

KAPITULACJE W DZIEJACH WOJEN

Z DZIEJÓW WOJSKOWOŚCI
POLSKIEJ I POWSZECHNEJ

POD REDAKCJĄ ANDRZEJA NIEWIŃSKIEGO

SERIA HOMO MILITANS TOM V



© Copyright
Wydawnictwo NapoleonV & Autorzy
Oświęcim 2017
Wszelkie prawa zastrzeżone
Na okładce wykorzystano fragment Biblii Maciejowskiego z XIII wieku,
Morgan Library & Museum, Nowy Jork

Instytut Historii KUL
Pracownia
Wojskowo-Historyczna

Redaktor tomu:

Andrzej Niewiński

Korekta i adiustacja:

Roman Blicharz

Tomasz Górka

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Recenzenci:

dr hab. Jacek Chachaj

dr hab. Piotr Kochanek, prof. KUL

dr hab. Tomasz Nowicki

dr hab. Jarosław Rabiński

www.napoleonv.pl

Kontakt: napoleonv@o2.pl



Numer ISBN: 978-83-7889-581-7

SPIS TREŚCI

WSTĘP	7
MICHAŁ NORBERT FASZCZA KULTUROWE IMPLIKACJE RZYMSKIEJ <i>DEDITIO</i> W III–I WIEKU PRZED CHRYSZTUSEM	8
KRZYSZTOF NARLOCH POKONANI W CESARSTWIE RZYMSKIM I JEGO ARMII	25
ŁUKASZ RÓŻYCKI JAK ZAPOBIEC KAPITULACJI BRONIONYCH FORTYFIKACJI W ŚWIEŁE PORAD AUTORA <i>STRATEGIKONU</i>	35
BARTŁOMIEJ KILLICH KAPITULACJE W WYPRAWACH RUSI NA BIZANCJUM W ŚWIEŁE <i>POWIEŚCI MINIONYCH LAT</i>	46
SYLWIA SKIENDZIUL KOBIETY – OFIARY KAPITULACJI, NA PRZYKŁADZIE ROMILDY, ROGNEDY, PRZEDSŁAWY I INNYCH ANONIMOWYCH NIEWIAST NAPASTOWANYCH PRZEZ KRZYŻAKÓW	60
TOMISŁAW GIERGIEL UTRATA NADZIEI CZY PODSTĘP? KAPITULACJA GRODU SANDOMIERSKIEGO 2 LUTEGO 1260 ROKU	76
JAN PTAK KARY ZA PODDANIE TWIERDZY W ŚREDNIOWIECZNEJ POLSCE	87
MAREK RADOCH THOBYS I FRIEDEBURG – DWIE KRZYŻACKIE WAROWNIE NA ŻMUDZI W 1409 ROKU (POŁOŻENIE I KAPITULACJA) ..	98
KRZYSZTOF KWIATKOWSKI KAPITULACJE ZAŁÓG PUNKTÓW UMOCNIONYCH W WOJNACH PRUSKIEJ GAŁĘZI ZAKONU NIEMIECKIEGO Z LITWĄ OD KOŃCA XIII DO POCZĄTKU XV STULECIA	117
ANDRZEJ NIEWIŃSKI RYTUAŁ PODDANIA SIĘ DO NIEWOLI W PÓŻNYM ŚREDNIOWIECZU. ROLA CEREMONIAŁU W AKCIE KAPITULACJI	160

ARKADIUSZ STASIAK ZDRADA I KAPITULACJA W CZASACH WYPRAW WIELKOŁĘCKIEJ I PSKOWSKIEJ STEFANA BATOREGO.	187
DARIUSZ KUPISZ KAPITULACJA ARMII MOSKIEWSKIEJ MICHAŁA BORYSOWICZA SZEINA POD SMOLEŃSKIEM W 1634 ROKU	196
MARCIN GOMÓŁKA KAPITULACJA POD UJŚCIEM – OKOLICZNOŚCI I ZACHOWANIA STRON W ŚWIELE DZIEŁ XVII-WIECZNEJ HISTORIOGRAFII I PAMIĘTNIKÓW	206
MACIEJ TRĄBSKI KAPITULACJE TWIERDZ W CZASIE WIELKIEJ WOJNY PÓŁNOCNEJ – INFLANTY 1700–1710	215
IRENEUSZ WOJEWÓDZKI Z OPUSZCZONĄ BANDERĄ. PODDANIE OKRĘTU W WALKACH MORSKICH LAT 1793-1815	248
EWA ZIÓŁEK KAPITULACJA TWIERDZY CZĘSTOCHOWA 5 KWIECZNIA 1813 ROKU JAKO ELEMENT PROPAGANDY ROSYJSKIEJ.	265
NORBERT KASPAK KAPITULACJE ARMII POLSKIEJ W 1831 ROKU	272
PIOTR DERENGOWSKI HONOR, HAŃBA CZY KONIECZNOŚĆ? RÓŻNE OBLCZA KAPITULACJI W OKRESIE WOJNY SECESYJNEJ	286
JAN BŁACHNIO „SZKODA GO, MŁODY BYŁ”. KAPITULACJA TWIERDZY PRZEMYŚL I JEJ WPŁYW NA MILITARNO-SPOŁECZNĄ SYTUACJĘ AUSTRO-WĘGIER.	302
ANDRZEJ DUBICKI KAPITULACJA RUMUNII W 1918 ROKU I JEJ SKUTKI DLA RUMUŃSKIEJ POLITYKI WEWNĘTRZNEJ I ZAGRANICZNEJ	320
DARIUSZ FASZCZA KRYZYS DYNASTYCZNY SPOWODOWANY KAPITULACJĄ BULGARII W 1918 ROKU	336
WITOLD JARNO CZY BRONIĆ WILNA? PRZYZYNEK DO DZIEJÓW MIASTA WE WRZEŚNIU 1939 ROKU	350
MARIUSZ KARDAS GDYNIA 1939 – KAPITULACJI NIE BĘDZIE!	371

ANDRZEJ DRZEWIECKI KAPITULACJA HELU W POKOLENIOWEJ PAMIĘCI HISTORYCZNEJ	394
BOGUSŁAW SZALAST OBRONA I KAPITULACJA WARSZAWY WE WRZEŚNIU 1939 ROKU NA PODSTAWIE WSPOMNIEŃ MJR. ZDZISŁAWA ŻÓRAWSKIEGO	414
ANDRZEJ OLEJKO ZWIASTUNI KLĘSKI. ROLA LOTNICTWA W KAPITULACJACH NA WYBRANYCH PRZYKŁADACH	431
TOMASZ GLINIECKI OSTATNIE WALKI, NEGOCJACJE KAPITULACYJNE I WZIĘCIE DO NIEWOLI JEDNOSTEK NIEMIECKICH Z MIERZEI WIŚLANEJ W MAJU 1945 ROKU	450
JAN SZKUDLIŃSKI ROZWAŻANIA NA TEMAT KAPITULACJI JAKO FORMY ZAKOŃCZENIA WALKI	464
EMIL CIECIELĄG SEPPUKU JAKO UCIECZKA PRZED NIEWOLĄ	471
BIBLIOGRAFIA	483

WSTĘP

W dziejach wojen często zdarzały się sytuacje, w których jedna ze stron walczących podejmowała niekorzystną dla siebie decyzję o przerwaniu walki zbrojnej. Zazwyczaj dokonywała tego w obliczu miażdżącej przewagi przeciwnika, nie mając nadziei na zwycięstwo w orężnych zmaganiach, po wyczerpaniu wszelkich możliwości dalszego prowadzenia działań bojowych, gdy ich przedłużanie mogłoby grozić zagładą armii i całkowitym wyniszczeniem ludności cywilnej. Znanne są też przypadki zaniechania dalszych zmagających z innych powodów – na przykład na skutek zdrady, jakiej dopuszczało się wojsko lub jego dowódca, ich tchórzostwa, małoduszności albo błędnej oceny sytuacji. Konsekwencją przerwania działań zbrojnych w takich okolicznościach było zazwyczaj zdanie się na łaskę i niełaskę wroga, a następnie złożenie broni i niewola.

Tego rodzaju zjawiska stały się wiążącym motywem artykułów opublikowanych w obecnym tomie z cyklu *Człowiek i wojna*. Należy podkreślić, iż użyty w jego tytule termin „kapitulacje” służy jedynie za hasło wywoławcze i nie wyczerpuje wielorakich form zaprzestawania walki, jakie stały się przedmiotem dociekań autorów tych prac. Ich zakres, nie tylko w wymiarze chronologicznym i terytorialnym, ale także merytorycznym, jest bowiem bardzo rozległy. Zostały w nich poddane analizie fakty przymusowego kończenia działań zbrojnych przez pojedyncze oddziały, załogi twierdz lub jednostek pływających, a nierzadko przez duże zgrupowania wojsk albo nawet ogół sił zbrojnych jakiegoś państwa, w wojnach toczących się od starożytności aż po wiek XX na różnych kontynentach. Warto podkreślić, iż Autorzy uwzględniają różne aspekty tych zjawisk, a więc ich kontekst polityczny, prawny, ceremonialny, ideologiczny czy obyczajowy. Ukazują też ludzi, których udziałem były kapitulacje, analizując ich postawy moralne, motywacje, jak też wpływ tych wydarzeń na ich dalsze losy.

MICHAŁ N. FASZCZA
Akademia Sztuki Wojennej w Warszawie

KULTUROWE IMPLIKACJE RZYMSKIEJ *DEDITIO* W III–I WIEKU PRZED CHRYSYTEM

Badania prowadzone nad rzymskim imperializmem¹ w okresie republiki mają długą historię, co przyniosło efekt w postaci licznych publikacji traktujących na ten temat². Wieloletnie postrzeganie tego zjawiska w kategoriach niezamierzonego utworzenia imperium śródziemnomorskiego, wynikającego z bieżącej reakcji na powstające okresowo zagrożenia (tzw. defensywny imperializm), nie ostało się w świetle gruntownej krytyki przeprowadzonej przez Jerzego Linderskiego³. Od tego czasu punkt ciężkości przeniósł się na analizę motywów kierujących Rzymianami, w tym przede wszystkim podbudowy kulturowej jednej z najbardziej agresywnych kultur militarnych świata starożytnego. Peter A. Brunt zwrócił w tym kontekście uwagę na kształtujące się pomiędzy III a I w. przed Chr.⁴ przekonanie o wyjątkowej predestynacji Rzymu do sprawowania rządów nad innymi ludami, u podstaw czego leżały sukcesy osiągnięte podczas wojen toczonych z Pyrrusem (280-275) i Kartaginą (264-241, 218-201 i 149-146)⁵. Najwymowniej ukazuje to *passus* zaczerpnięty z *Eneidy* autorstwa Publiusza Wergiliusza Marona:

¹ Autor pragnie zaznaczyć, że w pełni zdaje sobie sprawę ze sporów toczących się w związku ze stosowaniem wobec Rzymian terminu „imperializm”, niemniej – wobec skoncentrowania się na problematyce *deditio* – w tym miejscu uważa za stosowne, aby zasygnalizować, że przychyli się do opinii badaczy, którzy dopuszczają jego używanie.

² Spośród nich należy przede wszystkim wymienić: T. Frank, *Roman Imperialism*, New York 1914; J. Carcopino, *Les étapes de l'impérialisme romain*, Paris 1961; E. Badian, *Roman Imperialism in the Late Republic*, New York 1968; W.V. Harris, *War and Imperialism in Republican Rome 327-70 BC*, Oxford 1979. Warto przy tym nadmienić, że rozważania na temat kolejnych etapów podboju terytoriów położonych wokół Morza Śródziemnego znajdują się w każdej książce z zakresu polityczno-militarnych dziejów republiki rzymskiej. Największy wpływ na postrzeganie tego zjawiska miała przez wiele lat publikacja: Th. Mommsen, *Römische Geschichte*, II-III, Leipzig 1855-1856. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej na gruncie polskim bardzo krytycznie ustosunkowali się do przedstawionych przez Theodora Mommsena interpretacji: K. Morawski, *Rzym i narody. Podbój zachodu. Wschód i Żydzi*, Kraków 1924; T. Walek, *Dzieje upadku monarchii macedońskiej*, Kraków 1924, co zapewniło przedstawicielom polskiego środowiska naukowego poczesne miejsce w gronie dekonstruktorów błędnych teorii opartych na niemieckim ekspansjonizmie przełomu XIX i XX w. Obecnie spośród polskojęzycznych prac najlepsze wyjaśnienie mechanizmów imperializmu rzymskiego można odnaleźć w: A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, Poznań 2004, s. 175-240.

³ J. Linderski, *Si vis pacem, para bellum. Concepts of defensive imperialism*, w: *The Imperialism of Mid-Republican Rome*, ed. W.V. Harris, Rome 1984, s. 133-164. Por. J.W. Rich, *Fear, Greed and Glory: the Causes of Roman Military War-Making in the Middle Republic*, w: *War and Society in the Roman World*, ed. J.W. Rich, G. Shipley, London-New York 1993, s. 38-69.

⁴ Wszystkie kolejne daty zamieszczone w niniejszym artykule odnoszą się do czasów przed narodzeniem Chrystusa.

⁵ P.A. Brunt, *Laus imperii*, w: *Imperialism in the Ancient World*, ed. P.D.A. Garnsey, C.R. Whittaker, Cambridge 1978, s. 159-191.

Mierzą i wschody gwiazdy, co w przestworza płynie –
Ty władać nad ludami pomnij, Rzymianinie!
To twe sztuki: – Nieść pokój, jak twa wola samać
Nakaże, szczerzyć kornych, a wyniosłych łamać!⁶
(przeł. T. Karyłowski)

Nie bez znaczenia dla zrozumienia mechanizmów dokonywanych podbojów, aneksji i politycznego ubezwłasnowolniania sojuszników pozostaje kwestia *foedus* i *amicita*, teoretycznie opartych na *fides*, lecz zapewniających Rzymowi daleko idącą dominację, skutkującą z czasem faktycznym utworzeniem stosunku klienteli⁷.

Podczas lektury kolejnych publikacji można jednak odnieść wrażenie, że regularnie pomija się w nich kwestie nieporozumień kulturowych, mających swoje źródło w odmiennym postrzeganiu niektórych zjawisk. Wśród nich podczas miejsc zajmują akty kapitulacji poszczególnych ludów, z konsekwencji których w kontaktach z Kwirytami nie zawsze zdawały sobie w pełni sprawę. Powoduje to, że zrekonstruowany współcześnie obraz rzymskiego imperializmu pozostaje niepełny, a przecież reakcje na nowe dla pewnych społeczności sytuacje, częstokroć przybierające postać zbrojnego oporu, przyczyniły się do utrwalenia rzymskiej dominacji i poszerzenia zakresu wpływów politycznych *Res Publica Romana*.

Na okres pomiędzy III a I w. przypadło prawdopodobnie najwięcej wojen toczonych przez Rzymian w historii, w związku z czym akty kapitulacji są wzmiankowane w źródłach wyjątkowo często. Głównymi przeciwnikami nadtybrańskiej republiki były w tym okresie:

- 1) Państwa hellenistyczne.
- 2) Kartagina (w tym hiszpańskie władztwo Barkidów).
- 3) Ludy celtyckie⁸.
- 4) Społeczności iberyjskie i celtyberyjskie.
- 5) Plemiona iliryskie i trackie.

Niestety, z uwagi na bardzo ograniczony stan wiedzy na temat sposobów regulowania relacji politycznych z sąsiednimi ludami przez Iberów/Celtyberów, Ilirów i Traków, nie jest możliwe odtworzenie sposobu postrzegania przez nich kapitulacji, który można by było skonfrontować z rzymską wizją w tym zakresie. Nie jesteśmy zatem w stanie orzec, czy doszło w tym zakresie do jakichkolwiek dysonansów poznawczych. Odmiennie sytuacja przedstawia się

⁶ Verg., *Aen.*, 6.850-854: „describent radio et surgentia sidera dicent: / tu regere imperio populos, Romane, memento / (hae tibi erunt artes), pacique imponere morem, / parcere subiectis et debellare superbos”.

⁷ Zob. E. Badian, *Foreign Clientelae 264-70 B.C.*, Oxford 1958; D. Braund, *Rome and the Friendly King: The Character of the Client Kingship*, London-New York 1984; *Foreign Clientelae in the Roman Empire: A Reconsideration*, ed. M. Jehne, F. Pina Polo, Stuttgart 2015.

⁸ Na temat postrzegania przez autora budzących kontrowersje, a zarazem poważne problemy interpretacyjne terminów „Celtowie” i „celtyckość” zob. M.N. Faszczka, *Problemy metodologiczne w badaniach nad Celtami i celtyckością*, „Studia Europaea Gnesnensia” 11, 2015, s. 55-82. W treści niniejszego artykułu terminy „Celtowie” i „Galowie” są traktowane zamiennie, zgodni z tym, co pisali na ten temat Rzymianie (Caes., BG, 1.1.1).

z państwami hellenistycznymi i Celtami, ponieważ pierwsza kategoria podmiotów funkcjonowała w otoczeniu bardzo rozwiniętego prawa międzynarodowego, w skład którego wchodziły m.in. regulacje i zwyczaje odnoszące się do kwestii militarnych⁹, zaś druga – pomimo poważnych barier poznawczych wynikających z braku celtyckiego piśmiennictwa – jest możliwa do przebadania pod tym kątem z uwagi na liczne wzmianki zawarte w dziełach greckich i rzymskich autorów, a w szczególności Gajusza Juliusza Cezara¹⁰.

Osobnej uwagi wymaga traktat rzymsko-kartagiński kończący I wojnę punicką (264-241), ponieważ zawarte w nim postanowienia stanowią interesujący *casus*, który może świadczyć o ewolucji postrzegania przez Rzymian instytucji *deditio*, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę drugi traktat pokojowy, zawarty po II wojnie punickiej (218-201).

RZYMSKIE POJMOWANIE KAPITULACJI

W rzymskiej terminologii prawnej kapitulacja była określana mianem *deditio*, zaś wobec kapitulujących stosowano termin *dediticii*¹¹. Rzecz jasna, pozycja tych ostatnich każdorazowo była uzależniona od formy zakończenia działań zbrojnych, niemniej Tytus Liwiusz przekazał w swoim dziele ogólną formułę przyjmowania *deditio*. Opisany przez niego epizod odnosi się do wojny prowadzonej z Kollatynami za panowania na wpół legendarnego króla Lucjusza Tarkwiniusza Starszego (617-578):

⁹ W tym kontekście należy wspomnieć przede wszystkim o: P. Klose, *Die völkerrechtliche Ordnung der hellenistischen Staatenwelt in der Zeit von 280-168 v. Chr.*, München 1972 (w szczególności „prawo konfliktów zbrojnych” opisane na s. 148-168); J.D. Grainger, *Great Power Diplomacy in the Hellenistic World*, London-New York 2016, prezentujące przebieg poszczególnych zdarzeń. Na temat postrzegania zjawiska wojny w hellenistycznym kręgu kulturowym, w tym statusu żołnierzy i wynikających z niego konsekwencji prawnych: A. Chaniotis, *War in the Hellenistic World: A Social and Cultural History*, Malden-Oxford-Carlton 2005, s. 166-188. Wydaje się jednak, że temat statusu prawnego osób biorących udział w działaniach zbrojnych wymaga poszerzenia, bo choć ogólny obraz nie ulegnie zapewne w tym względzie istotnym zmianom, to nadmierna koncentracja autorów na władcach i podległych im wodzach spycha na margines najważniejszy czynnik toczonych wojen, a mianowicie żołnierzy.

¹⁰ O ile rozumienie przez Cezara celtyckich instytucji życia społeczno-politycznego pozostawia wiele do życzenia, podobnie jak religijności (S.B. Dunham, *Caesar's Perception of Gallic Social Structures*, w: *Celtic Chieftdom, Celtic State: The Evolution of Complex Social Systems in Prehistoric Europe*, ed. B. Arnold, D.B. Gibson, Cambridge 1995, s. 110-115), to nie sposób zanegować opisanego przez niego reakcji Galów na ograniczenia wynikające z *deditio*. Pod tym względem jest to więc źródło o pierwszorzędym znaczeniu.

¹¹ A. Berger, *Encyclopedic Dictionary of Roman Law*, Philadelphia 1953, s. 427; *Oxford Latin Dictionary*, ed. P.G. Glare, Oxford 1968, s. 496; H.F. Jolowicz, B. Nicholas, *Historical Introduction to the Study of Roman Law*, 3rd Ed., Cambridge 1972, s. 41-42; W. Rozwadowski, s.v. *deditio*, w: *Prawo rzymskie. Słownik encyklopedyczny*, red. W. Wołodkiewicz, Warszawa 1986, s. 47; W. Litewski, *Słownik encyklopedyczny prawa rzymskiego*, Kraków 1998, s. 69; J. Söndel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 2009, s. 255. Terminem, za pomocą którego oddawano czynność ogłoszenia kapitulacji, był: *venere in deditionem*.

Kollatynowie poddali się i, jak się dowiaduję, taka była formuła poddania: Król zapytał – „Jesteście wysłańcami i przedstawicielami narodu kollatyńskiego, aby siebie i naród kollatyński poddać?” – „Jesteśmy”. – „Czy naród Kollatynów jest samodzielny?” – „Jest”. – „Czy oddajecie siebie i naród kollatyński, miasto, ziemie, granice, świątynie, sprzęty, wszystko co należy do bogów i ludzi, w moją i narodu rzymskiego władzę?” – „Oddajemy”. – „A ja przyjmuję”¹². (przeł. A. Kościółek)

Jasno z tego wynika, że po ogłoszeniu *deditio*, na Rzymianach nie ciążyły żadne formalne zobowiązania wobec pokonanych, mogące w przyszłości chronić ich przed niekorzystnymi rozporządzeniami w zakresie polityki, finansów czy wojskowości¹³. Z tego względu taki akt zwykło się określać jako *deditio in fide*, gdyż tylko *fides* mogła stanowić granicę rzymskich ingerencji, choć nie należy zapominać, że pojęcie to było zazwyczaj interpretowane przez Rzymian elastycznie, w zależności od bieżącej potrzeby¹⁴. Nie istniały więc przeszkody prawne, aby wymordować całą poddającą się ludność bądź sprzedać ją w niewolę, szczególnie w kontekście dbałości o nadanie toczonym wojnom statusu *bellum iustum*, co wobec naruszenia prawa ludzkiego i boskiego stawiało pokonanych w wyjątkowo niekorzystnej sytuacji. Kluczowym pytaniem jest w tym kontekście, na ile kapitulujący wrogowie Rzymu mieli świadomość możliwych konsekwencji swojej decyzji?

Z drugiej strony, *dediticii* mogli uzyskać status „sojuszników i przyjaciół ludu rzymskiego” (*socii et amici populi romani*)¹⁵, co wprawdzie gwarantowało im minimum swobody w sprawach wewnętrznych, ale jednocześnie nakładało daleko idące obowiązki w zakresie dostarczania Rzymianom pomocy na każde wezwanie, a nawet z własnej inicjatywy, gdyż brak stosownej reakcji mógł zo-

¹² Liv., 1.38.1-2: „Deditosque Collatinos ita accipio eamque deditonis formulam esse: rex interrogavit: “Estisne vos legati oratoresque missi a populo Collatino ut vos populumque Collatinum dederetis?” – “Sumus.” – “Estne populus Collatinus in sua potestate?” – “Est.” – “Deditisne vos populumque Collatinum, urbem, agros, aquam, terminos, delubra, utensilia, divina humanaque omnia, in meam populi Romani dicionem?” – “Dedimus.” – “At ego recipio”.

¹³ A. Heuss, *Die völkerrechtlichen Grundlagen der römischen Außenpolitik in republikanischer Zeit*, Leipzig 1933, s. 62-64; E. Badian, *Foreign Clientelae...*, s. 4-7, 84; tenże, s.v. *Deditio*, w: *Der Neue Pauly*, ed. H. Cancik, H. Schneider, Leipzig 1997, sp. 361; W. Dahlheim, *Struktur und Entwicklung des römischen Völker rechts im dritten und zweiten Jahrhundert v. Chr.*, München 1968, s. 5-11; S. Dmitrev, *The Greek Slogan of Freedom and Early Roman Politics in Greece*, Oxford 2011, s. 260-263. Swego czasu pojawiła się także teoria, w myśl której należałoby odróżniać *deditio in potestatem* od *deditio in fide*, jednakże po okresowej popularności nie zyskała ona szerszej akceptacji. Różne traktowanie *deditio* przez Rzymian nie musiało wcale wynikać z odmiennej konstrukcji prawnej, ale po prostu z odmiennych potrzeb republiki w danym momencie. W koncepcji tej pobrzmiewa ślad pozytywizmu prawniczego, w myśl którego wielu badaczy stara się postrzegać rzymskie prawo publiczne, choć jest to podejście całkowicie ahistoryczne. Por. W. Dahlheim, dz. cyt., s. 25-67.

¹⁴ Zob. R. Heinze, *Fides*, „Hermes” 64, 1928, s. 140-166; A. Piganiol, *Venire in fide*, „Revue internationale des droits de l’antiquité” 5, 1950, s. 339-347; P. Boyancé, *Fides Romana et la vie internationale*, „Études sur la religion romaine” 11/1, 1972, s. 105-119. Por. E. Frankel, *Zur Geschichte des Wortes fides*, „Rheinisches Museum für Philologie” 71, 1916, s. 187-194.

¹⁵ Zob. L. Matthaëi, *On the Classification of Roman Allies*, „The Classical Quarterly” 1, 1907, s. 182-204.

stać odebrany jako niedostateczna lojalność¹⁶. W kontekście przytoczonej powyżej zasady, wyrażonej w poetyckiej formie przez Wergiliusza, mogło to zostać uznane za „wyniosłość”. Bardzo podobnie pisał na ten temat Marek Tulliusz Ciceron, postrzegając jako sprawiedliwość (*fides*) stosowanie się do woli wyrażonej przez przedstawicieli ludu rzymskiego i postulując konieczność zbrojnego ukarania tych, którzy okazują niedopuszczalną butę¹⁷.

Deditio była składana wobec wodza posiadającego *imperium militiae*, ale w przypadku podyktowania przez niego warunków, które zostały przez Senat uznane za niekorzystne, mogła nie zostać zatwierdzona przez wspomniany organ¹⁸. Inicjatywa w tym zakresie mogła zatem przyczynić się do wzrostu *gravitas* bądź jego spadku, co nie pozostawało bez znaczenia dla przebiegu wewnętrznych rozgrywek politycznych. Dotyczyło to także odwrotnych sytuacji, czyli kapitulacji armii rzymskich. Ciceron pisał, że w przypadku haniebnej porażki, Rzymianie odrzucali wynegocjowane warunki pokoju¹⁹. Najbardziej znanym epizodem tego typu było oburzenie, które wzbudziły w 137 r. warunki przedstawione przez sprawującego ówczesnie kwesturę Tyberiusza Semproniusza Grakchusa. Zostały one odrzucone przez Senat, a Grakchus wraz z niektórymi członkami sztabu pokonanego konsula Gajusza Hostyliusza Mancinusa został wydany mieszkańcom Numancji w zastępstwie wynegocjowanego traktatu²⁰.

CASUS PAŃSTW HELLENISTYCZNYCH

Zwrócenie się Rzymu na Wschód, które nastąpiło w wyniku pierwszych dwóch wojen iliryskich (229-228, 220-219) i I wojny macedońskiej (215-205) sprawiło, że republika zaczęła nawiązywać coraz intensywniejsze relacje dyplomatyczne z państwami hellenistycznymi. Efektem tego były powtarzające się nieporozumienia kulturowe, ponieważ w świecie greckim wiele konfliktów (także zbrojnych) zwykło się zażegnywać na drodze negocjacji i mediacji, podczas gdy Rzymianie dążyli do zakończenia wojny przez zmuszenie przeciwnika do ogłoszenia kapitulacji²¹. Nie zawsze znajdowały zrozumienie próby

¹⁶ Np. Polyb., 2.11.5-6, 6.14.8, 10.34.6-7, 10.35.1, 18.38.4; Liv., 10.11.13-10.12.1, 23.5.9, 23.15.2, 33.13.8; Flor., 1.11. Co ciekawe, Rzymianie starali się budować własny wizerunek jako ludu szczególnie przestrzegającego układów i zasad sprawiedliwości, choć analiza zachowanych przekazów źródłowych prowadzi do zgoła odmiennych wniosków. Zob. Cic., *De off.*, 3.111. Por. Sall., *BI*, 33.4; Liv., 44.9.1. Autorem, który wyjątkowo często podkreślał rzymską *Fides* był Liwiusz: W. Dahlheim, dz. cyt., s. 11, przyp. 1.

¹⁷ Cic., *De off.*, 1.35, 1.80; *Pro Sest.*, 98.

¹⁸ E. Badian, *Foreign Clientelae*..., s. 5; W. Dahlheim, dz. cyt., s. 10, 11-19.

¹⁹ Cic., *De off.*, 3.109.

²⁰ T.R.S. Broughton, *The Magistrates of the Roman Republic*, I, New York 1951, s. 484-485.

²¹ P. Klose, dz. cyt., s. 160-167; E.S. Gruen, *The Hellenistic World and the Coming of Rome*, I, Berkeley-Los Angeles 1984, s. 96-131; F.W. Walbank, *Świat hellenistyczny*, tłum. G. Muszyński, Warszawa 2003, s. 142-146; A.M. Eckstein, *Mediterranean Anarchy, Interstate War, and the Rise of Rome*, Berkeley-Los Angeles 2006, s. 79-80; R. Billows, *International Relations*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, I, ed. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Cambridge 2007, s. 307; S.L. Ager, *Roman Perspectives on Greek Diplomacy*, w: *Diplomats and Diplomacy in the Roman World*, ed. C. Eilers,

ingerowania Rzymu w lokalne stosunki polityczne, mające miejsce nawet wówczas, gdy ich uczestnikami były podmioty, które nie miały statusu *deditionis*²². Dochodziło także do aktów budzących powszechne oburzenie, będących złamaniem podstawowych zasad powszechnie akceptowanych w świecie hellenistycznym. Należało do nich naruszenie nietykalności posłów²³, i to w pełnej zgodzie z prawem rzymskim. W 191 r. do obozu rzymskiego przybyła delegacja Etolów, pragnąca wynegocjować złożenie broni:

Po dłuższej naradzie nad sytuacją Etolowie postanowili w końcu pozostawić wszystko do decyzji Maniusza i zdać się na wierność Rzymian. Ale nie wiedzieli oni, co to oznacza, i dali się wprowadzić w błąd słowem „wierność”, myśląc, że przez to będą dla nich łagodniejsi w załatwieniu sprawy. Tymczasem u Rzymian zwrot „zdać się na wierność” oznacza to samo, co „zdać się na łaskę i niełaskę zwycięzcy”²⁴. (przeł. S. Hammer)

Pomyłka kosztowała Etolów zakaz prowadzenia samodzielnej dyplomacji, jak również wydanie posłów, których w ich własnym mniemaniu chroniło prawo nietykalności. Protesty delegacji zostały zbyt gniewną odpowiedzią, po której wódz rzymski nakazał wszystkich zakuć w łańcuchy i nałożyć im obroże niewolnicze²⁵.

Błędne pojmowanie rzymskiego terminu *fides* i utożsamianie go z greckim *pistis* (πίστις) w pierwszym okresie kontaktów było dość powszechnym, a jednocześnie brzemennym w skutki zjawiskiem²⁶. Wynikało to z niezrozumienia istoty *deditio*, ściśle związanej z koncepcją wojny sprawiedliwej (*iustum bellum*) – przedstawiciele państw hellenistycznych nie ujmowali sobie, że odrzucając warunki Rzymu, naruszają regulowane przez *ius fetiale* prawo ludzkie i boskie, co w przypadku porażki zdaje ich na łaskę i niełaskę rzymskiego woźdźdź, który może z nimi postąpić według własnego poczucia sprawiedliwości²⁷.

Wydaje się, że jako pierwszy w pełni zrozumiał swoją sytuację Pruzjasz II z Bitynii, który jeszcze przed przybyciem do Rzymu w 167/166 r., przywitał poselstwo rzymskie w następujący sposób:

Leiden-Boston 2009, s. 15-17.

²² Zob. C. Champion, *Empire by Invitation: Greek Political Strategies and Roman Imperial Interventions in the Second Century*, „Transactions of the American Philological Association” 137/2, 2007, s. 255-275.

²³ Na temat nietykalności posłów w antyku: D.J. Bederman, *International Law in Antiquity*, Cambridge 2004, s. 88-134.

²⁴ Polyb., 20.9.10-11: „οἱ δ' Αἰτωλοὶ καὶ πλείω λόγον ποιησάμενοι περὶ τῶν ὑποπιπτόντων ἔκριναν ἐπιτρέπειν τὰ ὅλα Μανίῳ, δόντες αὐτοὺς εἰς τὴν Ῥωμαίων πίστιν, οὐκ εἰδότες τίνα δύναμιν ἔχει τοῦτο, τῷ δὲ τῆς πίστεως ὀνόματι πλανηθέντες, ὥς ἂν διὰ τοῦτο τελειότερου σφίσιν ἐλέους ὑπάρξοντος”.

²⁵ Polyb., 20.10.1-8.

²⁶ E. Gruen, *Greek πίστις and Roman fides*, „Athenaeum” 60, 1982, s. 50-112.

²⁷ Zestawienia przypadków *iustum bellum* toczonych przeciwko państwom hellenistycznym dokonała: S.L. Ager, dz. cyt., s. 17-38. Niemal w każdym wypadku porażka z Rzymem kończyła się odebraniem podmiotowości politycznej, ku zaskoczeniu kapitulujących, którzy i tak początkowo interpretowali ten akt zgodnie z zasadami przyjętymi w ich kręgu kulturowym. Niejednokrotnie prowokowało to Rzym do podejmowania zbrojnych interwencji, mających zgodnie z *ius fetiale* silne uzasadnienie w łamaniu przez pokonaną stronę warunków kapitulacji.

Ten Pruzjasz zupełnie nie był godny insygniów królewskich. Widać to na przykład stąd, że już poprzednio, gdy do niego przybyli posłowie rzymscy, na przywitanie ich wyszedł z głową ogoloną, w kapeluszu na głowie, w todze i zwykłych butach, i w ogóle w stroju, jaki w Rzymie noszą świeży wyzwolenicy, zwani *liberti*. A przywitawszy posłów powiedział: „Oto widzicie we mnie wyzwolenca, który wszystko chce robić według waszej woli i wasze naśladować obyczaje”. Trudno sobie wyobrazić bardziej poniżające odezwanie się²⁸. (przeł. S. Hammer)

Jego zachowanie wydawało się w oczach współczesnych mu ludzi poniżające, ale w ewentualnej konfrontacji z republiką rzymską był pozbawiony wszelkich szans, a jakiegokolwiek wątpliwości względem jego lojalności mogłyby skutkować odebraniem mu części ziem, a nawet pozbawieniem tronu.

Szczególnie narażeni na gniew Rzymu byli królowie macedońscy, ponieważ w 215 r. Filip V zawarł przymierze z Kartaginą, potraktowane przez Kwirytów jako „zadanie ciosu w plecy”, szczególnie że republika znalazła się w wyjątkowo trudnej sytuacji po klęsce poniesionej w starciu z Hannibalem Barkasem pod Kannami (216 r.). Musiało jednak minąć ponad 50 lat, aby Macedończycy w pełni uświadomili sobie, że przystępując wówczas do wojny z Rzymianami, zyskali sobie wroga, który będzie z nimi toczył wojny tak długo, aż uda mu się całkowicie podporządkować władztwo Antygonidów – w świecie hellenistycznym było to kompletne *novum*²⁹.

Doświadczenia macedońskie, czyli utrata mocarstwowej pozycji, degradacja do kategorii *deditici* i nieudane próby zrzucenia zależności Rzymu, postrzeganej jako uszczerbek na prestiżu dziedziców politycznych Aleksandra Wielkiego, ale i rodzaj podporządkowania stosowany raczej w przypadku pomniejszych *poleis*, a nie wielkich królestw hellenistycznych, przekonały władającego Pontem Mitrydatesa VI Eupatora, że rozpoczęcie wojny z Rzymem musi zakończyć się zniszczeniem jednego z przeciwników. Konflikty toczone przez niego z republiką rzymską nie znajdowały odpowiednika we wcześniejszych dziejach wschodniej części świata śródziemnomorskiego, gdyż obie strony postępowały w podobny sposób – Mitrydates przyjął sposób prowadzenia wojny przez Rzymian, ponieważ dotychczas stosowane metody przynosiły dramatyczny wprost skutek. Ostatecznie poniósł porażkę i popełnił

²⁸ Polyb., 30.19.2-5: „ὁ δὲ Προυσίας οὗτος οὐδαμῶς γέγονεν ἄξιος τοῦ τῆς βασιλείας προσχήματος. τεκμήριαιτο δ' ἂν τις ἐκ τούτων. ὅς γε πρῶτον μὲν, πρεσβευτῶν παραγεγονότων Ῥωμαϊκῶν πρὸς αὐτόν, ἐξυρμημένος τὴν κεφαλὴν καὶ πιλίον ἔχων λευκὸν καὶ τήβενναν καὶ καλικίους ἀπήντα τούτοις, καὶ καθόλου τοιαύτῃ διασκευῇ κεχρημένος οἷαν ἔχουσιν οἱ προσφάτως ἡλευθερωμένοι παρὰ Ῥωμαίοις, οὗς καλοῦσι λιβέρτους: καὶ δεξιωσάμενος τοὺς πρεσβευτάς „ὀράτ'” ἔφη „τὸν ὑμέτερον λιβέρτον ἐμέ, πάντα βουλόμενον χαρίζεσθαι καὶ μμεῖσθαι τὰ παρ' ὑμῖν.” ἥς ἀγεννεστέραν φωνὴν οὐ ῥᾶδιον εὐρεῖν”.

²⁹ Na temat kształtowania się relacji rzymsko-macedońskich i kolejnych wojen toczonych pomiędzy tymi państwami: T. Walek, dz. cyt., s. 67-301; E.S. Gruen, *The Hellenistic World...*, II, s. 359-436; N.G.L. Hammond, *Starożytna Macedonia. Początki, instytucje, dzieje*, tłum. A.S. Chankowski, Warszawa 1999, s. 305-347; A.M. Eckstein, *Rome Enters the Greek East: From Anarchy to Hierarchy in the Hellenistic Mediterranean, 230-170 B.C.*, Malden-Oxford-Carlton 2008, s. 77-118, 271-305, 342-381; tenże, *Macedonia and Rome, 221-146 BC*, w: *A Companion to Ancient Macedonia*, ed. J. Roisman, I. Worthington, Malden-Oxford-Carlton 2010, s. 225-250.

samobójstwo w 63 r., ale Rzymianie uważali go za jednego z najtrudniejszych przeciwników, z jakim mieli do czynienia na greckim Wschodzie³⁰.

Podbój państw hellenistycznych odbył się wyjątkowo łatwo, co przyczyniło się do znacznego wzrostu zainteresowania ekspansją w kierunku wschodnim ze strony obywateli rzymskich³¹. Przyczyniła się do tego daleko idąca labilność tamtejszej sytuacji politycznej i przewaga militarna Rzymu po II wojnie macedońskiej, ale nie bez znaczenia pozostaje niezrozumienie rzymskich mechanizmów dyplomatycznych i kulturowanej przez Kwirytów agresywnej ideologii ekspansji. Różnice w pojmowaniu kapitulacji przyczyniły się więc do ułatwienia rzymskiego podboju świata greckiego. Kiedy zorientowano się, co kryje się pod terminem *deditio*, dla wielu państw było już za późno.

CASUS LUDÓW CELTYCKICH

Pomiędzy III a I w. w społecznościach celtyckich podstawą regulowania relacji społeczno-politycznych była instytucja klienteli, obejmująca swoim zakresem nie tylko poszczególne jednostki czy rody, ale również plemiona i konfederacje plemienne³². W podobnej formie była również praktykowana na obrzeżach świata celtyckiego, np. przez Goidelów³³. Nie zachował się w źródłach żaden przykład całkowitego podporządkowywania pokonanej społeczności wraz z odebraniem jej podmiotowości politycznej, który można by było odnieść do celtyckiego kręgu kulturowego. Nawet Eduowie, formalnie podlegli germańskiemu królowi Ariowistowi, prowadzili w 58 r. własną politykę, która dała Cezarowi asumpt do rozpoczęcia podboju Galii³⁴. Podobnie Sekwanowie, pomimo jeszcze ściślejszej kontroli roztaczanej nad nimi przez Ariowistę, mogli prowadzić działalność dyplomatyczną bez większych ograniczeń:

³⁰ Stosunek Mitrydatesa do Rzymu, jak również kształtowanie się wzajemnych relacji doczekały się obszernej literatury, ale na szczególne uwzględnienie zasługują następujące prace: T. Reinach, *Mithridate Eupator. Roi de Pont*, Paris 1890, s. 107-211, 301-413; D. Magie, *Roman Rule in Asia Minor: to the End of the Third Century after Christ*, I, Princeton 1950, s. 177-231, 321-350; II, s. 1066-1110, 1203-1219; A.N. Sherwin-White, *Roman Foreign Policy in the East 168 B.C. to A.D. I*, Norman 1984, s. 102-131, 147-152, 159-195; B.C. McGing, *The Foreign Policy of Mithridates VI Eupator, King of Pontus*, Leiden 1986, s. 89-167. Zob. także krytyczna analiza dotychczasowego postrzegania Mitrydatesa i legendy narosłej wokół tej postaci: J.M. Madsen, *The Ambitions of Mithridates VI: Hellenistic Kingship and Modern Interpretations*, w: *Mithridates VI and the Pontic Kingdom*, ed. J.M. Højte, Aarhus 2009, s. 191-201.

³¹ W.V. Harris, dz. cyt., s. 102; J.W. Rich, dz. cyt., s. 45-49; A. Ziółkowski, dz. cyt., s. 212-219.

³² C. Jullian, *Histoire de la Gaule*, II, Paris 1908, s. 75-79; J. Filip, *Celtic Civilization and Its Heritage*, Praha 1976, s. 97; B. Cunliffe, *Greeks, Romans & Barbarians: Spheres of Interaction*, London 1988, s. 89; J.-L. Brunaux, *Les Gaulois*, Paris 2005, s. 82-83, 87-88, 91, 98-100.

³³ M.N. Faszczka, *Niedoceniany aspekt celtyzacji wschodniej części Irlandii*, w: *Celtica. Studia z dziejów Celtów*, I, red. D. Waszak, Kalisz-Oświęcim 2013, s. 35-46; tenże, *Raz jeszcze o klientelizmie wschodnich plemion goidelskich*, w: *Celtica. Studia z dziejów Celtów*, II, red. D. Waszak, Kalisz-Warszawa 2014, s. 10-25.

³⁴ Omówienie tej kwestii zob.: tenże, *Kampania Cezara przeciwko Ariowistowi (58 r. przed Chr.)*, Oświęcim 2015, s. 18-33.

Cezar zauważył, że spośród wszystkich jedynie Sekwanowie nie robili tego, co robili inni, ale zasmuceni z opuszczonymi głowami patrzyli w ziemię. Zdziwiony tym zwrócił się do nich z zapytaniem, co jest tego przyczyną. Sekwanowie nic nie odpowiedzieli, lecz milcząc, trwali w tym samym smutku. Kiedy Cezar wielokrotnie powtarzał swoje pytanie i w ogóle nie mógł wydobyć z nich żadnego słowa, odpowiedzi udzielił za nich też Dywiczakus z plemienia Eduów: „Los Sekwanów jest nędzniejszy i cięższy niż pozostałych plemion, ponieważ oni sami nie mają odwagi nawet potajemnie poskarżyć się komuś ani też prosić o pomoc, (...). Wszak inni mają jednak jakąś możliwość ucieczki, podczas gdy Sekwanowie, którzy sami wpuścili Ariowista do swego kraju i których miasta znajdują się w jego władaniu, muszą znosić wszelkie okrucieństwa”³⁵. (przeł. E. Konik)

Forma zwrócenia się do Cezara z prośbą o interwencję była obliczona na sprawienie na prokonsulu odpowiedniego wrażenia i nie powinna być traktowana w innych kategoriach niż dalece uduchowiona manifestacja dość jednoznacznych w swojej wymowie intencji. Nie tylko bowiem Sekwanowie – pomimo deklarowanego braku swobody – znaleźli się w rzymskim obozie, ale nawet kiedy na prośbę wyrażoną w ich imieniu przez Dywiczakusa nadciągnęły legiony, to nie napotkały na ich ziemiach żadnych germańskich oddziałów, które znajdowały się na własnych terenach znajdujących się na północnym zachodzie³⁶. Przytoczony cytat nie może zatem świadczyć o funkcjonowaniu w świecie celtyckim odpowiednika rzymskiej *deditio*.

Powodem, dla którego ludy celtyckie nie sprawowały ściślejszej kontroli nad pokonanymi przeciwnikami, była najprawdopodobniej niemożność jej skutecznej implementacji, z uwagi na brak rozwiniętych struktur administracyjnych. Nie można także abstrahować od znaczenia wieloletnich zwyczajów politycznych obowiązujących w tym zakresie, wynikających z posiadania statusu wolnych wojowników, dla których pozbawienie podmiotowości równałoby się ze sprowadzeniem do kategorii niewolników³⁷. Z racji braku innych możliwości, powszechną praktyką stało się zatem dążenie od umocnienia lojalności za pomocą zakładników, dostarczanych najczęściej przez pokonaną społeczność spośród dzieci lokalnej elity³⁸. Wszystko to nie odpowiadało zarówno pod względem treści, jak i formy rzymskiej *deditio*. Prowadzi to do jednoznacznego

³⁵ Caes., BG, 1.32.2-5: „Animadvertit Caesar unus ex omnibus Sequanos nihil earum rerum facere quas ceteri facerent sed tristes capite demisso terram intueri. Eius rei quae causa esset miratus ex ipsis quaesivit. Nihil Sequani respondere, sed in eadem tristitia taciti permanere. Cum ab his saepius quaereret neque ullam omnino vocem exprimere posset, idem Diviacus Haeduus respondit: hoc esse miserius et gravius fortunam Sequanorum quam reliquorum, quod soli ne in occulto quidem queri neque auxilium implorare (...) propterea quod reliquis tamen fugae facultas daretur, Sequanis vero, qui intra fines suos Ariovistum recepissent, quorum oppida omnia in potestate eius essent, omnes cruciatus essent perferendi”.

³⁶ Caes., BG, 1.32-39.

³⁷ Na temat statusu wojownika w społecznościach celtyckich i konsekwencji wynikających z jego posiadania: J.-L. Brunaux, B. Lambot, *Guerre et armement chez les Gaulois (450-52 av. J.-C.)*, Paris 1987, s. 43-49; A. Deyber, *Les Gaulois en guerre. Stratégies, tactiques et techniques. Essai d'histoire militaire (IIe-Ier siècles av. J.-C.)*, Paris 2009, s. 92-210, 240-245.

³⁸ Zestawienie odpowiednich passusów na ten temat zaczerpniętych z przekazów źródłowych przedstawił: M.N. Faszczka, *Niedoceniany aspekt celtycyzacji...*, s. 38-42.

wniosku, że dla Celtów kapitulacja miała odmienne znaczenie i oznaczała raczej zaakceptowanie czyjejs zwierzchności, tj. uznania jego przewagi militarnej, a nie całkowite wyrzeczenie się niezależności i konieczność konsultowania wszystkich decyzji z patronem, którym była w tym przypadku republika rzymska. Przykładem może być sytuacja z 183 r.:

Z chwilą przybycia konsula Galowie poddali mu się w liczbie 12 000 ludzi posiadających uzbrojenie. Wielu z nich miało broń odebraną mieszkańcom wsi. Skonfiskowano ją ku ich wielkiemu niezadowoleniu, podobnie jak inne rzeczy pochodzące z grabieży po wsiach lub przyniesione ze sobą. Ze skargą na to wysłali do Rzymu poselstwo³⁹. (przeł. M. Brożek, ze zmianami M.N.F.)

W pierwszym odruchu może wywołać zdziwienie protest złożony przez Galów, którym po poddaniu się odebrano broń i inne należące do nich przedmioty. Liwiusz stwierdził wprost, że nie chodziło tylko o rzeczy pochodzące z grabieży. W epoce nowożytnej rozbieranie pokonanych było powszechną praktyką, natomiast w kręgu antycznej kultury celtyckiej społeczność kliencka nie mogła wykonać ciążących na niej obowiązków dostarczenia zbrojnej pomocy, nie mając ku temu odpowiednich środków. Publiusz (?) Korneliusz Tacyt Cecyna wspominał o symbolicznym wręczeniu germańskim młodzieńcom panoplium, obejmujące włócznię (*framea*) i tarczę, dzięki czemu stawali się dorośli, tj. wychodzili spod bezpośredniej władzy ojca bądź naczelnika rodu⁴⁰. Analogicznie, rzekome odebranie broni Swionom i zamknięcie jej w magazynach zostało opisane jako wyraz niewoli, w jakiej się znaleźli⁴¹. Nie posiadamy informacji na temat podobnego *rite de passage* u Celtów, ale nie ulega wątpliwości, że posiadanie broni odróżniało u nich ludzi wolnych od niewolników i miało bardzo istotne znaczenie społeczne⁴².

Z perspektywy Rzymian kapitulujący Galowie zostali potraktowani bardzo łagodnie, ponieważ pozwolono im powrócić za Alpy, a ich starszyzna plemienna wyraziła rzekomo niezadowolenie, że samowolnie przybyli na południe wojownicy nie zostali przykładowo ukarani⁴³. W rzeczywistości jednak odebranie broni stanowiło dla nich niemiłe zaskoczenie i mogło stanowić formę obrazy, na co wskazuje wysłanie do Rzymu posłów, którzy otrzymali zadanie polegające na uzyskaniu od Senatu odwołania zarządzenia konsula. Rzymianom ich

³⁹ Liv., 39.54.7: „aduenienti consuli Galli sese dediderunt. duodecim milia armatorum erant: plerique arma ex agris rapta habebant: ea aegre patientibus iis adempta, quaeque alia aut populates agros rapuerant aut secum attulerant. de his rebus qui quererentur, legatos Romam miserunt”.

⁴⁰ Tac., Ger., 13.

⁴¹ Tac., Ger., 44.

⁴² Najbardziej wyczerpującą analizę sakralno-symbolicznego aspektu wojskowości celtyckiej, ze szczególnym uwzględnieniem broni i czynów dokonywanych przy jej użyciu, przedstawił: J.-L. Brunaux, *Guerre et religion en Gaule. Essai d'anthropologie celtique*, Paris 2003, s. 37-128. Zob. także: J.-L. Brunaux, B. Lambot, dz. cyt., s. 19-42; A. Deyber, dz. cyt., s. 148-166. Na temat podobieństw występujących pomiędzy instytucjami militarnymi Galów i Germanów: K. Peschel, *Frühgermanische Kriegerordnung und keltische militärische Gemeinschaftsformen*, w: *Studien zur Lebenswelt der Eisenzeit*, Hrsg. W.-R. Teegen, R. Cordie, O. Dörner, S. Rieckhoff, H. Steuer, Berlin 2006, s. 149-191.

⁴³ Liv., 39.54.8-13.

zachowanie mogło wydawać się nieracjonalne, ponieważ ogłoszenie *deditio* było równoznaczne z oddaniem się na łaskę zwycięzców.

W 57 r. podobnie postąpiono z Aduatukami, którzy pozornie wyrazili zgodę na wydanie całego uzbrojenia wobec gwarancji ochrony ich terytorium przez Rzymian⁴⁴. W istocie było to częścią podstępu, mającego uspić czujność legionistów, aby móc ich potem zaatakować przy użyciu ukrytej broni⁴⁵. Pomijając kwestię, czy Cezar byłby w stanie ochronić bezbronne plemię przed sąsiadami, na które to pytanie należy raczej odpowiedzieć negatywnie, można odnieść wrażenie, że brakiem wyczulenia na odmienność kulturową, cechującą przeciwników, dostarczył im dodatkowych argumentów przemawiających za kontynuowaniem oporu. Oddając całe uzbrojenie, Aduatukowie postawiliby się bowiem w rzędzie faktycznych niewolników Rzymu, tracąc jednocześnie szacunek pobratymców. Podobne warunki zostały narzucone rok później Socjatom⁴⁶, ale elita ich sił zbrojnych, czyli zaprzysiężona drużyna wojownicza (*soldurii*), odebrała to jako hańbę i próbowała przedrzeć się przez kordon oblegających⁴⁷.

Wydaje się, że Cezar zdawał sobie sprawę z możliwych konsekwencji takich żądań, na co wskazują dwa epizody.

Po pierwsze, mając świadomość, że nie uda mu się zrealizować planowanego podboju Brytanii, w 54 r. pragnął zakończyć wojnę z Katuwellaukami w taki sposób, aby móc ogłosić się w Rzymie zwycięzcą i choćby symbolicznie dać wyraz posiadanej przewadze militarnej. W związku z powyższym, warunki przedstawione przeciwnikowi od początku wydawały się nierealne do wyegzekwowania, dzięki czemu zostały przez Katuwellauków skrętnie przyjęte⁴⁸. Wśród nich próżno szukać nakazu złożenia broni, ani innego niż symboliczne podporządkowania się republice, co sugeruje, że Cezar zrezygnował ze stawiania postulatów, które mogłyby wywołać negatywną reakcję drugiej strony i przyczynić się do kontynuowania niechcianej wojny.

Po drugie, w skomponowanych przez Cezara mowach, które miały oddawać przyczyny odstąpienia w 52 r. Eduów od Rzymian, ustawicznie przejawia się wątek niezgody na ograniczenie swobody, nawet w sprawach wewnętrznych. Jako pierwszy miał się do tego odwołać Konwiktolitawis:

Z jakiej bowiem racji Eduowie właśnie w związku ze swoimi prawami i ustawami mają zwracać się do Cezara jako rozjemcy, (...) ?⁴⁹ (przeł. E. Konik)

⁴⁴ Caes., BG, 2.32.2-3.

⁴⁵ Caes., BG, 2.33.1-7.

⁴⁶ Caes., BG, 3.21.3.

⁴⁷ Caes., BG, 3.22.1-4. Na temat galijskich drużyn wojowniczych i panującego wśród nich etosu: A. Testart, L. Baray, *Ambactes et soldures, figures gauloises du compagnonnage guerrier*, w: *Clientèle guerrière, clientèle foncière et clientèle électorale. Histoire et anthropologie*, ed. V. Lécivain, Dijon 2007, s. 51-84. Bez większych zaburzeń przebiegł natomiast proces odebrania broni Suessjonom (2.13.1-2) i Senonom (7.11.2). Można jednak powątpiewać, czy wspomniane plemiona Suetelnie wywiązały się z nałożonego na nie obowiązku, albowiem oznaczałoby to całkowitą bezbronność wobec sąsiadów.

⁴⁸ Caes., BG, 5.22.3-23.2.

⁴⁹ Caes., BG, 7.37.5-6: „Cur enim potius Aedui de suo iure et de legibus ad Caesarem disceptatorem, quam Romani ad Aeduos veniant?”.

Dowodzi to, że brak swobody w zakresie podejmowania decyzji dotyczących spraw wewnętrznych nie mieścił się w galijskiej tradycji politycznej i był traktowany jako forma nieuprawnionej ingerencji. Wszystko to pomimo faktu, że Eduowie już od 122 r. byli zaliczani do grona „braci ludu rzymskiego” (*fratres populi romani*)⁵⁰. Podobnie miał perorować Litawikkus, wzbogacając przemowę o zarzuty nie mające pokrycia w rzeczywistości, lecz ściśle związane z kwestią naruszenia samorządności⁵¹. Warto ponownie przypomnieć, że Cezar sam skomponował przypisane im mowy, oddając co najwyżej rdzeń zaprezentowanej argumentacji. Nie mógł mieć zatem wątpliwości, że z punktu widzenia niedawno podporządkowanych ludów ustawiczna ingerencja w ich sprawy stanowiła nieznośny ciężar, trudny do pogodzenia ze znaną im tradycją. Stanowi to po części wytłumaczenie, dlaczego tak często dochodziło na terenie Galii do buntów, a jednocześnie wyjaśnia powód powszechnego poparcia okazanego Wercyngetoryksowi w 52 r. Począwszy od 57 r. Rzym musiał się jawić Galom jako podmiot sprawujący znacznie surowszą kontrolę niż lokalni hegemoni czy nawet władcy germańscy. Jeśli spojrzeć na zestawienie plemion, które wysłały wojowników na odsiecz oblężonej Alezji, to można wśród nich dostrzec ludy skonfliktowane, lecz chwilowo połączone wspólnym celem – zrządzeniem zależności od okupanta, który nie tylko złamał opór militarny ludów Galii, ale całkowicie odbierał im podmiotowość polityczną.

Z jednej strony można zaryzykować teorię, że odmienne postępowanie mogłoby przyczynić się do mniejszego antagonizowania podbijanych Celtów, lecz z drugiej pozostaje pytanie o skuteczność przedsięwziętych działań bez poparcia ich daleko idącymi zmianami o charakterze systemowym. Nie ulega wątpliwości, że wielu rzymskich wodzów nie było przesadnie wyczulonych na możliwość wywołania dysonansów kulturowych, realizując powierzone im zadania przy pomocy znanych sobie środków.

W przypadku podbitych Galów wszelkie zrywy, mające na celu odzyskanie niezależności, miały zapewne dość prozaiczne powody, takie jak zaangażowanie republiki na innych frontach, odbieranie ziemi nadawanej następnie kolonistom czy perspektywa otrzymania zewnętrznej pomocy, niemniej nie sposób lekceważyć nie zawsze uświadomionego działania, będącego uderzeniem w istotę celtyckiego społeczeństwa: odbierania broni i swobody politycznej mieszczącej się w granicach znanej im klienteli. Informacje na ten temat są nieliczne i rozproszone, ale ich zrozumieniu sprzyjają badania prowadzone nad statusem i strukturami społecznymi.

CASUS KARTAGINY

Lektura warunków pokoju podyktowanych przez zwycięski w pierwszych dwóch wojnach punickich Rzym dostarcza interesujących obserwacji dotyczą-

⁵⁰ Cic., *ad Att.*, 1.19; *ad fam.*, 7.10; Liv., *Per.*, 61.

⁵¹ Caes., *BG*, 7.38.2-4.

cych kapitulacji. Na początek warto przytoczyć postanowienia traktatu zawartego w 241 r.:

Gdy zatem ukończono wojnę o Sycylię, zawarli inny układ, którego główne postanowienia były: „Kartagińczycy mają ustąpić z Sycylii i ze wszystkich wysp leżących między Italią a Sycylią. Obustronni sprzymierzeńcy mają posiadać bezpieczeństwo u obu stron. Żadne państwo nie może na obszarze drugiego nakazywać jakichś danin ani wznosić budynków publicznych, ani werbować najemników, ani przyjmować do swych przyjaźni sprzymierzeńców drugiego państwa. Kartagińczycy powinni w dziesięciu latach uiścić dwa tysiące dwieście talentów, a bezzwłocznie dać tysiąc. Jeńców mają Kartagińczycy wszystkich zwrócić bez okupu”. Potem znów, gdy skończyła się wojna libijska, Rzymianie wydawszy Kartagińczykom wojnę na podstawie uchwały dodali do poprzedniego układu takie warunki: „Kartagińczycy mają ustąpić z Sardynii i uiścić jeszcze dalszych tysiąc dwieście talentów”, jak wyżej powiedziałem⁵². (przeł. S. Hammer)

Postanowienia powyższego traktatu skłaniają do konstatacji, że nie mamy do czynienia z *deditio*, co otwierało drogę do wybuchu następnego konfliktu. Pomimo odniesionego zwycięstwa, osłabienie Rzymu było zbyt duże, aby mógł próbować narzucić Kartaginie jeszcze cięższe warunki⁵³. Dla porównania, traktat z 201 r. przesunął granicę znacznie dalej. Polibiusz z Megalopolis podsumował jego postanowienia w sposób następujący:

Oto poszczególne punkty podyktowanych warunków: Mogą zatrzymać w Afryce te miasta, które posiadali przed wydaniem tej ostatniej wojny Rzymowi, a także kraj dawny, bydło, służbę i resztę mienia. Mają też od danego dnia nie doznawać szkód, mogą używać własnych zwyczajów i praw bez trzymania obcej załogi w mieście. Były to warunki podyktowane łagodnością. Natomiast reszta warunków brzmiała: Kartagińczycy zobowiązują się naprawić Rzymowi wszystkie szkody zadane Rzymianom w czasie rozejmu. Muszą wydać jeńców i zbiegów wojennych z całego okresu wojny, wydać wszystkie okręty wojenne z wyjątkiem dziesięciu trier, podobnie słonie. Wojny nie wypowiadać nikomu poza Afrykę w ogóle, a w Afryce tylko za zgodą Rzymian. Domy, ziemie, miasta i wszystko, cokolwiek należy do króla Masynissy, lub jego przodków w obrębie granic, jakie im zostaną wskazane, oddać Masynissie. Dostarczyć żywienia dla wojska rzymskiego na trzy miesiące i płacić mu żołd tak długo, dopóki z Rzymu nie nadejdzie odpowiedź co do warunków pokoju. Wyplacić Rzymowi dzieśnięć tysięcy talentów w ciągu pięćdziesięciu lat, ratami po dwieście talentów eu-

⁵² Polyb., 3.27.1-6: „συντελεσθέντος τοίνυν τοῦ περὶ Σικελίας πολέμου ποιοῦνται συνθήκας ἄλλας, ἐν αἷς τὰ συνέχοντα τῶν ἐγγράπτων ἦν ταῦτα: “μάχους. ἐξενεγκεῖν Καρχηδονίους ἐν ἔτεσιν δέκα “δισχίλια καὶ διακόσια τάλαντα, παραυτίκα δὲ δοῦ” κειμένων Ἰταλίας μεταξὺ καὶ Σικελίας. τὴν ἀσφάλειαν “ὑπάρχειν παρ’ ἐκατέρων τοῖς ἐκατέρων συμμάχοις. “ἡδετέρους ἐν ταῖς ἀλλήλων ἐπαρχίαις μὴδὲν ἐπὶ” τάττειν μὴδ’ οἰκοδομεῖν δημοσίᾳ μὴδὲ ξενολογεῖν “μὴδὲ προσλαμβάνειν εἰς φιλίαν τοὺς ἀλλήλων συμμάχους. ἐξενεγκεῖν Καρχηδονίους ἐν ἔτεσιν δέκα “δισχίλια καὶ διακόσια τάλαντα, παραυτίκα δὲ δοῦ” ναι χίλια”.

⁵³ Zob. B. Caven, *The Punic Wars*, London 1980, s. 60-66; A. Goldsworthy, *The Fall of Carthage: The Punic Wars 265-146 BC*, 2nd Ed., London 2006, s. 128-140; J. Lazenby, *Pierwsza wojna punicka. Historia militarna*, tłum. T. Ładoń, Oświęcim 2012, s. 149-173.

bejskich łącznie. Jako porękę wydać stu zakładników, których wybierze sam wódz rzymski spośród młodych ludzi w wieku od czternastu do trzydziestu lat⁵⁴. (przeł. S. Hammer)

W relacji Liwiusza kilka szczegółów zostało przedstawionych nieco odmiennie:

Mają pozostać wolni i żyć według własnych praw. Miasta i tereny, jakie i w jakich granicach posiadali przed wojną, mają zatrzymać i Rzymianin od tego dnia ma zakończyć ich pustoszenie. Wszystkich zbiegów wolnych i niewolników, a także jeńców wojennych mają Rzymianom zwrócić. Mają wydać okręty wojenne, prócz dziesięciu; wydać wszystkie oswojone słonie, jakie posiadają, a dalszych nie oswajać. Nie prowadzić wojny, ani w Afryce, ani poza Afryką, bez zezwolenia narodu rzymskiego. Masynissie zwrócić jego własność i zawrzeć z nim przymierze. Wojskom pomocniczym przydzielić zboże i wypłacać żołd do chwili powrotu poselstwa z Rzymu. Zapłacić dziesięć tysięcy talentów srebra tytułem kontrybucji w równych ratach rocznych w ciągu pięćdziesięciu lat. Wydać stu zakładników, których określi Scypion, w wieku nie mniej niż czternastu lat i nie więcej niż trzydziestu. Rozejmu udzieli się im pod warunkiem, że zwrócą zajęte w czasie trwania poprzedniego rozejmu okręty transportowe wraz ze znajdującym się w nich ładunkiem. W przeciwnym razie nie mogą mieć nadziei ani na rozejm, ani na pokój⁵⁵. (przeł. M. Brożek)

Dla badaczy zajmujących się historią relacji rzymsko-kartagińskich szczególnie istotna może się wydawać rozbieżność dotycząca możliwości wypowiedzenia wojny. Rozstrzygnięcie tego problemu jest utrudnione z uwagi na złamanie potencjału militarnego Kartaginy i jej niezdolności do ekspansji poza Afrykę. Z punktu widzenia treści niniejszego artykułu znacznie ważniejsza jest

⁵⁴ Polyb., 15.18.1-8: „ἦν δὲ τὰ κεφάλαια τῶν προτεινομένων ταῦτα. πόλεις ἔχειν κατὰ Λιβύην ἃς καὶ πρότερον εἶχον ἢ τὸν τελευταῖον πόλεμον ἐξενεγκεῖν Ῥωμαίοις, καὶ χώραν ἦν καὶ τὸ παλαιὸν εἶχον, κτήνη καὶ σώματα καὶ τὴν ἄλλην ὑπαρξιν, ἀπὸ δὲ τῆς ἡμέρας ἐκείνης ἀσινεῖς Καρχηδονίους ὑπάρχειν, ἔθουσι καὶ νόμοις χρῆσθαι τοῖς ἰδίοις, ἀφρουρήτους ὄντας. ταῦτα μὲν οὖν ἦν τὰ φιλόφρονος, τὰ δ' ἐναντία τούτοις πάλιν τὰ κατὰ τὰς ἀνοχὰς ἀδικήματα γεγνημένα πάντα Καρχηδονίους ἀποκαταστήσαι Ῥωμαίοις, τοὺς αἰχμαλώτους καὶ δραπετάς ἐκ παντὸς ἀποδοῦναι τοῦ χρόνου, τὰ μακρὰ πλοῖα παραδοῦναι πάντα πλὴν δέκα τριήρων, ὁμοίως καὶ πάντας τοὺς ἐλέφαντας. πόλεμον μηδενὶ τῶν ἔξω τῆς Λιβύης ἐπιφέρειν καθόλου μηδὲ τῶν ἐν τῇ Λιβύῃ χωρὶς τῆς Ῥωμαίων γνώμης: οἰκίας καὶ χώραν καὶ πόλεις, καὶ εἴ τι ἕτερόν ἐστι Μασαννάσου τοῦ βασιλέως ἢ τῶν προγόνων ἐντὸς τῶν ἀποδειχθεσμένων ὁρων αὐτοῖς πάντα ἀποδοῦναι Μασαννάσῃ: σιτομετρησαί τε τὴν δύναμιν τριμήνου καὶ μισθοδοτήσαι μέχρι ἂν ἐκ Ῥώμης ἀντιφωνηθῇ τι κατὰ τὰς συνθήκας: ἐξενεγκεῖν ἀργυρίου τάλαντα μύρια Καρχηδονίους ἐν ἔτεσι πεντήκοντα, φέροντας καθ' ἑκάστον ἐνιαυτὸν Εὐβοϊκὰ τάλαντα διακόσια: ὁμήρους δοῦναι πίστewος χάριν ἑκατὸν οὓς ἂν προγράψῃ τῶν νέων ὁ στρατηγὸς τῶν Ῥωμαίων, μὴ νεωτέρους τετταρεσκαίδεκα ἐτῶν μηδὲ πρεσβυτέρους τριάκοντα”.

⁵⁵ Liv., 30.37.3-7: „condiciones pacis dictae ut liberi legibus suis uiuerent: quas urbes quosque agros quibusque finibus ante bellum tenuissent tenerent, populandique finem eo die Romanus faceret: perfugas fugitiosque et captiuos omnes redderent Romanis, et naues rostratas praeter decem triemes traderent elephantosque quos haberent domitos, neque domarent alios: bellum neue in Africa neue extra Africam iniussu populi Romani gererent: Masinissae res redderent foedusque cum eo facerent: frumentum stipendiumque auxiliis donec ab Roma legati redissent praestarent: decem milia talentum argenti discripta pensionibus aequis in annos quinquaginta soluerent: obsides centum arbitratu Scipionis darent ne minores quattuordecim annis neu triginta maiores. indutias ita daturum, si per priores indutias naues onerariae captae quaeque fuissent in nauibus restituerentur; aliter nec indutias nec spem pacis ullam esse”.

jednak obserwacja, że tak znaczne ograniczenie swobody politycznej w połączeniu z faktyczną bezbronnością wobec republiki rzymskiej⁵⁶ spełnia warunki zaistnienia *deditio*. Z jednej strony, wskazuje to na pewien specyficzny rys mentalności Rzymian, którzy zwykli prowadzić wojny aż do osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa, nawet jeśli wiązało się to z koniecznością zawarcia czasowego pokoju w celu odbudowania potencjału militarnego⁵⁷, a z drugiej – sugeruje błędność współczesnej rekonstrukcji. Porównanie obu traktatów wskazuje bowiem, że:

1) Nie każda kapitulacja była klasyfikowana przez Rzymian jako *deditio*.

Albo:

2) Postawienie przez nowożytnych badaczy znaku równości pomiędzy terminem „kapitulacja” a „*deditio*” nie jest uprawnione, ponieważ Rzymianie pojmowali kapitulację w nieco odmienny sposób i doszło do nieświadomego rozszerzenia zakresu semantycznego pojęcia *deditio*, determinującego pojawiające się we współczesnych publikacjach wnioski.

W języku łacińskim nie istniał inny termin, który stosowano by względem kapitulacji danego ludu. Stanowi to silny argument przemawiający za drugą z wymienionych możliwości, co sprawia, że należałoby skorygować przekład słowa *deditio* na języki nowożytne. Nie byłaby to zatem „kapitulacja”, lecz „kapitulacja niosąca ze sobą utratę podmiotowości politycznej”. Nie jest to wyłącznie przejaw prawniczego pietyzmu, lecz obserwacja mająca realne konsekwencje dla zrozumienia antycznego prawa międzynarodowego. Jednocześnie wskazuje to na ewolucję europejskich języków, także w zakresie terminologii prawnej, w których doszło do zróżnicowania form kapitulacji, co zastąpiło jednolity model rzymski.

PODSUMOWANIE

Potencjał badań prowadzonych nad rzymskim imperializmem czy rzymską działalnością dyplomatyczną w okresie republiki nie został jeszcze całkowicie wyeksploatowany, choć główne zagadnienia zostały już opracowane w sposób satysfakcjonujący. Postępująca antropologizacja nauk humanistycznych pozwoliła jednak zwrócić baczniejszą uwagę na uwarunkowania kulturowe i wynikające z nich odmienności. Równie ważne stało się przesunięcie punktu ciężkości z cywilizacji grecko-rzymskiej na inne kręgi kulturowe, choć nie za-

⁵⁶ Potencjał militarny Kartaginy po 201 r., nawet jeśli uwzględnimy broń wydaną tuż przed wybuchem III wojny punickiej Rzymianom, był niewystarczający do wygrania wojny: B. Caven, dz. cyt., s. 259-272; A. Goldsworthy, dz. cyt., s. 331-341.

⁵⁷ W.V. Harris, dz. cyt., s. 9-53, 105-130; A. Ziolkowski, dz. cyt., s. 164-174. Podczas rozważań nad przyczynami wyjątkowych sukcesów zbrojnych odnoszonych przez Rzymian, zwraca się obecnie uwagę przede wszystkim na ich bardzo agresywną kulturę militarną. Przed laty starano się poszukiwać przyczyn w zmyśle organizacyjnym bądź dyscyplinie, ale przez długi czas pomijano sferę mentalną okazującą się w tym względzie decydującą. Zob. analiza zjawiska wojny w odniesieniu do rytmu życia obywateli rzymskiej w okresie średniej republiki: N. Rosenstein, *Rome at War: Farms, Families, and Death in the Middle Republic*, Chapel Hill-London 2004.

wsze dysponujemy wystarczająco rozbudowaną bazą źródłową, aby można było zrekonstruować sposób postrzegania świata przez społeczności celtyckie, germańskie, małoazjatyckie itp. Spośród różnic zachodzących w regulacji życia społeczno-politycznego, można wskazać również te, które odnoszą się do kapitulacji.

Odnotowane w źródłach dysonanse kulturowe miały swoje źródło przede wszystkim w sposobie postrzegania czynników warunkujących status danego podmiotu, czy to indywidualnego (władca), czy kolegialnego (zbiorowość). Łatwiejsze do wychwycenia są uwarunkowania związane z posiadaniem statusu wolnego wojownika, gdyż składały się na nie m.in. swoiście pojmowany honor i odpowiedni stosunek do posiadania broni. Bardziej skomplikowane motywacje rządziły światem hellenistycznym, choć np. gwarancja nietykalności posłów jest dla nas postulatem w pełni zrozumiałym i akceptowalnym. Wydaje się więc, że pierwszym monarchą, który w pełni pojął sposób postrzegania relacji międzynarodowych przez Rzymian, był Mitrydates VI, który nie miał w związku z tym żadnych złudzeń.

Zwrócenie baczniejszej uwagi na treść traktatów zawieranych z Kartaginą, wymusza z kolei redefinicję pojęcia „kapitulacja” w odniesieniu do republiki rzymskiej. Wydaje się, że Kwiryci przypisywali mu węższy zakres niż się to czyni obecnie. *Deditio* byłaby zatem nie „kapitulacją” jako taką, ale formą zakończenia konfliktu zbrojnego, zakończoną pozbawieniem pokonanego podmiotu niezależności politycznej. W oczywisty sposób prokurowało to wrogość ze strony pokonanych, a także – w sposób nie zawsze uświadomiony dla Rzymian – mogło ich dodatkowo degradować w oczach pobratymców. Badając cywilizację rzymską, nie należy zapominać o innych ludach, gdyż ich pominięcie może doprowadzić do zdeformowania obrazu danego zjawiska.

CULTURAL IMPLICATIONS OF THE ROMAN *DEDITIO* FROM THE 3RD TO THE 1ST CENTURY B.C.

SUMMARY

The Latin term for the act of capitulation was the '*deditio*'. For the Romans the *deditio* meant losing the political subjectivity which was not always understandable to the representatives of other cultures. Between the 3rd and the 1st century B.C. the Romans waged a lot of wars, and therefore the acts of the *deditio* were particularly frequent. The author tried to show the misunderstandings that came with the capitulations of the Hellenic states and the Celtic tribes. He also drew an attention to the Roman-Carthaginian treaties of 241 and 201 B.C., which shed a light on the gist of the *deditio*.

The Hellenistic states had very extensive diplomatic interactions and tried to resolve conflicts by the way of an arbitration or negotiations. Consequently, their rulers thought that the Roman perspective is similar but for the *Quirites* an armed conflict had a different meaning. As the only one the war with the Roman Republic on the Roman terms waged the king of the Pontus, Mithridates VI Eupator.

Other problems were related to the relations between Rome and the Celts. Attempts to disarm the Gauls were synonymous for them of losing a status of warrior and symbolical degrading to the category of slaves. In addition, the Celts did not understand the reasons why they would lose the entirely political subjectivity because in their culture the loser just became the client of the winner, but he retained much of his political freedom.

POKONANI W CESARSTWIE RZYMSKIM I JEGO ARMII

Historia Rzymian¹ to w znacznej mierze historia wojen, a w okresie kształtowania ich państwa i w drodze do roli hegemonu w świecie śródziemnomorskim historia niezwyklej ekspansji i podbojów. Niebywały wręcz rozwój terytorialny i podporządkowanie kolejnych populacji wymagało stworzenia mechanizmów prawnych pozwalających zarządzać pokonanymi i określić ich miejsce w nowej rzeczywistości. Takim rozwiązaniem była *deditio*, niestety której początki, jak i znaczenie nie są jasne do końca².

Początki *deditio* zdają się sięgać okresu królewskiego, gdy Tarkwiniusz Starszy przeprowadził ten akt razem z mieszkańcami miasta Collatie. Opis Liwiusza³ tego wydarzenia zawiera dialog między królem a przedstawicielami tej populacji, w którym ci drudzy oddawali we władanie ludu rzymskiego swoje miasto, przynależne mu ziemie oraz wszelkie dziedziny, zarówno ludzkie, jak i boskie.

W okresie królewskim i w Republice Rzymskiej do II w. *deditio* polegała na bezpośredniej umowie między stronami, która – według źródeł – w większości przypadków łączyła się z uprzednią konfrontacją i zapewniała pewne prawa pokonanym zgodnie ze wcześniejszymi ustaleniami, które musiały być potwierdzone i zagwarantowane przez władze⁴.

Podstawą tego typu układów była *fides*, pojęcie z zakresu nie tylko polityki, ale i stosunków prawnych, oraz socjalnych interakcji wewnątrz społeczeństwa rzymskiego. *Fides* określała wiarygodność i reputację osób oraz instytucji⁵, i była zaliczana w poczet cnót, którymi powinien legitymować się dobry i etyczny obywatel⁶.

Fides legła u podstaw rzymskiej państwowości. Swoją *fides* posiadali również bogowie i była ona czymś, co wyróżniało lud rzymski oraz jego przedstawicieli. Łączyła się z ideologią, w myśl której Rzymianie stanowili elitę ówczesnego świata o wielkim znaczeniu, zarówno dla jego przeszłości, jak i przyszłości.

¹ Badania zostały sfinansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych w ramach finansowania stażu po uzyskaniu stopnia naukowego doktora na podstawie decyzji numer DEC-2015/16/S/HS3/00240.

² A. Heuss, *Die völkerrechtlichen Grundlagen der römischen Außenpolitik in republikanischer Zeit*, Klio Beiheft 39, Neue Folge, Heft 18, Leipzig.

³ Liv, 1, 38, 1-2; Opis Liwiusza zawiera dialog między królem a przedstawicielami miasta.

⁴ O warunkach, na jakich odbywała się *deditio* w okresie królewskim i pierwszych wiekach republiki, zob. C. Auliard, *Les deditiones, entre capitulations et négociations*, w: *Histoire, espaces et marges de l'Antiquité: hommages à Monique Clavel-Lévêque*, t. 4, Besançon 2005, s. 255-270, szczególnie 262-270.

⁵ Cic., *Lael.*, 65; *Off.*, 1, 20; 2, 84.

⁶ Cic., *Rep.*, 1, 2; 55; 3, 27.

Przy czym *fides* poszczególnych jednostek czy instytucji nie była jednakowa i dlatego wszelkie społeczne relacje zawarte w jej duchu cechowały się asymetrycznością, zgodnie z ideą hierarchiczności społeczeństwa, wyrażaną w pozycji, reputacji, wpływowości czy po prostu władzy. Sankcjonowała zatem zwierzchnictwo silniejszej strony nad słabszą w dobrowolnie zawartej interakcji, jednocześnie nakładając wzajemne obowiązki i powinności⁷.

W stosunkach z innymi populacjami *fides* Rzymian była zawsze tą przynależną zwycięzcom, stronie dominującej i stanowiła podstawę wszelkiej polityki zagranicznej, która zawsze przybierała formę asymetrycznych układów⁸, czego rytualnym symbolem była m.in. *deditio in fidem*⁹. Sam akt w przypadku przekazania Liwiusza przybrał formę dramatycznego dialogu, w którym jedna strona oferuje drugiej *deditio*, czyli z pewnymi obostrzeniami powierza jej los zarówno w kategoriach moralnych, prawnych, religijnych, ale i czysto praktycznych oraz materialnych. Sam akt wymagał zatem zaangażowania strony słabszej i „dobrowolnego” zaofiarowania się, co mogło zostać przez Rzymian, jako stronie dominującej, odrzucone.

W okresie ekspansji, najpierw na Półwyspie Apenińskim, a później w walce o hegemonię nad światem śródziemnomorskim, *deditio*, mimo że była zdaniem się na łaskę zwycięzcy, który uzurpował sobie moralne i religijne prawo do decydowania o losie pokonanych, mogła być wstępem do rokowań oraz układów oraz zakończyć się jako *foedus*¹⁰. Sytuacja zmieniła się jednak wraz ustanowieniem nowych porządków politycznych, prawnych i religijnych przez Oktawiana Augusta. Zahamowanie podbojów, szczególnie w porównaniu do czasów Republiki, skutkowało zmianą wymiaru terminu *deditio* i inną praktyką traktowania objętych nim populacji. Dobrze jego znaczenie w Cesarstwie oddał już Polibiusz¹¹, opisując przybyłe do Rzymian po bitwie pod Termopilami z 191 r. p.n.e. poselstwo Związku Etolskiego, pragnącego zakończyć wojnę i negocjować warunki pokoju. Posłom nie pozwolono dokończyć ich mów. Rzymianie wymagali od Związku Etolskiego zdania się na ich dobrą wolę, z tym, że jego przedstawiciele nie rozumieli, iż oznacza to bezwarunkową kapitulację i zapewnia prawa zwycięzcy zgodnie z jego potrzebami, które mogły być warunkowane jego wspaniałomyślnością, ale i oportunizmem¹².

⁷ O samej *fides* i jej znaczeniu w czasach republiki zob. K.-J. Hölkeskamp, *Fides – deditio in fidem – dextra data et accepta: Recht, Religion und Ritual in Rom*, w: Ch. Brunn, *The Roman middle Republic Politics, Religion, and Historiography c. 400-133 B.C.*, Acta Instituti Romani Finlandiae 23, 2000, s. 226-234.

⁸ J. Heurgon, *La guerre romaine aux 4^e-3^e siècle et la Fides Romana*, w: J.-P. Brissson, *Problèmes de la guerre à Rome*, Paris 1969, s. 23-32; G. Brizzi, *I sistemi informativi dei Romani. Principi e realtà nell'età delle conquiste oltremare*, Wiesbaden 1982, s. 12-15; J. Rich, *Patronage and interstate relations on the Roman Republic*, w: A. Wallace-Hadrill, *Patronage in Ancient Society*, London-New York 1989, s. 117-135.

⁹ B. Paradisi, *Deditio in fidem*, Studi in onore di A. Solmi I, Milano 1941, s. 285-300.

¹⁰ K.-J. Hölkeskamp, *Fides – deditio in fidem – dextra data et accepta: Recht, Religion und Ritual in Rom*, w: Ch. Brunn, *The Roman middle Republic Politics, Religion, and Historiography c. 400-133 B.C.*, Acta Instituti Romani Finlandiae 23, 2000, s. 241-248.

¹¹ Polyb., 20,9, 11-12.

¹² C. Auliard, *Les deditiones, entre capitulations et négociations*, „Histoire, Espaces et Marges de

Ważną częścią reorganizacji państwa rzymskiego przez Oktawiana Augusta było stworzenie nowego systemu militarnego¹³, który zakładał powołanie stałych sił związanych przysięgą z władcą oraz gwarantowanym żołdem, jak i przywilejami po zakończeniu służby¹⁴. Innowacja ta miała olbrzymi wpływ na rzymskie społeczeństwo, gdyż wprowadzała ogólny podział całych sił na legiony, rekrutowane spośród rzymskich obywateli i *auxilia*¹⁵, złożone z oddziałów konnych – *alae*, pieszych – *cohortes* i mieszanych – *cohortes equitatae*¹⁶, w których służyli ludzie nieposiadający obywatelstwa. Przebieg służby, jej warunki i przywileje po zakończeniu były przez Rzymian dokładnie odnotowywane.

Źródłem dokumentującym przebieg kariery i potwierdzeniem uzyskania rzymskiego obywatelstwa przez kombatanta i jego dzieci są dyplomy wojskowe, które były wystawiane żołnierzom po zakończeniu służby, trwającej minimum dwadzieścia pięć lat¹⁷. Prawo uległo zmianie około 140 r., gdy pozbawiono tego przywileju dzieci urodzone w czasie aktywności wojskowej ich ojca¹⁸.

Wojska pomocnicze w znacznym stopniu przyczyniły się do dywersyfikacji sił oraz zapewniały elastyczność armii rzymskiej jako całości, dlatego też utworzono oddziały o zwiększonej liczebności, które w tytulaturze posiadały określenie *miliaria*¹⁹. Stanowiły one znaczącą siłę, lecz wraz z upływem czasu, szczególnie zaś w II w., ich standaryzacja i popularność wśród obywateli rzymskich²⁰ doprowadziły do stopniowego zatracenia przez nie unikatowych cech bojowych. Przyczyny tej sytuacji leżą w wyższym uposażeniu, szczególnie

l'Antiquité" 4 (2005), s. 255-257.

¹³ Na temat nowej organizacji armii ze szczególnym uwzględnieniem jazdy, zob. K. Narloch, *Jednostki jazdy w strukturze armii rzymskiej*, w druku.

¹⁴ Co oczywiście generowało ogromne koszty, sięgające nawet czterdziestu procent budżetu, zob. J.P. Campbell, *War and Society in Imperial Rome 31 BC-AD 284*, London 2002, s. 85.

¹⁵ W swoich badaniach dotyczących *alae*, J. Spaul, *Ala 2*, Andover 1994 zidentyfikował 86 takich jednostek, natomiast w *Cohors 2: The Evidence for and Short History of the Auxiliary Infantry Unit of the Imperial Roman Army*, „British Archaeological Reports. International Series”, 2000, vol. 841, wskazał 302 *cohortes*.

¹⁶ Najwcześniejsza wzmianka, dotycząca mieszanych jednostek, pochodzi również z okresu panowania Oktawiana Augusta i odnosi się do *cohors Ubiorum peditum et equitum*, CIL, 10, 4862-ILS, 2690.

¹⁷ P.A. Holder, *The Auxilia from Augustus to Trajan*, Oxford 1980, s. 47-48.

¹⁸ M. Roxan, *Observations on the reasons for a change in formula in diplomas circa AD 140*, w: W. Eck, H. Wolff, *Herr und Integrationspolitik: die römischen Militärdiplome als historische Quelle*, Köln 1986, s. 265-292.

¹⁹ Ich początki z dużą dozą pewności można łączyć z dynastią flawijską, zob. P.A. Holder, *The Auxilia from Augustus to Trajan*, Oxford 1980, s. 5-6; D.B. Saddington, *The Development of the Roman Auxiliary Forces from Caesar to Vespasian*, Harare 1982, s. 174.

²⁰ K. Kraft, *Zur Rekrutierung der Alen und Kohorten an Rhein und Donau*, Bern 1951, s. 69-99; co w pewnym stopniu potwierdziły i późniejsze badania: G. Alföldy, *Die Hilfstruppen der römischen Provinz Germania inferior*, Düsseldorf 1968, s. 105-110; M.P. Arnaud-Lindet, *Remarques sur l'octroi de la civitas et du conubium dans les diplômes militaires*, „Revue des Études Latines” (1977) nr 55, s. 291-292.

jeźdźców z *auxilia*²¹, możliwościach szybszej i bardziej efektywnej kariery²² oraz, po prostu, wyższym prestiżu służby jako jeździec.

Remedium na tę sytuację było stworzenie nowych sił, nazywanych w źródłach *numeri*, *nationes* czy *symmacharii*, przy czym znaczna część naukowej dyskusji dotyczy wskazania różnic między tymi trzema kategoriami²³. *Numeri* miały być coraz częściej wykorzystywane od końca I wieku, gdyż *auxilia* ulegały coraz większej standaryzacji, tracąc tym samym swoje unikatowe cechy i stając się za bardzo „rzymskie”²⁴.

Najsłynniejsze oddziały tego typu, szczególnie jako siły konne, były rekrutowane spośród Maurów, znanych z wyjątkowych umiejętności i zamiłowania do wojny. Jeden z ich – Lusius Quietus²⁵ – dowodzący jednostką jazdy, zgłosił się na ochotnika i wstąpił w szeregi armii Trajana, przygotowującej się do inwazji na Dację²⁶. Dzięki zasługom w tej kampanii, został uwieczniony na kolumnie ufundowanej z inicjatywy tego władcy oraz mianowany senatorem. Prawdziwą wojenną chwałę i zasłużony rozgłos zdobył w czasie zmagania z Partią, gdy uratował przed zniszczeniem część wojsk oraz krwawo stłumił powstanie żydowskie²⁷.

²¹ M.A. Spiedel, *Roman army pay scales*, „Journal of Roman Studies” (1992), vol. 82, s. 87-106. Inne zdanie na ten temat ma: R. Alston, *Roman Military Pay from Caesar to Diocletian*, „Journal of Roman Studies” (1994), vol. 84, s. 113-123, głównie o brak różnicy w uposażeniu piechoty legionowej i z wojsk pomocniczych oraz jeźdźców z legionów i z *alae* (s. 113). Model Spiedela jest bardziej prawdopodobny i lepiej oddaje hierarchiczną strukturę całego rzymskiego społeczeństwa. Nacechowaną emocjami, ale niepozbawioną racji obronę swoich założeń zaprezentował sam autor, zob. M.A. Spiedel, *Roman army pay scales revisited: responses and answers*, w: *De l’or pour les braves! Soldes, armées et circulation monétaire dans le monde Romain*, éd. Michel Reddé, Bordeaux 2014, s. 53-62. Odmienne dane, poparte nową interpretacją źródeł i pokazną dawką obliczeń, przedstawił: M. Colombo, P. Pannon, *Beatty 3 e la paga dell’esercito imperiale da Cesare Augusto a Diocleziano*, „Ancient Society” (2016), vol. 46.

²² M.P. Speidel, *Guards of the Roman Armies*, Bonn 1978, s. 6-11; P. Le Roux, *L’armée romaine et l’organisation des provinces ibériques d’Auguste à l’invasion de 409*, Paris 1982, s. 275.

²³ O początkach, rekrutacji, organizacji i strukturze oraz miejscu w armii rzymskiej tych wojsk, zob. H. Cellies, *Die fremden Truppen in römischen Heer des Prinzipats und die sogenannten nationalen numeri*, „Beiträge zur Geschichte des römischen Heeres” (1964), Bd. 45, s. 130-227; P. Southern, *The numeri of the Roman imperial army*, „Britannia” (1989), vol. 20, s. 81-140; M. Reuter, *Studien zu den numeri des römischen Heeres in der mittleren Kaiserzeit*, Bericht der Römisch-Germanischen Kommission, 1999, Bd. 80, s. 357-569.

²⁴ G.L. Cheesman, *The Auxilia of the Roman Imperial Army*, Oxford 1914, s. 89. Nie zgadza się z tym I. Hayes, *Blood of the Provinces*, Oxford 2013, 65-71 i dopuszcza możliwość braku standaryzacji wojsk pomocniczych, przytaczając źródła (*Greek Papyri in the British Museum*, eds. F.G. Kenyon, H.I. Bell, London 1893-1917, 2851; R.O. Fink, *Roman Military Records on Papyrus*, Cleveland 1971, 63; *Chartae Latinae Antiquiores*, 11.497), świadczące o sile oddziałów poniżej zakładanych wielkości. Co może równie dobrze mieć i wiele innych powodów, co sam uczciwie przyznaje. Nie sposób mu jednak odmówić racji, gdy twierdzi, że wzrost znaczenia *numeri* nie musiał koniecznie oznaczać ujednolicenia *auxilia* i utraty przez nich unikatowych cech bojowych. Te dwa rodzaje wojsk doskonale uzupełniały się, szczególnie w czasach Trajana.

²⁵ W tym czasie już obywatel rzymski.

²⁶ Prawdopodobnie po starciach z Sarmatami walczącymi po stronie Daków, Trajan utworzył wzorowaną na nich *ala I Ulpia contariorum*, wykorzystującą *contus*, czyli trzymaną oburącz długą broń drzewcową.

²⁷ O wojnie partyjskiej prowadzonej przez Trajana i roli Lusiusa Quietusa, zob. F.A. Lepper, *Trajan’s Parthian War*, Oxford 1948.

Potencjalną możliwością rekrutacji *numeri* mogły być ustalenia zawarte przez Rzymian z pokonanymi przez nich populacjami, jednak w źródłach bardzo rzadko wprost i bezsprzecznie opisano taką sytuację²⁸. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że jednostki powoływane w trakcie działań wojennych lub bezpośrednio po nich mogły zostać włączone do armii rzymskiej po uprzedniej *deditio*. Oprócz okazji takiej kreacji w toku działań wojennych, na taką możliwość wskazuje również potrzeba uzupełnienia braku jednostek w innych częściach imperium, osłabionych wskutek transferu sił na potrzeby prowadzenia konkretnej kampanii. Przykładem tak pozyskanych nowych żołnierzy mogą być Sarmaci (w liczbie 5 500), wysłani przez Marka Aureliusza do Brytanii²⁹, czy też utworzenie oddziałów spośród Kwadów i Markomanów przez Kommodusa³⁰, chociaż sposób ich tworzenia, jak i natura uprzednich porozumień jest nieznana.

Kolejnym przykładem mogą być *Mauri*, zrekrutowani po stłumieniu ich powstania w okresie panowania Antoniusza Piusa i później wysłani nad Dunaj³¹. Problem w takiej interpretacji stanowi fakt, że na jednym z dyplomów zostali oni opisani jako *gentiles*³², co niekoniecznie wpływało na ich sytuację i nie mogli w żaden legalny sposób zostać obdarzeni obywatelstwem rzymskim, podobnie jak *dediticii*³³. Dodatkowo niektóre spośród jednostek rekrutowanych w Brytanii, szczególnie w ciągu pierwszych dekad po rzymskim podboju, mogły mieć również taki status³⁴.

W okresie rządów Karakalli miało miejsce najważniejsze, a na pewno jedno z najbardziej doniosłych wydarzeń w historii Rzymian. W 212 r. cesarz, prawdopodobnie realizując projekt zapoczątkowany przez swojego ojca, ogłosił dekret *Constitutio Antoniniana*, który natychmiast i nieodwracalnie przewartościował większość stosunków społecznych, rozciągając dotąd prestiżowe obywatelstwo rzymskie na wszystkich wolnych mieszkańców cesarstwa.

Tekst dekretu³⁵ był wnikliwie studiowany przez wielu badaczy już od początku XX w. Zwrócono szczególną uwagę na zapis wskazujący *dediticii* jako wykluczonych ze społeczności obywateli rzymskich. Niestety, fragment zawie-

²⁸ P. Southern, *The numeri of the Roman imperial army, „Britannia”* (1989), vol. 20, s. 88.

²⁹ Dio, 71, 16.

³⁰ Dio, 72, 2.

³¹ M.P. Spiedel, *The Rise of Ethnic Units In the Roman Imperial Army*, w: *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt II/3*, Berlin-New York 1975, s. 209-210.

³² CIL, XVI, 108.

³³ E. Stein, E. Riterling, *Die kaiserlichen Beamten und Truppenkörper in Römischen Deutschland unter dem Prinzipat*, Wien 1932, s. 243; P. Southern, *The numeri of the Roman imperial army, „Britannia”* (1989), vol. 20, s. 98.

³⁴ P. Southern, *The numeri of the Roman imperial army, „Britannia”* (1989), vol. 20, s. 97.

³⁵ Zawarty m.in. w papirusie z Giessen. Na temat tekstu oraz jego rekonstrukcji, zob. *Fontes Iuris Romani Antejustiniani* I 88, s. 445-449; J.H. Oliver, *Greek Constitutions of Early Roman Emperors from Inscriptions and Papyri*, Philadelphia 1989, s. 497-498; Ch. Sasse, *Die Constitutio Antoniniana. Eine Untersuchung über den Umfang der Bürgerrechtsverleihung auf Grund des Papyrus Giss. 40 I*, Wiesbaden 1958; inne to: fragment księgi XXII, *Ad edictum Ulpiana*, I, 5, 17 oraz fragment autorstwa Kasjusza Diona, LXXV, 4-5.

rający tę wzmiankę, jest poważnie uszkodzony. Trudności nastroczają nie tylko jego rekonstrukcja³⁶, ale także próba rozstrzygnięcia, kim naprawdę byli *dediticii*³⁷. Większość współczesnych badaczy uważa, że edykt Karakalli upoważniał do otrzymania obywatelstwa wszystkich mieszkańców imperium, oprócz wspomnianej wyżej ich kategorii³⁸.

Sam akt prawny doczekał się licznych interpretacji, a trzy z nich można uznać już za klasyczne. *Constitutio Antoniniana* miała nie tylko zwiększyć bazę płatników podatków, ale także poszerzyć grupy ludzi, którzy mogli być wezwani do pełnienia obowiązków w ramach municypalnych liturgii, jak i przyczyniła się do osłabienia, niechętnych polityce Sewerów, wyższych klas społeczeństwa³⁹. Ujednoliciła również prawo w całym cesarstwie⁴⁰. Samo rozszerzenie obywatelstwa miało także swój wymiar propagandowy, który mógł zostać wykorzystany przez panującego, szczególnie wśród niższych warstw społeczeństwa⁴¹.

Edykt Karakalli rozwiązywał również problemy armii rzymskiej, nie tylko te związane z wysokością żołdu⁴². Ważne, jednak nie bezpośrednio dla żołnierzy, było zrównanie z prawnego punktu widzenia statusu legionistów i członków oddziałów pomocniczych⁴³. Zagadnienie to badacze traktowali marginalnie⁴⁴.

³⁶ M. Rocco, *The reasons behind constitution antoniniana and its effects on the roman military*, „Acta Classica Universitatis Scientiarum Debreceniensis” 46 (2010), s. 134.

³⁷ T. Spagnuolo Vigorita, *Cittadini e sudditi tra II e III secolo*, w: A. Schiavone, *Storia di Roma III, L'età tardoantica, I crisi e trasformazioni*, Torino 1993, s. 8-10; A.N. Sherwin-White, *The Tabula of Banasa and the Constitutio Antoniniana*, „Journal of Roman Studies” 63 (1973), s. 86-98.

³⁸ Termin *dediticii* i jego znacznie w cesarstwie jasno wyłożył Gaius, prawnik żyjący w czasach Antoninów, *Peregrini dediticii vocantur qui quondam adversus populum Romanum armis susceptis pugnauerunt, deinde victi se dediderunt*, Inst., I. 14; W podobnym znaczeniu tego terminu używa Ammianus Marcellinus, *Amm. Marc.*, XX, 8, 13; XXI, 4, 8; o związku pomiędzy *dediticii* z edyktu Karakalli a czwartowiecznymi *peregrini*, zob. A. Calderini, I. Severi, *La crisi dell'impero nel III secolo*, Bologna 1949, s. 290; *dediticii* jako barbarzyńscy *peregrine*, dla których Karakalla zarezerwował sobie prawo nadania im obywatelstwa, G. Wirth, *Rome and its Germanic Partners in the Fourth Century*, w: W. Pohl, *Kingdoms of the Empire. The Integration of Barbarians in Late Antiquity*, Leiden-New York-Köln 1997, s. 13-55.

³⁹ M. Rostovtzeff, *The Social and Economic History of the Roman Empire*, Oxford-New York 1957, s. 400-420.

⁴⁰ M. Talamanca, *Su alcuni passi di Menandro di Laodicea relativi agli effetti della constitutio Antoniniana*, w: *Studi in onore di Edoardo Volterra V*, Milano 1971, s. 451-460; J. Scheid, *Roma e il suo impero. Istituzioni, economia, religione*, Bari 1992, s. 371-372.

⁴¹ C. Letta, *La dinastia dei Severi*, w: *Storia di Roma II, 2, I principi e il mondo*, (red.) A. Schiavone, Torino 1991, s. 674-675; D.S. Potter, *The Roman Empire at Bay AD 180-395*, London 2004, s. 138-139.

⁴² Które zostały wykorzystane przez niechętnych władcy antycznych autorów, Dio, LXXVI, 15, 2.

⁴³ M. Rocco, *The reasons behind constitution antoniniana and its effects on the roman military*, „Acta Classica Universitatis Scientiarum Debreceniensis” 46 (2010), s. 137-138.

⁴⁴ G.L. Cheesman, *The auxilia of the Roman imperial army*, Oxford 1914, s. 133; A. Bouché-Leclercq, *Manuel des institutions romaines*, Paris 1931, s. 311; J. Scheid, *Roma e il suo impero. Istituzioni, economia, religione*, Bari 1992, s. 185; A. Barbero, *Barbari. Immigrati, profughi, deportati nell'impero romano*, Bari 2010, s. 47-50; czy też pomijają w ogóle militarny aspekt edyktu Karakalli: J.M. Carrié, A. Rousselle, *L'Empire Romain en mutation des Sévères à Constantin*, Paris 1999, s. 57-65; szczegółowe omówienie tego zagadnienia przedstawił: M. Rocco, *The reasons behind constitution antoniniana and its effects on the roman military*, „Acta Classica Universitatis Scientiarum Debreceniensis” 46 (2010), s. 138-154.

Do tej pory w szeregi legionu wstąpić mogli tylko wolno urodzeni obywatele⁴⁵, jednak już w czasie sprawowania rządów przez dwóch pierwszych cesarzy z dynastii julijsko-klaudyjskiej wystąpiły coraz większe problemy ze znalezieniem odpowiednich rekrutów⁴⁶ z przyczyn, które opisano wyżej. Nowe prawo Karakalli rozwiązywało tę trudną sytuację przez poszerzenie bazy rekrutacyjnej⁴⁷. Nowi obywatele, nawet z najdalszych i nie do końca zromanizowanych prowincji, tłumnie zasilili szeregi legionów, w przeciwieństwie do *cives*, którzy nadal preferowali służbę w *auxilia*⁴⁸.

Klauzula wykluczająca *dediticii*, zawarta w edyktie Karakalli, była pewnego rodzaju gwarancją i narzędziem użytecznym szczególnie w razie konieczności zrekrutowania specjalistycznych jednostek spośród populacji odznaczających się przydatnymi dla Rzymian cechami bojowymi, zarówno z terenu imperium, jak i spoza jego granic⁴⁹. Podobne próby były już podejmowane wcześniej jako odpowiedź na stale rosnącą romanizację, a w jej wyniku – standaryzację wojsk pomocniczych⁵⁰.

Ogłoszenie *Constitutio Antoniniana* i rozciągnięcie obywatelstwa rzymskiego na nowe grupy, z jednej strony, rozwiązało problem rekrutacji do legionów, z drugiej – przyspieszyło proces romanizacji *numeri*, które upodobniły się do jednostek *auxilia*, a tym samym utraciły swoje charakterystyczne cechy bojowe. Sytuacja ta wymagała zapewnienia, chociaż w minimalnym stopniu, możliwości pozyskiwania wojsk spośród populacji cechujących się unikatowymi sposobami walki, jak i taktyką⁵¹. Karakalla (bardziej prawdopodobne jednak, że był to Septymiusz Sewer) znalazł doskonałe rozwiązanie, pozwalające wciągać do armii barbarzyńskich wojowników spoza terenów imperium, jak i całych ich grup przeniesionych na jego obszar⁵². Byli nimi właśnie *dediticii*⁵³.

⁴⁵ G. Forni, *Il reclutamento delle legioni da Augusto a Diocleziano*, Milano-Roma 1953, s. 103-113; preferowani byli jednak rekruci, którzy posiadali obywatelstwo od urodzenia, tenże, *Estrazione etnica e sociale dei soldati delle legioni nei primi tre secoli dell'impero*, w: *Aufstieg und Niedergang der Römischen Welt II/1.*, Berlin-New York 1974, s. 350-352; J.C. Mann, *Legionary Recruitment and Veteran Settlement during the Principate*, London 1983, s. 49, 51-52; J. Vendrand-Voyer, *Normes civiles et métier militaire à Rome sous le Principat*, Clermont-Ferrand 1983, s. 69-77; N. Rouland, *Les esclaves Romains en temps de guerre*, Bruxelles 1977; G. Famiglietti, *Gli schiavi nell'esercito romano: principi e realtà*, Labeo 25, 1979, s. 298-309.

⁴⁶ Plin., *Nat. hist.* VII, 149; Tac., *Ann.*, I, 31, 4-5; IV, 4, 2; Suet., *Aug.*, 25, 2; Dio, LV, 31, 1; LVI, 23, 2; LVII, 5, 4; G. Forni, *Il reclutamento delle legioni da Augusto a Diocleziano*, Milano-Roma 1953, s. 25, 30-31, 52-53, 121.

⁴⁷ M. Rocco, *The reasons behind constitution antoniniana and its effects on the roman military*, „Acta Classica Universitatis Scientiarum Debreceniensis” 46 (2010), s. 144.

⁴⁸ P. Le Roux, *Les diplômes militaires et l'évolution de l'armée romaine de Claude à Septime Sévère: auxilia, numeri et nations*, w: *Herr Und Integrationspolitik. Die Römische Militärdiplome als historische Quelle*, (red.) W. Eck, H. Wolff, Köln-Wien 1986, s. 347-357.

⁴⁹ M. Rocco, *The reasons behind constitution antoniniana and its effects on the roman military*, „Acta Classica Universitatis Scientiarum Debreceniensis” 46 (2010), s. 145.

⁵⁰ Zob. wyżej.

⁵¹ O zmniejszającym się udziale tych wojsk w armii cesarstwa, zob. R. MacMullen, *How big was the Roman Imperial Army?*, *Klio* 62, 1980, s. 454.

⁵² HA, *Prob.*, 18; *Amm. Marc.*, XXVIII, 1; *Zos.*, I 71, na temat problemów z identyfikacją tych grup z poszczególnymi jednostkami, zob. A. Barbero Barbari, *Immigrati, profughi, deportati nell'impero romano*, Bari 2010, s. 69-70.

⁵³ M. Rocco, *The reasons behind constitution antoniniana and its effects on the roman military*, „Acta

Rzymianie w III i IV w., czyli w okresie, który był naznaczony licznymi konfliktami, nadal odnosili triumfy nad różnymi populacjami, niestety skąpa ilość źródeł nie pozwala jednoznacznie rozstrzygnąć, w jakim zakresie narzędzie *deditio* było przez nich wykorzystywane w opisany wyżej sposób. Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że w IV w. relacje z pokonanymi w boju czy też z tymi, którzy ugięli się powodowani jedynie strachem przed rzymskim orężem, były z reguły określane jako *foedus*, który nakładał na nich liczne obowiązki. Nie były to jednak układy symetryczne. Rzymianie cały czas byli w nich stroną dominującą, przynajmniej nominalnie i zgodnie z literą prawa oraz tradycją⁵⁴.

Sytuacja uległa dramatycznej zmianie, gdy w wyniku inwazji Hunów Goci⁵⁵, a dokładnie ich dwa odłamy – Terwingowie i Greutungowie – w 376 r. zwrócili się do cesarza Walnesa o możliwość przeprawy przez Dunaj i osiedlenia się w granicach cesarstwa. Pozwolenie przekroczenia rzeki otrzymali jedynie Terwingowie⁵⁶. Natura ustaleń nie jest jasna, chociaż antyczni autorzy, a zwłaszcza współcześni wydarzeniom Ammianus Marcellinus⁵⁷ i Eunapiusz⁵⁸, zdają się nie mieć wątpliwości, pisząc, że Goci pokornie błagali Walensa o pozwolenie wejścia na teren imperium. Co może sugerować, że w tym przypadku – przynajmniej w rzymskiej interpretacji – zastosowano mechanizm *deditio*.

Późniejsze wydarzenia, szczególnie gocka wiktoria pod Adrianopolem dwa lata później, zdają się przeczyć takiej interpretacji i dlatego kwestia, czy Goci byli zupełnie zdominowani i podporządkowani woli Rzymian⁵⁹, czy też nie⁶⁰, cały czas jest otwarta, tym bardziej, że nie zostali oni wcześniej militarnie pokonani, chociaż nie było to warunkiem koniecznym do *deditio*. W każdym razie liczebność, a tym samym siła Terwingów oraz zaangażowanie Rzymian w wojnę na Wschodzie, nie pozwoliły przeprowadzić całej procedury po myśli tych ostatnich. Skutkowało to zawarciem nowych traktatów z Barbarzyńcami w latach 380-382, które dokonane pod presją, były zupełnie nową jakością, jeśli nie w formie, to na pewno w meritum⁶¹. To z kolei było

Classica Universitatis Scientiarum Debreceniensis” 46 (2010), s. 148.

⁵⁴ P.J. Heather, *Goths and Romans, 332-489*, Oxford 1994, s. 108-115.

⁵⁵ Amm. Marc., XXI, 3.

⁵⁶ Amm. Marc., XXI, 4.

⁵⁷ Amm. Marc., XXXI, 4, 1.

⁵⁸ Eun., 42.

⁵⁹ P.J. Heather, *Goths and Romans, 332-489*, Oxford 1994, s. 123-128.

⁶⁰ M. Cesa, *Romani e barbari sul Danubio*, „Studi Urbinati di storia, filosofia e letteratura” 57 (1984), s. 68.

⁶¹ Na temat tych traktatów oraz polityki wobec barbarzyńców, zob. L. Várady, *Das letzte Jahrhundert Pannoniens (376-476)*, Budapest 1969, s. 22-87; S. Saprońi, *Die letzten Jahrzehnte des Pannonischen Limes*, München 1985, s. 95-106; E. Demougeot, *Restrictions à l'expansion du droit de cité dans la seconde moitié du IV^e siècle*, Ktema 6, 1981, s. 381-393; J.H.W.G. Liebeschütz, *Generals, Federates and Bucellarii in Roman Armies around AD 400*, w: P. Freeman, D. Kennedy, *The Defence of Roman and Byzantine East II*, Oxford 1986, s. 463-474; tenże, *Barbarians and Bishops. Army, Church, and State in the Age of Arcadius and Chrysostom*, Oxford 1990, s. 7-85; P.J. Heather, *Foedera and foederati of the Fourth Century*, w: W. Pohl, *Kingdoms of the Empire. The Integration of Barbarians in Late Antiquity*, Leiden-New York-Köln 1997, s. 57-74; G. Wirth, G. Wirth, *Rome and its Germanic Partners in the Fourth Century*, w: W. Pohl, *Kingdoms of the Empire. The Integration of Barbarians in Late Antiquity*, Leiden-New York-Köln 1997, s. 13-55; T. Stickler, *The Foederati*, w: *A Companion of the Roman Army*,

przyczyną, a raczej jasną manifestacją wyjątkowej i potencjalnie groźnej sytuacji dla imperium.

W wyniku presji Barbarzyńców na granicach imperium, szukających nie tylko walki, ale i schronienia oraz protekcji, Rzymianie przyjęli na swe ziemie znaczne ilości ludzi, dla których byli zmuszeni znaleźć miejsce nie tylko w sensie geograficznym, ale i prawnym. W tym celu stosowali narzędzie o metryce sięgającej początków ich państwa. *Deditio*, bardzo użyteczna przy organizowaniu nowych nabytków terytorialnych Republiki czy zarządzaniu stosunkowo niewielkimi populacjami ujarzmionymi w okresie pryncypatu, nie zdała egzaminu w obliczu ogromnych mas ludzi. Dodatkowo w granicach imperium i na usługach Rzymu znajdowały się i inne populacje o bardziej określonym statusie *leati* i *gentiles*⁶², które – według wszelkiego prawdopodobieństwa – były wyłączone spod prawa cywilnego i podobnie jak *dediticii* podlegały *ius belli*⁶³. To właśnie w wyniku takiej polityki, znaczna część sił rzymskich walczyła dla Rzymu, ale nie za Rzym.

Rzymianie przeszli długą drogę od małego miasta nad Tybrem do imperium obejmującego cały basen Morza Śródziemnego, które kontrolowało ziemie leżące na trzech kontynentach. W początkowej fazie ekspansji, gdy wraz z ujarzmionymi populacjami obejmowali we władania również nowe terytoria, narzędzie *deditio* pozwalało doskonale zarządzać pokonanymi oraz organizować struktury władzy na należących do niedawna do nich ziemiach. *Deditio* sprawdzała się również w okresie pryncypatu, gdy w wyniku prowadzonych kampanii Rzymianie organizowali nowe kontyngenty rekrutowane spośród niedawnych wrogów. Stosunkowo niewielka liczba nowych żołnierzy oraz wielkość imperium pozwoliły przenieść te siły na tereny odległe od teatru działań wojennych, odrywając je od ich korzeni i niszcząc tym samym więzy społeczne, co z kolei gwarantowało ich posłuszeństwo. Sytuacja uległa dramatycznej zmianie w IV w., gdy w granice imperium przyjęto znacznie liczniejsze i lepiej zorganizowane grupy Barbarzyńców. W wyniku sytuacji polityczno-ekonomicznej zachowały one swoje wewnętrzne struktury i były zdolne podjąć skuteczną grę z Rzymianami, wybijając się na niezależność i organizując na gruzach zachodniej części imperium nowe organizmy państwowe.

(red.) P. Erdkamp, Malden-Oxford-Carlton 2007, s. 495-514.

⁶² Not. Dig., Occ., 42, 33-34, 36-37, 65-66.

⁶³ S. Kerneis, *Francus ciuis, miles Romanus: les barbares de l'empire dans le Code Théodosien*, w: J.-J. Aubert, *Droit, religion et société dans le Code Théodosien*, „Troisièmes Journées d'Etude dans le Code Théodosien Neuchâtel”, 15-17 février 2007, 2009 Genève, s. 377-399, szczególnie s. 379-388.

THE DEFEATED IN THE ROMAN EMPIRE AND ITS ARMY

SUMMARY

One ceremonial act necessary for a war to reach its proper conclusion was *deditio* - the willing, and in most cases unconditional, submission of the defeated to Roman mercy. This act however was reserved for populations sharing certain values with the Romans. In the case of more hardened enemies, *ius belli*, the law of war, was applied.

Through introducing a legal act called *Constitutio Antoniana* in 212, Caracalla, the son of the founder of Septimius Severus dynasty, granted the hitherto prestigious Roman citizenship to the free inhabitants of the Empire, excluding the *deditici*, i.e. those who capitulated. As a result of this decree they were devoid of any public or private rights and their whole life as individuals - the mode of their functioning in the society or the land on which they found themselves - was subject to *ius militare*. This meant that at that time they were in fact dependent on the ruler's will, which, in turn, had a substantial influence on the army on that period.

Following the rise in number of the *dediticii* in late antiquity, their legal status did not change. What is more, the rulers expressed active interest in their even further legal isolation and in forcing them under *ius militare*. These measures made it difficult for the other „excluded”, *laeti* and *gentiles*, to integrate in the Roman society and resulted in the rise of significance of the social domain reserved for them - the army. This, in turn, did not only affect the fate of the Roman Empire but also the subsequent history of Europe.

ŁUKASZ RÓŻYCKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Pracownia Historii Bizancjum

Międzynarodowa Interdyscyplinarna Misja Archeologiczna

UAM NOVAE

JAK ZAPOBIEC KAPITULACJI BRONIONYCH FORTYFIKACJI W ŚWIETLE PORAD AUTORA STRATEGIKONU

Punktem kumulacyjnym wielu konfliktów wcale nie są walne bitwy, ale oblężenia¹. Od czasów starożytnej Grecji kapitulacja miasta zwykle równała się klęsce w wojnie². Oznaczało to, że już starożytni przywiązywali ogromną wagę do sposobów obrony murów miejskich. Wiemy o całych szkołach greckich taktyków, którzy z umiejętności prowadzenia oblężeń, zarówno w ofensywie, jak i defensywie, uczynili swoistą sztukę. Pierwszy grecki traktat wojskowy nie powstał z potrzeby przekazania informacji o polu bitwy, a właśnie przy okazji zapisywania wskazówek odnośnie obrony oblężonego miasta³. Od czasów Eneasza Taktyka upłynęło wiele stuleci, w trakcie których umiejętność prowadzenia i odpierania oblężeń była doskonała. Sztuka ta była przez wieki swoistym wyścigiem pomiędzy oblegającymi a oblężonymi. Gdy atakujący budowali rampę⁴, w tym samym czasie obrońcy rozbudowywali swoje własne mury, które miały być wyższe niż rampa, lub podbierali ziemię spod szczytu rampy, tak że ta zapadała się, niwecząc wysiłki atakujących⁵. Do obowiązku obrońców należało nie tylko odeprzeć napastników spod murów, ale i zadbać o bezpieczeństwo ludności cywilnej. Trudno jest sobie wyobrazić wystarczająco zdyscyplinowaną armię, która po zdobyciu długo obleganego miasta nie mści się na jego obrońcach i nie rozładowuje swojej frustracji oraz minionego strachu na cywilach. Ważne miejsce zajmowały również łupy, które można było zdobyć w domostwach, co zwykle oznaczało konfrontację z mieszkańcami zdobytego miasta.

¹ Jednym z najsłynniejszych i najlepiej opracowanych naukowo oblężeń w czasach rzymskich było zdobycie Masady: S.E.A. Wagner, *Die Belagerung von Masada im Spiegel der menschlichen Überreste*, Schild von Steier 27 (2015-2016), s. 268-276.

² Czy można sobie wyobrazić Ateny lub Spartę, toczące dalej wojnę po kapitulacji samej polis? Zob. więcej w: A. Chaniotis, *Greeks under Siege. Challenges, Experiences and Emotions*, w: *The Oxford Handbook of Warfare in the Classical World*, ed. B. Campbell, L. Tritle, Oxford 2013, s. 438-456.

³ O. Battistini: *La Guerre: trois tacticiens grecs: Énée, Asclépiodote, Onasandre*, tłum. O. Battistini, Paris 1994.

⁴ Zob. np.: H. Geva, *The Siege Ramp Laid by the Romans to Conquer the Northern Palace at Masada*, *Eretz-Israel* 25 (1996), s. 297-306 (po hebrajsku z angielskim streszczeniem).

⁵ Jednym z najlepiej opisanych oblężeń starożytności, wraz z szeroką gamą sztuczek zastosowanych przez obie strony, było oblężenie Plateji. Tukidydes, 2.75-78 i 3.52.1-2.

Sam szturm był niezwykle kosztowny⁶, zwłaszcza dla strony atakującej, często zdarzało się, że zamiast bezpośrednim atakiem, miasto starano się zmusić do kapitulacji poprzez długotrwałą blokadę. Trudno jest wyobrazić sobie uczucia targające żołnierzem, który rusza do szturmów przeciwko wysokim murów z gotowością na śmierć. Stres pola bitwy⁷ oraz frustracja zrodzona przez długie pozostawanie w jednym eksponowanym miejscu, wymagającym ciągłego wysiłku tak psychicznego, jak fizycznego, sprawiały, że gdy granica murów została przekroczona, żołnierze w naturalny sposób dawali ponieść się swoim pierwotnym instynktom, wyładowując zgromadzone uczucia na obrońcach i cywilach. Szturmowanie murów wrogiego miasta było nie tylko kosztowne z punktu widzenia życia ludzkiego własnych żołnierzy, w przypadku odparcia generalnego ataku, morale mogło upaść, zmuszając armię do zwinięcia oblężenia. W takiej ewentualności, starożytni wodzowie decydowali się na bezpośredni atak tylko w sytuacji, w której byli pewni swojego zwycięstwa i tak licząc się z ogromnymi stratami we własnych siłach. Szturm postrzegany był jako zło konieczne, a zadaniem dowódcy było odnieść zwycięstwo innymi sposobami, najlepiej zmuszając przeciwnika do kapitulacji⁸. W tym celu wodzowie wykorzystywali swoją intuicyjną znajomość ludzkiej psychiki, robiąc użytek do granic możliwości uczucia kierujące poczynaniami oblegających i oblężonych, potęgując strach w szeregach wroga i wzmacniając poczucie własnej wartości w swoich siłach. Z drugiej strony, obrońcy również wiedzieli, że znaczna część oblężenia rozgrywa się w strefie pozamilitarnej i jest swoistą wojną nerwów. Sprawiało to, że wodzowie chwyтали się przeróżnych sztuczek w celu zdobycia przewagi mentalnej nad swoim przeciwnikiem lub poprawienia morale własnych wojsk.

Niniejszy tekst, wbrew wstępowi, nie będzie traktował o szturmach czy samych oblężeniach, lecz o sposobach, czy może raczej podstępach wojennych, które umożliwiały zdobycie miasta lub jego obronę, przy relatywnie najmniejszym wysiłku. Podstępy wojenne od zarania dziejów były jedną z domen cywilizowanych armii, a dowódca, który zwycięstwo odnosił bez zbędnego rozlewu krwi swoich żołnierzy, uważany był za idealnego wodza. Już od czasów Eneasza Taktyka możemy zaobserwować sztuczki, które miały jednej bądź drugiej stronie dać tanią przewagę nad przeciwnikiem, doprowadzając wroga do kapitulacji na podstawie fałszywych przesłanek. Zadaniem wodza było tak kształtować rzeczywistość w oczach przeciwnika, żeby obrona bądź atak wydawały się czymś zbyt kosztownym. Dziś, przynajmniej częściowo, takie postępowanie jest nazywane wojną psychologiczną, czyli wywieraniem na drugą stronę presji pozamilitarnej, często przy wykorzystaniu jak najbardziej militarnych środków. W niniejszym

⁶ D. Budacz, *Drabiny jako urządzenia oblężnicze w kontekście starożytnej techniki walki i morale żołnierzy*, *Prace Historyczne* 141/4 (2014), s. 809-818.

⁷ Zobacz podstawy psychologiczne takich zachowań w pracach pisanych na użytek Wojska Polskiego: S. Konieczny, *Panika wojenna*, Warszawa 1969; S. Konieczny, *Strach i odwaga w działaniach bojowych*, Warszawa 1964; G. Nowacki, *Organizacja i prowadzenie działań psychologicznych w wybranych państwach*, Toruń 2004. Doskonale obraz współczesnej walki psychologicznej oraz pewnych jej limitów daje dokument MC 402/1 NATO Military Policy on Psychological Operations. Historię dyscypliny przedstawili: C. Kennedy, E. Zillmer, *Military Psychology Clinical and Operational Applications*, New York 2006, s. 1-21.

⁸ Zob. np.: Ł. Różycki, *Fear an Aspect of Byzantine Psychological Warfare*, „*Vox Patrum*” 35 (2015) t. 63, s. 459-473.

tekście zostaną przeanalizowane tylko niektóre sztuczki, których celem było zmuszenie drugiej strony do kapitulacji lub jej przyspieszenie.

Ażeby metodologii stało się zadość, należy już na wstępie nakreślić pewne granice chronologiczne oraz zakresić zasób źródłowy, który stanie się podstawą analizy. Analizowanym źródłem będzie rzymsko-bizantyński traktat wojskowy⁹ zatytułowany *Strategikon*¹⁰, napisany pod koniec VI wieku przez doświadczonego dowódcę wojskowego¹¹. Choć w traktacie znalazł się odrębny rozdział o sposobach prowadzenia oblężeń¹², to część interesujących nas informacji pochodzić będzie z fragmentu pracy poświęconego maksymom wojskowym. Autor niniejszego tekstu metodę porównawczą, czyli wskazanie użyteczności wskazówek rzymskich teoretyków na podstawie źródeł narracyjnych, pozwala pozostawić sobie na inną okazję. Wszystkie tłumaczenia *Strategikonu* z języka greckiego zostały wykonane przez autora. W kwestii metodologicznej należy jeszcze wspomnieć, że praca ta jest pisana w duchu nowej historii wojskowości¹³, przy wykorzystaniu metod badawczych psychologii społecznej oraz psychologii pola bitwy.

⁹ Jak zauważył Kaegi Jr. połączenie literatury wojskowej z doświadczeniami poprzednich konfliktów wykształciło w Cesarstwie odrębny sposób wojowania, który nie pojawił się *ex nihilo*, a wyewoluował z greckich i rzymskich traktatów wojskowych. W.E. Kaegi Jr., *Some Thoughts on Byzantine Military Strategy*, w: *Byzantine Warfare*, ed. J. Haldon, Aldershot 2007, s. 260-261.

¹⁰ *Das Strategikon des Maurikios*, ed. G.T. Dennis, tłum. E. Gamillscheg, Wien 1981. Dalej cytowane jako Strat.

¹¹ Wiita zaproponował jako autora *Strategikonu* Filipika (Filipik był mężem siostry cesarza Maurycjusza Gordii, w latach 582-603 pełnił funkcję *comesa excubitorum*, a w latach 584-587/8 *magistra militum per orientem*), był również odnoszącym zwycięstwa dowódcą. Symokatta wspominał, że był on zainteresowany teorią strategii i czynami wielkich wodzów, ze szczególnym wskazaniem na Scypiona. Autor *Strategikonu* taką wiedzę posiadał i był zaznajomiony z pracami teoretyków wojny, czasem przywołując wielkich wodzów jako pozytywne przykłady postępowania. Sym. I. 14.1-7. Po drugie, opis idealnego dowódcy zawarty w *Strategikonie* jest bardzo zbliżony z opisem Filipika zawartym w dziele Symokatty. Są to jedynie poszlaki, które nie rozwiązują zagadki autorstwa *Strategikonu*, choć poszerzają krąg „podejrzanych”. J. Wiita, *The Ethnika in Byzantine Military Treatises*, University of Minnesota 1977, s. 30-49.

¹² Autor niniejszego tekstu wiele lat temu podjął się analizy części traktatu poświęconej oblężeniom, uznając, że posiadała ona charakter użytkowy. Zob. Ł. Różycki, *Sposoby oblegania i obrony fortyfikacji według wskazówek zawartych w Strategikonie*, w: *Broń i wojna w dziejach człowieka*, Łódź 2009, s. 89-93. Dziś jednak trzeba uznać, że księga X *Strategikonu* jest w dużej mierze oparta na dawnych pracach poświęconych oblężeniom i mocno obciążona toposami charakterystycznymi dla gatunku traktatów wojskowych. Ł. Różycki, *Mauricii Strategicon. Praktyczny podręcznik wojskowy i dzieło antykwaryczne*, Poznań 2015, s. 203-231.

¹³ Zob. klasyczną pracę: C.A. du Picq, *Études sur le combat*, Paris 1880. Oraz bardzo ważne dla współczesnej metodologii historii wojskowości opracowanie: J. Keegan, *The Face of Battle*, London 1976. Tezy Keegana w życie wprowadził m.in.: A.K. Goldsworthy, *Armia rzymska na wojnie*, tłum., red. Ł. Różycki, Oświęcim 2013. Nie może również zabraknąć wzmianki o opracowaniu dla US Army autorstwa Marshalla, w którym po raz pierwszy zwrócono uwagę na duże znaczenie psychologii dla działań wojennych. S.L.A. Marshall, *Men against Fire*, New York 1947. W kontekście metodologicznym warto jest wspomnieć fundamentalny zbiór tekstów poświęconych dekonstrukcji źródeł, czyli metodzie często wykorzystywanej przez nowy nurt historii wojskowości: H. Bloom, P. de Man, J. Derrida, G. Hartman, J.H. Miller, *Deconstruction & Criticism*, New York 1979. W polskiej nauce nowe metody do badań nad społecznymi funkcjami w armii rzymskiej wprowadził z powodzeniem I. Łuć. Zob. I. Łuć, *Boni et Mali Milites Romani relacje między żołnierzami wojsk rzymskich w okresie wczesnego cesarstwa*, Kraków 2010. Warto porównać z pracami pisanymi w sposób bardziej klasyczny, zob. np. R. MacMullen, *The Legion as a Society*, *Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte* 22/4 (1984), s. 440-456. Ważne miejsce w polskiej nauce zajmuje również tom „Prac Historycznych” numer 141 (4) z roku 2014 zatytułowany *Stres pola bitwy od starożytności do dnia dzisiejszego* pod redakcją Michała Stachury.

OBŁĘŻENIA W ŚWIETLE STRATEGIKONU

Powinienesz zdobyć informację o tym, jak dużo czasu wróg zamierza przeznaczyć na oblężenie i przemyśleć ilość koniecznych zapasów. Jeżeli ma być ona wystarczająca, trzeba – zanim wróg się zbliży – oddalić z umocnień ludzi w nieodpowiednim wieku: takich jak kobiety, starców, niezdolnych do walki i dzieci, aby wszystkie posiadane zapasy należały do walczących. Należy przygotować środki do obrony przeciw machinom miotającym kamienie; jako osłonę przeciw nim można wywiesić ciężkie maty na zewnątrz muru wzdłuż fortyfikacji (na blankach), zwinięte skórzane liny, rozłożone kładki (tzn. deski) i zamurować cegłę na fortyfikacjach. Przeciw taranom zaś skuteczne są poduszki i worki wypełnione plewami i piaskiem, natomiast wobec huśtających taranów i żółwi – wykorzystać należy haki, smołę, ogień i ciężkie, naostrzone kamienie, zawieszane z machiny na linach lub łańcuchach, a następnie zrzucane i znów wciągane za pomocą przeciwwagi¹⁴.

Autor traktatu zwrócił uwagę na kilka bardzo ważnych elementów zwiększających szanse na przetrwanie garnizonu w czasie oblężenia. Kluczową rolę odgrywają w tym przypadku zgromadzone w obrębie fortyfikacji zapasy¹⁵. Zwłaszcza w sytuacji, kiedy miasto jest blokowane przez barbarzyńców niedysponujących zawansowanymi środkami zdobywania umocnień¹⁶, co miało dość często miejsce w późnym antyku¹⁷. Obrońcy powinni posiadać znaczną ilość żywności, tak aby móc jak najdłużej prowadzić walkę lub pozostawać w okrażeniu. W celu zmniejszenia konsumpcji własnych zapasów, autor *Strategikonu* pragmatycznie doradzał ewakuować z miasta wszystkich niezdolnych do prowadzenia walki cywilów. W ten sposób zgromadzone zapasy były wykorzystywane przez żołnierzy i starczały na dłużej. Ludność cywilna w czasie oblężenia była tylko obciążeniem dla obrońców, wyczerpując zapasy i bardzo często wywierając na obrońcach presję psychiczną, wynikającą z długotrwałej izolacji oraz pozostawania przez długi czas pod działaniem ekstremalnych stresorów. Co ciekawe, cywilów Rzymianie

¹⁴ Χρή τῶν ἀναγκαίων εἰς ἀποτροπὴν φροντίσαι, ὅσον οἶδε τὸν ἐχθρὸν ἐξαρκεῖν χρόνον ἐπὶ τῇ πολιορκίᾳ. Καί, εἰ μὲν εὐπορεῖ τοσαύτης ἀποτροπῆς, ἐπεὶ τοί γε τὴν ἄχρηστον ἡλικίαν ἐκβάλλαι ἐκ τοῦ ὀχυρώματος πρὸ τῆς τῶν ἐχθρῶν παρουσίας, οἷον γυναικας, γέροντας, ἀσθενεῖς, καὶ παῖδια, ἵνα τοῖς ἐν δυνάμει οὖσιν ἡ εὐρίσκομένῃς δαπάνῃ ἐξαρκέσῃ καὶ προευτρεπίσῃ μάγανα ἀμυντικά πρὸς ἀποτροπὴν πετροβόλων. Ἀντίκεινται δὲ ταῖς τοιαύταις βολαῖς κιλίκια κρεμάμενα ἔξωθεν τοῦ τείχους κατὰ τοὺς προμαχώνας, σάρκινα σχοινία εἰλημμένα, πόντιλα κρεμάμενα, καὶ πλίνθος δὲ ἐν τοῖς προμαχώσιν οἰκοδομουμένη. Καὶ πρὸς τοὺς κριοὺς ἀντίκεινται τύλαι καὶ σακκία, γέμοντα ἄχουρα καὶ ψαμμὸν πρὸς δὲ τοὺς παλλίωνας ἦτοι ἐμβόλους, τοὺς προσαγομένους ἄρπαγας (hak), πίσσα καὶ λίφθοι βαρεῖς κατὰκεντροὶ ἀπὸ μαγγάνων ἄφνω χαλῶμενοι διὰ σχοινίων ἥτοι ἀλύσεων καὶ πάλιν ἀνασπώμενοι δι' ἐτέρων ἀντιβαρημάτων, Strat. 10.3. 5-15.

¹⁵ Jak słusznie zauważają K. Dixon i P. Southern, oblężenia można podzielić na dwa rodzaje: blokady nastawione na wyczerpanie obleganych oraz ofensywne oblężenia, których celem jest zdobycie umocnień szturmem. Gromadzenie zapasów jest jednym z głównych punktów przygotowań do blokady. P. Southern, K. Dixon, *The Late Roman Army*, London 1996, s. 150-152.

¹⁶ Porównaj na przykład Awarów. G. Kardaras, *The Episode of Busas (596/7) and the Use of Siege Engines by the Avars*, „Byzantinoslavica” 68 (2005), s. 53-66.

¹⁷ L.I.R. Petersen, *Siege Warfare and Military Organization in the Successor States (400-800 A.D.)*, Leiden 2013.

potrafiли wykorzystywać w inny sposób. W nieco późniejszym traktacie, zatytułowanym *Tactica*¹⁸, znajdujemy następującą wskazówkę:

Jeśli oblężenie okaże się długim, a tobie udało się złapać poza murami mieszkańców, zatrzymaj młodych mężczyzn w sile wieku, jeśli sobie życzysz. Natomiast odeślij do miasta kobiety, dzieci oraz starców. W ten sposób nieprzydatni ludzie będą wyczerpywać zapasy obleganych, nie przynosząc im żadnych profitów, co więcej, będą im sprawiać kłopoty. Dodatkowo dasz mieszkańcom miasta powód, żeby ci oczekiwali humanitarnego traktowania. Takie działanie powinno zasiać zwątpienie w ich umysłach i poczynić pierwszy krok w ich drodze ku podporządkowaniu się tobie¹⁹.

Oba fragmenty pokazują, w jaki sposób można było manipulować ludnością cywilną, w celu osiągnięcia jak największych korzyści. Autor *Strategikonu* zalecał, ażeby cywilów ewakuować z obleganej twierdzy, miało to ograniczyć konsumpcję zapasów i pozwolić bronić się żołnierzom przez dłuższy czas. Tę samą poradę wykorzystywał przewrotnie autor powstałej w czasach Leona Filozofa *Tactica*, pisząc o wykorzystywaniu wrogich cywili w celu zdobycia przewagi pozamilitarnej. Odesłanie kobiet, dzieci oraz starców do obleganej fortyfikacji miało oczywiście uszczuplić zapasy obrońców²⁰, ale cel psychologiczny był równie widoczny. Takie postępowanie miało sprawić, że oblegani zaczęliby kwestionować swój upór, który był niepotrzebny w sytuacji, w której Rzymianie potrafili okazać miłosierdzie. Działanie miało być wymierzone w cywilów, poprzez których autor *Tactica* zamierzał oddziaływać na obrońców. Należy pamiętać, że niejednokrotnie cały majątek życia cywilów znajdował się za murami obleganej twierdzy, biorąc pod uwagę uciążliwość oblężenia, kurczące się zapasy, głód, choroby, trudno się spodziewać po nich pozytywnego nastawienia do dalszej obrony. Rzymskie działanie nie tylko miało potęgować niechęć do stawiania dalszego oporu, ale miało również pokazywać cywilom alternatywę w postaci miłosiernej armii, która wszakże już raz im litość okazała. W takiej sytuacji kapitulacja była mniejszym złem, przynajmniej w oczach obleżonych cywilów. Autor *Strategikonu* podobną poradę, do tej przekazanej w *Tactica*, zawarł w części traktatu poświęconej maksymom, wskazując, że cywile byli najbardziej skorzy do zdrady. Wojska oblegające miały słać listy poprzez dezertków i przyczepione do strzał, w których obiecywano nietykalność i nagrody dla zdrajców²¹.

¹⁸ *The Taktika of Leon VI text, translation, and commentary*, red., tłum. G.T. Dennis, Washington 2010.

¹⁹ Εἰ δὲ χρόνιος γένηται ἡ πολιορκία καὶ συμβῇ συλλαβεῖ σέ τινας ἐξω τῆς πόλεως, τοὺς μὲν ἀκμάζοντας ταῖς ἡλικίαις νεωτέρους ὥς ἂν βούλῃ κάτεχε. γυναῖκα δὲ καὶ παιδάρια καὶ γέροντας καὶ ἀσθώπους ἀποπέμπε πρὸς τὴν πόλιν αὐτῶν. οὕτως γὰρ ἡ ἄχρηστος ἡλικία καὶ τὰς τροφὰς δαπανήσει, καὶ τοὺς πολιορκουμένους οὐδὲν ὠφελήσει, μᾶλλον δὲ καὶ βλάψει. ἔτι δὲ καὶ φιλανθρωπίας ὑπόνοιαν δώσει τοῖς ἐντός, ὥστε διαيرهθῆναι τὰ φρονήματα αὐτῶν, καὶ ἀφορμὴν γενέσθαι ἐντεῦθεν τῆς πρὸς σε ὑποταγῆς αὐτῶν. *Taktika*, 15.22.

²⁰ Równie ważnym jest, że za fortyfikacje nie należało odsyłać młodzieńców, którzy mogli zasilić szeregi obrońców.

²¹ *Strat.* 8.1.21.

Autor *Strategikonu* rozumiał również, że własna ludność cywilna była podatna na tego samego rodzaju oddziaływanie. Jeśli nie można było ewakuować cywilnych mieszkańców, należało mieć na nich nieustanne baczenie. Zapasy wojskowe były narażone na kradzież przez zdesperowanych i głodnych mieszczan, a nadmiernie użytkowana woda mogła ulec wyczerpaniu:

Jeśli woda pitna pochodzi ze studni lub cystern, należy ograniczyć do niej dostęp. Żadna osoba nie powinna mieć możliwości używania wody według swoich zachcianek. Zarówno warty, jak ich zmiany, powinny być starannie planowane, szczególnie w nocy. Zapasy powinny być reglamentowane i trzymane pod strażą, tak żeby nikt przechodzący obok nie mógł ich łatwo ukraść²².

Co więcej, autor traktatu zdawał sobie sprawę z problemów, jakie powstawały w czasie funkcjonowania społeczności wojskowej oraz cywilnej za zamkniętymi murami w sytuacji ekstremalnej. Mogło to prowadzić do powstawania konfliktów i nacisków na wojskowych, których należało za wszelką cenę unikać:

Garnizon powinien być rozmieszczony wzdłuż całych murów, odpowiedni oddział powinien być wydzielony spośród obrońców jako rezerwa do wsparcia obrony na zagrożonym odcinku. W chwili próby żołnierze broniący murów nie będą musieli pędzić z miejsca na miejsce, pozostawiając pewne punkty obrony odsłoniętymi, co jest bardzo niebezpieczne. Jeśli cywile pozostali w mieście, muszą dołączyć do żołnierzy rozstawionych wzdłuż murów, aby wesprzeć obronę. Takie działanie sprawi, że będą zbyt zajęci (cywile), aby planować bunt, powierzenie im pewnych obowiązków przy obronie miasta sprawi, że będą się zbyt wstydzili buntu²³.

Poza fragmentem traktującym o konieczności posiadania odwodów w czasie oblężenia, autor zwracał również uwagę na szalenie interesujący element. Cywile pozostający w mieście powinni być aktywnie zaangażowani w obronę swojego domu²⁴. Z jednej strony, zwiększało to siły obrońców, co musiało pozytywnie wpływać na stan oblężenia. Z drugiej, autor *Strategikonu* wyraźnie zwracał uwagę na aspekt psychologiczny takiego działania. Cywilni mieszkańcy miasta, którzy zostali przez dowódcę obrony zaangażowani w część działań militarnych, mieli

²² Εἰ δὲ ἀπὸ κινστέρνῶν ἐπιδίδοται τὸ πόσιμον ὕδωρ ἢ ἀπὸ πλέρου, μέτρῳ τινὶ καὶ διοικήσει γίνεσθαι, καὶ μὴ ἔχειν ἐπ' ἐξουσίας τὸν θέλοντα, ὥς ἀρκέσει αὐτῷ, δαπανᾶν. Τὰς δὲ βίβλας ἐπιμελῶς κατὰ διαδοχὴν γίνεσθαι, καὶ μάλιστα ταῖς νυξί, καὶ δαπάνην ἀκριβῶς χορηγεῖσθαι καὶ ἐν ἀσφαλείᾳ αὐτὴν ὑπὸ φυλακῆν εἶναι, εἰς τὸ μὴ εὐχόλως ὑπὸ τῶν τυχόντων διαρπάξεσθαι. Strat. 10.3. 50-55.

²³ Καταμερίσαι δὲ τὴν βοήθειαν δι' ὅλου τοῦ τείχους καὶ ἔχειν ἄλλην δύναμιν ἐκ περιττοῦ χρήσιμον, ἵνα τῷ δεομένῳ μέρει χρεια γένηται, βοηθῇ, καὶ νῆ ἐν καιρῷ ἀνάγκης ἐκ τόπου εἰς τόπον διατρέχουσιν οἱ πρὸς παραφυλαχὴν τοῦ τείχους, καὶ ἐκ τούτου μὴ γυμνοῦσθαι τινὰς αὐτοῦ τόπους, ὅπερ ἐστὶν ἐπικίνδυνον. Εἰ δὲ δῆμὸς ἐστὶν ἐν τῇ πόλει, δεὸν κάκεινους συμμίζειν ἐν ταῖς τοῦ τείχους πεδατούραις τοῖς στρατιώταις. Ἐκ τούτου γὰρ οὐδὲ εὐκαιροῦντες στάσιν μελετῶσιν, ἀλλὰ καὶ δοκοῦντες φυλακῆν τῆς πόλεως πιστεῦσθαι ἐρῶθριῶσι νεωτερίσαι. Strat. 10.3. 25-35.

²⁴ Szerzej problem zaangażowania cywilów w działania militarne omówił: C. Makrypoulias, *Civilians as Combatants in Byzantium: Ideological versus Practical Considerations*, w: *Byzantine War Ideology Between Roman Imperial Concept and Christian Religion*, eds. J. Koder, I. Stouraitis, Vienna 2012, s. 109-120.

być mniej skorzy do buntu i w domyśle, do wywierania nacisków na obrońców w celu wymuszenia kapitulacji. Autor słusznie pisał, że trudniej jest wzniecić bunt, kiedy samemu jest się zaangażowanym w walkę, raz, przez brak czasu na knowania i spiskowanie, a dwa – przez wstyd. To ostatnie uczucie jest interesujące, a autor traktatu używa go bardzo świadomie, uznając, że cywile wykonujący działania na rzecz wspólnej obrony będą się wstydzić zdradzić żołnierzy, z którymi wspólnie narażali życie. Wstyd mogli odczuwać również w stosunku do swoich sąsiadów i innych cywilów, którzy również narażali swoje życie w czasie oblężenia i nie myśleli o buncie czy kapitulacji. Oznacza to, że autor traktatu bardzo świadomie manipulował ludnością cywilną, proponując angażowanie jej do prostych czynności, co przynosić miało korzyści pozamilitarne.

Wszystkie niezbędne zapasy powinny zostać zgromadzone w dobrze ufortyfikowanych twierdzach, a kraj powinien zostać pozbawiony zwierząt. Jeśli wróg rozpocznie oblężenie jednego z naszych ufortyfikowanych punktów, powinniśmy zniszczyć całe zaopatrzenie w jego pobliżu i napadać na wrogich furazystów, co utrudni działanie wrogowi²⁵.

Choć powyższy aspekt ma znaczenie przede wszystkim militarne, to osiągnięcie zamierzonego efektu następuje również poprzez działania pozawojkowe. Taktyka spalonej ziemi jest jedną z najlepszych metod osłabienia wrogiej armii operującej na obcej ziemi. Armie atakujące zwykle muszą polegać na zaopatrzeniu zdobywanym na wrogu, jeśli zostaną go pozbawione, poprzez ewakuację ludności z inwentarzem i zniszczenie tego, czego nie da się ewakuować, wróg będzie zmuszony do dużego rozproszenia sił, w celu poszukiwania żywności dla oblegających wojsk. W tej sytuacji, pojawia się kolejna sposobność do zaszkodzenia bezpośredniego i pośredniego wrogiej armii. Oddziały pozostające poza obleganymi murami muszą przystąpić do działań ofensywnych wymierzonych w małe oddziały furazystów przeczesujących prowincję rzymską w poszukiwaniu żywności oraz materiałów do prowadzenia oblężenia. Taka mała wojna podjazdowa nie tylko utrudnia prowadzenie oblężenia, ale negatywnie wpływa na morale wojsk oblegających. Każda utrata oddziału furazystów sprawia, że morale wrogiej armii podupada, a co za tym idzie – coraz mniej żołnierzy będzie chętnych do brania udziału w wyprawach po zaopatrzenie, co w oczywisty sposób przełoży się na stan oblegających sił.

Bramy miasta powinny zostać powierzone zaufanemu człowiekowi. Ani żołnierzom, ani cywilom nie należy pozwalać na wycieczki na wroga, szczególnie na początku oblężenia, nawet jeśli nasz garnizon jest liczny i odważny. Bezpośredni kontakt z wrogiem jest dozwolony tylko w sytuacji, kiedy należy odeprzeć nieprzyjacielskie maszyny, czyniące znaczne szkody muirom. Zasadą powinno być, że żołnierze prowadzą oblężenie z murów, a nie ryzykując życie

²⁵ Χρή τὰ ἀναγκαῖότερα πάντα ἐν τοῖς ὀχυρωτέροις φρουρίοις συλλέγειν, φυγαδεύειν δὲ καὶ τὰ ἄλογα τῆς χώρας. Χπὶ πολιορκούντος ἐχθροῦ ὀχυρώματα ὥς εἰκὸς σπουδάζειν περικόπτειν τὰς ἐξωθεν δαπάνας καὶ τοὺς ἐπὶ συλλογῇ δαπανημάτων πεμπομένους ἐνεδρεῦειν καὶ ἐντεῦθεν στενοχωρεῖν τοὺς ἐχθρούς. Strat. 10.2. 30-35.

w bezpośrednich starciach. Gdy coś takiego się wydarzy, najlepsi i najodważniejsi żołnierze polegą lub zostaną ranni, a reszta wojska utraci ducha walki i da się z łatwością pokonać nieprzyjacielowi. Oczywistym jest, że dopóki dysponujemy wystarczającymi siłami, mury będą zabezpieczone, jednakże jeśli jeden punkt zostanie osłabiony, całość obrony będzie zagrożona. Jeśli fortyfikacje posiadają zewnętrzny mur, nie jest złym pomysłem umieścić na nim stanowiska wartownicze, zwłaszcza nocą, gdy ktoś może chcieć zdezerterować do wroga lub szykować zdradziecki plan przeciwko obronie murów. Pociski należy ciskać z murów tylko wtedy, gdy mamy pewność, że będą skuteczne²⁶.

Jest to kolejny punkt w *Strategikonie* dowodzący, że w trakcie oblężenia najważniejszym elementem było kontrolowanie morale. Powyższy akapit możemy podzielić na dwie części. Pierwszą, traktującą o wycieczkach na wroga, i drugą – odnoszącą się do zabezpieczania murów i radzenia sobie z dezertierami. Warto przyrzeć się obu częściom dokładniej. Autor traktatu wyraźnie zakazywał swoim żołnierzom czynienia wycieczek na przeciwnika. Miało to być zbędne ryzyko, nawet w przypadku liczego, dobrze wyposażonego garnizonu o dobrym morale. Co ciekawe, po raz kolejny pojawia się wzmianka o cywilnych mieszkańcach oblężonego miasta, ich również obejmował zakaz atakowania przeciwnika na przedpolu fortyfikacji. Nietrudno jest sobie wyobrazić powód takiego podejścia do ryzykownych starć przed murami. W takich utarczkach zwykle brali udział najodważniejsi żołnierze, kiedy większość obleganej armii podziwiała starcie z bezpiecznej wysokości murów. W przypadku klęski rzymskiego żołnierza morale musiało podupaść, oto na oczach całej obleganej armii poległ jeden z najlepszych i najbardziej doświadczonych, w umyśle większości oblężonych musiało rodzić się pytanie, co stanie się ze mną, skoro lepszy ode mnie zginął. Autor traktatu doskonale zdawał sobie sprawę z działania takiego mechanizmu, co więcej, uważał, że jest to marnotrawienie sił w sytuacji, kiedy to przeciwnik musi szturmować fortyfikacje, co zawsze jest bardziej bolesne niż walka na przedpolu. Upadek morale obrońców mógł szybko prowadzić do kapitulacji, nawet jeśli broniony obiekt mógł nadal stawiać opór²⁷. Wycieczka na wroga była dozwolona tylko w czasie walki z nieprzyjacielskimi machinami wojennymi, obrońcy powinni byli uczynić wszystko, co w ich mocy, ażeby wrogie maszyny nie dotarły do bronionych murów. W takiej sytuacji wycieczka była dopuszczalna²⁸.

²⁶ Τὰς δὲ πύλας τῆς πόλεως πιστοῖς ἀνδράσι παραδοθῆναι, καὶ μὴ συγχωρῆσαι τινὰς τῆς πόλεως πιστοῖς ἀνδράσι παραδοθῆναι, καὶ μὴ συγχωρῆσαι τινὰς τῶν στρατιωτῶν ἢ πολιτῶν ἐν τοῖς προοιμίοις μάλιστα τῆς πολιορκίας ἐξέρχεσθαι τοῦ τείχους καὶ μάχεσθαι, κὰν συμβῇ πολλοὺς καὶ γενναίους εἶναι τῷ ὀχυρώματι. Εἰ μήπου καιρὸς γένηται μάγανον ἐνοχλοῦν ἐπικινδύνως τῷ τείχει ἀποσοβηθῆναι ἐκ χειρός, ἀλλ' ἄνωθεν ἀμύνασθαι καὶ μὴ ἐξωθεν τινὰς πληττεσθαι ἢ κινδυνεύειν. Εἰ γάρ τι τοιοῦτο γένηται, τῶν δυνατωτέρων ἢ ἀποθνησκόντων ἢ πληττομένων, ὁ λοιπὸς ὄχλος ἐν ὀλιγωρίᾳ καθιστάμενος εὐχειρωτὸς τοῖς ἐχθροῖς γίνεται. Δῆλον γὰρ ἔστιν, ὅτι μέχρις οὗ οἱ ἄνδρες περίεσι, καὶ τὸ τεῖχος συνίσταται ἐνὸς δὲ αὐτῶν προδιδομένου, τὸ λειπόμενον κινδυνεύσει. Οὐκ ἄτοπον δέ, ἐὰν προτείχισμα ἔχη τὸ ὀχύρωμα, βίγλας ἐν αὐτῷ γίνεσθαι, καὶ μάλιστα ἐν ταῖς νυξίν, ὅταν καὶ προορῦεσθαι τινὲς τοῖς ἐχθροῖς μελετῶσι, καὶ ἐπιβουλὰι λάθρα κατὰ τοῦ τείχους γίνωνται. Μῆτε δὲ ἀκαίρως τὰ ἀκοντίσματα ἐκ τοῦ τείχους ποιεῖν. *Strat.* 10.3. 35-50.

²⁷ Εἴ τις πόλιν ἢ κάστρον πιστευεῖς εἰς παραφυλακὴν τοῦτο προδώσει ἢ χωρὶς ἀνάγκης εἰς ζῶν συντεινούσες ἀναχωρήσει, δυνάμενος τοῦτο ἐδικῆσαι, κεφαλικῇ τιμωρίᾳ ὑποβαλλέσθω. *Strat.* 1.7. 15.

²⁸ Autor traktatu bardzo dokładnie opisał walkę z machinami oblężniczymi: „Jeśli podstawia wieże

Warto jest również zauważyć, że autor traktatu zalecał pozostawienie obrony bram w rękach zaufanego człowieka. Ten newralgiczny punkt był najbardziej podatny na ataki wroga²⁹, a utrata bram poprzez działanie zdrajcy mogła szybko doprowadzić do klęski obrońców. Starożytni Grecy podkreślali bardzo stanowczo, że obrona bram jest jednym z kluczowych zadań w czasie oblężenia, a człowiek za nią odpowiedzialny powinien być nie tylko wzorem do naśladowania, ale i człowiekiem o niezachwianej moralności, najlepiej jeszcze posiadającym rodzinę i majątek wewnątrz fortyfikacji, co miało cementować jego wierność³⁰.

Druga część analizowanego akapitu odnosi się bezpośrednio do zmęczenia bojem. Przebywanie przez dłuższy czas w sytuacji stresogennej sprawia, że człowiek przestaje odbierać w sposób zwyczajowy rzeczywistość, a nakazy i zakazy przestają mieć decydujący głos. Człowiek poddany przez długi i nieprzerwany czas stresorom zewnętrznym zaczyna szukać ucieczki, nawet w sytuacji beznadziejnej³¹. Trudno jest sobie wyobrazić lepszą sytuację, ilustrującą powyższą diagnozę, niż długotrwałe oblężenie, w trakcie którego człowiek pozostaje przez cały czas w zamknięciu w sytuacji zagrożenia życia. Ludzką naturą, z którą każda armia od starożytności walczy za pomocą treningu wojskowego³², jest ucieczka, która w sposób nierozzerwalny jest powiązana z konformizmem, jeśli jedna osoba zaczyna uciekać w sytuacji zagrożenia życia, inne pój-

oblężnicze, ciskaj w nie pociskami zapalającymi lub kamieniami. Jeśli to ich nie powstrzyma, zbuduj wieże wewnątrz murów, ustawione w kierunku wrogich wież. Jest koniecznością, by wieże usytuowane na murach, te, które najbardziej narażone są na wrogi atak, nie posiadały dachów, dzięki temu żołnierze stanowiący ich załogę będą mogli walczyć bez przeszkód, będzie można łatwo zainstalować na takiej wieży maszyny miotające i łatwo je obsługiwać. W tych wieżach należy zainstalować małe wąskie wrota, skierowane pod kątem w prawą stronę w kierunku wrogich maszyn tak, żeby nasza piechota mogła przez nie przeprowadzać wycieczki na wroga, będąc osłoniętą przez własne tarce i naszych żołnierzy, stacjonujących na murach, dzięki temu nieprzyjaciel będzie zmuszony do wycofania swoich maszyn. Te wrota powinny mieć furtki tak, żeby być zabezpieczonymi, gdy to konieczne i nie pozostawiać otwartymi” (Πρὸς δὲ τοὺς ἐπαγομένους πύργους πρῶτόν τε εἶδη καὶ πετροβόλοι ἢ, εἰ μὴ τοῦτο ἀντιστῆναι, ἀντιπύργους ὁμοίως οἰκοδομητοὺς ἔσθαι τοῦ τείχους ἀντὶς αὐτῶν ποιεῖν. Ἀναγκαῖον δὲ ἐστὶ τοὺς πύργους τοὺς ἐπιμάχους τοῦ τείχους ἀσκεπεῖς εἶναι, ὥστε τοὺς μαχομένους ἀκάλυτῶς ἔκείθεν μάχεσθαι καὶ τὰ μάγγανα εὐκόλως τίθεσθαι καὶ ἐργάζεσθαι. Καὶ παραπόρτια δὲ ἐν τοῖς τοιοῦτοις ἐκ πλαγίου στενὰ ἀνοίγεσθαι κατὰ τοῦ δεξιῦ μέρους τῶν προσαγομένων μαγγάνων ἐκ τῶν ἐχθρῶν, ἵνα ἐξερχόμενοι ἐκ τῶν παραπυλίων καὶ κατὰ χεῖρα ἀρμόδιως τῷ σκοουταρίῳ σκεπόμενοι καὶ ὑπὸ τῶν ἄνωθεν βοηθούμενοι δύνανται ἀπωθεῖν τὰ μάγγανα ἔχειν δὲ ταῦτα πύκας, δι’ ὧν δέον ἀσφαλίζεισθαι ἐν καιρῷ καὶ μὴ μένειν ἀνοικτά.) Strat. 10.3. 15-25.

²⁹ J. Prostko-Prostyński, *Technika obrony bram w okresie rzymskim i wczesnobizantyjskim na przykładzie fortyfikacji Mezji Dolnej i Północnej Tracji*, Balcanica Posnaniensia 1 (1984), s. 265-270.

³⁰ Eneaszy Taktyk, V.

³¹ Zob. S. Konieczny, *Panika wojenna*, Warszawa 1969; S. Konieczny, *Strach i odwaga w działaniach bojowych*, Warszawa 1964.

³² Szkolenie we współczesnym wojsku od strony psychologicznej opracowali: E. Hartmann, T. Sundel, W. Kristensen, M. Martinussen, *Psychological Measures As Predictors of Military Training Performance*, „Journal of Personality Assessment” 80/1 (2003), s. 87-98. Zob. również bardzo dobry tekst: H. Half, J. Hollan, E. Hutchins, *Cognitive science and military training*, „American Psychologist” 41 (1986), s. 1131-1139. Warto jest zwrócić uwagę na dużą ilość podobieństw oraz wciąż pozostające w użyciu metody oddziaływania na własnych żołnierzy, będące rozwiniętą formą działań znanych już w starożytności. Szkolenie w armii rzymskiej omówiła m.in.: S.E. Phang, *Roman Military Service: Ideologies of Discipline in the Late Republic and Early Principate*, Cambridge 2008, s. 37-73. Kwestie szkolenia poruszył również: R. MacMullen, *The Legion as a Society*, Historia: „Zeitschrift für Alte Geschichte” 22/4 (1984), s. 440-456.

dą jej przykładem³³. Autor *Strategikonu* zdawał sobie sprawę, że taka sytuacja może prowadzić do upadku bronionych fortyfikacji. Ciekawą informacją jest sposób użycia pierwszej linii murów, które broniącym mają służyć do kontroli własnych żołnierzy i cywilów. Drugi mur, potężniejszy, służył do obrony przed wrogiem, ale na pierwszej linii murów miały znajdować się posterunki, zwłaszcza nocą, strzegące broniących przed zdrajcami. Zadaniem żołnierzy stacjonujących na pierwszym murze było wypatrywanie dezertersów i zdrajców, którzy od strony fortyfikacji mogli chcieć sabotować rzymski wysiłek obronny.

WNIOSKI

Powyższe przykłady w sposób klarowny ilustrują, jak duże znaczenie autor *Strategikonu* przywiązywał do morale i nastawienia psychicznego swoich żołnierzy w czasie oblężenia. Część przedstawionych sztuczek posiada starożytny rodowód, wywodzący się jeszcze z Grecji klasycznej, a część wydaje się być nowymi metodami, wywodzącymi się z epoki przez nas nazywanej późnym antykiem. Każdy z analizowanych akapitów traktujących o oblężeniach w *Strategikonie* zawiera elementy wojny psychologicznej, stosowanej z dużą świadomością przez autora. Jest to kolejny dowód na to, że zarówno dla Greków, jak i Rzymian pierwszą i najważniejszą bitwę żołnierz toczył sam z sobą, a zadaniem dowódcy było uczynić wszystko co możliwe, ażeby przygotować go na nadchodzące wyzwania. Ciekawe miejsce w tej części traktatu zajmuje ludność cywilna i troska autora o odpowiednie jej zaangażowanie w sprawę rzymską. Żołnierz w czasie oblężenia poddany był licznym stresorom, ale w założeniu, dzięki swojemu treningowi, był bardziej odporny na ich działanie niż człowiek bez obycia wojskowego. Cywile poddani byli praktycznie tym samym stresorom, a na domiar złego zwykle gra toczyła się nie tylko o ich życie, ale i życie najbliższej rodziny wraz z dobytkiem. Sprawiało to, że mieszkańcy fortyfikacji byli bardziej podatni na próby przekupstwa ze strony sił oblegających, mogli otworzyć wrogowi bramy, nakłaniać żołnierzy do zaprzestania walki czy sabotować wysiłki Rzymian. Autor traktatu nie tylko zdawał sobie sprawę z tego, jakim zagrożeniem mogą być cywile w czasie oblężenia, ale i przedstawiał bardzo konkretne sposoby rozwiązania tego problemu. Wszystkie metody radzenia sobie z mieszkańcami oparte były na bardzo wnikliwej obserwacji ludzkiej natury i wykorzystywaniu, często atawistycznych, mechanizmów rządzących naszą psychiką. Oznacza to, że choć Rzymianie nie dysponowali współczesnymi narzędziami psychologii społecznej, to dzięki uważnej obserwacji ludzkiej psyche potrafili robić z niej intuicyjny użytek. Na marginesie rozważań należy również stwierdzić, że sztuczki przedstawione w *Strategikonie* powinny działać, co oznacza, że autor traktatu czerpał wiedzę nie tylko z innych dzieł z zakresu

³³ W literaturze fachowej pojawia się nawet określenie „zaraza strachu” w odniesieniu do tłumu, w którym jednostka ma przyćmioną świadomość. J. Pieter, *Strach i odwaga*, Warszawa 1971, s. 112-113; S. Baley, *Wprowadzenie do psychologii społecznej*, Warszawa 1959, s. 106-114; C.A. Kiesler, S.B. Kiesler, *Conformity*, Boston 1969.

sztuki wojny, ale opierał się i na własnych obserwacjach oraz spostrzeżeniach, które były wynikiem praktyki wojskowej.

***HOW TO SAFEGUARD AGAINST CAPITULATION WHEN DEFENDING
FORTIFICATIONS ACCORDING TO THE AUTHOR OF STRATEGIKON***

SUMMARY

The purpose of the piece is to present the psychological aspects of defending cities in Late Antiquity based on the military treatise *Strategikon*. The analysis focuses mainly on fragments of Book X, and the results clearly indicate that the author of the treatise devoted much attention to issues of morale and mental attitude of his soldiers during a siege. He saw them as crucial to the success of any military operation and equally important in preventing the surrender of an occupied position.

BARTŁOMIEJ KILLICH

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych

KAPITULACJE W WYPRAWACH RUSI NA BIZANCJUM W ŚWIETLE POWIEŚCI MINIONYCH LAT

Relacje rusko-bizantyjskie zostały nawiązane bardzo wcześnie, bowiem już w IX stuleciu. Ruś w tym okresie tworzyła podwaliny dla przyszłej świetności państwa, natomiast Bizancjum rozkwitało i umacniało swoją pozycję w rejonie Morza Czarnego. Jak wkrótce miało się okazać, losy Rusi i Bizancjum splotły się i związały na kolejne stulecia. Wojny rusko-bizantyjskie, które rozpoczęły się w drugiej połowie IX w., trwały z przerwami aż do 1043 r. Wtedy to, za panowania Jarosława Mądrygo, zorganizowano ostatnią z wypraw wojennych na Konstantynopol¹. Rozważania autora artykułu będą się koncentrowały wokół postanowień kapitulacyjnych w okresie wojen Rusi Kijowskiej z Bizancjum (do 1043 r.). Jednakże dla pełniejszego zobrazowania istoty umów rusko-bizantyjskich zostaną szerzej ukazane okoliczności i przebieg wojen, jakie przez niemal dwieście lat Ruś toczyła z Cesarstwem Bizantyjskim. Konflikty kończyły się kapitulacją strony przegranej, która w przyszłości próbowała zmienić niekorzystne warunki kapitulacji i wszczynać nowy konflikt zbrojny. Traktaty rusko-bizantyjskie zostaną potraktowane w sposób szczególny. Ukazują one bowiem, w jaki sposób starano się łagodzić czy też eliminować pojawiające się kwestie sporne w relacjach dwustronnych.

Kluczowym źródłem do poznania postanowień kapitulacyjnych w wyprawach Rusi na Bizancjum była *Powieść minionych lat*². Na kartach ruskiego łacińskiego czytelnik odnajdzie drobiazgowy opis warunków kapitulacyjnych, na jakie zgodzić się musiała pokonana strona. Nie oznacza to jednak, że w sytuacjach, gdy zaszła taka potrzeba, autor nie odwoływał się do źródeł obcej proveniencji, takich jak: *Kronika* Michała Pselloso oraz *Historia* Leona Diakona. Oba zaprezentowane źródła, spisane ręką greckich autorów, charakteryzują dzieje Bizancjum wczesnego średniowiecza. Kapitulacja nie zawsze oznaczała klęskę, albowiem wprawni dyplomaci, będący na usługach Rusi lub Cesarstwa Bizantyjskiego, mogli dokonać naprawdę wiele. Od nich zależało nadanie ostatecznego kształtu traktatowi pokojowemu. W zasadzie wojny rusko-bizantyjskie kończyły się w następujący sposób. Po pierwsze, gdy zwycięska strona uzyskiwała silną przewagę, wówczas z pozycji siły mogła narzucać twarde warunki kapitulacyjne stronie napadniętej. Po drugie, kiedy kampania wojenna nie przynosiła wymiernych korzyści agresorowi, to wtedy, aby nie odchodzić z ni-

¹ П. Толочко, *Володимир Святий и Ярослав Мудрий*, Киев 1996, s. 201-202.

² *Powieść minionych lat*, tłum. i oprac. F. Sielicki, Wrocław 1999.

czym, zawierał z przeciwnikiem traktat pokojowy na warunkach satysfakcjonujących obie strony. Trzecia odmiana kapitulacji – to ucieczka z pola bitwy, która okrywała niesławą dowódcę wyprawy oraz jego wojów. Kwestia stosunków rusko-bizantyjskich poruszana jest często w pracach historyków rosyjskich oraz zachodnich. Godna uwagi jest praca M.B. Bibikowa³, w której autor skrupulatnie analizuje traktaty pokojowe (tzw. dogowory), zawierane w X w. przez Ruś Kijowską z Bizancjum. Z autorów zachodnich na uwagę zasługuje G. Ostrogorski, opisujący historię polityczną Bizancjum i poruszający problematykę stosunków Cesarstwa z sąsiednimi państwami⁴. Z polskich historyków A. Kijas charakteryzuje rządy pierwszych Rurykowiczów, wiele uwagi poświęcając konfliktom kniaziów ruskich z cesarzami bizantyjskimi⁵. Także polski bizantolog, S. Mikucki, szeroko porusza w swoich pracach kwestie związane z dogovorami rusko-bizantyjskimi. Jednakże to rosyjscy badacze wiodą prym, jeśli idzie o poznanie układów zawieranych przez Ruś Kijowską z Cesarstwem Bizantyjskim. Do najwybitniejszych znawców problemu można zaliczyć A.N. Sacharowa, P.W. Kuzenkowa oraz P.O. Karszkowskiego.

KAPITULACJA RUSINÓW PODCZAS PIERWSZEJ WYPRAWY NA KONSTANTYNOPOL W 860 R.

Pierwszą, potwierdzoną źródłowo, wyprawą Rusinów na Konstantynopol jest ta zorganizowana w 860 r. *Powieść minionych lat* odnotowuje ją, co prawda, pod 866 r., a za nią część dawnej historiografii rosyjskiej⁶, jednak obecnie badacze zgodnie uważają, że zbrojna ekspedycja Rusi przeciwko Bizancjum odbyła się w 860 r.⁷. Dwaj wodzowie Ruryka, należący do jego najbliższego otoczenia – Askold i Dir, dowodzili wówczas wojskami ruskimi.

[...] Poszli Askold i Dir na Greków i przyszli w czternastym roku panowania cesarza Michała. Cesarz zaś wyprawili się był na potomków Agar⁸ i doszedł już

³ М.В. Бибилов, *Русь в византийской дипломатии: договоры Руси с греками X в.*, „Древняя Русь. Вопросы медиевистики” (2005) nr 1.

⁴ G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, tłum. H. Evert-Kapresowa, Warszawa 1967.

⁵ A. Kijas, *Ruś*, Poznań 2014.

⁶ Zob. В.Н. Татищев, *История Российская*, t. 2, Москва 1773, s. 12-13; Autor uznaje, że wyprawa Rusi na Bizancjum miała miejsce w 865 r.; Н.М. Карамзин, *История государства Российского*, t. 1, Санкт-Петербург 1818, s. 136-137, opowiada się za 866 r. Widzimy więc, że starsza historiografia uznawała późniejszą datację wyprawy morskiej Rusi na Bizancjum. Kładła ją na lata 865-866.

⁷ А.А. Васильев, *The Russian attack on Constantinople in 860*, Massachusetts 1946, s. 169 i n.; Autor wprowadzie uznaje 860 r. za najbardziej prawdopodobny dla zorganizowania ruskiej wyprawy na Bizancjum, jednak nie wyklucza innych możliwości datacyjnych. Zob. П.В. Кузнецов, *Поход 860 г. на Константинополь в первое крещение Руси в средневековых письменных источниках*, w: *Древнейшие государства восточной Европы 2000 г.* (Проблемы источниковедения), ред. Л.В. Стояров, Москва 2003, s. 3-13; А.С. Орлов, В.А. Георгиев, Н.Г. Георгиев, Т.А. Сивохина, *История России*, Москва 2006, s. 24; В.Я. Петрухин, *Древняя Русь IX в.-1263г.*, Москва 2005, s. 52.

⁸ W dawnej Rusi terminem Agar określano muzułmanów.

do Czarnej Rzeki, gdy eparch⁹ przysłał mu wieść, że Ruś idzie na Carogród [czyli Konstantynopol – B.K.]. I wrócił się cesarz. Ci zaś wszedłszy w cieśninę Sund zabili mnóstwo chrześcijan i oblegli Carogród w dwieście korabi¹⁰. Cesarz zaś ledwo wszedł do miasta i z patriarchą Focjuszem całą noc modlił się w cerkwi Świętej Bogarodzicy w Blachernie. Potem Boską Świętej Bogarodzicy suknie z pieśniami wynieśli i umoczyli w morzu jej połę. Cisza była i morze gładkie, lecz nagle powstała burza z wiatrem i fale wielkie, wraz się podniósłszy, rozproszyły korabie bezbożnej Rusi i rzuciły o brzeg, i rozbiły je tak, że mało ich z tej klęski ocalało i do dom wróciło [...] ¹¹.

Zgodnie z relacją *Powieści minionych lat*, wyprawa Rusinów z 860 r. zakończyła się niepowodzeniem¹². Rusczy wojowie nie zdobyli Konstantynopola, prawdopodobnie złupili tylko jego przedmieścia. Korabie, które stanowiły o sile ich floty morskiej, uległy zniszczeniu w wyniku burzy i silnego wiatru. Należy ostrożnie podchodzić do przekazu źródła. Przypuszczać można, że ekspedycja wojenna Rusinów była źle przygotowana pod względem militarnym. Dopiero w drugiej kolejności rozpatrywać należy niekorzystny wpływ warunków atmosferycznych na końcowy wynik starcia. Nawet efekt zaskoczenia (pamiętajmy, że cesarz Michał został zaalarmowany o agresji Rusinów w trakcie kampanii przeciw Arabom) nie doprowadził do sukcesu wodzów ruskich. Może się wydawać, że Ruś zawarła wówczas pokój z Bizancjum. Niestety w *Powieści minionych lat* brak informacji na temat takiego porozumienia. Natomiast późniejsze dogowory rusko-bizantyjskie pozwalają uważać, że doszło do parafowania umowy między Rusią Kijowską a Cesarstwem Bizantyjskim. Nie znamy wszakże warunków potencjalnego układu pokojowego.

KAPITULACJE W OKRESIE WOJEN OLEGA Z BIZANCJUM

Po śmierci Ruryka w 879 r. władzę nad Rusią przejął jego bliski krewny Oleg. Umierający władca powierzył opiece Olega swojego małoletniego synka Igora. Oleg, zanim posiadał samodzielną władzę nad państwem ruskim, musiał pokonać konkurentów do tronu kijowskiego – znanych nam z wyprawy na Bizancjum Askolda i Dira. Po ich śmierci w 882 r. objął niepodzielną i niczym nie skrzepowaną władzę¹³. Mógł zacząć myśleć o kolejnej ekspedycji zbrojnej przeciwko Bizancjum. Rusczy wojowie, wraz ze sprzymierzeńcami, zakończyli zwycięstwem swoje zmagania z armią Cesarstwa Bizantyjskiego z lat 907-911. Cesarz bizantyjski nie miał innego wyjścia, jak skapitulować. Nie był w stanie

⁹ Eparch – zarządca prowincji w Bizancjum.

¹⁰ Korab – okręt, statek wojenny z pełnym ożaglowaniem, wykorzystywany przez Rusinów podczas wypraw morskich na Bizancjum. Zob. К.И. Самойлов, *Морской словарь*, t. 1, Москва 1939, s. 467-468; Н. Боголюбов, *История корабля*, t. 1, Москва 1879, passim; Н.П. Загоскин, *Русские водные пути и судовое дело в донетровской России*, Казань 1910, s. 1-49.

¹¹ *Powieść minionych lat...*, s. 17.

¹² В.Я. Петрухин, *Русь в IX-X веках. От Призвания Варягов до выбора веры*, Москва 2014, s. 199-200.

¹³ F. Koneczny, *Dzieje Rosyi do 1449 r.*, t. 1, Warszawa 1917, s. 44-45.

odeprzeć najazdu ruskiego na Konstantynopol, dlatego by ocalić imperium, musiał paktować z Olegiem. Postanowienia pokojowe były następujące:

[...] I zgodzili się Grecy na to, i poczęli Grecy prosić o pokój, żeby nie pustoszył ziemi greckiej. Oleg zaś, odstąpiwszy trochę od grodu poczał zawierać pokój z cesarzami greckimi: Leonem i Aleksandrem [...]. [...] I kazał Oleg dawać wojom na dwa tysiące korabi po dwanaście grzywien na klucz¹⁴, a potem dać układy¹⁵ na ruskie grody: najpierw na Kijów, potem na Czernihów, na Perejasław, na Połock, na Rostów, na Lubecz i na inne grody; po tych bowiem grodach siedzieli kniazio- wie podwładni Olegowi[...]. [...] „Gdy przychodzi Ruś, niech bierze poselskie, ile zechce, a jeśli przyjdą kupcy, niech biorą miesięczne na sześć miesięcy: chleb, wino, mięso i ryby, i owoce. I niech urządzają dla nich kąpiel, ilekroć zechcą. Gdy zaś Ruś będzie wracać do domu, niech bierze od cesarza waszego na drogę jedzenie, kotwice, liny, żagle i co im trzeba”[...]. [...] Przycho- dząca Ruś niech przeby- wa w cerkwi Świętego Mamy, i gdy nasze państwo przyśle do nich, aby spisać imio- na ich, niechaj wtedy biorą miesięczne swoje – najpierw ci, co są z grodu Kijowa, potem z Czernihowa i z Perejasławia, i z innych grodów [...]. [...] I niech handlu- ją, ile im trzeba, nie płacąc żadnego myta [...]¹⁶.

Pokój zawarty przez Olega z cesarzem bizantyjskim Leonem VI Filozofem i współcesarzem Aleksandrem w 907 r., niewątpliwie zabezpieczał interesy handlowe Rusinów wyprawiających się do Bizancjum. Zarządcy grodów, takich jak Kijów, Czernihów i Perejasław, mieli pierwszeństwo w pobieraniu daniny od Cesarstwa Bizantyjskiego. Dopiero w następnej kolejności z tego przywileju mogli korzystać zarządcy pozostałych grodów wymienionych w źródle. Cesarstwo zobligowało się pokrywać kosztą ruskich poselstw oraz przez sześć miesięcy zapewniać utrzymanie kupcom z Rusi. Kupcy nie płacili zarazem żadnych myt. Uzyskali uprzywilejowaną pozycję w handlu z Bizantyjczykami. Były to szerokie ustępstwa, jakie Leon VI poczynił w sytuacji kryzysowej¹⁷. Zapewne chciał na dłuższy okres czasu unormować napięte relacje rusko-bizantyjskie. Pojawiało się z pewnością jeszcze wiele spraw konfliktowych, skoro Ruś Kijowska i Bizancjum ratyfikowały nową umowę w 911 r.

Dogovor z 911 r. był cennym osiągnięciem polityki zagranicznej kniazia Olega u schyłku jego rządów. Jak miało się okazać, zabezpieczył interesy polityczne i handlowe Rusi na terytorium Cesarstwa Bizantyjskiego¹⁸ oraz odwlekał o kilkadziesiąt

¹⁴ Klucz – tj. uchwyt na burcie łodzi, na nim opierano wiosła.

¹⁵ Układy – w tym kontekście chodzi o rodzaj daniny.

¹⁶ *Powieść minionych lat...*, s. 24-25.

¹⁷ K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, Kraków 1999, s. 194; T.E. Gregory, *Historia Bizancjum*, tłum. J. Hunia, Kraków 2005, s. 230; Zob. A.C. Щавелев, Два сообщения о росах в главе 42 трактата „Об управлении империей” Константина VII Багрянородного, „Античная древность и средние века”, t. 41, 2013, s. 144-151; Autor przypuszcza, że za czasów Olega Ruś mogła zawrzeć z Bizancjum jeden lub dwa dogowory w 907 i 911 r.; A. Карпозилос, Рос – дромиты и проблема похода Олега против Константинополя, „Византийский Временник”, t. 49, 1988, s. 112-118.

¹⁸ Już dawna rosyjska historiografia wiele uwagi poświęcała stosunkom Rusi Kijowskiej z Bizancjum w pierwszej połowie X w. Zob. М.В. Ломоносов, Древняя российская история от начала российского на- рода до кончины Великого Князя Ярослава Первого или до 1054 года, Санкт-Петербург 1766, s. 61-65.

lat wybuch kolejnego konfliktu rusko-bizantyjskiego. O warunkach traktatu informuje szczegółowo *Powieść minionych lat*, błędnie odnotowując to wydarzenie pod 912 r.¹⁹ Część z nich znalazła się już bowiem w treści warunków kapitulacyjnych z 907 r. Dogovor z 911 r. przedstawia się następująco:

[...] O tym: jeżeli kto zabije, czy Rusin chrześcijanina, czy chrześcijanin Rusina, niech umrze, gdzie popełnił zabójstwo. Jeśli zaś zabójca zbiegnie, a okaże się majątny, to część jego majątku, jaka przypada wedle prawa, niech weźmie bliski zabitego [...]. [...] O tym: jeżeli ukradnie coś albo Rusin chrześcijaninowi, lub tak samo chrześcijanin Rusinowi, i ujęty będzie złodziej przez okradzionego w czasie, gdy popełnia kradzież, lub gdy się przygotowuje do kradzieży i zabity zostanie, to niech śmierć jego nie będzie karana, ani od chrześcijan, ani od Rusi [...]²⁰.

Dogovor z 907 r. nie był osiągnięciem trwałym. Zarówno Rusini, jak i Bizantyjczycy dążyli do ściślejszego porozumienia, które osiągnięto w 911 r. Można mówić o sukcesie dyplomacji Olega. Analizując warunki dogoworu zawartego w 911 r., zaskakuje skala problemów w stosunkach dwustronnych. Uregulowano wiele z nich, niewątpliwie te, które powodowały największe napięcia i tarcia²¹. Mianowicie zastosowano surowe ustawodawstwo dotyczące mordów dokonywanych na obywatelach Rusi i Cesarstwa. Na gardle karano osoby dopuszczające się takich zbrodni. Kradzieże należały do częstych przewinień. Dlatego też istniała możliwość zabójstwa złodzieja, którego przyłapano na gorącym uczynku lub w czasie jego planowania.

Dalej w *Powieści minionych lat* czytamy:

[...] Jeśli wyrzucona będzie łódź silnym wiatrem na ziemię cudzą i znajdzie się tam ktoś od nas, z Rusi, i właściciel zechce załadować łódź swoim ładunkiem i odesłać znowu do ziemi chrześcijańskiej, to my [Bizantyjczycy – B.K.] przewieziemy ją przez wszystkie niebezpieczne miejsca, dopóki nie przybędzie do miejsca bezpiecznego [...]. [...] Jeśli zaś takie zło wydarzy się blisko ziemi ruskiej, to przewieziemy ją w ziemię ruską, niech sprzedają ładunek z tej łodzi, i jeżeli co można sprzedać z łodzi, wyniesiemy my, Ruś, a gdy pójdziemy do Grecji [chodzi o Konstantynopol, stolicę Bizancjum – B.K.] bądź z towarem, bądź w poselstwie do waszego cesarza, oddamy uczciwie sprzedany ładunek z ich łodzi [...]. [...] Jeżeli zaś będzie u was [chodzi o Cesarstwo Bizantyjskie – B.K.] potrzeba wojenna i ci [Rusini] zechcą uczcić cesarza waszego, i ilekolwiek przyjdzie ich w każdym czasie, a zechcą zostać [na służbie] u cesarza waszego swoją wolą, niech im to wolno będzie [...]. [...] O tym; jeśli ukradziony czeladzin ruski albo zbiegnie, albo gwałtem będzie sprzedany i Ruś to zaskarży, i potwierdzi się to o czeladzinie, niech go zabiorą na Ruś; także kupcy, jeśli stracą czeladzina i złożą skargę, niech dochodzą, a znalezione go niech zabiorą [...]. [...] I o Rusinach służących w Grecji

¹⁹ W. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław 2001, s. 20-21.

²⁰ *Powieść minionych lat...*, s. 27.

²¹ *Энциклопедический словарь Брокгауза и Ефрона*, red. И.Е. Андреевский, К.К. Арсеньев и Ф.Ф. Петрушевский, t. 21, Санкт-Петербург 1897, s. 857-858; L. Bazylow, P. Wieczorkiewicz, *Historia Rosji*, Wrocław 2005, s. 24; М.В. Левченко, *Русско-византийские договоры 907 и 911 гг.*, „Византийский Временник” (1952) t. 5, s. 106-107, 110.

u chrześcijańskiego cesarza. Jeżeli kto umrze nie rozporządzwszy swoim mieniem, czy nie ma bliskich [w Grecji], niech mienie zwrócone będzie jego małym krewnym [dzieciom] na Ruś. Jeżeli zaś [umierający] uczyni testament, to niech weźmie mienie ten, komu zapisze, i niech dziedziczy je [...] ²².

Kwestie handlu i morskich podróży handlowych znalazły szerokie odbicie w tekście dogoworu. Jeżeli ruskie łodzie i statki w wyniku niekorzystnych warunków atmosferycznych uległy zniszczeniu bądź trafiły na terytorium obce, to Cesarstwo Bizantyjskie zobowiązywało się udzielić ruskim kupcom daleko idącej pomocy (konwojowanie ruskich łodzi w bezpieczne miejsca, pomoc rozbitkom). Dalej mowa jest w latopisie o wyrażeniu zgody przez stronę ruską na werbowanie ochotników (Rusinów) do armii cesarskiej ²³. W przypadku gdyby zmarli lub zginęli na obcej ziemi, mienie ich trafiało w ręce potomstwa bądź osób wskazanych w testamencie. Nielegalny handel ludźmi rozkwitał. Stąd jedno z postanowień pokojowych mówi o tym, że ruscy kupcy mają prawo wnosić skargi, gdy ich służba zbiegnie lub popadnie w niewolę poza granicami kraju. Aktualnie sprawujący władzę nad Bizancjum cesarz Leon VI najwyraźniej bardzo liberalnie podchodził do tych spraw. Rekapitułując, należy stwierdzić, że umowa z 911 r. w najdrobniejszych szczegółach rozwiązywała problemy, które mogły narastać od 907 r. Kupcy ruscy uzyskali rozległe przywileje i uprawnienia handlowe w kontaktach z Konstantynopolem. Ustanowiono model postępowania stron w przypadku wystąpienia wypadków konfliktowych. Porozumienie okazało się bardzo trwałe, gdyż pierwsza erozja przymierza nastąpiła na początku lat 40-tych X w.

Oleg prowadził mocarstwową politykę zagraniczną, a w strefie jego bezpośrednich zainteresowań znalazło się Bizancjum. Nim się tam wyprawił, podporządkował sobie plemiona Drewlan, Siewierzan i Radymiczów ²⁴. Dopiero po ujarzmieniu tych ludów mógł przystąpić do organizacji wyprawy wojennej na Konstantynopol. W 907 r. Oleg na czele licznej armii, złożonej z Rusinów i plemion zależnych (m.in. Waregów, Krywiczów, Drewlan, Radymiczów, Siewierzan, Wiatyczów), zaatakował Konstantynopol i odniósł pełne zwycięstwo, przypieczętowując je następnie zawarciem korzystnego dla Rusinów traktatu pokojowego z Bizancjum ²⁵. Obraz samego starcia zawdzięczamy *Powieści minionych lat*:

²² *Powieść minionych lat...*, s. 28-29.

²³ A. Kijas, dz. cyt., s. 34-35.

²⁴ J. Ochmański, *Dzieje Rosji do roku 1861*, Warszawa 1986, s. 18-19; Zob. M. Kosman, *Historia Białorusi*, Wrocław 1979, s. 28-38; Autor daje szerszą charakterystykę plemion wschodniosłowiańskich.

²⁵ *Очерки истории СССР (Период феодализма IX-XII в.в.)*, red. Б.Д. Греков, Л.В. Черепнин, Б.Т. Пашуто, t. 1, Москва 1953, s. 80-82; B. Grekow, *Walka Rusi o stworzenie własnego państwa*, tłum. W. Głuchowski, Warszawa 1950, s. 69; Rosyjski uczony omawia okoliczności wyprawy oraz traktat zawarty przez Olegę z Bizancjum w 911 r.; *Олег Великий в: Военная энциклопедия*, red. В.Ф. Новицкий, А.В. Шварц, В.А. Апушкин, t. 17, Санкт-Петербург 1914, s. 118; В.Д. Николаев *Свидетельство хроники Псевдо-Симеона о руси – дромитах и поход Олега на Константинополь в 907 г.*, „Византийский Временник” (1981) t. 42, s. 147 i n.; П.В. Кузенков, *Русь Олега у Константинополя в 904г.*, „Причерноморье в Средние века” (2011) t. 8, s. 33-35; Rosyjski historyk twierdzi, że wyprawa Olegę na Bizancjum mogła mieć miejsce w 904 r., a nie jak jest powszechnie przyjęte w 907 r.; Z prac autorów zachodnich na uwagę zasługuje słownik bizantyjski sporządzony przez grupę amerykańskich badaczy zajmujących się dziejami Bizancjum. Zob. *The Oxford Dictionary of Byzantium*, red. A.P. Kazhdan, A.M. Talbot, T.E. Gregory, N.P. Sevcenko, t. 2, Nowy Jork 1991, s. 1522.

[...] I z tymi wszystkimi poszedł Oleg na koniach i na korabiach; i było korabí dwa tysiące. I przyszedł pod Carogród [...]. [...] I wyszedł Oleg na brzeg i poczał łupić, i mnóstwo zabójstw uczynił Grekom w okolicy grodu. I zburzono mnogie pałace, i cerkwie popalono [...]. [...] I kazał Oleg wojom swoim zrobić koła i stawiać na koła korabie. I gdy był pomyślny wiatr, rozpięli żagle i z pola poszli ku grodowi. A ujrzawszy to Grecy zlekli się i rzekli przez posłów Olegowi: „Nie niszczyć grodu, damy ci dań, jaką zechcesz. I wstrzymał Oleg wojów [...]”²⁶.

PORAŻKA RUSI W WOJNIE Z CESARSTWEM BIZANTYJSKIM ZA PANOWANIA KNAZIA IGORA

Po śmierci Olega (912 r.) władzę nad Rusią objął syn Ruryka – Igor. Już wcześniej był przysposabiany do przejścia rządów nad państwem ruskim przez zmarłego kniazia. Władał długo, bowiem zmarł dopiero w 945 r. Władzę Igora uznawały Nowogród, Smoleńsk i Połock, a więc niewątpliwie następca Olega odznaczał się energią i konsekwencją w działaniu²⁷. Swoją energię zużytkował, organizując dwie wyprawy zbrojne przeciwko Bizancjum.

Zwieńczeniem wojny rusko-bizantyjskiej (941-944) był zawarty w 944 r. traktat pokojowy²⁸. Obie strony były zmęczone konfliktem i wołały uciec się do negocjacji dyplomatycznych. Poniżej zaprezentowane będą najważniejsze postanowienia dogoworu z 944 r.:

[...] A wielki kniaź ruski i bojarzy jego niech posyłają do Grecji do wielkich cesarzy greckich korabie, ile chcą, z posłami i z kupcami, jak jest ustanowione. Przedtem posłowie przynosili pieczęcie złote, a kupcy srebrne; teraz zaś postanowił wasz kniaź posyłać pisma do nas. I posłowie i kupcy, którzy będą przysyłani przez nich, niech przynoszą pismo, w którym będzie zaznaczone ile posłano korabí, abyśmy wiedzieli, że przybywają z pokojem. Jeśli zaś bez pisma przyjdą i znajdą się w naszych rękach, będziemy ich trzymali pod strażą, dopóki nie zawiadomimy kniazia waszego [...]. [...] Niech wezmą swoje miesięczne – posłowie poselskie, a kupcy miesięczne, najpierw ci z grodu Kijowa, później z Czernihowa i z Perejasławia i z pozostałych grodów. Niech wchodzą do grodu jedną bramą, z cesarskim mężem, bez oręża, po pięćdziesięciu mężów, i niech handlują, ile im potrzeba [...]”²⁹.

²⁶ *Powieść minionych lat...*, s. 23-24.

²⁷ N. Jakowenko, *Historia Ukrainy do 1795 roku*, tłum. A. Babiak-Owad, K. Kotyńska, Warszawa 2011, s. 39.

²⁸ С.М. Соловьев, *История России с древнейших времен*, т. 1-2, Москва 1988, s. 138-139. Autor błędnie uważa, że dogovor rusko-bizantyjski zawarto w 945 r. Pamiętać trzeba, że autor artykułu korzysta z reedycji dzieła rosyjskiego badacza, która po raz pierwszy ukazała się w połowie lat pięćdziesiątych XIX w. S. Mikucki, *Traktaty rusko-bizantyjskie z X w.*, „Pamiętnik Słowiański” (1952) t. 3, passim; Aby zrozumieć cały proces (mechanizm) zawierania dogovorów Rusi z Bizancjum, warto prześledzić artykuł polskiego badacza (bizantologa). Skrupulatnie analizuje kolejno ratyfikowane umowy pomiędzy Rusią Kijowską a Cesarstwem Bizantyjskim. Н.Я. Половой, *К вопросу о первом походе Игоря против Византии: (Сравнительный анализ русских и византийских источников)*, „Византийский Временник” (1961) t. 18, s. 97-98. Autor stwierdza jednoznacznie, że porozumienie Rusi z Bizancjum nastąpiło niedługo po zakończeniu konfliktu w 944 r.

²⁹ *Powieść minionych lat...*, s. 38.

Traktat z 944 r. mógł zaspokoić oczekiwania Igora i jego poddanych. W szczególności kupców oraz posłów książęcych. Nadal mogli oni swobodnie poruszać się na terytorium Cesarstwa Bizantyjskiego. Cesarz bizantyjski zapewniał im komfortowe warunki pobytu w jego państwie. Pokrywał koszty pobytu ruskich posłów i kupców oraz przydawał im swojego człowieka, który najprawdopodobniej miał za zadanie zagwarantować przybyszom bezpieczeństwo, a także kontrolować ich, gdyby próbowali nadużywać swoich pełnomocnictw. Przed wysłaniem statków do Konstantynopola książę ruski miał obowiązek poinformować o tym cesarza bizantyjskiego. Dodatkowo listy uwiarygodniające jego posłów opieczętowane winny być złotymi pieczęciami, zaś kupców srebrnymi. Działanie takie stanowiło kłapę bezpieczeństwa, eliminującą potencjalne nadużycia. W dalszej części źródło informuje, że:

[...] Ilukolwiek jeńców chrześcijan, naszych poddanych, przyprowadzi Ruś, to jeżeli będzie młodzieniec albo dobra dziewczka, niech dadzą po dziesięć złotników i zabiorą ich, jeżeli zaś średniego wieku, niech dadzą po osiem złotników i zabiorą; jeżeli zaś będzie starzec albo dziecko, niech dadzą po pięć złotników [...]. [...] I o tych: jeżeli przyjdą Czarni Bułgarzy i zaczną wojować w kraju korsuńskim, żądamy od kniazia ruskiego, niech ich nie puszcza: będą bowiem niszczyć i jego kraj [...]. [...] Jeżeli zaś zdarzy się zbrodnia jaka popełniona przez Greków będących pod władzą cesarstwa naszego, nie macie prawa karać ich, lecz niech każdy z rozporządzenia cesarstwa naszego otrzyma karę, należną za występpek [...]. [...] Jeżeli zaś zechce nasze cesarstwo od was wojska na naszych przeciwników, napiszemy do wielkiego kniazia waszego, i przyśle nam, ile zechcemy: i stąd dowiedzą się inne kraje, jaką przyjaźń mają Grecy z Rusią [...] ³⁰.

Jeńcy, rekrutujący się z poddanych cesarza bizantyjskiego, posiadali określoną wartość. Rusini musieli za nich zapłacić konkretną kwotę w zależności od ich wieku i płci. Igor mógł swobodnie zwalczać plemię Czarnych Bułgarów, gdyby zapuściło się na jego włości. Było to w zasadzie żądanie strony bizantyjskiej. Zbrodnie poddanych cesarza bizantyjskiego powinny być sądzone w myśl praw obowiązujących na terytorium Cesarstwa Bizantyjskiego. Zwieńczeniem układu był zapis informujący o udzielaniu posiłków zbrojnych przez Rusinów na prośbę cesarza.

Warto w tym miejscu poświęcić kilka słów samemu sposobowi organizowania przez Ruś wypraw morskich na Konstantynopol. Jeden z wybitnych cesarzy bizantyjskich, a zarazem wytrawny pisarz – Konstantyn VII Porfirogeneta, w dziele *O zarządzie państwa* informuje o flotyllach ruskich, które napadały na Bizancjum w czasach kniazia Igora. Z relacji cesarza wynika, że ruskie łodzie spływały z grodów zlokalizowanych w górnym oraz środkowym rejonie Połdnieprza do Kijowa. Następnie lekkie i nie nadające się do dalszej żeglugi łodzie były niszczone, zaś Rusini zakupywali od plemion zależnych (Lendzian i Krywiczów) nowe okręty, zapewne cięższe i stabilniejsze. Dzięki większym statkom wyprawa była bezpieczniejsza i rokowała powodzenie ³¹.

³⁰ Tamże, s. 39-41.

³¹ Konstantyn Porfirogeneta, *O zarządzie państwa*, w: A. Bielowski, „Monumenta Poloniae Historica”, t. 1, Lwów 1864, s. 16; G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 2, Poznań 1988,

Pierwsza, potwierdzona źródłowo, ekspedycja wojenna Igora przeciwko Bizancjum odbyła się w 941 r.³². Jak informuje *Powieść minionych lat*:

[...] Poszedł Igor na Greków. I posłali Bułgarzy wieść, że idzie Ruś na Carogród: dziesięć tysięcy łodzi³³ [...]. [...] Teofan [jeden z dowódców cesarskich – B.K.] zaś spotkał ich na łodziach z ogniem³⁴, i zaczął puszczać rurami ogień na łodzie ruskie. I widać było straszne widowisko. Ruś zaś, ujrzawszy płomień, rzuciła się do wody morskiej, chcąc ją przebyć. I tak resztki wróciły do domu [...] ³⁵.

Wyprawa zakończyła się klęską Rusi. Armia bizantyjska zastosowała w trakcie bitwy tzw. ogień grecki, za pomocą którego razila ogniem ruskie korabie. Taka taktyka przyniosła oczekiwany skutek, albowiem wojowie ruscy wraz z Igozem musieli uchodzić w obliczu porażki³⁶. Wydaje się mało prawdopodobne, aby dziesięć tysięcy korabi pokryło morze. Teofan odniósł błyskotliwe zwycięstwo. Natomiast inicjatywa nadal pozostawała po stronie ruskiej. Bardzo prawdopodobne, że Igor organizując zbrojną ekspedycję na Konstantynopol, chciał zdobyć bogate łupy i jeńców. Nie wydaje się realne, aby próbował doprowadzić do rewizji postanowień traktatowych z 911 r. Igor łatwo się nie poddawał i ponownie zaplanował wojnę z Bizancjum na 944 r. Jednakże późniejsze wypadki udowodniły, że Cesarstwo Bizantyjskie nie było przygotowane do stawienia czoła zagrożeniu ze strony Rusi Kijowskiej. W 943 r. Igor ze swoją flotą korabi znalazł się nad Dunajem, zagrażając Bułgarom. Zaalarmowali oni Bizantyjczyków, a wojna zakończyła się w 944 r. bez rozegrania bitwy

s. 189-190; Zob. W. Duczko, *Ruś Wikingów. Historia obecności Skandynawów we wczesnośredniowiecznej Europie Wschodniej*, Warszawa 2006, s. 205-208. Badacz analizuje treść przekazu Konstantyna Porfirogenety oraz konfrontuje przekazane przez niego informacje ze źródłami skandynawskimi. Zamieszcza też przykłady starszej i nowszej literatury przedmiotu.

³² R.E. Dupuy, T.N. Dupuy, *Historia wojskowości. Starożytność-średniowiecze*, tłum. M. Urbański, Warszawa 1999, s. 240.

³³ Tłumaczenie F. Sielickiego nie jest ścisłe. Uczony nie podaje, o jaki rodzaj, typ łodzi użytych w wyprawie Igora chodzi. Wydawca staroruskiej wersji *Powieści minionych lat* wyraźnie zaznacza, że podczas wyprawy przeciw Bizancjum Igor korzystał z korabi. Zob. *Повесть временных лет (по лаврентьевскому списку 1377 года)*, tłum. Д.С. Лихачев, Санкт-Петербург 2012, s. 31; *Пошел Игорь походом на греков. И послали болгары весть царю, что идут русские на Царьград: десять тысяч кораблей*.

³⁴ Chodzi o tzw. „ogień grecki” wytwarzany z oleju, ropy naftowej, saletry, siarki i węgla w różnych proporcjach. Służył do zapalania wrogich jednostek podczas bitew morskich. Miotany na wrogie okręty przy pomocy specjalnych rur. Zob. R.G. Grant, *Bitwy. Historia wojen i konfliktów zbrojnych*, tłum. A. Bukowska, T. Łuczak, L. Stawowy, P. Żurkowski, Warszawa 2007, s. 64.

³⁵ *Powieść minionych lat...*, s. 35.

³⁶ A. Krawczuk, *Poczet cesarzy bizantyjskich*, Warszawa 1996, s. 259-260. Z pracy tego historyka dowiadujemy się, że w latach 920-944 drugim cesarzem Bizancjum był Roman Lekapenos (dotychczasowy admirał floty cesarskiej), który faktycznie kierował polityką wewnętrzną i zagraniczną cesarstwa. Drugi z cesarzy – Konstantyn VII Porfirogeneta – zajął się pracą naukową i pisaniem traktatów historycznych. Ponadto poślubił córkę Romana – Helenę. Władzę odzyskał w 945 r. po obaleniu Romana przez jego (Romana) synów.

z armią cesarską³⁷. Demonstracja siły Igora nad Dunajem przyniosła państwu ruskiemu znaczący sukces, gdyż:

[...] Także i Bułgarzy posłali wieść, mówiąc: „Idzie Ruś i najęła sobie Pieczyngów”. To słysząc cesarz [Roman Lekapen – B.K.] posłał do Igora znakomitych dygnitarzy, prosząc i mówiąc: „Nie idź, jeno weź dań jaką brał Oleg, jeszcze przydam do tej dani” [...]. [...] Rzekła zaś drużyna Igorowa: „Jeśli tak mówi cesarz, to czegoż nam więcej trzeba, jak bez bitwy wziąć złoto, srebro i pawłoki? [...] [...] Posłuchał ich Igor i rozkazał Pieczyngom łupić ziemię bułgarską, a sam wziął od Greków złoto i pawłoki na wszystkich wojów, i zawrócił, i przyszedł do Kijowa do domu [...]”³⁸.

Igor zadowolili się złupieniem włości Bułgarów. Cesarz Roman Lekapen nie chciał najwidoczniej, aby orężne starcie z Rusią przesądziło o jego zwycięstwie lub klęsce. Wołał zaproponować bogatą daninę ze złota i srebra, aby zneutralizować zagrożenie. Naciski drużyny Igora, która najwięcej zyskiwała w związku z propozycją złożoną przez cesarza bizantyjskiego, wywarły oczekiwany skutek. Książę przyjął oferowaną dań i zawrócił do Kijowa. W 944 r. nowy układ pokojowy zakończył wojnę rusko-bizantyjską, która zwieńczyła kilkudziesięcioletnie panowanie kniazia Igora.

KAPITULACJA ARMII ŚWIATOSŁAWA W 971 R.

Po tragicznej śmierci Igora w 945 r. władzę w państwie ruskim objęła księżna – wdowa Olga. Stało się tak dlatego, ponieważ syn Igora i Olgi – Światosław był jeszcze chłopcem. Samodzielne rządy objął po śmierci matki, która nastąpiła w 969 r. Wszelako już wcześniej dopuszczony był do współrządów³⁹.

Zanim Światosław zagroził cesarstwu, toczył zwycięskie kampanie bałkańskie przeciw Bułgarom (967-971). Przyczyniły się one bezpośrednio do zaognienia stosunków z Cesarstwem Bizantyjskim, gdyż umocnienie Światosława nad Dunajem poważnie zagrażało wpływom bizantyjskim na obszarze naddunajskim⁴⁰. Pomimo przegranej walnej bitwy z siłami cesarskimi w 971 r., Światosław był jeszcze na tyle silny, aby odnieść sukces dyplomatyczny. Zawarł on w tym samym roku z Bizancjum nowy dogovor⁴¹. Światosław przysięgał, że:

³⁷ Ф.Ф. Веселаго, *Очерк русской морской истории*, Санкт-Петербург 1875, s. 8-9; И.О. Князькин, *руско – византийская война 941-944 гг. и Хазария*, в: *Хазары. Второй Международный Коллоквиум. Тезисы*, Москва 2002, s. 51-52.

³⁸ *Powieść minionych lat...*, s. 36.

³⁹ Н. Пасzkiewicz, *Wzrost potęgi Москвы*, Kraków 2000, s. 16.

⁴⁰ П.О. Карышковский, *К вопросу о первоисточниках истории походов Святослава*, в: *Краткие сообщения из истории русско-славянских отношений*, red. А.В. Симонов, В.Д. Королюк, С.В. Никольский, Е.В. Чешко, В.И. Злыднев, Москва 1952, s. 53-54; tenże, *К истории балканских войн Святослава*, „Византийский Временник” (1953) t. 7, s. 224-227.

⁴¹ В. Rybakow, *Pierwsze wieki historii Rusi*, tłum. А. Olejarczuk, Warszawa 1983, s. 34-35.

[...] Nigdy nie będę zamyślał na kraj wasz ani zbierać wojska, ani narodu innego nie przywiodę na kraj wasz i na tych, którzy są pod władzą grecką, ni na kraj korsuński i ile grodów tam, ani na kraj bułgarski. I jeżeli inny kto zamyśli na kraj wasz, to i ja będę jego przeciwnikiem i będę walczył z nim [...] ⁴².

Utrzymano postanowienia dogoworu z 944 r. Ruś straciła swoje wpływy na Bałkanach (wycofano garnizony ruskie z Bułgarii). Światosław złożył przysięgę, że nie napadnie ani sam, ani z sojusznikami na ziemie Cesarstwa Bizantyjskiego i krajów zależnych ⁴³.

Zanim w 971 r. władca ruski osiągnął niewątpliwy sukces dyplomatyczny (dogovor rusko-bizantyjski z 971 r.), uwikłał się w kilkuletnią wojnę z silnym przeciwnikiem. W 967 r., zgodnie z relacją *Powieści minionych lat*:

[...] Poszedł Światosław nad Dunaj na Bułgarów. I bijąc się z nimi, pokonał Światosław Bułgarów, i zdobył osiemdziesiąt grodów naddunajskich [...] ⁴⁴.

Mimo zdobycia wielu grodów naddunajskich, Światosław w latach 970-971 nadal zmagał się z Bułgarami, odnosząc serię zwycięstw. W międzyczasie Bizancjum zebrało siły i stawilo tamę dalszemu pochodowi wojsk ruskich. Warto wspomnieć, że w 969 r. w wyniku spisku pałacowego tron cesarski przypadł w udziale Janowi I Tzimiskesowi. Nowy cesarz w 971 r. przystąpił do kontrakcji. Odbił z rąk ruskich stolicę państwa bułgarskiego Presław (Wielki Presławiec). Dalej wypadki potoczyły się szybko. Wschodnia część Bułgarii utraciła niezależność na rzecz cesarstwa. Wojny rusko-bułgarskie przerodziły się w konflikt rusko-bizantyjski. Światosław trafił na jednego z lepszych wodzów na tronie cesarskim, dlatego też starcie pod murami Drestru (Silistria – na terytorium bułgarskim) zakończyło się klęską armii ruskiej. Wyględzona i wyniszczona armia została zablokowana od północnej strony Dunaju przez nieprzyjacielską flotę ⁴⁵.

Skazywało ją to na rozbitcie w nierównym boju ze świeżymi siłami cesarza Jana I Tzimiskesa. W tej chwili trzeba oddać głos źródłom. W *Powieści minionych lat* pod 971 r. zapisano, że: „[...] Uszykowała się Ruś, i była bitwa wielka, i zwyciężył Światosław, i zbiegli Grecy. I poszedł Światosław ku stolicy, łupiąc i grody rozbijając, które stoją i do dzisiejszego dnia puste [...]” ⁴⁶. Zgodnie z ruskim latopisem to Światosław zatryumfował i pobił wojska bizantyjskie, a nie odwrotnie. Jednak bizantyjski historyk, Leon Diakon, w swoim dziele *Historia* utrzymuje, że to wojska bizantyjskie rozbiły hufce Światosława. Leon Diakon twierdzi, że Światosław zdawał sobie sprawę z przewagi przeciwnika. Przed bitwą zagrzewał ruskich wojów swoją płomienną mową do heroicznej

⁴² *Powieść minionych lat...*, s. 58.

⁴³ А.Н. Сахаров, *Дипломатия Святослава*, Москва 1982, s. 183-203. Rosyjski historyk szeroko omawia okoliczności, w jakich doszło do zawarcia nowego dogoworu rusko-bizantyjskiego w 971 r. W dalszej części charakteryzuje jego warunki i znaczenie dla państwa ruskiego.

⁴⁴ *Powieść minionych lat...*, s. 52.

⁴⁵ А. Кijas, dz. cyt., s. 40-41; П.О. Карышковский, *О хронологии русско-византийской войны при Святославе*, „Византийский Временник” (1952) t. 5, s. 127-129, 132-134.

⁴⁶ *Powieść minionych lat...*, s. 56.

walki. Uważał, że lepiej zginąć z honorem, walcząc z poświęceniem do końca. Sam dziejopis zauważa, że Rusini (Tauroscyci) są odważni do szaleństwa⁴⁷. Autor artykułu uznaje, że kronika Leona Diakona (chronologicznie wcześniejsza od *Powieści minionych lat*) przedstawia właściwy przebieg konfliktu Rusi Kijowskiej z Bizancjum w latach 60/70-tych X stulecia. Natomiast autorzy *Powieści minionych lat*, być może korzystając z dzieła Leona Diakona, próbują za wszelką cenę przypisać zwycięstwo kniaziewi Światosławowi.

KŁĘSKA OSTATNIEJ WYPRAWY RUSINÓW NA KONSTANTYNOPOL W 1043 R.

Układ z 971 r. przetrwał ponad 70 lat, gdy w 1043 r. wojska ruskie po raz ostatni zjawiły się pod murami Konstantynopola. Ostatnim z przedstawicieli dynastii Rurykowiczów, który pragnął złupić Konstantynopol i uzyskać wysoką daninę (okup) od Bizantyjczyków, był Jarosław Mądry. Zmobilizował on w 1043 r. flotę morską, która – pod komendą jego syna Włodzimierza – zaatakowała niespodziewanie cesarstwo, borykające się z problemami wewnętrznymi. Cesarz Konstantyn IX Monomach stawiał jednak czoła agresorom⁴⁸. Wyprawa skończyła się tragicznie dla Rusinów, albowiem:

[...] Rozbiło morze Ruś, i posłał cesarz, imieniem Monomach, za Rusią łodzi czternaście. Włodzimierz zaś z drużyną, widząc, że idą za nim, wrócił się, rozbił łodzie greckie i wrócił na Ruś z tymi, co wsiedli w korabie swoje. Wyszatę [jeden z dowódców floty ruskiej – B.K.] zaś ujęto z wyrzuconymi na brzeg i przywieziono ich do Carogrodu, i oślepieno Rusi mnóstwo [...] ⁴⁹.

I jeszcze jedno świadectwo źródłowe opisujące przebieg bitwy – *Kronika, czyli historia jednego stulecia Bizancjum (976-1077)*, autorstwa Michała Psellosa:

[...] Nasi obrzucali ich z góry kamieniami, zwalczali przy pomocy mieczów. Kiedy zaczęto miotać na nich ogniem, pomieszało się im w oczach i albo rzucali się do morza, by wpływ dotrzeć do swoich, albo nie wiedzieli, co robić, i rezygnowali z jakiegokolwiek możliwości ratunku. Następnie pada drugi rozkaz dla żołnierzy: wiele trier odbija od brzegu, inne statki płyną za nimi lub prą naprzód [...]. [...] I oto nagle słońce zasnuło się z dołu chmurą, jakby morze podniosło się nad większą częścią horyzontu. Zmieniła się pogoda, spowodował jakiś gwałtowny wiatr dmący ze wschodu na zachód [...]. [...] Bił [wiatr – B.K.] falami w barbarzyńców, jedno łodzie zatopił na miejscu rzucając na nie wzburzone, rozhuśtane morze, inne długo pędził po morzu i rozbił o rafy [...]. [...]

⁴⁷ Korzystano z anglojęzycznej wersji dzieła Leona Diakona. Zob. *The History of Leo the Deacon. Byzantine Military Expansion in the Tenth Century*, tłum. z greckiego i oprac. A.M. Talbot, D.F. Sullivan, Waszyngton 2005, s. 195 i n.

⁴⁸ J. Herrin, *Bizancjum. Niezwykłe dziedzictwo średniowiecznego imperium*, tłum. N. Radomski, Poznań 2009, s. 266.

⁴⁹ *Powieść minionych lat...*, s. 120.

Triery rzuciły się w pościg za łodziami, jedne pograżyły w głębiach wraz z załogami, drugie żołnierze, którzy dostali się na nie, rozbijali [...] ⁵⁰.

Bitwa pod Iskretos z 1043 r. zakończyła ostatecznie wojny Rusi Kijowskiej z Bizancjum ⁵¹. Oba, niezależne od siebie, źródła podają, że ruska flota poniosła bezprzykładną klęskę. Obok silnego wiatru, który rozbił wiele ruskich korabi, o ostatecznym sukcesie cesarskiej floty zadecydowała odpowiednio dobrana taktyka prowadzenia operacji wojennych na morzu. Bizantyjscy dowódcy skorzystali ze stabilnych i masywnych trier, niszcząc przy ich pomocy bitewny szyk ruskich statków. Razili ruskie okręty „ogniem greckim” oraz, kiedy zachodziła taka potrzeba, dokonywali abordażu na wrogie jednostki i ścierali się z Rusinami, walcząc wręcz.

Trwające przez niemal dwa stulecia wojny Rusi Kijowskiej z Cesarstwem Bizantyjskim zakończyły się wraz z niefortunną wyprawą Włodzimierza Jarosławowicza w 1043 r. Poczynając od pierwszej potwierdzonej źródłowo wyprawy Rusinów w 860 r. na Konstantynopol, kolejne ekspedycje militarne kniaziów ruskich nastawione były na zdobycie możliwie największej ilości łupów i jeńców oraz zawarcie korzystnego traktatu handlowo-politycznego z Bizancjum. Władcy ruscy, tacy jak Oleg (879-912), Igor (912-945) oraz Światosław (945/969-972) nauczyli się wykorzystywać trudną sytuację cesarstwa dla własnych, partykularnych interesów. Podpisywane z ich poręki umowy z Bizancjum (w 907, 911, 944, 971) wskazywały, że stroną dyktującą warunki i mającą wpływ na końcowy kształt porozumienia pokojowego jest Ruś. Mimo że nie zawsze wychodziła zwycięsko z kampanii wojennych przeciwko cesarstwu, potrafiła przekuć porażkę w sukces dyplomatyczny o randze międzynarodowej. Kapitulacja oddziałów ruskich w polu wielokrotnie nie była wykorzystywana przez dyplomatów strony bizantyjskiej, ponieważ Bizancjum nie potrafiło sukcesu orężnego zwieńczyć korzystnym układem pokojowym. Zostało to udowodnione wielokrotnie na stronach niniejszego artykułu. Dzięki informacjom zawartym w *Powieści minionych lat*, można poznać dogowory rusko-bizantyjskie, które stały się nieodzownym elementem polityki zagranicznej prowadzonej przez oba państwa. Tak więc Ruś Kijowska, walcząc z Bizancjum na przestrzeni dwustu lat, osiągnęła to, co w tamtych warunkach było do osiągnięcia. Mianowicie, grabiąc przedmieścia Konstantynopola, uprowadzając poddanych cesarza bizantyjskiego w niewolę, prowadząc ożywiony handel na terytorium Bizancjum zademonstrowała swój potencjał i siłę. Kapitulacja sił ruskich czy cesarskich w trakcie działań wojennych stawała się pomostem, który prowadził ostatecznie do ratyfikacji końcowego porozumienia pokojowego. Coraz częstsze kontakty – wojenne, handlowe, polityczne – sprzyjały normalizacji napiętych stosunków rusko-bizantyjskich. Zwaśnione państwa musiały z konieczności związać się ściślejszym porozumieniem. Dogowory rusko-bizantyjskie stawały się zwieńczeniem tak pomyślanej polityki.

⁵⁰ Michał Psellos, *Kronika, czyli historia jednego stulecia Bizancjum (976-1077)*, tłum. i oprac. O. Juriewicz, Wrocław 1985, s. 114.

⁵¹ A. Michalek, *Słowianie Wschodni*, Warszawa 2005, s. 103. Na temat wojny Jarosława Mądrego z Bizancjum dużą wartość przedstawia praca: В.Г. Брюсова, *Русско-византийские отношения середины XI века*, „Вопросы истории” (1972) nr 3, s. 51 i n.

**CAPITULATIONS OF KIEVAN RUS IN EXPEDITIONS AGAINST THE BYZANTINE
EMPIRE IN LIGHT OF RUSSIAN PRIMARY CHRONICLE**

SUMMARY

Ongoing by almost two centuries wars of Kievan Rus with Byzantine Empire were over with a miss expedition of Vladimir of Novogrod in 1043 A. D. Starting with first referenced expedition of people of Rus in 860 A.D. which goal was Constantinople, following expeditions of Rus princes were orientated on attaining possibly the most loot and prisoners also to conclude an beneficial mercantile – political agreement with Byzantine Empire. The capitulation of Rus squads in field repeatedly weren't used by Byzantine diplomats because they hadn't been able to use armed achievements to conclude them with favorable peace treaty. It was proved multiple times on pages of present article. Therefore Kievan Rus struggling with Byzantine Empire over the two hundred years accomplished something possible in those conditions. That is to say, plundering suburbs of Constantinople, hijacking people of Byzantine emperor in captivity, carrying on intense trade on territory of Byzantine Empire demonstrating their potential and strength. Capitulation of forces of Ruthenian or imperial during warfare had becoming bridge which lead ultimately to ratification of endtime peace treaty.

SYLWIA SKIENDZIUL

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych

Wydział Humanistyczny

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

KOBIETY – OFIARY KAPITULACJI, NA PRZYKŁADZIE ROMILDY, ROGNEDY, PRZEDSŁAWY I INNYCH ANONIMOWYCH NIEWIAST NAPASTOWANYCH PRZEZ KRZYŻAKÓW

Od zarania dziejów ludzkości działania wojenne niosą za sobą ofiary. Pośród nich, oprócz mężczyzn walczących z bronią w ręku, znajdowali się również bierni uczestnicy walk: osoby starsze, kobiety oraz dzieci, którzy po pokonaniu przez wroga czy też po kapitulacji zazwyczaj dzielili wspólną niedolę. Jednakże na największe okropności narażone były kobiety – co wynikało z ich płci – które przeważnie spotykał okrutny i haniebny los: gwałcono je, mordowano czy brano w niewolę, gdyż obok bydła oraz mienia stanowiły najbardziej pożądany łup oraz zdobycz wojenną¹. Każda epoka słynęła z tego rodzaju okrucieństwa stosowanego wobec niewiast, zarówno podczas wojen, jak i związanych z nimi kapitulacji. Toteż mogłoby się здаwać, że średniowiecze w tej kwestii nie wyróżniło się niczym specjalnym od innych epok. Niemniej jednak możemy mówić o swego rodzaju odosobnieniu tego okresu, gdyż nie jest on typowy dla kapitulacji. Mimo to, znamy kilka przykładów, którym warto poświęcić nieco uwagi, właśnie ze względu na ową wyjątkowość. Na tle tych kapitulacji pewną rolę odegrały kobiety, stając się ich ofiarami, pośród których znalazły się panie wysoko urodzone, jak było w przypadku księżnej Friuli Romildy, kniaziówny połocka Rognedy czy księżniczki ruskiej Przedślawy. Poszkodowane były również proste niewiasty – często nieznane z imienia – zamieszkujące miasta bądź wsie, które odnajdujemy w źródłach opisujących podboje wielu ziem litewskich oraz polskich przez Zakon Krzyżacki w XIV i XV w.

Literatura przedmiotu poświęca nieco miejsca zarówno wspomnianej Romildzie², Rognedzie³, Przedślawie⁴, jak i anonimowym kobietom doznającym

¹ L. Gumplowicz, *System socjologii*, red. K. Czajka, Warszawa 2013, s. 93-94.

² Odnosnie Romildy nieco informacji zawarł w swojej pracy Jerzy Strzelczyk, jednakże nie dokonując przy tym głębszej analizy losu, jaki ją spotkał. Zob. J. Strzelczyk, *Longobardowie. Ostatni z wielkiej wędrówki ludów: V-VIII w.*, Warszawa 2014, s. 61-62, 164, 201.

³ Na temat Rognedy w swoich pracach wspomnieli m.in.: J. Ochmański, *Dzieje Rosji do roku 1861*, Warszawa-Poznań 1986, s. 20-21; M. Kosman, *Od chrztu do Chrystianizacji. Polska – Ruś – Litwa*, Warszawa 1992, s. 76; L.N. Gumilev, *Od Rusi do Rosji*, tłum. E. Rojewska-Olejarczuk, Warszawa 2004, s. 53, 65; A. Kijas, *Ruś*, Poznań 2014, s. 43-44, 118.

⁴ W odróżnieniu od Romildy i Rognedy odnośnie Przedślawy literatura przedmiotu jest nieco bogatsza. Zob. J. Banaszkiewicz, *Bolesław i Przedślaw. Uwagi o uroczystości stanowienia władcy w związku z wejściem Chrobrego do Kijowa*, „Kwartalnik Historyczny” t. 97 (1990), nr 3-4, s. 3-35; A. Krawiec, *Seksualność w średniowiecznej Polsce*, Poznań 2000, s. 105, 161-164; O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 2005, s. 87-89; M. Barański, *Dynastia Piastów w Polsce*, Warszawa 2005, s. 91-92; S. Za-

krzywd ze strony wojsk zakonnych⁵. Jednakże w głównej mierze są to prace przekrojowe, niekiedy nakreślające jedynie ogólny obraz cierpień tych niewiast na tle wydarzeń politycznych, nie dokonując przy tym głębszej analizy ich miejsca, roli oraz dalszych losów, jaki je spotkał wskutek kapitulacji. Warto zatem podjąć ową tematykę, tym samym przedstawiając obraz biernych uczestniczek – ofiar – kapitulacji, poczynając od trzech wspomnianych powyżej księżnych, a skończywszy na nieznanach z imienia niewiast pochodzących z ziem napastowanych przez Krzyżaków. Następnie zostanie pojęta próba odpowiedzi na pytanie, czy wspomniane kobiety miały szansę czy też możliwość uniknięcia losu, jaki je spotkał. Pomocne będą przy tym liczne źródła, m.in. *Historia rzymska*, *Historia Longobardów*⁶; *Powieść minionych lat*⁷; *Latopis Ławrientiewski*⁸; *Kronika Anonima* tzw. *Galla*⁹; *Kronika Thietmara*¹⁰; *Kronika ziemi pruskiej*¹¹, *Kronika Wiganda z Marburga*¹² oraz *Lites ac Res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum*¹³.

krzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Kraków 2006, s. 303; M. Barański, *Historia Polski średniowiecznej*, Poznań 2012, s. 56-57; A. Kijas, dz. cyt., s. 58; K. Kollinger, *Polityka wschodnia Bolesława Chrobrego (992-1025)*, Wrocław 2014, s. 251-352; J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, Warszawa 2014, s. 138-145. Nieco szerzej odnośnie losów Przedslawy pisał w swoich dwóch pracach Kamil Janicki, jednakże są to prace popularnonaukowe. Zob. K. Janicki, *Żelazne Damy. Kobiety, które zbudowały Polskę*, Kraków 2015, s. 321-352; tenże, *Damy ze skazą. Kobiety, które dały Polsce koronę*, Kraków 2016, s. 147-216.

⁵ Odnośnie postępowania wojsk zakonnych wobec kobiet na najeżdżanych terenach pisała m.in. D. Zydorek, *In periculo mortis. Niedole ludności podczas najazdów krzyżackich*, w: *Mente et Litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, red. H. Chłopocka, Poznań 1984, s. 235-236. Z kolei wielu badaczy na ten temat jedynie o tym wzmiankowało, skupiając się głównie na wydarzeniach politycznych. Zob. m.in.: B. Śliwiński, *Wydarzenia w Gdańsku i w okolicach w okresie od września do 12/13 listopada 1308 r.*, w: „Rzeź Gdańska” z 1308 r. w świetle najnowszych badań. Materiały z sesji naukowej 12-13 listopada 2008 r., red. idem, Gdańsk 2009, s. 95-98 i in.; M. Radoch, *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź od połowy XIII w. do 1411 r.*, Olsztyn 2011.

⁶ Paweł Diakon, *Historia rzymska, Historia Longobardów*, ks. IV, 37, tłum. J. Lewandowski, Warszawa 1995.

⁷ *Powieść' wriemiennych let*, w: *Полюе собраніе руских летописей* (dalej: PSRL), t. 1, Leningrad 1926-1928; *Powieść' minionych lat*, tłum. i oprac. F. Sielicki, Wrocław 1999.

⁸ *Ławrient' jewskaja letopiś*, w: PSRL, t. 1, Leningrad 1926-1928.

⁹ *Galli Chronicon*, „Monumenta Poloniae Historica”, t. 1, wyd. A. Bielowski, Lwów 1864; Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki (dalej: *Kronika polska*), Wrocław 2008.

¹⁰ *Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon*, wyd. R. Holtzmann, „Monumenta Germaniae Historica. Scriptores Rerum Germanicarum”, n. s., t. 9, Berolini 1935; *Kronika Thietmara*, tłum. M.Z. Jedlicki, Kraków 2002.

¹¹ Piotr z Dusburga, *Kronika ziemi pruskiej*, tłum. S. Wyszomirski, (dalej: Piotr z Dusburga) Toruń 2011.

¹² *Die Chronik Wigands von Marburg*, w: *Scriptores Rerum Prussicarum. Die Geschichtsquellen der preussische Vorzeit bis zum Untergange der Ordensherrschaft*, t. 2, hrsg. T. Hirsch, M. Töppen, E. Strehlke, Leipzig 1863, s. 514; Wigand z Marburga, *Chronicon seu Annales Wigandi Marburgensis equitis et fratris Ordinis Teutonici*, wyd. J. Voigt, E. Raczyński, tłum. E. Raczyński (dalej: *Kronika Wiganda*), Poznań 1842.

¹³ Akta będące spuścizną procesową dotyczącą sporów pomiędzy Zakonem Krzyżackim a Polską w XIV w., a do XV w. także z Litwą, Mazowszem i Pomorzem Słupskim. Zawarto je w trzech wydaniach edycji źródłowej, które wydano na przestrzeni aż 115 lat. *Lites ac resgestae inter Polonos Ordine-mque Cruciferorum*, t. 1-3, wyd. T. Działyński, Poznań 1855-1856; *Suplementum*, Poznań 1880; t. 1-2, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1890-1892; t. 3, wyd. J. Karwasińska, Poznań 1935; t. 1, wyd. H. Chłopocka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970.

ROMILDA

Przeglądając dzieje zachodniogermańskiego ludu Longobardów z I połowy VII w., natrafiamy na pewną postać kobiecą, a mianowicie księżnę Romildę, którą to spotkał okrutny los na skutek poddania przez nią wrogowi Forum Iulli¹⁴. Wydarzenie, o którym mowa, wiąże się z ekspansją koczowniczego ludu Awarów na Italię pod wodzą króla Kaukanusa¹⁵, o której dowiadujemy się z *Historii Longobardów*¹⁶, dzieła mnicha benedyktyńskiego Pawła Diakona. Około 610 r. jako pierwszy został zaatakowany region Friuli (dawne rzymskie Forum Iulii), którego obrony podjął się jego książę Gisulf II wraz z całym swoim wojskiem. Pomimo zaciętej walki Longobardowie ponieśli klęskę – niemalże wszyscy wojownicy zginęli wraz ze swym księciem. Z kolei ci, co ocaleli, razem ze swoimi żonami i dziećmi znaleźli schronienie w warowni Forum Iulii, a wraz z nimi dzieci oraz wdowa poległego księcia, wspomniana Romilda. Obległszy rzeczoną warownię, Awarowie szukali sposobu jej zdobycia, kiedy to Kaukanusa, objeżdżającego jej mury, zauważyła Romilda i „spostrzegła, że jest w kwiecie wieku i jak niegodziwa hetera zapłonęła do niego żądzą. Wnet też przez posłańca doniosła mu, że jeśli ją posłubi, wyda mu miasto wraz ze wszystkimi mieszkańcami”¹⁷. Król awarski przystał na jej warunek, przyrzekając pojąć ją za żonę, po czym wszedłszy do miasta Awarowie „rabowali wszystko, co tylko mogli znaleźć; ogołocone domy puścili z dymem, a całą ludność uprowadzili w niewolę, obiecując podstępnie, że osadzą ją w ziemi panońskiej [...]”¹⁸. Zatem mieszkańców poddanej wrogowi warowni spotkała zguba, która również dosięgła samą księżnę, o czym świadczy dalsza relacja Pawła Diakona: „wziął na jedną noc niby żonę, aby uczynić zadość złożonej przysiędze, a następnie przekazał ją dwunastu Awarom”¹⁹. Zatem Romilda została potraktowana jak typowa zdobycz wojenna nie tyle samego króla awarskiego, ale również jego wojowników, którzy przez całą noc ją gwałcili, po czym z rozkazu króla wbito ją na pal²⁰.

Pomimo okrutnego losu, jaki spotkał księżnę Friuli, w oczach Pawła Diakona nie jawi się ona jako ofiara, lecz jako złowroga zdrączydni ojczyzny, „która bar-

¹⁴ Forum Iulii – dziś Cividale del Friuli, małe miasteczko w północnych Włoszech, przyciągające turystów średniowiecznym centrum, leżące w Alpach Julijskich, na północ od Akwilei.

¹⁵ Za rządów longobardzkiego króla Agilufa (panował w latach 591-616) zostały nawiązane pokojowe relacje Longobardów z Awarami, w celu pozyskania w nich sojuszników do wystąpienia przeciwko cesarstwu. Jednakże już za jego panowania doszło do pogorszenia tych relacji wskutek najazdu Awarów na Italię osiedloną przez Longobardów. Zob. Paweł Diakon, dz. cyt., s. 272; *Longobardowie*, w: *Encyklopedia średniowiecza*, red. J. Rajman, Kraków, 2006, s. 562; K. Polek, *Frankowie a ziemie nad środkowym Dunajem. Przemiany polityczne i etniczne w okresie merowińskim i wczesnokarolńskim (do początku IX w.)*, Kraków 2007, s. 169; J. Strzelczyk, *Longobardowie*, s. 60, 65.

¹⁶ Paweł Diakon, dz. cyt., s. 197-329. Dzieło zostało napisane w języku łacińskim, liczy 6 ksiąg; przedstawia historie, tradycje oraz zwyczaje ludu longobardzkiego od czasów legendarnych do 744 r. Nie zostało ukończone, o czym świadczy brak wstępu oraz zakończenia.

¹⁷ Paweł Diakon, dz. cyt., s. 272.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże, s. 273.

dziej myślała o swojej żądzy niż o dobru swoich współobywateli i bliskich”²¹. Jednakże wydaje się być mało prawdopodobne, aby Romilda miałaby pożądać człowieka, który zabił jej męża. Bardziej prawdopodobne wydaje się to, że o ile tylko miała w rzeczywistości miejsce propozycja księżnej poślubienia króla Awarów – a tym samym oddanie mu miasta – to wiązała się ona z nadzieją na uratowanie tym sposobem mieszkańców Forum Iulii przed okrucieństwem najeźdźcy. Ponadto Romilda zapewne zdawała sobie sprawę, że wskutek przeważającej liczby wroga warownia nie będzie w stanie się długo bronić. Zatem biorąc pod uwagę owe okoliczności, księżna wybrała mniejsze zło, nie mogąc do końca przewidzieć prawdziwych intencji przystającego na jej propozycję Kaukanusa.

Należałoby się zastanowić, czym mógł kierować się Paweł Diakon, przedstawiając Romildę w negatywnym świetle, tym samym najwyraźniej wykazując swoją niechęć wobec jej osoby? Odpowiedź na to pytanie może się kryć w jego powiązaniach rodzinnych. Mianowicie według relacji mnicha – wzbogaconej wieloma elementami legendarnymi – wśród niewolników awarskich schwytanych w Forum Iulii znalazł się jego pradziad imieniem Leupchis wraz ze swoimi czterema braćmi²². Zatem negatywna ocena księżnej mogła wynikać z obarczenia jej winą za haniebną los swoich przodków. Nieprzychylność wobec Romildy mnich wyraził również opisując losy jej dwóch córek²³ po kapitulacji miasta, które to „nie naśladowały lubieżnej żądzy matki, ale w trosce, aby barbarzyńcy nie splamili ich czystej miłości, położyły sobie pod stanik, między piersi, surowe mięso kurze, które pod wpływem ciepła psuło się, wydając wstrętny odór”²⁴. Awarowie nie mogąc znieść tego smrodu, nie byli w stanie pojąć córek księżnej, które w ten sposób uchroniły swoją dumę oraz czystość ciała. Zatem dzięki przebiegłości nie podzieliły losu swej matki, a po kapitulacji miasta potraktowano je jako łup wojenny, który następnie sprzedano²⁵. Przedstawiając losy córek Romildy, Paweł Diakon wobec ich „pomysłowości” wykazał swego rodzaju szacunek oraz ukazał je jako godny przykład do naśladowania przez inne kobiety. Choć epizod ten wydaje się być bardziej legendą, niż opisem prawdziwego wydarzenia, to jednak nie posiadamy żadnych innych źródeł, z którymi moglibyśmy skonfrontować wersję Diakona, do której mimo to musimy podchodzić z pewną ostrożnością.

Pomimo wielu wątpliwości oraz niewiadomych odnośnie samego przebiegu kapitulacji Forum Iulii oraz negatywnej oceny Pawła Diakona wobec księżnej Romildy, śmiało można stwierdzić, że spotkał ją smutny i nieoczekiwany los – utraciła

²¹ Tamże.

²² Tamże, s. 274. Pomimo że w swojej relacji Paweł Diakon wspominał o wymordowaniu wszystkich dorosłych Longobardów w drodze do ziemi pannońskiej – zaś kobiety i dzieci zostały wzięte do niewoli – to w dalszej części swojego dzieła zaprzecza temu, barwnie opisując losy swojego pradziada, który dzięki boskiej pomocy, zdołał się wyrwać z niewoli i powrócić do domu rodzinnego.

²³ Według przekazu Pawła Diakona, Romilda miała cztery córki, spośród których są znane imiona tylko dwóch: Appa oraz Gaila. Zob. Paweł Diakon, dz. cyt., s. 272.

²⁴ Tamże, s. 274.

²⁵ Według przekazu Pawła Diakona sprzedano je do różnych krajów, gdzie zostały wydane za mąż: jedna z nich miała poślubić króla Alamanów, z kolei druga poślubiła króla Bawarów. Zob. Paweł Diakon, dz. cyt., s. 274.

męża, a co istotniejsze swoją godność oraz życie. Utwierdza nas to w swego rodzaju przekonaniu, że nawet najlepiej urodzone, majątne oraz o wysokiej pozycji damy nie mogły się łudzić, że w wypadku wojny, konfliktu politycznego czy też poddania się wrogowi pozostaną bezpieczne oraz nietykalne ze względu na swoją pozycję. W oczach najeźdźcy zazwyczaj jawiły się jedynie jako zdobycz wojenna, których ciało było dla nich nagrodą, podobnie jak przechowywane w kufrach złoto.

ROGNEDA

Mówiąc o kapitulacji, nie powinno się ograniczać do rozpatrywania jej jedynie w kategoriach poddania się wobec siły oraz agresji przeciwnika, ale również jako ukazanie pewnej bezradności wobec niego. Z tego rodzaju bezsilnością czy też trudnością zetknęła się inna równie wysoko urodzona pani, a mianowicie kniaziówna połocka Rogneda²⁶, której to los wplótł się w rywalizujących ze sobą o tron kijowski w II połowie X w. dwóch przyrodnych braci: Jaropełka i Włodzimierza²⁷. Przygotowując się do bitwy ze swoim bratem, Włodzimierz posłać miał swatów do księcia połockiego Rogwołda²⁸, by prosić go o rękę jego córki Rognedy. Owa chęć ożenku mogła mieć podłoże polityczne, a mianowicie pozyskanie księcia w roli sojusznika do zbliżającej się walki z Jaropełkiem. Jednakże mogło również chodzić o podporządkowanie sobie księstwa połockiego, w celu rozszerzenia granic państwa kijowskiego²⁹. Staroruski latopis *Powieść minionych lat* wydarzenia te ułożył pod 980 r. [6488], kiedy to książę połocki zapytał o zdanie samej Rognedy, w odpowiedzi usłyszeć miał: „Nie chce rozzuć syna służebnicy, lecz za Jaropełka chcę iść”³⁰. Z odpowiedzi kniaziówny jasno można wnioskować, że była już przyobiecana Jaropełkowi – a może po prostu wolała jego, niż Włodzimierza – czego jednak nie potwierdzają bezpośrednio żadne źródła, a o czym możemy jedynie spekulować. Jak można się domyślić, odmowa, którą usłyszał Włodzimierz od swoich posłańców, miała swoje konsekwencje, które sięgnęły zarówno księcia połockiego, jak i jego córkę. Zebrawszy swoje siły

²⁶ Rogneda – kniaziówna połocka, córka Rogwołoda. Zob. H. Paszkiewicz, *Początek Rusi*, Kraków 1996, s. 193; L.N. Gumilev, dz. cyt., s. 53.

²⁷ Po śmierci Światosława I w 972 r. rozpoczęły się walki pomiędzy jego synami o władzę nad Rusią Kijowską. Główna walka rozegrała się pomiędzy Włodzimierzem a Jaropełkiem, spośród których to Włodzimierza zasiadł na tronie kijowskim.

²⁸ Rogwołod (Rohwołod) – książę połocki. Około połowy X w. w wyniku ekspansji terytorialnej Waregów po Słowiańszczyźnie, Rogwołod zdobył Połock (dzisiejsze miasto na Białorusi), tym samym dając początek dynastii książąt połockich. Zob. J. Leleweł, *Dzieje Litwy i Rusi aż do Unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, oprac. J. Ochmański, Warszawa 1969, s. 76-77; H. Paszkiewicz, dz. cyt., s. 193; W. Duczko, *Ruś Wikingów. Historia obecności Skandynawów we wczesnośredniowiecznej Europie Wschodniej*, Warszawa 2006, s. 108.

²⁹ Pod rządami Rogwołoda księstwo połockie uniezależniło się od Rusi Kijowskiej, do której przynależało od IX w. Zob. J. Ochmański, dz. cyt., s. 20; A. Kijas, dz. cyt., s. 118.

³⁰ *Powieść' wremiennych let*, s. 77; *Powieść minionych lat*, s. 60-61. Odpowiedź ta zapewne odnosiła się do pochodzenia Włodzimierza, mianowicie jego matka była klucznicą u wielkiej księżnej kijowskiej Olgi. Zatem małżeństwo z człowiekiem z nieprawego łoża, synem klucznicy, zapewne uwłaszczało godności Rognedy.

„przyszedł Włodzimierz do Połocka, i zabił Rogwołoda i synów jego dwóch, a córkę jego pojął za żonę”³¹. Owy opis zdarzeń ukazuje niezwykle trudną sytuację, w jakiej znalazła się Rogneda – ojciec oraz bracia, będący tym samym jej opiekunami, zginęli, w związku z czym kniaziówna stała się bezbronnym i łatwym celem. Toteż Włodzimierz nie omieszkiał tego nie wykorzystać, czyniąc z Rognedy swój najcenniejszy łup zdobyty w Połocku, co miało zadośćuczynić obrazę, którą doznał z jej strony.

Powieść minionych lat kończy swoją opowieść odnośnie wątku Rognedy i Włodzimierza informując o ich ożenku, tym samym nie relacjonując szczegółowo samej walki Włodzimierza z Rogwołodem, jak również sposobu, w jaki pojął jego córkę – czy wziął ją siłą, czy może zdając sobie sprawę z trudnego położenia, oddała się jemu dobrowolnie. Nieco więcej informacji i zgoła inny obraz odnośnie zamążpójścia, czy też zdobycia, kniaziówny połockiej przez Włodzimierza dostarcza *Latopis Ławrientiewski*, który wydarzenia te zapisał pod 1128 r. [6636]³². Według znajdującego się tam opisu, wysłanie poselstwa do Rogwołoda miało odbyć się z inicjatywy wuja Włodzimierza, Dobrynia. Usłyszawszy tę samą odpowiedź, którą zapisano w *Powieści minionych lat*, Włodzimierz napadł na Połock, zdobywając go, oraz pochwycił Rogwołoda, jego żonę oraz córkę, którą

Dobrynia poniżał, nazwał służebnicą i rozkazał Włodzimierzowi być z nią przed ojcem i matką. Potem Włodzimierz zabił ojca jej, a samą ją wziął za żonę [...] Ona zaś powiedziała: „Zasmuciłam się, bowiem ojca mego zabiłeś i ziemię jego zagarnąłeś przeze mnie”³³.

Opis ten wyraźnie wskazuje na odbyty stosunek seksualny, a mianowicie gwałt, który dokonany na oczach rodziny kniaziówny miał upokorzyć pokonanego Rogwołoda, jak również samą Rognedę, która odrzuciła przecież propozycję małżeństwa z Włodzimierzem. Przytoczone powyżej słowa kniaziówny dowodzą, że czuła się winną śmierci swojego ojca, jednakże zapewne zdawała sobie sprawę, iż w zaistniałej sytuacji nie miała żadnego wpływu na postępowanie Włodzimierza wobec jej osoby. Zastanawiający jest brak jakichkolwiek odniesień źródeł staroruskich do reakcji Jaropełka na postępowanie swego brata wobec przyrzeczonej mu przecież Rognecie – nie wiemy, czy podjął jakiekolwiek działania, by ratować honor oraz dobre imię zarówno swoje, jak i kniaziówny połockiej. Zatem pomimo wcześniejszej odmowy, Włodzimierz dopiął swego – pojął za żonę Rognedę, tym samym na nowo przyłączając księstwo połockie do Rusi Kijowskiej. Wobec siły i agresywności Włodzimierza, kniaziówna nie miała szans uniknąć owego losu, tym bardziej, że – jak wspomniano wcześniej – ci, którzy mogli ją obronić, czyli ojciec oraz bracia, zginęli, wobec czego musiała poddać się sile oraz woli Włodzimierza.

³¹ *Powieść' wriemiennych let*, s. 77; *Powieść minionych lat*, s. 61.

³² *Ławrient'jewskaja letopiś*, s. 206-207.

³³ Tamże, s. 207.

PRZEDSŁAWA

Oдноśnie dalszych losów Rognedy istnieje wiele niejasności oraz sprzeczności. Podobnie jest również w kwestii wspólnego potomstwa kniaziówny połockiej i wielkiego księcia kijowskiego Włodzimierza Wielkiego³⁴. Pewnym jest, że jedną z jego córek była Przedślawa – występująca również jako Predślawa, Preclawa czy też Predysława – jednakże badacze nie są zgodni co do tego, czy matką jej była Rogneda. To właśnie rzeczona Przedślawa utożsamiana jest z tą córką wielkiego księcia kijowskiego, o rękę której zabiegać miał, najprawdopodobniej w 1017 r., Bolesław Chrobry, a która następnie odegrała pewną rolę zaraz po ustąpieniu Kijowa w 1018 r. przed wspomnianym władcą polskim oraz jej przyrodnim bratem Świętopełkiem.

Zatem los Przedślawy, podobnie jak Rognedy, wpłótł się w rywalizację o tron kijowski dwóch przyrodnich braci – będących również jej braćmi – Świętopełka oraz Jarosława Mądrego. Pozbawiony przez młodszego brata tronu kijowskiego Świętopełk znalazł schronienie u swego teścia Bolesława Chrobrego, z którym wyruszył na Kijów latem 1018 r. Przygotowując się do tej wyprawy, Bolesław zapewne nie lekcewał zdolności swego przeciwnika, w związku z czym mógł być skłonny zawrzeć z nim układ pokojowy, a zatem uznać go na tronie kijowskim, co zostałoby przypieczętowane małżeństwem z jego siostrą³⁵. Jednakże do owego porozumienia nie doszło, czego dowodzi sama wyprawa kijowska, której główną przyczynę Anonim zwany Gallem upatrywał w odmowie, jaką miał dać Bolesławowi Jarosław: „[...] sławnie i wspaniale pomścił swą krzywdę na królu Rusinów, który odmówił mu oddania swej siostry za żonę. Oburzony tym król Bolesław najechał z wielką siłą królestwo Rusinów [...]”³⁶. Obecnie słusznie odrzuca się owy pogląd, jakoby odmowa oddania za żonę ruskiej księżniczki stanowiła główny powód wyprawy, tym samym skłaniając się do tego, że Chrobrym w głównej mierze kierowała wizja przywrócenia na tron kijowski Świętopełka – a tym samym umocnienie wpływów na wschodzie – oraz uwolnienie córki z przebywającej od 1013 r. niewoli ruskiej³⁷. Za odrzuceniem poglądu Anonima

³⁴ W *Powieści minionych lat* pod 980 r. [6488] zapisano, że ze związku Rognedy z Włodzimierzem zrodziło się czterech synów oraz dwie córki. Zob. *Powieść' wriemiennych let*, s. 81; *Powieść' minionych lat*, s. 64. Z kolei *Latopis Ławrieteński* pod 1128 r. [6636] odnotował, że Rogneda miała tylko jednego syna, Izasława. Zob. *Ławrient' jewskaja letopiś*, s. 300. Obecnie przyjmuje się, że najprawdopodobniej jedynym dzieckiem Rognedy i Włodzimierza Wielkiego był wspomniany Izasław.

³⁵ Chrobry zapewne pragnął zabezpieczyć się przed atakiem ze wschodu, spodziewając się rozgrywki z cesarzem niemieckim Henrykiem. Starania władcy polskiego o rękę ruskiej księżniczki najprawdopodobniej miały miejsce w 1017 r. – zapewne po śmierci jego trzeciej żony Emnildy, a przed ślubem z Odą. Zob. O. Balzer, dz. cyt., s. 88.

³⁶ *Galli Chronicon*, I, 7, s. 402; *Kronika polska*, I, 7, s. 21-22; E. Zygmąński, *Ruś w opinii Anonima tzw. Galla*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 1 (382), 2004, s. 49.

³⁷ K. Kollinger, dz. cyt., s. 350. Nie jest znane imię córki Bolesława Chrobrego, a zarazem żony Świętopełka. Wiadomo tylko, że była jego córką z jego małżeństwa z Emnildą. Z kroniki Thietmara wiadomo, iż Świętopełk wraz ze swą żoną oraz biskupem kołobrzeskim Reinbernem udali się na Ruś, gdzie następnie zostali pojmani przez Włodzimierza Wielkiego, „gdyż syn za namową Bolesława tajemnie przeciw niemu spiskował”. Zob. *Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon*, VII, 72, s. 487-488; *Kronika Thietmara*, VII, 72, s. 477-479; F. Koneczny, *Dzieje Rosji*, t. 1, *Do roku 1449*, Komorów

przemawia również fakt, że w żadnym innym źródle – również staroruskim – nie ma jakiegokolwiek wzmianki, by odmowa oddania Przedslawy za żonę Bolesława-wi była przyczyną jego napaści na Ruś³⁸.

Zarówno kronika Thietmara jak i Galla Anonima dostarczają opisu wydarzeń towarzyszącym wkroczeniu do Kijowa Bolesława Chrobrego wraz ze Świętopelkiem 14 sierpnia 1018 r., nie omiszając przy tym pominąć postaci wspomnianej córki Włodzimierza Wielkiego. Tak też według Thietmara, wobec bezustannych ataków Chrobrego oraz wspierających go Pieczyngów, miasto Kijów „poniosło straty wskutek silnych pożarów. Jego mieszkańcy bronili go, lecz niebawem otwarli bramy obcej potędze”³⁹. Wkraczający do miasta zostali uroczystie powitani przez tamtejszego arcybiskupa Jonasza, któremu towarzyszyła „macocha wspomnianego księcia, jego żona oraz dziewięć siostr, z których jedną, dawniej sobie upatrzoną, ten stary wszetecznik Bolesław wprowadził bezwstydnie, zapominając o swojej ślubnej małżonce”⁴⁰. Jak słusznie zauważył Jacek Banaszkiewicz, w momencie wkroczenia do Kijowa, Chrobry stał się panem przebywającej tam rodziny książęcej⁴¹. Kronikarz niemiecki nie dostarcza żadnych informacji, na czym owo „upatrzenie” księżnej miało polegać. Możemy jedynie spekulować, iż mogło się to odnosić do pewnych starań Chrobrego o jej rękę tuż przed poślubieniem Ody, co miało miejsce na początku 1018 r. Z kolei w opisie tym daje się odczuć wyraźne oburzenie Thietmara odnośnie postępowania Bolesława, którym to naruszał wierność małżeńską. Jednakże z przekazu tego nie wynika jasno, jakoby władca polski miał się dopuścić w Kijowie jakiegokolwiek aktu seksualnego wobec Przedslawy. Przemawia za tym dalszy opis Thietmara, według którego zabrawszy do niewoli rodzinę książęcą, Chrobry wysłał wspomnianego arcybiskupa Jonasza do Jarosława „z żądaniem odesłania mu córki i obietnicą zwrotu w zamian za to jego żony wraz z macochą i siostrami”⁴². Zatem Przedslawa wraz z resztą rodziny stała się kartą przetargową władcy polskiego, wobec czego trudno sobie wyobrazić, by Chrobry najpierw miał dopuścić się nierządu wobec siostry Jarosława, a następnie proponował powyżej wspomnianą wymianę. Zatem wskutek niesfinalizowania proponowanej wymiany, władca polski wprowadził Przedslawę do Polski, czyniąc z niej swą konkubinę⁴³.

W odróżnieniu od Thietmara, Gall Anonim postępowanie Chrobrego wobec księżnej Przedslawy opisał w nieco innym, barwniejszym świetle. Wkro-

2003, s. 94-95; E. Madejczyk, *Związki rodzinne Piastów i Rurykowiczów do końca XIII w.*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 1 (382) 2004, s. 95-96.

³⁸ E. Madejczyk, dz. cyt., s. 97.

³⁹ *Thietmari Merseburgensis episcopi*, VIII, 32, s. 530; *Kronika Thietmara*, VIII, 32, s. 546.

⁴⁰ Ówczesną żoną Bolesława była margrabianka Oda, którą poślubił na początku 1018 r. Zob. tamże, VIII 32, s. 547.

⁴¹ J. Banaszkiewicz, dz. cyt., s. 20.

⁴² *Thietmari Merseburgensis episcopi*, VIII, 33, s. 530-531; *Kronika Thietmara*, VIII, 33, s. 547.

⁴³ Nie są znane losy Przedslawy w Polsce, na temat których niektórzy badacze wysunęli jedynie pewne hipotezy. Zob. G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 2, Poznań 1988, s. 407-410; Krawiec, dz. cyt., s. 104-105; J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, s. 143-145.

czywszy do Kijowa, władca polski uderzyć miał w Złotą Bramę, tym samym zapowiadając pohańbienie Rusinów w osobie Przedślawy, słowami:

„Tak jak w tej godzinie Złota Brama miasta ugodzoną została tym mieczem, tak następnej nocy ulegnie siostra najtchórzliwszego z królów, której mi dać nie chciał. Jednakże nie połączy się z Bolesławem w łożu małżeńskim, lecz tylko raz jeden, jak nałożnica, aby pomszczona została w ten sposób zniewaga naszego rodu, Rusinom zaś ku obeldze i hańbie”. Tak powiedział i co rzekł, to spełnił⁴⁴.

Odnosząc się do uderzenia w Złotą Bramę, kronikarz dokonał anachronizmu⁴⁵, nadając temu symboliczne znaczenie zwycięstwa nad Jarosławem. Swego rodzaju symboliką stał się akt seksualny dokonany na księżnej przez Chrobrego, co wyraźnie ukazano jako akt zemsty na księciu ruskim Jarosławie za odmowę oddania mu siostry za żonę. Co ciekawe, kronikarz nie wyraził swojej oceny wobec, bądź co bądź, nagannego zachowania polskiego władcy, a wręcz przeciwnie, upatrywał w tym swego rodzaju symbolikę ukoronowania zwycięstwa wobec księcia Jarosława⁴⁶. Pomimo że Anonim nie wspomina bezpośrednio o przyjeździe księżniczki ruskiej do Polski, to mogą tego dowodzić jego słowa odnośnie uczynienia z niej przez Chrobrego swej nałożnicy.

Ciekawym wydaje się fakt, że o ile w kronice Thietmara oraz Galla Anonima odnajdujemy informacje odnośnie złączenia się losów Przedślawy z Bolesławem Chrobrym w Kijowie 1018 r., o tyle *Powieść minionych lat* milczy odnośnie jakiegokolwiek ich związku⁴⁷. Znajdujemy tam jedynie wzmiankę, że Bolesław opuścił Kijów „zabrawszy skarby i bojarów Jarosławowych, i siostry jego [...]”⁴⁸ – pośród nich mogła być ta, którą wcześniej mu odmówioną, a z którą spotkał się w Kijowie. Istotny jest również fakt, że w źródle tym, podobnie jak u Thietmara czy Galla, nie zostało wymienione imię księżniczki ruskiej pożądanej przez Bolesława. Według Karola Kollingera, księżna ta została utożsamiona z córką Włodzimierza Wielkiego o imieniu Przedśława dopiero w późnych kodeksach latopisarskich (powstałych w XV lub XVI w.) i owe utożsamienie utrzymywane jest do dzisiaj⁴⁹.

Pomimo wielu rozbieżności w źródłach odnośnie przyczyn oraz sposobu postępowania Bolesława Chrobrego wobec Przedślawy, śmiało można stwierdzić, że stała się ona cennym łupem wojennym, a tym samym ukoronowaniem zwycięstwa władcy polskiego nad Jarosławem. Niezależnie od tego, czy akt

⁴⁴ *Galli Chronicon*, I, 7, s. 402-403; *Kronika polska*, I, 7, s. 22.

⁴⁵ Złota Brama została wzniesiona w Kijowie w 1037 r. Zob. J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, s. 136-137.

⁴⁶ Tamże, s. 140.

⁴⁷ K. Kollinger, dz. cyt., s. 348.

⁴⁸ *Powieść' wriemiennych let*, s. 145; *Powieść minionych lat*, s. 112.

⁴⁹ K. Kollinger, dz. cyt., s. 350. Również Jan Długosz w swojej kronice utożsamiał tę księżną z Przedśławą: „Bolesław wziął do niewoli dwie siostry Świętopelka i Jarosława: Przeclawę i Mścislawę a także bojarów i przedniejszych Panów Rusi jako zakładników”. Zob. J. Długosz, *Annales seu Cronicae Incliti Regni Poloniae*, ks. 1-2, wyd. J. Dąbrowski, Varsaviae 1964, s. 262; tenże, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 1-2, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 2009, s. 336.

seksualny miał miejsce już na Rusi Kijowskiej, czy dopiero w Polsce, księżna stała się trofeum wojennym wkraczającego do skapitulowanego Kijowa Bolesława Chrobrego, który dopiął swego – zdobył córkę Włodzimierza Wielkiego, o której względy zabiegał już wcześniej. Nie należy zapominać, że była ona przyrodnią siostrą Świętopełka, zatem ciekawe wydaje się być, jak zareagował on na czyn Chrobrego – czy znał plany władcy polskiego wobec swojej siostry i przystał na nie, czy może jednak dowiedział się o tym po fakcie i bardziej ceniąc sobie pomoc Chrobrego, a tym samym władzę w Kijowie, aniżeli godność swojej siostry, pozostał temu obojętny. Nie wiemy również, jak sama księżniczka odnalazła się wobec zaistniałej sytuacji: czy wykazywała swego rodzaju opór wobec władcy polskiego, czy jednak zachowała pokorę, zdając sobie sprawę, że jej los został przesądzony z chwilą kapitulacji Kijowa.

INNE OFIARY KAPITULACJI Z ZIEM NAPASTOWANYCH PRZEZ KRZYŻAKÓW

Kapitulacje postrzegane w kategoriach poddania się nieprzyjacielowi wobec ogromu jego siły miały miejsce podczas rejs⁵⁰ wojsk krzyżackich na Żmudź oraz Litwę w XIII i XIV w. Wyprawy te często pozbawione były natury etycznej, zmuszając tym samym pogan do poddania się wobec siły oraz często bezwzględnych poczynań najeźdźcy, co oznaczało podporządkowanie się ich władzy. Stosowaną taktyką było zaskoczenie przeciwnika – często podczas snu – a następnie dokonanie na jego terytorium maksymalnych zniszczeń oraz wycofanie się przy jak najmniejszych stratach. Wobec strategii tej poganie nie mieli praktycznie żadnych szans na stawienie oporu najeźdźcy, w związku z czym zmuszeni byli poddać się jego sile oraz agresji, która nie omijała nikogo.

Liczne rejsy towarzyszyły walkom Zakonu Krzyżackiego o Żmudź tocącym się od połowy XIII w. do 1411 r. Podczas tych wypraw, nie będąc w stanie stawić czoła znacznym siłom najeźdźcy, poganie nieraz zmuszeni byli do kapitulacji, jak miało to miejsce 19 sierpnia 1348 r., kiedy to wskutek oblężenia żmudzkiego grodu Wielona⁵¹ przez oddziały wielkiego mistrza krzyżackiego Henryka Dusemera⁵², po czterech dniach załoga została zmuszona do poddania się w zamian za ocalenie życia jego obrońców i mieszkańców⁵³. Po opuszczeniu grodu, został on doszczętnie spalony, natomiast wielki mistrz wziął

⁵⁰ Rejsy miały na celu nawracanie pogan na wiarę chrześcijańską. Zazwyczaj uczestniczyli w nich prócz braci zakonnych również Prusowie oraz goście zagraniczni. Bracia zakonni wyprawy te uznawali za swą świętą misję, w której to silną ręką bronili ojczyznę przeciwko wrogom wiary. Zob. Piotr z Dusburga, s. 14-15; *Prolog. Jak powstał zakon domu niemieckiego*, w: *Reguła Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie*, tłum. J. Trupinda, Pelpin 2011, s. 22.

⁵¹ Wielona – dzisiaj jest to miasteczko na Litwie, położone nad Niemnem, na Żmudzi.

⁵² Wielki mistrz zakonu krzyżackiego w latach 1345-1351.

⁵³ *Die Chronik Wigands von Marburg*, s. 514; *Kronika Wiganda*, s. 89. Praktyka wydania zamku oraz miasta oblegającym w zamian za ocalenie życia czy też swobodny wymarsz jego załogi była powszechnie stosowana w średniowieczu.

„mężczyzn, kobiety i dzieci, które rozdzielił po kraju swoim i kazał ich ochrzcić w liczbie 1500, ale nie wiadomo, czyli w wierze przetrwali”⁵⁴.

Do kapitulacji zmuszona została również załoga innego grodu litewskiego – Naupillen (Naupille; Nawenpille)⁵⁵, który został zaatakowany zimą 1381 r. przez podążające do Trok wojsko zakonne pod wodzą wielkiego marszałka Kuno von Hattensteina⁵⁶. Oblężenie tego grodu było swego rodzaju nowatorskie, ze względu na to, że Krzyżacy po raz pierwszy do walki z poganami użyli armat rzucających pociski. Wobec tak potężnej przewagi obrońcy nie byli w stanie odeprzeć ataku wojsk zakonnych, wskutek czego „poddali się z żonami i dziećmi, obiecując wieczne posłuszeństwo zakonowi”⁵⁷.

Wobec często przeważającej siły najeźdźcy, poganie zazwyczaj zmuszeni byli ulec ich sile, przy czym nie stawiali większego oporu, wykazując tym samym swoją niemoc oraz bezsilność. Ową słabość wyraźnie można dostrzec na kartach przytoczonej powyżej kroniki Wiganda, gdzie ukazuje się pewien schemat zachowań najeźdźców wobec atakowanych miejsc: plądrowano je, zbierając łupy, niekiedy palono oraz uprowadzano w niewolę dzieci, kobiety i mężczyzn, czasem też ich zabijając. Podobny los spotykał niewiasty w trakcie walk wojsk zakonnych z poganami oraz wskutek ich napaści na Litwę, które opisał inny kronikarz krzyżacki – Piotr z Dusburga. O swego rodzaju bezsilności wobec najeźdźcy świadczy m.in. wydarzenie z 1328 r., kiedy to bracia zakonnicy wykorzystując fakt, że mieszkańcy podgrodzia grodu Oukaym⁵⁸ spalili je doszczętnie, natomiast „nie licząc czterech mężów, którzy przebywali w zamku, oraz kilku ludzi, którzy uciekli, pozostali wraz z żonami, dziećmi, bydłem i trzodą zginęli albo w ogniu, albo od miecza”⁵⁹.

Na skutek poddania się wobec przeważającej siły najeźdźcy, obok niewoli czy śmierci, kobiety spotykał jeszcze inny los, a mianowicie gwałty dokonywane przez wojska krzyżackie – również przez braci zakonnych. Panujące w omawianych czasach swego rodzaju przyzwolenie odnośnie swobodnego postępowania wobec poganek, zapewne nie odnosiło się do braci, gdyż ich relacje z kobietami jasno określała Reguła Zakonu, nakazująca unikanie niewiast, albowiem sądzono, że „męska odwaga jest najbardziej szkodliwie zmiękczona przez poufałość z kobietami”⁶⁰. Pomimo tych nakazów, na przełomie XIV i XV w. coraz częściej dochodziło do rozwiązłości braci zakonnych oraz innych członków ich wojsk wobec kobiet na podbijanych terenach. Jak łatwo się domyślić, źródła krzyżackie milczą na ten temat. Niemniej jednak gwałty, wynikające z niemocy oraz bezsilności niewiast wobec agresji wojsk zakonnych, miały

⁵⁴ *Die Chronik Wigands von Marburg*, s. 514; *Kronika Wiganda*, s. 89.

⁵⁵ Gród ten położony był nad Niemnem; obecnie jest to rejon szyrwincki położony w centralno-wschodniej Litwie.

⁵⁶ Wielki marszałek pełniący zarazem funkcję komtura królewieckiego w latach 1379-1382.

⁵⁷ *Die Chronik Wigands von Marburg*, s. 599-600; *Kronika Wiganda*, s. 247-249.

⁵⁸ Gród ten znajdował się w okolicach dzisiejszych Botok (miasteczka na Litwie położonego w okręgu tauroskim).

⁵⁹ Piotr z Dusburga, dz. cyt., s. 236.

⁶⁰ *Reguła Zakonu*, s 70.

miejsce, o czym dowiadujemy się ze skarg na Zakon. Warto wspomnieć o jednej z nich, którą w 1402 r. Żmudzini skierowali do chrześcijańskich władców Europy Zachodniej, gdzie w takich oto słowach skarżono się na okrutne postępowanie wobec niewiast:

[...] gwałtem wydzierają nam nasze żony, zadają by się z nami rozwodziły, bo im nie dość dwiestu dzieci zabranych i porwanych dziewic [...] Możnowładców naszych powiązanych ciągnęli do pruskiej niewoli; niektórych z żonami spalili na stosach, ponieważ nie dawały zabierać sobie dzieci; nasze młode siostry i córki gwałtem pochwytali i, zgroza mówić, zesmrocili [...]. Jednemu z najpotężniejszych naszych bojarów, zwanemu Kirkutis, piękną żonę zuchwale bracia zakonnicy wydarli. Nie zniósł obelgi młody brat niewiasty, przeszył na miejscu mnicha, sromocącego swą ofiarę [...] ⁶¹.

Skarga ta dowodzi ogromu okrucieństwa, jakiego dopuszczali się bracia zakonnicy wobec kobiet-poganek, które nie miały szans uchronienia się przed znieważeniem, gdyż w oczach najeźdźcy jawiły się jako rzecz, z którą można robić, co tylko się zechce.

Opisanych powyżej haniebnych czynów dopuszczano się nie tylko wobec poganek, ale również wobec chrześcijanek, jak to miało miejsce chociażby podczas najazdów na ziemię polskie w XIV i XV w. Odnośnie tej kwestii najwięcej informacji dostarczają *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, w którym to mnożą się skargi odnośnie działań wojsk zakonnych na wspomnianych terenach: zniszczenia świątyń, grabieże, podpalenia, mordy oraz gwałty na miejscowej ludności ⁶². W swoich zeznaniach świadkowie nie pominęli okrucieństw oraz bezwzględności Krzyżaków wobec ludności zamieszkującej tereny przez nich najeżdżane, nie zapominając przy tym również o niedoli kobiet, które wskutek swej niemocy, zmuszone były poddać się sile najeźdźcy. Przez większość zeznań procesu warszawskiego z 1339 r. powtarza się wzmianka odnośnie dokonywanych na nich gwałtów przez rycerzy zakonnych. Odnośnie tych okrucieństw zeznawał wojewoda poznański Paweł, poświadczając, że „widział w Uniejowie dziewice i mężatki oplakujące i krzyczące po tych” [nad losem tych], „które zhańbiono i gwałtownie [wbrew woli] powalano na ziemię [gwałcono]” ⁶³. Do tego

⁶¹ *Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376-1430*, wyd. A. Prochaska, w: *Monumenta mediaevali aevi historica res gestas Poloniae illustrantia*, t. 6, Kraków 1882, s. 1021-1022; *Skarbiec diplomatów papieżkich, cesarskich, królewskich, książęcych, uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi Litewskiej i ościennych im krajów*, t. 1, wyd. I. Daniłowicz, Wilno 1860, s. 327-328.

⁶² Zob. H. Chłopocka, *Procesy Polski z Zakonem Krzyżackim w XIV w.. Studium źródłoznawcze*, Poznań 1967, s. 159-199; też, *O protokołach procesów polsko-krzyżackich w XIV i XV w.*, w: *Venerabiles nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Bieniakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestopięciolecie pracy naukowej*, red. A. Radziwiński, A. Supruniuk, J. Wroniszewski, Toruń 1997, s. 428-429; W Sieradzan, *Akta Procesów Polsko-Krzyżackich w świetle krytyki historycznej. Uwagi syntetyczno-programowe*, w: *Tekst źródła. Krytyka. Interpretacja*, red. B. Trelińska, Warszawa 2005, s. 273-286.

⁶³ „Dixit eciam, quod vidit in Uneyow virgines et mulieres alias lacrimantes et clamantes post eos, quod deturpassent eas et violenter oppressissent [...]”. Zob. *Lites ac res gestae*, t. 1, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1890, s. 180.

rodzaju przemocy doszło również w Gączu⁶⁴, gdzie spaliwszy tamtejszy kościół, wojska zakonne „siłą powalały na ziemię i zgwałcili dziewice”⁶⁵. Podobny obraz zastał w Koninie Michał, zastępca sędziego poznańskiego, według słów którego, przechodząc przez spalone i zniszczone miasto, „widział mężatki i dziewice, które ciężko lamentując i oplakując użalały się, że wspomniani Krzyżacy dziewice powalali na ziemię i deprawowali”⁶⁶.

Wojska zakonne nie oszczędziły również chrześcijanek z Mazowsza podczas wielkiej wojny z zakonem krzyżackim, jak miało to miejsce w Ciechanowie w 1409 r., o czym donieśli prokuratorzy mazowieccy superarbitrowi Benedyktowi z Makry w 1413 r.:

[...] miasto obwarowane Ciechanów i inne miasta, wsie, posiadłości i bardzo liczne dobra o wartości 20000 kop groszy w popiół obrócili, tych samych miast i wsi mieszkańców płci obojga haniebnie i nieprzyzwoicie potraktowali, bardzo licznych mężczyzn zabili, zranili, dziewice zgwałcili, niewiasty tak związane jak i nieskrępowane wbrew woli gnębili (powalali na ziemię, gwałcili, zabijali), także kościoły i młyny spalili i niezliczone udręki rozmaitym miejscom i mieszkańcom wyrządzili – będąc zawziętymi i okrutnymi⁶⁷.

Przemoc seksualna zazwyczaj odbywała się na oczach mieszkańców danej miejscowości oraz rodziny ofiary, aby w ten sposób jeszcze bardziej upokorzyć ją oraz jej bliskich, ale również by jeszcze bardziej zniesławić wroga.

Obok gwałtów, wśród zeznań świadków pojawiły się również relacje odnośnie uprowadzania kobiet do obozu wroga bądź zabierania ich ze sobą. Miało to miejsce m.in. po zdobyciu i spaleniu Pyzdr⁶⁸, skąd pewna wdowa została zabrana do Prus przez jednego z Krzyżaków⁶⁹. Do niewoli miała również zostać uprowadzona inna kobieta po zdobyciu zamku w Złotorii w 1409 r.⁷⁰. Zdarzały się również przypadki zabijania kobiet, co miało m.in. miejsce 13 listopada 1308 r. w Gdańsku. Zeznający w tej sprawie inowrocławski książę Leszek podczas procesu w 1320 r. poświadczył, że w trakcie zdobywania miasta przez Krzyżaków, nie zważając na jakiegokolwiek poszanowanie świętości, wojska zakonne wtargnęły do kościoła świętej Katarzyny, dokonując w nim mordów na bezbronnej ludności,

⁶⁴ Wieś położona w województwie kujawsko-pomorskim.

⁶⁵ „[...] quia ecclesia per dictos magistrum commendatores et fratres et eorum exercitum cremata erat et combusta, que clamabant et dicebant, quod dicti fratres Cruciferi eas vi oppresserant et stupraverant virgines ibidem [...]”. Zob. *Lites ac res gestae*, t. 1, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1890, s. 181-182.

⁶⁶ „Dixit eciam, quod dum transiebat per loca cremata et devastata per eos, vidit mulieres et virgines plorantes et lacrimantes graviter conquerendo, quod dicti Cruciferi eas oppresserant et virgines corrumperant”. Zob. tamże, s. 189.

⁶⁷ *Lites ac res gestae*, t. 2, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1892, s. 188; M. Radoch, *Kilka uwag o działaniach wojennych na pograniczu mazowiecko-krzyżackim w 1409 r. (w świetle źródeł zakonnych)*, w: *Mazowsze północne i jego sąsiedzi od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. R. Sajkowski, L. Zygmier, Ciechanów 2009, s. 61-62.

⁶⁸ Miasto położone w województwie wielkopolskim.

⁶⁹ *Lites ac res gestae*, t. 1, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1890, s. 319.

⁷⁰ *Lites ac res gestae*, t. 2, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1892, s. 60.

nie bacząc na wiek oraz płeć⁷¹. Jednakże ogólnie rzecz biorąc, zeznania świadków dowodzą, że przypadki zabijania kobiet nie były liczne⁷².

Akta procesów polsko-krzyżackich obfitują w zeznania odnoszące się do niedoli kobiet, jaka spotkała je wskutek poddania się wobec siły i agresji wojsk zakonnych. Poddając je wszystkim ogólnej analizie, wyłaniają się pewne prawidłowości odnośnie doznanych szkód i cierpień. Mianowicie przede wszystkim gwałcono je (*violarunt/ stupraverunt*)⁷³, gnębiono, uciskano (*oprime*)⁷⁴, znieważano/hańbiono (*deturpando*)⁷⁵, powalano na ziemię (*oppreserunt*)⁷⁶ oraz zniesławiano (*dehonestaverunt*)⁷⁷. Krzywdy te dosięgały zazwyczaj prostych niewiast – często nieznanych z imienia oraz występujących zbiorowo – zamieszkujących miasta bądź wsie: były to głównie żony (*uxores*)⁷⁸, mężatki (*maritae*)⁷⁹, uczciwe kobiety (*mulierum honestarum*)⁸⁰, skromne kobiety (*pu-dicas mulieres*)⁸¹, dziewczyny (*puellas*)⁸², dziewice (*virginis*)⁸³ oraz niewolnice, służące (*ancillam*)⁸⁴. Wśród ofiar znalazło się również kilka wdów (*viduae*)⁸⁵. Dokonując analizy zeznań świadków, daje się zauważyć jeszcze inną prawidłowość, a mianowicie wśród zeznających na temat krzywd poniesionych przez niewiasty byli wyłącznie mężczyźni, a zatem zabrakło relacji oraz skarg głównych pokrzywdzonych. Rodzi to zatem wątpliwość, czy zeznania odnośnie przemocy wojsk zakonnych wobec niewiast nie zostały przesadzone bądź wyolbrzymione. Niektórzy dostrzegają w tym swego rodzaju propagandę, mającą

⁷¹ *Lites ac res gestae*, t. 1, wyd. H. Chłopocka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 29; B. Śliwiński, dz. cyt., s. 98.

⁷² Wśród nielicznych ofiar śmiertelnych znalazła się pewna kobieta z okolic Brześcia, która zginęła wskutek uderzenia kamieniami z machin oblężniczych w drodze do kościoła, gdzie zamierzała się schronić. Zob. *Lites ac res gestae*, t. 1, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1890, s. 270; D. Zydorek, dz. cyt., s. 235.

⁷³ *Lites ac res gestae*, t. 1, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1890, s. 97, 181-182, 199, 203-204, 224 i in.; *Lites ac res gestae*, t. 2, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1892, s. 63, 152, 153, 154, 155.

⁷⁴ *Lites ac res gestae*, t. 1, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1890, s. 207, 210, 224, 245, 259, 268, 344, 345; *Lites ac res gestae*, t. 3, wyd. J. Karwasińska, Poznań 1935, s. 178, 181.

⁷⁵ *Lites ac res gestae*, t. 1, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1890, s. 207, 217, 225, 245.

⁷⁶ Tamże, s. 328, 330, 331, 342, 344, 345, 346, 359, 366, 371, 372; *Lites ac res gestae*, t. 2, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1892, s. 152, 153, 154, 155, 188; *Lites ac res gestae*, t. 3, wyd. J. Karwasińska, Poznań 1935, s. 178, 181, 183, 188, 189.

⁷⁷ *Lites ac res gestae*, t. 1, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1890, s. 102, 208, 214, 215, 257, 259, 310, 324, 325, 371, 436; *Lites ac res gestae*, t. 3, wyd. J. Karwasińska, Poznań 1935, s. 147.

⁷⁸ Zob. *Lites ac res gestae*, t. 1, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1890, s. 25-28, 204, 269, 295, 305 i in.

⁷⁹ *Lites ac res gestae*, t. 2, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1892, s. 152, 153, 154, 155, 225.

⁸⁰ W związku z wieloznacznością pojęcia „mulier” mogło chodzić ogólnie o uczciwe kobiety czy też uczciwe niewiasty.

⁸¹ *Lites ac res gestae*, t. 2, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1892, s. 152, 153, 154.

⁸² Tamże, s. 152, 153, 154, 155.

⁸³ *Lites ac res gestae*, t. 1, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1890, s. 97, 180, 181, 190, 199, 203, 207, 210, 214, 215, 217, 223, 224, 225 i in.; *Lites ac res gestae*, t. 2, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1892, s. 60, 63, 64, 152, 153, 154, 155, 188, 192, 225; *Lites ac res gestae*, t. 3, wyd. J. Karwasińska, Poznań 1935, s. 178, 181, 183.

⁸⁴ *Lites ac res gestae*, t. 1, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1890, s. 204; *Lites ac res gestae*, t. 2, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1892, s. 204.

⁸⁵ *Lites ac res gestae*, t. 1, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1890, s. 319, 320.

na celu ukazanie przeciwnika w jak najgorszym świetle. Jednakże mimo owych wątpliwości, nie należy zakładać, że gwałty oraz zabójstwa wobec kobiet – zarówno poganek, jak i chrześcijanek – nie miały miejsca, za czym jednak przemawia ogromna liczba zeznań świadków procesów polsko-krzyżackich, jak również relacje zapisane na kartach niemieckich kronikarzy. Zatem zniszczenia oraz straty podczas wypraw Krzyżaków nie omijały mieszkańców miasteczek ani wsi. Wskutek poddania się najeźdźcy, to kobiety były narażone na największe okropności, gdyż traktowano je przedmiotowo, przede wszystkim do zaspokajania swych żądz cielesnych.

Reasumując, kapitulacja nie zawsze dawała poddającym się gwarancję godnego ich potraktowania przez zwycięzcę. Często spotykał ich okropny los: śmierć czy też niewola, a ów los nie omijał również kobiet, które oprócz śmierci, niewoli oraz przemocy fizycznej, często stawały się również ofiarami przemocy seksualnej – było to swego rodzaju ukoronowanie zwycięzcy, a niewiasta stawała się trofeum wojennym. Niezależnie od pozycji społecznej, każda z kobiet narażona była na pohańbienie ze strony najeźdźcy, gdyż ich ciała były dla nich nagrodą, podobnie jak przechowywane w kufrach złoto. Dosadnym tego przykładem jest los wspomnianej Romildy, Rognedy czy też Przedslawy. Niestety, analizując kwestię kapitulacji nie tylko w średniowieczu, ale również na przestrzeni pozostałych epok, często niewiele miejsca poświęca się okropnościom, które spotykały miejscową ludność ze strony agresora, podobnie jak walczących z bronią w ręku. Okropności tych nie uniknęły również kobiety w trakcie wypraw zbrojnych wojsk zakonu krzyżackiego, które wskutek swojej bezradności wobec siły i agresji najeźdźcy gwałcono, mordowano czy też brano w niewolę, gdyż – obok bydła oraz mienia – stanowiły najbardziej pożądaną łup oraz zdobycz wojenną. Tak też zarówno je, jak i wspomniane Romildę, Rognedę oraz Przedslawę, spotkał ten sam los – stały się ofiarami działań politycznych, starć zbrojnych, a wreszcie kapitulacji omawianych czasów, ofiarami, którymi posłużono się do przypieczętowania zwycięstwa oraz zhańbienia przeciwnika. Dokonawszy analizy powyższych postaci, śmiało można stwierdzić, że kobiety te nie miały żadnych szans na uniknięcie niedoli, jaka je spotkała tuż po poddaniu się wrogowi. Zarówno ich bracia, ojcowie oraz mężowie nie byli w stanie stawić oporu przeważającej sile wroga, w związku z czym kobiety były zdane same na siebie, a raczej zależne od najeźdźcy. Owe zagadnienia kapitulacji, rozpatrywanej w aspekcie nie tyle wojskowym czy politycznym, a bardziej społecznym, są niezwykle ciekawe, jednakże często pomijane. Badając zatem kwestie polityczne czy też działań wojennych, warto poświęcić nieco uwagi również ich biernym uczestnikom, którzy przecież byli częścią prowadzonych walk, a o losie których zazwyczaj się zapomina.

**WOMEN - VICTIMS OF CAPITULATION, ON THE EXAMPLE OF ROMILDA,
ROGNEDA, PRZEDSŁAWA AND OTHER ANONYMOUS WOMEN HARASSED
BY THE TEUTONIC ORDER**

SUMMARY

Capitulation did not guarantee that those that surrender would be treated with respect by the victor in all instances. Their fate was often terrifying: death or slavery. It did not exclude women, who, apart from death, slavery and physical violence, were often victims of sexual abuse – it was seen as crowning the victor, with a woman as a war trophy. Regardless of their social position, each woman could be dishonoured by the invaders since female body was a prize, just as the gold in their trunks. Crude examples of such a fate include duchess Romilda of Friuli, Polotsk princess Rogneda or Russian princess Przedslava. Common women were also harmed during the military ventures of Teutonic forces onto Lithuanian and Polish grounds in the 14-15 century. Due to their powerlessness against the force and aggression of the invaders, women were raped, murdered or taken into slavery as they were the most desired loot and trophy, just as cattle and riches. All ladies mentioned above faced the same fate – they became victims of political actions, military conflicts and, finally, capitulation of the Medieval era – victims used to seal the victory and dishonour the enemy.

TOMISŁAW GIERGIEL
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

UTRATA NADZIEI CZY PODSTĘP?
KAPITULACJA GRODU SANDOMIERSKIEGO
2 LUTEGO 1260 ROKU

Sandomierz zawsze „stał na drodze” najeźdźcom ze Wschodu – ucierpiał od nich najbardziej ze wszystkich ośrodków państwa. Został doświadczony również podczas drugiego najazdu Tatarów, który miał miejsce na przełomie lat 1259 i 1260. Najazd ten posiada liczne opisy źródłowe, zarówno dające się zweryfikować, jak i nie mające potwierdzenia w innych przekazach. Są one opracowane w kilku osobnych przyczynkach, lecz nie w postaci nowoczesnej monografii, której brak jest dotkliwy¹. Rekonstruując przebieg wypadków, należy szczególną uwagę obdarzyć najpełniejszy i najbardziej wiarygodny opis oblężenia Sandomierza, jego zdobycia i losu mieszkańców. To wszystko znajdziemy w źródle ruskim, czyli *Kronice wołyńsko-halickiej*, której autor prawdopodobnie towarzyszył najeźdźcom. B. Ulanowski stwierdził, że „oblężenie Sandomierza przedstawione jest tak dokładnie i plastycznie, że wydaje się jakby jedynie dla opisanie tego wypadku nadmieniał w ogóle latopisiec o wkroczeniu Tatarów do Polski”². Jego przekaz jest jasny – oblężenie Sandomierza trwało bardzo długo. Bezpośredni szturm z udziałem maszyny oblężniczej trwał nieustannie przez cztery dni i był skierowany na obwarowane miasto (*gorod*)³. Autor tego przekazu posługiwał się prawie fotograficzną pamięcią, co umożliwiło rekonstrukcję topografii Sandomierza z przełomu XII i XIII w., w której *gorod* został zidentyfikowany ze wzgórzem kolegiackim⁴.

Oprócz wielu szczegółów przekazanych przez *Kronikę*, ciekawym wątkiem jest ukazanie nieustępliwości obrony, która zapisała się w pamięci indywidualnym bohaterstwem pewnego *Lacha*. Samotnie rzucił się on na zdobywających wały Tatarów i został przez nich zabity. Według przekazu latopisu „ludzie zaś widząc Tatarów na wałach, skierowali się do ucieczki ku twierdzy (*dietinca*), lecz nie mogli zmieścić się w bramie, ponieważ most był wąski do bramy i podusili się sami, a inni padali z mostka do rowu, jako snopy. Rowy zaś na wygląd były głębokie bardzo, a napęły się martwymi, i było można chodzić po tru-

¹ B. Ulanowski (*Drugi napad Tatarów na Polskę*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności w Krakowie”, t. 18, 1885, s. 275-325) zebrał źródła, ustalił chronologię i przebieg kampanii w Małopolsce. Patrz: S. Krakowski, *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*, Warszawa 1956.

² B. Ulanowski, dz. cyt., s. 289.

³ *Galicko-volinskij litopis: doslidżenna, tekst, komentar*, red. M.F. Kotlar, V.A. Smolij, Kijów 2002, s. 125.

⁴ A. Buko, *Początki Sandomierza*, Warszawa 1998, s. 87-90.

pach, jak po moście”⁵. Broniona w dalszym ciągu twierdza to bez wątpienia ufortyfikowane wzgórze zamkowe, jak widać połączone mostem ze wzgórzem kolegiackim. Oprócz kolegiaty była tam prosta zabudowa, kryta słomą, którą zajął ogień. Autor *Kroniki wołyńsko-halickiej*, powracając do opisu wzmiankowanej świątyni, pisze: „cerkiew zaś w grodzie tym była bowiem murowana, wielka i przedziwna, błyszcząca pięknem, była bowiem zbudowana z białych kamieni ciosanych. I ta była pełna ludzi. Dach zaś w niej pokryty drzewem. Ten zapalił się i zgorzało w niej bez liku mnóstwo ludzi”. Mowa tu o kolegiacie z grupą kanoniczą, usytuowaną na wzgórzu po przeciwnej stronie zamku. Pierwsza wzmianka o świątyni znajdującej się w tym miejscu pochodzi z 1148 r., a wybudowaną z ciosów piaskowca romańską kolegiatę fundował Kazimierz Sprawiedliwy w 1191 r.⁶ Resztki murów kolegiaty tkwią do dziś w ścianach katedry sandomierskiej, widoczne na zewnątrz nawy południowej.

Badacze, rekonstruując przebieg zdobycia wzgórza kolegiackiego, często opierają się na tłumaczeniu latopisu dokonany przez Franciszka Sielickiego⁷, który podając tekst urwał na opisie spalenia kolegiaty⁸. W tekście *Kroniki* w tym miejscu jest jeszcze dopisek: *одва у пам'іи виверзона из гроду*. W polskiej literaturze istnieją co najmniej dwie próby tłumaczenia tego fragmentu: Władysława Łuszczkiewicza (*ledwie żołnierze zdołali z grodu wybiec*) oraz Marka Cetwińskiego (*tylko wojownicy zdołali uciec z grodu*)⁹. Nie wiemy, czy po tej ucieczce polscy wojowie zasilili załogę zamku, czy rozpięchli się po okolicy. Raczej zaszła ta druga ewentualność, o czym może świadczyć dalszy przebieg wypadków. Gdyby wojowie wzmocnili załogę zamku, to można przypuścić, że broniłaby się być może dłużej. Tymczasem na drugi dzień po tych wydarzeniach straciła nadzieję na ratunek i postanowiła skapitulować. Niewątpliwie negatywnie na morale obrońców zamku sandomierskiego wpłynął również widok spalonej kolegiaty, symbolu cywilizacji łacińskiej na ówczesnych jej kresach oraz całkowity upadek miasta.

W przygotowaniach na przyjęcie śmierci z rąk najeźdźców, jak przyznał autor latopisu, ważną rolę odgrywały osoby duchowne: księża i wzmiankowani dwukrotnie zakonnicy (*ihumeni*). Odprawiono mszę, nastąpiła spowiedź i komunია, po czym ludność opuściła gród z chorągwiami, świecami i kadzidłami oraz poddała się. M. Cetwiński zauważył, że w opisie jej wyglądu występuje

⁵ Wszystkie cytaty *Kroniki* w tłumaczeniu F. Sielickiego: *Latopis halicko-wołyński*, w: *Kroniki staroruskie*, wyd. F. Sielicki, Warszawa 1987, s. 244-245.

⁶ *Kodex dyplomatyczny Polski*, wyd. L. Ryszczewski, A. Muczkowski, Warszawa 1848, t. 2, cz. 1, s. 1, nr 1; *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. 1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876 (dalej: KDM), s. 5, nr 2.

⁷ Np. A. Buko, *Początki Sandomierza*, s. 87-90.

⁸ *Latopis halicko-wołyński*, s. 244. Na niepełnym tłumaczeniu oparł się niegdyś również piszący te słowa: T. Giergiel, *O męczennikach dominikańskich i sandomierskich podczas najazdu tatarskiego na Sandomierz na przełomie lat 1259 i 1260 oraz o ich kulcie*, Katalog wystawy w Muzeum Diecezjalnym Domu Długosza „Relikwią ziemia jest w nim”, Sandomierz 2010.

⁹ *Podziały i zjednoczenie państwa polskiego (1138-1320)*, w świetle źródeł przedstawił Roman Grodecki, Kraków 1924 (na podst. tłum. Wł. Łuszczkiewicza z 1880), s. 23; M. Cetwiński, „Ubrani w szaty weselne”. Źródło ruskie o zdobyciu Sandomierza przez Tatarów, w: *Scriptura, diploma, sigillum. Prace ofiarowane K. Bobowskiemu*, red. J. Zdrenka, J. Karczewska, Zielona Góra 2009, s. 344.

ciekawym szczegół, czyli odzianie się w „szaty weselne” (W. Łuszczkiewicz: „godowe”, F. Sielicki: „odświętne”). Badacz ten dla celów porównawczych przytacza przykłady z Dalekiego Wschodu, z wyspy Bali, gdzie również w samobójczym pochodzie oblężeni wyszli naprzeciw najeźdźcom. Odzianie się w szaty weselne tłumaczone jest jako zgoda na szybką śmierć, a raczej jej wymuszenie¹⁰. Podkreśleniem tragicznego losu sandomierzan było rozciągnięcie tej karni w czasie: „posadzili ich Tatarzy na błoni przy Wiśle, i siedzieli dwa dni na błoni, po czym jęli zabijać ich wszystkich – mężów i niewiasty, i nie pozostał od nich nikt”. Należy zauważyć, że *Kronika wołyńsko-halicka* nie podaje konkretnych przyczyn poddania grodu sandomierskiego. Panującą przed kapitulacją atmosferę ogólnej rezygnacji i utratę nadziei można wywieść z opisywanych wypadków i ich następstw. Latopis nie podaje ani imion obrońców, ani szczegółów udziału Rusinów w tym oblężeniu.

Inaczej niż latopis omawiają te wydarzenia najstarsze polskie przekazy. Podają bez podawania szczegółów, że Sandomierz został zdobyty przez Tatarów podstępem¹¹. Spróbujmy przeanalizować te źródła pod względem faktograficznym, w kolejności chronologicznej¹². Późniejsza o wiek suplika Kazimierza Wielkiego do Innocentego VI wymienia wołoskiego biskupa misyjnego Bernarda, którego ojciec wydał niewiernym Sandomierz. Król między innymi z tego powodu sprzeciwił się kandydaturze Bernarda na biskupstwo płockie¹³. Nie wiemy jednak, czy mowa tu o drugim najeździe tatarskim. Ród duchownego jest także nieznany. Kolejna suplika Kazimierza Wielkiego mówi o odpustach nadanych kolegiacie sandomierskiej przez „papieża Bonifacego”. Zapewne chodzi o ósmego biskupa Rzymu o tym imieniu, którego pontyfikat przypada na lata 1294-1303. Król poprosił Innocentego VI o zatwierdzenie tych odpustów i przeniesienie ich na dzień 28 maja, bo odbywały się w czasie uroczystości ku czci św. Stanisława w Krakowie¹⁴. Niestety suplika nie podała konkretnego terminu odpustów w Sandomierzu i innych szczegółów: ich genezy czy ilości lat odpuszczanych. Mamy jedynie informację o nadawcy i przybliżonym terminie odpustu sandomierskiego, zapewne około 8 maja. Wydaje się, że dysponowano wówczas autentyczną bullą, ewentualnie „skomponowano” ją w tym okresie, aby potwierdzić uprawnienia kolegiaty sandomierskiej¹⁵.

¹⁰ M. Cetwiński, dz. cyt. s. 345.

¹¹ *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, w: *Monumenta Poloniae Historica* (dalej MPH), seria II, Warszawa 1978, t. 5, s. 88.

¹² Analizę szaty językowej kilku z tych tekstów dał ostatnio R. Urbański, *Tartarorum gens brutalis. Trzynastowieczne najazdy mongolskie w literaturze polskiego średniowiecza na porównawczym tle piśmiennictwa łacińskiego antyku i wieków średnich*, Warszawa 2007, s. 240-250, 280-281.

¹³ *Monumenta Poloniae Vaticana*, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1913-1914 [dalej: MPV], t. 3, nr 392, 411; A. Rutkowska-Płachcińska, *Podanie o Piotrze z Krępy w świetle rękopisów Rocznika świętokrzyskiego nowego oraz późniejszych przekazów*, w: *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, Poznań 1984, s. 269, p. 32; K. Stopka, *Męczennicy sandomierscy. Legenda i rzeczywistość*, „Nasza Przyszłość”, 1993, T. 80, s. 53, 81.

¹⁴ MPV, t. 3, nr 393, s. 374.

¹⁵ J. Woroniecki, *Poszukiwania w sprawie kultu Męczenników Sandomierskich*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej”, R. 41, 1948, nr 2, s. 63, 68; S. Szczur, *Supliki Kazimierza Wielkiego*, „Roczniki Historyczne”, R. 59, 1993, s. 78-79; K. Stopka, dz. cyt., s. 57, 79.

Supliki Kazimierza Wielkiego są bardziej wiarygodnym źródłem niż przekazy narracyjne, spisane później i w celach nieurzędowych. Ich autorzy, opierając się na suchych w treści rocznikach, przy nieznajomości *Kroniki wołyńsko-halińskiej*¹⁶, rozbudowywali fabułę wątkami świeckimi i religijnymi. Rozdzielały się one pod piórem polskich, a zwłaszcza sandomierskich literatów, na szereg odnóg i dygresji. Wprowadzane do opisu wątki skupiały się szczególnie na wytłumaczeniu owego „podstępu”, który miał doprowadzić do poddania Sandomierza i na wskazaniu winnych tragedii.

W doprowadzeniu do poddania twierdzy *Kronika wielkopolska* widzi nieposłednią rolę Rusinów, którzy mieli namówić załogę do poddania grodu Tatarom w zamian za gwarancje bezpieczeństwa¹⁷. Jej autor podał też akceptowaną przez naukę datę wejścia najeźdźców do Polski, która orientacyjnie wyznacza początek oblegania Sandomierza na pierwsze dni grudnia 1259 r.: „przed uroczystością św. Andrzeja Apostoła Tatarzy za grzechy chrześcijan wkroczyli z Prusami, Rusinami, Kumanami i innymi ludami na ziemię sandomierską i okropnie ją ogołocili rabując, wzniecając pożogę, zabijając ludzi. I spostrzegłszy, że wielka liczba ludzi wraz ze swym dobytkiem napłynęła do grodu sandomierskiego, oblegli go i bez przerwy szturmowali. Książęta zaś Rusi: Wasylko, brat Daniela króla Rusi oraz synowie Leon i Roman widząc, że w zdobywaniu nastąpiła zwłoka, postanowili podejść załogę zdradzieckim podstępem. I zapewniwszy sobie bezpieczeństwo zeszli się z grodzianami doradzając im, aby prosili Tatarów o rękojmę bezpieczeństwa i wydali im gród i mienie znajdujące się w nim, żeby Tatarzy darowali im życie. Ponieważ grodzianie wyżej cenili sobie życie niż gród i dobytek i spodziewali się, że – jak przedtem powiedzieliśmy – uratują swe życie, więc oszukani namową wspomnianych książąt i pragnąc, aby wolni i bezpieczni o swe życie, o żony i dzieci, mogli odejść, po otrzymaniu od Tatarów i wspomnianych książąt zapewnienia rzetelności otworzyli gród i postawiwszy w nim cały dobytek, bez broni wyszli z grodu. Tatarzy widząc ich rzucili się na nich jakoby wilki na owce, przelewając obficie krew niewinnych ludzi, tak iż potoki wylanej krwi spływając do Wisły spowodowały jej wezbranie. A gdy mordując ich dali upust swej srogości i zmęczeni się, pozostawionych mężczyzn zepchnęli do rzeki Wisły jak stado bydła i zatopili. Kobiety zaś młode oraz piękne panny i młodzieńców uprowadzili ze sobą do niewoli. I wtedy zginęło wiele tysięcy ludzi, tak skutkiem długotrwałej niewoli, jak ciosów miecza. Tatarzy zaś wywiozłszy mienie z zamku i miasta Sandomierza spalili je”¹⁸. Rzeczywiście, Złota Orda wspierała się oddziałami uzależnionych od siebie ludów i prawdopodobny jest udział Romanowiczów w tym najeździe tatarskim. Być może latopisiec celowo przemilczał udział książąt ruskich

¹⁶ M. Koczerska, *Piętnastowieczne biografie Zbigniewa Oleśnickiego*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 24, 1979, s. 15.

¹⁷ *Kronika wielkopolska*, wyd. B. Kürbis, w: MPH, seria II, Warszawa 1970, t. 8, s. 113-114.

¹⁸ *Kronika wielkopolska*, wyd. B. Kürbis, tłum. K. Abgarowicz, Warszawa 1965, s. 268-269.

w podstępie¹⁹. Nawet gdyby uznać ich obecność w Sandomierzu, to działali jako „bierne narzędzie Tatarów – może pod groźbą utraty własnego życia”²⁰.

Najciekawszym źródłem, mówiącym o najeździe, jest *Rocznik świętokrzyski*, zredagowany w końcu XIV w. Jego autor, podobnie jak poprzednie polskie przekazy, stwierdził, że Sandomierz został wzięty podstępem, ale na tym nie poprzestał i nakreślił szczegóły owego podstępu. Píše o dowódcy, który łatwowiernie uwierzył Tatarom i godząc się na układy z nimi, lekkomyślnie udał się ze swoim bratem do obozu agresora. Tam zostali oni wzięci w niewolę, co przyczyniło się do zdobycia grodu. Drugą nowością przekazu *Rocznika świętokrzyskiego* jest zamieszczenie imion dowódcy obrony Sandomierza, Piotra z Krępy, oraz jego brata, Zbigniewa, nieznanych z innych współczesnych źródeł²¹. Nie mamy przesłanek do łączenia tych osób z wymienionym w suplice Kazimierza Wielkiego przodkiem biskupa Bernarda, więc dane obrońców podane przez *Rocznik* są niepewne i podobnie jak informacja o poselstwie do Tatarów, nie mogą być podstawą rekonstrukcji tego, co stało się w Sandomierzu w czasie drugiego najazdu.

Kronika wołyńsko-halicka, oprócz przekazania atmosfery załamania i utraty nadziei przez obrońców, nie podaje powodu poddania Sandomierza. Czy mogło dojść do układów z Tatarami? Najeźdźcy przy zdobywaniu twierdz stosowali podobną taktykę. Jej charakterystykę daje sporządzony na potrzeby papieżstwa raport wysłanników do chana mongolskiego: „schlebiają im [obrońcom] i wiele obiecują, ażeby oddali się w ich ręce. Jeżeli się poddadzą zwracają się do nich „Wyjdźcie, abyśmy was przeliczyli zgodnie z naszym zwyczajem”. A kiedy oni do nich wychodzą, szukają wśród nich rzemieślników i tych zachowują [przy życiu], innych natomiast zabijają toporem, z wyjątkiem tych, których chcą zatrzymać jako niewolników”²². Widać, że przekazy *Kroniki wielkopolskiej* i *Rocznika świętokrzyskiego*, mówiące o podstępie, są osadzone w realiach taktycznych XIII-wiecznego konfliktu, lecz niekoniecznie realiach faktycznych. Sandomierz, według T. Jasińskiego, w czasie pierwszego najazdu został zaliczony przez Mongołów do miast typu *mau*, zdobywanych po długim i pełnym strat obleganiu, wobec których nie stosowano litości²³. Zapewne i podczas drugiego najazdu w tej doktrynie nic się nie zmieniło. Nie było miejsca na poselstwa i układy, co nie jest dziwne, zważywszy na to, że najeźdźcy ze Wschodu pod Sandomierzem byli zawsze u progu kampanii. Rozumieli, że pozostawienie na zapleczu silnego grodu z załogą może im utrudnić swobodne operowanie wewnątrz obcego kra-

¹⁹ F. Sielicki, *Kontakty polsko-ruskie w świetle źródeł XIII wieku*, w: *Studia polono-slavica-orientalia. Acta litteraria I*, pod red. B. Białokozowicza, Wrocław 1974, s. 70.

²⁰ B. Ulanowski, dz. cyt., s. 316.

²¹ *Rocznik świętokrzyski*, wyd. A. Rutkowska-Plachcińska, w: MPH, seria II, Kraków 1996, t. 12, s. 43. Piotr jest określony jako *capitaneus*. Niektórzy badacze uważają, że pełnił on urząd kasztelana, nieuwzględniony przez autorów pracy *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII wieku. Spisy*, pod red. A. Gąsiorowskiego, t. IV: *Małopolska*, z. 1: *Urzędnicy małopolscy XII-XV wieku*, oprac. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P. K. Wojciechowski, B. Wyrozumska, Wrocław 1990.

²² J. di Piano Carpin, *Historia Mongołów, w: Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku. Relacje powstałe w związku z misją Jana di Piano Carpiniego do Mongołów*, pod red. J. Strzelczyka, Poznań 1993, s. 146.

²³ T. Jasiński, *Przerwany hejnał*, Kraków 1988 (*Dzieje narodu i państwa polskiego*, I, 5), s. 48.

ju i odwrót. Podkreślmy też, że w latopisowym, najbardziej szczegółowym i wiarygodnym opisie zdobycia Sandomierza, nie ma słowa o jakichkolwiek rozmowach pomiędzy agresorami a obrońcami.

Bulla odpustowa, przytoczona przez *Rocznik świętokrzyski*, miała być nadana przez Bonifacego VIII na prośbę dziekana kapituły sandomierskiej Bodzety i kanonika Wojciecha (Adalberta-Alberta), którzy przybyli do papieża i opowiedzieli o wypadkach sandomierskich w czasie najazdu Tatarów. Przeczytamy tam o wymordowaniu ludzi szukających ochrony w kolegiacie sandomierskiej oraz spaleniu jej, a także o ograbieniu świątyni i spłynięciu krwi niewinnych ofiar do Wisły²⁴. Informacje o wypadkach, które działy się w kolegiacie i niedaleko rzeki, są faktem, potwierdzonym przez kronikę wołyńsko-halicką. Nie podważana jest także data zdobycia Sandomierza przez Tatarów i kaźń mieszkańców (Święto Oczyszczenia N.M.P. – 2 lutego), którą przyjmuje się w nauce za tekstem bulli. Mówiła ona również, że z uwagi na męczeństwo chrześcijan papież nadał odwiedzającym sandomierską kolegiatę w dniu 13 maja w święto Najświętszej Marii Panny od Męczenników i w oktawę tego święta aż 366 lat (!) odpustu. Termin 13 maja, jako dzień odbywania odpustu sandomierskiego koresponduje z krakowskim świętem św. Stanisława, co pozytywnie weryfikuje wyżej wspomniana suplika Kazimierza Wielkiego, która mówi o bliskości czasowej dat obu uroczystości. Są więc w treści bulli elementy autentyczne.

Znajdują się tam również nieścisłości i dane nieprawdziwe (liczba lat odpuszczanych, imię papieża Bonifacego VIII – jego pontyfikat rozpoczął się 35 lat później). Z uwagi na to niektórzy historycy już w XVIII w. uznawali bullę w całości za fałszywą. Inni starali się dopasować datę jej wystawienia do pontyfikatu Bonifacego VIII, domniemając przestawienie cyfr i uznając za prawidłowy rok 1295²⁵. W literaturze polskiej broniono jej autentyczności lub – przyjmując formalne tylko fałszerstwo – zakładano prawdziwą treść²⁶. Ostatnio wątpliwości te podkreślił w doskonałym studium Krzysztof Stopka, stwierdzając szereg uchybień formalnych, poczynawszy od adresu, przez salutację, do narracji²⁷. Pomimo tego treść bulli w sposób trwały zapisała się w dziejach Kościoła sandomierskiego i jeszcze w okresie średniowiecza została utrwalona w innych przekazach, zarówno historiograficznych, jak i literackich. Przykładem może być zabytek języka polskiego, tzw. *Pieśń Sandomierzanina*²⁸. Również jej autor uważał, że papież Bonifacy nadał bullę od razu po najeździe, co było niemożliwe, ale szedł w tym za *Rocznikiem świętokrzyskim*. Ten XV-wieczny zabytek języka polskiego jest przykładem znajomości lokalnej historii przez uduchowionego poetę, czerpanej z adekwatnych źródeł, co nie było w średniowieczu częstym zjawiskiem²⁹.

²⁴ *Rocznik świętokrzyski*, s. 45.

²⁵ Na przykład: KDM, t. 1, s. 153-154, nr 128.

²⁶ R. Świętochowski, *Sadok i 48 Męczenników Sandomierskich*, w: *Hagiografia polska. Przewodnik bibliograficzny*, pod red. R. Gustawa, Poznań 1972, T. 2, s. 287.

²⁷ K. Stopka, dz. cyt., s. 56.

²⁸ *Średniowieczna poezja polska świecka*, oprac. S. Vrtel-Wierczyński, Wrocław 1952, s. 57-58.

²⁹ S. Nieznanowski, *Pieśni Sandomierzanina*, „Zeszyty Sandomierskie”, nr 3, 1995, s. 12.

Kompilacji dostępnych źródeł dokonał Jan Długosz. Na pewno korzystał z przekazów *Kroniki wielkopolskiej* i *Rocznika świętokrzyskiego*. Przytoczmy siódmą księgę jego *Roczników* w dwóch fragmentach: „zaraz po święcie św. Andrzeja Apostoła [nadciągnęło] ogromne wojsko tatarskie, obejmujące wiele oddziałów samych Tatarów pod wodzą Nogaja i Telebugi. Pomnożyli je swoimi ludami i wojskami książęta ruscy i litewscy. Ci, ponieważ łatwo przeszli przez Wisłę i inne rzeki skute lodem dzięki mroźnej zimie, docierają nagle pod Sandomierz i po podpaleniu miasta Sandomierza oraz spaleniu kościołów otaczają pierścieniem zamek sandomierski, do którego na wieść o nadejściu Tatarów schroniła się prawie cała ziemia sandomierska z żonami, dziećmi i całym dobytkiem, i dobywają go dniem i nocą, nie dając czasu na wytchnienie ani ochłonięcie z nagłego przestachu. Gdy ich odeń odparły dzielność i opór rycerstwa polskiego, książę Wasylko, rodzony brat Daniela, a nadto synowie króla Rusi Daniela, Lew i Roman, widząc, że zdobywanie zamku sandomierskiego jest trudne i niebezpieczne, wysyłają parlamentariuszy do rycerza Piotra z Krempy, ówczesnego starosty sandomierskiego, dla przekonania go, ażeby – skoro może zachować przy życiu i ocalić siebie, zamek i tych, którzy się do niego do zamku schronili – nie zdążył do ich zniszczenia i zguby, aby dalej nie stawiał oporu, ale raczej upokorzył się i przybył spokojnie do obozu tatarskiego w celu zapłacenia wyznaczonego przez Tatarów haraczu. I nie poprzestając na przedstawieniu tych propozycji przez parlamentarzy, jeszcze sami, osobiście udają się do starosty Piotra z Krempy i znęciwszy go podstępnie jako człowieka prostodusznego, nie znającego chytrłości i przewrotności Rusinów obietnicami przedłożonymi przez parlamentarzy, a nawet większymi, zapewniwszy bezpieczeństwo zarówno jemu, jak wszystkim, którzy byli w zamku, i dla pozyskania tym większego zaufania zawarłszy na parę dni zawieszenie broni, przeprowadzają go w końcu do obozu tatarskiego znajdującego się niedaleko od zamku w towarzystwie (jego) rodzonego brata Zbigniewa i innych znaczniejszych rycerzy polskich. Chociaż oddał on tam cześć wodzom tatarskim i oświadczył gotowość płacenia trybutu zgodnie z układem między nim a książętami ruskimi, Tatarzy niewzruszeni ani obietnicą, ani pochlebstwami, zarówno starostę sandomierskiego Piotra z Krempy, jak jego brata Zbigniewa i wszystkich rycerzy polskich, którzy z nim razem przybyli (za późno spostrzegli, że zostali zdradzeni przez książąt ruskich), z pogwałceniem praw gościnności więżą, ograbiają, biją, wreszcie mordują i obcinają im głowy. Zaatakowawszy następnie z krzykiem, zwartym tłumem zamek, gdzie pozostał jedynie bezbronny tłum wieśniaków, dzieci i kobiet przerażonych wiadomością, że ich starosta i reszta rycerzy i obrońców zginęła wymordowana w okrutny sposób, [Tatarzy] łatwo wdarli się na zamek, nikt go bowiem nie bronił. Niemal wszystkich tam spotkanych w okrutny sposób mordują, zachowując jedynie dziewczęta i zacne niewiasty dla zaspokojenia swojej żądzy, a ograbiwszy zamek ze wszystkiego podpalają go. Wielu ludzi oszczędzonych przez niektórych barbarzyńców, jakby im ręce zmęczyły się rzezią, zepchnąwszy tłumnie w fale Wisły, topią. Mordują również ludzi słabych i chorych, którzy schronili się w kościele NMPanny. Podobno skutek zawziętości barbarzyńców wylano wtedy tyle

krwi chrześcijańskiej i polskiej, że spływała jakby strumieniem z pagórka, gdzie stał zamek, do sąsiadującej z zamkiem Wisły. [...] Ciała tych, których wymordowano na zamku sandomierskim, pochowano w kościele i na cmentarzu NPMarii w Sandomierzu. Za staraniem posłów księcia krakowskiego i sandomierskiego Bolesława Wstydlwego oraz biskupa Prandoty i katedry krakowskiej, mianowicie dziekana sandomierskiego Bodzanty i kanonika sandomierskiego Alberta, którzy przedstawili, jak wielkiej rzezi wiernych dokonali tam Tatarzy, kościołowi temu papież Aleksander IV udzielił takiego samego odpustu, jaki posiada bazylika NPMarii od Męczenników w Rzymie. Naród polski nazywa go wielkim odpustem, a obchodzi go odtąd aż do chwili obecnej z tak wielką czcią i pobożnością, że dla uzyskania go gromadzi się bardzo tłumnie corocznie w dniu 2 czerwca (co – jak sądzę – nie zdarza się w żadnym innym kościele w Polsce), jakby celem uczczenia relikwii męczenników wymordowanych wówczas przez Tatarów”³⁰.

Długosz w księdze jedenastej swych *Roczników* wspomina również o poselstwie w 1411 r. do Jana XXIII, które uzyskało bullę zatwierdzającą odpusty kolegiaty sandomierskiej. Jak pisze kronikarz, papież wśród innych decyzji: „zatwierdza również, uprawomocnia, uzupełnia i odnawia odpusty w należącym do diecezji krakowskiej kościele NMPanny w Sandomierzu obchodzone dotąd, przy ogromnym współudziale wiernych i z wielką pobożnością drugiego czerwca, dlatego że właśnie tego dnia po zdobyciu miasta przez Tatarów połała się obficie krew Polaków”³¹. Warto przy tym wspomnieć, że poselstwo prosiło w imieniu króla Jagiełły o zgodę na zorganizowanie krucjaty przeciwko Tatarom. Niewątpliwie te dwie prośby nawzajem się wzmacniały, bo dotyczyły spraw tatarskich. Być może fakt męczeńskiej śmierci sandomierzan z rąk Tatarów w murach „najważniejszej kolegiaty w diecezji” był ważną przesłanką w argumentowaniu przed kurią.

Co mogło wpłynąć na pojawienie się w *Roczniku świętokrzyskim* imiennej informacji o przywódcach obrony Sandomierza? Nie zapomniano i później o wymienionych incydentalnie osobach, a wzmianka stała się początkiem legendy hagiograficznej³². Podanie właśnie takich informacji nie było przypadkowe³³. Kojarzyło obrońców Sandomierza z rodem Dębnow, poprzez charakterystyczne w tym rodzie imiona Piotr i Zbigniew, a także miejscowość Krępa,

³⁰ Jana Długosza *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Ks. 7 i 8, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 1974, s. 156-158; I. Długossi, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, Varsaviae 1974, lib. VII-VIII, s. 124-126.

³¹ Tradycja o zdobyciu Sandomierza w dniu 2 lutego już zanikła. Jana Długosza *Roczniki czyli kroniki...*, Ks. 11, Warszawa 1985, s. 209. Ostatnio o bulli z 1411 r.: T. Giergiel, M. Florek, D. Wróbel, *Bulla antypapieża Jana XXIII odkryta w Brzeziu koło Opatowa*, „Roczniki Humanistyczne”, T. 63, 2015, z. 2, s. 31-34.

³² Więcej o legendach, w których odbijają się sprawy tatarskie: T. Giergiel, *Wątki tatarskie w legendach sandomierskich – geneza i funkcjonowanie*, w: *Legends świętokrzyskie*, pod red. K. Brachy, Kielce 2009, s. 299-321.

³³ O związkach autora *Rocznika* z ziemią sandomierską: A. Rutkowska-Płachcińska, *Wstęp*, w: *Rocznik świętokrzyski*, s. LVIII-LXI.

która była ich własnością³⁴. W historiografii ukształtowały się dwa nurty tłumaczące powody tego zabiegu. Badacze struktur społecznych i genealodzy, akcentując kryteria imionowe i toponomastyczne, chcą widzieć w nim echa tradycji rodowej Dębnów, a Piotra z Krępy uznali za protoplastę tego rodu³⁵. Już B. Ulanowski stwierdził, że to „nic innego, jak przechowanie żywej rodowej tradycji”, dodał jednak: „w której trudno już ocenić co prawdą jest, a co upiększeniem i późniejszym dodatkiem”³⁶. Nurt drugi, źródłoznawczy, analizuje okoliczności pojawienia się rzeczonego wtřętu i uważa, że wynikało to z „zapotrzebowania politycznego”. Mogło mieć na celu uderzenie w Oleśnickich. Być może była to próba zahamowania rozwijających się karier członków tego rodu. Jak pisała A. Rutkowska-Płachcińska: „Jest prawdopodobne, że w *Roczniku* umieszczono w skróconej i zawołowanej formie oszczercze pogłoski rozpowszechniane ustnie”³⁷. „Wejście” Piotra z Krępy i Zbigniewa do zapisu rocznikarskiego i przypisanie ich do rodu Dębnów, mogło być odpryskiem dyskusji nad ich nieszlacheckim pochodzeniem. A że takie podejrzenia mogły mieć miejsce, świadczy podkreślenie szlacheckiego pochodzenia Jaśka Oleśnickiego w znanym dokumencie z 1410 r. (nie wchodząc tutaj w przyczyny jego wystawienia)³⁸ oraz dwie nagany w obrębie rodu, w 1416 i 1433 r.³⁹.

Nie wszystkie redakcje rękopisów *Rocznika świętokrzyskiego* jednoznacznie mówiły o winie Piotra z Krępy (niektóre go usprawiedliwiały)⁴⁰, jednak negatywny obraz jego działań (i stosunek do Dębnów) utrwała się w kolejnej wersji opowieści, pióra anonimowego biografisty Zbigniewa Oleśnickiego. Uważa on, że Piotr kapitulując dokonał zbrodni⁴¹. *Rocznik świętokrzyski* nie przedstawił losów braci po wzięciu do niewoli, ale wątek ten rozwinął Długosz. W *Annales* stwierdził, że zostali zabici, a w *Klejnotach* sugeruje, że przodkowie Dębnów w niewoli zawarli małżeństwa z Tatarkami, a ich potomstwo powróciło do Polski⁴². W. Semkowicz, tłumacząc przyczyny starania się o przywilej z 1410 r., pisał, że o Oleśnickich „zaczęły krążyć wieści, że

³⁴ W. Semkowicz, *Przywilej rodu Dębno z 1410 r. w świetle genealogii rodu*, „Miesięcznik Historyczny”, R. 3, 1910, s. 62.

³⁵ J. Michta, *Stan badań nad rodem Dębno do 1410 roku*, w: *Studia z dziejów Kielecczyny XV-XX w.*, Kielce 1982, s. 4-5; J. Wroniszewski, *Ród Dębnów. Krąg rodowy Zbigniewa Oleśnickiego*, w: *Zbigniew Oleśnicki. Księżę Kościoła i mąż stanu. Materiały z Konferencji. Sandomierz 20-21 maja 2005 roku*, pod red. F. Kiryka i Z. Nogi, Kraków 2006, s. 42; J. Pielas, *Oleśnicy herbu Dębno w XVI-XVII wieku. Studium z dziejów zamożnej szlachty doby nowożytnej*, Kielce 2007, s. 24, 34 i tabl. 1.

³⁶ B. Ulanowski, dz. cyt., s. 298.

³⁷ A. Rutkowska-Płachcińska, *Podanie o Piotrze z Krępy...*, s. 268.

³⁸ Przyczyny wystawienia przywileju omawiają: S. Kutrzeba, *Przywilej dla rodu Dębno z r. 1410*, „Miesięcznik Historyczny”, R. 2, 1910, s. 129-133; W. Semkowicz, dz. cyt., passim; B. Śliwiński, *Przywilej dla rodu Dębno z 1410 roku*, „Studia Historyczne”, R. 32, 1989, z. 4, s. 503-511.

³⁹ Źródła dokumentujące nagany podaje J. Michta, dz. cyt., s. 4.

⁴⁰ Podkreśla to zwłaszcza J. Pielas, dz. cyt., s. 24.

⁴¹ M. Koczerska, dz. cyt., s. 16, 56.

⁴² I. Długosi, *Annales...*, lib. VII-VIII, s. 124-126; *Klejnoty Długosze*, wyd. M. Friedberg, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego”, R. 10, 1931, s. 66-67.

w ich żyłach płynie po kądzieli krew tatarska. Do rozpowszechnienia tych plotek przyczyniało się zapewne współzawodnictwo innych rodów...”⁴³.

Omawiane podanie o Piotrze z Krępy można nazwać czarną legendą rodu Dębnów. Jednak wraz ze wzrostem potęgi Oleśnickich i ich roli kulturalnej, wątek ich przodków traci negatywny wydźwięk, nabiera coraz bardziej neutralnej barwy, co widać już u Długosza, a w żywocie Oleśnickiego, pióra Kallimacha, Piotr z Krępy otrzymuje już życiorys niesplamiony winą⁴⁴. Być może u genezy zainteresowań tą opowieścią w obrębie rodu leżało wspomniane wyżej poselstwo do papieża w sprawie odnowienia przywileju odpustowego kolegiaty sandomierskiej z 1411 r. Wszak u boku Andrzeja Łaskarza bullę tę w kurii papieskiej załatwiał Zbigniew Oleśnicki, stawiając pierwsze kroki na arenie publicznej⁴⁵. Pozytywna ocena przodków powstała też, co zrozumiałe, w legendzie herbowej Dębnów. Widać w niej wpływy Długosza i Kallimacha. Miała ona wiele wersji, powtarzanych w nowożytnych herbarzach i wielokrotnie była omawiana w literaturze⁴⁶. Możemy ją nazwać – w przeciwieństwie do opowieści o obronie miasta – białą legendą tego rodu. Jak pisze ostatnio Iwona M. Dacka-Górzyńska: „Została ona spreparowana na użytek tak rodu małopolskiego, jak i litewskiego. Oleśnicy herbu Dębno, którym naganiano szlachectwo (1416, 1433), niepochlebne pogłoski o swoim tatarskim pochodzeniu zmodyfikowali i zgrabnie połączyli z klasztorem łysogórskim”⁴⁷. To, co było tradycją rodową Dębnów bądź tylko „oszczerczymi pogłoskami”, to dla sandomierzan stało się legendą. *Pieśń Sandomierzanina* mówiła, że Piotr z Krępy się nie bronił i poddał miasto bez walki, jednak czarna legenda i w tym środowisku zaczęła się rozjaśniać, aż zupełnie stała się biała⁴⁸.

Jedno wydarzenie – zdobycie Sandomierza przez Tatarów – zostało przedstawione w źródłach zupełnie rozbieżnie, oczywiście poza takimi faktami, jak spalenie kolegiaty czy rzeź mieszkańców. Powstanie i funkcjonowanie tych tekstów było uwarunkowane zróżnicowanym podłożem: religijnym, dyplomatycznym, społecznym czy politycznym (zarówno w wymiarze międzynarodowym, jak i wewnętrznym). Ostatecznie ani narracja latopisowa, ani legenda rodzima nie przebiła się na pierwszy plan tradycji „tatarskiej” Sandomierza. Wątek zdobycia grodu został uzupełniony i zdominowany przez jeszcze inne

⁴³ W. Semkowicz, dz. cyt., s. 63.

⁴⁴ Ph. Callimachi, *Vita et mores Sbignei cardinalis*, wyd. I. Lichońska, Warszawa 1962, s. 22, 24; A. Rutkowska-Plachcińska, *L'image du danger tatar dans les sources polonaises des XIII^e–XIV^e siècles*, w: *Histoire et société, mélanges offerts à Georges Duby*, vol. 4: *La mémoire, l'écriture et l'histoire*, Aix-en-Provence 1992, s. 92.

⁴⁵ Pełniąc obowiązki w kancelarii królewskiej, Zbigniew w 1413 r. został notariuszem ziemskim sandomierskim, patrz ostatnio: L. Poniewozik, *Prałaci i kanonicy sandomierscy w okresie średniowiecza*, Toruń 2004, s. 338. Patrz też: F. Kiryk, *Związki Zbigniewa Oleśnickiego z Sandomierzem i ziemią sandomierską*, w: *Zbigniew Oleśnicki*, s. 280; T. Giergiel, M. Florek, D. Wróbel, *Bulla antypapieża Jana XXIII*, s. 31–34.

⁴⁶ Zbiera ją I. M. Dacka-Górzyńska, *Legenda herbu Dębno*, w: *Z dziejów opactwa świętokrzyskiego. Materiały z konferencji naukowej, Kielce 1 czerwca 2006*, red. M. Derwich, K. Bracha, Kielce 2007, s. 67–76.

⁴⁷ Tamże, s. 74.

⁴⁸ O jej kształtowaniu się w okresie nowożytnym: T. Giergiel, *O męczennikach dominikańskich*, s. 29.

tworzywo o charakterze literackim. Była nim narracja hagiograficzna, mówiąca o męczeństwie sandomierskich dominikanów, która pojawiła się w historiografii w XV w.⁴⁹.

**LOSS OF HOPE OR DECEPTION?
THE SURRENDER OF THE FORTIFIED TOWN OF SANDOMIERZ
ON 2 FEBRUARY 1260**

SUMMARY

Sandomierz was strongly affected by the second Tatar attack which took place at the end of 1259 and the beginning of 1260. Many historical sources provide the evidence of the attack but the most reliable description of the siege of Sandomierz, its surrender and its inhabitants' fate can be found in the Ruthenian source, i.e. The Chronicle of Wolyn and Rus Halicka, the author of which may have accompanied the invaders. They stormed the town incessantly with a massive siege machine for four days and the attack was directed at the two hills of Sandomierz, namely, Collegiate Hill and Castle Hill. After the first one had been captured by the Tatars and the collegiate church had been burnt, castle defenders lost any hope of being rescued and decided to surrender the town, walking out of it in a procession. What is interesting is that the chronicler described in detail the inhabitants' religious preparation for death at the hands of the Tatars, mentioning the fact that they were wearing festive and wedding robes.

The oldest Polish sources describe those events in a different way. According to them, Sandomierz was captured by deception. Ruthenian princes, Piotr of Krępa and Zbigniew (the progenitor of the Oleśnicki family of noblemen, Dębno coat of arms) convinced the defenders to surrender the town by promising that the Polish people's lives would be saved. But that did not happen because the Tatars murdered all town defenders at the bank of the Vistula River. It is interesting to note that the earliest Polish sources blamed Piotr of Krępa for handing over the town and the later ones cleared him from blame, depending on his successors' social status.

This single historical event, namely, the capture of Sandomierz by Tatars, has been presented differently in the historical sources. The origin and functions of such texts were determined by various religious, diplomatic, social or political (from both an international and domestic perspective) factors.

⁴⁹ Tamże, s. 36-43; R. Świętochowski, dz. cyt., s. 290-291; Z. Mazur, *Błogosławiony Sadok i 48 Męczenników Sandomierskich*, w: *Polscy święci*, t. 5, pod red. J.R. Bara, Warszawa 1985, s. 31.

JAN PTAK

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
Pracownia Wojskowo-Historyczna

KARY ZA PODDANIE TWIERDZY W ŚREDNIOWIECZNEJ POLSCE

W epoce średniowiecza obiekty umocnione w postaci grodów, a później zamków i obwarowanych miast, odgrywały fundamentalną rolę w prowadzeniu działań wojennych. Były one punktami oporu w czasie najazdów, dawały schronienie okolicznej ludności, zamykały przeciwnikowi drogę w głąb bronionych terytoriów, a także umożliwiały panowanie nad najbliższymi czy nawet dalszymi okolicami. Statystycznie biorąc, działania zbrojne, koncentrujące się wokół takich ośrodków (ich obleganie i obrona), były wielokrotnie częstsze od bitew toczonych na otwartym polu.

Utrzymanie obiektów warownych w czasie wojny było dla władców sprawą pierwszoplanową. Zabiegali o to zawczasu, dbając o dobry stan umocnień twierdz, zapewniając im odpowiednio silne załogi i powierzając je zwierzchnictwu starannie dobieranych osób. Od umiejętności i determinacji dowódców, a także ich lojalności wobec władzy zwierzchniej, niejednokrotnie zależała bowiem skuteczność obrony.

Na zarządcach warowni ciążył szczególny wymóg ich wiernej i skutecznej obrony przed zakusami nieprzyjaciół, co było istotne zwłaszcza w czasach wojennych konfliktów. Złamanie tej wierności było uważane za ciężką zbrodnię i skutkowało surowymi karami. W polskich źródłach średniowiecznych można znaleźć wiele przykładów tego rodzaju zjawisk. Chociaż niektóre z tych relacji, szczególnie w przekazach o charakterze narracyjnym, mogą zawierać zdecydowanie subiektywny obraz zachowań dowódców twierdz i ich podwładnych, to jednak z pewnością stanowią one odzwierciedlenie powszechnie występujących w ówczesnym społeczeństwie przekonań na temat wartości, jakie powinny przyswiecać ludziom odpowiadającym za utrzymanie i obronę tych obiektów.

Do najstarszych chronologicznie wydarzeń wojennych udokumentowanych źródłowo, w trakcie których mogło dojść do wydania twierdzy w ręce najeźdźcy, należy wojna polsko-niemiecka w 1109 r., opisana w kronice Galla Anonima. Armia Henryka V usiłowała zdobyć wówczas Głogów, którego obrońcy zdecydowali się na zawarcie kilkudniowego rozejmu, w czasie którego skierowali do Bolesława Krzywoustego prośbę o zgodę na ewentualną kapitulację przed Niemcami. Wówczas – jak podaje Gall Anonim – Bolesław, „uniesiony gniewem, zagroził mieszczanom szubienicą, gdyby ze względu na nich [to jest zakładników, których wziął od nich cesarz – J.P.] gród poddali”¹. To zagrożenie szubienicą jest użytym

¹ *Anonima* tzw. *Galla Kronika* czyli *dzieje książąt i władców polskich*, wyd. K. Maleczyński, Kraków 1952, s. 134-135, *Monumenta Poloniae Historica* (dalej cyt.: MPH), nova series, t. 2; polskie tłuma-

przez tłumacza odpowiednikiem zamieszczonego w kronice zwrotu: „crucem civibus ... est minatus”, co dosłownie oznacza groźbę ukrzyżowania. To określenie kary śmierci jest od dawna dyskutowane w literaturze naukowej. Niektórzy historycy prawa biorą je dosłownie, przyjmując stosowanie tego sposobu kaźni w ówczesnej Polsce, inni natomiast utożsamiają je z powieszeniem na szubienicy². Lakoniczność i wyjątkowość tego zapisu rodzi też wątpliwości, czy karze mieliby podlegać wszyscy mieszkańcy grodu, czy tylko jego naczelnicy, czy była to typowa kara za takie przestępstwa, czy też doraźna sankcja wymyślona przez Bolesława Krzywoustego pod wpływem gniewu, którym – według Galla – książę wówczas się uniósł. Na drastyczność jego gróźb mogła mieć też wpływ utrzymująca się wówczas sytuacja wojenna, w której zwykle normy postępowania mogły nie być respektowane³.

Warto zwrócić uwagę na sposób ukazania tego faktu przez późniejszych kronikarzy, powtarzających i przetwarzających przytoczoną wyżej informację Galla. W powstałej na Śląsku w XIV w. *Kronice książąt polskich* jest już tylko mowa o tym, że książę zagroził grodzianom karą śmierci, gdyby poddali Głogów („sub pena capitis comminatus est civibus”)⁴. Widocznie piszący – w oparciu o przekaz Galla – śląski autor nie uznał już za celowe pisać o ciężkiej na obrońcach groźbie ukrzyżowania, uznając zapewne tę karę za mało realną. Natomiast Jan Długosz, wspominając o wydanym przez Bolesława Krzywoustego Głogowianom zakazie kapitulacji, określił też grożące im represje, gdyby sprzeniewierzyli się monarszej woli. Książę mianowicie miał zapowiedzieć, że w takim wypadku „po ustąpieniu cesarza wytnie w pień ich i ich dzieci”⁵. Kara, którą mógłby zastosować, miałyby więc charakter zbiorowy i rozciągałaby się także na potomstwo obrońców.

Nietypowy przypadek wydania grodu w nieprzyjacielskie ręce i poniesionej za to kary odnotował w swojej kronice mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem. Zdarzenie miało miejsce w Wiślicy, której zarządcą Bolesław Krzywousty mianował pewnego Węgra (Panończyka), cieszącego się wielkim zaufaniem księcia. Człowiek ten jednak okazał się zdrajcą, gdyż pozostawał w porozumieniu z ruskim księciem Przemyśla i spowodował najazd jego wojsk na ten ośrodek. W wyniku jego zdrady Wiślica, wraz z całą zgromadzoną w niej ludnością, zo-

czenie: Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, oprac. M. Plezia, wyd. 6, Wrocław 1989 (Biblioteka Narodowa, seria 1, nr 59), s. 136-137.

² Za ukrzyżowaniem opowiedzieli się m.in.: M. Handelsman, *Kara w najdawniejszym prawie polskim*, Warszawa 1907, s. 160; J. Rafacz, *Dawne prawo sądowe polskie w zarysie*, Warszawa 1936, s. 427; S. Plaza, *Historia prawa w Polsce. Zarys wykładu, cz. 1, Polska przedrozbiorowa*, Kraków 1989, s. 313-314. Natomiast jako powieszenie na szubienicy zrozumieli ten zwrot m.in.: H. Grajewski, *Kara śmierci w prawie polskim do połowy XIV w.*, Warszawa 1956, s. 199; W. Maisel, *Archeologia prawna Polski*, Warszawa 1982, s. 116. Zob. też: P. Gołdyn, *Ukamienowanie i rozszarpanie w polskiej wczesnośredniowiecznej praktyce karnej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 58: 2006, z. 2, s. 127.

³ H. Grajewski, dz. cyt., s. 94.

⁴ *Kronika książąt polskich*, oprac. Z. Węclewski, w: MPH, t. 3, Lwów 1878, s. 467.

⁵ Jan Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego* (dalej cyt.: *Roczniki*), tłum. J. Mrukówna, ks. 3-4, Warszawa 1969, s. 302. W oryginale łacińskim: „(...) iurat se illos et cum filiis imperatore discendente exterminaturum” – Joannis Długossi *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae* (dalej cyt.: *Annales*), L. 3-4, Warszawa 1970, s. 246.

stała wydana na pastwę najeźdźców. Ruski książę najpierw hojnie go wynagrodził, a potem poddał okrutnej kaźni, każąc go oślepić, pozbawić języka i genitaliów⁶. Mamy tu więc do czynienia z sytuacją, w której obcy władca, odnosząc korzyść ze zdradzieckiego poddania grodu, wymierzył karę swojemu współpracownikowi. Zniszczenie Wiślicy zostało odnotowane w kilku źródłach, jest więc faktem historycznym⁷. Natomiast przytoczone wyżej szczegóły podał tylko mistrz Wincenty, być może sam je wymyślając. Z pewnością też chciał podkreślić, jak wielką nikczemnością jest dopuszczenie się zdrady, budzącej oburzenie i odrazę nawet u tych, którym przyniosła korzyść⁸. Warto jednak przy tej okazji postawić pytanie, czy podany w kronice sposób potraktowania Panończyka przez ruskiego księcia nie był typową karą za tego rodzaju zbrodnie. Oślepienie skazańca i pozbawienie go języka mogło być wykonywane w ramach kary zwanej „truncatio membrorum” (obcięcie członków) i nie musiało prowadzić do jego śmierci⁹. Również opisywany przez mistrza Wincentego Panończyk przeżył zapewne tę kaźń, skoro poddano go jeszcze otrzebieniu, aby – wedle cytowanych w kronice słów ruskiego księcia – „z rodu żmii, z potwora zdrady, zgubniejszy nie wylął się potwór”¹⁰.

Przykłady poddania nieprzyjacielowi twierdzy i skutki tych działań są obecne również w późniejszych źródłach. *Kronika wielkopolska* opisuje epizod z czasów buntu kujawskiego rycerstwa przeciwko księciu Siemomysłowi w 1268 r. Wówczas to Teodoryk, ochrzczony Prus, wydał podległy mu gród w Bydgoszczy wielkopolskiemu księciu Bolesławowi Pobożnemu, przyłączając się w ten sposób do buntowników. Gdy jednak uświadomił sobie fakt dopuszczenia się zdrady, polecił swemu słudze, aby ten zadał mu śmierć. Sługa wypełnił to polecenie, ścinając mieczem jego głowę¹¹. W tym wypadku źródłem kary nie był wyrok poszkodowanego władcy, lecz decyzja samego sprawcy zdrady. Nie wiadomo, czy wynikała ona z poczucia winy, ze świadomości utraty czci, czy z obawy przed prawnymi konsekwencjami czynu, jakiego się dopuścił.

Nie zawsze jednak oddanie twierdzy nieprzyjacielowi pociągało za sobą tak drastyczne kary. Gdy w 1284 r. książę wrocławski Henryk IV Probus sięgnął po Kalisz należący do Przemysła II, opanował tamtejszy zamek dzięki zdradzie zarządcy tego obiektu Sędziwoja, syna wojewody poznańskiego Jana. Po nieudanej próbie zbrojnego odbicia zamku, książę wielkopolski odzyskał go drogą wymiany na inny obiekt warowny¹². Można sądzić, że zagwarantował przy tym winnym zdrady poddanym łagodne traktowanie, gdyż sam wspomniany

⁶ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, tłum. i oprac. B. Kürbis, Wrocław 1992 (Biblioteka Narodowa, Seria 1, nr 277), s. 149.

⁷ J. Leśny, *Wiślica*, w: *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku wieku XII*, red. G. Labuda, Z. Stieber, t. 6, Wrocław 1980, s. 493.

⁸ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), dz. cyt., s. 149-150, przypis 134.

⁹ H. Grajewski, dz. cyt., s. 74.

¹⁰ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), dz. cyt., s. 149.

¹¹ *Kronika wielkopolska*, tłum K. Abgarowicz, wstęp i komentarze B. Kürbis, Kraków 2010, s. 200.

¹² *Rocznik Traski*, w: MPH, t. 2, Lwów 1872, s. 850; na jego podstawie szerzej to wydarzenie opisał J. Długosz (*Roczniki*, ks. 7-8, s. 292-293).

wyżej Sędziwój piastował później przy nim szereg urzędów¹³. Karą za to przewierstwo mogła być jedynie konfiskata majątków, czego śladem jest dokument księcia z 26 kwietnia 1286 r. Przemysł II zatwierdził w nim sprzedaż arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Jakubowi przez rycerza o imieniu Stojgniew nadanej mu za zasługi wsi Kowale, która została odebrana komuś oznaczonemu tam monogramem S za zdradę popełnioną w związku z zamkiem w Kaliszu¹⁴. Nie można wykluczać ewentualności, że chodziło tu o wspomnianego wyżej Sędziwoja, będącego głównym winowajcą w całej sprawie.

W elitach społecznych tego okresu jest widoczna waga, jaką przywiązywano do bezpiecznego posiadania twierdz przez władców. Nabierało ono z pewnością dodatkowego znaczenia w obliczu walk międzydzielnicowych, w ramach których książęta niejednokrotnie toczyli długotrwałe zmagania o poszczególne ziemie. Zapobieganie zdradom, których mogliby się dopuszczać ludzie strzegący takich obiektów, znalazło też odbicie w wystawianych wówczas dokumentach. W statutach synodalnych, ogłoszonych w Sieradzu w 1262 r. przez arcybiskupa Janusza, jedno z postanowień dotyczy zakazu – pod karą ekskomuniki – zabierania podwódek ze wsi kościelnych i od mieszkających w nich ludzi, z trzema wyjątkami – gdy zagrożony jest zdradą książę albo któryś z jego grodów lub gdy trzeba przekazać wiadomość o najeździe wrogich wojsk¹⁵. Także sami Piastowie podkreślali konieczność wiernego strzeżenia warowni przez poddanych. Przemysł I w dokumencie z 1252 r., nadającym immunitety posiadłościom biskupstwa poznańskiego, zwolnił zamieszkującą je ludność od swego sądownictwa, wyjąwszy tych, którzy zostaną obwinieni o zdradzieckie wydanie grodu, uprowadzenie poddanych księcia lub sprowadzenie wrogów na jego terytorium. Mieli oni odpowiadać przed sądem książęcym w obecności swoich panów bądź ich wysłanników¹⁶. Takie samo sformułowanie znalazło się w dokumencie wystawionym przez Bolesława Pobożnego w 1258 r., zawierającym potwierdzenie przywilejów Kościoła poznańskiego nadanych przez Władysława Odonica i Przemysła I¹⁷.

Problem ewentualnych kar za zbyt łatwe poddanie się nieprzyjacielowi pojawił się też w odniesieniu do warownych ośrodków na Kujawach (w tym Brześćcia, Inowrocławia i Kruszwicy), które dostały się w ręce krzyżackie wiosną 1332 r. Dotyczyło to szczególnie Inowrocławia, którego załoga i mieszkańcy skapitulowali przed wojskami zakonnymi po znikomym jedynie oporze¹⁸. Choć motywowano to przynęcającą przewagą najeźdźców i obawą o własne życie, powstało

¹³ *Urzędnicy wielkopolscy XII-XV wieku. Spisy*, oprac. M. Bielińska, A. Gasiorowski, J. Łojko, red. A. Gasiorowski, Wrocław 1985 (*Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII wieku. Spisy*, t. 1, Wielkopolska, z. 1), s. 85.

¹⁴ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej cyt.: KDW), t. 1, nr 562: „(...) qua eciam hereditate quidam nomine S. propter tradicionem castri Calisiensis summa nostri patru domini ducis Pomoranie et nostrorum baronum privatus fuerat”.

¹⁵ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1, Poznań 1877, nr 402. Zob. też: P. Żmudzki, *Leszek Czarny. Studium podzielonego królestwa*, Warszawa 2000, s. 142.

¹⁶ KDW, t. 1, nr 302: „(...) exceptis eis que [sic – przyp. wydawcy] aut In tradicionem castri convicti fuerint, aut familias nostras eduxerint, vel hostes in terram duxerint”.

¹⁷ KDW, t. 1, nr 369.

¹⁸ M. Biskup, *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim (1308-1521)*, Gdańsk 1993, s. 34.

też przekonanie, że część mieszczan była skłonna do dobrowolnego przejścia pod władzę krzyżacką, widząc w tym dla siebie istotne korzyści. Gdy w wyniku rokowań prowadzonych przez Kazimierza Wielkiego z Zakonem pojawiła się perspektywa powrotu Kujaw w granice Królestwa Polskiego, realna stała się możliwość pociągnięcia do odpowiedzialności części mieszkańców tej krainy za niedostateczne przeciwstawienie się wrogiej inwazji w 1332 r.¹⁹

W trakcie negocjacji polsko-krzyżackich sprawa ta była podejmowana przez obie strony. Zakon już przed rozmowami w Wyszehradzie w 1335 r. postulował, z pewnością na wniosek samych zainteresowanych mieszkańców Kujaw, aby król zaniechał wszelkich represji wobec nich: „Po oddaniu ziem kujawskich nie będzie na nikogo nastawał, ani go obwiniał, a zwłaszcza na mieszczan inowrocławskich (w oryg.: *civibus Wladislaviensibus*), gdyż pod grozą oblężenia i konieczności poddali się potędze braci”²⁰. Polski monarcha zagwarantował ze swej strony mieszkańcom Brześcia, Inowrocławia oraz ziemianom (*civitibus Brest, Vladislavie Iuniori necnon terrigenis*) darowanie wszelkich przewinień związanych z poddaniem się przez nich władzom zakonnym, zarówno w wyniku przymusu, jak i przychylnego nastawienia do państwa krzyżackiego. Jego zobowiązanie znalazło się w dokumencie wystawionym podczas rokowań polsko-krzyżackich w Inowrocławiu w 1337 r., a następnie przy zawieraniu pokoju kaliskiego sześć lat później²¹. Warto zauważyć, że podobne ustalenia można znaleźć w wielu traktatach pokojowych, w których obie strony zobowiązują się darować swym poddanym wszelkie zdrady i uchybienia lojalności, jakich dopuścili się w czasie wojny na rzecz nieprzyjaciela. Niewątpliwie w kręgu takich zachowań mieściło się także poddawanie mu warowni w sytuacji, gdy możliwa była jeszcze ich obrona²².

W świetle tej praktyki zrozumiałe stają się zarzuty, jakie postawił Janko z Czarnkowa księciu Władysławowi Białemu, który po nieudanych próbach odzyskania swoich dawnych kujawskich włości, w 1376 r. skapitulował przed starostami Ludwika Węgierskiego i zawarł ugodę z tym monarchą. Wówczas, jak pisze wspomniany autor, „wielu szlachty i wojowników na Kujawach, którzy jego stronę trzymali, uwięzieni za to i opodatkowani przez starostów, wpadli w długotrwałą nędzę, żadnej zaś pomocy ani ulgi od księcia nie otrzymali”²³. Jak z tego można sądzić, Władysław Biały nie zadbał o to, by zagwaranto-

¹⁹ J. Karwasińska, *Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie 1235-1343* [wyd. nowe], w: tejże, *Wybór pism, Kujawy i Mazowsze*, Warszawa 1997, s. 152-156.

²⁰ *Codex diplomaticus Prussicus. Urkundensammlung zur ältern Geschichte Preussens*, hrsg. von J. Voigt, Bd. 2, Königsberg 1842, nr 153, s. 202 (tłum. polskie: J. Karwasińska, dz. cyt., s. 156).

²¹ *Lites ac res gestae Inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, ed. 2, t. 1, Poznań 1890, nr XXVIII, s. 456; KDW, t. 2, Poznań 1878, nr 1208.

²² Zob. np. traktaty pierwszego i drugiego pokoju toruńskiego z lat 1411 i 1466 pomiędzy Królestwem Polskim a państwem krzyżackim. S.M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411*, wyd. 4, Warszawa 1980, s. 532-533; M. Grzegorz, *Analiza dyplomatyczno-sfragistyczna dokumentów traktatu toruńskiego 1466 r.*, Toruń 1970, s. 54. (Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, 75: 1970, z. 1).

²³ *Kronika Jana z Czarnkowa*, tłum. J. Żerbiło, oprac. tekstu i przypisów M.D. Kowalski, Kraków 1996, s. 50.

wać swoim zwolennikom amnestię, wystawiając ich na represje ze strony królewskich urzędników. W cytowanej kronice znalazł się też zapis dotyczący działań tego księcia wobec ludzi, których posądził o zamiar zdradzieckiego wydania siłom królewskim jego zamku w Złotorii. Jednym z nich był młynarz z Brześcia o imieniu Hanko, który budował dla Władysława maszyny wojenne, drugim zaś jego szwagier, wcześniej zasłużony w podstępny zdobyciu wspomnianego zamku dla tego księcia. Po nabraniu podejrzeń wobec młynarza, Władysław Biały nakazał go poddać torturom, uzyskując w ten sposób od niego przyznanie się do zamierzonego wpuszczenia wrogów przez zamkową bramę. Ostatecznie obu obwinionych kazał spalić przed zamkiem, nie bacząc na ich wcześniejsze zasługi²⁴.

Za panowania Kazimierza Wielkiego miał miejsce incydent w stosunkach ze Stolicą Apostolską, który rzuca ciekawe światło na kwestię odpowiedzialności, jaka groziła za oddanie warownego obiektu w ręce wrogów. W 1360 r. polski monarcha zaprotestował przeciw kandydaturze na biskupstwo w Płocku dominikanina Bernarda, dotychczasowego misyjnego biskupa w Miłkowie na Wołoszczyźnie. W liście do papieża Innocentego VI swój sprzeciw umotywował tym, że ojciec tego duchownego wydał w ręce niewiernych wrogów miasto Sandomierz, za co on sam i jego potomkowie aż do trzeciego pokolenia zostali wiecześnie wydaleni z granic Królestwa Polskiego. W piśmie tym zostało użytych kilka terminów określających istotę jego winy: „*crimen prodicionis huiusmodi et lese maiestatis, perduelionis et alia plura*”²⁵. Wynika z tego, że przestępstwo, jakiego dopuścił się ojciec Bernarda, było kwalifikowane jako zdrada i zarazem obraza królewskiego majestatu.

Wliczne epizody związane z obroną twierdz obfitował w naszych dziejach XV w., w ciągu którego Polska toczyła wojny o dużym zasięgu. Szereg takich zdarzeń odnotował w swoich *Rocznikach* Jan Długosz. Należały do nich walki toczące się na pograniczu polsko-krzyżackim w 1409 r., w trakcie których doszło do utraty zamków w Bobrownikach i Bydgoszczy przez królewskich poddanych. Oba te obiekty zostały – według niego – oddane Krzyżakom z winy obrońców, czego dowodem były konsekwencje, jakie na nich spadły. Załogą bobrownicką dowodził Wacław z Gotartowic herbu Lis²⁶, towarzyszyli mu inni rycerze, tacy jak Bartosz z Płomykowa herbu Pomian i Mikołaj Ragoszowicz. Ich Długosz obarczył winą za kapitulację tego zamku, który mógł się jeszcze bronić, mając dostateczny zasób żywności i umocnienia tylko w jednej części uszkodzone. Wspomniany dowódca został po zawarciu rozejmu z Krzyżakami na rozkaz króla postawiony przed sądem, który odbył się w Niepołomicach w dniu św. Marcina (11 listopada 1409 r.) z udziałem zgromadzonych tam panów i prałatów Królestwa. Odpierając zarzut nieuzasadnionego poddania się wrogowi, powołał się na arcy-

²⁴ Tamże, s. 49.

²⁵ *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 3: *Analecta vaticana 1202-1366*, Kraków 1914, nr 392, s. 368-370.

²⁶ Wacław z Gotartowic był wówczas starostą dobrzyńskim i kasztelanem żarnowskim, a już w 1390 r. zasłużył się w walkach na Litwie, za co otrzymał nagrodę od króla Władysława Jagiełły. Zob. D. Wróbel, *Elity polityczne Królestwa Polskiego wobec problemu krzyżackiego w czasach Władysława Jagiełły*, Lublin 2016, s. 56, 529.

biskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Kurowskiego, za którego wiedzą i zgodą rzekomo podjął tę decyzję. Przedłożył nawet sędziom list od tego dostojnika. Ci jednak, po zapoznaniu się z jego treścią, ostatecznie uznali winę Warcisława, a król skazał go na dożywotni pobyt w więzieniu na zamku w Chęcinach. Wyszedł z niego po grunwaldzkim zwycięstwie wraz z innymi uwolnionymi z tej okazji więźniami, ale wkrótce potem zmarł.

O pozostałych, wspomnianych wyżej, rycerzach współwinnych utraty Bobrownik Długosz pisze tylko tyle, że „stracili w oczach króla Władysława dobre imię i sławę”. Więcej informacji podał jedynie o jednym z nich, Bartoszu z Płomykowa (Płonkowa), który po tym zdarzeniu „dręczony poczuciem wstydu i różnymi udrękami ducha, postradał od tej chwili zmysły”. Jednocześnie zostało odnotowane, że wspomniany rycerz odznaczył się w następnym roku pod Grunwaldem, walcząc tam jako przedchorągiewny w chorągwi gończej²⁷. Widocznie nie utracił więc królewskiej łaski, skoro znalazł się w oddziale będącym na utrzymaniu monarchy i w dodatku miał powierzone szczególnie odpowiedzialne zadanie²⁸.

Należy zaznaczyć, że współcześni historycy często nie podzielają przekonania Długosza o szczególnej winie Warcisława z Gotartowic i jego towarzyszy za utratę warowni w Bobrownikach. Wojska zakonne zdobywały ją przez szereg dni, a organizowane przez arcybiskupa Kurowskiego wsparcie nie nadeszło. W tej sytuacji, gdy część jej umocnień została zburzona, kapitulacja mogła okazać się konieczna²⁹. Sam zaś dowódca obrony, osądzony i skazany na zjeździe w Niepołomicach, mógł być „mimowolną ofiarą gry prowadzonej przez króla i jego najbliższych współpracowników latem 1409 r.”³⁰ Istotny wydaje się jednak w opisie kronikarza nie tyle rzeczywisty przebieg tamtych zdarzeń, co podkreślanie przez niego ciężącej na dowódcach twierdz surowej odpowiedzialności za poddawanie powierzonych im obiektów, nie wynikające z militarnej konieczności, lecz podyktowane tchórzostwem, brakiem woli oporu, a nawet zdradą.

W tym kontekście zamieścił też wiadomość o upadku Bydgoszczy podczas walk w 1409 r., obciążając winą tamtejszego burgrabiego, który okazał się zdrajcą i oddał zamek Krzyżakom. Było to wielkim ciosem dla zwierzchniego zarządcy tego obiektu, generalnego starosty wielkopolskiego Tomasza z Węgleszyna, powodując jego rychłą śmierć z żalu i gniewu. W innym źródle z tej epoki, *Roczniku świętokrzyskim*, pojawiło się imię owego burgrabiego – Bernard oraz informacja, że został za to ukarany przez króla więzieniem w wieży zamku w Kruszwicy. W tym samym fragmencie jest też mowa o wspomnianym wyżej Warcisławie, który postąpił z zamkiem w Bobrownikach „ut maledictus et perfidus”. Obaj zasłużyli też u autora rocznika na określenie „maledicti traditores”. Do obydwu odnosi się też informacja, że ich uwięzienie dokonało się za zgodą panów ziemian

²⁷ J. Długosz, *Annales*, L. 10-11, 1406-1412, Warszawa 1997, s. 89.

²⁸ O roli chorągwi gończej w wojsku królewskim pod Grunwaldem zob. A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, Olsztyn 1990, s. 65-66.

²⁹ S.M. Kuczyński, dz. cyt., s. 133-134.

³⁰ D. Wróbel, dz. cyt., s. 220.

Królestwa Polskiego³¹. Być może więc i Bernard został postawiony przed sądem złożonym z przedstawicieli rycerstwa, podobnie jak Warcisław w Niepołomicach. Warto podkreślić, że w powstałym w początkach XVI w. na podstawie tego rocznika zbiorze zapisek, znanych jako *Zdarzenia godne pamięci*, ich autor, pisząc o karach więzienia, jakie spotkały sprawców utraty Bobrownik i Bydgoszczy, dodał, że król ich skazał na słuszne kary („dignis penis affecit”)³². Można stąd wynioskować, że w powszechnym przekonaniu tamtej epoki tacy ludzie w pełni zasługiwali na surowe konsekwencje prawne.

W oparciu o przytoczone przykłady trzeba stwierdzić, że oddanie twierdzy w ręce nieprzyjacielskie zawsze było traktowane w średniowieczu jako poważne przestępstwo, pociągające za sobą dotkliwe kary dla sprawców. Motywy, którymi się mogli oni kierować, były bardzo zróżnicowane – od jawnej, zamierzonej zdrady na rzecz nieprzyjaciela, poprzez zbyt pochopne zaniechanie oporu po uznaniu go za beznadziejny, aż do niedostatecznie wytrwałej obrony danego obiektu. Tak samo różne kary spotykały winnych takich przestępstw – od kwalifikowanej i zwykłej kary śmierci, poprzez okaleczenia, więzienie, banicję, infamię, aż do konfiskaty dóbr. Nie wiadomo, czy zawsze kary te były orzekane na drodze sądowej, czy też (zwłaszcza we wczesnym okresie) mogły być np. efektem monarszego gniewu. Mogły one dotyczyć albo samych sprawców, np. dowódców czy zarządców twierdz, albo również ich rodzin, a nawet całych zbiorowości, na których ciążył obowiązek obrony warowni – załóg grodów czy społeczności miast. Można przy tym zauważyć, że kary te ewoluowały od szczególnie okrutnych, jak w wypadku powieszenia czy może nawet ukrzyżowania, które groziło obrońcom Głogowa ze strony Bolesława Krzywoustego, do coraz bardziej umiarkowanych, orzekanych w dodatku przez wyłoniony spośród „panów i prałatów” sąd, przed którym stanął niefortunny dowódca zamku w Bobrownikach w 1409 r. Coraz większego znaczenia nabiera też kara „na czci”, co wiązało się niewątpliwie z rozwojem ideologii rycersko-szlacheckiej, przywiązującej szczególnie dużą wagę do dbałości o rycerski honor.

Zmianom ulegała też kwalifikacja prawna omawianych tu przestępstw. W epoce piastowskiej oddanie grodu nieprzyjacielowi godziło w prawa panującego, podobnie jak zamachy czy spiski na jego życie. Z czasem tego rodzaju czyny były uznawane za zdradę państwa, a nawet za zbrodnię obrazy majestatu³³. Zawsze było to przestępstwo o charakterze publicznym, podobnie jak zamach na osobę panującego, jego prawa i majątek, wydanie jego poddanych obcemu państwu, zaprzęgnięcie się obcym monarchom, zdradzanie tajemnic, utrzymywanie u siebie wrogów państwa czy niewypełnianie obowiązku służby wojskowej³⁴.

Należy też podkreślić, że omawiane tu przestępstwo oddania twierdzy nieprzyjacielowi pozostawało ciężkim przewinieniem także w czasach nowożytnych. Konstytucja sejmu walnego z 1588 r., która precyzowała zakres win wobec monarchy i państwa, rozgraniczając je na „crimen laesae maiestatis” i „perduel-

³¹ *Rocznik świętokrzyski*, wyd. A. Bielowski, w: *Monumenta Poloniae historica*, t. 3, Lwów 1878, s. 83.

³² *Zdarzenia godne pamięci*, wyd. A. Lorkiewicz, w: MPH, t. 3, s. 312.

³³ J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski do połowy XV wieku*, Warszawa 1957, s. 329.

³⁴ H. Grajewski, dz. cyt., s. 47.

lio”, w drugiej z tych grup, obok buntów, zdrady tajemnic państwowych, naruszania traktatów międzynarodowych czy zawiązywania rokoszy, umieściła również takie przestępstwo: „gdyby kto (...) podał mu [nieprzyjacielowi koronnemu] zamek na znowie”. Ten, kto by się go dopuścił, miał być sądzony tak, jak za obrazę majestatu – przez króla, senatorów i ośmiu oddelegowanych posłów³⁵.

Sprawa poddawania twierdz w czasie działań wojennych pojawiała się też wielokrotnie w staropolskim piśmiennictwie i prawodawstwie wojskowym. Bardzo interesujące zalecenia w tym zakresie można znaleźć w tzw. *Pouczeniu wojennym*, które w 1559 r. Florian Zebrzydowski skierował do wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego Mikołaja Radziwiłła. W jednym z fragmentów zwrócił uwagę na to, by rotmistrza – chcącego poddać twierdzę nieprzyjacielowi – powstrzymali jego podwładni będący towarzyszami, którzy w razie konieczności powinni go nawet zabić („zarębać między sobą”), podobnie jak innych zwolenników kapitulacji. Przywołał przy tym przypadek rotmistrza Stanisława Radwankowskiego, który w czasie wojny polsko-krzyżackiej w listopadzie 1520 r. poddał Ornetę wielkiemu mistrzowi bez wiedzy swoich żołnierzy, za co był „czci odsądzon”, a oni oczyścili się przysięgą na słońce³⁶.

Zebrzydowski stwierdził także, że nie można określić czasu, przez jaki twierdza powinna się bronić, a jedynym dopuszczalnym powodem jej poddania jest całkowity brak żywności, o którą należy się zawczasu zatroszczyć. Natomiast nie upoważnia do kapitulacji wyczerpanie się zapasów prochu, gdyż to mogłoby skłaniać załogę do ich zbyt szybkiego zużywania. Dowódca powinien dążyć do utrzymania powierzonego sobie obiektu z całą determinacją: „każdy, kto zamek przyjmuje, ma tam sobie jak grób gotować, aby tam żywot położył, jeśli inaczej być nie może”³⁷.

Wymóg utrzymania obleganej twierdzy nawet za cenę życia („aż do gardła”) postawił swoim rotmistrzom hetman litewski Grzegorz Chodkiewicz w artykułach wydanych dla nich w 1562 r. Gdyby któryś z nich oddał ją nieprzyjacielowi, wówczas jemu samemu i jego towarzyszom groziła kara śmierci połączona z infamią („gardło i pocziwość tracą”) ³⁸.

Możliwość poddania bronionego obiektu przewidywał autor powstałego w tym samym czasie tekstu, noszącego tytuł *Oprawianie zamków albo miast*. Mógł być nim sam hetman Jan Tarnowski. Wskazał cztery przesłanki pozwalające na „pocziwe” porozumienie z wrogiem w sprawie kapitulacji. Pierwsza z nich, to zburzenie umocnień twierdzy przez oblegających, co uniemożliwiałoby dalszą obronę. Kolejna dotyczy braku żywności powodującego głód wśród załogi, a następna – wyczerpania przez nią zapasów prochu. Ostatni

³⁵ *Volumina legum*, t. 2, Petersburg 1859, s. 252.

³⁶ *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1937, nr 16, s. 86. O poddaniu Ornety zob. M. Biskup, „Wojna pruska” czyli walka Polski z zakonem krzyżackim z lat 1519-1521. *U źródeł sekularyzacji Prus Krzyżackich*, cz. 2, Olsztyn 1981, s. 358-359. O Radwankowskim król Zygmunt Stary napisał wówczas, że „zapomniał o swoim dobrym imieniu i urzędzie” – tamże, s. 369.

³⁷ *Polskie ustawy*, nr 16, s. 86-87.

³⁸ Tamże, nr 19, s. 116.

wreszcie powód to dotkliwe uszczuplenie liczby obrońców w wyniku szerzących się chorób. Najlepiej byłoby, jego zdaniem, gdyby w wyniku pertraktacji załoga uzyskała prawo swobodnego wyjścia z warowni i w ten sposób zachowała wolność³⁹. Porównując brzmienie przytoczonych fragmentów szesnastowiecznych tekstów w sprawie dopuszczalności poddania twierdzy nieprzyjacielowi, można stwierdzić, że w niejednakowy sposób ich autorzy precyzują okoliczności uzasadniające taką kapitulację. Z pewnością dwa pierwsze z nich są o wiele bardziej rygorystyczne niż trzeci, który przyzwala na oddanie bronionego obiektu aż z kilku różnych powodów. Zdaje się to świadczyć o braku ściśle określonych norm w tym zakresie w wojskowym prawodawstwie ówczesnego państwa polsko-litewskiego i – co za tym idzie – o możliwości zróżnicowanego oceniania dowódców twierdz, którzy wydali je w ręce wroga.

Groźba surowych kar za nie w pełni uzasadnione poddanie twierdzy nieprzyjacielowi ciążyła stale nad ludźmi odpowiedzialnymi za obronę tych obiektów. W polskim prawodawstwie była ona obecna jeszcze w XX w. W *Kodeksie karnym wojskowym* z 1932 r. artykuł 35. postanawiał: „Dowódca miejsca umocnionego, który oddaje je nieprzyjacielowi, nie wyczerpawszy przedtem wszystkich środków obrony, podlega karze śmierci”⁴⁰. Pojęcie „wszystkich środków obrony” jest dość ogólne, co z pewnością wymagało wnikliwej interpretacji przez sądy poszczególnych wypadków przestępstw z tego artykułu.

Polska historia wojskowa zna wiele przykładów dzielnego czy wręcz bohaterskiego oporu stawianego przez obrońców twierdz, które zagradzały drogę najeźdźcom w głąb naszego terytorium. Opór ten był motywowany nie tylko męstwem załóg, ich wolą obrony kraju, ale także obawą przed surowymi konsekwencjami, na jakie byli narażeni ich członkowie, a zwłaszcza dowódcy bronionych obiektów. Jeżeli władze państwowe dochodziły do wniosku, że stawiany przez nich opór był zbyt słaby, albo – co gorsza – gdy pojawiał się oskarżenie o zdradzieckie knowania z nieprzyjacielem, obwinionym groziły dotkliwe sankcje, z karą śmierci włącznie. To z pewnością w wielu wypadkach stanowiło bodziec do ofiarnego i wytrwałego utrzymywania powierzonych im obiektów, nawet w obliczu największego niebezpieczeństwa dla ich życia. Powstrzymywało też obrońców przed pokusą porozumiewania się z wrogiem, który niejednokrotnie jeszcze przed rozpoczęciem oblężenia albo w jego trakcie proponował załogom twierdz poddanie się na korzystnych warunkach, a jednocześnie groził surowymi represjami za odmowę kapitulacji.

³⁹ Tamże, nr 40, s. 318.

⁴⁰ *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej*, 1932, nr 91, poz. 765.

PUNISHMENTS FOR SURRENDER OF A FORTRESS IN THE MEDIEVAL POLAND

SUMMARY

The defence of fortresses (castles and towns) was one of the most common acts of war in the Middle Ages. Surrender of the fortresses to the enemies in those cases, when the defence was still possible was seen as a serious crime against the ruler and the state. It was considered as a treason (*perduellio*) or even as an injuring majesty (*crimen laesae maiestatis*). The historical sources contain numerous information about the sanctions imposed on those, who were guilty of losing a castle or a town due to the treason or cowardice. The commandants of such fortresses (and in some cases also their surrenders), who committed such acts were severely punished with capital punishment, banishment, infamy, imprisonment or deprivation of assets.

MAREK RADOCH

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

THOBYS I FRIEDEBURG – DWIE KRZYŻACKIE WAROWNIE NA ŻMUDZI W 1409 ROKU (POŁOŻENIE I KAPITULACJA)

Badacze, skupiając się przede wszystkim na głównych działaniach militarnych pierwszego etapu wielkiej wojny w 1409 r. – skierowanych na ziemię dobrzyńską, Kujawy, Krainę i zachodnią Wielkopolskę – nieco mniej uwagi dotychczas poświęcili wątkowi zmagania wojennych na Żmudzi¹. I co za tym idzie, dwie nadniemeńskie warownie krzyżackie, Thobys i Friedeburg, funkcjonujące na obrzeżach Żmudzi i odgrywające istotną rolę w żmudzkim teatrze działań militarnych 1409 r., nie doczekały się dotąd odrębnej publikacji². A przecież to wielki mistrz krzyżacki, Ulryk von Jungingen, w swoim liście wypowiednim z 6 sierpnia 1409 r., z powodu m.in. niemożności zaprowiantowania tychże warowni krzyżackich na Żmudzi, wypowiadał królowi polskiemu Władysławowi Jagielle wojnę³. Stąd warto, w oparciu o zachowaną korespondencję krzyżacką (a zwłaszcza o tę niepublikowaną), odtworzyć szczegółowo ciężkie położenie Thobysa i Friedeburga w 1409 r., które w konsekwencji doprowadziło załogi tych warowni do ich opuszczenia⁴.

Warownię drewniano-ziemną Thobys (Dubissa⁵) zbudowano w lecie 1407 r. (w ciągu kilku miesięcy) na wyspie, także zwanej Thobys, położonej na Niemnie, 1,5 km od ujścia Dubissy do Niemna⁶. Budowano ją od razu z przezna-

¹ S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweđa, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy z zakonem krzyżackim w latach 1409-1411*, Malbork 2010; M. Radoch, *Kilka uwag o działaniach wojennych na pograniczu mazowiecko-krzyżackim w 1409 r. (w świetle źródeł zakonnych)*, w: *Mazowsze północne i jego sąsiedzi od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. R. Sajkowski, L. Zygmier, Ciechanów 2009, s. 57-72; tenże, *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź od połowy XIII wieku do 1411 r.*, Olsztyn 2011.

² M. Radoch, *Pograniczne warownie krzyżackie na Żmudzi (w świetle źródeł zakonnych)*, w: *Mniejszość i większość. Relacje kulturowe na pograniczach*, cz. 1, red. P. Pietnoczka, M. Radoch, D. Szweđa, Olsztyn 2016, s. 101-148.

³ Z.H. Nowak, *Akt rozpoczynający „Wielką Wojnę”. List wypowiedni wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen z 6 sierpnia 1409 r.*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” (1976) nr 1, s. 84.

⁴ Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlin-Dahlem, XX. Hauptabteilung (dalej GStAPK), Ordensbriefarchiv (dalej OBA). Informacja o tym zasobie została badaczom udostępniona w postaci pierwszego tomu regestów – *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198-1525*, oprac. E. Joachim, wyd. W. Hubatsch (dalej RHDO), cz. 1, Göttingen 1948.

⁵ W źródłach znajdujemy najczęściej takie oto zapisy, odnoszące się do tej warowni: *Thobys*, *Thobis*, *Thobese*, *Tobiese*, *Tobytyz*; *hus uf das werder bi der Tobys*; *hus uf der Thobisin*; *huskomphthur zur Thobese*. Zob. GStAPK, OBA, nr 999, 1001, 1018, 1025, 1082, 1101, 1187-1189, 1191, 1192, 1210-1214, 1216, 1217 i in.; *Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376-1430*, wyd. A. Prochaska, w: *Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia*, t. 6, Kraków 1882 (dalej CEV), nr 379, 397, 400, 411, 421, s. 158-159, 174-175, 177-178, 183-184, 190-191; *Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399-1409*, wyd. E. Joachim, Königsberg 1896 (dalej MTB), s. 388, 474, 479, 497, 511, 513, 532 i in.

⁶ Jak podaje A. Salys (*Die žemaitischen Mundarten. Teil I. Geschichte des žemaitischen Sprachgebiets*,

czeniu na nową siedzibę wójta żmudzkiego (voith czy Samaithen) Michała Küchmeistera von Sternberg⁷. A gdy funkcjonowanie Thobysa ugruntowało się, władza krzyżacka na Żmudzi stawała się trwalsza, pomyślano wtedy o kolejnej warowni. Zdecydowano się wówczas na odbudowę Friedeburga (zburzonego w 1401 r.⁸), jako drugiej warowni na obrzeżach Żmudzi⁹. Wznoszenie warowni Friedeburg (Spokojna Góra¹⁰), także drewniano-ziemnej, trwało kilka miesięcy i zakończyło się w drugiej połowie lipca 1408 r.¹¹. Lokalizacja tego umocnionego obiektu nastroczała badaczom wiele kłopotów¹², bo żadne z XV-wiecznych źródeł wspominających o Friedeburgu nic nie nadmienia o miejscu jego zbudowania. Dopiero Maciej Strykowski¹³, a za nim Marcin Muri-

Kaunas 1930, s. 41) wyspa ta, na której znajdowała się warownia Thobys, miała około 1 km długości.

⁷ Kłopoty, jakie miał wójt żmudzki Michał Küchmeister, aby zapewnić sprawne funkcjonowanie swojej siedziby w Königsburgu nad Szuszwą (działającej w latach 1405-1407), niewątpliwie spowodowały, że dostojnicy krzyżacy zdecydowali się na poszukanie nowego, bardziej korzystnego pod względem komunikacyjnym miejsca na najważniejszą warownię zakonną na Żmudzi. Zob. M. Radoch, *Pograniczne warownie...*, s. 130-136.

⁸ Friedeburg jako warownia krzyżacka funkcjonował w latach 1400-1401. Tamże, s. 125-127.

⁹ Tamże, s. 127.

¹⁰ W źródłach znajdujemy najczęściej takie oto zapisy, odnoszące się do tej warowni: *Fredeburg*, *Vredeburg*, *Fredeberg*, *Vredebergh*; *borgrafe* czy *Fredenburger*, *burgkrafe* czy *Vredinburger*. Zob. GStAPK, OBA, nr 1083, 1086, 1101, 1117, 1121, 1187; CEV, nr 411, 412, 413, 424, s. 183-186, 191-192; MTB, s. 497, 502, 505, 511, 532, 545, 547.

¹¹ M. Radoch, *Walki...*, s. 228-229; tenże, *Pograniczne warownie...*, s. 127-130.

¹² A. Salys (dz. cyt., s. 44), który zestawiał dużą część źródeł dotyczącą Friedeburga, uznał, że dokładne położenie tej warowni jest nie do ustalenia. V. Almonaitis (*Vokiečių ordino Dubysos pilis*, w: *Serečius*, red. V. Girininkienė, Wilno 2003, s. 103-104) przekonywująco skrytykował pogląd lokowania Friedeburga nad Dubisą. Nie można tu się też zgodzić z przypuszczeniem niektórych badaczy, którzy Friedeburg lokują nad Wilią, niedaleko ujścia tej rzeki do Niemna, czyli już poza Żmudzią. Zob. J. Voigt, *Geschichte Preussens, von den ältesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Bd. 7, Königsberg 1836, s. 22. Za tym historykiem ten sam pogląd powtórzył M. Toeppen (*Historisch – comparative Geographie von Preussen. Nach den Quellen, namentlich auch archivalischen*, Gotha 1858, s. 222), a nie tak dawno S. Józwiak (*Wywiad i kontrwywiad w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach*, Malbork 2004, s. 47). Również nie wiadomo, na jakiej podstawie M. Baliński (*Historia miasta Wilna, Tom I. Zawierający dzieje Wilna, od założenia miasta aż do roku 1430*, Wilno 1836, s. 109) umiejscawiał Friedeburg 2 mile za Wieloną w dół Niemna. Z kolei moje wcześniejsze analizy źródłowe skłaniały mnie, aby Friedeburg umiejscowić tam, gdzie niegdyś stał gród żmudzki Postów. Zob. M. Radoch, *Walki...*, s. 168-169, 228; tenże, *Pograniczne warownie...*, s. 127.

¹³ M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszytkiej Rusi*, t. 1, Warszawa 1846, s. 385: „Wszakże Teodrik groff z Aldenburku, marszałek wielki Pruski, namiestnik mistrzowski [...] złączwszy wojska Niemieckie z Henrykiem książciem Bawarskim, który był na pomoc Krzyżakom przyciągnął, znowu Wielunią albo Wieloną obegnali, a iżby rychlej i snadniej bez utraty ludu swego zamku dobyć przez podanie, za udrczeniem obleżęćców głodem mogli, wnet zbudowali dwa zamki nowe tuż pod Wieloną, z których jeden jest Fridburg, to jest spokojna góra, a drugi Bejer, to jest Bawarczyk mianowali, a naspiżowawszy obadwa ony zamki dostatkiem wszelkiej żywności, i rycerstwem, i strzelbą porządnie obwarowawszy, tudzież działa xiążęcia Bawarskiego w nich zostawiwszy, sami do Prus odciągęli, rozkazawszy ustawicznymi wycieczkami z obydwu zamku Litwę obleżoną na Welonie dręczyć, ażeby się z zamkiem poddali. Tę gwałtowną niebezpieczność i najazdy Niemieckie, Gedimin Wielki Xiądz chcąc odbić, a rycerstwo swoje z obleżenia ciężkiego wybawić, zebrał wojsko wielkie z Litwy i Żmodzi, z Olgerdem, Jawnuciem i Kiejstutem synami, a obegnawszy mocnym wojskiem ony dwa zamki nowe, Fridburg i Bejer, dobywał ich przez dwadzieścia i dwa dni ustawicznymi szturmami, podkopy, strzelbą i taranami; lecz gdy się Niemcy ruszniczną strzelbą jeszcze Litwie nieprzywykłą mężnie bronili i wiele Gediminowi ludu pobili, sam Gedimin dodawając rycerstwu swojemu ochoty, bliżej pod ścianę przyjachawszy, ukazywał szancom i taranom miejsce słusz-

nius¹⁴ pod 1329 r. wspominają o Friedeburgu wzniesionym na Spokojnej Górze nad Niemnem. W tym przypadku chyba należy dać wiarę XVI-wiecznym kronikarzom. Najprawdopodobniej w miejscu niegdyś zburzonej Wielony¹⁵ odbudowany został w 1408 r. Friedeburg¹⁶.

W ciągu listopada, a także na początku grudnia 1408 r., było widać zabiegi wójta żmudzkiego Michała Kűchmeistera, aby warownie Thobys i Friedeburg zaprowiantować oraz uzupełnić ich wyposażenie¹⁷, w tym także dozbroić. Do przybyłego we wrześniu 1408 r. do Friedeburga jednego dużego działu potrzebne były pociski (kule) kamienne i proch¹⁸. Także dla Thobysa starano się o ciężkie uzbrojenie¹⁹. W tych sprawach tuż przed 7 listopada 1408 r. udawał się osobiście wójt żmudzki do wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen²⁰, a 1 grudnia

niejsze do tłuczenia i rozwalania baszty jednej Tam gdy się ochotnie staruszek uwijał, postrzelił go w grzbiet z rusnice Niemiec jeden z blanków [...] Gedimin od onego postrzelenia natychmiast duszę wydychnął i skonał, a za jego śmiercią wojsko Litewskie od oblężenia zamków odstąpiło”.

¹⁴ M. Murinius, *Kronika mistrzów pruskich*, oprac. Z. Nowak, Olsztyn 1989, s. 126: „Teodoricus grof z Aldenburku, marszałek wielki pruski, wiceregent mistrzowski, nie chcąc mieć za częstymi szturmami szkody w ludu swym, głodem obleżeńce do poddania przymusić umyślił. Założył przeto tudzież pod Weloną dwa zamki, z których jeden to jest Spokojna Góra, drugi na pamiątkę bawarskiego księcia, od którego mu też imię dał Beyer, jakoby Bawarczyk. Te zamki dobrze ludem i strzelbą obwarowawszy, odjechał. W tym Gedymin książę litewskie swoim na pomoc przybywszy, zamków krzyżackich nowo założonych mocą dobywał, a tam pod Friedburgiem postrzelony w rusznice, gardło dał. Litwa też straciwszy pana, nazad (ale nie wszyscy, bo ich siła kulkami poparzone) musieli. Mścili się potem zabicia ojca swego Olgeld z Keistutem, księżęta litewskie, tak barzo, że wszystkie włości ziemie pruskiej prawie w pustynią (oprócz zamków) obrócili. Zaczem Krzyżacy musieli się z nimi jednać, odporu nie mogąc dać. Na tym stanęło, aby Friedburg i Beyer zamki nad Niemnem, nowo od Krzyżaków przeciw Welonie postawione, Litwie były podane, co gdy Krzyżacy spełnili, pokój doczesny (ale niedługo) sobie sprawili”.

¹⁵ Dawny zamek obejmował dwie góry wznoszące się nad Niemnem, połączone z sobą mostem zbudowanym nad dość głębokim parowem. Na jednej z gór jest teraz kościół, a za nim miasteczko górne, na drugiej ogród i sad dworski – jak pisali wydawcy *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (t. 13, red. B. Chlebowski, Warszawa 1893, s. 359). Wielona (lit. Veliuona) – dziś miasteczko nad Niemnem w rejonie jurborskim.

¹⁶ Oddalenie Friedeburga od Thobysa pozwalało obu warowniom na wygodne komunikowanie się między sobą. Usadowienie Friedeburga bliżej Ragnety niewątpliwie nie było też bez znaczenia dla Thobysa, jako siedziby wójta żmudzkiego. M. Radoch, *Pograniczne warownie...*, s. 127, 140.

¹⁷ Między 5 a 20 XI 1408 r. posłano do Thobysa i Friedeburga ornaty i wyposażenie ołtarza: kielich, księgi mszalne, prasę do produkcji hostii, obrazy, srebrną puszkę do przechowywania Najświętszego Sakramentu, ampułki, butelki do wina, lichtarze, dwie szafy do ornatów i inne potrzebne rzeczy. Zob. MTB, s. 511.

¹⁸ Z tym działem do Friedeburga miał dotrzeć też proch. 7 XI 1408 r. z siedziby komornictwa w Wargen koło Królewca wielki marszałek informował wielkiego mistrza, że nie dysponuje żadnym pociskiem do dział, który mógłby posłać żmudzkiemu do Friedeburga, jedynie ma 15 kusz, z których 8 ostatnio zostało posłanych służebnemu Hanuszowi. List ten zaopatrzony jest w datę dzienną *an der mitwoche noch Omnium Sanctorum* (GStAPK, OBA, nr 1206). Wydawcy RHDO (cz. 1, nr 1206, s. 70) podali błędnie *Mittwoch vor Omnium sanctorum* i datę roczną: 1406–1409. Zob. też MTB, s. 502.

¹⁹ 1 XII 1408 r. komtur domowy z Thobysa napomynał wielkiemu marszałkowi, że „to tam żadne bezpieczeństwo nie jest, jeszcze żadne z małą bronią, tam się z jedną kuszą nie może polepszyć”. GStAPK, OBA, nr 1018; RHDO, cz. 1, nr 1018, s. 60.

²⁰ We wspomnianym liście z 7 XI 1408 r. wielki marszałek donosił też wielkiemu mistrzowi, że wójt żmudzki jest w drodze do niego i właściwie go poinformuje o wszystkich sprawach. GStAPK, OBA, nr 1206.

1408 r. komtur domowy w Thobys (huskompthur uf der Thabis)²¹ wystosował długie pismo do wielkiego marszałka Fryderyka von Wallenrode, w którym wyszczególniał wszystkie potrzeby swojej warowni – jeśli chodzi o prowiant²², wyposażenie²³ i te związane z poprawą bezpieczeństwa (uzbrojenia)²⁴.

Wybuch, inspirowanego przez wielkiego księcia litewskiego Witolda, II powstania na Żmudzi 30 maja 1409 r.²⁵, które rozpoczął atak na Christmemel (na tamtejszy dwór krzyżacki i budowany zapewne wówczas tam murowany zamek)²⁶, spowodował, że warownie krzyżackie na Żmudzi – Thobys i Friedeburg – musiały poczuć się zagrożone²⁷. Powstańcy, po spaleniu Christmemla i spustoszeniu pięciu nadniemeńskich wsi, nie odważyli się jednak zdobywać położonego na niemeńskiej wyspie Thobysa – bo jak odnotował kronikarz krzyżacki Jan z Posilge (de Redden) – było w tej warowni dla dokonania ulepszeń (budowlanych) „wielu ludzi z ziemi pruskiej”²⁸. Również zapewne – o czym źródła milczą – powstańcy żmudzcy nim dotarli do Thobysa, przeszli obok położonego na wzgórzu Friedeburga, ale do opanowywania i tej umocnionej warowni niewątpliwie nie byli wówczas przygotowani.

²¹ W marcu 1408 r. dla potrzeb komtura domowego z Thobysa przesłano srebrną pieczęć. Zob. MTB, s. 474.

²² Jeśli chodzi o żywność, komtur domowy składał zapotrzebowanie na: 10 łasztów mąki, 600 połci suszonej słoniny, 10 wołów posolonych i 9 wołów żywych, 800 sztuk (kostek?) topionego tłuszczu (smalcu), 4 beczki bielugi, 4 beczki siei, 4 łaszy śledzi, 100 sztukfisy (suszonych dorszy), 2000 serów dla panów, 1200 serów dla knechtów, 2 beczki masła, 4 beczki kaszy, 1 beczkę oleju (oliwy), 24 beczki grochu, 3 beczki miodu, 2 beczki gorzycy (musztardy), 1 beczkę migdałów, 1 beczkę ryżu, 1 koszyk rodzynek, 20 beczek kowieńskiego piwa, 2 beczki piwa z piołunem, 2 łaszy piwa konwentowego i 6 beczek miodu pitnego. GStAPK, OBA, nr 1018.

²³ W celu uzupełnienia wyposażenia kuchni, piwnic i pomieszczeń zamkowych powyższy komtur prosił o: 4 kotły, 4 stalowe bańki, 6 spiżowych garnków, 100 misek i 9 misek (dwudziestek?), 1 móżdziej z tłuczkiem, 2 różna, 2 ruszty, 1 warząchew, 2 łyżki czerpakowe (czerpaki), 1 topór do mięsa, 3 noże piekarskie, 1 puchar (sito), 1 skrobaczkę, 1 młynek do gorzycy, 1 czerpak dla podczaszego, 1 kłamrę, 3 haki do kotła, 23 żelazne walce, 3 wielkie walce i 32 krzyże (zapewne do komnat) oraz worki i łopaty (szufle). Z kolei do kaplicy zamkowej chciał, aby mu dostarczono: 2 stoły, 1 krzyż, 2 lichtarze (światła) pasterskie, 4 szerokie sukna ołtarzowe, 2 zasłony, 1 malowidło na suknie, 1 srebrną puszkę do przechowywania Najświętszego Sakramentu, 1 beczkę konsekrowanego oleju, 2 korporaly, 2 ornaty, 1 księgę mszalną, 1 specjalną księgę mszalną, 2 kielichy, 2 pary ampułek liturgicznych, 2 agendy liturgiczne, 1 prasę do produkcji hostii, 1 klin (sukno lniane), 1 skarbonkę, 1 brewiarz i 1 podręczny wazon. Tamże.

²⁴ Dla poprawienia obronności warowni komtur potrzebował: 3 małe działa na pociski kamienne (III cleyne steynbuchzin), 4 działa na pociski ołowiane (IIII lothebuchzin), 240 pocisków ołowianych do tychże dział, ręczne hakownice, 2 beczki prochu, 12 beczek strzał (bełtów), 20 wind do naciągania kuszy, 4 wahacze (IIII wyppin – zapewne do kuszy), 30 strzemiączek do kuszy, 3 stemple (inaczej zwane pobożczykami), 8 zapalników, 1 młot, 1 kadź odlewniczą (węglową) i 180 polan drewnianych do wytwarzania węgla drzewnego (potrzebnego do produkcji prochu do dział). Tamże.

²⁵ CEV, Appendix, nr 4, s. 979; M. Radoch, *Walki...*, s. 270.

²⁶ Christmemel (Skirstymoń) – położony był na prawym brzegu Niemna, na wzgórzu, koło dzisiejszej miejscowości Skirstemūnė. Leżał na zachód (w dół Niemna) od Thobysa i Friedeburga, czyli był w bliższym oddaleniu od Ragnety niż położone nieco dalej na wschód nadniemeńskie warownie krzyżackie Friedeburg i Thobys.

²⁷ M. Radoch, *Walki...*, s. 270 i n.

²⁸ *Johann's von Posilge, Officials von Pomesanien, Chronik des Landes Preussens (von 1360 an, forgesetzt bis 1419)*, wyd. E. Strehle, w: *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. 3, Leipzig 1866, s. 300.

Wójt żmudzki Michał Küchmeister, któremu szybko o ataku na Christmemel doniesiono, powracał wówczas z Ragnety (po dokonanej wymianie zakładników żmudzkich²⁹) na swoim stateczku (schifchen³⁰) pełen obaw. Nie chciał bowiem nad Niemnem natknąć się na Żmudzinów. Toteż nie wiedząc, czy już żmudzcy najeźdźcy opuścili Christmemel, podpłynął pod tę miejscowość na bezpieczną odległość. Po pozostawieniu na stateczku brata kapłana³¹ i jednego służebnego, Michał Küchmeister wraz z pozostałymi służebnymi łodem udał się w dalszą drogę powrotną³². W Christmemlu, w którym już nie było Żmudzinów, wójt ze swoimi służebnymi wsiedli na konie i konno wzdłuż brzegu Niemna dotarli do warowni Thobys³³. Później (już w nocy), również bez przeszkód, dopłynął do Thobysa stateczek z bratem kapłanem i jednym służebnym³⁴.

Jednym z pierwszych, niewątpliwie przemyślanych posunięć Rumbolda Wolimuntowicza, ustanowionego starostą żmudzkim przez Witolda (zapewne już 7 czerwca 1409 r.), było wysłanie pod Friedeburg nad Niemnem³⁵ najważniejszych bojarów żmudzkich³⁶ wraz ze „strażnikami”, którzy go otoczyli³⁷.

Jak widać, po spaleniu Christmemla, zdobycie Friedeburga, stawalo się priorytetowym zadaniem dla Żmudzinów. Nie zdecydowali się oni uderzyć na najważniejszy ośrodek administracji krzyżackiej na Żmudzi – siedzibę wójta żmudzkiego, jakim był Thobys, bo chyba uznali, że jego zdobywanie będzie najtrudniejsze, stąd – być może – pozostawili je na koniec. Bo gdy Thobys stanie się osamotniony, otoczony zewsząd wrogimi siłami, bez najbliższego wsparcia (przede wszystkim z najważniejszego, sąsiedniego Friedeburga) i do tego skutecznie odcięty od możliwości komunikowania się z Ragnetą, będzie dla nich niewątpliwie łatwiejszym łupem.

16 czerwca 1409 r. o otoczeniu Friedeburga (um Fredenburg geleghin) donosił wójt żmudzki Michał Küchmeister wielkiemu marszałkowi Fryderykowi

²⁹ Zakładnicy (synowie Żmudzinów) dostarczani byli przez poszczególne włości żmudzkie na roczne zmiany do zamków krzyżackich w Prusach. Byli oni gwarantem posłuszeństwa Żmudzinów wobec Krzyżaków. Zob. M. Radoch, *Walki...*, s. 256.

³⁰ CEV, nr 400, s. 178.

³¹ Ten brat kapłan miał być nowym kapelanem w warowni Thobys (poprzedni kapłan zbiegł). Tamże, s. 178.

³² Zapewne krótki odcinek do Christmemla wójt żmudzki ze swoimi służebnymi przebył pieszo. Tamże.

³³ Po powrocie wójta żmudzki ze swoim komturem domowym zabezpieczyli Thobys (przygotowali się na atak nieprzyjaciela) najlepiej jak mogli. Zob. tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Z listu z 15 VI 1409 r. (CEV, nr 410, s. 183) dowiadujemy się, że komtur domowy w Ragnecie wysłał trzech swoich ludzi do Friedeburga, którzy dość długo stamtąd nie powracali. *Pamiętnik zakonu krzyżackiego o wypadkach zaszłych na Żmudzi w 1409 r.* (CEV, Appendix, nr 4, s. 980-982), oblężenie Friedeburga umieszcza przed rozmowami posłów polskich z wielkim mistrzem w Elblągu.

³⁶ *Pamiętnik zakonu krzyżackiego o wypadkach zaszłych na Żmudzi w 1409 r.* (CEV, Appendix, nr 4, s. 980) wspomina o bojarach i ważniejszych z włości żmudzkich przybyłych wówczas pod Friedeburg.

³⁷ CEV, nr 411, 412, 413, s. 184-186.

von Wallenrode³⁸ i komtur domowy w Ragnecie komturowi ragneckiemu Eberhardowi von Wallenfells³⁹.

Z listu komtura domowego w Ragnecie dowiadujemy się wiele ciekawych szczegółów dotyczących położenia Friedeburga. O nich donieśli komturowi domowemu jego trzech posłańcy (Alf⁴⁰, Tomasz i jeszcze jeden nieznan z imienia), którzy z Friedeburga powrócili do niego 16 czerwca 1409 r.

Na wstępie list przekazuje nam informację, że posłanie strażników, aby wokół otoczyli warownię Friedeburg, spowodowane było przez przybyłych na Żmudź wysłanników Witolda: starostę żmudzkiego Rumbolda Wolimuntowicza, a także niejakiego Wazbuta, Klawsigaję z Rosień, Getawta (komornika z Birsztan) i Galmina z Ejragoły. Gwarantem posłuszeństwa, tym razem Żmudzinów wobec Witolda, mieli być zabrani zakładnicy (synowie Nigały, Lawgizwida, Argela i z innych żmudzkich domów⁴¹), którzy w czwartek 13 czerwca 1409 r. udali się konno do wielkiego księcia litewskiego Witolda. Jak podkreślono, miano „w jednakowy sposób” postępować z zakładnikami, tak jak „przedtem ten wójt [żmudzki Michał Küchmeister] czynił”.

Jak się dalej dowiadujemy, informatorem trzech posłańców komtura domowego z Ragnety miał być mąż pokoju (frideman), zwany Romotte, przebywający przy warowni Friedeburg. Romotte miał znajdować się wśród sześciu mężów pokoju (VI fredeluten – rozjemców), którzy z pismem wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen mieli udawać się na Litwę do wielkiego księcia litewskiego Witolda „w jakąś sobotę” [8 czerwca?]. Ów Romotte (podczas nocnego przebywania u niego we Friedeburgu trzech posłańców od komtura domowego z Ragnety) miał też powiedzieć, że jak był u Witolda, to miał usłyszeć, że ten wielki książę litewski poprzysięgał, „nigdy więcej żadnego pokoju z nami [z Zakonem] nie trzymać” i zamierza swoje wojska wysłać na Friedeburg, aby te działa rozłożyły z czterech stron tej krzyżackiej nadniemeńskiej warowni.

Ponadto, jak powiadamiali trzech posłańcy komtura domowego, Friedeburg odczuwał „szczególnie wielkie braki [...] w napojach”. Mieli mieć we Friedeburgu „nie więcej niż 6 beczek piwa”. A jeśli chodzi o wodę, to jej nie mają, gdy jej sobie nie nanoszą. Poza tym o innych rzeczach, których potrzebują, o tych wszystkich „nie mogą powiadomić”, gdy wśród nich „z dnia na dzień” jest oczekiwanie przybycia sił wielkiego księcia litewskiego Witolda. A „wszystkie drogi i gaje (zarośla) chronione (obstawione) są”. Tak więc „oni żadnych listów ani posłańców” od siebie z Friedeburga „posłać nie mogą, ani do niego [do Ragnety] tam jednego” – jak dodano przy tym – „to jest nie do pomyślenia. Najlepiej by było” – jak donoszono dalej w liście – aby załogę friedeburskiej warowni

³⁸ Wójt żmudzki informował w swoim liście do wielkiego marszałka o szczegółach powstania na Żmudzi, o zaleceniach wydanych przez Witolda względem nieczynienia szkód poddanym zakonnym, aby wydawało się, że to nie on [Witold] pierwszy skierował oręż przeciw Zakonowi. Tamże, nr 411, s. 184.

³⁹ Tamże, nr 412, s. 185.

⁴⁰ Alf – forma skrócona imienia Alfred.

⁴¹ Wydaje się, że zakładnikami byli w pierwszej kolejności synowie bojarów żmudzkich, którzy wcześniej wyróżniali się lojalnością wobec władz krzyżackich.

w „coś z napojów i innych rzeczy zaprowiantowano”. Bowiem chcieliby friedeburżanie, aby im chleba starczyło aż do św. Marciana [11 listopada] i do tego pragnęliby mieć do dyspozycji „20 polci (czyli dużych kawałów) mięsa”. A kiedy friedeburżanie „to wszystko wczoraj [15 czerwca] wypisali” [na tabliczce woskowej?], to potem „nie mieli oni nigdzie ani jednego kawałka papieru”, oprócz jedyne go „na list, który zamierzali posłać do wielkiego marszałka”⁴².

Kończąc swój list, komtur domowy wspominał jeszcze o obstawionej przez Żmudzinów drodze pomiędzy Ragnetą a Friedeburgiem, przyrównując całą sytuację do tej, jaką mają Inflantczycy w swojej ziemi⁴³. Nie omieszczał przy tym nadmienić, z jakimi trudnościami wymykali się trzej jego posłańcy z otoczonej warowni Friedeburg, aby do niego dotrzeć – musieli bowiem pokonać „wysoką górę”, a następnie „jeden pagórek”⁴⁴.

Z kolei wójt żmudzki, Michał Küchmeister, we wspomniny m wyżej liście z 16 czerwca do wielkiego marszałka Fryderyka von Wallenrode, miał jeszcze donosić o tym – o czym warto jeszcze nadmienić – że posłańcy żmudzcy próbowali nakłonić burgrabiego krzyżackiego we Friedeburgu, aby wydał im warownię, jednak spotkali się z jego odmową⁴⁵. Żmudzini bez dział czy machin oblężniczych nie stanowili większego zagrożenia dla dobrze umocnionej warowni krzyżackiej. Załogę Friedeburga niewątpliwie musiało martwić jednak posiadanie małej ilości prowiantu, a także musiała budzić jej niepokój informacja, że Witold zamierza wysłać swoje wojska z działami pod Friedeburg i je ustawić z czterech stron tej warowni.

Rzeczywiście na ostatnim skrawku papieru, 21 czerwca 1409 r. burgrabia z Friedeburga przekazywał listownie informację wielkiemu marszałkowi Fryderykowi von Wallenrode. Zapewne ze względu na szczupłość miejsca umieszczono najistotniejsze wieści z ogarniętej powstaniem Żmudzi. Tak więc znalazły się tam informacje o przybyciu na ziemię żmudzką Rumbolda Wolimuntowicza z Wazbutem, Klawisigajłą, Getawtem i Galminem; o zabranii na Litwę synów, m.in. Nigajły, Lawgizwida, Argela, jako zakładników; a także o otoczeniu Friedeburga i udaniu się 6 mężów pokoju (rozjemców – wśród nich Romottego) do wielkiego księcia litewskiego Witolda⁴⁶. Czyli w sumie te same wiadomości, które znamy z listu komtura domowego z Ragnety z 16 czerwca. Niewątpliwie nie zmieścił się opis ciężkiego położenia Friedeburga – z punktu widzenia tej warowni krzyżackiej najważniejszy – m.in. dotyczący potrzeb aprowizacyjnych i zagrożeń związanych z blokadą.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże: „[...] to ci Inflantczycy to samo w międzyczasie w tej ziemi należącej mają, i mają dwa kraiki zbuntowane, tam wybiegali oni z tych gajów (zarośli) do tych krzyczac, tam oni do tej ziemi przybywają, tam byli ci Inflantczycy odeszli (poszli precz)”.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże, nr 411, s. 184: „Ouch zo hat her gesant, in di land um Fredenburg geleghin, und hat losen saghen den, den wir und der borggrafe aller beste haben getruwet, das si sullen dornoch steen, ap si mochten, das hus vorrothen und do bei komen”.

⁴⁶ Tamże, nr 413, s. 186.

W lipcu 1409 r. położenie krzyżackiej administracji na Żmudzi stawiało się coraz trudniejsze. 3 lipca 1409 r. z Thobysa wójt żmudzki Michał Kuchmeister żalił się wielkiemu marszałkowi Fryderykowi von Wallenrode w takich oto słowach na problemy, jakie ma z przesyłaniem korespondencji:

Czcigodny drogi panie marszałku, jak my wam poprzednim razem napisaliśmy, to my mnożące się trudności mamy, w posyłaniu tych listów od nas, kiedy my nielicznych ludzi do tego mamy i ci sami uprzejmi, jak wy sami widzieliście, to my nie więcej niż 6 Witingów mamy i musimy wszędzie 2 strzelców i jednego Witinga z jednym listem posyłać, więc trudności my także mamy z wysyłką listów w dół [Niemna] i pośród tych zbiegłych więc są ci Żmudzini, więc wczoraj bez nich przybyli do tego domu podróży [w Królewcu?] i jeden strzelec powrócił do nas i nie wiemy jeszcze o innych, jeśli to ich, tych naszych mają, jednego strzelca i jednego Witinga pochwycili, więc mieliśmy my wysłać [naszych] aby się rozeznali podczas szukania, a [przecież] nie mogą ci nigdzie nie przybywać i martwić się nam chciało wiele, to nie inaczej przedstawia się.

Kończąc ten list, Michał Kuchmeister wspominał o nadciągającym coraz większym zagrożeniu dla jego warowni, a także dla Ragnety: „To tej [załodze] z Ragnety i naszej warowni [Thobys] więcej szkód stanie się podczas ich [wojsk żmudzkich i litewskich?] najazdu”⁴⁷.

Z kolei w następnym swoim liście do wielkiego marszałka, z 8 lipca 1409 r., także pisanym z Thobysa, wójt żmudzki informował, że:

dwaj uciekinierzy [z Litwy] przybyli [do niego], tych my posłaliśmy do Ragnety, ci mieli przybyć z ekwipunkiem, ci mieli nam powiedzieć, jak to książę Witold sam był w lesie zwanym Wolgerye, tym tam położonym między Rumyszyszkami a Żyżmorami i miał tam zaraz umocnione obiekty polecać stawiać i zadomowić się [swoim ludziom]. I to tutaj [w Thobysie i Friedeburgu] każdego dnia wyczekiwanie jest, kiedy to jego najazd stanie się. I miał się [wielki książę litewski] tam [w lesie Wolgerye] rozłożyć z wszystkimi jego bojarami i jest niedawno co, od tego najbliższego piątku [od 5 lipca].

W cedule zaś swojego listu, Michał Kuchmeister tak oto żalił się Fryderykowi von Wallenrode na chorobę trawającą jego załogę thobyską:

Także drogi panie marszałku wiedzcie, to wszyscy ci bracia, których wy nam do tej warowni [Thobys] mieliście oddać [do dyspozycji], ci wszyscy są chorzy, oprócz tego jednego z Brandenburga [Pokarmina] i także pewnych waszych sług i także innych z czeladzi⁴⁸.

Jak widać z powyższego listu, rozlokowane się w lesie Wolgerye, między Rumyszyszkami a Żyżmorami (tj. na południowy wschód od Kowna), czyli w niedalekim sąsiedztwie warowni Thobys, wojsk litewskich, musiało budzić w głowie

⁴⁷ GStAPK, OBA, nr 1216.

⁴⁸ GStAPK, OBA, nr 1197.

wójta żmudzkiego Michała K chmeistera, jak i w r d jego za ogi, uzasadnione obawy i przera enie, dotycz ce inwazji litewskiej, kt ra mog a nast pić ka dego dnia. Bo przeci z trawiona chorob  za oga Thobysa nie b dzie mog a skutecznie przeciwwstawić si  naje dzcom. Budzić mo e tylko zaskoczenie,  e w tym swoim liście w jt  mudzki nie domaga  si  od wielkiego marsza ka jak najszybszego przys lania wsparcia militarnego z Prus. Mo e po prostu zdawa  sobie dobrze spraw ,  e na  adne posi ki nie mo e liczy  w najbli szym czasie.

Kolejne tygodnie nie poprawi y tragicznej sytuacji Thobysa. Z nast pnego pisma w jta  mudzkiego Micha a K chmeistera do wielkiego marsza ka Fryderyka von Wallenrode z 31 lipca 1409 r. dowiadujemy si  o umocnieniach poczyniony przez stron  litewsk  przy Kownie i pog biaj cej si  chorobie w r d za ogi Thobysa. Micha  K chmeister pisał bowiem Fryderykowi von Wallenrode,  e:

gdy ostatnio do nas [do Thobysa] dotar  wielkiego mistrza [Ulryka von Jungingen] list, kt ry by  napisany (skierowany) do ksi cia Witolda, pos lami my my z tym [listem] naszego t macza, kt ry mia  odbyć podr   do Kowna i z powrotem, kieruj c si  wi c mia  [t macz] uparcie [z tym pismem do Witolda] a  do Sunigaj y [starosty kowieńskiego dotrzeć]. A gdy  w t macz powr ci  mia  nam dok adnie opowiedzieć,  e przy tym Niemnie jeden p ot by  zrobiony i w  rodku [mostu] by a jedna dziura pozostawiona, w takich oto samych dziurach mo e si  chcieć dzia ami pos u yć [...]

Dalej w jt  mudzki rozwodzi  si  w takich oto s owach, na temat choroby w r d za ogi Thobysa:

jak my waszej czcigodno ci poprzednim razem pisali my, jak to [...] nieprzyjemnie (przykro) si  w tej warowni ma. Tak wie cie to teraz obydwaj panowie i ci ze s ug i z czeladzi, kucharze i Witingowie, ani jeden fechtuj cy, zdrowy cz owiek w tej warowni [nie jest] i szczeg lnie ten komtur domowy i tak e my wszyscy naraz podle (na dole) pok ladli my si , czego naszym w tej warowni nigdy nie by o.

Ko c wka poni sza listu  wiadczy,  e w jt  mudzki stara  si  wielkiego marsza ka nak onić do przedsi wzi cia jakich  krok w, kt re by u zy y tragicznej niedoli mieszka c w Thobysa:

Szczeg lnie czcigodny drogi panie marsza ku mo ecie wy przy tym co  uczyni , to to stanie si , [my oddani] to zawsze dla waszej czcigodno ci i wie cie to, to ca kowicie z nami wsz dzie nieszcz cie (choroba), zawsze przeciwno [wszystkim] nam z tej warowni, [kt rej] nie ochroniamy (nie strze my, nie pilnujemy), wi c zupe nie le ymy my wesp   podle (na dole)⁴⁹.

W lecie 1409 r. w ldze krzy ackie niew tpliwie niepokoi  los warowni nadnie-meńskich, Thobysa i Friedeburga. Szczeg lnie ich tragicznym po o eniem prze-

⁴⁹ List ten bez daty rocznej (GStAPK, OBA, nr 999) wydawcy regest w RHDO (cz. 1, nr 999, s. 59) b dnie umie ili w r d list w z 1408 r.

jął się wielki marszałek Fryderyk von Wallenrode, o czym świadczy jego list z 5 sierpnia 1409 r. pisany z Królewca do wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen. Przedstawiał on w nim zwierzchnikowi Zakonu plan, według którego możliwe byłoby dotarcie bez przeszkód oddziałów komtura ragneckiego Eberharda von Wallenfels i prokuratora insterburskiego (wystruckiego) do Thobysa i Friedeburga dla wsparcia obrony tych nadniemeńskich warowni. Wymarsz tych zbrojnych miałby nastąpić w najbliższy czwartek [8 sierpnia] i w ciągu ośmiu dni oddziały krzyżackie miałyby dotrzeć do granicy. Następnie komtur ragnecki ze swoimi ludźmi na statkach (Niemnem), a prokurator insterburski ze zbrojnymi konno, mieliby dotrzeć zarówno do Thobysa (albo w jego pobliżu), jak i do Friedeburga⁵⁰. Dla zmylenia przeciwnika miano wysłać wójtowi żmudzkiemu list z fałszywymi informacjami, licząc na to, że to pismo zostanie przechwycone przez Żmudzinów albo ludzi Witolda. W tym fałszywym liście miano informować Michała Küchmeistera, że dostojnicy z Elbląga, Dzierzgonia, Bałgi, Brandenburga (Pokarmina) i Ragnety wraz ze swoimi siłami od najbliższego czwartku [8 sierpnia] wyruszą i w ciągu ośmiu dni przybędą nad rzekę Świętą (Swynton)⁵¹, gdzie się rozłożą. A do tych rozlokowanych wojsk nad rzeką Świętą miałyby też przybyć konno wójt żmudzki z wszystkimi swoimi siłami. Miałby się Michał Küchmeister przygotowywać i wyruszać bez ponownego wezwania⁵².

Ale powyższy plan nie doczekał się realizacji, bowiem 6 sierpnia 1409 r. Ulryk von Jungingen wysłał z Malborka Władysławowi Jagielle akt wypowiedzenia wojny (tzw. list wypowiedni). To krótkie pismo skierowane do „najjaśniejszego władcy i pana, pana Władysława, króla Polski”, miało następującą treść:

My brat Ulryk von Jungingen wielki mistrz Zakonu Niemieckiego. Najjaśniejszy władco i panie. My wam często pisaliśmy i dawaliśmy prośby i ostatnio przed waszymi posłami sami ustnie prosiliśmy, abyście wy Żmudzinów tych zdrady nie chcieli popierać i stać przy nich, bo oni w nasz Zakon i w chrześcijaństwo uderzyli; na to powiadomienie, nigdy nam żadnej odpowiedzi nie daliście, czy wy to czynić chcieliście albo nie. Zatem bezpieczni przed wami nie mogliśmy być udając się do naszej ziemi i dla zaprowiantowania naszych warowni [na Żmudzi – M.R.], my w opłakanym stanie pozostawiliśmy te osamotnione i pojechać do tych musieliśmy polecać, od tego wy nas gwałtem przeciwko Bogu i prawu odwodziliście. I jak my rozpoznaliśmy, to wy przy zdradzie tych Żmudzinów obstawać chcecie i to z waszego zaproponowania zdarzyło się. Dlatego chcemy my przeciwko wam i przeciwko wszystkim tym, którzy was za panów mają, stawiać opór zamierzamy, aczkolwiek my jednak namysłu na obronę przed wami nie mieliśmy, kiedy wy nam bez wszelkiego ostrzeżenia i zapowiedzi jedną całą ziemię [Żmudź – M.R.] zabraliście⁵³.

⁵⁰ Z Friedeburga miano by wtedy wysłać list do wielkiego mistrza, informujący o powodzeniu całej akcji. CEV, nr 420, s. 189-190.

⁵¹ Święta (Świętucha) – prawy dopływ Niemna (między Mitwą a Jurą).

⁵² Tamże.

⁵³ Z.H. Nowak, *Akt rozpoczynający „Wielką Wojnę”. List wypowiedni wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen z 6 sierpnia 1409 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1, 1976, s. 84: „Dem allirdurchluchsten fursten und herren, herren Wladissaw koninge czu Polan etc. Wir bruder Ulrich von Jungingen homeister Dutschs Ordens. Allirdurchluchster furste und herre. Wir haben euch gefache ge-

Jak widać z powyższego listu wypowiedniego z 6 sierpnia 1409 r., wielki mistrz Ulryk von Jungingen jako najważniejsze powody wejścia w stan wojny ze stroną polsko-litewską podawał popieranie zdrady Żmudzinów przez króla Władysława Jagiełłę, niemożność zaprowiantowania jego warowni na Żmudzi i – w końcu – odebranie mu „całej ziemi” żmudzkiej.

Jednak wojna tzw. propagandowa toczyła się już od dawna – walka wywiadów w celu zdezorientowania przeciwnika. Tak więc te informacje, które docierały do urzędników krzyżackich, mogło nie być do końca prawdziwe. 7 sierpnia 1409 r. z Thobysa wójt żmudzki Michał Kūchmeister w liście kierowanym do komtura ragnieckiego (lub do komtura domowego w Ragnecie) donosił, że obecnie wielki książę litewski Witold z swoim wojskiem na dwie noce miał rozłożyć się w Kownie („das herczog Wythawt hat iczunt czwu nacht gelegin czu Cawen”). Informował ponadto, że we wszystkich wsiach litewskich ogłaszano mobilizację wojenną (wznoszono okrzyki wojenne). Każdy z sobą miał zabrać pięć chlebów i to, co uważa za słuszne. Miano także zwoływać do pomocy Żmudzinów⁵⁴.

Z kolei w drugim liście, z 7 sierpnia 1409 r., który Michał Kūchmeister wystosował do wielkiego marszałka Fryderyka von Wallenrode „po posiłku wieczornym”, dowiadujemy się oto w takich żalosnych słowach znów o „wielkiej chorobie” (grose crancheith), która dotknęła: wielu braci i służebnych (vele bruder und dyner) w warowni Thobys:

Czcigodny drogi panie marszałku, jak my waszej czcigodności przedtem mieliśmy pisać w trzech listach, jak nam wielka choroba miała nadejść i jeszcze codziennie przychodzi i szczególnie naszego komtura domowego, którego tym razem ciężko ten podle (na dole) cierpi i wielu braci i sług i wielka skarga w warowni jest. To się ich więc żałośnie pozostawia podupaść. Także wiedziecie to ci cieśle razem tam podle (na dole) leżą i nie mamy względem co do tego, to nam choć jednego chciało się do jednego gwoźdza wbicia albo czegoś naprawienia. I szczególnie tak wiedziecie to my nie mamy jednego knechta zdrowego, z tym my jeden list od nas chcieliśmy posłać. Chciejcie wy coś względem tego uczynić, tej wieści [od was] my na raz chętni, kiedy my w tym zaradzić nie możemy. I nam na wielu jest tam sprowadzona ta choroba.

Przy tym z żalem dopytywał się wójt żmudzki – „do kiedy?” A na koniec spuentował: „My takiej niedoli nigdy więcej z powodu tej choroby w tej jednej warowni mieć oglądanie!”

schreiben und bitten laszen und letczet vor euwirn sendeboten selbir muntlichen gebeten, das ir den Samayten des vorrethnisses noch den die en beylegen nicht beisteen weldet, das się an unsirm Orden und an der Cristenheit haben gethan, des konde uns ny kein endwert werden, ap ir das thun weldet adir nicht. So das wir nicht sicher vor euch muchten sien in unsir landt czu czihen und unsir huszer czu speysen, die wir yemmerlich vorliesen uns varen musen lassen, dovon ir uns mit gewalt wedir Got und recht dringet. Und als wir dirkennen, das ir den Samayten des vorrethnisses besteen wellit und das mit euwerm antragen gescheen sey, so wellen wir uns kegen euch und kegen allen den, die euch vor iren herren haben bewaret haben, wiewol wir doch der bewarunge kegen euch nicht bedocht hetten, went ir uns ane alle bewarnunge und untsagunge eyn gancz landt habt genomen. Gegebin uff unsirm husze Marienburg am dinstage vor Laurencii im XIII^c und IX^{den} joren”.

⁵⁴ CEV, nr 421, s. 190: „[...] das man in allen dorfen hat geruffen, das si sullen czum geschrei iaghen, und iderman sulle mit im nemen vunff brot, was her domethe meinete, adir wo her hin wil, das kunne wir nicht gewissen. Ouch zo hat der di Samaithen alle czu hufe geruffen”.

W cedule zaś tego listu, taki oto inny swój żal wójt wylewał, tym razem względem przesyłania korespondencji:

Także raczcie się dowiedzieć, to jeszcze dwaj niemieccy mężczyźni przybyli z Ragnety, ci Niemnem, na tym miano ich także wziąć do niewoli i my nie możemy to inaczej rozumieć, kiedy to księcia Witolda na tym liście [który wieźli] miano było doręczenia. Więc to tutaj chętnie chciało się dowiedzieć, a przecież to się przedtem miało [bez problemu], kiedy teraz nikt nie może chcieć z góry i na dół (pod prąd i z biegiem rzeki) udawać się [Niemnem] i my mamy tak tych ludzi [posyłać]? Nie, to my nie chcemy [ich] wysyłać, to o tym może wasza czci-godność pamiętać!⁵⁵

Z chwilą wybuchu Wielkiej Wojny, jeszcze bardziej realny stawał się dla wójta żmudzkiego Michała Küchmeistera atak wojsk litewskich Witolda wspieranych przez Żmudzinów na warownie zakonne na Żmudzi (Thobys i Friedeburg), którego mógł teraz oczekiwać w każdej chwili⁵⁶. A gdy w końcu został zaalarmowany o nadciągającym nieprzyjacielu, 24 sierpnia 1409 r.⁵⁷, z obawy przed nim, kapitulował – nie zamierzał bowiem bronić swojej siedziby Thobys, jak nam przekazał Jan z Posilge (de Redden), z powodu choroby, która trawiła jego żalogę⁵⁸. Możemy tu mówić o kapitulacji, która dokonywała się w następstwie kontaktu wzrokowego z nieprzyjacielem.

Pod osłoną nocy z 24 na 25 sierpnia 1409 r. wójt żmudzki Michał Küchmeister opuszczał Thobys, po uprzednim jego spaleniu, wraz z wszystkimi jego mieszkańcami. Wójt z najbliższym otoczeniem, a przede wszystkim chorzy, zapewne wsiedli na statki i łodzie, by w dół Niemna płynąć do Prus. Pozostali konno i pieszo musieli się przedzierać na zachód wzdłuż brzegu Niemna. A gdy uciekinierzy przechodzili koło Ragnety – jak dowiadujemy się z listu komtura ragneckiego z 26 sierpnia – „to nam ci Żmudzini⁵⁹ [którzy] jego [tzn. wójta żmudzkiego] są, w św. Bartłomieja noc [24 sierpnia], wszystkie nasze konie z karwanu mieli zabrać”⁶⁰. Gdy zaś „wszyscy ci panowie i słudzy z wójtem [żmudzki] do Labiawy przybyli” – płynąc Niemnem do jego ujścia i Zalewem Kurońskim – „tam byli oni razem tak chorzy, to się żadnego” [przybyśza] – jak zauważył komtur ragnecki – „nie może posłać do Memla (Kłajpedy)”. Z Labiawy uciekinierzy ze Żmudzi trafili do pobliskich Łaukiszek (Laukisch-

⁵⁵ GStAPK, OBA, nr 1002.

⁵⁶ M. Radoch, *Walki...*, s. 286.

⁵⁷ CEV, nr 424, s. 191.

⁵⁸ *Johann's von Posilge*, s. 303: „[...] sunder das hus uf der Thobisin vorbrante der voith von Samaythen mit synen luten und czogin von dannen, wend sy alle uff dem huse so krang worin, ab sy belegen wordin, sy hetten is nicht kunt gewerin. Ouch do der krig uffstunt, so hettin sy is nicht mocht behaldin”.

⁵⁹ Niewątpliwie mamy tu do czynienia z grupą Żmudzinów lojalnych wobec Krzyżaków, którzy podobnie jak Skalowowie, służyli w warowni Thobys.

⁶⁰ CEV, nr 424, s. 191: „Ouch wisset, das uns die Samaiten in sunt Bartholomeus nacht, al unser karwenspherd han genommen”.

ken)⁶¹, skąd komtur ragnecki Eberhard von Wallenfels informował o wszystkim komtura brandenburskiego (pokarmińskiego) Markwarda von Salzbach. Żalił się przy tym komtur ragnecki, że:

chcieliśmy my do Ragnety i do Tylży posłać 40 naszych wolnych, ale kiedy ten komtur domowy [z Thobysa], panowie, słudzy i Skalowowie, tych przeważająca część, tam większość chorzy są, także za sprawą choroby leżą w Łaukiszkach, to my niestety nie mogliśmy tego uczynić⁶².

Po opuszczeniu Thobysa, zapewne już 25 sierpnia 1409 r.⁶³, pod Friedeburg nad Niemnem, jedyną jeszcze pozostającą w rękach krzyżackich warownię na Żmudzi, przybył wielki książę litewski Witold wraz „z wszystkimi swoimi siłami” i także z „wieloma działami” (das hat das herczog Wytowt mit alle syn macht vor Ffredeburg lege mit vyl bochsen)⁶⁴.

Friedeburg zdobyto zapewne po niedługiej jego obronie. Jak odnotował kronikarz krzyżacki – jego obrońcy skapitulowali z powodu braku żywności⁶⁵. Krzyżacy nie wysłali na pomoc Friedeburgowi swoich oddziałów, bo zapewne nie dysponowali wtedy w tym rejonie odpowiednimi siłami. Jedynie w związku z pogłoską, że Witold zamierza potem dalej ruszyć aż do Memla (Kłajpedy)⁶⁶, umacniali ten zamek⁶⁷, jak też warownię „po drodze” – w Ragnecie i Tylży⁶⁸.

Wraz ze zdobyciem Thobysa i Friedeburga, Krzyżacy utracili ostatnie skrawki żmudzkiej ziemi i definitywnie kończyli w ten sposób swoje panowanie na Żmudzi.

O warowni Thobys wspomina jeszcze list z 18 września 1409 r. komtura człuchowskiego, Konrada (Gamratha) von Pinzenau, pisany do wielkiego mi-

⁶¹ Laukischken – dziś Saranskoje (ros. Саранское) w obwodzie kaliningradzkim.

⁶² Tamże: „Ouch welle wir ken Ragnith und tzur Tilsith senden XL unser frien, wen der huskumthur, herre diener und Schalwen, das meiste teil dort oben krank sint, alzo wir leider ouch noch tot krank legen tzu Laukischen”.

⁶³ 26 VIII 1409 r. do Królewca miał przybyć posłaniec z listem od komtura z Memla (Kłajpedy) – „wy das des kompthurs bryeff von der Memel am montage noch Bartholomei ken Königsberg komen were” – informujący o przybyciu Witolda z wojskami pod Friedeburg. Natomiast z listu pisanego także 26 VIII 1409 r. z Łaukiszek koło Labiawy, dowiadujemy się o jakimś jednym zbiegu, „który ze Żmudzi uciekł, ten w niewoli był, ten mówił: takie tutaj zapewnienie, że jest nie inaczej, a gdy to książę Witold teraz przed Friedeburgiem znajduje się (das hertzog Witowt itczunt for Ffredeburg lege), to i tam potem chce ten zamek w Memlu (Kłajpedzie) zdobywać; więc miał tutaj to [ów zbieg] słyszeć od tych Żmudzinów”. Zob. GStAPK, OBA, nr 1121; CEV, nr 424, s. 191.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ *Johann's von Posilge*, s. 303: „Dy Samaythin gewonnen Ffredeburg. Ouch hatte der ordin gebuwit eyn hus czu Samaytin Ffredeburg genant. Das belogin dy Samaytin und gewonnen is, wend dy lute doruffe nicht spyse hattin”.

⁶⁶ GStAPK, OBA, nr 1121; CEV, nr 424, s. 191.

⁶⁷ 26 VIII 1409 r. z Łaukiszek pisał komtur ragnecki Eberhard von Wallenfels do komtura brandenburskiego (pokarmińskiego) Markwarda von Salzbach: „[...] to się te zapisane rzeczy stąd ma przynieść do Memla (Kłajpedy): działa z Brandenburga (Pokarmina), jedno żelazne działo na pociski kamienne z trzema skrzyniami prochu, oprócz tego jedno małe działo kamienne, trzy żelazne mniejsze działa na pociski ołowiane, 3 beczki prochu, 2 beczki strzał, 20 kusz”. CEV, nr 424, s. 191.

⁶⁸ Tamże, s. 191-192.

strza Ulryka von Jungingen⁶⁹. Znajdujemy w nim informację odnośnie przewidzianego zaopatrzenia dla warowni Thobys, które w związku z tym, że nie zdążono dostarczyć do Thobysa, teraz postanowiono wysłać do Bobrownik w ziemi dobrzyńskiej⁷⁰.

Na koniec warto jeszcze przytoczyć to, co o zajęciu Thobysa i Friedeburga w 1409 r. przetrwało w pamięci znacznie późniejszych dziejopisarzy. XVI-wieczny kronikarz, Szymon Grunau, pisząc o zdobyciu warowni *Thobeschayn* i *Frideborg*, błędnie odnosił te wydarzenia do 1407 r.⁷¹ Za nim powtórzył prawie dosłownie te informacje, ale już pod rokiem 1406, Kaspar Schütz⁷² i późniejsi historycy: Guillaume Eugène Joseph de Wal i Ludwig von Baczko (też

⁶⁹ List ten (zachowany tylko w regeście) znakomicie wpisuje się w przyjętą przeze mnie chronologię wydarzeń związaną z utratą przez Krzyżaków Thobysa i Friedeburga. Dziękuję K. Kwiatkowskiemu na zwrócenie mi uwagi na ten list. Zob. K. Kwiatkowski, *Neue Quellen aus dem Kreis des Deutschen Ordens zum Krieg von 1409-1411 (Teil 1)*, „Zapiski Historyczne”, t. 75, 2010, z. 4, Quellenmaterial (Regesten), nr 6, s. 83-84.

⁷⁰ Warto tu przytoczyć pełną treść regestu tego listu zachowaną w XVI-wiecznym manuskrypcie: „Roku 1409 w środę przed św. Mateuszem pisze komtur z Człuchowa do wielkiego mistrza, to w przekazanym tego liście jego łaskawości pisanie takowe przyjmujemy, co do tego jemu polecane zostało tego wyprawienia tak wcześniej nad tą Dubiszę przedtem przygotowane winno posłane do Bobrownik być teraz te same zaprowiantowanie, te wcześniej tego połowę zakupiono w Gdańsku, potem wszystko tam, i zakupy te zostaną teraz bardzo powoli być do Bobrownik, na najbliższą niedzielę nasamprzód zawożone, i wcześniej mienia poza tym żadnego nie chciano, jednak zechce on napisać do Gdańska, to te po wodzie w górę [rzeki] do Bobrownik skierowane zostanie względem tego najłatwiej”. Zob. tamże: „Anno 9 mittwoch vor Mathei schreibet com(thur) von Schlochow an hoem(eister), das in gebunge dises brifes s.(einer) g.(naden) schreiben endtpfangen, darin im befallen wirdt die auffrissunge so ehr auf die Dobias schicken sol, gegen Biberen zuvorfertigen, nu sey die selbige speiß, die ehr der halben gekauft zu Dantzke, noch alda, und besrge es werde nun fast zu langsam sein die gegen Bebereren auf nechsten suntagk zuvorschaffen, und ehr habe sons[t] keine wolle, doch wil er schreiben gegen Dantzke, das die zu wasser herauf gegen Biberen gefuret werde aufs eheste”.

⁷¹ S. Grunau, *Preussische Chronik*, wyd. M. Perlbach, t. 1, Leipzig 1876, s. 732-733: „Vom handel der b. und Irer underthan in Samayten. Im jare 1407 war landtcompter über Samayten b. Martialis von Helfenbach ein ernster man den seinen. Disem die Samaytischen bayor nit gut waren, darum sie lanngeten Witoltum an, ob er sie wolte wider annemen, sie wolten die b.vertreiben. Witoltum an, ob er sie wolte wider annemen, sie wolten die b. vertreiben. Witoltus zu rath mit den seinen ir beger er in zusagte, darumb die Samaytischen bayorn ganntz widerspennig waren, der lanndcompter sich des verwunderte und fragte Spyndoy den bayor, wann diser den b. seer verwandt war, was doch die ursach were, unnd er sprach: mich bedunckt, wie es die sache sey von Thobeschayn, wen da het sich ein b. wider got, wider sein orden unnd wider sein underthan gar ungebürlich gehalten, unnd er es viel mal lachete. So riet Spyndoy, man solt die bayorn versamen und solt sie content machen über die sache, oder es wurde ein grosz übel daraus komen. Der landcompter es teth unnd verbot auf Frideborg alle bayoren, unnd sie quamen. So hept der lanndcompter an und verzalte den bayorn alle Samaytische stuck von anbegin in gethan, die des ordens waren gewesen, solchs ir noch heut under euch korrennde verneyet, sagt an, was soll ich thun, ir mogt gesettiget und gestillet werden in eurm ungetrewen hertzen. Der tolmetesch war ein schalck unnd die worte gantz grob vorbracht, unnd die Samayten sprachen, er solte inn dem ernste seinen b. straffen, wie er sie wolte straffen, so sie es gethann hetten, unnd dise wortte der tolmetesch auch nach seinem beger sagte. Der landcompter wart zornig unnd sich ungebürlich hielt unnd sprach, umb ungetrewe hunde willen er nit gedechte ein edel blut zu peinigen, unnd solcher worte vil me, und die bayorn wyder worte gaben unnd man hiesz sie einsetzen gefenglich. So huben die bayorn an und erschlugen den landtcompter mit all seim gesinde, in der nacht sie quamen vor Thobischayn und es gewonnen durch verretterey und all schlossser der b. sie verstorten, ir gewer sie behielten unnd quamen vor die stat Mymmel unnd sie in die grundt branten und das volck erschlugennn. Disz muste so pleiben, wan die b. sich zum veldtschlaen schickten auff die Polen”; S. Zonenberg, *Kronika Szymona Grunaua*, Bydgoszcz 2009.

⁷² C. Schütz, *Historia rerum Prussicarum*, Leipzig 1599, s. 99-100.

pod 1406 r.) oraz August von Kotzebue (tym razem pod 1405 r.)⁷³. W związku z tym, że w *Kronice Szymona Grunaua* pod 1407 r. pojawił się komtur z Fridebarga, Martialis von Helfenbach, którego istnienia nie odnotowały średnio-wieczne źródła, XIX-wieczny badacz dziejów zakonu krzyżackiego Johannes Voigt uznał całą jego historię za zupełnie zmyśloną⁷⁴. Stanowisko królewieckiego historyka jednak nie podzielał współczesny mu Ignacy Daniłowicz, który o Johannesie Voigcie wyraził się jako o „wszędzie oczyszczającym brudy krzyżackie”⁷⁵. Ignacy Daniłowicz w swoim *Skarbcu*, dając wiarę XVI-wiecznym i późniejszym dziejopisarzom, przytoczył całą taką oto bajeczną opowieść:

Brzydzący się niemieckim jarzmem Żmójdzini, poczęli r. 1405 sekretnie du-sić lub topić narzuconych im przełożonych; lecz sprawców zbrodni nie podobna było odkryć. Srogi kommandor rzeczzonego kraju, Marcin von Helfenbach, kazał pościnać mianych w podejrzeniu bojarów żmójdzkich, bez sądu i roztrząśnienia poprzedniego. Powszechne oburzenie było skutkiem takiego kroku. Żeby roz-drażnione umysły złagodzić, zalecił kommandor, zebrać się przedniejszym z kra-ju do swego zamku Friedberg. Tu starał się udowodnić, że ścięci ponieśli aż nad-to zasłużoną karę. Lecz nie umiejąc krajowego języka, musiał użyć tłumacza, który miał opowiedzieć wolę pana jego poddanym. Ten to tłumacz (jak później dowodzono) miał przekręcać łagodne wyrazy kommandora w najhaniebniejsze szkalowania krajowców, miał zmyślić jakoby kommandor groził im więzieniem i śmiercią. Rozgniewani i oburzeni Żmójdzinistawiali nieodzownie o ukaranie śmiercią oskarżycielów współbraci swoich za niesłuszną potwarz. Helfenbach odmówił temu ich żądaniu i zapytał dalej: „powiedzcie co mam uczynić abyście mogli być nasyceni i uspokojeni”. Oni odrzekli, aby tylko swych własnych współ-braci tak jak ich karał. Tu miał tłumacz dorzucić wyrazy, jeśli i rzeczywiście przez niego wymyślane, tedy całkiem z ducha zakonu poczerpnięte, a mianowicie: „dla niewiernych psów, nie mogę rozlewać krwi szlachetnej”. Głośno zaczęli szemrać obrażeni, a kommandor, bądź z gniewu, bądź z bojaźni kazał ich wszyst-kich, pobrać do więzienia. Wszakże dozorca ciemnicy, ochrzczony Żmójdzin, w nocy drzwi im otworzył, dostarczył im broni i ukazał drogę do śpiącego ich tyrana. Helfenbach przypłacił życiem i powierzona mu twierdza przez buntow-ników objęta została. Płomień buntu wszędy się zapalił i gwałtownie szerzył. Zamek Tobyshtan został również nagłym napadem zdobyty i cała Żmójdź stanę-ła pod bronią⁷⁶.

⁷³ G.E.J. de Wal, *Histoire de l'ordre teutonique, par un chevalier de l'ordre*, t. 4, Paris-Reims 1786, s. 231-235; L. von Bacsko, *Geschichte Preußens*, t. 2, Koenigsberg 1793, s. 290; A. von Kotzebue, *Preußens aeltere Geschichte*, t. 3, Riga 1808, s. 20-21.

⁷⁴ J. Voigt, *Geschichte...*, Bd. 6, Königsberg 1834, przypis 1, s. 323; E. Potkowski, *Johannes Voigt i początki nowoczesnej historiografii Grunwaldu*, „Studia Grunwaldzkie”, t. 3, 1994, s. 33-60.

⁷⁵ *Skarbiec dyplomatów papieżkich, cesarskich, królewskich, książęcych, uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi Litewskiej i ościennych im krajów*, wyd. I. Daniłowicz, t. 1, Wilno 1860, nr 811, s. 346.

⁷⁶ Tamże, nr 811, s. 345-346.

Reasumując, można wyciągnąć na koniec takie oto wnioski:

- po wybuchu II powstania na Żmudzi, pozostające na jej obrzeżach niemieńskie warownie Thobys i Friedeburg, choć osamotnione i nie mogące liczyć na zaprowiantowanie oraz przybycie posiłków, mogły oprzeć się jeszcze dość długo otaczającym i blokującym dotarcia do nich Żmudzinom;
- gdy przybycie wielkich sił litewskich Witolda, zapowiadane od dłuższego czasu, staje się faktem, wójt krzyżacki Michał Küchmeister wraz z załogą (trapiącą chorobami) w obliczu nadciągającego nieprzyjaciela kapituluje – bowiem swoją siedzibę w Thobys przed przybyciem nieprzyjaciela opuszcza, palając ją za sobą. Friedeburg wprawdzie krótko stawia czoła wrogowi i broni się, ale obrońcy tej warowni muszą kapitulować z powodu braku żywności.

Na zakończenie, myślę że należy też dodać, iż przykład Thobysa i Friedeburga utwierdza nas tylko w przekonaniu, że choroba i głód mogą być ważkimi powodami kapitulacji w dziejach wojen.

ANEKS ŹRÓDŁOWY

1

Thobys, 3 lipca 1409 r.

Wójt żmudzki Michał Küchmeister von Sternberg donosił wielkiemu marszałkowi Fryderykowi von Wallenrode o chwytaniu jego listonoszy przez Żmudzinów i zagrożeniu z ich strony najazdem na Ragnetę i Thobys

Or.: GStAPK, XX. Hauptabteilung, OBA, nr 1216.

Reg.: CEV, nr 416, s. 188; RHDO, cz. 1, nr 1216, s. 71.

Adres: *Deme erwirdigen obirsten marschalk ane sumen, tag und nacht.*

Unsern willigen underthangen gehorsam czu allen geczeithen. Erwirdiger lieber her marschalk als wir euch vor mels haben geschreiben, das uns mele sweer haben, dy brife von uns czu schicken, wend wir wenige lowthe der czu haben und dy selbigen vrendelich wend yr selbir habt gesehen, das wir nicht me wen sechs wytyngne haben und müssen alle wege czwene schutczen und eynen wytyng myt eyn in brife senden, also harte wir ouch hyn ap gesant myt brifen und myt dem flyer also synt dy Samaithen⁷⁷, also gestern sy an komen uff der heym reyse und eyn schutcze ist wedir czu uns komen und wissen noch andirs nicht wen das sy uns haben, eynen schutczen und eynen Wytyng abe gefangen, also hatte wir us gesant erekanen czu suchen und kunnen der nyrgen an kome und besorgen uns wel wil man, is andirs nicht bestellen. Das sy deme von Rangnithe⁷⁸ und uns veste me schaden werden czu czien. Gegeben uff der Thobys an der mittwoche noch visitationis Marie.

Voith czu Samaithen

⁷⁷ Żmudzini.

⁷⁸ Ragneta.

2

Thobys, 8 lipca 1409 r.

Wójt żmudzki Michał Küchmeister von Sternberg do wielkiego marszałka Fryderyka von Wallenrode względem wieści o nadciągającym Witoldzie

Or.: GStAPK, XX. Hauptabteilung, OBA, nr 1197.

Reg.: RHDO, cz. 1, nr 1197, s. 70.

Adres: Deme erwirdigen obirsten marschalk myt erwirdikeit ane summen.

Unsern willigen underthanigen gehorsam czu allen geczeithen. Erwardiger lieber her marschalk euwer erwirdikeit gerucht czu wissen, das czwene vlyer sint czu komen, dy hab wir gesant ken Rangnithe, dy quomen von awgsteten, dy haben vns gesait, wy das herczog Wythawd selbir sey gewest yn dem walde Wolgerye⁷⁹ genant, der do leyth czwusschen Romsisken⁸⁰ und Zyczemare⁸¹ und hat den czu mole veste losen vormachen und vorheyneyn und das her alle taghe warthende ist das man uff yn czien wirt und hat do geleghen myt alle synen baiorn und ist von dannen geczeith am nehesten frytage vorgangen. Gegeben uff der Thobys am montage vor Margarethe.

Cedula: Ouch lieber her marschalk wisset, das alle dy bruder dy ir uns uff dem hause habt gelosen dy sint alle crank, sunder der eyne von Brandenburg und ouch etczliche euwren dyner und ouch anderen gesynde methe.

Voith czu Samaithen

3

Thobys, 31 lipca 1409 r.

Wójt żmudzki Michał Küchmeister von Sternberg do wielkiego marszałka Fryderyka von Wallenrode o tragicznym położeniu jego warowni Thobys

Or.: GStAPK, XX. Hauptabteilung, OBA, nr 999.

Reg.: RHDO, cz. 1, nr 999, s. 59.

Adres: Deme erwirdigen obirsten marschalke mit aller wirdikeit, ane alles summen dedigkei tag unde nacht macht lyt doran.

[⁸²Unsern willi]gen undirtanigen gehorsam czu allen gecziten. Erwardiger liber her marschalk euwir erwirdikeit [gerucht] czu wissen, nu nehest alz czu uns qwam unsirs homeisters brifes, der do geschreiben, was an herczoge [Wy-

⁷⁹ Las Wolgerye.

⁸⁰ Rumszyszki.

⁸¹ Żyżmory.

⁸² W niektórych miejscach odtworzono brakujące fragmenty tekstu podnischzonego listu.

thawd]en⁸³ santen wir hyn us ken Cauwen⁸⁴ mit unserm tolken also fur her herte bys an Sungayls⁸⁵ [...] habt uns eygentlich gesayt, das obir dy Mymel⁸⁶ eyn czun sey gemacht unde myttene in [bruck]e ist eyn loch gelosin, czu dem selbigen loche wol man mag mit buchzin gereychen [...] [Erw]irdiger liber her marschalk, alz wir euwir erwirdikeit vormols haben geschreiben, wy das is [...] meszlichin uf dem huse ste. So wisset das itzczunt beyde von heren unde von dynern [unde] andir gesynde koche unde wytinge niecht eyn fechtig gesunder mensche uf deme huse [unde] besonderlichen der huskompthur unde ouch wir alczu mole nedir legin, was unsir uf deme huse [war n]ie. Besonderlichen erwirdiger liber her marschalk moget ir dorczu etzwas gethun, das is werde [...]lt das stet an euwir erwirdikeit unde wisset das is genczlich mit uns obir al obil stet wedir [...]en uns us dem huse nicht bewachin alzo gar legin wir mytenander nedir. Gegeben uf der [Thobys a]n der mytwochin vor vyncula ad vincula Petri.

Voyth czu Samaythen

4

Thobys, 7 sierpnia 1409 r.

Wójt żmudzki Michał Küchmeister von Sternberg do wielkiego marszałka Fryderyka von Wallenrode o tragicznym położeniu jego warowni

Or.: GStAPK, XX. Hauptabteilung, OBA, nr 1002.

Reg.: RHDO, cz. 1, nr 1002, s. 59.

Adres: Deme erwirdigen obirsten marschalk, ane alles sumen, tag und nacht.

Unsern willigen underthamgen gehorsam czu allen geczeithen. Erwirdiger lieber her marschalk, als wir euwr erwirdikeit vormols haben geschrebn yn dryn bryfen, wy das uns grose crancheith hat obir gangen und noch tegelich obirgeet und besonderlichen unsern huskompthur der czu mole swerlich der nedir lyth und vele bruder und dyner und grose claghe ym huse ist. Das man sy also yemmerlich leth vorterberen. Ouch wisset das dy czymmerleuthe alsampt dor nedir leghen und haben nicht von yn das uns eyner mochte eynen nayl yn sloen adir ychtes bessern und bessundern zo wisset, das wir nicht eynen knecht haben gesunt, myt dem wir eynen briff von uns mochten schicken, mochtet yr ychtes dor czu gethnen, das seghe wir czu mole gerne, wend wir yn nicht gerothen kunen und uns czu vele ist do brenget uns dy crancheit czu wend wir sulchens yomers ny me yn eynem huse gesehen haben von crancheit weyn. Gegeben uff der Thobys an der myttewoche vor Laurencii noch der collacie.

Voith czu Samaithen

⁸³ Wielki książę litewski Witold.

⁸⁴ Kowno.

⁸⁵ Jan Sunigajło, starosta kowieński.

⁸⁶ Niemen.

Cedula: Ouch geruchet czu wissen, das noch czwene dewtsche man gyngen von Rangnithe dy Mymel uff dy haben sy ouch gevangen und wir kunnen is andirs nicht vorsteen, wend das herczog Wythawd habe bestalt uff dy brife, also das her gerne welde dirfarn, wy man is vor hette, wend nymand mag itczunt wol uff und nedir czien und wir haben jo der lewthe nicht das wir mochten us senden do mag euwer erwidikeit czu gedenken⁸⁷.

THOBYS AND FRIEDEBURG – TWO TEUTONIC STRONGHOLDS IN SAMOGITIA IN 1409 (LOCATION AND CAPITULATION)

SUMMARY

After the Second Samogitian Uprising on 30 May 1409, the peripheral Neman strongholds of Thobys and Friedeburg, though isolated and unable to get provisions or reinforcements, could still resist for quite a long time the attacks of surrounding Samogitians, who blocked any contact with the fortresses. When on 24 August 1409 the long-anticipated arrival of Vytautas and his forces became a fact, the Samogitian (Teutonic) vogt Michael Kuchmeister and his companions (troubled with a serious illness) capitulates when approached by the enemy – they burnt down their quarters in Thobys before the opponents arrived. Although Friedeburg fought the enemy for a short time, its defenders had to surrender due to lack of food. The examples of Thobys and Friedeburg strengthen the opinion that illness and hunger may become significant reasons of capitulation in the course of warfare.

⁸⁷ Tekst oryginalny został odtworzony verbatim. Wszystkie nie budzące wątpliwości skróty rozwinięto bez żadnych oznaczeń. Zrezygnowano z zasad transliteralnych w wypadku pisowni „v” i „u”, wprowadzając zapis zgodny z ich wartością fonetyczną. Zapis cyfr pozostawiono oryginalny (rzymski), zastępując jedynie IIII - IV. Oparto się tu w zasadzie na metodzie, jaką zaprezentował F. Benninghoven (*Das Stadtbuch von Schwetz 1374-1454*, „Zeitschrift für Ostforschung”, t. 21, 1972, s. 45 i n.), a którą stosował także M. Pelech (*Nowa księga rachunkowa Starego Miasta Elbląga 1404-1414*, cz. 1 (1404-1410), wyd. M. Pelech, Warszawa 1987, s. XVI-XVIII).

KRZYSZTOF KWIATKOWSKI
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

KAPITULACJE ZAŁÓG PUNKTÓW UMOCNIONYCH W WOJNACH PRUSKIEJ GAŁĘZI ZAKONU NIEMIECKIEGO Z LITWĄ OD KOŃCA XIII DO POCZĄTKU XV STULECIA¹

*

Od prawdopodobnie 9. dekady XIII w. aż po koniec następnego stulecia, a więc przez ponad 100 lat, zakon niemiecki prowadził działania zbrojne skierowane przeciwko władztwu/władztwom książąt (kunigasów) litewskich. Walki te, częściowo już z pewnej perspektywy czasowej, kronikarz Peter von Dusburg, członek zakonu, określił – dość nieumiejętnie nawiązując do antycznej stylistyki rzymskiej – mianem ‘wojny litewskiej’ (*bellum Lethowinorum*)². Nie była to jednak konfrontacja złożona z jednego ciągu wydarzeń. Aczkolwiek zakończyła się układem pokojowym zawartym 12 X 1398 r. na wyspie salinėskiej na Niemnie w pobliżu Kowna³, nie miała jednak formalnego początku. Żadna ze stron nie wypowiedziała drugiej wojny, tzn. nie poinformowała, że staje się jej wrogiem. Konflikt ów nie miał tym samym żadnego wyraźnego otwarcia. Zachowany materiał źródłowy, mimo podejmowanych w piśmiennictwie prób, nie pozwala jednoznacznie zweryfikować, jaką postać miały

¹ Prezentowany artykuł jest znacznie ograniczoną pod względem zakresu przedmiotu analiz i w rezultacie mocno skróconą formą referatu pt. „Kapitulacje wojenne w późnośredniowiecznych Prusach (XIII – pocz. XVI w.) – aspekt militarny” wygłoszonego w Lublinie 16 III 2017 r. w ramach konferencji „Kapitulacje w dziejach wojen. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej”.

² Aczkolwiek do dziś zachowały się tylko wczesnonowożytne odpisy kroniki Dusburga, które nie dają pewności co do oryginalności tytułów rozdziałów, to jednak za autorstwem dziejopisa przemawiają nagłówki zawarte we współczesnej jego dziełu translacji Nicolausa von Jeroschin, a zachowanej w XIV-wiecznych rękopisach, por. *Petri de Dusburg Chronicon terre Prusie* [dalej cyt.: Dusburg], ed. M. Toepfen, *Scriptores rerum Prussicarum* [dalej cyt.: SRP], Bd. I, Leipzig 1861, s. 3–219 (edycja na s. 21–219), tu: cap. 221, s. 146; *Di Kronike von Pruzinlant des Nicolaus von Jeroschin* [dalej cyt.: Jeroschin], hrsg. v. E. Strehle, SRP I, s. 291–624 (edycja na s. 303–624), tu: s. 514 (*urloige kên den Littouwin*). O tym, że zastosowana stylistyka nie była oryginalnym wytworem Dusburga, świadczy nie tylko forma treściowa, ale także jej niekompatybilność morfologiczna względem dalszej narracji, na kolejnych bowiem kartach swojej kroniki, obejmujących już ‘wojnę litewską’, duchowny zakonny umieścił dwie całości narracyjne dotyczące tzw. IV i V apostazji Prusów (por. Dusburg III 227, s. 148–149; III 262, s. 160–161), tak więc kosztem relatywnie ścisłej progresji chronologicznej tekstu zaburzył przyjętą wcześniej stylistyczną taksonomizację prezentowanej w dziele materii historycznej.

³ Z nowszej literatury, aczkolwiek wyłącznie w kontekście politycznym, bez uwzględnienia aspektów militarnych, por. G. Błaszczuk, *Dzieje stosunków polsko-litewskich*, t. II: *Od Krewa do Lublina*, cz. I, Poznań 2007, s. 172–177; R. Petrauskas, *Vytauto laikai. Suverenus valdovas* [Czasy Witolda: suwerenny władca], w: J. Kiaupienė, R. Petrauskas, *Lietuvos istorija* [Historia Litwy], t. IV: *Nauji horizontai: dinastija, visuomenė, valstybė. Lietuvos Didžioji Kunigaikštystė 1386–1529 m.* [Nowe horyzonty: dynastia, społeczeństwo, kraj. Wielkie Księstwo Litwy, 1386–1529], Vilnius 2009, s. 368–387, tu: s. 375, 377; J. Nikodem, *Witold wielki książę litewski (1354 lub 1355 – 27 października 1430)*, Kraków 2013, s. 175–182.

pierwsze działania militarne, w których wojska prowadzone przez zakon niemiecki ścierały się ze zbrojnymi kierowanymi przez litewskich wodzów i/lub monarchów. Konfrontacja nie miała też charakteru ciągłego. Zawierane były rozejmy bądź obejmujące wszystkich uczestników konfliktu (1324, 1398) bądź tylko niektórych tudzież niektóre kontrolowane przez nich obszary (1379, 1380, 1382)⁴. Układ saliniński z 1398 r. nie likwidował wszystkich czynników konfliktogennych między zakonem a władcami Wielkiego Księstwa Litewskiego i obowiązywał niespełna 2,5 roku. Stanowił on jednak przełom w relacjach zakonu z litewskimi monarchami, bowiem po raz pierwszy w ciągu ponad stulecia wzajemnych kontaktów zawarty został traktat pokojowy, znośzący stan wojny między stronami, podczas gdy wcześniejsze układy stan ten jedynie na krótszy bądź dłuższy okres zawieszały. W latach 1401–1404 toczył się kolejny zbrojny konflikt zakonno-litewski, w którym głównym przedmiotem antagonizmu była, podobnie jak w ostatnich latach przed 1398 r., Żmudź, zakończony wprawdzie rozejmem (1 lub 2 VII 1403 r.), a następnie nowym układem pokojowym zawartym w kujawskim Raciążu (ob. Raciążek) 22–23 V 1404 r.⁵ Następna konfrontacja obu adversarzy mająca miejsce w 1409–1411 r. również wynikała w przeważającej mierze z kwestii żmudzkiej, jednak postać jaką przybrała, zasadniczo różniła się od wcześniejszej z uwagi na pełne, formalnoprawne i faktyczne, włączenie się do konfliktu króla Polski i Królestwa Polskiego⁶. To powoduje, że zarówno wojna 1409–1411, jak i następna z lat 1414–1422 stanowią odsłonę znacznie szerszego konfliktu o charakterze trójstronnym⁷. Aczkolwiek nikt w Prusach prawdopodobnie ani w 1398, ani

⁴ Ogólny przegląd głównych wydarzeń w obrębie konfliktu zakonno-litewskiego od 2. połowy XIII w. do 1. ćwierci XV w. dają, z nowszych prac: D. Prekop, *Wojna zakonu krzyżackiego w Litwie w latach 1283–1325*, Toruń 2004 (ujęcie analityczne okresu początkowego, w którym autor zbyt bezkrytycznie zestawia różnorodne przekazy pisane kwalifikowane jako źródła I rzędu ze źródłami II i III rzędu; należy z niego korzystać dość ostrożnie); oraz R. Petrauskas, *Santykių su Vokiečių ordinu pobūdis ir kaita XIV a.: tarp reizų ir paliaubų* [Relacje z zakonem niemieckim i zmiana ich charakteru w XIV w.: pomiędzy rejsami a rozejmami], w: D. Baronas, A. Dubonis, R. Petrauskas, *Lietuvos istorija* [Historia Litwy], t. III: XIII a. – 1385 m. *Valstybės iškilimas tarp Rytų ir Vakarų* [XIII w. – 1385 r. Powstanie państwa między Wschodem i Zachodem], Vilnius 2011, s. 499–515; tu: s. 501–515 (ujęcie syntetyzujące, tu też dalsza literatura przedmiotu); wcześniej także syntetyzująco W. Paravicini, *Die Preussenreisen des europäischen Adels*, Tl. 1, Beihefte der Francia, Bd. 17/1, Sigmaringen 1989, s. 21–34 (aczkolwiek głównie z uwzględnieniem wypraw z udziałem krzyżowców (tzw. gości) z Zachodu i Południa i bez pogłębionych analiz militarnych). Niedawne studium M. Radocha, *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź od połowy XIII wieku do 1411 roku*, Olsztyn 2011, zawierające próbę prezentacji wydarzeń związanych z konfliktami zakonno-litewskimi ogniskującymi się wokół ziem żmudzkich jest w zasadzie ujęciem z zakresu historii politycznej i zawiera przy tym wiele błędów i pomyłek.

⁵ Por. G. Błaszczak, dz. cyt., s. 287–295; J. Nikodem, dz. cyt., s. 267–269; S. Kubon, *Der Friede von Raciąż/Raciążek*, „Ordines Militares Colloquia Torunensia Historica. Yearbook for the Study of the Military Orders” 18 (2013), s. 39–53.

⁶ S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweđa, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy z zakonem krzyżackim w latach 1409–1411*, Malbork 2010 (z autorskimi rozdziałami; tu też starsza literatura przedmiotu).

⁷ Odnośnie konfliktu z lat 1414–1422, w literaturze historycznej zazwyczaj niesłusznie traktowanego rozdzielnie jako dwie wojny, tzw. głódowa 1414 r. i golubska 1422 r., por. M. Biskup, *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim (1308–1521)*, Gdańsk 1993, s. 100–142. Pod względem militarnym wyprawa wojsk królewskich na Prusy w lecie 1422 r. została przeanalizowana przez S. Ekdahla, *Der Krieg zwischen dem Deutschen Orden und Polen-Litauen im Jahre 1422*, *Zeitschrift für Ostforschung*, Jg. 13: 1964, H. 4, s. 614–651. Natomiast wyprawa letnia 1414 r. i tzw. wyprawa odwrotowa w lecie 1419 r.

w 1404, ani w 1411, ani wreszcie w 1422 r. nie ogłosił końca 'wojny litewskiej', jeśli w ogóle takie określenie było wówczas w użyciu, to jednak pojawienie się w 1409 r. po stronie litewskiej trzeciego uczestnika konfliktu w postaci Królestwa Polskiego w sposób radykalny zmieniło postać działań militarnych w porównaniu z dotychczasowymi. Ten stan rzeczy skłania zatem do porządkującego rozdzielenia starć militarnych zakonu niemieckiego z (Wielkim) Księstwem Litewskim na dwa okresy: pierwszy liczony do 1404 r. i drugi obejmujący lata 1409–1422. 'Wojną litewską' czy właściwiej 'wojnami litewskimi' nazwać można, idąc za Dusburgiem, tylko ten pierwszy okres⁸, podczas gdy walki zbrojnych zakonu z wojskami wielkiego księcia Litwy w drugim okresie toczyły się z reguły w ramach działań obejmujących także siły króla Polski i jego królestwa oraz jego sojuszników. Należy przy tym podkreślić, że jest to klasyfikacja współczesna mająca charakter porządkująco-analityczny. Zachowany materiał źródłowy nie pozwala stwierdzić, w jaki sposób i czy w ogóle ówczesne kręgi polityczne w Wielkim Księstwie Litewskim taksonomizowały i klasyfikowały poszczególne konflikty z zakonem niemieckim. Podobnie ma się rzecz w przypadku Prus, bowiem poza wspomnianym kazusem kroniki Petera von Dusburg (i idącego za nią Nikolausa von Jeroschin) nie ma śladu po tego rodzaju kategoryzacjach.

Zatem tytułowe „wojny” niniejszego artykułu to dwa konflikty o nierównomierną rozpiętości chronologicznej łącznie trwające od 4. ćwierci XIII w. do 1404 r. Zadaniem prezentowanych rozważań jest analiza zagadnienia kapitulacji punktów umocnionych mających miejsce w ramach obu dopiero co wskazanych konfliktów między zakonem niemieckim a (wielkimi) książętami litewskimi. Składają się na nią dwa elementy. Pierwszym z nich jest zestawienie wszystkich kapitulacji i próba systematycznego uchwycenia ich okoliczności. Drugi stanowi analizę niektórych aspektów fenomenu mających charakter strukturalny. Chodzi mianowicie o poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, czy poddawanie się załóg punktów ufortyfikowanych mające miejsce w 'wojnie litewskiej' / 'wojnach litewskich' było zjawiskiem dla tych konfliktów typowym, czy też może miało charakter fenomenu rzadkiego, szczególnego i specyficznego. Dodatkowa kwestia dotyczy umiejscowienia badanego zjawiska w kontekście ideowych uwarunkowań konfliktów zakonno-litewskich, w tym zwłaszcza idei tzw. wojny świętej.

Nie trzeba chyba zbyt uzasadniać, że przy tak zarysowanej optyce analitycznej aspekty klasycznej tzw. historii wydarzeniowej w wydaniu historii politycznej, ciągle preferowanej w literaturze przedmiotu, znajdują się tu zaledwie na marginesie rozważań, także jeśli chodzi o dokumentację źródłową i historio-

nie mają dotychczas, abstrahując od przywołanych wyżej syntetyzujących rozważań M. Biskupa, dobrych opracowań analitycznych.

⁸ Ten analityczno-taksonomiczno-porządkujący termin w postaci singularnej ('wojna litewska') zastosowałem w niedawnym studium strukturalnym organizacji militarnej późnośredniowiecznych Prus pod przewodnim kierownictwem władczym zakonu niemieckiego, nie uzasadniając jednak bliżej tego nomenklaturowego posunięcia, por. K. Kwiatkowski, *Wojska zakonu niemieckiego w Prusach 1230–1525 (korporacja, jej pruskie władztwo, zbrojni, kultura wojny i aktywność militarna)* (przy współpracy M. Molendy), *Dzieje Zakonu Niemieckiego*, t. 3, Toruń 2016, s. 30, 32. W niniejszym artykule znalazła się dobra okazja do poczynienia odpowiednich wyjaśnień w tej materii.

graficzną. Z drugiej strony możliwie pogłębiona analiza konkretnych okoliczności, w jakich dochodziło do zaprzestawania walki, a zatem wspomniana dopiero co tzw. warstwa wydarzeniowa, stanowi w niniejszym artykule punkt wyjścia do dalszych analiz.

**

Zanim przejdziemy do realizacji obu postawionych w niniejszym artykule zadań, należy dookreślić znaczenie tytułowego określenia 'kapitulacja' i derywowanego od niego czasownika 'kapitulować', w jakim będą one tu rozumiane. Termin ów nie ma w zasadzie charakteru specjalistycznego, funkcjonuje bowiem w ramach języka ogólnego i ma dwa zakresy znaczeniowe, z których jeden odznacza się wyraźną konotacją militarną i oznacza 'poddanie się', 'zaprzestanie walki poprzez poddanie się i przyjęcie narzuconych przez przeciwnika warunków'⁹. Jest to znaczenie charakteryzujące się wysokim poziomem ogólności – do tej kwestii jeszcze krótko powrócę. Jego pochodzenie w języku polskim jest stosunkowo niedawne, sięga zaledwie 2. poł. XVIII stulecia (w formie: 'kapitulacja'), stanowiąc zapożyczenie bądź z języka nowofrancuskiego ('capitulation') bądź z nowoniemieckiego ('Kapitulation')¹⁰. We wczesnonowożytnej francuszczyźnie zostało ono przejęte z łaciny¹¹, w której późnośredniowieczne określenie 'capitulum' oznaczało między innymi umowę zawartą między protagonistami na określonych warunkach¹², zaś słowem 'capitulare' opisywano negocjacje prowadzące do zawarcia ugody¹³. Do niemczyzny trafiło ono w XVI w., od samego początku w postaci 'kapitulation', będąc również stosowane, aczkolwiek we wtórnym znaczeniu¹⁴, do opisywania układów poddania się jednej zbiorowości zbrojnych w ręce drugiej¹⁵. Taka konotacja poświadczona jest także w języku nowofrancuskim w czasownikowej formie 'capituler' w połowie tegoż stulecia¹⁶. Jeszcze później, bo w połowie XVII w., wchodzi ona do języka nowoangielskiego¹⁷.

⁹ *Inny słownik języka polskiego* PWN, red. M. Bańko, t. I: A–O, Warszawa 2000, s. 594.

¹⁰ A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1: A–K, Warszawa 2000, s. 624.

¹¹ W. von Wartburg, *Französisches Etymologisches Wörterbuch. Eine Darstellung des galloromanischen Sprachschatzes*, Bd. 2: CKQ, HBd. I: C – cohorte, Tübingen 1949, s. 266; *Grand Larousse de la langue française*, sous la dir. L. Guilbert, R. Lagane, G. Niobey, t. I: A – Cippe, Paris 1971, s. 588; *Le Grand Robert de la langue française*, dir. A. Rey, vol. I: A – Char, Paris 2001, s. 1905; É. Littré, *Dictionnaire de la Langue française*, t. 1, Paris 1956, s. 1435; *Trésor de la langue française. Dictionnaire de la langue du XIX^e et du XX^e siècle (1789–1960)*, sous la dir. P. Imbs, t. 5: Cageot – Constat, Paris 1977, s. 148.

¹² *Glossarium mediae et infimae latinitatis conditum a Carolo du Fresne domino du Cange*, editio nova, red. L. Favre, t. II, Paris 1937, s. 142; *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, red. M. Plezia, t. II: C, Wrocław–Kraków–Warszawa 1959–1964, s. 156.

¹³ *Glossarium mediae et infimae latinitatis*, t. II, s. 139.

¹⁴ Por. *Frühneuhochdeutsches Wörterbuch*, hrsg. v. U. Goebel, A. Lobenstein-Reichmann, O. Reichmann, Bd. 8: i – kuzkappe, bearb. v. V. Winge, Berlin–Boston 1997, s. 609, gdzie przywołane jedynie podstawowe XVI-wieczne znaczenie terminu.

¹⁵ *Duden Herkunftswörterbuch. Etymologie der deutschen Sprache*, hrsg. v. d. Dudenredaktion, Der Duden in zwölf Bänden, Mannheim–Leipzig–Wien–Zürich 3^e 2001, s. 390.

¹⁶ W. von Wartburg, dz. cyt., s. 266.

¹⁷ *The Oxford English Dictionary*, 2nd edition, prep. J. A. Simpson, E. S. C. Werner, vol. II: B.B.C. – Cha-

Tak więc rozszerzenie semantyczne odłacińskiego określenia opisującego ‘negocjacje’, ‘negocjowanie’ oraz rezultaty tego rodzaju działań, a polegające na nadaniu mu nowej konotacji militarnej ma miejsce w językach wernakularnych dopiero w XVI stuleciu. Jednak również sam łaciński źródłosłów w postaci ‘capitulatio’ nie miał w XIII–XV w. kontekstu militarnego¹⁸.

Ta krótką, przeprowadzoną na potrzeby niniejszych rozważań, analiza historyczno-semantyczna określenia ‘kapitulacja’ pokazuje jasno, iż w przypadku jego stosowania w odniesieniu do rzeczywistości późnośredniowiecznej (czy szerzej średniowiecznej) ma ono wyłącznie charakter terminu technicznego i analitycznego, stosowanego przez badaczy dla ściślejszego bądź efektywniejszego uchwycenia konkretnego fenomenu przeszłej rzeczywistości, podczas gdy ów fenomen przez uczestników owej przeszłej rzeczywistości nie był w ten sposób opisywany. W takim charakterze, techniczno-analitycznym, a nie historyczno-kulturowym, używam określenia ‘kapitulacja’ w prezentowanym artykule. Dlaczego ówcześni nie potrzebowali odrębnego określenia na opisywanie ludzkich działań związanych z zaprzestaniem walki – to pytanie wymagające zupełnie odrębnej analizy¹⁹.

Wszystko co zostało wyżej powiedziane, w pełni odnosi się także do konfliktów zakonno-litewskich w XIII–XV w. i o ile ówczesny zestaw leksykalny języka starolitewskiego nie został zarejestrowany, i tym samym pozostaje dla badacza nieuchwytny, o tyle analiza zachowanych tekstów średnio-niemieckich z tego okresu wyraźnie potwierdza nieobecność określenia ‘kapitulation’ o militarnej konotacji w późnośredniowiecznych Prusach. Działania mniejszych czy większych zbiorowości zbrojnych polegające na zaprzestaniu walki i poddaniu się woli drugiej strony uznawanej tym samym za zwycięską opisywane były w późnośredniowiecznym kraju pruskim w tamtejszych odmianach języka (wschodnio)-średnio-niemieckiego, jak również po łacinie, jedynie w for-

lypsography, Oxford 1989, s. 865.

¹⁸ Por. przyp. 12.

¹⁹ Że pytanie owo pozostaje jak na razie bez odpowiedzi, świadczą ostatnie publikacje dotyczące fenomenu kapitulowania i kapitulacji (oraz szerzej porażek i kończenia wojen), nie tylko w okresie średniowiecza i nie tylko w łacińskim kręgu kulturowym, ale ujmowanego i analizowanego w szerokim kontekście różnych kultur i epok, por. H. Afflerbach, *Die Kunst der Niederlage. Eine Geschichte der Kapitulation*, München 2013; *How Fighting Ends. A History of Surrender*, ed. H. Afflerbach, H. Strachan, Oxford 2012; M. Clauss, *Kriegsniederlagen im Mittelalter. Darstellung – Deutung – Bewältigung*, Krieg in der Geschichte, Bd. 54, Paderborn–München–Wien–Zürich 2010; *Wie Kriege enden. Wege zum Frieden von der Antike bis zur Gegenwart*, hrsg. v. B. Wegner, im Verbindung mit E. W. Hansen, K. Rehwinkel, M. Reiß, Krieg in der Geschichte, Bd. 14, Paderborn–München–Wien–Zürich 2002. W żadnej z tych publikacji nie została szerzej podjęta kwestia nazewnictwa działań mających na celu zaprzestanie walki i podporządkowanie się przeciwnikowi, jedynie niedawne studium H. Afflerbacha, dz. cyt., s. 13–16, w krótkim rozdziale zawiera kilka wstępnych obserwacji na ten temat, aczkolwiek tylko częściowo odnoszących się do tzw. łacińskiego średniowiecza.

mach czasownikowych: 'sich begeben'²⁰, 'abdingen'²¹, 'sich dinge'²², 'sich gefangen geben'²³, 'dare in manus'²⁴, 'manus dare'²⁵, 'presentare'²⁶, 'subdidere se'²⁷, 'dare se'²⁸, 'tradere se'²⁹, 'exhibere'³⁰, 'resignare'³¹.

Ogólnojęzykowy charakter słowa 'kapitulacja' we współczesnej polszczyźnie w dużym stopniu spowodował daleko idące, wspomniane już wyżej, niewyrażne ograniczenie jego zakresu znaczeniowego. Nie siląc się w tym miejscu na tworzenie ścisłej definicji³², należy jedynie zaznaczyć, iż w niniejszych rozważaniach mianem 'kapitulacji' określane są działania polegające na zaprzestaniu walki przez jedną zbiorowość zbrojnych i następnie poddaniu się po uprzednich negocjacjach woli i władzy drugiej zbiorowości zbrojnych. Aczkolwiek militarna konotacja terminu uległa w okresie nowoczesnym (XIX–XX w.) znacznemu rozszerzeniu, polegającemu na włączeniu do grupy podmiotów działań kapitulacyjnych obok zbiorowości zbrojnych (wojsk, armii, korpusów, dywizji) także cywilnych władz państwowych i pojawieniu się tym samym nowego wymiaru 'kapitulacji', mającego charakter militarno-polityczny, w łacińskim kręgu kulturowym okresu średniowiecza tego rodzaju 'poddawanie się' jednych zbiorowości ludzkich innym nie występuje. Nie miejsce tu na odpowiadanie na pytanie, dlaczego. Z drugiej strony także indywidualny wymiar poddawania się na polu walki pojedynczych zbrojnych swoim bezpośrednim

²⁰ Jeroschin, s. 615 (nagłówek tytułowy rozdziału); *Johanns von Posilge, Officials von Pomesanien Chronik des Landes Preussen (von 1360 an, forgesetzt bis 1419)* [dalej cyt.: OPChLP], hrsg. v. E. Strehlke, SRP, Bd. III, Leipzig 1866, s. 13–388 (edycja na s. 79–388), tu: s. 176.

²¹ *Die Aeltere Hochmeisterchronik* [dalej cyt.: AHMCh], bearb. v. M. Toeppen, SRP III, s. 519–637 (edycja na s. 540–637), tu: cap. 172, s. 604.

²² AHMCh, cap. 173, s. 605.

²³ *Abschnitten aus der Chronik Detmar's von Lübeck* [dalej cyt.: Detmar], hrsg. v. E. Strehlke, SRP III, s. 13–237 (edycja na s. 57–237), tu: s. 126.

²⁴ *Die Chronik Wigands von Marburg. Originalfragmente, lateinische Übersetzung und sonstige Überreste* [dalej cyt.: Wigand], hrsg. v. Th. Hirsch, SRP, Bd. II, Leipzig 1863, s. 429–662 (edycja na s. 453–662), tu: cap. 40, s. 514.

²⁵ Wigand, cap. 87, s. 577.

²⁶ Wigand, cap. 40, s. 514.

²⁷ Wigand, cap. 110a, s. 600.

²⁸ Wigand, cap. 111, s. 601.

²⁹ *Franciscani Thorunensis Annales Prussici (941–1410)*, hrsg. v. E. Strehlke, SRP III, s. 13–388 (edycja na s. 57–316), tu: s. 115.

³⁰ Wigand, cap. 106, s. 596.

³¹ FTAP, s. 126, 128.

³² W polskojęzycznym piśmiennictwie definicja 'kapitulacji' zawarta w *Leksykonie wiedzy wojskowej*, oprac. M. Laprus i in., Warszawa 1979, s. 158, pozostaje tyleż ogólna i nieścisła, ileż dotycząca tylko okresu nowoczesnego (XIX–XX w.) i najwyżej częściowo wczesnonowożytnego (XVI–XVIII w.); jeszcze bardziej lakoniczna pozostaje definicja w wydawnictwie: *Encyklopedia wojskowa. Dowódcy i ich armie. Historia wojen i bitew. Technika wojskowa*, red. A. Krupa, t. 1: A – M, Warszawa 2007, s. 408. Z kolei najobszerniejsza i najlepsza obecnie specjalistyczna encyklopedia poświęcona szeroko pojętej kulturze militarnej średniowiecza w ogóle nie zawiera ani hasła 'capitulation' ani 'surrender', i nawet w artykule hasłowym S. McGlynn'a poświęconym oblężeniom ('Siege Warfare') poddawanie się punktów umocnionych nie zostało uwzględnione, por. *The Oxford Encyclopedia of Medieval Warfare and Military Technology*, ed. C. J. Rogers, vol. 3: *Mercenaries – Zürich, Siege of*, Oxford 2010, s. 264–270.

adwersarzom pozostawiam tu poza marginesem analiz. Natomiast potencjalnym przedmiotem rozważań mogłoby być poddawanie się pewnych konkretnych grup zbrojnych walczących w ramach większej zbiorowości, której pozostałe grupy w tym samym czasie nie zaniechują walki. Takie bowiem działania kwalifikowałyby się do określonego wyżej i przyjętego na potrzeby niniejszego artykułu zakresu znaczeniowego, jednakże tego rodzaju przypadki w obu analizowanych konfliktach zakonno-litewskich zachowany materiał źródłowy odnotowuje jedynie akcydentalnie (a przy tym nie są one w pełni jasne); co jednak nie znaczy, że nie miały one miejsca częściej, a pozostają tylko nieuchwytnie dla współczesnego badacza.

Jeszcze jedna uwaga dotycząca zakresu przedmiotowego prezentowanych rozważań wydaje się tu nieodzowna. Mianowicie w obrębie działań kapitulacyjnych podejmowanych przez zbiorowości zbrojnych wobec innych zbiorowości zbrojnych w trakcie przedsięwzięć militarnych prowadzonych przez zakon niemiecki bądź (Wielkie) Księstwo Litewskie uchwytnie źródłowo pozostają przede wszystkim te mające miejsce w ramach różnego rodzaju działań skierowanych przeciwko punktom umocnionym. Nie chodzi tu bynajmniej wyłącznie o oblężenia, ale także inne kategorie działań zbrojnych, jak choćby pochody wojska w kierunku danego punktu umocnionego bez dotarcia w jego bezpośrednie (tj. umożliwiające podjęcie z miejsca obozowania ataku na ów punkt w ciągu jednego dnia) sąsiedztwo³³. Poddawanie się grup zbrojnych w ramach konfrontacji militarnych w otwartym polu w obu konfliktach zakonu niemieckiego z (Wielkim) Księstwem Litewskim w zachowanych źródłach poświadczane jest sporadycznie, aczkolwiek znowu wypada zaznaczyć, iż nie oznacza to, że miało ono charakter li tylko akcydentalny.

Dokonując klasyfikacji ostatecznie zdefiniowanych dla potrzeb niniejszych analiz działań kapitulacyjnych można wydzielić trzy ich rodzaje:

- 1) Pierwszym będzie kapitulacja obrońców punktu umocnionego (grodu, zamku, dworu warownego) po stoczonej, dłuższej lub krótszej, walce z przeciwnikiem w obrębie fortyfikacji, gdzie poddanie się z reguły jest wynikiem oceny sił własnych i protagonisty dokonanej w rezultacie uprzedniej praktycznej próby sił.
- 2) Drugim rodzajem kapitulacji jest wydanie się obrońców w ręce przeciwnika bez podjęcia z nim konfrontacji zbrojnej, a zatem w rezultacie teoretycznej kalkulacji stosunku sił, zarówno w wymiarze fizycznym, tzn. ludzkim i materialnym – dotyczącym liczby zbrojnych własnych i wroga, a także uzbrojenia i zaopatrzenia, jakim dysponują obie strony –, jak również w wymiarze mentalnym, tzn. psychicznie warunkowanego nastawienia i gotowości do podjęcia walki (w żargonie wojskowym określanego jako 'morale').
- 3) Trzecia wreszcie postać kapitulacji przybiera formę poddania się woli przeciwnika nie tylko bez podjęcia z nim walki, ale także bez bezpośredniego, wzrokowego z nim kontaktu, a więc w rezultacie jedynie negatyw-

³³ Pełną i systematyczną klasyfikację działań skierowanych przeciwko punktom umocnionym w konfliktach militarnych pruskiej gałęzi zakonu niemieckiego zamierzam zaprezentować w przygotowywanej książce „Wojny zakonu niemieckiego w Prusach (1230–1525)”.

nego mentalnego oddziaływania wiadomości o jego zbliżaniu się do obsadzonego przez obrońców punktu umocnionego.

Tak więc kapitulacja obrońców punktu ufortyfikowanego mogła mieć miejsce w różnych okolicznościach militarnych wynikających z wielorakich czynników oddziałujących na przebieg działań wojennych w konkretnym miejscu i czasie. Czy wszystkie trzy rodzaje okoliczności kapitulacji występują w interesujących nas tu dwóch konfliktach pruskiej gałęzi zakonu niemieckiego z (Wielkim) Księstwem Litewskim między 4. ćwiercią XIII w. a 1404 r.? Odpowiedź na to pytanie da systematyczna analiza źródeł.

Stan zachowanego materiału źródłowego, w którym można znaleźć informacje poświadczające kapitulacje w obu konfliktach zakonno-litewskich nie przedstawia się nazbyt imponująco. Rozkład źródeł nie jest równomierny względem chronologii; można stwierdzić wyraźną tendencję wzrostu liczby zachowanych przekazów pisanych wraz z postępem czasu. Podobnie ma się rzecz, jeśli chodzi o proveniencję zachowanych przekazów źródłowych, mianowicie dominują wśród nich źródła pochodzące z kręgu zakonu niemieckiego, z Prus, wreszcie z krajów, z których wywodzili się uczestnicy przedsięwzięć militarnych podejmowanych przez zakon na obszarach żmudzkich i litewskich. Przekazów z drugiej strony jest nieporównanie mniej albo też mają one na tyle późną metrykę (np. XVI-wieczne dzieła Macieja Strykowskiego³⁴), iż ich wiarygodność w kwestii analizowanych tu zagadnień należy ocenić jako niewielką, a w każdym razie z reguły nieweryfikowalną.

Pod względem typologicznym materiał źródłowy ma niemal wyłącznie charakter narracyjny: kronikarski i rocznikarski. Nie wykazuje on zresztą zbyt dużego potencjału informacyjnego, ograniczonego zarówno przez skrótowność narracji, jak i ich daleką subiektywność warunkowaną między innymi wyraźną jednostronną tendencyjnością autorów. Na potrzeby niniejszych rozważań nie ma konieczności dokonywania dokładniejszej charakterystyki źródłoznawczej tych przekazów. Poza źródłami narracyjnymi zachowały się pojedyncze poświadczenia dokumentowe czy korespondencyjne. Źródeł aktowych nie ma. Nie trzeba zatem dopowiadać, iż nie zachowało się żadne pisemne poświadczenie treści porozumienia, na podstawie którego jedna ze stron miała zaprze-

³⁴ Chodzi tu o napisane w 1577 r., lecz nie wydane dzieło *O początkach, wywodach, dzielnościach, sprawach rycerskich i domowych sławnego narodu litewskiego, żemojdzkiego i ruskiego, przedtym nigdy od żadnego nie kuszone, ani opisane, z natchnienia Bożego a uprzejmie pilnego doświadczenia*, oprac. J. Radziszewska, Warszawa 1978; oraz o opublikowaną w 1582 r. w Królewcu kronikę: *Która przedtym nigdy światła nie widziała. Kronika Polska Litewska, Żmudzka, y wszystkiej Rusi Kijowskiej, Moskiewskiej, Siwierskiej, Wołyńskiej, Podolskiej, Podgorskiej, Podlaskiej, etc. Y rozmaite przypadki wojenne y domowe, Pruskich, Mazowieckich, Pomorskich y innych Królestwu Polskiemu y Wielkiemu Księstwu Litewskiemu przyległy*, Królewiec 1582; nowe (trzecie) wydanie kroniki w dwóch tomach: *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi*, t. II, Warszawa 1846 (repr.: Warszawa 1980; 1985). Jedynie w dwóch narracjach dotyczących przedsięwzięć militarnych, w których miało miejsce poddanie się oblężonej warowni, litewski dziejopis wspomina lapidarnie o złożeniu broni przez obrońców, por. tenże, *Kronika polska*, t. II, s. 64 (Troki 1382 r.), s. 67 (Troki 1383 r. (II)).

stać walki³⁵. Najprawdopodobniej zresztą warunków tego rodzaju uzgodnień w żadnym ze znanych wypadków nie utrwalono pisemnie. W sumie więc sytuacja źródłowa nie przedstawia się najlepiej i zachowany materiał przedstawia stosunkowo niewielki potencjał interpretacyjny.

Przeprowadzona systematyczna analiza pozwoliła na uchwycenie piśmieniowych informacji o 13 akcjach militarnych w omawianym przedziale chronologicznym, w trakcie których zbrojni obsadzający punkt umocniony w obliczu przeciwnika bez wątpienia postanowili poddać się jego woli. W kolejności chronologicznej owe kapitulacje rozkładają się jak następuje: Medwiagoła 1329, Wielona 1348, Taplaki 1376, Eckersberg [1378] lub [1379], *Naupillen* 1381, Ejgule 1382, Troki 1382, Troki 1383 (I), Troki 1383 (II), Marienburg 1384, Grodno 1391, Suraz 1392, Gotteswerder 1402. Spośród owych 13 kapitulacji osiem dotyczy działań obrońców litewskich, (litewsko-)ruskich bądź żmudzkich punktów umocnionych, zaś w 5 przypadkach poddającymi się byli zbrojni broniący zamków zakonu niemieckiego.

Stosunkowo skąpy materiał źródłowy, jak również jego w przeważającej mierze narracyjny charakter powodują, że niektóre sytuacje oblężeń punktów umocnionych pozostają trudne do interpretacji, w tym również pod kątem wychwycenia ewentualnych przypadków złożenia broni przez obrońców. Z uwagi na ograniczone ramy niniejszego artykułu wszystkie niejednoznaczne w omawianym kontekście akcje militarne zostawione zostały poza marginesem zainteresowań. Wymagają one raczej odrębnego potraktowania³⁶.

Nieuwzględnione zostało także oblężenie Grodna wiosną 1390 r. przez wojsko króla Polski Władysława II, które zakończyło się 7 lub 8 kwietnia złożeniem broni przez obrońców warowni. Zasadniczym powodem takiego postępowania był fakt, iż mimo że w próbie odsieczy oblężonemu zamkowi przybyło w jego najbliższe otoczenie wojsko zakonne, współdziałające z wojskiem księcia Aleksandra Witolda, to jednak obsada warowni złożona była, jak wskazują na to zachowane źródła, wyłącznie z Rusinów i Litwinów, a zatem kon-

³⁵ Tego rodzaju przekazy zachowały się np. z terenów francuskich z okresu 1417–1419, por. B. Schnerb, *Sauver les meubles. À propos de quelques traités de capitulation de forteresses du début du XV^e siècle*, w: *Frieden schaffen und sich verteidigen im Spätmittelalter / Faire la paix et se défendre à la fin du Moyen Âge*, hrsg. v. G. Naegle, *Pariser Historische Studien*, Bd. 98, München 2012, s. 215–264.

³⁶ Przykładem może tu być choćby oblężenie Wilna w lecie 1390 r., w czasie którego zdobyty został Krzywy Gród, jeden z trzech ówczesnych zamków wileńskich. Wedle przekazu Jana Długosza miało się to odbyć po krwawych walkach, jednak w rezultacie zdradzieckiego, z jego punktu widzenia (tj. punktu widzenia obrońców), złożenia broni przez obrońców (*proditio fraudis*), por. *Joannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae* [dalej cyt.: Długosz], lib. X (1370–1405), ed. S. Gawęda et alii, Varsaviae 1985, s. 185. Krakowski kanonik opierał się zapewne na treści skargi złożonej na zakon niemiecki przez przedstawicieli króla Polski na soborze w Konstancji w 1416 r., por. *Codex epistolaris Vitoldi Magni Ducis Lithuaniae 1376–1430*, p. 2, ed. A. Prochaska, *Monumenta Medii Aevi Historica*, t. VI, Wydawnictwa Komisji Historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie, Nr. 23, Cracoviae 1882 (repr.: London–New York 1965), Appendix, nr VIa, s. 1001–1018, tu: § XXII, s. 1009. Podobnie ma się rzecz w przypadku dwóch następujących po sobie oblężeń zamku Gotteswerder jesienią 1369 r., które to wydarzenia z uwagi na istotne dla ich interpretacji i analizy problemy źródłoznawcze pozostają jak na razie bardzo niejasne, por. Wigand, cap. 73, s. 561–562; *Hermann de Wartberge Chronicon Livoniae* [dalej cyt.: Wartberge], hrsg. v. E. Strehlke, SRP II, s. 9–116 (edycja na s. 21–116), tu: s. 94; FTAP, s. 88; OPChLP, s. 88; Detmar, s. 88; AHMCh, cap. 159, s. 595; C. Schütz, *Historia rerum Prussicarum* [dalej cyt.: Schütz (H)] (wyciągi z rękopisu tego dzieła, wydane w 1599 r., opublikował Theodor Hirsch jako dodatki do edycji kroniki Wiganda von Marburg w II tomie SRP), s. 562–563).

frontacja militarna pod Grodnem miała charakter starcia litewsko-rusko-polskiego, w które zbrojni zakonu niemieckiego nie byli zaangażowani³⁷.

Podobnie poza marginesem zainteresowań pozostawione zostały sytuacje w trakcie oblężeń punktów umocnionych, w których dochodziło do zaprzestania walki przez pewną tylko grupę obrońców oblężonej warowni³⁸. Wreszcie szczególny *casus* kapitulacji nieprzyjętych wymagałby również odrębnego potraktowania i został w niniejszym artykule pominięty³⁹.

MEDWIAGOŁA 1329

Zacznijmy od kapitulacji litewskich, (litewsko-)ruskich i żmudzkich. Podanie się obrońców Medwiagoły (*Medewagel*, *Medwalgen*, niem. *Medewageln*, ob. lit. *Medvėgalis*), grodu leżącego na centralnych terenach Żmudzi, miało miejsce w trakcie dużej wyprawy krzyżowej przedsięwziętej na obszar tego kraju zimą 1329 r., w której wojskiem pruskiej gałęzi zakonu niemieckiego dowodził wielki mistrz Werner von Orseln, zaś głównym krzyżowcem-‘gościem’ był król Czech Jan Luksemburski z licznymi towarzyszącymi mu książętami i możnymi⁴⁰. Większość przekazów kronikarskich i rocznikarskich podkreśla

³⁷ Odnosnie oblężenia Grodna w lutym–kwietniu 1390 r. por. Długosz X, s. 181–182; OPChLP, s. 163; FTAP, s. 163; Wigand, cap. 149, s. 641; *Хроника литовская и жмойтская*, Полное собрание русских летописей [dalej cyt.: ПСРЛ], т. 32: *Хроники: Литовская и жмойтская, и Быховца. Летописи: Баркулабовская, Аверки и Панцырного*, сост. и ред. Н. Н. Улащик, Москва 1975, s. 15–127, tu: s. 67–68 (pod błędną datą 1399 r.); z literatury historycznej zaś m.in.: S. M. Kuczyński, *Król Jagiełło ok. 1351–1434*, Warszawa ²1987, s. 113–114 (przy tym autor pisze o obecności zbrojnych z Prus w warowni); J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk ¹1990; Wrocław–Warszawa–Kraków ²2006 (tu cytowane 2. wydanie), s. 131; G. Błaszczak, dz. cyt., s. 144.

³⁸ Można tu przywołać poświadczony źródłowo przypadek z augsztockiego grodu *Streben* (prawdopodobnie stpol. *Strawieniki*, ob. lit. *Mediniai Strėvininkai*) obleganego przez wojsko zakonne wczesną jesienią 1368 r., por. Wigand, cap. 72, s. 560.

³⁹ Jednym z tego rodzaju zdarzeń, dość akcydentalnie utrwalonym w XVI-wiecznym źródle, jest odrzucenie przez wielkiego marszałka zakonu niemieckiego Henninga Schindekopa propozycji poddania się obrońców jednej z warowni litewskich nad dolnym Niemnem (być może opanowanego uprzednio Bayerburga) na jesieni 1369 r., por. Schütz, s. 563.

⁴⁰ Z literatury omawiającej to przedsięwzięcie militarne można wymienić gwoili egzemplifikacji: J. Voigt, *Geschichte Preussens von den ältesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Bd. IV: *Die Zeit von der Unterwerfung der Preussen 1283 bis zu Dietrich von Altenburg Tod 1341*, Königsberg 1830, s. 429–430; F. Palacky, *Geschichte von Böhmen*, Bd. II, Abt. 2: *Böhmen unter dem Hause Luxemburg, bis zum Tode Kaiser Karls IV. Jahre 1306–1378*, Prag 1842, s. 172; J. Schötter, *Johann, Graf von Luxemburg und König von Böhmen*, Bd. I, Luxemburg 1865, s. 374–375; T. de Puymaigre, *Une campagne de Jean de Luxembourg, roi de Bohême*, *Revue des questions historiques*, vol. 42: 1887, s. 168–180, tu: s. 171–172; M. Emmelmann, *Die Beziehungen des deutschen Ordens zu König Johann von Böhmen und Karl IV*, Halle/Salle 1910, s. 6 (bardzo pobieżnie); E. Ficken, *Johann von Böhmen. Eine Studie zum romantischen Rittertum des 14. Jahrhunderts*, Göttingen 1932, s. 71–72; F. Meltzer, *Die Ostraumpolitik König Johanns von Böhmen. Ein Beitrag zur Ostraumfrage im 14. Jahrhundert*, Beiträge zur mittelalterlichen und neueren Geschichte, Bd. 12, Jena 1940, s. 46–49; W. Urban, *The Samogitian Crusade*, Lithuanian Research and Studies Center, Chicago 1989, s. 87–88; tenże, *Krzyżacy. Historia działań militarnych* [oryg.: *The Teutonic Knights. A Military History*, London 2003], tłum. E. Możejko, Warszawa ²2007, s. 165–166; J. M. Gruzla, *Udział książąt śląskich w rejach krzyżackich na Litwę w XIV wieku*, *Rocznik Elbląski*, t. 18: 2002, s. 68–94, tu: s. 78–83; W. Iwańczak, *Krucjaty Jana Luksemburskiego*, w: *Rycerstwo Europy Środkowo-Wschodniej wobec idei krucjat*,

duże rozmiary wojska krzyżowego⁴¹. Uwzględniając fakt pobytu czeskiego monarchy w Królewcu 20 I 1329 r.⁴² i opanowania obleganego grodu 1 lutego tegoż roku sama akcja przeciwko temu punktowi ufortyfikowanemu nie mogła trwać dłużej aniżeli 1–2 dni⁴³. Wedle zachowanych narracji zbrojni obsadzający żmudzką warownię widząc nadchodzącą porażkę w obliczu kolejnego szturm wojska krzyżowców⁴⁴, zaprzestali walki, okazując gotowość przyjęcia chrztu w zamian za darowanie im życia. Na życzenie króla Czech, a wbrew opinii wielkiego mistrza i braci zakonu niemieckiego propozycja ta została przyjęta, aczkolwiek nie bezwarunkowo. Zgodnie z dość powszechną praktyką zwierzchnik zakonu zażądał od przyszłych neofitów zakładników, którzy mieli być rękojmią trwałości konwersji mieszkańców Medwiagoly na chrześcijaństwo i uznania przez nich zwierzchności zakonu⁴⁵. Z drugiej strony Żmudzini,

red. W. Peltz, J. Dudek, Uniwersytet Zielonogórski, Historia 5, Zielona Góra 2002, s. 113–121, tu: s. 115–117; tenże, *Jan Luksemburski*, Warszawa 2012, s. 190–192 (tu w zasadzie powtórzenie treści z wcześniejszego artykułu); wyprawa odnotowana przez W. Paraviciniego, dz. cyt., Tl. 2, Beihefte der Francia, Bd. 17/2, Sigmaringen 1995, Tab. 49, Nr. 53, s. 23. Wszystkie przywołane prace mają charakter prezentacji przebiegu poświadczonych wydarzeń, z uwzględnieniem ich szerszych uwarunkowań politycznych, nie podejmują natomiast jakichkolwiek głębszych analiz dotyczących aspektów militarnych wyprawy.

⁴¹ Dusburg, Supp. 9, s. 215; Wigand, cap. 7, s. 463 (narracja rymowanej, wernakularnej kroniki Wiganda von Marburg zachowała się jedynie w XV-wiecznym łacińskim tłumaczeniu); *Kurze preussische Annalen 1190–1337*, hrsg. v. E. Strehlke, SRP III, s. 1–4 (edycja na s. 2–4), tu: s. 3; *Annales expeditionis Prussici 1233–1414*, hrsg. v. E. Strehlke, SRP III, s. 5–12 (edycja na s. 6–12), tu: nr 30, s. 9.

⁴² *Canonici Sambiensis epitome gestorum Prussie* [dalej cyt.: CSEGP], hrsg. v. M. Toeppen, SRP I, s. 272–290 (edycja na s. 275–290), tu: s. 287.

⁴³ W linii powietrznej odległość między Królewcem a Medwiagolą wynosi ca 155 km, zaś szlakiem lądowym przez Interburg i Ragnetę, tj. potencjalną trasę pochodów wojska krzyżowego w styczniu 1329 r., trzeba było przebyć co najmniej ca 200 km. W warunkach zimowych i w trudnym terenie musiało to zająć co najmniej 8–9 dni. Wydawca kroniki Petera von Dusburg, Max Toeppen, przyjmował długość trwania walk o żmudzką warownię na zaledwie 1–2 dni, por. SRP I, s. 215, przyp. 3 na teże. Z wierszowanej narracji Petera Suchenwirta wiadomo, iż wojsko na terenach żmudzkich przebywało przez 11 dni, por. *Peter Suchenwirt's Werke aus dem vierzehnten Jahrhundert. Ein Beytrag zur Zeit- und Sittengeschichte*, hrsg. v. A. Primisser, Wien 1827, s. 45 (tu cytowane [dalej jako: Suchenwirt] na podstawie wyciągów z tejże edycji: *Aus Peter Suchenwirt, Heinrich dem Teichner und anderen deutschen Dichtern* (Beilage V do: *Hermann von Wartberge Chronicon Livoniae*), hrsg. v. E. Strehlke, SRP II, s. 155–178 (edycja na s. 156–178), tu: nr XIV, wers. 137–138, s. 157). Ten sam Peter Suchenwirt wspomina o łącznie sześciu zdobytych warowniach w czasie całego przedsięwzięcia (por. Suchenwirt XIV, wers. 134–136, s. 157), podczas gdy roczniki kapituły sambijskiej mówią o czterech spalonych zamkach (*castra*) i piątej warowni medwiagolskiej (por. CSEGP, s. 287). Guillaume de Machaut w swoim poemacie *Le confort d'ami* pisze o opanowaniu Medwiagoly, a następnie wzmiankuje cztery inne fortece (*fortresses*) (por. G. de Machaut, *Le confort d'ami*, w: *Œuvres de Guillaume de Machaut*, publ. E. Hoëpfner, Paris 1921, s. 1–142, tu: wers. 3033–3038, s. 107), zaś gdańska kronika zakonna narracjonuje o wielu zdobytych wówczas zamkach (*schlosse*) (por. *Die Danziger Ordenschronik* [dalej cyt.: DOCh] (Beilage 1 do *Die Danziger Chroniken*), hrsg. v. Th. Hirsch, SRP, Bd. IV, Leipzig 1870, s. 357–383 (edycja na s. 366–383), tu: s. 371). Wreszcie „(Starsza) kronika oliwska” wspomina o zdobyciu w czasie wyprawy zamku Pisten (Bystyn, lit. Pieštve, ob. lit. Seredžius, stpol. Średniki), por. *Chronica Olivensis auctore Stanislao, abbate Olivensi* [dalej cyt.: ChO], w: *Fontes Olivenses*, ed. W. Kętrzyński, Monumenta Poloniae Historica, t. VI, Cracoviae 1898, s. 310–350, tu: cap. 31, s. 327. Niezależnie zatem od rozstrzygnięcia w tym miejscu, ile punktów umocnionych wojsko krzyżowe zdobyło wówczas na Żmudzi, pewne jest, iż poszczególne akcje nie mogły trwać dłużej aniżeli jeden, najwyżej dwa dni.

⁴⁴ Przynajmniej dwa szturmy poprzedzające poddanie się obrońców Medwiagoly poświadczają Peter von Dusburg, roczniki kapituły sambijskiej i Nikolaus von Jeroschin, por. Dusburg, Supp. 9, s. 216; CSEGP, s. 287; Jeroschin, wers. 27012–27014, s. 616.

⁴⁵ Jeroschin, wers. 27045–27048, s. 616; za nim zapewne Wigand, cap. 7, s. 463.

wedle drugiej narracji Wiganda von Marburg, mieli domagać się zapewnienia im ze strony zakonu skutecznej obrony przez działaniami władcy litewskiego⁴⁶. Okoliczności towarzyszące poddaniu się obrońców żmudzkiego grodu jednoznacznie wskazują na przeprowadzenie rokowań, w trakcie których ustalone zostały obustronne warunki kapitulacji, które to negocjacje wspomina zresztą w drugiej swojej narracji o zdobyciu Medwiagoly marburski kronikarz. Zobowiązanie medwiagolan zostało wypełnione bezzwłocznie, bowiem nazajutrz po zaprzestaniu przez nich walki, w dniu liturgicznej uroczystości Ofiarowania Pańskiego (2 lutego), jednego z głównych dni świątecznych w kalendarzu zakonu niemieckiego⁴⁷. Wedle głównych narracji już po upływie zimy, a zatem wiosną–latem 1329 r. mieli medwiagolanie dokonać apostazji i zrzucenia zwierzchnictwa zakonnego⁴⁸. Aczkolwiek nie ma na to dowodów źródłowych, można przypuszczać, że nastąpiło to w rezultacie późniejszego niewypełnienia warunków umowy przez stronę zakonną, która nie była w stanie osłaniać, czy choćby wspierać militarnie medwiagolan przed prawdopodobną kontrakcją ze strony wielkiego księcia Litwy, Giedymina.

WIELONA 1348

Litewski gród Wielona (*Welun*, ob. lit. *Veliuona*) położony nad dolnym Niemnem opanowany został przez wojsko prowadzone przez wielkiego mistrza Winricha von Kniprode w czasie letniej wyprawy 1348 r.⁴⁹. Jej przebieg, jak i w ogóle samo zaistnienie, znane są z łacińskiego tłumaczenia niezachowanej w oryginale rymowanej kroniki Wiganda von Marburg, za którą pewne informacje powtórzył w XV w. polski dziejopis Jan Długosz (pod niewłaściwą datą

⁴⁶ Wigand, cap. 8, s. 464–465.

⁴⁷ FTAP, s. 67; Wigand, cap. 7, s. 463; *Chronica terrae Prussie 1029–1450*, hrsg. v. E. Strehlke, SRP III, s. 465–471 (edycja na s. 468–471), tu: s. 470; tylko ogólnie o tym DOCh, s. 371; Petr Žitavský (Piotr z Żytawy) (por. *Chronica Aulae regiae per dominum Petrum compilata* / *Die Königsaalers Geschichts-Quellen mit den Zusätzen un der Fortsetzung des Domherrn Franz von Prag*, hrsg. v. J. Loserth, *Fontes rerum Austriacarum* / *Oesterreichische Geschichts-Quellen*, I. Abth., *Scriptores*, Bd. VIII, Wien 1875 (repr.: Graz 1970), s. 462) i kronika Přibíka Pulkavy z Radenína, por. *Přibík z Radenína řečeného Pulkavy kronika česká*, ed. J. Emler, J. Gebauer, *Fontes rerum Bohemicarum* / *Prameny dějin českých*, ed. J. Emler, t. V, Pragae 1893, s. 3–326, tu: s. 325.

⁴⁸ Dusburg, Supp. 9, s. 215; Jeroschin, wers. 27049–27052, s. 616; Wigand, cap. 7, s. 463; 8, s. 465; CSEGP, s. 283. Nota Stenzla (Stanisława) Bornbacha zawiera informację o odstąpieniu od chrześcijaństwa w następnym roku po omawianej wyprawie, tj. w 1330 r. (por. wyciągi z not gdańskiego dziejopisa dołączone do edycji kroniki Wiganda von Marburg w: SRP II [dalej cyt.: Bornbach (H)], tu: s. 464), jednak wobec jednoznacznej wymowy przekazu łacińskiej translacji dzieła Wiganda von Marburg należy ją uznać raczej za efekt nadinterpretacji XVI-wiecznego dziejopisa.

⁴⁹ To przedsięwzięcie militarne ma znacznie skromniejszą literaturę, w porównaniu z wyprawą zimową 1329 r., szerzej prezentuje je wyłącznie J. Voigt, dz. cyt., Bd. V: *Die Zeit vom Hochmeister Ludolf König von Weizau 1342 bis zum Tode des Hochmeisters Konrad von Wallenrod 1393*, Königsberg 1832, s. 66–67; por. także przykładowo lakoniczną wzmiankę w tekście K. Sideravičiusa, *Sunkiausią kovų šimtmetis*, w: *Lietuvių karas su Kryžiuočiais* [Walka Litwinów z Krzyżakami], red. J. Jurginis, Vilnius 1964, s. 185–231, tu: s. 224; W. Urbana, *The Samogitian Crusade*, s. 129; oraz podobną u A. Kučinskasa, *Kęstutis. Lietuvių tautos gynėjas*, Marijampole 1938 (reprint: Vilnius 1988), s. 53; wyprawę odnotowuje W. Paravicini, dz. cyt., Tl. 2, Tab. 49, Nr. 90, s. 25.

roczną)⁵⁰, zaś w XVI stuleciu pruski kronikarz Caspar Schütz⁵¹ oraz Lucas David⁵², jak również z przekazu roczników toruńskich franciszkanów, za którymi podążył także franciszkański kronikarz Detmar von Lübeck⁵³. Zestaw źródeł uzupełnia „Kronika górnonadreńska” podająca informacje częściowo zbieżne z tymi u Wiganda, aczkolwiek ściślejsza, jeśli chodzi o chronologię⁵⁴. Tylko w narracji marburskiego herolda ukazane zostały okoliczności opanowania przez wojsko zakonne Wielony, podczas gdy informacje zawarte w rocznikach toruńskich mają dość ogólnikowy charakter. Łacińska translacja kroniki Wiganda von Marburg, autorstwa Konrada Gesselena, nie jest w tym miejscu w pełni jasna, wydaje się jednak, iż wojsko wielkiego mistrza przystąpiło do oblężenia litewskiej warowni, stojąc pod nią cztery dni, po czym zapewne kierownictwo zakonne wysłało do Litwinów posłańca z propozycją wydania grodu zakonowi, w zamian za co obrońcy mieli zachować życie. Warunki tej oferty miały być dla strony litewskiej trudne do zaakceptowania, jednak w końcu, po odbytej naradzie, obrońcy wydali wielkiemu mistrzowi warownię do pełnej jego dyspozycji, zaś wszyscy mieszkańcy (*incole*) grodu, mężczyźni-zbrojni, kobiety i dzieci, oddali się w niewolę⁵⁵. Jeńców uprowadzono do Prus i najprawdopodobniej osiedlono na Sambii⁵⁶. Aczkolwiek roczniki toruńskie używają określenia ‘expugno’ do działania wojska zakonnego pod Wieloną⁵⁷, a Lucas David stosuje czasownik ‘erobern’⁵⁸, to jednak przekaz Wigandowy i późniejsza, oparta na nim narracja Schütza, wskazują na brak aktywnych działań bojowych pod nadniemeńską warownią. Zatem wydaje się, że krótkie oblężenie przebiegło bez zbrojnych starć. Poddanie się Wielończyków wedle roczników toruńskich miało nastąpić 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia NMP, co stanowi raczej stylizację ideową, bowiem chociaż Wigand i Detmar

⁵⁰ Długosz, lib. IX (1300–1370), ed. S. Gawęda et alii, Varsaviae 1978, s. 243. Jednocześnie wydawcy IX księgi *Annales* błędnie sugerują (por. Długosz IX, s. 427, przyp. 46), że „(Starsza) kronika oliwska” wspomina o omawianej tu wyprawie pod rokiem 1348, sytuując ją w okolicach święta św. Michała Archanioła (tj. 29 września). W rzeczywistości o tej porze roku, ale raczej w 1347 r., kronika owa (podając rok 1348) wzmiankuje wyprawę Kiejstuta na Prusy, w rejon Welawy (*territorium Wylowense*), jak zresztą właściwie zinterpretowali ten toponim Theodor Hirsch (por. SRP I, s. 724, przyp. 142 na tejże) i Wojciech Kętrzyński (por. MPH VI, s. 341, przyp. a na tejże). Wypada tu zauważyć, iż krakowski kanonik, opisując poddanie się obrońców Wielony, używa łacińskiego terminu ‘dedicio’.

⁵¹ Wigand, cap. 40, s. 514; Schütz (H), s. 514

⁵² M. Lucas David's *Hof-Gerichts-Raths zu Königsberg unter dem Marggrafen Albrecht Preussische Chronik nach der Handschrift des Verfassers mit Beifügung historischer und etymologischer Anmerkungen* [dalej cyt.: Lucs David], hrsg. v. E. Hennig, Bd. VII, Königsberg 1815, s. 10.

⁵³ FTAP, s. 78; Detmar, s. 78.

⁵⁴ *Oberrheinische Chronik, älteste bis jetzt bekannte in deutscher Prosa* [dalej cyt.: ORCh], hrsg. v. F. K. Grieshaber, Rastatt 1850, s. 39.

⁵⁵ Roczniki franciszkańskie mówią o 1600 jeńcach obu płci (por. FTAP, s. 78), zaś Wigand von Marburg wspomina o ochrzczeniu 1500 osób, por. Wigand, cap. 40, s. 514.

⁵⁶ Wigand, cap. 40, s. 514; FTAP, s. 78; Detmar, s. 78; Długosz IX, s. 243; Lucs David, s. 10; Schütz (H), s. 514 (tylko on podaje szczegół dotyczący Sambii).

⁵⁷ FTAP, s. 78.

⁵⁸ Lucas David, s. 10.

sytuują całą wyprawę ogólnie w okolicach tego dnia, nie podając konkretnej daty opanowania litewskiej warowni⁵⁹, to z kolei z przekazu „Kroniki górnonadreńskiej” wynika, iż opanowanie Wielony miało miejsce 14 września, a zatem w inną uroczystość liturgiczną, mianowicie święto Podwyższenia Krzyża Św.⁶⁰. Z powodu braku materiału dokumentowego poświadczającego działania wielkich dostojników zakonu niemieckiego z okresu między 15 lipca a 14 października 1348 r. nie sposób zweryfikować tych danych narratywnych.

NAUPILLEN 1381

Poddanie się obrońców grodu *Naupillen* (lit. Naupilis, Naujapilis; stpol. Nowopole)⁶¹ w czasie wyprawy zimowej 1381 r. poświadczane jest przez jeszcze mniej przekazów źródłowych⁶². Najściślejsze chronologicznie informacje przekazują roczniki franciszkanów toruńskich wraz z kroniką oficjała pomezańskiego i kroniką Detmara von Lübeck, za którą podąża XV-wieczny lubecki dziejopis Hermann Korner⁶³. Szczęśliwie zachowało się również źródło dokumentowe w pewnym zakresie potwierdzające informacje zawarte w narracjach kronikarskich i tym samym uwiarygadniające je w całości. Jest nim odpis listu wielkiego mistrza Winricha von Kniprode skierowanego 24 II 1381 r., najprawdopodobniej ze Sztumu⁶⁴, do komtura domowego gdańskiego⁶⁵. Zgodnie z tymi źródłami kierownictwo zakonne około uroczystości Ofiarowania Pańskiego (tj. 2 lutego) podjęło wyprawę wojenną, zaś zebrane na nią wojsko weszło na ziemie litewskie 11 lutego, po czym dwa dni później przystąpiło do ataku na wspomnianą warownię⁶⁶. Wigand von Marburg, który w dwóch odrębnych narracjach ukazuje wydarzenia pod *Naupillen*, wzmiankuje o konnym oddziale wysłanym z głównego wojska, zapewne na rozpoznanie, który pierw-

⁵⁹ FTAP, s. 78.

⁶⁰ ORCh, s. 39.

⁶¹ Warownia ta jest lokalizowana w obecnej miejscowości Aukštadvaryje (dawny pol. Wysoki Dwór) położonej ca 37 km na północny wschód od Olity i 27 km na zachodnio-południowy zachód od Trok, por. Vygandas Marburgietis, *Naujoji Prūsijos kronika*, red. K. Gudmantas, Vilnius 1999, s. 341, przyp. 3 do rozdz. 110a.

⁶² Z literatury historycznej można znowu wymienić J. Voigta, dz. cyt., Bd. V, s. 358–359; i A. Prochaskę, *Dzieje Witolda w księcia Litwy*, Wilno ¹1914; Kraków ²2008 (tu cytowane 2. wydanie), s. 36–37; wyprawę odnotowuje W. Paravicini, dz. cyt., Tl. 2, Tab. 49, Nr. 218, s. 33. Gród podlegał najpewniej władzy księcia Kiejstuta, władającego wówczas księstwem trockim, por. J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, dz. cyt., s. 66 (którzy zaledwie w jednym zdaniu wspominają wyprawę); podobnie ostatnio J. Nikodem, dz. cyt., s. 58.

⁶³ *Die Chronica novella des Hermann Korner* [dalej cyt.: ChNHK], hrsg. v. J. Schwalm, Göttingen 1895, cap. 936, s. 308.

⁶⁴ Tego dnia zwierzchnik zakonu poświadczony jest w owym zamku, por. *Codex Diplomaticus Prussicus. Urkunden-Sammlung zur ältern Geschichte Preussens aus dem Königl. Geheimen Archiv zu Königsberg nebst Regesten*, hrsg. v. J. Voigt, Bd. III, Königsberg 1848, nr 148, s. 195–196.

⁶⁵ SRP II, s. 599, przyp. 1348.

⁶⁶ FTAP, s. 115; Detmar 115; OPChLP, s. 115.

szy dotrzeć miał pod gród, zabijając wielu ludzi w okolicy⁶⁷. Po nim dopiero, zgodnie z jego narracją, miały przyjść główne siły, prowadząc także po raz pierwszy w wyprawie litewskiej bombardy, przy użyciu których następnego dnia podjęły one ostrzał i szturm warowni⁶⁸. Prawdopodobnie w obliczu przewagi technologicznej przeciwnika, osłabieni stratami⁶⁹, niewykluczone też, iż osłabieni mentalnie, o czym plastycznie wspominają roczniki franciszkańskie⁷⁰, obrońcy warowni zaprzestali walki jeszcze tego samego dnia⁷¹, poddając się zakonowi wraz z przebywającymi na zamku kobietami i dziećmi, których łącznie wedle roczników franciszkańskich i oficjała pomezkańskiego miało być aż 3000⁷². W łacińskiej translacji kroniki marburskiego herolda mowa jest o przysiędze złożonej przez zbrojnych z *Naupillen*, zgodnie z którą mieli oni na zawsze już uznawać zwierzchnictwo zakonu⁷³. W drugiej swojej narracji o wyprawie zimowej 1381 r. marburczyk sytuje wejście wojska zakonnego na ziemię litewską na św. Walentego (tj. 14 lutego)⁷⁴, co nie zgadza się z informacjami roczników franciszkańskich i oficjała pomezkańskiego. Ważniejsza jest jednak jego opowieść o rokowaniach, jakie obrońcy podjęli z dowodzącym wojskiem zakonnym wielkim marszałkiem Kunonem von Hattstein. Negocjacje odbyć się miały w trakcie zawartego podczas walk rozejmu i na prośbę Litwinów⁷⁵. Zgodnie z zawartym porozumieniem mieszkańcy grodu, złożywszy przysięgę poddańczą zakonowi, mieli warownię opuścić⁷⁶. Zestawiając obie narracje, wypada zakładać, że jako uznający zwierzchnią władzę zakonu, mieli oni dalej mieszkać w okolicy *Naupillen*, który po wyjściu zeń obrońców i mieszkańców został spalony przez wojsko zakonne⁷⁷. W przeciwnym razie informacja o przysiędze poddańczej byłaby pozbawiona sensu, a nie ma też

⁶⁷ Wigand, cap. 110a, s. 599.

⁶⁸ Wigand, cap. 110a, s. 599–600; także w drugiej narracji: Wigand, cap. 111, s. 601.

⁶⁹ Wigand, cap. 110a, s. 600.

⁷⁰ FTAP, s. 115.

⁷¹ Wynika to z narracji Wigandowej, w której przybycie oddziału konnego pod *Naupillen* ma miejsce w dniu 1., szturm na gród w dniu 2., zaś odejście wojska zakonnego spod zdobytej i zniszczonej warowni w dniu 3., por. Wigand, cap. 110a, s. 600.

⁷² FTAP, s. 115; OPChLP, s. 115. Natomiast Detmar podwyższa zupełnie dowolnie tę liczbę do 4000, por. Detmar, s. 115. O 4000 ludzi wspomina wprawdzie Wigand von Marburg, a za nim Stenzel Bornbach (błędnie pod rokiem 1380), ale dotyczy ona jeńców uprowadzonych z omawianej wyprawy, podczas której wojsko zakonne opanowało także opuszczony uprzednio przez obrońców i spalony gród Darsuniszki (*Dirsunen*, lit. Darsūniškis, stpol. Dorsuń), por. Wigand, cap. 110a, s. 600; Bornbach (H), s. 601; SRP II, s. 599, przyp. 1348. Nie jest to w pełni kompatybilne z informacjami z listu wielkiego mistrza do komtura domowego gdańskiego, bowiem jest w nim mowa o łącznej liczbie ponad 3000 ludzi uprowadzonych w niewolę w trakcie całej wyprawy, por. SRP II, s. 599, przyp. 1348. O tym iż ludzi w *Naupillen* było 3000, a nie 4000, jednoznacznie przekonuje także druga narracja Wigandowa, kompatybilna z danymi oficjała pomezkańskiego i rocznikami franciszkańskimi, por. Wigand, cap. 111, s. 601.

⁷³ Wigand, cap. 110a, s. 600.

⁷⁴ Wigand, cap. 111, s. 601.

⁷⁵ Wigand, cap. 111, s. 601.

⁷⁶ Wigand, cap. 111, s. 601.

⁷⁷ OPChLP, s. 115; Detmar, s. 115; Wigand, cap. 111, s. 601.

powodu, by podważać jej wiarygodność. Tymczasem uwzględniając przywołane już wyżej fakty źródłowe o 3000 mieszkańców *Naupillen* i o ponad 3000 do 4000 uprowadzonych do Prus z całej wyprawy, staje się jasne, iż kierownictwo zakonne na czele z wielkim marszałkiem nie dotrzymało warunków porozumienia, biorąc w niewolę przeważającą część naupilleńczyków. Wigand von Marburg nie tylko wspomina o jeńcach (*captivi*), ale także o zabiciu niektórych mieszkańców warowni⁷⁸. Uprowadzenie w niewolę większości naupilleńczyków obojga płci wraz z dziećmi wzmiankuje także oficjał pomezanski⁷⁹, zaś marburczyk pisze wręcz o wszystkich 3000 ludzi⁸⁰.

EJGULE 1382

Dwa kolejne zaprzestania walki przez litewskich obrońców dotyczą Ejgul i Trok. W czerwcu 1382 r. wojsko zakonne złożone dowodnie z kontyngentów malborskich, królewieckich, bałgijskich i brandenburskich, pod wodzą komtura brandenburskiego Albrechta księcia saskiego, weszło na obszar Auksztoty, spiesząc na pomoc wielkiemu księciu Jagielle (Jogaile), walczącemu w tym czasie o władzę na Litwie ze swoim stryjem Kiejstutem i jego synem Witoldem⁸¹. Podobnie jak w przypadku narracji o poddaniu się obrońców *Naupillen*, tak i w tym przypadku głównymi źródłami są łacińska translacja kroniki Wiganda von Marburg, roczniki franciszkańskie, kronika oficjała pomezanskiego i Detmar von Lübeck, tylko ogólnikowo uzupełniane przez przekazy litewsko-ruskie. Łacińskie tłumaczenie dzieła Wiganda opisuje wyprawę zakonną aż w czterech odrębnych całościach narracyjnych, każdorazowo obok powtarzanych informacji, zawierających pewien zbiór nowych danych.

Po zwycięskiej bitwie stoczonej prawdopodobnie w 2. połowie czerwca 1382 r. z wojskiem Witolda pod opanowanym niedługo przed 12 dniem tego miesiąca Wilnem Jagiełło podjął oblężenie zamku trockiego, do którego wyco-

⁷⁸ Wigand, cap. 111, s. 601.

⁷⁹ OPChLP, s. 115.

⁸⁰ Wigand, cap. 111, s. 602.

⁸¹ Odnośnie wydarzeń w trakcie tej wojny domowej, jak również samej wyprawy letniej wojska zakonnego por. m.in.: J. Voigt, dz. cyt., Bd. V, s. 365–374 (o wyprawie na s. 370); także S. Smolka, *Kiejstut i Jagiełło*, Pamiętnik Wydziału Filozoficzno-Historycznego Akademii Umiejętności, t. VII, Kraków 1889, s. 61–81 (o wyprawie na s. 70–72); K. Heintz, *Fürst Witold von Litauen in seinem Verhältnis zum Deutschen Orden in Preussen während der Zeit seines Kampfes um sein litauisches Erbe: 1382–1401*, Historische Studien, H. 165, Berlin 1925, s. 9–20; J. Pfitzner, *Groszfürst Witold von Litauen als Staatsmann*, Schriften der Philosophischen Fakultät der Deutschen Universität in Prag, Bd. 6, Brünn–Prag–Leipzig–Wien 1930, s. 56–72; A. Prochaska, dz. cyt., s. 37–43; L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, t. I: 1377–1499, Warszawa¹ 1930; Oświęcim² 2014 (tu cytowane 2. wydanie), s. 38–40; A. Kučinskas, dz. cyt., s. 168–178; i M. Jučas, *Unia polsko-litewska* [oryg.: *Lietuvos ir Lenkijos unija (XIV a. vid. – XIX a. pr.)*, Vilnius 1999], tłum. A. Firewicz, Toruń 2004, s. 96–101; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, dz. cyt., s. 65–73; nowe spojrzenie na kontekst polityczny daje ostatnio J. Nikodem, dz. cyt., s. 60–69 (o wyprawie z niecisłościami (wielki marszałek nie dowodził wojskiem wbrew narracji poznańskiego uczonego) na s. 66–67). Wyprawę wiosenno-letnią 1382 r. odnotowuje W. Paravicini, dz. cyt., Tł. 2, Tab. 49, Nr. 225, s. 34.

fał się pobity Witold⁸². Wedle narracji marburczyka, która jawi się w pełni wiarygodnie, wieści o zwycięskiej dla Jagielly bitwie miały dotrzeć do wielkiego marszałka, który z kolei przekazał je wielkiemu mistrzowi. Biorąc pod uwagę fakt, iż Winrich von Kniprode zmarł 24 czerwca⁸³, musiało się to stać przed tą datą⁸⁴. Na bezpośredniej naradzie zwierzchnika zakonu z dostojnikami, która odbyła się w Malborku, bez wątpienia niedługo przed 24 czerwca, podjęto na wniosek wielkiego marszałka decyzję o poprowadzeniu wyprawy na Litwę w celu wsparcia Jagielly⁸⁵. Wojsko zakonne zebrało się bardzo szybko, bowiem już 30 czerwca zdobyło i spaliło gród Ejgule (*Egol*, *Egollen*, ob. lit. *Eiguliai*) położony nad dolną Nergą (Wilią), ca 5–6 km na północ od Kowna. Wigand wskazuje, że warownia została zaatakowana i zdobyta, ale stało się to w rezultacie poddania się obrońców, którzy zaprzestali walki i wyszli z grodu (*descenderunt*), wydając go w ręce zakonu (*dederunt*)⁸⁶. Zestawiona z tym przekazem narracja roczników franciszkańskich oraz druga narracja Wigandowa wskazują jednoznacznie, że kierownictwo wyprawy nie dotrzymało warunków poddania się ejgulczyków, bowiem mowa jest w nich o zabiciu wszystkich obrońców grodu oprócz dwóch⁸⁷. Według przekazu Wiganda zabitych miało zostać 40 mężczyzn, zaś owych dwóch wziętych do niewoli było znacznymi bojarami⁸⁸. Zdobyty i opustoszały zamek został spalony przez wojsko zakonne⁸⁹.

TROKI 1382

Zamek trocki, w którym broniła się zbrojna załoga pozostawiona przez Witolda, był kolejnym celem wojska zakonnego prowadzonego przez komtura brandenburskiego Albrechta księcia saskiego. Zgodnie z opisem marburskiego herolda siły pruskie dotrzeć miały 3 lipca w okolice Trok, kiedy oblężenie zamku podjęte przez wojsko Jagielly już trwało⁹⁰. Przez następne dwa dni (4–5 lipca) wojsko zakonne stało nad jednym z jezior otaczających Troki, najprawdopodobniej nad jeziorem Galwe (lit. *Galvė*), bowiem w łacińskiej translacji dzieła Wiganda mowa jest o *magnum stagnum*⁹¹. Dostojnicy zakonni podjęli

⁸² Wigand, cap. 123, s. 611; cap. 126, s. 613; na podstawie obu tych przekazów S. Smolka, dz. cyt., s. 69–70 i przyp. 5 (ze s. 69) na s. 70.

⁸³ FTAP, s. 119; OPChLP, s. 119–120; Wigand, cap. 127, s. 615.

⁸⁴ W dniu 13 czerwca wielki marszałek był dowodnie w Gierdawach (por. OF 105, k. 150v–151r (= fol. 151v–152r)), co przy uwzględnieniu czasu dotarcia doń wiadomości z Litwy oznacza, że w Malborku musiał się on pojawić najwcześniej ca 20 czerwca.

⁸⁵ Wigand, cap. 126, s. 613.

⁸⁶ Wigand, cap. 126, s. 614.

⁸⁷ FTAP, s. 123.

⁸⁸ Wigand, cap. 128, s. 616.

⁸⁹ Wigand, cap. 123, s. 611; cap. 126, s. 614; cap. 130, s. 617; FTAP, s. 123; OPChLP, s. 123.

⁹⁰ Wigand, cap. 126, s. 614.

⁹¹ Wigand, cap. 126, s. 614; cap. 128, s. 616.

rokowania z Jagiellą i obecnym także w wojsku oblężniczym Skirgiellą⁹², które zakończyły się 6 lipca zawarciem w osadzie Brazoła (lit. Bražuolė, położona ca 1,5 km na północny zachód od północnych brzegów wspomnianego jeziora Galwe) układu pokojowego (*stetin sicher frede*) między obu książętami i ich matką oraz wszystkimi braćmi a zakonem, trwającego najpewniej do 8 września tegoż roku⁹³. Układ z 6 lipca umożliwił kierownictwu wyprawy zakonnej zaangażowanie się w oblężenie Trok. Według drugiej narracji Wiganda po zawarciu porozumienia wojsko zakonne zajęło pozycje koło jeziora, pod którym należałoby rozumieć wcześniej wspomniane jezioro Galwe, a zatem na północny zachód od grodu trockiego, zaś siły Jagielly powróciły na pozycje zajmowane, zanim nadeszły z północy siły pruskie, a więc zapewne położone w przesmyku międzyjeziornym na południe od warowni⁹⁴. Zgodnie z tym przekazem po trzech dniach od zawarcia układu obrońcy Trok poddali się⁹⁵. Złożenie broni nastąpiło najpewniej 8 lub 9 lipca⁹⁶.

⁹² Wigand, cap. 128, s. 616–617. W trakcie tych negocjacji miało dojść do bezpośredniego spotkania i rozmowy Skirgielly z wielkim marszałkiem.

⁹³ *Codex epistolaris saeculi decimi quinti (1384–1492)*, t. II (1382–1445), ed. A. Lewicki, Monumenta Medii Aevi Historica res gestas Poloniae illustrantia, t. XII, Wydawnictwa Komisji Historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie, Nr. 46, Kraków 1891, nr 1, s. 1; por. też J. Nikodem, dz. cyt., s. 67.

⁹⁴ Wigand, cap. 126, s. 614.

⁹⁵ Wigand, cap. 126, s. 614. Poddanie się trocczan poświadcza w krótkiej wzmiance *Latopis wielkich kniaziów litewskich* w przekazie zawartym w „*Latopisie supraskim*”, por. *Лѣтопи́сець вели́ких кня́зей литовскихъ / Супрасльскія лѣтописі*, ПСРЛ, т. 35: *Лѣтописі беларуско-литовскія*, сост. и ред. Н. Н. Улащик, Москва 1980, s. 61–67, tu: s. 62; oraz w „*Latopisie akademickim*”, por. *Лѣтопи́сець вели́ких кня́зей литовскихъ / Академическая летопись*, ПСРЛ 35, s. 103–114, tu: s. 112; *Kronika wielkich kniaziów litewskich* zawarta w „*Latopisie Krasieńskiego*”, por. *Крони́ки о вели́ких кня́зях литовскихъ / Лѣтопись Красинского*, ПСРЛ 35, s. 132–144, tu: s. 134; w „*Latopisie Olszewskim*”, por. *Wielkiego księstwa Litewskiego i Żmudzkiego kronika / Ольшевская Лѣтопись*, ПСРЛ 35, s. 173–192, tu: s. 182 (choć tu zapewne przez pomyłkę kopisty negacja poddania się obrońców Trok); w „*Latopisie Rumiancewa*”, por. *За крони́ки Вели́кого кня́жества Литовского и Жомойтскаго / Румянцевская летопись*, ПСРЛ 35, s. 193–213, tu: s. 203; oraz w „*Latopisie Ewreinowskim*”, por. *Кни́га Вели́кого кня́жества Литовского и Жемо́йцкаго / Евреиновская летопись*, ПСРЛ 35, s. 214–238, tu: s. 225; *Latopis Wielkiego Księstwa Litewskiego i Żmudzkiego* zawarty w „*Latopisie Raczyńskiego*”, por. *Лѣтопи́сець Вели́кого кня́ства Литовского и Жомойтского / Лѣтопись Рачинского*, ПСРЛ 35, s. 145–172, tu: s. 156; oraz łacińska redakcja tych utworów historiograficznych, por. *Origo regis Jagyelo et Wytholdi ducum Lithuanie*, ПСРЛ 35, s. 115–117, tu: s. 116; podobnie przekaz „*Latopisu słuckiego*”, por. *Слуцкая летопись*, ПСРЛ 35, s. 68–84, tu: s. 68; „*Latopisu wileńskiego*”, por. *Виленская летопись*, ПСРЛ 35, s. 85–90, tu: s. 86; oraz narracja zawarta w „*Latopisie Towarzystwa Archeologicznego*”, por. *Лѣтопись Археологического общества*, ПСРЛ 35, s. 91–102, tu: s. 98 (tu również zapewne przez pomyłkę kopisty negacja poddania się obrońców Trok).

⁹⁶ Dzień 8 lipca byłby datą złożenia broni przez trocczan w przypadku zastosowania tzw. rachuby inkluzywnej, w której dzień wyjściowy rachunku traktowany jest jako pierwszy, a zatem dzień trzeci jest *de facto* dniem $x+2$; odpowiednio 9 lipca wynikałby z tzw. rachuby ekskluzywnej ($x+3$). Którą rachubę zastosował tu autor kroniki, nie wiadomo.

Natomiast data 20 lipca przyjmowana w historiografii jako moment opanowania Trok (por. Th. Hirsch, SRP II, s. 611, przyp. 1494; także S. Smolka, dz. cyt., s. 71 i przyp. 2 na tejże) nie jest właściwa, bowiem w tym dniu, jak wyraźnie wskazuje na to narracja w rocznikach franciszkańskich (por. FTAP, s. 123), nastąpiło przekazanie zdobytego grodu przez stronę zakonną w ręce Jagielly. S. Smolka na podstawie tej błędnej interpretacji zestawionej ze wzmianką z drugiej narracji Wigandowej o poddaniu się obrońców Trok *sequenti tertia die*, którą również błędnie interpretował, sytuował niewłaściwie, stosując przy tym tzw. rachubę ekskluzywną, początek oblężenia warowni na 18 czerwca (21 czerwca = $x+3$; 20 czerwca = $x+2$; 19 czerwca = $x+1$; 18 czerwca = x), por. tenże, dz. cyt.,

Czwarta narracja zawarta w łacińskim tłumaczeniu dzieła Wiganda von Marburg ukazuje okoliczności, w jakich doszło do poddania się zamku trockiego, przy czym odbyło się ono nie wobec wojska Jagiełły, ale sił zakonnych. Narracja ta nie jest potwierdzona żadnym innym przekazem źródłowym, stąd należy traktować ją bardzo ostrożnie, może bowiem pozostawać przynajmniej w jakimś stopniu stylizacją literacką marburskiego herolda⁹⁷. Cała opowieść zachowana w łacińskiej translacji kroniki jest bardzo niejasna, co bez wątpienia należy złożyć na karb błędów, pomyłek i streszczającego nastawienia autora tłumaczenia, Konrada Gesselena. W dodatku brakuje w niej nie tylko chronologii bezwzględnej, ale również względna chronologia sprawi wiele kłopotów interpretacyjnych. Wedle owej narracji Skirgiełło pewnego (nieokreślonego) dnia, aczkolwiek w momencie, kiedy wojsko zakonne stało już w pobliżu Trok, miał przekazać załodze trockiej informację, iż wielki marszałek dąży do zupełnej eksterminacji obrońców, tak jak to miało miejsce wcześniej w Ejgulach. W związku z tym litewski książę radził im wydać warownię w ręce Jagiełły, a nie zakonnego dostojnika. Następnie (nie sposób określić, czy tego samego dnia) Skirgiełło udać się miał do wielkiego marszałka w celu podjęcia rokowań. Czego miały one dotyczyć, nie wiadomo. Można byłoby przypuszczać, że chodzi tu o opisane w drugiej i trzeciej narracji Wiganda negocjacje dotyczące zawarcia pokoju między zakonem a Jagiełłą, jego braćmi i matką⁹⁸, jednak wówczas ciąg chronologiczny wypadków z drugiej narracji byłby koherentny względem chronologii czwartej narracji tylko wówczas, gdyby przyjąć, że wspomniane przed chwilą rokowania odbyły się 6 lipca, a zatem w dniu zawarcia układu w Brazole, i tym samym byłyby to rozmowy w ostatniej fazie negocjacji między Skirgiełłą a wielkim marszałkiem, bowiem nie sposób przyjąć, że porozumienie wynegocjowano jednego dnia w ciągu kilku godzin. Nie można jednak tej hipotezy zweryfikować. Dalszy przebieg wypadków jawi się dość niejasno, niewątpliwie z uwagi na nadmierną skrótość łacińskiej translacji. Prawdopodobnie następnego dnia (7 lipca?) pod zamek trocki miał przybyć wielki marszałek z kilkoma dostojnikami zakonnymi. Czy był u ich boku Skirgiełło, na co mogłaby wskazywać treść łacińskiego zdania, w którym ta sytuacja została zaprezentowana, nie sposób zweryfikować. Dostojnicy zakonnicy mieli następnie zwrócić się do obrońców z wezwaniem do poddania zamku, w przypadku odmowy zapowiadając jego całkowite spalenie. Dowódca Trok miał odrzucić propozycję, deklarując gotowość poniesienia śmierci w broniowej warowni. W odpowiedzi na taką deklaratywną postawę wielki marszałek miał zaproponować trocczanom możliwość wyboru strony, której mogliby się poddać – albo zakon, albo Jagiełłę. Na odpowiedź otrzymali obrońcy (kolejną?) noc. Po tej wymianie zdań z dowódcą załogi trockiej wielki marszałek miał się udać na spotkanie z Jagiełłą, które odbyło się jednak nie w obozie wielkiego księcia, lecz w miejscu specjalnie na to wyznaczonym. Następnego dnia, który w narracji Wigandowej nazwany jest, wedle tzw. rachuby inkluzywnej, „trzecim” (8

s. 71.

⁹⁷ Wigand, cap. 130, s. 617–618.

⁹⁸ Wigand, cap. 126, s. 614; cap. 128, s. 616–617.

lipca?), wielki marszałek przesuwając część wojska zakonnego pod zamek trocki. Również Skirgiełło miał tego dnia podejść pod zamek, na nowo podejmując negocjacje z obrońcami. Wówczas miała rozegrać się wymiana zdań między trzema protagonistami, w której zapewne każda ze stron dążących do opanowania Troku, próbowała nakłonić dowódcę załogi, aby złożył broń właśnie przed nią. W nieznanych okolicznościach doszło do rezygnacji przez stronę zakonną z prawa do przejęcia zamku i zgody na poddanie się trocczan wielkiemu księciu Jagiellom. Owo porozumienie zostało zaakceptowane przez wielkiego marszałka i Jagiellom. Narracja łacińskiej translacji kroniki marburskiego herolda jest dość niejasna. Najwłaściwsza jest interpretacja, zgodnie z którą wielki książę w zawartym porozumieniu pozwolił obrońcom i mieszkańcom zamku trockiego wolno opuścić warownię. Warunków umowy jednak nie dotrzymał, za porozumieniem zawartym w tej kwestii z wielkim marszałkiem, pochwycając opuszczających zamek trocczan w niewolę⁹⁹. W mimochodnej wzmianki znajdującej się na końcu analizowanej tu narracji można wnioskować, że jacyś obrońcy Troku poddali się w niewolę zbrojnym z wojska zakonnego, bowiem w wojsku tym pojawić się miały negatywne opinie dotyczące uwalniania jeńców bez pobierania okupu¹⁰⁰ – mogło jednak to działanie kierownictwa zakonnego dotyczyć jeńców pochwyconych wcześniej w Ejgulach. Niezależnie od tego zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż w zmuszeniu trocczan do poddania się wojsku Jagiellom i Skirgiełła intensywnie uczestniczyła również strona zakonna, która następnie zapewne dała także swoje przyzwolenie na złamanie przez wielkiego księcia Litwy umowy kapitulacyjnej.

TROKI 1383 (I)

W następnym roku, mimo zawartego 31 X 1382 r. na wyspie na Dubissie porozumienia między zakonem a Jagiellom i uznających jego zwierzchność książętami litewskimi i ruskimi, doszło do konfliktu między obu stronami¹⁰¹. W konflikcie tym zakon był wspierany przez Witolda, który jesienią 1382 r. przybył do Prus, prosząc wielkiego mistrza o pomoc zbrojną w odzyskaniu ojcowizny, tj. władzy w księstwie trockim¹⁰². W połowie sierpnia 1383 r. ruszyła z Prus wielka wyprawa pod kierownictwem zwierzchnika zakonu, w czasie której doszło do ponownego oblężenia zamku trockiego, tym razem obsadzonego przez zbrojnych uznających władzę Jagiellom¹⁰³. Informacje o tych wyda-

⁹⁹ Taką też interpretację przyjmował Th. Hirsch, SRP II, s. 618, przyp. 1587.

¹⁰⁰ Wigand, cap. 130, s. 618.

¹⁰¹ Odośnie wydarzeń politycznych w 1383 r. por. m.in.: J. Voigt, dz. cyt., Bd. V, s. 416–424; A. Prochaska, dz. cyt., s. 44–47; K. Heintz, dz. cyt., s. 23–31; J. Pfizner, dz. cyt., s. 73–74; L. Kolankowski, dz. cyt., s. 42; M. Jučas, dz. cyt., s. 99–101; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, dz. cyt., s. 81–82.

¹⁰² *Codex diplomaticus Lithuaniae e codicibus manuscriptis, an Archivo Secreto Regimontano asservatis*, ed. E. Raczyński, Vratislavie 1845, III/6, s. 60–61.

¹⁰³ O tym przedsięwzięciu militarnym por. J. Voigt, dz. cyt., Bd. V, s. 421–423; A. Prochaska, dz. cyt., s. 47; wyprawę odnotowuje W. Paravicini, dz. cyt., Tl. 2, Tab. 49, Nr. 227, s. 34.

rzeniach zawierają znane już nam XIV-wieczne przekazy źródłowe: roczniki franciszkańskie¹⁰⁴, oficjał pomezański¹⁰⁵, Detmar von Lübeck¹⁰⁶, Wigand von Marburg¹⁰⁷ oraz Janek z Czarnkowa¹⁰⁸, z późniejszych zaś „Starsza kronika wielkich mistrzów”¹⁰⁹, Jan Długosz¹¹⁰ i Stenzel Bornbach¹¹¹. Akcja pod zamkiem trockim trwała zaledwie dwa dni. Wojsko zakonne, wspierane przez wojsko Witolda (w tym zbrojnych ze Żmudzi)¹¹², podeszło pod warownię 11 września, a opanowało ją już następnego dnia¹¹³.

Wedle dość krótkiej narracji łacińskiego tłumaczenia kroniki Wiganda atak na zamek przygotowany został poprzez intensywny ostrzał bombardami, którymi dysponowało zarówno wojsko zakonne, jak również Witold¹¹⁴. Detmar von Lübeck wzmiankuje także użycie blid¹¹⁵. Podjęty następnie szturm został jednak odparty, zaś atakujący ponieśli pewne konkretne straty¹¹⁶. Drugiego dnia oblężenia miała odbyć się narada wśród obrońców Trok, na której postanowiono poddanie się wielkiemu mistrzowi¹¹⁷. Z lakonicznego opisu marburskiego herolda oraz nieco dłuższej narracji roczników franciszkańskich należy wnioskować, że trocczanie wystąpili z propozycją złożenia broni na konkretnych, korzystnych dla siebie warunkach. Domagali się mianowicie nie tylko zachowania życia, ale także posiadanych przez siebie dóbr. Chodziło tu o ruchomości, jakie mieli ze sobą na zamku podczas jego obrony. Roczники toruńskie wspominają bowiem o tym, iż liczni obrońcy, tak Rusini, jak i Litwini, zgodnie z układem (*sicut tractatum fuerat*) opuścili zamek, zabierając ze sobą swoje rzeczy¹¹⁸. O poddaniu się obrońców Trok na podstawie zawartego porozumienia (*pactum*) wspomina także Janek z Czarnkowa¹¹⁹ i jeszcze bardziej zdawkowo Jan Długosz¹²⁰, przy czym ten ostatni czyni to niewątpliwie na podstawie łacińskiej translacji kroniki Wigandowej. Wedle przekazu roczników

¹⁰⁴ FTAP, s. 126–127.

¹⁰⁵ OPChLP, s. 126–127.

¹⁰⁶ Detmar, s. 126–127.

¹⁰⁷ Wigand, cap. 135a, s. 622–623.

¹⁰⁸ *Joannis de Czarnkow Chronicon Polonorum / Kronika Jana z Czarnkowa* [dalej cyt.: JCz], oprac. J. Szlachtowski, MPH, t. II, wyd. A. Bielowski, Lwów 1872, s. 601–756 (edycja na s. 619–756), tu: cap. 106, s. 751.

¹⁰⁹ ÄHMCh, cap. 172, s. 604.

¹¹⁰ Długosz X, s. 133.

¹¹¹ Bornbach (H), s. 624.

¹¹² FTAP, s. 127; Detmar, s. 126; Wigand, cap. 135a, s. 622.

¹¹³ FTAP, s. 126; Wigand, cap. 135a, s. 622 (aczkolwiek z błędną chronologią); ÄHMCh, cap. 172, s. 604. Błędnie zaś Janek z Czarnkowa pisze o kilkutygodniowym oblężeniu, por. JCz, cap. 106, s. 751.

¹¹⁴ FTAP, s. 126; Wigand, cap. 135a, s. 622; Długosz X, s. 133.

¹¹⁵ Detmar, s. 126.

¹¹⁶ Wigand, cap. 135a, s. 622.

¹¹⁷ Wigand, cap. 135a, s. 622.

¹¹⁸ FTAP, s. 126; Wigand, cap. 135a, s. 622.

¹¹⁹ JCz, cap. 106, s. 751.

¹²⁰ Długosz X, s. 133.

franciszkańskich z Torunia pewna część obrońców Trok dobrowolnie poddała się władzy Witolda, obsadzając dalej zamek (przekazany litewskiemu księciu wraz z pruskimi posiłkami zbrojnymi przez wielkiego mistrza¹²¹) jako jego zbrojni¹²².

GRODNO 1391

W dniu 22 XII 1391 r. poddali się, przed wojskiem wielkiego marszałka Engelharda Rabego oraz sojusznicznym wojskiem Aleksandra Witolda, obrońcy Grodna. Litewski książę walczył wówczas po raz drugi po stronie zakonu niemieckiego, chcąc odzyskać utraconą na Litwie władzę monarszą¹²³. Wydarzenia jakie miały wówczas miejsce pod czarnoruską warownią poświadczono są w kronice Wiganda von Marburg¹²⁴, dziele oficjała pomezjańskiego¹²⁵ oraz bardzo zdawkowo w rocznikach franciszkańskich¹²⁶ i XVI-wiecznym dziele Stenzla Bornbacha¹²⁷. O ile wzmianka w tym ostatnim źródle sugerowałaby zdobycie Grodna w rezultacie szturmów, o tyle dwa pozostałe, starsze i bliższe opisywanym zdarzeniom, przekazy jednoznacznie wskazują na złożenie broni przez obrońców warowni. Podjęte ca 6 grudnia oblężenie Grodna było prawdopodobnie przedłużeniem wyprawy, jaką Aleksander Witold przedsięwziął w końcu listopada przeciwko grodowi w Mereczu (*Merkin*, *Merkinpille*, stpol. Merkinie, lit. Merkinė), zdobywając go 30 dnia tego miesiąca¹²⁸. W narracji łacińskiej translacji kroniki Wiganda mowa jest o spłynięciu sił litewskiego księcia Niemnem¹²⁹, a zatem o przybyciu ich pod Grodno spod położonego 60 km na północno-północny wschód Merecza. Zanim to się jednak stało, pod gród przybył brat zakonny Marquart von Sulzbach z 500 zbrojnymi, wysłany najprawdopodobniej z wojska Aleksandra Witolda w celu podjęcia próby zdobycia nadniemeńskiej warowni. Miało to miejsce ca 3 grudnia¹³⁰. Po przybyciu kontyngentów pruskich podjęto ostrzał grodu z bombard i prawdopodobnie

¹²¹ Wigand, cap. 135a, s. 622; OPChLP, s. 127; ÄHMCh, cap. 172, s. 604.

¹²² FTAP, s. 126.

¹²³ W kwestii politycznych okoliczności tych wydarzeń por. m.in.: J. Voigt, dz. cyt., Bd. V, s. 532–549, 595–601, 605 (w tym wyprawa zimowa 1391 r. na s. 605); A. Prochaska, dz. cyt., s. 60–65 (wyprawa wspomniana na s. 65); K. Heintz, dz. cyt., s. 74–79, 82–83 (wyprawa wspomniana na s. 83); L. Kolankowski, dz. cyt., s. 61–65 (wyprawa wspomniana na s. 64); J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, dz. cyt., s. 129–135 (wzmianka o zdobyciu Grodna na s. 135); G. Błaszczak, dz. cyt., s. 127–157 (wzmianka o zdobyciu Grodna na s. 153); J. Nikodem, dz. cyt., s. 127–139 (wzmianka o zdobyciu grodzieńskiej warowni na s. 138). Przedsięwzięcie militarne odnotowuje W. Paravicini, dz. cyt., Tl. 2, Tab. 49, Nr. 249, s. 37.

¹²⁴ Wigand, cap. 153, s. 646–647.

¹²⁵ OPChLP, s. 176.

¹²⁶ FTAP, s. 176.

¹²⁷ Bornbach (H), s. 647.

¹²⁸ OPChLP, s. 176.

¹²⁹ Wigand, cap. 153, s. 646.

¹³⁰ Wigand, cap. 153, s. 646.

także z ręcznej broni miotającej, co miało wedle narracji marburskiego herolda doprowadzić do pożaru warowni. Obrońcy byli wzywani do złożenia broni, jednak, mimo dominującego pesymizmu w ocenie sytuacji, jak przedstawia to kronikarz, nie zdecydowali się na to¹³¹. Z tekstu kroniki można wnioskować, że propozycja poddania się wyszła z wojska Aleksandra Witolda. Narracja oficjała pomezkańskiego daje wyjaśnienie przyczyn odrzucenia wezwania do poddania się. Mianowicie Grodno obsadzali zarówno Litwini z Rusinami, jak również grupa zbrojnych z Polski, pozostawionych w zamku po jego zdobyciu przez wojsko króla Władysława II wiosną 1390 r.¹³². Ci ostatni byli jednak w mniejszości, ale podczas gdy byli oni przeciwni poddaniu warowni, Litwinii i Rusini skłaniali się do zaprzestania walki, które nie rokowała sukcesu¹³³. Tym ostatnim udało się zamknąć Polaków w jakimś pomieszczeniu (*sthoben*) i wówczas zgłosili oblegającym gotowość do rokowań. Narracja Wiganda wskazuje, że litewsko-ruska obsada Grodna chciała negocjować z wielkim marszałkiem, ten jednak odmówił¹³⁴. Litewski książę miał go następnie namówić na podjęcie negocjacji, tak aby uzyskać szansę ugaszenia powstałego w czasie walki pożaru i uratowania zabudowań zamkowych, które w okresie 1384–1390 były jedną z głównych siedzib tego monarchy¹³⁵. Nastąpiło wówczas złożenie broni przez obrońców warowni. Przed kim się ono odbyło, co do tego obie omawiane narracje kronikarskie pozostają rozbieżne. Oficjał pomezkański pisze o poddaniu się Aleksandrowi Witoldowi¹³⁶, Wigand z kolei o przyjęciu wszystkich jeńców przez wielkiego marszałka, aczkolwiek wspomina również, że niektórzy z obrońców podali rękę księciu, który okazał im swoją łaskę¹³⁷. Zapewne chodziło o tych spośród załogi, którzy litewskiego monarchę znali osobiście i łączyli z tym nadzieję uratowania mienia i życia. Warunki kapitulacji bowiem były dla obrońców niekorzystne. Zarówno fakt odrzucenia pierwszego wezwania do złożenia broni i to już w trakcie walki, skąd można przypuszczać, że faktycznie pierwszym ono bynajmniej nie było, jak i ścięcie z nakazu wielkiego marszałka 15 spośród 18 wziętych do niewoli Polaków¹³⁸, wskazują niedwuznacznie, że poddanie się obrońców Grodna odbyło się na skrajnie niekorzystnych dla nich warunkach, mianowicie oddawali się oni na łaskę i niełaskę zdobywców, bez żadnej gwarancji zachowania mienia, wolności i życia. Trzech wziętych w niewolę Polaków odesłano do Prus¹³⁹. Zamek został przejęty przez zakon, po czym wielki marszałek przekazał go, zapewne jako darowiznę, Alek-

¹³¹ Wigand, cap. 153, s. 646.

¹³² Por. Długosz X, s. 180, 181–182; Wigand, cap. 149, s. 641; OPChLP, s. 176.

¹³³ OPChLP, s. 176.

¹³⁴ Wigand, cap. 153, s. 646.

¹³⁵ Wigand, cap. 153, s. 646.

¹³⁶ OPChLP, s. 176.

¹³⁷ Wigand, cap. 153, s. 646–647.

¹³⁸ OPChLP, s. 176; Wigand, cap. 153, s. 647 (który nie podaje liczby zabitych, wspominając tylko o rodzaju śmierci, jaką zginęli); Bornbach (H), s. 647 (również bez podania liczby zdekapitowanych Polaków).

¹³⁹ OPChLP, s. 176.

sandrowi Witoldowi¹⁴⁰. Dwukrotna wzmianka o ręce tudzież rękach w kontekście kapitulacji obrońców Grodna poświadcza po raz kolejny znaczenie symbolicznego aktu podania dłoni jako znaku, a zarazem rytualnej formy poddawania się przeciwnikowi¹⁴¹.

SURAŻ 1392

Poddanie się obrońców położonego w księstwie drohiczyńskim grodu Suraż miało miejsce w czasie wyprawy jesiennej 1392 r., prowadzonej przez wielkiego marszałka Engelharda Rabego¹⁴². Bliższe informacje o tym przedsięwzięciu militarnym dostarcza przekaz łacińskiej translacji kroniki Wiganda von Marburg¹⁴³ oraz list wielkiego mistrza Konrada von Wallenrode do królowej Danii Małgorzaty datowany na 21 I 1393 r.¹⁴⁴. Bardzo lakoniczna jest narracja w kronice oficjała pomezjańskiego¹⁴⁵ oraz XVI-wieczny wyciąg z Wiganda autorstwa Stenzla Bornbacha¹⁴⁶. Także XV-wieczna narracja Jana Długosza oparta jest w całości na przekazie marburczyka¹⁴⁷. Z listu zwierzchnika zakonu wiadomo, że wyprawa wyruszyła w okolicy św. Michała Archaniola, a zatem w końcu września¹⁴⁸. Wojsko składało się kontyngentów dolnopruskich¹⁴⁹, aczkolwiek z narracji Wiganda von Marburg wiadomo, iż znajdowali się w nim liczni krzyżowcy-‘goście’, dla których wielki marszałek nakazał zorganizować tzw. stół honorowy, co miało miejsce w Johannisburgu (pol. Pisz)¹⁵⁰. Celem wyprawy były ziemie ruskie podlegające władzy Aleksandra Witolda¹⁵¹, który w tym czasie znowu był przeciwnikiem zakonu¹⁵². Wszystkie źródła wzmiankują jedynie o opanowaniu Suraża, stąd, zwłaszcza w kontekście treści listu

¹⁴⁰ Wigand, cap. 153, s. 647; Bornbach (H), s. 647.

¹⁴¹ Wigand, cap. 153, s. 647; [...] *Quidam vero ex eis dederunt manus Wytaudo* [...]; [...] *domus eciam presentata fuit ad manus ordinis* [...].

¹⁴² Odnosnie tej wyprawy por. m.in.: J. Voigt, dz. cyt., Bd. V, s. 623–625; A. Prochaska, dz. cyt., s. 71; K. Heinl, dz. cyt., s. 95; L. Kolankowski, dz. cyt., s. 72; G. Błaszczyk, dz. cyt., s. 157; J. Nikodem, dz. cyt., s. 172. Przedsięwzięcie militarne odnotowuje W. Paravicini, dz. cyt., Tl. 2, Tab. 49, Nr. 255, s. 37.

¹⁴³ Wigand, cap. 155a, s. 648–649.

¹⁴⁴ GStA PK, XX. HA, OF 2a, s. 86 (= edycja: *Hanserecesse*, hrsg. v. Verein für Hansische Geschichte, Abth. 1: *Die Recesse und andere Akten der Hansetage von 1256–1430* [dalej cyt.: HR], Bd. III, Leipzig 1875, nr 411, s. 426 (jest to najlepsza dotychczasowa edycja spośród kilku mi znanych).

¹⁴⁵ OPChLP, s. 184–185.

¹⁴⁶ Bornbach (H), s. 650.

¹⁴⁷ Długosz X, s. 198.

¹⁴⁸ HR 1/III 411, s. 426.

¹⁴⁹ HR 1/III 411, s. 426.

¹⁵⁰ Wigand, cap. 155a, s. 649; za nim Długosz X, s. 198.

¹⁵¹ HR 1/III 411, s. 426; OPChLP, s. 184.

¹⁵² Odnosnie politycznych okoliczności zmiany wołty Aleksandra Witolda w lecie 1392 r. por. m.in.: J. Voigt, dz. cyt., Bd. V, s. 612–616; A. Prochaska, dz. cyt., s. 66–69; K. Heinl, dz. cyt., s. 79–95; J. Pfitzner, dz. cyt., s. 77–78; L. Kolankowski, dz. cyt., s. 65–67; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, dz. cyt., s. 137–139; G. Błaszczyk, dz. cyt., s. 155–156; J. Nikodem, dz. cyt., s. 141–159.

wielkiego mistrza do duńskiej monarchii, wydaje się, że warownia ta była jedynym punktem ufortyfikowanym, który napastnicy zdobyli w trakcie całego przedsięwzięcia. Z XVI-wiecznego przekazu Stenzla Bornbacha wynika, iż gdyby wojsko przybyło pod gród dzień wcześniej, mogłoby wówczas pochwycić Aleksandra Witolda, który wówczas w nim przebywał¹⁵³. Jest to jednak pomyłka gdańskiego dziejopisa, bowiem z łacińskiej translacji kroniki Wigandowej wiadomo, że chodziło o Henryka Siemowitowicza, szwagra litewskiego księcia, który wiosną tegoż roku poślubił jego siostrę Annę Ryngałłę¹⁵⁴. Być może nawet celem omawianej wyprawy było pochwycenie byłego biskupa-elektę plockiego, co, uwzględniając jego o trzy miesiące wcześniejszą ukrywaną misję nawiązania kontaktu z Kiejstutowiczem i nakłonięcia go do zmiany sojuszy na rzecz ponownego przejścia na stronę Władysława II¹⁵⁵, nie wydaje się wcale takie nieprawdopodobne. Wigand przekazuje, że gród nie został opanywany w rezultacie walki, ale po poddaniu się obrońców, którzy złożyli broń, zanim jeszcze doszło do zbrojnego starcia w obrębie fortyfikacji, jako że kronikarz nic o nim nie wspomina¹⁵⁶. Ze wzmianki o zejściu z koni zbrojnych z wojska zakonnego w celu podjęcia walki i o przechodzeniu przez nich przez bagno wypada wnioskować, iż na przedpolu grodu doszło do starcia zbrojnego. Mogło się ono odbyć jedynie w sytuacji, kiedy obrońcy grodu, a przynajmniej jakaś ich część, wyszliby z warowni naprzeciwko zbliżającego się przeciwnika. Jest to bardzo prawdopodobne, zważywszy na fakt, iż znajdujące się w pobliżu (odległe wg narracji Wiganda o jedno stajanie) trzęsawisko stanowiło zapewne istotną zaporę dla atakujących, podczas gdy obrońcy bez wątpienia znali ów teren i znajdujące się w nim przejścia, co dawało im przewagę w zbrojnej konfrontacji w tych warunkach. Taki też obraz przebiegu wypadków ukazuje Jan Długosz wzmiankujący starcie wojska zakonnego z Litwinami mające miejsce przed grodem¹⁵⁷. Mamy tu do czynienia z jedynym w czasie analizowanych dwóch konfliktów zakonno-litewskich poświadczonym w źródłach przypadkiem poddania się obrońców punktu umocnionego po stoczeniu przez nich walki na przedpolu fortyfikacji, a bez podjęcia kontynuacji zbrojnej obrony już w ich obrębie. Stenzel Bornbach w swoim wyciągu z oryginalnego przekazu marburskiego herolda wspomina, iż obsada grodu była zaskoczona nadejściem przeciwnika¹⁵⁸. Jeśli informacja taka znajdowała się w oryginalnym przekazie kroniki Wiganda von Marburg i była adekwatna do rzeczywistego przebiegu zdarzeń, to wypadłoby wówczas przyjmować, że reakcja surażan na zbliżanie się przeciwnika pod gród była spóźniona, zaś wyjście na przedpole warowni miało charakter ratowania sytuacji wedle uzgodnionego i znanego obrońcom

¹⁵³ Bornbach (H), s. 650. Niewykluczone, że informacja ta zaczerpnięta została z oryginalnego przekazu dzieła Wiganda von Marburg, a nie znalazła się w jego łacińskim tłumaczeniu K. Gesselena.

¹⁵⁴ Wigand, cap. 155a, s. 649; cap. 154, s. 647–648; Długosz X, s. 192, 196; por. także J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, Biblioteka Genealogiczna, t. II, Poznań–Wrocław 1999, s. 228.

¹⁵⁵ Długosz X, s. 196–197.

¹⁵⁶ Wigand, cap. 155a, s. 649. Za nim Długosz X, s. 198; i Bornbach (H), s. 650.

¹⁵⁷ Długosz X, s. 198.

¹⁵⁸ Bornbach (H), s. 650.

planu działania na wypadek podejścia wroga. Jeśli zatem faktycznie doszło do zaskoczenia, to ta okoliczność mogła być istotną przyczyną poddania się surażan bez podjęcia walki w obrębie fortyfikacji grodowych. Na jakich warunkach nastąpiło złożenie broni, tego nie wiadomo. Najprawdopodobniej obrońcy i pozostali mieszkańcy grodu poszli w niewolę, bowiem list wielkiego mistrza wspomina o 300 osobach obojga płci, zarówno młodych, jak i starych, Litwinów i Rusinów, których w nim pochwycono i uprowadzono do Prus¹⁵⁹. Opuustoszały po opanowaniu i uprowadzeniu jeńców gród suraski wojsko zakonne spaliło¹⁶⁰.

TAPLAKI 1376

Spośród pięciu poświadczonych jednoznacznie w zachowanych źródłach sytuacji, w których doszło do zaprzestania walki przez obrońców punktu umocnionego znajdującego się pod zwierzchnią władzą pruskiej gałęzi zakonu niemieckiego chronologicznie najstarszym jest wyprawa znacznych wojsk przynajmniej trzech litewskich książąt na Nadrowię (położoną w Prusach Dolnych) w czerwcu 1376 r.¹⁶¹. Poświadczają ją zarówno źródła pruskiej, lubeckiej, jak i (pośrednio) inflanckiej proveniencji, co najpewniej świadczy o dużej skali litewskich działań, o których informacje, aczkolwiek niepełne, dotarły także do Inflant i jednemu z tamtejszych dziejopisów wydały się na tyle ważne, że postanowił je zapisać w swoim dziele¹⁶². Z przekazów pruskich i lubeckich najszerzej przedstawia wyprawę Wigand von Marburg, aczkolwiek tekst łacińskiej translacji, podobnie jak w przypadku czwartej narracji o oblężeniu Trok w 1382 r. nie wszędzie jest w pełni jasny i jednoznaczny w interpretacji, a nie

¹⁵⁹ HR 1/III 411, s. 426. Kronika oficjała pomezkańskiego wzmiankuje tymczasem o „dobrych 200 jeńcach”, por. OPChLP, s. 185. Nie można zatem wykluczyć, że w liście zwierzchnika zakonu do duńskiej monarchini, mającej przecież, jako pismo zewnętrzne, kierowane do sąsiedniego władcy, także wymiar propagandowy, liczba pochwyconych w Surażu jeńców została zawyżona.

¹⁶⁰ OPChLP, s. 185; HR 1/III 411, s. 426.

¹⁶¹ Z dotychczasowej literatury historycznej skrótowo przedstawiają ją jedynie J. Voigt, dz. cyt., Bd. V, s. 269–270; oraz A. Kučinskas, dz. cyt., s. 83–84; por. też wzmiankę K. Sideravičiusa, dz. cyt., s. 229.

¹⁶² Wartberge, s. 110. Inflancki dziejopis odnotował drugą z dwóch podjętych w czerwcu 1376 r. wypraw litewskich na Nadrowię, która, jak się wydaje, miała mniejszy zasięg i zorganizowana była chyba na mniejszą skalę w porównaniu z pierwszą. Przy tym skontaminował niektóre informacje odnoszące się do wyprawy pierwszej, o której fama bez wątpienia była głównym czynnikiem dotarcia wiadomości o działaniach Litwinów w Prusach także do Inflant. Druga wyprawa miała miejsce najprawdopodobniej ca 24 czerwca, a w każdym bądź razie w ostatniej dekadzie tego miesiąca, kiedy wojsko Kiejstuta spustoszyło rejony Skalowii po obu stronach dolnego Niemna, po czym weszło do Nadrowii w rejonie zamku Norkit (niem. Norkitten, ob. ros. Междуре́че), a następnie paląc i niszcząc skierowało się pod Insterburg, gdzie napadło znienacka na miejscową stadninę zakonną, uprowadzając z niej liczne konie. Roczniki franciszkańskie (por. FTAP, s. 100–101), które także odnotowują tę wyprawę, sytuują ją niecałe 3 tygodnie po pierwszej, tj. mniej więcej w ostatniej dekadzie czerwca, wspominając, że wojsko litewskie napadło okolice Insterburga i *Hamsborga*, który E. Strehlke (por. SRP II, s. 578) słusznie uznaje za zepsutą (w XVI-wiecznym rękopisie roczników) lekcję toponimu Tammow (późn. niem. Tammowischken, stpol. Tamowiszki, ob. ros. Тимофеевка). Podobne w treści są zapiski oficjała pomezkańskiego (por. OPChLP, s. 100–101) i lubeckiego Detmara (por. Detmar, s. 100–101), przy czym obaj wymieniają tylko Insterburg.

pomagają w niej XVI-wieczne wyciągi Caspara Schütza i Stenzla Bornbacha ze średnio-górno-niemieckiego oryginału dzieła zakonnego herolda¹⁶³. Zarówno roczniki franciszkańskie, jak i oficjał pomezkański oraz Detmar von Lübeck schematycznie wyliczają punkty topograficzne, w okolicach których działały wojska litewskie. W rocznikach i u Detmara są to kolejno: Insterburg (ob. ros. Černâhovsk, stpol. Wystruć), Georgenburg (ob. ros. Maevka), Saalau (ob. ros. Kamenskoe) i Welawa (niem. Wehlau, ob. ros. Znamensk), zaś w kronice oficjała pomezkańskiego Welawa wzmiankowana jest na pierwszym miejscu¹⁶⁴. Żaden z tych zamków tudzież ufortyfikowanych dworów (zakonnych (Insterburg, Welawa), biskupich (Georgenburg) i kapitulnych (Saalau)) nie został przez atakujących opanowany. Jedynym punktem umocnionym zdobytym zgodnie z wszystkimi trzema narracjami był zakonny zamek w Taplakach (niem. Taplacken, stpol. Tapelawki, Taplewo, ob. ros. Talpaki)¹⁶⁵. Wszystkie one wspominają o spaleniu tej warowni. Okoliczności, w jakich do tego doszło poświadcza jedynie narracja Wiganda von Marburg, a właściwie dwie narracje zachowane w łacińskiej translacji kroniki. Jedynie one podają też informacje o przebiegu wyprawy litewskiej na Nadrowię w 1. połowie czerwca 1376 r.

Siły litewskie 7 czerwca weszły na obszar kraju pruskiego¹⁶⁶, docierając prawdopodobnie w okolice Norkit (niem. Norkitten, ob. ros. Междуречье)¹⁶⁷, 30 km w linii prostej na zachód od Insterburga. Były to łącznie trzy wojska, którymi dowodzili wielki książę Olgierd oraz książęta Kiejstut i prawdopodobnie Skirgiello¹⁶⁸. W rejonie Norkit wojska te rozłączyły się. Wojsko prowadzone przez Kiejstuta zaatakowało okolice Taplaków i Welawy¹⁶⁹. Wojsko, któremu przewodził Olgierd, weszło do okręgu norkickiego, pałac i grabiąc południowo-zachodnie regiony prokuratorstwa insterburskiego położone na południe od Pregoly¹⁷⁰. Trzecie wojsko dowodzone prawdopodobnie przez Skirgiellę skierowało się w okolice Insterburga, a następnie Tammowa (późn. niem. Tammowischken,

¹⁶³ Wigand, cap. 87, s. 577–578; 93, s. 583; FTAP, s. 100; OPChLP, s. 100; Detmar, s. 100; Schütz (H), s. 583; Bornbach (H), s. 578, 583. Odnosić tu także trzeba dwukrotną narację Jana Długosza w X księdze *Annales* (por. Długosz X, s. 43, 60), przy czym obydwie opisy są w całości oparte na przekazie Wiganda i nie wnoszą żadnych oryginalnych informacji, zaś w niektórych szczegółach są wręcz mylne (1. wojsko Olgierda nie zaatakowało regionu Welawy – pomyłka krakowskiego kanonika wynikała z błędnego zrozumienia łacińskiej translacji pierwszej narracji Wiganda; 2. zamek w Insterburgu nie został spalony; 3. błędna datacja wydarzenia na rok 1375).

¹⁶⁴ FTAP, s. 100; Detmar, s. 100; OPChLP, s. 100.

¹⁶⁵ FTAP, s. 100 (*castrum*); OPChLP, s. 100 (*hus*); Detmar, s. 100 (*sloth*, przy czym toponim podany został w mocno zniekształconej formie *Ztem*). Natomiast kronika Hermanna Kornera ma lekcję *Zythen*, por. ChNHK 910, s. 301 (źródło opisuje wydarzenia pod błędną datą 1377).

¹⁶⁶ FTAP, s. 100; OPChLP, s. 100; Detmar, s. 100; Wigand, cap. 87, s. 577.

¹⁶⁷ Wigand, cap. 87, s. 577.

¹⁶⁸ Wigand, cap. 87, s. 577; cap. 93, s. 583; Bornbach (H), s. 577; Schütz (H), s. 583.

¹⁶⁹ Wigand, cap. 87, s. 577; cap. 93, s. 583; Schütz (H), s. 583.

¹⁷⁰ Wigand, cap. 87, s. 577; cap. 93, s. 583; Schütz (H), s. 583. Stenzel Bornbach błędnie uprościł swój wyciąg z drugiej narracji Wiganda, odnotowując w nim tylko dwa wojska (aczkolwiek w ekscerpce z pierwszej narracji właściwie wzmiankował trzy wojska, por. Bornbach (H), s. 577), przy czym w jedno połączył siły Kiejstuta i Olgierda, bez pomyłki sytuując rejon ich niszczących działań w okolicach Norkit, Taplaków i Welawy, por. Bornbach (H), s. 583.

stpol. Tamowiszki, ob ros. Timofeevka)¹⁷¹. Zarówno z przytoczonych na początku źródeł, jak i z drugiej narracji marburskiego herolda oraz wyciągu Bornbacha wiadomo, że spalone i spustoszone zostały również okolice zamków/dworów w Saalau i Georgenburgu¹⁷², jednak pewne umieszczenie tych wypadków w ciągu chronologicznym przebiegu działań jest trudne. Tak Wigand, jak i czerpiący z niego Bornbach sytuują je w końcowej fazie wyprawy litewskiej. Z pierwszej narracji marburczyka wiadomo ponadto, że w końcowej fazie wyprawy doszło do opanowania zamku w Taplakach¹⁷³. W żadnym z tych trzech przypadków nie wiadomo, które z wojsk prowadziło te działania. Przekazy nie wspominają o ponownym połączeniu się wojsk książąt litewskich w końcowym etapie przedsięwzięcia. Zapewne więc każde z nich od momentu rozdzielenia się po wejściu na obszar Nadrowii, przez dalszą część wyprawy aż po wyjście z kraju pruskiego działało już samodzielnie. Jeśliby tak było rzeczywiście, co bardzo prawdopodobne, wówczas spustoszenie okolic Georgenburga wypadłoby przypisać najdalej na wschód działającemu wojsku prowadzonemu prawdopodobnie przez Skirgiełłę, zniszczenia rejonu Saalau wojsku wielkiego księcia Olgierda, zaś zdobycie Taplaków siłom Kiejstuta, które po rozdzieleniu się wszystkich trzech wojsk skierowały się na zachód¹⁷⁴.

Opanowanie zamku zakonnego w Taplakach przez napastników miało, wedle Wiganda, nastąpić w rezultacie poddania się obrońców na czele z zarządcą zamku, którym był brat zakonu niemieckiego Johannes¹⁷⁵. Atak miał zostać podjęty najpierw przez straż przednią Litwinów, której w trakcie działania udało się podpalić warownię. W dalszej kolejności do szturm na pałacę się zamek przybyły główne siły. Wedle Wiganda to rozszerzający się pożar budowli zamkowych skłonił Johanna do zaprzestania walki i poddania się przeciwnikowi. Motywem takiego działania, zgodnie z przekazem marburczyka, była chęć uratowania życia swojego i swoich ludzi¹⁷⁶. Wszyscy obrońcy, którzy przeżyli atak, wraz z zarządcą zostali wzięci przez Litwinów do niewoli¹⁷⁷. Z milczenia łacińskiej translacji można ostrożnie zakładać, iż załoga taplacka nie została w niewoli zabita, a więc dowódca litewski, zapewne książę Kiejstut, dotrzymał warunków umowy kapitulacyjnej. Szczegół z narracji Wigandowej wskazuje jed-

¹⁷¹ Wigand, cap. 87, s. 577–578; cap. 93, s. 585; Bornbach (H), s. 583; Schütz (H), s. 583.

¹⁷² Wigand, cap. 93, s. 583; Bornbach (H), s. 583.

¹⁷³ Wigand, cap. 87, s. 577. Łacińska narracja jest tu dość jednoznaczna. Th. Hirsch błędnie interpretował określenie *in reditu* jako sugerujące opisanie w dalszym fragmencie tekstu łacińskiego tłumaczenia wydarzeń, które miały miejsce w czasie drugiej wyprawy litewskiej w ostatniej dekadzie czerwca. Że jest to interpretacja niewłaściwa, jednoznacznie wskazują roczniki franciszkańskie, oficjal pomezkański i Detmar, którzy wzmiankują o drugiej wyprawie mającej miejsce wyłącznie w rejonie Instenburga i Tammowa.

¹⁷⁴ Tak też identyfikował rejon działania poszczególnych wojsk litewskich Th. Hirsch, por. SRP II, s. 577, przyp. 1057.

¹⁷⁵ Zakonnika tego nie sposób zidentyfikować wyłącznie na podstawie kryterium imiennego. Wszelkie propozycje nie wychodziłyby poza sferę nieweryfikowalnych przypuszczeń, stąd nie ma potrzeby ich tu prezentowania.

¹⁷⁶ Wigand, cap. 87, s. 577.

¹⁷⁷ Wigand, cap. 87, s. 577.

noznacznie, że poddanie się obsady Taplaków odbyło się wedle rytuału podania ręki przez zarządcę zamku, bez wątpienia wodzowi wojska atakującego. Dopiero w następstwie tego symbolicznego aktu stał się on jeńcem wraz ze swoimi ludźmi¹⁷⁸.

OKARTOWO [1378 LUB 1379]

Poddanie się obrońców zamku zakonnego w Okartowie (niem. Eckersberg) wojsku litewskiemu pod wodzą Kiejstuta poświadczone jest wyłącznie w narracji Wiganda von Marburg¹⁷⁹, przy czym z oryginalnego tekstu średnio-górno-niemieckiego wyciąg uczynił Stenzel Bornbach, zamieniając toponim *Eckersberg* na *Insterburg*¹⁸⁰, zaś z łacińskiej translacji korzystał Jan Długosz¹⁸¹. Z uwagi na brak jakichkolwiek możliwości weryfikacji opowiadania zakonnego herolda na rzecz jego wiarygodności pozostaje jedna jedyna przesłanka opierająca się na stosunkowo niewielkiej odległości czasowej ca 15 lat dzielących opisywane wydarzenie od momentu powstania oryginalnego tekstu kroniki. O ile pora roku, w której miała miejsca litewska wyprawa, została przez marburczyka podana, o tyle niepoświadczone bezpośrednio pozostaje chronologia bezwzględna. Możliwy jest zarówno rok 1378, jak i 1379. Na tę drugą datę wskazywałoby zestawienie ciągu całości narracyjnych w łacińskiej translacji Wiganda i występujących w niej oznaczeń chronologii opisywanych wydarzeń, gdzie po opisie wyprawy, prawdopodobnie z lutego 1379 r. następuje wzmianka o podróży wielkiego mistrza Winricha von Kniprode z Rynu (niem. Rhein) do Johannisburga (stpol. Jońsbork, ob. pol. Pisz), a następnie Pisz, Narwią i Wisłą do Torunia, jako mającej miejsce *in estate proxima* (w najbliższym lecie), tj. w 1379 r.¹⁸². Następujący po tym opis wydarzeń w Okartowie usytuowany przez Wiganda na okres po Zielonych Świątach zaburza następstwo czasowe narracji zarówno w przypadku przyjmowania daty 1378, jak i 1379. Na tę pierwszą wskazuje jedynie chronologia zapisana przez Stenzla Bornbacha zestawiona z kolejnością jego zapisów-wypisów¹⁸³. Ostatecznie zatem w zależności od wyboru daty rocznej, przyjmując chronologię Wigandową co

¹⁷⁸ Wigand, cap. 87, s. 577: [...] *dedit manus et captivatus est et sui*.

¹⁷⁹ Wigand, cap. 106, s. 596.

¹⁸⁰ Bornbach (H), s. 596.

¹⁸¹ Długosz X, s. 68. Treść krótkiej całości narracyjnej odpowiada informacjom zawartym w łacińskim tłumaczeniu dzieła Wiganda von Marburg. W piśmiennictwie historycznym odnotował te przedsięwzięcie J. Voigt, dz. cyt., Bd. V, s. 291, sytuując je pod rokiem 1379; natomiast A. Prochaska, dz. cyt., s. 32, sytuował wyprawę w czerwcu 1378 r.

¹⁸² Wigand, cap. 104, s. 594; cap. 105b, s. 595; cap. 105c, s. 595; cap. 105d, s. 595; cap. 105e, s. 596; cap. 106, s. 596.

¹⁸³ Bornbach (H), s. 596. Zapisę poprzedzającą tę dotyczącą Okartowa (według Bornbacha *Insterburga*), a odnoszącą się do wyprawy na Żmudź, kronikarz oznaczył właściwą datą 1378. Jako że dopiero następująca po interesującej nas nocie zapiska oznaczona jest kolejną datą roczną 1379, słusznie Th. Hirsch (por. SRP II, s. 596) przypisał Bornbachowi datację wydarzeń w Okartowie na [1378] r. W świetle wcześniejszych rozważań o chronologii wypadków z lat 1378–1379 otwarte pozostaje pytanie, czy gdański kronikarz nie popełnił w tym miejscu pomyłki.

do pory roku litewskiego przedsięwzięcia militarnego na zachodnim skraju *Wielkiej Puszczy* (*Grosse Wildnis*), należałoby je sytuować na niedługi czas po 6 VI 1378 bądź po 29 V 1379 r.

Z narracji Wiganda von Marburg można wnioskować, że atak Kiejstuta na Okartowo miał charakter niewielkiej wyprawy poprowadzonej na obszar *Grosse Wildnis*, być może raczej w celach rabunkowych, z możliwością zaatakowania przy nadarzającej się okazji jakiegoś bądź jakichś punktów umocnionych położonych na zachodnim skraju tego rozległego terenu puszczańskiego. Miał on bowiem mieć ze sobą jedynie 500 zbrojnych. Przedsięwzięcie litewskie było dla strony zakonnej zaskoczeniem, co miało być spowodowane udawaną, w ocenie Wiganda, chorobą Kiejstuta¹⁸⁴, wobec czego ani kierownictwo zakonne ani zarządcy zamków i dworów umocnionych za wschodnich obrzeżach kraju pruskiego nie spodziewali się w tym czasie wrogich działań ze strony litewskiego monarchy. Tak rzecz się miała zapewne z prokuratorem okartowskim Johannesem Surbachem, bowiem załoga zamku, nad którym sprawował pieczę została zaskoczona przez nadchodzących zbrojnych Kiejstuta. Tym ostatnim udało się niepostrzeżenie podejść pod warownię i podłożyć ogień pod jej drewniane umocnienia. Wybuchły w ten sposób pożar zamku miał być, wedle Wiganda, przyczyną zaprzestania walki przez załogę na czele z prokuratorem. Narracja Wigandowa nie zawiera informacji o przebiegu rozmów kapitulacyjnych. Wobec nagłego pożaru można zakładać, że takich nie było. Poddanie się nastąpiło w rezultacie szybkiego procesu podejmowania decyzji przez zarządcę zamku. Jeśli zwrot: *castrum incole exhibebant regi* jest adekwatnym tłumaczeniem frazy średnio-górno-niemieckiej, a ta w oryginalnym dziele marburczyka nie była li tylko formułą literacko-stylistyczną, ale odpowiadała rzeczywistym wypadkom, to należałoby przyjąć, że poddanie zamku przez prokuratora miało miejsce po uprzedniej naradzie ze swoimi ludźmi. Jeśli kapitulacja była nagła i niepoprzedzona negocjacjami, to obrońcy Okartowa, którzy teraz stawali się jeńcami księcia litewskiego i jego zbrojnych, siłą rzeczy zdawali się na łaskę przeciwnika. Jest to istotne w tym kontekście z tego powodu, iż Wigand wspomina mianowicie o wyrażanej przez wojsko książęce chęci złożenia wziętego do niewoli prokuratora zakonnego w ofierze czczonym przez Litwinów bogom. Kronikarz interpretował to nastawienie, jako rezultat licznych najazdów podejmowanych w przeszłości przez zakonnego urzędnika¹⁸⁵, zdając się wskazywać na postępowanie Litwinów wedle zasady zemsty. Ten szczegół przemawiać może za wiarygodnością narracji marburskiego herolda, bowiem w przypadku kultowego rytu motywem działania zbrojnych z wojska Kiejstuta było dążenie do restauracji w wymiarze transcendentnym właściwego porządku w ich własnym *habitusie*, który został podważony i nadwerężony wrogimi działaniami prokuratora okartowskiego. Otóż ofiara złożona bogom, których funkcjonalną istotą było podtrzymywanie porządku materialno-transcendentnego w całym jego społeczno-kosmicznym wymiarze, miała stanowić

¹⁸⁴ Wigand, cap. 106, s. 596.

¹⁸⁵ Wigand, cap. 106, s. 596.

zadośćuczynienie ludzi względem tych pierwszych za zaniedbania w dbaniu o wspomniany porządek, a zarazem przebłaganie za wywołany u bogów gniew, w rezultacie czego dopuszczali oni do niszczących napadów wrogiego chrześcijańskiego zarządcy i zadawania przez niego dotkliwych szkód¹⁸⁶. Śmierci Johannes Surbacha zapobiegło jednak odmienne zdanie Kiejstuta, który miał zakazać wykonania na prokuratorze rytuału ofiarniczego. Z łacińskiej translacji wiadomo, że oryginalny tekst kroniki Wigandowej zawierał pochwałę działań litewskiego monarchy, które zakonnemu heroldowi wydać się musiały niecodzienne. O motywach postępowania księcia nic jednak nie wiadomo, zatem interpretacja jego czynu jest niemożliwa.

TROKI 1383 (II)

Opanowany 12 IX 1383 r. przez wojsko zakonne oraz towarzyszące mu wojsko Witolda zamek trocki, obsadzony mieszaną załogą prusko-litewską, lecz oddany w zarząd litewskiemu księciu, niecałe dwa tygodnie po tym wydarzeniu został oblężony przez dwa wojska Jagielly i Skirgielly, po tym, jak obydwie wojska zakonu i Witolda zawróciły do Prus, przerywając ca 17–18 września oblężenie Wilna¹⁸⁷. Korpus źródłowy poświadczający te wypadki jest niemal identyczny, jak w przypadku poprzedniego oblężenia i kapitulacji Trok¹⁸⁸, aczkolwiek łacińska translacja kroniki Wiganda von Marburg nie zawiera żadnej wzmianki na ten temat.

Podejście obu Olgierdowiczów pod Troki miało miejsce ca 24 września. Następujące w jego rezultacie oblężenie trwało 40 dni¹⁸⁹ i prowadzone było z użyciem dział, dwóch blid oraz jednego tarana¹⁹⁰, przy których pomocy oblegający dokonali wyłomu muru na jednym odcinku. Załogą zamkową dowodził brat zakonny Johann Rabe¹⁹¹. W tej sytuacji obrońcy poprosili oblegających o negocjacje. O ich przebiegu zachowane źródła nic nie przekazują, wiadomo

¹⁸⁶ Wewnętrzne struktury tego rodzaju rozumienia rzeczywistości, jako 'kosmosu' uświęconego we wszelkich wyrazach i formach swojego istnienia, a więc rzeczywistości będącej powszechnym *sacrum*, którego strażnikiem jest dana wspólnota ludzka zamieszkująca ową rzeczywistość, przeanalizował i zaprezentował M. Eliade, *Sacrum i profanum. O istocie sfery religijnej* [oryg.: *Das Heilige und das Profane. Vom Wesen des Religiösen*, Hamburg 1957], tłum. B. Baran, Warszawa 2008, s. 17–68; o samej istocie ofiary w systemach religijnych por. H. Hubert, M. Mauss, *Esej o naturze i funkcji ofiary* [oryg.: *Essai sur la nature et la fonction de sacrifice*, Année Sociologique, vol. 2: 1899, s. 29–138], tłum. L. Trzcionkowski, Kraków 2005; odnośnie tej kwestii, w bardziej konkretnym odniesieniu do religii bałtyjskich społeczności pruskich, zbliżonych do systemu wierzeń Litwinów, por. H. Bertuleit, *Das Religionswesen der alten Preußen mit litauisch-lettischen Parallelen*, Prussia, H. 25: 1924, s. 9–113, tu: s. 10–29; oraz nowsze obserwacje D. A. Sikorskiego, *Pogańscy Prusowie w konfrontacji z chrześcijańskim sacrum*, w: *Sacrum. Obraz i funkcja w społeczeństwie średniowiecznym*, red. A. Pieniądz-Skrzypczak, J. Pysiak, Aquila Volans, vol. I, Warszawa 2005, s. 127–136, tu: s. 128–132.

¹⁸⁷ FTAP, s. 127, 127–128; OPChLP, s. 127; Detmar, s. 126; Wigand, cap. 135a, s. 623; Bornbach (H), s. 624

¹⁸⁸ Por. wyżej s. 136–137.

¹⁸⁹ FTAP, s. 128 (6 tygodni bez 2 dni); OPChLP, s. 128 (6 tygodni); Detmar, s. 126–127 (6 tygodni); ÅHMCh, cap. 173, s. 605 (mylnie podaje 7 tygodni).

¹⁹⁰ FTAP, s. 128; ÅHMCh, cap. 173, s. 605; JCz, cap. 106, s. 751.

¹⁹¹ Wigand, cap. 135a, s. 622; FTAP, s. 127; OPChLP, s. 128; ÅHMCh, cap. 173, s. 604.

jedynie, że w ich rezultacie załoga poddała się, w zawartych układach (*pacta*)¹⁹² zachowując nie tylko życie i mienie, ale także mając możliwość ze swoimi ruchomościami wrócić do Prus¹⁹³. Można przypuszczać, że warunki kapitulacyjne dotyczyły nie tylko pruskiej części zbrojnej obsady zamku, ale także Litwinów i Rusinów będących poddanymi Witolda, który z wojskiem wielkiego mistrza już w końcu września powrócił do Prus. Także sam zarządca zamku i dowódca załogi Johann Rabe został puszczony wolno¹⁹⁴. Złożenie broni przez załogę zamku nastąpiło w dniu 3 listopada¹⁹⁵. W nieznanych bliżej okolicznościach ocaleli z oblężenia członkowie załogi trockiej powrócili do Prus, zapewne około połowy listopada¹⁹⁶.

MARIENWERDER (MERGENWERDER) 1384

W dniu 6 XI 1384 r. miało miejsce poddanie się załogi położonego nad dolnym Niemnem zamku zakonnego Marienwerder (Mergenwerder, także niekiedy jako Neu-Marienwerder)¹⁹⁷ po jednym z najdłuższych odnotowanych przez źródła w trakcie obu konfliktów zakonno-litewskich oblężeń, trwającym 49 dni (pełne 7 tygodni)¹⁹⁸. Wyprawa litewska na Marienwerder była bezpośrednim następstwem przejścia Witolda na stronę Jagielly i zerwania tym samym przez tego pierwszego sojuszu z zakonem, w który wszedł w końcu 1382 r.¹⁹⁹. Warownia ta była jesienią 1384 r. najdalej na wschód wysuniętym punktem

¹⁹² JCz, cap. 106, s. 751; Długosz X, s. 133.

¹⁹³ OPChLP, s. 128; FTAP, s. 128; Detmar, s. 127; JCz, cap. 106, s. 751; ÄHMCh, cap. 173, s. 605.

¹⁹⁴ OPChLP, s. 128.

¹⁹⁵ FTAP, s. 128.

¹⁹⁶ FTAP, s. 128; OPChLP, s. 128; JCz, cap. 106, s. 751.

¹⁹⁷ Marienwerder wzniesiony został w maju 1384 r. u ujścia Nergi (Wilii) do Niemna na rzecznym ostrowie naprzeciwko Kowna, por. GStA PK, XX. HA, OF 281, s. 103 (= edycja: Lucs David VII, s. 193, przyp. * na s. 193–194 = SRP II, s. 625, przyp. 1680 na s. 625–626; regest: *Die Berichte der Generalprokuratoren des Deutschen Ordens an der Kurie* [dalej cyt.: BGP], Bd. I: *Die Geschichte der Generalprokuratoren von den Anfängen bis 1403*, bearb. v. K. Forstreuter, Veröffentlichungen der Niedersächsischen Archivverwaltung, H. 12, Göttingen 1961, nr 163, s. 283; FTAP, s. 129; OPChLP, s. 129; Wigand, cap. 137b, s. 626; *Summarium von Jagel und Wytaut* [dalej cyt.: Summarium] (Beilage do: *Paul Pole's Preußische Chronik*), hrsg. v. M. Toeppen, SRP, Bd. V, Leipzig 1874, s. 223–227, tu: s. 224. 'Mergenwerder' jest średnio-dolno-niemiecką odmianą średnio-górno-niemieckiego toponimu, zaś 'Neu-Marienwerder' nowoczesną formą historiograficzną wprowadzoną w celu odróżnienia tego zamku od Marienwerderu (Kwidzyna) w pruskiej Pomezanii.

¹⁹⁸ Autor powstałego w Prusach prawdopodobnie między 1412 a 1413 r. *Summarium* pisze o 14 tygodniach oblężenia (por. *Summarium*, s. 225), co by oznaczało, że zaczęło się ono na przełomie lipca i sierpnia 1384 r. (licząc dokładnie co do dnia: 31 lipca). Nie można wykluczyć, że różnica ta spowodowana może być uwzględnieniem w *Summarium* wstępnych działań militarnych podjętych pod Marienwerder przez wydzielony do tego oddział zbrojnych Witolda, bezpośrednio po jego zbrojnym wystąpieniu przeciwko zakonowi, dotychczasowemu sojusznikowi i protektorowi, co miało miejsce na przełomie czerwca i lipca (działania takie mogły mieć charakter biernej blokady zamku), podczas gdy inne źródła pruskiej proveniencji liczyły początek oblężenia wraz z przybyciem pod warownię wojsk książąt Jagielly, Skirgielly i Witolda.

¹⁹⁹ W kwestii politycznych okoliczności tych wydarzeń por. literaturę przywołaną wyżej w przyp. 81 i 101.

umocnionym pruskiej gałęzi zakonu, stąd nie może dziwić wybranie jej jako celu zorganizowanego wspólnie przez Jagiełłę i Witolda przedsięwzięcia militarnego mającego scementować dopiero co zawarty sojusz, a zarazem wzajemną rekuncylację krewnych²⁰⁰.

Wydarzenia mające miejsce w trakcie długiego oblężenia, jak również okoliczności samego poddania się załogi zamku ukazane są w kilku przekazach źródłowych²⁰¹, z których najbardziej rozwiniętą narrację zawiera łacińskie tłumaczenia kroniki Wiganda²⁰². Szczęśliwie zachowało się także źródło dokumentowe, a mianowicie czystopis listu wielkiego mistrza Konrada Zöllnera von Rotenstein skierowanego do kolegium kardynalskiego obediencji rzymskiej, wysłanego po 6 XI 1384 r.²⁰³. Potwierdza ono wiele informacji szczegółowych zawartych w narracji Wigandowej, tym samym stanowiąc cenne źródło pozytywnej weryfikacji wiarygodności informacji marburskiego herolda w odniesieniu do tego przedsięwzięcia militarnego. Nie zachował się natomiast list zwierzchnika zakonu do ówczesnego prokuratora zakonu w Kurii, prawdopodobnie Nikolausa von Schippenbeil, w którym przekazano mu z Prus znacznie więcej informacji o wydarzeniach w Marienwerder, aniżeli w piśmie do kardynałów²⁰⁴. Uzupełnieniem tak zarysowanej bazy źródłowej jest przywoływane już *Summarium von Jagel und Wytaut*²⁰⁵, będące powstałym w Prusach między 1412 a 1413 r. dość skrótowym opisem relacji między zakonem niemieckim a Jagiełłą (Władysławem II) i Aleksandrem Witoldem w okresie od ca 1382 do 1412 r.²⁰⁶. Spośród wszystkich przywołanych źródeł jedynie Wigand wspomina o poddaniu się obrońców, w dodatku prezentując bliżej okoliczności, w jakich do tego doszło.

Oblężenie było zakrojone na szeroką skalę, bowiem siły książąt litewskich były przygotowane do niego zarówno pod względem aprowizacyjnym, technicznym, jak i inżynieryjnym. Oblegający dysponowali działami, blidami i taranami²⁰⁷. Prowadzili zarówno ostrzał zamku z broni artyleryjskiej i ręcznej, jak również prace inżynieryjne mające na celu podkopanie murów²⁰⁸, umoc-

²⁰⁰ Odnośnie kontekstu politycznego wspomnianych tu wydarzeń z 1384 r. por. m.in.: J. Voigt, dz. cyt., Bd. V, s. 436–437; A. Prochaska, dz. cyt., s. 49–51; K. Heintz, dz. cyt., s. 40–46; J. Pfitzner, dz. cyt., s. 68–70; L. Kolankowski, dz. cyt., s. 43–44; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, dz. cyt., s. 83–85; J. Nikodem, dz. cyt., s. 85–97. W tej ostatniej pracy dalsza (starsza) literatura przedmiotu. Samo oblężenie opisuje szerzej jedynie J. Voigt, dz. cyt., Bd. V, s. 438–441; wyprawę odsieczową wielkiego marszałka odnotowuje W. Paravicini, dz. cyt., Tl. 2, Tab. 49, Nr. 232, s. 35 (z pomyłkowym podwójnym cytowaniem tego samego źródła).

²⁰¹ FTAP, s. 135–136; OPChLP, s. 135–136; ÄHMCh, cap. 174, s. 607–608.

²⁰² Wigand, cap. 139, s. 628–631. Na nim oparty jest stosunkowo lakoniczny wyciąg Stenzla Bornbacha, por. Bornbach (H), s. 631.

²⁰³ GStA PK, XX. HA, OF 281, s. 104 (= edycja: Lucas David VII, s. 195–196 (przyp. * ze s. 193 = SRP II, s. 628, przyp. 1712; regist: BGP I 165, s. 286).

²⁰⁴ Por. GStA PK, XX. HA, OF 281, s. 104.

²⁰⁵ *Summarium*, s. 225.

²⁰⁶ M. Toeppen, SRP V, s. 178.

²⁰⁷ GStA PK, XX. HA, OF 281, s. 104; Wigand, cap. 139, s. 629; FTAP, s. 135; OPChLP, s. 135; ÄHMCh, cap. 174, s. 607.

²⁰⁸ Wigand, cap. 139, s. 629; ÄHMCh, cap. 174, s. 607.

nienie brzegów Niemna i budowy na nim mostu z umocnionymi przyczółkami w celu całkowitego zablokowania zamku i ścisłego odcięcia go od świata zewnętrznego²⁰⁹. Przybyła w połowie października z Prus wyprawa odsieczowa prowadzona przez wielkiego marszałka Konrada von Wallenrode była wprawdzie w stanie wysłać Niemnem do oblężonej warowni kilka statków z żywnością, które zabrały następnie rannych i chorych, a więc niezdolnych do dalszej walki, członków załogi, jednak z powodu niedostatków we własnym zaopatrzeniu musiała się spod Marienwerder wycofać, pozostawiając zamek i jego obrońców samym sobie²¹⁰. Przysłane zaopatrzenie, jak również bliżej nieokreślone pod względem liczebności posiłki zbrojne²¹¹, nie mogły poprawić na dłuższą metę trudnego położenia załogi marienwerderskiej. Prawdopodobnie 1 listopada wojska oblegające wznowiły aktywne działania oblężnicze, prowadząc jednocześnie silny ostrzał stojących jeszcze resztek umocnień zamkowych²¹². Pięć dni później nastąpił szturm na zamek wysoki, z którego resztki broniącej się załogi po kilku godzinach walki musiały wycofać się do wieży (pełniącej zapewne funkcje bergfrydu).

W zaistniałej przypadkowo sytuacji, kiedy zastępujący komtura domowego, bądź wybrany na nowego komtura domowego, brat zakonny, według narracji Wigandowej, miał zostać zauważony na koronie fortyfikacji zamkowych przez Jagiełłę, nawiązane zostały negocjacje. Co charakterystyczne, były one prowadzone na odległość głosową, z uwagi na sprzyjające okoliczności topograficzne. Konieczne było zaprzestanie walki, być może w obrębie całego oblężenia, być może tylko lokalne, na jednym odcinku pierścienia oblężniczego, tam gdzie wielki książę litewski miał kontakt głosowy i wzrokowy z zarządcą warowni, jednak formalne zawieranie rozejmu nie było potrzebne. Jagiełło, według Wiganda, miał wezwać brata zakonnego do poddania się wraz z załogą, grożąc w razie dalszego oporu spalaniem zamku wraz z jego obrońcami. Zarządca Marienwerder przedstawił własne warunki, jakimi była gwarancja zachowania życia przez członków załogi przy jednoczesnym oddaniu się jej w niewolę. Litewski monarcha przystał na propozycje brata zakonnego²¹³. Poddanie się załogi marienwerderskiej nastąpiło w odrębnym akcie przy bramie wiodącej na zamek. Głównym elementem tego aktu było podanie ręki Jagielle przez zarządcę warowni, a następnie innych członków załogi²¹⁴, zapewne w pierwszym rzędzie braci zakonnych i być może także pozostałych zbrojnych, szlachetnie urodzonych. Z niewyjaśnionych przez kronikarza przyczyn Jagiełło złamał warunki kapitulacji. Po wydaniu się załogi w ręce zwycięzców nastąpiło zabicie kilku braci zakonnych, z których jeden, o imieniu *Thegart* miał zo-

²⁰⁹ Wigand, cap. 139, s. 629.

²¹⁰ GStA PK, XX. HA, OF 281, s. 104; FTAP, s. 135; OPChLP, s. 135–136.

²¹¹ GStA PK, XX. HA, OF 281, s. 104; Wigand, cap. 139, s. 630 (wśród zbrojnych przysłanych do oblężonej warowni było dwóch, znaczniejszych zapewne pod względem pochodzenia społecznego, krzyżowców-‘gości’, o których wspomina marburski herold); OPChLP, s. 136.

²¹² Wigand, cap. 139, s. 630–631.

²¹³ Wigand, cap. 139, s. 631.

²¹⁴ Wigand, cap. 139, s. 631.

stać zdekapitowany przez samego wielkiego księcia²¹⁵. Zabitych zostało także kilku innych, nieokreślonych przez kronikarza imiennie braci zakonnych²¹⁶. Brak wzmianki o innych zbrojnych z załogi marienwerderskiej, którzy nie byli członkami zakonu, może wskazywać na to, iż tych zbrojni Jagiełły, Skirgiełły i Witolda nie pozbawili życia. Zakładając adekwatność takiej interpretacji, można byłoby przypuszczać, że działania wielkiego księcia Litwy motywowane były chęcią dokonania zemsty. Przekonuje o tym także publiczne wykonanie tego aktu, przez co jego realizacja miała charakter społeczny, który obiektywizował dokonaną czynność. Monarcha stawał się tym samym osobą zwolnioną z dalszego poszukiwania okazji do pomszczenia się. Nie wiadomo, co było powodem zemsty Jagiełły. Wspomniany *Thegart* pozostaje osobą skądinąd nieznaną, stąd nie sposób określić, dlaczego akurat jego zabił wielki książę. Osobisty obowiązek zemsty wydaje się tu najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem. W przeciwnym razie litewski monarcha mógłby nakazać zgładzenie tego człowieka komuś ze swojego otoczenia. Mocną przesłanką za dominującym znaczeniem zasady zemsty w działaniach zbrojnych z wojsk książąt litewskich w Marienwerder jesienią 1384 r. jest inna okoliczność wspomniana w łacińskiej translacji kroniki Wiganda. Mianowicie po znalezieniu ukrywającego się w ruinach zamku brata rycerza Heinricha von Schwelborn zrzucono go z murów do fosy, czyniąc to z powodu zabicia przez niego jednego z bojarów²¹⁷. W tym przypadku akt zemsty nie podlega jakiegokolwiek dyskusji. Czy zabicie innych członków zakonu niemieckiego również wynikało z obowiązku zemsty, czy było jedynie efektem nagłych emocji i działania afektywnego, nie sposób jednoznacznie rozstrzygnąć. Czynnikiem pojawienia się takiego emocjonalnego nastawienia mogło być znalezienie Heinricha von Schwalborn, co do którego można przypuszczać, że po poddaniu się załog marienwerderskiej próbował uniknąć niewoli, kryjąc się w pomieszczeniach zamkowych. Mogło to spowodować po stronie książęcej wrażenie niedopełnienia warunków kapitulacji po stronie poddających się. W jeszcze większym jednak stopniu tego rodzaju interpretację po stronie zwycięzców wywołać musiał wspomniany w rocznikach franciszkańskich i w „Starszej kronice wielkich mistrzów” wybuch beczki prochu w piwnicach warowni, który spowodował nie tylko śmierć wielu zbrojnych z wojsk oblegających, ale także pożar budowli zamkowych²¹⁸. Czy był to wynik nieuwagi ze strony obchodzących pomieszczenia zamkowe zbrojnych książęcych, czy też rezultat celowego działania podjętego z polecenia zarządcy zamku, trudno zweryfikować, aczkolwiek „Starsza kronika wielkich mistrzów” wzmiankuje o wejściu Litwinów do piwnicy ze światłem (najpewniej z pochodniami). Bez wątplenia jednak wielki książę mógł zinterpretować to wydarzenie na niekorzyść poddających się.

²¹⁵ Wigand, cap. 139, s. 631; Bornbach (H), s. 631.

²¹⁶ W kronice Lucasa Davida zachował się być może ślad pamięci o tych wydarzeniach przekształcony w nieokreślonym czasie w narrację o zabiciu przez Witolda komtura domowego, por. Lucas David VII, s. 198.

²¹⁷ Wigand, cap. 139, s. 631.

²¹⁸ FTAP, s. 136; ÄHMCh, cap. 174, s. 607–608.

Powyższe wydarzenia towarzyszące poddaniu się załogi Marienwerder lapi-darnie opisuje także list wielkiego mistrza skierowany do kolegium kardynalskiego. Podaje jednak liczbą zabitych jeńców wynoszącą 150 osób, podkreślając, że byli to wybrani spośród wziętych do niewoli obrońców²¹⁹. Nie ma możliwości zweryfikować adekwatności tych informacji wysłanych z Prus do Italii, niewykluczone, że dane kwantytatywne zostały zawyżone, o czym mogłaby świadczyć zaokrąglona liczba zabitych. Z drugiej strony w przypadku intencjonalnego przeszacowania zgładzonych jeńców w liście równie dobrze mogła pojawić się liczba 200. Z kolei jeśli w wojskach książąt litewskich faktycznie dokonano wyboru wziętych do niewoli obrońców, których miano następnie zabić, to zaokrąglona liczba zyskałaby na prawdopodobieństwie. W liście podkreślono, że wśród owych 150 byli nie tylko bracia zakonu niemieckiego, ale także pruscy poddani zakonu szlacheckiego pochodzenia (*nobiles subditi*)²²⁰. Wedle tegoż przekazu do niewoli wojska książęce wzięły 55 braci oraz 250 poddanych zakonnych szlacheckiego pochodzenia²²¹. Łącznie zatem liczba poddających się członków załogi marienwerderskiej wynosiłaby ca 455 zbrojnych.

GOTTESWERDER 1402

W rezultacie zbrojnego buntu Żmudzinów przeciwko władzy zakonu niemieckiego w marcu 1401 r. (tzw. I powstanie żmudzkie) doszło do nowego konfliktu między Wielkim Księstwem Litewskim a zakonem niemieckim. W jego trakcie na przełomie maja i czerwca 1402 r. doszło do ataku wojska wielkoksiążęcego pod wodzą Aleksandra Witolda na nadniemeński zamek Gotteswerder²²². Jedynym przekazem źródłowym poświadczającym to przedsięwzięcie militarne jest kronika oficjała pomezkańskiego²²³. Zgodnie z tą narracją wielki książę Litwy przybyć miał pod zamek z wielkimi siłami, wykorzystując wielkie tratwy do przeprawy przez Niemen, zaś w oblężeniu stosując wineje i bombardy. Najprawdopodobniej doszło do ostrzału artyleryjskiego zakonnej warowni²²⁴. O szturmie na umocnienia nic nie wiadomo, aczkolwiek z uwagi na szczupłość narracji kronikarskiej nie można i takiej okoliczności wykluczyć. Trzeciego dnia oblężenia sytuacja obrońców Gotteswerder stała się na tyle trudna, iż załoga postanowiła złożyć broń, aczkolwiek nie brakowało jej

²¹⁹ GStA PK, XX. HA, OF 281, s. 104.

²²⁰ GStA PK, XX. HA, OF 281, s. 104.

²²¹ GStA PK, XX. HA, OF 281, s. 104.

²²² Działania te opisuje zwięźle J. Voigt, dz. cyt., Bd. VI: *Die Zeit des Hochmeisters Konrad von Jungingen von 1393 bis 1407. Verfassung des Ordens und des Landes*, Königsberg 1834, s. 223; lakonicznie wspominają o nich także L. Kolankowski, dz. cyt., s. 88; G. Błaszczuk, dz. cyt., s. 286; J. Nikodem, dz. cyt., s. 255; nieco szerzej zaś M. Radoch, dz. cyt., s. 186–187 (aczkolwiek z błędną interpretacją dotyczącą rzekomych osłon na użytych przez wojsko wielkoksiążęce tratwach).

²²³ OPChLP, s. 257–258.

²²⁴ Można tak ostrożnie zakładać, uwzględniając wzmiankę oficjała pomezkańskiego o licznych pociskach, jakimi dysponował Aleksander Witold – o ile nie jest to literacka hiperbola, por. OPChLP, s. 258.

ani żywności ani pocisków. Czy nastąpiło to w rezultacie uprzednio podjętych rokowań, czy podczas walki, nie sposób ściśle zweryfikować, choć uwzględnwszy dysponowanie przez załogę odpowiednim zaopatrzeniem i środkami walki bardziej prawdopodobna jest decyzja zaprzestania obrony podjęta po uprzedniej naradzie i w rezultacie spokojnej oceny sytuacji, którą uznano za nierokującą nadziei na skuteczne przetrwanie oblężenia. W rezultacie poddania się wszyscy obrońcy zamku dostali się do niewoli i zostali wysłani w głąb ziem litewskich²²⁵. Posiadane ciągle zaopatrzenie, oręż kolektywny, a bez wątpienia także uzbrojenie indywidualne, musieli oni zostawić zwycięzcom, którzy przejęli te wszystkie dobra jako łup wojenny, zabierając je z zamku i następnie paląc całą warownię²²⁶.

Niemal wszystkie poświadczane w analizowanym tu okresie od 4. ćwierci XIII w. do 1404 r. kapitulacje mają miejsce w pierwszym, długim konflikcie zakonno-litewskim zakończonym układem pokojowym na wyspie saliniskiej 12 X 1398 r. Z wojny 1401–1404 r., mimo znacznie lepszej sytuacji źródłowej, znana jest tylko jedna kapitulacja. Już ta obserwacja rodzi zasadnicze pytanie. Czy można ten stan rzeczy złożyć li tylko na karb krótkiego trwania tego konfliktu, czy może kryją się za nim inne przyczyny? Uwzględniając intensywność chronologiczną kapitulacji w okresie 1381–1384 (6 kapitulacji), w którym na jeden rok przypada 1½ poddania się obrońców punktu umocnionego, wypadłoby szukać innych czynników aniżeli krótkotrwałość wojny. Statystycznie bowiem rzecz biorąc, nawet mimo krótkości konfliktu można byłoby liczyć się z przynajmniej trzema przypadkami zaprzestania walki przez obrońców punktów umocnionych w okresie 1401–1404 r.²²⁷. Tymczasem jednak kapitulacje z lat 1381–1384 stanowią aż niemal ½ wszystkich odnotowanych w źródłach tego rodzaju działań w ciągu rozpatrywanych tu łącznie ca 125 lat, co oznacza, że wnioskowanie z rozkładu statystycznego badanej zmiennej nie ma w tym przypadku uzasadnienia. Koncentracja kapitulacji w okresie 1381–1384 stanowi specyficzny fenomen, a nie poświadczony element szerszej i długoterminowej tendencji. Gdzie zatem szukać wyjaśnienia dopiero co skonstatowanej intensywności występowania kapitulacji w latach 1381–1384, znacznie mniejszej ich liczby w okresie 1385–1398 (w tym 1390–1392) oraz wreszcie niemal zupełnego ich braku w latach 1401–1404? Czy jest to jedynie kwestia losowego przypadku?

²²⁵ OPChLP, s. 258.

²²⁶ OPChLP, s. 258.

²²⁷ Działania wojenne w trakcie tego konfliktu trwały łącznie ca 26 miesięcy, od marca 1401 do maja 1403 r., por. G. Błaszczyk, dz. cyt., s. 283–287, który jednak błędnie sytuje koniec walk na kwietniowej wyprawie Aleksandra Witolda skierowanej do Inflant, podczas gdy nie zauważa obrony kraju (*lantwere*) zwołanej w Prusach w maju 1403 r., por. *Das Elbinger Kriegsbuch (1383–1409). Rechnungen für städtische Aufgebote*, bearb. v. D. Heckmann u. Mitarbeit v. K. Kwiatkowski, Veröffentlichungen aus den Archiven Preussischer Kulturbesitz, Bd. 68, Köln–Weimar–Wien 2013, edycja na s. 89–202, tu: s. 166.

Systematyczna analiza poświadczonej źródłowo aktywności militarnej obu stron w ostatnich dwóch dekadach XIV stulecia wskazuje, że początek kolejnej fazy 'wojny litewskiej', rozpoczętej w 1381 r. i trwającej do 1398 r., wyróżnia się dużą intensywnością działań zarówno ze strony zakonu niemieckiego, jak również litewskich monarchów. Jednocześnie był to prawdopodobnie pierwszy przypadek, kiedy kierownictwo zakonne postanowiło na szerszą skalę, także militarnie, zaangażować się w rozgrywki polityczne między litewskimi kunigasami, które od 1382 r. przybrały postać dwóch kolejno następujących po sobie konfliktów zbrojnych między nimi²²⁸. W ich trakcie z jednej strony ważną rolę odgrywały punkty umocnione, drewniano-ziemne i murowane zamki, jako środki utrwalania, zabezpieczania i wykonywania realnej władzy przez kunigasów w najbliższej okolicy. Z drugiej strony zamki pruskiej gałęzi zakonu niemieckiego funkcjonujące wówczas nad dolnym Niemnem służyły jako bazy i punkty oparcia dla litewskich książąt, którzy w walce o władzę na Litwie zawierali sojusze z zakonem i podejmowali działania z terenów kontrolowanych przez zakon. Te polityczno-militarno-geograficzne aspekty działań wojennych w okresie 1382–1384 spowodowały, że w znacznie większej mierze, aniżeli w dotychczasowych walkach zakonu z Litwinami i Żmudzinami, zyskiwały na znaczeniu w ich trakcie punkty umocnione. Aczkolwiek nie można mówić w tym przypadku o wyłącznym zogniskowaniu się działań zbrojnych na atakach na grody i zamki, to jednak liczba poświadczonych w źródłach akcji przeciwko punktom ufortyfikowanym po jednej i drugiej stronie jest stosunkowo wysoka. Wynosi ona w latach 1381–1384 aż 12 przedsięwzięć militarnych, z których 6 zakończyło się przedstawionymi wyżej kapitulacjami. Zatem znaczną komasację przypadków poddania się obrońców punktów umocnionych w okresie 1381–1384 można w pierwszym rzędzie łączyć z dużą częstotliwością akcji skierowanych przeciwko miejscom ufortyfikowanym. Jest to prosta i zrozumiała zależność.

Jednak zarówno owa częstotliwość działań przeciwko punktom umocnionym, jak i w szerszym wymiarze wspomniana polityczno-militarno-geograficzna specyfika działań zbrojnych z lat 1382–1384 nie wyjaśniają w zupełności znacznej komasacji kapitulacji punktów umocnionych. Gdyby była to cecha wyróżniająca walki zbrojne o władzę na Litwie przy intensywnym udziale zakonu niemieckiego, wówczas podobnej koncentracji należałoby spodziewać się również w okresach 1390–1392 i 1401–1403, co jak wiadomo nie ma miejsca.

I znowu owo zróżnicowanie widoczne między działaniami wojennymi okresu 1382–1384 a tymi z lat 1390–1392 i 1401–1403 można byłoby położyć na karb losowego przypadku. Można jednak równie dobrze potraktować zaobserwowane tu fenomeny jako efekt oddziaływania dwóch co najmniej uchwytanych czynników. Pierwszym było zwiększenie potencjału obronnego litewskich punktów umocnionych, co odbyło się z jednej strony poprzez postępujący od końca XIV stulecia proces przebudowy warowni do postaci murowanych zamków (tzw. muralizacja)²²⁹, z drugiej zaś dzięki przybyciu posiłków militar-

²²⁸ Por. literaturę przywołaną w przyp. 81 i 101.

²²⁹ Odnośnie tego fenomenu por. m.in.: N. Kitkauskas, V. Sliogeris, *Litauische Burgen im Zeitraum der Bildung und Zentralisierung des litauischen Staates (11.–15. Jh.) – Ergebnisse ihrer Forschung*,

nych z obszarów Królestwa Polskiego począwszy od 1387 r.²³⁰ Drugim czynnikiem, dotychczas w literaturze nie tylko nie konceptualizowanym, ale w ogóle nie dostrzeganym, byłyby zmiany w mentalnym nastawieniu obu stron względem siebie polegające na rosnącym poziomie nastawienia antagonistycznego, co inaczej nazwać można 'podwyższeniem progu utrzymywania wrogości'. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, iż o ile czynnik potencjału obronnego daje się znacznie łatwiej uchwycić, z uwagi na swój w pewnej mierze fizyczny wymiar (mimo nie do końca jednoznacznych i w pełni weryfikowalnych datowań faz budowlanych litewskich i ruskich grodów/zamków), o tyle hipoteza o czynniku mentalnym jest raczej wyprowadzona z powyższych obserwacji częstotliwości kapitulacji. Należy ją traktować bardzo ostrożnie. Niewykluczone jednak, iż związek Wielkiego Księstwa Litewskiego i litewskich elit politycznych z Królestwem Polskim mógł być czynnikiem wspomnianego 'podwyższenia progu utrzymywania wrogości' owych elit względem zakonu niemieckiego. Przyjęcie owej hipotezy prowadziłoby jednocześnie do logicznego wniosku o wyraźnym 'obniżeniu progu utrzymywania wrogości' między politycznymi elitami litewskimi a pruskimi ca 1382–1384 r., tj. w okresie tzw. I sojuszu Witolda z zakonem. Był to pierwszy od niemal pokolenia (od 1365 r.)²³¹ przypadek ścisłego współdziałania pruskiej gałęzi zakonu z litewskimi monarchami. W tej nowej dla ówczesnych elit (i pruskich i litewskich) sytuacji składanie broni przed przeciwnikiem w większym stopniu aniżeli dotychczas stawało się alternatywną formą zakończenia walki, i to dla jednej, jak i drugiej strony, co kapitulacje Trok i Marienwerder dobitnie zresztą obrazują. Nie ulega wątpliwości, iż kilkunastomiesięczna kooperacja musiała oddziaływać w tym aspekcie niwelująco. Jest to zarazem *argumentum e contrario* dla sformułowanej hipotezy o czynniku mentalnym.

Wypada w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że do 1386 r. zakon niemiecki walczył głównie z pogańskimi władcami litewskimi. Jest to konstatacja o tyle

w: *Castella Maris Baltici*, Bd. I, red. K. Drake, *Archaeologia Medii Aevi Finlandiae*, vol. I, Stockholm 1993, s. 103–115; A. Kuncevičius, *The Development of the Castles of Trakai in the 13th to 15th Centuries*, w: *Castella Maris Baltici*, vol. 3–4, *Archaeologia Medii Aevi Finlandiae*, vol. V, Turku–Tartu–Malbork 2001, s. 99–102; tenże, *Lietuvos viduramžių archeologija* [Litewska archeologia średniowiecza], Vilnius 2005, s. 43–61; N. Kitkauskas, *The primeval relief of the Lower castle of Vilnius and the earliest building*, w: *Castella Maris Baltici*, vol. 6, ed. A. Kuncevičius, *Archaeologiae Medii Aevi Finlandiae*, vol. VII, Vilnius 2004, s. 105–109; G. Zabiela, *Nuo medinės prie mūrinės pilies (Motai Europoje ir Lietuvoje)* [Od zamków drewnianych do murowanych (Motte europejskie i litewskie)], w: *Lietuvos pilių archeologija* [Archeologia zamków litewskich], sud. J. Genys, V. Žulkus, Klaipėda 2001, s. 11–41; tenże, *Decadence of Wooden Castles in Medieval Lithuania*, w: *Castella Maris Baltici* 8. *The proceedings of a Symposium held in Turaida, Latvia, on 5–9 September 2005*, ed. A. Caune, I. Ose, *Archaeologia Medii Aevi Finlandiae*, vol. XIII, Riga 2007, s. 155–160; zaś w ujęciu syntetyzującym, ostatnio: V. Volungevičius, *Pilies šešėlyje. Teritorija, visuomenė ir valdžia Lietuvos Didžiojoje Kunigaikštystėje* [W cieniu zamku. Terytorium, społeczeństwo i władza w Wielkim Księstwie Litewskim], Vilnius 2015, s. 389–390.

²³⁰ W tej kwestii por. G. Błaszczuk, dz. cyt., s. 32–35, 110–111, 136–141, 143–146, 147–149, 152, 154, 160, 184–186.

²³¹ A. Kučinskas, dz. cyt., s. 76–77; S. C. Rowell, *Unexpected Contacts: Lithuanians at Western Courts, c. 1316 – c. 1400*, *English Historical Review*, vol. 111 (443): 1996, s. 557–577, tu: s. 568; W. Paravicini, dz. cyt., Tl. 1, s. 290; Tl. 2, s. 108; W. Urban, *The Samogitian Crusade*, s. 152.

istotna, że zdaje się być ona szczególnym przypadkiem ogólniejszego zjawiska. Mianowicie zdecydowana większość, bo aż 8 z 13, kapitulacji w konflikcie zakonno-litewskim rozgrywającym się do 1404 r. ma miejsce w okresie, kiedy książęta (kunigasowie) litewscy są poganami, tzn. do 1386 r., czyli do krakowskiej ceremonii chrzcielnej, w trakcie której ochrzczonych w obrządku rzymskim zostało co najmniej kilku kunigasów na czele z wielkim księciem Litwy Jagiełłą²³². Mamy zatem do czynienia z fenomenem polegającym na występowaniu większej częstotliwości kapitulacji w czasie działań zbrojnych prowadzonych między wojskami chrześcijańskimi z jednej strony i wojskami niechrześcijańskimi (tj. pogańskimi) władców z drugiej strony aniżeli w okresie, kiedy obie strony konfliktu były formalnie chrześcijańskie i wraz z chrystianizowaniem Litwy postępowała także okcydentalizacja kulturowa litewskich elit społecznych i zarazem politycznych²³³. Obserwacja ta jest o tyle istotna, o ile stoi w sprzeczności z wypracowaną w ostatnich dwóch dekadach w piśmiennictwie anglosaskim systematyczną typologizacją konfliktów zbrojnych uwzględniającą całokształt ich uwarunkowań, a więc aspekty kulturowe. Zgodnie z tą klasyfikacją 'konflikty transkulturowe', a do takich zaliczyć należałoby przy pierwszym oglądzie interesujący nas konflikt zakonno-litewski, przynajmniej do ca 1386–1387 r., odznaczają się wyższym poziomem obecnego w nich okrucieństwa, brakiem wzajemnego rozumienia działań i zachowań obu stron, wreszcie niskim stopniem normatywizacji oraz konwencjonalizacji działań²³⁴. Tymczasem większa częstotliwość zaprzestawania walki poprzez poddanie się świadczyłaby o istnieniu możliwości wzajemnej komunikacji i posługiwaniu się przez obie strony pewnymi konwencjami i normami, dodatkowo wspólnie podzielanymi i tak samo przez nie rozumianymi. Jak wyłożono to wyżej, częstotliwość ta największą wartość przybiera w okresie 1381–1384, kiedy zakon niemiecki prowadzi działania wojenne niemal wyłącznie przeciwko pogańskim kunigasom. Przytoczone w części analityczno-przeglądowej poświadczane źródłowo przypadki inscenizowania czynności poddawania się poprzez rytuał podania ręki przez pokonanego/-ych zwycięzcy (Tapolaki 1376, Marienwerder 1384, Grodno 1391), jak również ryt zawierania wzajemnie obowiązującej umowy (*pactum, tractatum*) (*Naupillen* 1381, Troki 1383 (I)

²³² Por. G. Błaszczak, dz. cyt., s. 11–12; J. Nikodem, *Jadwiga, król Polski*, Wrocław 2009, s. 197.

²³³ Por. m.in.: R. Petrauskas, *Vytauto laikai*, s. 368–387; zaś w aspektach szczegółowych także: tenże, *Riteriai Lietuvos Didžiojoje Kunigaikštystėje XIV a. pabaigoje – XVI a. pradžioje* [Rycerze w Wielkim Księstwie Litewskim między końcem XIV a początkiem XVI wieku], w: *Istorijos šaltinių tyrimai* [Studia nad źródłami historycznymi], ed. D. Antanavičius, D. Baronas, t. 1, Vilnius 2008, s. 91–112, tu: s. 91–92, 96–101; tenże, *Socialiniai pokyčiai Lietuvoje valstybės formavimosi laikotarpiu / Der soziale Wandel bei der litauischen Staatsbildung*, w: *Lietuvos valstybės susikūrimas europiniame kontekste* [Powstanie państwa litewskiego w europejskim kontekście], red. A. Nikžentaitis, R. Petrauskas, M. Borgolte, Vilnius 2008, s. 160–183 / 184–211, tu: s. 178 / 204–205; syntetycznie m.in. A. Bumblauskas, *Wielkie Księstwo Litewskie. Wspólna pamięć, podzielona pamięć* [oryg.: *Lietuvos Didžioji Kunigaikštystė ir jos tradicijos*, Vilnius 2010], tłum. A. Malewska, Warszawa 2013, s. 79–84.

²³⁴ S. Morillo, *A General Typology of Transcultural Wars – The Early Middle Ages and Beyond*, w: *Transcultural Wars from the Middle Ages to the 21st Century*, ed. H.-H. Kortüm, Berlin 2006, s. 29–42, tu: s. 29–31, 33–36, 40; również tenże, *Clash of Typologies – The Naming of Wars and the Invention of Typologies*, w: *Transcultural Wars*, s. 11–26, tu: s. 25.

i (II)) w pełni ten fenomen poświadczają, i to nawet jeśli wziąć pod uwagę tylko *casusy* sprzed 1386–1387 r. W pięciu przypadkach obie strony podejmowały rokowania, które w czasie oblężenia Trok w 1382 r. trwały nawet trzy dni i miały postać swoistej gry komunikacyjnej, której uczestnicy bez wątpienia musieli znać i wspólnie akceptować wypracowane już uprzednio konwencje działań. Najprawdopodobniej większości z rozpatrywanych 13 wydarzeń kapitulacyjnych towarzyszyło dotrzymanie zawartych porozumień przez obydwie strony. Obrońcy i mieszkańcy auksztockiego *Naupillen* w 1381 r., bez wątpienia w większości wyznawcy lokalnej religii bałtyjskiej, w rezultacie poddania się złożyli nawet wielkiemu marszałkowi dowodzącemu wojskiem zakonnym przysięgę wierności (*adhesionis promissio*). Jednocześnie tylko w dwóch przypadkach poddanie się obrońców atakowanego punktu umocnionego miało charakter bezwarunkowy, przy czym drugi z nich miał miejsce po 1386/1387 r. Wszystkie te ustalenia jednoznacznie świadczą o stosunkowo wysokim poziomie kulturowej konwergencji obu stron konfliktu w aspekcie militarnym, co skłaniałoby do zakwalifikowania go jako ‘konflikt intrakulturowy’²³⁵.

Istnieją jednakże wskaźniki charakterystyczne także dla ‘wojen transkulturowych’. Tu w pierwszym rzędzie należy przywołać cztery przypadki niedotrzymania warunków zawartej umowy, przy czym we wszystkich poświadczonych sytuacjach łamiącym postanowienia był zwycięzca (przy podobnym działaniu pokonanego w jednym przypadku). Drugim aspektem charakterystycznym dla konfliktów rozgrywających się na płaszczyźnie międzykulturowej jest zabijanie jeńców, poświadczone w 4 spośród 13 sytuacji kapitulacyjnych. Nie ulega jednak wątpliwości, że ta forma okrucieństwa zwycięzcy względem pokonanego nie była dominującą praktyką, zaś w jednym przypadku (Grodno 1391) mogła mieć postać społecznego działania o charakterze zemsty, bowiem została zastosowana przez chrześcijan wobec ich współwyznawców. Inne aspekty skłaniające do klasyfikowania podejmowanych przez obie strony działań jako elementów ‘konfliktu transkulturowego’ trudno wskazać.

Nie ulega wątpliwości, iż próba pełnej i definitywnej weryfikacji kulturowego charakteru obu konfliktów zakonno-litewskich nie może opierać się jedynie na analizie jednej zmiennej w postaci działań kapitulacyjnych, w dodatku występujących tudzież poświadczonych źródłowo w stosunkowo niewielkiej liczbie. Przeprowadzone tu rozważania stanowić mogą zatem tylko jeden z przyczynków do badań wokół tej kwestii. Wydaje się jednak, że nawet analiza zaledwie jednego z wielu aspektów omawianych tu konfliktów wskazuje, iż jednoznaczne ich zaklasyfikowanie do jednej tylko kategorii systematycznej będzie niemożliwe. W piśmiennictwie historycznym dotyczącym pruskiej gałęzi zakonu niemieckiego właściwie truizmem było dotychczas stwierdzenie, iż korporacja ta prowadziła przeciwko Litwie, podobnie jak wcześniej przeciwko autochtonicznym społecznościom bałtyjskim zamieszkującym Prusy, wojnę postrzeganą zarówno przez swoich członków, jak i mieszkańców kraju pruskiego, a wreszcie także przez przybywających licznie doń krzyżowców-‘gości’

²³⁵ S. Morillo, dz. cyt., s. 31–33, 40.

z różnych krajów europejskiego Zachodu i Południa, jako ‘wojna święta’²³⁶. Tymczasem na fakt, iż konceptualizowanie, rozumienie, postrzeganie i kategoryzowanie własnej aktywności militarnej w kręgu zakonu niemieckiego nie było bynajmniej odbiciem rzeczywistości, ale sposobem i formą nadawania jej znaczeń, a tym samym próbą jej mentalnego oswajania, tworzenia sensu i internalizującego poskramiania, a w rezultacie jej kontrolowania, wskazywano już w niedawnej literaturze w oparciu o analizy konkretnych zagadnień²³⁷. Niższe analizy winny być więc traktowane jako kolejny apendyks do postępującego procesu wysublimowanego odkrywania i rozumienia dyferencji w obrębie różnorodnych fenomenów także w tym fragmencie przeszłej rzeczywistości, jakim są relacje pruskiej gałęzi zakonu niemieckiego względem sąsiedniej Litwy w XIII–XV stuleciu.

THE SURRENDERS OF CREWS OF FORTIFIED POINTS IN THE WARS OF THE PRUSSIAN BRANCH OF THE TEUTONIC ORDERS AGAINST LITHUANIA FROM THE END OF THE 13TH TO THE BEGINNING OF THE 15TH CENTURY

SUMMARY

This article addresses the issue of surrender of crews in fortified points during two conflicts between the Prussian branch of the Teutonic Order and the (Grand) Duchy of Lithuania from the fourth quarter of the 13th century to 1404. The introduction raises the terminological problem: what is emphasized is that in the Late Middle Ages ceasing to fight by the act of surrender was not described as “the capitulation”. In reference to this period this word may only be used as a technical and analytical rather than historical and cultural term.

In the first section of the text, based on preserved historical sources (mainly narrative), the author analyzes the circumstances of surrender of the defenders of strongholds during the aforementioned conflicts. There are 13 cases of such surrenders confirmed by sources (8 surrenders of defenders of Lithuanian strongholds and 5 surrenders of defenders of the Teutonic Order’s strongholds). An attempt was made to take into account as many elements and

²³⁶ Por. przykładowo studia H. Boockmanna, *Johannes Falkenberg, der Deutsche Orden und die polnische Politik. Untersuchungen zur politischen Theorie des späteren Mittelalters*, Veröffentlichungen des Max-Planck-Instituts für Geschichte, Bd. 45, Göttingen 1975, s. 50–58; tenże, *Zakon Krzyżacki. Dwanaście rozdziałów jego historii* [oryg.: *Der Deutsche Orden. Zwölf Kapitel aus seiner Geschichte*, München 1982; 1994], tłum. na podstawie wyd. 1. R. Traba, *Klio w Niemczech*, nr 3, Warszawa 1998, s. 179–199; wcześniej zaś nie do końca słusznie krytykowany (w warstwie naukowej – abstrahując od nieakceptowalnego wyraźnego nacjonalistycznego sztafażu) artykuł E. Weisego *Der Heidenkampf des Deutschen Ordens*, *Zeitschrift für Ostforschung*, Jg. 12: 1963, H. 3, s. 412–473; H. 4, s. 622–673; Jg. 13: 1964, H. 3, s. 401–420.

²³⁷ Por. R. Petrauskas, *Tolima bičiulytė: asmeniniai Vokiečių ordino pareigūnų ir Lietuvos valdovų santykiai* [Odległa przyjaźń: relacje osobowe między dostojnikami zakonu niemieckiego a litewskimi władcami], w: *Kryžiaus karų epocha Baltijos regionu tautų istorinėje sąmonėje. Mokslinių straipsnių rinkinys* [Epoka krucjat w historycznej świadomości narodów regionu bałtyckiego. Zbiór prac naukowych], ed. R. R. Trimonienė, R. Jurgaitis, Saulės 2007, s. 206–221.

aspects of surrender (military factors, negotiating, concluding a surrender agreement, observance of the provisions of surrender, ritualisation of actions) as possible.

The second section of the article contains structural analysis of the study subject. What is noted is the high concentration of number of surrenders in the period 1381–1384 (also in relation to the number of all military actions taken against fortified points: 6 surrenders in 12 actions). The author proposed an interpretation of this peculiarity. The evaluation of the cultural character of both conflicts between the Teutonic Order and Lithuania, conducted further in the analysis, refers to the classification of warfare forms put forward by Stephen Morillo in 2006. It turns out that various elements of surrender of crews in the fortified points urge us to classify them as 'intracultural' rather than 'transcultural conflicts'. This observation stands in opposition to perceiving conflicts between the Teutonic Order and Lithuania as the so-called 'holy war', by both people at that time and historiography. It stands to reason that this opinion is based on just one factor and should not be regarded as categorical and decisive; instead, it should be treated as a starting point for discussion. However, it appears once again that the conceptualisation, understanding, perception and categorization of the Teutonic Order's own military activity was not a reflection of the reality, but the means and form of giving it meaning, and thereby an attempt to mentally tame it, make a sense of it, curb it internally, and consequently control it.

ANDRZEJ NIEWIŃSKI
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
Pracownia Wojskowo-Historyczna

RYTUAŁ PODDANIA SIĘ DO NIEWOLI W PÓŹNYM ŚREDNIOWIECZU. ROLA CEREMONIAŁU W AKCIE KAPITULACJI¹

Podobnie jak w innych dziedzinach życia, również w obszarze działań militarnych lub ich zaprzestania znaki i symbole odgrywały istotną rolę. Gesty i symbole tworzyły uniwersalny język, powszechnie zrozumiały (co było szczególnie ważne w przypadku dzielących przeciwników różnic lingwistycznych i kulturowych). Określony rytuał towarzyszył wypowiedzeniu wojny, negocjacji o pokojowym czy też kapitulacji.

Musiał zatem istnieć jakiś uniwersalny język gestów, za pomocą którego można było w sposób jednoznaczny zakomunikować na polu bitwy chęć zaprzestania walki – takie jak podniesienie rąk lub białej flagi. Zachowane źródła nie dostarczają wielu informacji na ten temat. W relacjach o walkach, do których dochodziło w trakcie kampanii militarnej, wspominano najczęściej o samym fakcie wzięcia do niewoli i o osobach, które tego dokonały bądź które wolność utraciły, jednak sam moment utraty wolności opisywano rzadko.

Oficjalne zgłoszenia woli poddania się – niestety nieliczne – można odszukać w średniowiecznych kronikach. Należy jednak wziąć pod uwagę, że kronika jest utworem literackim, stąd musi być odczytywana w duchu intencji przyświecających jej autorowi i nie stanowi w pełni wiarygodnego źródła. Narrator potrafił uwypuklać niezwykle zdarzenia, które mogły wpłynąć na atrakcyjność przekazu, przedstawiając je w taki sposób, by intrygowały czytelnika. Wówczas fakty musiały ustąpić walorom literackim.

Nie posiadamy zatem w pełni satysfakcjonującej wiedzy o takich kwestiach, jak chociażby: w jaki sposób szeregowi walczący sygnalizowali chęć poddawania się w niewolę? Czy służyły temu jakieś konkretne słowa, formuły? Jak poddawali się ranni, zwłaszcza ciężko? Jak oddawali się do niewoli członkowie grupy dowódczej? Czy biorący do niewoli wyrażał to jakimkolwiek słowem lub gestem? Czy był to rytuał stosowany powszechnie (ponadnarodowy)? Czy zdarzały się odmowy wzięcia do niewoli i czy w tej sytuacji też istniał jakiś sygnał komunikacyjny? A odmowa wzięcia do niewoli – czy oznaczała uśmiercenie nieprzyjaciela lub zezwalała na akty okrucieństwa?

Ze względu na niedostateczną liczbę materiałów, które pomogłyby odpowiedzieć na te pytania, badanie dziejów jeniectwa w wiekach średnich jest znacznie utrudnione. W tej sytuacji praca historyka sprowadza się do analizy

¹ Artykuł jest kontynuacją badań autora nad ustalonymi gestami i znakami, które były stosowane dla zmanifestowania zamiaru oddania się w ręce przeciwnika podczas działań zbrojnych w późnym średniowieczu.

kilku wiarygodnych zapisów źródłowych oraz ich interpretacji na tle konkretnych sytuacji wojennych.

ZNACZENIE CHORĄGWI W AKCIE PODDANIA SIĘ/CZY TEŻ DEKLARACJI ODMOWY BRANIA JEŃCÓW

Zachowane relacje przynoszą wiedzę o jednoznacznych gestach oznajmujących chęć zaniechania dalszej walki oraz pozwalają wnioskować o ich konsekwencjach zarówno dla przebiegu starcia, jak i poddających się lub schwytanych. Warto przyrzeć się temu, jaką funkcję pełniła chorągiew, bo przecież podstawowym sposobem komunikowania się na polu walki były wykonywane nią sygnały czy znaki².

Chorągwie, jak również flagi i proporce, pełniły ważną rolę w inicjacji, przebiegu oraz zakończeniu działań wojennych. Jak twierdzi R. Jones³, rozwinięcie flagi/chorągwi przed bitwą oznaczało prawomocność działań militarnych, nadawało bitwie oficjalny charakter. Podobnie M. Keen uważa, że miało to znaczenie jurydyczne, ponieważ podejmowane działania zainaugurowane w taki sposób odbywały się (i jako takie były postrzegane) *in actu belli*⁴.

Niekiedy flagi sygnalizowały również, że zwycięzcy nie mają zamiaru brania jeńców. Rozwijanie proporców, tzw. *baucens*⁵, stanowiło dawny morski zwyczaj. Wiadomo, że proporce ogólnie odgrywały istotną rolę w bitwach morskich, dając możliwość rozpoznawania statków. W dodatku odstraszały piratów, jak np. angielski sztandar królewski wzniesiony w 1314 r. przeciwko piratom flamandzkim. Co więcej, w myśl obowiązującego na morzu zwyczaju, w przypadku pojawienia się czerwonych flag nie można było liczyć na żadne rekompensaty – oznaczały one bezwzględną walkę⁶. W 1293 r. marynarze z Pięciu Portów⁷ donieśli o potyczce z normandzką flotą, która właśnie wywiesiła owe flagi, co – według nich – jednoznacznie świadczyło o jej wrogich zamiarach. Sama nazwa *baucen* dość rzadko występuje w źródłach: w okresie 1280-1330 pojawia się tylko dwukrotnie – w 1296 r. w kontekście wydatków francuskiej floty (jakie spisał hrabia Jean d'Arrode) i w 1324 r., gdy Edward II rozkazał zaopatrzyć budowane galery właśnie w *baucens*⁸. Fla-

² Na ten temat zob. J. Ptak, *Chorągiew w komunikacji społecznej w Polsce piastowskiej i jagiellońskiej*, Lublin 2002, s. 305n.

³ R.W. Jones, *Bloodied Banners: Martial Display on the Medieval Battlefield*, Woodbridge 2010, s. 111.

⁴ M.H. Keen, *The Laws of War in the Middle Ages*, London 1965, s. 107.

⁵ Zwane również *bausons* – proporce z czerwonego jedwabiu, o wymiarach około 24,5 na 1,8 m, były znakiem walki na śmierć, wojny bezlitosnej. M.H. Keen, *The Laws of War...*, s. 105.

⁶ T.K. Heebøll-Holm, *Ports, Piracy and Maritime War. Piracy in the English Channel and the Atlantic c. 1280-c. 1330*, Leiden, Boston 2013, s. 106-108.

⁷ Cinque Ports – średniowieczny związek angielskich miast nad kanałem La Manche.

⁸ T.K. Heebøll-Holm, *Ports, Piracy...*, s. 108. Gdy chodzi o sam termin, słownik dawnego języka francuskiego (F. Godefroy *Dictionnaire de l'ancienne langue française et de tous ses dialectes du IXe au XVe siècle*, 1881) podaje, że *baucen* oznacza tyle, co stokraty, o wyraźnie oddzielonych białych i czarnych polach i że określenie to stosowano głównie w kontekście opisanego maści konia. Nie bardzo zatem

gi te funkcjonowały na morzu i były odpowiednikiem podobnego znaku na lądzie.

Znaczenie czerwonej flagi w bitwie najlepiej ilustruje jej najbardziej znany okaz, znany jako *Oriflamme* – w założeniu miał być używany w bitwach z poganami oraz zbuntowanymi poddanymi i oznaczał walkę na śmierć (*guerre mortelle*). Guillaume Guiart (francuski kronikarz i poeta, zm. 1316) opisuje go jako sztandar nieco większy niż proporzec, z czerwonego jedwabiu, bez żadnej dekoracji. *Oriflamme* używali w XIV w. nie tylko francuscy królowie, ale też hrabia de Foix, książę Orleański oraz władcy Gaskonii. Przed 1382 r. (bitwa pod Roosebeke) jego wykorzystanie miało być ograniczone do wojen z niewiernymi. Natomiast G. Duby uważa, że był obecny już w bitwie pod Bouvines (1214), gdzie Anglicy i Flandryjczycy mogli być postrzegani jako buntownicy, a zatem przeciwnicy namaszczonego króla i ustanowionego ładu chrześcijańskiego⁹. Według M. Keena rozwinięcie proporca w bitwie oznaczało deklarację, że nieprzyjaciół nie zostanie oszczędzony i nie będzie brania jeńców¹⁰. Pod Roosebeke *Oriflamme* rozwinięto dopiero po dłuższym czasie, gdy widocznie uznano, że Flandryjczycy nie są lepsi niż wrogowie wiary i tak samo mają być traktowani¹¹.

Ph. Contamine odnotowuje, że przynajmniej do czasów Filipa VI *oriflamme* wyglądał dokładnie, jak stosowany w walkach morskich *baucen* – cały czerwony, bez żadnego wzoru – i taką jak *baucen* miał też wymowę (brak możliwości poddania się, zwycięstwo lub walka na śmierć). Kronikarz Richer z Senones (aka Richer le Lorraine, 1190-1266) pisał o bitwie pod Bouvines: „*Oriflamme* żąda krwi (...) Dlatego dziś ja, Gale [chodzi o chorążego – uzup. A.N.], z pomocą Bożą dam mu napić się krwi nieprzyjaciół w obfitości”¹². Używanie *Oriflamme* nie tylko przez królów świadczy prawdopodobnie o dłuższej tradycji symboliki czerwonego sztandaru, którego funkcją było nastraszenie przeciwnika przez przekazanie informacji, że nikt nie zostanie oszczędzony. XIV-wieczny angielski kronikarz Geoffrey le Baker pisze, że kiedy podniesiono *Oriflamme* pod Crécy (1346), nie wolno było brać jeńców pod groźbą kary śmierci, a sama nazwa „*oriflamme*” oznacza, że gdy miłosierdzie Franków stało się płomieniami, nie sposób oszczędzić życia żadnego śmiertelnika, podobnie jak zapalona oliwa nie może oszczędzić niczego, co jest podatne na spa-

wiadomo, jak taka etymologia odnosi się do czerwonych flag o tej samej nazwie, opisanych (jak wspomniano) w 1293 r. Wiadomo jednak, że Templariusze mieli czarno-białe flagi, które tak właśnie się nazywały. Wygląda na to, że podobieństwo ich flagi do czerwonej flagi marynarzy ogranicza się do wspólnej nazwy. Pisownia zresztą też jest problematyczna – może być *beaucent*, *beauceant*, *bausant*, *baucan* lub *baucen*. XIII-wieczna reguła Templariuszy podaje, że słowo to oznacza po prostu flagę złożoną z dwóch kolorów, czarnego i białego. Zastosowanie słowa, które niegdyś odnoszono tylko do koni, uległo zmianie i było używane zarówno przez chrześcijan, jak i pogan na określenie flagi: „oznacza zwykle to, co nazywamy *flamme* – cienki proporzec o dwóch klinach, zawieszony na maszcie”. Wydaje się, że *baucens* stosowano jeszcze przed Templariuszami, którzy z kolei przejęli ten zwyczaj i dostosowali do swoich barw zakonnych.

⁹ Zob. G. Duby, *Bitwa pod Bouvines, niedziela 27 lipca 1214*, tłum. H. Igalson-Tygielska, D. Urbańska, Warszawa 1988.

¹⁰ M.H. Keen, *The Laws of War*, s. 105.

¹¹ T.K. Heebøll-Holm, *Ports, Piracy...*, s. 109-110.

¹² Tamże, s. 110.

lenie¹³. Oriflamme i *baucen* mają zatem wspólne korzenie, zakotwiczone w tej samej konwencji militarnej, ale od około XII w. Oriflamme zostaje zaadaptowany przez królów francuskich jako ich szczególny znak rozpoznawczy, przy okazji obrastając w symbolizm ideologiczny i religijny¹⁴.

Utrata lub zniknięcie chorągwi, a zatem niemożność jej dostrzeżenia, nie- rzadko powodowały przedwczesne zakończenie starcia, co prowadziło do zaprzestania (przerwania) walki. Było to znakiem oddawania się do niewoli lub ucieczki. Pozbycie się chorągwi podczas oblężenia wprost oznaczało chęć zaprzestania walki. H. Zug Tucci przytacza historię wojen Wenecji i Genui z 2. połowy XIV w., gdy podczas oblężenia Chioggi Genuieńczycy zdjęli swoje insygnia chorągiewne i rzucili je z dzwonnicy, tym samym oddając się w niewolę w celu ratowania życia¹⁵.

Zachowane relacje o wojnie z Krzyżakami w 1331 r. wskazują na niejako przełomowy moment porannego starcia¹⁶ pod Radziejowem-Płowcami – upadek rycerza zakonnego, który niósł wielką chorągiew Zakonu¹⁷. Jego koń został trafiony strzałą i przewrócił się na ten bok, do którego przymocowana była chorągiew. Z pewnością próbowano ją podnieść, ale nie udało się tego zrobić dość szybko¹⁸. Brak widocznej chorągwi wywołał zamęt wśród rycerzy zakonnych. Osłabiło to ich wolę walki i przyczyniło się do klęski części armii¹⁹. Wiel-

¹³ Tamże, s. 107-111.

¹⁴ W swojej homilii, wygłoszonej w związku z toczącą się wojną z Flandrią, dominikanin Wilhelm de Sauqueville nazywa króla Francji synem Dawida i przyrównuje go do Chrystusa. Król Francji jest ziemskim wizerunkiem Chrystusa, nie tylko w sensie metaforycznym, ale i materialnym: zarówno Chrystus, jak i Filip Piękny posiadają dwie chorągwie, na jednej z nich widnieją lilie, zaś druga jest barwy krwi. Pierwsza chorągiew, z liliami, symbolizuje pokój i łagodność Chrystusa i francuskiego króla, lecz druga oznacza *furor regis* wobec grzeszników i wrogów; posłuży ona podczas powtórnego przyjścia. Opis chorągwi Jezusa odpowiada wygląadowi sztandarów kapetyńskich: herbowej z kwiatem lilii i wojennej – oriflamme. Wy-mowny jest również fakt, że wojenny sztandar króla Francji – oriflamme – przyrównany został do chorągwi, z jaką Jezus wystąpi podczas Sądu Ostatecznego. Zob. J. Pysiak, *Sakralizacja władzy królewskiej w ideologii monarchicznej Kapetyngów*, w: *Monarchia w średniowieczu – władza nad ludźmi, władza nad terytorium*, red. J. Pysiak, A. Pieniądz-Skrzypczak, M.R. Pauk, Warszawa-Kraków 2002, s. 282n. Por. Ph. Contamine, *L'oriflamme de Saint-Denis aux XIV et XV siècles. Étude de symbolique religieuse et royale*, „Annales de l'Est” 25 (1973), s. 179-244; L. Hibbard-Loomis, *L'oriflamme de France et le cri 'Munjoie' au XII siècle*, „Le Moyen Âge” 65 (1959), 4, s. 469-499.

¹⁵ Por. H. Zug Tucci, *Venezia e i prigionieri di guerra nel Medioevo*, „Studi Veneziani” 14 (1987), s. 25.

¹⁶ Z relacji wielkiego mistrza można wnioskować, że poranna walka wojsk królewskich z siłami Altenburga składała się z trzech starć, pomiędzy którymi walczące strony odpoczywały: „[...] tribus vicibus illo die hostiliter sunt congressi [...]”. Por. A. Kłodziński, *Miscellanea. Ze studiów krytycznych nad r. 1331*, „Kwartalnik Historyczny” 19 (1905), s. 30-42. Tam: W. M. ks. Luter brunświcki o sprawie Zakonu z Łokietkiem w r. 1331, s. 41.

¹⁷ O roli chorągwi w wojskach Zakonu zob. K. Kwiatkowski, *Zakon niemiecki jako „corporatio militaria”*. Część I. Korporacja i krąg przynależnych do niej. Kulturowe i społeczne podstawy działalności militarnej zakonu w Prusach (do początku XV wieku), Toruń 2012, s. 243-251.

¹⁸ „[...] nec quisquam poterat vexillum levare, quia conclavatum fuit et grave [...]”. Por. *Die Chronik Wigands von Marburg* [dalej: Wigand], w: *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. II, Leipzig 1863, s. 481. Zob. też: *Chronicon seu Annales Wigandi Marburgensis, equitis et fratris Ordinis Teutonici*, wyd. J. Voigt i E. Raczyński, tłum. E. Raczyński, Poznań 1842, s. 40-41.

¹⁹ Na temat zdobywania i tracenia chorągwi w czasie bitew zob. J. Ptak, *Chorągiew w komunikacji społecznej w Polsce piastowskiej i jagiellońskiej*, s. 373-384. Badacz analizuje również fakt zdobycia wielkiej chorągwi Zakonu pod Płowcami i możliwości jej utrzymania w rękach polskich, powołując

ki mistrz Luther z Brunszwiku pisał do prokuratora krzyżackiego o tym, że Polacy zapewnili przyjmowanym do niewoli bezpieczeństwo życia²⁰, a następnie rycerze zakonni skapitulowali²¹. Te lakoniczne informacje pozwalają jedynie stwierdzić, że zapadły pewne ustalenia między stronami, a obietnica Polaków zdeterminowała decyzję Krzyżaków. Nie wiemy jednak, kto komu i kiedy (w którym momencie starcia) złożył taką propozycję, a także która ze stron była inicjatorem tych pertraktacji. Najprawdopodobniej wzięci do niewoli rycerze należeli do najbliższego otoczenia marszałka Dietricha von Altenburg²². Kronikarz Wigand von Marburg przedstawia to następująco:

[...] stąd Polacy, widząc tego rodzaju [sytuację – A.N.], sądzą, że wojsko braci jest osłabione i otaczają braci silnym wojskiem; i w takim starciu zostało pojmanych 56 braci, którzy pod mocną strażą byli przetrzymywani przez Polaków między rowami²³.

Dzięki ukształtowaniu terenu – wspomniane przez kronikarza doły, czyli zapewne obniżenia terenu – zbrojni Łokietka wykorzystali do izolowania pojmanych więźniów. Dodatkowo utrzymująca się od wczesnego ranka gęsta mgła²⁴ utrudniała obserwację pola bitewnego. Zgodnie z relacją Wiganda, rezultatem kapitulacji było pojmanie 56 braci oraz Altenburga. Zdaniem T. Jurka, mogło to być powodem uznania, że dalsza walka nie ma sensu i poddania się wojsk zakonnych, co więcej – dobrowolnego²⁵. Zniknięcie chorągwi odczytano jako jej utratę, co stanowiło impuls do zaniechania dalszej walki i oddania się w ręce przeciwnika.

Nie należy zapominać, że zniknięcie chorągwi w czasie bitwy płowieckiej

się na relację Długosza. Zob. tamże, s. 376-377.

²⁰ Według M. Małuszyńskiego gwarancję taką mógł dać tylko sam król, co dowodzi, że musiały zostać podjęte rozmowy między polskim naczelnym wodzem, Władysławem Łokietkiem, a dowódcą zaatakowanej części armii krzyżackiej – Altenburgiem. Zob. M. Małuszyński, *Próba analizy bitwy pod Płowcami*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1 (1929), s. 72. Było to możliwe tylko wówczas, gdy Altenburg, zraniony w czasie bitwy w twarz, był przytomny.

²¹ „[...] qui tunc de nostris captivati fuerunt, post datam fidem et securitatem sibi prestitam personarum armis sponte ex utrisque fuerunt per Polonos miserabiliter macellati, qui nisi hoc dolo mediante vitam nullatenus perdidissent”. A. Kłodziński, *Miscellanea. Ze studiów krytycznych nad r. 1331*, tam: *W. M. ks. Luter brunświcki o sprawie Zakonu z Łokietkiem w r. 1331*, s. 42.

²² Zdaniem S. Kuczyńskiego, w wojskach zakonnych w trakcie bitwy marszałka otaczała zawsze grupa rycerzy (od 5 do 10 kopii) w celu chronienia go przed niebezpieczeństwem. Zob. S.M. Kuczyński, *Polskie siły zbrojne za Kazimierza Wielkiego i Andegawenów*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 9 (1965), cz. 2, s. 54.

²³ Wigand, s. 481: „[...] unde Poloni huiusmodi videntes putant exercitum fratrum debilem et circumdant fratres forti copia, et in tali conflictu sunt captivati 56 fratres, qui sub bona custodia tenebantur inter fossata a Poloni”. Zob. też: *Chronicon seu Annales Wigandi Marburgensis, equitis et fratris Ordinis Teutonicis*, s. 41.

²⁴ Potwierdzają to źródła krzyżackie: Zob. *W. M. ks. Luter brunświcki o sprawie Zakonu z Łokietkiem w r. 1331*..., s. 41: „[...] in eodem puncto temporis, quo incepit conflictus, tanta cebula aure supervenit”; Wigand, s. 481. Zob. też: *Chronicon seu Annales Wigandi Marburgensis, equitis et fratris Ordinis Teutonicis*, s. 41.

²⁵ Hipotetyczne objaśnienie konsekwencji tego faktu zob. T. Jurek, *Uwagi o bitwie pod Płowcami*, „Ziemia Kujawska” 9 (1993), s. 88-89.

nie miało semantycznego, celowego przesłania. Nie było zamierzonym gestem chorągiewnym, choć skutki dla uczestników bitwy – jeńców – były realne. Ale to właśnie upadek chorągwi uniemożliwił Krzyżakom kontynuowanie walki, ponieważ stracili instrument dowodzenia, oddział zakonny nie był zdolny do działania²⁶. Należy przy tym dodać, że bardzo prawdopodobnym momentem złamania oporu armii Łokietka w ostatniej fazie bitwy była rosnąca przewaga liczebna Krzyżaków i śmierć chorążych: krakowskiego Krystyna z Ostrowa i sandomierskiego Grzegorza Nekandy. Sztandary wymienionych ziem musiały upaść, co spowodowało panikę i ucieczkę rycerstwa małopolskiego²⁷.

Zapisy dotyczące chorągwi w bitwie pod Grunwaldem przynoszą kolejny wniosek – sztandaru bronili najbardziej doborowi rycerze, aby nie został stracony i pohańbiony przez wroga. Zaciętość, z jaką rycerstwo wielkiej chorągwi Królestwa Polskiego chroniło ją przed zdobyciem, gdy pod naciskiem przeciwników upadła na ziemię²⁸, jest znamieną. Ważne było, by uniknąć niewłaściwego odczytania zniknięcia chorągwi jako sygnału do poddania się. Potwierdzeniem niech będą słowa Długosza o tym momencie:

Nie dałoby się jej podnieść, gdyby się nią nie zajął znakomity oddział najdzielniejszych rycerzy i gdyby jej nie obronili własnymi ciałami i orężem. Rycerze zaś polscy, pragnąc zetrzeć haniebną zniewagę, w najzawziętszy sposób atakują wrogów i rozbijają kompletnie, kładąc pokotem wszystkie te siły, które się z nim starły²⁹.

Opis przedstawia, jak istotną rolę odgrywał ten znak w komunikowaniu się na polu bitwy, np. w przypadku decyzji poddania się przeciwnikowi. Jednak Długosz, który skupił się na podkreślaniu poświęcenia rycerzy dla obrony honoru króla zawartego w jego znaku, ten aspekt wydarzenia zmarginalizował.

Momentami przełomowymi, rozgrywającymi się na głównym polu bitwy grunwaldzkiej, były: załamanie ataku odwodowych chorągwi krzyżackich i śmierć wielkiego mistrza³⁰. Wtedy to oddało się do niewoli najwięcej walczących po stronie krzyżackiej³¹. Warto tu przytoczyć relację Długosza, dotyczącą

²⁶ Na temat funkcjonowania chorągwi jako instrumentu dowodzenia w trakcie działań militarnych zob. J. Ptak, *Chorągiew w komunikacji społecznej*, s. 312-328.

²⁷ K. Ziółkowski, *Bitwa pod Radziejowem-Płowcami 27 września 1331 r. Zwycięstwo czy porażka?*, w: *Człowiek i wojna. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, Seria Homo Militans I, red. A. Niewiński, Oświęcim 2013, s. 58.

²⁸ Zob. też: J. Ptak, *Chorągiew w komunikacji społecznej*, s. 317-318.

²⁹ J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10 i 11 (1406-1412), oprac. D. Turkowska, M. Kowalczyk, tłum. J. Mrukówna, red. tomu i koment. J. Garbacik, K. Pieradzka, [dalej: *Roczniki* tylko z numerem księgi], Warszawa 1982, s. 127.

³⁰ Źródła kronikarskie polskie i zakonne zgodnie odnotowują śmierć wielkiego mistrza i wysokich rangą braci zakonnych w tej fazie bitwy. Por. *Cronica conflictus Wladislai regis Poloniae cum Cruciferis anno Christi 1410* [dalej: *Cronica conflictus*]. Z rękopisu Biblioteki Kórnickiej, wyd. Z. Celichowski, Poznań 1911, s. 28; *Johann's von Posilge, Officials von Pomesanien, Chronik des Landem Preussens (von 1360 an, forgesetzt bis 1419)*, [dalej: *Posilge*], hrsg. E. Strehlke, w: *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. 3, Leipzig 1866, s. 316; J. Długosz, *Roczniki*, ks. 10 i 11, s. 118, 132.

³¹ Inaczej postrzega możliwość brania do niewoli M. Biskup, dowodząc, że bitwa z odwodowymi

śmierci wielkiego mistrza, który „[...] padł w czasie walki od ciosów otrzymanych w pierś. Uznał, że nie warto dłużej żyć po klęsce swego wojska”³². Wzmianka ta jest dość ogólnikowa, ale jeżeli przekazuje prawdziwe zamiary wielkiego mistrza, odnosi się do aprioryczności decyzji, która jeszcze przed starciem wykluczyła Jungingena z grona potencjalnych jeńców bitwy grunwaldzkiej. Otóż nie zamierzał on poddać się – nawet w honorowy sposób. Co więcej, zginął na polu walki, przez co pokazał, ile znaczy dla niego rycerski honor, skoro zrezygnował z możliwości równie godnego poddania się nieprzyjacielowi³³. Można zatem założyć, że stanowiska głównodowodzących, którzy brali odpowiedzialność za losy bitwy, były najmniej predestynowane do dobrowolnego poddawania się: przywódców brano do niewoli siłą, o ile nie zachodziła inna, zgodna z kodeksem honorowym rycerstwa, forma kapitulacji. Im niższa ranga, tym więcej swobody w korzystaniu z możliwości oddania się do niewoli, choć zapewne żołnierze na najniższych pozycjach byli podlegli arbitralnym decyzjom dowódców. W dalszej części narracji Długosz stwierdza:

I chociaż wrogowie przez jakiś czas stawiali opór, w końcu jednak otoczeni ze wsząd mnóstwem wojska królewskiego zostali wycięci w pień i niemal wszystkie oddziały walczące w szesnastu chorągwiach wyginęły lub dostały się do niewoli³⁴.

W tym miejscu warto przypomnieć o niezwykle istotnej pozycji chorążego – jego decyzje mogły wpływać na losy walczących, w tym także na ich wolność. Długosz przedstawia przykład wagi odpowiedzialności, jaka ciąży na tej funkcji:

[...] rycerz Jerzy Gersdorf, który niósł w wojsku krzyżackim chorągiew św. Jerzego, a który wołał z honorem dostać się do niewoli, niż haniebnie uciekać,

chorągwiami krzyżackimi wielkiego mistrza była najkrwawszą częścią grunwaldzkiej batalii: „W starciu tym bowiem, stawiając opór aż do ostatniej chwili, polegli wielki mistrz, wielki marszałek i wielki komtur oraz kilkudziesięciu komturów i urzędników krzyżackich obok wielu braci krzyżackich i świeckich rycerzy. Rycerze polscy, mając przewagę w tej fazie bitwy, nie dawali pardonu przeciwnikowi, nie zwracając uwagi na ich rangę czy wielkość okupu”. Por. M. Biskup, *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim 1308-1521*, Oświęcim 2014, s. 93.

³² J. Długosz, *Roczniki*, ks. 10 i 11, s. 118.

³³ Zdaniem J. Rajmana, wielki mistrz w ogóle nie zakładał możliwości kapitulacji, bardziej ceniąc śmierć na polu walki. Co więcej, honor rycerski nie pozwalał pozostałym rycerzom zakonnym na praktyki poddawania się, gdyż w ślad za swym wodzem powinni wybrać chwalebny śmierć w bitewnym starciu. Na dowód swej tezy badacz przytacza Długoszą informację zamieszczoną w *Banderiach* o śmierci dowódcy chorągwi gniewskiej, Jana von Veynde, komtura gniewskiego. Był to: „[...] człowiek szlachetny i łagodny, który przy każdej chwili i przy każdej okazji doradzał zgodę i bardzo optował za pokojem. [...] komtur [...] zraniony w pierś, poległ w tej bitwie razem z wieloma rycerzami spod swojego godła”. Por. J. Długosz, *Banderia Prutenorum*, wstęp. K. Stopka, tłum. A. Golik-Prus, A. Obrębski, Proszówki-Kraków 2009, k. 40 v, s. 86. Informację tę Długosz potwierdza w *Rocznikach*, pisząc, że „[...] komtura Gniewu hrabiego von Wende znaleziono wśród poległych z raną w piersi”. Por. J. Długosz, *Roczniki*, ks. 10 i 11, s. 142. Przy opisie walczących braci zakonnych Długosz bardziej chwali ich honorową śmierć na polu bitwy, aniżeli honorową formę ratowania życia przez oddanie się do niewoli. Zob. J. Rajman, *Czy duchowni kronikarze potrafili opisać „wielkie starcie”? Uwagi o bitwie, liczebności i stratach obu armii w świetle źródeł i nowszej historiografii polskiej, w: Bitwa pod Grunwaldem w historii i tradycji Polski i Litwy*, red. J. Rajman, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis” Folia 99, Studia Historica XI (2011), wydanie specjalne, s. 64-65.

³⁴ J. Długosz, *Roczniki*, ks. 10 i 11, s. 132.

z czterdziestoma towarzyszami broni zabiegając drogę rycerzowi polskiemu herbu Dryja Przedpełkowi Kopidlowskiemu padłszy na kolana, dostał się do niewoli jak rycerz, tak jak sobie tego życzył, po oddaniu również chorągwi³⁵.

W sugestywnej i plastycznej relacji z bitwy pod Koronowem³⁶ Długosz opisuje przebieg jej ostatniego etapu, który przypominać miał turniej³⁷. Dopiero w trzecim starciu poznano zwycięzcę – wojska polskie. Przełomowym było strącenie z konia chorążego, który dzierżył główną chorągiew zakonu, przez Jana Naszana z Ostrowic herbu Topór, nadwornego rycerza królewskiego³⁸. Zająście zdemotywowowało rycerzy – szyk oddziałów krzyżackich załamał się, a wojska Michała Küchmeistera zbiegły z pola walki³⁹.

Wojska krzyżackie rzuciły się do ucieczki, co według Długosza przerodziło się w ich pogrom – gdyby nie to, jeńców spod Koronowa mogłoby być więcej. Nawet jeśli krakowski kanonik przeszacował skalę masowości tej ucieczki⁴⁰, niezmienny jest fakt, że w ostatniej fazie walk zaniechano zasad potyczki rycerskiej.

Wróg bowiem cofnął się, a następnie kiedy Polacy ostrzej natarli, zwrócił się do ucieczki. [...] Zwycięzcy ścigali też uciekających, ile im sił starczyło do ścigania i dłoni do zabijania. [...] nadchodząca noc osłoniła uciekających, aby ich wszystkich nie wzięto do niewoli. Rozbito, zmuszono do ucieczki i wycięto wrogów⁴¹.

Utrata chorągwi osłabiła wolę walki i złamała linię oporu, więc krzyżacy zmuszeni byli do ucieczki, co przyniosło ostateczną klęskę. S.M. Kuczyński

³⁵ Tamże.

³⁶ Choć opis Długosza daleki jest od zdania sprawy z całego przebiegu bitwy i sporo w nim sprzecznych informacji, stanowi wszakże jedyne źródło, w którym poświęcono tak wiele miejsca temu starciu zbrojnemu.

³⁷ Określenie jej turniejowego przebiegu wielokrotnie podkreślane było w literaturze przedmiotu. Zob. S. Kujot, *Rok 1410. Wojna*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 17 (1910), s. 266; Z. Spieralski, *Bitwa pod Koronowem 10 X 1410*, w: *Bitwa pod Koronowem 10 X 1410*, red. A. Tomczak, Bydgoszcz 1961, s. 65-66; S.M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411*, Warszawa 1981, s. 505.

³⁸ J. Długosz, *Roczniki*, ks. 10 i 11, s. 178. Rycerz ten, po utracie chorągwi, został następnie w czasie ucieczki wzięty do niewoli.

³⁹ Starcie musiało zostać przerwane z uwagi na zbliżający się zmierzch. Prawdopodobne jest, że jeszcze przed zapadnięciem całkowitych ciemności rycerz Zaklika z Korzkwi został wysłany przez polskich dowódców do obozu królewskiego w Inowrocławiu, aby przekazać królowi Władysławowi II wiadomość o wygranej w bitwie koronowskiej. Por. J. Długosz, *Roczniki*, ks. 10 i 11, s. 179-180. Zob. K. Kwiatkowski, *Kontrakcja militarna Zakonu*, s. 603.

⁴⁰ Długosz wprowadził do swego opisu informację o tym, że nikt z wojsk krzyżackich nie uszedłby niewoli, gdyby nie zapadający zmrok: „Gdybyż można było rozciągnąć dzień na dłużej! Ale nadchodząca noc osłoniła uciekających, aby ich wszystkich nie wzięto do niewoli” (J. Długosz, *Roczniki*, ks. 10 i 11, s. 179). Należy wszakże podkreślić, że Długosz jest w tym przypadku niekonsekwentny. W swym opisie informuje również o wycinaniu wroga przez wojska królewskie (tamże). W nawiązaniu do tej informacji trudno rozstrzygnąć, czy rycerstwo walczące po stronie krzyżackiej w ostateczności wybierało śmierć na polu bitwy, czy też traciło życie w starciu, w czasie którego zabijano wroga bez pardonu.

⁴¹ J. Długosz, *Roczniki*, ks. 10 i 11, s. 178-179.

zwrócił uwagę, że wraz z utratą chorągwi, nastał koniec walki o charakterze rycersko-turniejowym,

[...] gdyż zamiast pozwolić zwyciężonemu nieprzyjacielowi odejść i zebrać siły do nowych zmagania, jak nakazywał „dobry ton” rycerski – strona polska zastosowała doświadczenie grunwaldzkie, oparte na sztuce wojennej wschodniej: pościg, by rozgromić cofającego się przeciwnika i przegraną zamienić w klęskę i pogrom⁴².

Cytat ten jednoznacznie podkreśla niezwykle istotną rolę sztandaru na polu bitwy⁴³.

GESTY I ORĘŻ RYCERSKI W AKCIE KAPITULACJI

W Długoszowym opisie poddania się do niewoli w bitwie grunwaldzkiej chorążego Jerzego Gersdorfa, odnaleźć można unikatową w źródłach polskich wzmiankę o sposobie oddawania się do niewoli – upadek na kolana⁴⁴. Gest ten miał niewątpliwie uniwersalne znaczenie w Europie czasów średnich. H. Zug Tucci wskazuje, że na Półwyspie Apenińskim funkcjonowały dalekie od czczej formalności znaki umowne (*segni convenzionali*), które niezbiecie potwierdzały, że dokonała się zmiana statusu egzystencjalnego wojownika. Na podstawie średniowiecznych włoskich źródeł historycznych, badaczka uściśla tę procedurę – poddający się rycerz zsiadał z konia, klękał⁴⁵, a ręce wyciągał ku przeciwnikowi w geście prośby o miłosierdzie i zachowanie życia. Inną formą było klęknienie ze skrzyżowanymi na piersi rękami, co oznaczało uległość: tak ułożone ręce były symbolem gotowości do bycia spętanym (zamiast poddania nadgarstków do spętania)⁴⁶. Poddający się żołnierz wykonywał określone gesty i wypowiadał uświęcone obyczajem słowa, np.: *Io m'arendo, io sono tuo prigioniero* („poddaję się, jestem twoim jeńcem”), lub nawet podawał wysokość okupu, który jest gotowy zapłacić, oddając się tym samym pod opiekę tego, który go pojmał, co było jednoznaczne z zapewnieniem mu odpowiedniego trakto-

⁴² S.M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem krzyżackim*, s. 505. Kwestią dyskusyjną nadal jest to, czy wojska krzyżackie chciały przegrupować się, by ponownie stanąć do walki. Wiązałoby się to z czasowym opuszczeniem pola bitwy.

⁴³ O zdobywaniu i traceniu chorągwi zob. J. Ptak, *Chorągiew w komunikacji społecznej*, s. 373 n.

⁴⁴ Na ten temat zob. P. Mrozowski, *Klęczenie w kulturze Zachodu średniowiecznego: gest ekspiacji – postawa modlitewna*, „Kwartalnik Historyczny” 95 (1988) z. 1, s. 37-60.

⁴⁵ Nie zawsze jednak było to wykonalne na polu bitwy.

⁴⁶ H. Zug Tucci, *Venezia e i prigionieri*, s. 24-26. Rytuał poddania się jest skądinąd zakorzeniony w symbolice zależności wasalnej i hołdu feudalnego. Klęczenie z pochyloną głową było znanym elementem przysięgi feudalnej, znakiem lojalności wobec pana feudalnego, złożone ręce stanowiły symbol wasalnej zależności. Zob. Y. Friedman, *Gestures of Conciliation: Peacemaking Endeavors in the Latin East*, w: *In Laudem Hierosolymitani: Studies in Crusades and Medieval Culture in Honour of Benjamin Z. Kedar*, (eds.) I. Shagrir, R. Ellenblum and J. Riley-Smith, 2007, s. 31-48.

wania⁴⁷. Potem następowały dalsze działania jeńca: oddanie broni⁴⁸ i prawej rękawicy, co symbolizowało rezygnację z używania siły oraz poręczenie obietnic i zobowiązań z tytułu niewoli⁴⁹. Końcowym momentem było przekazanie ochrony najcenniejszej części ciała rycerza – hełmu, co oznaczało oddanie zwycięzcy całej osoby pokonanego⁵⁰. Według H. Zug Tucci, rytuał rozbrojenia jeńca wywodził się:

[...] prawdopodobnie ze zwyczajów ukształtowanych w czasach anglo-francuskich konfliktów zbrojnych, która z czasem nabrała cech rytuału. To właśnie wtedy i w tamtym środowisku szeroko rozpowszechnione były starcia indywidualne (między dwoma przeciwnikami), zakończone również indywidualnym poddaniem się⁵¹.

⁴⁷ J.-C. Maire Vigueur, *Rycerze i mieszczanie. Wojna, konflikty i społeczeństwo w średniowiecznych Włoszech XII-XIII wieku*, tłum. A. Gabrys, Warszawa 2008, s. 69.

⁴⁸ Szczególne znaczenie, jakie miało pozbawienie przeciwnika broni (zwłaszcza w przypadku dowódców), wiązało się ze zdjęciem prawej rękawicy oraz hełmu – utrata tych dwóch podstawowych artykułów ochronnych powodowała, że walczący stawał się faktycznie rozbrojony, niezdolny już nie tylko do ataku, lecz również do obrony własnej. Zob. H. Zug Tucci, *Venezia e i prigionieri*, s. 26.

⁴⁹ Symbolika prawej rękawicy stanowiła swego rodzaju przedłużenie prawej ręki, służącej do formalizacji obietnic i zobowiązań; rękawica wśród innych znaczeń jawi się jako symbol *vadium* – zobowiązań, jakich się podejmuje wasal względem suwerena. Dla zwycięzcy hełm i rękawica – przedmioty o niewielkich rozmiarach, łatwe do przechowania – stanowią namacalny dowód, że jeńiec prawnie należy do niego (na wypadek gdyby ten fakt został przez kogoś podważony). Zob. H. Zug Tucci, *Venezia e i prigionieri*, s. 26-27. Wręczenie rękawicy stanowiło gwarancję bezpieczeństwa poddającym się obrońcom grodu. Taka postawa została opisana w kronice Galla, kiedy to książę Bolesław Krzywousty wręczył rękawicę jako gwarancję bezpieczeństwa kapitulującym Pomorzanom: „[...] Pomorzanie [...] poddali siebie oraz gród, otrzymawszy w zakład [bezpieczeństwa] rękawicę Bolesława”. Por. Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, oprac. M. Plezia, Wrocław-Warszawa-Kraków 1996, ks. II, rozdz. 48, s. 118. Książę nie dotrzymał jednak danego słowa, gdyż po poddaniu grodu wojsko Krzywoustego wymordowało wszystkich wziętych do niewoli. Zdaniem D. Piwowarczyka postępowanie księcia polskiego było jedynie podstępem wojennym. Zob. D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski w Polsce późnośredniowiecznej (XIV-XV wiek)*, Warszawa 1998, s. 10.

⁵⁰ Wielką wagę przywiązywano do przekazania zwycięzcy hełmu, który chronił najważniejszą część ciała. Co więcej, ta akurat część zbroi posiadała charakter wybitnie indywidualny, nieporównywalny do innych, gdyż pozwalała na identyfikację swego właściciela, a zatem miała wyjątkowe znaczenie symboliczne. Oddając swój hełm, pojmany praktycznie oddawał samego siebie. H. Zug Tucci, *Venezia e i prigionieri*, s. 26-27. Pewnych oznak rycerskiego oddania się w niewolę turecką można doszukiwać się także w zachowaniu Zawiszy Czarnego pod Golubacem w 1428 r. Wedle Długosza „[...] kiedy po ujęciu i zdjęciu szyszaka z gołą głową prowadzono go, by go przedstawić sułtanowi tureckiemu, między dwoma rycerzami tureckimi powstał ostry spór, o to, czyim on jest jeńcem [...]”. Por. J. Długosz, *Roczniki*, ks. 11, Warszawa 1985, s. 249. Długosz niestety nie precyzuje, czy po zdjęciu ochrony głowy, polski rycerz przekazał któremuś z Turków swój hełm w geście poddania się. Najprawdopodobniej żaden z nich nie otrzymał od Zawiszy owego hełmu, co spowodowało spór. W konsekwencji jego nierozstrzygnięcia ścięto głowę pojmanemu.

⁵¹ Potwierdzenie przenikania tego rodzaju schematu na teren Półwyspu Apenińskiego spotykamy w północnych Włoszech dopiero pod koniec średniowiecza. H. Zug Tucci (dz. cyt.) podaje przykład zaczerpnięty z relacji kondotiera Bernardina Fortebracciego, biorącego udział w bitwie pod Fornovo (1495): zraniony przez niego przeciwnik szlacheckiego pochodzenia „poprosił o życie, a ja mu je obiecałem, oddał mi swój miecz, który przymocowałem do mojego siodła, dał mi też swoją prawą rękawicę jako znak wzięcia do niewoli, a ja wrzuciłem ją do wody i przekazałem jeńca mojemu giermkowi”. W ten sposób kondotier wziął do niewoli 4 jeńców, zabił natomiast piętego, który odmówił poddania się mu, twierdząc, że chce poddać się samemu władcy (*Illustrissima Signoria*). Podobnie wyglądało oddanie się w niewolę Franciszka I Waleczjusza w bitwie pod Pawią (1525).

Przekazanie zwycięzcy miecza (lub innej broni) stanowiło symbol oddania się w ręce przeciwnika. W bitwie pod Mühldorf (1322), pomiędzy Fryderykiem III Pięknym (z Habsburgów) a Ludwikiem IV Bawarczykiem, Fryderyk stracił konia, a mający go ochraniać rycerze uciekli. Miał zatem do wyboru: walkę i pewną śmierć albo poddanie się i ewentualne przeżycie⁵². Ostatecznie poddał się i został wzięty do niewoli, ale nie przez swojego rywala, który rozsądnie nie brał bezpośredniego udziału w walce i w dodatku nie miał na sobie żadnych odznak królewskich (np. królewskiej zbroi). Podobnie zresztą Fryderyk nie został rozpoznany jako król, mając na sobie prawdopodobnie zwykłą zbroję, taką jak pozostali rycerze. Gdy został ujęty przez kogoś o niskiej pozycji społecznej, poprosił o zaprowadzenie do suwerena, licząc że ten go rozpozna i odpowiednio potraktuje. Suwerenem okazał się burgrabia Norymbergi, który faktycznie domyślił się, z kim ma do czynienia. Fryderyk uroczyście wręczył mu swój miecz w symbolicznym geście poddania. Zabicie bezbronnego byłoby sprzeczne z etosem rycerskim, a ponadto zniszczyłoby szansę na otrzymanie sowitego okupu. Podobnie jak jego wasal odsprzedał mu jeńca, tak samo on mógł go odsprzedać swojemu zwierzchnikowi, królowi. Ludwik ucieszył się z ujęcia swego rywala i wtrącił go do więzienia, gdzie jeńiec spędził 3 lata. Tymczasem Habsburska rodzina Fryderyka musiała zapłacić pokaźny okup. Mimo że ostatecznie został uwolniony, Fryderyk nigdy już nie wrócił do dawnej formy i po odzyskaniu wolności żył tylko dwa lata⁵³.

⁵² Często wybierano też ucieczkę jako wyjście z tego rodzaju impasu – paradoksalnie, szlachetni rycerze nierzadko woleli postępować dokładnie odwrotnie niż wymagał od nich powszechnie promowany ideał walki aż do śmierci. Co więcej, niezbyt lubili się poddawać, a zatem po prostu uciekali z pola walki, gdy nadarzała się taka możliwość, a sytuacja nie wyglądała najlepiej. Nie dziwi to, że woleli walczyć konno – dobry wierzchowiec mógł okazać się bardzo przydatny w razie konieczności szybkiej rejeracji. Dowódca musiałby być istnym Cyncerem, żeby przekonać swoich ludzi do zejścia z koni. Ogromna liczba opowieści o bohaterskich rycerzach walczących mężnie do ostatniego tchu sama w sobie budzi podejrzenia, że rzeczywistość wyglądała nieco inaczej. Honor i rycerskie zasady obowiązywały tylko do pewnego stopnia. Ucieczka z pola walki nie miała dla nich jakichś nieodwracalnie negatywnych konsekwencji społecznych, ponieważ większość wolała ucieczkę od śmierci, a zatem akceptacja społeczna nie była zagrożona. Zob. H.H. Kortüm, *Introduction: Surrender in Medieval Times*, w: *How Fighting Ends: A History of Surrender*, H. Strachan, H. Afflerbach (eds.), Oxford 2012, s. 46. Aspekt ten jest niezwykle istotny dla dyskusji na temat tego, czy i na ile takie pojęcia, jak honor i hańba, miały wpływ na postępowanie średniowiecznych rycerzy. Jeżeli faktycznie, jak zauważył M.H. Keen (*Chivalry*, s. 175), ucieczka z pola bitwy była dla rycerzy czymś hańbiącym, dlaczego tak wielu z nich uciekało? Być może kategorie honoru i hańby tak naprawdę nie miały decydującego wpływu na zachowanie w trakcie walki rycerzy, którzy nie chcieli narażać życia w imię bohaterstwa. Francuska elita intelektualna w późnym średniowieczu poddała ostrej krytyce rycerzy, którzy zdradzili rycerskie ideały i uciekli z pola walki pod Crècy (1346), Poitiers (1356) i Agincourt (1415), a mieszczenie i duchowieństwo wyśmiewało się z nich, uznając ich za tchórzy. Zdaniem Keen’a w średniowiecznej kulturze zachodniej etos ten istniał bardziej na ustach rycerzy niż w ich realnym postępowaniu. Inaczej niż w późniejszych czasach, pozostała część społeczeństwa nie była w stanie wyrzucić na stan rycerski wystarczającej presji, która by zmusiła ich do przyjęcia norm zobowiązujących ich do poświęcenia życia za swój kraj czy naród. W tym znaczeniu nie istniał „honorowy kodeks” obligujący rycerzy do nieustępliwej walki, pozostania na polu bitwy, poddania się czy oddania życia. Ciekawe, że późniejsze kodeksy honorowe (po Rewolucji Francuskiej) były znacznie bardziej wiążące od tych w średniowieczu – okresie, w którym honor uważa się powszechnie za kategorię dominującą.

⁵³ H.H. Kortüm, *Introduction: Surrender in Medieval Times*, s. 45.

Co się działo z rycerzami, którzy nie mieli lub stracili konie i nie mogli uciec? Czy oddawali się do niewoli? Tu należy poczynić pewne rozróżnienia. Perspektywy żołnierzy niższych rangą były marne – jeśli byli poważnie ranni, zwykle ich zabijano (często po prostu byli deptani przez konnicę nieprzyjaciela czy topieni w pobliskiej rzece, zabierano im też całą zbroję i broń). Nie było dla nich przewidzianych żadnych gestów i znaków symbolizujących gotowość poddania się, nikt też nie przychodził im z pomocą. Kapitulacja zwykłych żołnierzy nie interesowała przeciwnika, ponieważ nie można było spodziewać się po nich żadnego zysku.

XV-wieczny kronikarz Thomas Basin przytacza mowę motywacyjną Henryka V do swoich żołnierzy, wygłoszoną przed bitwą pod Azincourt i ukazującą konsekwencje zwycięstwa Francuzów. Miał powiedzieć, że oto nadszedł czas walki nie o honor czy chwałę, ale o przeżycie: „Wiemy z pewnością, że jeśli z powodu tchórzostwa lub strachu pozwolicie im zwyciężyć, nie oszczędzą nikogo z was. Nieważne, czy jesteś szlachetnego, czy plebejskiego rodu, wymordują was wszystkich. Jednak ani mnie, ani książętom królewskiej krwi nie zagraża taki los, gdyż jeśli nas pokonają, będą liczyć na wielkie sumy okupu i dlatego zatroszczą się o zachowanie nas przy życiu”⁵⁴.

W Europie Zachodniej wzięcie do niewoli stanowiło swoisty kontrakt zawierany między jeńcem a pojmującym. Najważniejsze w tym porozumieniu były słowa przysięgi (znane też jako „słowo honoru”) wypowiedziane przez jeńca oraz dotknięcie/uścisk prawej dłoni⁵⁵, pozbawienie broni i jakiejś części zbroi (przeważnie rękawicy, ale również np. hełmu) na znak posiadania uprawnień ze strony biorącego do niewoli. Jeniec tracił wolność, a jego „właściciel” zobowiązywał się zapewnić mu ochronę i zachować przy życiu – gdyby jednak pozostawił go samego na polu walki, tracił do niego prawo⁵⁶. Istotnym gestem jeńca oddającego się do niewoli, było podniesienia ręki i/lub wypowiedzenie słów: „poddaję się”, rzadziej „okup” czy „litości!”, jako wyraz chęci poddania się i rezygnacji z dalszej walki⁵⁷.

⁵⁴ Thomas Basin, *Introduction: Histoire de Charles VII*, t. 1, éditée et traduite par Ch. Samaran, Paris 1964, s. 40. H.H. Kortüm, *Introduction: Surrender in Medieval Times*, s. 46-47.

⁵⁵ Odmowa podania dłoni przeciwnikom została odnotowana w relacji *Dziejów Sasów* Widukinda z Korbei, we fragmencie opisującym wojnę Mieszka I z Wolinianami i udziale w niej saskiego grafa Wichmana. Dopędzony w trakcie pościgu Wichman został rozpoznany po wyróżniającym się orężu. Odmówił jednak poddania się do niewoli – złożenia broni i podania dłoni zbrojnym, którzy go dopędzili, godząc się poddać tylko samemu Mieszkowi. Wola saskiego możnego miała zostać spełniona, jednak po odejściu wojów z informacją dla Polańskiego księcia, pozostali zbrojni Mieszka wszczęli bitwę. Rozpoczęła się rzeź, w trakcie której Wichman, choć wyczerpany, położył trupem wielu przeciwników. Wreszcie, kiedy dowiódł dostatecznie swego męstwa, przekazał swój miecz jakiemuś wyróżniającemu się z pospolitego tłumu przeciwnikowi. Wygłosił przy tym nieco pompastyczną mowę: „Weź, powiada, ten miecz i zanieś panu twemu, niech go trzyma na znak zwycięstwa i niech go przekaże przyjacielowi, cesarzowi, aby, dowiedziawszy się o tym, mógł natrzasać się z poległego przeciwnika lub raczej opłakiwać krewnego”. Cyt. za: M. Cetwiński, *Śmierć Wichmana: rzeczywistość czy literacka konwencja? Przyczynek do najdawniejszych dziejów Wolina*, w: *Wojskowość ludów Morza Bałtyckiego. Materiały z II Międzynarodowej Sesji Naukowej Dziejów Ludów Morza Bałtyckiego*. Wolin 4-6 sierpnia 2006, red. M. Bogacki, M. Franz, Z. Pilarczyk, Toruń 2007, s. 26.

⁵⁶ C. Taylor, *Chivalry and the Ideals of Knighthood in France during the Hundred Years War*, Cambridge 2013, s. 195 n; M.H. Keen, *The Laws of War*, s. 165 n.

⁵⁷ R. Ambühl, *The Prisoners of War in the Hundred Years War. Ransom Culture in the late Middle Ages*,

Nie wiadomo, jak dokładnie brzmiała formuła takiej przysięgi, dlatego istnieją niejaki trudności przy odtworzeniu procedury oddania się do niewoli. Najpewniej było to kilka zdań – obietnica poddania się i lojalności wobec „pana”. W bardziej rozbudowanej wersji mogła pojawić się też (brak informacji, czy było to konieczne do ważności danego słowa) formuła *rescoux ou non rescoux*, która stanowiła zapewnienie, że akt poddania się zachowuje ważność nawet wtedy, gdy jeniec ucieknie lub zostanie uwolniony przez towarzyszy – zachowywał swój status jeńca aż do chwili uiszczenia okupu⁵⁸. Najważniejsza była deklaracja poddania się, ponieważ odgrywała istotną rolę w ustaleniu prawa do jeńca. W XV-wiecznej pół-autobiograficznej powieści *Le Jouvencel*, autorstwa Jeana de Bueil, opisany jest *casus* rycerza, który pojmął jeńca, ale zapomniał wygzekwować przysięgę i w ten sposób stracił do niego prawo⁵⁹. Mowa ciała była równie istotna jak słowa, a nawet mogła je zastąpić, jak w przypadku jeńca, który nie mógł mówić: wówczas stawał się jeńcem tego, kto jako pierwszy dotknął jego prawej dłoni⁶⁰, po czym miał zostać przeniesiony w bezpieczne miejsce. Uścisk dłoni również w takiej sytuacji miał swoją uniwersalną wymowę gestu potwierdzającego obligatoryjność zawartego kontraktu⁶¹.

Przykładem nieporozumienia, dotyczącego prawa własności w stosunku do jeńca, jest sytuacja, która zaszła przy pojmaniu hrabiego Dammartina pod Poitiers w 1356 r. – przysięga poddania została złożona aż trzem różnym osobom. Pozbawiony wierzchowca hrabia stał nieruchomo, a wtedy niejaki John Trailly, szlachcic z otoczenia Czarnego Króla, podszedł i poprosił go o słowo (czyli przysięgę lojalności). Dammartin dał słowo, ponieważ chciał uratować życie, Trailly zaś odebrał mu hełm i rękawicę i pozostawił go pod opieką żołnierza. Wtedy inny rycerz odciął pasek miecza, który hrabia dał Trailly’emu, a następnie pojawił się pewien Gaskończyk, któremu Dammartin dał słowo wcześniej, i zabrał jego tarczę. Gdy odszedł, hrabia obiecał, że da słowo każdemu, kto zachowa go przy życiu. Ostatecznie kapitan John Blankmouster zabrał go do swego pana, lorda Salisbury. Tenże lord i Czarny Król zgłosili roszczenia do

Cambridge 2013, s. 106; A. Curry, *Agincourt: A New History*, Stroud 2005, s. 214.

⁵⁸ Zob. R. Ambühl, *The Prisoners of War*, s. 106. Z drugiej strony, wypowiedzenie tej formuły nie stanowiło gwarancji lojalności jeńca, o czym świadczy przypadek rycerza Eustachego d’Aubrecicourta, który pozostał w niewoli jedynie przez kilka godzin, po czym został uwolniony przez swych towarzyszy i nigdy nie zapłacił okupu. Podobnie pojmany pod Vendôme rycerz Jean Du Chastel, po oswobodzeniu z niewoli przez współtowarzyszy, zaprzeczył, jakoby w ogóle składał komukolwiek przysięgę i wypowiadał formułę *rescoux ou non rescoux*. Por. R. Ambühl, tamże. Opisane przypadki uwalniania jeńców prawdopodobnie nie należały do rzadkości.

⁵⁹ R. Ambühl, *The Prisoners of War...*, s. 107.

⁶⁰ W *Le Jouvencel* opisany jest spór między rycerzami o to, do kogo z nich należy jeniec – jeden twierdził, że jako pierwszy wziął jeńca za ramię i prawą dłoń oraz zabrał jego rękawicę, drugi zaś argumentował, że jeniec jemu pierwszemu dał swoją prawą dłoń oraz złożył przysięgę: „Je dy, dit Richart, que je le priz par le bras et par la main dextre premier que vous et lui arracha y son gantelet”. – „Je dy, dit Gervaise, qu’il me mist sa main en ma main dextre et me donna la foy premier que à vous. Et l’opinion fut telle que le premier, qui auroit eu de dans sa main la main dextre du prisonnier et à qui le prisonnier auroit premier donné son consentement et sa foy et dit: „je me rens, il luy devoit demourer”. Zob. J. de Bueil, *Le Jouvencel*, suivi du commentaire de G. Tringant, vol. 1, Paris 1887-1889, s. 222.

⁶¹ Zob. J. Barmann, *Pacta sunt servanda. Considérations sur l’histoire du contrat consensuel*, „Revue internationale de droit comparé”, Vol. 13 N°1, Janvier-mars 1961. s. 18-53.

jeńca, więc powstał problem z ustaleniem, do którego z nich faktycznie należy. Każdy z panów twierdził, że jeniec dał słowo. Sąd zdecydował, że hrabia należy do tego, komu dał słowo we właściwy sposób – oprócz słów przysięgi niezbędne było zabranie prawej rękawicy jeńca i ujęcie jego prawej dłoni⁶². Rękawica (a także hełm bądź inny należący do jeńca element wyposażenia) stanowiła namacalny znak przynależności. Dodatkowo niezbędne było jakieś działanie, w celu realizacji obietnicy ochrony życia jeńca, np. przekazanie go komuś pod opiekę lub ukrycie w bezpiecznym miejscu. Jeśli te warunki nie zostały spełnione, jeniec nadal pozostawał wolny i mógł dać słowo komuś innemu. Prawdopodobnie na tej podstawie ostatecznie uznano, że hrabia Dammartin należy do lorda Salisbury⁶³.

Piszący o krucjacie przeciwko albigensom, cysterski mnich Piotr z Les Vaux-de-Cernay przytacza zasłyszaną relację o poddaniu się w 1211 r. Lamberta de Thury, jednego z zaufanych rycerzy Szymona de Montforta⁶⁴. Mimo że z całego oddziału Lamberta zostało tylko 6 rycerzy (pozostali uciekli), walczyli dzielnie, zostali ostatecznie otoczeni, a ich wierzchowce zabito. Relacja ta jest o tyle ciekawa, że zawiera wzmiankę o uściśnięciu dłoni, mającym pełnić funkcję przypieczętowania zawartego układu.

Wówczas jeden z nieprzyjaciół, przewyższający innych rangą, kuzyn hrabiego de Foix, powiedział Lambertowi (którego znał), by się poddał. Lambert zatem, człowiek wielkiego honoru, zdając sobie sprawę z niemożliwości ucieczki, powiedział: „Poddamy się pod warunkiem, że obiecasz nam pięć rzeczy: nie zabijesz nas ani nie okaleczysz, zapewnisz nam honorowe przetrzymywanie, nie zostaniemy rozdzieleni, uwolnisz nas w zamian za rozsądny okup i nie przekazesz nas żadnej innej osobie. Jeśli wyrazisz zdecydowaną zgodę na wszystkie te warunki, poddamy się, jeśli odmówisz, jesteśmy gotowi umrzeć. Ufamy jednak w Bogu, że drogo sprzedamy swoje życie i, z pomocą Chrystusa, zabijemy najpierw wielu z was”. Rycerz przyrzekł, że z radością wykona wszystko o co go poproszono. „A zatem – rzekł Lambert – podaj mi rękę i okaż dobrą wolę”. Tamten wszakże nie ośmielił się podejść bliżej Lamberta i jego ludzi bez dodatkowych gwarancji, ci więc zapewnili go, że nic mu nie grozi. Rycerz podszedł wówczas do nich i wziął do niewoli na ustalonych warunkach, wkrótce jednak poniechał ich dotrzymania i przekazał jeńców hrabiemu Foix⁶⁵.

⁶² Powołując się na Wilhelma z Tyru i Alberta z Aachen, Y. Friedman (*Gestures of Conciliation: Peacemaking Endeavors in the Latin East...*, s. 34-37) zaznacza, że podanie prawej dłoni stanowiło znak poddania się, manifestację faktu, że jeniec nie stanowi już zagrożenia, że przestał walczyć. Gest jako taki miał ponadto oznaczać zaufanie, przekazanie swej mocy w ręce strony przeciwnej, a jednocześnie towarzyszył uroczystej przysiędze. Obnażona dłoń z kolei jest znakiem szczerości – być może stąd właśnie wzięło się zdejmowanie rękawicy.

⁶³ C. Taylor, *Chivalry and the ideals of knighthood...*, s. 196.

⁶⁴ Uścisk dłoni kończył pertraktacje na temat warunków przebywania w niewoli. Zob. J. Gillingham, *Surrender in Medieval Europe – an indirect approach*, w: *How Fighting Ends: a History of Surrender*, H. Afflerbach, H. Strachan (eds.), Oxford 2012, s. 56 n.

⁶⁵ Hrabia z kolei przetrzymywał ich w okropnych warunkach i ostatecznie otrzymał ogromny okup. Peter of Les Vaux-de-Cernay, *The History of the Albigensian Crusade*, trans. W.A. and M.D. Sibly, Woodbridge 1998, s. 127.

Oddanie rękawicy na znak poddania się poświadczono jest pod Durham, gdzie król Szkocji Dawid przekazał swoją rękawicę po upewnieniu się, że trafi w ręce szlachcica⁶⁶. Natomiast kiedy król Francji Jan II poddawał się pod Poitiers, wręczył swoją rękawicę francuskiemu rycerzowi w służbie angielskiego króla, mówiąc: „poddaję się tobie”. Uczynił to w zamian za obietnicę, że zostanie zaprowadzony do księcia Walii. Został jednak pochwyciony za sprzączkę od pasa przez pewnego rycerza, a jeszcze inny wziął jego miecz. Niezbędna okazała się pomoc dwóch angielskich szlachciców, którzy wyswobodzili jeńca obleganego przez angielskich rycerzy i zaprowadzili go do Czarnego Księcia⁶⁷.

Jak wspomniano, wzięcie do niewoli miało charakter kontraktu: zwycięzca otrzymywał od pokonanego rękawicę lub inną odznakę i ustną przysięgę, w zamian za co zobowiązywał się do zapewnienia mu bezpieczeństwa⁶⁸. Po bitwie kontrakt ten spisywano: pozyskanie korzyści wynikało z zachowania życia jeńca, a integralność pojmanego stanowiła podstawę do pozyskania okupu. Przysięga była wiążąca – zobowiązania wobec pojmującego jeńca powinien przedkładać nad te wobec własnego dowódcy. Dodatkowo zobowiązywał się do uiszczenia okupu niezależnie od okoliczności (w myśl zasady *rescoux ou non rescoux*) i dawał słowo, że nie ucieknie. Pomimo to ucieczki i niewywiązywanie się z zobowiązań występowały dość często⁶⁹. Istniała też inna kwestia – jeńca mimo przysięgi mógł odejść od „pana”, jeśli był źle traktowany, a jeśli w czasie ucieczki ponownie trafiłby do niewoli, należałby do swojego nowego „pana”⁷⁰.

Jako ciekawa ilustracja zarówno roli chorągwi, jak i rytuału poddawania się posłużyć mogą opisanie przez Froissarta wydarzenia, których kulminacją była bitwa pod Otterburn (1388). W czasie trwających w Anglii walk o władzę i wynikłych z tego wewnętrznych podziałów, grupa szkockich możnowładców postanowiła wykorzystać sytuację i najechała Northumberland. Wedle relacji Froissarta, do wspomnianej bitwy doszło na skutek tego, że szkocki hrabia James Douglas zabrał chorągiew Henry’ego Percy (bardziej znanego pod przydomkiem Hotspur), którego pokonał w pojedynku, a następnie przechwalał się, że zawiesi ją na swoim zamku, tak by wszyscy widzieli kogo pokonał. Na to Percy miał odpowiedzieć, że Douglas nie opuści Northumberland żywy (co ostatecznie okazało się prawdą). Do starcia, mającego na celu odbicie chorągwi, doszło dwa dni później, gdy Szkoci próbowali zdobyć zamek Otterburn. W zażartej walce Douglas odniósł wiele ran i został powalony na ziemię, gdzie leżał przez dłuższy czas, chroniony przez swoich rycerzy przed ciosami. Gdy

⁶⁶ S.R. Meyrick, *A Critical Inquiry into Ancient Armour, as It Existed in Europe, Particularly in Great Britain, from the Norman Conquest to the Reign of King Charles II*, London 1842, s. 22. Por. J. Długosz, *Roczniki*, ks. 10 i 11, s. 179.

⁶⁷ H.J. Hewitt, *The Black Prince's Expedition*, Barnsley 2004, s. 133.

⁶⁸ Często jednak było to problematyczne ze względu na specyfikę sytuacji – w trakcie bitwy trudno było się zatrzymać, by dopełnić niezbędnych formalności, jak również zapewnić bezpieczeństwo pojmanemu.

⁶⁹ R. Ambühl, *Prisoners of War*, s. 89.

⁷⁰ R.C. Stacey, *The Age of Chivalry*, w: *The Laws of War: Constraints on Warfare in the Western World*, eds. M. Howard, G.J. Andreopoulos, M.R. Shulman, New Haven 1994, s. 27.

poczuł, że umiera, rozkazał nie mówić o tym, żeby nie dawać przewagi przeciwnikowi, ale podnieść jego sztandar i atakować tak, jak gdyby żył.

Tym czasem Ralph Percy, brat Henry'ego, został otoczony i poważnie ranny. Nie mając sił, by się sprzeciwić, został wzięty do niewoli przez szkockiego rycerza Johna Maxwella, złożył mu przysięgę i zobowiązał się do zapłacenia okupu. Zapytany o swoją tożsamość, odrzekł, że się nazywa Ralph Percy, na co Maxwell odparł: „Sir Ralphie, wybawiony czy nie (*rescoux ou non rescoux*), ogłaszam cię moim jeńcem. Jestem Maxwell”. Pokonany wyraził zgodę, prosząc jednocześnie o opatrzenie ran. W tym momencie nadjechał hrabia Moray i Maxwell przekazał mu swego jeńca, mówiąc: „Panie mój, daję ci pana Ralpha Percy jako jeńca, ale zadbaj o niego, gdyż jest poważnie ranny”. Henry Percy walczył z kolei z lordem Montgomery, ale został pokonany i poddał się, uznając siebie za jeńca Montgomery'ego. Froissart komentuje, że Szkoci i Anglicy (w przeciwieństwie do Niemców, których oskarża o niegodne rycerzy postępowanie) walczą bez pobłażania sobie, a gdy już się poddają, robią to zgodnie z prawem wojennym, zachowując się po rycersku i nie wymagając zbyt wielkiego okupu. Ponadto biorąc przeciwnika do niewoli, Szkoci domagają się od niego złożenia przysięgi, że zachowa swój status jeńca niezależnie od tego, czy jego współtowarzysze przyjdą mu z odsieczą⁷¹. Przytoczony fragment ukazuje rolę chorągwi (najpierw jej zdobycie przez przeciwnika, a następnie chęć odzyskania stały się powodem bitwy, zaś w trakcie bitwy podniesienie chorągwi nieżyjącego już Douglasa i wezwanie do walki prawdopodobnie zadecydowało o zwycięstwie Szkotów) oraz poświadcza używanie i przywiązywanie wagi do formuły *rescoux ou non rescoux*.

Poddanie się nie zawsze było dobrowolne, niejednokrotnie wymuszały je okoliczności, takie jak niezdolność pokonanego do stawiania oporu. Często nie mamy danych, żeby odróżnić dobrowolne poddanie się od niedobrowolnego dostania się do niewoli, które mogło być wynikiem utraty przytomności, odniesienia poważnych ran, kontuzji, unieruchomienia wskutek upadku z konia czy innych czynników uniemożliwiających dokonanie wyboru⁷². Zwycięzca natomiast był w znacznie bardziej komfortowej pozycji, gdy chodzi o możliwość wyboru – nie musiał akceptować poddania się przeciwnika. Oceniał sytuację pod kątem ewentualnego zysku i podejmował najbardziej opłacalną decyzję. Nie ma wewnętrznej zależności pomiędzy poddaniem się pokonanego a akceptacją poddania i wzięciem jeńca. Jeśli zabicie pokonanego stanowiło bardziej korzystną opcję, nie brano go do niewoli. Jeśli z kolei wzięcie do niewoli było bardziej korzystne, jak w przypadku drugiej wspomnianej bitwy, strona zwyciężająca dokonywała takiego wyboru i akceptowała kapitulację. W tej sytuacji nie dziwi, że rycerze chcieli poddawać się tylko innym rycerzom,

⁷¹ J. Froissart, *Chronicles*, trans. and ed. G. Brereton, Harmondsworth, 1978, s. 336-346.

⁷² W bitwie pod Auray (1364) – decydującej w wojnie o sukcesję w Bretanii – do poddania zmuszono dowódcę oddziału, hrabiego d'Auxerre, po tym jak został trafiony lancą w oko, a Bertranda du Guesclin, wyczerpanego długą walką, wziął do niewoli John Chandos. Zob. G. Lobineau, *Histoire de Bretagne composée sur les titres et les auteurs originaux*, Réimpression en fac-similé de l'édition de 1707, s. 373.

gdyż dostanie się w ręce kogoś z niższej klasy, stanowiło dodatkowe ryzyko. Froissart opisuje sytuację zaistniałą podczas oblężenia Caen (1346), kiedy to dwóch francuskich rycerzy o wysokiej pozycji społecznej zaangażowało się w walkę z angielskimi piechurami. Prawdopodobnie zostaliby zabici, gdyby nie nadarzył się akurat angielski szlachcic Thomas Holland. Francuzi rozpoznali go i zawołali, że chcą mu się poddać, na co ten chętnie przystał, ciesząc się z możliwości ocalenia ich, jak i z potencjalnego zysku⁷³.

Przykład odmowy wzięcia do niewoli przeciwnika wyrażającego chęć poddania się, opisuje w swojej kronice Richer z Senones: o poranku po bitwie pod Hausbergen koło Strasbourga (1262), która się toczyła między mieszczanami a ludźmi miejscowego biskupa, mieszkaniec Strasbourga chodził po polu walki zabierając z ciał poległych to, co nadawało się do zabrania. Wśród ciał znalazł żywego rycerza w drogiej zbroi, który powiedział, że jest bratem biskupa (który przegrał bitwę) oraz urzędnikiem królewskim i że w zamian za życie odda mieszczaninowi cały swój majątek. Ten jednak nie oszczędził go, mówiąc: „wołałbym sam umrzeć niż pozwolić ci żyć”. Po zabiciu rycerza chciał zdjąć z niego cenną kolczugę, ale ponieważ była przymocowana do nadgarstków, obciął mu dłonie i w ten sposób zabrał kolczugę, chcąc szybciej wrócić do domu ze zdobyczą. Biskup z kolei był przekonany, że jego brat został wzięty do niewoli i prosił, żeby go dobrze traktowano, a ponieważ nie dało się nigdzie go znaleźć, myślano, że któryś z mieszczan go ukrywa. Pozostanie przy życiu było więc w znacznej mierze dziełem przypadku⁷⁴.

GESTY I ZNAKI PODDAJĄCYCH SIĘ OBROŃCÓW GRODÓW/ MIAST I ZAMKÓW

Sytuacją, w której równie często w późnym średniowieczu dochodziło do manifestowania woli poddania się, było obleganie miasta lub twierdzy. Oblężenie stanowiło typowy dla średniowiecznych działań militarnych zabieg – istniała niejako tendencja do unikania bezpośrednich starć bitewnych, a przeważały ataki na strategiczne grody lub warownie. Ponieważ poddanie się całego obleganego miasta różniło się od indywidualnej kapitulacji na polu walki – miało charakter zbiorowy – zasady poddawania się i ewentualnego wzięcia pokonanych do niewoli również były odmienne. Najważniejszą kwestią była decyzja o rezygnacji z dalszej walki – podejmowano ją w grupie osób (po obu stronach konfliktu), a poprzedzona była negocjacjami.

Największą różnicę w stosunku do poddania się na polu bitwy stanowi to, że w przypadku oblężenia poddanie się było procesem zbiorowym. Obrońcy musieli podjąć decyzję o poddaniu całego obleganego miasta czy twierdzy. Ze względu na bardziej ograniczoną przestrzeń, możliwości skutecznej komunikacji było tu znacznie więcej, zarówno na poziomie walczących, jak i ludności

⁷³ C. Taylor, *Chivalry and the Ideals of Knighthood...*, s. 197.

⁷⁴ H.H. Kortüm, *Surrender in Medieval Times*, s. 49.

nie biorącej udziału w działaniach militarnych. Łatwiej było zatem omówić dostępne opcje i sprawnie podjąć odpowiednie decyzje. Możliwy też był inny rodzaj komunikacji – pomiędzy oblegającymi i obleganymi. Dlatego poddanie się w tym przypadku można interpretować jako efekt skutecznej wymiany zdań między stronami interakcji. W założeniu poddanie się miało miejsce wtedy, gdy obie strony odnosiły korzyści. Dla strony oblegającej były to skrócenie czasu (oblężenie trwało od kilku miesięcy nawet do kilku lat) oraz redukcja kosztów oblężenia, dla strony obleganej uratowanie życia ludzi (zarówno garnizonu, jak i mieszkańców), dobytku, broni, budynków. Korzyści te były przedmiotem żmudnych negocjacji, zaś warunki poddania odzwierciedlały przewagę każdej ze stron.

Zakończenie oblężenia miało dwa możliwe scenariusze: kompromis, dzięki któremu mieszkańcy obleganego miasta mogli je opuścić bez przeszkód i poniżającego rytuału podkreślającego status pokonanych, albo bezwarunkowa kapitulacja (*deditio sine omne tenore*⁷⁵) i zajęcie grodu, połączone najczęściej z eksterminacją jego obrońców i ludności cywilnej. Poddający się mogli jedynie liczyć na pozostanie przy życiu, ale nie mieli na to żadnej gwarancji, ponieważ byli całkowicie zdani na łaskę zwycięzcy⁷⁶.

H. Kortüm podaje przykłady dwóch podstawowych schematów kapitulacji. Oblężenie St. Bertrand-de-Comminges przez wojsko króla Franków Guntrama z dynastii Merowingów pod koniec VI w. (585) zakończyło się kompromisem (bez kapitulacji) na dogodnych dla każdej strony warunkach: obrońcy mogli opuścić miasto w całym ekwipunku, bez żadnego rytuału poddania się (choć nie chroniło to ludności cywilnej – oblegający mogli dokonać masakry ludności i spalić miasto). Dla oblegających warunki były jeszcze bardziej korzystne: Guntramowi wydano jego zacieklego wroga Gundobalda (który chciał się ogłosić królem Franków, twierdząc, że jest synem Chlotara I, czyli przyrodnim bratem Guntrama). Ponadto wcześniejsze dwa szturmy się nie powiodły, miasto było dobrze przygotowane, miało zapasy wody, wina i żywności na około 2 lata, dlatego sukces oblężenia był niepewny. Najgorzej wyszli na tym mieszkańcy miasta – najpierw zostali zaatakowani przez uprzednio broniący ich garnizon, a następnie wycięci przez oblegających, którzy zajęli miasto⁷⁷.

⁷⁵ Łacińskie określenie *deditio*, wywodzące się ze starożytności i dość często występujące w źródłach średniowiecznych, zyskało dużą popularność wśród niemieckich mediewistów za sprawą prac Gerda Althoffa. Wychodząc od ceremonii rytualnego podporządkowania się wasala, rozwinął on bardzo optymistyczną interpretację *deditio*, mającego oznaczać brak alternatywy dla zwycięskiej strony, która zmuszona była do akceptacji oferty poddania się nieprzyjaciela. W takim rozumieniu *deditio* stanowiło formę silnego zobowiązania zwycięzcy do oszczędzenia życia pokonanych oraz zagwarantowania im honorowego sposobu dalszej egzystencji po przyjęciu porażki. Odbiegałoby to w znacznej mierze od postrzegania *deditio* w okresie wcześniejszym (starożytny Rzym), gdzie zwycięzca w zasadzie nie miał tego typu zobowiązań, co oznacza, że przedstawione spojrzenie jest zbyt optymistyczne lub też, że w średniowieczu dokonała się w tym zakresie znacząca zmiana. Zob. G. Althoff, *Potęga rytuału: symbolika władzy w średniowieczu*, Warszawa 2011; H.H. Kortüm, *Surrender in Medieval Times*, s. 53.

⁷⁶ H.H. Kortüm, *Surrender in Medieval Times*, s. 51 n.

⁷⁷ Tamże, s. 51.

Drugi przykład to oblężenie Mediolanu przez Fryderyka Barbarossę w 1158 r., zakończone oficjalnym poddaniem się na nierównych warunkach, które spisano w formalnej umowie kapitulacji zwanej *conventio*. Mediolan przyjmował tym samym zwierzchnictwo cesarza, który w zamian udzielał miastu względnej autonomii. Obie strony odniosły określone korzyści. Dla strony poddającej się nie przewidziano żadnego upokarzającego rytuału. Pomimo to nie było szans na trwały pokój – już po roku między Mediolanem a cesarzem ponownie wybuchł konflikt, zakończony kolejnym oblężeniem miasta. Wówczas warunki kapitulacji uległy poważnej zmianie. Chociaż cesarz miał znaczącą przewagę militarną, do zdobycia Mediolanu, liczącego jakieś 120 tys. mieszkańców, nie wystarczył zwykły szturm. Barbarossa nie był w stanie otoczyć całego miasta (brakowało mu ludzi), musiał zatem negocjować warunki kapitulacji – o bezwarunkowym poddaniu się nie było mowy. Miasto z kolei również musiało negocjować, ponieważ ceny żywności znacznie wzrosły, a ludność buntowała się wraz z dużą grupą szlachty, która nie chciała płacić wysokich kosztów, z jakimi wiązały się działania militarne. Okoliczne ziemie uprawne były regularnie plądrowane przez wojsko cesarza, co stwarzało poważne zagrożenie utraty zasobów żywnościowych na kilka najbliższych lat.

Obie strony miały zatem wystarczającą motywację do negocjacji porozumienia. Mediolan ponownie chciał otrzymać warunki w formie *conventio*, lecz ostatecznie zaakceptowana treść dokumentu ukazuje, jak bardzo niekomfortowa była dla Włochów zaistniała sytuacja. Mieszkańcy Mediolanu zobowiązali się bowiem do opieki nad rannymi żołnierzami Barbarossy tak długo, jak cesarz sobie zażyczy, co było niezwykle trudnym przedsięwzięciem ze względu na brak żywności (i zimową porę). Sytuację dodatkowo komplikował fakt, że z powodu oblodzonych dróg, nie dało się zorganizować transportu prowiantu. W mieście panował głód. W zamian za tak desperackie zobowiązanie, Mediolańczycy uzyskali zapewnienie, że Barbarossa nie zniszczy miasta. Mieli zatem nadzieję, że taki układ będzie jednak bardziej korzystny od kontynuacji oblężenia. Barbarossa z kolei zaakceptował takie warunki, ponieważ doszedł do wniosku, że przeciwna strona niczego na nich nie zyskuje: koszty, jakie musieli ponieść na mocy porozumienia, miały zrujnować miasto. Gdy Mediolańczycy zdali sobie sprawę z tego stanu rzeczy, spróbowali renegocjacji warunków, proponując tym razem bezwarunkową kapitulację, prosząc jedynie o oszczędzenie życia. Jak już wspomniano, taka forma bezwarunkowego poddania się, bez żadnej formalnej umowy, określana jest jako *deditio sine omni tenore*. W końcu, po tygodniu upokarzających obrzędów nałożonych na przywódców miasta, Mediolan został częściowo zdevastowany, a mieszkańcy przenieśli się na prowincję⁷⁸.

Powszechnie stosowany schemat poddawania się w przypadku oblężenia polegał na tym, że oblegający i oblężeni zgadzali się na zaprzestanie działań wojennych na pewien ustalony okres czasu, po upływie którego miasto miało się poddać (chyba że nadeszłyby odsiecz). W czasie trwania rozejmu miasto nie mogło być zaatakowane i plądrowane. Szczegółowe warunki poddania się

⁷⁸ H.H. Kortüm, *Surrender in Medieval Times*, s. 51-52.

zawierał pisemny dokument, którego kopię miała każda ze stron, określający tzw. *lex deditiois*. Takie porozumienie z reguły musiało uwzględniać interesy wszystkich zaangażowanych stron, czyli zachowanie życia mieszkańców, ocalenie miasta przed spłądowaniem, redukcja kosztów oblężenia. Ustalano konkretną datę (od kilku dni do kilku miesięcy, a nawet rok do przodu) poddania się obleganego miasta/twierdzy. Były też konkretne ustalenia w kwestii ewentualnych posiłków – wojsko przybywające z pomocą oblężonym z reguły miało być przygotowane na bitwę, w dokładnie określonym miejscu. W trakcie trwania zawieszenia broni, oblegający i oblężeni nie mogli budować nowych machin wojennych ani naprawiać starych, nie mogli też uzupełniać zapasów ponad bieżące potrzeby. Mogło nawet być tak, że miasto przekazywano w ręce neutralnej strony trzeciej, która po upływie wyznaczonego okresu, miała je wydać w ręce tej strony, której roszczenia będą bardziej uzasadnione zgodnie z zawartym porozumieniem. Czyniono ponadto drobiazgowo postanowienia w kwestii praw żołnierzy do łupów i jeńców, zobowiązań finansowych każdej ze stron, losu różnego rodzaju dóbr znajdujących się w mieście itp.⁷⁹. Jakikolwiek poważniejsze pogwałcenie tych ustaleń unieważniało całe porozumienie. Zakładnicy z obu stron stanowili gwarancję dotrzymania postanowień⁸⁰.

Ustalano dokładny czas i miejsce ewentualnej bitwy rozstrzygającej (gdyby np. suweren przybył z pomocą oblężonym)⁸¹. Motywacją działań zgodnych z porozumieniem był w pierwszym rzędzie rycerski honor (dotrzymanie słowa), ale też przekonanie, że wszystkie punkty porozumienia są w zgodzie z prawem Bożym, pogwałcenie którego byłoby równoznaczne z uznaniem prawa diabelskiego. Zakładnicy pełnili tu rolę gwarantów, podobnie jak w przypadku okupu za jeńca. W pewnym aspekcie jednak ich sytuacja była inna – jeńców, jak również zakładników, należało chronić, nie wolno było ich zabijać, zaś w przypadku oblężenia zwycięzca miał prawo do złupienia miasta i zabicia wszystkich, z zakładnikami włącznie⁸².

Poddanie miasta bez wystarczającego oporu traktowano jako zdradę i przewidywano drastyczne sankcje ze strony suwerena. Dowódca garnizonu był odpowiedzialny za miasto i znajdował się w najgorszej sytuacji, gdyż jeśli bronił miasta, był traktowany jako zdrajca przez oblegającego – zwykle księcia lub króla, który rościł uzasadnione – w swoim mniemaniu – prawa do danej twierdzy, a jeśli kapitulował, uważany był za zdrajcę przez swojego suwerena, któremu przysięgał, że będzie bronił twierdzy (dlatego też bardzo istotna była treść listów zaciężnych, gdzie wyszczególniano obowiązki takiego dowódcy). Książę Somerset został oskarżony o zdradę z powodu poddania Caen i innych miast Francuzom bez stawiania oporu, czyli bez oblężenia (dowódcy obrony tych miast zostali straceni). Odwrotnie postąpił Barbasan, kapitan oblężonego Me-

⁷⁹ J. Bradbury, *The Medieval Siege*, Woodbridge 1992, s. 326.

⁸⁰ M.H. Keen, *The Laws of War...*, s. 128.

⁸¹ Wówczas o losie oblężonego miasta miała ostatecznie zdecydować sprawiedliwość Boża w postaci *iudicium Dei*, a niestosowanie się do uzgodnionych warunków umowy mogłoby – oprócz utraty honoru – zakłócić jej działanie.

⁸² Np. Anglicy zabili zakładnika, gdy Berwick się poddało w 1333 r.

lun (1420), który stawiał zaciekły opór oblegającym i nawet osobiście walczył z Henrykiem V, lecz ostatecznie musiał się poddać. Z kolei w 1418 r. Henryk V oskarżył (a następnie skazał na śmierć) Jeana d'Angennes o to, że wziął pieniądze w zamian za poddanie miasta Cherbourg, podczas gdy miasto miało jeszcze zapasy i mogło stawiać opór⁸³.

Specyfikę oblężenia – a więc również poddania się – w dużej mierze określa fakt zależności wasalnej. W czasie wojny stuletniej monarcha angielski rościł prawa do terytorium francuskiego, traktując tym samym mieszkańców jako swoich poddanych, lub też w obrębie tego samego państwa wasale buntowali się przeciwko suwerenowi, stąd mieszkańców oblężonego i odmawiającego poddania się miasta traktowano jako zdrajców. Zainteresowanie braniem jeńców było niewielkie – nastawiano się na całkowitą eksterminację przeciwnika. Podejście takie różniło się diametralnie od tego na polu walki, gdzie przeciwnika traktowano (przynajmniej w założeniu) z poszanowaniem zasad kodeksu rycerskiego – honorowano jego prawo do poddania się, dania słowa i zachowania życia. Takie traktowanie pokonanego nie miało natomiast zastosowania podczas oblężenia, a sama kapitulacja miała zupełnie inny przebieg. Znany (choćby z historii oblężenia Calais w 1347 r.) rytuał poddania się oparty na średniowiecznych rytach pokutnych był upokarzający, a przebiegał następująco: po wywieszeniu białej flagi, żołnierze zwracali własne miecze ostrzem ku sobie na znak gotowości poniesienia śmierci (jako zdrajcy niegodni życia), a mieszczanie wychodzili boso lub w worach pokutnych z uwiązanyimi na szyi powrozami i nieśli klucze od miasta, manifestując w ten sposób całkowite podporządkowanie się zwycięzcy⁸⁴. Rytuał takiego *deditio*⁸⁵ miał głębokie znaczenie symboliczne, a jego celem było upokorzenie pokonanych wraz z wyraźnym przedstawieniem supremacji zwycięzcy⁸⁶.

Masakra garnizonu i ludności cywilnej uchodziła za działanie sprawiedliwe i usankcjonowane przez prawo wojenne, była przecież skutkiem odmowy natchmiasowej kapitulacji na zaproponowanych warunkach, które wyjaśniały, co się stanie w razie ich nieprzyjęcia. W myśl takiego prawa obrońcy miasta zasługiwali na śmierć, ponieważ odmówili poddania się. Oszczędzenie ich po-

⁸³ M.H. Keen, *The Laws of War*, s. 46-47. Ogólnie wszystkie te surowe reguły (kara za domniemaną zdradę czy niehonorowe postępowanie, zabicie zakładników czy zwykłych mieszkańców) miały na celu zmuszenie danego garnizonu do realnej, daleko posuniętej obrony miast i twierdz, co było istotne ze względu na niezwykłą wagę strategiczną takich obiektów – w średniowieczu rolę decydującą odgrywały właśnie rezultaty oblężenia, a nie bitwy.

⁸⁴ W. Brown, *Violence in Medieval Europe*, London 2011, s. 137; J. Gillingham, *Surrender in Medieval Europe*, s. 53.

⁸⁵ A. Pleszczyński wskazuje, że towarzyszył temu rytuał oddania miecza monarsze (według niego *deditio* zwykle miało zastosowanie w konfliktach typu władca – zbuntowani wasale) oraz wypowiedzenie formuł ekspiacyjnych; do tego dołączano takie elementy upokorzenia pokonanych, jak podejście boso, we włosienicy, z pętlą na szyi. Takie postępowanie zwykle gwarantowało poddającym się przywrócenie łaski władcy oraz zachowanie własnego majątku i posiadłości (A. Pleszczyński, *The Birth of a Stereotype: Polish Rulers and their Country in German Writings c. 1000 A.D.*, Boston-Leiden 2011).

⁸⁶ Podobnie w przypadku poddania się Harfleur (1415) celowo wyeksponowano upokorzenie poddających się: obrońcy wraz ze swoim dowódcą stawili się przed Henrykiem V z powrozami u szyi, by wręczyć mu klucze do miasta, lecz musieli długo czekać, ponieważ angielski król nie raczył nawet spojrzeć na nich. J. Bradbury, *The Medieval Siege*, s. 310.

strzegano jako specjalną łaskę. Zwycięzca mógł postąpić z mieszkańcami według własnego upodobania, ponieważ ich opór należało ukarać. Oni oraz ich dobra legalnie przechodziły na własność oblegających, bo fakt zignorowania wezwania do kapitulacji był zniewagą wobec władcy roszczonego sobie prawa do danego terytorium⁸⁷. Moment poddania się miał ogromne znaczenie: jeśli zwlekano do ostatniej chwili, szanse na przeżycie były zazwyczaj niewielkie.

Lata 1409-1411, określane mianem Wielkiej Wojny, obfitowały w działania militarne związane z braniem jeńców podczas zdobywania miast i zamków. W sierpniu 1409 r. wojska krzyżackie podjęły w ziemi dobrzyńskiej działania zbrojne przeciwko Królestwu Polskiemu⁸⁸. Relacje krzyżackie wskazują, że dość szybko zajęto Rypin i Lipno, gdzie obrońcy poddali się, natomiast okoliczne wsie zostały splądrowane i spalone⁸⁹. Na podstawie zachowanych źródeł trudno rozstrzygnąć, czy pod Rypinem i Lipnem doszło do wzięcia do niewoli poddających się obrońców. Wydaje się, że załogi tych grodów puszczono wolno w zamian za odstąpienie od ich obrony⁹⁰.

Inaczej potoczyły się losy obrońców Dobrzynia. Wojska krzyżackie, dowodzone przez wielkiego marszałka Fryderyka von Wallenrode i komtura bałgijskiego Jana grafa von Sayna, podjęły 18 sierpnia 1409 r. próbę jego zdobycia, a broniący go odrzucili krzyżacką ofertę poddania się. Miasto wzięto. Zamek, w którym schronili się uciekinierzy (załoga i mieszczenie) najpierw podpalamo, potem zdobyto. Źródła krzyżackie podają informacje na temat dalszych losów obrońców Dobrzynia. J. von Posilge unika wprowadzić jakichkolwiek precyzyjnych danych⁹¹, lecz *Annalista toruński* wyraźnie notuje fakt spalenia w jego murach 200 rycerzy i zbrojnych oraz ludności cywilnej:

[...] sequenti venerunt ante Dobryn et postulantes castrum. Illi de castro nec bonum verbum respondere voluerunt. Et cum in castro esset magna populi mul-

⁸⁷ M.H. Keen, *The Laws of War*, s. 121-122; Th. Meron, *War Crimes Law Comes of Age: Essays*, Oxford 1998, s. 42.

⁸⁸ Na ten temat zob. J. Bieniak, *Kształtowanie się terytorium ziemi dobrzyńskiej w średniowieczu*, „Zapiski Historyczne” 51 (1986), z. 3, s. 38-41; L. Kajzer, *Warownie Kujaw i ziemi dobrzyńskiej w świetle najnowszych badań*, w: *Stolica i region. Włocławek i jego dzieje na tle przemian Kujaw i ziemi dobrzyńskiej. Materiały z sesji naukowej (9-10 maja 1994 roku)*, red. O. Krut-Horonziak, L. Kajzer, Włocławek 1995, s. 113.

⁸⁹ „[...] das lant czu Drobin, und vorherthe das lant so gar, das is langsam mag vordwindin. Die von Ryppin und vom Lipchin begobin sich [...]”. Por. Posilge, w: *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. 3, s. 301. „[...] terram Dobrinensem cum magna paxidibus intrarunt et statim habuerunt Rippyn et Lipchen, et aliquas villas cremarunt”. Por. *Franciscani Thorunensis Annales Prussici (941-1410)*, w: *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. 3, Leipzig 1866, s. 301.

⁹⁰ S.M. Kuczyński sugeruje, wspominając o zdobyciu i wymordowaniu obrońców Dobrzynia przez Krzyżaków podczas tej samej wyprawy, że podobny los spotkać miał obrońców Rypina i Dobrzynia. Por. S.M. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 133. Swoje przypuszczenia badacz ten opierał zapewne na relacji Długosza, który komentując wydarzenia militarne podjęte przez wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen na ziemi dobrzyńskiej w 1409 r., zapisał najpierw informacje o zdobyciu grodu Dobrzynia i wycięciu w pień wszystkich jego obrońców, a następnie o spustoszeniach i okrucieństwach, których dopuszczał się w miastach Rypin, Lipno i Dobrzyń. Por. Długosz, *Roczniki*, ks. 10 i 11, s. 37.

⁹¹ „Dobryn wart obirhoupt gewonnen von dem marschalke und dem von der Balge, und vorbrantin in den grunt”. Por. Posilge, w: *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. 3, s. 301.

titudo, Pruteni igne pontem accedentes; et sic primo valva et consequentur totum castrum fuit crematum et omnis populus in eo combustus. Et, sicut dicebatur, plus quam IF milites et militares, multo plures mulieres et fere omnis populus civitatis in castro combustus⁹².

Wskazana tam dokładna liczba 200 rycerzy i zbrojnych sugeruje, że musieli oni zostać najpierw policzeni, co pozwala na domniemanie, iż spalenie zgromadzonej w zamku ludności⁹³ było dokonane ze szczególnie okrutną premedytacją. W źródłach polskich, czyli *Roczniku świętokrzyskim*, mowa jest o tym, że wielu Polaków zgromadzonych w zamku, który spłonął, zostało ściętych: „et multos Polonos in castro dicto occidit gladio”⁹⁴. Odnoszący się do tych wydarzeń Długosz, zapisał, że gród Dobrzyń został spalony, a „rycerze polscy, który go bronili, w pień wycięci”⁹⁵. Wskazał imiennie wśród nich dowódcę, piastującego urząd wójta, Jana z Płomian, który „po zdobyciu zamku” został z rozkazu mistrza ścięty⁹⁶. Konstatacja S. Szybkowskiego, sprowadzająca się do łącznego rozpatrzenia obydwu wersji śmierci obrońców, jest następująca: nie cała załoga broniąca Dobrzynia zginęła w płomieniach⁹⁷. Niektórzy (przed lub po pożarze) zostali poddani egzekucji. Dopowiedzieć można, że Krzyżakom zależało na bezwzględным ukaraniu wszystkich obrońców, zwłaszcza zbrojnych (wyróżnionych przez określenie ich liczby spośród reszty ludności). Takie zachowanie wojsk zakonnych warte jest rozpatrzenia, gdyż w czasie kampanii 1409 r. było działaniem odosobnionym: w jej trakcie raczej zależało im na jeńcach i bractwach, niż na eksterminacji pokonanych.

W wyniku działań pod dowództwem samego wielkiego mistrza, prowadzonych przy użyciu machin oblężniczych i ostrzału z dział, obrońcy Bobrownik, kolejnego obleganego grodu, po kilkudniowym oblężeniu dobrowolnie (prawdopodobnie 28 sierpnia 1409 r.) podjęli decyzję o poddaniu się. Najpewniej ceną za poddanie warowni było wynegocjowanie wolności, mogli zatem ją opuścić: „Ouch so czoch der meister vor Beberern, und totin dem huse so we mit der gar groszin buchszin und andern geczouyn und geschos, das sy das hus gobin an dem virden tage, und teydingetin sich von dem huse”⁹⁸. Odnosząc się po kilkudziesięciu latach do tego wydarzenia, Długosz potępił ten fakt, twierdząc, że broniący Bobrownik „mieli [...] wystarczający zapas żywności, a nie-

⁹² *Franciscani Thorunensis*, w: *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. 3, s. 301-302.

⁹³ S. Szybkowski dowodzi, że w skład obrońców Dobrzynia mogło wchodzić pospolite ruszenie ziemi dobrzyńskiej lub częściowo przybyli do grodu szlachetcy uchodźcy, a także – oprócz zamkowej załogi – zmobilizowani na czas obrony mieszczanie. Zob. S. Szybkowski, *Krzyżacka okupacja terytoriów koronnych 1409-1411*, w: S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweđa, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy z zakonem krzyżackim w latach 1409-1411*, Malbork 2010, s. 156, 160.

⁹⁴ Por. *Rocznik Świętokrzyski*, w: *Monumenta Poloniae Historica*, red. A. Bielowski, t. 3, Warszawa 1961, s. 83.

⁹⁵ J. Długosz, *Roczniki*, ks. 10 i 11, s. 37.

⁹⁶ Zdaniem S. Szybkowskiego znajduje to potwierdzenie w innych, późniejszych źródłach, Zob. tenże, *Krzyżacka okupacja terytoriów koronnych 1409-1411*, s. 161.

⁹⁷ Tamże.

⁹⁸ Por. Posilge, w: *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. 3, s. 301.

mal wszystkie mury i wały, z wyjątkiem jednej części, były całe”⁹⁹. Dziejopis oskarżył przy tym obrońców o tchórzostwo i wspomniał, że głównodowodzący kasztelan żarnowiecki, Warcisław z Gotardowic, decyzją Jagielly został „uwięziony w ciemnej, ciasnej wieży”¹⁰⁰. Pozostali wymienieni przez Długosza obrońcy (Bartosz Płomykowski¹⁰¹, Mikołaj Rągoszowicz) mieli utracić w oczach króla wszelką cześć i honor. Informacje o pozbawieniu czci części rycerzy¹⁰² zostały zakwestionowane przez badaczy literatury przedmiotu¹⁰³.

Źródła krzyżackie są bardzo powściągliwe w informowaniu o zdobyciu Złotorii 2 września 1409 r., dostaniu się do niewoli jej obrońców i całkowitym zburzeniu zamku¹⁰⁴. Dużo więcej informacji na temat tych wydarzeń podaje Długosz – pisze, że miasto poddało się po ośmiodniowym oblężeniu, a użycie dział znacznie nadważyło mury i dokonało poważnych strat wśród obrońców. Pozostali przy życiu zostali jeńcami Krzyżaków. Krakowski kanonik przytacza nazwiska: Dobiesława Olewińskiego, Hebermuta, Iwana z Góry i innych, „których Krzyżacy przez długi czas trzymali w niewoli”¹⁰⁵. Zachowane źródła krzyżackie przytaczają spis 40 jeńców polskich ze Złotorii, z czego 28 znanych jest z imienia¹⁰⁶. Stronie polskiej zależało na ich szybkim oswobodzeniu. Długosz wzmiankuje o czynionych w tej sprawie zabiegach:

⁹⁹ Por. J. Długosz, *Roczniki*, ks. 10 i 11, s. 38.

¹⁰⁰ Tamże. Według Długosza kasztelan żarnowiecki został w wyniku przeprowadzonego postępowania sądowego uznany winnym wydania Krzyżakom Bobrownik i decyzją Jagielly dożywotnio uwięziony w wieży na zamku chęcińskim. Jednakże w wyniku zwycięstwa grunwaldzkiego został w 1411 r. ułaskawiony przez króla. Prawie dwuletni pobyt w ciężkiej niewoli najprawdopodobniej przyczynił się do jego rychłej śmierci. Por. J. Długosz, *Roczniki*, ks. 10 i 11, s. 49.

¹⁰¹ Zdaniem kronikarza postradał on zmysły wskutek odczuwanego wstydu i wyrzutów sumienia. Zob. J. Długosz, *Roczniki*, ks. 10 i 11, s. 58. Przypadek ten obrazuje, niezależnie od tego, czy jest autentyczny, że dla ludzi późnego średniowiecza były gorsze alternatywy niż jeniestwo. Z całą pewnością była to wolność bez honoru i czci, na co wskazuje zapis Długosza, traktowany jako wykładnia parenetyczna. Utrata społecznego szacunku jako konsekwencja okazanego strachu lub wyrachowania zasługiwała na zdecydowane potępienie.

¹⁰² Informacje podane przez Długosza znalazły potwierdzenie w *Roczniku Świętokrzyskim*. Por. *Monumenta Poloniae Historica*, t. 3, s. 83. Poświadczają je również *Zdarzenia godne pamięci*. Por. tamże, s. 312.

¹⁰³ Na ten temat zob. S.M. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 133-134, przyp. 66; S. Józwiak, *Wojna Polski i Litwy*, s. 121, przyp. 19.

¹⁰⁴ „[...] und czogin vort vor dy Slotterye das hus, und gewonnen is obirhoupt und nomen dy lute gefangen uff dem huse und brochin is neder in dy grunt”. Por. Posilge, w: *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. 3, s. 301. „In die decollacionis Joannis vallarunt castrum Slotorie et II Septembris cum potencia et vi illud expugnarunt. Illos de castro captivarunt et castrum funditus destruxerunt”. Por. *Franciscani Thorunensis*, w: *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. 3, s. 302.

¹⁰⁵ Por. J. Długosz, *Roczniki*, ks. 10 i 11, s. 38-39.

¹⁰⁶ Zob. M. Biskup, *Z badań nad „Wielką Wojną” z Zakonem Krzyżackim*, „Kwartalnik Historyczny” 66 (1959), s. 677. Wykaz jeńców polskich pojmanych w Złotorii zob. tamże, s. 694-695. Spis podaje 28 jeńców. M. Biskup dzięki temu wykazowi jeńców ustalił pochodzenie terytorialne walczących obrońców Złotorii, wykazując główną rolę szlachty wielkopolskiej z Dobkiem Olewińskim na czele. Zdecydowaną mniejszość wśród obrońców grodu reprezentowała szlachta małopolska, wśród których badacz wymienia Jana Tarłę.

I choć książę litewski Aleksander [Witold – uzup. A.N.] dla oswobodzenia rycerzy wziętych do niewoli pod Złotorią oddał Krzyżakom pewnych jeńców, Krzyżacy jednak nie dochowali słowa i zatrzymali wziętych do niewoli rycerzy polskich¹⁰⁷.

Przy założeniu, że powyższa relacja jest wiarygodna, stanowi ona dowód na to, iż jeńcy u zarania Wielkiej Wojny potrzebni byli do dyplomatycznych posunięć i pertraktacji. Trudno dziś ustalić, dlaczego władze zakonne nie wyrażały zgody na uwolnienie Polaków, było to wszak niezgodne z zasadą wymiany pojmanych. Nie wiadomo, ilu z nich uwolniono, ani jakimi kryteriami kierowano się przy podejmowaniu decyzji o zwróceniu im wolności, ale według źródeł jedynie część Polaków, przetrzymywanych w Elblągu, Dzierzgoniu¹⁰⁸ i Laskach¹⁰⁹, pozostała w niewoli zakonnej. Upadek Złotorii zapoczątkował władzę zakonu nad całą ziemią dobrzyńską.

Na przykładzie wzmiankowanych trzech miast możemy określić trzy różne losy obrońców obleganych grodów, którzy mogli:

- dostać się do niewoli i być przedmiotem starań dyplomatycznych (Złotoria);
- poddać obiekt z gwarancją zachowania wolności osobistej, co wiązało się z niesławą i retorsjami ze strony przełożonych i środowiska (Bobrowniki);
- ponieść śmierć z rąk napastników w trakcie obrony (Dobrzyń).

W tej ostatniej sytuacji obrońcy okazywali pogardę agresorom i z arogancją odrzucali jakiekolwiek propozycje pertraktacji. Według *Roczników franciszkańskich toruńskich*, to takie zachowania były powodem okrucieństw, których sceną stał się dobrzyński zamek. Według S. Szybkowskiego strona krzyżacka zaproponowała możliwość honorowej kapitulacji, ale obrońcy miasta ją odrzucili¹¹⁰. Ta decyzja równoznaczna była zgodzie na poddanie się brutalnemu prawu wojny.

Kolejnym wartym zauważenia przykładem jest fragment relacji Długosza, który opisuje zdobywanie przez wojska polskie w 1458 r., podczas wojny trzy-nastoletniej, Papowa:

A wszyscy byli tak zapaleni do jego zdobywania, że odebrali obrońcom zamku wszelką możliwość stawienia oporu na murach i rozwinięcia obrony, godząc we wszystkich deszczem strzał; kiedy oni nie mieli wątpliwości, że się narażają na największe niebezpieczeństwo, głośnym wołaniem prosili o zmiłowanie. Za zezwoleniem zatem króla i panów, kasztelan poznański Piotr z Szamotuł [...] przebiegłszy przez drugą, mniejszą bramę z zamku, do którego już weszli żołnierze polscy, rozbiwszy bramę, wyprowadza wrogów, żeby rozgniewani rycerze nie wymordowali ich. Z tego powodu [...] rycerze polscy zapłonęli tak wielkim gniewem, że zaniechawszy oblegania zamku, byliby zabili razem z jeńcami dowódcę wojska Piotra z Szamotuł, gdyby był nie uniknął ich usiłowań, wybierając inną drogę¹¹¹.

¹⁰⁷ Por. J. Długosz, *Roczniki*, ks. 10 i 11, s. 39.

¹⁰⁸ „4 gefangen Polan von der Slotterye, dy zum Elbinge und zu Cristpurg gewest woren”. Zob. *Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399-1409*, hrsg. v. E. Joachim, Königsberg 1896, s. 584.

¹⁰⁹ „3 gefangen Polan von Slotterye, dy zum Lesken woren gewest”. Tamże, s. 586.

¹¹⁰ *Franciscani Thorunensis*, w: *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. 3, s. 301. Zob. S. Szybkowski, *Krzyżacka okupacja terytoriów koronnych 1409-1411*, s. 161.

¹¹¹ J. Długosz, *Roczniki*, ks. 12 (1445-1461), Warszawa 2004, s. 343.

Fragment ten dowodzi, że istniała możliwość poddania się za pośrednictwem formuł werbalnych wygłaszanych bezpośrednio z murów atakowanego grodu i stanowi kolejny przykład ilustrujący pragnienie ratowania życia narażonego na „największe niebezpieczeństwo”. Prośba obrońców grodu została wysłuchana: kasztelan poznański Piotr z Szamotuł, przyjmujący kapitulację dowódcy obrońców Papowa, zobowiązał się do rycerskiego traktowania pojmanych. Wyprowadził ich z zamku, czym uchronił ich przed zemstą wojsk polskich, które poniosły dotkliwe straty w zabitych i rannych. Długosz opisuje negatywną reakcję strony polskiej: „Z tego powodu rycerze polscy zapłonęli tak wielkim gniewem [...], a ponieważ nie można ich było pomścić przez zabranie jeńców, całe wojsko szemrało na króla i dostojników”¹¹².

Poddanie się, zarówno indywidualne, jak i zbiorowe, było zatem procesem wysoce zrytualizowanym, którego symbolika i stosowane gesty wywodziły się w znacznej mierze z rytuałów/gestów właściwych manifestacji zależności wasalnej. Miały one charakter uniwersalny i tworzyły swoisty język, obok przyjętych formuł werbalnych, co do których istniała pewna dowolność. Jako że głównym celem poddania się było zachowanie życia (ewentualnie dobytku), przestrzegano – w miarę możliwości i stosownie do sytuacji – formuł i rytuału, co jednak nie zawsze odnosiło pożądany skutek, gdyż ostatnie słowo zawsze należało do zwycięzcy.

Istotnym elementem tych zjawisk był zespół ustalonych gestów i innych znaków, które stosowano dla zaimplementowania zamiaru oddania się w ręce przeciwnika. Jak się wydaje, w średniowieczu nie wykształcił się taki system, choć można wskazać w poszczególnych krajach tradycyjnie stosowane oznaki zakończenia walki i oddania się w ręce zwycięzcy. Honorowe poddanie się rycerstwa na polu bitwy zakładało, że będą to ręce osób równych im statusem społecznym.

¹¹² Tamże. Na ten temat zob. M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z zakonem krzyżackim 1454-1466*, Oświęcim 2014, s. 535.

**THE RITUAL OF BEING TAKEN PRISONER IN THE LATE MIDDLE AGES.
THE ROLE OF THE CEREMONIAL IN THE ACT OF CAPITULATION**

SUMMARY

In the Middle Ages, the battlefield was the place where people lost their freedom the most frequently. They were also deprived of their freedom during conquests, sieges of towns or other fortified places, as well as on the way to a military expedition or as a result of falling into a trap. The essential element of these phenomena was a group of specified gestures and other signs, which were used to manifest the fact of surrendering to the enemy, in the hope of finding the traces of international, ritualized (conventional) code of words or gestures. Apparently, such a system was not developed in the Middle Ages. However, it is possible to indicate some traditionally applied signs of the end to the fighting and of surrender to a winner. It was assumed that the knights who had honourably surrendered could do it to the people with the equal social status.

ARKADIUSZ M. STASIAK

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

ZDRADA I KAPITULACJA W CZASACH WYPRAW WIELKOŁUCKIEJ I PSKOWSKIEJ STEFANA BATOREGO

W nowożytnej Rzeczypospolitej zdracę sytuowano w opozycji wobec walczącego i honorowego wojownika. Czyny zdradzieckie charakteryzowały wroga i jego działania. Ich pobudek upatrywano w chciwości, ta zwykle prowadziła do łupiestwa. Akty prawne z końca XVI stulecia wskazują na jeszcze jedną konotację. Po wprowadzeniu przez sejm Rzeczypospolitej Obojga Narodów ustawodawstwa z 1588 r. zdradą kraju były: bunt w porozumieniu z nieprzyjacielem, zdradzenie nieprzyjacielowi tajemnic państwowych, poddanie zamku w zмовie z nieprzyjacielem oraz naruszenie przymierza międzynarodowego¹. Trzeci punkt zapisu łączył zbrodnię zdrady z kapitulacją dokonaną w zмовie z wrogiem, inaczej mówiąc, kapitulacja potencjalnie mogła być potraktowana i opisana jako zdrada; podobnie, jak i przekazanie nieprzyjacielowi tajemnicy państwowej. Stąd wniosek, że każdy kontakt z wrogiem oznaczał groźbę narażenia się na zdradę. Należy przypuszczać, że przed powstaniem tego ustawodawstwa istniał topos zdrady, zawierający powyższe wyobrażenia i w jakimś stopniu obejmujący ustawowe zapisy. Niewątpliwie w warunkach wojennych wyobrażenia te były zdeterminowane przez zapisy artykułów wojskowych, informujące i zakazujące szczególnie czynów określanych jako zdrada.

Moja próba uchwycenia opisu zdrady i kapitulacji została oparta na czterech głównych tekstach źródłowych. Prace te są dziennikami spisywanymi podczas dwóch wojen moskiewskich Stefana Batorego, kampanii wielkołuckiej z 1580 r. i kolejnej kampanii pskowskiej z lat 1581-1582. Źródłem pierwszym, pod względem chronologicznym, jest *Diariusz oblężenia i zdobycia Wielżi, Wielkich Łuk i Zawołocia* autorstwa Łukasza Działyńskiego. Twórca opisał w nim wypadki wojenne poczynszy od 1 sierpnia do 25 listopada 1580 roku. Autor *Dziennika* w czasie opisanej wyprawy wielkołuckiej w 1580 r. dowodził przednią strażą wojsk Jana Zamojskiego². *Diariusz* Łukasza Działyńskiego miał dwie edycje, w artykule cytuję pierwszą z nich (kompletną, w przeciwieństwie do fragmentarycznej drugiej edycji), przygotowaną przez Ignacego Polkowskiego w tomie *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego. Diariusze, relacje, listy i akta z lat 1576-*

¹ A. Lityński, *Zdrada kraju w polskim prawie karnym końca XVIII wieku*, w: *Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić. Problem zdrady w Polsce przełomu XVIII-XIX w.*, red. Anna Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1995, s. 9-11. Konstytucja z 1588 r. wprowadzała nie istniejące wcześniej w prawie polskim rozdzielenie przestępstwa obrazy majestatu władcy od zdrady Rzeczypospolitej. Arkadiusz M. Stasiak, *Prawo o zbrodni obrazy majestatu w polskim ustawodawstwie z XVI wieku*, „Państwo i Prawo” (2014) z. 11, s. 67-77. Zdrada może dotyczyć zasad religijnych i odstępstwa wobec konfesji. Tego zagadnienia w moim tekście nie poruszam.

² S. Bodniak, *Działyński Łukasz*, PSB, t. 16, Kraków 1948, s. 89-90.

1586, wydaną w 1887 r., pod przywołanym już tytułem *Diariusz oblężenia i zdobycia Wieliza, Wielkich Łuk i Zawołocia od dnia 1 sierpnia do 25 listopada 1580*³.

Opis tej samej, co u Działyńskiego, kampanii wielkołuckiej zawiera drugie źródło – *Dziennik Jana Zborowskiego*. Tekst ten rozpoczyna się zapisem z 7 sierpnia 1580 r. Został on wydany pod tytułem *Diariusz zdobycia zamków: Wieliza, Uświaty, Wielkich Łuk, w liście Jana Zborowskiego kasztelana Gnieźnieńskiego do Piotra Zborowskiego wojewody krakowskiego*. Edycja tekstu została przygotowana także przez Ignacego Polkowskiego i opublikowana we wspomnianym już tomie *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego. Diariusze, relacje, listy i akta z lat 1576-1586*⁴. Tytuł dziełka pochodzi od Polkowskiego. Podczas wyprawy wielkołuckiej Jan Zborowski pełnił (od ośmiu lat) urząd hetmana nadwornego koronnego. Autor *Dziennika*, kasztelan gnieźnieński (jak informuje już sam tytuł pracy), należał do magnackiego rodu Zborowskich, był synem kasztelana krakowskiego Marcina Zborowskiego⁵, bratem równie znanego banity Samuela.

Kolejny *Dziennik* został spisany podczas trzeciej kampanii moskiewskiej Batorego, tzw. wyprawy pskowskiej. Jego autorem był ksiądz Jan Piotrowski, a praca nosi tytuł *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*. Piotrowski brał udział w wyprawie pskowskiej jako sekretarz w kancelarii królewskiej. Sprawując ten urząd podczas oblężenia miasta i odwrotu wojsk Rzeczypospolitej, ksiądz Piotrowski listownie informował swojego protektora marszałka wielkiego koronnego Andrzeja Opalińskiego (przebywającego w kraju), o zachodzących wypadkach⁶. W ten sposób powstał zespół epistolarny obejmującym 14 listów spisanych od 9 kwietnia 1581 do 18 marca 1582 r. Jest to relacja epistolograficzna, przypominająca schemat dziennika, a nie pamiętnika (relacji retrospektywnej)⁷. To właśnie listy, pisane podczas oblężenia Pskowa, składają się na analizowany *Dziennik*⁸. Pełne wydanie listów Piotrowskiego z wyprawy pskowskiej zawdzięczamy Aleksandrowi Czuczynskiemu, zostały one opublikowane w Krakowie w 1894 r.

³ *Diariusz oblężenia i zdobycia Wieliza, Wielkich Łuk i Zawołocia od dnia 1 sierpnia do 25 listopada 1580*, w: *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego. Diariusze, relacje, listy i akta z lat 1576-1586, Acta historica res gestas Poloniae illustrantia*, oprac. Ignacy Polkowski, Acta Historica. Res Gestas Poloniae Illustrantia, Ab Anno 1507 ad Annom 1793, Kraków 1887, s. 203-273.

⁴ *Diariusz zdobycia zamków: Wieliza, Uświaty, Wielkich Łuk, w liście Jana Zborowskiego kasztelana Gnieźnieńskiego do Piotra Zborowskiego wojewody krakowskiego*, w: *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego*, s. 189-203.

⁵ M. Spórna, *Słownik najśłynniejszych wodzów i dowódców polskich*, Kraków 2006, s. 505.

⁶ A. Czuczynski, *Przedmowa*, w: Jan Piotrowski, *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, oprac. A. Czuczynski, Kraków 1894, s. VIII; W. Dworzaczek, *Piotrowski Jan*, PSB, t. 26/3, zeszyt 110, Wrocław 1981, s. 474.

⁷ J. Urwanowicz, *Ksiądz Jan Piotrowski pod Pskowem i tajemniczy współautor jego relacji z kampanii 1581 r.*, w: *Z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej. Księga pamiątkowa ofiarowana prof. dr hab. Władysławowi A. Serczykowi w 60. rocznicę jego urodzin*, Białystok 1995, s. 154. Por. A. Sajkowski, *Z materiałów do klasyfikacji i charakterystyki pamiętników staropolskich (1572-1772)*, w: tenże, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964, s. 39.

⁸ Poza listami spod Pskowa, znanych jest także kilkadziesiąt listów pisanych przez Piotrowskiego do Opalińskiego przed jego wyruszeniem na wyprawę pskowską.

Ostatni tekst opisujący wydarzenia wypraw moskiewskich Batorego, wykorzystany w mojej analizie, to rękopiśmienny *Diariusz oblężenia Pskowa*. Podejmowano w historiografii próby określenia autorstwa tekstu. Kazimierz Dopierała przypisał autorstwo rękopisu Janowi Piotrowskiemu, widząc w nim wersję wyżej opisanego *Dziennika*⁹. Z tezą tą nie zgodził się Jerzy Urwanowicz, sygnalizując polemikę już tytułem swojego tekstu: *Ksiądz Jan Piotrowski pod Pskowem i tajemniczy współautor jego relacji z kampanii 1581 r.* Według Urwanowicza anonimowy *Diariusz oblężenia Pskowa* wyszedł spod ręki współpracownika księdza Piotrowskiego¹⁰. Już we *Wstępie* do edycji spornego rękopisu Jerzy Urwanowicz podjął próbę identyfikacji autora *Diariusza oblężenia Pskowa*. Uznał on, że autorstwo tekstu należy przypisać Janowi Pudłowskiemu, bliskiemu współpracownikowi Jana Zamoyskiego, osobie prowadzącej rachunki kanclerza w latach 1579-1582. Choć prawdopodobieństwo trafności hipotezy o autorstwie Jana Pudłowskiego jest duże, to mimo to Jerzy Urwanowicz nie umieścił nazwiska domniemanego autora obok tytułu publikowanego źródła, i odłożył taki zabieg do zweryfikowania sądu przy pomocy jeszcze innych źródeł¹¹. W moim artykule traktuję *Diariusz oblężenia Pskowa* jako tekst anonimowy, różny od *Dziennika wyprawy Stefana Batorego pod Psków* Jan Piotrowskiego. Dla klarowności prowadzonej narracji określam autora tego pierwszego jako – Anonima 1581.

Podejmuję analizę kategorii zdrady, wynikającej z relacji do obcego, zatem interesują mnie opisy i konotujące jej odczucia obcości w kontaktach między kulturowych i między cywilizacyjnych. Zwraca moją uwagę zdrada, której dopuszczają się inne nacje wobec Polaków (czy szerzej mieszkańców Rzeczypospolitej), często jako dawnych sojuszników. Sądzę, że w ten sposób można ujawnić powszechnie przyjęte systemy reguł honorowego postępowania, etosu przypisanego własnej grupie społecznej i etnicznej. W tym względzie analiza dziennika, który jest pokłosiem spotkania z obcym, będzie – w moim przekonaniu – bardziej owocna niż inferencja z zapisów retrospektywnych lub materiałów o charakterze historiograficznym. I tak na przykład, zapis kronikarski, który może być powtórzeniem zapisu wcześniejszego, informuje o zdarzeniu i ewentualnie jego ocenie w sposób zdawkowy. Dobrym przykładem jest tu anonimowy autor *Kroniki od r. 1507 do 1541*, który oceniał, że *Turcy opanowali zdradą zamek i miasto Rodos*¹². Zarzut zdrady dotyczył w opisanym przypadku niechlubnej walki, atakowania „od tyłu”, podstęp. Nie można go jednak odczytać jako osobistej, oceniającej deklaracji autora – anonima.

Szczegółne nasilenie oskarżeń o zdradę towarzyszyło ostatniej z wojen moskiewskich Batorego. Jan Piotrowski, opisując bezkompromisową postawę dyplomacji moskiewskiej wobec żądań króla polskiego, zauważał: „Przecie to nie

⁹ K. Dopierała, *Stosunki dyplomatyczne Polski z Turcją za Stefana Batorego*, Warszawa 1986, s. 18.

¹⁰ J. Urwanowicz, dz. cyt., s. 157, 163-164.

¹¹ J. Urwanowicz, *Wstęp*, w: *Diariusz oblężenia Pskowa*, oprac. J. Urwanowicz, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku” (1996) z. 10, s. 144-145.

¹² *Kronika od r. 1507 do 1541 spisana (z rękopisu 1549 r.)*, wyd. W. Wójcik, Biblioteka Starożytnych Pisarzy Polskich, t. 6, Warszawa 1844, s. 17.

wiem, jakie misterium [dziwo], że ten Moskiewski [Iwan IV Groźny] ludzi żadnych nie mając, tak teraz hardzie każe. Nie wiem, na co tak pyszno się stawia [Moskiewski]. Dyszkurują jedni, że tu z Litwy otuchę ma”¹³. Autor zapisków spod Pskowa, sekretarz króla Jan Piotrowski, traktował Litwinów jako jeszcze niepewnych sojuszników, i posądzał ich o porozumienie z Moskwa, tj. z wrogiem Polaków, zatem oskarżał sojuszników o zdradę.

Tego rodzaju podejrzania o zdradę Litwinów wywołały kolejną obawę Piotrowskiego, pisał on: „Litwa nam nie satis facit [czyni zadość] w żadnej rzeczy; jako tych zamków odjedziemy, co wiedzieć, jeśli zasię w nie nie wejdzie Moskiewski”¹⁴. Obserwator wypadków wojennych sugerował, że do twierdz opuszczonych przez Polaków i pozostawionych Litwinom, ci ostatni wpuszczają wroga, czyli skapitulują przed Moskwiczinami. Takie akty kapitulacji zaprzepaściłyby zdobycze wojenne w Inflantach i można je nazwać zdradą wobec wspólnego państwa – Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

W interpretacji Piotrowskiego Litwini byli zdrajcami, bowiem (w jego przekonaniu) kontaktowali się z wrogiem wspólnego państwa, mając przy tym buntownicze zamiary i skłonności kapitulacyjne (tj. oddawania gospodarowi moskiewskiemu Iwanowi IV zamków zdobytych przez Polaków).

Wydaje się, że zarzewi tego rodzaju podejrzeń o możliwości zdrady dokonanej przez Litwinów było wiele. Wpływ na nie mogło mieć poparcie, jakiego udzielili Litwini, szczególnie Radziwiłłowie, kandydaturze Iwana IV Groźnego do tronu polskiego. Być może najważniejszymi przyczynami takich oskarżeń były doświadczenia polityczne. Otóż na początku wspólnej, polsko-litewskiej kampanii pskowskiej Piotrowski przywoływał postać *litewskiego Ościka*¹⁵. Wydarzenia związane z osobą tego litewskiego magnata miały miejsce przed wyjazdem Stefana Batorego na kampanię wojenną pod Wielkie Łuki w 1580 r., a podczas pobytu króla w Wilnie, czyli przed powstaniem epistolarnego dziennika Piotrowskiego i innych źródeł analizowanych w moim artykule. Był to czas, kiedy na Litwie wykryto spisek tegoż Hrehorego Ościka. Oskarżony o zdradę był jednym z ostatnich przedstawicieli możnego litewskiego rodu o wspólnym pochodzeniu z Radziwiłłami. Hrehory Ościk nawiązał potajemne kontakty z przebywającym wówczas w stolicy Litwy gońcem moskiewskim Grigorijem Naszczokinem. Zdecydowanie najcięższym oskarżeniem, postawionym Ościkowi, była zdrada stanu (orzeczona na podstawie zapisów przedustawowych z 1588 r.), dodatkowo zarzucono mu bicie fałszywej monety i podrabianie dokumentów. Oskarżony został osądzony przez króla i senatorów litewskich, choć nie podczas sejmiku walnego, jak nakazywało prawo. Pospiesznie zestawiony sąd skazał go na pozbawienie czci oraz majątku i śmierć przez ścięcie. Wyrok wykonano niezwłocznie po jego ogłoszeniu, egzekucja miała miejsce 18 czerwca 1580 r.¹⁶ Henryk Lulewicz dowodził, że zdrada Ości-

¹³ J. Piotrowski, dz. cyt., s. 41.

¹⁴ Tamże, s. 40.

¹⁵ Tamże, s. 42.

¹⁶ Szerzej o sprawie zdrady Ościka informuje artykuł M. Łowmiańskiej. M. Łowmiańska, *Hrehory Ościk i jego zdrada w r. 1580*, w: *Księga pamiątkowa Koła Historyków słuchaczy Uniwersytetu Stefana*

ka była czynem jednostkowym, mimo to wywołała ona podejrzania dotyczące lojalności litewskich magnatów, szczególnie ewangelików, wobec króla oraz nieprzychylnie dla Litwinów komentarze. Nieuzasadnione plotki głosiły nawet, że był to spisek Litwinów o większym zasięgu, zawiązany przeciw życiu samego króla Stefana Batorego. Takim pogłoskom przeczyła postawa samych litewskich magnatów, na czele z Mikołajem Radziwiłłem „Rudym”, który osobiście przyczynił się do schwytania i surowego ukarania zdrajcy Ościka¹⁷.

Podejrzania o planowaną przez Litwinów zdradę podczas oblężenia Pskowa miały szerokie odbicie. Pod datą 29 listopada 1581 r. anonimowy autor *Diariusza oblężenia Pskowa* zauważał:

Straż Moskwicina pojmała, który do zamku chciał [chciał przedostać się do obleganego przez wojska Rzeczypospolitej zamku pskowskiego]. Powiedział [ów] przed panem hetmanem [Janem Zamoyskim], że go towarzysz jeden, Litwin z rotty pana N., do kniazia Szujskiego [Wasyla Szujskiego dowodzącego obroną Pskowa] cum mandatis [z instrukcjami] posłał. Pojmano towarzysza i Moskwicina wsadzono¹⁸.

W innych źródłach nie mamy dowodów na zdradę nieznanego z imienia i nazwiska Litwina. Oskarżenie to dowodzi, jak sądzę, panującej wśród koroniarzy idei własnej, polskiej wierności władzy królewskiej i litewskiej zdrady państwa.

Łączący się z kwestią zdrady problem kapitulacji wielokrotnie znajduje emanacje w analizowanych źródłach. Po kapitulacji zamku Wielkie Łuki, podczas drugiej wyprawy moskiewskiej, Jan Zamoyski, w obawie przed rzezią obrońców, zakazał wchodzenia do zamku komukolwiek oprócz pięćdziesięciu węgierskich hajduków, którzy mieli wynieść z miasta działa i proch. Te wypadki z 5 września 1580 r. opisał Jan Zborowski: „rano Moskwa się poddać musiała. Wojewody zwiedzono za jakimś oblądzeniem, hajducy poczęli siec Moskwę, gdzie się mord wielu stał, dostało się i niewinnym”¹⁹. Dla polskiego dowódcy i obserwatora kapitulacyjne wydarzenia były konsekwencją szaleństwa, w jakie popadli, podążający w ślad za węgierskimi hajdukami, żołnierze i czeladź.

Dokładnie przebieg i przyczyny pokapitulacyjnych wydarzeń relacjonował Łukasz Działyński:

Zatym Pan Kanclerz kazał tamtej Moskwie z zamku wychodzić, a pięćdziesiąt hajduków poszło, aby działa wynosili i prochy. Za czym czerni²⁰ wyszło już było i z Moskwą około pięciset; i każdy z swym obrazkiem²¹; od których broń i konie

Batorego w Wilnie 1923-1933, Wilno 1933, s. 32-51.

¹⁷ H. Lulewicz, *Gniewów o unię ciąg dalszy. Stosunki polsko-litewskie w latach 1569-1588*, Warszawa 2002, s. 332.

¹⁸ *Diariusz oblężenia Pskowa*, oprac. J. Urwanowicz, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku” (1996) z. 10, s. 162.

¹⁹ *Diariusz zdobycia zamków: Wielża, Uświaty, Wielkich Łuk, w liście Jana Zborowskiego kasztelana Gnieźnieńskiego do Piotra Zborowskiego wojewody krakowskiego*, s. 203.

²⁰ Czerni – gmin, pospólstwo.

²¹ Obrazkiem – tj. ikoną.

odbierano. A wtym ta pięćdziesiąt hajduków poszła w zamek po działa i po prochy. Co obaczywszy inszy motłoch, co stał z drugiej strony zamku z obozu królewskiego, którzy byli mniemając, żeby ci hajdacy już w zamek szli dla łupów i dla korzyści, poczęli oślepić po darni²² w zamek leźć, tam wlażwszy jeli sieć i mordować ludzie. Co usłyszawszy piechota, wszystka skoczła w zamek, czego acz im kapitan, rotmistrze i sam Hetman bronieli, ale żadnym obyczajem obronić nie mogli. Za czym haniebnie wielkie morderstwo nasi czynieli, mszcząc się swych, co ich pobito; i nie mieli respektu – tak stare jako i młode niewiasty, dzieci wszystkie mordowali²³.

Rzeź obrońców była dla Działyńskiego haniebną, ale jednak poniekąd usprawiedliwioną chęcią zemsty za śmierć towarzyszy broni. Dowódca przedniej straży wojsk Zamojskiego ganił sprawców mordu i żałował jego cywilnych ofiar.

Działyński kontynuował opis pogromu obrońców zamku w Wielkich Łukach, pisząc: „Czego nie mogąc uhamować, starsi jechali precz. Jednak który miał miłosierne serce, ile z jazdy siela odejmowano²⁴, a zwłaszcza białychgłów a dzieci, co ich nie dali pobić. Za którym morderstwem i łupy, gdyż nie gasieli nikt”²⁵. Niepohamowanie tłumu tylko częściowo uzasadniało postępowanie dowództwa armii zdobywców, które beczynie opuściło miejsce wydarzeń, choć ratunek był możliwy, skoro udało się uratować część obrońców i mieszkańców miasta.

Żądza łupów pchała zdobywców w zamkowe mury, w kolejnej fali do twierdzy ruszyła piechota węgierska i polska, której nie udało się dowództwu powstrzymać²⁶. W murach doszło do rzezi, historycy widzą jej przyczyny w chęci zemsty, ale też w atawistycznej żądzy kwi i łupów wojennych. Jak wynika z nowszych ustaleń historiografii, podczas pogromu wymordowano niemal 4000 obrońców i mieszkańców twierdzy²⁷.

²² Darni – wały drewniano-ziemne twierdzy były obłożone mokrą darnią dla ochrony przed podpaleniem. Wilgotna darni miała za zadanie chronić wały przed rozżarzonymi kulami stosowanymi przez polską artylerię. Skuteczność tego systemu obrony opisuje Reinhold Heidenstein. R. Heidenstein, *Pamiętniki wojny moskiewskiej w sześciu księgach*, wyd. J. Czubek, Lwów 1864, s. 116, 122, 127. W praktyce oblężniczej należało mokrą darni usunąć, było to zadanie chłopskiej piechoty. Dla ułatwienia podpalenia umocnień można było ją zastąpić materiałem łatwo palnym. Zob.: M. Nagielski, *Wojsko Rzeczypospolitej doby batoriańskiej (1576-1586)*, w: *Stefan Batory – król Rzeczypospolitej i książę Siedmiogrodu. Báthory István – lengyel király és erdélyi fejedelem*, red. A. Körmendy, R. Lolo, Pułtusk, 2008, s. 91. Historiografia potwierdza, że baszty Wielkich Łuk były obłożone darnią. Pomysł podsunęli dowódcy załogi w Wielkich Łukach obrońcy Połocka, wypuszczeni ze zdobytej twierdzy rok wcześniej.

²³ *Diariusz oblężenia i zdobycia Wielicza, Wielkich Łuk i Zawołocia od dnia 1 sierpnia do 25 listopada 1580*, s. 234.

²⁴ *Ile z jazdy siela odejmowano* – jako przed jazdą dużo ratowano.

²⁵ *Nie gasieli nikt* – nikt nie gasił płonącego zamku, nikt nie wypełniał rozkazu Zamojskiego. *Diariusz oblężenia i zdobycia Wielicza, Wielkich Łuk i Zawołocia od dnia 1 sierpnia do 25 listopada 1580*, s. 234. W zachowanej kopii rękopiśmiennej z pierwszej połowy XVII wieku *Dziennika Działyńskiego* pod datą 5 września zamiast *nikt* jest *nik*. Rkp. 285, Biblioteka Kórnicka, b.p.

²⁶ Zob. Jerzy Besala, *Stefan Batory*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1992, s. 309-310; M. Nagielski, dz. cyt., s. 91-92.

²⁷ M. Plewczyński, *Wojny i wojskowość polska w XVI wieku*, t. III, *Lata 1576-1599*, Zabrze-Tarnowski Góry 2013, s. 177.

Królowi polskiemu zależało na uratowaniu twierdzy wielkołuцьkiej, która w dalszych jego planach miała odgrywać ważną rolę strategiczną. Dlatego zamek Wielkie Łuki miał zostać zachowany z jak najmniejszymi uszkodzeniami w obronnej strukturze²⁸. Dodatkowo ważnym elementem taktyki Stefana Batorego było łagodne traktowanie załóg zdobywanych twierdz. Zwykle pokonani przez jego armię mogli swobodnie, ale bez broni, odejść z miejsca kapitulacji i wrócić na służbę Wielkiego Księcia Moskiewskiego. Do niewoli brano tylko dowódców. Historia pokazuje, że zasada ta obowiązywał w przypadku kapitulacji twierdzy w Suszy czy w Połocku.

Autorzy analizowanych dzienników, Jan Zborowski i Łukasz Działyński, byli dowódcami, którzy nie powstrzymali rzezi obrońców Wielkich Łuk. Obydwaj podkreślali, że wobec tłumu opętanego rządzą krwi i łupów było to niemożliwe. Spisując dzienniki tuż po zaszyłych wojennych wypadkach, ci dwaj autorzy wykazywali empatię wobec ofiar i żal z zaistniałych wydarzeń. Ich człowieczeństwa nie przesłoniła militarna sytuacja wrogości wobec obleganych Moskwicinów.

Podczas kolejnej wyprawy główna fortyfikacja wroga – cel kampanii, tj. twierdza pskowska – nie została zdobyta przez armię Stefana Batorego. Mimo to w czasie oblężenia Pskowa także dochodziło to sytuacji kapitulacyjnej i wyrażania związanych z nią emocji oraz obserwacji. Iwan IV posyłał do oblężonego przez armię Batorego Pskowa posiłki z żywnością. Zastępy te nocą przepływały na barkach do miasta. Najczęściej oddziały polskie i niemieccy najemnicy chwyтали przedzierających się z pomocą miastu Moskwicinów. Pod datą 16 września 1581 r. Jan Piotrowski opisywał postępowanie z pojmanymi, którzy stanowili załogę, mającą zapatrzeć oblężoną twierdzę: *Wiodą je do obozu powiązane, jako bydło*²⁹. Opis poniżenia, emanujący z informacji Piotrowskiego, skłania do odczytania raczej współczucia wobec moskiewskich jeńców, niż pogardy dla pokonanych. Analogiczny opis można znaleźć w *Dzienniku* Anonima 1581: „Lud ten, który był uszedł, zbierali naszy a do obozu jak bydło wodzili”³⁰. Anonim zanotował tę informację pod datą 3 października 1581 r., zatem nieco ponad dwa tygodnie później niż Piotrowski. Obaj autorzy informowali o innych wydarzeniach, dwóch różnych, udanych dla wojsk Rzeczypospolitej, próbach powstrzymania napływających do Pskowa posiłków.

To drugie wydarzenie miało większą skalę. Anonim 1581 już pod datą 2 października informował:

Mikita Chwost³¹ rotmistrz moskiewski z Danielem Istem³² towarzyszem, poszli z 7 set, ludzi do miasta; z ostrowa wyszli. Wieczór od straży pana wojewody

²⁸ K. Olejnik, *Stefan Batory 1533-1586*, Warszawa 1988, s. 195.

²⁹ J. Piotrowski, dz. cyt., s. 91.

³⁰ *Diariusz oblężenia Pskowa*, s. 154.

³¹ Piotrowski zapisał jego nazwisko jako Chwostow, Heidenstein jako – Mikołaj Chostow.

³² Piotrowski wymienia tylko imię Daniel, Heidenstein zamieścił w *Pamiętniku* imię i nazwisko – Daniel Islenow, zatem nazwisko różne od zapisu Anonima 1581.

wołyńskiego³³ pojman Mikita z sługą, Daniel śnać do zamku ze stem ludzi wpadł. A 600 ich nazad uszło³⁴.

Piotrowski pisał o tym wydarzeniu dopiero pod datą kolejnego dnia, czyli 3 października. Z notatki wynika, że udaremniono próbę przedarcia się do oblężonego zamku oddziału 500 strzelców Moskiewskich. Jeśli szacunek dotyczył całego oddziału, to jest to liczba o 200 niższa niż u Anonima 1581³⁵. Piotrowski jest zgodny z Anonimem co do tego, że Polacy pojмали dowódcę tego oddziału Mikitę [Mikołaja] Chwostowa, jak go nazywa sekretarz królewski (w przeciwieństwie do anonimowego Chwosta). Tak Piotrowski opisał dowódcę moskiewskich strzelców: „Chłopa od dawnych czasów urodziwszego nie widziałem i podobniejszego; mógłby się z lwą kęsać³⁶. Młody około 30 lat. Wszytko wojsko chodzi mu na dziwy”³⁷. Jest to zapis obserwacji pełnej podziwu dla fizyczności moskiewskiego rotmistrza, jego siły i odwagi.

Anonim 1581, który nie uznał za istotne przywołania uroku dowódcy strzelców moskiewskich, być może też nie chodził, jak całe wojsko, przyglądać się obcemu, powrócił do wydarzeń z 2 października dwa dni później, notując, że: „Więźnie każdemu, kto chciał, rozdawano z tą conditią, aby na wyjeźdym każdy swego panu hetmanowi pokazał, jeśli go nie upuścił”³⁸. Bez względu na to, czy jeńcy mieli stać się niewolnikami czy też towarem na wymianę z Moskwą, Anonim 1581 w tym fragmencie empatią już nie emanował.

*

W wykładni autorów analizowanych źródeł zdrajca zasługiwał jedynie na pogardę. Natomiast ten, kto kapitulował przed Polakami, budził najczęściej współczucie. Ta empatia jest czytelna tak w dziennikach dowódców wojskowych – Łukasza Działyńskiego i Jana Zborowskiego, jak i w pracach obserwatorów działań wojennych – Jana Piotrowskiego i Anonima 1581.

Poszukiwanie opisów obcych pozwala mi nakreślić obraz ideału własnego ethosu. Podejrzenia o zdradę i reakcja na los pokonanych ujawnia, że ideał ten opierał się na zasadach wiernego państwu i królowi wojownika. Autorzy analizowanych źródeł eksponowali element zdrady dokonanej wobec króla, a nie państwa, co można uznać za postawę tradycjonalistyczną. Ale jednocześnie w tej kwestii brak w tekstach źródłowych wyraźnego rozgraniczenia kategorii państwa i władzy królewskiej, tak wyraźnie już ujętej delimitacji w ustawie o zdradzie państwa z 1588 r. Wzór ten uzupełniała idea szlachetnego wobec

³³ Andrzeja Wiśniowieckiego.

³⁴ *Diariusz oblężenia Pskowa*, s. 154.

³⁵ J. Besala ocenił, że rozbitý oddział liczył siedmuset żołnierzy i że został przysłany z Nowogrodu. J. Besala, dz. cyt., s. 353.

³⁶ *Mógłby się z lwą kęsać* – stawać do walki z lwami, taki silny i odważny.

³⁷ J. Piotrowski, dz. cyt., s. 106.

³⁸ *Diariusz oblężenia Pskowa*, s. 154.

pokonanych rycerza, ze zrozumieniem odnoszącego się do przeciwnika Moskwicina, którego nie traktował tylko jako wroga.

Być Polakiem w tekstach powstałych podczas wyprawy pskowskiej oznaczało w dużej mierze różnić się od Litwina. Tak negatywnie, jak o sojuszniku współtworzącym Rzeczypospolitą Obojga Narodów, nie pisano w analizowanych dziennikach nawet o wojennych przeciwnikach, jakimi byli Moskwicini.

TREASON AND CAPITULATION AT THE TIME OF VELIKIYE LUKI AND PSKOV EXPEDITIONS OF STEPHEN BATHORY

SUMMARY

The article attempts at the description of treason and capitulation on the basis of the journals written during Velikiye Luki campaign from 1580 and Pskov campaign from 1581-1582, which are two Muscovite wars of Stephen Batory. The interpretation of the source materials suggests that a traitor deserves to be only disdained. The search for other descriptions makes it possible to outline the ideal of the ethos from a different perspective. The suspicions of treason and reaction to the fate of the defeated will reveal that this ideal was based on the warrior's principles of fidelity towards the state and the king.

DARIUSZ KUPISZ

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

KAPITULACJA ARMII MOSKIEWSKIEJ MICHAŁA BORYSOWICZA SZEINA POD SMOLEŃSKIEM W 1634 ROKU

Wojna smoleńska, toczona w latach 1632-1634, była ostatnim konfliktem zbrojnym, w którym Rzeczypospolita szlachecka odniosła strategiczne zwycięstwo nad państwem moskiewskim. Mimo olbrzymiego wysiłku militarnego i zastosowania nowych rozwiązań organizacyjno-taktycznych, armia moskiewska, dowodzona przez Michała Borysowicza Szeina, nie zdołała zdobyć Smoleńska. Po przybyciu odsieczy, prowadzonej przez Władysława IV Wazę, została osaczona i skapitulowała 25 lutego 1634 r. Dzięki temu trzy i pół miesiąca później podpisano pokój polanowski, który był jednym z najkorzystniejszych traktatów, jakie zawarła Rzeczypospolita z Moskwą¹.

Kapitulacja armii moskiewskiej Szeina była punktem zwrotnym w wojnie, co dostrzegali ówcześni obserwatorzy wydarzeń politycznych, oficerowie, a nawet prości żołnierze. Oczekiwano na nią od listopada 1633 r., tj. od otoczenia głównego obozu moskiewskiego pod Smoleńskiem przez reduty wojsk polskich i litewskich. W ten sposób żołnierze wroga, którzy jeszcze nie tak dawno oblegali Smoleńsk, sami znaleźli się w oblężeniu, ostrzeliwani nieustannie przez królewską artylerię. Dowództwo moskiewskie przez kilka miesięcy liczyło jeszcze na odsiecz, obiecywaną przez cara, dlatego podejmowało co jakiś czas próby wysondowania siły bojowej polskiej armii i możliwości przebicia się na wschód. Dochodziło do częstych starć zbrojnych, ale ostatni większy bój, przegrany – jak wszystkie poprzednie – przez podkomendnych Szeina, miał miejsce 7 stycznia 1634 r.

Początkowo strona moskiewska nie rozważała możliwości kapitulacji, choć przez cały listopad 1633 r. bojarzy inicjowali rozmowy z polskimi senatorami, chcąc pod ich pretekstem doprowadzić do przerwania nękającego ich ostrzału. W połowie tego samego miesiąca do obozu Szeina dotarły wieści o śmierci patriarchy Filareta Romanowa, faktycznego kierownika moskiewskiej nawy państwowej. Dowódca moskiewski zwrócił się wówczas do Władysława IV z prośbą o wydanie królewskiego głęjtu dla dwóch bojarów, którzy mieli pojechać do Moskwy po wytyczne w sprawie dalszego postępowania. Mimo odmowy, kilku gońców zdołało zmylić polskie placówki i na Kreml dotarły wieści o dramatycznym położeniu armii moskiewskiej. W połowie grudnia podjazd Kazanowskiego pochwycił pod Wiaźmą gońca carskiego Artemija Agibułowa, przy którym znaleziono listy od cara do Szeina. Wynikało z nich, że Michał Fiodorowicz Romanow ma trudności z zebraniem odsieczy i skłonny jest zawrzeć z królem rozejm lub

¹ D. Kupisz, *Smoleńsk 1632-1634*, Warszawa 2001, s. 233-234.

pokój. Oznaczało to w praktyce przyznanie się kierownictwa państwa moskiewskiego do porażki². Pod wpływem tych wieści w kwaterze króla na Bogdanowej Okolicy odbyła się tajna narada. Postanowiono odesłać do Moskwy Agibulowa w towarzystwie pisarza smoleńskiego Woronicza, zaopatrzonego w list od senatorów do bojarów. Przypominano w nim o prawach Władysława IV do carskiej korony, stawiając przed Michałem Romanowem dwie alternatywy: wszczęcie rokowań pokojowych nad graniczną rzeczką Polanówką lub dalszą wojnę i wiosenną ofensywę sił królewskich na Moskwę, a Koniecpolskiego na południowe rubieże państwa carów³. Woronicz opuścił obóz królewski 4 stycznia 1634 r., zachowując ścisłą tajemnicę, bowiem nie znając reakcji Kremla, nie chciano osłabiać woli walki wojska przedwczesnymi wieściami o rokowaniach. Zdawano sobie również sprawę, że każdy dodatkowy sukces militarny będzie po nawiązaniu rozmów atutem w ręku dyplomatów Rzeczypospolitej⁴.

W tym samym czasie hetman Radziwiłł przygotował pismo do Szeina, powiadamiające go o listach carskich wiezionych przez Agibulowa. Przedstawił jednocześnie położenie oblężonych w nad wyraz czarnych barwach i zażądał kapitulacji. List Radziwiłła był opatrzony datą 24 grudnia 1633 r., jednak wszystko wskazuje na to, że przekazano go do obozu Szeina dopiero 9 stycznia 1634 r., po nieudanym ataku moskiewskim na polskie stanowiska. Dołączono do niego pismo do służących carowi oficerów cudzoziemskich, ofiarując im łaskawe warunki kapitulacji. Szein podchwycił inicjatywę, próbując jednakże nie dopuścić, aby w rokowaniach brali udział przedstawiciele podległych mu najemników. Ustąpił, gdy wysłani do jego obozu posłowie królewscy zagrozili rezygnacją z podjęcia rozmów. Na uzgodnione uprzednio miejsce spotkania przedstawicieli obu stron przybył wówczas pułkownik Wilhelm Rozworn i odebrał list w języku niemieckim, a Fiodor Suchatin w języku rosyjskim. Już 11 stycznia, po naradzie z najważniejszymi oficerami, „nieprzyjaciół zwrócił je, żadnej na piśmie nie dając odpowiedzi, ustnie tylko oświadczając, że listy były w wielu punktach źle napisane”⁵.

Odmowna odpowiedź moskiewska zirytowała króla i spowodowała pewne nasilenie starć pod Smoleńskiem, bowiem Szein chciał udowodnić, że dysponuje jeszcze sporymi możliwościami bojowymi. 14 stycznia czata moskiewska zaatakowała konwój z żywnością wiezioną ze Smoleńska do obozu królewskiego zaledwie dwa kilometry za Bramą Małachowską⁶. Trzy dni później doszło w tym samym miejscu do podobnego zajścia. W takiej sytuacji hetman Radziwiłł zlustrował miejsce wypadów moskiewskich i kazał sypać kolejny ostrożek na południowym brzegu Dniepru. Prace osłaniał oddział piechoty, toteż dwie wycieczki moskiewskie, mające zniszczyć umocnienia, zawróciły z niczym. 16 stycznia artyleria królewska niemal przez cały dzień prowadziła ostrzał obo-

² W. Lipiński, *Wojna smoleńska 1632-1634*, Zabrze-Tarnowskie Góry 2012, s. 235.

³ Pełny tekst listu, por. E. Kotlubaj, *Odsiecz Smoleńska i pokój polanowski*, Kraków 1858, s. 62-69.

⁴ W. Lipiński, dz. cyt., s. 237.

⁵ A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, wyd. A. Przyboś i R. Żelewski, t. 1, Warszawa 1980, s. 354.

⁶ D. Kupisz, dz. cyt., s. 209.

zu moskiewskiego, który kontynuowała przez kilka kolejnych dni⁷. Kanonada polskich dział wzmogła się do tego stopnia, że w obozie moskiewskim padało codziennie po kilku zabitych. Wielu umierało z powodu chorób zapowiadających epidemię, a żadne znaki nie zwiastowały realnej carskiej pomocy. Historycy rosyjscy szacują co prawda, że władze carskie mogły zgromadzić w początkach roku 1634 jeszcze około 10 000 ludzi przeznaczonych na odsiecz dla Szeina, jednak i tych nie zdołano skoncentrować w jednym miejscu, nie mówiąc o ich odpowiednim uzbrojeniu i wyszkoleniu⁸.

Bez odsieczy Szein nie był już w stanie trwać pod Smoleńskiem. Pod presją własnych oficerów, kazał 24 stycznia 1634 r. poprosić przy okazji wymiany jeńców o podanie warunków „otrzymania łaski królewskiej”. W ciągu następnych dni w kwaterze króla ustalono, że dowództwo moskiewskie otrzyma szczegółowe warunki kapitulacji, ale nie spieszo się z ich przekazaniem. Od podkomendnych cudzoziemskich, którzy przechodzili na polską stronę, dowiedziano się o wybuchu radości w obozie moskiewskim, gdy wśród żołnierzy Szeina rozszła się wieść o królewskiej zgodzie na traktaty. Wynika stąd, że dowództwu moskiewskiemu nie udało się ukryć informacji o wszczęciu rozmów, co zapewne zamierzano czynić, nie chcąc dopuścić do rozprzężenia dyscypliny⁹.

Warunki kapitulacji miały zostać przekazane stronie moskiewskiej 28 stycznia, ale parlamentariusze królewscy obrazili się z powodu próby wręczenia im przy tej okazji kondycji moskiewskich i „nieprzyjaciela sfukawszy, nazad do obozu pojechali”¹⁰. Przyjęcie przez stronę polską jakichkolwiek, nawet wstępnych warunków rokowań, oznaczałoby, że zwycięstwo królewskie nie jest pełne. Rankiem następnego dnia Szein przysłał trębacza, prosząc o wznowienie rozmów. Odpowiedziano mu, że strona polsko-litewska ich nie podejmie, dopóki wódz moskiewski nie zadeklaruje, że przyjmie warunki kapitulacji bez wysuwania własnych żądań wstępnych. Dopiero gdy Szein zgodził się na to, przedstawicielom armii moskiewskiej i kilku oficerom cudzoziemskim wręczono po obiedzie kondycje kapitulacji, ujęte w 23 punkty.

Pierwsze partie pisma dotyczyły natychmiastowego zwolnienia wszystkich jeńców przetrzymywanych w obozie Szeina i przekazania straży królewskiej zdrajców, którzy przeszli na stronę moskiewską. Oficerowie i żołnierze cudzoziemscy mieli złożyć przysięgę, że nie będą już walczyć przeciw Rzeczypospolitej oraz otrzymać prawo przejścia na służbę Władysława IV lub wyjazdu do ojczyzny. Chciano też, aby i jednym, i drugim dowództwo moskiewskie wypłaciło przed odejściem należny żołd oraz pozwoliło zabrać rodziny, dobytek i broń. Z kolei od poddanych carskich żądano przysięgi, że nie podniosą broni

⁷ *Diariusz kampanii smoleńskiej Władysława IV 1633-1634*, oprac. M. Nagielski, Warszawa 2006, s. 256; *Przyczynki do historii wojny moskiewskiej z lat 1633-1634*, wyd. K. Liske, „Biblioteka Ossolińskich”, t. 11, 1868, s. 43.

⁸ O.L.Vajnštejn, *Rossija i tridcatiletnaja vojna 1618-1648 gg. Očerki iz istorii vnešnej politiki Moskovskogo Gosudarstva w I pol. XVII v.*, Leningrad 1947, s. 167.

⁹ [J. Moskorzewski], *Diariusz wojny moskiewskiej r. 1634*, wyd. A. Rembowski, w: Biblioteka Ordynacji Krasieńskich, t. 13, Warszawa 1895, s. 88.

¹⁰ Tamże, s. 89.

przeciw wojskom królewskim do końca trwania aktualnej wojny. Nie zapominano również o zagarniętych do taborów moskiewskich rodzinach chłopskich, nakazując ich wypuszczenie wraz z dobytkiem.

Kolejne punkty dotyczyły przekazania stronie polskiej całej broni i amunicji, z wyjątkiem lekkiej broni białej. Mieli ją spisać niezwłocznie komisarze królewscy i ustanowić przy niej straż, ponadto wartownicy królewscy mieli zostać rozmieszczeni na szańcach i w ostrózkach moskiewskich. Zakazano przy tym niszczenia umocnień i broni. By uniknąć eksploatacji zniszczonych wojną włości królewskich, nakazywano podział armii Szeina na kilka grup, z których każda zostanie wysłana ku granicy inną drogą. Proponowano kierunki Wołoczek, Kaługa i Ryłsk oraz 14 dni czasu na dotarcie do tych miast. Zakazano zbaczania z wyznaczonych traktów i dokonywania rabunków w mijanych wioskach i miastach litewskich. Chciano, aby dotrzymanie warunków kapitulacji gwarantowali zakładnicy z wojska moskiewskiego i cudzoziemskiego przysłani do obozu królewskiego, specjalne pisma oraz przysięga złożona przez wszystkich oficerów armii Szeina¹¹.

Wkrótce po otrzymaniu warunków kapitulacji Szein przysłał do obozu królewskiego trębacza „prosząc JKM, aby z dział strzelać nie kazał, żeby mógł *sine ulla turbatione* uważać kondycje, ale Król Jego Mość [...] to jego *petitum* odprawił mówiąc: Wszak waszy pułkownicy udają, że z dział naszych żadnej w obozie waszym szkody nie masz”¹². Ostrzału nie przzerwano, a gdy dowództwo moskiewskie zwlekało z odpowiedzią, nasilono go, uderzając 31 stycznia i 1 lutego z dział po około 200 razy. Następnego dnia kule armatnie zabiły i zraniły w obozie moskiewskim kilkadziesiąt osób, co tak przeraziło żołnierzy carskich, że do nocy nie wychylali się ze swych ziemianek¹³.

9 lutego, przy ciągłym ostrzale i utarczkach wycieczek, wysłannicy Szeina ponownie zjawili się w obozie królewskim, prosząc o złagodzenie warunków kapitulacji, ale odeszli z niczym. Następnego dnia przybyli ponownie, prosząc jedynie o wyznaczenie miejsca rokowań, toteż wskazano im kwaterę kawalera maltańskiego Zygmunta Karola Radziwiłła na Żaworonkowych Wzgórzach i wyznaczono termin rozmów – 11 lutego. Tego dnia spotkali się jednak tylko parlamentariusze obydwu stron, ustalając, że w rozmowach – prowadzonych od południa następnego dnia – weźmie udział po 6 komisarzy i pisarz każdej z nich. Swoistą demonstracją dominacji armii królewskiej nad moskiewską stał się ostrzał szańców Szeina przeprowadzony od razu po rozjechaniu się parlamentariuszy i wypad na nie jednej z polskich rot piechoty¹⁴.

Wreszcie 12 lutego, w kwaterze Zygmunta Radziwiłła na Żaworonkowych Wzgórzach, rozpoczęły się rokowania kapitulacyjne. Delegacji polsko-litewskiej przewodniczył sekretarz królewski Andrzej Rej, a w jej skład wchodził: wojewodzie smoleński Mikołaj Abramowicz, pułkownik Mikołaj Korff, pułkownik Reinhold Rosen, pułkownik Jakub Butler, Jakub Charliński i Jan Mo-

¹¹ Tamże, s. 90-91; A.S. Radziwiłł, dz. cyt., s. 357-358.

¹² J. Moskorzewski, dz. cyt., s. 91.

¹³ D. Kupisz, dz. cyt., s. 209.

¹⁴ J. Moskorzewski, dz. cyt., s. 93.

skorzewski. Na czele negocjatorów moskiewskich stał Aleksander Lesley, a towarzyszyli mu: Fiodor Suchatin, Bogdan Ozierński, Fiodor Laryszkin, Iwan Poddiaży, pułkownik Charles d'Ebert oraz pisarz Hans Angler¹⁵.

Komisarze obydwu stron przystąpili na początku do omawiania procedury rokowań, zgadzając się, że będą one krótkie, a zawieszenie broni zawarte na ten okres obejmie jedynie teren pomiędzy głównym obozem moskiewskim, Żaworonkowymi Wzgórzami i Dziewiczą Górą. Pierwsze kontrowersje ze strony moskiewskiej pojawiły się przy żądaniu wydania królowi wszystkich zdrajców. Komisarze moskiewscy najpierw dowodzili, że w poprzednich wojnach tego nie praktykowano, a potem żądali nawzajem wydania im wszystkich sprzedawczyków, którzy przeszli do polskiego obozu. Odpowiedziano im, że to nie zdrajcy, lecz poddani, którzy „upamiętawszy się, wracają się na służbę tego, któremu krest całowali”, tj. Władysława Wazy¹⁶. Tak samo potraktowali Polacy kwestię więźniów, i żądając wydania ich przez Moskali, odmówili wzajemności, argumentując, że są to zdrajcy wybranego na cara Władysława i to on zdecyduje, czy okazać im łaskę. W ten sposób przypomniano o prawach Wazy do korony carskiej, a deputatom moskiewskim nie pozostało nic innego, jak odłożyć tę kwestię do konsultacji z Szeinem.

Z powodu ciągłych zastrzeżeń strony moskiewskiej, rokowania posuwały się tak wolno, że na następny dzień hetman Krzysztof Radziwiłł spisał dla komisarzy specjalny memoriał, zawierający wskazówki dotyczące uzasadniania polskich żądań i odpierania moskiewskich kontrargumentów. 13 lutego kwestią sporu stały się głównie polskie żądania dotyczące żołnierzy i oficerów cudzoziemskich służących w armii Szeina. O dziwo, budziły one większy opór ze strony pułkowników cudzoziemskich, niż komisarzy moskiewskich, którzy ostatecznie oświadczyli, że nie będą nikomu bronili przejścia na służbę królewską. Kolejne dwa dni trwały negocjacje dotyczące przysięgi zakazującej podnoszenia broni przeciw Rzeczypospolitej. Zostały rozstrzygnięte dopiero w ostatnim dniu przewidywanym na rokowania, tj. w czwartek 16 lutego. Obawiając się carskiego gniewu, komisarze Szeina wyblagali wówczas, by nie wpiisywać do ich egzemplarza warunków kapitulacji punktu dotyczącego możliwości służby żołnierzy moskiewskich u króla.

Kolejnym spornym punktem okazały się polskie żądania dotyczące sztandarów pokonanej armii. Komisarze królewscy zaproponowali tu trzy rozwiązania. Pierwsze przewidywało oddanie wszystkich chorągwi przez jednostki moskiewskie, przy pozostawieniu ich żołnierzom cudzoziemskim z tego powodu, że ci ostatni składali na nie przysięgę. Drugie zakładało pozostawienie chorągwi jedynie tym oddziałom, których dowódcy pozostali przy życiu, trzecie natomiast było najłagodniejsze – zezwalało oddziałom moskiewskim i cudzoziemskim na zatrzymanie wszystkich sztandarów, ale pod warunkiem ich zwinienia podczas wymarszu z obozu i złożenia w hołdzie na pewien czas u stóp królewskich. Mimo twardego stanowiska delegacji polskiej, komisarze mo-

¹⁵ W. Lipiński, dz. cyt., s. 239.

¹⁶ J. Moskorzewski, dz. cyt., s. 94.

skiewscy uzyskali w końcu zgodę, by mogli odpowiedzieć na to żądanie w dniu następnym¹⁷.

Pozostałe warunki kapitulacji omówiono już bardzo szybko, bowiem nie budziły większych oporów po stronie moskiewskiej. Uzyskała ona jeszcze tylko zgodę na przemarsz do Moskwy jednym, najkrótszym traktem na Dorohobuż, prawo zabrania 12 lekkich działek i ręcznej broni palnej, z którą służyli żołnierze odchodzący z Szeinem, wraz z niewielkim zapasem amunicji (wystarczającym na 20 załadowań muszkietu)¹⁸.

Komisarze moskiewscy powrócili na Zaworonkowe Wzgórza 17 lutego, prosząc po raz kolejny o złagodzenie kilku warunków kapitulacji. Okres zakazu podnoszenia broni przeciw królowi chcieli skrócić do dwóch miesięcy i ostatecznie strona polska zgodziła się na trzy miesiące. Dłużej rozwodzono się natomiast nad żądaniem dotyczącym sztandarów. Komisarzom moskiewskim odpowiadała najbardziej trzecia opcja, ale prosili, aby ich chorążowie mogli trzymać chorągwie w rękach, a ziemi dotknąć jedynie końcem płata chorągwi. Zwycięzcy nie udzielili na to zgody i przeforsowali nakaz złożenia chorągwi jednostek moskiewskich i najemnych na ziemię u stóp króla. Po dokonaniu tego, chorążowie armii Szeina mieli cofnąć się o trzy kroki w tył i czekać rozkazu królewskiego, aby je podnieść, rozwinąć, uderzyć w bębny, zapalić lonty muszkietów i ruszyć w dalszą drogę¹⁹.

Omówione powyżej warunki kapitulacji zostały spisane 19 lutego i tego też dnia dostarczono je do obozu Szeina, ustalając, że nazajutrz nastąpi zaprzysiężenie wszystkich punktów. Nieoczekiwanie 20 lutego posłowie moskiewskiego wodza zgłosili jeszcze jedną prośbę, dotyczącą tym razem umieszczenia tytułów carskich ich władcy w preambule przedłożonego im tekstu. Wszczęła się kłótnia, bowiem komisarze polscy nie chcieli słyszeć o tak zuchwałych żądaniach. Widząc upór przeciwnika, przerwali rokowania, a Władysław IV kazał uderzyć ze wszystkich dział i wznowić akcje zbrojne przeciw oblężonym. Na wieść o zerwaniu rokowań zapanowało w obozie Szeina olbrzymie wzburzenie. Szukano winnych takiego obrotu sprawy, bowiem ponownie ponoszono straty od polskiego ognia, a nadto nie można było wychylić się z oblężonego obozu nawet po opał. Już 22 lutego Szein wysłał pod polskie stanowiska trębacza, prosząc o przerwanie ostrzału i wznowienie rozmów. Został on jednak ostrzelany, podobnie jak dwaj kolejni. Dopiero czwartego posłańca polskie straże przepuściły do namiotów wojewody smoleńskiego Aleksandra Korwin Gosiewskiego. Ten spotkał się z komisarzami moskiewskimi 24 lutego i wymógł na nich wypuszczenie jeszcze tego samego dnia wszystkich polskich i litewskich jeńców. W zamian król zezwolił na wznowienie rokowań i złagodzenie niektórych warunków kapitulacji, którą podpisano ostatecznie 25 lutego.

Strona moskiewska przyjęła warunki według redakcji sporządzonej dzień wcześniej na Zaworonkowych Wzgórzach. Oblężona armia mogła swobodnie

¹⁷ Tamże, s. 99.

¹⁸ Cała artyleria i pozostała amunicja oraz broń po chorych i zmarłych miała zostać przekazana armii królewskiej. D. Kupisz, dz. cyt., s. 212.

¹⁹ J. Moskorzewski, dz. cyt., s. 102

odejść najkrótszą drogą do Moskwy, a jej żołnierzom pozwolono zabrać ze sobą broń, którą używali służąc w danych formacjach, po 20 kul do każdego muszkietu i 12 małych działek polowych. W ręce polskie miano wydać nienaruszone szańce z całą artylerią, sprzętem artyleryjskim i wszelkimi zapasami prochu, kul oraz pozostałej broni (także po poległych). Wszyscy, którzy chcieli przejść na stronę króla, mieli zostać bez żadnych przeszkód zwolnieni ze służby przez oficerów Szeina wraz z rodzinami i dobytkiem. Przewidziano wydanie w polskie ręce wszystkich zdrajców i dezterterów, którzy zbiegli do obozu moskiewskiego. Wypuszczeni żołnierze Szeina nie mogli podjąć walki przeciw oddziałom królewskim przez trzy miesiące, nie mogli też być pozostawiani w miastach mijanych na trasie przemarszu do Moskwy²⁰.

26 lutego podkomorzy litewski, Janusz Radziwiłł, udał się w towarzystwie stolnika koronnego, Adama Kazanowskiego, i wojewodzica ruskiego, Stanisława Daniłowicza, do obozu moskiewskiego, aby odebrać przysięgę od Szeina, Izmailowa, Prozorowskiego i Białosielskiego. Z wyjątkiem chorego Białosielskiego, wszyscy pozostali złożyli ją w kwaterze głównej Szeina. Ten ostatni poprosił następnie o możliwość spotkania z hetmanem Krzysztofem Radziwiłłem, który akurat objeżdżał odbierane Moskalom szańce. Gdy mu pozwolono, podjechał wraz z dwoma bojarami do litewskiego wodza i złożył mu podziękowania za negocjacje oraz wstawienictwo u króla²¹.

W tym samym czasie polscy pułkownicy ogłosili treść układu, a chorągwie królewskie zajęły szańce moskiewskie na Dziewiczym Wzgórzu i jedną redutę, zbudowaną pod lasem, na południowym brzegu Dniepru. Przez dwa następne dni wyznaczeni w tym celu deputaci królewscy spisywali oraz zabezpieczali zdobyty sprzęt. Działa zaczęto wywozić z obozu Szeina i ustawiać pod pobliską cerkwią Św. Ducha²². W ręce komisarzy królewskich wydano około 80 zdrajców, „których miano karać, jako który zasłużył, gdyż jedni z nędzy, drudzy z niecnoty byli. Niektórych tedy kilku w dniu 9 marca instytuiowano i głowy na pal powbijano”²³. Wtedy też wymuszono na Szeinie oddanie nawet tych 12 działek, które pierwotnie pozwolono mu zabrać, a zakaz walki jego podkomendnych z oddziałami królewskimi przedłużono do 4 miesięcy.

W wyniku kapitulacji Szeina armia polsko-litewska zdobyła 110 dział i 7 moździerzy, około 4000 muszkietów, 3000 pałaszy i znaczne ilości innej broni białej, a ponadto około 3000 hełmów, 1500 pancerzy, osiemdziesiąt „fas” prochu, niemal 10 000 różnego rodzaju kul i granatów, 2767 pudów ołowiu, „prócz tego wielki stos żeliwa, jako to: szyn (do obijania dział), żelaznych drągów (do dźwigania dział), haków, łopat, rydli, siekier i innych narzędzi. Tak wiele tego wszystkiego było, że oficerowie, którzy bywali w obcych arsenalach nigdy nie

²⁰ Tamże, s. 104-107; *Przyczynki...*, s. 46-47; *Diariusz kampanii smoleńskiej...*, 282-289; *Pamiętniki o Koniecpolskich*, wyd. S. Przylęcki, Lwów 1842, s. 441-444.

²¹ M. Nagielski, *Hetman polny litewski Krzysztof II Radziwiłł w dobie kampanii smoleńskiej 1632-1634*, w: *Radziwiłłowie w służbie Marsa*, red. M. Nagielski, K. Żojdź, Warszawa 2017, s. 119.

²² Spisy zdobytych pod Smoleńskiem dział i moździerzy znajdują się w licznych sylwach z tamtego okresu, w tym praktycznie we wszystkich cytowanych tu diariuszach i pamiętnikach.

²³ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie [dalej BCzart.], rkps 129, s. 153.

widzieli od razu tak wielkich zapasów przyrządów wojennych”²⁴. Wartość całego zdobytego sprzętu szacowano na około 1 000 000 zł.

Ceremonia wymarszu armii moskiewskiej z obozu i złożenia hołdu przez jej dowódców została przez stronę polską starannie wyreżyserowana. W środę 1 marca 1634 r., na południowym brzegu Dniepru, po obu stronach drogi do Dorohobuża biegnącej między taborem kozackim a szaniami Arciszewskiego, ustawiły się oddziały królewskie. „Przy boku JKM dwie chorągwie ozdobne stały, jedna dworzan KJM, a druga pienneżna JKM, nad którą porucznik Pan Stogniew. Tu ozdobna młodź w złotogłowiach perskich i tureckich, z dzidami tureckimi na koniach zacnych stała”²⁵. Senatorowie, dworzanie i pozostałe formacje również wystąpiły z odświeżnym przepychem, a dyspozycje Władysława IV dotyczące ustawienia chorągwi jazdy i rot piechoty, doprowadziły do pozornego powiększenia armii polsko-litewskiej. O trzeciej po południu kolumna moskiewska licząca 8056 ludzi²⁶ opuściła szaniec i zaczęła wkraczać w szpaler stworzony przez królewskie oddziały.

Pierwszy, na czele swego pułku, dotarł przed oblicze króla wojewoda Prozorowski, po czym zsiadł z konia i oczekiwał na pozostałe jednostki. Poszczególne pułki moskiewskiej jazdy i piechoty szły jeden za drugim „bez bębnow, bez muzyki, z pogaszonymi knotami, ozdobne chorągwie swoje pod nogi *victoris* miotali, tak długo na nie na ziemi leżące patrząc, póki rozkazanie KJM, aby je podnieśli nie nastąpiło. Wdzięczna to była obozowa zabawa nasza – pisał dalej Moskorzewski – gdy oni sędziwi starcowie Szein, Prozorowski, Izmailow, Białosielski z pułkownikami, obersterami i ze wszystką starszyzną wojskową, z koni posiadawszy i przed KJM (który na koniu dzielnym i świetno przybranym siedział) przyszedłszy, w samą ziemię czołem bili”²⁷. Warto przy tym dodać, że choremu Białosielskiemu zezwolono na oddanie pokłonu z sań, na których leżał. Pozostali wojewodowie carscy po oddaniu pokłonów podeszli na rozkaz monarchy bliżej, zatrzymując się sześć kroków od przed jego koniem. Stojąc tu, wysłuchali krótkiej mowy hetmana Radziwiłła, dotyczącej miłosierdzia chrześcijańskiego, które okazano zwyciężonym, po czym pokłonili się jeszcze kilka razy i ruszyli w drogę, a chorążowie moskiewscy mogli podnieść sztandary. Za nimi nadeszli inni dowódcy moskiewscy, Kozacy dońscy, a w końcu oficerowie cudzoziemscy z resztami swych pułków najemnych i żołdatskich. Wszyscy szli pieszo i powtarzali ceremonię ze składaniem sztandarów oraz oddawaniem pokłonów²⁸. „Strzymać się człowiek od łez nie mógł – pisał wspomniany Moskorzewski – patrząc na taką *vicissitudinem rerum*, gdy to wojsko, które niedawno wszystkiemu Księstwu Litewskiemu straszne było, między hufcami nieprzyjaciół swoich tak cicho, tak smutno, że żaden z nich i bąknąć nie śmiał, iść musiało”. W sumie pod nogi polskiego monarchy złożo-

²⁴ *Przyczynki*, s. 49-50; Biblioteka Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 188/II, k. 435.

²⁵ BCzart. rkps 129, s. 151.

²⁶ S.M. Soloviev, *Istoria Rossii s drevnejších vremen*, t. 9, Moskva 1961, s. 169.

²⁷ J. Moskorzewski, dz. cyt., s. 111.

²⁸ Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności – Polskiej Akademii Nauk, rkps 1062, k. 73.

no 107 (według innych danych 121) chorągwi²⁹, po czym większość wyższych oficerów cudzoziemskich została dopuszczona do ucałowania ręki królewskiej.

Po odprawieniu ceremonii związanych z przyjęciem kapitulacji, w obozie polskim odprawiono dziękczynne nabożeństwo zakończone zwyczajowym odśpiewaniem uroczystego *Te Deum laudamus*. Kanclerz Jakub Zadzik podziękował w imieniu króla wodzom i żołnierzom, prosząc tych ostatnich o dalszą wytrwałą służbę. Z polskich szanów i Smoleńska odezwały się bijące na wiwat armaty. Wszystko to działo się niemal na oczach żołnierzy Szeina, którzy ze względu na szybko zapadający zmrok nocowali pod szanami Daniłowicza. Dopiero następnego dnia wyruszyli na trakt dorohobuski w eskorcie chorągwi kozackich Moczarskiego i Piotrowskiego oraz kornetu rajtarskiego Seja. Od Wiaźmy zadanie konwojowania pokonanej armii miały przejąć stacjonujące tam chorągwie hetmana polnego koronnego Marcina Kazanowskiego.

W obozie moskiewskim pozostało bardzo wielu chorych i rannych, a wśród porzuconego sprzętu leżały ciała zmarłych. Władysław IV polecił później, by pogrzebano je wspólnie w obozie moskiewskim, przy dawnym dworze Szeina, i usypano olbrzymi kurhan, zwieńczony murowanym słupem, opatrzonym napisem sławiącym odniesione zwycięstwo³⁰.

Na cześć zwycięstwa Władysława IV pod Smoleńskiem zostały wybite medale, sławiło je również kilka rycin i obrazów. Motywem przewodnim ukazanym na nich był pokłon, a w zasadzie „bicie czołem” Szeina i innych wodzów moskiewskich, oddane królowi, którego koń wjechał na złożone przed nim wrogie sztandary. Jeszcze donioślejsze echo znalazł moment kapitulacji armii moskiewskiej w poezji tamtych czasów³¹, a także w oficjalnej relacji wydrukowanej jeszcze w tym samym roku³². Wiele utworów, jak również świadków wydarzeń sławiło „rycerskie” i honorowe potraktowanie zwyciężonych, którym okazano łaskę³³. Tym niemniej dumą napawało szczególnie składanie chorągwi pod nogi króla, a wykazy owych sztandarów krążyły w odpisach wraz z warunkami kapitulacji i spisem zdobytych dział³⁴.

²⁹ *Diariusz kampanii smoleńskiej...*, s. 292.

³⁰ J. Moskorzewski, dz. cyt., s. 118.

³¹ Za przykład może tu posłużyć *Pieśń o królu polskim Władysławie IV Jerzego Schlichtinga*, który pisał:

Sto kilkadziesiąt chorągwi pod nogi
Króleskie rzuci Moskwa pełna trwogi
Obóz, wojenne dając aparaty
Prochy, kule i wszystkie armaty

cyt. za: J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj młodzi Wazowie*, Warszawa 1972, s. 24-26. Warto również zwrócić uwagę na utwory wydane w zbiorze *Sprawa Smoleńska. Z literatury okolicznościowej pierwszej połowy XVII wieku. Ze zbiorów Archiwum Narodowego Szwecji Skoklostersamlingen*, wyd. M.M. Kacprzak, Warszawa 2006.

³² *Nowiny z Moskwy jako się wojsko wszystko moskiewskie wedle traktatów i kondycji z ostrogów swych wypuszczone wyszło, die 1 martii A.D. 1634*. Kopia tej relacji m.in. BCzart. 129, s. 151-153.

³³ Jedynie A.S. Radziwiłł, dz. cyt., s. 362, uznał przemarsz oddziałów moskiewskich i składanie przez nich chorągwi za upokarzające dla nieprzyjaciela, co podkreślał z nieukrywaną satysfakcją.

³⁴ *Pamiętniki o Koniecpolskich...*, s. 444; *Diariusz kampanii smoleńskiej...*, s. 292.

**CAPITULATION OF MOSCOW'S ARMY OF MICHAŁ BORYSOWICZ SZEIN
AT SMOLEŃSK IN 1634**

SUMMARY:

The article presents Polish- Moscow's negotiations at Smoleńsk conducted in January and February in 1634, resulting in the capitulation of the army of Michał Borysowicz Szein. It didn't succeeded in fulfilling the task they had been given, the attainment of the fortress in Smoleńsk, and after the relief provided by Władysław IV, the army of Szein was surrounded and forced to capitulate. The terms of the capitulation, above all, laying down the banners at the king's feet and doing obeisance by the Tsar provincial governors, echoed widely around Europe, reflected in the art and poetry of that time as well.

MARCIN GOMÓŁKA

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

KAPITULACJA POD UJŚCIEM – OKOLICZNOŚCI I ZACHOWANIA STRON W ŚWIEŁIE DZIEŁ XVII-WIECZNEJ HISTORIOGRAFII I PAMIĘTNIKÓW

25 lipca 1655 roku nastąpiła kapitulacja pod Ujściem. Około 13 tysięcy wielkopolskiego pospolitego ruszenia wojewodów Krzysztofa Opałńskiego i Andrzeja Grudzińskiego oraz 1,5 tysiąca chłopskiej piechoty łanowej i 1 tys. jazdy¹ poddało się 17-tysięcznej armii szwedzkiej feldmarszałka Arvida Wittenberga². Pozycja polska nie była pozbawiona walorów obronnych, a wojska obu wojewodów miały opierać się Szwedom do czasu nadejścia z posiłkami króla Jana Kazimierza³.

W niniejszym krótkim szkicu nie zostanie przedstawiona geneza konfliktu Rzeczypospolitej Obojga Narodów i Szwecji. Artykuł nie będzie również omawiał starcia pod Ujściem z czysto wojskowego punktu widzenia. Główny nacisk zostanie położony natomiast na okoliczności, które doprowadziły stronę polską do kapitulacji, jak i zachowania obu stron w trakcie walki oraz po jej zakończeniu. Materiałem źródłowym, który w sposób szeroki i panoramiczny pokazuje kapitulację pod Ujściem w kontekście szeroko pojętego ceremoniału kapitulacyjnego, są relacje XVII-wiecznych historyków oraz pamiętnikarzy. Byli oni albo naocznymi świadkami wydarzeń, ewentualnie posiadali wiadomości z tzw. pierwszej ręki, co nadaje wiarygodności ich relacjom.

Obszerną relację z wypadków pod Ujściem przytacza Wespazjan Kochowski w dziele *Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV Climacteres* (*Roczniki polskie od śmierci Władysława IV Klimaktery*)⁴. Kochowski wyraźnie podkreśla, że w obozie polskim nie było jednomyślności oraz ducha walki. Doskonale wiedział o tym szwedzki dowódca, który jeszcze przed rozpoczęciem bitwy wysłał do Polaków trębacza z listem⁵. W piśmie Wittenberg wspominał o trudnej sytuacji Polski, sugerując jednocześnie, że na horyzoncie pojawia się wybawca, a więc król szwedzki Karol X Gustaw, gotów bronić religii, praw i wolności narodu polskiego oraz położyć kres nieprawościom w państwie. Marszałek, szer-

¹ W. Dworzaczek, *Od najazdu szwedzkiego do trzeciej wojny północnej*, w: *Dzieje Wielkopolski*, red. J. Topolski, Wydawnictwo Poznańskie, t. 1, Poznań 1969, s. 683. Na 12 tys. siły pospolitego ruszenia szacuje P. Skworoda w pracy *Warka-Gniezno 1656*, Bellona, Warszawa 2003.

² W literaturze nie ma zgodności na ten temat. Generalnie liczebność sił szwedzkich jest szacowana na 14-17 tysięcy żołnierzy.

³ L. Kubala, *Wojna szwedzka w roku 1655 i 1656*, Wyd. Wende i Spółka, Warszawa 1914, s. 73.

⁴ W artykule korzystano z pracy *Historia Jana Kazimierza z klimakterów Wespazjana Kochowskiego*, przeł. E. Raczyński, Wydawnictwo N. Kamieńskiego, t. 1, Poznań 1859, s. 209-212.

⁵ List został napisany w obozie pod Wąlczem 14 lipca 1655 roku.

mując chwytnymi hasłami apelował do zgromadzonej pod Ujściem szlachty, by zdała się na łaskawość szwedzkiego monarchy. Ostrzegał jednocześnie o sile Karola Gustawa, która mogłaby okazać się zgubna dla tych, którzy nie chcą przyjąć wyciągniętej w pojednawczym geście ręki. 24 lipca, po osiągnięciu Drahimia, armia szwedzka rozwinęła się, niemal z marszu rozpoczynając ostrzał polskich pozycji i uderzając na awangardę dowodzoną przez wojewodę kaliskiego Andrzeja Grudzińskiego⁶.

Armia szwedzka miała w swoim składzie wielu doświadczonych weteranów wojny trzydziestoletniej, zarówno wśród szeregowców, jak i kadry dowódczej, choć warto zwrócić uwagę, że od siedmiu lat nie walczyła⁷. W starciu z tak dobrze wyszkolonymi żołnierzami, posiadającymi do tego przewagę w artylerii, nienawykłe do stawiania oporu, mało bitne i niekarne pospolite ruszenie z Wielkopolski nie miało większych szans. Potwierdziło się to już na samym początku konfrontacji. Twardy opór stawiała jedynie piechota łanowa rotmistrza Władysława Skoraszewskiego, do późnych godzin nocnych zmagając się z nieprzyjacielem. Na skutek dużych strat oraz braku amunicji wojewoda Grudziński podjął decyzję, by podległe mu siły wycofały się bezpośrednio do obozu. W ten sposób Szwedzi uzyskali kontrolę nad polskimi szaniami oraz mostami na Gwdzie i Noteci. W momencie zaprzestania walk Polacy przypomnieli sobie o liście Wittenberga. Odpowiadając na pismo, które do obozu szwedzkiego dostarczył posłaniec, pytano marszałka, dlaczego armia szwedzka najeżdżała ziemie polskie, naruszając upływający dopiero w 1661 roku termin rozejmu. Wittenberg uchylił się od wyjaśnień, zaproponował jednak spotkanie reprezentantów obu stron. W trakcie rozmów szwedzki generał Paweł Wirtz podkreślał wielkość Karola X Gustawa, kreując go na obrońcę już nie tylko narodu polskiego, ale pokoju i stabilizacji w Europie. Mamił Polaków obietnicami usunięcia niebezpieczeństwa kozackiego oraz moskiewskiego⁸.

Kończąc audiencję, dowódca Szwedów podkreślił, że pozostawia stronie polskiej czas na odpowiedź do południa 25 lipca. W obozie polskim toczyły się gorące obrady. Wielu skłaniało się ku propozycjom Wittenberga, wyrażając zawołowaną jeszcze gotowość do przyjęcia szwedzkiej protekcji. Dokładnie w południe jeden ze szwedzkich oddziałów skierował się w dół Noteci, opanowując przeprawę pod Dziembowem i zagrażając oskrzydleniu polskich pozycji. Na wieść o tym wśród pospolitego ruszenia wybuchła panika, której nie udało się już opanować. Zdecydowano o przystąpieniu do rokowań i poddaniu się pod władzę Karola X Gustawa, otwierając przed najeżdżcą praktycznie cały kraj.

⁶ *Historia...*, s. 210.

⁷ Zdaniem Z. Pilarczyka, wkraczające na ziemie polskie oddziały szwedzkie były bardziej zainteresowane rabunkiem niż prowadzeniem walk z wojskami polskimi. Należy też pamiętać, że armia szwedzka liczyła w 1655 roku około 40 tys. żołnierzy, a jej utrzymywanie na stopie pokojowej zaczęło być uciążliwe dla szwedzkiego skarbcza. Wojna z Polską częściowo rozwiązywała ten problem. Z. Pilarczyk, *Ewolucja postawy szlachty wielkopolskiej wobec potopu szwedzkiego 1655-1656*, w: *Jak Czarniecki do Poznania? Wydawnictwo pokonferencyjne*, red. J. Gaca-Wyczółkowska, A. Skowrońska, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2009, s. 26.

⁸ *Historia...*, s. 211.

Jakie były warunki kapitulacji? Szczegółowo przytacza je XVII-wieczny historyk Wawrzyniec Rudawski. Zarówno województwo poznańskie, jak i kaliskie zostały podporządkowane władzy szwedzkiej, a Karol X Gustaw otrzymał na tym terenie prawo nieograniczonego dysponowania majątkami królewskimi, wraz z poborem podatków, a także korzystaniem z wszelkich dochodów. Monarcha deklarował umocnienie Poznania, Kalisza i innych większych miast, obiecywał nie powoływać pod broń pospolitego ruszenia. Szlachcie polskiej zagwarantowano swobodę wyznania, ponadto poszanowanie przez króla szwedzkiego dawnych praw i godności. Karol X Gustaw pieczołowicie zapewniał, że wszelkie dawne zdobycze stanu szlacheckiego zostaną zachowane, bez wprowadzania żadnych zmian. Każdy, kto dążyłby do zerwania postanowień układu, narażał się na banicję oraz konfiskatę dóbr⁹.

Patrząc na treść układu i gwarancje dla polskiej szlachty, prawdziwe będzie stwierdzenie, że szwedzkiemu monarsze odpowiadał stan anarchii w Polsce, dlatego było mu na rękę zachowanie go w stanie nienaruszonym. Podobnymi kategoriami myślały w XVIII wieku Rosja, Prusy i Austria dokonując rozbiorów Polski.

Po zawarciu porozumienia, Wittenberg podjął brać szlachecką wystawną ucztą. Jej opis znamy z relacji wojskiego lubelskiego Jakuba Michałowskiego. Bawiono się pod gołym niebem. Pierwszy ze stołów Wittenberg polecił nakryć jedwabnym obrusem, pozostałe płóciennymi. Podawano na srebrnych półmiskach. Z potraw Michałowski wymienia pasztety i tzw. cukry lodowe. Goście nie żalowali zaproszonym Polakom piwa i wina. Co ciekawe, skora do bijatyk po alkoholu polska szlachta tym razem zachowywała się wyjątkowo spokojnie. Michałowski konstatuje ten fakt ze zdziwieniem¹⁰.

Krótko o wydarzeniach pod Ujściem wspomina w swym pamiętniku Mikołaj Jemiółowski. W odróżnieniu od Kochowskiego oraz Rudawskiego, twierdzi, że wojewodowie Grudziński oraz Opaliński bronili się przed Szwedami przez kilka dni. Informacja ta jest oczywiście nieprawdziwa. O poddaniu nie zadecydowała przewaga szwedzka czy brak wyszkolenia ze strony pospolitego ruszenia, ale namowy Hieronima Radziejowskiego¹¹, który przekonał Polaków, że król Szwecji przybywa jako wybawca Rzeczypospolitej przed Rosją

⁹ W.J. Rudawski, *Historia polska. Od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego*, przeł. W. Spasowicz, Wydawnictwo Maurycyego Wolffa, t. 1, Petersburg-Mohylew 1855, 286-287.

¹⁰ *Jakuba Michałowskiego wojskiego lubelskiego a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza*, przeł. A.Z. Helcel, Towarzystwo Naukowe Krakowskie, Kraków 1864, s. 763.

¹¹ Hieronim Radziejowski (1612-1667); krajczy, podkanclerzy koronny, starosta sochaczewski oraz łomżyński. W 1651 roku wybuchł skandal związany z zajęciem korespondencji Radziejowskiego przez króla Jana Kazimierza. Decydujący okazał się list magnata do królowej, gdzie poddał krytyce sposób prowadzenia wojny przez Jana Kazimierza, oskarżył go również o romans z własną żoną. Rozpoczął się spór z królem, a żona Radziejowskiego wniosła pozew o rozwód. Doszło do walk o majątek, które Radziejowski przegrał. Oskarżony o obrazę majestatu i skazany na śmierć, w styczniu 1652 roku zdołał zbiec, stając się banitą oraz infamisem. Kara śmierci została wprawdzie uchylona przez wojewodę krakowskiego, ale Radziejowski obawiając się o swoje życie opuścił Polskę 15 lutego 1652 roku. W sierpniu tegoż roku przejęto jego listy skierowane do Bohdana Chmielnickiego oraz Iwana Wyhowskiego. Na mocy uchwały sejmowej został uznany zdrajcą i wrogiem ojczyzny. W 1652 roku przybył do Sztokholmu, gdzie zyskał zaufanie królowej Krystyny, a potem Karola X Gustawa. Intrygował przeciwko Polsce, skłaniając Karola Gustawa do zerwania rozejmu. W nielaskę popadł w 1656 roku. Z niewoli szwedzkiej wyszedł w 1660 roku, a dawną pozycję w Polsce odzyskał około 1662 roku.

i Kozakami. Zauważamy tutaj wyraźne analogie do argumentacji, jaką przedstawił stronie polskiej marszałek Wittenberg. Argumentacja, występującego w roli pośrednika, Radziejowskiego trafiła do przekonania polskiej szlachcie. Nie tylko pozwolili zająć Szwedom przeprawę przez Noteć, ale udali się do obozu szwedzkiego, poddając się władzy Karola X Gustawa¹².

Niewątpliwie przekaz ten jest znacznie mniej wiarygodny od narracji Kochowskiego czy Rudawskiego. Niezgodna z prawdą historyczną jest informacja, jakoby wojewodowie pospolitego ruszenia opierali się Szwedom przez kilka dni. Z pewnym sceptycyzmem należy także podchodzić do roli Hieronima Radziejowskiego. Był on wprawdzie konsyliarzem Karola X Gustawa i mógł pełnić pod Ujściem rolę pośrednika, faktycznie jednak rokowaniami kierował Wittenberg, co jasno wynika z relacji Kochowskiego. Niestety Jemiołowski nic nie wiedział o pobycie szwedzkiego dowódcy pod Ujściem, zaznaczając, że kapitulację oddziałów polskich odebrał sam król szwedzki. Jest to kolejna nieścisłość historyczna. Król szwedzki przybył bowiem do Polski dopiero w połowie sierpnia 1655 roku, przekraczając z dowodzoną przez siebie armią granicę polską pod miejscowością Tuczo.

Kronikarskie wzmianki o kapitulacji pod Ujściem znajdujemy w pamiętnikach Stanisława Wierzbowskiego¹³, Joachima Jerlicza¹⁴, Jakuba Łosia¹⁵, a także Albrychta Stanisława Radziwiłła¹⁶. W zasadzie ograniczają się one do stwierdzenia, że strona polska poddała się dobrowolnie, co otworzyło Szwedom drogę w głąb kraju.

Sporo szczegółów związanych z ceremonią kapitulacyjną pod Ujściem podaje w swym dzienniku Szkot Patrick Gordon¹⁷. 24 lipca dowodzeni przez Arvida Wittenberga Szwedzi sformowali szyk bojowy, a Wittenberg przydzielił do każdego plutonu jazdy po 50 piechurów. Dotarłszy do Ujścia, Szwedzi rozwinęli się do ataku, walcząc przy grobli z awangardą Polaków. Nie wytrzymali oni impetu szwedzkiego uderzenia. Atakujący zdobyli dwa polskie sztandary, koloru białego i czerwonego. Po sforsowaniu grobli napastnicy zobaczyli polski obóz. Wkrótce rozpoczęli jego ostrzał. Był on na tyle celny, że część polskiej piechoty musiała opuścić zajmowane stanowiska. Z dalszej części relacji dowiadujemy się o rozpoczęciu rankiem 25 lipca rozmów rozejmowych. Zapoczątkowała je strona polska przysyłając do obozu szwedzkiego trębacza. Za-

¹² M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648-1679)*, DiG, Warszawa 2000, s. 135-136.

¹³ S. Wierzbowski, *Konnotata wypadków w domu i w kraju zaszytych od 1634 do 1689 r. skreślona*, przeł. Jan Konrad Załuski, Księgarnia Zagraniczna, cz. I, Lipsk 1858, s. 92.

¹⁴ J. Jerlicz, *Latopisiec albo Kroniczka*, przeł. K. Wójcicki, t. 1, Warszawa 1853, s. 170.

¹⁵ *Pamiętniki Łosia, towarzysza Chorągwi Pancernej Władysława margrabi Myszkowskiego wojewody krakowskiego, obejmujące wydarzenia od r. 1646 do 1667*, Księgarnia D.E. Friedleina, Kraków 1858, s. 8.

¹⁶ A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, przeł. A. Przyboś i R. Żelewski, Państwowy Instytut Wydawniczy, t. 3, Warszawa 1980, s. 446.

¹⁷ Patrick Gordon (1635-1699); Szkot, migrował do Polski w 1651 roku. W 1654 roku zaciągnął się do wojsk szwedzkich. W kolejnych latach służył Polakom, Szwedom i Rosjanom. Stał się bliskim przyjacielem i doradcą cara Piotra I. Jest autorem bardzo ciekawych *Dzienników*, które pisał do 1698 roku. Zmarł w 1699 roku w Moskwie.

równy Polacy, jak i Szwedzi wystawili do rozmów po dziesięciu delegatów. Do konsensusu było jednak daleko. Rozmowy przeciągnęły się do południa. Wysłanie przez Polaków nowych delegatów i pośrednictwo Hieronima Radziejowskiego doprowadziły do zawarcia układu, który de facto oznaczał kapitulację strony polskiej. Jak zauważa Gordon, jego postanowienia miał ratyfikować w późniejszym terminie Karol X Gustaw. Treść poszczególnych punktów kapitulacji pokrywa się z przekazem Wawrzyńca Rudawskiego. Z nowych postanowień warto wspomnieć jedynie o prawie króla szwedzkiego do swobodnego rozporządzania polską piechotą stacjonującą w obu podporządkowanych województwach, jak również o zapewnieniu, że wszystkie urzędy będą obsadzone Polakami. W układzie znalazło się także zastrzeżenie, że armia szwedzka nie będzie wybierać kwater zimowych z uszczerbkiem dla mieszkańców¹⁸.

Patrick Gordon podał niewątpliwie znacznie więcej szczegółów ceremoniału kapitulacyjnego niż polscy historycy i pamiętnikarze. Mamy zatem wzmiankę o wysłaniu trębacza, wystawieniu do rozmów po dziesięciu delegatów oraz ponownym delegowaniu przez Polaków dziewięciu osób. Ostatecznie konsensus zawarto w wyniku pośrednictwa Hieronima Radziejowskiego. Warto też wspomnieć o zdobyciu przez stronę szwedzką dwóch sztandarów. Faktu tego nie potwierdzają polskie źródła. Możliwe, że postanowiły go przemilczeć. Utrata sztandaru zawsze była bowiem czynem mało chwalebnym, powodem do wstydu i dyshonoru, nie przynoszącym chluby ani armii jako całości, ani tym bardziej jednostce, która utraciła sztandar na rzecz nieprzyjaciela.

Niewątpliwie najpełniejszą relację o poddaniu się wojsk polskich armii szwedzkiej pod Ujściem przedstawił niemiecki prawnik oraz historyk Samuel Pufendorf¹⁹. W momencie, gdy Arvid Wittenberg dowiedział się o koncentracji wojsk polskich pod Ujściem, ruszył im na spotkanie z kilkoma regimentami jazdy. Awangardą wojsk szwedzkich dowodził major Adam Heinrich Wussow, który z marszu uderzył na nieprzyjaciela. Część Polaków zginęła, pozostali wycofali się do naprędce skonstruowanego szańca. Strona polska zaczęła ostrzeliwać Szwedów zarówno od strony szańca, jak i z nielicznych dział umieszczonych po drugiej stronie Noteci. Szwedzi odpowiedzieli, a obustronna kanonada trwała do zmroku. Wittenberg ocenił, że przeprawa przez Noteć będzie trudna ze względu na szerokie i głębokie moczary. Przejsie na drugi brzeg umożliwiała wprawdzie grobla, ale kontrolowali ją Polacy. W celu odrzucenia ich od grobli, żołnierze szwedzcy podciągnęli działa. Jednocześnie kwatermistrz Konrad Mardefelt wraz z trzema regimentami ruszył w kierunku Piły, odrzucając za rzekę siły polskie broniące przeprawy²⁰.

¹⁸ http://www.wilanow-palac.pl/pierwsze_starcie_patrick_gordon_i_bitwa_pod_ujsciem.html, dostęp 2017-5-30; P. Gordon, *Dniownik 1635-1659*, przekł. G.D. Fiedosow, Moskwa 2005.

¹⁹ Żył w latach 1632-1694. Początkowo związany z uniwersytetem w Heidelbergu. W 1671 roku rozpoczął pracę jako profesor na uniwersytecie w Lundzie, wtedy też został oficjalnym szwedzkim historiografem. Po wyjeździe ze Szwecji pracował nad historiografią Brandenburgii. Uznaje się go za jednego z twórców prawa międzynarodowego, jak również teoretyka praw natury.

²⁰ S. Pufendorf, *Siedem ksiąg o czynach Karola Gustawa króla Szwecji*, przeł. Wojciech Krawczuk, DiG, Warszawa 2013, s. 61.

Rankiem 25 lipca do obozu szwedzkiego przybył trębacz, przywożąc listy od polskich dowódców w osobach wojewody poznańskiego Krzysztofa Opałńskiego oraz kaliskiego Andrzeja Grudzińskiego. Obaj wojewodowie sugerowali Wittenbergowi, że chcą uniknąć rozlewu krwi. Szwedzki feldmarszałek przystał na polską propozycję, wyznaczając do rozmów znajdującego się przy Szwedach Hieronima Radziejowskiego, generała Pawła Wirtza oraz pomniejszych oficerów. Każda ze stron miała wydelegować do prowadzenia rokowań po dziesięciu przedstawicieli. Spotkanie wyznaczono w połowie drogi pomiędzy najdalej wysuniętymi posterunkami straży. Bezpośrednio po przywitaniu Szwedzi przekonywali Polaków, by poddali się pod protekcję Karola X Gustawa, przyrzekając zarazem, że każdy polski szlachcic zachowa wszystkie posiadane wolności oraz wyznawaną religię. Z obszerną przemową wystąpił też Hieronim Radziejowski, wyliczając zniewagi wyrządzone przez Jana Kazimierza polskiej szlachcie. Oracja ta miała uzmysłwić zgromadzonej pod Ujściem szlachcie, że nie warto umierać za Jana Kazimierza. Ostatecznie strona polska postanowiła przemyśleć szwedzką propozycję, żądając czasu do namysłu bezpośrednio do godzin popołudniowych. Po upływie wyznaczonego terminu doszło do ponownego spotkania. Obawy i wahania Polaków miał ostatecznie rozproszyć Radziejowski, skłaniając ich do zawarcia układu z Wittenbergiem. Porozumienie podpisał feldmarszałek i polscy wojewodowie. Ratyfikacja została zastrzeżona dla Karola X Gustawa. Zabezpieczeniem świeżo zawartego układu był polski szaniec na grobli wraz z sześcioma działami. Po podpisaniu paktów Szwedzi zaprosili obu wojewodów oraz innych polskich dostojników na wystawną ucztę²¹.

Warunki kapitulacji podane przez Pufendorfa są zbieżne z informacjami Patricka Gordona i Wawrzyńca Rudawskiego. Nie ma więc głębszego uzasadnienia, by przytaczać je ponownie.

Warto pokrótce przyjrzeć się, w jaki sposób Samuel Pufendorf uzasadnia kapitulację Polaków pod Ujściem. Wskazuje mianowicie na brak po stronie polskiej wyszkolonej piechoty, niezgodę w obozie polskim, niechęć niektórych dostojników do dworu królewskiego²². Za błąd strony polskiej uznaje odesłanie posiłków brandenburskich, które miały obsadzić brzegi Noteci²³. Zdaniem Pufendorfa do kapitulacji przyczyniły się w znacznej mierze namowy Hieronima Radziejowskiego, którego antypolska działalność przed kapitulacją ujską, jak i później była bardzo aktywna²⁴.

Czy relacja Samuela Pufendorfa zasługuje na zaufanie, biorąc pod uwagę fakt, że należał on do apologetów Karola X Gustawa? Na tak postawione pytanie należy udzielić twierdzącej odpowiedzi. Niemiecki historyk pokazuje wprawdzie wojskową przewagę Szwedów i niedostatki w wyszkoleniu wojsko-

²¹ Tamże, s. 61.

²² Por. H. Wisner, *Dysydenci litewscy wobec wybuchu wojny polsko-szwedzkiej*, „Odrodzenie i reforma w Polsce” 15/1970, s. 110.

²³ S. Pufendorf, dz. cyt., s. 62.

²⁴ Radziejowski rozsyłał posłańców oraz listy, doradzając, by opuszczono Jana Kazimierza i poparto Karola X Gustawa.

wym Polaków, ale następujące po sobie wypadki przedstawia w sposób rzetelny i obiektywny. Nie moralizuje, nie ocenia, stara się natomiast w jak najdokładniejszy sposób opisać to, co wydarzyło się pod Ujściem 24-25 lipca 1655 roku. Wyciąga także wnioski z zaistniałej sytuacji, zmuszając odbiorcę przekazu do samodzielnych przemyśleń. Właśnie dlatego jego dzieło jest wartościowe i bardzo przydatne w kontekście analizy wypadków, które doprowadziły do kapitulacji Polaków pod Ujściem w lipcu 1655 roku.

Na podstawie przytoczonych świadectw źródłowych należy stwierdzić, że rekonstrukcja ceremoniału kapitulacji pod Ujściem nie nastręcza większych trudności. Rankiem 25 lipca strona polska wysłała do Szwedów trębacz z listami, które zawierały propozycję zawieszenia broni i uniknięcia rozlewu krwi. Feldmarszałek Wittenberg wyraził zgodę. Obie strony wydelegowały po dziesięciu przedstawicieli do rozmów. Ponieważ do konsensusu było daleko, Polacy wysłali kolejnych dziewięciu delegatów. Rokowania prowadzone w połowie drogi pomiędzy najdalej wysuniętymi posturkami straży zakończyły się sukcesem. Wpłynęły na to niewątpliwie działania byłego podkanclerzego, a w 1655 roku infamisa i banity Hieronima Radziejowskiego, który występując jako pośrednik przekonał wielkopolską szlachtę, że nie warto umierać za Jana Kazimierza. Bezpośrednio po zawarciu układów Polacy przekazali Szwedom groblę oraz sześć posiadanych dział. Następnie polscy dostojnicy zostali zaproszeni przez Wittenberga na wystawną ucztę. Żadne ze źródeł nie informuje o przekazaniu przez stronę polską sztandarów zwycięskim wojskom szwedzkim. Jedynie Patrick Gordon w swym *Dzienniku* pisze, że 24 lipca Szwedzi zdobyli dwa sztandary w kolorze czerwonym oraz białym. Z treści źródła wynika, że stało się to podczas starcia straży przednich obu armii, a więc jeszcze przed podpisaniem aktu kapitulacji.

Ciekawych wniosków dostarcza porównanie kapitulacji pod Ujściem z innymi tego typu wydarzeniami w XVII wieku.

Warto w tym miejscu wspomnieć przede wszystkim o kapitulacji pod Smoleńskiem. 29 stycznia 1634 roku wręczono stronie moskiewskiej dokument, który zawierał 21 punktów kapitulacji. Rokowania kapitulacyjne rozpoczęto 12 lutego, zakończono natomiast 25 lutego. Żołnierzom Michała Szeina pozwolono zabrać jedynie broń osobistą wraz z dwunastoma działkami polowymi. Pokonani mogli wziąć także sztandary, pod warunkiem wcześniejszego złożenia ich pod nogi Władysława IV przy wymarszu z obozu. Podkomendni Szeina złożyli przysięgę, że przez trzy miesiące nie podejmą walki z siłami polskiego monarchy. Pierwszego marca siły moskiewskie przy akompaniamencie muzyki Polaków wymaszerowały z obozu, składając hołd Władysławowi IV. Królowi towarzyszyli senatorowie, dygnitarze, dowódcy poszczególnych chorągwi oraz regimentów. Asystę władcy stanowiły dwie chorągwie husarskie. Pod nogi królewskie obrońcy Smoleńska rzucili 121 posiadanych sztandarów i składali ukłony. Polacy zdobyli ponad 100 dział i moździerzy, proch, ołów i inną aparaturę wojenną. Łupy szacowano na około milion złotych²⁵.

²⁵ J. Moskorzowski, *Dziaryusz wojny moskiewskiej 1633 roku*, wyd. A. Rembowski, Biblioteka Ordynacyi Krasieńskich. Muzeum Konstantego Świdzińskiego, t. 13, Warszawa 1895, s. 104-107; *Diaryusz*

W listopadzie 1660 roku kapitulowała pod Cudnowem moskiewsko-kozacka armia Wasyla Szeremietiewa. W wyniku prowadzonych pertraktacji zmuszono nieprzyjaciela do złożenia broni i sztandarów z wyjątkiem własności prywatnej. Załogi moskiewskie miały opuścić Kijów, Perajasław, Niżne oraz Czernihów. Jeńcom polskim zwrócono wolność, zaś ośmiu bojarów, Szeremietiew oraz 300 szlachciców zostało polskimi zakładnikami gwarantującymi wykonanie postanowień rozejmu. Pokonani zostali także zobligowani do uiszczenia okupu Tatarom w wysokości 300 tys. talarów. Polacy zdobyli 24 działa, wozy taborowe oraz 154 sztandary²⁶.

Niewątpliwie kapitulacja pod Ujściem posiadała zdecydowanie inny charakter niż wydarzenia pod Smoleńskiem oraz Cudnowem. Żaden z polskich oraz obcych autorów nie wspomina o składaniu przez Polaków sztandarów u stóp szwedzkich. Jedynie Patrick Gordon zaznacza, że Szwedzi zdobyli dwa sztandary. Był to jednak łup w bitwie, nie zaś wynik podpisania ceremonii kapitulacyjnej. Nie było też przysięg, brania zakładników, ani oddawania przez Polaków prochu czy wozów taborowych. Strona szwedzka zadowolili się jedynie sześcioma działkami. W trakcie podpisywania układu nie grała też muzyka. Można zatem powiedzieć, że Szwedzi zgodzili się pod Ujściem na niezwykle liberalny ceremoniał kapitulacyjny, do minimum ograniczając prezentację oznak swego zwycięstwa. Feldmarszałek Arvid Wittenberg był pragmatykiem i nie zależało mu na blichtrze oraz manifestowaniu radości. Wiedział, że rzeczą najważniejszą jest opanowywanie kolejnych polskich ziem bez większego wysiłku militarnego. Godząc się na liberalną kapitulację Polaków pod Ujściem i zapraszając ich na ucztę, pokazywał, że Szwecja faktycznie jest wspaniałomyślna i pragnie wybawić Polaków od zagrożenia zewnętrznego i waśni wewnętrznych. Nie chciał upokarzać Polaków, gdyż liczył, że wieści o Ujściu szybko się rozejdą i kolejne polskie wojska oraz miasta będą bez oporu poddawać się szwedzkiej protekcji. Była to przemyślana, można by powiedzieć wyrafinowana, strategia polityczna, która przyniosła Szwedom wiele korzyści w pierwszych miesiącach wojny. Liczne rabunki oraz uderzenie Burcharda Müllera na Jasną Górę doprowadziły jednak do radykalnej zmiany postrzegania Szwedów przez Polaków. Stało się jasne, że liberalna kapitulacja pod Ujściem była tylko i wyłącznie grą pozorów, a najeźdźcy należy wydać bezpardonową walkę, co też uczyniono wiosną 1656 roku.

kampanii smoleńskiej Władysława IV 1633-1634, oprac. M. Nagielski, DiG, Warszawa 2006, s. 282-290.

²⁶ A. Hniłko, *Wyprawa cudnowska w 1660 roku*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1931, s. 148-155; nowsza literatura m.in. I. Kienzler, *1660 Cudnów*, Bellona, Warszawa 2014, Ł. Ossoliński, *Cudnów-Słobodyszczce 1660*, INFORTeditions, Zabrze 2006, R. Romuald, *Cudnów 1660*, Bellona, Warszawa 1996.

**THE CAPITULATION AT UJŚCIE – CIRCUMSTANCES
AND THE REACTION OF THE PARTIES IN THE LIGHT OF THE 17TH
HISTORIOGRAPHY AND MEMOIRS.**

SUMMARY

This article refers to the capitulation at Ujście on 25th of July 1655. Polish forces - Greater Poland's mass mobilization of the nobles and different types of an infantry formation in the Polish-Lithuanian Commonwealth led by voivodes Krzysztof Opaliński and Andrzej Grudziński, gave to the Swedish army led by field marshal Arvid Wittenberg. Polish leaders signed capitulation and the road into the centre of the Poland was open for the enemy. The article describes the strategic considerations of the battle at Ujście in general, it was focused on the customs, ceremonies and principles of capitulation above all. Thus, it presented the reaction and behaviour of the opponents involved in the end of the battle. The attention was drawn to the role of the military trumpeter who was sent to the Swedish camp and a delegation of the representatives who was sent for truce negotiations was also mentioned. Furthermore, the article describes the role of Hieronim Radziejowski who had the role of an intermediary. Moreover, the work presented the conditions governing the truce and mentioned the feast prepared by Wittenberg. The sources for the reconstruction of capitulation ceremonies were historical works and memoirs of Poles and foreigners who were in Swedish service or associated with the Swedish court. At the end of the article a comparison between the capitulation at Ujście and the capitulation of at Smoleńsk and Cudnow was made. This comparison allowed to draw a conclusion that the capitulation at Ujście was less spectacular and had less characteristic details than other similar 17th century events. Perhaps the reason was the pragmatic attitude of the Swedish commander - Wittenberg, who didn't want to humiliate Poles too much and who hoped for more easy wins.

MACIEJ TRĄBSKI

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

KAPITULACJE TWIERDZ W CZASIE WIELKIEJ WOJNY PÓŁNOCNEJ – INFLANTY 1700–1710

Na przełomie XVII i XVIII w. twierdzę można było zdobyć na kilka sposobów. Po pierwsze stosując czasochłonną taktykę polegającą na blokadzie – sprowadzającą się do odcięcia atakowanego obiektu od dostaw zaopatrzenia i oczekiwania aż widmo głodu zajrzy w oczy obrońcom, zmuszając ich do kapitulacji. Plusem tej metody były niewielkie straty wśród oblegających, pod warunkiem, że w obozie nie wybuchła epidemia chorób zakaźnych. Drugim sposobem był atak artyleryjski, polegający na stałym i intensywnym ostrzale wnętrza twierdzy, głównie za pomocą moździerzy rzucających bomby i rozżarzone kule. Ta metoda sprawdzała się najczęściej wówczas, gdy twierdzą było duże miasto, w którym taki ostrzał mógł spowodować poważne straty materialne. Ponownie nie ponoszono dużych strat osobowych, ale zużywano znaczną ilość amunicji, a jednocześnie doprowadzano do zużycia dział. Trzecim sposobem był bezpośredni szturm na fortyfikacje. Zazwyczaj przeprowadzano go w nocy, dysponując atutem zaskoczenia lub posiadając informację o niewielkiej sile garnizonu. Oszczędzało się czas oraz zasoby materialne (działa, amunicję i żywność), ale była to bardzo ryzykowna taktyka, która często wiązała się z dużymi stratami osobowymi¹.

Bardziej wysublimowane sposoby zdobycia twierdzy zostały opracowane pod koniec XVII w. przez dwóch wybitnych inżynierów wojskowych – Menno van Coehoorna i Sébastiena de Vaubana. Pierwszy z nich połączył intensywnie bombardowanie z gwałtownym atakiem piechoty. Moździerze i haubice ostrzeliwały przede wszystkim wybrany bastion, co miało doprowadzić do eksplozji znajdującego się w jego wnętrzu magazynu amunicyjnego, a co najmniej obezwładnić przebywających tam obrońców. Kiedy osiągnięto zamierzony efekt z przygotowanych wcześniej stanowisk do szturmów ruszała piechota, licząc że zamieszanie umożliwi jej wdarcie się do wnętrza twierdzy. Dzięki tej taktyce twierdzę zdobywano szybciej, niż przy zastosowaniu dwóch pierwszych metod ataku, ale konieczne było użycie dużej liczby dział (zwłaszcza małych moździerzy, rzucających 2-3-funtowe granaty) i amunicji, a piechota, tak jak przy bezpośrednim szturmie, najczęściej musiała po drodze sforsować umocnienia².

¹ Ch. Duffy, *Fire & Stone. The science of fortress warfare, 1660-1860*, London 1996, s. 116-126; Б.Б. Мегорский, *Осадные операции Северной войны: опыт типологии*, в: *Война и оружие. Новые исследования и материалы. Труды Четвертой Международной научно-практической конференции 15-17 мая 2013 года*, cz. 3, Санкт Петербург 2013, s. 221-222.

² Oczywiście stosowanie powyższych taktyk często połączone było z bezpośrednim ostrzałem armatnim fortyfikacji. Vide: Ch. Duffy, *The Fortress in the Age of Vauban and Frederick the Great 1660-1789. Siege Warfare Volume II*, London 1985, s. 64-65; O. van Nimwegen, *The Dutch Army and the*

Ostatnim sposobem, w omawianym czasie coraz częściej stosowanym, było regularne oblężenie prowadzone według koncepcji Sébastiena de Vaubana. W kierunku wybranego fragmentu fortyfikacji stopniowo przybliżane były stanowiska artyleryjskie, w celu dokonania w nich wylomu, oraz aprosze, w których pozycje szturmowe zajmowała piechota. Dodatkowo przykop można było doprowadzić pod same wały, aby założyć tam minę. Taktyka ta była mniej czasochłonna od blokady, zużywano mniej ciężkiej amunicji (bomb moździerzowych) niż przy typowym ataku artyleryjskim, a piechota w czasie szturmowania ponosiła mniejsze straty, gdyż wdzierała się do twierdzy przez wylom. Przede wszystkim była to metoda bardzo skuteczna – według de Vaubana stosując regularne oblężenie nie było twierdzy nie do zdobycia. Konieczna była jednak teoretyczna i praktyczna znajomość inżynierii wojskowej oraz oczywiście odpowiednia liczba dział i żołnierzy, a także zapas amunicji i żywności³.

Niezależnie od przyjętej przez oblegających taktyki komendant atakowanej twierdzy musiał w pewnym momencie brać pod rozwagę możliwości przedłużenia obrony, jej zasadność w szerszej skali (wiązanie części sił nieprzyjaciela) oraz konsekwencje wynikające z przedwczesnej kapitulacji. Widząc konieczności poddania broniętego obiektu często wyczekiwał chwili, gdy postępy działań oblężniczych dadzą mu pretekst do tego kroku. W czasie Wojny o Sukcesję Hiszpańską (1701–1713/14) dosyć powszechne było poddawanie twierdzy w chwili, gdy aprosze zaczynały dosięgać do przedstoku lub w ostateczności dochodziły do drogi krytej, co umożliwiało piechocie przeprowadzenie szturmowania. Tym samym komendant mając niezbitą dowody na to, że stawiał zdecydowany opór przeciwnikowi, czyli wypełnił zobowiązania wynikające ze złożonej przysięgi i artykułów wojennych, a nie chcąc „oddawać pod miecz” powierzony sobie garnizon, rozpoczynał pertraktacje kapitulacyjne⁴.

Poniżej przedstawione zostaną metody zdobywania twierdzy, a przede wszystkim powody i warunków na jakich poddawały się twierdze położone w Inflantach w czasie Wielkiej Wojny Północnej. Działania wojenne prowadzone na tym terenie w latach 1700–1710, w dużej części koncentrowały się na opanowywaniu wybranych fortec, które na początku wojny znajdowały się w posiadaniu Szwecji. Były to zarówno duże miasta otoczone fortyfikacjami bastionowymi, takie jak Ryga, Dorpat i Parnawa, średniej wielkości twierdza z niewielkim udziałem elementu miejskiego – Neumünde (dawniej Dünamünde), jak i niewielkie fortalice o rodowodzie średniowiecznym – Arensburg czy Kokenhausen⁵. Należy dodać, że według raportu gen. Erika Dahlbergha na kil-

Military Revolutions, 1588-1688, 2010, s. 394; G. Podruczny, *Król i jego twierdze. Fryderyk Wielki i pruskie fortyfikacje stałe w latach 1740-1786*, Oświęcim 2013, s. 36-37; Б.В. Мегорский, *Осадные операции...*, s. 222.

³ Taktyka ta była rozwinięciem stosowanej wcześniej taktyki regularnego oblężenia. Vide: J. Bogdanowski, *Oblężenie regularne, Oblężenie regularne vaubanowskie*, w: tenże, *Architektura obronna w krajobrazie Polski. Od Biskupina do Westerplatte*, Warszawa-Kraków 1996, s. 535; Ch. Duffy, *Fire & Stone...*, s. 126-164; G. Podruczny, dz. cyt., s. 32-34.

⁴ Ch. Duffy, *Fire & Stone...*, s. 188-189.

⁵ Na terenie Inflant znajdowały się jeszcze niezmodernizowane zamki: Felin, Marienburg, Neuhausen czy Oberpahlen, w których stacjonowały nieliczne garnizony.

ka lat przed wybuchem Wielkiej Wojny Północnej twierdze te w większości znajdowały się w nienajlepszym stanie⁶.

Południowo-wschodnie prowincje Królestwa Szwecji zaatakowane zostały 22 lutego (11 lutego wg kal. jul.) 1700 r., przez korpus wojsk saskich, składający się z 3 regimentów piechoty i 4 regimentów dragonów (od 6000 do 8000 żołnierzy) oraz kilku armat polowych, pod dowództwem gen. lejtn. Jacoba Heinricha von Flemminga⁷. Głównym celem ataku była Ryga – największe miasto w tej części Morza Bałtyckiego, najważniejszy port zbożowy królestwa, pośredniczący również w handlu pomiędzy Wielkim Księstwem Litewskim a Europą Zachodnią. Miasto znajdujące się na prawym brzegu Dźwiny posiadało co prawda niedokończone, ale mimo to potężne i nowoczesne fortyfikacje, dzięki czemu uchodziło za najsilniejszą twierdzę w tej części Europy. W ich skład wchodziły trzy elementy. Po pierwsze – umocnienia samego miasta, składające się z fortyfikacji zewnętrznych – nowożytnych i wewnętrznych – o rodowodzie średniowiecznym. Od strony lądu wybudowano 4 bastiony i 1 półbastion (od wschodu, przylegający do brzegu Dźwiny) oraz 4 raweliny pomiędzy nimi, z których dwa zbudowane zostały tuż przed wybuchem wojny. Przed tymi fortyfikacjami znajdowała się szeroka sucha fosa, a dalej przedstok z placami broni. Od strony rzeki Ryga broniona była jedynie przez średniowieczny mur z basztami i bramami, który otaczał całe miasto. Drugim elementem zespołu fortyfikacji stolicy Inflant była nowo wybudowana cytadela, położona na zachód od miasta. Był to nieregularny sześciobok, z 6 bastionami i półbastionami oraz 3 rawelinami pomiędzy nimi (od północy, zachodu i południa) i 1 redanem (od zachodu, przy brzegu Dźwiny). W suchej fosie znajdowały się 4 kaponiery, z których jedna usytuowana była pomiędzy cytadelą a miastem. Ostatnim elementem zespołu fortyfikacyjnego był szaniec Kobron vel Kober na lewym brzegu Dźwiny. Była to w istocie niewielka twierdza zbudowana na planie pięcioboku, z 5 bastionami i 3 rawelinami, której zadaniem była osłona Rygi od południa, tj. uniemożliwienie przeprowadzenia ataku artyleryjskiego zza Dźwiny. Należy jeszcze wspomnieć o zamku znajdującym się nad rzeką, pomiędzy fortyfikacjami miasta a cytadelą, jednakże w tym czasie

⁶ O. Larsson, *Stormaktens sista krig*, 2009, s. 65; M. Laidre, *Bitwa pod Narwą 1700. Początek upadku szwedzkiego mocarstwa*, tłum. W. Łygaś, Zabrze – Tarnowskie Góry, s. 32-35.

⁷ Daniel Defoe z dużą przesadą oceniał saskie siły na 16 000 żołnierzy. Natomiast szwedzki historyk Julius Mankel obliczał je na 10 000, co odpowiadałoby stanom etatowym oddziałów. Według J.H. von Flemminga po dużych stratach marszowych w 7 regimentach było „niewiele ponad” 6000 żołnierzy. Jednakże prawdopodobnie było ich nieco więcej, a podana przez niego mała liczebność miała usprawiedliwić ewidentną porażkę. Zobacz: [J.H. von Flemming], *Pamiętniki o elekcji Augusta II na króla polskiego i o początkach wojny północnej (1696-1702)*, wyd. U. Kosińska, tłum. K. Zaleska, M. Gołębiowska-Bijak, Warszawa 2017, s. 420, 425; D. Defoe, *The History of the Wars, of His Late Majesty Charles XII, King of Sweden...*, London 1720, s. 27-28; G. Adlerfeld, *The military history of Charles XII, King of Sweden*, v. 1, London 1740, s. 19-20; J. Mankell, *Uppgifter rörande Svenska Krigsmagtens styrka sammansättning och fördelning sedan slutet af femtonhundratalet jemte öfversigt af Svenska krigshistoriens vigtigaste händelser under samma tid*, Stockholm 1865, s. 329; Ch. Kelch, *Liefländische Historia. Continuation 1690bis1707. Nach der Originalhandschrijf zum Druck gegeben*, Dorpat 1875, s. 72; O. Schuster, F.A. Francke, *Geschichte der Sächsischen Armee von deren Errichtung bis auf die neueste Zeit*, Bd. 1, Leipzig 1885, s. 145; J. Burdowicz-Nowicki, *Piotr I, August II i Rzeczpospolita 1697-1706*, Kraków 2010, s. 201.

nie miał on większych walorów obronnych⁸. Według opinii gen. Dahlbergha, od 1696 r. piastującego urząd generalnego gubernatora Inflant, stan fortyfikacji był niezadowolający, gdyż m.in. dwa bastiony cytadeli były niedokończone. Do obrony Rygi dysponował on 3400 żołnierzy piechoty (w 4 pułkach) oraz co najmniej 159 działami (w tym 22 armaty 24-funtowe i 36 armat 18-funtowych) z 100 artylerzystami⁹.

Generał Flemming liczył, że zaskoczy Szwedów, ale kiedy przybył nad brzeg zamarzniętej Dźwiny zobaczył 70 dział wycelowanych w jego kierunku¹⁰. Udało mu się za to niemal z marszu zdobyć szaniec Kobron (przed świtem 24 lutego), który został przemianowany na Oranienbaum. Dzięki temu Sasi nie tylko uzyskali podstawę do prowadzenia działań przeciwko stolicy Inflant, ale również niezbędną do tego artylerię – od 16 do 20 dział¹¹. Następnie saski generał wysłał do Rygi parlamentarzystę z żądaniem poddania miasta. W imieniu Augusta II oferował liczne przywileje – zmniejszenie podatków wpłacanych do skarbu pań-

⁸ Ф.Ф. Ласковский, *Материалы для истории инженерного искусства в России*, cz. II, Санкт-Петербург [dalej: СПб.] 1861, s. 300-301. Powyższa analiza została wykonana na podstawie planu *Riga wie es A° 1700 aus dem Polnischen Lager comunicirt worden*, Gabriel Bodenehr, Amsterdam 1721.

⁹ [J.H. von Flemming], dz. cyt., s. 423; M. Laidre, dz. cyt., s. 63-64; U. Sundberg, *Swedish fortifications at the beginning of the Great Northern War*, w: *Great Northern War Compendium*, vol. 1, red. Stephen L. Kling, Jr., St. Louis 2015, s. 51. Przesadzone informacje o złym stanie fortyfikacji ryskich i słabym garnizonie szwedzkim w tym mieście skłoniły Augusta II do podjęcia decyzji o zaatakowaniu stolicy Inflant. Zobacz: *Archiwum tajne Augusta II*, czyli zbiór akt urzędowych z czasów panowania tego monarchy, wyd. E. Raczyński, t. 1, Wrocław 1843, s. 48; [J.H. von Flemming], dz. cyt., s. 416.

¹⁰ Dahlbergh, zaniepokojony ruchami oddziałów saskich w pobliżu granicy z Inflantami, w pierwszych tygodniach 1700 r. dokonał niezbędnych przygotowań do obrony Rygi – zobacz: *Archiwum tajne Augusta II*..., s. 54; [J.H. von Flemming], dz. cyt., s. 420; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 19-20; J. Burdowicz-Nowicki, dz. cyt., s. 201.

¹¹ Szaniec Kobron był „rezerwowym” celem – jeszcze przed rozpoczęciem wyprawy podjęto decyzję, że w razie braku możliwości zdobycia Rygi z zaskoczenia, zaatakowany zostanie leżący na lewym brzegu szaniec. Zobacz: *Archiwum tajne Augusta II*..., s. 55, 58; [J.H. von Flemming], dz. cyt., s. 421. Załoga szanica liczyła od 40 (M. Laidre) do 80 żołnierzy (Nordberg, Jarochoowski), pod dowództwem mjr. Billsena. Zobacz: [J.H. von Flemming], dz. cyt., s. 423; „The present state of Europe: or, the historical and political Monthly Mercury” [dalej: „Historical and Political Monthly Mercury”] 1700, t. 11-12, s. 90-91; [S. Faber], *Der Ausführliche Leben-Beschreibung Carls des XII. König in Schweden Anderer Theil; Darinnen Dessen Auferziehung, dessen Anlindung in Dänemark, mit vorgehender Belagerung der Vestung Tönningen, Dessen Krieg und Sieg in Liefeland, neben dem wichtigen Theil vom Leben des Moscovitisch*, Nürnberg 1702, s. 197; D. Defoe, dz. cyt., s. 29; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 20; J. A. Nordberg, *Histoire de Charles XII, roi de Suede*, t. 1, La Haye 1748, s. 72; J. Mankell, dz. cyt., s. 330; Ch. Kelch, dz. cyt., s. 73; Ch. von Sarauw, *Die feldzüge Karl's XII. Ein quellenmässiger beitrage zur kriegsgeschichte und kabinetspolitik Europa's im XVIII jahrhundert*, Leipzig 1881, s. 30; O. Schuster, F.A. Francke, dz. cyt., s. 145; K. Jarochoowski, *Dzieje panowania Augusta II. Od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską*, Poznań 1856, s. 296; J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej (1700-1717)*, Warszawa 1957, s. 50; M. Laidre, dz. cyt., s. 68, 70; G. Szymborski, *Wyprawa Fryderyka Augusta I do Inflant w latach 1700-1701 w świetle wojny domowej na Litwie, Zabrze – Tarnowskie Góry 2015*, s. 85. Szymborski, w oparciu o relację zamieszczoną w „Historical and Political Monthly Mercury”, a powtórzoną przez Defoe, wymienia jeszcze „fort Beldera (Boldera, Buldera, Bolderajas)”, który miał być zdobyty przez Sasów mniej więcej w tym samym czasie, ale ze względu na brak potwierdzenia w pamiętniku Flemminga i w większości opracowań należy wątpić czy ów szaniec („forteczka [...] na przeciwko Dyjamentu”) w ogóle istniał. Sama nazwa *Buldera* jest ówczesną angielską wersją nazwy rzeczki Bułłupe oddzielającej wyspę Bułłu, na której znajdowała się twierdza Neumünde (Dyjament), od stałego lądu, co może być źródłem pierwotnego błędu. Zobacz: „Historical and Political Monthly Mercury” 1700, t. 11-12, s. 91; D. Defoe, dz. cyt., s. 29; G. Szymborski, dz. cyt., s. 86.

stwa, możliwość powołania własnej siły zbrojnej i utrzymanie wolności wyznania mieszkańców. W razie odrzucenia oferty zagroził rozpoczęciem bombardowania miasta. Oczywiście gen. Dahlbergh nie zamierzał kapitulować¹², co doprowadziło do trzymiesięcznej blokady (od 25 lutego do 16 maja), połączonej z nękającym ostrzałem artyleryjskim z lewego brzegu Dźwiny. Ze względu jednak na niedostatek sił i środków wojsko saskie nie było w stanie zdobyć stolicy Inflant, co było głównym celem kampanii¹³. Opanowano jednak w tym czasie twierdzę Neumünde (dawniej niem. Dünamünde – pol. Dyjament).

Znajdowała się ona na północnym skraju wyspy leżącej u ujścia Dźwiny do zatoki Ryskiej, od stałego lądu oddzielonej przez rzekę Bullupe (łot. Bullupe). Twierdza miała kształt owalny, z 6 bastionami i 5 rawelinami pomiędzy nimi (brakowało rawelinu od strony ujścia Dźwiny), a broniona była przez garnizon liczący ponad 500 żołnierzy oraz 150 armat i 18 moździerzy, pod dowództwem płk. Gottharda Wilhelma von Budberga¹⁴. Należy podkreślić, że Neumünde było istotnym elementem systemu obrony Rygi, gdyż zabezpieczało miasto przed atakiem okrętów przeciwnika, uniemożliwiając im wpłynięcie do ujścia Dźwiny. Natomiast z punktu widzenia wojsk saskich opanowanie tej twierdzy z jednej strony odcinało Rygę od posiłków, które mogłyby zostać przysłane drogą morską, a z drugiej umożliwiałoby otrzymanie wsparcia sojuszniczej Danii, której okręty miały dostarczyć ośmiotyśieczny korpus posiłkowy i artylerię oblężniczą.

Podstawowym problemem dla wojsk zamierzających zdobyć Neumünde, a nie dysponującymi okrętami uzbrojonymi w ciężkie działa, było jej położenie na wyspie. Stąd też pierwsza próba zmuszenia twierdzy do kapitulacji, za pomocą ostrzału artyleryjskiego prowadzonego ze stałego lądu (przez 16 armat i 6 moździerzy), zakończyła się niepowodzeniem¹⁵. Szczęśliwie dla gen. Flemminga zima 1700 r. była bardzo mroźna, skutkiem czego na początku marca gruby lód nadal skuwał rzeczkę Bullupe. A ponieważ fortyfikacje Neumünde były w nienajlepszym stanie, saski dowódca zdecydował się na ryzykowny manewr – postanowił przeprowadzić bezpośredni szturm. W nocy z 22 na 23 marca gen. mjr Georg Karl von Carlowitz na czele 3 regimentów piechoty i zbiorczego oddziału dragonów (2000 piechoty i 600 dragonów) wysłany został

¹² „Historical and Political Monthly Mercury” 1700, t. 11-12, s. 152; D. Defoe, dz. cyt., s. 29; M. Laidre, dz. cyt., s. 74; G. Szymborski, dz. cyt., s. 89.

¹³ Na prawy brzeg Dźwiny przeprawiono jedynie 1000 dragonów i 500 piechurów, w celu odcięcia dróg zaopatrzenia. Zobacz: [J.H. von Flemming], dz. cyt., s. 431; M. Laidre, dz. cyt., s. 71. Oddziały saskie ostatecznie wycofały się spod Rygi 19 V 1700 r. obawiając się szwedzkiego korpusu gen. lejtn. Otto Vellingka – zobacz: J. Burdowicz-Nowicki, dz. cyt., s. 202.

¹⁴ [J.H. von Flemming], dz. cyt., s. 426; [S. Faber], dz. cyt., [b.n.s. – NB. Lit. k. §4]; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 23; Ch. von Sarauw, dz. cyt., s. 30; K. Jarochoński, dz. cyt., s. 299; U. Sundberg, dz. cyt., s. 51-52; G. Szymborski, dz. cyt., s. 90-91. Według informacji z *Livonica Oder* w twierdzy znajdowało się 800 ludzi, co rozwinął Laidre pisząc o 800 żołnierzach i 200 okolicznych chłopach – zobacz: *Livonica Oder einiger Zu mehrer Erläuterung Der Mit Anfang des 1700. Jahrs in Liefeland entstandenen Unruhe dienlicher Stücke und Actorum Publicorum Fasciculus Quartus*, Riga 1701, S. 46; M. Laidre, dz. cyt., s. 75. Natomiast według Defoe szwedzki garnizon liczył 1000 żołnierzy. Zobacz: D. Defoe, dz. cyt., s. 30.

¹⁵ [S. Faber], dz. cyt., s. 336-227; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 23-24. Flemming w marcu 1700 r. otrzymał z Litwy posiłki w postaci 11 armat i 3 moździerzy, dostarczonych z zamku Birze, oraz 1200 wołochów starosty żmudzkiego Grzegorza Antoniego Ogińskiego – zobacz: [J.H. von Flemming], dz. cyt., s. 425.

z zadaniem opanowania twierdzy. Liczono zapewne, że uda mu się powtórzyć sukces sprzed miesiąca, jakim było zdobycie w ten sam sposób Kobronu. Atak okazał się jednak katastrofą. Co prawda początkowo udało się saskim żołnierzom opanować część fortyfikacji (jeden lub dwa bastiony), ale kontratakujący Szwedzi wyparli ich stamtąd. W efekcie wojska saskie poniosły dotkliwe straty – zginęło 234 (w tym: gen. Carlowitz), a rannych zostało 721 oficerów i żołnierzy¹⁶. Natomiast pośród szwedzkiej załogi podobno zginęło jedynie 19 żołnierzy, a ok. 20 zostało rannych¹⁷.

Jednakże pomimo niewielkich strat oraz wysokiego morale garnizonu (zwłaszcza po odparciu ataku) płk Budberg postanowił poddać twierdzę. Skłoniła go do tego wizja nowego szturmu na niewielki w gruncie rzeczy garnizon¹⁸, małe zapasy amunicji i żywności, a także nadal zamarznięte rzeki, co uniemożliwiało skuteczną obronę. Niewątpliwie argumentem przemawiającym za kapitulacją była groźba gen. Flemminga, że „Sasi zdobywszy zamek [powtórny] szturmem, nikomu z załogi pardonu dawać nie będą”¹⁹.

Warunki kapitulacji spisane zostały 25 marca w 11 punktach. Do najważniejszych należało: zgoda na wolne wyjście całego garnizonu do Rygi, w pełnym umundurowaniu, z bronią długą i krótką, 24 gotowymi ładunkami i 3 zwojami lontu na każdego żołnierza oraz 3 granatami na grenadiera. Należy zauważyć, że bardzo szczegółowo określono kto wchodził w skład garnizonu

¹⁶ W trzech regimentach piechoty zginęli: 1 major, 2 kapitanów, 8 poruczników, 3 podchorążych, 12 podoficerów, 143 szeregowych, a rannych zostało: 1 pułkownik, 1 major, 9 kapitanów, 12 poruczników, 2 podchorążych, 2 adiutantów, 34 podoficerów, 10 doboszy i 492 szeregowych. Natomiast z czterech regimentów dragonii zginęli: 1 generał, 1 kapitan, 3 poruczników, 6 podoficerów, 2 doboszy i 52 szeregowych, zaś rannych zostało: 1 pułkownik, 1 major, 2 kapitanów, 1 porucznik, 2 podchorążych, 9 podoficerów i 142 szeregowych. Dane dotyczące strat saskich są jednak bardzo rozbieżne – przedstawione powyżej zaczerpnięte zostały z pracy: [S. Faber], dz. cyt., [b.n.s. – aneks: NB. Lit. K. §4]. Inni autorzy odnotowywali następujące wartości. Flemming w pamiętniku zapisał informację o 143 zabitych i 435 rannych, co powtórzyli następnie Schuster i Francke – zobacz: [J.H. von Flemming], dz. cyt., s. 426; O. Schuster, F.A. Francke, dz. cyt., s. 146; Szymborski odnotował 248 zabitych i 435 rannych – zobacz: G. Szymborski, dz. cyt., s. 91. Christiana Kelcha wyliczył, że w ataku zginęli: 1 generał, 2 majorów, 6 kapitanów, 11 poruczników, 4 podchorążych, 18 podoficerów, 20 doboszy i 350 szeregowych. Natomiast ranni zostali: 1 pułkownik, 1 major, 12 kapitanów, 13 poruczników, 6 podchorążych, 43 podoficerów i ok. 400 szeregowych. Zobacz: Ch. Kelch, dz. cyt., s. 79. Defoe pisał o 1000 zabitych i rannych, Nortberg i Jarochowski, iż „oblegający stracili dowódcę [...], 60 oficerów i 1500 żołnierzy”, natomiast Laidre, że „Sasi stracili w czasie walk 970 ludzi” – zobacz: D. Defoe, dz. cyt., s. 31; J. A. Nordberg, dz. cyt., t. 1, s. 79; K. Jarochowski, dz. cyt., s. 300; M. Laidre, dz. cyt., s. 78. Z kolei w *Livonica Oder* jest informacja o stratach w wysokości od 1000 do 1200 żołnierzy – *Livonica Oder*..., s. 47.

¹⁷ *Livonica Oder* ..., s. 47; Ch. Kelch, dz. cyt., s. 79. Flemming, zapewne chcąc umniejszyć swoją porażkę, w pamiętniku podał, że Szwedzi stracili 100 zabitych – zobacz: [J.H. von Flemming], dz. cyt., s. 426. Natomiast Laidre podał, że Szwedzi stracili połowę garnizonu (tj. 400 żołnierzy) – zobacz: M. Laidre, dz. cyt., s. 80.

¹⁸ Dla obrony o połowę mniejszej twierdzy w Białej Cerkwi (czterobastionowej z 2 rawelinami) planowano jako minimum ponad 1000 żołnierzy (razem z czeladzią – 1288 ludzi) – zobacz: M. Trąbski, *Przejęcie Twierdzy Biała Cerkiew przez wojsko koronne w 1713 r.*, w: *Twierdze osiemnastowiecznej Europy. Studia z dziejów nowożytnej sztuki wojennej*, pod red. M. Trąbskiego, Oświęcim 2016, s. 390.

¹⁹ G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 24-25; J. A. Nordberg, dz. cyt., t. 1, s. 79; K. Jarochowski, dz. cyt., s. 300. Nordberg uważał, że deklaracja gen. Flemminga była blefem, gdyż po stratach poniesionych 23 marca, nie odważyłby się na powtórny atak – zobacz: tenże, dz. cyt., t. 1, s. 79. Zapewne ów „blef” miał na myśli Jacek Burdowicz-Nowicki pisząc, że twierdzę „uzyskano, jak się zdaje fortem” – zobacz: J. Burdowicz-Nowicki, dz. cyt., s. 201.

– „składający się ze służb artyleryjskich, służb fortyfikacyjnych, piechoty wraz z oficerami i podoficerami, kapralami, oboistami, doboszami i szeregowymi, całego towarzyszącego sztabu między innymi dwóch kaznodziejów i kwatermistrza [...] jak również korneta z obydwoma kapralami i 25 kawalerzystami z ich końmi”. Ponieważ była to kapitulacja na warunkach honorowych wymarszowi towarzyszyć miały dźwięki muzyki wojskowej, sztandary miały być rozwinięte, lonty zapalone, a każdy żołnierz miał trzymać kulę karabinową w ustach, na znak gotowości do walki. Poza tym z wyposażenia twierdzy Szwedzi mogli zabrać 4 armaty regimentowe z przynależnymi im akcesoriami, 48 ładunkami prochowymi oraz taką samą liczbą kul i kartaczy. Żołnierze wzięci wcześniej do niewoli saskiej mieli zostać wymienieni na jeńców znajdujących się w Rydze, natomiast ranni i chorzy, którzy nie mogli opuścić Neumünde razem z garnizonem, po wyzdrowieniu mieli być odesłani do Rewla. „Stojące na wałach armaty i moździerze z całym wyposażeniem, arsenałem i budynkami magazynowymi” miały być zinwentaryzowane – uzgodniono, że w razie powrotu twierdzy pod zwierzchnictwo króla Szwecji, zostanie ona przekazana w takim samym stanie. Poza garnizonem do Rygi mogli się udać wszyscy cywilni mieszkańcy Neumünde, zaś chłopci razem z pastorem mogli powrócić do swoich domów. Jakkolwiek garnizon twierdzy otrzymał prawo przejścia do Rygi blokowanej przez wojska saskie – co znacznie wzmacniało jej potencjał obronny – jednakże w punkcie 9 znalazło się stwierdzenie, że „podjęto rozważania, aby garnizonowi pozwolić odejść do Parnawy”²⁰.

Ostatecznie z nieznanых przyczyn zmieniono postanowienia dotyczące warunków kapitulacji. Szwedzka załoga w sile 474 ludzi, razem z 4 armatami i 1 wozem amunicyjnym²¹, wyruszyła w drogę do Rewla, gdzie dotarła 6 kwietnia. W twierdzy pozostało 150 armat żelaznych i 4 spiżowe, 18 moździerzy, 500 cetnarów prochu oraz kule armatnie i prowiant²². Neumünde obsadzone zostało przez saski garnizon liczący ok. 1000 żołnierzy, pod dowództwem płk. Zeidlera – jednocześnie twierdza przemianowana została na Augustusburg²³.

Na kolejny sukces w działaniach na terenie Inflant wojska saskie musiały czekać ponad sześć miesięcy. W międzyczasie zakończyło się pierwsze i rozpoczęło drugie oblężenie Rygi, w czasie którego August II dysponowały już odpowiednimi argumentami, w postaci: ok. 21 000 żołnierzy²⁴ oraz 40 armat oblężniczych

²⁰ Ch. Kelch, dz. cyt., s. 80-82.

²¹ Szyborski twierdzi, że „żołnierze Budberga” nie zabrali z sobą armat – zobacz: G. Szyborski, dz. cyt., s. 92.

²² [J.H. von Flemming], dz. cyt., s. 426; [S. Faber], dz. cyt., [b.n.s. – aneks: NB. Lit. K. §4]. Faber w głównym tekście wymienia jednak 120 armat, w tym kartauny i półkartauny, oraz 800 cetnarów prochu – zobacz: tamże, s. 338. Natomiast Kelch odnotował, że Szwedzi pozostawili 170 dział i 100 cetnarów prochu – zobacz: Ch. Kelch, dz. cyt., s. 83.

²³ [S. Faber], dz. cyt., s. 338; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 25; J. A. Nordberg, dz. cyt., t. 1, s. 80; Ch. Kelch, dz. cyt., s. 83; K. Jarochoński, dz. cyt., s. 299. Kelch podawał, że komendantem Augustusburga został płk Eppinger.

²⁴ W źródłach i opracowaniach siły te oceniane są od 18 000 do 25 000 żołnierzy. W powyższych wyliczeniach oparłem się przede wszystkim na pamiętniku Flemminga. Zobacz: Н.Г. Устрялов, *История царствования Петра Великого*, СПб. 1863, т. IV, cz. 1, с. 3-4; Северная война 1700-1721. *Сборник документов*, под ред. А.Г. Бескровного, Г.А. Куманева, т. 1: 1700-1709, Москва

(kartaun i półkartaun), 15 haubic, 36 dużych spiżowych i 12 małych żelaznych moździerz²⁵. Jednakże w czasie przerwy w działaniach wojennych (od połowy maja do połowy lipca) gen. Dahlbergh rozbudował fortyfikacje Rygi. Przede wszystkim wystawił 6 bastionów od strony rzeki (4 przed murami miasta i 2 przed zamkiem) oraz zbudował 2 linie fortyfikacji polowych osłaniających przedmieścia – od wschodu i od północ²⁶. Powiększył się również garnizon twierdzy do 4400 żołnierzy i 8000 zmobilizowanych mieszczan²⁷.

W odróżnieniu od pierwszej próby zdobycia Rygi, tym razem większość wojsk saskich przeprawiło się przez Dźwinę (ok. 16 000 żołnierzy z artylerią) i po spędzeniu oddziałów szwedzkich z przedpola 6 sierpnia rozpoczęto oblężenie stolicy Inflant. Artyleria rozstawiona została na bateriach założonych przede wszystkim na wschód od miasta (33 armaty i 18 moździerzy), przed nowo wybudowanymi fortyfikacjami polowymi, oraz na wyspie Lützelholm i w Oranienbaumie. Bombardowanie twierdzy trwało z przerwami od 6 sierpnia do 11 września, najintensywniej 20 sierpnia, w nocy z 30 na 31 sierpnia, z 31 sierpnia na 1 września oraz z 10 na 11 września²⁸. Jednocześnie oddziały konne (dragoni i kirasjerzy sascy oraz jazda polska) odcięły komunikację, pozbawiając garnizon i mieszkańców miasta możliwości uzupełnienia zaopatrzenia i dosłania posiłków. Brak jest jednak informacji o prowadzaniu robót saperskich. Tym samym należy stwierdzić, że nie było to regularne oblężenie, a wyłącznie blokada, połączona z atakiem artyleryjskim, mającym na celu zmuszenie miasta do kapitulacji. Królowi brakowało piechoty (miał jej ok. 12 000) oraz ciężkiej amunicji artyleryjskiej. Liczył on na przybycie 20 000 żołnierzy rosyjskich z artylerią, ale car zwlekał z wypełnieniem zobowiązań sojusznicznych²⁹.

Ostatecznie i tym razem oblężenie Rygi nie zostało uwieńczone sukcesem. 11 września 1700 r. August II nakazał wycofać wojska na lewy brzeg Dźwiny, a rozkaz do odwrotu wydał pięć dni później. Jednym z oficjalnych powodów była „chęć oszczędzenia mieszczan”. W rzeczywistości obawiano się, że Karola XII przeczuci wojska z okupowanej Danii (kapitulacja pod Travendal z 18 VIII) na Pomorze Przednie, a stamtąd podejmie marsz przez Brandenburgię do Saksonii. W związku z tym August II podjął nawet kroki zmierzające do zawarcia pokoju z królem Szwecji, jednakże na wieść o rozpoczęciu działań zbrojnych przez Rosję (spustoszenie Ingermanlandu i marsz na Narwę) zmie-

2009, c. 50; [J.H. von Flemming], dz. cyt., s. 431-432; O. Schuster, F.A. Francke, dz. cyt., s. 146-147; J. Wimmer, dz. cyt., s. 53; A. Querengässer, S. Lunyakov, *Die Armee Augusts des Starken im Nordischen Krieg*. Seria: Heere & Waffen, Bd. 21, s. 19; G. Szyborski, dz. cyt., s. 119-120.

²⁵ [S. Faber], dz. cyt., s. 348. Mankell pisał ogólnie o 103 armatach i moździerzach – zobacz: J. Mankell, dz. cyt., s. 331. Natomiast znacznie więcej dział wymienił Flemming – w samym tylko korpusie feldmarsz. Steinaua miało być: 80 armat, 30 moździerzy, 20 haubic i szrotownic oraz 48 armat polowych (batalionowych). Zobacz: [J.H. von Fleming], dz. cyt., s. 432.

²⁶ Na podstawie planów: *Campament devant Riga fait l'an 1700 28 de Septembre avec le Bombardement et ses Lignes i Campament vor Riga von Inclusive den 6. Aug. Bis 25. Sept. 1700 nebst den Bombardirungs Linien*.

²⁷ J. Mankell, dz. cyt., s. 331.

²⁸ D. Defoe, dz. cyt., s. 35-36; K. Jarochoowski, dz. cyt., s. 310; G. Szyborski, dz. cyt., s. 158-159.

²⁹ [J.H. von Flemming], dz. cyt., s. 435-436; *Wyprawa Augusta II na Szwedów w 1700 r.*, „Przyjacieli Ludu” 1841, R. 7, nr 51, s. 407; J. Burdowicz-Nowicki, dz. cyt., s. 205-209.

nił zdanie i postanowił zakończyć kampanię jakimś znaczącym sukcesem. Takim miało być zdobycie niewielkiej twierdzy w Kokenhauzen, położonej na prawym brzegu Dźwiny, mniej więcej w połowie drogi pomiędzy Dyneburgiem a Rygą³⁰.

Jej opanowanie niesło z sobą korzyści militarne i polityczne. Przede wszystkim zapewniało bezpieczną żeglugę po Dźwinie, a co za tym idzie umożliwiało transport artylerii oblężniczej i amunicji od granicy z Rosją pod Rygę. Po drugie zabezpieczało pogranicze kurlandzko-litewskie przed rajdami szwedzkimi, zaś wojska saskie otrzymywały dogodny punkt do podjęcia działań w głąb Inflant. Opanowanie tej twierdzy potrzebne było też dla celów propagandowych, gdyż August II potrzebował sukcesu, który mógłby wykorzystać zarówno na arenie międzynarodowej (udowodnienie Piotrowi I iż zamierza kontynuować wojnę u jego boku), jak i wewnętrznej (próba skłonienia Sejmu Rzeczypospolitej do poparcia wysiłku zbrojnego Saksonii przez wojsko koronne i litewskie)³¹.

W celu zdobycia Kokenhauzen wysłano większość sił saskich, które wcześniej próbowały zdobyć stolicę Inflant: 12 batalionów piechoty, 8 regimentów i 5 szwadronów kawalerii oraz oddział artylerii liczący co najmniej 26 armat i 6 moździerzy. Poza tym znajdowały się tam posiłki dostarczone przez polskich i litewskich magnatów: 1 szwadron rajtarów i 1 tego typu oddział dragonów radziwiłłowskich, bliżej nieokreślona liczba chorągwi autoramentu polskiego i 2 oddziały tatarskie³². Całością sił dowodził feldmarsz. Adam Heinrich von Steinau, ale w czasie oblężenia w obozie znajdował się również sam August II.

Garnizon Kokenhauzen pod dowództwem majora Heinricha de Hay (Henrik Häij) liczył ok. 200 ludzi i co najmniej 28 dział³³. Twierdza składała się ze średniowiecznego Starego Zamku, dawnej własności arcybiskupów ryskich, oraz wybudowanego w latach 80-tych XVII w. honrwerku, przed którym znajdowała się sucha fosa i przedstek. Walory obronne podnosiło usytuowanie twierdzy na 30 metrowej skarpie, wcinającej się pomiędzy bieg rzeki Dźwiny a jej prawy dopływ Koken, oraz basteja dobudowana do północnej kurtyny. Natomiast ewidentnym niedopatrzeniem był brak zabezpieczenia bramy dzie-

³⁰ [J.H. von Flemming], dz. cyt., s. 436-437; D. Defoe, dz. cyt., s. 40; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 42-43; J. Wimmer, dz. cyt., s. 56.

³¹ Tym samym można w tym fragmencie zgodzić się częściowo z G. Szymborskim – zobacz: tenże, dz. cyt., s. 166.

³² *Plan von Kockenhausen nebit der attaque von inclusive den 2 bis 16 Octobr. 1700*, w: J.G.M. v. Fürstenhoff, *Sammlung von Festungsplänen. II. Planes von Italien, Ungarn, Pohlen und denen Nordischen Königreichen*, pl. 106; *Plan wie auch prospect von dem Schloß Kokenhausen*, National Library of Sweden, sygn. C. XII B. 9.

³³ Z obozu pod Kokenhauzen 9 Obris. 1700, Zbiór listów i nowin korespondentów podkanclerzego Szczuki, Część druga od roku 1696 do r. 1710 pod panowaniem Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego, AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 162, t. 2, s. 175; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 43. Samuel Faber podał, że w chwili kapitulacji Kokenhauzen garnizon liczył 300 żołnierzy, Julius Mankell i Christian von Sarauw – 600 żołnierzy, a Szymborski domniemywał, że skoro pod twierdzą podeszła niemal cała armia Augusta II, to musiało się tam znajdować „nieco ponad tysiąc obrońców”. Zobacz: [S. Faber], dz. cyt., s. 350; J. Mankell, dz. cyt., s. 322; Ch. von Sarauw, dz. cyt., s. 34; G. Szymborski, dz. cyt., s. 162.

ła rogowego za pomocą rawelinu (tuż przed wybuchem wojny wybudowano za to mały rawelin przed Starym Zamkiem)³⁴.

W dniu 2 października pod Kokenhauzen pojawił się oddział pod dowództwem płk. Daniela von der Schulemburga, wydzielony przez feldmarsz. von Steinaua z głównego korpusu, w celu zablokowania twierdzy. Na drugi dzień stanęła tam cała armia Augusta II³⁵. Komendant de Hay 3 października został wezwany do kapitulacji, jednakże odrzucił taką możliwość, zamierzając walczyć do wyczerpania możliwości obronnych. W związku z tym feldmarsz. von Steinau jeszcze tego samego dnia rozstawił działa oblężnicze na trzech bateriach usytuowanych przed honwerkiem (5 moździerzy i 15 armat) i na wzgórzu powyżej prawego brzegu rzeki Koken (9 armat). Dodatkowo na lewym brzegu Dźwiny znajdowały się dwa stanowiska artyleryjskie – naprzeciwko południowego półbastionu (1 armata) i naprzeciwko Starego Zamku (1 armata i 1 moździerz)³⁶. Twierdza była bombardowana w dzień i w nocy, w efekcie czego zniszczono część fortyfikacji Starego Zamku oraz znajdującą się tam studnię, co pozbawiło garnizon wody³⁷.

Jednocześnie w ciągu trzech dni doprowadzono aproszedo przedstoku, gdzie stanowiska szturmowe zajęła piechota, a przedłużenie głównej aproszy pod kurtynę północnego półbastionu w celu założenia tam miny³⁸.

Groźba wysadzenia fragmentu fortyfikacji skłoniła komendanta twierdzy do kapitulacji. O godzinie 10 przed południem 7 października z murów Kokenhauzen rozległ się sygnał *chamade*, po czym nastąpiło przerwanie ognia. Major de Hay wysłał dwóch oficerów w celu uzgodnienia warunków kapitulacji³⁹. Ustalo-

³⁴ G. Manteuffel, *Kokenhuza*, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. IV, Warszawa 1883, s. 525; J.S., *Führer durch das Dünathal von Stockmannshof nach Kokenhausen. Nebst einer Karte des Dünathales und einer Ansicht des Schlosses Kokenhausen um 1700*, Riga 1887, s. 22-23, 36-37, 41-42.

³⁵ [J.H. von Flemming], dz. cyt., s. 436-437; S. Massuet, *Histoire des rois de Pologne, et du gouvernement de ce Royaume; où l'on trouve ce qui s'est passé (...) sous le règne de Frédéric Auguste, et pendant les deux interrègnes*, t. 2, Amsterdam 1733, s. 329; J.-B. de Parthenay, *Dzieje panowania Fryderyka Augusta II króla polskiego: Przez księdza Parthenay w r. 1734 napisane, obecnie zaś na jęz. polski przeł. T. H.*, Warszawa 1854, s. 173; Ch. von Sarauw, dz. cyt., s. 34; J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej ...*, dz. cyt., s. 56; G. Szyborski, dz. cyt., s. 162. Jöran Anderson Nordberg, a za nim Kazimierz Jarochoński początek oblężenia wyznaczają na 23 września – zobacz: J. A. Nordberg, dz. cyt., t. 1, s. 95-96; K. Jarochoński, dz. cyt., s. 312.

³⁶ Z obozu pod Kokenhauzen 9 Obr. 1700, dz. cyt., s. 175; *A plan of Kokenhausen in Livonia...*, Hesischen Staatsarchiv w Marburg, sygn. Karte WHK 10/10; S. Massuet, dz. cyt., s. 329; J.-B. de Parthenay, dz. cyt., s. 173.

³⁷ Z obozu pod Kokenhauzen 9 Obr. 1700, dz. cyt., s. 175; „Historical and Political Monthly Mercury” 1700, t. 11-12, s. 395; J.-B. de Parthenay, dz. cyt., s. 173; G. Szyborski, dz. cyt., s. 166.

³⁸ Z obozu pod Kokenhauzen 9 Obr. 1700, dz. cyt., s. 175; *A plan of Kokenhausen in Livonia...*; S. Massuet, dz. cyt., s. 329; J.-B. de Parthenay, dz. cyt., s. 173.

³⁹ Z obozu pod Kokenhauzen 9 Obr. 1700, dz. cyt., s. 175; [S. Faber], dz. cyt., S. 350. Francuscy historycy Pierre Massuet i Jean-Baptiste de Parthenay twierdzili, że do przerwania walki doszło dzień wcześniej, a 7 października sformułowano warunki kapitulacji – zobacz: S. Massuet, dz. cyt., s. 329-330; J.-B. de Parthenay, dz. cyt., s. 173. Natomiast Christian von Sarauw, Jan Wimmer, a za nimi Grzegorz Szyborski datę kapitulacji wyznaczają na 17 października, a tym samym oblężenie według nich trwało 2 tygodnie. Jest to ewidentna pomyłka wynikająca z błędnego założenia, iż na akcie kapitulacji widnieje data zapisana według kalendarza szwedzkiego. Zobacz: Ch. von Sarauw,

no, że już wieczorem otworzone zostaną przez wojskami saskimi bramy twierdzy, przy czym feldmarsz. von Steinau zobowiązywał się powstrzymać od „nieprzyjacielskich kroków”. Cały garnizon (tj. mjr de Hay z oficerami artylerii, inżynierami i piechoty, podoficerami, sygnalistami i szeregowymi) otrzymał prawo do wyjścia z honorami: bronią i bagażami, przy akompaniamencie werbli, szeregowi z zapalonymi lontami, kulami w zębach, 24 nabojami, 2 łokciami lontu na każdego żołnierza i 4 granatami na grenadiera oraz ze „zdobyczami wojennymi”. Nie pozwolono jednak rozwinąć chorągwi i sztandarów. Szwedzi (żołnierze, kobiety i dzieci) mieli najkrótszą drogą udać się do Rygi, eskortowani przez żołnierzy „Jego Królewskiej Wysokości Króla Polskiego”. Bagaże należące do garnizonu miały być przewiezione na wozach saskich, zaś te których nie można było zabrać, miały być bezpieczne w Kokenhauzen przez 6 miesięcy. Ranni i chorzy obrońcy mieli na czas kuracji pozostać w twierdzy, po czym po otrzymaniu przepustek również udać się do stolicy Inflant. Stojące na wałach armaty, arsenał i magazyn, jak również prowiant miały zostać zinwentaryzowane i przekazane nietknięte w ręce zdobywców⁴⁰. Przed wyjściem szwedzkiego garnizonu do obozu saskiego mieli zostać odesłani wszyscy znajdujący się w twierdzy Polacy i Kurlandczycy („dezertery, więźniowie i inne osoby należące do króla polskiego oraz będące pod protekcją księcia kurlandzkiego”), natomiast szwedzka załoga miała opuścić Kokenhauzen rano 8 października⁴¹.

W dniu 8 października przed południem twierdzę opuściło 179 szwedzkich piechurów, nie licząc oficerów i podoficerów. Oprócz tego 12 Polaków i Kurlandczyków znajdujących się w twierdzy „wzięło służbę” w polskim regimencie gwardii. W czasie kilkudniowych walk zginęło prawdopodobnie 4 obrońców, a rany odniosło 6 kolejnych⁴². Natomiast wojska Augusta II straciły 50 żołnierzy zabitych i rannych⁴³. Sasi obsadzili Kokenhauzen garnizonem liczącym 577 oficerów i żołnierzy. W twierdzy przejęli 27 armat żelaznych i 1 spiżowy falkonet, 80 cetnarów prochu, dużo broni, bomb i granatów ręcznych, a także 1000 pudów żyta⁴⁴.

dz. cyt., s. 34; J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej ...*, dz. cyt., s. 56; G. Szymborski, dz. cyt., s. 164.

⁴⁰ Szymborski błędnie podał, że Szwedzi mogli zabrać artylerię.

⁴¹ Z obozu pod Kokenhauzen 9 Obris. 1700, dz. cyt., s. 175; *Livonica Oder einiger Zu mehrer Erläuterung Der Mit Anfang des 1700. Jahrs in Lieflland entstandenen Unruhe dienlicher Stücke und Actorum Publicorum Fasciculus Quartus*, Riga 1701, s. 52-54; „Historical and Political Monthly Mercury” 1700, t. 11-12, s. 394; S. Massuet, dz. cyt., s. 330-332; G. Szymborski, dz. cyt., s. 164-166.

⁴² Z obozu pod Kokenhauzen 9 Obris. 1700, dz. cyt., s. 175-176.

⁴³ Z obozu pod Kokenhauzen 9 Obris. 1700, dz. cyt., s. 176. Por. „Historical and Political Monthly Mercury” 1700, t. 11-12, s. 395; G. Szymborski, dz. cyt., s. 165.

⁴⁴ Z obozu pod Kokenhauzen 9 Obris. 1700, dz. cyt., s. 175-176. Stoi to w sprzeczności z informacjami podanymi przez „Historical and Political Monthly Mercury”, a powtórzonymi przez de Parteneya i Szymborskiego, jakoby w twierdzy zdobyto jedynie 7 dział oraz niewielką ilość prochu i żywności – niewystarczających na dłuższą obronę. Zobacz: „Historical and Political Monthly Mercury” 1700, t. 11-12, s. 395; J.-B. de Parteney, dz. cyt., s. 173; G. Szymborski, dz. cyt., s. 165-166. Odnosnie do liczebności garnizonu, pozostawionego w Kokenhauzen przez Sasów, Jacek Burdowicz-Nowicki uważał, że był on „niewielki”. Jednakże ponad 500 żołnierzy było z pewnością wystarczającym garnizonem do obrony tej twierdzy. Zobacz: J. Burdowicz-Nowicki, dz. cyt., s. 212.

Wydawałoby się, że szwedzki komendant Kokenhauzen miał uzasadnione powody do kapitulacji, ze względu na brak możliwości dalszej obrony – tj. pozabawienie garnizonu dostępu do wody po zniszczeniu studni oraz zagrożenie wysadzeniem części fortyfikacji i szturmem przeważających liczebnie wojsk saskich. Innego zdania musiał być gen. Dahlbergh, gdyż mjr de Hay po przybyciu do Rygi został aresztowany pod zarzutem przedwczesnej kapitulacji – zmarł (został rozstrzelany?) kilka dni później⁴⁵.

W następnym roku wojska Augusta II nie próbowały już zdobyć stolicy Infant, ograniczając się do obrony linii Dźwiny, wzdłuż której zbudowane zostały fortyfikacje polowe – od Kokenhauzen, gdzie powstawał obóz warowny, do Augustusburga⁴⁶. Na tej linii obronnej wiosną znajdowało się ok. 12 000 żołnierzy saskich, pod dowództwem feldmarsz. von Steinaua, których na początku lipca wsparło ponad 17 500 żołnierzy rosyjskich dowodzonych przez ks. Anikie Iwanowicza Repnina. Defensywna strategia wynikała z obawy przed starciem z armią Karola XII, która 30 listopada 1700 r. rozgromiła pod Narwą kilkakrotnie liczniejsze siły Piotra I. Ostatecznie udało się jednak Szwedom przeprawić pod Rygą na lewy brzeg Dźwiny i 19 lipca pokonać tam armię saską⁴⁷. Feldmarszałek von Steinau wycofał się z głównymi siłami przez Kurlandię, Żmudź i Prusy Wschodnie pod Gdańsk⁴⁸. Razem z nim odeszły garnizony Kokenhauzen i Oranienbaumu, wcześniej wysadzając umocnienia obu twierdz. Natomiast korpus ks. Repnina odszedł przez Dyneburg w kierunku Pskowa⁴⁹.

Jedyną twierdzą znajdującą się w rękach saskich na terenie Infant pozostał więc Augustusburg. Garnizon jej składał się z 1047 żołnierzy saskich, głównie grenadierów z różnych regimentów piechoty, pod dowództwem płk. Christopha Heinricha von Kanitza, dysponujących co najmniej 95 działami⁵⁰. Już 19 lipca w celu zablokowania twierdzy wysłany został płk. Killingsporre z 400 żołnierzami. Rozbił on po drodze oddział rosyjski, zdobywając 48 żelaznych dział oraz duży zapas amunicji i żywności⁵¹. Następnie miejsce Killingsporrea zajął płk

⁴⁵ G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 43; Ch. Kelch, dz. cyt., s. 139; Ch. von Sarauw, dz. cyt., s. 48; *Haij, släkt, Svenskt biografiskt lexikon*, Bd. 17 (1967-1969), s. 768.

⁴⁶ G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 75.

⁴⁷ J. Arājs, *Bitwa nad Dźwiną 9 lipca 1701 roku*, w: *Wojny północne w XVI-XVIII wieku. W czterechsetlecie bitwy pod Kircholme*, red. B. Dybaś, Toruń 2007, s. 202-206; G. Szymborski, dz. cyt., s. 216-235.

⁴⁸ G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 80; J. A. Nordberg, dz. cyt., t. 1, s. 173; J.-B. de Parteney, dz. cyt., s. 187; G. Szymborski, dz. cyt., s. 245-246.

⁴⁹ [J.H. von Flemming], dz. cyt., s. 447; J. A. Nordberg, dz. cyt., t. 1, s. 168; Ch. Kelch, dz. cyt., 222, 227; Б.В. Мегорский, «Отдать нельзя жечь». Оставление городов и крепостей в годы Великой Северной войны, в: *Война и оружие. Новые исследования и материалы. Труды Четвертой Международной научно-практической конференции 18-20 мая 2016 года*, cz. 3, Санкт Петербург 2016, s. 357-358.

⁵⁰ O. Schuster, F.A. Francke, dz. cyt., s. 150. Według Adlerfelda twierdzy początkowo broniło 1700, a według Defoe – 800 żołnierzy. Zobacz: G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 102; D. Defoe, dz. cyt., s. 76. W listopadzie 1700 r. w garnizonie było 1300 żołnierzy – zobacz: D. Szymborski, dz. cyt., s. 258. W skład garnizonu twierdzy obok Sasów wchodził również Rosjanie, niestety nie dysponujemy danymi liczbowymi – zobacz: S. Massuet, dz. cyt., s. 367.

⁵¹ G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 82; J. A. Nordberg, dz. cyt., t. 1, s. 169-170. Był to prawdopodobnie oddział płk. Hermanna Szwarta (ok. 460 żołnierzy rosyjskich), który według Szymborskiego miał się schronić w twierdzy. Zobacz: G. Szymborski, dz. cyt., s. 236.

Henrik Otto Albedyl (Albedyll, Albendell), wysłany z Rygi z 400 piechurami i 120 kawalerzystami. Od strony zatoki wspierany był przez okręty (fregaty) zakotwiczone na redzie, a na Dźwinie przez uzbrojone łodzie wysłane przez gen. Dalbergha. Pułkownik Albedyl kilkukrotniewzywał komendanta Augustusburga do poddania, ale ten odpowiadał, że będzie się bronił do ostatniego pocisku⁵². W związku z tym sprowadzona została artyleria oblężnicza, z której intensywnie bombardowano twierdzę, na skutek czego zniszczono tam młyn, magazyny i inne zabudowania⁵³. Pułkownik von Kanitz bronił się jednak bardzo sprawnie – przeprowadzał wypadki przeciwko oddziałom oblężniczym, a kiedy zabrakło w twierdzy drewna na opał, udało mu się pozyskać na ten cel ładunek z holenderskiego statku płynącego do Rygi. Ostatecznie jednak z powodu szerzących się chorób w połowie grudnia pojawiła się wizja kapitulacji⁵⁴.

W dniu 22 grudnia płk von Kanitz wysłał dobośza w celu oznajmienia zamiaru poddania twierdzy na honorowych warunkach⁵⁵. Pułkownik Albedyl przesłał je królowi do Würzen (Virga) w Kurlandii. Karol XII początkowo odrzucił warunki kapitulacji, uznając że garnizon powinien zdać się na jego łaskę, gdyż ze względu na swoje ciężkie położenie i brak nadziei na odsiecz nie miał możliwości, aby dłużej się bronić. Ostatecznie jednak zaakceptował większość warunków poddania twierdzy, a podobno nawet podarował płk. Kanitzowi 5000 dukatów, doceniając jego wytrwałość⁵⁶.

Zgodnie z warunkami honorowej kapitulacji (7 punktów) garnizon otrzymał prawo wyjścia z twierdzy przy dźwiękach muzyki i z rozwiniętymi sztandarami (wszystkich regimentów wchodzących w skład załogi twierdzy), z długą i krótką bronią, 12 ładunkami karabinowymi (na każdego żołnierza) oraz z bagażami i ekwipunkiem. Jednakże artyleria i cała amunicja miały pozostać na miejscu, zgodnie ze sporządzonym inwentarzem. Żołnierze „króla polskiego i elektora saskiego” udać się mieli pod konwojem do Kowna, a stamtąd najkrótszą drogą do Saksonii. Chorzy i ranni mieli otrzymać lekarstwa w Rydze. Do warunków kapitulacji dopuszczeni zostali również znajdujący się w twierdzy żołnierze rosyjscy (54 osoby). W dniu podpisania powyższych punktów, o godzinie 15.00, do twierdzy miały wkroczyć oddziały szwedzkie w sile od 300 do 400 żołnierzy, obsadzając bramę oraz część fortyfikacji. Do czasu wymarszu załogi saskiej, co miało nastąpić w ciągu 10 dni, Szwedzi mieli być żywieni z zasobów znajdujących się w twierdzy. Strona „króla polskiego” zobowiązywała się też ujawnić wszystkie ukryte miny i inne pułapki „bez oszustw i zdrady”⁵⁷.

⁵² [J.H. von Flemming], dz. cyt., s. 450; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 102; J. A. Nordberg, dz. cyt., t. 1, s. 171-172.

⁵³ G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 102; Ch. Kelch, dz. cyt., s. 249.

⁵⁴ W niektórych opracowaniach wspomina się o braku żywności, jako o powodzie kapitulacji, ale zaprzecza temu wykaz przejętych przez Szwedów dóbr. Zobacz: [J.H. von Flemming], dz. cyt., s. 450; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 102; Defoe, dz. cyt., s. 85; J.-B. de Parteney, dz. cyt., s. 194; Ch. Kelch, dz. cyt., s. 249.

⁵⁵ G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 102; J.-B. de Parteney, dz. cyt., s. 194-195; J. A. Nordberg, dz. cyt., t. 1, s. 196; K. Jarochoński, dz. cyt., s. 367; Ch. Kelch, dz. cyt., s. 249. Według Massueta i Parteneya do przerwania ognia doszło już 15 grudnia, a 22 grudnia podpisana została kapitulacja – zobacz: S. Massuet, dz. cyt., s. 367-368; J.-B. de Parteney, dz. cyt., s. 194-195.

⁵⁶ G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 103; Ch. Kelch, dz. cyt., s. 249.

⁵⁷ Ch. Kelch, dz. cyt., s. 249-251.

W dniu 28 grudnia twierdzę opuściło 100 zdrowych i 300 chorych obrońców⁵⁸, ale do Kowna przybyło tylko 16 oficerów i 53 żołnierzy. Prawdopodobnie ze względu na zimowe warunki ranni i chorzy pozostali w Rydze⁵⁹. Ostatecznie w marcu 1702 r. żołnierze z garnizonu Augustusburga dotarli na teren Saksonii⁶⁰.

W twierdzy Szwedzi przejęli 71 armat spiżowych (32 – 24-funtowe, 21 – 12-funtowych, 10 – 6-funtowych, 8 – 3-funtowych), 6 haubic (4 – 24-funtowe i 2 – 16-funtowe) i 18 moździerzy (4 – 196-funtowe, 4 – 96-funtowe, 4 – 64-funtowe, 3 – 32-funtowe i 3 – 16-funtowe)⁶¹. Poza tym znajdowało się tam także: 49 720 kul armatnich, 9345 granatów i bomb (do haubic i moździerzy), 2385 kartaczy⁶², 3000 kwintali (cetnarów) prochu, 800 karabinów i 666 bagnetów, 300 000 kul karabinowych⁶³, 4000 granatów, dużo żelaza i powrozów oraz 4000 korców ryskiego żyta, 14 korców pszenicy, 87 „ton⁶⁴” soli i 1089 funtów chleba⁶⁵. Twierdzę przywrócono dawną nazwę – Neumünde – oraz obsadzono silnym garnizonem⁶⁶.

Kapitulacja Augustusburga zakończyła saską odsłonę zmagających na celu opanowanie szwedzkich Inflanty. Od wiosny 1702 r. to wojska rosyjskie przejęły inicjatywę, zdobywając na tym terenie kolejne twierdze i miasta. Już w kwietniu tego roku feldmarsz. Borys Piotrowicz Szeriemietiew zdobył Marienburg – średniowieczny zamek, którego wieżę prochową tuż przed kapitulacją wysadził jeden ze szwedzkich oficerów. Rok później opanowane zostały przez Rosjan i zniszczone kolejne tego rodzaju twierdze – Neuhausen, Oberpahlen i Felin⁶⁷. Najważniejszą jednak sukcesem w pierwszym etapie Wielkiej Wojny Północnej (lata 1700–1709) było zdobycie i utrzymanie Dorpatu – największego miasta, a zarazem twierdzy we wschodniej części Inflant. Jego

⁵⁸ Ch. Kelch, dz. cyt., s. 252. Według Adlerfeld w chwili kapitulacji w twierdzy pozostało 60, według de Parthenay – 56, a według Defoe – 50 żołnierzy zdolnych do walki – zobacz: G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 102; J.-B. de Parthenay, dz. cyt., s. 194; Defoe, dz. cyt., s. 85. Flemming błędnie podał datę zajęcia Augustusburga przez Szwedów na 18 stycznia 1702 r. – zobacz: [J.H. von Flemming], dz. cyt., s. 451.

⁵⁹ Tak można wnioskować na podstawie informacji z prac Kechla oraz Schustera i Francke – zobacz: Ch. Kelch, dz. cyt., s. 252; O. Schuster, F.A. Francke, dz. cyt., s. 150.

⁶⁰ O. Schuster, F.A. Francke, dz. cyt., s. 150.

⁶¹ Działa te szczegółowo opisane zostały w pracy – Ch. Kelch, dz. cyt., s. 252-255. Inni autorzy z niewiadomych przyczyn nie policzyli wszystkich dział lub błędnie zsumowali ich liczbę, w związku z czym podali odmienne wartości – Adlerfeld wyliczył 63 armaty (32 – 24-funtowe, 21 – 12-funtowych i 10 – 6-funtowych) i 18 moździerzy, Nordberg pisał o 71 działach, ale w szczegółach podał tylko 16 armat (6 – 24-funtowych i 10 – 3-funtowych), 6 haubic (2 – 24-funtowe i 4 – 16-funtowe) i 18 moździerzy, natomiast Szyborski pisał, że Szwedzi przejęli: „siedemdziesiąt dziewięć dział oraz osiemnaście moździerzy”. Zobacz: G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 102; J. A. Nordberg, dz. cyt., t. 1, s. 196; G. Szyborski, dz. cyt., s. 247-248.

⁶² Szyborski błędnie, iż było to „patrony” – zobacz: G. Szyborski, dz. cyt., s. 248.

⁶³ Nordberg podał liczbę 36 800 kul – zobacz: J. A. Nordberg, dz. cyt., t. 1, s. 196.

⁶⁴ Prawdopodobnie chodzi o „szwedzką tonę”: 1 Tona = 164,84 Litra

⁶⁵ G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 102-103; J. A. Nordberg, dz. cyt., t. 1, s. 196; Ch. Kelch, dz. cyt., s. 249; G. Szyborski, dz. cyt., s. 248.

⁶⁶ G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 103.

⁶⁷ Б.П. Шереметев, *Военно-походный журнал (с 3 июня 1701-го года по 12 сентября 1705-го года)* генерал-фельдмаршала Бориса Петровича Шереметева, в: *Материалы военного архива главного штаба*, т. I, СПб. 1871, s. 113; Б. В. Мегорский, «Отдать нельзя сжечь»..., s. 358.

fortyfikacje składały się z nowożytnych umocnień bastionowych i średnio-wiecznych murów miejskich. Od strony południowej i zachodniej, gdzie teren był równiny, znajdowały się 4 duże i 2 małe bastiony osłonięte suchą fosą i przedstokiem z placami broni, natomiast od północy, gdzie rozciągały się błota, i wschodu, gdzie płynęła rzeka Embach, fortyfikacje składały się z kamiennych murów i baszt, przed którymi znajdował się wał ziemny z redanami. Dodatkowo most na rzece osłaniany był przez duży redan zbudowany na wschodnim brzegu⁶⁸. Wiosną 1704 r. garnizon twierdzy liczył do 4000 żołnierzy, pod dowództwem płk. Karola Gustawa Skytte, wspieranych przez co najmniej 133 działa⁶⁹.

Rosyjskie działania przeciwko Dorpatowi rozpoczęły się 30 kwietnia 1704 r., kiedy to Piotr I wydał feldmarsz. Szeremietiewowi rozkaz zdobycia tej twierdzy⁷⁰. Pierwszym etapem było zniszczenie szwedzkiej flotylli śródlądowej, operującej na rzece Embach i dokonującej wypadów na jezioro Peypus, co nastąpiło 15 maja (4 maja kal. jul.)⁷¹. Wojska Szeremietiewa pod twierdzą podeszły jednak dopiero miesiąc później, a formalne oblężenie rozpoczęły 20 czerwca (9 czerwca). Feldmarszałek dysponował 23 000 żołnierzy i 55 działami oblężniczymi. Siły te podzielone zostały pomiędzy trzy obozy rozłożone wokół miasta – od południa, północy i wschodu⁷².

W pierwszym etapie oblężenia prowadzony był pojedynek artyleryjski, z którego początkowo zwycięsko wyszli obrońcy niszcząc 2 rosyjskie armaty 12-funtowe. Następnie od 29 czerwca prowadzono prace saperskie. Pierwszą aproszę zaczęto kopać od północy w kierunku Bramy św. Jakuba, a kolejne od południowego-zachodu w kierunku bastionów II i III⁷³. Z jednej strony zmuszało to

⁶⁸ Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 157-158; P. Krokosz, „*Dividimus muros et maenia pandimus urbis*”. Opanowanie Dorpatu i Narwy przez wojska rosyjskie w 1704 r., w: *Twierdze osiemnastowiecznej Europy. Studia z dziejów nowożytnej sztuki wojσκowej*, pod red. M. Trąbskiego, Oświęcim 2016, s. 193-194.

⁶⁹ Najczęściej liczebność garnizonu określa się na ok. 5000 żołnierzy. Zobacz: Н.Г. Устрялов, *История царствования Петра Великого*, т. IV, cz. 1, СПб. 1863, s. 284; Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 158; P. Krokosz, „*Dividimus muros et maenia pandimus urbis*”..., s. 197. Natomiast według Buturlina płk. Skytte dysponował do 3000 żołnierzy, a zdaniem Mankella od 2000 do 3000 żołnierzy – zobacz: Д. Бутурлин, *Военная история походов россиян в XVIII столетии*, cz. 1, т. I, СПб. 1819, s. 301; J. Mankell, dz. cyt., s. 366. Biorąc jednak pod uwagę informacje co do liczebności szwedzkiego garnizonu w czasie kapitulacji oraz strat jakie poniósł w czasie wypadu i walk przy odpieraniu szturmów można założyć, że liczył on od ponad 3000 do 4000 żołnierzy.

⁷⁰ *Письма и бумаги императора Петра Великого*, [dalej: П. и Б.], т. III: (1704-1705), СПб. 1893, s. 41, 45-47, 53; *Северная война 1700-1721...*, т. 1, s. 188-190, 192-193; J.A. Nordberg, dz. cyt., т. 1, s. 523; P. Krokosz, „*Dividimus muros et maenia pandimus urbis*”..., s. 194.

⁷¹ П. и Б., т. III, с. 607; Книга Марсова, или воинских дел от войск Царского Величества Российских во взятии преславных фортификаций и на разных местах храбрых баталий учиненных над войски Его Королевского Величества Свейского. С первого Санкт-Петербургского 1713 года издания, вторым тиснением напечатанная, СПб. 1766, s. 24; C.G. Skyttes, *Berättelse om Dorpats belägring 1704*, w: *Karolinska krigares dagböcker jämte andra samtida skrifter*, Del 11, Lund 1916, s. 220-221; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 331-332; J.A. Nordberg, dz. cyt., т. 1, s. 523; J. Mankell, dz. cyt., s. 366; P. Krokosz, „*Dividimus muros et maenia pandimus urbis*”..., s. 195.

⁷² Н.Г. Устрялов, dz. cyt., т. IV, cz. 1, s. 284-285; Д. Бутурлин, dz. cyt., s. 300-301; C.G. Skyttes, dz. cyt., s. 226-229; J.A. Nordberg, dz. cyt., т. 1, s. 523; J. Mankell, dz. cyt., s. 366; P. Krokosz, „*Dividimus muros et maenia pandimus urbis*”..., s. 196-197.

⁷³ Н.Г. Устрялов, dz. cyt., т. IV, cz. 1, s. 285-291; Д. Бутурлин, dz. cyt., s. 302-303; Ф.Ф. Ласковский,

obrońców do podziału uwagi oraz sił i środków na dwa kierunki (północny i południowy), ale z drugiej rozdrabniało wysiłek oblegających, co świadczyło o braku doświadczenia Szeremietiewa w prowadzeniu działań oblężniczych.

Pułkownik Skytte nie zamierzał prowadzić biernej obrony, w związku z czym 9 lipca Szwedzi dokonali wypadu z Bramy św. Jakuba, ponieśli jednak porażkę tracąc kilku oficerów i 50 żołnierzy⁷⁴. Cały czas trwało też intensywne bombardowanie miasta – (przykładowo: 1 lipca Rosjanie rzucili 130 bomb, 2 lipca – 84 bomby, 3 lipca dużą liczbę rozżarzonych kul)⁷⁵. Jednakże brak rezultatów oblężenia skłonił cara Piotra I do przybycia pod Dorpat (14 lipca) i przejęcia tam osobistego dowodzenia. Ponieważ jego zdaniem aprosze prowadziły w kierunku najsilniejszych punktów oporu twierdzy, postanowił przenieść ciężar robót oblężniczych za rzekę Embach, skąd zamierzano poprowadzić aprosze w kierunku Bramy Ruskiej i Baszty Peinthurm. Stare aprosze pozostawiono jako tzw. „ślepe szanse”, prowadząc w nich działania pozorowane w celu zmylenia przeciwnika⁷⁶.

Od 16 lipca z baterii ustawionej na prawym brzegu Embach, a liczącej 25 armat i 15 moździerzy⁷⁷, przez cały tydzień (dzień i noc) prowadzony był intensywny ostrzał. Zamierzano dzięki temu dokonać trzech wyłomów – w Bramie Ruskiej, w baszcie Peinthurm i kurtynie pomiędzy nimi. Równocześnie prowadzono ostrzał kurtyny pomiędzy Bramą św. Jakuba a bastionem numer V oraz bombardowano z moździerzy różne kwartały miasta. W efekcie 20 lipca pomiędzy Bramą Ruską a basztą Peinturm dokonano wyłomu o szerokości 20 sążni, a dwa dni później zniszczono niemal połowę kurtyny i część baszty. W tym samym czasie rosyjscy żołnierze dotarli pod rawelin broniący dostępu do Bramy św. Jakuba⁷⁸.

Wieczorem 23 lipca rosyjscy saperzy przerzucili przez Embach most na przeciwko wyłomowi. Po północy zaatakowano basztę Peinthurm, a jednocześnie rawelin przed Bramą św. Jakuba, w celu odwrócenia uwagi obrońców. Doszło do gwałtownego starcia w wyłomie – po obu stronach walczyło po ok. 2000 żołnierzy. Ostatecznie Rosjanom udało się wyprzeć obrońców, opanować basztę i za pomocą 5 zdobytych tam armat dokonać wyłomu w Bramie Ruskiej⁷⁹.

dz. cyt., s. 160; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 332-333; J.A. Nordberg, dz. cyt., t. 1, s. 523; P. Krokosz, „*Dividimus muros et maenia pandimus urbis*...”, s. 198.

⁷⁴ П. и Б., т. III, s. 166; Д. Бутурлин, dz. cyt., s. 303-304; Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 163; С. G. Skyttes, dz. cyt., s. 243-245; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 334; J.A. Nordberg, dz. cyt., t. 1, s. 526; P. Krokosz, „*Dividimus muros et maenia pandimus urbis*...”, s. 198.

⁷⁵ С. G. Skyttes, dz. cyt., s. 230 i nn; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 334. Przez cały okres oblężenia na twierdzę spaść miało 5000 bomb, nie licząc rozżarzonych kul, chociaż jest to raczej wielkość przesadzona. Zobacz: Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 170.

⁷⁶ Н.Г. Устрялов, dz. cyt., т. IV, cz. 2, s. 69, 460; т. IV, cz. 1, s. 288-291; Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 165; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 334; J.A. Nordberg, dz. cyt., t. 1, s. 526; P. Krokosz, „*Dividimus muros et maenia pandimus urbis*...”, s. 198-199.

⁷⁷ Według Nordberga – 24 armaty i 11 moździerzy – zobacz: J.A. Nordberg, dz. cyt., t. 1, s. 526.

⁷⁸ Н.Г. Устрялов, dz. cyt., т. IV, cz. 2, s. 68, 460; там же, т. IV, cz. 1, s. 291; Д. Бутурлин, dz. cyt., s. 305; Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 166-167; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 334-335; J.A. Nordberg, dz. cyt., t. 1, s. 526; P. Krokosz, „*Dividimus muros et maenia pandimus urbis*...”, s. 199.

⁷⁹ П. и Б., т. III, с. 167-168; Книга Марсова..., s. 26-27; Н.Г. Устрялов, dz. cyt., т. IV, cz. 2, s. 68-69, 460;

Pułkownik Skytte zdając sobie sprawę z konsekwencji wdarcia się nieprzyjaciela do miasta postanowił poddać twierdzę. Po przerwaniu walki, z czym był duży problem ponieważ Rosjanie zabili czterech kolejnych szwedzkich doboższy i ostatecznie *chamade* udało się oznajmić trębaczowi, doszło do negocjacji warunków kapitulacji⁸⁰. O zaciętości walk świadczą też poniesione w czasie szturmów ofiary. Rosjanie stracili: 1 pułkownika, 16 oficerów i blisko 300 podoficerów i szeregowców zabitych oraz ok. 400 żołnierzy rany. Natomiast Szwedzi: 1 pułkownika, 12 kapitanów, 8 poruczników, 10 chorążych oraz 780 podoficerów i szeregowych żołnierzy⁸¹.

Warunki kapitulacji spisane zostały w 13 punktach. Szwedzki komendant chciał, aby cały garnizon („od artylerii i fortyfikacji, tak konni i piesi, bez rozróżnienia narodowości”) wyszedł z twierdzy z honorami –przy dźwiękach muzyki wojskowej, z rozwiniętymi chorągwiami i sztandarami, żołnierze z bronią białą i palną, kulami w ustach i zapalonymi lontami, prochem i ołowiem na 24 ładunki oraz z 6 spiżowymi armatami z przynależnym wyposażeniem. Po otrzymaniu zaprowiantowania na miesiąc (według norm regulaminu szwedzkiego) udać się powinni najkrótszą drogą do Rewla, razem z całym majątkiem, żonami, dziećmi i służbą. Oficerowie mieli otrzymać prawo sprzedaży posiadanego mienia lub zostawienia go na przechowanie w mieście. Poza tym Rosjanie powinni zapewnić podwozy dla rannych i chorych obrońców oraz pod bagaże oficerów, zobowiązać się do ochrony wychodzących żołnierzy i mieszkańców przed rabunkiem, a pozostającym w mieście zapewnić bezpieczeństwo i swobodę wyznania⁸².

Feldmarszałek Szeremietiew odrzucił część szwedzkich postulatów stwierdzając, że wojsko rosyjskie znajdowało się już pod bramami i grożąc wznowieniem walki. Ale chcąc „postępować po chrześcijańsku” zgodził się, aby komendant, z oficerami, całym garnizonem, żonami, dziećmi i służbą, całym majątkiem, otrzymali swobodne wyjście i prowiant na miesiąc. Wszyscy oficerowie mogli zabrać swoją broń, ale spośród pozostałych żołnierzy uzbrojone mogły wyjść tylko 3 kompanie (piechoty lub kawalerii), a do tego bez prochu i ołowiu oraz armat. Chociaż co do pozostałych postulatów wyraził zgodę na warunki przedstawione przez płk. Skytte, to ostatecznie szwedzki garnizon (2100 żołnierzy, z czego 1388 zdrowych⁸³) podzielony został na trzy kolumny, które skierowano do Rewla (komendant, większość oficerów i 1100 żołnierzy), Rygi (płk Tiesenhause, ranni, kobiety i dzieci) i Wyborga (300 żołnierzy)⁸⁴. Ponadto wychodzą-

tamże, t. IV, cz. 1, s. 291-292; Д. Бутурлин, dz. cyt., s. 307-308; Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 168-169; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 335; P. Krokosz, „*Dividimus muros et maenia pandimus urbis*”..., s. 199-200.

⁸⁰ П. и Б., т. III, s. 168; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 336; J. Mankell, dz. cyt., s. 367; P. Krokosz, „*Dividimus muros et maenia pandimus urbis*”..., s. 200.

⁸¹ П. и Б., т. III, s. 169; Книга Марсова..., s. 28-29; Н.Г. Устрялов, dz. cyt., т. IV, cz. 2, s. 635; И.И. Голиков, dz. cyt., т. II, s. 94; Д. Бутурлин, dz. cyt., s. 309; P. Krokosz, „*Dividimus muros et maenia pandimus urbis*”..., s. 200.

⁸² Полное Собрание Законов Российской Империи, т. IV, СПб. 1830, т. IV, № 1985, s. 260-262; П. и Б., т. III, s. 643-646. Por. C. G. Skyttes, dz. cyt., s. 303-305; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 336-337.

⁸³ Д. Бутурлин, dz. cyt., s. 308; Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 170.

⁸⁴ Полное Собрание Законов Российской Империи, № 1985, s. 260-262. Por. C.G. Skyttes, dz. cyt.,

cym z twierdzy żołnierzom odbierano dobrą broń szwedzką, dając w zamian gorszą rosyjską, a płk Skytte musiał towarzyszyć carowi w drodze do obleganej wówczas Narwy. Odnośnie do mieszkańców Dorpatu, Piotr I w ramach łaski zwolnił ich na siedem lat z podatków, a chcąc zachęcić osoby które uciekły do powrotu obiecał wypłacić im określone sumy – po 100 koron każdemu szlachcicowi, 50 koron duchownemu i 25 koron obywatelowi miasta⁸⁵.

W twierdzy zdobywcy przejęli 133 dział, w tym: 8 armat spiszowych (2 – 24-funtowe, 2 – 11-funtowe, 3 – 3-funtowa i 1 – 1,5-funtową), 76 armat żelaznych (10 – 18-funtowych, 28 – 12-funtowych, 1 – 11-funtową, 2 – 7-funtowe, 10 – 6-funtowych, 2 – 5-funtowe, 1 – 4-funtową, 13 – 3-funtowych, 3 – 2-funtowe, 1 – 1,5-funtową, 3 – 1-funtowe oraz 1 – 0,75-funta i 1 – 0,5-funta), 6 żelaznych haubic (2 – 18-funtowe i 4 – 16-funtowe), 18 moździerz żelaznych (1 – 85-funtowy, 4 – 80-funtowe, 6 – 60-funtowych, 6 – 40-funtowych i 1 – 30-funtowy), 8 falkonetów (1 – 0,75-funtowy, 4 – 0,5-funtowe i 3 – 0,25-funtowe) oraz 16 szrotownic (1 – 20-funtowa, 2 – 19-funtowe, 1 – 11-funtowa, 1 – 1-funtowa oraz 11 – „małych żelaznych”)⁸⁶.

Warto wspomnieć, że obawiając się szwedzkiej ofensywy w 1708 r. Piotr I nakazał zniszczyć Dorpat, który był najdalej na zachód wysuniętą twierdzą opanowaną przez wojska rosyjskie. Nastąpiło to w połowie lipca tego roku – garnizon i ludność miasta oraz całe ruchome mienie (w tym przede wszystkim uzbrojenie) zostało ewakuowane do Pskowa, a fortyfikacje i budynki zniszczone⁸⁷.

Po zdobyciu Dorpatu działania rosyjskie w Inflantach prowadzone były na mniejszą skalę. Teren ten na powrót stał się głównym teatrem działań wojennych po zwycięstwie odniesionym przez Piotra I pod Połtawą (8 lipca 1709 r.). Tym razem celem ataku było najważniejsze z miast – Ryga. Jak zauważył Paweł Krokosz, jego zdobycie było bardzo istotne ze strategicznego punktu widzenia, gdyż ta największa twierdza w tej części Europy stanowiła oparcie dla pozostałych garnizonów szwedzkich na terenie Inflant⁸⁸. W tym czasie komendantem był tam gen. lejtn. Nils Stromberg – generał-gubernator Inflant, który dysponował ok. 10 400 żołnierzy (w 25 pułkach – 12 pieszych, 7 dragońskich i 6 kawalerii)⁸⁹.

s. 305-306; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 336-337.

⁸⁵ Н.Г. Устрялов, dz. cyt., т. IV, cz. 1, s. 293-294; Д. Бутурлин, dz. cyt., s. 309; G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 337-338; J.A. Nordberg, dz. cyt., т. 1, s. 527; P. Krokosz, „*Dividimus muros et maenia pandimus urbis*”..., s. 201.

⁸⁶ П. и Б., т. III, s. 169-171; P. Krokosz, „*Dividimus muros et maenia pandimus urbis*”..., s. 202.

⁸⁷ Выселение жителей Дерпта в 1708 году, w: Сборник материалов и статей по истории Прибалтийского Края, т. II, Рига 1879, s. 478-490; Б.В. Мегорский, «Отдать нельзя сжечь»..., s. 361; P. Piirimäe, *The Capitulations of 1710 in the Context of Peter the Great's Foreign Propaganda*, w: *Die baltischen Kapitulationen von 1710. Kontext - Wirkungen - Interpretationen*, red. K. Brüggemann, M. Laur, P. Piirimäe, Köln-Weimar-Wien 2014, s. 72. Według Gustawa Manteuffla ludność miasta została obwiniona o zdradę i wygnana do Wologdy. Zobacz: G. Manteuffel, *Dorpat*, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*..., т. II, Warszawa 1881, s. 129.

⁸⁸ P. Krokosz, „*SUNT MIHI QUAE VALEANT IN TALEA PONDERA*”. Opanowanie wschodnich nadbałtyckich prowincji szwedzkich przez armię rosyjską w 1710 r., w: *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, т. 7, pod red. W. Walczaka i K. Łopateckiego, Białystok 2017, s. 218, 220.

⁸⁹ J. Mankell, dz. cyt., s. 420. W Dzienniku oblężenia miasta Rygi przez Moskali roku 1709 do 1710 wyliczono 294 kompanie z 12 regimentów piechoty w których służyło 8932 żołnierzy, 34 kompanii

i 641 działami (563 armaty, 12 haubic i 66 moździerz)⁹⁰. Odnosnie do zaopatrzenia, to według relacji znajdującej się w dzienniku oblężenia miasta na początku w magazynach znajdował się zapas żywności obliczony na 4 miesiące⁹¹.

Pierwsze oddziały rosyjskie pojawiły się pod stolicą Inflant 27 października 1709 r. Tego dnia dragoni zajęli opuszczony przez Szwedów szaniec Kobron, który przemianowali na Piperszanc. W krótkim czasie Rosjanie naprawili celowo zniszczoną kurtynę (od strony Dźwiny), po czym w forcie zainstalowali baterie dla 7 armat 8- i 12-funtowych, a na zachód od niego baterię dla 3 moździerzy. Następnie na początku listopada (28 października w kal. jul.) pod Rygę podeszła dywizja ks. Anikity Repnina, która założyła obóz pod Jungfernhofem. W celu odcięcia stolicy Inflant od dostaw zaopatrzenia na trasie do Parnawy postawione zostały dwa pułki dragonów razem z kozakami, a na lewym brzegu Dźwiny pomiędzy Rygą i Neumünde zbudowano szaniec uzbrojony w armaty⁹².

Bombardowanie Rygi rozpoczęło się 25 listopada (14 listopada wg kal. jul.), jednakże po tygodniu od rozpoczęcia ostrzału car uznał, że ma za mało wojska aby zdobyć tak silną twierdzę. W związku z tym odłożył oblężenie do wiosny następnego roku, a większość oddziałów z dywizji feldmarsz. Szeriemietiewa i ks. Repnina zostało wycofanych na leża zimowe w Kurlandii. Pod Jungfernhofem, Kirchholmem i w Piperszancu pozostało ok. 6000 żołnierzy. Ich zadaniem była blokada twierdzy, tak aby nie docierało do niej żadne zaopatrzenie. Między innymi uniemożliwiano komunikację z Neumünde, budując wzdłuż południowego brzegu rzeki linię fortyfikacji polowych⁹³. Generał Sromberg przez ten czas sporadycznie dokonywał wypadów, m.in. 16 stycznia bezskutecznie próbowano zaskoczyć Rosjan w Jungfernhofie⁹⁴.

dragonii z 596 żołnierzami, 18 kompanii kawalerii z 515 żołnierzami oraz 25 „tråssdränger” (ciurów taborowych?). Łącznie więc Rygi bronić miało: 10 068 żołnierzy. Zobacz: *Journal öfver Staden Rijgas Belägringh af Muskowiterne Annis 1709 och 1710 från och till Datum som följler*, w: Gustaf Floderus, *Handlingar hörande til Konung Carl XII:s historia*, Stockholm 1824, s. 172. Natomiast w źródłach rosyjskich i opracowaniach na nich bazujących znajduje się informacja o 12 000 – zobacz: *Дневникъ Гельмста объ осаде Риги въ 1709 и 1710 годахъ*, w: *Сборникъ материаловъ и статей по истории Прибалтийскаго Края*, т. II, Рига 1879, s. 412; Д.П. Бутурлин, dz. cyt., s. 415; Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 301, lub 16 000 szwedzkich żołnierzy – zobacz: Книга Марсова с. 131; Ю.Юль, *Записки датского посланника в России при Петре Великом*, w: Лавры Полтавы. Ю.Юль. Оттон Плейер. *История России и Дома Романовых в мемуарах современников XVII-XVIII вв.*, отв. за выпуск М. Федотова, ред. В. Плющ, составление, послесловие, указатель имен, глоссарий В. Наумов, Москва 2001, s. 192-193.

⁹⁰ Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 301.

⁹¹ *Journal öfver Staden Rijgas...*, s. 171.

⁹² *Journal öfver Staden Rijgas...*, s. 173-174, 177-181; Книга Марсова s. 102-104; П. иБ., т. IX, вып. 2, Москва 1952, s. 1314-1315, 1335-1343; *Дневникъ Гельмста...*, s. 412-413; Д.П. Бутурлин, dz. cyt., s. 373; Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 302-304.

⁹³ Книга Марсова, s. 102; Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 303-304; J. Mankell, dz. cyt., s. 420; P. Krokosz, „SUNT MIHI QUAE VALEANT IN TALEA PONDERA”..., s. 226-230.

⁹⁴ Według *Journal öfver Staden Rijgas...* było to 50 grenadierów i 100 konnych – zobacz: tamże, s. 182. Według źródeł rosyjskich w wypadzie brało udział 4000 żołnierzy szwedzkich, co jest oczywistą przesadą – zobacz: Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 306

W tym czasie prowadzone było niezbyt intensywne, ale za to systematyczne bombardowanie artyleryjskie Rygi. Codziennie wystrzeliwano od kilku do kilkadziesiąt pocisków. Od 25 listopada 1709 r. do 28 marca 1710 r. (14 listopada 1709 r. - 17 marca 1710 r. wg kal. jul.) – na miasto i cytadelę spadło: 1125 bomb moździerzowych i 1418 kul armatnich, a na przedmieścia rzucono 118 rozżarzonych kul z moździerzy. Poza dużymi zniszczeniami budynków cywilnych, w połowie grudnia doszło do eksplozji w magazynie amunicji na terenie cytadeli, w wyniku którego zginęło od 600 do 1000 ludzi, a w marcu wysadzony został w powietrze magazyn prochowy w jednym z bastionów⁹⁵. Szwedzi nie pozostali jednak dłużni i równie intensywnie ostrzeliwali Rosjan w PETERSZANCU, posyłając tam w tym samym czasie: 1187 bomb moździerzowych i 926 kul armatnich⁹⁶.

Na przełomie marca i kwietnia na rozkaz feldmarsz. Szeriemietiewa zainstalowani trzy nowe baterie armat, mające uniemożliwić statkom szwedzkim dotarcie do Rygi – na prawym brzegu Dźwiny uzbrojoną w 11 armat 12- i 18-funtowych, na jednej z wysp z 10 armat 6- i 8-funtowych i na lewym brzegu Dźwiny z 11 armatami o wagomiarze 12- i 18-funtów⁹⁷. W połowie kwietnia na prawym brzegu Dźwiny, poniżej Rygi wybudowano szaniec Gofenberg, uzbrojony w armaty o wagomiarze od 12- do 24-funtów, który miał ostatecznie uniemożliwić atak od strony morza. Pod koniec tego miesiąca powróciły oddziały z trzech dywizji, zajmując pozycje wzdłuż lewego brzegu Dźwiny (gen. lejtn. Ludwiga Nikolausa von Hallarta – 7 pułków) oraz na wschód (ks. Repnina – 9 pułków) i zachód (ks. Aleksandra Mienszykowa – 8 pułków) od Rygi po obu stronach rzeki⁹⁸.

W celu zajęcia dogodnych stanowisk artyleryjskich 10 czerwca (30 maja wg kal. jul.) Rosjanie wdarli się na przedmieścia Rygi, na wschód i północ od miasta. Pomimo próby ich wyparcia przez szwedzki garnizon, w ciągu następnych kilku dni zbudowali tam umocnienia polowe, po czym założyli trzy baterie dla 3 moździerzy 9-pudowych i 11 moździerzy 5-pudowych. Prowadzono z nich zintensyfikowany ostrzał, w efekcie którego tylko w ciągu 10 dni na Rygę spadło 3389 bomb powodując znaczne zniszczenia⁹⁹. Jednocześnie w mieście „obfite żniwo” zbierała zaraza. W związku z dużymi stratami osobowymi i materialnymi oraz z powodu braku nadziei na odsiecz 5 lipca gen. Stromberg poprosił o rozejm i obie strony przystąpiły do rozmów dotyczących poddania miasta. Z Rygi wysłano w tym celu 2 pułkowników, 2 przedstawicieli szlachty

⁹⁵ *Journal öfver Staden Rijgas...*, s. 179; *Дневникъ Гельмста...*, s. 420, 430; Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 305, 307. Według Mankella miało to miejsce w lutym, a zginęło 1800 ludzi – zobacz: J. Mankell, dz. cyt., s. 420.

⁹⁶ Книга Марсова s. 105; *Дневникъ Гельмста...*, s. 418 i nn; Д.П. Бутурлин, dz. cyt., s. 373-374; Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 304-307; P. Krokosz, „SUNT MIHI QUAE VALEANT IN TALEA PONDERA”..., s. 331.

⁹⁷ Книга Марсова, s. 108; *Дневникъ Гельмста...*, s. 431; Д.П. Бутурлин, dz. cyt., s. 407-408; Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 307.

⁹⁸ Книга Марсова, s. 109; Д.П. Бутурлин, dz. cyt., s. 409-410; Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 309-310.

⁹⁹ Книга Марсова, s. 110-119; *Дневникъ Гельмста...*, s. 435; Д.П. Бутурлин, dz. cyt., s. 411-413; Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 311-313; P. Krokosz, „SUNT MIHI QUAE VALEANT IN TALEA PONDERA”..., s. 332-333.

i 3 przedstawicieli mieszczan. Warunki negocjowane były przez ponad tydzień i ostatecznie zatwierdzone zostały 15 lipca (4 lipca kal. jul.)¹⁰⁰.

Cały garnizon (z miasta i cytadeli) otrzymał prawo wyjścia z biciem w bębny, rozwiniętymi chorągwiami i sztandarami pułków broniących Rygi, zapalonymi lontami i kulami w ustach. Żołnierze mogli zabrać broń osobistą, po 6 ładunków karabinowych na każdego kaprała i szeregowego (Stromberg domagał się 12) oraz 6 połowych spiszowych armat (Stromberg chciał 8) z całym przynależnym do nich wyposażeniem. Tak jak we wspomnianych powyżej kapitulacjach z żołnierzami miały prawo wyjść ich żony, dzieci i służba, mogli oni też zabrać cały swój dobytek. Wychodzący garnizon miał otrzymać prowiant na 3 tygodnie, wystarczający na spokojne dojście do Rewla. Rzeczy których nie można było zabrać żołnierze mogli sprzedać mieszczanom albo żołnierzom rosyjskim, w zależności od tego kto da lepszą cenę. Chorzy i ranni nie mogący wyjść razem z garnizonem po wyleczeniu mieli być zaopatrzeni w żywność i wysłani do Neumünde, Parnawy i Rewla (Stromberg domagał się odesłania ich na rosyjskich statkach do Rewla). Zgodzono się na wymianę jeńców, zaś odnośnie do dezertorów, Rosjanie zastrzegli, że zbiegowie z garnizonu szwedzkiego nie zostaną oddani, zaś im mają być wydani wszyscy żołnierze carscy, którzy uciekli do twierdzy (obiecano im jednak przebaczenie). Garnizon szwedzki miał opuścić Rygę trzy dni po podpisaniu porozumienia. Jednocześnie już tego samego dnia 1 bramę w cytadeli i 3 w mieście obsadzić mieli żołnierze rosyjscy, pozostawiając pod kontrolą szwedzką bramę wodną w cytadeli i 2 bramy w mieście. W punktach kapitulacji Stromberg domagał się też m.in. zgody na wywiezienie do Szwecji wszystkich archiwów, na co Szeriemietiew się nie zgodził uznając, że na miejscu mają pozostać dokumenty sądowe i ekonomiczne. Szwedzi mogli za to zabrać wszystkie książki i dokumenty wojskowe¹⁰¹.

Według danych szwedzkich oblężenie przeżyło 5165 żołnierzy garnizonu twierdzy ryskiej, z których aż 2229 było chorych¹⁰². Natomiast według danych rosyjskich wszystkich żołnierzy szwedzkich było 4651 (w tym: 2 generałów, 6 oficerów sztabowych, 5 oficerów artylerii, 116 podoficerów i szeregowych artylerii, 4 oficerów inżynierii oraz 13 oficerów sztabowych, 218 oficerów i 4168 podoficerów i szeregowych z oddziałów piechoty, dragonii i kawalerii, a także 119 żołnierzy niefrontowych), z których 2905 było chorych. Dodać należy, że panująca w mieście zaraza uśmiercić miała od 40 000 do 60 000 ludzi. Ostatecznie chorzy i ranni zostali skierowani do Neumünde, skąd statki transportowe zabrać ich miał do Szwecji¹⁰³.

¹⁰⁰ Книга Марсова, s. 119-124; *Дневникъ Гельмста...*, s. 435-439; Ю.Юль, dz. cyt., s. 190; Д.П. Бутурлин, dz. cyt., s. 415; Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 314; J.A. Nordberg, dz. cyt., t. 2, s. 435-436; J. Mankell, dz. cyt., s. 420; J. v. Ungern-Sternberg, *Europäische Kapitulationsurkunden. Genese und Rechtsinhalt*, w: *Die baltischen Kapitulationen von 1710...*, s. 21-22. Informacja o kapitulacji Rygi do Petersburga dotarła 19 lipca – fakt ten uczczono salutem z 21 armat. Zobacz: Ю.Юль, dz. cyt., s. 190-191.

¹⁰¹ *Полное Собрание Законов Российской Империи...*, № 2277, s. 501-515.

¹⁰² Ю.Юль, dz. cyt., s. 192; J. Mankell, dz. cyt., s. 420.

¹⁰³ Книга Марсова, s. 130-131; Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 314-315; Ю.Юль, dz. cyt., s. 192.

W dniu 23 lipca garnizon opuścił Rygę. Jednakże wbrew wynegocjowanym warunkom zdrowi żołnierze wraz ze wszystkimi oficerami zostali zatrzymani przez Rosjan. Miało to związek z aresztowaniem w Sztokholmie rosyjskiego rezydenta ks. Andrieja Jakowlewicza Chyłkowa. Strombergowi polecono wysłać do stolicy majora z informacją, że Szwedzi z garnizonu ryskiego pozostaną w niewoli do czasu zwolnienia jeńców rosyjskich. Ponieważ władze szwedzkie odrzuciły propozycję ich wymiany, car nakazał przesiedlić wszystkich oficerów do Moskwy, ale podoficerów i żołnierzy zwolnił. Ostatecznie Stromberg został wymieniony na gen. Adama Adamowicza Weide, od początku wojny przebywającego w szwedzkim więzieniu. Dodać należy, że część oficerów po kapitulacji wstąpiła na służbę rosyjską (według informacji duńskiego posła w Petersburgu byli to: gen. mjr Ernst Albedyl, 1 generał-adiutant, 1 pułkownik, 5 podpułkowników, 19 majorów, 37 kapitanów, 14 poruczników i 2 chorążych)¹⁰⁴.

Po kapitulacji Rosjanie przejęli w Rydze imponujący park artyleryjski, w skład którego wchodziły 634 działa – w twierdzy: 83 armaty spiżowe i 224 żelazne, 5 haubic spiżowych oraz 7 moździerzy spiżowych i 11 żelaznych, natomiast w cytadeli: 15 armaty spiżowych i 239 żelaznych, 2 haubice żelazne i 48 moździerzy spiżowych. Ze względu jednak na zarazę początkowo wprowadzili tam niewielki garnizon¹⁰⁵.

Nieuchronną konsekwencją opanowania Rygi była konieczność przejęcia kontroli nad twierdzą Neumünde. W tym czasie znajdowało się tam tylko ok. 300 żołnierzy pod komendą gen. mjr. Karla Adama von Stackelberga. Tak niewielka obsada była skutkiem zarazy, która najpierw zdziesiątkowała pierwotny garnizon (liczący 1200 żołnierzy), a następnie uzupełnienia, które przybyły do twierdzy w sile 700 żołnierzy. Rosjanie zdawali sobie sprawę z ciężkiego położenia Szwedów, gdyż wcześniej przejęli list Stackelberga, w którym ten opisywał swoją sytuację komendantowi Rygi. Dlatego już 18 lipca feldmarsz. Szerebietiew wysłał gen. mjr. Buka na czele ok. 2000 żołnierzy piechoty i „niewielkiej liczby” lekkiej jazdy z zadaniem zdobycia Neumünde. Dwa dni później żołnierze rosyjscy przystąpili demonstracyjnie do budowy baterii artyleryjskich, co miało sugerować zamiar bombardowania twierdzy. Jednocześnie gen. Buk wezwał komendanta Neumünde do kapitulacji, wysyłając mu wspomniany powyżej list, na dowód, iż zna ciężką sytuację garnizonu. Stackelberg zdając sobie sprawę, że nie ma argumentów – z jednej strony brak nadziei na szybką pomoc, a z drugiej szalejąca w twierdzy zaraza – zdał się na łaskę cara¹⁰⁶.

Na mocy kapitulacji garnizon twierdzy miał zostać przetransportowany na Ozylię, gdzie znajdowała się niewielka twierdza Arensburg. W Neumünde Rosjanie przejęli artylerię liczącą 198 armat, 13 haubic (w tym 1 uszkodzona), 11

¹⁰⁴ Należy dodać, że tak samo potraktowano garnizon Twierdzy Wybogr, która skapitulowała miesiąc wcześniej. Zobacz: Журнал или поденная записка блаженныя и вечнодостойныя памяти государя императора Петра Великого с 1698 года даже до заключения нейштатского мира [dalej: Журнал Петра Великого], cz. 1, СПб. 1770, s. 302-305; Ю.Юль, dz. cyt., s. 192; P. Krokosz, „SUNT MIHI QUAE VALEANT IN TALEA PONDERA”..., s. 250-251.

¹⁰⁵ Книга Марсова, s. 132; Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 315.

¹⁰⁶ Книга Марсова, s. 133-136; Журнал Петра Великого, s. 311; Д.П. Бутурлин, dz. cyt., т. I, cz. 2, s. 422-424; J.A. Nordberg, dz. cyt., т. 2, s. 436.

dużych moździerzy (6 dobrych, 5 uszkodzonych) i 3 moździerze 3-funtowe oraz 480 bomb, 42 390 kul armatnich, 19 838 granatów ręcznych, 130 skrzyń z kulami do „muszkietów”, 990 beczek prochu, 1779 karabinów (dobrych i uszkodzonych), 1540 bagnietów, 350 pistoletów, 1185 szpad, 1076 halabard i pik. Trofeum dopełniały 2 sztandary bez drzewców¹⁰⁷

Następnie wojska rosyjskie skierowały się przeciwko ostatnim twierdzom szwedzkim na terenie Inflant – Parnawie i Arensburgowi. Pierwsza z nich była jednocześnie ważnym miastem portowym, położonym nieznacznie w głębi lądu, na lewym (południowym) brzegu rzeką o tej samej nazwie¹⁰⁸. Parnawa otoczona była fortyfikacjami, w skład których wchodziło 7 bastionów i 2 raweliny z fosą i przedstokiem. Do ich obrony przeznaczonych było ponad 200 żelaznych dział: 187 armat, 4 haubice i 14 moździerzy, a w arsenale przechowywano m.in.: 881 bomb i 1505 cetnarów prochu. Garnizon, pod dowództwem płk. Jakoba Heinricha von Schwengel, składał się z dwóch regimentów piechoty oraz oddziału artylerzystów – łącznie ok. 800 żołnierzy¹⁰⁹. Było to stanowczo za mało dla obrony tak rozległych fortyfikacji¹¹⁰.

Możliwe, że feldmarsz. Szeremietiew zdawał sobie z tego sprawę, gdyż jeszcze w czasie pertraktacji z gen. Strombergiem do zajęcia Parnawy wysłał 6 regimentów dragonów, pod dowództwem gen. lejtn. Rudolfa Feliksa Bauera. Rosjanie pod twierdzę podeszli już 2 sierpnia 1710 r. Ze względu na brak artylerii oblężniczej de facto mogli jedynie ją zablokować¹¹¹. To jednak wystarczyło, aby zastraszyć przebywającą w mieście okoliczną szlachtę, przed którą stało widmo głodu i zarazy. Dwukrotnie przybywali więc do gen. Bauera oficerowie szwedzkiego garnizonu, z prośbą o pozwolenie na opuszczenia miasta przez „rycerstwo”, które pragnęło powrócić do swoich domów. Rosyjski dowódca za każdym razem odmawiał, żądając kapitulacji twierdzy. W dniu 19 sierpnia do rosyjskiego obozu po raz trzeci przybył delegat szlachty inflanckiej. Generał Bauer nie tylko kolejny raz odmówił prośbie, ale pokazał też pismo zawiadamiające o nadchodzącej spod Rygi artylerii. Na odchodne wręczył Szwedowi list do komendanta, w którym stwierdzał, że jeżeli ten dobrowolnie nie podda twierdzy, to wówczas Rosjanie zdobędą ją siłą. Na takie dictum 23 sierpnia (12 sierpnia kal. jul.) płk von Schwengel postanowił poddać Parnawę¹¹².

¹⁰⁷ Журнал Петра Великого, s. 312; P. Krokosz, „SUNT MIHI QUAE VALEANT IN TALEA PONDERA”..., s. 239. Według Buturlina w twierdzy zdobyto: 198 armat, 12 haubic i 9 moździerzy, gdyż nie uwzględnił on zapewne dział uszkodzonych – zobacz: Д.Бутурлин, dz. cyt., t. I, cz. 2, s. 424.

¹⁰⁸ Parnawa, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. VII, Warszawa 1886, s. 868-869.

¹⁰⁹ Д.Бутурлин, dz. cyt., s. 426; J.A. Nordberg, dz. cyt., t. 2, s. 437; J. Mankell, dz. cyt., s. 421. W źródłach rosyjskich znajduje się informacja, że na skutek zarazy i dezercji liczebność wojska szwedzkiego w Parnawie spadła do ok. 120 żołnierzy – zobacz: Журнал Петра Великого, s. 314; Д. Бутурлин, dz. cyt., s. 426.

¹¹⁰ Przypomnę raz jeszcze – dla twierdzy w Białej Cerkwi planowano jako minimum ponad 1000 żołnierzy. Zobacz: M. Trąbski, *Przejęcie Twierdzy Biała Cerkiew ...*, s. 390.

¹¹¹ Na planie rosyjskim niezgodnie z faktami zaznaczono stanowiska artylerii z kierunkiem prowadzenia ostrzału – zobacz: Книга марсова, pl. 14, s. 137.

¹¹² Книга марсова, s. 137-138; Журнал Петра Великого, s. 314; Ю.Юль, dz. cyt., s. 202; Д. Бутурлин, dz. cyt., s. 418, 425-426; F.K. Gadebusch, *Livländische Jahrbücher: Zweyter Abschnitt von 1661 bis 1710*, Bd. 3: *Anhang von 1698 bis 1710*, Riga 1782, s. 514-515; S. Tamul, *Kapitulatsioon ja*

W celu wynegocjowania warunków kapitulacji wysłani zostali dwaj oficerowie (pułkownik i rotmistrz) oraz reprezentujący szlachtę starosta okręgowy. Rosyjski dowódca wydelegował do miasta również dwóch oficerów, równych stopniem Szwedom. W tym czasie nadciągnęła spod Rygi piechota rosyjska, co niewątpliwie przyspieszyło zawarcie porozumienia. Mimo to było ono korzystne dla Szwedów. W pierwszym punkcie komendant twierdzy uzyskał pozwolenie na wyjazd do Szwecji („Sundu”) wraz z rodziną i służbą, jednakże miał się zobowiązać, że przez rok nie będzie brał udziału w walkach z wojskami rosyjskimi i ich sojusznikami. Jednocześnie zaoferowano mu, jako szlachcicowi inflanckiemu, zgodę na pozostanie w swoim majątku, pod warunkiem uznania władzy cara Piotra I. Odnośnie do samego garnizonu, to na mocy punktów kapitulacji „Królewska Szwedzka Milicja” otrzymała prawo swobodnego wyjścia przez Bramę Ryską, z muzyką, rozwiniętymi chorągwiami i sztandarami, z długą i krótką bronią, kulami w ustach, 10 gotowymi ładunkami i 4 pułkowymi armatami z przynależnym im wyposażeniem. Razem z żonami, dziećmi, służącymi i bagażami udać się mieli do Arensburga na Ozyli, pod konwojem chroniącym ich przed napaścią i rabunkiem. Jednocześnie zgodzono się, aby osoby nie mogące zabrać ze sobą wszystkich rzeczy, część z nich mogły sprzedać po najkorzystniejszej cenie lub pozostawić w mieście i później częściami sprowadzać. Natomiast osoby, które nie mogłyby z przyczyn zdrowotnych wyjść z Parnawy razem z garnizonem, po wyzdrowieniu miały otrzymać przepustki umożliwiające powrót do domów. Po podpisaniu powyższych punktów bramy Ryską i Wodną obsadzić mieli żołnierze rosyjscy, a po wyjściu garnizonu szwedzkiego do miasta miały wkroczyć oddziały Piotra I. Baszta prochowa, ze znajdującą się tam amunicją, a także całe uzbrojenie, poza tym które garnizon miał zabrać ze sobą, oraz sorty mundurów miały być przekazane przez komendanta przedstawicielowi cara. Pułkownik von Schwengel miał też ujawnić podkopy i inne pułapki znajdujące się wokół twierdzy. Poza tym jeden z punktów zabezpieczał prawo dłużników do wyjścia razem z całym garnizonem, nakazując kredytodawcom wziąć od nich obligacje spłacane w systemie kwartalnym. Łącznie akt kapitulacji liczył 41 punktów, z których większość zabezpieczała prawa i przywileje, m.in.: *Akademii Gustawo-Karolińskiej* w Parnawie, szlachty inflanckiej i mieszczan parnawskich¹¹³. Co ciekawe płk von Schwengel z większością swoich żołnierzy dobrowolnie zaciągnął się pod sztandary Piotra I. Natomiast płk Freider z pozostałymi (120?), w tym artylerzystami pod komendą por. Lindiusa, udał się do Rewla¹¹⁴.

Twierdza Arensburg skapitulowała miesiąc później. Pierwotnie był to średniowieczny zamek, siedziba biskupów ozylskich. Za panowania Karola XI

Universitas: järjepidevus ja uued võimalused?, „Tartu ülikooli ajaloo küsimusi” 2011, vol. 39, s. 129.

¹¹³ Полное Собрание Законов Российской Империи..., № 2286, s. 531-543.

¹¹⁴ Журнал Петра Великого, s. 314; Д. Бутурлин, dz. cyt., s. 426; P. Krokosz, „SUNT MIHI QUAE VALEANT IN TALEA PONDERA”..., s. 256. Informacja o zdobyciu Parnawy do Petersburga dotarła 1 września. Sukces uczczono armatnimi salwami (oddano po 13 wystrzałów) i wywieszeniem na wałach żółtego sztandaru („русский желтый штандарт”). Na drugi dzień ponownie uczczono sukces, tym razem trzykrotną salwą ze wszystkich armat na wałach. Zobacz: Ю.Юль, dz. cyt., s. 202.

jego potencjał obronny został jednak wzmocniony, poprzez otoczenie czworobocznym wałem z 4 bastionami i 3 rawelinami – tym samym powstała w miarę nowoczesna twierdza. W celu jej opanowania 29 sierpnia (18 sierpnia wg kal. jul.) z Parnawy wysłany został mjr Orheimon (Orheim), na czele 400 dragonów. Arensburgu broniło zaledwie 50 żołnierzy, którzy dysponowali dosyć silną artylerią, liczącą 66 armat i 4 moździerze, i dobrze zaopatrzonym arsenałem. Ostatecznie garnizon poddał się po kilkunastodniowej blokadzie – 26 września (15 września wg kal. jul.). Do niewoli dostali się przebywający na wyspie chorzy żołnierze z Rygi i Neumünde, czekający na statki mające odwieźć ich do Szwecji. Zostali oni zatrzymani, podobnie jak wcześniej „zdrowa” część garnizonu ryskiego – ewakuowano ich w grudniu, po zawarciu wyżej wspomnianego porozumienia o wymianie jeńców¹¹⁵.

Przedstawione powyżej oblężenia najważniejszych twierdz położonych na terenie Inflant stanowią przykład nie tylko nowożytnej sztuki wojkowej, ale prezentują również najczęstsze powody kapitulacji oraz warunki na jakich garnizony się poddawały. Należy zauważyć, że o potencjale militarnym ówczesnych twierdz decydowało kilka czynników – fortyfikacje spełniające kryteria nowoczesności, garnizon odpowiedni pod względem liczebności i morale, artyleria dysponująca odpowiednią liczbą dział różnego typu (armat, haubic i moździerzy) oraz zapas amunicji i żywności wystarczający do wytrzymania oblężenia. Z drugiej strony wraz z postępem w dziedzinie sztuki oblężniczej i rozwojem artylerii siła odporna nawet najnowszych ówczesnych twierdz stała się coraz bardziej problematyczna.

Na podstawie prezentowanych przykładów widać, że regularne oblężenie według koncepcji Sébastiena de Vaubana nie było wówczas na tym terenie często stosowaną taktyką. Spośród dziewięciu omówionych oblężeń tylko dwa prowadzono w ten sposób – Kokenhausen i Dorpat. Oba zostały uwieńczone sukcesem, gdyż twierdze skapitulowały przed rozpoczęciem bezpośredniego szturm (Kokenhausen) lub w jego trakcie (Dorpat). Jednakże należy zauważyć, że w pierwszym przypadku była to niewielka forteca, będąca w rzeczywistości średniowiecznym zamkiem dostosowanym do nowych warunków militarnych, która oblegana była przez armię dysponującą potencjałem umożliwiającym teoretycznie zdobycie dużo większej twierdzy. Natomiast analiza oblężenia Dorpatu

¹¹⁵ Книга марсова, s. 139-140; Журнал Петра Великого, s. 315; Ю.Юль, dz. cyt., s. 208; Д. Бутурлин, dz. cyt., s. 433; Ch. Bacmeister, *Beiträge zur Geschichte Peters des Großen [...] welcher den Ersten Theil des Tagebuchs Peters des Großen in einer deutschen Uebersetzung enthält*, Bd. 1, Riga 1774, s. 354; L.E. Wolke, *Mellan Poltava och Tönningen – Svenska operativa förutsättningar och resursmobiliseringen 1709-1713*, w: *Militärhistorisk Tidskrift 2009-2010*, red. M. Nilsson, Vällingby 2011, s. 54. Informacja o kapitulacji Arensburga do Petersburga dotarła tydzień później. Sukces uczczono dziesięciokrotną salwą z dział. Zobacz: Ю.Юль, dz. cyt., s. 208. Ostatnią twierdzą szwedzką w południowo-wschodniej części Morza Bałtyckiego był Rewel na terenie Estonii. Miasto poddało się 30 września 1710 r. Rosjanie zagwarantowali garnizonowi jedne z najbardziej honorowych warunków – 400 szwedzkich żołnierzy wyszło z twierdzy przy dźwiękach muzyki i z rozwiniętymi sztandarami, z bronią w rękach, kulami w ustach, 12 nabojami w ładownicach i 8 armatami. Wszyscy mieli zostać odesłani do Szwecji razem z rodzinami i służbą. Zobacz: *Полное Собрание Законов ...*, № 2297, s. 552-560; *Осада и сдача Ревеля в 1710 году*, w: *Сборник материалов и статей ...*, s. 461; L.E. Wolke, dz. cyt., s. 54.

ujawnia brak biegłości w prowadzenia tego typu działań przez feldmarsz. Borysa Piotrowicza Szeriemietiewa, który rozdzielił posiadane siły i środki na trzy odrębne obozy, a arposze skierował w stronę najsilniejszych punktów oporu obleganej twierdzy.

Najczęściej stosowaną metodą w czasie działań prowadzonych w Inflantach była blokada połączona z atakiem artyleryjskim. W ten sposób zmuszono do kapitulacji dwie twierdze – Augustusburg (1701 r.) i Rygę (1710 r.). Należy dodać, że przeciwko Rydze taką taktykę zastosowano trzykrotnie. Działo się tak zapewne dla tego, że strona atakująca (najpierw dwukrotnie wojska saskie Augusta II, a następnie rosyjskie Piotra I) podchodziły z dużym respektem do rozbudowanych fortyfikacji i siły artylerii ryskiej. Odnośnie do trzeciego oblężenia, w grę wchodził też prawdopodobnie wspomniany powyżej brak umiejętności przeprowadzenia regularnego oblężenia przez feldmarsz. Szeriemietiewa. Dlatego też ograniczał się on do blokady i bombardowania miasta. Przyjęta taktyka ostatecznie się sprawdziła, ale duży udział w zmuszeniu gen. lejtn. Nilsa Stromberga do kapitulacji miała szalejąca w mieście zaraza i wyczerpanie się zapasów żywności. Oczywiście należy dodać, że pierwsza próba ataku na Rygę, w lutym 1700 r., podjęta została stanowczo zbyt skromnymi siłami, gdyż gen. lejtn. Jacob Heinrich von Flemming liczył na zaskoczenie lub brak woli walki u przeciwnika.

Bezpośredni szturm zastosowano dwukrotnie – przeciwko szancowi Koberon i twierdzy Neumünde. W pierwszym przypadku przyjęta taktyka okazała się skuteczna, gdyż szwedzki garnizon był w zasadzie „szkieletowy” i nie miał szans, aby powstrzymać atakujących żołnierzy saskich. Jednakże próba zdobycia w ten sposób twierdzy Neumünde zakończyła się dotkliwą porażką. Należy zauważyć, że na tym przykładzie widać, iż bezpośredni atak na fortyfikacje wiązał się z dużym ryzykiem, a tym samym należało go przeprowadzać dysponując atutem zaskoczenia lub po gwałtownym (obezwładniającym) bombardowaniu artyleryjskim w stylu van Coehoorna¹¹⁶.

Dwie twierdze poddały się jednak właśnie z obawy przed bezpośrednim szturmem. Pierwszą było Neumünde (marzec 1700 r.), które skapitulowało pomimo odparcia saskiego ataku kilka dni wcześniej. Komendanta obawiał się, iż zostanie on powtórzony, a nie będzie miał dość sił i środków aby go odeprzeć. Natomiast Kokenhauzen poddało się m.in. ze względu na zagrożenie wysadzeniem fragmentu fortyfikacji, co umożliwiałoby przeprowadzenie szturmowi kilkutyśięcznego korpusu saskiego.

Niemniej większość twierdz skapitulowało głównie lub między innymi z powodu braku możliwości prowadzenia skutecznej obrony – Kokenhauzen, Augustusburg (grudzień 1701 r.), Ryga (1710 r.), Neumünde (1710 r.), Parnawa i Arensburg. W pierwszej z nich zniszczona została studnia zaopatrująca garnizon w wodę, co obok obawy zniszczenia fragmentu fortyfikacji przez podłożo-

¹¹⁶ Garnizon twierdzy dysponował często całą gamą środków obronnych – działa (armaty, haubice, moździerze, szrotownice i organki), ręczna broń palna i granaty, topory, piki i inna broń drzewcowa oraz obuchowa. Na temat środków obronnych w twierdzach z początku XVIII w. – zobacz: M. Trąbski, *Przejęcie Twierdzy Biała Cerkiew...*, s. 387-388.

na minę, a w konsekwencji szturmu piechoty saskiej, było powodem poddania twierdzy. Augustusburg skapitulował po kilkumiesięcznej obronie ze względu na szerzące się w twierdzy choroby, które wyeliminowały z walki większość garnizonu, oraz z powodu braku nadziei na odsiecz. Na powody kapitulacji Rygi składały się: szalejąca w mieście zaraza, duże straty osobowe garnizonu, wyczerpane zapasy żywności oraz presja ze strony obywateli ponoszących straty materialne w wyniku bombardowania. Pozostałe trzy twierdze skapitulowały ze względu na nieliczne garnizony jakimi dysponowały, które nie gwarantowały dostatecznej obsady stanowisk bojowych, a także z powodu epidemii (Neumünde) lub braku żywności (Parnawa)¹¹⁷.

Jak widać często były co najmniej dwa powody dla których komendant postanawiał poddać bronioną twierdzę. Od przedwczesnej kapitulacji odwodziły go zarówno względy militarne i honorowe, jak i kary przewidziane w artykułach wojskowych. W *Krigsartiklar* wydanych przez Karola XI w 1683 r., w §§ 73–75 pod groźbą śmierci zakazywano poddawania twierdzy przeciwnikowi, przed wyczerpaniem możliwości obronnych, tj. zapasów amunicji i żywności¹¹⁸. Z drugiej strony zdawało sobie sprawę z konsekwencji upadku twierdzy w wyniku szturmu – zwyczajowo było to oddanie jej na rabunek zwyciężskiemu oddziałom, co często pociągało za sobą liczne ofiary śmiertelne i zniszczenia infrastruktury¹¹⁹.

Komendant zamierzający poddać twierdzę nakazywał dobošowi lub trębaczowi „uderzyć w chamade” – czyli dać sygnał dźwiękowy, oznaczający że garnizon jest gotowy do rozpoczęcia negocjacji. Po zaakceptowaniu przez oblegających prośby o przerwanie działań wysyłani byli dwaj oficerowie z pismem, w którym znajdowały się warunki na jakich załoga chciałaby się poddać. Jeżeli w obrębie twierdzy znajdowało się ważne miasto lub schroniła się w nim okoliczna szlachta, wówczas oficerom towarzyszyli przedstawiciele władz miejskich i szlachty. Wydaje się, że punkty kapitulacji zazwyczaj formułowane były w ten sposób, aby w drodze negocjacji można było niektóre z przedstawionych warunków złagodzić. Dotyczyło to przede wszystkim ilości amunicji jaką żołnierze mogli ze sobą zabrać. Ostatecznie najczęściej dochodzono do porozumienia i garnizon opuszczał bronione pozycje, po czym na jego miejsce wchodziły oddziały strony przeciwnej¹²⁰.

¹¹⁷ Por. Б.В. Мегорский, *Осадные операции...*, s. 221-227.

¹¹⁸ M. Perlestad, *Lydnad i karolinernas tid*, Nordic Academic Press 2008, s. 70; G. Crusensvärd, *At Ähra, Dygd och Mandom må inrotas vthi Krijgfolckets modh och Sinne Utvecklingen av Svea Rikes krigslagstiftning under 1600-talet: En komparativ studie av 1621 och 1683 års krigsartiklar*, s. 24-25, <http://www.diva-portal.org/smash/get/diva2:782903/FULLTEXT01.pdf> [dostęp: 28.06.2017]. Por. *Artykuły wojskowe Piotra I z 1715 r. w: Kodeks wojskowy Piotra I z 1716 roku*, oprac. P. Krokosz i K. Łopatecki, Kraków-Oświęcim 2017, s. 205-207, 260-262.

¹¹⁹ Tym samym zasady kapitulacji twierdz należy wiązać z nowożytnym prawem wojennym, będącym zbiorem norm akceptowanym przez większość ówczesnych państw europejskich. Miało ono na celu m.in. „złagodzić obyczaje wojenne”, poprzez powstrzymanie wojsk od niszczenia miast i wsi, oraz zabezpieczyć własność prywatną ludności cywilnej. Zobacz: S.E. Nahlik, *Grabież dzieł sztuki. Rodowód zbrodni międzynarodowej*, Wrocław-Kraków 1958, s. 117-121; *Międzynarodowe prawo wojenne. Zapobieganie konfliktom zbrojnym. Odpowiedzialność za przestępstwa wojenne. Zbiór dokumentów*, wyboru dokonał oraz opatrzył wstępem i przypisami Marian Flemming, Warszawa 1978, s. 7.

¹²⁰ Por. Ch. Duffy, *Fire & Stone...*, s. 189-190.

W omówionych powyżej punktach kapitulacji widać, że bez względu na możliwość przedłużenia obrony poddające się garnizony otrzymywały honorowe warunki, tj. wolne wyjście, z muzyką wojskową i rozwiniętymi sztandarami (jedynym odstępstwem była kapitulacja Kokenhauzen), z bronią i amunicją. Żołnierze na znak gotowości do walki mogli trzymać kule karabinowe w ustach i mieć zapalone lonty. Dla poddających się ważne było, aby w punktach znalazła się zgodna na wyprowadzenie z twierdzy kilku armat o małym wagomiarze – symboliczne uzbrojenie twierdzy. Najistotniejsze było jednak to, że garnizon zazwyczaj mógł się udać do jednej z twierdz pozostającej pod kontrolą armii której był częścią lub najkrótszą drogą do ojczyzny. Często też w punktach kapitulacji wskazywano najbliższą twierdzę, bez względu na to, że była ona wówczas oblegana lub miała być zaatakowana niebawem. Pozostawione w twierdzy uzbrojenie (przede wszystkim artyleria) i zawartość magazynów była inwentaryzowana, a w jednym z punktów często zastrzegano, że w takim samym stanie może powrócić w ręce dotychczasowych właścicieli, oczywiście w domyśle po zawarciu traktatu pokojowego, który to uwzględni. Poza tym zabezpieczano los chorych i rannych, którzy nie mogli opuścić twierdzy razem z całym garnizonem (po wyzdrowieniu mieli otrzymać przepustki lub zostać odstawieni pod konwojem do jednej z twierdz lub do ojczyzny), a także mienie którego nie można było zabrać (zgodna na jego sprzedaż lub przechowanie przez określony czas). W dalszych punktach gwarantowano przestrzeganie przez zwycięzców praw i przywilejów mieszkańców miasta, a także okolicznej szlachty.

Jednakże w kilku przypadkach doszło do złamania punktów kapitulacji – żołnierze bądź to zostali skierowani do innej twierdzy (garnizon Neumünde w 1700 r.), zatrzymani w ramach retorsji za postępowanie strony przeciwnej (garnizony Rygi i Arensburg), bądź skłonieni do przyjęcia służby w szeregach zdobywców (garnizony Rygi i Parnawy).

Co istotne – na przykładzie Kokenhauzen i Dorpatu widać, że dowódca korpusu oblężniczego zgadzał się przyjąć kapitulację garnizonu na warunkach honorowych, nawet wówczas kiedy jego oddziały miały zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem, niejako gwarantującą sukces w czasie szturmów. Wynikało to z tego, że każdy atak na umocnione pozycje wiązał się z dużymi stratami, więc jeżeli przeciwnik chciał się poddać zazwyczaj mu to umożliwiano¹²¹. Potwierdzeniem tego była honorowa kapitulacja Augustusburga – Karol XII ostatecznie zaakceptował warunki, gdyż uzmysłowił sobie liczbę ofiar ewentualnego szturmów na fortyfikacje¹²².

Podsumowując – można stwierdzić, że w czasie Wielkiej Wojny Północnej twierdze, dysponujące odpowiednim potencjałem (garnizon, uzbrojenie, amunicja i żywność), stawiały zacięty opór nieprzyjacielowi, a ich komendanci decydowali się na kapitulację dopiero po wyczerpaniu możliwości bojowych. Zazwyczaj zmuszała ich do tego blokada połączona z mniej lub bardziej intensywnym bombardowaniem artyleryjskim, co skutkowało stratami osobowymi

¹²¹ Ch. Duffy, *Fire & Stone...*, s. 189; W. Bohatyrewicz, M. Trąbski, *Od Noteburga do Szlisselburga. Znaczenie militarne i polityczne twierdzy w XVIII w.*, w: *Twierdze osiemnastowiecznej Europy...*, s. 180-181.

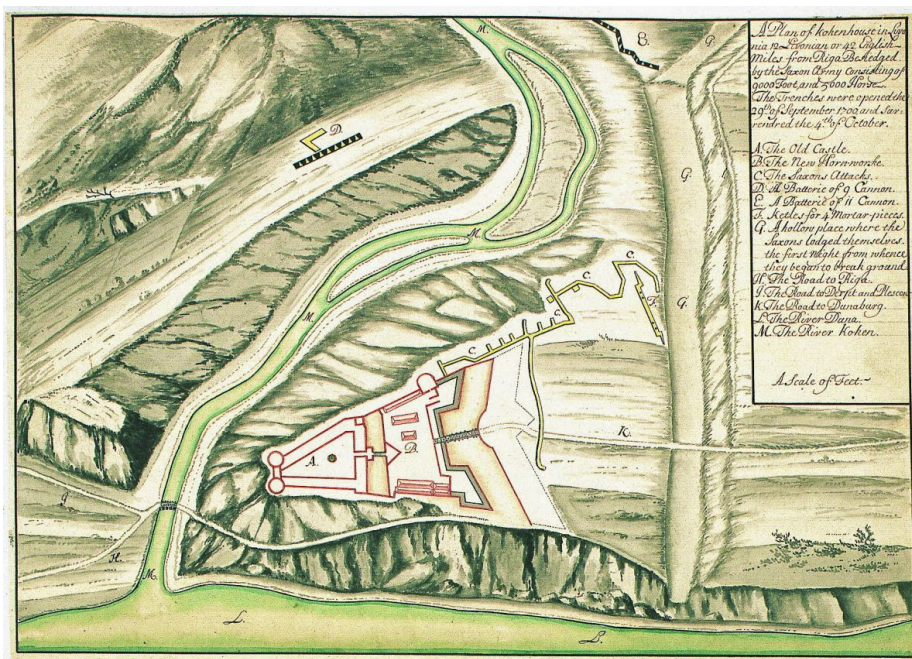
¹²² G. Adlerfeld, dz. cyt., s. 103.

(w wyniku ostrzału i szarżujących się chorób), wyczerpaniem zasobów (przede wszystkim żywności) oraz zniszczeniami infrastruktury (studni, magazynów czy młynów). Należy jednocześnie zauważyć, że zdobywcy najczęściej okazywali pokonanym wspaniałomyślność, godząc się na honorowe warunki kapitulacji, pomimo posiadania przewagi militarnej.

CAPITULATION OF FORTRESSES DURING THE GREAT NORTHERN WAR – LIVONIA 1700-1710

SUMMARY

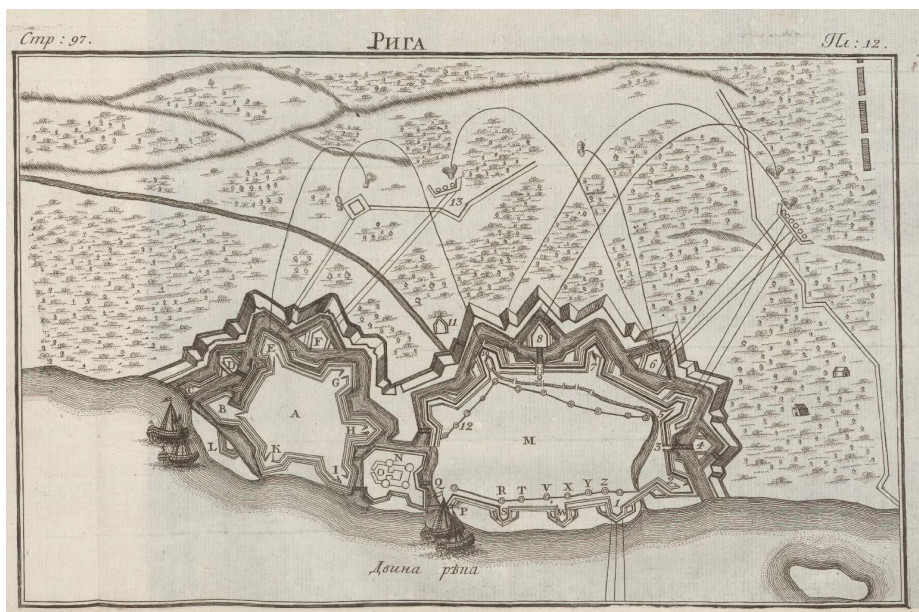
At the turn of the 17th and 18th centuries, together with the development of siege methods and artillery tactics, the invincibility of even the best contemporary fortresses became to be questioned. A fortress could be forced to surrender by cutting it off its supplies (which was a time-consuming method), by threatening it with artillery fire (which was less time consuming, but very costly), by carrying out a direct assault (usually linked with substantial losses) or by using the tactics of siege craft devised by Sébastien de Vauban. The latter method considerably shortened time, decreased material costs and human losses, but required from the leader the knowledge of military engineering, appropriate strength and resources. It should be added that according to commonly accepted rules of military actions if a given fortress was taken by storm, then all the possessions belonging to a garrison and civil dwellers were looted by the winning party, however, if that fortress capitulated, its defenders could expect more human treatment. Thus, usually some time after a siege was begun, fortress leaders were faced with a difficult dilemma – to keep resisting the enemy or to surrender. They had to remember though that military articles contained the rules threatening them with death sentence in case of unjustified surrender, i.e. before all defence means were used. This article presents examples of capitulation, and above all reasons and circumstances in which they occurred in fortresses located in Livonia at the times of the Great Northern War, in the years 1700-1710.



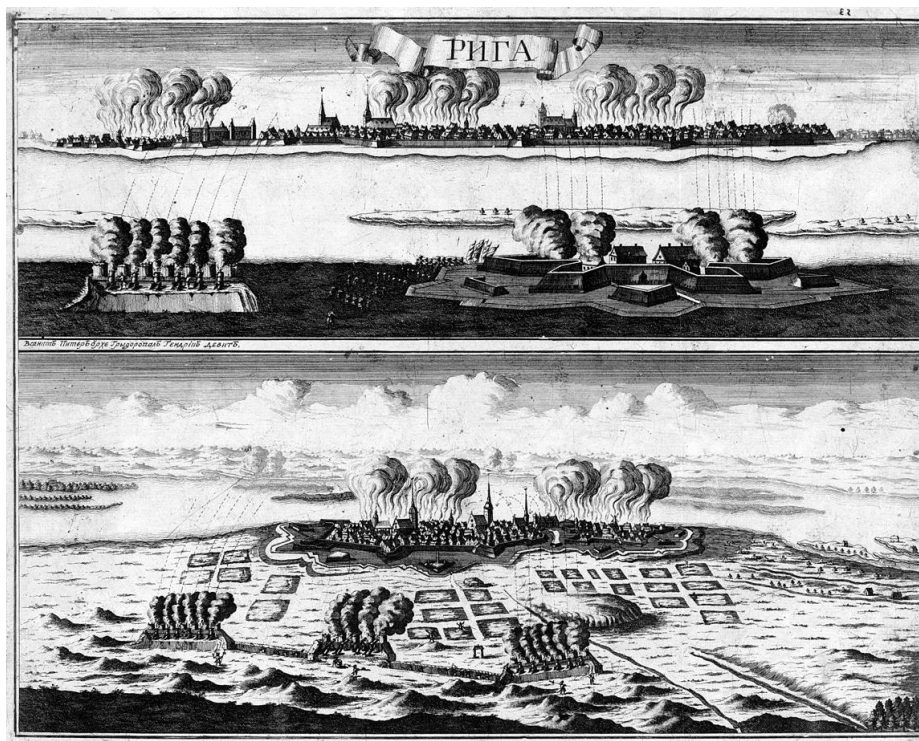
3. Plan ataku na Kokenhausen
 Hessischen Staatsarchiv w Marburg, sygn. Karte WHK 10/10



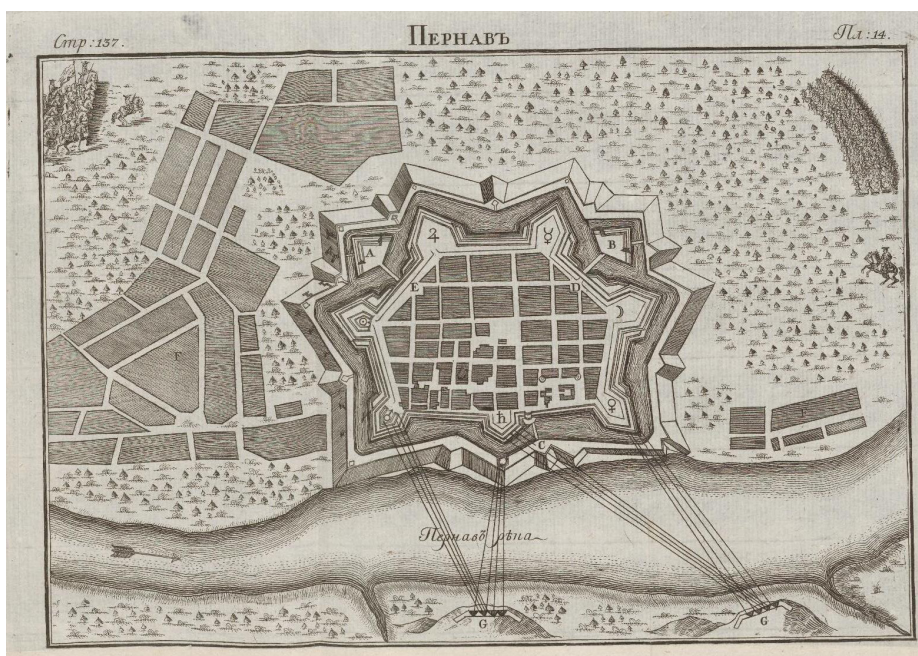
4. Plan ataku na Dorpat w 1704 r.
 Книга Марсова..., pl. 2, с. 23.



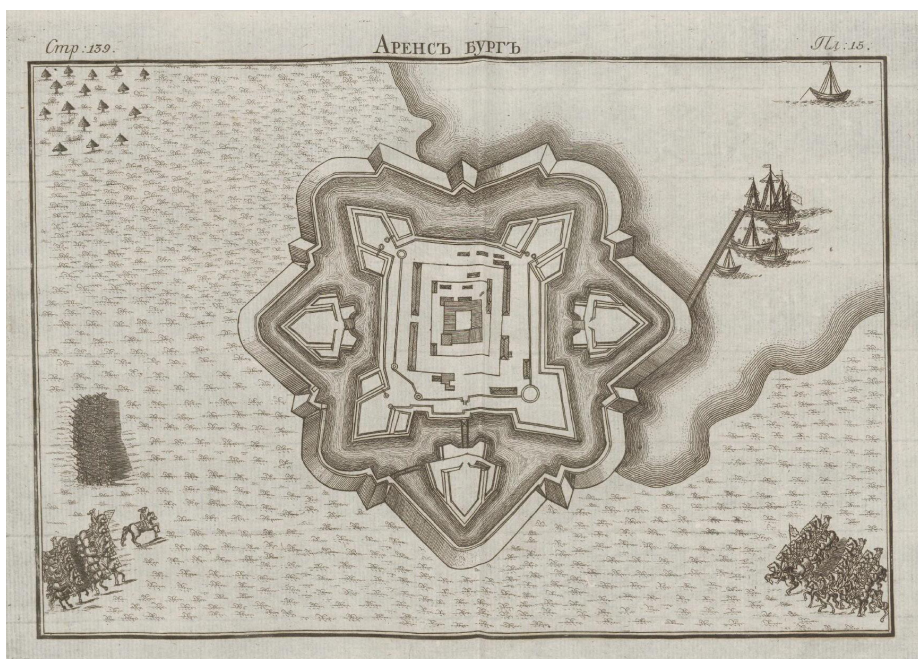
5. Plan ataku na Rygę w 1710 r.
Книга Марсова..., pl. 12, с. 97.



6. Bombardowanie Rygi w 1710 r.



7. Plan ataku na Parnawę w 1710 r.
Книга Марсова..., pl. 14, c. 137.



8. Plan Arensburga
Книга Марсова..., pl.

IRENEUSZ WOJEWÓDZKI
Uniwersytet Zielonogórski

Z OPUSZCZONĄ BANDERĄ **PODDANIE OKRĘTU W WALKACH MORSKICH LAT 1793-1815**

W historii wojen dowódcy często podejmowali trudne decyzje o kapitulacji, złożeniu broni, poddaniu się. Walki morskie epoki żagla nie były pod tym względem wyjątkiem, na co licznych dowodów dostarczają lata 1793-1815. Okres ten, rozpoczynający się przystąpieniem Wielkiej Brytanii – „Królowej Mórz” – do wojny z rewolucyjną Francją i trwający do końca wojen napoleońskich, stanowił bowiem apogeum rozwoju flot żaglowych i obfitował w całą serię konfliktów, nie tylko z udziałem największych potęg morskich (Wielkiej Brytanii i Francji), ale także mniejszych państw morskich (np. Hiszpanii, Danii, Holandii, Rosji, Turcji, Stanów Zjednoczonych).

Na podstawie historycznych doświadczeń z tego okresu można zaryzykować twierdzenie, że dowódcy okrętów żaglowych dużo częściej niż oficerowie wojsk lądowych stawali przed koniecznością zaprzestania walki w obliczu przytłaczającej przewagi nieprzyjaciela. Oczywiście, nie można w tym przypadku mówić o klasycznym akcie kapitulacji, rozumianym jako sformalizowany akt poddania się, z reguły poprzedzony pertraktacjami i określeniem warunków złożenia broni przez pewną zbiorowość żołnierzy¹. W przypadku walki żaglowców mamy do czynienia z poddaniem okrętu i jego załogi, czego symbolicznym wyrazem było opuszczenie bandery.

Dowodem na to, że było to zjawisko nader często towarzyszące starciom morskim, może być fakt, że floty żaglowe w znacznej części składały się z okrętów zdobycznych, przy czym należy pamiętać, iż nie wszystkie zdobyte jednostki (przy) wcielano do służby. Jak wyliczył jeden z autorów, od 1691 do 1815 r. trzy czołowe floty (brytyjska, francuska i hiszpańska) posiadały łącznie 5552 okręty, z czego 852, czyli około 15%, były to jednostki zdobyte na nieprzyjacielu². Z pewnością tego typu wyliczenia muszą budzić wiele zastrzeżeń i należy podchodzić do nich bardzo ostrożnie, niemniej jednak liczby te dają pewne wyobrażenie o specyfice walk żaglowców.

Niektóre okręty w epoce Nelsona nawet kilkukrotnie przechodziły z rąk do rąk, zdobywane i ponownie odzyskiwane w walce. Dotyczyło to zarówno największych okrętów liniowych, jak i niewielkich jednostek dowodzonych przez

¹ Zdarzały się jednak wyjątki, jak wynegocjowane przez Nelsona zawieszenie ognia, a w konsekwencji kapitulacja Duńczyków w bitwie pod Kopenhagą w 1801 r. Zob. R. Knight, *The Pursuit of Victory. The Life and Achievement of Horatio Nelson*, Londyn 2005, s. 379-382.

² H. Whipple, „Sailing Under False Colors”. *An Historic Ruse De Guerre*, „Coriolis. The Interdisciplinary Journal of Maritime Studies” 2015, t. 5, nr 2, s. 47. Por. *The Oxford Illustrated History of the Royal Navy*, red. J.R. Hill, Oxford 1995, s. 125; J. Coggins, *Ships and Seamen of the American Revolution*, Harrisburg 1969, s. 180.

poruczników. Świetnie ilustruje to los francuskiego 14-działowego szkunera korsarskiego „Le Duc de Wagram”. Został on zdobyty na Karaibach w 1809 r. i wcielony do Royal Navy jako HMS „Dominica”. W sierpniu 1813 r. okrętek ten starł się z amerykańskim statkiem korsarskim „Decatur”, słabiej uzbrojonym, ale posiadającym liczniejszą, notabene francuską, załogę. Korsarzom udało się doprowadzić do abordażu, w wyniku czego, po zaciętym oporze i utracie większości oficerów, „Dominica” opuściła banderę³. Zdobyty okręt został następnie przemianowany na „Dominique” i pływał jako *letter of marque*⁴ pod banderą francuską aż do maja 1814 r., kiedy to napotkał brytyjską „strzyżoną”⁵ fregatę „Majestic”, i ponownie powrócił do Royal Navy jako „Dominica”⁶. Podobne przykłady zawikłanych losów okrętów można by mnożyć.

Nie mniej zawikłany był problem nazw okrętów, które opuściły banderę. Nazwy te zmieniano, gdy miały wydźwięk ideologiczny, jak w przytoczonym wyżej przykładzie „Le Duc de Wagram”. Podobnie, wśród wielu innych, Anglicy nie mogli zachować nazwy liniowca „Le Hoche” (74)⁷, który zdobyli w październiku 1798 r. podczas nieudanej próby wsparcia rebelii w Irlandii, i przemianowali go na „Donegal”, aby ta nowa nazwa, pochodząca od hrabstwa w północnej Irlandii, przypominała o miejscu klęski francuskiej ekspedycji. Istniało wiele innych powodów zmiany nazw zdobytych okrętów, chociażby posiadanie innego okrętu o podobnej nazwie. W przypadku wspomnianego już szkunera „Dominica”, jego nazwa została zmieniona na „Dominique”, co było hołdem dla zwycięskiego dowódcy „Decatura” – Dominique’a Dirona – a równocześnie nawiązaniem do starej nazwy. Z reguły bowiem zachowywano oryginalne nazwy zdobytych jednostek, nawet jeśli brzmiały one zupełnie obco, ewentualnie zmieniano je tylko nieznacznie⁸. Zachowanie pierwotnej nazwy było po prostu rozwiązaniem najprostszym, ale także kurtuazyjnym gestem w stronę pokonanych, a przede wszystkim trwałą pamiątką odniesionego zwycięstwa.

Praktyka ta doprowadzała do kuriozalnych sytuacji. Na przykład w bitwie pod Trafalgarem uczestniczyły dwa okręty liniowe o angielskiej nazwie „Swiftsure”: pierwszy należał do Francuzów (zdobyty przez nich w 1801 r.), drugi natomiast do Brytyjczyków, którzy w 1804 r. zwodowali nowy okręt o tej samej nazwie⁹.

³ Do starcia doszło na południe od Bahamów. O jego zaciętości świadczą straty brytyjskie: 18 zabitych (w tym dowódca) i 42 rannych, z załogi liczącej 88 ludzi. E.S. Maclay, *A History of American Privateers*, Cambridge 2010, s. 312-316. Por. „Naval Chronicle” 1815, t. 34, s. 295.

⁴ *Letter of marque* (ang.) lub *lettre de marque* (fr.), oznacza list kaperski. W innym znaczeniu jest to statek, który taki list posiada, lecz w odróżnieniu od typowego statku korsarskiego, zajmuje się przede wszystkim transportem towarów, atakując jednostki nieprzyjacielskie tylko przy nadarzającej się okazji. D.A. Petrie, *The Prize Game. Lawful Looting on the High Seas in the Days of Fighting Sail*, Annapolis 1999, s. 4-5.

⁵ Zob. przyp. 27.

⁶ R. Winfield, *British Warships in the Age of Sail 1793-1817. Design, Construction, Careers and Fates*, Barnsley 2005, s. 365.

⁷ Liczby w nawiasach obok nazw okrętów określają nominalną liczbę dział, według której były klasyfikowane. W rzeczywistości liczba ta była zazwyczaj większa.

⁸ Doskonałym przykładem jest nazwa brytyjskiej fregaty (*post-ship*) HMS „Waaksaamheid”, zdobytej na Holendrach w 1798 r. R. Winfield, dz. cyt., s. 238.

⁹ „Swiftsure” (I), weteran spod Abukiru, odzyskany pod Trafalgarem, został ponownie wcielony do

Nawiasem mówiąc, pod Trafalgarem Francuzi posiadali jeszcze jeden „zdobywczy” liniowiec brytyjski – „Berwick”¹⁰, Nelson zaś miał pod swoimi rozkazami aż trzy okręty, niegdyś należące do Francuzów: liniowiec „Tonnant” (zdobyty pod Abukirem w 1798 r.) i „Belleisle” (eksfrancuski „Le Formidable”, zdobyty koło Groix w 1795 r.) oraz kuter „Entreprenante” (zdobyty w 1798 r.).

Wiele przyczyn powodowało, że poddanie okrętu było nie tylko możliwym, ale i powszechnym sposobem rozstrzygania starć żaglowców. Składały się na to czynniki techniczne, taktyczne i moralne. W epoce napoleońskiej, pomimo istotnego postępu w jakości dział i prochu, artyleria okrętowa wciąż miała ograniczoną celność, siłę rażenia i stosunkowo niewielki zasięg¹¹. Ostrzał z dużych odległości, dla najcięższych dział sięgających jednej mili, stosowano rzadko, uważając go za niepotrzebne zużywanie prochu. Większość pojedynków rozstrzygano na bardzo krótkich dystansach, często w zasięgu strzału pistoletowego, wspierając ogień artylerii zmasowanym ostrzałem broni ręcznej i granatami¹². Za ekstremalny przypadek można uznać walkę HMS „Brunswick” (74) z francuskim liniowcem „Vengeur du Peuple” (74) w 1794 r. – oba okręty, przypadkowo splątane ze sobą kotwicami i takielunkiem, przez blisko cztery godziny prowadziły morderczą wymianę ciosów, niemal dotykając się burtami¹³.

Przy długotrwałym ostrzale pokład okrętu zamieniał się w piekło. „Pociski kartaczowe – wspominał członek załogi HMS „Macedonian” – jak deszcz ołowiu wpadały przez nasze furty działowe, siejąc na swej drodze śmierć. Ciężkie kule uderzyły w burtę okrętu niczym żelazny grad, wstrząsając nim aż po samą stępkę, a przechodząc przez drewnianą konstrukcję rozpryskiwały straszliwe odłamki drewna, które czyniły jeszcze większe spustoszenie”¹⁴. Taki ostrzał mógł powodować groźne przecieki kadłuba, a rosnące straty w ludziach i działach stopniowo ograniczały możliwość odpowiadania na ogień przeciwnika. Nie mniejsze znaczenie miała utrata manewrowości. Napędzany siłą wiatru okręt z uszkodzonym takielunkiem, a tym bardziej pozbawiony masztów, stał się łatwym celem dla nieprzyjaciela, który mógł go bez trudu wymanewrować i zająć pozycję za jego dziobem lub rufą, gdzie konstrukcja kadłuba była najsłabsza. Był wówczas praktycznie bezbronny, gdyż nie mógł używać swych baterii burtowych, pozostawało mu tylko biernie przyjmować grad kul „prze-

Royal Navy i przemianowany na „Irresistible”. R. Winfield, dz. cyt., s. 56 i 76.

¹⁰ Zdobyty w 1795 r., odzyskany pod Trafalgarem 21.10.1805 r., zatonął tydzień później u wybrzeży Hiszpanii w czasie sztormu. R. Winfield, dz. cyt., s. 48. Zob. J. Dyskant, *Trafalgar 1805. Zapłakane zwycięstwo*, Warszawa 2002.

¹¹ O artylerii okrętowej tego okresu zob. K. Gerlach, *Czy w końcu XVIII stulecia na żaglowcach używano dział o szesnastowiecznej konstrukcji*, „Morza, Statki i Okręty” 2002, nr 1, s. 58-66; idem, *Czy z karonad strzelano granatami*, „Morza, Statki i Okręty” 2002, nr 4, s. 59-66; Ch. Henry, *Napoleonic Naval Armaments 1792-1815*, Oxford 2004.

¹² Szczególnie gustowali w tym Brytyjczycy. W 1815 r. komandor Frederick Maitland na pokładzie HMS „Bellerophon”, objaśniając Napoleonowi taktykę morską, za optymalną do walki uznał odległość pół kabla (tj. ok. 100 m) „lub nawet mniej”, gdyż „było zasadą w naszej flocie, aby nie znajdować się od nieprzyjaciela dalej, niż wymagała tego przestrzeń do pracy rejami i manewrowania okrętem”. F.L. Maitland, *The Surrender of Napoleon*, Edynburg-Londyn 1904, s. 96.

¹³ Miało to miejsce 01.06.1794 r. podczas bitwy „Sławnego Pierwszego Czerwca” (fr. „13 Prairiala”).

¹⁴ S. Leech, *A Voice from the Main Deck*, Boston [1843], s. 135.

czesujących” pokłady wzdłuż całego kadłuba. W tej sytuacji, o ile nie posiadał w pobliżu wsparcia, dalszy opór tracił sens.

Ostrzał artyleryjski w większości przypadków był wystarczający do rozstrzygnięcia starcia. Wciąż jednak pewne znaczenie zachowywał abordaż, szczególnie w walkach pojedynczych okrętów (ang. *single-ship action*), nie krępowanych koniecznością utrzymywania szyku liniowego i współdziałania z innymi jednostkami, jak również w czasie zaskakujących akcji „odcinających”, przeprowadzanych na łodziach okrętowych. Walka wręcz, toczona na ciasnym pokładzie przy pomocy pik abordażowych, toporów, kordelasów, tasaków, pistoletów, przy akompaniamencie strzałów muszkietowych¹⁵, miała niezwykle gwałtowny przebieg i pozostawiała niewielkie pole do manewru. W czasie abordażu okręt stanowił rodzaj pułapki, z której marynarze, w przeciwieństwie do piechurów na lądzie, nie mieli możliwości odwrotu. „Broniąc się na okręcie – pisał w 1776 r. Franciszek Paprocki – albo się poddają, albo też ostatnich sił do odpędzenia [nieprzyjaciół] dobywają”¹⁶.

Opisane wyżej sposoby walki i ograniczone możliwości techniczne sprawiały, że drewniane okręty stosunkowo rzadko tonęły w czasie akcji bojowej. Tendencję tę pogłębiał obowiązujący we wszystkich flotach system nagród przyзовych, wypłacanych załogom po sprzedaży zdobyczy. Motywowani finansowo dowódcy dążyli do zdobycia nieprzyjacielskiej jednostki, nie zaś do jej zatopienia. Zatonięcie potencjalnego przyzu lub konieczność jego zniszczenia po zajęciu, przyjmowano z ciężkim sercem, szczególnie jeśli był to wyładowany towarami statek handlowy.

Zdarzały się, oczywiście, przypadki zatonięcia okrętów w czasie bitwy, czasem tak tragiczne jak wybuch potężnego 120-działowego liniowca „L'Orient” pod Abukirem w 1798 r.¹⁷. Wizja takiego losu, zatonięcia lub – co gorsza – spłonięcia okrętu, musiała trwożyć serca najdzielniejszych marynarzy, szczególnie w czasach, kiedy umiejętność pływania należała do rzadkości, a okręty były praktycznie pozbawione środków ratunkowych (nieliczne łodzie okrętowe – przeznaczone do zupełnie innych celów – zazwyczaj były dziurawione pod ostrzałem). Z pewnością był to niebagatelny czynnik psychologiczny, nie tylko ułatwiający, lecz wręcz wymuszający decyzję o poddaniu okrętu, gdy kontynuowanie beznadziejnej walki mogło skazać całą załogę na niemal pewną śmierć.

Należy też pamiętać, że kadra oficerska flot epoki napoleońskiej, mimo niewątpliwych różnic ideologicznych i narodowych animozji, przynależała do świata tych samych wartości i wyznawała ten sam kodeks honorowy. W przypadku oficerów marynarki dodatkowo mógł wchodzić w grę pewien rodzaj profesjonalnej solidarności oraz poczucie wspólnoty losów, właściwe ludziom morza, jednakowo zależnym od sił natury. Oficer poddający okręt mógł być

¹⁵ Jak pisze K. Gerlach, w tym okresie zalecano, aby „grupa atakująca była uzbrojona przede wszystkim w kordelasy/tasaki i pistolety, a grupa przeznaczona do obrony przed abordażem – w piki i topory”. K. Gerlach, *Broń ręczna i uzbrojenie ochronne na pokładach żaglowców*, <http://www.timberships.fora.pl/artykuly-tematyczne,16/bron-reczna-i-uzbrojenie-ochronne-na-pokladach-zaglowcow,187-45.html> [dostęp: 05.05.2017].

¹⁶ F. Paprocki, *O sprawie rycerskiej polskiej*, w: *O zwyczaju morskiej bitwy*, wybór i oprac. J.Z. Lichański, Gdańsk 1984, s. 197.

¹⁷ B. Lavery, *Nelson and the Nile. The Naval War Against Bonaparte 1798*, Londyn 2003, s. 196-199.

niemal pewien, że zostanie potraktowany z odpowiednim respektem i zrozumieniem.

Jak więc widać, walka na morzu w czasach Nelsona daleko odbiegała od bitew rozgrywanych w XX w. Choć decydujące znaczenie miała artyleria, to jednak przeciwnicy znajdowali się w zasięgu wzroku, a nawet głosu, nierzadko wręcz na wyciągnięcie ręki. Pozwalało to na bezpośrednie interakcje między walczącymi i umożliwiało szybkie, i względnie łatwe, zakomunikowanie woli zaprzestania walki. Wiele, oczywiście, zależało od konkretnej sytuacji, w jakiej w danym momencie znajdowały się walczące jednostki, niemniej jednak istniał pewien ceremonial poddania się, utrwalony zwyczajem wojennym, a raczej zbiór symbolicznych gestów, z których najważniejszym było opuszczenie bandery.

Okręty wojenne podnosiły, w zależności od sytuacji, najprzeróżniejsze zestawy flag. Na drzewcu dziobowym znajdował się proporzec (bandera bukszprytowa), na topach masztów powiewały rozmaite wimble, proporczyki, flagi admirałskie, długie jęczory flag wiatrowych; odrębne miejsce zajmowały specjalne flagi sygnałowe. W dobie rewolucji francuskiej ich znaczenie dekoracyjne, heraldyczne i prestiżowe, niegdyś silnie eksponowane¹⁸, wyraźnie zmalało. Wciąż natomiast zachowywały istotne funkcje praktyczne: nie tylko określały przynależność narodową, ale też służyły komunikacji pomiędzy okrętami, informowały o przynależności taktycznej do poszczególnych eskadr, podkreślały obecność na pokładzie oficera flagowego (co najmniej kontradmirała) lub komodora, odróżniały okręt wojenny od statków handlowych i korsarskich itd. Nadal też posiadały olbrzymie znaczenie symboliczne i wpływały na morale załogi.

Szczególne miejsce pod tym względem zajmowała bandera narodowa, zawieszana bądź na drzewcu flagowym (flagsztoku) na samej rufie żaglowca, bądź też pod pikiem gafla (czyli pod skośnym drzewcem przymocowanym do ostatniego masztu, na jednostkach posiadających bezanżagiel)¹⁹. Bandera ta nieprzypadkowo powiewała w części rufowej, gdyż tam właśnie znajdowało się „centrum dowodzenia” okrętem. Miała ona największe rozmiary ze wszystkich flag: zachowana do dziś biała bandera brytyjska, którą miał nosić „Brunswick” w czasie bitwy „Sławnego Pierwszego Czerwca”, mierzy 20 na 40 stóp (6,1 × 12,2 m), a zdobyta pod Trafalgarem hiszpańska „wielka bandera” z liniowca „San Ildefonso” (74), jest jeszcze większa (14,5 na 10 m)²⁰. Trzeba dodać, że bandera narodowa nie zawsze była wywieszona, a co więcej, powszechnie stosowanym *ruse de guerre* było pływanie pod fałszywą banderą. Fortel taki uważano za całkowicie uprawniony, ale pod warunkiem, że przed otwarciem ognia bandera została zmieniona na właściwą.

Opuszczenie bandery było swoistym przedłużeniem gestu opuszczenia górnych żagli, oznaką podporządkowania i uległości, ale też szacunku. Przez opusz-

¹⁸ Zob. A. Pastorek, *XVII-wieczne holenderskie bandery wojenne*, „Okręty Wojenne” 2011, nr 3, s. 2-6.

¹⁹ T. Wilson, *Flags at Sea*, Londyn 1986, s. 28.

²⁰ Tamże, s. 87 i 89. Dokładna specyfikacja techniczna bandery z „San Ildefonso”:

²¹ <https://www.napoleon.org/en/history-of-the-two-empires/articles/rare-view-of-massive-spanish-ships-flag-captured-at-the-battle-of-traffic/> [dostęp 1.04.2017]. Oczywiście na mniejszych okrętach bandery miały mniejsze rozmiary.

czenie żagli jednostka dobrowolnie ograniczała swoją zdolność manewrową, symbolicznie oddając się we władanie silniejszego. Dlatego gest ten stanowił element zwyczajowego salutu przy spotkaniu okrętu państwa sprawującego władzę nad danym akwenem²¹. Na przykład Anglicy od drugiej połowy XVII w. wymagali na swoich wodach rodzimych, które rozciągali do wysokości przylądka Finisterre w Hiszpanii, aby każda napotkana jednostka, na znak uznania suwerenności ich władcy, „opuściła marsel i obniżyła banderę” (*strike their Topsail and take in the Flag*). Kwestie te były traktowane niezwykle poważnie, zdarzały się nawet przypadki wymuszania salutów siłą, a „prawo flagi” stało się jednym z powodów wojny z Francją w 1689 r.²². Wymowne natomiast, że dowódca okrętu brytyjskiego, zgodnie z wydanymi instrukcjami, mógł opuścić banderę wyłącznie w odpowiedzi na salut rozpoczęty przez inną jednostkę²³.

Gest opuszczenia bandery na znak poddania, pokrewny z opisanym salutem banderą, został przyjęty stosunkowo późno. Jeszcze w 1592 r. członkowie załogi pewnego hiszpańskiego statku nie myśleli nawet o opuszczeniu bandery, lecz „wywiesili białą flagę i poddali się, odmówili jednak opuszczenia swoich żagli, gdyż przysięgali nie czynić tego przed Anglikami”²⁴. Jak dowodził William Perrin, znawca weksylologii morskiej, wraz z rozwojem artylerii prochowej na okrętach jako znak poddania zaczęto stosować właśnie białą flagę, zaadaptowaną z walk na lądzie (choć raczej mówiła ona o przerwaniu walki niż o poddaniu się, a wciąż silniejszą wymowę miało opuszczenie żagli). Jednak biała flaga, często wieszana w miejsce opuszczonej bandery, bywała mylona z białą banderą Francji (wprowadzoną w 1661 r.) oraz jedną z bander stosowanych przez Anglików (białą z krzyżem świętego Jerzego). Ostatecznie pozostał więc sam gest opuszczenia bandery, który utrwalił się w XVII w., aczkolwiek uzupełniano go jeszcze innymi znakami²⁵.

Natomiast biała flaga nadal była stosowana na morzu, jednak przede wszystkim w swoim podstawowym znaczeniu – jako flaga armistycjum – używana przez różnego rodzaju parlamentariuszy. Użył jej w ten sposób Nelson w czasie zwycięskiej bitwy pod Kopenhagą w kwietniu 1801 r. Wysłał wówczas na ląd list wzywający Duńczyków do zaniechania dalszego oporu, który został dostarczony łodzią (gigiem) z flagowego liniowca „Elephant” pod flagą armistycjum przywiązaną do wiosła trzymanego w górze przez marynarza²⁶. Przyjęto również zasadę, że okręty płynące z flagą armistycjum, dla uniknięcia nieporo-

²¹ Istniało wiele innych form salutów, odrębnie honorowano dowódców, monarchów, twierdze itd. „Czyniąc to wielorakim sposobem, już spuszczać wielką banderę (co jest największy honor), już związać banderę, już witając strzelaniem pierwszej i liczniej z armat, już skręcając żagle, już posyłając oficyjera na okręt mocniejszej potencji, już rzucając kotwicę pod jego banderą, już stawiając pod wiatrem”, F. Paprocki, dz. cyt., s. 189. Zob. E. Kaczorowski, J. Koziarski, R. Pluta, *Ceremoniał morski i etykieta jachtowa*, Warszawa 2008, s. 49 i n.

²² T.W. Fulton, *The Sovereignty of the Seas*, Clark 2005, s. 517-523.

²³ *Regulations and Instructions Relating to His Majesty's Service at Sea*, [Londyn] 1808, s. 51, art. XXIV.

²⁴ Cyt. za: W.G. Perrin, *British Flags, Their Early History, and Their Development at Sea; with an Account of the Origin of the Flag as a National Device*, Cambridge 1922, s. 189-190.

²⁵ Tamże, s. 192-194.

²⁶ Ch. Hibbert, *Nelson*, Warszawa 2001, s. 254.

zumień, powinny na dziobie wywiesić barwy nieprzyjaciela, a na rufie pozostawić własną banderę narodową²⁷. Niemniej jednak kapitulacyjna wymowa białej flagi przetrwała, skoro pod Trafalgarem kilka hiszpańskich okrętów opuściwszy banderę wciągnęło na jej miejsce białą flagę.

W dobie napoleońskiej symbolika opuszczonej bandery była jednoznacznie czytelna i powszechnie stosowana. Można powiedzieć, że wykształciła się wzorcowa procedura poddania okrętu: Poddająca się jednostka opuszczała banderę i przerywała ogień (był to niezbędny i w praktyce najważniejszy sygnał). Na okrętach flagowych opuszczano również flagę admirałską. Następnie zwycięzcy wysyłali oficera mającego przejąć jednostkę, a także grupę marynarzy (nieliczną, jeśli porównać ją z liczebnością kapitulujących), stanowiącą załogę przyzową. W przypadku okrętów wojennych istotnym elementem symbolicznym było przekazanie broni osobistej (szpady) pokonanego dowódcy na ręce dowódcy zwycięskiego okrętu²⁸. Zwyczajem stało się również, że zwycięzcy wywieszali własną banderę ponad banderą zdobytego okrętu, co symbolizowało objęcie przyżu w posiadanie, i w takiej dekoracji tryumfalnie wprowadzali zdobycz do własnego portu.

Jednakże wcielenie w życie tego ideału w warunkach bitwy morskiej nie zawsze było wykonalne, a zarówno zwycięzcy, jak i zwyciężeni często musieli uciekać się do improwizacji. Do wielu nieporozumień doprowadzała przypadkowa utrata bandery. „Sławnego Pierwszego Czerwca” na „Jemmapes” (74) – dwukrotnie odstrzelono banderę, którą ponownie wciągnięto na bezanmaszt. Wkrótce jednak, pod ogniem z HMS „Queen” (90), francuski liniowiec stracił wszystkie maszty i choć rzeczywiście chciał opuścić banderę, nie mógł tego uczynić. Załoga zaczęła więc machać kapelusami na znak poddania²⁹. W nietypowych okolicznościach poddał się pod Abukirem liniowiec „Tonnant” (80), którego zaciekle obrona przeszła do legendy. Nad ranem 3 sierpnia 1798 r. był on ostatnim francuskim okrętem, który jeszcze walczył, pomimo że osiadł na mieliźnie. Brytyjczycy wysłali kolejno trzy łodzie z zapytaniem, czy okręt poddaje się. Pierwsza musiała zawrócić pod ostrzałem; druga (pod flagą armistycjum) usłyszała w odpowiedzi, że Francuzi mają na pokładzie 1600 ludzi, i jeśli nie dostaną statku, na którym mogliby odpłynąć do Tulonu, to będą walczyć do końca. „Prawdziwie francuska gaskonada” – określił to brytyjski komandor Miller. Dopiero gdy trzy okręty Nelsona („Swiftsure”, „Theseus” i „Leander”), przygotowały się do otwarcia ognia, „Tonnant” „wywiesił białą flagę

²⁷ W.G. Perrin, dz. cyt., s. 196.

²⁸ Starano się to czynić nawet wówczas, gdy dowódca był zabity lub ciężko ranny. Pod Trafalgarem szpada rannego Cayetano Valdésa, dowódcy liniowca „Neptuno”, została wręczona komandorowi Charlesowi Mansfieldowi z „Minotaura” przez pierwszego porucznika z hiszpańskiego okrętu. T. Clayton, P. Craig, *Trafalgar. The Men, the Battle, the Storm*, Londyn 2005, s. 250. „Byłem szczególnie szczęśliwy, że «Le Conquérant» opuścił banderę przed «Audaciousem» – pisał dowódca tego ostatniego – a szpada jej kapitana została wręczona jednemu z moich poruczników”. List kmndra D. Goulda do wuja, 02.12.1798 r., w: *Logs of the Great Sea Fights, 1794-1805*, t. II, red. T.S. Jackson, Londyn 1899, s. 30.

²⁹ James, dz. cyt., t. I, s. 166. Anglik odniósł jednak tak poważne uszkodzenia, że nie był zdolny przejąć francuskiego liniowca, który dzięki temu szczęśliwie ocalał, odholowany przez fregatę, a w przyszłości nie raz jeszcze dał się we znaki Brytyjczykom.

i dopuścił do siebie łódź z «Leandera», a wkrótce później był już pod banderą angielską»³⁰.

Prostym i skutecznym sygnałem złożenia broni, pozwalającym uniknąć nieporozumień, było wywieszenie barw nieprzyjaciela. Metoda ta była często stosowana na żaglowcach jako uzupełnienie opuszczenia bandery, jak też w sytuacji, gdy opuszczenie bandery z jakichś powodów było niemożliwe. Tak uczynił wspomniany na początku „Vengeur du Peuple”, pozbawiony masztów i powoli tonący. Również pod Trafalgarem hiszpańskie liniowce „Bahama” i „Argonaut” oraz francuski „L’Achille” na znak poddania wywiesiły z pokładu „Union Jacka”³¹.

Jeszcze bardziej sytuacja walczących komplikowała się podczas abordażu, kiedy zgilek panujący na pokładzie przypominał średniowieczne *mêlée*. Nie zawsze myślano wówczas o symbolicznym opuszczeniu bandery, a większego znaczenia nabierały personalne oznaki poddania się. W takiej walce okręt był de facto zdobywany, niezależnie od tego, czy wciąż dumnie powiewała nad nim bandera, czy też nie. Przykładem jest los brytyjskiej fregaty „Ambuscade”, która w grudniu 1798 r. w sensacyjny sposób stała się łupem znacznie mniejszej francuskiej korwety „Bayonnaise”. Śmiały abordaż licznej załogi francuskiej oraz przypadkowe eksplozje dział sprawiły, że wyjątkowo niezgrana i niezdyscyplinowana załoga angielska wpadła w panikę i schroniła się we wnętrzu okrętu. Fregata znalazła się w rękach Francuzów, choć nigdy nie opuściła bandery³².

Nie można w tym miejscu nie wspomnieć o słynnym „patentowym moście Nelsona”, czyli brawurowym zdobyciu dwóch hiszpańskich liniowców przez załogę HMS „Captain” (74) w bitwie koło Przylądka Świętego Wincentego (14 lutego 1797 r.). Komodor Horatio Nelson najpierw osobiście poprowadził atak grupy abordażowej na rufę „San Nicolasa” (80), lecz okręt ten nie opuścił samodzielnie bandery. Z satysfakcją opisywał to Nelson: „Ujrzałem kapitana [Edwarda] Berry’ego, który opanował rufówkę, opuszczającego hiszpańską banderę w dół”. Kontynuując natarcie, Nelson natknął się na „dwóch lub trzech hiszpańskich oficerów, wziętych do niewoli przez moich marynarzy, a ci wręczyli mi swoje szpady”. Następnie skierował swoich ludzi przeciwko hiszpańskiemu okrętowi pierwszej klasy, który podszedł do burty „San Nicolasa”. Był to potężny trójpokładowiec „San Josef” (114). Już na początku ataku jeden z hiszpańskich oficerów ogłosił, że okręt się poddał. Wkrótce potem „hiszpański kapitan pokłoniwszy się wręczył mi swą szpadę i oznajmił, że admirał kona na dole od odniesionych ran. Zapytałem go, na honor, czy okręt zaiste się poddał? Gdy to potwierdził, podałem mu rękę i zażądałem, aby zwołał swoich oficerów i marynarzy, i powiedział im o tym, co też uczynił”. Wkrótce potem na pokładzie rufowym trójrzędowca Nelson tryumfalnie przyjmował szpady kolejnych hiszpańskich oficerów, przekazując te trofea jednemu

³⁰ List kmdra R. Millera do żony, w: *Logs of the Great Sea Fights...*, s. 48-49.

³¹ W.G. Perrin, dz. cyt., s. 194, przyp. 2.

³² K. Gerlach, *Niezwykłe pojedynki żaglowców i ich drugie dno*, „Statki, Morza i Okręty” 2002, nr 3, s. 62-63.

z wiosłarzy swojej łodzi (*bargeman*), „który z największym spokojem wkładał je sobie pod pachę”³³.

Różne inne metody okazywania podporządkowania stosowano na okrętach w czasie walk w ciemnościach. Obrazuje to niecodzienny pojedynek fregat, do którego doszło styczniowej nocy 1795 r. pomiędzy brytyjską „*Blanche*” (32) a francuską „*Pique*” (36). Ta ostatnia, choć cięższa, lepiej uzbrojona i z liczniejszą załogą, została unieruchomiona – jej bukszpryt przywiązano do rufy „*Blanche*” – i nie mogła odpowiadać ogniem dział na ostrzał Brytyjczyków. Po dwóch godzinach Francuzi, mając 76 zabitych i 110 rannych (na 279 ludzi), uznali się za pokonanych, i zaczęli po prostu krzyczeć, że się poddają. Warto podkreślić, że na obu okrętach nie pozostała ani jedna cała łódź, a dzielący je krótki odcinek brytyjska załoga przyzowa musiała przebyć częściowo czolgając się po zwisającej cumie, a częściowo wpław³⁴. W innym nocnym boju fregat słynna brytyjska „*Indefatigable*”³⁵ (44) zmusiła do kapitulacji francuską „*Virginie*” (40), która na znak poddania wystrzeliła z działa na przeciwległej burcie i opuściła światło latarni³⁶. Sygnału świetlnego użyła również amerykańska ciężka fregata USS „*President*”, gdy poddawała się brytyjskiej eskadrze blokującej Nowy Jork w styczniu 1815 r. Dla odmiany uniosła ona latarnię zawieszoną pomiędzy takielunkiem.

Kluczową rolę przy zdobyciu wspomnianej fregaty „*President*” (44) odegrała najszybsza fregata w ścigającym ją zespole brytyjskim – HMS „*Endymion*” (44). Pojedynek tych okrętów był niezrównanym pokazem kunsztu żeglarskiego i artyleryjskiego dwóch wybitnych dowódców: Stephena Decatura (który już wówczas był amerykańskim bohaterem narodowym) i Henry’ego Hope’a. Pokazuje on również dwa istotne aspekty „kapitulacji” na morzu. Po pierwsze, niekiedy okręt poddawano nie dlatego, że nie był zdolny do dalszej akcji, lecz dlatego, że na skutek odniesionych uszkodzeń nie był w stanie uciec przeważającym siłom nieprzyjaciela. „*President*” – jedna z najpotężniejszych fregat w swojej klasie – choć poniosła większe straty niż „*Endymion*”, nadal mogłaby pokonać brytyjską fregatę, gdyby ta była osamotniona. Amerykanin miał jednak uszkodzone żagle, maszty i liny, więc idące w oddali trzy kolejne okręty Royal Navy nieuchronnie musiały go dogonić. W konsekwencji Decatur poddał się zanim jeszcze reszta brytyjskiej eskadry mogła otworzyć do niego

³³ Relację Nelsona cyt. za: *Dispatches and Letters of Vice Admiral Lord Viscount Nelson*, oprac. N.H. Nicholas, t. II, 1795-1797, Londyn 1845, s. 340-343. Zob. też: N. Tracy, *Nelson's Battles. The Triumph of British Seapower*, Annapolis 2008, s. 116.

³⁴ W.M. James, *The Naval History of Great Britain from the Declaration of War by France in February 1793 to the Accession of George IV*, t. I, 1793-1796, Londyn 2003 [reprint z 1837], s. 280.

³⁵ Była to tzw. „strzyżona” fregata (*razee*), powstała z przebudowy okrętu liniowego, z którego zdjęto górne pokłady. Zob. K. Gerlach, „*Indefatigable*”. *Nietypowa fregata Pellewa*, „Statki, Morza i Okręty” 1998, nr 4.

³⁶ James, dz. cyt., t. I, s. 325. Jeszcze w czasie wojny secesyjnej unijna kanonierka USS „*Hatteras*”, zaskoczona przez konfederackiego rajdera CSS „*Alabama*”, użyła podobnego nocnego sygnału poddania: wystrzeliła trzykrotnie z działa na przeciwległej burcie. S. Kędzierski, CSS „*Alabama*”, *korsarz Konfederacji*, Warszawa 2006, s. 35.

ogień³⁷. Przynajmniej na to wyglądało, że się poddał. Dochodzimy bowiem do drugiego aspektu – (nie) honorowania zadeklarowanej woli poddania.

W opisanej wyżej sytuacji, po wstrzymaniu ognia i podniesieniu na „President” świetlnego sygnału zaprzestania walki, „Endymion” również przerwała ogień, stanęła w dryf i zaczęła naprawiać własne uszkodzenia. Komandor Hope był przekonany o zakończeniu walki, ale zajęty naprawami nie wysłał żadnej łodzi do przejęcia przyzu. Decatur po namyśle postanowił skorzystać z okazji i raz jeszcze podjął próbę ucieczki w ciemności. Postawił nowe żagle i zaczął się oddalać. Wkrótce jednak w świetle gwiazd dostrzegła go i dogoniła fregata „Pomone” (38), która oddała zaledwie dwie nieskładne salwy. Tym razem „President” już nawet nie próbował walczyć, tylko skrócił żagle i ponownie podniósł świetlny sygnał poddania, który został potwierdzony po obwołaniu okrętu³⁸.

Podobne „wątpliwości”, co do słuszności podjętej decyzji o poddaniu okrętu, nachodziły wielu innych dowódców, szczególnie jeśli w bitewnym zamieszaniu zaczęli dostrzegać szansę ucieczki. „Sławnego Pierwszego Czerwca” francuski okręt liniowy „L’Achille” (74), ciągnąc za sobą resztki zwalonych masztów, które utrudniały mu skuteczny opór, opuścił banderę. Widząc jednak, że w zamieszaniu bitewnym jego ciężko uszkodzony oponent – „Brunswick” – nie jest w stanie przysłać załogi przyzowej, „L’Achille” ponownie wciągnął banderę, postawił żagiel podbuzszprytowy i spróbował wydostać się z tarapatów. I choć próba ta zakończyła się niepowodzeniem, gdyż liniowiec został przechwycony przez okręty Lorda Howe’a, to jednak pokazuje, że takie niehonorowe próby ucieczki nie były czymś odosobnionym.

Do podobnej sytuacji doszło na Adriatyku w czasie bitwy pod Lissą (13 marca 1811 r.) – największego starcia fregat w okresie wojen napoleońskich. To wspaniałe zwycięstwo eskadry brytyjskiej, dowodzonej przez komandora Williama Hoste’a (ulubieńca Nelsona), nad dwukrotnie silniejszą (lekko licząc) eskadrą francusko-wenecką mogłoby być jeszcze większe, gdyby nie ucieczka francuskiej fregaty „Flore” (40). Uszkodzona w czasie bitwy opuściła banderę, aby oszczędzić strat w ludziach, lecz gdy fregaty Hoste’a popłynęły dalej, zajęte walką z pozostałymi okrętami napoleońskiej eskadry, „Flore” bezpiecznie oddaliła się w kierunku wyspy Lesina. Co ciekawe, po bitwie Hoste wystosował list protestacyjny, apelując do honoru dowódcy francuskiej fregaty, komandora Jean-Alexandre’a Péridier’a: „Zdaje sobie Pan sprawę, Sir, że byłem w mocy zatopić Pana, czego nie uczyniłem, gdyż uznałem, że się Pan poddał, podobnie mogły uczynić dwa inne [okręty] z mojej eskadry. Zgodnie z prawem wojennym „Flore” przynależy do mnie i celem mojego obecnego parlamentariusza [truce] jest żądanie jej restytucji w stanie, w jakim się znajdowała w momencie opuszczenia bandery”. Odpowiedzi na ten list udzielił oficer zastępujący rannego w bitwie Péridier’a, używając wymówki, że bandera została „przypadkowo odstrzelona”, na koniec zaś radził: „Jeśli nie uzna Pan mojej

³⁷ A. Lambert, *The Challenge. Britain Against America in the Naval War of 1812*, Londyn 2012, s. 370.

³⁸ A. Lambert, dz. cyt., s. 370.

odpowiedzi za satysfakcjonującą, upraszam, aby zwrócił się Pan do mojego rządu”³⁹.

Po opuszczeniu bandery nie tylko ucieczkę, ale także zniszczenie okrętu uważano za działanie haniebne. W czasie bitwy pod Abukirem francuska fregata „Artémise” (32) opuściła banderę, lecz jeszcze przed dotarciem Brytyjczyków na jej pokład, dowódca nakazał podłożyć ogień i wraz z nieliczną załogą odpłynął w łodziach ku pobliskiemu brzegowi. Fregata błyskawicznie stanęła w płomieniach, a pół godziny później eksplodowała. Wymowne jest, jak mocno brytyjscy oficerowie byli wstrząśnięci tym czynem, uznając go za poważne naruszenie etykiety wojennej i przejaw upadku moralnego. „Dla współczesnego Francuza – pisał jeden z nich – tak niehonorowe działanie nie było niczym nienaturalnym; diabła bardziej już nie oczernisz”⁴⁰.

Zupełnie inaczej oceniano sytuację, gdy osaczony przez nieprzyjaciela okręt nie opuścił bandery. Dowódca miał wówczas pełne prawo zatopić własną jednostkę, aby nie dostała się w ręce nieprzyjaciela. Jednakże podejmując taką decyzję, ryzykował życie swoich podkomendnych. Dlatego w praktyce próby samozniszczenia okrętu podejmowano niemal wyłącznie w pobliżu brzegu, gdy istniała realna szansa ewakuacji załogi, czego przykładem jest spalenie hiszpańskich okrętów liniowych zaskoczonych przez brytyjskie siły inwazyjne na Trynidadzie w 1797 r. Najczęściej stosowaną formą uniemożliwienia nieprzyjacielowi przejęcia okrętu było celowe wyrzucenie go na brzeg (sztrandowanie). Uczynił tak francuski kontradmirał Leissèguesze swoim flagowcem „Impérial” (120), „ciężko potrząskanym i kompletnie pobitym”⁴¹ u wybrzeży San Domingo, w ostatniej dużej bitwie liniowców stoczonej w czasie wojen napoleońskich (6 lutego 1806 r.). Podobnie w sierpniu 1808 r., kiedy rosyjski okręt liniowy „Wsiewołod” (74) został u wybrzeży Estonii dogoniony przez szwedzko-brytyjską eskadrę, jego dowódca, *kapitan wtorowo ranga*, Danił W. Rudniew, po naradzie ze swoimi oficerami postanowił „bronić się do końca, a w ostatniej chwili osiąść na mieliźnie, aby ratować załogę, a okręt spalić”⁴². Nie mniej zdeterminowany był porucznik Thøger E. Rosenørn, dowódca małego duńsko-norweskiego kutra „Alban” (10) (uprzednio zdobytego na Anglikach), który nie zważając na temperaturę wody, koło Szetlandów nakazał przebić dno i zerwać olinowanie jednostki, a dopiero po tym opuścił banderę⁴³.

³⁹ Cyt. za: T. Pocock, *Remember Nelson. The Life of Captain Sir William Hoste*, Barnsley 2005, s. 176.

⁴⁰ List kmdra R. Millera do żony, cyt. za: *Logs of the Great Sea Fights, 1794-1805*, t. II, red. T.S. Jackson, Londyn 1899, s. 46; B. Lavery, *Nelson and the Nile. The Naval War Against Bonaparte 1798*, Londyn 2003, s. 207.

⁴¹ Raport wiceadm. J.T. Duckwortha z 07.02.1806 r., w: „The London Gazette”, nr 15902 z 24.03.1806, s. 372. W ślad za „Impériałem” poszedł liniowiec „Diomède”, choć niewykluczone, że zdryfował mimowolnie.

⁴² P.A. Niwie, *Russko-szwedzka wojna 1808-1809* gg, Petersburg 1910, s. 234. Ostatecznie rosyjski okręt został zdobyty abordażem przez Brytyjczyków, a następnie, po nieudanych próbach ściągnięcia z mielizny, podpalony. Zob. raport kontradm. S. Hooda, w: „The London Gazette”, nr 16184 z 17.09.1808, s. 1282-1284.

⁴³ H.G. Garde, *Den dansk-norske Sømagts Historie 1700-1814*, Kopenhaga 1852, s. 550; por. C.F. Wandel, *Søkrigen i de dansk-norske farvande 1807-14*, Kopenhaga 1915, s. 125-133. Ostatecznie „Alban”, pokonany 11.05.1811 przez brytyjski bryg „Rifleman” (18), został ocalony i ponownie wcielony do

Wyrazem równie nieprzejednanej postawy obrońców okrętu było przybicie bandery do masztu. Motyw ten przewijał się co najmniej od XVII w. i stał się nieodłącznym elementem legend powstających wokół bohaterów zmagających się z nieprzyjaciółkami różnych nacji⁴⁴. Warto jednak zauważyć, że początkowo przybicie bandery – postrzeganej jako cenne trofeum wojenne – miało zapobiec jej wpadnięciu w ręce nieprzyjaciela. Dopiero z czasem, gdy opuszczenie bandery stało się symbolem kapitulacji, jej przybicie nabrało nowego znaczenia – wyrażało gotowość obrony okrętu „do upadłego”. Jednakże w praktyce przygwożdżona bandera pozostawała jedynie rodzajem „figury retorycznej”, gdyż załogi w obliczu miażdżącej przewagi nieprzyjaciela nie podzielały samobójczych zapędów swoich nieugiętych dowódców. Symbolem takiej niezłomności stał się komandor Aristide Dupetit-Thouars, dowódca wspomnianego już „Tonnanta” spod Abukiru, który stracił nogę i obie ręce, lecz nadal wydawał rozkazy, siedząc w pojemniku z ziarnem, a zanim się wykrwawił, nakazał przybić do masztu *tricolore*⁴⁵. W brytyjskiej tradycji zapisał się Jack (John?) Crawford, młody marynarz, który w czasie bitwy pod Kamperduin (ang. Camperdown, 11 października 1797 r.) wspiął się na maszt liniowca „Venerable”, aby przybić odstrzeloną flagę admiralską głównodowodzącego admirała Adama Duncana⁴⁶. Notabene w języku angielskim do dziś przetrwał zwrot *nail your colours to the mast*, oznaczający zdecydowane wyświeślenie swoich poglądów i gotowość ich nieustępliwej obrony. Natomiast dla Amerykanów symboliczne znaczenie ma James Lawrence, dowódca fregaty USS „Chesapeake”, a jego ostatnie słowa – „Don’t give up the ship!” („Nie poddawać okrętu!”) – wypowiedziane w czasie słynnego pojedynku z fregatą HMS „Shannon” (1 czerwca 1813 r.), stały się natchnieniem dla kolejnych pokoleń oficerów US Navy⁴⁷.

Znacznie mniej znany jest Gawrił Nawielskoj i dowodzony przez niego czternastodziałowy kuter „Opyt” (ros. „Doświadczenie”). 23 czerwca 1808 r. koło wyspy Nargen, niedaleko Rewla (Tallina), ten młody porucznik zbliżył się do brytyjskiej fregaty HMS „Salsette”, którą omyłkowo wziął za jednostkę rosyjską. W ten sposób doszło do pierwszego starcia w wojnie rosyjsko-brytyjskiej, trwającej od września 1807 r. W zasadzie naturalną konsekwencją pomyłki Nawielskiego powinno być opuszczenie bandery, gdyż dysproporcja sił była miażdżąca: fregata dysponowała prawie pięciokrotnie liczniejszą załogą i tyleż większym ciężarem salwy burtowej. Jednak szczęśliwie dla Rosjan, w pewnym momencie zamarł wiatr i lekki kuter, odpowiadając ogniem, zaczął oddalać się na wiosłach od unieruchomionej fregaty. Sytuację odmienił nagły

Royal Navy.

⁴⁴ A. Pastorek, dz. cyt., s. 6, przytacza anegdotę o przybiceniu bander i smarowaniu masztów tłuszczem na rozkaz holenderskiego admirała Pieta Heina w XVII w.

⁴⁵ W.L. Clowes, *The Royal Navy. A History from the Earliest Times to 1900*, t. IV, Londyn 1899, s. 367.

⁴⁶ *Fleet Battle and Blockade. The French Revolutionary War 1793-1797*, red. R. Gardiner, Londyn 2001, s. 178. J. Crawford zmarł zapomniany, ale jego postać pod koniec XIX w. została przypomniana za sprawą sztuki Jamesa R. MacLarena „Jack Crawford the Hero of Camperdown”.

⁴⁷ M. Bibbings, *The Battle*, w: *Broke of the Shannon and the War of 1812*, red. T. Voelcker, Barnsley 2013, s. 138. Zob. też: P. Padfield, *Broke and the Shannon. A Biography of Admiral Sir Peter Broke*, Londyn 1969.

powiew szkwału, który wypełnił żagle „Salsette”. Wciąż jednak Rosjanie, „z uwagi na zapadające ciemności, i fakt że znajdowali się już blisko brzegu, nie ustawali w wysiłkach, aby uciec, mimo że byli całkowicie wystawieni na ogień większości naszych dział” – raportował dowódca fregaty⁴⁸. Z fregaty brytyjskiej zakrzyknięto po rosyjsku: „opuścić banderę”! Gdy odpowiedzią było milczenie, Anglicy wznowili ostrzał, na który kuter odpowiedział ostatnimi ocalałymi karonadami. Według źródeł rosyjskich Nawielskiej został ciężko ranny w szczękę i obwiązał głowę szalem, a nie mogąc mówić, wydawał rozkazy na kawałku papieru. Bandera została przygwożdżona, dowódca miał także zamiar rozbić dno kutra, a nawet wyciągnął szablę, jako sygnał do abordażu. Ostatecznie jednak, po blisko pięciu godzinach wyczerpujących zmagani, jego zastępca poddał okręt i wywiesił banderę brytyjską na burcie⁴⁹.

Dowódca „Salsette” docenił męstwo obrońców: nie tylko pozwolił zachować szablę pokonanemu przeciwnikowi, ale też wkrótce wysadził wszystkich jeńców koło Lipawy. „Opyt” został wcielony do Royal Navy jako HMS „Baltic”. Natomiast porucznik Nawielskiej, po odbyciu rekonwalescencji, otrzymał nagrodę z prywatnych funduszy cara Aleksandra, i na jego wyraźne żądanie pełnił samodzielne dowództwa różnych okrętów, dochodząc ostatecznie do stopnia kapitana pierwszej rangi. W historii Royal Navy pojedynek ten był tylko drobnym epizodem wojennym. Dla Rosjan jednak okazał się niezwykle inspirujący i do dziś pozostaje symbolem upartego oporu w sytuacji beznadziejnej⁵⁰.

Przykłady tych heroicznych postaw mogą stworzyć wrażenie, że poddanie okrętu zawsze było poprzedzone zacięłą walką. Nic bardziej mylnego. W starciach żaglowców przewaga materialna (wyrażana przede wszystkim ciężarem salwy burtowej, liczebnością załogi, odpornością konstrukcji okrętu) odgrywała rolę decydującą⁵¹. Takie czynniki, jak jakość dowodzenia, wyszkolenie załogi, inicjatywa, brawura, a nawet szczęście były ważne, ale dopiero przy wyrównanych siłach przeciwników mogły istotnie wpłynąć na rezultat starcia. Faktu tego nie zmieniają niewiarygodne wyczyny, w rodzaju zdobycia hiszpańskiej szebeki „El Gamo” (32 działa, 319 ludzi) przez małe bryg HMS „Speedy” (14 lekkich dział, 54 ludzi)⁵², sporadycznie dokonywane przez dowódców tak wybitnych i energicznych, jak Thomas Cochrane. Dlatego ten sam Cochrane na swoim „Speedy”, kiedy napotkał dwa miesiące później liniowiec kontradmirała Linoisa, mógł jedynie podjąć rozpaczliwą próbę ucieczki, która zakończyła się opuszczeniem bandery bez jednego wystrzału⁵³. Większość do-

⁴⁸ Raport kmdra Waltera Bathursta, 24.06.1808 r., w: „The London Gazette”, nr 16167 z 30.06.1808, s. 1049-1050. Przedruk także, w: „The Naval Chronicle” 1808, t. 20, s. 151.

⁴⁹ P.A. Niwie, *Russko-szwedzka wojna 1808-1809 gg*, Petersburg 1910, s. 214-215. Zob. też: W.W. Szygin, *Dzieło „Pamięci Azowa”*, Moskwa 2012, s. 230 i n.

⁵⁰ W 1889 r. walka ta została uwieczniona na płótnie przez Leonida Blinowa. Obraz znajduje się obecnie w Centralnym Muzeum Wojenno-Morskim w Petersburgu.

⁵¹ K. Gerlach, *Niezwykłe pojedynki...*, s. 66. Zob. też: tenże, *Wojny morskie epoki drewna i żagli – świadomość ograniczeń*, w: *Z dziejów wojen morskich. (Studia i szkice)*, red. A. Aksamitowski, M. Franz, Oświęcim 2015, s. 32-58.

⁵² D. Thomas, *Cochrane. Britannia's Sea Wolf*, Londyn 2001, s. 64-68.

⁵³ Tamże, s. 71-72.

wódców na jego miejscu, zważywszy dysproporcję sił, opuściłaby banderę dużo wcześniej.

Poddanie żaglowca bez walki było zjawiskiem powszechnym. W szczególności dotyczyło to statków handlowych, które stanowiły zdecydowaną większość z tysięcy jednostek zdobytych w czasie wojen napoleońskich. Niemal wszystkie ówczesne statki handlowe posiadały jakieś uzbrojenie, a wyglądem zewnętrznym z pozoru niewiele różniły się od okrętów wojennych. Prawo wojenne upoważniało je do walki w samoobronie, a różne regulacje wręcz narzucały na szyprow i marynarzy taki obowiązek⁵⁴. W praktyce jednak statki handlowe rzadko stawiały opór, co nie dotyczy oczywiście wielkich i silnie uzbrojonych Indiamanów, niektórych statków pocztowych oraz jednostek dowodzonych przez takich szaleńców, jak kapitan (*master*) Barrett ze statku „Cumberland”, który na czele 26-osobowej załogi w bezprecedensowy sposób odparł u wybrzeży Anglii atak czterech ługrów korsarskich⁵⁵. Większość jednostek handlowych, z powodów ekonomicznych, miała jednak dużo mniejsze załogi, zazwyczaj kilkusobowe, i stosunkowo mały tonaż. Stanowiły one łatwy łup nawet dla małych statków korsarskich, obsadzonych za to przez bardzo liczne i zdeterminowane załogi. Okręt wojenny od statku handlowego, nawet przy podobnych rozmiarach, dzieliła przepaść siły ognia oraz liczebności, dyscypliny i wyszkolenia załogi. Istotne było również, że kapitanowie floty handlowej nie podlegali jurysdykcji sądów wojennych, nie musieli więc obawiać się ewentualnej kary bardziej niż kul nieprzyjaciela. Wszystko to sprawiało, że statki handlowe, jeśli zostały doścignięte przez silniejszego przeciwnika, nie ryzykowały walki. Spektakularnym przykładem może być wyczyn tzw. konwoju Krigera z 19 lipca 1810 r. na wodach Skagerraku. W ciągu kilku godzin eskadra pięciu duńskich brygów pod dowództwem kapitana Jahannesa Kriegera zdobyła wszystkie statki handlowe, w sumie 48, płynące pod eskortą niewielkiego, 12-działowego brygu kanonierskiego (*gun-brig*) „Forward”. Jak raportował zrozpaczony dowódca tego brytyjskiego okrętu, który jako jedyny zdołał umknąć z pogromu, statki handlowe już po pierwszych strzałach nieprzyjaciela „natychmiast stawały w dryfie, nie podejmując najmniejszej próby ucieczki”⁵⁶.

Poddanie okrętu wojennego było sprawą dużo bardziej znaczącą i pociągało za sobą poważne konsekwencje. Można je rozpatrywać w wielu wymiarach – wykraczających poza znaczenie czysto militarne – politycznym, prestiżowym, propagandowym. Nawet zdobycie pojedynczego nieprzyjacielskiego okrętu bywało celebrowane jako święto narodowe i wpływało na podniesienie morale społeczeństwa. Kilka spektakularnych zwycięstw amerykańskich fregat i sukcesy niektórych korsarzy w wojnie w 1812 r. do dziś przesłaniają fakt, że Royal Navy błyskawicznie wywalczyła sobie pełną swobodę operacyjną i niemal całkowicie

⁵⁴ Brytyjski marynarz, który odmówił walki w obronie statku i jego ładunku, mógł za karę utracić całą płacę i zostać przymusowo wcielony do floty wojennej. *The Ship-master's Assistant and Owner's Manual*, red. D. Steel, Londyn 1801, s. 159.

⁵⁵ Opis tego wyczynu, w: „The Naval Chronicle” 1811, t. 25, s. 27.

⁵⁶ Raport por. Henry'ego Bakesa, 27.07.1810, w: „The Naval Chronicle” 1810, t. 24, s. 257-258. Opis duńskie m.in. w: H.G. Garde, dz. cyt., s. 551; F. Moberg, *Kanonbådskrigen 1807-1814. Til lands og til vands*, [Kopenhaga] 2010, s. 82-83.

zablokowała wybrzeża Stanów Zjednoczonych. Nawet utrata okrętu mogła zostać przedstawiona jako sukces, w czym szczególnie gustowała propaganda rewolucyjnej i napoleońskiej Francji. Wbrew prawdzie ukazywała ona na przykład liniowiec „Vengeur du Peuple”, tonący wraz z całą załogą i wciąż powiewającą nad nim trójkolorową banderą, gdy w rzeczywistości okręt opuścił banderę, a dowódca i 150 członków załogi zostali podjęci przez okręty brytyjskie⁵⁷.

Z bezpośrednimi konsekwencjami musieli również liczyć się dowódcy, oficerowie i marynarze poddające się okrętowi. Sam fakt utraty okrętu nie był karany, jednakże ocenie prawnej, jak i moralnej podlegała postawa załogi. Kluczowe znaczenie dla tej oceny miały proporcje sił walczących stron. W przypadku wyraźnej przewagi przeciwnika, utratę okrętu przyjmowano w zasadzie jako coś naturalnego, o ile podjęta została próba oporu (w racjonalnych granicach). Opuśczenie bandery nie przekreślało wówczas kariery oficera, a mogło nawet przyczynić się do jego awansu, jeśli wykazał profesjonalizm i szczególną determinację (*vide* Nawielskiej). Sprawa komplikowała się, gdy banderę opuszczano przed jednostką teoretycznie słabszą. Ocena znów zależała od postawy wykazanej w czasie walki. W wyjątkowych przypadkach dowódca mógł zostać całkowicie oczyszczony z winy (*casus* fregaty „Ambuscade”), z reguły jednak oznaczało to co najmniej utratę twarzy, a często znacznie surowsze konsekwencje. Doświadczyła tego załoga brytyjskiego brygu „Carnation” (18), który jesienią 1808 r. natknął się koło Martyniki na francuski 16-działowy bryg „Palinure”. Brytyjczycy dysponowali większą załogą i o 1/3 cięższą salwą burtową. Jednakże już na początku starcia na „Carnation” zabito lub rannono wszystkich oficerów. Osamotniony bosman nie zdołał powstrzymać załogi, która porzuciła stanowiska bojowe i w obawie przed kolejnymi salwami francuskiego okrętu schroniła się pod pokładem, oddając bryg w ręce nieprzyjaciela. Kilka miesięcy później wyrokiem sądu wojennego sierżant piechoty morskiej z „Carnation” został powieszony za tchórzostwo, a 32 marynarzy i żołnierzy Royal Marines trafiło na 14 lat do kolonii karnej w Australii. Nawiasem mówiąc, powyższy przykład pokazuje jeszcze jedną, istotną rzecz: utrata dowódcy, szczególnie na małych jednostkach, mogła być czynnikiem decydującym o opuszczeniu bandery, lecz nie na okrętach z dobrą kadrą oficerską i zdyscyplinowaną załogą.

Oczywistą konsekwencją dla pokonanych była niewola. Problem jeńców wykracza poza tematykę niniejszego artykułu. Można jednak nadmienić, że oficerowie mogli liczyć na szybki powrót do kraju w ramach wymiany jeńców, często też przyjmowani byli z odpowiednimi honorami, a w niewoli cieszyli się na parol stosunkowo dużą swobodą. Jest wiele przykładów rycerskich zachowań wobec pokonanych. Zalicza się do nich słynny gest admirała Duncana, który pod Kamperduin odmówił przyjęcia szpady od admirała De Wintera i uściśkał serdecznie jego dłoń. Natomiast komandor Edward Pellew nie tylko pozwolił swemu przeciwnikowi – komandorowi Jaquesowi Bergeretowi z „Virginie” – zachować szpadę, ale też gościł go u siebie w domu, udzielał mu pomocy i zabiegał o jego wymianę. Obaj oficerowie pozostali w przyjaźni i przez lata utrzymywali ze sobą korespondencję⁵⁸.

⁵⁷ *Fleet Battle and Blockade...*, s. 33; W.M. James, dz. cyt., s. 163.

⁵⁸ S. Taylor, *Commander. The Life and Exploits of Britain's Greatest Frigate Captain*, Londyn 2013,

Nieco inaczej wyglądała sytuacja zwykłych marynarzy. Jeńcom przysługiwała tylko część (2/3) stawki żywieniowej załogi, a w razie potrzeby mogli być wykorzystywani do pracy na okręcie, szczególnie przy pompach⁵⁹. Niemniej jednak podlegali ochronie i nie groziło im, że natychmiast po poddaniu zostaną wyrzuceni za burtę, jak czyniono w średniowieczu. Z uwagi na panującą ciasnotę na żaglowcach, jeńcy często byli po prostu wysadzani na brzeg lub odsyłani na specjalnych statkach (kartel).

Podobnej ochronie podlegały również pochwycone załogi statków korsarskich. Ich działalność, nie zawsze zgodna z regułami honoru oficerskiego, nie przysparzała im jednak popularności i zawierała w sobie pewne ryzyko. O jednym z takich przypadków donosiła prasa napoleońska. W czerwcu 1810 r. statek korsarski z Gdańska, dowodzony przez kapra nazwiskiem Kirschner⁶⁰ wpadł koło Bornholmu w zasadzkę zastawianą przez dwa brytyjskie okręty udające amerykańskie statki handlowe. Po krótkiej walce Brytyjczycy przejęli, a następnie spalili zaskoczony statek korsarski. Natomiast jego niefortunnego dowódcę i 21 członków załogi trzy dni później, na mocy wyroku sądu wojennego, powieszono na rei jednej z fregat. Oszczędzono jedynie dwóch chłopców okrętowych. Niestety, nie znamy szczegółów tej sprawy, ale najwyraźniej gdański korsarz nie posiadał ważnego listu kaperskiego i został potraktowany jak zwyczajny pirat⁶¹.

Po zakończeniu wojen napoleońskich postępowały kwestie prawnej regulacji losów jeńców wojennych i sposobów prowadzenia wojny, także na morzu. Paradoksalnie jednak, postępowała również swoista dehumanizacja wojny. Za sprawą innowacji technicznych i postępu naukowego, walki na morzu zaczęto toczyć na coraz większych dystansach, a co gorsza – stały się one znacznie bardziej destrukcyjne. Bitwy w nelsonowskim stylu odeszły bezpowrotnie, a wraz z nimi praktycznie zanikło zjawisko poddania okrętu w walce. Ostatnim chyba echem dawnych czasów była kapitulacja rosyjskiego zespołu kontradm. Nikołaja Niebogotowa w bitwie pod Cuszimą 28 maja 1905 r.⁶².

s. 183-184.

⁵⁹ *Regulations and Instructions...*, s. 414.

⁶⁰ Być może w istocie chodzi o kapitana nazwiskiem Kirsch, o którym wspomina W. Zajewski (*Wolne Miasto Gdańsk pod znakiem Napoleona*, Olsztyn 2005, s. 164).

⁶¹ „Augsburger Allgemeine Zeitung”, nr 180 z 29.06.1810, s. 719-720. Informację, opartą na doniesieniach duńskich, powtórzyły inne tytuły napoleońskiej Europy, m.in. „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” nr 52 z 30.06.1810, s. 864.

⁶² W obliczu przewagi artylerii Japończyków, Niebogotow zabronił otwierać ogień, nakazał podnieść na rei fokmasztu sygnał „Poddaję się” („XGE” według kodu międzynarodowego). Kiedy to nie poskutkowało, wywieszono białą flagę, a w końcu banderę japońską. J.W. Dyskant, *Cuszima 1905*, Warszawa 1989, s. 226-227.

***WITH STRIKING COLOURS. THE SURRENDER OF THE SHIP
IN THE NAVAL WARFARE 1793-1815***

SUMMARY

The subject of the article is the surrender of the ship in the Age of Fighting Sail. The author argues that surrender of the ship was very common way to settle duels of sail ships. In the period some ships were captured and recaptured many times, whereas rarely were sunk in a battle. It was caused by various factors: technical (low level of artillery development), tactical (actions at close quarters, boarding) and moral. The article shows many different ways and symbols of the surrender at sea, the most important of which was striking colours (i.e. hauling the ensign down). However, when a ship was boarded, the personal tokens of submission were much more important. There are also numerous examples of dishonoured behaviours and re-hoisting of the flag. Article also discusses an issue of stubborn defense of the sail ship, symbolized by a nailing colours to the mast. In the end the author points out that many ships (especially merchant vessels) were captured without a fight, because technical and material superiority played a decisive role, and fighting with a much stronger opponent made no sense.

EWA M. ZIÓŁEK

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

KAPITULACJA TWIERDZY CZĘSTOCHOWA 5 KWIETNIA 1813 ROKU JAKO ELEMENT PROPAGANDY ROSYJSKIEJ

Po klęsce wyprawy Napoleona do Rosji, w styczniu 1813 r. obszar Księstwa Warszawskiego dość szybko został zajęty przez armię rosyjską. Próba jej powstrzymania w bitwie pod Kaliszem 13 lutego zakończyła się dotkliwą porażką gen. Jeana Reyniera, a dalszą konsekwencją była konieczność wycofania wojska polskiego do Krakowa¹. Ten fakt spowodował, że na terenie kraju, poza najbardziej południową jego częścią, pozostały jedynie garnizony w twierdzach: Zamościu, Modlinie, Toruniu, Częstochowie oraz Gdańsku. Najmniejsza z nich była Jasna Góra, ówczesnie nazywana Twierdzą Częstochowa. Była ona w okresie Księstwa wzmacniana, ponieważ chroniła pogranicze prusko-austriackie, a w wojnie 1809 r. odegrała znaczącą rolę, pomyślnie wytrzymując oblężenie w maju tego roku². Jednak w początkach 1813 r. nie była ona przygotowana do długotrwałego oblężenia, m.in. dlatego, że zapasy żywności z fortecnych magazynów komendant twierdzy przekazał oddziałom wojsk francuskich i polskich. Przybyły 14 lutego rezydent francuski, Edward Bignon, działając w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości, Feliksem Łubieńskim, nakazał podprefektowi częstochowskiemu uzupełnienie aprowizacji na trzy miesiące oblężenia. Dostrzegł też poważne braki, jeśli chodzi o uzbrojenie, przede wszystkim – o ilość armat. Potrzeba było ich 30 sztuk, podczas gdy w twierdzy znajdowało się jedynie 8 dział³. Dwa dni później w Częstochowie zatrzymał się książę Józef Poniatowski wraz z polskim wojskiem liczącym wówczas około 10 500 żołnierzy. Wyruszając do Krakowa 17 lutego, pozostawił w twierdzy garnizon liczący 51 oficerów, 48 podoficerów i 978 żołnierzy oraz 24 działa. Komendantem twierdzy został płk Antoni Górski, a dowódcą garnizonu ppłk Karol Möller. O ile Górski był doświadczonym oficerem, to już w składzie garnizonu znaleźli się rekruci, co niewątpliwie obniżało jego wartość bojową⁴. Na uzupełnienie braków aprowizacyjnych załoga twierdzy miała około miesiąca, co było niezwykle krótkim czasem, biorąc pod uwagę porę roku.

¹ O samej bitwie pod Kaliszem zob.: M. Baranowski, *Bitwa pod Kaliszem 13 lutego 1813*, Zabrze 2006. Natomiast o kampanii 1813 r., w tym o działaniach na terenie Księstwa Warszawskiego, napisał M. Łukasiewicz (*Armia księcia Józefa 1813*, Warszawa 1986).

² J. Staszewski, *Kaliski wysiłek zbrojny 1806-1813*, Kalisz 1931, s. 9-11, 39-43; R.H. Bochenek, *Twierdza Jasna Góra*, Warszawa 1997, s. 230-234.

³ Łukasiewicz, dz. cyt., s. 159-160.

⁴ Tamże, s. 160; M. Trąbski, *5 kwietnia 1813 roku: koniec epoki napoleońskiej w Częstochowie*, <http://www.wczestochowie.pl/artukul/14139,5-kwietnia-1813-roku-koniec-epoki-napoleońskiej-w-czestochowie> (dostęp 23 III 2017 r.).

22 marca do Częstochowy dotarł korpus gen. Fabiana Osten-Sackena liczący około 7 000 żołnierzy⁵. Na pierwsze wezwanie do poddania, Rosjanie uzyskali odpowiedź odmowną. Zajęli wówczas okoliczne wsie, Starą Częstochowę oraz klasztor św. Barbary, w którym ulokowany był wojskowy lazaret. Istniał on tutaj od roku 1807, kiedy to wojsko zajęło budynek na ten cel⁶. Po silnym ostrzale z twierdzy 26 marca, gdy Rosjanie ponieśli dotkliwe straty w rejonie Rynku Wieluńskiego, Osten-Sacken podjął regularne oblężenie. Rozpoczęto budowę trzech baterii na przeciwko bastionu św. Barbary, co zajęło tydzień. Prac nie ułatwiały zarówno warunki pogodowe (śnieg i mróz), jak też ciągła wymiana ognia. Niemniej od 2 kwietnia Rosjanie rozpoczęli regularne bombardowanie twierdzy. Nie tylko poważnie uszkodziło ono mury forteczne, ale też doprowadziło do pożaru w obrębie magazynów z żywnością. Obrońcom zaczął doskwierać zarówno brak aprowizacji i wody, jak też choroby. Dodatkowo jednak działania oblężnicze nadważyły morale załogi, która – jak było wspomniane – składała się głównie z rekrutów nie mających doświadczenia bojowego. 4 kwietnia płk Górski poprosił o 24-godzinne zawieszenie broni dla omówienia warunków kapitulacji. Pierwsze warunki, przedstawione przez stronę polską, zakładały zgodę na opuszczenie twierdzy i połączenie się garnizonu z pozostałymi siłami polskimi, to samo miało być umożliwione chorym, po wyzdrowieniu. Górski domagał się też gwarancji bezpieczeństwa dla cywilów znajdujących się w obrębie fortecy oraz nienaruszalności akt rządowych i sądowych, a także miejsca kultu, jakim był klasztor jasnogórski. Dowództwo rosyjskie odrzuciło tę propozycję i podjęło ponowny ostrzał, który doprowadził do przyjęcia warunków rosyjskich⁷. Zakładały one honorową kapitulację, złożenie broni i niewolę załogi oraz zajęcie twierdzy przez załogę rosyjską, co nastąpiło 5 kwietnia. Wydaje się, że pewną rolę w decyzji o kapitulacji odegrała też postawa przeora Jasnej Góry, o. Andrzeja Czechowicza. Czuł się on przede wszystkim odpowiedzialny za całość i bezpieczeństwo bazyliki i klasztoru, i naciskał na to, by wojsko brało bardziej pod uwagę bezpieczeństwo tego szczególnego miejsca kultu⁸. W dziejach Jasnej Góry było to ostatnie oblężenie. Twierdza została zdemilitaryzowana i w okresie Królestwa Polskiego nie pełniła już żadnej militarnej funkcji.

Niezwykle krótkie oblężenie i poddanie twierdzy Jasna Góra zostało fatalne przyjęte w dowództwie polskiej armii. Tym bardziej, że tłumaczenie płk. Górskiego nie wszystkich przekonywało. Bignon uważał, że wina leżała po stronie dowód-

⁵ M. Trąbski (dz. cyt.) podaje, że było to około 6 000 oraz 36 dział, a dopiero w trakcie walk siły te zostały wzmocnione, natomiast Łukasiewicz (dz. cyt., s. 160) stwierdza, że korpus Osten-Sackena w chwili wymarszu został wzmocniony częścią sił gen. Piotra Pahlena i liczył 7774 żołnierzy, 1342 kozaków oraz 48 dział.

⁶ D. Złotkowski, *Jasna Góra w czasach Księstwa Warszawskiego 1806-1813 (analiza wybranych problemów)*, „Ziemia Częstochowska” 23 (1996), s. 58-60; E.M. Ziółek, *Między tronem i ołtarzem. Kościół i państwo w Księstwie Warszawskim*, Lublin 2012, s. 357-358.

⁷ Trąbski, dz. cyt.; Łukasiewicz, dz. cyt., s. 160-161; Bochenek, dz. cyt., s. 236-238.

⁸ Archiwum Jasnej Góry (AJG), sygn. 808, Memorabilia celebrimi monasterii C.M.C. a capitulo electivo provinciali sub praesidia reverendissimi in Christo Patris Pauli Esterhazy... In anno 1771, s. 253; sygn. 544, Actorum Provinciae Poloniae, t. 15, s. 329.

cy, który nie umiał zapanować nad niezbyt karnymi rekrutami⁹. Natomiast w następnych dniach miało miejsce dość szczególne zdarzenie, raczej nie praktykowane ówczesnie. Nie należało bowiem do zwyczajowych działań podawanie do prasy konwencji kapitulacyjnych, a tak się stało w tym konkretnym wypadku i stroną, która upubliczniła dokument, byli Rosjanie. Było to o tyle dziwne, że ciągle obowiązywały zasady klasycznej dyplomacji, nakazujące pozostawianie w zaciszu gabinetów ustaleń między stronami, i do stron walczących też się to odnosiło. Zarówno w *Kronice*, jak i w aktach prowincjalskich np. przytoczono jedynie pierwszy tekst propozycji płk. Górskiego, które zostały odrzucone przez Osten-Sackena¹⁰. Nie ma zaś zapisanego ostatecznego brzmienia konwencji, co wskazywałoby na to, że wprawdzie Paulini zostali poinformowani o warunkach kapitulacji (w końcu ich także dotyczyła), jednak nie mieli bezpośredniego dostępu do oryginalnego dokumentu. Tymczasem „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” w dodatku do numeru 34 z 27 kwietnia 1813 r. przytoczyła 16 warunków kapitulacji twierdzy¹¹. Należy podkreślić, że część z nich odnosiła się bezpośrednio do klasztoru. Strona rosyjska nie zgodziła się na umożliwienie przyłączenia się załogi do wojska Księstwa Warszawskiego, natomiast samo opuszczenie twierdzy miało odbyć się z zachowaniem honorów wojskowych, oficerowie mieli zatrzymać szpady. Tak samo jak oficerowie mieli być traktowani urzędnicy wojskowi i lekarze lazaretu. Opuszczenie twierdzy przez polską załogę miało nastąpić następnego dnia po podpisaniu kapitulacji, pozostawiono natomiast trzy dni na zabranie i przewiezienie sprzętów stanowiących prywatną własność żołnierzy. Jednym z warunków kapitulacji było też pozostawienie całej artylerii. Ranni i chorzy, zarówno znajdujący się w twierdzy, jak też w klasztorze św. Barbary, mieli po wyzdrowieniu podzielić los załogi. Znaczącą część warunków kapitulacji stanowiły te dotyczące klasztoru i cywilów, co wynikało ze specyfiki twierdzy. Zarówno więc wszystkie osoby cywilne, jak i siedemnastu żandarmów z okolicznych powiatów miało mieć możliwość powrotu do swoich domów i powiatów, zostały też udzielone gwarancje nienaruszalności cywilnych depozytów umieszczonych w klasztorze dla bezpieczeństwa. Wszelkie archiwa rządowe i akta sądowe, tudzież plany wojskowe miały czasowo pozostać w twierdzy, a następnie zostałyby wydane wyznaczonemu przez stronę rosyjską oficerowi. Z punktu widzenia klasztoru jasnogórskiego najważniejszy wydaje się być artykuł 9. – „Zaręczono będzie za całość klasztoru z jego kościołem i świętościami, tudzież za rzeczy należące do duchownych klasztoru (Odpowiedź: To nie może podpadać żadnej sprzeczce)”¹². Należy podkreślić, że jest to jedyna, tak stanowcza odpowiedź strony rosyjskiej. W pozostałych trzynastu punktach odpowiedź brzmi „dozwala się” lub „nie dozwala się”, a jedynie w artykułach 1. i 3., poruszających zasady kapitulacji i opuszczenia twierdzy przez polską załogę, zostały nakreślone szerzej warunki przebiegu tej operacji.

⁹ Łukasiewicz, dz. cyt., s. 162.

¹⁰ AJG, sygn. 808, s. 254-256; sygn. 544, s. 330-331.

¹¹ „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” (dalej: GKWZ) nr 34 (27 IV 1813), dodatek.

¹² GKWZ, nr 34 (27 VI 1813), dodatek.

Zatem można zauważyć, że także dla strony rosyjskiej jakiś rodzaj gwarancji dla nietykalności klasztoru był ważny. Poza faktem, że w omawianym okresie nie było czymś normalnym podawanie do prasy konwencji kapitulacyjnych, jest jeszcze kilka zastanawiających kwestii w przypadku kapitulacji twierdzy częstochowskiej. Tekst w „Gazecie Korespondenta...” poprzedza krótki artykuł opisujący samo oblężenie i zmuszenie załogi do kapitulacji. Jest on wyraźnie stroniczy, nie można mieć wątpliwości, że wyszedł spod rosyjskiego pióra. Anonimowy autor m.in. swój tekst zatytułował „ze Starej Częstochowy dnia 25 marca”, czyli według kalendarza juliańskiego, zaś pod przytoczonymi warunkami kapitulacji znalazła się podwójna datacja – 25 marca/6 kwietnia¹³! Należy też dodać, że „Gazeta Korespondenta...” przedrukowała całość z „Gazety Wrocławskiej”. Jeśli więc pomiędzy wydarzeniem a opublikowaniem informacji o nim w Warszawie minęło 20 dni, to trzeba pamiętać, że pierwsza publikacja miała miejsce dużo wcześniej, po kilku dniach od kapitulacji. Biorąc pod uwagę trwające działania wojenne, można powiedzieć, że druk warunków kapitulacji nastąpił niezwykle szybko. Wydaje się też, że to stronie rosyjskiej szczególnie zależało na podaniu do wiadomości omawianych treści. Co szczególnie uderzające – opis działań oblężniczych został potraktowany tu dużym skrótem, natomiast pojawiły się dwa dosyć nieoczekiwane fragmenty. Odnosząc się do skutków ostrzału twierdzy – zapewne chodzi o dzień 3 kwietnia – stwierdzono, że gdy doszło do pożaru magazynów, gen. Osten-Sacken osobiście nakazał wstrzymanie ognia „dla ochrony obrazu Najświętszej Panny, przeniesionego tam przed kilku wiekami z Kościoła wschodniego”. Cały artykuł kończy sformułowanie: „Zapewniona ochrona dowodzi uszanowanie wojska [rosyjskiego – dop. E.M.Z.] ku wszystkiemu, co się do religii ściąga. Kościół, klasztor jakiegokolwiek obrządku, wstrzymują zapal napadu; a tak co dzień w pięknym sposobie, okazuje się karność we wszystkich korpusach wojska”¹⁴. Otóż te informacje, co do zgodności z rzeczywistością, są całkowicie nieprawdziwe, jeśli spojrzeć na całokształt działań armii rosyjskiej na ziemiach Księstwa Warszawskiego. Najlepiej obrazują to skargi składane do Komisji Likwidacyjnej w okresie Królestwa Polskiego oraz liczne opisy zachowane w klasztornych kronikach, pokazujące faktyczne zachowanie wojsk rosyjskich. Z materiału źródłowego wynika niezbicie, że rabowały one i rozkradały mienie cywilnych obywateli Księstwa na równi z kościelnym¹⁵. W świetle faktów, całkowicie nieprawdopodobnie brzmią sformułowania o poszanowaniu dla wszystkich obrządków religijnych. Unicki biskup diecezji chełmskiej, Ferdynand Ciechanowski, nakazał szczegółowe spisanie strat parafii wynikłych z przemarszu wszystkich armii w latach 1812-1813. Najciekawsze w tym jest, że przytła-

¹³ Jest to błędny zapis, ponieważ według kalendarza gregoriańskiego kapitulację podpisano 5 kwietnia 1813 r.

¹⁴ GKWZ, nr 34 (27 IV 1813), dodatek. Ciekawe jest to, że podobna formuła zostanie użyta kilka miesięcy później, w artykule 8. konwencji kapitulacyjnej twierdzy Zamość, zob.: *Dziennik oblężenia twierdzy Zamościa z roku 1813*, w: *Spadek piśmienniczy po generale Maurycym hr. Hauke*, wyd. A. Rembowski, Warszawa 1905, s. 209.

¹⁵ Ziółek, dz. cyt., s. 386-389.

czająca większość rabunków dokonana została przez żołnierzy rosyjskich, których łupem padały nie tylko żywność, konie, ale też chustki do nosa, buty, szlafmyce, koszule i inne elementy garderoby należącej do duchownych. Obdarto też z wyposażenia kilka cerkwi, co stoi w całkowitej sprzeczności z przytoczoną powyżej informacją¹⁶. Do tego dodać należy, oczywiście, liczne gwałty dokonywane przez żołnierzy na cywilach. Właściwie jedyne wzmianki o karności oddziałów rosyjskich odnosiły się do tych, stanowiących bezpośrednie otoczenie Aleksandra I¹⁷. Wszystkie te wydarzenia, opisywane przez świadków w kategorii „najazdu barbarzyńców”, którzy kradną wszystko, co się da, a resztę niszczą, były codziennym doświadczeniem ludności. Cytowany więc artykuł, choć miał spełnić przede wszystkim rolę propagandową, to jednak nie w takim wymiarze, żeby przekonywać, że rzeczywistość jest inna, niż dało się ją zaobserwować. Podanie do publicznej wiadomości konwencji kapitulacyjnej służyło zatem bardzo konkretnemu celowi – miało uspokoić opinię publiczną Księstwa co do bezpieczeństwa klasztoru jasnogórskiego. Tu pojawia się pytanie, dlaczego akurat to jedno miejsce, spośród wszystkich pozostałych, zostało potraktowane w specjalny sposób, bo wydaje się oczywiste, że przed rabunkiem klasztor uchronić mogła jedynie stanowcza wola Aleksandra I. Nie należy wątpić, że car był dobrze poinformowany o znaczeniu Jasnej Góry dla Polaków. Jeśli więc miał swoje plany wobec Księstwa Warszawskiego i chciał przekonać przyszłych poddanych do swojej koncepcji rozwiązania sprawy polskiej, to było jasne, że musi wystrzegać się przede wszystkim zamachu na, jak to sformułowano w warunkach kapitulacji, „świętości”, co zostałoby uznane za świętokradztwo i przekreśliło możliwość ewentualnego przyszłego porozumienia. A klasztor jasnogórski był pod tym względem wyjątkowym i symbolicznym miejscem. Co więcej – przez cały okres Księstwa Warszawskiego miał on specjalny status nie tylko w aspekcie militarnym. Wiązał się on z epizodem jeszcze z 1806 r., kiedy to francuscy żołnierze zdążyli już spakować skarbiec jasnogórski na wozy i w ostatniej chwili został on uratowany przez gen. Dąbrowskiego przed rabunkiem. Przekonał on Napoleona, że zrabowanie skarbcza, powstałego z darów wotywnych, będzie odebrane jako świętokradztwo i zamach na szczególnie miejsce kultu i spowoduje, że społeczeństwo polskie odwróci się od cesarza¹⁸. Następne władze, już polskie, przywiązywały dużą wagę do tego, by nie zaistniał najmniejszy powód posądzenia, że planowany jest zamach na klasztor i na skarbiec. Kilkakrotnie przeprowadzano spisy inwentaryzacyjne. Przy czym decyzje o otwarciu skarbcza były podejmowane na najwyższym szczeblu i były to spisy komisyjne¹⁹. Poważniejszy problem po-

¹⁶ Lista strat diecezji, zob.: Archiwum Państwowe w Lublinie, Chełmski Konsystorz Grekokatolicki, sygn. 172, Informacja dziekanów i proboszczów o szkodach poniesionych w pieniądzach i inwentarzu przez cerkwie i duchowieństwo, poczynionych przez wojska rosyjskie podczas wojny 1812-1814, passim.

¹⁷ M. Borkowska, *Zapiski kronikarskie norbertanek plockich*, „Nasza Przyszłość” 84 (1995), s. 66-67.

¹⁸ Zob. A. Achmatowicz, *Epizod napoleoński w dziejach Jasnej Góry*, „Studia Claromontana” 8 (1987) s. 165-203.

¹⁹ Złotkowski, dz. cyt., s. 55-56.

jawiał się w 1809 r. w trakcie wojny z Austrią. Twierdzy wprawdzie wówczas oblężenie zakończyło się odstąpieniem Austriaków od twierdzy, niemniej władze uświadomiły sobie konieczność zabezpieczenia jasnogórskiego depozytu na wypadek następnej wojny. Szczególnie, że wówczas pojawił się pomysł wśród załogi twierdzy, aby – w razie konieczności jej poddania – żołnierze wynieśli skarbiec w plecakach, by nie wpadł w ręce wroga. Po burzliwej dyskusji w Radzie Ministrów zapadła decyzja, że skarbiec nie może być nigdzie przenoszony, aby nie dać pretekstu do podejrzeń wobec rządu i w związku z tym najlepiej, jeśli opiekę nad depozytem złoży się w ręce księcia warszawskiego, Fryderyka Augusta. Tego samego zdania był zakon paulinów, który uważał monarchę za swojego protektora²⁰. Pierwszy raz w okresie Księstwa pomysł przewiezienia skarbcza do Krakowa (do klasztoru na Skalce) pojawił się w piśmie prefekta departamentu kaliskiego, Antoniego Garczyńskiego, z 18 lutego 1813 r., pięć dni po przegranej bitwie pod Kaliszem²¹. Wydaje się, że ten pomysł poddyktowany był przekonaniem o trwałości sojuszu francusko-austriackiego, który gwarantowałby bezpieczeństwo Krakowa, i wiedzą o rosyjskich rabunkach dokonywanych w Księstwie. Nie zostało to zalecenie jednak zrealizowane i zapewne już nie było możliwe do realizacji ze względów bezpieczeństwa.

Można zatem sądzić, że Aleksander I wiedział zarówno o tym, jakie jest znaczenie Jasnej Góry dla polskiego społeczeństwa, jak też że został poinformowany o tym, jak władze Księstwa traktowały klasztor, pełniący jednocześnie funkcję militarną. Z *Kroniki* klasztornej, tudzież akt prowincji wynika, że w trakcie oblężenia i narad dowództwa przełożeni zakonnicy zwracali uwagę na specyfikę twierdzy, która zamyka w sobie bazylikę i klasztor i wydaje się, że wywierali mocne naciski na dowódców, aby w swoich decyzjach brali pod uwagę też bezpieczeństwo świętego miejsca²². Z kronikarskich zapisków nie wyłania się więc obraz entuzjastycznego wsparcia dla dalszej obrony twierdzy, raczej jest eksponowane z troską o stan klasztoru i bazyliki, szczególnie od momentu pożaru spowodowanego ostrzałem, który miał miejsce 3 kwietnia. Natomiast nie wydaje się, że obrońcy twierdzy mogliby osiągnąć choćby minimalny skutek, gdyby nie decyzja imperatora, który chciał pozyskać zyczliwość polskiego społeczeństwa dla swoich planów politycznych. Czy Paulini mogli wiedzieć, że taki będzie zamiar Aleksandra? Nie wiadomo, ale wydaje się, że publikację warunków kapitulacji należy widzieć w takim kontekście. I przy tym nie chodziło o omówiony wyżej artykuł wstępny, co do którego sam autor musiał mieć świadomość, że jest całkowicie niewiarygodny w zderzeniu z rzeczywistością. Chodziło o zaprezentowanie samej konwencji szerokim kręgom społecznym i pokazanie im gwarancji nienaruszalności klasztoru.

²⁰ Ziółek, dz. cyt., s. 514-516.

²¹ AJG, sygn. 2101, Skarbiec Jasnej Góry, s. 163.

²² AJG, sygn. 808, s. 253-254; sygn. 544, s. 328-330.

**THE SURRENDER OF THE CZĘSTOCHOWA STRONGHOLD ON 5 APRIL
1813 AS AN ELEMENT OF RUSSIAN PROPAGANDA**

SUMMARY

After two weeks of siege, on 4 April 1813 the Jasna Góra stronghold surrendered. The conditions of the surrender were published in press, which was not a usual practice at that time. On 27 April 1813 it was published by “Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”. The publication was undoubtedly inspired by Russians – the introductory article indicated that the author was aligned with that party. It seems that the publication was a deliberate propaganda endeavor aimed at showing to the Polish public opinion that the national shrine at Jasna Góra had been secured and had not been plundered by Russians. This was necessary because Russian pillage was the order of the day in the Duchy of Warsaw in 1813, and Alexander I wanted to gain favor of the Polish society for his plans at that time.

Translated by Hubert Kowalewski

NORBERT KASPAREK

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

KAPITULACJE ARMII POLSKIEJ W 1831 ROKU

Powstanie listopadowe, najczęściej kojarzone z wojną polsko-rosyjską, było największym militarnym wysiłkiem polskim w XIX wieku¹.

Dumą Królestwa była jej armia. Choć tu i ówdzie narzekano na wysokie koszty jej utrzymania, symbolizowała ona ciągłość państwa. Konstytucja Królestwa Polskiego gwarantowała jej narodowy charakter, jednakże słabo wiązała ją z sejmem. Władcy rosyjscy nie szczędzili zabiegów, aby wojsko przywiązać wyłącznie do siebie. Starszyzna zawsze była czuła na wszelkie dworskie apanaże. Wojskowi mieli zawsze pierwszeństwo przed cywilami. Mikołaj I uważał generację prawie za wyłączną reprezentację kraju. Dymisjonowani oficerowie z reguły mieli pierwszeństwo w otrzymywaniu wysokich posad urzędowych. Natomiast podoficerowie wychodzący z wojska, otrzymywali większą część stanowisk w urzędach celnych, granicznych i leśnych.

Szokiem dla Rosjan mogła być postawa armii w Noc Listopadową i potem. Nieliczne dezercje nie dawały nadziei na kapitulację, na którą liczył car Mikołaj I. Po wybuchu postania do Petersburga udali się książę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki i poseł Jan Jezierski. Nie traktowano ich jako przedstawicieli zrewoltowanego Królestwa, a nazwijmy to jak „turystów”. Car nie chciał rozmów, tylko kapitulacji. Tego samego żądał, mianowany 13 grudnia 1830 r. dowódcą przyszłej armii interwencyjnej, feldmarszałek Iwan Dybicz. Do czasu bitwy warszawskiej na początku września 1831 r., stanowisko Rosji nie uległo zmianie, o czym może świadczyć chociażby odezwa Mikołaja I z 29 lipca 1831 r.², wydana gdy wojska rosyjskie pod nowym wodzem naczelnym, feldmarszałkiem Iwanem Paskiewiczem, przekraczały Wisłę. Imperator zwracał się do Polaków: „Wypadki, które się wydarzyły, nie zamknęły Wam drogi ratunku”, a „Odezwa Nasza z dnia 5 (17) Grudnia dała Wam poznać Nasze chęci – Dotąd ich nie uznawano”. Ciągłe jednak nie oznaczało to oferty rozmów, a jedynie zdanie się na łaskę władcy.

Sytuacja zmieniła się na początku września 1831 r.³. W przededniu szturm Warszawy feldmarszałek Iwan Paskiewicz zaproponował władzom Króle-

¹ Szerzej por.: N. Kasperek, *Powstańczy epilog. Żołnierze listopadowi w dniach klęski i internowania 1831-1832*, Olsztyn 2001, *passim*. Tam też podstawowa literatura przedmiotu.

² *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, t. XIII, s. 287-290.

³ Szerzej zob.: W. Dąbkowski, *Zmierzch i agonia powstania listopadowego (17 sierpnia – 21 października 1831 r.)*, w: *Powstanie Listopadowe 1830-1831*, red. W. Zajewski, Warszawa 1990; aspekty ustrojowo-polityczne tych wydarzeń analizował L. Mażewski, *Próba ratowania Królestwa Polskiego. O prawno-politycznych aspektach negocjacji polsko-rosyjskich we wrześniu 1831 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 2013, z. 1. Zob. też: T. Strzeżek, *Bitwa o Warszawę. 6-7 września 1831*, Oświęcim 2015, odpowiednie fragmenty rozdz. VIII i IX.

stwa rozmowy. Dlaczego Rosjanie zmienili zdanie? Wydaje się, że, po pierwsze, istniała groźba, że Austria wystąpi z propozycją mediacji między stronami konfliktu, czego car bardzo nie chciałby; po drugie zaś, dowódca armii rosyjskiej obawiał się możliwości przegrania bitwy o Warszawę⁴ i konsekwencji z tym związanych.

Do pierwszego kontaktu doszło 4 września. Stronę polską reprezentował gen. I. Prądzyński, którego delegował gen. Jan Krukowiecki, prezes Rządu Narodowego, rosyjską zaś gen. Piotr Dannenberg. W oficjalnej części rozmowy zawarta była oferta rozpoczęcia układów między stronami, natomiast znacznie ciekawsza była część nieoficjalna. Sens przedstawionych w jej trakcie propozycji sprowadzał się do powrotu Królestwa do ustrojowo-politycznego *status quo* sprzed nocy listopadowej⁵, a więc szedł dalej niż wszystko, co zawarł Mikołaj w Odezwie z 17 grudnia 1830 r. czy proponował feldmarszałek I. Dybicz. Warunkiem była jednak rezygnacja przez stronę polską z postulatu niepodległości określonego w Manifeście sejmowym z 20 grudnia 1830 r. oraz odwołanie aktu detronizacji z 25 stycznia 1831 r. To były oczywiste żądania, bo przecież nie dało się inaczej przywrócić poprzedniego stanu rzeczy. Na takich warunkach rozwiązanie starał się osiągnąć gen. Jan Krukowiecki, prezes w Radzie Ministrów, wbrew obstrukcji części cywilnych polityków.

7 września gen. J. Krukowiecki sformułował stanowisko, w którym szło głównie o dalsze istnienie Królestwa z konstytucją nadaną przez Aleksandra i zniszczenie mostu na Wiśle, co dawałoby zachowanie pełnej swobody operacyjnej polskiej armii. Istnieją wątpliwości, czy feldmarszałek I. Paskiewicz zgodził się na to⁶, tym bardziej że wszystko wskazywało na szybki upadek Warszawy. Tak czy owak, rzecz miała rozstrzygnąć się w trakcie bezpośrednich rozmów między przedstawicielami wojska a imperatorem w Petersburgu⁷, ale Polacy nie występowaliby tam w roli przegranych, a reprezentowaliby realną siłę, która nie dała się pokonać armii rosyjskiej.

Możliwość zawarcia tego rodzaju porozumienia storpedowali jednak zwolennicy pełnej niepodległości Królestwa na czele z Władysławem Ostrowskim, marszałkiem Sejmu, i Bonawenturą Niemojowskim, przywódcą liberalnych kaliszczan, uznający, że w żadnej sytuacji nie wolno zadowolić się stanem rzeczy ustalonym w 1815 r. Innego zdania był gen. J. Krukowiecki, uważający, że w istniejącym stanie rzeczy nie było innego wyjścia, ale nie udało mu się przeformułować swojego stanowiska⁸.

⁴ W. Dąbkowski, *Zmierzch...*, s. 243; podobnie T. Strzeżek, *Bitwa...*, s. 289.

⁵ T. Strzeżek (*Bitwa...*, s. 295) uważa, że „Prądzyński, składając sprawozdanie z rozmowy, połączył informacje urzędowe z nieoficjalnymi wywodami Dannenberga. Powstał bardzo »atrakcyjny« pakiet obietnic bez pokrycia”. O stosunku gen. J. Krukowieckiego do propozycji zawartych w tej rozmowie ciekawie pisze M. Śwędowski, *Portret człowieka zapalczywego. Generał Jan Krukowiecki w powstaniu listopadowym*, Oświęcim 2013, s. 348-351.

⁶ A.K. Puzyrewski (*Wojna polsko-ruska 1831*, Warszawa 1899, s. 443) twierdził, że feldmarszałek I. Paskiewicz nie zatwierdził obu tych najważniejszych warunków. Tomasz Strzeżek ukazuje, że są niejasności zarówno co do warunków przedstawionych przez gen. J. Krukowieckiego, jak i stanowiska, jakie zajął w tej sprawie rosyjski dowódca (*Bitwa...*, s. 656-657, 660-662).

⁷ Tak samo M. Śwędowski, *Portret...*, s. 400.

⁸ Wedle tamże, s. 397: „Ostrowski chciał ocalić honor narodu (i Sejmu), a Krukowieckiemu chodziło

Ostatecznie, po bardzo dramatycznych wydarzeniach⁹, 8 września doszło do podpisania układu ściśle wojskowego, w wyniku którego wojsko i władze Królestwa opuściły Warszawę. W rezultacie całkowicie zaprzepaszczono propozycje rosyjskie, dające możliwość uratowania publiczno-prawnego statusu państwa polskiego w kształcie sprzed nocy listopadowej.

Krukowiecki i Prądzyński główną deskę ratunku widzieli w rokowaniach, zaniehbując, zwłaszcza w drugim dniu szturm, przygotowania i kierowanie obroną stolicy. W wyniku szturm Warszawy rosyjski wódz Iwan Paskiewicz opanował główny ośrodek powstania wraz z jego zakładami przemysłu wojennego, zapasami broni, amunicji, pontonów i magazynami oporządzenia, których niepodobna już było zastąpić. Zdołał poza tym zdemoralizować ostatecznie dowództwo polskie, odebrać mu resztę wiary w siebie, zasiał w nim niechęć do rządu własnego i Sejmu, skłonić do wejścia na drogę kapitulacji. Było widoczne, że o dalszym prowadzeniu wojny nie będzie już mowy. Ale pozostaje pytanie, jedno z ważniejszych i do dziś nierozstrzygniętych. Podczas fatalnej nocy z 7 na 8 września i układów *de facto* generalicji z wysłannikiem rosyjskim, chytrym gen. Bergiem, rozegrały się sceny, które Wacław Tokarz nie wahał się nazwać „jedną z najprzycrzejszych kart historii naszej XIX wieku”¹⁰. Rozmowy z Bergiem¹¹ zdecydowały o kapitulacji Warszawy, a można przypuszczać, że w zamyśle bohaterów tych wydarzeń, i całego powstania. Ta ostatnia kwestia jest nierozstrzygnięta i sporna w naszej historiografii, szkoda, że choć starano się odpowiedzieć wielokrotnie na to pytanie, nie doszliśmy do pewnych zgodności. Pozostaje pytanie, czy poddając stolicę, Małachowski¹² podpisywał kapitulację całej armii, a więc w zamyśle i całego powstania, czy tylko oddawał Warszawę, oszczędzając jej krwawego ulicznego boju. Sprawy te zagmatwane czekają nadal na swojego historyka¹³.

Władysław Zajewski pisał, że doszło do zawarcia konwencji militarnej, bez treści politycznej. Jednak część generalicji uznała, że kapitulacja Warszawy jest

o materialne, fizyczne ocalenie narodu (i miasta)”. Zupełnie natomiast nie ma racji T. Strzeżek (*Bitwa...*, s. 658), twierdząc, że „7 IX Krukowiecki grał rolę zbawcy narodu, nieświadom, że faktycznie stał się powolnym narzędziem grzebiącym namiastkę polskiej państwowości”.

⁹ L. Mażewski, *Próba...*, s. 331-337; T. Strzeżek, *Bitwa...*, s. 694-702.

¹⁰ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1993, s. 528.

¹¹ Charakterystyczne jest, że później rozmów i konwencji podpisanej z Polakami wypierali się także Rosjanie. Szczerbatow (*Kampania polska księcia Paskiewicza*, Warszawa 1899) utrzymywał, że „żadnej konwencji nie podpisano ani z Rządem Narodowym ani z Krukowieckim”.

¹² On sam zapisał: „na mnie spadło fatalne ściągnięcie ręki do podpisania i potwierdzenia oplakanego dzieła obcego, prowadzonego i dokończonego w czasie kiedy ja bez najmniejszej o tej hańbie wiedzy, znajdowałem się wśród huku dział i wrzawy wojennej, a jednak musiałem to zrobić, bom się przekonał, że nie było do dalszego ratowania się środka” – [K. Małachowski], *Opowiadanie działań wojennych i wypadków zaszłych od 1 sierpnia do 10 września 1831 r.*, w: *Korpus 2 polski w 1831 r., od 23 sierpnia do 16 września, czyli opisy działań, rad, marszów, uwagi, recenzje, rozkazy, odezwy*, zebrane przez W. Zwierkowskiego, Paryż 1844, s. 38-39.

¹³ Marginesowo potraktował je w swojej znakomitej pracy T. Strzeżek, *Obrona Warszawy 6-7 września 1831 r.*, Olsztyn 1996, s. 213-216; idem, *Warszawa 1831*, Warszawa 1998, s. 147-160. Szerzej o tym: M. Swędrowski, dz. cyt.

wstępem do kapitulacji ogólnej, która „dokona się w najbliższych dniach”¹⁴. I chyba ku temu zmierzał gen. Małachowski¹⁵. Jego rozkazy do grup Ramorina i Różyckiego były zapowiedzią koncentracji armii polskiej celem kapitulacji (oddziały rosyjskie miały przepuścić wojska polskie grupujące się w jedną całość). Takie zamysły były całkowicie niezgodne z intencjami Rządu Narodowego, Bonawentury Niemojowskiego i marszałka sejmku Władysława Ostrowskiego¹⁶. W późniejszych pismach i przekazach Małachowski temu zaprzeczał, ale koszmar wycofywania się i odwrotu, rozkładu sił polskich opuszczających Warszawę był dobrym „podkładem” do podejmowania decyzji o kapitulacji. Tymczasem w Modlinie nieudolny, ale niezwykle prawy gen. Małachowski ustąpił z funkcji Naczelnego Wodza. Ułatwiało to przekreślenie układów z Rosjanami, jakie zawarł 8 września. Wojsko, zwłaszcza oficerowie niższych stopni, nie godzili się na układ kapitulacyjny, jaki zadeklarował Małachowski¹⁷. Potrzebny był nie tyle nowy, co energiczny wódz. Małachowski słusznie uznał, że przegrana warszawska zdyskwalifikowała go jako wodza. Do pogrzebania pozycji Małachowskiego przyczyniła się nie tyle klęska, co jego spotkanie na Pradze z gen. Neihardtem i Bergiem. Po nim zdecydował Małachowski o oddaniu mostu i Pragi, wypuszczeniu jeńców rosyjskich¹⁸ oraz marszu – w myśl układów kapitulacyjnych – w Płockie¹⁹ razem z II korpusem²⁰. Prezes Rządu Narodowego, Bonawentura Niemojowski, zwołał radę wojenną w Modlinie w nocy z 9 na 10 września z udziałem dowódców i oficerów sztabu, do brygady i samodzielnych oddziałów włącznie. Miała ona wytypować trzech kandydatów, z których prezes mógłby wybrać wodza naczelnego. Był to raczej sejmik wojskowy z gwarem i hałasem. Niemojowski zakrzyzczany został przez generałów Henryka Dembińskiego²¹ i Antoniego Wronieckiego²², ustąpił, godząc się na bezpośredni wybór przez zgromadzonych. Na 72 wotujących Rybiński otrzymał 18 kresek, gen. Józef Bem – 16, generałowie Jan Nepomucen Umiński, Dembiński i kilku innych otrzymało po 1, 2 lub 3 głosy. Gen. Rybiński zawahał się, oświadczył: „że mała jest różnica w jego kreskach a następnego kandydata

¹⁴ W. Zajewski, *Powstanie Listopadowe 1830-1831*, Warszawa 1998, s. 228.

¹⁵ W swoich relacjach Małachowski nie wspominał o rozmowie z Bergiem na Pradze, gdzie zdecydowano o przekazaniu Rosjanom i tego ważnego przedmiotu.

¹⁶ J. Dutkiewicz pisał (*Wybór źródeł do powstania listopadowego*, Wrocław 1957, s. LII): „Małachowski otrzymał tylko upoważnienia do podpisania kapitulacji samej tylko stolicy, wojna miała trwać nadal”.

¹⁷ Jego list do Paskiewicza, m.in. [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia generała...*, ks. 5, Kraków 1901, s. 120.

¹⁸ K. Zieliński, *Wzięcie Warszawy, dalsze losy rządu i armii głównej*, w: *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej*, z. 12, *Polska sztuka wojenna w latach 1815-1831*, oprac. W. Lewandowski, E. Kozłowski, M. Krwawicz, Warszawa 1959, s. 375.

¹⁹ Było to nawiązanie do pierwszych „propozycji” Dybicza, jeszcze z początku wojny, aby armia polska skoncentrowała się w Płockiem, odsłaniając Warszawę. Województwo Płockie miało nadto najfatalniejszy w Królestwie Polskim stan dróg, co spowolniało wszystkie działania wojenne.

²⁰ Zostały nawet przygotowane etapy marszu: 8 IX – Modlin, 9 – Czerwińsk, 10 – dniówka, 11 – Bodzanów, 12 – Płock. W. Tokarz, *Wojna...*, s. 529, przypis 97.

²¹ „Cóż robili w Warszawie, kiedy ja się białem na Litwie, otoście pili, jedli, balowali”.

²² „Precz z Kaliszanami, z Lelewelem, z klubistami, my tu wszystko znaczymy, nie chcemy ani Sejmu, ani władz cywilnych”.

i odstępuje dowództwo jen. Bemowi”. Ten ostatni zaś uznał, że chętnie służyć będzie pod rozkazami tego, którego obdarzono największym zaufaniem²³. Przed przyjęciem naczelnej komendy, Rybiński zapytał jeszcze raz, czy gen. Ramorino otrzymał rozkaz o połączeniu się z armią główną. Po twierdzącej odpowiedzi Małachowskiego, informującego go nadto o budowie mostu dla II korpusu, by ten mógł w bezpiecznej odległości od zajętej przez Rosjan Pragi przejść na lewy brzeg Bugu, po tych zapewnieniach i nakreśleniu stanu armii oraz pozycji zajmowanych przez Rosjan, gen. Rybiński przyjął dowództwo.

Maciej Rybiński po swoich poprzednikach „odziedziczył” problem rokowań z Rosjanami. Ich przedstawiciel, niezwykle zręczny i przebiegły gen. Teodor (Fiodor) Berg, spotkał się w obecności prezesa Rządu Narodowego z nowo wybranym wodzem naczelnym w Nowym Dworze. Ten ostatni obwieszczał żołnierzom 11 września: „w dniu wczorajszym generał rosyjski Berg zjechał jako parlamentarzysta do Nowego Dworu, gdzie Prezesowi rządu i mnie przedłożył propozycje, co do zmiany rozpołożenia wojsk w naszym kraju. Gdy zadość uczynienie takowemu żądaniu nie mogło być jak tylko skutkiem układów mających na celu położenie tamy klęskom wojny którymi obydwie narody są dotknięte, przeto w skutek wniosku gen. Berg i po naradzeniu się z prezesem Rządu oświadczyłem mu na piśmie, iż o ile warunki zgodne były z honorem i dobrem narodu naszego byłibyśmy gotowi przystąpić do układów, cele przywrócenia pokoju obu narodom”²⁴. Już to pierwsze spotkanie sygnalizowało zamiary Rybińskiego, który całą swoją energię skupił na rokowaniach z Rosjanami. Ci zaś, świetnie poinformowani o stanie armii polskiej, chcieli rokowaniami przykuć Polaków do Modlina²⁵. Każdy większy czy poważniejszy ruch wojskowy – wobec wykrwawienia się w szturmie na Warszawę – mógł być dla nich groźny. Stąd chęć rokowań, które od 13 września prowadził z ramienia Rybińskiego gen. Franciszek Morawski. Strona polska sprecyzowała warunki, na jakich możliwe byłoby porozumienie kapitulacyjne:

1. „Województwo płockie i twierdza Modlin ewakuowane zostaną przez nasze wojska do dnia Artyleria wałowa zostanie w twierdzy, również i fortyfikacje będą utrzymane w tym stanie jak są dzisiaj.
2. Wojsko polskie zajmie województwa: krakowskie, sandomierskie i lubelskie.
3. Województwo kaliskie stanowić ma terytorium niezajęte wprowadzie przez wojsko nasze, lecz z którego zasoby wszelkiego rodzaju będzie mogło wybierać.
4. Część województwa podlaskiego, przyległa do województwa lubelskiego, w szerokości 25 wiorst²⁶ nie ma być zajęta przez żadne z wojsk obydwóch.

²³ W. Zwierkowski, *Działania wodza, rad wojennych, parlamentarzysty, prezesa rządu i Sejmu od 8 września do 4 października 1831 r.*, Paryż 1843, s. 6-9.

²⁴ B. Czart., rkps 5312, k. 387; Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku (dalej B. Kórnicka), rkps 1548, k. 272.

²⁵ Puzyra (Ossolineum, rkps 16159, k. 133) pisał trafnie o „układach mniemanych”.

²⁶ 1 wiorsta – 1066,8 m.

5. Garnizon Modlina pójdzie z swą armią do połączenia się z nią. 6. Marszruta tak dla wojsk polskich jako też rosyjskich celem się udania do województw umówionych, będzie objęta artykułami armistycjum²⁷.
6. Podczas marszu armii polskiej udając się do miejsc przeznaczenia, wedety rosyjskie nie mogą się do niej zbliżyć tylko o 30 wiorst. Jeden tylko garnizon Łowicza²⁸ wyjęty spod tego warunku, który nie ma przenosić 5000 ludzi piechoty.
7. Po upływie czterech tygodni obie dwie strony mogą na nowo rozpocząć kroki nieprzyjacielskie jedynie za pośrednim uwiadomieniem na dni 6²⁹.

Dla Rosjan czytelne było, że Polacy dążą do koncentracji, z swoistą odmianą frontu. Przerzucenie sił na południe było próbą połączenia się z Różyckim, Ramorino oraz rezerwami. Naiwnością było sądzić, aby po warszawskim zwycięstwie Paskiewicz poszedł na takie rozwiązanie. Tym bardziej, że nieustannie między Modlinem a Warszawą kursowali oficerowie polscy. Nawet od nich mógł wiedzieć o rozprężeniu. Formalnie gen. Berg przystawał na polskie warunki z pewnymi zmianami w szczegółach. Nie godził się, aby zawieszenie broni (faktycznie istniejące) uznać za pierwszy krok do zawarcia pokoju. Rosyjskiemu generałowi zależało na tym, aby nie umieszczać tego zwrotu: „to nie jest – mówił – wojna pomiędzy dwoma narodami, lecz powstanie przeciw prawemu monarsze, nie chodzi zatem o zawarcie pokoju, lecz o uspokojenie kraju”³⁰. 12 września Rybiński został poinformowany przez powracającego kpt. Kowalskiego o sytuacji II korpusu, o faktycznej niesubordynacji gen. Ramorino. Chociaż próbował zataić to przed wojskiem, fakt szybko obiegł szeregi. Jednocześnie Sejm został usunięty z Modlina i obradował w kościele przy klasztorze kapucynów w Zakroczymiu. Początkowo liczył jeszcze 8 senatorów i 70 posłów. Stanisław Barzykowski, niezwykle trafnie opisujący te negocjacje, napisał: „obecnie, kiedy już tylko wędrówka wojenna pozostawała, sejm mimo dowodów poświęcenia, musiał tracić na znaczeniu [...] W Modlinie, w Zakroczymiu już Sejm *de facto* nie był najwyższą władzą”³¹. Rybiński wydał kilka rozkazów dyscyplinujących wojsko. Wszystko to miało jednak ułatwić rokowania z Rosjanami, przygotować układ wojska z carem. Tymczasem marsz Ramoriny na południe, w kierunku granicy austriackiej, osłabiał pozycję przetargową Polaków. Nadto okresowi bezczynności strony polskiej nie odpowiadało podobne zachowanie strony rosyjskiej. 16 września gen. Berg przekazał za pośrednictwem gen. Morawskiego nowe warunki rosyjskie. Było w nich, że Paskiewicz nie może się zgodzić na faktyczną ewakuację województwa lubelskiego, jedynie można dyskutować nad częścią, wraz z zachowaniem „drogi militarnej” do

²⁷ Armistycjum – rozejm.

²⁸ Łowicz był na lewobrzeżu – do chwili szturm – główną bazą rosyjską, tu też mieściły się wielkie szpitale.

²⁹ [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia...*, ks. 5, s. 143; W. Zwierkowski, *Działania...*, s. 35-36; [S. Barzykowski], *Historia...*, t. 5, s. 344-346.

³⁰ [J. Lewiński], *Jenerała... pamiętniki z 1831 r.*, wydane przez K. Kozłowskiego, Poznań 1895, s. 128.

³¹ [S. Barzykowski], *Historia powstania listopadowego spisana przez...*, do druku przygotował i kilku uwagami objaśnił A. R. Rządowski, t. 5, Poznań 1884, s. 349.

twierdzy zamojskiej. 17 września, kiedy na południu padło już rozstrzygnięcie, w Nowym Dworze nadal trwały pertraktacje.

W wyniku wykonania umów kapitulacyjnych przez stronę polską, Rosjanie odzyskali komunikację z Brześciem i powoli zaczęli osaczać skoncentrowaną w Modlinie armię Rybińskiego. Zyskali też przewagę liczebną. 18 września gen. Berg oświadczył stronie polskiej, że prowadzenie rozmów z wojskowymi polskimi może mijać się z celem, gdyż naczelny wódz może być w każdej chwili zmieniony przez władzę cywilną. Duetowi Paskiewicz-Berg chodziło o odsunięcie z pobliża Modlina Sejmu, nadto czekali na potwierdzenie szczęśliwego finału rozprawy z Ramorino. Wiedzano doskonale, że Niemojowski usztywniał opór skorych do kapitulacji wojskowych polskich. W obozie polskim ludzono się nadzieją, że korpusy Ramorino i Różyckiego³² połączą się. Rosjanie zaś zdawali sobie sprawę, że zawsze nieprzewidywalne wypadki mogą im utrudnić rozstrzygnięcie na południu. 19 września Rybiński zaczął nalegać na Bonawenturę Niemojowskiego, aby ten przekazał mu część swoich uprawnień. Napotkał jednak opór. Obawa przed zamachem stanu skłoniła jednak posłów i Rząd Narodowy do podjęcia decyzji o ewakuacji w kierunku Płocka³³. Po cichu dodawano, że z Płocka szerokim półkolem oddziały polskie, idąc wzdłuż granicy pruskiej, przedrą się na południe w Krakowskie³⁴. Rybiński w dniach 18-19 września zaczął „dojrzewać” do kapitulacji. Jednak na pewno nie miała to być kapitulacja bezwarunkowa. Po odjeździe Sejmu, poinformował on Berga, że cała władza – co było niezgodne z rzeczywistością – znalazła się w jego ręku³⁵. Berg jednak nie odpowiedział i opuścił Nowy Dwór, miejsce dotychczasowych obrad³⁶. 20 września pojawiły się nowe żądania rosyjskie, co spowodowane było wyjściem korpusu Ramoriny do Galicji. 20 września Rybiński zdecydował odsunąć się od Warszawy i opuścić Modlin, wzmocniwszy go uprzednio siłami z armii głównej. W armii polskiej szalała dezercja.

22 września siły polskie dochodzą do miejscowości Słupno. Tu dognał je gen. Franciszek Morawski z nowymi rosyjskimi warunkami:

- „Zupełne poddanie się królowi konstytucyjnemu;
- Wysłanie deputacji do Cesarza i króla;
- Pozostanie na dyslokacji z bronią i bagażami w województwie płockim;
- Niezwłocznie oddanie Modlina”.

Gen. Berg (widocznie poinformowany o próbie polskiego ruchu zaczepnego) zagroził w imieniu Paskiewicza, „że każdy jenerał i dowódca korpusu któryby chciał przechodzić Wisłę i rozpoczynać kroki nieprzyjacielskie wyjęty

³² Odnoszę wrażenie, że cały czas przeceniano zdolność bojową korpusu Różyckiego.

³³ Szerzej por.: W. Rostocki, *Władza wodzów naczelnych w powstaniu listopadowym (Studium historycznoprawne)*, Wrocław 1955, s. 178-179.

³⁴ A. Ostrowski, *Pamiętnik z czasów powstania listopadowego*, wydali K. i W. Rostoccy, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 451-452.

³⁵ „Władza Sejmu i rządu ustała i nie masz władzy innej, jak ta, która znajduje się w ręku naczelnego wodza”.

³⁶ W. Tokarz, *Wojna...*, s. 534.

zostanie spod prawa”³⁷. Było to faktyczne ultimatum, na które zamierzano się zgodzić. Rybiński, jak i jego szef sztabu gen. Jakub Lewiński, załamali się na wieść o katastrofie Ramorino³⁸, większość – nie tylko ta milcząca – chciała zakończyć już wojnę.

23 września rano Rybiński zwołał radę wojenną w miejscu swego postoju w miejscowości Słupno. Była to pierwsza z trzech wielkich rad wojennych, jakie odbyły się za jego wodzostwa. Przedmiotem dyskusji w Słupnie miała być formalna kapitulacja wobec żądań rosyjskich. W zebraniu, jak żywo przypominającym rady w korpusie Ramorino, z hałasem, rozgardiaszem, przekrzykującym się tłumem, brało udział w małej izdebce od 40 do 43 oficerów. Nikt nie prowadził formalnego protokołu. Przeważali oficerowie piechoty, i to nie zawsze komendanci pułków. W dyskusji prym wiedli przeciwnicy kapitulacji. Podano różne wyniki głosowania. Według jednych na 43 głosujących za kontynuacją wojny opowiedziało się 7-8 oficerów. Za przyjęciem rosyjskich propozycji opowiedziało się na pewno 36 głosujących. Stanowisko Rybińskiego było chwiejne, sympatyzował z generałami Millerem, braćmi Skarżyńskimi, Wąsowiczem, Jagminem, głośno optującym za poddaniem się nowym warunkom Paskiewicza. Po latach, opisując naradę w Słupnie, napisał: „Uczyniliśmy wszystko, co tylko ku zgodzie było możliwe, teraz trzeba umieć umierać, aby honor ocalić”³⁹. Były to jednak późniejsze deklaracje. W Słupnie przegłosowano faktyczną kapitulację, zapowiadaną prawie dwa tygodnie wcześniej! Wybrano nadto deputację do cara w składzie przedlistopadowych generałów: Henryka Milberga, Franciszka Morawskiego i Kazimierza Dziekońskiego. Kapitulancie postanowienia rady wojennej zaskoczyły wielu, zwłaszcza prezesa rządu. B. Niemojowski zwołał – po raz ostatni w XIX wieku – sejm. Zdjął on z wodzostwa Macieja Rybińskiego, nie uznało tego jednak wojsko i na nowo swoją starą funkcję objął Rybiński.

Po przyjęciu na nowo starego dowództwa, gen. Rybiński polecił rozebrać most, jakby tym sposobem dać znać Rosjanom, że o żadnym ruchu zaczepnym nie myśli. Jeszcze w czasie gorszących zajęć w dniu 23 września, w obrzydliwy sposób, faktycznie zdezerterował gen. Franciszek Morawski, główny od 13 września negocjator w rozmowach z Rosjanami. Podczas zamieszania napisał podanie o dymisję, położył ją wśród innych dokumentów Wodza Naczelnego, a następnie udał się do Rosjan. Pod Wyszogrodem przekroczył Wisłę i skierował się do Warszawy, gdzie szczegółowo poinformował o wydarzeniach w kwaterze polskiej⁴⁰. Ważne jest, że rada pod przewodnictwem gen. Rybińskiego

³⁷ W. Zwierkowski, *Działania...*, s. 59.

³⁸ J. Bem, *O powstaniu narodowym w Polsce*, przygotował do druku E. Kozłowski, Warszawa 1956, s. 157-159; *Korpus 2 polski...*, s. 57-59 – relacja Małachowskiego; [J. Lewiński], *Jenerała...*, s. 128-131 – z powodu niejasnej swojej roli myli chronologię opisu tych wydarzeń.

³⁹ [M. Rybiński], *Moje wspomnienia od urodzenia. Pamiętniki ... ostatniego wodza naczelnego powstania listopadowego*, wyboru dokonali, wstępem opatrzyli Z. Fras i N. Kasperek, Wrocław 1993, s. 27.

⁴⁰ Barzykowski (*Historia...*, t. 5, s. 369) pisał: „oddal się sam w ręce nieprzyjacielskie, rzecz można, przeszedł w obóz moskiewski. Co go do tego kroku doprowadzić mogło? Czy myśl, że nominacją Umińskiego wszelkie układy są niepodobne, czy – co bardziej zdaje się prawdopodobne – bojaźń, aby pod nowym wodzem klubiści nie wzięli góry i jego życie jako negocjatora na niebezpieczeństwo na-

nie potępiła ani jednym słowem postępowania Morawskiego. Świadczyło to o głębokim upadku *morale* wojska. Nowym negocjatorem mianowano gen. Henryka Milberga, dotychczasowego dowódcę 4 DP. Na zasadne pytanie Dembińskiego o instrukcje dla Milberga, Rybiński stwierdził, że skoro posługuje generał, żadne instrukcje są niepotrzebne. 24 września w rozkazie dziennym poinformował o wydarzeniach dnia poprzedniego. Było to publiczne przyznanie się do rezygnacji z dalszych działań wojennych, „uznanych przez Naczelnego Wodza za bezcelowe, i przywiązywanie wagi wyłącznie tylko do dalszych pertraktacji zwanych ciągle tylko dążeniem do «zawieszenia broni»”⁴¹.

Jednocześnie na zwołanej radzie wojskowej Rybiński oświadczył, że są zamachy na jego życie, lecz żeby pozbawić go dowództwa, trzeba innej drogi niż ta, jaką odebrał w dniu poprzednim sejm. Stwierdził, że został wybrany przez radę wojskową i tylko ta może go pozbawić dowództwa. Oczywiście na takie dictum rada głośno opowiedziała się za dalszą komendą Rybińskiego. Uznała dalej, że nie ma co oglądać się na Sejm. Rozprzężenie w Płocku było wielkie. Mimo grózb gubernatora gen. Antoniego Wronieckiego, miasto przypominało jeden wielki sejmik, gdzie narady i rozmowy, głośnie słowa i miotanie się, co dalej robić, przeplatały się z rezygnacją. Chaos spowodowany był też brakiem koncepcji Naczelnego Wodza. Prezes Rządu Narodowego, Bonawentura Niemojowski, udał się w kierunku Prus i w Rypinie, w domu burmistrza, w obecności kilkunastu posłów, ogłosił manifest, kontrasygnowany przez ministra Józefa Świrskiego. Choć na emigracji stronnicy ostatniego wodza naczelnego powątpiewali w jego istnienie⁴², nie ulega wątpliwości, że wstrząśnięty ostatnimi wypadkami ostatni prezes Rządu napisał ów manifest. Przypominał: „Sejm Polski uchwałę z dnia 24 stycznia r. b. postanowiwszy aby kierunek siły zbrojnej narodowej do Wodza Naczelnego należał, ograniczył władzę jego co do układów, pozwalając mu tylko tych, które się do zawieszenia broni ściągają, inne zaś wszystkie Rządowi Narodowemu oddając [...] Generał Maciej Rybiński [...], wchodząc z nieprzyjacielem w układy pod Modlinem, mające na celu zawieszenie broni, nie wyszedł z granic władzy swojej, lecz po oświadczeniu w imieniu feldmarszałka rosyjskiego, za pośrednictwem generała Morawskiego uczynionym, iż w żadne układy z wojskiem polskim wchodzić nie chce, tylko w imieniu swego monarchy bezwarunkowego poddania się i wysłania do cesarza Rosji deputacji żądał Naczelnny Wódz na radzie wojennej, w dniu 23 b. m. w głównej kwaterze odbytej, poddał pod głosowanie generałów i dowódców pułków pytanie czyli deputacja ma być wysłana, wtenczas wyszedł z granic władzy uchwałą wyżej wspomnianą zakreślonej”. Dalej nastąpił opis wypadków w dniu 23 września w Płocku, i następnie: „Prezes Rządu widział się

rażone nie było. Rozstrzygnąć tej wątpliwości nie umiemy, ale to pewna, że jakiegokolwiek powody być mogły, krok jego jest niegodny, sromotny”. Niesympatyczna dezercja zyskała uznanie przyjaciela Morawskiego, Kajetana Koźmiana, piszącego o „zakroczymskiej hałastrze” – *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław i in. 1972, s. 347.

⁴¹ S. Przewalski, *Generał Maciej Rybiński ostatni wódz naczelny powstania listopadowego (1784-1874)*, Wrocław 1949, s. 156.

⁴² Misja Paryska (Kniaziewicz i Plater) zablokowała jego opublikowanie, by we Francji nie rzucać cienia na wojsko polskie.

zniewolonym przywrócić generała Rybińskiego, [...] a przekonawszy się, że tam gdzie władza Sejmu nie jest szanowana, Rząd Narodowy z godnością urzędować nie może, oddawszy skarb pod dozór komisji województwa płockiego, opuścił miasto Płock i przeniósł się za granice kraju”. Jednocześnie zastrzegając się dalej w tym Manifeście; „iż cokolwiek Wódz Naczelny wyszedłszy z granic swej władzy przedsięwzięcie, ani honorowi ani sprawie ojczyстей przesądzać nie może”⁴³. Cytat długi, ale wart uwagi. Był to bardzo ostry protest przeciwko układom podjętym przez Rybińskiego. Ten ostatni wysłał za Morawskim – nie wiedząc o jego ohydnej dezercji – adiutanta. Po zorientowaniu się o faktycznym stanie, do Rosjan udał się gen. Milberg. W Nowym Dworze nie zastał już gen. Berga, który uprzedzony przez Morawskiego o zmianach w dowództwie polskim, obawiał się ruchu armii polskiej. Zostawił jedynie krótkie oświadczenie o rozpoczęciu kroków wojennych. Zaskoczony tym Milberg poprosił Rybińskiego o instrukcję, zaś gen. Ledóchowski, drugi delegat do pertraktacji, określił ich przedmiot: „na zasadach przez niego [tj. gen. Berga – N. K.] podanych”. Rybiński sprecyzował swoją instrukcję następująco:

1. Zupełne poddanie się królowi konstytucyjnemu;
2. Wysłanie deputacji do cara;
3. Armia pozostanie rozłożona wokół Płocka (bądź w województwie Płockiem);
4. Natychmiast odda Modlin wojsku rosyjskiemu.

Inne punkty dotyczyły technicznych szczegółów konwencji. Rybiński nalegał na pośpiech w zawarciu układu, jakby bał się, że nie zdoła zdążyć poddać się⁴⁴. Była to faktycznie kapitulacja, nie wspomniano bowiem nic o amnestii, o zagwarantowaniu czegokolwiek z wyjątkiem uzyskanych – w domyśle – stopni wojskowych. 26 września gen. Milberg raportował z Modlina o postępach rozmów. Początkowo nieobecnego gen. Berga zastępował gen. Dellinghausen, z którym spisano wstępne porozumienie. 27 września wojsko polskie zaczęło ciągnąć się wzdłuż Wisły, aby odsunąć się od zbliżających się Rosjan. Kwatery główna z Płocka przeszła do miejscowości Lenie Wielkie koło Dobrzynia nad Wisłą. Wreszcie wieczorem, ku dużej uldze Milberga, do Nowego Dworu przyjechał gen. Berg z nowymi warunkami. Tymczasem Rybiński czynił wszystko, aby faktycznie, prawie bezwarunkowo, skapitulować przed Rosjanami, choć armię zapewniał o chęci kontynuowania oporu. W szeregach polskich w dalszym ciągu wrzało, stąd też ruch w kierunku Szpetala. W Szpetalu oczekiwano na przyjazd gen. Milberga. Ten myślał, że podczas spotkania z Bergiem sfinalizuje układ kapitulacyjny, tymczasem usłyszał, że Paskiewicz rozmawiać już nie chce i nakazuje absolutne poddanie się. Wręczył Berg polskiemu wysłannikowi *notę verbale*⁴⁵, nakazującą bezwzględne posłuszeństwo, wzór deklaracji dla wo-

⁴³ *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831 r.*, wydał Bronisław Pawłowski, t. 4, Warszawa 1935, s. 246-247; W. Zwierkowski, *Działania...*, s. 92.

⁴⁴ *Źródła do dziejów...*, t. 4, s. 245-250; [S. Barzykowski], *Historia...*, t. 5, s. 370; W. Zwierkowski, *Działania...*, s. 89, 95-96.

⁴⁵ Nota redagowana w trzeciej osobie, nie podpisana, kierowana przez urząd do urzędu, zasadniczo w sprawach mniejszej wagi.

dza, dla dowódców i rotę przysięgi dla wszystkich. W Nocie Paskiewicz pisał, że nie może wierzyć „w szczerą powrót armii polskiej do swych obowiązków względem cesarza i króla”, dopóty twierdza Modlin pozostaje w polskich rękach. Żądał przeto bezwzględnie jej oddania⁴⁶. Pytanie pozostaje otwarte, czy żądanie to nie jest echem zapewnień wysłanników polskich i naczelnego wodza. Alternatywna część noty mówiła o natychmiastowym przejściu pod rozkazy Paskiewicza i natychmiastowym oddaniu twierdz w Modlinie i Zamościu. Tu też nie było żadnej wzmianki o amnestii i o utrzymaniu stanu sprzed rewolucji 29 listopada. W podanej rocie przysięgi z 1815 r. nie było wyrazu „Ojczyzna”, a przy wyrazie król słowa „konstytucyjny”. Na dzień 28 września o godzinie szesnastej zwołano radę wojenną w Szpetalu Górnym (leżącym na prawym brzegu Wisły naprzeciw Włocławka). Jednocześnie gen. Rybiński zażądał, aby wypowiedziały się wszystkie jednostki wojskowe i związki taktyczne o rosyjskich propozycjach. Gen. Milberg pewny był przyjęcia ultimatum Paskiewicza, jednak szorstki jego ton usztywnił polskie stanowisko. Po niespodziance w Słupnie, zmobilizowali się i przeciwnicy kapitulacji. Podczas przemowy za kapitulacją gen. Milberga, niezdrowy gen. Suchorzewski, wlokąc się o kiju, poszedł po chorego gen. Paca, aby przyszedł swoim autorytetem ratować honor narodowy. Dołączył do nich, także chory, gen. Wojczyński. Wzruszająca scena: trzech chorych, w tym jeden nie wyleczony z ran spod Ostrołęki, wlokących się na radę, zgarniających po drodze dowódców baterii i krzyczących „trzeba iść honor ratować”. Czy to, że nie zostawiono nawet cienia wyboru, nie zdecydowało o takim, a nie innym przebiegu narady: Rybiński nie czekał końca głosowania, w pewnym momencie przerwał je, oświadczając, „uczyniliśmy wszystko co tylko ku zgodzie było możliwe, teraz trzeba umieć umrzeć, aby honor ocalić”⁴⁷. Ale mimo tego do Berga wyprawiony został gen. Milberg z powiadomieniem o decyzji rady, z propozycją ewentualnej zmiany rosyjskich żądań. W liście jednak zaznaczono, że armia polska gotowa jest „powrócić do powinności względem swego króla konstytucyjnego przesyłając pełną uszanowania uległość przez deputację z jej grona wybraną”. Był to powrót do postanowień z rady w Słupnie. Jednak nie uczyni nic, co uwłaczałoby honorowi narodu, a do tego streszczają się ostatnie żądania marszałka Paskiewicza. Dodano także, że jest to ostateczna decyzja, innych nie podejmie dowództwo polskie. Jednak, aby nie zamykać ewentualnych rozmów, list ten (do gen. Berga) podpisany został przez gen. Milberga⁴⁸. Nie ulega wątpliwości, że jego treść została zaakceptowana przez Rybińskiego, Lewińskiego i kilku innych wyższych oficerów. Był to ostatni ślad rokowań polsko-rosyjskich, Paskiewicz list ten zbył milczeniem. 3 października odbyła się kolejna rada wojenna w Rypinie z udziałem

⁴⁶ W. Zwierkowski, *Działania...*, s. 89, 95-96.

⁴⁷ Narada w Szpetalu na podstawie: W. Zwierkowski, *Działania...*, s. 101-104; [S. Barzykowski], *Historia...*, t. 5, s. 376; M. Kamieński, *Kilka wspomnień starego żołnierza*, Poznań 1872, s. 41-42; [J. Lewiński], *Jenerała...*, s. 137-138; [H. Dembiński], *Jenerała... pamiętnik o powstaniu w Polsce r. 1830-1831*, t. 2, Kraków 1875, s. 363-364; S. Przewalski, *Generał Maciej Rybiński...*, s. 163; N. Kasperek, *Powstańczy epilog...*, s. 190-195.

⁴⁸ Biblioteka Polska w Paryżu, rkps 346, k. 49; W. Zwierkowski, *Działania...*, s. 103-104.

wszystkich dowódców dywizji, brygad, pułków i baterii. Jako że w miejscowości nie było budynku z większą salą, Naczelny Wódz kwaterę obrał w aptecę. Spotkanie nie przypominało narady, lecz tylko oficerowie przywozili odpowiedzi na wcześniej zadane pytania:

1. „Czy prowadzić dalej wojnę bez nadziei dla sprawy, a z dużym zniszczeniem dla kraju?
2. Czy przestać na haniebne warunki podane przez Paskiewicza?
3. Czy wejść do Prus?”⁴⁹

Większość opowiedziała się za trzecim rozwiązaniem, co też się stało 5 października.

Dla jednych zaczynało się wygnanie, dla innych początek zabiegów o łaski zwycięzców, dla innych emigracja

Kiedy Rosjanie nie byli pewni wyniku starcia, proponowali rozmowy pokojowe, kiedy armia polska ulegała rozkładowi – kapitulacyjne. Kiedy przestała być groźna, zbyli ją milczeniem. Żadnych umów wrześnieowych nie dotrzymali.

Inne kapitulacje wojsk powstańczych: w maju pod Klebanówką; gen. Józef Dwernicki; gen. Kołyszko i powstańcy podolscy – przed Austriakami

Giełgud/Chłapowski i Roland Szymanowski przed Prusakami 13-15 lipca; 17/18 września gen. Ramorino przed Austriakami; 28 września gen. Różycki w Wolnym Mieście Krakowie przed Austriakami; 8 października kapitulacja Modlina i 21/22 października Zamościa.

Jedyna kapitulacja, taka smutna na południu w ostatniej fazie wojny 25 września w Częstochowie. Miasto przedstawiało urozmaicony widok: nieszczegółne władze wojewódzkie, jeńcy rosyjscy, nieporządek i demoralizacja. Część obywateli z dowódcą militarnym województwa kaliskiego, gen. Gabrielem Biernackim, wyruszyła na południe. W ogólnym rozgardiaszu niektórzy „obywatele” wrócili, „oczekiwać cierpliwie przeznaczenia”, inni szukali schronienia za pobliskim kordonem pruskim. Grupa kawalerii i piechoty, luźne tylowe oddziały, dla których wojna kojarzyła się z ucieczką z domu i nadal beztoskim życiem, pod gen. Biernackim skapitulowała przed Rosjanami w Wieruszowie. Było to pierwsze tego typu zdarzenie w toczącej się wojnie polsko-rosyjskiej, niestety nie ostatnie. Większość sił z ppłk. Piotrowskim „z dogorywającym duchem żołnierza, z kilku szwadronów jazdy mazurów i kaliszanów, resztkami 8 psp”, batalionem – z nazwy – strzelców Zandrowicza⁵⁰ postanowiła przebiegać się na południe. Wprawdzie zniknął z kasą ppłk Gabriel Siemoński, dowódca utworzonego z gwardii ruchomych województwa kaliskiego 8 psp, ale reszta prowadzona żelazną ręką płk. Piotrowskiego poszła dalej.

W końcu września i na początku października do Galicji pojedynczo przedierać będą się rozbitkowie z pokonanego wojska. Czekał ich los poprzedników. Ale przedtem na południowym froncie nastąpiło jedyne w swoim rodzaju wydarzenie. Do kwatery gen. Rügigera przybył dowódca rezerw kawalerii stacjonujących w Krakowskim, gen. Stryeński. Skapitulował on 26 września przed Rosjanami

⁴⁹ S. Przewalski, *General Maciej Rybiński...*, s. 170. Podaje on też inną wersję pytań z dodatkowym „Czy w kraju wojsko rozpuścić i broń złożyć”.

⁵⁰ O działaniach po klęsce pod Kołem w połowie sierpnia por. AGAD, WCPL, rkps 549 f, k. 145-148.

razem z około 2000 podwładnych⁵¹, wywołując entuzjazm u Mikołaja, który nie omieszczał wykorzystać tego wydarzenia propagandowo. Stryjeński został potraktowany inaczej i nie został, czego nie uniknął np. gen. Jan Weyssenhoff, współ dowódca rezerw kawalerii, zesłany po upadku powstania do Kostromy⁵². W Jędrzejowie kapitulował płk Maciej Dembiński – jeszcze jeden z tego grona nieudolnych oficerów. Pod koniec 1831 r. urzędową prasę Królestwa Polskiego obiegł „Manifest ułaskawiający” cara Mikołaja I z 3/15 XII jeden batalion 6 ppł „który złożył w dniu 17 września [czyli 29 IX – N.K.] oręż w Krakowie”⁵³. Być może chodziło tu o pułk nowej formacji, i stąd nadano mu numer przedlistopadowej formacji, by wzmocnić wyddźwięk propagandowy całości.

Ale to było jedyne.

W powstaniu listopadowym nie było żadnych haniebnych Radoszyc.

⁵¹ W większości byli to dawni oficerowie i żołnierze gen. Dwernickiego, ochotnicy z Galicji i Królestwa.

⁵² W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku. Słownik Biograficzny*, Warszawa 1998, s. 766.

⁵³ *Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego*, 1832, nr 16 z 9 I, s. 25.

CAPITULATIONS OF THE POLISH ARMY IN 1831**SUMMARY**

November Uprising, most commonly associated with the Polish-Russian war, was the greatest military effort of the 19th century in Poland. Although struggles with varying happiness, the Russians from the beginning only demanded unconditional surrender. Authentic peace talks were conducted only on the eve of the Warsaw assault. This was due to concerns about the outcome of the expected battle. All pointed out that the Poles would not have been there as losers, and would represent a real force capable of defeating the Russian army. However, the defeat in the Warsaw battle resulted in the signing of a strictly military agreement on September 8. As a result, the army and the authorities of the Kingdom left Warsaw. Previously negotiated compromise (giving the possibility of saving the public status of the Polish state in the shape of the pre-November night) has not been upheld. When the Russians were not sure of the outcome of the clash they offered peace talks, when the Polish army ceased to be menacing – the capitulation talks. Consequently, they did not even meet the September contracts. However the Polish Army was still existing. Unlike in the 1794, there was no shameful Radoszyce in the November Uprising.

PIOTR DERENGOWSKI
Uniwersytet Gdański

HONOR, HAŃBA CZY KONIECZNOŚĆ? RÓŻNE OBLCIZA KAPITULACJI W OKRESIE WOJNY SECESYJNEJ

Rozważania na temat kapitulacji w wojnie secesyjnej należałoby rozpocząć od stwierdzenia faktu, że amerykańskie regulacje dla armii (tak Unii, jak i Konfederacji) nie przewidywały sytuacji, w której armia mogłaby skapitulować. Co innego ufortyfikowana placówka.

Artykuł XXXVI rzeczonych regulacji (wojska w czasie kampanii), punkt 849, stanowi:

Kiedy dowódca uzna, że nadszedł kres obrony, powinien skonsultować się z radą obrony na temat pozostałych środków mogących przedłużyć oblężenie. Jednak we wszystkich wypadkach to on sam podejmuje decyzję odnośnie czasu, sposobu i warunków poddania [placówki]. W czasie kapitulacji nie powinien on szukać ani zgadzać się na lepsze warunki wobec niego samego niż dla garnizonu, lecz powinien podzielić jego los, i podjąć wszelkie starania o objęcie opieką jego oddziałów, w szczególności chorych i rannych¹.

Takie podejście do kwestii kapitulacji ułatwia nam zrozumienie fenomenu obrony i poddania Fortu Sumter oraz niekwestionowanego statusu bohatera dla jego dowódcy. Co jednak, jeśli załogę „ufortyfikowanej placówki” stanowi armia? Czy wówczas decyzja o kapitulacji była usprawiedliwiona? Czy wręcz przeciwnie, głównym obowiązkiem dowódcy powinno być wydostanie armii z twierdzy? Rozważania na temat różnych obliczy kapitulacji w okresie wojny secesyjnej chciałbym przedstawić na przykładzie trzech miejsc, które doskonale wpisują się w definicję „ufortyfikowanej placówki” – wspomnianego już Fortu Sumter, Fortu Donelson oraz Vicksburga.

JAK SKAPITULOWAĆ I ZOSTAĆ BOHATEREM – FORT SUMTER (1861)

Sprawa Fortu Sumter od samego początku miała silne zabarwienie polityczne. Gabinet ustępującego prezydenta Jamesa Buchanana uchylał się od podjęcia jakichkolwiek radykalnych działań wobec wychodzących z Unii stanów Południa. Niemoc i niezdecydowanie rządu najlepiej oddają poglądy prezydenta na ówczesne wydarzenia w kraju. Z jednej strony uważał on, że stany nie

¹ *Regulations for the Army of the Confederate States*, New Orleans-Jackson 1861, s. 137-138; *Revised United States Army Regulations of 1861*, Washington 1863, s. 120.

mają prawa do secesji. Z drugiej zaś twierdził, że rząd federalny nie ma prawa zastosować siły, by powstrzymać ten proces.

Stąd też nie może dziwić fakt, że jeszcze przed zaostreniem konfliktu o Fort Sumter, ówczesny sekretarz wojny, John B. Floyd (późniejszy dowódca obrony Fortu Donelson), nie uważał utrzymania placówki za kwestię priorytetową, za którą warto było umierać. Jest to widoczne w komunikacie dla dowódcy załogi, majora Roberta Andersona.

Nie oczekuje się, ani nie pożąda, by narażał Pan życie swoje lub pańskiej załogi w beznadziejnej obronie tych fortów [Moultrie, Sumter i zamku Pinckney – P.D.]. Jeśli zostaną one oblężone lub zaatakowane przez siły tak znaczne, że opór będzie w pańskiej ocenie bezużyteczną ofiarą życia, wówczas pańskim obowiązkiem będzie ulec konieczności i uzyskać możliwie jak najlepsze warunki [kapitulacji]².

Bieg wydarzeń nabrał tempa wraz z inauguracją prezydenta Abrahama Lincolna – 4 marca 1861 r. Ocenia się, że ówczesne zapasy pozwalały na utrzymanie Fortu Sumter przez 6 tygodni. Na początku kwietnia sytuacja stała się krytyczna, w związku z czym Lincoln zdecydował się wysłać zapasy drogą morską, informując o tym fakcie gubernatora Karoliny Południowej, Francis W. Pickensa. Ze względu na taki obrót spraw, Jefferson Davis, piastujący stanowisko tymczasowego prezydenta Skonfederowanych Stanów Ameryki, nakazał wystosowanie ultimatum wobec załogi, a w razie konieczności zajęcie fortu siłą³.

11 kwietnia dowódca wojsk konfederackich w Charlestonie, gen. bryg. Gustave T. Beauregard, wysłał swoich adiutantów (plk Jamesa Chesnuta, ppłk. Alexandra R. Chisolma i kpt. Stephena D. Lee⁴), w celu przekazania żądania opuszczenia fortu. Jednocześnie w uznaniu zasług i uporu, z jakim Anderson utrzymywał placówkę, konfederaci zaproponowali załodze możliwość opuszczenia fortu

² E.P. Alexander, *Military Memoirs of a Confederate. A Critical Narrative by General Edward Porter Alexander*, b.m.w. 1997, s. 10.

³ F.E. Chadwick, *Causes of the Civil War 1859-1861*, New York-London 1906, s. 289-294, 303-311; J. Wojtczak, *Vicksburg 1862-1863*, Warszawa 2004, s. 60-62; *Report of G.V. Fox, esq., to the Secretary of War, regarding expedition under his command for the relief of Fort Sumter*, w: *Official Records of the Union and Confederate Navies in the War of the Rebellion*, ser. 1, t. 4, Washington 1896, s. 248-249.

⁴ Taki właśnie skład poselstwa do fortu potwierdza zarówno dziennik kpt. Johna G. Fostera, jak i meldunek tychże adiutantów o przekazaniu żądania mjr. Andersonowi. Zob. No. 7. *Engineer journal of the bombardment of Fort Sumter. By Capt. J.G. Foster, Corps of Engineers, U.S. Army*, w: *The War of the Rebellion: A Compilation of the Official Records of the Union and Confederate Armies* [cyt. dalej: OR], ser. 1, t. 1, Washington 1880, s. 18; No. 25. *Joint reports of James Chesnut, jr., Lieut. Col. A.R. Chisolm, Capt. S.D. Lee, and Messrs. John L. Manning, William Porcher Miles, and Roger A. Pryor, aides-de-camp*, w: tamże, s. 59 [J. Chesnut, Jr., S.D. Lee, A.R. Chisolm do D.R. Jonesa (11 kwietnia 1861)]. Tymczasem na podstawie zachowanej w źródłach korespondencji między gen. Beauregardem a mjr. Andersonem oraz dziennika Stephena D. Lee, jak również artykułu jego autorstwa, opublikowanego już po wojnie, można wywnioskować, że do fortu udało się tylko dwóch adiutantów Beauregarda – plk. James Chesnut i kpt. Stephen D. Lee. Zob. *Journal of Captain Stephen Dill Lee at Fort Sumter, South Carolina, April 11-24, 1861*, w: *Supplement to the Official Records of the Union and Confederate Armies*, cz. 1, t. 1, Wilmington 1994, s. 72; No. 6. *Reports of Maj. Robert Anderson, First U.S. Artillery, of the bombardment and evacuation of Fort Sumter*, w: OR, ser. 1, t. 1, s. 13 [G.T. Beauregard do R. Andersona (11 kwietnia 1861)]; S.D. Lee, *The first step in the war*, w: *Battles and Leaders of the Civil War*, t. 1, New York 1887, s. 75.

z bronią, wszelką własnością i rzeczami osobistymi. Co więcej, wyrazili także zgodę na oddanie salwy honorowej z dział podczas opuszczania flagi⁵.

FORT SUMTER – KALENDARIUM WYDARZEŃ

6 kwietnia	Prezydent Lincoln informuje gubernatora Pickensa o wysłaniu transportu z zaopatrzeniem.
9 kwietnia	Prezydent Davis nakazuje wystosowanie ultimatum lub zajęcie fortu.
11 kwietnia	Generał Beauregard przekazuje majorowi Andersonowi żądanie opuszczenia fortu.
12 kwietnia	Początek ostrzału Fortu Sumter.
13 kwietnia	Uzgodnienie warunków kapitulacji.
14 kwietnia	Zdanie fortu.

Major Anderson, powołując się na swój honor oraz zobowiązania wobec rządu Stanów Zjednoczonych, odmówił wówczas, dziękując jednocześnie za – jak to określił – uczciwe i rycerskie warunki⁶.

Na odchodnym Anderson poczynił jednak uwagę, że jeśli garnizon nie zostanie rozniesiony przez pociski, w ciągu kilku dni i tak zacznie głodować⁷.

W związku z tym Beauregard ponownie wysłał do Andersona swoich adiutantów z prośbą o dokładne określenie terminu, w którym opuści Sumter⁸. Po konsultacjach ze swoimi oficerami, Anderson dał odpowiedź, że opuści fort do południa 15 kwietnia, chyba że do tego czasu otrzyma nowe rozkazy lub zaopatrzenie⁹.

Konfederaci uznali taką odpowiedź za niesatysfakcjonującą. Korzystając z upoważnienia danego im przez Beauregarda, poinformowali Andersona, że w związku z tym w ciągu godziny rozpocznie się ostrzał placówki. Była wówczas

⁵ *Journal of Captain Stephen Dill Lee at Fort Sumter...*, s. 72; No. 6. *Reports of Maj. Robert Anderson, First U.S. Artillery...*, s. 13 [G.T. Beauregard do R. Andersona (11 kwietnia 1861)].

⁶ Tamże, s. 13 [R. Anderson do G.T. Beauregarda (11 kwietnia 1861)].

⁷ Tamże, s. 13-14 [G.T. Beauregard do R. Andersona (11 kwietnia 1861)]; No. 7. *Engineer journal of the bombardment of Fort Sumter. By Capt. J.G. Foster, Corps of Engineers, U.S. Army*, w: tamże, s. 18; *Journal of Captain Stephen Dill Lee at Fort Sumter...*, s. 72; S.D. Lee, dz. cyt., s. 75.

⁸ Według Foster'a tym razem do fortu przybyło aż czterech adiutantów gen. Beauregarda. Do wspomnianej już wcześniej trójki (Chesnut, Chisolm, Lee) dołączyć miał jeszcze Roger A. Pryor. Wersję tę potwierdza także Stephen D. Lee. Wygląda jednak na to, że wyłącznie Chesnut i Lee byli upoważnieni do prowadzenia negocjacji. Tylko oni podpisali się zarówno pod komunikatem informującym mjr. Andersona o rozpoczęciu ostrzału Fortu Sumter, jak i pod meldunkiem z przeprowadzonych w nocy z 11 na 12 kwietnia negocjacji. Zob. No. 6. *Reports of Maj. Robert Anderson, First U.S. Artillery...*, s. 14 [J. Chesnut, Jr., S.D. Lee do R. Andersona (12 kwietnia 1861, godz. 3.20)]; No. 7. *Engineer journal of the bombardment of Fort Sumter. By Capt. J.G. Foster...*, s. 18; No. 25. *Joint reports of James Chesnut, jr., Lieut. Col. A.R. Chisolm, Capt. S.D. Lee, and Messrs. John L. Manning, William Porcher Miles, and Roger A. Pryor...*, s. 60 [J. Chesnut, Jr., S.D. Lee do D.R. Jonesa (12 kwietnia 1861)]; S.D. Lee, dz. cyt., s. 75-76.

⁹ No. 6. *Reports of Maj. Robert Anderson, First U.S. Artillery...*, s. 14 [G.T. Beauregard do R. Andersona (11 kwietnia 1861)]; R. Anderson do G.T. Beauregarda (12 kwietnia); No. 25. *Joint reports of James Chesnut, jr., Lieut. Col. A.R. Chisolm, Capt. S.D. Lee, and Messrs. John L. Manning, William Porcher Miles, and Roger A. Pryor...*, s. 60 [J. Chesnut, Jr., S.D. Lee do D.R. Jonesa (12 kwietnia 1861)].

czas godz. 3.20, 12 kwietnia¹⁰. Pierwszy pocisk w kierunku Fort Sumter został wystrzelony o 4.30. Wkrótce wszystkie konfederackie baterie (łącznie 30 dział i 17 moździerzy) włączyły się do ostrzału, który trwał nieprzerwanie przez cały dzień i całą noc, czyniąc poważne spustoszenia¹¹.

13 kwietnia w wyniku konfederackiego ostrzału maszt, na którym zawieszona była flaga Stanów Zjednoczonych, został uszkodzony, a sama flaga opadła. Beauregard sądząc, że garnizon po prostu opuścił flagę na znak kapitulacji, wysłał ponownie swoich adiutantów do fortu. Major Anderson, uznając swój obowiązek za spełniony, wyraził wówczas swoją gotowość do ewakuacji placówki następnego dnia na warunkach z 11 kwietnia. Konfederaci przystali na tę propozycję¹². Załoga Sumter opuściła placówkę 14 kwietnia, po 34 godzinach obrony, przy powiewających sztandarach i dźwiękach werbli, zostawiając fort w ruinie (kwatery były całkowicie spalone, główne bramy zniszczone, mury uszkodzone, magazyn niedostępny). Co ciekawe, jedynymi ofiarami wśród załogi byli szeregowy Daniel Hough, który zginął podczas oddawania salwy honorowej¹³, oraz szeregowy Edward Galloway, który został wówczas poważnie ranny i zmarł po kilku dniach (19 kwietnia)¹⁴.

Od samego początku nikt nie miał pretensji do majora Andersona za poddanie fortu. Cieszył się on niekwestionowanym poparciem ze strony Prezydenta Lincoln i jego rządu, czego dowodem jest chociażby list przesłany przez sekretarza wojny (20 kwietnia 1861 r.), zapewniający o pełnej aprobachie działań podjętych w obronie fortów Moultrie i Sumter, oraz dalsza kariera Andersona¹⁵.

Już 15 maja 1861 r. został on awansowany do stopnia generała brygady w armii regularnej. Następnie przez jakiś czas dowodził na terenie Kentucky, lecz ze względu na podupadające zdrowie, został odwołany. W roku 1863 od-

¹⁰ No. 6. Reports of Maj. Robert Anderson, First U.S. Artillery..., s. 14 [J. Chesnut, Jr., S.D. Lee do R. Andersona (12 kwietnia 1861, godz. 3.20)]; No. 7. Engineer journal of the bombardment of Fort Sumter. By Capt. J.G. Foster..., s. 18; No. 8. Report of Brig. Gen. G.T. Beauregard, C.S. Army, of operations against Fort Sumter, w: tamże, s. 29.

¹¹ Tamże; No. 7. Engineer journal of the bombardment of Fort Sumter. By Capt. J.G. Foster..., s. 18.

¹² Journal of Captain Stephen Dill Lee at Fort Sumter..., s. 73; No. 6. Reports of Maj. Robert Anderson, First U.S. Artillery..., s. 14-15 [R. Anderson do G.T. Beauregarda (13 kwietnia 1861, godz. 14.20); G.T. Beauregard do R. Andersona (13 kwietnia 1861, godz. 17.55); R. Anderson do G.T. Beauregarda (13 kwietnia 1861, godz. 19.50)]; No. 7. Engineer journal of the bombardment of Fort Sumter. By Capt. J.G. Foster..., s. 22-24; No. 8. Report of Brig. Gen. G.T. Beauregard, C.S. Army..., s. 29; No. 25. Joint reports of James Chesnut, jr., Lieut. Col. A.R. Chisolm, Capt. S.D. Lee, and Messrs. John L. Manning, William Porcher Miles, and Roger A. Pryor..., s. 62, 63-64 [J. Chesnut, Jr., J.L. Manning, A.R. Chisolm do D.R. Jonesa (15 kwietnia 1861); S.D. Lee, R.A. Pryor, W.M. Miles do D.R. Jonesa (15 kwietnia 1861)]; No. 26. Joint report of Maj. D.R. Jones, Assistant Adjutant-General, C.S. Army; and Col. Charles Allston, jr., Commander H.T. Hartstene (C.S. Navy), and Messrs. William Porcher Miles and Roger A. Pryor, aides-de-camp, w: tamże, s. 64-65.

¹³ Hough został pochowany z wszelkimi honorami na placu w Forcie Sumter. No. 6. Reports of Maj. Robert Anderson, First U.S. Artillery..., 15-16; Journal of Captain Stephen Dill Lee at Fort Sumter..., s. 74; S.D. Lee, dz. cyt., s. 81.

¹⁴ No. 6. Reports of Maj. Robert Anderson, First U.S. Artillery..., s. 12-13, 15-16 [R. Anderson do S. Camerona (18 kwietnia 1861, godz. 10.30); R. Anderson do L. Thomasa (19 kwietnia 1861)]; No. 7. Engineer journal of the bombardment of Fort Sumter. By Capt. J.G. Foster..., s. 24-25; A. Doubleday, Reminiscences of Forts Sumter and Moultrie in 1860-'61, New York 1876, s. 171-172.

¹⁵ No. 6. Reports of Maj. Robert Anderson, First U.S. Artillery..., s. 16 [S. Cameron do R. Andersona (20 kwietnia 1861)].

szedł z armii. 14 kwietnia 1865 r. otrzymał przywilej podniesienia flagi Stanów Zjednoczonych nad Sumter¹⁶.

Kapitulacja Fortu Sumter pod wieloma względami była wyjątkowa. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że miała ona miejsce w początkowej fazie konfliktu, którą z powodzeniem moglibyśmy nazwać wojną gentlemanów. Obie strony odnosiły się do siebie wówczas z wielkim szacunkiem (*vide* formułki grzecznościowe typu „z wyrazami szacunku, Pański uniżony sługa...” itp. obecne w całej korespondencji między Beauregardem a Andersonem), a wzajemne kontakty pełne były kurtuazji i przyjaznych gestów (*vide* propozycja Beauregarda udzielenia załodze pomocy przy gaszeniu pożaru¹⁷ lub też, jak się wydaje, autentyczna troska Andersona o to, czy w wyniku prowadzonego przez jego garnizon ostrzału nie ucierpiał żaden konfederacki żołnierz¹⁸). Część tych gestów, szczególnie ze strony konfederatów, była podyktowana chęcią zdobycia fortu w możliwie jak najlepszym stanie, co oczywiście nie umniejsza ich znaczenia. Nie ulega jednak wątpliwości, że w miarę trwania konfliktu oraz rosnącej po obu stronach liczbie ofiar wzajemne relacje między walczącymi stronami uległy zaostrzeniu, i choć wciąż w korespondencji możemy znaleźć te same formułki grzecznościowe, miejsce przyjaznych gestów i troski o przeciwnika zajmują twarde warunki podyktowane realiami wojny.

JAK UNIKNĄĆ ZŁOŻENIA KAPITULACJI I OKRYĆ SIĘ HAŃBĄ – FORT DONELSON (1862)

Tak jak już wspomniałem na wstępie, amerykańskie regulacje przewidywały jedynie możliwość kapitulacji umocnionej placówki, milcząc o takiej możliwości w przypadku armii. To właśnie pod Fort Donelson, po raz pierwszy podczas amerykańskiego konfliktu, jedna ze stron znalazła się w sytuacji, w której praktycznie cała armia stanowiła garnizon oblężonej twierdzy. Powszechnie znana jest słynna wymiana zdań między dowódcą obrony, gen. bryg. Simonem B. Bucknerem, a gen. bryg. Ulyssesem S. Grantem, kończąca ten epizod wojny secesyjnej. Stanowi ona też wymowny dowód zmiany podejścia strony rządowej do kwestii kapitulacji.

Simon B. Buckner do U.S. Granta (16 lutego 1862 r.):

Sir: biorąc pod uwagę okoliczności decydujące o obecnym stanie wydarzeń w tej placówce proponuję oficerom dowodzącym siłami federalnymi wyznaczenie komisarzy w celu ustalenia warunków kapitulacji wojsk oraz placówki pod moim dowództwem, w tym celu sugeruję zawieszenie broni do godz. 12.00 dnia dzisiejszego¹⁹.

¹⁶ A. Doubleday, *From Moultrie to Sumter*, w: *Battles and Leaders of the Civil War*, t. 1, s. 49; E.J. Warner, *Generals in Blue. Lives of the Union Commanders*, Baton Rouge 1964, s. 8.

¹⁷ No. 6. *Reports of Maj. Robert Anderson, First U.S. Artillery...*, s. 15 [G.T. Beauregard do R. Andersona (13 kwietnia 1861, godz. 17.55)].

¹⁸ No. 25. *Joint reports of James Chesnut, jr., Lieut. Col. A.R. Chisolm, Capt. S.D. Lee, and Messrs. John L. Manning, William Porcher Miles, and Roger A. Pryor...*, s. 62 [J. Chesnut, Jr., John L. Manning, A.R. Chisolm do D.R. Jonesa (15 kwietnia 1861)].

¹⁹ No. 1. *Report of Brig. Gen. U.S. Grant, U.S. Army, commanding army in the field*, w: OR, ser. 1, t. 7,

U.S. Grant do Simona B. Bucknera (16 lutego 1862 r.):

Sir: właśnie otrzymałem pańską wiadomość proponującą zawieszenie broni oraz wyznaczenie komisarzy w celu ustalenia warunków kapitulacji. Żadne warunki poza bezwarunkową i natychmiastową kapitulacją nie mogą zostać zaakceptowane. Proponuję natychmiast wyjść na umocnienia²⁰.

Stawianie tak twardych warunków nie było wówczas na porządku dziennym. Generał Buckner był nieco zaskoczony taką postawą Granta i choć w jego ówczesnej sytuacji nie pozostawało mu nic innego, jak przyjęcie tych warunków, nie omieszczał w swoim komunikacie do Granta nazwać je „niezyczliwymi” i „nierycerskimi”²¹.

FORT DONELSON – KALENDARIUM WYDARZEŃ

12 lutego	Oddziały federalne docierają w pobliże Fortu Donelson i stopniowo podchodzą pod umocnienia.
13 lutego	Generał U.S. Grant otrzymuje znaczne posiłki; nieudana próba przełamania konfederackiej obrony.
14 lutego	Nieudany atak na fort od strony rzeki siłami flotylli komandora A.H. Foote'a ¹ .
15 lutego	Konfederackie uderzenie na prawe skrzydło wojsk Unii; nieudana próba wydostania się z oblężenia; uderzenie federalnej dywizji gen. bryg. Charles F. Smitha – zdobycie części konfederackich umocnień na prawym skrzydle obrony.
15/16 lutego	Narada w kwaterze gen. bryg. G. J. Pillowa.
16 lutego	Generał S.B. Buckner składa kapitulację.

1) W ataku wzięły udział cztery opancerzone (St. Louis, Carondelet, Louisville, Pittsburg) i dwie drewniane (Tyler, Contestoga) kanonierki. Zob. *No. 4. Report of Flag-Officer A.H. Foote, U.S. Navy, of engagement February 14*, w: *OR*, ser. 1, t. 7, s. 166.

Zobaczmy jednak, jak doszło do poddania Fortu Donelson i w jaki sposób Buckner został dowódcą jego obrony. Kluczowe dla właściwego zrozumienia przyczyn kapitulacji fortu jest prześledzenie wypadków z 15 lutego, w tym przebiegu konfederackiego natarcia, oraz brzemiennej w skutkach nocnej naradzie z 15 na 16 lutego.

Washington 1882, s. 160.

²⁰ Tamże, s. 161.

²¹ Tamże, s. 161 [S.B. Buckner do U.S. Granta (16 lutego 1862)]. Warto w tym miejscu jednak wspomnieć, że nie wobec wszystkich obrońców Fortu Donelson gen. Grant był równie surowy. Dowódca wojsk Unii był żywo zainteresowany losem swojego dawnego towarzysza broni z komp. „I” 4. pp Piotra Stankiewicza, który znalazł się wśród konfederackich jeńców. Pisał nawet w tej sprawie do swojego szefa sztabu gen. G.W. Culluma. W przypadku złożenia przez Polaka prośby o zwolnienie na słowo, miała ona zostać zaakceptowana. Stankiewicz nie skorzystał jednak z tej opcji i kolejne 8 miesięcy spędził w federalnych obozach dla jeńców wojennych. Zob. P. Derengowski, *Polacy w wojnie secesyjnej 1861-1865*, Oświęcim 2015, s. 405, 408.

Decyzja o wydaniu bitwy oblegającym oddziałom zapadła na naradzie 14 lutego. Następnego ranka oddziały dywizji gen. bryg. Gideona J. Pillowa miały podjąć uderzenie na skrajne prawe skrzydło Unii zajmowane przez dywizję gen. bryg. Johna A. McClernanda²². Atak rozpoczął się około godziny 5.00–5.30 rano. Konfederaci bardzo powoli, ale systematycznie zdobywali teren, otwierając drogę ucieczki dla garnizonu Fortu Donelson. Wówczas jednak gen. Pillow zamiast rozpocząć odwrót, nakazał kontynuowanie natarcia. Co gorsza, a do tego bez konsultacji z gen. bryg. Johnem B. Floydem (dowódcą całej obrony) do uderzenia skierował także dywizję Bucknera, która według pierwotnego planu miała osłaniać odwrót konfederatów. Wkrótce federalni z największym trudem powstrzymali natarcie południowców, a nawet przeszli do kontruderzenia. Pillow w tym czasie wydał kolejny niezrozumiały rozkaz, nakazując oddziałom powrót na pozycje wyjściowe, niwecząc tym samym wszelkie zyski osiągnięte w ciągu dnia. Generał Grant, wykorzystując zamieszanie w szeregach konfederatów, rzucił do ataku dywizję gen. bryg. Charlesa F. Smitha, która zajęła część rebelianckich umocnień na prawym skrzydle obrony, skąd z łatwością można było wyjść na tyły pozycji zajmowanej przez oddziały Bucknera²³.

Tak wyglądała sytuacja o zmierzchu 15 lutego, kiedy zwołano naradę w kwaterze Pillowa. W naradzie uczestniczyli generałowie John B. Floyd, Gideon J. Pillow i Simon B. Buckner, pułkownik Nathan B. Forrest, majorowie W.H. Haynes, Gus. A. Henry, Jeremy F. Gilmer i J. Wyatt Jones oraz porucznicy Hunter Nicholson i Charles F. Martin. Warto przy tym zauważyć, że nie wszyscy wspomniani oficerowie uczestniczyli w naradzie przez cały czas. Stąd też ich relacje bywają cząstkowe, a często także różnią się między sobą. Oto możliwie najwierniejsza rekonstrukcja przebiegu tej narady²⁴.

Floyd – „A więc, Panowie, co najlepiej obecnie uczynić?”

Ponieważ nikt nie odpowiedział, Floyd powtórzył pytanie, kierując je tym razem bezpośrednio do gen. Pillowa.

Pillow – „Ciężko powiedzieć, co należy uczynić. Skłaniam się ku kolejnej próbie przebicia”.

²² No. 51. *Reports of Brig. Gen. Gideon J. Pillow, C.S. Army, with resulting correspondence*, w: OR, ser. 1, t. 7, s. 281-282, 285-286 [raporty z 18 lutego i 14 marca 1862]; No. 52. *Reports of Brig. Gen. Simon B. Buckner, C.S. Army, commanding division, &c.*, w: tamże, s. 330-331 [raport z 11 sierpnia 1862]; M.F. Force, *The Army in the Civil War*, t. 2, *From Fort Henry to Corinth*, New York 1885, s. 47; L. Wallace, *The Capture of Fort Donelson*, w: *Battles and Leaders of the Civil War*, t. 2, New York 1887, s. 415; S.E. Woodworth, *Jefferson Davis and His Generals. The Failure of Confederate Command in the West*, Lawrence 1990, s. 82.

²³ No. 1. *Report of Brig. Gen. U.S. Grant, U.S. Army...*, s. 159-160; No. 51. *Reports of Brig. Gen. Gideon J. Pillow, C.S. Army...*, s. 282-283, 286-287 [raporty z 18 lutego i 14 marca 1862]; No. 52. *Reports of Brig. Gen. Simon B. Buckner, C.S. Army...*, s. 327, 331-333 [raporty z 18 lutego i 11 sierpnia 1862]; M.F. Force, *The Army in the Civil War*, t. 2, s. 47-57; L. Wallace, dz. cyt., s. 415-425; J. Wojtczak, dz. cyt., s. 154-155; S.E. Woodworth, dz. cyt., s. 82.

²⁴ No. 51. *Reports of Brig. Gen. Gideon J. Pillow, C.S. Army...*, s. 282-289, 293-300 [raporty 18 lutego i 14 marca 1862; oświadczenie płk. Johna C. Burcha z 15 marca 1862; oświadczenie płk. Nathana B. Forresta z 15 marca 1862; oświadczenie mjr Gus. A. Henry'ego z 13 marca 1862; oświadczenie mjr W.H. Haynesa z 13 marca 1862; oświadczenie por. Huntera Nicholsona z 18 marca 1862].

Wówczas wywiązała się dyskusja na temat możliwości przebijania się. Pillow wydał rozkazy mjr Jonesowi (kwatremistrzowi brygady) i mjr Haynesowi (szefowi intendentury brygady), by przygotowali do spalenia wszelkie zapasy będące w ich posiadaniu. Wysłano także zwiadowców, którzy mieli wy badać możliwość ewakuacji załogi przez tereny na lewym skrzydle obrony. Niestety dla konfederatów okazało się, że wojska federalne ponownie obsadziły pozycje, które zajmowały rankiem 15 lutego. Tym samym Unia raz jeszcze zamknęła południowców w Forcie Donelson.

Wówczas Floyd zapytał Bucknera, co on sądzi na ten temat.

Buckner – „Moje oddziały są zbyt wyeksploatowane i zdemoralizowane, by podjąć walkę. Próba takiego uderzenia musiałaby się zakończyć stratami rzędu 75%. Żaden oficer nie ma prawa poświęcić 3/4 swoich oddziałów, by ratować 1/4. Walczyliśmy w okopach, z kanonierkami oraz w otwartym polu, próbując przełamać oblężenie. Jednym słowem, armia zrobiła wszystko, co było możliwe. Poczucie obowiązku oraz honor nie wymagają niczego więcej”.

Floyd potwierdził. Tym samym propozycja przebicia się została odrzucona.

Pillow – „Możemy utrzymać się jeszcze jeden dzień, ściągnąć parowce i ocalać większość załogi”.

Buckner „Panowie, wiecie, że wróg zajął okopy na moim prawym skrzydle i z łatwością może obejść moją pozycję i zaatakować mnie od tyłu lub ruszyć jeszcze dalej na baterię rzeczną. Jestem przekonany, że uderzy na mnie o świcie i nie będę w stanie utrzymać mojej pozycji dłużej niż przez półgodzinę”.

Pillow „Dlaczego? Dlaczego generale? Myślę, że da pan radę utrzymać swoją pozycję, myślę, że tak”.

Buckner – „Znam swoją pozycję. Mogę przeciwstawić nieprzyjacielowi około 4 tys. zdemoralizowanych i przemęczonych ludzi, a on może wystawić przeciw mnie dowolną liczbę wypoczętych oddziałów”.

Pillow – „Panowie, jeśli nie możemy się przebić ani kontynuować walki, nie pozostaje nam żadna inna alternatywa, jak tylko się poddać. A ja jestem zdecydowany, że nigdy nie poddam swoich oddziałów ani nie oddam się osobiście do niewoli. Prędeż zginę”.

Floyd – „Ani ja. Nie mogę i nie poddam się, ale muszę przyznać, że powodują mną względy osobiste”.

Buckner – „Ale takie względy nigdy nie powinny rzutować na decyzję dowódcy. Gdybym ja sprawował komendę, poddałbym placówkę i podzielił los załogi”.

Floyd – „Zdecydowanie nie powinny; nie pozwolę też, by zmusiły mnie do poświęcenia wojska”.

Buckner – „W związku z tym, jak mniemam, obowiązek poddania garnizonu spadnie na mnie”.

Floyd – „Co pan zamierza przedsięwziąć?”

Buckner – „Wysłę parlamentariusza z flagą z zapytaniem o kwaterę gen. Granta, bym mógł przekazać mu wiadomość. Zaproponuję zawieszenie broni na 6 godzin, by ustalić warunki [kapitulacji]”. Po chwili pauzy Buckner zapytał. „Czy mogę uznać, że dowództwo zostało przekazane w moje ręce?”

Floyd – „Zdecydowanie; składam dowództwo”.

Pillow – „Zdaję je; nie poddam się”.

Buckner – „Przyjmuję je; dajcie mi trębaczka, pióro, atrament i papier”.

Floyd – „Cóż, generale, czy pozwoli pan, bym zabrał moją małą brygadę, jeśli to możliwe?”

Buckner – „Oczywiście, jeśli zdoła pan ich wyprowadzić zanim zostaną ustalone warunki kapitulacji”.

Forrest – „Nie po to się przebijalem, żeby teraz poddawać moich ludzi i nie uczynię tego, jeśli tylko zechcą za mną pójść. Sądzę, że jest więcej [ducha] walki w tych ludziach niż wszyscy sądzicie i jeśli mi pozwolicie, wyprowadzę stąd mój oddział”.

Pillow – „Tak, sir. Proszę wyprowadzić swój oddział; niech się pan przebija”.

Floyd – „Tak, niech pan wyprowadzi swój oddział”.

Buckner – „Nie mam nic przeciwko”.

Pillow – „Czy byłoby to niewłaściwe, gdybym także spróbował opuścić placówkę?”

Floyd – „Każdy musi w tej kwestii zadecydować za siebie, ale będę zadowolony z każdej osoby, która zdoła się wydostać”.

Pillow – „W takim razie opuszczę to miejsce”.

Generał Pillow opuścił pomieszczenie, ale po chwili powrócił i zasiadł na moment pomiędzy Floydem i Bucknerem.

Pillow – „Panowie, żebyśmy się nawzajem zrozumieli; różnię się z wami co do kwestii wysokości strat, jakie ponieśliśmy w przypadku przebijania się, ale jeśli potwierdziłoby się, że kosztowałoby nas 3/4 naszych oddziałów, wówczas zgadzam się, że byłoby niewłaściwym poświęcić tyle dla ratowania pozostałej części”.

Floyd, Buckner – „Rozumiemy pana generale i pan nas rozumie”.

W tym czasie prawie świtało. Buckner wydał oddziałom rozkaz powrotu do okopów. Zanim został on wykonany, nadeszła odpowiedź od gen. Granta.

Od samego początku kapitulacja Fortu Donelson była określana przez władze Konfederacji mianem katastrofy²⁵. Nic dziwnego, była to pierwsza tak znacząca klęska Południa – do niewoli dostało się blisko 13 tys. żołnierzy, dwie z trzech dywizji Armii Centralnego Kentucky, która tym samym praktycznie przestała istnieć. Tymczasem dwaj starsi stopniem oficerowie opuścili placówkę, wyprowadzając z niej łącznie około 3 tys. żołnierzy. Nie dziwi zatem fakt, że władze chciały wiedzieć, co się stało, dlaczego nie wyprowadzono całego garnizonu i dlaczego przekazano dowództwo w ręce najmłodszego rangą oficera²⁶.

Już na początku marca obaj oficerowie zostali pozbawieni dowództwa w oczekiwaniu na wyniki śledztwa, jednak tak naprawdę nigdy nie postawiono im jakichkolwiek zarzutów, co więcej, nigdy nie odbyło się nawet jakiejkolwiek postępowanie sądowe w tej sprawie²⁷.

²⁵ No. 45. *Message from the President of the Confederate States*, w: OR, ser. 1, t. 7, s. 254.

²⁶ Tamże, s. 254 [J. Davis do Sekretarza Wojny J.P. Benjamina (11 marca 1862)]; No. 46. *Reports of General A. Sidney Johnston, C.S. Army, commanding the Western Department, and resulting correspondence*, w: tamże, s. 256-257 [J.P. Benjamin do A.S. Johnstona (11 marca 1862)].

²⁷ No. 45. *Message from the President of the Confederate States*, w: tamże, s. 254 [J. Davis do Sekretarza

Zarówno Floyd, jak i Pillow starali się wyjaśnić wszelkie wątpliwości, jakie dotyczyły kapitulacji Fortu Donelson, wygląda jednak na to, że wyjaśnienia te były daleko niesatisfakcjonujące²⁸.

Floyd otrzymał dowództwo nad oddziałami stanowymi w Wirginii w stopniu generała majora, wkrótce jednak podupadł na zdrowiu i zmarł 26 sierpnia 1863 r.²⁹

Z kolei Pillow usilnie zabiegał o przywrócenie do czynnej służby i raz po raz słał pisma do Departamentu Wojny, ale bez większych sukcesów. Trudno bowiem uznać za sukces taki oto rozkaz:

Mając do dyspozycji raporty z katastrofy w Forcie Donelson niemożliwym jest oczyszczenie gen. G.J. Pillowa z zarzutu popełnienia poważnych błędów w ocenie w trakcie operacji wojskowych, które zakończyły się kapitulacją armii; nie mając jednak powodu kwestionować jego odwagi i lojalności, jego zawieszenie w obowiązkach zostaje cofnięte, a on sam zamelduje się u gen. Bragga po rozkazy³⁰.

Do końca wojny Pillow nie piastował żadnego istotnego stanowiska³¹.

Z trójki dowódców obrony Fortu Donelson tylko gen. Buckner otrzymał kolejną szansę. Po zwolnieniu z obozu jenieckiego dowodził dywizją w czasie inwazji gen. Braxtona Bragga na Kentucky, następnie fortyfikował Mobile (grudzień 1862 r. – kwiecień 1863 r.), dowodził Departamentem Wschodniego Tennessee i kierował korpusem pod Chickamaugą; następnie został szefem sztabu gen. Edmunda Kirby Smitha (1864 r.)³².

Kapitulacja Fortu Donelson była ogromnym ciosem dla Południa. Była to pierwsza tak zdecydowana klęska, która jednocześnie przypieczętowała załamanie się konfederackiej linii obrony na Zachodzie. Unia kontrolowała Kentucky i Missouri, a w ciągu kilku tygodni po upadku fortu także 2/3 stanu Tennessee. Co więcej, dzięki opanowaniu głównych rzek, federalni uzyskali możliwość przeprowadzania operacji w Luizjanie, Missisipi i Alabamie³³. W Forcie Donelson po raz pierwszy na taką skalę uwidoczniła się niekompetencja tzw. generałów politycznych. Zarówno Floyd, jak i Pillow bardziej byli zainteresowani ratowaniem własnej skóry, niż dopełnieniem obowiązków dowódcy obrony tak ważnej dla Konfederacji placówki. Wprawdzie Floyd w swoich wyjaśnieniach stwierdzał, że „kapitulacja była bolesną i nieuchronną koniecznością, której nie dało się uniknąć, jak również rozwiązaniem uznanym za

Wojny J.P. Benjamina (11 marca 1862)]; No. 46. Reports of General A. Sidney Johnston, C.S. Army..., s. 256 [J.P. Benjamin do A.S. Johnstona (11 marca 1862)].

²⁸ No. 48. Reports of Brig. Gen. John B. Floyd, C.S. Army, w: OR, ser. 1, t. 7, s. 267-275; No. 51. Reports of Brig. Gen. Gideon J. Pillow, C.S. Army..., s. 278-327.

²⁹ E.J. Warner, *Generals in Gray. Lives of the Confederate Commanders*, Baton Rouge 1970, s. 90.

³⁰ No. 51. Reports of Brig. Gen. Gideon J. Pillow, C.S. Army..., s. 313 [Rozkaz Specjalny Nr 196 (Biuro Adiutanta i Inspektora Generalnego, 22 sierpnia 1862)].

³¹ E.J. Warner, *Generals in Gray*, s. 241.

³² Tamże, s. 38-39.

³³ S.E. Woodworth, dz. cyt., s. 85.

niewłaściwe dla całej armii”³⁴. W tym kontekście złożenie przez niego dowództwa i przekazanie go w ręce Bucknera, który gotów był poddać placówkę wraz z załogą i podzielić jej los, podczas gdy Floyd ewakuował się wraz z większością swojej brygady, brzmi jak ponury żart. Podobnie jak ucieczka Pillowa, który jeszcze w czasie narady buńczucznie zapewniał, że nie podda swoich oddziałów, a kiedy zadecydowano o kapitulacji, wraz z swoim szefem sztabu przeprawił się na drugi brzeg rzeki Cumberland w dwuosobowej łodzi, pozostawiając swoją brygadę na łasce losu³⁵.

JEDYNA ALTERNATYWA JAKA MI POZOSTAŁA TO KAPITULACJA – VICKSBURG (1863)

W 1863 r. Vicksburg był praktycznie ostatnim (obok Port Hudson) konfederackim bastionem obrony na rzece Missisipi. Stąd też nie dziwi fakt, że działania obu stron na Zachodzie były skoncentrowane wokół tego miejsca. Dla przebiegu kampanii vicksburskiej kluczowe, jak się okazało, były relacje pomiędzy głównymi aktorami – prezydentem Konfederacji, Jeffersonem Davisem, dowódcą Armii Missisipi broniącej Vicksburga, gen. por. Johnem C. Pembertonem, oraz dowódcą konfederackich sił na Zachodzie, gen. Josephem E. Johnstonem.

Pochodzący z Pensylwanii Pemberton praktycznie od momentu objęcia dowództwa nad Departamentem Missisipi i Wschodniej Luizjany (październik 1862 r.) był mocno krytykowany. Co jednak istotne, wśród jego wiernych obrońców znajdował się sam prezydent Jefferson Davis, który – zresztą nie bez racji – twierdził, że jak dotąd (tj. do kwietnia 1863 r.) Pemberton zdołał powstrzymać wszelkie próby przejścia przez federalnych kontroli nad Vicksburgiem, a tym samym nad żeglugą na rzece Missisipi³⁶.

W tym czasie konfederaci popełnili pierwszy poważny błąd. Źle interpretując informacje wywiadu, Pemberton był przekonany, że gen. Ulysses S. Grant kieruje swoje wojska w górę rzeki i zamierza wesprzeć gen. Williama Rosecransa w Tennessee. Rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Pemberton zorientował się w swojej pomyłce dopiero w połowie kwietnia, kiedy przygotowania Unii do nowej kampanii były już mocno zaawansowane. Grant przesunął swoje wojska na południe prawym brzegiem Missisipi, przerzucając jednocześnie poniżej Vicksburga transportowce, które umożliwiały przeprawę przez rzekę³⁷.

Łądowanie wojsk federalnych w okolicach Bruinsburga rozpoczęło 30 kwietnia. Johnston na wieść o pojawieniu się oddziałów Unii na lewym brzegu Missisipi, natychmiast nakazał Pembertonowi zebranie całości sił i przeprowadzenie uderzenia na Granta, słusznie upatrując w tym jedynej szansy na zwycięstwo

³⁴ No. 48. *Reports of Brig. Gen. John B. Floyd, C. S. Army*, w: OR, ser. 1, t. 7, s. 273.

³⁵ No. 51. *Reports of Brig. Gen. Gideon J. Pillow, C. S. Army...*, s. 288; S. E. Woodworth, dz. cyt., s. 83-84.

³⁶ Tamże, s. 202.

³⁷ No. 10. *Report of Joseph E. Johnston, C.S. Army, of operations March 12-July 20*, w: OR, ser. 1, t. 24, cz. 1, Washington 1889, s. 239; S.E. Woodworth, dz. cyt., s. 202-204.

w właśnie rozpoczynającej się kampanii³⁸. Wszystko wskazuje na to, że początkowo Pemberton istotnie rozpoczął koncentrację swoich sił. Rozkazał ściągnąć większość oddziałów zarówno z Jackson, jak i Port Hudson, pozostawiając w obu miejscach mocno uszczuplone garnizony. Pozostałe wojska miały dołączyć do jego głównych sił 16 km na wschód od Vicksburga³⁹. Pemberton poinformował o swoich planach prezydenta, ten jednak nie zaaprobował pomysłów generała, twierdząc, że Port Hudson, podobnie zresztą jak Vicksburg, musi zostać utrzymany za wszelką cenę. Davis zasugerował jednocześnie, by Pemberton podjął próbę przecięcia linii zaopatrzeniowej Granta⁴⁰. To wystarczyło, by dowódca Armii Missisipi porzucił pierwotny plan. Pemberton zresztą nigdy nie czuł się pewnie w otwartym polu. Stąd też, pod wpływem telegramu prezydenta, oddziały Gardnera zostały zawrócone do Port Hudson z rozkazem obrony placówki za wszelką cenę, a Pemberton do końca kampanii mocno ograniczył swoje działania, zupełnie jakby był przykuty do Vicksburga⁴¹.

VICKSBURG – KALENDARIUM WYDARZEŃ

30 kwietnia	Lądowanie pierwszych oddziałów federalnych na lewym brzegu Missisipi.
1 maja	Bitwa pod Port Gibson.
12 maja	Bitwa pod Raymond.
14 maja	Zajęcie Jackson przez oddziały Unii.
16 maja	Bitwa pod Champion Hill.
17 maja	Bitwa nad Big Black.
19 maja	Początek oblężenia; pierwsza próba szturm – nieudana.
22 maja	Drugi szturm na umocnienia Vicksburga – nieudany.
25 czerwca; 1 lipca	Odpalenie min.
4 lipca	Kapitulacja Vicksburga.

Dodatkowo prezydent uznał, że sytuacja dojrzała do tego, by dowódca wojsk konfederackich na Zachodzie osobiście zaangażował się w obronę konfederackiego bastionu na Missisipi. Johnston, chociaż utyskujący, usłuchał rozkazu i ruszył na zachód, docierając do Jackson wieczorem 13 maja⁴². W międ-

³⁸ No. 10. *Report of General Joseph E. Johnston, C.S. Army...*, s. 239, 247; No. 11. *Reports of Lieut. Gen. John C. Pemberton, C.S. Army, commanding Department of Mississippi and Eastern Louisiana, of operations April 14-July 4*, w: OR, ser. 1, t. 24, cz. 1, s. 256; S.E. Woodworth, dz. cyt., s. 205.

³⁹ J.C. Pemberton do F. Gardnera (4 maja 1863), w: OR, ser. 1, t. 15, Washington 1886, s. 1071; J.C. Pemberton do D. Rugglesa (2 maja 1863), w: tamże, ser. 1, t. 24, cz. 3, Washington 1889, s. 820; J.C. Pemberton do T. Johnstona (2 maja 1863), w: tamże, s. 820; J.C. Pemberton do G.U. Mayo (2 maja 1863), w: tamże, s. 821; J.C. Pemberton do P. Stocktona (2 maja 1863), w: tamże, s. 821; J.C. Pemberton do J. Davis (3 maja 1863), w: tamże, s. 821; S.E. Woodworth, dz. cyt., s. 206.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ J.C. Pemberton do F. Gardnera (8 maja 1863), w: OR, ser. 1, t. 15, s. 1080; No. 11. *Reports of Lieut. Gen. John C. Pemberton, C.S. Army...*, s. 259; S.E. Woodworth, dz. cyt., s. 206-207.

⁴² No. 9. *Message of President Davis, transmitting to the Confederate Congress certain correspondence with General Joseph E. Johnston, C.S. Army*, w: OR, ser. 1, t. 24, cz. 1, s. 215 [J.A. Seddon do J.E. Johnstona (9 maja 1863); J.E. Johnston do J.A. Seddona (9 maja 1863)].

dzyczasie jednak sytuacja południowców zdecydowanie się pogorszyła. Część sił federalnych znalazła się pomiędzy Vicksburgiem a Jackson, mocno ograniczając komunikację między dwoma konfederackimi zgrupowaniami. Johnston, choć z miejsca wysłał do sekretarza wojny Jamesa A. Seddona telegram z pesymistycznym przesłaniem: *Przybyłem za późno*, nawiązał jednak kontakt z Pembertonem, nakazując mu uderzenie na tyły wojsk Unii stojących pod Jackson⁴³. Ten otrzymał wiadomość rankiem 14 maja i od razu odpowiedział, że choć jest pełen obaw o bezpieczeństwo Vicksburga, bezzwłocznie zastosuje się do rozkazu⁴⁴. Wkrótce jednak Pembertona naszły wątpliwości i postanowił zwołać radę wojenną, na której przedstawił całą sprawę wraz z wiadomością od Johnstona. Większość oficerów opowiedziała się za manewrem proponowanym przez Johnstona, część za marszem na południowy-wschód w celu przecięcia linii zaopatrzeniowych Granta. Sam Pemberton był przeciwny jakiegokolwiek manewrowi, który oddalałby jego armię jeszcze bardziej od Vicksburga. Ostatecznie zdecydował się ruszyć, jednak nie wprost na wschód, zgodnie z rozkazem Johnstona i wolą większości rady, ale na południowy-wschód, na wymaginowane federalne linie zaopatrzeniowe. Pomysł o tyle nietrafiony, że Grant w czasie kampanii vicksburskiej po raz pierwszy zastosował metodę żywienia armii kosztem wrogości stanu⁴⁵.

W tym czasie wojska Unii ruszyły na Jackson, zmuszając Johnstona do ewakuacji miasta (14 maja). Generał, nie wiedząc o zmianie planów Pembertona, wycofał się na północ, oddalając się tym samym jeszcze bardziej od głównych sił Armii Missisipi⁴⁶. Wkrótce wojska Pembertona pobite dwukrotnie, pod Champion Hill (16 maja) i nad Big Black (17 maja), zostały zmuszone do odwrotu do Vicksburga⁴⁷. Johnston na wieść o tym, zdając sobie sprawę, że los twierdzy w przypadku oblężenia będzie przypieczętowany, chcąc uratować chociaż armię, sugerował swojemu podkomendnemu ewakuację. Pemberton, który zwołał radę wojenną (18 maja), zdecydował jednak, że będzie bronił Vicksburga tak długo, jak to możliwe. Następnego dnia pod miasto podeszły wojska federalne⁴⁸.

Konfederaci wytrzymali w obleganym Vicksburgu 47 dni i nocy, przetrwali dwa szturmy (19 i 22 maja) oraz odpalenie dwóch min (25 czerwca i 1 lipca)⁴⁹.

⁴³ Tamże, s. 215 [J.E. Johnston do J.A. Seddona (13 maja 1863)]; No. 10. Report of General Joseph E. Johnston, C.S. Army..., s. 239, 247; No. 11. Reports of Lieut. Gen. John C. Pemberton, C.S. Army..., s. 261; J.E. Johnston do J.C. Pembertona (13 maja 1863, godz. 20.40; dostarczona między 9.00 a 10.00, 14 maja), w: OR, ser. 1, t. 24, cz. 3, s. 870; S.E. Woodworth, dz. cyt., s. 207.

⁴⁴ Tamże, s. 208; No. 11. Reports of Lieut. Gen. John C. Pemberton, C.S. Army..., s. 261.

⁴⁵ Tamże, s. 261-262; S.E. Woodworth, dz. cyt., s. 203, 208.

⁴⁶ No. 10. Report of General Joseph E. Johnston, C.S. Army..., s. 240.

⁴⁷ No. 11. Reports of Lieut. Gen. John C. Pemberton, C.S. Army..., s. 263-265, 267, 269.

⁴⁸ No. 10. Report of General Joseph E. Johnston, C.S. Army..., s. 241-242; No. 11. Reports of Lieut. Gen. John C. Pemberton, C.S. Army..., s. 272-273; J.C. Pemberton do J.E. Johnstona (18 maja 1863), w: OR, ser. 1, t. 24, cz. 3, s. 889-890.

⁴⁹ No. 2. Reports of Maj. Gen. Ulysses S. Grant, U.S. Army, commanding Army of the Tennessee, including correspondence with the authorities at Washington, January 20-July 10, w: OR, ser. 1, t. 24, cz. 1, s. 54-56; No. 11. Reports of Lieut. Gen. John C. Pemberton, C.S. Army..., s. 274-275, 280. Szerzej zob.: F.V.

W końcu jednak, widząc bezsensowność dalszej obrony, 3 lipca, po uprzednim zasięgnięciu opinii swoich dowódców dywizji, Pemberton wysłał parlamentariuszy do gen. Granta z prośbą o zawieszenie broni i wyznaczenie komisarzy w celu ustalenia warunków kapitulacji. Głównodowodzący wojskami Unii nie przystał na to, proponując w zamian swoją „ulubioną” bezwarunkową kapitulację. Wobec braku porozumienia, o godzinie 15.00 zorganizowano spotkanie obu dowódców. Choć zakończyło się ono bez podjęcia wiążących decyzji, stało się jasne, że konfederaci mogli liczyć na nieco łagodniejsze warunki⁵⁰.

Wieczorem 3 lipca nadeszła nowa propozycja ze strony federalnych. O godzinie 8.00 rano jedna z dywizji Armii Tennessee miała wmaszerować do miasta. Grant proponował po podpisaniu przez konfederatów stosownych dokumentów zwolnienie wszystkich oficerów i żołnierze na parol. Oficerowie mogli zabrać ze sobą broń boczną oraz ubrania, ponadto oficerowie polowi, sztabowi i kawalerii mogli wyprowadzić ze sobą po jednym koniu. Pozostali żołnierzy mieli prawo zabrać ze sobą jedynie odzież. Po zaakceptowaniu tych warunków, konfederatom miały zostać wydane racje żywnościowe oraz wszelkie potrzebne sprzęty do przygotowania posiłków. Pemberton poddał propozycję Granta pod dyskusję rady wojennej, która generalnie przystała na nią. Konfederaci, chcąc uhonorować waleczność swoich oddziałów, poprosili jednak o możliwość wyprowadzenia garnizonu o godz. 10.00 rano przy rozwiniętych sztandarach i złożeniu broni przed frontem obecnych linii obronnych. Wówczas wojska federalne wkroczyłyby do miasta. Grant wyraził zgodę, pod warunkiem, że po złożeniu broni oddziały konfederackie powrócą do twierdzy jako jeńcy wojenni w oczekiwaniu na podpisanie stosownych dokumentów zwolnienia na słowo. Pemberton potwierdził akceptację warunków kapitulacji. Tym samym najważniejszy konfederacki bastion na rzece Mississippi znalazł się w rękach Unii. Pięć dni później skapitulował także Port Hudson i królewa rzek znalazła się całkowicie pod kontrolą Północy⁵¹.

Wygląda na to, że prezydent Davis aż do swojej śmierci nie zrozumiał przyczyn upadku Vicksburga. Uważał, że Pemberton postąpił słusznie, dając się zamknąć w twierdzy i czekając na odsiecz. Zresztą prawdopodobnie jest to także przyczyna, dla której nie poniósł on praktycznie żadnych konsekwencji poddania tak ważnej placówki. Jedyna „kara” to brak stanowiska odpowiedniego dla jego stopnia. W związku z tym Pemberton zrezygnował w 1864 r. z pa-

Greene, *The Army in the Civil War*, t. 8, *The Mississippi*, New York 1885, s. 174-208; J. Wojtczak, dz. cyt., s. 297-334.

⁵⁰ No. 2. *Reports of Maj. Gen. Ulysses S. Grant, U.S. Army...*, s. 59-60 [J.C. Pemberton do U.S. Granta (3 lipca 1863); U.S. Grant do J.C. Pembertona (3 lipca 1863)]; No. 3. *Reports of Mr. Charles A. Dana, Special commissioner of the United States War Department*, w: tamże, s. 114-115; No. 11. *Reports of Lieut. Gen. John C. Pemberton, C.S. Army...*, s. 283-284 [J.C. Pemberton do U.S. Granta (3 lipca 1863); U.S. Grant do J.C. Pembertona (3 lipca 1863)].

⁵¹ No. 2. *Reports of Maj. Gen. Ulysses S. Grant, U.S. Army...*, s. 60-61 [U.S. Grant do J.C. Pembertona (3 lipca 1863); J.C. Pemberton do U.S. Granta (3 lipca 1863); U.S. Grant do J.C. Pembertona (4 lipca 1863); J.C. Pemberton do U.S. Granta (4 lipca 1863)]; No. 3. *Reports of Mr. Charles A. Dana...*, s. 115; No. 11. *Reports of Lieut. Gen. John C. Pemberton, C.S. Army...*, s. 284-285 [U.S. Grant do J.C. Pembertona (3 lipca 1863); J.C. Pemberton do U.S. Granta (3 lipca 1863); U.S. Grant do J.C. Pembertona (4 lipca 1863)].

tentu generała porucznika i do końca wojny służył jako podpułkownik artylerii⁵². Z drugiej strony, Johnston również nie zapisał chlubnej karty podczas tej kampanii. O ile w pierwszej fazie oblężenia można jeszcze zrozumieć zwłokę w podjęciu bardziej energicznych działań, podyktowaną oczekiwaniem na posiłki, o tyle od końca maja, kiedy wiadomo było, że żadne nowe oddziały już nie dołączą, jego kunktatorstwo wydaje się niezrozumiałe, tym bardziej, że siły Granta wciąż rosły, osiągając w czerwcu 77 tys. Wprawdzie w końcu Johnston podjął bardziej zdecydowane działania, ale zanim zdołał przeprowadzić planowaną dywersję, Vicksburg skapitulował⁵³.

Każda z przedstawionych przeze mnie kapitulacji dotyczyła „ufortyfikowanej placówki” i miała niewątpliwie wielkie znaczenie dla przebiegu konfliktu. Na tym jednak podobieństwa się kończą. Poddanie Fortu Sumter było pierwszą tego typu sytuacją w czasie wojny. Wzajemne relacje między atakującymi i obrońcami były pełne kurtuazji, a sama kapitulacja była jak najbardziej honorowa i nie przyniosła ujmy dowódcy placówki, a wręcz uczyniła z niego bohatera narodowego. Z kolei w Fortcie Donelson po raz pierwszy większość armii znalazła się w okrążeniu. Wprawdzie początkowo zgodnie przyjęto, że wydostanie wojsk z twierdzy jest zadaniem priorytetowym, kiedy jednak próba przerwania oblężenia nie powiodła się, dwaj starsi stopniem oficerowie, Floyd i Pillow, chcąc uniknąć poddania się i niewoli, haniebnie zrezygnowali z dowództwa, powierzając je najmłodszemu stopniem Bucknerowi, który zdecydował się negocjować warunki kapitulacji i podzielić los załogi. W Vicksburgu raz jeszcze cała armia znalazła się w okrążeniu, raz jeszcze oblegającym był Grant. Jednak tym razem oblężenie trwało znacznie dłużej, a po kapitulacji cały garnizon został zwolniony na parol, dzięki czemu cała Armia Tennessee, zamiast zajmować się pilnowaniem jeńców, zachowała swobodę operacyjną. Także w tym wypadku dowódca kapitulującej placówki nie poniósł poważniejszych konsekwencji. Dużo ważniejszym skutkiem badania przyczyn klęski był konflikt prezydenta Davisa z Josephem E. Johnstonem, który przerodził się w otwartą wrogość.

⁵² E.J. Warner, *Generals in Gray*, s. 233; S.E. Woodworth, dz. cyt., s. 210-211.

⁵³ Tamże, s. 211-215; No. 2. *Reports of Maj. Gen. Ulysses S. Grant, U.S. Army...*, s. 41 [U.S. Grant do H.W. Hallecka (8 czerwca 1863)].

HONOR, DISGRACE OR NECESSITY? DIFFERENT FACES OF CAPITULATION DURING THE CIVIL WAR

SUMMARY

Interestingly American army regulations (both Union, and Confederate) did not anticipate a situation in which army could surrender. Quite different matter it if goes about fortified places. Then, *when the commander thinks that the end of defense has come, he shall consult the council of defense on the means that may remain to prolong the siege. But in all cases he alone will decide on the time, manner, and terms of the surrender.* But what happens when the army constitutes the garrison of a fortified place. Is then, the capitulation justified? Or quite opposite, the main duty of the commander should be saving the army?

This paper presents three different faces of capitulation on the examples of three different “fortified places” – Fort Sumter, Fort Donelson and Vicksburg. First one shows that it was possible to surrender in a honourable way, and still became a national hero. At Fort Donelson for the first time during the Civil War almost entire army was besieged. Three commanding generals (Floyd, Pillow, and Buckner) at first tried to save the army, but when the attempt had failed two senior officers (Floyd and Pillow), not wishing to disgrace themselves with surrender, turned command and fled leaving Buckner in command of the fort. Out of these three commanders only Buckner who surrendered the fort and shared fate of the garrison continued his career in the Confederate Army. Both Floyd and Pillow, who disgraced themselves with such performance, did not hold any important position till the end of the war. At Vicksburg just as at Fort Donelson the entire army was besieged, and ultimately forced to surrender. But similarly as at Fort Donelson the commander (Lieut. Gen. John C. Pemberton) was not blamed for it. Even President Davis thought Pemberton was right in allowing himself to be trapped in Vicksburg and depending on someone else to get him out.

JAN BŁACHNIO
Uniwersytet Warszawski

**„SZKODA GO, MŁODY BYŁ”.
KAPITULACJA TWIERDZY PRZEMYŚL I JEJ WPŁYW
NA MILITARNO-SPOŁECZNĄ SYTUACJĘ AUSTRO-WĘGIER**

Według pewnej anegdoty, gdy zameldowano Franciszkowi Józefowi I o kapitulacji Twierdzy Przemyśl, cesarz skwitował ten fakt słowami: „Szkoda go, młody był”¹. Konsekwencje upadku trzeciej z największych europejskich twierdz przybrały jednak rozmiary o wiele większe, niż mógłby przypuszczać dobiegających swych dni sędziwy monarcha. Celem niniejszej pracy jest przybliżenie chociaż niektórych z nich. Z uwagi na brak możliwości przeprowadzenia kwerendy w zagranicznych (rosyjskich i austriackich) archiwach, tekst został oparty jedynie na źródłach publikowanych i prasie. W skład bazy źródłowej wchodzi wspomnienia ludzi, którzy przebywali w twierdzy podczas jej drugiego oblężenia i przeżyli kapitulację miasta: Jana Lenara² (żołnierz Landsturm), Ilki hrabiny von Ehrenburg³ (pielęgniarka), Jana Vita⁴ (oficer Landsturm), Bolesława Skąpskiego⁵ (oficer rezerwy, obrońca Przemyśla), Jana Jakuba Stocka⁶ (obrońca Przemyśla), Heleny z Seifertów Jabłońskiej⁷ (mieszkanka Przemyśla). Z tej grupy na pewno pamiętniki kobiet⁸ były pisane na bieżąco, a pozostałe teksty powstały z pewnej perspektywy czasowej⁹, częściowo w oparciu o osobiste notatki autorów. Do uzupełnienia obrazu wojennego przygotowania twierdzy, pomocne okazały się wspomnienia Oficera Landsturm¹⁰ (nazwisko tego człowieka nie jest znane, jego relacja – prawdopodobnie niemieckie tłumaczenie z węgierskiego – przetrwała w spuściźnie po Franzu Stuckheilu¹¹). Ponadto dla przedstawienia wpływu upadku twierdzy na siłę moralną wojsk frontowych wykorzystano oficjalną historię niemieckiego 221 rezerwowego pułku piechoty¹²

¹ Plotki z brodą, oprac. W. Kalwat, „Mówią Wieki” (2009) nr 4, s. 64.

² J. Lenar, *Pamiętnik z walk o Twierdzę Przemyśl*, Przemyśl 2005.

³ I. Ehrenburg, *W oblężonym Przemyślu. Kartki dziennika z czasów Wielkiej Wojny (1914-1918)*, Przemyśl 2010.

⁴ J. Vit, *Wspomnienia z mojego pobytu w Przemyślu podczas oblężenia rosyjskiego 1914-1915*, Przemyśl 1995.

⁵ S. Pilecki, B. Skąpski, *Na frontach I wojny światowej. Pamiętniki*, Warszawa 2015.

⁶ J.J. Stock, *Notatnik z twierdzy Przemyśl 1914-1915*, Przemyśl 2014.

⁷ H. Jabłońska, *Dziennik z oblężonego Przemyśla 1914-1915*, Przemyśl 1994.

⁸ Tamże, s. 6.

⁹ J. Lenar, *Pamiętnik z walk o Twierdzę Przemyśl*, s. 3; J. Vit, *Wspomnienia z mojego pobytu w Przemyślu*, s. 26.

¹⁰ *Dziennik oficera Landsturm*, Przemyśl 2004, wydanie zawiera cztery pisma urzędowe c.k. armii.

¹¹ Tamże, s. 3.

¹² O. Hirschel, *Stand haft und true! Geschichte des Reserve-Infanterie-Regiments 221*, Oldenburg-Berlin 1925.

walczącego w Karpatach w szeregach Cesarsko-Niemieckiej Armii Południowej oraz wspomnienia generała Tadeusza Jordan-Rozwadowskiego¹³, walczącego w szeregach c.k. 12 DP. Informacji o nastrojach ludności cywilnej po upadku twierdzy dostarczyły gazety krakowskie, przede wszystkim „Czas”¹⁴ i „Głos Narodu”¹⁵, oraz wspomnienia Wincentego Dańca¹⁶ (w czasie, gdy kapitulował Przemyśl, autor przebywał w Wiedniu). W rozważaniach nad militarnymi skutkami kapitulacji Przemyśla pomocne okazały się wspomnienia Ferenca Molnára¹⁷ (korespondenta wojennego piszącego relacje z frontu karpackiego), szefa austro-węgierskiego Sztabu Generalnego Franza Conrada von Hötzendorfa¹⁸, szefa pruskiego Sztabu Generalnego Ericha von Falkenhayna¹⁹, Ericha Ludendorffa²⁰ i rosyjskich generałów – Aleksieja Brusilowa²¹ (dowódca 8 Armii) oraz Jurija Daniłowa²² (generalny kwatermistrz armii carskiej). W artykule wykorzystano materiały fotograficzne, ikonograficzne oraz kartograficzne zawarte w cytowanych opracowaniach.

Przemyśl był niezwykle istotny dla obronności Austro-Węgier. Rozłożona na obydwu brzegach Sanu twierdza, pozwalala utrzymać przeprawy przez rzekę oraz blokować główną galicyjską magistralę kolejową – Kolej Galicyjską im. Karola Ludwika²³. Tym samym, w przypadku nieprzyjacielskiej inwazji na Galicję, wydatnie utrudniała zaopatrywanie operujących na jej terytorium atakujących wojsk, zmuszając nieprzyjaciela do nadmiernego wykorzystania cechujących się mniejszą przepustowością dróg żelaznych, a w efekcie ich przeciążenia. Utrudniała także prowadzenie natarcia na Węgry przez grzbiet Karpat. Ponadto już samym swoim istnieniem, obsadzone załogą fortyfikacje powodowały konieczność wydzielenia z wojsk nieprzyjacielskich oddziałów zdolnych przynajmniej do skutecznego blokowania fortyfikacji. W przeciwnym razie załoga twierdzy mogłaby opuścić Przemyśl i zagrozić liniiom zaopatrzeniowym nacierającego nieprzyjaciela, do czego nie można było dopuścić. Pomimo wagi zadań, jakie stawały przed twierdzą w razie wybuchu konfliktu, instalacje obronne Przemyśla były niedofinansowane, co wiązało się m.in. z rozbudową cesarsko-królewskiej floty, która pożerała fundusze potrzebne do modernizacji armii lądowej (o wiele istotniejszej z punktu widzenia zapobiegania zagrożeniom militarnym czyhających na Austro-Węgry). W rezultacie, w chwili wybuchu wojny, Przemyśl był twierdzą przesta-

¹³ T. Jordan-Rozwadowski, *Wspomnienia Wielkiej Wojny*, Warszawa 2015.

¹⁴ „Czas”.

¹⁵ „Głos Narodu”.

¹⁶ W. Daniec, *Pamiętnik z przeżyć wielkiej wojny*, Rzeszów 1926.

¹⁷ F. Molnár, *Galicja 1914-1915. Zapiski korespondenta wojennego*, Warszawa 2012.

¹⁸ F. Conrad von Hötzendorf, *Aus meiner Dienstzeit 1906-1918*, t. I, II, III, IV, V, Berlin 1921-1925.

¹⁹ E. von Falkenhayn, *Niemieckie Naczelne Dowództwo w latach 1914-1916*, Oświęcim 2012.

²⁰ E. Ludendorff, *Moje wojenne wspomnienia*, cz. 1, 1914-1916, Warszawa 2014.

²¹ А.А. Брусилов, *Мои воспоминания* [A.A. Brusilow, *Moi wspomnienia*], Moskwa 1963.

²² J. Daniłow, *Rußland im Weltkriege 1914-1915*, Jena 1925.

²³ E. Ratzenhofer, *Przygotowanie kolei Monarchii Austro-Węgierskiej do wojny*, „Bellona” 36 (1930) z. 5, szkic 2.

rzała. Świadczyły o tym: zbyt wąskie zakreszenie pierścienia fortyfikacji²⁴ oraz liczne zaniedbania w konstrukcji samych dzieł obronnych. W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch wojny, Austriacy nie rozbudowywali umocnień Przemyśla i w rezultacie nad Sanem nie powstały, znane z twierdz niemieckich i rosyjskich, grupy fortowe, które przez rozrzucenie budowli obronnych na dość znacznym terenie, utrudniały zwalczanie ich ogniem artyleryjskim. Lwia część fortyfikacji przemyskich powstała jeszcze przed rokiem 1900²⁵ i była nieprzystosowana do przetrwania ostrzału najnowocześniejszej artylerii oblężniczej. Sklepienie łukowe o grubości 244 cm, odlane z – używanego od 1890 roku przez Cesarsko-Królewską Armię do prac fortyfikacyjnych – betonu M200, o proporcjach 1:2:4 (cement: piasek: żwir/tłuczeń) i wytrzymałości na ściskanie oscylującej w granicach 180 kg/cm³, przysypane warstwą ziemi 122-152 cm, mogło wytrzymać pojedyncze trafienie pociskiem kalibru 420 mm lub trzykrotne pociskiem kalibru 280 mm²⁶. Niemiecka agresja na Belgię i walki o twierdze na linii Mozy udowodniły jednak, że są to wartości zbyt niskie dla potrzeb nowoczesnej wojny. Na szczęście dla Austriaków w pierwszym r. wojny Rosjanie nie dysponowali działami o kalibrach większych niż 280 mm²⁷. Ponadto twierdza przemyska była także „dziurawa”, to znaczy pomiędzy dziełami fortyfikacji stałej nie wybudowano pomniejszych punktów oporu. Tę ostatnią kategorię zaniedbań, w większości przypadków z powodzeniem, próbowano naprawić w czasie bojowego wyposażania twierdzy latem 1914 r.²⁸ W dużej mierze rękami ludności cywilnej i żołnierzy Landsturmu wykopano 50 kilometrów rowów strzeleckich, łącząc stojące dotąd luźno dzieła, wzniesiono 24 punkty oporu, 200 stanowisk dla baterii artylerii oraz przygotowano 1 000 000 m² przeszkód z drutu kolczastego²⁹, których głębokość miejscami sięgała nawet siedmiu rzędów³⁰. Nacierający Rosjanie nie uznawali Przemyśla za twierdzę pierwszej klasy³¹, gdyż doskona-

²⁴ F. Forstner, *Twierdza Przemyśl*, Warszawa 2000, s. 105.

²⁵ Tamże, s. 66.

²⁶ R.H. Bochenek, *Twierdza Modlin*, Warszawa 2003, s. 254; przypis 20 do strony 256.

²⁷ Rosjanie zdawali sobie jednak sprawę z konieczności posiadania artylerii zdolnej do neutralizacji nieprzyjacielskich umocnień. Choć świadomość ta pojawiła się już w 1905 r., jeszcze w 1910 r. nowoczesnej artylerii oblężniczej w Rosji nie było. Zmiany przyniosły dopiero eksperymenty na Berezani, w wyniku których armia zamówiła w firmie Schneider działa 11-calowe (279,4 mm), ale zamówień nie zrealizowano przed wybuchem wojny. Właściwie cała modernizacja artylerii przebiegała powoli (w 1914 r. baterie nie otrzymały żadnego działa o kalibrze przekraczającym 127 mm). Działania wojenne potwierdziły, że do niszczenia fortyfikacji potrzebne są działa o kalibrze większym niż 280 milimetrów, miotające ponad 300-kilogramowe pociski. A.A. Manikowski, *Wyposażenie bojowe wojska rosyjskiego w czasie wojny 1914-1918*, Oświęcim 2013, s. 129-130, 163-164; N.N. Gołowin, *Armia rosyjska w Wielkiej Wojnie*, Oświęcim 2013, s. 150; S. Pataj, *Artyleria lądowa 1871-1970*, Warszawa 1976, s. 101, 115, 121, 236.

²⁸ W. Brzoskwinią, K. Wielgus, *Bój o fort „Łysiczka”*, „Infort” 21 (2004) nr 1, s. 35.

²⁹ W. Gorosz, *Oblężenie i obrona Przemyśla w r. 1914/1915*, w: *Studia nad Wielką Wojną*, Oświęcim 2013, s. 119; *Dziennik oficera Landsturmu*, Przemyśl 2004, s. 56.

³⁰ J. Vit, *Wspomnienia z mojego pobytu w Przemyślu*, Przemyśl 1995, s. 39.

³¹ T. Idzikowski, *Pierwsze oblężenie Twierdzy Przemyśl – atak na północny front*, „Archeologia Wojenna” 2 (2014) t. 4, s. 99.

le zdawali sobie sprawę z tych mankamentów fortyfikacji, których nie można było naprawić w krótkim czasie.

Również załoga twierdzy, dowodzona przez generała porucznika Hermana Kusmanka von Burgneustädten, nie przedstawiała pełnej wartości bojowej. W jej skład, w czasie pierwszego oblężenia (17 IX-10 X 1914 r.), wchodziły głównie jednostki Landsturm: austriacka XCIII BP Landsturm pod gen. mjr. Arturem Kalteneckerem, węgierska XCVII BP Landsturm pod gen. mjr. Alfredem Weberem, austriacka CVIII BP Landsturm pod płk. Augustem Martinkiem, austriacka CXI BP Landsturm pod gen. mjr. Karlem Waitzen-dorferem, 3 pułk artylerii fortecznej oraz grupa gen. mjr. Wilhelma Nickla Edler von Oppavár. W garnizonie Przemyśla wyższą wartość bojową przedstawiała jedynie 23 DP Honvedów pod gen. por. Arpadem Tamásym³² oraz, przydzielona Kusmankowi jako uzupełnienie przed drugim oblężeniem, LXXXV BP Landwehry pod płk. Georgiem Kommą³³. W chwili rozpoczęcia drugiego oblężenia garnizon twierdzy liczył 130 767 ludzi i 21 484 koni³⁴ (najliczniejszą grupę obrońców stanowili Węgrzy – 35-40 tys.³⁵).

Załoga twierdzy dysponowała ponadto w dużej mierze przestarzałym uzbrojeniem, odsetek starych dział w parku artyleryjskim twierdzy mógł sięgać nawet 30%³⁶. Brakowało także amunicji adekwatnej do zwalczania działań piechoty, gdyż w czasie pierwszego oblężenia szrapnele stanowiły jedynie 118 750 spośród około 475 000 pocisków zgromadzonych w twierdzy, czyli 25% zapasów³⁷.

Mimo powyższych niedogodności załoga twierdzy odparła rosyjskie szturm w pierwszych dniach października (7 X 1914 r. doszło do jedynego na froncie wschodnim wdarcia się żołnierzy rosyjskich na teren dzieła fortyfikacji stałej, do otwarcia wyrwy w obronie jednak nie doszło dzięki postawie obsady VI odcinka obrony twierdzy) i po odsieczu wsparła, głównie zapasami oraz ogniem artylerii, walczące w rejonie Chyrowa oddziały. Następnie – w okresie od 8 XI 1914 r. do 22 III 1915 r. – obrońcy twierdzy wytrzymywali rosyjskie oblężenie. Heroizm obrońców przemyskich fortyfikacji był szczególnie wyraźny na tle długości czasu obrony innych europejskich twierdz. Większość z nich kapitulowała po kilku, kilkunastu dniach zmasowanego ostrzału ogniem ciężkiej artylerii, Przemyślowi natomiast przez kilka miesięcy udało się wytrwać w pełnym okrążeniu. W czasie tych walk Twierdza Przemyśl urosła do rangi symbolu oporu przeciwko rosyjskiemu najeźdźcy. Jak zauważył Molnár, na symboliczny wymiar obrony twierdzy złożyło się także to, że w skład jej załogi wchodziła przedstawiciele prawie wszystkich narodowości zamieszkujących

³² W. Gorosz, *Oblężenie i obrona Przemyśla w r. 1914/1915*, s. 134; *Ostatnia wojna Austro-Węgier*, t. I/1, Oświęcim 2015, s. 86, 88, 93; *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914-1918. Registerband*, Wiedeń 1938, s. 293.

³³ F. Forstner, *Twierdza Przemyśl*, s. 147; *Ostatnia wojna Austro-Węgier*, t. I/1, Oświęcim 2015, s. 86.

³⁴ F. Forstner, *Twierdza Przemyśl*, s. 147.

³⁵ J. Vit, *Wspomnienia z mojego pobytu w Przemyślu*, s. 14.

³⁶ J. Bator, *Wojna galicyjska 1914-1915*, Kraków 2008, s. 370.

³⁷ F. Forstner, *Twierdza Przemyśl*, s. 112.

podwójną monarchię³⁸. Twierdza Przemyśl kapitulowała 22 III 1915 r. przed wojskami rosyjskimi z powodu skrajnego wyczerpania załogi³⁹. W tej sytuacji upadek twierdzy nie mógł pozostać bez wpływu na militarną oraz wewnętrzną sytuację Austro-Węgier. Konsekwencje, jakie wywołał, można rozpatrywać na wielu płaszczyznach.

Z uwagi na znaczenie dla dalszego przebiegu wojny na froncie wschodnim, pierwszeństwo należy się militarnym następstwom marcowej kapitulacji Przemyśla.

W wyniku decyzji o oddaniu Przemyśla w ręce rosyjskie, doszło do zagłady twierdzy. W noc poprzedzającą kapitulację, załoga dokonała dewastacji urządzeń obronnych Przemyśla. Zgodnie z rozkazem Kusmanka⁴⁰, wysadzono w powietrze forty przemyskie, niekiedy tak skutecznie, że do dziś pozostały po nich jedynie fundamenty. Taki los spotkał przeważnie mniejsze z założeń obronnych, żeby wspomnieć wsławione podczas październikowych szturmów forty siedliskie⁴¹. Zerwane zostały również mosty na Sanie i Wiarze⁴². Budowane przez dziesięciolecie instalacje obronne zostały zniszczone w przeciągu dwóch godzin pomiędzy czwartą a szóstą rano 22 III 1915 r. Dewastacja fortów przemyskich została tak daleko posunięta, że twierdza, mimo wysiłków rosyjskich, już nigdy nie odzyskała sprawności bojowej. Po dodatkowych zniszczeniach, spowodowanych użyciem ciężkiej artylerii w trakcie czerwcowego odbijania Przemyśla z rąk rosyjskich, austro-węgierskie władze wojskowe zdecydowały o zaniechaniu restytucji twierdzy i Przemyśl został zdegradowany do rangi przedmościa.

Przed kapitulacją zniszczeniu uległy także zgromadzone w twierdzy zapasy amunicji⁴³, które bądź to wystrzelano, bądź też wysadzono w powietrze wraz z magazynem prochu. Według rosyjskich oficerów eksplozja ta była słyszalna we Lwowie, czyli w odległości około dziewięćdziesięciu kilometrów. Detonacje na terenie wysadzonego magazynu powtarzały się jeszcze przez dwa dni, gdyż nie wszystkie spośród przechowywanych tam 35 000 000 nabojów karabinowych wybuchło w pierwszej chwili wraz z całym magazynem, lecz znaczną ich część uaktywnił dopiero szalejący w ruinach pożar⁴⁴. Dwie doby po kapitulacji twierdzy pożary trawiły także inne zniszczone przez obrońców obiekty, hrabina von Ehrenburg wspomina o pożarach widocznych w okolicy twierdzy, co sugeruje, że ognisk musiało być więcej niż jedno⁴⁵.

Prócz amunicji niszczone także inne środki bojowe: od wozów taborowych, poprzez karabiny, które palono lub rozbijano o ziemię, po elementy wyposażenia osobistego, takie jak tornistry. Wszystkie przedmioty uważane za zbędne

³⁸ F. Molnár, *Galicja 1914-1915*, s. 148.

³⁹ F. Forstner, *Twierdza Przemyśl*, s. 163.

⁴⁰ S. Pilecki, B. Skąpski, *Na frontach I wojny światowej*, s. 118.

⁴¹ Por. W. Brzostkwinia, K. Wielgus, *Bój o fort „Łysiczka”*; T. Idzikowski, *Pierwsze oblężenie Twierdzy Przemyśl*.

⁴² W. Gorosz, *Oblężenie i obrona Przemyśla w r. 1914/1915*, s. 145.

⁴³ Tamże, s. 144.

⁴⁴ S. Pilecki, B. Skąpski, *Na frontach I wojny światowej*, s. 118-119.

⁴⁵ I. Ehrenburg, *W oblężonym Przemyślu*, s. 187.

wydano na pastwę ognia⁴⁶ lub utopiono w wodach Sanu⁴⁷ (tak postępowano m.in. z wyjętymi z karabinów zamkami). Jako ostatnie zniszczone zostały armaty. W części dział rozsadzono komory nabojoye, co potwierdza zawarty w cytowanych opracowaniach bogaty materiał ikonograficzny, inne uczyniono bezużytecznymi przez dekompletację zamków lub innych mechanizmów⁴⁸. Nie oszczędzono nawet przestarzałych, właściwie już muzealnych egzemplarzy, do których amunicją Rosjanie nie dysponowali i mieliby poważne problemy z wyprodukowaniem odpowiednich pocisków.

Według Wojciecha Gorosza zniszczone zostało także archiwum twierdzy, którego dewastację rozpoczęto już 19 III 1915 r.⁴⁹. Wydaje się, że zadanie to zostało wykonane bardzo skrupulatnie, gdyż do naszych czasów zachowały się jedynie nieliczne archiwalia wyprodukowane przez komendę Twierdzy Przemyśl oraz inne podmioty przebywające w oblężonym mieście. Ocalałe akta są przechowywane w Kreigsarchiv w Wiedniu (prócz spuścizn po oficerach przemyskiego garnizonu oraz znacznego zbioru fotografii, jest to dosłownie kilka kartonów archiwalnych pochodzących z okresu działań wojennych 1914 i 1915 r.⁵⁰) oraz Archiwum Państwowym w Przemyślu (jedna jednostka z zespołu *Zbiór szczątków zespołów jednostek i instytucji wojskowych w zasobie Archiwum Państwowego w Przemyślu*⁵¹). Prócz archiwów twierdzy spopieleniu uległy także m.in. dokumenty pocztowe, a ogniska służące zniszczeniu akt tego rodzaju rozpalono w wielu miejscach miasta już 18 marca⁵². Szczątkowość zachowanych materiałów czyni wszelkie badania nad drugim oblężeniem twierdzy niezwykle żmudnymi i zmusza historyków do opierania się na bardziej subiektywnych źródłach wspomnieniowych.

Podobny los, co archiwalia, spotkał zasoby finansowe twierdzy. Nim do Przemyśla wkroczyli Rosjanie, obrońcom wypłacono pobory do końca kwietnia, a znajdujące się w twierdzy rezerwy walutowe, opiewające na kwotę

⁴⁶ J. Vit, *Wspomnienia z mojego pobytu w Przemyślu*, s. 86-87.

⁴⁷ I. Ehrenburg, *W oblężonym Przemyślu*, s. 174.

⁴⁸ Ł. Chrzanowski, *Artyleria austro-węgierska w latach 1860-1890*, Przemyśl 2008, s. 40.

⁴⁹ W. Gorosz, *Oblężenie i obrona Przemyśla w r. 1914/1915*, s. 144.

⁵⁰ AT-OeStA/KA FA NFA Feste Plätze Festungskommando Przemyśl 1321, *Operative Akten: Op.-Nr. 32-53 von 1.-22.9.1914, Op.-Nr. 130/12 vom 8.12.1914, Direktiven und Dispositionen für den Durchbruch am 19.3.1915 und Ordre de bataille hiezu, Akten der Gruppe Generalmajor Nickel von November-Dezember 1914, Karten und Skizzen, 1 Festungsumgebungskarte, Armierungsübersichtsplan 1:25.000*; AT-OeStA/KA FA NFA Feste Plätze Festungskommando Przemyśl 1322, *Operative Akten: Bericht über die Kämpfe in Przemyśl von 17.9.-7.10.1914, Bericht über die Erfahrung aus der 1. Einschließung (verfasst von der Geniedirektion Przemyśl), Festungskommandobefehl Nr. 276 vom 2.11.1914, 1 Tagebuch des 17. Landsturmregiments von 31.7.1914-26.2.1915, 6, 1 Tagebuch des Assistenzarztes Dr. Josef Toman von 22.12.1914-4.5.1915, Festungskommandobefehle Nr. 188-254 von 14.8.-15.10.1914, Exhibiten und Kriegsnachrichten, Befehle und Abfertigungen des Verteidigungsbezirkskommandos VII von 19.9.-4.11.1914 (108. Landsturminfanteriebrigade)*; AT-OeStA/KA FA NFA Feste Plätze Festungskommando Przemyśl 1323, *Operative Akten: Op.-Nr. 154-180 von 1.-31.1.1915*.

⁵¹ Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespół nr 577, *Zbiór szczątków zespołów jednostek i instytucji wojskowych w zasobie Archiwum Państwowego w Przemyślu*.

⁵² H. Jabłońska, *Dziennik*, s. 132.

700 000 koron, spalono⁵³. W ten sposób nie tylko pozbawiono nieprzyjaciela znacznej zdobyczy, ale także pozostawiono mu rozwiązanie problemu normalizacji stosunków gospodarczych w zdobytym mieście, co bez odpowiedniej ilości pieniędzy było niezwykle trudne. Problem mógł być rozwiązany dopiero po sprowadzeniu odpowiedniej ilości rubli.

Dewastacja twierdzy wiązała się także z rzezią pozostających w jej obrębie zwierząt. Zgodnie z poleceniem komendy twierdzy, zabito wszystkie obsługujące fortyfikacje konie. Ich mięsa nie wykorzystano do produkcji konserw ani nie spożyto. Okres niszczenia Przemyśla przetrwać natomiast miało około 200 krów z farmy dostarczającej mleko dla chorych w forticznym szpitalu⁵⁴. Wiarygodność tej informacji budzi jednak pewne wątpliwości. O ile chęć ulżenia losowi rannych jest jak najbardziej zrozumiała i pozostawienie krów przy życiu właśnie w tym celu mogłoby mieć miejsce, o tyle co najmniej niepokojące jest źródło, z którego Fostner zaczerpnął wzmiankę o ocaleniu zwierząt. Podała ją bowiem 25 V 1915 r. (a więc w czasie, gdy ruiny twierdzy pozostawały jeszcze w rękach rosyjskich) gazeta „St. Pöltner Zeitung”. Data opublikowania wiadomości, w połączeniu z mechanizmem pracy większości austro-węgierskich korespondentów wojennych, którzy swoje relacje tworzyli nie opuszczając c.k. Komendy Prasowej, każe podchodzić do niej nadzwyczaj ostrożnie.

Zniszczeniu zostały poddane także zapasy żywnościowe, przechowywane w forticznych magazynach jeszcze w dość znacznej ilości. Prowiant, którego nie zniszczono, został przekazany ludności cywilnej bądź rozkradziony⁵⁵. Niezniszczonej żywności miało być jednak jeszcze na tyle dużo, że według cytowanej przez Fornstera, przechowywanej w wiedeńskim Kriegsarchiv spuścizny po Kuschmanku, dzięki ocalałym w magazynach twierdzy artykułom żywnościowym możliwe było wyżywienie cywilnej ludności Przemyśla przez 14 dni⁵⁶ od chwili kapitulacji (w schyłkowym okresie oblężenia w twierdzy wciąż przebywało około 30 000 cywilów⁵⁷). Dane te, w swoim dzienniku, potwierdza Helena Jabłońska⁵⁸, wspominając o zapasach żywności mających wystarczać na okres dwóch do trzech tygodni, (licząc od 18 marca). Oznaczałoby to, że w chwili kapitulacji w twierdzy były jeszcze dość znaczne rezerwy prowiantu. Obecność w granicach twierdzy licznej grupy zwierząt pociągowych, które można było poddawać systematycznemu spożyciu, wraz z faktem niezniszczenia zapasów żywności, budzić by mogło pewne wątpliwości co do celowości poddania twierdzy już 22 III 1915 r. Powyższe informacje o znacznych zapasach żywności w Przemyśle kłócą się jednak z obliczeniami komendy twierdzy, według których prowiantu miało obrońcom wystarczyć do 23 marca⁵⁹.

⁵³ W. Gorosz, *Oblężenie i obrona Przemyśla w r. 1914/1915*, s. 144.

⁵⁴ F. Forstner, *Twierdza Przemyśl*, s. 183.

⁵⁵ Tamże, s. 183.

⁵⁶ Tamże, s. 183.

⁵⁷ J. Vit, *Wspomnienia z mojego pobytu w Przemyśle*, s. 79.

⁵⁸ H. Jabłońska, *Dziennik*, s. 133.

⁵⁹ W. Gorosz, *Oblężenie i obrona Przemyśla w r. 1914/1915*, s. 140.

Upadek Przemyśla odcisnął się także piętnem na austro-węgierskich planach operacyjnych. Na temat pozostawienia w twierdzy załogi i przyjęcia przez nią oblężenia napisano już wiele, krytykując decyzję generała piechoty Franza Conrada von Hötzendorfa, która doprowadziła do zamknięcia w Przemyśle znacznych sił austro-węgierskich. Pozostawiając twierdzę na rosyjskich tyłach, szef austro-węgierskiego Sztabu Generalnego przygotował fundament dla wpłatania dowodzonych przez siebie wojsk w niezwykle trudne i kosztowne operacje. Conrad uległ bowiem symbolicznemu znaczeniu przemyskiej twierdzy, spotęgowanego skuteczną obroną z przełomu września i października 1914 r. i rosnącego wraz z każdym kolejnym dniem przetrwanym w oblężeniu. W tej sytuacji pozostawienie Przemyśla własnemu losowi mogłoby się poważnie odbić na nastrojach społecznych w podwójnej monarchii oraz znacząco nadszarpnąć i tak już nadwyreżony prestiż habsburskiej armii. Do Przemyśla trzeba się było przebić, nim w twierdzy skończą się zapasy żywności. Czas był więc jednym z decydujących czynników i zwleknięcie z odsieczą mogło zaowocować utratą twierdzy.

Na przestrzeni pierwszego kwartału 1915 r. szef austro-węgierskiego Sztabu Generalnego podejmował działania, których głównym celem było odblokowanie twierdzy, zarówno najkrótszą drogą przez grzbiet Karpat (23 I 1915 r.)⁶⁰, jak i z kierunku zachodniego, uderzeniem z rejonu Gorlic (18 III 1915 r.)⁶¹. Szczególnie pierwsza z tych akcji była zakrojona na szeroką skalę (projektowano ją w ramach większego strategicznego wspólnego uderzenia z wojskami niemieckimi operującymi w Prusach Wschodnich). Dla realizacji styczniowej ofensywy, Austriacy zaangażowali znaczące siły, przerzucając wojska z frontu serbskiego, a także wypożyczając oddziały od niemieckiego sojusznika (przy pomocy tak pozyskanych jednostek utworzono kombinowaną Cesarsko-Niemiecką Armię Południową)⁶². Niemcy udzielili sojusznikowi wsparcia, choć szef pruskiego Sztabu Generalnego, generał piechoty Erich von Falkenhayn, zauważył, że w końcu stycznia 1915 r. sytuacja Austro-Węgier w Karpatach nie była tak trudna, aby wsparcie niemieckie było konieczne dla utrzymania frontu i ratowania sojusznika⁶³. Nie sposób nie zgodzić się z tą opinią. Wprawdzie rosyjskie siły były wyraźnie silniejsze od cesarsko-królewskich (w końcu grudnia 1914 r. wzajemny stosunek wynosił na całym froncie galicyjskim 31:27 na korzyść armii carskiej⁶⁴), ale Front Południowo-Zachodni nie ruszył jeszcze z ofensywą. Austriacy mieli zatem czas na odbudowę sił po ciężkich grudniowych walkach i mogli wykorzystać zalety terenu dla powstrzymania ewentualnego rosyjskiego natarcia. Narzucona wcześniejszymi błędnymi decyzjami konieczność odblokowania Przemyśla, zmuszała ich jednak do kroków zaczepnych. Natarcie nie przyniosło spodziewanych rezultatów, gdyż ze względu na

⁶⁰ *Encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, Warszawa 1934, t. IV, s. 75.

⁶¹ M. Zgórniak, *Bitwa pod Gorlicami 1915 r., w: Nad rzeką Ropą. Szkice historyczne*, Kraków 1968, s. 559-560.

⁶² E. Ludendorff, *Moje wojenne wspomnienia*, s. 113.

⁶³ E. von Falkenhayn, *Niemieckie Naczelne Dowództwo*, s. 43.

⁶⁴ F. Conrad von Hötzendorf, *Aus meiner Dienstzeit*, t. V, s. 921.

nieprzyjające warunki atmosferyczne (zima na obszarach górskich i podgórskich w klimacie kontynentalnym) oraz zdecydowane kontrataki rosyjskie, niemożliwym okazało się dotarcie do twierdzy.

Jak stwierdza Jan Dąbrowski, wraz z upadkiem Przemyśla, cesarsko-królewska armia utraciła formalny cel swych dotychczasowych działań⁶⁵. Oznaczało to zakończenie kosztownych prób przekroczenia Karpat i pospiesznych natarć podejmowanych na Pogórze Karpackim. Od końca marca Conrad w swoich planach nie był już skrzępowany troską o losy twierdzy. Uzyskana za wysoką cenę swoboda operacyjna pozwalała na bardziej racjonalne zakreszenie celów planowanej operacji (a więc bliższych niż pozostający relatywnie głęboko na obszarze okupacji rosyjskiej Przemyśl) oraz wybranie dla niej takiego odcinka frontu, gdzie obiektywnie szanse pokonania nieprzyjaciela były największe. Ponadto upadek Przemyśla niwelował konieczność utrzymywania linii frontu w pewnej bliskości twierdzy, co umożliwiało zrezygnowanie z kosztownego utrzymywania pozycji wyjściowych dla odsieczy i pozwalało na dokonanie taktycznego odwrotu. Wreszcie znikła konieczność, dla której armia habsburska musiała podejmować kroki zaczepne, w ten sposób jednak oddawano inicjatywę bojową w ręce rosyjskie⁶⁶. Uwolnienie planów operacyjnych Conrada nawet w najmniejszym stopniu nie równoważyło ujemnego bilansu kapitulacji. Do niego, prócz wspomnianego już zniszczenia twierdzy oraz utraty ponad stu tysięcy żołnierzy, należały zyski wyniesione przez Rosjan ze zdobycia twierdzy.

Pomyślne dla imperium Romanowów skutki kapitulacji Przemyśla można przyporządkować dwóm wyraźnie odrębnym kategoriom.

Pierwsza, miała wymiar prestiżowy. Po trwającym 133 dni oblężeniu Rosjanom udało się złamać opór austro-węgierskich obrońców i tym samym wejść w posiadanie twierdzy. W czasie obrony również dla Rosjan Przemyśl nabrał symbolicznego wymiaru. Stało się to głównie za sprawą, wspomnianego już, krwawego odparcia rosyjskich szturmów w czasie pierwszego oblężenia twierdzy. Walki o Przemyśl z końca października 1914 r. zostały także uwiecznione m.in. w rosyjskiej piosence wojskowej *Галицийские поля* (*Galicijskije polia*). Upadek twierdzy mógł sprawiać pozory szybkiego złamania oporu całej habsburskiej monarchii. Niewątpliwy sukces armii oblężniczej odbił się szerokim echem nie tylko w rosyjskiej opinii publicznej, ale był komentowany w innych państwach wojujących (zarówno sprzymierzonych, jak i wrogich Rosji) oraz państwach neutralnych. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że kapitulacja Przemyśla była najgłośniejszym wydarzeniem na froncie wschodnim I wojny światowej, jakie miało miejsce po klęsce 2 Armii pod dowództwem generała kawalerii Aleksandra Samsonowa pod Tannenbergiem (koniec sierpnia 1914 r.)⁶⁷, a zostało przyćmione dopiero przez operację gorlicko-tarnowską (maj 1915 r.) i późniejszy odwrót wojsk carskich z terytorium dawnego Królestwa Polskiego. Rosjanie doskonale zdawali sobie sprawę z ideologicznej wagi przemyskiego zwycięstwa i wykorzystywali je zarówno do podnoszenia morale własnego społeczeństwa, jak i na polu propagandy skierowanej do nieprzyjaciela.

⁶⁵ J. Dąbrowski, *Wielka wojna 1914-1918*, Warszawa 1937, t. I, s. 321.

⁶⁶ Tamże, t. I, s. 321.

⁶⁷ Por. P. Szlanta, *Tannenberg 1914*, Warszawa 2005.

Upadek Przemysła został propagandowo wykorzystany przeciwko żołnierzom austro-węgierskim bardzo szybko, gdyż akcja rozpowszechniania wiadomości o kapitulacji twierdzy rozwinęła się jeszcze 22 marca 1915 r. Jak wspomina generał Brusilow, Rosjanie wzdłuż całej linii Południowo-Zachodniego Frontu wystawili plakaty informujące nieprzyjaciela o poddaniu twierdzy⁶⁸. Masowość tego zjawiska (tablice wystawiano nawet w kilku miejscach na odcinku obsadzonym przez jeden nieprzyjacielski pułk⁶⁹) pozwala przypuszczać, że było ono sterowane przez wyższe władze wojskowe i obliczono je na złamanie ducha bojowego cesarsko-królewskich i niemieckich oddziałów. Treść przygotowanych przez zdobywców informacji była jednak bardzo różna. Pojawiały się wprawdzie najprostsze komunikaty, dające się sprowadzić do słów „Uraaaa! Przemysł wzięty!”, ale rosyjscy żołnierze wyrażali radość z upadku twierdzy także w bardziej wyrafinowany sposób. Zdarzało się, że poddani cara dołączali do zasadniczej treści wiadomości życzenia lub wypełniony szyderstwami tekst. Tak było przed frontem 9 kompanii niemieckiego 221 rezerwowego pułku piechoty, gdzie przygotowany przez Rosjan napis głosił: „Dzień dobry! Jak się macie? My mieszkamy dobrze, jemy do syta, zawsze pogodni i weseli. Dziś przyszła do nas wspaniała wiadomość, Przemysł jest w naszych rękach. Żyj Pan zdrowo, jedz Pan kapustę, pij Pan piwo i myśl Pan o mnie. Adieu, odpowiedz Pan szybko” (Guten Tag! Wie geht es? Wir wohnen gut, essen satt, immer munter und lustig. Heute kam zu uns große Erkenntnis, Przemysl ist in unseren Händen. Leben Sie wohl, essen Sie Kohl, trinken Sie Bier und denken Sie an mir Adieu, antworten Sie bald)⁷⁰. Początkowo Austriacy brali te wiadomości za rosyjską prowokację⁷¹. Wykorzystana baza źródłowa nie pozwala stwierdzić, jak bardzo skuteczne były propagandowe zabiegi Rosjan, ale z pewnością nie mogły one pozostać bez wpływu na żołnierzy państw centralnych. Wpływ ten musiał się silniej zaznaczyć, gdy wiadomość o upadku twierdzy została potwierdzona przez austro-węgierskie władze wojskowe. W konsekwencji upadku Przemysła nie doszło jednak do głębokiego kryzysu morale cesarsko-królewskiej armii, która kontynuowała opór w skrajnie trudnych warunkach atmosferycznych i geograficznych (karpacka zima).

Druga płaszczyzna korzyści, wynikających dla Rosjan z upadku Przemysła, miała charakter czysto militarny. Po pierwsze, zlikwidowano konieczność utrzymywania pierścienia wokół twierdzy, co pozwoliło na przesunięcie sił wchodzących dotąd w skład oblężniczej 11 Armii pod dowództwem generała piechoty Andrieja Seliwianowa do innych zadań. W ten sposób dowództwo Frontu Południowo-Zachodniego uzyskało odwody w sile dwóch korpusów – XXVIII oraz XXIX. Należy jednak zaznaczyć, że oddziały te nie przedstawiały pełnej wartości bojowej, gdyż nie miały pełnych stanów etatowych. Jeszcze w grudniu 1914 r. ze składu XXVIII Korpusu wyłączono 60 i 69 dywizje pie-

⁶⁸ A. A. Брусилов, *Мои воспоминания*, s. 147.

⁶⁹ O. Hirschel, *Stand haft und true!*, s. 71.

⁷⁰ Tamże, s. 72.

⁷¹ T. Jordan-Rozwadowski, *Wspomnienia*, s. 565.

choty, które skierowano do walk w Karpatach⁷². Ponadto oba korpusy zostały utworzone w czasie mobilizacji i składały się wyłącznie z jednostek rezerwowych. Te wyraźnie ustępowały dywizjom regularnym pod względem wyszkolenia, wyposażenia, a także w wielu przypadkach poziomu dowodzenia. Służbę w ich szeregach pełnili przeważnie żołnierze starsi wiekiem (bliźsi górnej granicy wieku poborowego – 43 lata), obarczeni cywilnymi obowiązkami (rodziny), którzy w większości zapomnieli już swoje wojskowe przeszkolenie⁷³. Obydwa, pozyskane zakończeniem blokady Przemyśla korpusy, dowodzący Frontem Południowo-Zachodnim, generał artylerii Nikołaj Iwanow, skierował do linii bojowej, wzmacniając XXVIII Korpusem 8 Armie, a XXIX Korpus przydzielając do 3 Armii⁷⁴. Wzmocnienie to, mimo wyżej wymienionych mankamentów, było bardzo istotnym w świetle podjęcia przez Rosjan kolejnej próby przekroczenia Karpat i wyjścia na Nizinę Węgierską.

Również niebagatelne znaczenie militarne miało odblokowanie linii kolejowych przebiegających przez Przemyśl. Jak wyżej wspomniano, przez twierdzę przechodziła Kolej Galicyjska im. Karola Ludwika, która stanowiła główną arterię komunikacyjną Galicji. Przepustowość magistrali wynosiła 63 pary pociągów stuosiowych dziennie⁷⁵. Dopóki jednak Przemyśl pozostawał w austro-węgierskich rękach, dopóty Rosjanie nie mogli wykorzystać jej potencjału. Wszelki ruch na tej linii kolejowej był bowiem możliwy jedynie pomiędzy okolicami Przemyśla i Lwowem. Implikowało to konieczność kierowania transportów wojskowych na inne szlaki kolejowe – zaopatrzenie rosyjskie w Galicji prowadzono liniami kolejowymi Lwów – Sambor – Chyrów – Zagórz – Sanok – Jasło oraz dawna granica – Rawa Ruska – Jarosław – Rzeszów – Tarnów. Magistrale te charakteryzowały się o wiele mniejszymi właściwościami eksploatacyjnymi – pierwszą w ciągu doby mogło przejechać 30 par pociągów stuosiowych (przepustowość wzrastała do 45 par pociągów stuosiowych jedynie na odcinku Chyrów – Zagórz), drugą zaś na odcinku granica państwa – Jarosław również 30 par pociągów stuosiowych dziennie, dalej szlak pokrywał się już

⁷² С.Г., Нелинович *Перемысл*, в: *Россия в Первой мировой войне 1914-1918. Энциклопедия в трех томах*, red. А.К. Сорокин, Москва 2014, т. II [S.G. Nielinowicz, *Pieremyszl*, w: *Rosija w Pjerwoj mirowoj wojnje 1914-1918. Enciklopedija w trzech tomach*, red. А.К. Sorokin, Moskwa 2014, т. II], s. 684-685.

⁷³ Więcej na temat rosyjskich dywizji rezerwowych: P. Simanskij, *Rosyjskie dywizje drugiej linii (z doświadczeń wojny światowej)*, w: *Studia nad Wielką Wojną*, t. IV, Oświęcim 2013. W literaturze można znaleźć mylące informacje dotyczące rosyjskich dywizji rezerwowych walczących pod Przemyślem. W cytowanym artykule z *Rosija w Pjerwoj mirowoj wojnje 1914-1918. Enciklopedija w trzech tomach* Nielinowicz podaje, że dywizje 81 i 82 były dywizjami trzeciego powołania, a pozostałe dywizje podlegające Seliwanowowi dywizjami drugiego powołania. W rzeczywistości jednak wszystkie oddziały wchodzące w skład 11 Armii powstały z kadr ukrytych w dywizjach regularnych na przełomie lipca i sierpnia 1914 r. w czasie mobilizacji (bazę do utworzenia 81 i 82 rezerwowych dywizji piechoty dały 46 i 47 dywizje piechoty). Tym samym należały do jednego powołania (por. Simanskij, s. 163). Wywód ten potwierdza nominowanie dowódców rzeczonych dywizji w lipcu 1914 r. (por. Залесский К. А. *Первая мировая война. Энциклопедия в 2 частях* [K.A. Zaleskij, *Pierwaja mirowaja wojna. Enciklopedija w 2 czastjach*], Moskwa 2014, т. II, s. 700).

⁷⁴ J. Daniłow, *Rußland*, s. 458.

⁷⁵ F. Conrad von Hötzendorf, *Aus meiner Dienstzeit*, t. IV, załącznik 13.

z trasą Kolei Galicyjskiej im. Karola Ludwika⁷⁶. Niedostatek pociągów wjeżdżających do Galicji z Rosji powodował, że jej potencjału za Jarosławiem nie można było w pełni wykorzystać. Niska wydolność pozostających w rosyjskich rękach linii kolejowych powodowała trudności zaopatrzeniowe carskich oddziałów walczących w Karpatach oraz na linii Dunajca i Białej, wydłużała także dowóz na front niezbędnych posiłków. Ferenc Molnár zapisał zeznanie rosyjskiego jeńca, który utrzymywał, że przejazd koleją ze Lwowa do Jasła trwał tygodniami i porównywał go do podróży, jaką musiał odbyć z Syberii do Lwowa⁷⁷. Choć porównanie to jest z pewnością poważnie przesadzone, to w swoich zeznaniach pojmani Rosjanie często podkreślali trudności w ruchu na linii kolejowej Lwów – Jasło. Dla poprawy zaopatrzenia rosyjskie władze wojskowe zdecydowały się nawet na budowę jednotorowej linii kolejowej łączącej Lublin z Rozwadowem (obecnie Stalowa Wola) przez Kraśnik. Był to jednak jedynie półśrodek, gdyż cesarsko-królewska linia kolejowa przebiegająca przez Rozwadów mogła obsłużyć tylko 18 par pociągów stuosiowych dziennie, więc uzupełnianie potrzeb frontu tą drogą było minimalne. Ponadto położona przez Rosjan nitka miała niską wydajność, gdyż oprócz tego, że dysponowała tylko jednym torem, była także bardzo kręta, co ujemnie wpływała na szybkość poruszających się po niej składów. Zajęcie Przemyśla oznaczało dla Rosjan szansę na przywrócenie ruchu na głównej galicyjskiej magistrali i wielokrotne zwiększenie zaopatrzenia wojsk operujących na zachód od Sanu. W tym celu należało choćby prowizorycznie naprawić zerwany przez Austriaków most; według Jabłońskiej prace naprawcze przy przeprawie Rosjanie podjęli już 23 marca 1915 r.⁷⁸. Zdobycie Przemyśla niewątpliwie dodatnio wpłynęło na polepszenie zaopatrzenia oddziałów rosyjskich walczących za Przełęczą Łupkowską, gdyż przez twierdzę przebiegała także prowadząca w Karpaty linia kolejowa Przemyśl – Chyrów o przepustowości 30 par pociągów stuosiowych dziennie. Pozwalała ona dwukrotnie zwiększyć tonaż zaopatrzenia dostarczanego do Chyrowa dla wojsk Brusilowa. Przywrócenie ruchu na wymienionym szlaku ułatwiło rosyjskie operacje po południowej stronie Karpat.

Kapitulacja twierdzy oznaczała oddanie w niewolę bohaterskiej załogi. Spośród 130 767 zamkniętych w twierdzy w listopadzie 1914 r. żołnierzy kapitulacji doczekało 119 602 (117 000 szeregowych, 2500 oficerów młodszych, 93 oficerów sztabowych i 9 generałów⁷⁹), czyli prawie 91,5%. Ogół kombatantów został przewieziony do obozów jenieckich w głębi Rosji. Pierwsze grupy jeńców (głównie Węgrów) Rosjanie zaczęli wyprowadzać z twierdzy dopiero 26 marca⁸⁰. W trakcie tej akcji naruszono jednak zasady prawa wojennego, gdyż zdecydowano, że wraz z kombatantami z miasta zostanie wywieziony wyższy personel medyczny (lekarze)⁸¹. Było to pogwałcenie 2 i 3 artykułu *Konwencji*

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ F. Molnár, *Galicja 1914-1915*, s. 105.

⁷⁸ H. Jabłońska, *Dziennik*, s. 144.

⁷⁹ W. Gorosz, *Oblężenie i obrona Przemyśla w r. 1914/1915*, s. 145.

⁸⁰ I. Ehrenburg, *W oblężonym Przemyśle*, s. 187.

⁸¹ Tamże, s. 183.

w sprawie polepszenia losu rannych wojskowych armii w polu będących podpisanej w Genewie 22 VIII 1864 r. Wolno puszczone zostały natomiast siostry miłośdzia, które nie chciały wstąpić na służbę rosyjską. Kobiety te zostały ewakuowane do Austrii okrężną drogą przez Wielkie Księstwo Finlandzkie, Szwecję i Cesarstwo Niemieckie. Podobnie zwycięzcy postąpili z rodzinami pojmanych medyków i oficerów⁸².

Dalsze losy obrońców Przemyśla potoczyły się bardzo różnie. Większość żołnierzy monarchia habsburska utraciła już bezpowrotnie. Zgodnie z przepisami prawa wojennego zostali oni przez Rosjan zmuszeni do pracy i wykorzystani jako siła robocza przy budowie Kolei Murmańskiej oraz do pracy na plantacjach bawełny w Azji Centralnej. Wielu z nich powróciło do Austro-Węgier w ramach repatriacji jeńców po pokoju brzeskim. Inni pozostali w Rosji i wzięli udział w wojnie domowej. Ci z nich, którzy przeżyli, powrócili do domów w pierwszej połowie lat dwudziestych. Jedynie nielicznym udało się zbiec z niewoli i powrócić w szeregi cesarsko-królewskiej armii nim wojna na froncie wschodnim dobiegła końca⁸³. Sam komendant twierdzy pozostał w niewoli rosyjskiej do marca 1918 r., kiedy to został przekazany Austriakom na drodze wymiany⁸⁴.

Wzięcie do niewoli diametralnie zmieniło położenie żołnierzy garnizonu przemyskiego. Kapitulacja musiała dać obrońcom uczucie pewnego rodzaju katharsis. Sytuacja wyjaśniła się dla nich w sposób jednoznaczny i ostateczny. Końca dobiegała także wielomiesięczna izolacja w granicach twierdzy. Jako jeńcy pozostawali oni pod opieką prawa międzynarodowego. Od 22 marca przestała także im zagrażać utarta życia lub zdrowia w wyniku nieprzyjacielskich działań. Niedawni wrogowie mieli się teraz zatroszczyć o byt podwładnych Kusmanka.

W warunkach przemyskich oznaczało to przede wszystkim dostarczenie do zdobytej twierdzy aprowizacji, gdyż w okresie bezpośrednio poprzedzającym upadek twierdzy (najwyraźniej zarysowało się to w marcu 1915 r.) czynnikiem destrukcyjnie wpływającym na morale i siły vitalnej załogi był głód. Szczególnie silnie we znaki dawał się żołnierzom niedobór chleba, spowodowany wyczerpaniem zapasów mąki. Racje żywnościowe były niewystarczające, obrońcy otrzymywali jeden posiłek (obiado-kolację)⁸⁵, na który składały się mięso i zupa ryżowa⁸⁶. Zaowocowało to wyniszczeniem siły żywej załogi twierdzy; w niektórych kompaniach Landsturmu do walki było zdolnych mniej niż 40% żołnierzy⁸⁷. Podczas ostatniej próby przerwania pierścienia okążenia okazało się, że nawet uważani za najbardziej wartościową spośród zamkniętych w twierdzy jednostek Honvedzi nie są w stanie przeprowadzić natarcia, gdyż prędkość ich marszu spadła do jednego kilometra na godzinę, co było spowodowane zarówno wycieńczeniem, jak i niesprzyjającymi warunkami pogodo-

⁸² Tamże, s. 183.

⁸³ J. Lenar, *Pamiętnik z walk*, s. 27-35.

⁸⁴ F. Forstner, *Twierdza Przemyśl*, s. 184.

⁸⁵ J. Vit, *Wspomnienia z mojego pobytu w Przemyślu*, s. 78.

⁸⁶ F. Molnár, *Galicja 1914-1915*, s. 148.

⁸⁷ J. Vit, *Wspomnienia z mojego pobytu w Przemyślu*, s. 78.

wymi (opady śniegu). W tej sytuacji, kapitulacja twierdzy przynosiła zamkniętym w jej pierścieniu żołnierzom nadzieję na poprawę warunków aprowizacyjnych. Nadzieje te nie okazały się płonne.

Poddanie twierdzy oznaczało jednak, że obrońcy, chronieni jedynie złudną tarczą prawa wojennego, znaleźli się na łasce i niełasce zwycięzców. W świetle propagandy rozwijanej w państwach centralnych, przedstawiającej Rosjan jako dręczących jeńców i ludność cywilną barbarzyńców, w mających pójść do niewoli żołnierzach mógł się rodzić lęk o ich dalszy los. Reakcje na kapitulację twierdzy były jednak wśród członków garnizonu przemyskiego bardzo różne. Jan Vit wspomina, że większość jego podwładnych (służył w 18 pp Landsturmu) przyjęła tę wiadomość z radością, natomiast kilku podoficerów, zapewne silniej emocjonalnie związanych z monarchią, miało się rozplakać⁸⁸.

Kapitulacja pociągnęła za sobą jeszcze jedną zmianę w stanie garnizonu. Jej pierwsze symptomy były zauważalne już wcześniej, w końcowej fazie oblężenia twierdzy. W trzeciej dekadzie marca 1915 r. poczucie obowiązku obrońców uległo załamaniu. W czasie próby ostatniego wypadu z twierdzy wielu żołnierzy złamało dyscyplinę, spożywając od razu wyfasowane, a przewidziane na dwa dni, racje żywnościowe. Dla znacznej części z nich zakończyło się to chorobą lub śmiercią, gdyż skurczony długotrwałym głodowaniem żołądek nie był w stanie jednorazowo przyjąć znacznych ilości mięsa (dwie konserwy)⁸⁹. Dalszy rozkład dyscypliny nastąpił po powrocie z nieudanego wypadu, i nadal miał podłoże głodowe. Już rankiem 21 marca w mieście grupy maruderów dopuszczać się miały napadów na ludność cywilną, która zaczęła obawiać się rabunków mienia. Żołnierze szukali przede wszystkim czegoś do jedzenia⁹⁰. Kradzieże dokonywane przez załogę twierdzy nie ustały także po wkroczeniu do Przemyśla jednostek rosyjskich⁹¹. Tym samym można stwierdzić, że kapitulacja całkowicie zniszczyła względnie sprawnie dotąd działające jednostki brońjące twierdzy i zamieniła je w trudną do kontrolowania masę ludzką. Jabłońska utrzymywała, że oficerowie nie tylko nie próbowali zapanować nad swoimi podwładnymi, ale wręcz nieoficjalnie przyzwolali na wymierzonym przeciwko mieszkańcom Przemyśla wybrykom⁹².

W tym miejscu dotknięta zostaje sprawa wpływu kapitulacji na sytuację przebywających w twierdzy cywilów. Ta jednak nie może być oceniona jednoznacznie.

Ludność cywilna, podobnie jak wojsko, cierpiała w oblężonym Przemyśle głód, tym dotkliwszy, że winna była utrzymać się dzięki zebranych przed oblężeniem zapasom. Władze wojskowe próbowały wprowadzić ulżyć doli najuboższych, rekwirując żywność u lepiej zaopatrzonych i dzieląc ją pomiędzy najbardziej potrzebujących, była to jednak pomoc niewystarczająca. W mieście szalała drożyzna, kilogram mięsa wołowego kosztował 10 koron, a zdatne do spożycia

⁸⁸ Tamże, s. 86.

⁸⁹ F. Molnár, *Galicja 1914-1915*, s. 141-142.

⁹⁰ H. Jabłońska, *Dziennik*, s. 136-137.

⁹¹ Tamże, s. 143.

⁹² Tamże, s. 143.

zwierzęta domowe – psy, gdyż koty wyprzedano wcześniej – sprzedawane na sztuki osiągały ceny 30 koron⁹³. Wkroczenie Rosjan przyniosło na tym polu wyraźną poprawę. Po pierwsze, zezwolono księżnej Szuwałowej na otwarcie jadalni na przemyskim dworcu⁹⁴ oraz wprowadzono dystrybucję żywności z magazynów twierdzy⁹⁵. Wprawdzie ta ostatnia czynność przebiegała niezwykle opornie, gdyż przydzielono do niej zbyt szczupły personel, z pewnością jednak pozwoliła mieszkańcom Przemyśla zapomnieć o dręczącym ich głodzie. Ponadto 25 marca wyголоdzonym mieszkańcom twierdzy wydano rosyjskie wojskowe racje żywnościowe, w skład których wchodziły suszone jarzyny i wędzone konserwy rybne⁹⁶. Dzięki rosyjskiej aprowizacji ceny towarów spadły nawet kilkukrotnie, gdyż podaż produktów znów zaczęła dorównywać popytowi⁹⁷. Była to znacząca poprawa losu ludności, a rosyjskie dostawy uratowały wielu mieszkańców miasta przed śmiercią głodową.

Ponadto Rosjanie relatywnie szybko przywrócili połączenie kolejowe Przemyśla z Lwowem, co musiało dodatkowo wpłynąć na poziom zaopatrzenia miasta i panujące w nim ceny towarów.

Na tym jednak dodatnie skutki kapitulacji miasta się skończyły. Mimo że ludność cywilna nie musiała już znosić bardzo uciążliwego kwaterek broniących twierdzę oddziałów (Jabłońska twierdziła nawet, że Rosjanie nie mogliby się zachowywać gorzej od żołnierzy pomieszkujących w domu, którym się opiekowała⁹⁸), a kwaterek oddziałów rosyjskich nie przyjął już tak dużych rozmiarów, to życie w upadłej twierdzy nie powróciło do normy.

Taki stan rzeczy miał kilka przyczyn. Po pierwsze, wszystkie przeprawy na przecinającym Przemyśl Sanie zostały zerwane przez austro-węgierskich saperów. Wywoływało to kolosalne trudności w komunikacji pomiędzy poszczególnymi częściami miasta, dzielnica Zasanie została właściwie odcięta, co było o tyle istotne, że znajdował się tam szpital. Pojedynczy ludzie byli w stanie przeprawić się na drugi brzeg rzeki, wykorzystując do tego leżącą nad powierzchnią wody kratownicę mostu kolejowego, która służyła jako kładka⁹⁹. Jednakże wszelki transport, zarówno towarów, jak i niezdolnych do poruszania się o własnych siłach ludzi, tą drogą był już niemożliwy. W niektórych przypadkach mieszkańcy Przemyśla przekonywali się o tym w bardzo przykry sposób, czego przykładem był pogrzeb córki Mamelaka (niestety, pełnych personaliów denatki i jej ojca nie udało się ustalić), która zmarła w zasańskim szpitalu. Aby przewieźć zwłoki kobiety na cmentarz, musiano się posłużyć barką¹⁰⁰. Przy wysokim stanie Sanu w ten sposób przeprawiali się także ludzie, ale niosło to ze sobą pewne ryzyko, gdyż zdarzało się, że barka zerwawszy się z liny holowni-

⁹³ J. Vit, *Wspomnienia z mojego pobytu w Przemyślu*, s. 79.

⁹⁴ H. Jabłońska, *Dziennik*, s. 149.

⁹⁵ J.J. Stock, *Notatnik z twierdzy Przemyśl*, s. 161.

⁹⁶ I. Ehrenburg, *W oblężonym Przemyślu*, s. 187.

⁹⁷ H. Jabłońska, *Dziennik*, s. 146.

⁹⁸ Tamże, s. 131.

⁹⁹ I. Ehrenburg, *W oblężonym Przemyślu*, s. 181.

¹⁰⁰ H. Jabłońska, *Dziennik*, s. 142.

czej przewracała się, topiąc pasażerów¹⁰¹. Jak wyżej wspomniano, Rosjanie szybko podjęli prace nad przywróceniem przepraw, ale proces ten wymagał czasu i nie mógł być dokończony w pierwszych dniach po zajęciu twierdzy.

W pierwszych dniach po kapitulacji problemem w zdobytym mieście były także zwłoki gnijące na ulicach. Ludzie ci, w większości, nie zostali zabici w wyniku działań wojennych, ale padli ofiarą rozprężenia dyscypliny załogi twierdzy. Niepogrzebane ciała stać się mogły rozsądnikiem epidemii, jednakże nie było ich komu pochować¹⁰².

Postępowanie części oddziałów rosyjskich, które wkroczyły do Przemyśla, także nie ułatwiało normalizacji sytuacji. W zdobytym mieście rosyjscy żołnierze dopuszczali się rabunków, okradając sklepy jubilerskie i zakłady zegarmistrzowskie. Szczególnie uparcie Rosjanie poszukiwali alkoholu, szabrując piwnice, co było spowodowane prohibicją wprowadzoną w Rosji w chwili wybuchu wojny. W trakcie rabunku padły też ofiary śmiertelne, Rosjanie mieli pozbawić życia co najmniej jednego Żyda, który utrzymywał, że nie ma pieniędzy¹⁰³. W Przemyśle nie doszło jednak do zorganizowanych prześladowań ludności żydowskiej, od samego początku wojny uważanej przez państwo carów za przyjaźnie nastawioną do mocarstw centralnych, choć wyznawcy judaizmu w przededniu kapitulacji obawiali się aktów agresji ze strony Rosjan.

Ponadto Rosjanie wprowadzili w mieście godzinę policyjną, zabraniając poruszania się po ulicach po dziesiątej wieczorem¹⁰⁴. Z czasem w Przemyśle pojawili się rosyjscy urzędnicy, a porządku zaczęła strzec rosyjska policja, co wymagało od mieszkańców miasta dostosowania się do mentalności nowej administracji. Okupanci, podobnie jak w innych częściach Galicji, narzucili także zawyżony kurs rubla do korony, który miał wynosić 1:3,3 zamiast przedwojennych 1:2,55. W mieście wprowadzono także czas wschodnioeuropejski¹⁰⁵. Powyższe działania miały dwojaki cel. Po pierwsze, zaprowadzając własną administrację na terenach okupowanych Rosjanie, zapewniali sobie ich skuteczniejszą eksploatację, a co za tym idzie mogli poprawić warunki bytowania operujących w Karpatach oraz na Górnych Węgrzech armii. Prócz tego ułatwiała scalenie zajętych terenów z państwem rosyjskim. Ten drugi aspekt nabrał znaczenia po proklamowaniu przyłączenia do Rosji okupowanych terenów Galicji i Bukowiny oraz utworzenia na tych obszarach czterech nowych guberni, co było pogwałceniem prawa międzynarodowego. Jedną z nowych rosyjskich jednostek administracyjnych miała stolicę w Przemyśle¹⁰⁶. Rosyjskie zamysły unifikacyjne nie zdążyły jednak wydać spodziewanych owoców, gdyż większa część zagarniętych terenów została odbita przez państwa centralne na przestrzeni maja i czerwca 1915 r. (pozostałości Twierdzy Przemyśl zostały odzyskane 3 czerwca 1915 r.).

¹⁰¹ Tamże, s. 150.

¹⁰² Tamże, s. 143.

¹⁰³ Tamże, s. 148.

¹⁰⁴ I. Ehrenburg, *W oblężonym Przemyśle*, s. 187.

¹⁰⁵ Tamże, s. 187.

¹⁰⁶ L. Bazyłow, *Dzieje Rosji 1801-1917*, Warszawa 1977, s. 624.

Upadek twierdzy miał także wpływ na nastroje społeczne na tych terenach państwa Habsburgów, które nie zostały dotknięte rosyjską okupacją. Wieść o kapitulacji Przemyśla dotarła do największych miast monarchii w różnym czasie. Najwcześniej, bo już 22 marca wieczorem, dowiedzieli się o nim mieszkańcy Wiednia. Hiobowa dla monarchii habsburskiej wieść nie została przekazana do prasy, lecz trafiła do wiadomości publicznej za pośrednictwem rozwieyszanych w miejscach publicznych obwieszczeń¹⁰⁷. Na prowincji pośrednikiem w przekazaniu wiadomości były gazety, które wydrukowały komunikat o upadku twierdzy rankiem 23 marca¹⁰⁸.

Według wspomnień naocznych świadków, wrażenie wywołane wiadomością o kapitulacji było piorunujące i skłoniło niektórych ludzi do płaczu¹⁰⁹. Składało się na to kilka czynników. Upadł symbol austro-węgierskiego oporu, twierdza, która przez cztery i pół miesiąca wiązała siły rosyjskie, wpadła w ręce nieprzyjaciela, a wszystkie akcje podejmowane przez własne wojska dla ulżenia jej losowi, nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Na domiar złego prasa austro-węgierska nie przedstawiała opinii publicznej prawdziwego stanu oblężonej twierdzy, mając ogół obywateli opowieściami o dobrym zaopatrzeniu Przemyśla. Jak wspomina Daniec, ostania relacja, określająca zapasy, jakimi dysponował Kusmanek, na pozwalające przetrwać najdłuższe oblężenie, pojawiła się w „Neue Freie Presse” jeszcze 19 marca¹¹⁰. Nic zatem dziwnego, że kapitulacja twierdzy wywołała swego rodzaju szok w społeczeństwie podwójnej monarchii. Prasa próbowała go złagodzić, ale temat ten nie był przez redaktorów wykorzystywany przesadnie długo (w krakowskim „Czasie” ostania wzmianka o twierdzy przemyskiej pojawiła się w wieczornym wydaniu 24 marca i przedstawiała skrótową historię powstania fortyfikacji¹¹¹). Szybkie wygaszenie tematu przez dziennikarzy jest o tyle zrozumiałe, że przypominanie o klęsce miało raczej destrukcyjny wpływ na nastroje społeczne, a ponadto skompromitowane nierzetelnymi relacjami z Przemyśla gazety nie mogły odwrócić niekorzystnego wrażenia tekstami bagatelizującymi upadek twierdzy i tłumaczącymi nieuchronność jej kapitulacji¹¹².

Ostatnim echem marcowej kapitulacji twierdzy były próby (podjęte już po upadku monarchii i wprowadzeniu w Austrii ustroju republikańskiego) sądowego zbadania, czy do oddania fortyfikacji w ręce rosyjskie nie doszło nazbyt wcześniej. Z uwagi na brak dowodów potwierdzających oskarżenia (dotyczyły niedostatecznego zaopatrzenia i zaniedbań w budowie prowadzących do twierdzy dróg żelaznych), przewodu sądowego nie otwarto¹¹³.

Podsumowując, upadek Twierdzy Przemyśl dotknął wielu płaszczyzn funkcjonowania Austro-Węgier. Kapitulacja, choć przyjęta z żalem przez opinię

¹⁰⁷ W. Daniec, *Pamiętnik*, s. 114.

¹⁰⁸ „Czas”, 23 marca 1915, nr 163, s. 1; „Głos Narodu”, 23 marca 1915, nr 148, s. 1.

¹⁰⁹ W. Daniec, *Pamiętnik*, s. 114.

¹¹⁰ Tamże, s. 114.

¹¹¹ „Czas”, 24 marca 1915, nr 166, s. 1.

¹¹² „Czas”, 23 marca 1915, nr 164, s. 1.

¹¹³ F. Forstner, *Twierdza Przemyśl*, s. 205-206.

publiczną, nie doprowadziła do złamania morale mieszkańców walczącego państwa. Stała się jednak kolejną klęską, po której niepokój i poczucie zagrożenia wzrosły nawet wśród obywateli najbardziej oddalonych od linii frontu miast podwójnej monarchii. Ogólny wpływ upadku twierdzy na sytuację militarną nie był tak znikomy, jak chciałyby tego austro-węgierskie koła wojskowe, ani też tak olbrzymi, jak przedstawiali to Rosjanie. Najistotniejszy dla działań wojennych aspekt upadku twierdzy, czyli otwarcie dla wojsk rosyjskich linii Kolei Galicyjskiej im. Karola Ludwika, nie zdążył wpłynąć na sytuację na froncie z uwagi na zbyt krótki czas rosyjskiej obecności w mieście, a co za tym idzie także eksploatacji drogi żelaznej. Najdłuższe europejskie oblężenie czasów I wojny światowej zajęło jednak na stałe miejsce w świadomości narodów zamieszkujących dawną monarchię habsburską. Ofiara obrońców Przemyśla jest szczególnie pamiętana na Węgrzech, skąd pochodziło 25- 30% obrońców.

**“THAT’S UNFORTUNATE, HE WAS YOUNG.” CAPITALIZATION
OF THE PRZEMYŚL’S FORTRESS AND ITS INFLUENCE ON THE MILITARY
AND SOCIAL SITUATION OF AUSTRIA-HUNGARY**

SUMMARY

The subject of this article is a presentation of the consequences of capitulation of the fortress of Przemyśl on March 22, 1915. The article describes the consequences through the military’s context including destruction of the fortress, unblocking the Galician Railway named after Karl Ludwig, and the recovery of the operational freedom by the Austro-Hungarian army. It also describes the social context including the effects of the fall of the fortress on the social sentiment in Austro-Hungary, and the position of the civilian inhabitants of Przemyśl. The text of the article has been prepared based on the memories of senior staff officers of the armies of Austro-Hungarian, German and Russian, the defenders of the fortress of Przemyśl, and the civilian inhabitants of the city. Press reports were also used.

ANDRZEJ DUBICKI
Uniwersytet Łódzki

KAPITULACJA RUMUNII W 1918 ROKU I JEJ SKUTKI DLA RUMUŃSKIEJ POLITYKI WEWNĘTRZNEJ I ZAGRANICZNEJ

Królestwo Rumunii przystąpiło do Wielkiej Wojny pod koniec sierpnia 1916 r. po stronie Ententy. Niemniej jednak przystąpienie kraju do wojny poprzedzone było długą dyskusją co do zasadności udziału w konflikcie, a także co do wyboru strony, którą miano wesprzeć w walce. W latach 1914-1916 oba obozy walczące starały się przyciągnąć Rumunię do swego obozu, oferując jej różne swoiście pojęte nagrody w zamian za przystąpienie do konfliktu po ich stronie. Zgodnie z tym założeniem Państwa Centralne obiecywały Rumunii przyznanie Besarabii, należącej uprzednio do Rosji, zaś państwa Ententy obiecywały przede wszystkim przyznanie Siedmiogrodu i Banatu wchodzących w skład Austro-Węgier¹. Jednak tuż przed przystąpieniem do wojny, rumuńską opinię publiczną nie zajmowały jedynie kwestie związane z polityką zagraniczną, ale równie istotne były też sprawy związane z potrzebą przeprowadzenia reform wewnętrznych w kraju, w tym przede wszystkim reformy wyborczej i reformy rolnej.

Obie te kwestie były bardzo mocno komentowane w okresie przed 1914 r., zresztą należy wspomnieć, że w samym 1914 r. przygotowywano reformę wyborczą, w kierunku wprowadzenia w Rumunii powszechnego prawa wyborczego – dotąd bowiem obowiązywało w tym państwie prawo kurialne, umożliwiające głosowanie jedynie mężczyznom, dzielące wyborców według osiągniętych dochodów. Co więcej, duża część najbiedniejszych wyborców pozbawiona była także możliwości oddania głosu bezpośredniego, mogli oni brać udział w wyborach jedynie pośrednio². Powodowało to konieczność włączenia tej warstwy społeczeństwa w życie polityczne, zwłaszcza że chłopci rumuńscy zdawali sobie sprawę z tego, iż w regionie, nie licząc – co zrozumiale – Rosji, mają oni w największym stopniu ograniczone prawa polityczne i majątkowe, zwłaszcza w odniesieniu do własności uprawianej ziemi³. Niemniej jednak z uwagi na niespokojny okres w dziejach Europy oraz stosunkowo skomplikowaną procedurę zmiany konstytucji rumuńskiej wprowadzenie w życie tych postulatów zostało odłożone w czasie na okres późniejszy [powojenny], bardziej sprzyjający prowadzeniu rzetelnej dyskusji politycznej.

¹ Patrz szerzej: A. Dubicki, *Kwestia przystąpienia Rumunii do I wojny światowej (1914-1916)*, „Rozprawy Humanistyczne PWSZ we Włocławku” 1 (2003), s. 215-222.

² Tenże, *System partyjny Królestwa Rumunii. Uwarunkowania i funkcjonowanie*, Łódź 2013, s. 45-53.

³ Było to w pewnym stopniu pokłosiem udziału Rumunii w II wojnie bałkańskiej. Podczas tej kampanii chłopci rumuńscy, stanowiący dużą część armii, mogli choćby porównać własną sytuację z sytuacją mieszkańców Bułgarii – porównanie wypadło na korzyść Bułgarów, cieszących się o wiele szerszymi prawami politycznymi i własnością uprawianej ziemi.

Rozpoczynając wojnę, Rumunia wynegocjowała odpowiednie nabytki terytorialne, którymi kraje Ententy „zachęciły” ją do przystąpienia do wojny po ich stronie. Przede wszystkim chodziło tu o przyznanie Rumunii Siedmiogrodu, do którego to terytorium Rumuni od dawna aspirowali, choć z powodów politycznych nie było to właściwie akcentowane w dyskursie politycznym⁴. Pewne widoki na ten nabytek pojawiły się już 1 października 1914 r. po zawarciu specjalnej konwencji rumuńsko-rosyjskiej, w której jedynie w zamian za utrzymanie życzliwej neutralności wobec Rosji i Serbii (a w dalszej mierze i pozostałych aliantów), Rumuni uzyskali gwarancje utrzymania *status quo* terytorialnego oraz uznanie prawa do aneksji tych terenów Austro-Węgier, które były zamieszkiwane w większości przez Rumunów⁵.

Przystępując do wojny, decydenci rumuńscy zdawali sobie sprawę z zależności własnego kraju od materiału wojennego pozyskiwanego z zagranicy. Rumuński przemysł zbrojeniowy nie był bowiem w stanie zabezpieczyć choćby podstawowych potrzeb zaopatrzeniowych własnej armii. Sytuację dodatkowo komplikował fakt, że przedwojenne wyposażenie wojsk rumuńskich pochodziło przede wszystkim z Austro-Węgier i Niemiec, co automatycznie oznaczało, że w razie konfliktu armia rumuńska będzie pozbawiona możliwości uzupełniania amunicji z tego źródła. Dodatkowo posiadane zapasy amunicji często były znikome i z pewnością niewystarczające na długą kampanię⁶. Tuż po zawarciu porozumienia o przystąpieniu do wojny, Rumuni pozyskali pewną ilość nowoczesnego sprzętu artyleryjskiego i strzeleckiego, niemniej jednak oznaczało to kolejny kłopot natury logistycznej, który później w dużej mierze miał się odbić także na uczestnictwie Rumunii w działaniach wojennych – właściwie pełną zależność od Rosji w kwestii dostaw sprzętu wojskowego. Była to realnie jedyna droga dostarczania także amunicji i innego rodzaju zaopatrzenia dla oddziałów rumuńskich. Co zrozumiale, w pierwotnych planach wojennych przewidywano, że taka sytuacja nie będzie trwała długo – wyraźnie liczone się z tym, że 1) Rosjanom uda się przesunąć front na zachód, co zmniejszy ewentualną presję i zagrożenie Rumunii ze strony Państw Centralnych; 2) oczekiwano, że jednocześnie powiedzie się operacja ofensywna na froncie salonickim i zostanie utworzone dodatkowe połączenie z Rumunią, umożliwiające

⁴ W specyficznej sytuacji politycznej Rumunii oraz tajnego akcesu kraju do Trójprzymierza, sprawa wsparcia Rumunów zamieszkujących Transylwanię, siłą rzeczy, traktowana była bardzo delikatnie. Zgodnie z tym stanowiskiem paradygmat Rosji jako głównego wroga Rumunii był utrzymywany w polityce zagranicznej przez długi okres czasu. Sytuacja zaczęła się zmieniać właściwie dopiero po wojnach bałkańskich, gdy sytuacja polityczna w terenie uległa dużemu skomplikowaniu z uwagi na zbliżenie Bułgarii do Niemiec i Austro-Węgier, co z kolei wyraźnie nie było na rękę Rumunii. Por. A. Dubicki, *Uczestnictwo w konflikcie zbrojnym jako bodziec do przeprowadzenia reform. Casus Rumunii w latach 1913-1914*, w: *Konflikty militarne i niemilitarne na Bałkanach w XX i XXI wieku w perspektywie polemologicznej*, red. D. Gibas-Krzak, A. Krzak, Szczecin-Warszawa 2013, s. 73-85; M. Tanty, *Konflikty bałkańskie w latach 1878-1918*, Warszawa 1968, s. 115, 120-121.

⁵ N. Copoiu, *Aspecte politice ale neutralității României (1914-1916)*, w: *File din istoria militară a poporului Român*, vol. 7, București 1980, s. 194.

⁶ Sprzedaż jedynie ograniczonej ilości amunicji była jednym z elementów gwarantującym Trójprzymierzowi właściwe zachowanie Rumunii, która byłaby w przeciwnym wypadku pozbawiona możliwości prowadzenia skutecznych działań bojowych.

zaopatrywanie kraju z południa przez terytorium hipotetycznie wyłączonej z wojny Bułgarii⁷.

Obok kluczowej dla losów Rumunii kwestii jej sojuszy militarnych, z pola widzenia nie tracono również sprawy reformy rolnej. Przygotowania do wznowienia dyskusji na ten temat rozpoczęły się 5 kwietnia 1917 r., kiedy to w Jas-sach, w celu wzmocnienia morale armii nadszarpniętego odwrotem z Wołoszczyzny zimą 1916 r. i wydarzeniami rewolucji rosyjskiej w lutym/marcu 1917 r., król Ferdynand I w specjalnym manifestie do żołnierzy obiecał, że natychmiast po zakończeniu wojny zostanie przeprowadzona reforma rolna⁸ i zostanie wprowadzone powszechne prawo wyborcze. Tym razem potraktowano wspomniane obietnice poważnie, ponieważ wielu polityków wspierających wojenny gabinet Iona I.C. Brătianu zagroziło wycofaniem swego poparcia, jeśli nie zostaną podjęte konkretne prace nad wspomnianymi reformami. Brătianu *volens nolens* musiał się zgodzić z tym postulatem, mimo że część jego koalicyjnego rządu (o poglądach konserwatywnych, w tym T. Ionescu) sprzeciwiała się szeroko zakrojonej reformie. W myśl projektu rządowego, wywłaszczeniu miało podlegać 2,3 mln ha ziemi, rozdział jej miał być preferencyjny dla chłopów walczących na froncie. Ostatecznie wspomniane poprawki do konstytucji zostały zaakceptowane przez Senat 29 czerwca 1917 r., w przededniu wielkich batalii na froncie mołdawskim pod Mărăști, Mărășești i Oituz⁹.

Sytuacja militarna Rumunii diametralnie zmieniła się po rewolucjach rosyjskich. O ile Rząd Tymczasowy, który starał się kontrolować Rosję po rewolucji lutowej, nadal zgadzał się co do potrzeby kontynuacji walki z Państwami Centralnymi, o tyle po kolejnej rewolucji – październikowej – nowy rząd bolszewicki zdecydował o wycofaniu się z wojny¹⁰, co natychmiast zagroziło pozycji Rumunii przynajmniej w trzech aspektach. Po pierwsze, w aspekcie militarnym, bowiem część frontu rumuńskiego obsadzona była przez jednostki rosyjskie. Po ich wycofaniu Rumuni nie byli w stanie skutecznie ich zastąpić własnymi oddziałami. Po drugie, w kwestiach logistycznych, ponieważ rewolucja w Rosji *de facto* oznaczała odcięcie Rumunów od jedynej drogi zaopatrzenia w sprzęt wojskowy dla walczących jednostek. Natomiast trzecim problemem była nowa sytuacja polityczna, w której część sił Rumuni musieli oddelegować do poskramiania zrewoltowanych sił bolszewickich zagrażających stabilności sytuacji politycznej w Rumunii. Spowodowało to osłabienie potencjału militarnego armii rumuńskiej. Pierwsze pogłoski, dotyczące możliwych komplikacji na tym

⁷ A. Krzak, *Wielka Wojna na Bałkanach. Działania militarne i polityczne podczas I wojny światowej 1914-1918*, Częstochowa 2016, s. 335.

⁸ Sprawa była o tyle istotna i ważna dla żołnierzy, że ponad 40% z nich należało do klasy bezrolnej, dlatego obietnica otrzymania ziemi po zakończonej wojnie z pewnością działała na nich mobilizująco. G. Făgărașan, *România o sută de ani de dezvoltare 1848-1948*, București 2002, s. 185.

⁹ O działaniach na froncie rumuńskim I wojny światowej patrz szerzej: A. Dubicki, *Kampania letnia na froncie rumuńskim 1917*, Zabrze 2010.

¹⁰ Niemniej jednak jeszcze przed wybuchem rewolucji październikowej Rumuni zaczęli zdawać sobie sprawę z możliwych trudności co do dalszej walki wraz z Rosjanami. Bardzo pesymistyczne wrażenie wywołał bowiem w połowie października z Piotrogradu rumuński minister wojny gen. Constantin Iancovescu. G. Torrey, *Romania leaves the war*, „East European Quarterly” (1989) nr 3, s. 284.

odcinku frontu, zaczęły się pojawiać właściwie równo z bolszewicką deklaracją co do wyjścia z wojny – 20 listopada 1917 r. O takich doniesieniach z Rumunii informował swego szefa sztabu G. Clemenceau, który otrzymał alarmujące wieści od zwierzchnika francuskiej misji wojskowej w Rumunii, gen. Henri Berthelota, zastrzegającego, że wypadki w Rosji mogą Rumunię doprowadzić do finalnej katastrofy¹¹. Sztaby Ententy na zachodzie niezbyt orientowały się w sytuacji na froncie rumuńskim, bowiem 1 listopada 1917 r. zasugerowano Rumunom podjęcie kolejnej ofensywy na froncie w Mołdawii, w celu odciążenia frontu włoskiego pod Caporetto¹². Było to oczywiście niewykonalne, o czym swój sztab poinformował szef francuskiej misji wojskowej w Rumunii, gen. Henri Berthelot. Co więcej, zasugerował on wtedy, by spodziewaną lukę na froncie rumuńskim (po odejściu Rosjan) załatać choćby doraźnie legionem czechosłowackim i serbskim, które były właśnie formowane w Rosji. Stanowiło by to także sposób na ich ewakuację z zagrożonego terenu.

Zgodnie z przewidywanym czarnym scenariuszem, bolszewicy właściwie nagle zdecydowali o wyjściu z wojny, sygnalizując zamiar 19 listopada 1917 r., a już 2 grudnia właściwie wcielając go w życie rozpoczęciem rozmów pokojowych w Brześciu nad Bugiem – ostatecznie doprowadziło to do podpisania pokoju brzeskiego 3 marca 1918 r.¹³. Początkowo przedstawiciele Ententy sugerowali rządowi rumuńskiemu dalsze wycofanie się i przejście z Mołdawii do Besarabii i dalej na wybrzeże czarnomorskie, tak aby dalej prowadzić walkę z Państwami Centralnymi, niemniej jednak było to niewykonalne z powodów politycznych, logistycznych, jak i militarnych¹⁴. Wojska rumuńskie otrzymały także stanowczy rozkaz utrzymania zajętych pozycji i czynnego przeciwstawiania się jakimkolwiek próbom ich rozbicia. Jednocześnie podjęto na niwie dyplomatycznej próbę wyjaśnienia położenia, w jakim znalazła się Rumunia po wyjściu Rosji z wojny, a także starano się przewlekać negocjacje z Państwami Centralnymi, tak aby maksymalnie odroczyć w czasie zawarcie pokoju, słusznie spodziewając się bardzo ostrych jego warunków. Jednocześnie z rozpoczęciem w Brześciu rozmów pokojowych pomiędzy bolszewikami a Państwami Centralnymi, 1 grudnia 1917 r. w Sinaia zebrała się po raz kolejny w tej wojnie Rada Koronna, z udziałem króla Ferdynanda i premiera Iona I. C. Brătianu, w czasie której poruszono następujące problemy: zawieszenia broni, które w sposób nieformalny już obowiązywało na froncie, niemniej starano się za wszelką cenę załatać wyrwy powstałe po odejściu z frontu wojsk rosyjskich (w tym celu Rumuni wykorzystali właściwie wszystkie ze swych 17 dywizji piechoty). Drugim tematem był stosunek do zawieszenia broni ogłoszonego przez bolszewików – podkreślono, że wspólnie z bolszewikami nie ma mowy o zawieraniu jakiegokolwiek porozumienia pokojowego, zakazano jakichkolwiek przejawów fraternizacji, zakazano prowokowa-

¹¹ *Istoria militară a poporului Român*, t. V, București 1988, s. 666.

¹² Berthelot realistycznie zauważył wtedy, że samo utrzymanie frontu rumuńskiego w obecnym stanie trzeba będzie traktować w kategoriach cudu, co zupełnie wykluczało jakąkolwiek akcję ofensywną. Tamże.

¹³ I.F.W. Beckett, *Pierwsza Wojna Światowa 1914-1918*, Warszawa 2009, s. 509.

¹⁴ G. Torrey, dz. cyt., s. 285.

nia przeciwnika, jednocześnie jednak zagrożono zdecydowaną odpowiedzią na każdy atak. Zapowiedziano także zdecydowane działania w kierunku ochrony dóbr ludności cywilnej zamieszkującej na obszarze, przez który miały wycofywać się wojska rosyjskie.

Działania Rosji zmusiły także i Rumunów do rewizji własnego stanowiska co do możliwości dalszego prowadzenia wojny, zwłaszcza że zdawano sobie sprawę z tego, że w sytuacji chaosu w Rosji i rozplenienia się tam nastrojów pacyfistycznych, niemądrym będzie liczenie na dalsze utrzymanie możliwości zaopatrywania Rumunii tą drogą. Po zawarciu rozejmu w Brześciu 3 grudnia 1917 r., generał Szczerbaczew, dowodzący wojskami rosyjskimi na froncie rumuńskim, nie będąc w stanie wymusić posłuszeństwa w swoich oddziałach, był zmuszony porozumieć się z feldmarszałkiem Mackensenem co do zawarcia własnego zawieszenia broni na froncie południowym, obejmującego jednostki rosyjskie. W takiej sytuacji rząd na posiedzeniu 4 grudnia 1917 r., nie widząc możliwości dalszej walki, zdecydował się na podjęcie rozmów o zawieszeniu broni, akcentując jednocześnie stan wyższej konieczności, który doprowadził do takiego rozstrzygnięcia. Zastrzeżono, że zawieszenie broni będzie miało charakter militarny, nie zaś polityczny. Jednocześnie generał Constantin Prezan został mianowany dowódcą sił zbrojnych¹⁵. Rozmowy rozejmowe rozpoczęły się 6 grudnia 1917 r. i trwały do 9 grudnia. Rozejm z Rumunią podpisano w Fokszanach 9 grudnia 1917 r., walki na froncie rumuńskim zamarły, natomiast obie strony rozpoczęły negocjacje traktatu pokojowego. Rozejm został określony czasowo i początkowo był powiązany z trwaniem podobnej umowy na froncie wschodnim – do czasu podjęcia decyzji o pokoju bądź kontynuacji walki przez parlament rosyjski¹⁶.

Reprezentanci krajów alianckich przebywający w tymczasowej stolicy Rumunii, Jassach, nieformalnie zgodzili się co do konieczności zawarcia zawieszenia broni w specjalnym memoriale wystosowanym do rządu rumuńskiego 21 grudnia 1917 r. Podobne głosy zabrzmiały także w parlamencie francuskim, gdzie jeden z deputowanych, a także minister spraw zagranicznych – Stephan Pichon, również bardzo mocno podkreślał, że w zaistniałej po rewolucji w Rosji sytuacji właściwie nie było mowy o kontynuacji walki przez Rumunię, a zawieszenia broni nie można było żadną miarą uniknąć¹⁷. Niemniej jednak słyhać także było i zdania przeciwne, np. premiera francuskiego Georges'a Clemenceau, który twierdził, że Rumunia powinna walczyć dalej, bez względu na konsekwencje. Brytyjczycy, przynajmniej oficjalnie, odnosili się ze zrozumieniem do stanowiska rumuńskiego. Również strona amerykańska raczej ze zrozumieniem odnosiła się do ewentualności opuszczenia przez Rumunię obozu walczącego. Oficjalnie takie stanowisko przekazał rządowi rumuńskiemu poseł USA Charles Vopička, który dodatkowo zapewnił o poparciu przez USA postulat o zachowaniu przez Rumunię integralności terytorialnej, czyli

¹⁵ *Istoria militară...*, s. 669, P. Otu, *Mareșalul Constantin Prezan. Vocația datoriei*, București 2008, s. 202.

¹⁶ *Istoria militară...*, t. V, s. 669.

¹⁷ A. Stănescu, *Ecoul internațional al ieșirii temporare a României din război (mai 1918)*, „Revista de istorie” 38 (1985) nr 1, s. 44.

w pewnej mierze (doraźnie) werbalnie zapewniono o ewentualnym nieuznaniu zmian terytorialnych wymuszonych przez Państwa Centralne¹⁸. W podobnym duchu wypowiadał się prezydent USA Thomas Woodrow Wilson podczas przyjmowania listów uwierzytelniających przez rumuńskiego posła w Waszyngtonie, Constantina Angelescu. Z oczywistych względów wyrażane poparcie strony alianckiej raczej można zakwalifikować jako werbalne, natomiast w żadnej mierze nie zmieniało ono sytuacji na froncie. Należy stwierdzić, że wręcz pogarszała się ona z każdym dniem, nie w wyniku jakichś agresywnych ruchów ze strony Państw Centralnych, a raczej w rezultacie rozprężenia wśród wojsk rosyjskich, co w końcu skutkowało odejściem części jednostek z frontu i powstaniem wyrwy w linii bojowej. Ponadto część jednostek poza opuszczeniem okopów próbowała agitacji rewolucyjnej, co zaogniało stosunki z Rumunami. Dodatkowo obie strony zdawały sobie sprawę z tymczasowości rozwiązania i konieczności wyboru w krótkim czasie dalszej drogi działania: albo wznowienia walki, albo rozpoczęcia negocjacji o separatystycznym układzie pokojowym. Sytuacja Rumunii nie była w tym układzie godna pozazdroszczenia, bowiem dodatkowo 26 stycznia 1918 r. rząd sowiecki zerwał stosunki dyplomatyczne z Rumunią, co jeszcze bardziej pogorszyło jej pozycję międzynarodową. Dodatkowo wobec tak istotnego pogorszenia sytuacji polityczno-wojskowej, właściwie potwierdzającej izolację kraju, Państwa Centralne, same trapiące różnymi problemami natury aprowizacyjnej, wzmogły nacisk na Rumunię, by ta czym prędzej przystąpiła do rozmów pokojowych, by szybciej uzyskać dostęp do zasobów żywności w nieokupowanej części Rumunii. Do końca stycznia właściwie terytorium rumuńskie (Mołdawia) zostało oczyszczone z wojsk rosyjskich, które w większości udały się do kraju. Jednak niemal jednocześnie pogorszyły się relacje rządu rumuńskiego z bolszewikami, bowiem 13 stycznia 1918 r. ci właściwie wypowiedzieli wojnę Rumunii, konfiskując wszelkie aktywa rumuńskie znajdujące się na terenie Rosji, w tym skarb rumuński przebywający od 1916 r. w Moskwie.

Wspomniany nacisk doprowadził do zmiany rządu w Rumunii. W lutym 1918 r. do dymisji podał się rząd koalicyjny Iona I.C. Brătianu, natomiast na jego miejsce 9 lutego 1918 r. powołano gabinet kierowany przez gen. Alexandru Averescu, który z kolei został zmuszony do zawarcia preliminarzów pokojowych w Buftea (5 marca 1918 r.). Powodem do przeprowadzenia zmiany było ultimatum przekazane 5 lutego 1918 r. przez Państwa Centralne, w którym otwarcie grozono wznowieniem walk w wypadku, gdyby Rumunia nie zdecydowała się na rozpoczęcie rozmów pokojowych¹⁹. W Rumunii pierwszym przejawem nadchodzących zmian była zmiana na stanowisku premiera kraju. Koalicyjny rząd Iona I.C. Brătianu zastąpił rząd o charakterze technicznym, kierowany przez generała Alexandru Averescu, bohatera walk lotnych w 1917 r., gdzie zasłużył się przede wszystkim udaną operacją pod Mărăști²⁰. Mianowanie na stanowisko szefa rządu osoby tak wyraźnie kojarzącej się z oporem przeciw Państwom Centralnym,

¹⁸ Tamże.

¹⁹ A. Averescu, *Notițe zilnice din războiu (1916-1918)*, București, s. 285.

²⁰ A. Dubicki, *Kampania letnia na froncie rumuńskim w 1917 roku*, Zabrze 2010, s. 50-57.

z pewnością należy odbierać przynajmniej dwuznacznie. Motywy tej decyzji są w pewnej mierze wyjaśnione w zapiskach samego zainteresowanego – gen. Averescu, opublikowanych w okresie międzywojennym²¹. Do pewnego momentu jego osoba mogła stanowić gwarancję apolityczności, niemniej jednak dość szybko generał zaczął przejawiać ambicje polityczne. Jednocześnie toczyły się cały czas rozmowy pokojowe. Właściwie odbywały się one dwutorowo i dla Rumunów były dwuznaczne. Z jednej strony, co zresztą zrozumiałe, negocjowano z Państwami Centralnymi, natomiast z drugiej strony – prowadzono rozmowy z Ententą na temat uzyskania zgody na opuszczenie sojuszu, ponieważ w traktacie o przystąpieniu do wojny Rumunia zobowiązała się do nie zawierania separatystycznego układu pokojowego. Dodatkowo Averescu starał się zastrzec, by kwestia dynastyczna nie stała się przedmiotem negocjacji pokojowych. Według Rumunów była to sprawa prywatna i mogła być ewentualnie dyskutowana osobno. Pierwszy rozmówca Averescu – feldmarsz. Mackensen, twierdził, że będzie to jeden z punktów zapalnych, jako że zmiany panującego miał domagać się osobiście cesarz Wilhelm II²².

Po rozpoczęciu negocjacji na temat preliminarów pokojowych, kwestia ich odbioru przez rumuńskich polityków była przedmiotem obrad Rady Koronnej w dniach 17-19 lutego 1918 r. W trakcie obrad król Ferdynand wspomniał o rozmowie, którą odbył 14 lutego z hrabią Otokarem Czerninem, austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych, podczas której po raz pierwszy pojawiło się wystosowane w kierunku Rumunów żądanie przekazania Dobrudży Państwom Centralnym. Co istotne, oddanie Dobrudży zostało wręcz określone jako warunek *sine qua non* dalszych negocjacji pokojowych, zaznaczono przy okazji, że prawdopodobnie na tym terenie będzie wprowadzona forma kondominium Państw Centralnych²³; stanowisko to Czernin utrzymał w późniejszej rozmowie z gen. Averescu²⁴. W porównaniu do żądań austriackich, stanowisko Niemców początkowo wydawało się bardziej umiarkowane. Averescu wspomniał, że w rozmowie z Mackensenem nie otrzymał wyraźnego ultimatum co do dalszych losów Dobrudży, poza stwierdzeniem konieczności oddania tej części, która przypadła Rumunii w 1913 r. Generalnie większość obecnych na Radzie Koronnej zgodziła się co do konieczności kontynuowania rozmów pokojowych, nawet kosztem akceptacji warunku oddania Dobrudży²⁵. Głównym motywem akceptacji propozycji była sytuacja polityczna, a także sytuacja sprzętowa i materiałowa armii, gdzie – według ministra wojny,

²¹ Averescu podaje, że główną przyczyną dymisji rządu Brătianu był brak porozumienia co do dalszego postępowania wobec wspomnianego ultimatum. Wobec tego premier zdecydował podać swój gabinet do dymisji, pozostawiając swojemu następcy ewentualną decyzję co do odpowiedzi na żądania Państw Centralnych. A. Averescu, *Notițe zilnice*, s. 285.

²² Tamże, s. 292.

²³ N. Iorga, *Acte privitoare la istoria marelui războiu*, București 1932, s. 1.

²⁴ Tamże, s. 3.

²⁵ Zdanie przeciwne zgłosili: I.I.C. Brătianu, który optował za wznowieniem działań wojennych, oraz Take Ionescu, który opowiadał się za wycofaniem wojsk rumuńskich za Prut do Besarabii, a nawet do Odessy. Averescu odrzucił wspomniane możliwości, zwłaszcza że formalnie to on miał za nie być odpowiedzialny jako premier. A. Averescu, dz. cyt., s. 296.

gen. Constantina Iancovescu – zapasy amunicji były wystarczające na 15 dni walki, w związku z czym armia właściwie nie była zdolna do stawiania oporu²⁶. Także na tej Radzie gen. Averescu zasugerował przekazanie stanowiska premiera w ręce któregoś z polityków opcji proniemieckiej, np. Alexandru Marghilomanowi. Ostatecznie o przyjęciu warunków Państw Centralnych zdecydowała Rada Koronna kolejnego dnia – 18 lutego, niemniej jednak w trakcie obrad Rady Rumuni otrzymali kolejne warunki pokoju (oprócz kwestii Dobrudży). Oficjalnie przysyłanie kolejnych, bardziej dokładnych (i ostrzejszych) warunków, było uzasadniane zwłoką rumuńską w udzieleniu odpowiedzi na poprzednio przedstawione warunki²⁷. Żądanie zmian granicznych na korzyść Austro-Węgier, które miały zostać później doprecyzowane, żądanie demobilizacji 8 dywizji ze składu armii (pozostałe dywizje miały pełnić służbę policyjną na granicy wschodniej), żądano także pozwolenia na przemarsz wojsk austro-węgierskich przez Mołdawię i Besarabię w kierunku Ukrainy. Warunki te zostały przyjęte kolejnego dnia.

Rozmowy w Buftea ze strony rumuńskiej prowadzili przedstawiciele rządu, natomiast Państwa Centralne reprezentowane były przez von Mackensena, Otokara von Czernina i R. von Kühlmanna. Negocjacje przyjęły właściwie formę dyktatu, o czym niemal wprost poinformowano stronę rumuńską, sugerując, że albo rozmowy potrwają dość krótko (10-12 dni), albo walki zostaną wznowione²⁸. Zaprezentowanie warunków narzuconych Rumunii w tym układzie na arenie międzynarodowej spotkało się z olbrzymią falą krytyki w krajach Ententy, których prasa niemal jednogłośnie stwierdziła, że wspomniane warunki są właściwie zaprzeczeniem idei pokoju „bez zwycięzców i zwyciężonych”, pojawiającej się pod koniec wojny nie tylko w nauczaniu Benedykta XV. Prasa i politycy krajów Ententy jednogłośnie negowali warunki pokoju i wskazywali, że ich kraje w żadnej mierze nie zgodzą się na ich wprowadzenie w życie. Mimo całej sympatii krajów Ententy, właściwie nie mogły one poprzez werbalne manifestacje w sposób konkretny wpłynąć na położenie Rumunii, która w końcu musiała zaakceptować narzucone warunki. W treści preliminarzów zapisano, że podpisanie pełnego pokoju powinno nastąpić w ciągu 14 dni. Niemniej jednak w miarę upływu czasu działania dyplomacji niemieckiej zaczęły zmierzać do powiększenia możliwości wpływania na rumuńską rzeczywistość polityczną. Widocznym tego znakiem było żądanie zmiany rządu – z technicznego gabinetu Alexandru Averescu na otwarcie proniemiecki gabinet kierowany przez Alexandru Marghilomana. Polityk ten już od czasu proklamowania w sierpniu 1914 r. neutralności przez Rumunię, otwarcie opowiadał się za koniecznością zacieśnienia więzów z Państwami Centralnymi i przystąpienia do wojny po ich stronie. Ponadto był politykiem, którego mógł zaakceptować także dwór królewski, bowiem otwarcie nie opowiadał się on za ko-

²⁶ N. Iorga, *Acte...*, s. 5.

²⁷ Averescu obarczał za to winą Brătianu i Ionescu, którzy niepotrzebnie przedłużali dyskusję na forum Rady Koronnej, przedstawiając swoje, właściwie nierealne postulaty, które by prawdopodobnie doprowadziły do katastrofy Rumunii. A. Averescu, dz. cyt., s. 298.

²⁸ *Istoria militară...*, t. V, s. 674.

nieuchronnością zmiany dynastii panującej w Rumunii. Decyzja o podjęciu się sprawowania funkcji premiera jest różnorako oceniana przez potomnych. Z jednej strony, krytykowano samą decyzję i okoliczności podjęcia się misji, natomiast z drugiej strony – zdawano sobie powszechnie sprawę, że w danym momencie był to najbardziej racjonalny wybór polityczny. Jak się zdaje, także sam zainteresowany zdawał sobie sprawę z własnego położenia politycznego. Jest także wysoce prawdopodobne, że podjął się tej misji po odpowiednich ustaleniach z monarchą i jego najbliższym otoczeniem politycznym²⁹. Zmiana gabinetu nastąpiła 19 marca 1918 r. Analizując okoliczności zmiany na czele rządu rumuńskiego, trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jedną okoliczność, mianowicie wzrastające ambicje polityczne Averescu, który korzystając ze swej pozycji oraz charyzmy zdobytej w trakcie operacji wojennych, zaczął budować własną formację polityczną – Liga Poporului (Liga Ludowa). Fakt ten nie był, oczywiście, okolicznością poważnie obciążającą konto Averescu, niemniej jednak niektórzy politycy poddawali w wątpliwość jego lojalność wobec dynastii rumuńskiej, co również mogło zaważyć na jego dymisji³⁰. Lider konserwatystów został głównym negocjatorem traktatu pokojowego, a wraz z nim w skład delegacji rumuńskiej weszli: Constantin C. Arion (minister spraw zagranicznych), Alexandru Papiniu i Mihail N. Burghiele³¹.

Niemal od początku przed Marghilomanem stało bardzo trudne zadanie zarządzania krajem w sytuacji zwiększających się żądań Niemiec oraz świadomości możliwych roszczeń ze strony Bułgarii. Rozmowy nad ostatecznym tekstem porozumienia wznowiono 22 marca 1918 r. Rumunia znalazła się wówczas w krytycznej sytuacji, zwłaszcza że całkiem realny był scenariusz konfliktu z bolszewikami, którzy właśnie zawarli pokój z Państwami Centralnymi. Z tego powodu pokój powinien być zawarty „za wszelką cenę”³². Dość istotna polemika wybuchła w odniesieniu do klauzul terytorialnych traktatu – Marghiloman oskarżał Averescu o zbyt uległą pozycję w trakcie negocjacji preliminarów pokojowych³³, niemniej jednak należy pamiętać, że decyzję o ich przyjęciu podjęła Rada Koronna, nie zaś personalnie premier czy król. Marghiloman o tym nie wiedział bądź nie chciał wiedzieć – nie był co prawda obecny na posiedzeniu Rady, niemniej należy przypuszczać, że był poinformowany o jej postanowieniach. W okresie powojennym Marghiloman, odpierając zarzuty o kolaborację z Państwami Centralnymi, zauważał, że właściwie w momencie przejścia przezeń obowiązków premiera sytuacja wyglądała o wiele gorzej, a rząd Averescu miał zgodzić się na daleko cięższe warunki porozumienia pokojowego, niż te wynegocjowane później przez Marghilomana. Lider Partii Konserwatywnej wskazywał, że udało mu się w toku bezpośrednich rozmów uzyskać zmniejszenie żądań co do cesji terytorialnych o 2/3. Natomiast – co

²⁹ A. Dubicki, *System partyjny królestwa...*, s. 226.

³⁰ Zwraca na to uwagę m.in. J. Pajewski, *Pierwsza wojna...*, s. 412.

³¹ C.I. Stan, *Alexandru Marghiloman și pacea de la Buftea-București din 24 aprilie/7 mai 1918*, w: *România și primul război mondial* [coord.: Gh. Buzatu, V. F. Dobrinescu, H. Dumitrescu], Focșani 1998, s. 310.

³² A. Stănescu, dz. cyt., s. 52.

³³ P. Otu, *Mareșalul Alexandru Averescu, militarul, omul politic, legenda*, București 2005, s. 266.

przyznał – nie powiodło mu się uzyskanie złagodzenia warunków dotyczących wojskowych klauzul traktatu, niemniej – jak zauważał – z tego powodu, że gdy obejmował władzę, pięć dywizji piechoty było już skadrowanych na mocy decyzji poprzedniej władzy³⁴.

Ostatecznie pokój został zawarty 7 maja 1918 r. przez gabinet kierowany przez szefa rumuńskiej Partii Konserwatywnej – Alexandru Marghilomana. Ze strony państw Centralnych podpisali go: Richard von Kühlmann (Niemcy), baron Burian (Austro-Węgry), Vasile Radosławow (Bułgaria) i Ahmet Nessim-bei (Turcja). Jego warunki były dla Rumunii stosunkowo ciężkie, niemniej jednak właściwie potwierdzały dotychczasową politykę rabunku gospodarczego, prowadzoną przez władze okupacyjne na Wołoszczyźnie. Zgodnie z odpowiednimi klauzulami, Rumunia miała dostarczać Państwowi Centralnym duże ilości zboża, wyrażono zgodę na kontrolę przez 99 lat rumuńskiej produkcji ropy naftowej oraz na ten sam okres kontroli żeglugi dunajskiej (było to faktyczne przekazanie dotychczasowych uprawnień kontrolnych Komisji Dunajskiej innemu organowi – okupacyjnemu)³⁵. Nadzór nad żeglugą miała przejąć inna komisja [Międzynarodowa Komisja Żeglugi], złożona z państw położonych nad Dunajem oraz z państw leżących nad Morzem Czarnym (dzięki temu zaproszono do niej Turcję, jednak wykluczono Rosję)³⁶. Rumunię dotknęły też zmiany terytorialne – doszło do pewnych zmian w granicznych Karpatach na rzecz Austro-Węgier (około 5600 km²) oraz zdecydowano o przekazaniu południowej Dobrudży (pozyskanej w 1913 r.) z powrotem Bułgarii. Terytorium pozyskane przez Rumunię w 1878 r. zostało uznane za kondominium Państw Centralnych. Władzom okupacyjnym udało się wyegzekwować z ziem rumuńskich (*de facto* z Wołoszczyzny) 2 miliony ton zboża, 300 tys. sztuk bydła i koni, milion ton ropy naftowej, 200 tys. ton drewna oraz rudy metali³⁷. Dane te odnoszą się do okresu po zawarciu pokoju, natomiast całościowa eksploatacja terytorium Rumunii w okresie 1 grudnia 1916 r. – 10 października 1918 r. zamyka się następującymi liczbami: 644500 wagonów po 10 ton różnego rodzaju zbóż, 3 miliony hektolitrów wina, 550 000 hektolitrów alkoholu wysokoprocentowego, 600 tys. koni, milion sztuk bydła, 4 400 000 owiec, 400 000 sztuk świń³⁸. Dodatkowo należy do tego dodać straty w ludziach, sięgające 300 tys., czyli 1/20 całej populacji, przy czym są to jedynie straty wśród wojska. Ludność cywilna w wyniku chorób, niedożywienia i terroru okupacyjnego poniosła porównywalne straty, które łącznie osiągnęły 10% populacji³⁹. Na elastyczności rumuńskiego stanowiska w tej kwestii z pewnością zaważyła potrzeba pozyskania zgody Państw Centralnych na integrację

³⁴ Tamże, s. 267.

³⁵ A. Kastory, *Żegluga dunajska w polityce międzynarodowej w XX wieku*, Kraków 2011, s. 59.

³⁶ Tamże.

³⁷ A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914-1918*, Kraków 2014, s. 270; J. Pajewski, *Pierwsza Wojna Światowa 1914-1918*, Warszawa 2004, s. 659.

³⁸ T. Gheorghe, D. Rădulescu, *Coordonate ale evoluției armatei române în anii 1919-1921*, w: *File din istoria militară a poporului Român. Studii*, vol. 4, București 1977, s. 102.

³⁹ Tamże, s. 102.

z Rumunią Mołdawii, które to życzenie wyraził parlament tej dawnej rosyjskiej prowincji w kwietniu 1918 r. Pomimo że wyrażenie woli przyłączenia się do Rumunii nastąpiło w kwietniu 1918 r., to wojska rumuńskie stacjonowały na terenie Mołdawii już od 10/23 stycznia 1918 r. Rumuni pojawili się za Prutem na zaproszenie tamtejszego rządu autonomicznego, w celu zapewnienia porządku publicznego. Następnego dnia, 24 stycznia 1918 r., Mołdawia proklamowała niepodległość, co z kolei doprowadziło do zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rosją a Rumunią⁴⁰.

Warunki traktatu pokojowego spotkały się z oburzeniem w społeczeństwie rumuńskim, które w miarę możliwości protestowało przeciw jego postanowieniom. Podobnie przedstawiciele krajów Ententy negatywnie wypowiadali się o jego postanowieniach. Do zażartych dyskusji dochodziło w parlamencie, gdzie przedstawiciele partii opozycyjnych wobec rządu starali się za wszelką cenę zdyskredytować jego warunki, choć ich możliwości były w tej mierze o tyle ograniczone, że w międzyczasie odbyły się w Rumunii wybory, przeprowadzone według starej jeszcze kurialnej ordynacji, które przyniosły zdecydowane zwycięstwo stronie rządowej. Nowa władza powstrzymała wiele reform obiecanych i *de facto* zapoczątkowanych już przez rząd „narodowy” w 1917 r. Rząd Marghilomana starał się w miarę możliwości wstrzymać wejście w życie klauzul pokoju, zwłaszcza tych ekonomicznych. Wypełnione zostały natomiast klauzule wojskowe, mówiące o wyjeździe z Rumunii doradców z krajów Ententy, częściowej demobilizacji wojska i przekazania części materiału wojennego. Co istotne, same warunki pokoju nigdy nie zostały ratyfikowane z uwagi na czynione uniki przez króla Ferdynanda.

Oprócz protestów Rumunów zamieszkających w kraju, również emigracja bardzo mocno demonstrowała swoje niezadowolenie z warunków traktatu. Przede wszystkim, co zrozumiałe, aktywni w tym temacie byli Rumuni mieszkający we Francji i innych krajach Ententy, gdzie wyrażanie takiego stanowiska spotykało się z aprobatą władz miejscowych.

Preliminaria z Buftea wymusiły częściową demobilizację armii rumuńskiej i jej liczebny powrót do stanu przedwojennego – do etatu pokojowego. Utrzymano 15 dywizji piechoty i 2 dywizje kawalerii. Obie dywizje kawalerii oraz 9 i 10 DP mogły „do czasu wyjaśnienia się sytuacji na Ukrainie” funkcjonować jako dywizje „wzmocnione” (około 2/3 stanu wojennego), pozostałe jednostki miały funkcjonować następująco:

1-8 DP składały się z 2 brygad, każda złożona z 2 pułków i batalionu strzelców.

1-40 pp. miały składać się z 3 batalionów, każdy po 4 kompanie piechoty, jednej szkolnej i trzech skadrowanych, oraz kompanii ckm.

W przypadku dywizji 11-15, zostały one skadrowane maksymalnie, łącznie licząc 10 tys. ludzi. W ich skład wchodziło 40 pp, jednak formalnie o sile batalionu – batalion dzielił się na 3 kompanie skadrowane i kompanię ckm. Dodatkowo w skład każdej dywizji 1-15 DP wchodziła artyleria dywizyjna w sile brygady

⁴⁰ G. Calcan, *Unificarea administrativă a României întregite (1918-1925)*, Cluj-Napoca 2016, s. 23.

(pułk artylerii polowej i pułk haubic) oraz batalion saperów⁴¹. Zlikwidowano także elementy organizacyjne charakterystyczne dla stanu wojny: dowództwa armii (2) i kwaterę główną. Armia była zorganizowana w 5 korpusów armii (1-5) pod zwierzchnictwem Sztabu Głównego. Ostatecznie armia liczyła około 120 000 żołnierzy, 111 539 karabinów, 1608 ckm oraz 1028 dział i haubic. W takim stanie armia rumuńska nie mogła skutecznie walczyć z Państwami Centralnymi. Mimo wszystko część wojskowych niemieckich postrzegala nadal armię rumuńską za zagrożenie, skądinąd słusznie podejrzewając, że część wyposażenia została odesłana do magazynów w Mołdawii i Besarabii, gdzie utrudnione byłoby ich skontrolowanie i w sprzyjającym momencie może to być użyte przeciw Państwom Centralnym (Erich Ludendorff). W rzeczywistości Rumunom udało się ukryć uzbrojenie wystarczające do uzbrojenia osiemnastu DP, czego dowiodła druga mobilizacja w listopadzie 1918 r. Jednocześnie przygotowywano specjalny plan operacji bojowych przeciw wojskom Państw Centralnych, który miał wejść w życie w momencie zbliżania się wojsk Ententy do Dunaju, tak aby były one w stanie wesprzeć jednostki rumuńskie, bowiem Niemcy i ich sojusznicy utrzymywali w regionie 32 dywizje piechoty i 9 dywizji kawalerii.

Państwa Centralne miały wobec Rumunii własne cele polityczne i gospodarcze. Dla Niemiec najważniejsze było pozyskanie i zabezpieczenie dostaw materiałów strategicznych, w tym przede wszystkim ropy naftowej i żywności. W przypadku Austro-Węgier, o ile generalnie cele gospodarcze były artykułowane podobnie, to jednak zauważalne było dążenie do konkutowania z Niemcami zwłaszcza w kwestii dostępu do surowców strategicznych. Austriacy nie chcieli dopuścić do sytuacji, w której Niemcy mieliby wyłączność na kontrolę wydobycia ropy. Na tym punkcie właściwie kończyła się wspólnota interesów wewnątrz dualistycznej monarchii. Kością niezgody były więc żądania terytorialne wystosowane przez Węgrów pod adresem Rumunii, co Austriacy uważali za niepotrzebne zaognianie konfliktu i niepotrzebną, zwłaszcza w kontekście sytuacji w Rosji, próbę dalszej antagonizacji władz i społeczeństwa w Rumunii. Zdawano sobie sprawę, że trudno będzie pozyskać zaufanie rządowi, który zgodzi się na warunek oddania części terytorium Węgrom⁴². Mimo wszystko nawet wobec niechęci cesarza Karola co do tego postulatu, Węgrzy twardo optowali za tym punktem porozumienia – zapewne motywowane to było względami prestiżowymi; tak aby i Węgry uzyskały coś bezpośrednio w wyniku działań wojennych. Dodatkowo sytuację skomplikowały także żądania bułgarskie, Sofia bowiem zażądała od Rumunii przekazania całej Dobrudży, nie tylko fragmentu oddanego Rumunom w 1913 r. Jako że w istotny sposób zmieniloby to zasadę równowagi sił w regionie, Turcja skontrolowała te żądania sugestią zwrotu jej Adrianopola, który przekazała jej „na zachętę” w 1915 r., przed wejściem Bułgarii do wojny. Była to sprawa, która komplikowała w pewnym stopniu rozmowy pokojowe, usztywniając w pewnej mierze stanowisko Rumunów.

⁴¹ *Istoria militară...*, t. V, s. 680.

⁴² J. Pajewski, dz. cyt., s. 661.

Sygnalizowana już kwestia Mołdawii była o tyle istotna, że właściwie wszyscy [naturalnie poza Rosją] uczestnicy wojny powitali przyłączenie się tego obszaru do Rumunii z zadowoleniem. Generalnie liczone na wzmocnienie Rumunii (co dla Niemców z pewnością oznaczało ułatwienie dalszej gospodarczej eksploatacji tego obszaru), przesunięcie frontu antybolszewickiego na wschód oraz uelastycznienie stanowiska Rumunii wobec ewentualnych strat terytorialnych na innych odcinkach granicy⁴³.

Ważnym elementem było podjęcie decyzji, czy w rozmowach pokojowych Rumunia ma brać udział wraz z delegacją sowiecką, czy osobno. Jednak wobec dalszego rozwoju wypadków dyskusja ta szybko stała się bezprzedmiotowa, zwłaszcza że kwestia Mołdawii, choć rozwiązana po pokoju brzeskim, właściwie zantagonizowała oba państwa.

Innym elementem drażliwym, zwłaszcza w początkowym stadium negocjacji, była kwestia dynastyczna, czyli dalszego utrzymania króla Ferdynanda na tronie Rumunii. W tej mierze przeważało zdanie Austrii, która opowiedziała się za utrzymaniem zasad legitymistycznych. Niemcy, ze swej strony, wysuwały różne projekty, które jednak ostatecznie nie zostały wcielone w życie. W okresie powojennym ważnym elementem życia politycznego Rumunii było przypominanie, w celu dezawuowania przeciwników politycznych, stanowiska poszczególnych polityków w tej kwestii – szczególnie atakowany w tej mierze był Constantin Stere, nie do końca lojalny wobec panującej dynastii.

Wspomniany polityk pozostał na okupowanym terenie, gdzie wydawał gazetę „Lumina” (Światło), na łamach której ostro krytykował oficjalny rząd rumuński za walkę po stronie Ententy przeciw Państwom Centralnym. Wydaje się z dzisiejszego punktu widzenia, że negatywny stosunek C. Stere do Ententy wynikał z udziału Rosji w tym sojuszu. Polityk ten był do państwa carów uprzedzony jako były zesłaniec na Syberię, który do Rumunii przedostał się w 1891/92 r. Zamiast zatwierdzenia go jako deputowanego, PNL domagała się postawienia go przed sądem wojennym. Sam C. Stere nie uchylał się od tego, zwracał jednak uwagę, że wywołanie całej sprawy dopiero w 1921 r., jest sprawą czysto polityczną i niewątpliwie związaną z chęcią zemsty politycznej ze strony PNL, ponieważ w wyborach w 1919 r. jego mandat deputowanego nie był kwestionowany, a wątpliwości zaczęły się pojawiać dopiero przy kolejnych wyborach⁴⁴.

C. Stere oskarżał rząd o prowadzenie dość zaawansowanej kampanii przeciwko jego kandydaturze, połączonej nawet z celową zmianą prefekta w okręgu Soroca, aby zablokować jego wybór do Izby Deputowanych. Jeżeli chodziło o kolejne zarzuty dotyczące stosunku C. Stere do sprawy wyzwolenia Siedmioletnia w czasie wojny, to podkreślał on, że przecież w latach Wielkiej Wojny otrzymał pełnomocnictwa od O. Gogi do reprezentowania sprawy Transylwanii w Starym Królestwie, zatem, jak sam twierdził, był oddany wspomnianej sprawie na równi z kwestią Besarabii⁴⁵. Według niego, nie można było tych

⁴³ Tamże, s. 663.

⁴⁴ C. Stere, *Un caz de conștiință. Cuvântările rostite în ședințele Adunării Deputaților din 4, 5 și 9 martie 1921 asupra validării alegerii din jud. Soroca*, București 1921, s. 9.

⁴⁵ Tamże, s. 17.

spraw od siebie oddzielać, ponieważ kluczem do odzyskania Siedmiogrodu był upadek Austro-Węgier, co z kolei nie było możliwe bez upadku carskiej Rosji.

Będąc zmuszonym do podpisania tak niekorzystnego układu, rząd konserwatywny był w Rumunii bardzo niepopularny, szczególnie że premier podjął próbę odwołania reform zaaprobowanych przez parlament w 1917 r. W tym celu, chcąc uzyskać niezbędną większość w parlamencie, zarządził przeprowadzenie wyborów w maju 1918 r., które jednak ostatecznie zostały zbojkotowane przez większość liczących się sił politycznych, a jedyną liczącą się osobą spoza obozu rządowego, kandydującą w wyborach, był gen. Averescu i jego Liga Poporului (Liga Ludu). Wynik wyborów przeprowadzonych w takich warunkach był jasny do przewidzenia, konserwatyści uzyskali w nich bezwzględną większość⁴⁶.

Będąc opozycyjnie nastawionym do już przyjętych reform, A. Marghiloman próbował część z nich odwołać, a tam, gdzie nie było to możliwe, starał się je zastąpić innymi, o wiele mniej radykalnymi propozycjami. I tak, głosowanie powszechne postulował zastąpić wielokrotnym, co później zostało włączone także do powojennych programów konserwatywnych⁴⁷. Także reforma rolna została zastąpiona rozwiązaniami dobrowolnymi, które w żadnym stopniu nie satysfakcjonowały chłopów⁴⁸. Uzasadniając własne stanowisko, premier twierdził, że nie każdy chłop powinien otrzymać ziemię i nie każdy majątek ziemski winien zostać rozparcelowany. Początkowo stawiano na dobrowolność takiego aktu, lecz wraz z zaostrzaniem się sytuacji na wsi, związanym z demobilizacją części armii, rząd opracował prawo nakazujące obowiązkową dzierżawę ziemi w majątkach przekraczających 100 ha i mówiące o ewentualnej możliwości wykupu dzierżawionej przez chłopą ziemi. Taka działalność rządu nie znajdowała pełni uznania także w pozostałych kręgach konserwatywnych, podzielonych według poparcia udzielanego poszczególnym Państwom Centralnym. Na przykład P.P. Carp jako zwolennik Niemiec bardzo ostro krytykował premiera jako eksponenta interesów Austro-Węgier⁴⁹.

Pod koniec wojny, kiedy Państwa Centralne zaczęły ponosić klęski na frontach, rząd konserwatywny A. Marghilomana starał się uzyskać od nich zgodę na zmianę niektórych zapisów pokoju w Bukareszcie. Działania te przybrały na sile zwłaszcza po kapitulacji Bułgarii we wrześniu 1918 r. Zażądano wówczas zwrotu Dobrudży oraz wycofania się Austro-Węgier z terenów zajętych w maju 1918 r. Jednocześnie prowadzono rozmowy w celu zawiązania rządu koalicyjnego z udziałem Take Ionescu oraz Iona I.C. Brătianu, co miało uwiarygodnić rząd rumuński w oczach mocarstw Ententy. Jednak w obliczu szybkiej dekompozycji obozu Państw Centralnych, rozmowy na ten temat zostały szybko wstrzymane, a król 6 listopada 1918 r. zażądał od A. Marghilomana dymisji, ponadto rozwią-

⁴⁶ I. Mamina, *Monarhia constituțională în România. Enciclopedie politica 1866-1938*, București 2000, s. 256.

⁴⁷ Ogólne założenia konserwatystów dla reformy rolnej patrz: N.C. Budișteanu, *Reforma agrară*, w: *Omagiu lui Alexandru Marghiloman*, București 1924, s. 79-83.

⁴⁸ Przyznawana chłopom ziemia pochodzić miała z dobrowolnej parcelacji.

⁴⁹ C. Gane, *P.P. Carp și locul său în istoria politică a țării*, vol. II, București 1936, s. 573.

zał parlament i anulował wszystkie akty prawne wydane za czasów okupacji⁵⁰. Monarcha swoją decyzję motywował tym, że po pierwsze, parlament w maju 1918 r. nie został wybrany w wyniku głosowania powszechnego, a po drugie, uznany on został za niereprezentatywny dla społeczeństwa rumuńskiego, ponieważ nie zasiadali w nim przedstawiciele Dobrudży; zarzutem było także to, że wybory w części odbywały się na okupowanym terytorium, co wykluczało swobodę oddania głosu przez wyborców⁵¹. Takie stanowisko Ferdynanda I spotkało się z ostrym, aczkolwiek bezskutecznym protestem obozu konserwatywnego, oceniającego zachowanie króla w kategoriach zamachu stanu.

Kapitulacja Rumunii była wydarzeniem istotnym dla tego kraju w trakcie I wojny światowej. Była aktem *de facto* wymuszonym przez nie do końca zależny od tego kraju przebieg działań wojennych, którego właściwie nikt się nie spodziewał w trakcie negocjacji warunków przystąpienia do wojny w latach 1914-1916. Istotnym okazał się tu czynnik rosyjski. Rewolucja bolszewicka, a potem wyjście Rosji z Wielkiej Wojny było decydującym ciosem dla Rumunii, która musiała podjąć rozmowy o zawieszeniu broni, a potem rozmowy kapitulacyjne z Państwami Centralnymi. Ta decyzja doprowadziła do zmian politycznych w kraju. Doraźnie od władzy zostali usunięci liberałowie, funkcjonujący wówczas w formule rządu narodowego. Na ich miejsce do władzy doszedł najpierw rząd gen. Alexandru Averescu, potem zaś rząd firmowany przez konserwatystów. Decyzje te były ważne dla późniejszego, powojennego układu partyjnego w Wielkiej Rumunii. Generał Averescu zyskał dzięki temu, wykorzystaną zresztą, szansę wejścia do wielkiej polityki wraz z własną formacją Ligi Ludu (Liga Poporului). Inaczej potoczyły się losy konserwatystów i Alexandru Marghilomana, dla nich kierowanie rządem, który podpisywał niekorzystny pokój w Bukareszcie (1918), i powiązane z tym oskarżenia o kolaborację z okupantami, oczywiście wraz z innymi czynnikami, doprowadziło do zanku tej formacji politycznej.

⁵⁰ Al. Marghiloman, *Note politice*, t. IV, s. 118.

⁵¹ I. Mamina, *Monarhia...*, s. 257.

ROMANIA'S SURRENDER IN 1918 AND IT'S CONSEQUENCES FOR IT'S FOREIGN AND INTERNAL POLICY

SUMMARY

Romania's surrender in 1918 was a significant event during the Great War. It was a consequence of changing conditions of war due to outbreak of October's revolution in Russia. After this Romania wasn't able to remain in the war because of Russia's withdrawal from war and consequently cutting out the way of bringing supplies and war material, which was possible only through Russia. The armistice was in force from December 1917, then the work on peace preliminaries begun. They were quite long, because Romania wanted to postpone it as long as possible. Finally, and partly owing to quite unexpected acquiring of Basarabia, being also pressed by Central Powers Romania agreed firstly with peace preliminaries at Buftea, then concluded peace treaty in May 1918. Its consequences were quite severe, Romania lost some territories and have to made some economic concessions to Central Powers. With this occasion also came to power the Alexandru Marghiloman's government – the last created by Conservative Party. Romania had broken this treaty in November 1918, when war with Germany was renewed.

DARIUSZ FASZCZA

Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora w Pułtusk

KRYZYS DYNASTYCZNY SPOWODOWANY KAPITULACJĄ BUŁGARII W 1918 ROKU

Pierwsza wojna światowa spowodowała daleko idące zmiany granic w Europie, doprowadziła także do upadku kilku monarchii. Szczególnie istotne zmiany miały miejsce w państwach pokonanych. Społeczeństwa Państw Centralnych niezwykle surowo obeszły się ze swymi władcami, obarczając ich odpowiedzialnością za rozpętanie wojny i poniesioną klęskę. Jedynym wyjątkiem była Bułgaria, gdzie udało się zachować ustrój monarchiczny oraz utrzymać władzę w rękach tej samej rodziny i zapewnić sukcesję pomimo przegranej wojny. Jak przebiegał proces przekazania władzy w tym krytycznym momencie historii Królestwa Bułgarii? Dlaczego, pomimo że doszło do tzw. drugiej katastrofy narodowej¹, u steru państwa nadal pozostała dynastia Koburgów? Odpowiedzi na te pytania stanowią istotę tego artykułu.

Bułgaria przystąpiła do pierwszej wojny światowej jesienią 1915 r. Decyzja o przyłączeniu się do działań zbrojnych po stronie Niemiec, Austro-Węgier i Imperium Osmańskiego poprzedzona była długotrwałym procesem negocjacji z państwami obu zwaśnionych bloków militarnych. Podczas prowadzonych negocjacji Państwa Centralne wykazały większe zrozumienie wobec bułgarskich roszczeń terytorialnych i skłonne były obiecać Bułgarii przyłączenie Macedonii Wardarskiej, ale pod warunkiem jej udziału w wojnie z Serbią². Propozycje państw Ententy nie szły tak daleko ze względu na kolizję interesów z sojuszniczą Serbią, a ewentualne i bliżej nieokreślone zmiany granic miały być rozpatrzone dopiero po wojnie.

Upokorzony w wyniku klęski poniesionej w drugiej wojnie bałkańskiej (1913 r.) i żądny rewanżu na Serbii car Bułgarii Ferdynand I Koburg (1861–1948)³ oraz powołny mu proniemiecki rząd premiera dr. Wasila Christowa Radosławowa (1854–1929) nie chcieli jednak tak długo czekać. Pod koniec lipca 1915 r., po wielu wahaniach, bułgarski władca zdecydował się na zawiązanie losów kraju z Niemcami, Austro-Węgrami i Imperium Osmańskim⁴.

6 września 1915 r. przedstawiciele rządu bułgarskiego i niemieckiego podpisali tajną konwencję, zgodnie z którą Bułgaria, w zamian za udział w „akcji wo-

¹ Mianem „pierwszej katastrofy” określa się klęskę Bułgarii podczas drugiej wojny bałkańskiej w 1913 r.

² M.B. Fried, *Austro-Hungarian War Aims in the Balkans during World War I*, New York 2014, s. 58.

³ Swojego czasu w przypływie złości bułgarski władca miał oświadczyć, że: „Celem mojego życia jest zniszczenie Serbii”, cyt. za: S. Constant, *Foxy Ferdinand. Tsar of Bulgaria*, New York-London-Toronto-Sydney 1980, s. 290.

⁴ M.B. Fried, dz. cyt., s. 84-85.

jennej przeciwko Serbii”, miała otrzymać część Macedonii. Strona niemiecka zobowiązała się także, że w chwili włączenia się do wojny po stronie państw Ententy Grecji lub Rumunii, Bułgaria może liczyć na grecką część Macedonii i Tracji oraz pozostającą we władaniu rumuńskim Dobrudżę. Niemcy i Austro-Węgry zobowiązały się także do udzielenia rządowi w Sofii pożyczki na cele wojskowe w wysokości 200 mln franków⁵.

Tego samego dnia w Kwaterze Głównej Naczelnego Dowództwa Armii Niemieckiej (OHL – *ObersteHeeresleitung*) w Pless (ob. Pszczyna) została podpisana konwencja wojskowa, zawierająca szczegółowe ustalenia związane z przystąpieniem armii bułgarskiej do toczącej się wojny⁶.

Ukoronowaniem zacieśniającej się współpracy niemiecko-bułgarskiej było oficjalne podpisanie 17 września 1915 r. w Sofii traktatu o przyjaźni i sojuszu między oboma państwami⁷.

7 października 1915 r. 11. Armia niemiecka i 3. Armia austro-węgierska, forsując Dunaj, uderzyły z północy na Serbów, a 14 października od wschodu zaatakowały oddziały bułgarskie⁸.

Mimo silnego oporu wojska serbskie nie były w stanie powstrzymać agresorów i po przegranej bitwie na Kosowym Polu zostały zmuszone do wycofania się do Albanii, a następnie na wyspę Korfu, gdzie przeszły reorganizację. Sytuacji militarnej Serbii nie zmieniło przybycie francusko-brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego, którego natarcie wzdłuż doliny rzeki Wardar zostało powstrzymane przez oddziały bułgarskie. Mimo niepowodzenia wojska Sprzymierzonych utrzymały obszar wokół Salonik, co spowodowało powstanie na Bałkanach nowego frontu pierwszej wojny światowej, tzw. Frontu Salonickiego⁹.

Po zakończeniu aktywnej fazy walk, trwającej niespełna osiem tygodni, w północnej Grecji naprzeciwko dywizji francuskich i angielskich, wzmocnionych z czasem oddziałami włoskimi, rosyjskimi oraz serbskimi (przywiezionymi z Korfu), rozwinęły się oddziały bułgarskie w ramach sił dowodzonych przez Niemców. Pomimo podejmowanych prób przełamania frontu przez jedną bądź drugą stronę, m.in. nad Strumą, w dolinie Wardaru i nad rzeką Czarną,

⁵ *Tajna spogodba mežu B"lgariâ i Germaniâ*, Sofiâ, 24 avgust 1915 g., dok. nr 31, w: *B"lgarska voenna istoriâ. Podbrani izvori i dokumenti*, t. 3, red. H. Hristov, Sofiâ 1986, s. 58-59.

⁶ Przewidywała ona, że po upływie trzydziestu dni od jej podpisania rozpoczną się działania zbrojne wojsk niemieckich i austriackich przeciwko Serbii. Pięć dni później do akcji miały przystąpić oddziały bułgarskie, przez co front ataku ulegał znacznemu rozszerzeniu na południe. Głównodowodzącym wojsk koalicyjnych na froncie serbskim został niemiecki feldmarszałek August von Mackensen (1849-1945), w sztabie którego miał znaleźć się bułgarski oficer. Na wniosek Bułgarii strona niemiecka zobowiązała się skierować okręty podwodne w celu ochrony portów w Burgas i Warnie przed rosyjskim desantem oraz wzmocnić siły tureckie w okolicy Dedeagacza, aby uniemożliwić atak na Bułgarię wojsk angielsko-francuskich z tego kierunku. W podpisanym porozumieniu strona niemiecka zadeklarowała także chęć udzielenia Bułgarii pomocy w zakresie broni i wyposażenia wojskowego, *Vojenna konvenciâ mežu Germaniâ, Avstro-Ungarâ i B"lgariâ*, Ples, 24 avgust 1915 g., dok. nr 32, w: tamże, s. 61-62.

⁷ *Dogovor zapriâtelstvo i s"üz mežu B"lgariâ i Germanskata Imperiâ*, Sofiâ, 4 septemvri 1915 g., dok. nr 33, w: tamże, s. 62.

⁸ D. Jordan, *Balkany, Włochy i Afryka 1914-1918. Od Sarajewa do Piawy i Jeziora Tanganika*, tłum. J. Szkudliński, Poznań 2011, s. 53.

⁹ A. Palmer, *The Gardeners of Salonika*, New York 1965, s. 37-50.

do września 1918 r. działania na Froncie Salonickim przybrały formę walk pozycyjnych¹⁰. Ciężar tych walk spoczywał w dużej mierze na barkach wojsk bułgarskich, które utrzymywały tu od 10 (grudzień 1915 r.) do 12 dywizji piechoty (wrzesień 1918 r.)¹¹.

27 sierpnia 1916 r. pod wpływem sukcesów odniesionych przez wojska rosyjskie na Froncie Wschodnim do wojny przeciwko Państwu Centralnym przelączyła się Rumunia, co mocno skomplikowało ich sytuację na Bałkanach¹².

Wykonując ustalenia sojusznicze, 1 września 1916 r. do wojny z Rumunią przystąpiła Bułgaria. 3. Armia bułgarska wyparła Rumunów z Dobrudży, a następnie wspólnie z jednostkami niemieckimi sforsowała Dunaj i zajęła Bukareszt. Klęski wojsk rumuńskich poniesione także na innych odcinakach frontu (w Siedmiogrodzie) spowodowały, że z pomocą pospieszyły jej oddziały rosyjskie, dzięki czemu udało im się uniknąć całkowitego rozbicia i z końcem roku ustabilizować linię frontu na linii rzek: Prut, Seret i ujście Dunaju¹³.

Przystępując do pierwszej wojny światowej, Bułgaria nie była do niej należycie przygotowana. W dużym stopniu wynikało to z klęski poniesionej w drugiej wojnie bałkańskiej w 1913 r. Jej skutkiem były bowiem duże straty materialne, utrata części terytorium i gigantyczne (jak na jej możliwości płatnicze) zadłużenie kraju, wynoszące prawie 1 mld lewów¹⁴. Sytuacja ta powodowała, że społeczeństwo bułgarskie odbierało sytuację, jaka powstała po jej zakończeniu, jako „katastrofę narodową”.

Na tym tle nie inaczej wyglądała też kondycja armii bułgarskiej. Brakowało wyszkolonych rezerw, szczególnie wśród oficerów. Uzupełnienia wymagały także zapasy amunicji, utraconego w wyniku działań wojennych uzbrojenia i wyposażenia oraz umundurowania. Wobec słabości rodzimego przemysłu, braki te można było uzupełniać tylko w drodze zakupów dokonywanych za granicą, co w sytuacji braku pieniędzy i rosnącego zagrożenia wojennego w Europie nie było takie proste. Paradoksalnie zatem, pomimo podejmowanych starań, potencjał bojowy armii bułgarskiej w 1915 r. był niższy niż trzy lata wcześniej, kiedy Bułgaria przystępowała do pierwszej wojny bałkańskiej¹⁵.

¹⁰ Szczegółowo na ten temat: tamże, s. 51-198. Por. też: R.C. Hall, *Balkan Breakthrough: The Battle of Dobro Pole 1918*, Bloomington 2010, s. 58-99.

¹¹ A.A. Nofi, *Comparative Divisional Strengths During World War I: East Central European Belligerents and Theaters*, w: *War and Society in East Central Europe*, vol. XIX, *East Central European Society in World War I*, eds. B. Király, N. F. Dreisziger, New York 1985, s. 268.

¹² Szerzej na temat przystąpienia Rumunii do pierwszej wojny światowej: M.B. Barrett, *Prelude to Blitzkrieg. The 1916 Austro-German Campaign in Romania*, Bloomington 2013. Por. też: G.E. Torrey, *Romania and World War I*, Iași-Oxford-Portland 1998; V.N. Vinogradov, *Rumyniã v gody pervoj mirovoj vojny*, Moskva 1969.

¹³ Szerzej na temat udziału wojsk bułgarskich w działaniach na Froncie Rumuńskim: B”lgarskata armia v svetovna vojna 1915-1918 g., t. VIII, *Vojnata srešu Rumuniã prez 1916 g. Podgotovkata na vojната. Tutrakanskata operaciã, Sofiã 1939*; B”lgarskata armia v svetovna vojna 1915-1918 g., t. IX, *Nastŕpleneto III Armia v Dobrudŕa, Sofiã 1943*.

¹⁴ C. Todorova, *Istoriã na v’nešniã d”ŕaven d”lg na B”lgariã (1878-1990 g.)*, t. I. *Dramatično naãalo (1878-1918)*, Sofiã 2009, s. 154.

¹⁵ Szerzej na ten temat: D. Faszcza, *Zapomniany sojuszник kajzerowskich Niemiec. Armia bułgarska w czasie pierwszej wojny światowej*, Oświęcim 2015, s. 70-79.

Wszystkie te mankamenty związane z nieprzygotowaniem państwa i jego armii z całą siłą uzewnętrzniły się w warunkach przedłużającej się wojny. Mobilizacja mężczyzn, a także zwierząt pociągowych i wozów doprowadziła stopniowo do zmniejszenia produkcji rolnej. Radykalnie wzrosła liczba ziem leżących odłogiem¹⁶. O jedną czwartą spadło поголовье zwierząt hodowlanych, a co za tym idzie także produkcja mleczna¹⁷. Konsekwencją tego były najpierw problemy aprowizacyjne i wprowadzenie systemu racjonowania żywności dla ludności cywilnej, a później głód.

Pierwsze symptomy narastającego kryzysu aprowizacyjnego pojawiły się już na przełomie 1915 i 1916 r., kiedy odnotowano pierwsze zakłócenia dostaw pieczywa. Rok później można było już mówić o chronicznym braku żywności i głodzie, który dotknął w pierwszym rządzie mieszkańców dużych miast. Nie mogło być inaczej, skoro w Sofii i Płowdiw w tym czasie dzienny przydział chleba wahał się od 100 do 200 g¹⁸.

Braki związane z zaopatrzeniem w żywność oraz w podstawowe środki utrzymania, takie jak mydło czy nafta, były pogłębiane przez wszechobecną spekulację oraz rabunkową gospodarkę niemieckich władz wojskowych. Wykorzystując fakt, że sprawowały one kontrolę nad głównym szlakiem komunikacyjnym łączącym Front Salonicki z zapleczem, dokonywały jawnej grabieży żywności i wysyłały ją do Niemiec. Szczególnie mocno eksploatowanym obszarem były tereny „podbite”, czyli okupowane ziemie Macedonii Wardarskiej¹⁹.

Nie bez znaczenia dla całokształtu aprowizacji był także tzw. indywidualny eksport żywności i innych deficytowych towarów prowadzony przez niemieckich oraz austriackich oficerów i żołnierzy, którzy wykorzystując różnice w kursach walut wykupywali towary, które następnie wysyłali do domów²⁰.

Sytuacja ta, w połączeniu z brakiem perspektyw rychłego zakończenia wojny, coraz częściej wywoływała niezadowolenie społeczne. W styczniu 1918 r. w Gabrowie doszło do antywojennych manifestacji, a w następnych miesiącach na tym tle doszło do zamieszek w Stanimace i Samokowie. W maju, po zabiciu jednej z manifestujących kobiet, przez kraj przetoczyła się fala niepokojów, nazwana „powstaniem kobiet”²¹.

Informacje o tym docierały do żołnierzy pozostających na froncie, wywołując wśród nich niepokój o los bliskich. Pogłębiało to niezadowolenie panujące w szeregach armii, wynikające z tragicznej sytuacji aprowizacyjnej. W listopadzie 1917 r. dzienną rację chleba w Armii Bułgarskiej obniżono z 1000 do 800 g, a latem 1918 r. wynosiła ona już tylko 400 g²². Żołnierze bułgarscy nie tylko niedojadali, ale także byli dosłownie goli i bosi. Według relacji oficerów bułgar-

¹⁶ H. Strachan, *The First World War*, vol. I, *To Arms*, Oxford 2001, s. 902.

¹⁷ L. Berov, *The Bulgarian Economy during World War I*, w: *War and Society...*, s. 176.

¹⁸ Tamże, s. 173-174.

¹⁹ R.C. Hall, dz. cyt., s. 94.

²⁰ M. Glenney, *The Balkans. Nationalism, War, and the Great Powers 1804-2012*, Toronto 2012, s. 338.

²¹ R.J. Crampton, *A Short History of Modern Bulgaria*, Cambridge 1987, s. 69.

²² L. Ognânov, *Oktomvri i revolucionizirraneto na B"lgarskata Armiâ*, „Voenno istoričeski sbornik” 1988, kn. I, s. 41.

skich, latem 1917 r. w jednostkach 2. Armii 50% żołnierzy nie miało butów²³. Do tego należy dodać trudne warunki, w jakich przebywali żołnierze na pierwszej linii frontu. Brakował medykamentów, co w połączeniu z warunkami klimatycznym powodowało, że gwałtownie rosła w szeregach armii śmiertelność spowodowana różnego rodzaju chorobami²⁴. Negatywny wpływ na nastroje żołnierzy miały także informacje o wydarzeniach w Rosji. Zarówno w jednostkach znajdujących się na froncie, jak również pozostających w głębi kraju na niespotykaną do tej pory skalę zaczęły wybuchać niepokoje, a odmawianie wykonywania rozkazów nawet w obliczu wroga stało się powszechne²⁵.

Działania podejmowane przez władze w kraju nie były w stanie powstrzymać fali niezadowolenia społecznego. W celu uspokojenia nastrojów bułgarski władca car Ferdynand I zdecydował się na zmianę rządu²⁶. W czerwcu 1918 r. powołany został nowy koalicyjny gabinet, na czele którego stanął przewodniczący opozycyjnej Partii Demokratycznej Aleksandr Malinow (1867-1938)²⁷. Nowy rząd zadeklarował rychłe wycofanie kraju z wojny, ale obietnicy tej nie udało się mu zrealizować. Podjęte w tej sprawie rozmowy sondażowe z rządem Zjednoczonego Królestwa zakończyły się fiaskiem. Jedną z przyczyn ich zerwania było żądanie strony brytyjskiej odsunięcia od władzy cara Ferdynanda i jego wyjazdu z kraju²⁸.

Nastroje społeczne były doskonale znane władzom bułgarskim zarówno wojskowym, jak i cywilnym. O położeniu w kraju na bieżąco informowany był także car Bułgarów Ferdynand I Koburg. W 1918 r. liczył on 57 lat i od 32 panował w państwie. Był on najmłodszym synem Augusta Ludwiga Viktora Sachsen-Coburg-Gotha (1818-1881) i jego żony, księżniczki Marie Clémentine Léopoldine Caroline Clotilde d'Orléans (1817-1907). Ze strony ojca był skoligacony z królową Wiktorią właśc. Aleksandryną Wiktorią Hanowerską (1819-1901) i jej małżonkiem księciem Albertem Franzem Augustem Carlem Emmanuelem Sachsen-Coburg-Gotha (1819-1861), a tym samym z prawie wszystkimi domami panującymi w Europie. Ze strony matki był natomiast wnukiem ostatniego monarchy Francji z rodu Burbonów – Ludwika Filipa I (1773-1850). Urodził się w Wiedniu, gdzie odebrał wojskowe wykształcenie. Nie darzył jednak tej profesji szczególnym zapałem²⁹. Mimo przypisa-

²³ S. Nojkov, *Zašo ne pobedime 1915-1918*, Sofiã 1922, s. 129.

²⁴ W 1915 r. z powodu chorób zmarło 1049 żołnierzy, w 1916 – 4077, w 1917 – 6548, a w ostatnim roku wojny już 13076. V.N. Krapčanski, G.R. Hristov, D.D. V"zelov, I.K. Skačokov, *Krat"k obzor na bojniã s"stav, organizaciãta, pop"lvaneto i mobilizaciãta na B"lgarskata Armia ot 1878 do 1944 g.*, Sofiã 1961, s. 114, przyp. 2.

²⁵ Szerzej na ten temat: D. Faszcza, dz. cyt., s. 140-143.

²⁶ Formalnym powodem odwołania rządu dr. Radosławowa było podpisanie 6 maja 1918 r. niekorzystnego dla Bułgarii traktatu pokojowego z Rumuniã, który ustanawiał na terenach Dobrudży kondominium. A. Curakov, *Enciklpediã pravitelstvata na B"lgariã. Hronologiã na političeskã život 1879-2005*, Sofiã 2005, s. 133.

²⁷ Tamże, s. 133-136.

²⁸ T. Czekalski, *Bułgaria*, Warszawa 2010, s. 101.

²⁹ Szerzej na temat umiejętności dowódczych Ferdynanda I, D. Azmanov, *Car Ferdinand - glavnokomandvaš B"lgarskata Armia*, „Voenno istoričeski sbornik” 1997, kn. 6, s. 78-95.

nemu mu konstytucyjnie tytułowi głównodowodzącego Armią Bułgarską, reálnie nie wtrącał się do dowodzenia wojskami na froncie.

Ten nieco zniewieściały monarcha, stylizujący się na artystę, aktora, sybarytę i dekadenta, był nadspodziewanie sprawnym, śmiałym i ambitnym politykiem. Ze względu na posiadane talenty dyplomatyczne nazywany był przez współczesnych „nowym Machiavellim”, a z czasem przyłgnęło do niego nawet określenie „Foxy Ferdy” („Lisi Ferduś”, „Ferduś Chytrusek”). Na tej opinii niewątpliwie zaważyły jego umiejętności lawirowania między wielkim mocarstwami oraz doprowadzenie do koronacji w 1908 r. na cara Bułgarii, co zrównywało go z innymi europejskimi monarchami³⁰. O jego sprawności politycznej świadczy choćby fakt, że odsunął od siebie ciężące na nim odium w związku z rozpoczęciem bez zgody rządu drugiej wojny bałkańskiej w 1913 r. Ze względu na otrzymane w domu wychowanie, powszechnie uważany był za germanofila i zwolennika silnych związków Bułgarii z Niemcami i Austro-Węgrami, mimo że jego stosunki z cesarzem Wilhelmem II Hohenzollernem (1851-1941) i podstarzałym Franciszkiem Józefem I (1830-1916) były dalekie od zażyłości³¹.

O sytuacji w Bułgarii i nastrojach panujących w społeczeństwie i armii doskonale zdawano sobie sprawę także w dowództwie armii Sprzymierzonych. Stąd też w lipcu 1918 r. polecono dowódcy Armii „Wschód” przygotowanie ofensywy, która miała zniszczyć możliwości obronne armii bułgarskiej i doprowadzić do wyzwolenia terenów okupowanych w Serbii i Grecji³². Zadanie to zbiegło się ze zmianą na stanowisku dowódcy armii, którym został energiczny i stanowczy gen. dyw. Louis Félix Marie François Franchet d’Espérey (1856-1942), nazywany przez brytyjskich żołnierzy na Bałkanach „Straszny Frankie”³³.

Przygotowania do ofensywy nie umknęły uwadze bułgarskiego dowództwa. Prośby o przysłanie dodatkowych oddziałów kierowane pod adresem Niemiec spotkały się jednak z odmową³⁴.

Tymczasem 11 września 1918 r. Najwyższa Rada Wojenna Sprzymierzonych ostatecznie zaaprobowала przedstawiony plan i podjęła decyzję o rozpoczęciu ofensywy na Froncie Salonickim³⁵.

Rankiem 14 września 1918 r. ruszyła ofensywa wojsk Sprzymierzonych. Do 17 września na odcinku między rzekami Crna i Moglenica przełamano obronę oddziałów 1. Armii bułgarskiej. 26 września, posuwające się w pierwszym rzucie, oddziały serbskie zajęły Veles. Opór armii bułgarskiej został złamany, a żołnierze gremialnie odmawiali dalszej walki. Tym samym armia bułgarska znalazła się w rozsypce i nie była już w stanie prowadzić zorganizowanego oporu.

³⁰ T. Aronson, *Zwaśnieni monarchowie. Europejskie trony w przeddzień katastrofy 1914 roku*, przeł. A. Glondys, Kraków 2014, wyd. II uzupeł., s. 149-150, 154.

³¹ Car Bułgarii określał cesarza Austro-Węgier nawet mianem: „(...) zidiociały ramol Franciszek Józef”. S. Constant, dz. cyt., s. 292.

³² N.G. Korsun, *Balkanskij front mirovoj wojny 1914-1918 gg*, Moskwa 1939, s. 92.

³³ D. Jordan, dz. cyt., s. 207.

³⁴ R.C. Hall, dz. cyt., s. 96.

³⁵ C. Falls, *The Great War*, New York 1959, s. 390.

Wycofujące się oddziały utraciły zdolność bojową. W jednostkach nasiliły się nastroje rewolucyjne³⁶.

Dowództwo armii bułgarskiej nie miało już wątpliwości: ostateczna klęska była tylko kwestią czasu. Nie należy się zatem dziwić, że to wojskowi stali się orędownikami zakończenia wojny. Już 16 września dowódca 2. Armii gen. mjr Iwan Conew Łukow (1871-1926) zwrócił się do cara o wyrażenie zgody na rozpoczęcie rozmów sondażowych w sprawie wyjścia Bułgarii z wojny. Bułgarski władca stanowczo odrzucił ten pomysł, który oznaczał dla niego nie tylko zdradę Niemców, ale być może także utratę tronu³⁷.

24 września grupa zbuntowanych żołnierzy pod dowództwem ppor. Iwana Asena Dimitrowa (1884-1923) opanowała Kiustendil, gdzie znajdowała się siedziba Kwatery Głównej Armii Polowej. Doszło do rozruchów, podczas których czasowo pozbawiono wolności oficerów sztabu, a miasto zostało splądrowane³⁸. Szerząca się plotka głosiła, że na stolicę maszeruje 20 000 zbolszewizowanych żołnierzy.

Wydarzenia te wstrząsnęły politykami bułgarskimi. W związku z katastrofalną sytuacją na froncie, szerzącą się w szeregach wojska demoralizacją i upadkiem wiary w zwycięstwo nawet wśród wyższych dowódców, 25 września na posiedzeniu Rady Koronnej zapadła decyzja o rozpoczęciu negocjacji w sprawie zawieszenia broni i zawarcia separatystycznego pokoju³⁹. O podjętej decyzji premier powiadomił niezwłocznie cara.

Rada Koronna z głębokim żalem oświadcza, że wojna jest przegrana i nie ma innej alternatywy jak prosić o pokój. Tylko w ten sposób możemy ochronić nasz kraj od ruiny i wszystkich nieszczęść, jakich Bułgaria może się spodziewać, kiedy wrogowie przekroczą granice⁴⁰.

Po wysłuchaniu tej informacji zrozpaczony bułgarski władca natychmiast skierował telegram do cesarza Niemiec, w którym informował go o tragicznym położeniu swojej „nieszczęsnej armii”, rewolucji grożącej Sofii, naciskach rządu w sprawie zawarcia pokoju oraz możliwości abdykacji. List zakończył słowami: „Jeszcze jestem żywy, ale jutro mogę zginąć. Myślę, że lepiej tu pozostać i ratować to, co jeszcze jest do uratowania”⁴¹.

Decyzja o kapitulacji Bułgarii, mimo że nie była zaskoczeniem dla niemieckich władz, wywołała duże wrażenie w Berlinie. Niemieckie naczelne dowódz-

³⁶ R.C. Hall, dz. cyt., s. 127-159.

³⁷ A. Palmer, dz. cyt., s. 224.

³⁸ Szerzej na temat wydarzeń w Kiustendil: K. Nikolov, *Kletvoprest"pnicite. Vladajskite s"bdiťa prez septemvri 1918 g.*, Sofia 2002, s. 15-16. Por. też: I. Ānceva, *PodporuĹnik Dimitrov – edin ot r"kovoditeli-te na vojniškoto v"stanie*, „Voenno istoriĹeski sbornik” 1978, kn. 3, s. 144-146.

³⁹ N.G. Korsun, dz. cyt., s. 106.

⁴⁰ Cyt. za: R.C. Hall, dz. cyt., s. 156.

⁴¹ *Prepis na telegrama*, 25 septemvri 1918 g., Sofia, Dvoreca na b"lgarskiť car Ferdinand I germanskiť imperator Vilhelm II, [zam"ka Vilhelmsh"oe], dok. nr 471, w: *B'lgariť v p"rvata svetovn vojna. Germanski diplomatiĹeski dokumenty. Sbornik dokumenty v dva toma. 1913–1918 g.*, red. C. Todorova, Sofia 2005, s. 668.

two wojskowe próbowało interweniować u dowódcy 11. Armii gen. Friedricha von Scholza (1851-1927), aby ten podjął działania w celu dokonania puczu w Sofii i ustanowienia pro-niemieckiego rządu. Niemcy ani Austriacy nie mieli jednak na Bałkanach odpowiednich sił, aby tego dokonać. Z drugiej strony próbowano tonować nastroje „paniki”, sugerując, że sytuację na froncie da się jeszcze opanować. U bułgarskiego premiera interweniował w tej sprawie niemiecki ambasador. W tym kierunku szedł także list cesarza Niemiec z 27 września, w którym informował cara Bułgarii, że wkrótce przybędą posiłki, które pozwolą pokonać wojska Sprzymierzonych na Bałkanach⁴². Było już jednak za późno.

W nocy 26 września bułgarskie dowództwo poprosiło o 48-godzinny rozejm w celu przysłania negocjatorów. Dowódca Armii „Wschód” po konsultacji z premierem Georgesem Benjaminem Clemenceau (1841-1929) odrzucił propozycję przerwania walk, ale zgodził się przyjąć bułgarską delegację⁴³.

Dwa dni po podjęciu decyzji o rozpoczęciu rozmów pokojowych do Salonik udała się trzyosobowa delegacja, w składzie: minister finansów Andrej Tasew Ljapczew (1866-1933), gen. mjr Iwan Conew Łukow i dyplomata Simeon Radew (1879-1967)⁴⁴. 28 września o godz. 16.00 członkowie bułgarskiej delegacji rządowej oraz towarzyszący im konsul amerykański w Sofii, Dominic I. Murphy (1847-1930)⁴⁵, przybyli do dowództwa Armii „Wschód”, gdzie się spotkali z chłodnym przyjęciem⁴⁶.

Rozmowy trwały krótko. Nazajutrz (29 września) w późnych godzinach wieczornych zostało podpisane zawieszenie broni, które miało obowiązywać od południa dnia następnego, czyli od 30 września. Dokument ten w swojej treści był praktycznie aktem kapitulacji Bułgarii.

Zgodnie z narzuconymi przez państwa Ententy warunkami, bułgarskie siły zbrojne zostały zobowiązane do opuszczenia wszystkich okupowanych terytoriów Serbii i Grecji oraz przeprowadzenia demobilizacji, z wyjątkiem trzech dywizji piechoty i czterech pułków kawalerii. Oddziały bułgarskie znajdujące się na zachód od Skopje i wchodzące w skład 11. Armii niemieckiej, miały pójść do niewoli⁴⁷. Wojska niemieckie i austro-węgierskie oraz ich przedstawicielstwa dyplomatyczne musiały opuścić Bułgarię nie później niż po upływie czterech tygodni⁴⁸.

⁴² R.C. Hall, dz. cyt., s. 157-158.

⁴³ N.G. Korsun, dz. cyt., s. 106. Por. też: A. Palmer, dz. cyt., s. 225.

⁴⁴ N.G. Korsun, dz. cyt., s. 106.

⁴⁵ Stany Zjednoczone przystępując do pierwszej wojny światowej nie wypowiedziały wojny Bułgarii, przez co stosunki dyplomatyczne między obu krajami były utrzymywane przez cały okres jej trwania, a amerykański *chargé d'affaires* stale przebywał w Sofii. L. Villiari, *The Macedonian Campaign*, London 1922, s. 208-209.

⁴⁶ A. Palmer, dz. cyt., s. 226.

⁴⁷ W praktyce po podpisaniu rozejmu do niewoli trafiło 150 000 żołnierzy bułgarskich. S. Dimitrova, *Possible, impossible retour chez soi des prisonniers de guerre de 14-18?: Le cas bulgare entre les deux guerres*, „Izvestiâ na Katedra B”lgarska istoriâ i arheologiâ i Katedra Obša istoriâ – ŹZU Neofit Rilski Blagoevgrad” 2003, kn. 1, s. 186.

⁴⁸ *Voenna konvenciâ za spirane na voennite dejstviâ meŹdu s” Źznite sili i B”lgariâ*, Solun, 29 septemvri 1918 g., 10.50 ĉ, dok. nr 176, w: *B”lgarska voenna ...*, s. 242-243.

Jednocześnie na mocy podpisanego równolegle tajnego protokołu wojska Ententy uzyskały prawo do swobodnego przemieszczania się po terytorium Bułgarii i korzystania bez ograniczeń z połączeń telefonicznych i telegraficznych. W dokumencie tym znajduje się również zapis co do przyszłości kraju. Mówił on, że „(...) pewna liczba miejsc o znaczeniu strategicznym na terytorium Bułgarii będzie zajęta przez główne mocarstwa sojusznicze. Okupacja miała mieć charakter tymczasowy i służyć jedynie jako gwarancja. Nie dawała ona prawa do prowadzenia działań lub przymusowych rekwizycji. Dowódca wojsk alianckich zobowiązał się, że jeśli nie wystąpią szczególne okoliczności, Sofia nie będzie okupowana”⁴⁹.

Żaden z podpisanych dokumentów nie podnosił kwestii związanych z przyszłością monarchii w Bułgarii. W czasie nieformalnych rozmów francuski dowódca dał jednak do zrozumienia, że dalszy pobyt cara Ferdynanda na tronie jest nie do zaakceptowania przez Sprzymierzonych i może komplikować położenie Bułgarii⁵⁰.

W chwili, kiedy w Salonikach trwały rozmowy w celu zawarcia rozejmu i wyjścia Bułgarii z wojny, w położonym 32 km na południe od Sofii Radomirze grupa zrewoltowanych żołnierzy proklamowała obalenie cara i ustanowienie republiki. Na jej czele miał stanąć niedawno wypuszczony z więzienia lider Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego Aleksandr Stoimenow Stambolijski (1879-1923), który został wysłany przez rząd Aleksandara Malinowa w celu negocjacji z rebeliantami pokojowego rozwiązania kryzysu⁵¹. Rozmowy nie przyniosły spodziewanego skutku, a „armia republikańska” w liczbie 6000-7000 osób ruszyła na Sofię.

Sytuacja w stolicy Bułgarii była wyjątkowo trudna, siły wierne carowi nie liczne, a na domiar złego w dużej części składały się ze słuchaczy szkoły oficerskiej. 29 września w mieście został wprowadzony stan oblężenia⁵². Do stolicy został wezwany bohater pierwszej wojny bałkańskiej gen. Michał Popow Sawow (1857-1928), któremu – zgodnie z sugestiami władz niemieckich – car miał powierzyć dowodzenie armią i stanowisko premiera w miejsce zdymisjonowanego Malinowa⁵³. Tymczasem zrewoltowane oddziały, dowodzone przez Rajko Daskalowa (1886-1923), zbliżyły się do Sofii.

30 września na jej obrzeżach doszło do regularnej bitwy z oddziałami lojalnymi wobec bułgarskiego monarchy. W krytycznym momencie walk w Sofii

⁴⁹ *Voenna konvencija za spirane na voennite dejstva mežu s' ūznite sili i B"lgariâ [Tajni členove]*, Solun, 29 septemvri 1918 g., 10.50 ĉ, dok. nr 177, w: tamże, s. 243-244.

⁵⁰ S. Gruev, *Korona ot tr"ni. Caruването na Boris III 1918-1943*, Sofiâ 1991, s. 61.

⁵¹ J.D. Bell, *Peasants in Power. Alexander Stamboliski and the Bulgarian Agrarian National Union, 1899-1923*, Princeton 1977, s. 135.

⁵² *Ukaz № 57 car Ferdinand I za obâvâvane na Sofiâ obcadno položenie*, Sofiâ 29 septemvri 1918 g., dok. nr 178, w: *B"lgarska voenna...*, s. 244.

⁵³ Według meldunku niemieckiego attaché gen. Sawow po otrzymaniu nominacji miał obalić rząd i rozwiązać Zgromadzenie Narodowe, *Šifrovana telegrama nr 629*, 29 septemvri 1918 g., Sofiâ, na germanskâ voennomorski ataše v Sofiâ kapitan II rang Hans-Ūrgen fon Arnim na germanskâ Admiraltejski štab na marinata admiral-feldmaršal Hening fon Holcendorf, Berlin, dok. nr 492, w: *B"lgariâ v p"rvata svetovna...*, s. 683.

pojawily się przybyłe z Krymu oddziały niemieckiej 217. DP, które ostatecznie przechylily szalę na korzyść wojsk wiernych Ferdynandowi I⁵⁴. 2500 powstańców zostało zabitych, a ponad 2000 zostało uwięzionych⁵⁵.

Odniesione zwycięstwo tylko na chwilę oddaliło groźbę utraty tronu przez cara. Do stolicy powróciła delegacja z Salonik. Ogólne warunki kapitulacji nie wywołały kontrowersji i zostały zaakceptowane przez monarchę, mimo że nie udało się uzyskać statusu państwa neutralnego, na co liczyła strona bułgarska. Car ocenił je nawet jako „sukces” i powiedział, że spodziewał się gorszych warunków. Z zadowoleniem zostało szczególnie przyjęte zobowiązanie, że w okupacji ziem bułgarskich nie będą uczestniczyły oddziały serbskie i greckie. Podczas spotkania z członkami delegacji bułgarski władca dopytywał się także, czy jego osoba była przedmiotem rozmów. W odpowiedzi usłyszał wymijającą odpowiedź, przy czym przewodniczący bułgarskiej delegacji Ljapczew jednak zauważył, że Sprzymierzeni „bardzo sobie cenią następcę tronu”. Car skomentował to słowem: „Rozumiem”⁵⁶.

Tak zawołowana sugestia nie pozostawiała żadnych wątpliwości. Mimo to bułgarski władca zwlekał z podjęciem jakichkolwiek decyzji co do dalszych losów dynastii, oczekując na reakcję ze strony Niemiec⁵⁷. Profilaktycznie jednak, o czym informował niemiecki ambasador w Sofii, wycofał z banku część pieniędzy⁵⁸.

Rano 2 października w gmachu parlamentu bułgarski premier w obecności ministra Ljapczewa, ministra wojny gen. Sawy Panajotowa Sawowa (1864-1945) i pomocnika szefa sztabu generalnego gen. Georgi Stojanowa Todorowa (1858-1934) spotkał się z przedstawicielami głównych partii politycznych. Zostali oni szczegółowo poinformowani o warunkach podpisanego rozejmu, po czym premier udał się do pałacu, prosząc, aby uczestnicy spotkania pozostali w budynku do jego powrotu. W tym czasie zebrani wysłuchali informacji gen. Todorowa na temat sytuacji panującej na froncie, którą w pewnym momencie przerwał Ljapczew i bezceremonialnie zażądał odsunięcia od władzy cara Ferdynanda I. W sali zapanała cisza i mimo, że nikt nie ustosunkował się do wypowiedzi ministra, widać było, że zdecydowana większość uczestników spotkania akceptuje jego wniosek⁵⁹.

W tym czasie premier Malinow starał się nakłonić cara do abdykacji i złożenia korony w ręce jego najstarszego syna Borysa. Ferdynand nie był jednak na to gotowy. Po południu do pałacu zostali wezwani przedstawiciele partii poli-

⁵⁴ Szerzej na ten temat: K. Nikolov, dz. cyt., s. 56-110.

⁵⁵ R.C. Hall, dz. cyt., s. 162.

⁵⁶ H.R. Madol, *Ferdinand de Bulgarie*, Paris 1933, s. 262-263.

⁵⁷ *Šifrovana telegrama nr 630*, 30 septemvri 1918 g., Sofiâ, na germanskiâ voennomorski ataše v Sofiâ kapitan II rang Hans-Ūrgenfon Arnim na germanskiâ Admiraltejski štab na marinata admiral-feldmaršal Heningfon Holcendorf, Berlin, dok. nr 500, w: *B'lgariâ v p"rvata svetovna...*, s. 700.

⁵⁸ Chodziło o 20 000 marek niemieckich i 20 000 austriackich koron, *Šifrovana telegrama nr 680*, 1 oktombri 1918 g., 6.35 č. sl. ob., Sofiâ, samo po voenna linâ, na germanskiâ p"lnomošen minist"r v Sofiâ graf Alfred fon Oberndorf do germanskoto V"nšno ministerstvo, Berlin, dok. nr 502, w: *B'lgariâ v p"rvata svetovna...*, s. 701.

⁵⁹ S. Gruev, dz. cyt., s. 61-62. Por. też: P. Cvetkov, *Abdikaciâta na car Ferdinand I na 3 oktombri 1918 g.*, „Edin zaved” 2015, kn. 2, s. 2.

tycznych, z którymi bułgarski władca rozmawiał osobno. Większość rozmówców opowiedziała się za natychmiastową abdykacją cara, a tylko dwóch miało inne zdanie, z czego jednym był ekspremier dr Radosławow⁶⁰.

Z formalnoprawnego punktu widzenia Konstytucja Tyrnowska z 1879 r. (znowelizowana 15 maja 1893 r. i 11 lipca 1908 r.) nie przewidywała możliwości abdykacji władcy i nie zawiera żadnych zapisów regulujących zasady postępowania w takiej sytuacji. Ponadto zgodnie z art. 9 i 10 każda przyjęta przez parlament ustawa wymagała zatwierdzenia przez cara w formie ukazu, dając mu tym samym możliwość torpedowania niepożądanych ustaw. Konstytucja zwiększała uprawnienia władcy w tej materii, zapewniając mu także możliwość wydawania rozporządzeń z mocą ustaw w warunkach „wewnętrznego i zewnętrznego zagrożenia państwa” (art. 47). Bułgarski porządek prawny w art. 24 przewidywał natomiast dziedziczenie tronu w linii prostej w kolejności pierworództwa pełnoletnim potomkom cara Bułgarów Ferdynanda I⁶¹.

Wieczorem 2 października do Sofii dotarła wiadomość, że oddziały wierne carowi ostatecznie stłumiły bunt w Radomirze. Do Sofii wkroczyły także kolejne oddziały niemieckie. Przywróciło to nadzieję monarchy, że nie wszystko zostało jeszcze stracone. W mieście pojawiły się pogłoski o przygotowywanym przez cara zamachu stanu⁶².

Rzeczywiście, w nocy bułgarski władca odbył rozmowy z kilkoma politykami, sondując ich gotowość do sformowania nowego gabinetu. Spotkał się jednak z odmową. W celu „ratowania kraju i tronu” zwrócił się także do komendanta garnizonu stołecznego gen. Aleksandra Nikołowa Protegerowa (1867-1928), aby ten aresztował członków gabinetu Malinowa. Indagowany w tej sprawie generał według jednej wersji miał się początkowo zgodzić, ale później zmienił zdanie. Według innej, od razu odrzucił propozycję cara. Faktem jest, że wojska garnizonu sofijskiego nie podjęły żadnych działań wymierzonych przeciwko członkom prawowitego rządu⁶³.

3 października 1918 r. premier Malinow od rana dwukrotnie zabiegał o audyencję, ale za każdym razem jego prośba pozostawała bez odpowiedzi. Car Ferdynand cały czas przebywał w pałacu i – jak należy przypuszczać – analizował sytuację, w jakiej się znalazł. Jego położenie było bardzo niepewne. Dopóki w Sofii znajdowały się wojska niemieckie, mógł się czuć w miarę bezpiecznie, miał jednak świadomość, że społeczeństwo upatruje w nim głównego sprawcę klęski i z chwilą, kiedy zabraknie niemieckich żołnierzy, może zostać odsunięty od władzy siłą.

Ostatecznie późnym popołudniem bułgarski władca wezwał do siebie obu synów oraz ich sekretarzy i oświadczył, że zrzeka się tronu na rzecz księcia Borysa (1894-1943). Po podpisaniu aktu abdykacji, poproszony został premier. Pojawienie się Malinowa wywołało u cara Ferdynanda wybuch gniewu. Premier stał się obiektem słownej napaści, w której car zarzucał mu brak wdzięcz-

⁶⁰ S. Gruev, dz. cyt., s. 63.

⁶¹ E. Pioskowiak, *Ewolucja systemu sprawowania władzy w Bułgarii w latach 1918-1944*, Katowice 1993, s. 11-13.

⁶² S. Gruev, dz. cyt., s. 63-64.

⁶³ Tamże, s. 64.

ności za jego wysiłki na rzecz rozwoju kraju⁶⁴. „Więc to jest nagroda – krzyczał bułgarski władca – dla kogoś takiego jak ja, któremu nigdy nie przyświecał żaden inny cel oprócz Bułgarii! Podniosłem standard życia tego rolniczego kraju. Ja dałem mu drogi, linie kolejowe, mosty i porty. Pracowałem dla niego dzień i noc. Poświęciłem mu wszystkie siły. Jaka była Bułgaria przede mną?”. W tym momencie przerwał mu zniecierpliwiony premier: „Wasza Wysokość, historia oceni ten dzień”. Monarcha jednak kontynuował: „Czy istnieje jakieś osiągnięcie w tym kraju, do którego nie przyłożyłem swojej ręki?”, po czym przerwał i oświadczył: „Oto moja abdykacja, proszę ją przyjąć! Chcę abyśmy my, jako pierwsi przysięgli posłuszeństwo nowemu carowi”. Wzruszony książę Borys stanął na baczność, a premier skłonił się i pogratulował nowemu władcy Bułgarii. Ferdynand uściskał syna i powiedział: „Jestem twoim poddanym panie, ale także twym ojcem”⁶⁵. W ten symboliczny sposób nastąpiło przekazanie władzy. „Dzieło całego życia – komentował ten dzień po latach były bułgarski władca – legło w gruzy jednego popołudnia”⁶⁶.

Jeszcze tego samego dnia został wydany manifest do narodu, w którym czytamy: „Bułgarzy! Biorąc pod uwagę okoliczności w królestwie, które wymagają od każdego dobrego obywatela ofiary i poświęcenia dla dobra naszej drogiej Ojczyzny, chcę dać jako pierwszy przykład poświęcenia i pomimo świętych więzów, które wiążą mnie od 32 lat silnie z tym krajem, dla którego dobrobytu i wielkości robiłem wszystko, co było w mojej mocy, postanowiłem zrezygnować z tronu cara Bułgarów na rzecz mojego najstarszego syna, Jego Królewskiej Wysokość Księcia Borys, księcia Tyrnowa”⁶⁷.

3 października 1918 r., o godz. 22.00, były już bułgarski władca opuścił Sofię. Na stacji zegnali go obaj synowie: car Borys III i książę Cyryl Presławski (1895-1945). Obecni również byli: premier Aleksandr Malinow, minister wojny gen. Sawa Sawow i były marszałek dworu oraz szef tajnej kancelarii Straszimir Dobrowicz (1856-1943)⁶⁸.

Po nerwowym i krótkim pożegnaniu specjalny pociąg wiozący Ferdynanda ruszył w stronę Wiednia, gdzie jego pasażer zamierzał osiąść w jednym ze swoich majątków austriackich. Cesarz Karol I Habsburg (1887-1922) odmówił mu jednak prawa pobytu, powołując się na relacje łączące Niemcy i Austro-Węgry, w związku z czym exbułgarski monarcha zmuszony był do wyjazdu do siedziby rodowej w Koburgu, gdzie zamieszkał już na stałe⁶⁹.

⁶⁴ Kwestia oceny rządów cara Ferdynanda jest przedmiotem ożywionej dyskusji w Bułgarii. Jej efektem jest np. demaskatorska książka C. Bilárskiego, *Car Ferdinand – cinik, izmanik, licemer*, Sofia 2009. Z drugiej strony, wyraźnie można zaobserwować sentyment do dynastii Koburgów wyrażający się choćby powołaniem w 2001 r. na stanowisko premiera rządu jego wnuka księcia Symeona von Sachsen-Coburg und Gotha (1937).

⁶⁵ H.R. Madol, dz. cyt., s. 265.

⁶⁶ Cyt. za: R.C. Hall, dz. cyt., s. 164.

⁶⁷ Cyt. za: P. Cvetkov, dz. cyt., s. 3.

⁶⁸ S. Gruev, dz. cyt., s. 66.

⁶⁹ E. von Gleise-Horstenau, *Upadek Austro-Węgier*, tłum. K. Mróz-Mazur, Oświęcim 2016, s. 191.

Zmiana na tronie nie wywołała gwałtownej reakcji w Sofii. W stolicy od rana biły dzwony, a ulice były przystrojone we flagi narodowe. W mieście panował spokój⁷⁰. Paradoksalnie wpływ na to mogła mieć obecność w stolicy silnego, bo liczącego 6000 żołnierzy garnizonu niemieckiego. Jak się wydaje, rację ma w tym przypadku Richard C. Hall, który uważa, że swoją obecnością Niemiec żołnierze zapewnili księciu Borysowi bezpieczną sukcesję⁷¹.

Informacja o wycofaniu się Bułgarii z wojny i abdykacji cara Ferdynanda na rzecz 24-letniego syna lotem błyskawicy obiegła całą Europę.

W sobotę 5 października 1918 r. w wydaniu porannym na pierwszej stronie informował o tym wydarzeniu „Kurier Warszawski”. W komentarzu za „Germanią” pisano, że: „Car Ferdynand padł ofiarą swej wierności sprzymierzeńczej i honoru. Silny charakter jego niezdolny był do zaakceptowania chociażby tylko w duchu warunków, jakie «wyzwalająca narody» koalicja pragnie narzucić narodowi bułgarskiemu”⁷².

Pomimo tej frazeologii ludzie odczytywali wydarzenia, jakie rozgrywały się w tych dniach w Bułgarii, głównie jako zwiastun tak wyczekiwanego końca wojny⁷³.

W komentarzu do abdykacji cara Ferdynanda, późniejszy premier Wielkiej Brytanii, Winston Leonard Spencer Churchill (1874-1965), napisał: „Ta niezwykle postać, która łączyła wyjątkową przebiegłość, zawziętość, stanowczość i błędne kalkulacje zniknęła z pola widzenia. Miał dwukrotnie szanse podczas swoich rządów zaspokoić niezdrowe ambicje swego kraju, którego tak żarliwie bronił”⁷⁴.

Nowy władca Bułgarii, car Borys III, z chwilą przejścia korony znalazł się w wyjątkowo trudnej sytuacji, która wymagała od niego zachowania daleko idącej ostrożności. Co prawda widmo republiki „radomirskiej” zostało oddalone, ale w kraju powszechna była krytyka rządów jego ojca i szybko rosły wpływy partii wrogich monarchii (Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego i radykalnego skrzydła Bułgarskiej Partii Socjaldemokratycznej, tzw. tesniaków). Miał tego pełną świadomość nowy władca Bułgarii. Świadczy o tym manifest wystosowany do narodu z okazji przejścia przez niego władzy w kraju⁷⁵ oraz słowa wypowiedziane w pierwszym oficjalnym wystąpieniu adresowanym do członków rządu 5 października 1918 r. Młody władca zadeklarował wówczas, że wypełniając swoje zadanie będzie kierował się „(…) wolą narodu, opierał się na jego poświęceniu i kierował waszymi światłymi i patriotycznymi radami, których, jestem przekonany, nie odmówicie mi”⁷⁶.

⁷⁰ *Šifrovana telegrama nr 3419, 4 oktomvri 1918 g., 2.34 č. Sled polnoš, Sofiâ, samo po voenna linâ, na germanskiâ voennomorski ataše v Sofiâ kapitan II rang Hans-Ûrgen fon Arnim do germanskiâ Admiraltejski štab na marinata i Voенno morskiâ šab pri Voennomorsko r"kovodstvo Berlin, dok. nr 508, w: B'lgariâ v p"rvata svetovna..., s. 705.*

⁷¹ R.C. Hall, dz. cyt., s. 165.

⁷² *Wypadki bałkańskie*, „Kurier Warszawski” nr 275, wydanie poranne z 5 X 1918 r., s. 1.

⁷³ W dniu, kiedy car Ferdynand podpisał akt abdykacji, Niemcy zwróciły się do Sprzymierzonych z propozycją zawieszenia broni.

⁷⁴ W.S. Churchill, *The World Crisis 1911-1918*, Vol. III, 1916-1918, Part II, London 1927, s. 1367.

⁷⁵ Pełny tekst manifestu: P. Cvetkov, dz. cyt., s. 3.

⁷⁶ E. Pioskowik, dz. cyt., s. 14-15.

Polityka ta pozwoliła stosunkowo łagodnie przetrwać pierwszy okres sprawowania władzy, w którym podpisany został traktat pokojowy w Neuilly-sur-Seine (27 listopada 1919) oraz poszerzona baza polityczna rządu. Przeobrażenia społeczne, jakie zostały wówczas zainicjowane, spotkały się jednak ze sprzeciwem prawicy i bez mała trzy lata później, 9 czerwca 1923 r., doprowadziły do wspartego przez cara krwawego przewrotu dokonanego przez Ligę Wojskową. Panowanie Borysa III zakończyło się jego śmiercią w 1943 r. Wówczas to tron przejął niepełnoletni jego syn Symeon II, w imieniu którego władzę objęła trzysobowa Rada Regencyjna⁷⁷.

Mimo tych turbulencji w Bułgarii udało się zachować monarchię do 1946 r., kiedy to w wyniku referendum przytłaczająca część społeczeństwa oddała głosy na republikę (według oficjalnych danych 92,7% biorących udział w referendum). W 1918 r. przywiązanie Bułgarów do rodziny panującej, stłumienie powstania żołnierskiego oraz obecność wojsk niemieckich przedłużyły jej panowanie na następne 28 lat.

THE DYNASTIC CRISIS CAUSED BY THE CAPITULATION OF BULGARIA IN 1918

SUMMARY

Bulgaria joined the First World War in 1915 in the side of the Central Powers. This decision turned out to be erroneous and led to the capitulation of the Bulgarian Army three years later. The Bulgarian Tsar Ferdinand I. was born in Vienna. The Bulgarian monarch was a member of the Sachsen-Coburg-Gotha family and had ruled in Bulgaria since 1866. He was widely regarded as the most cunning, capacious ruler. In the court circles of Europe he was known as „Foxy Ferdinand”.

This article describes the course of the dynamic crisis as occurred in Bulgaria at the time of the collapse of the Salonik Front, and began negotiations about the departure of Bulgaria from the First World War. It is significant that despite Ferdinand's abdication he managed to preserve the throne for his son Boris who had taken over the country after his father. This is the only case among the defeated Central Powers when the monarchic system was preserved not only in its own right, but also in the hands of the same family and ensured succession despite the proclamation of surrender.

⁷⁷ T. Czekalski, dz. cyt., s. 179-180.

WITOLD JARNO
Uniwersytet Łódzki

CZY BRONIĆ WILNA? **PRZYSZYNEK DO DZIEJÓW MIASTA WE WRZEŚNIU 1939 ROKU**

Klasyczne pojęcie kapitulacji jest dość dobrze znane¹ i według *Encyklopedii Wojskowej* z 2007 r. oznacza: „Umowę poddania się nieprzyjacielowi bezwarunkowo lub pod pewnymi warunkami”² części lub całości sił zbrojnych. Przepisy dotyczące praw i zwyczajów wojny lądowej zawarte zostały w przepisach IV Konwencji Haskiej z 18 X 1907 r., gdzie w art. 35 ujęto również – choć dość enigmatycznie – kwestię kapitulacji, stwierdzając tylko, że: „W kapitulacjach, zdecydowanych między układającymi się stronami, należy brać pod uwagę przepisy o honorze wojskowym. Zawarte kapitulacje mają być ściśle przestrzegane przez obie strony”³. Pojęcie kapitulacji w szerszym rozumieniu może oznaczać również rezygnację bądź zaniechanie walki zbrojnej. Z takim też rozumieniem można podejść do kwestii obrony Wilna we wrześniu 1939 r., gdzie nie doszło do klasycznej kapitulacji związanej ze zorganizowaną obroną miasta i podpisaniem aktu kapitulacji, lecz do zaniechania obrony i wycofania się polskich oddziałów ku pobliskiej granicy polsko-litewskiej, gdzie po jej przekroczeniu zostały internowane. Efekt był więc podobny – zaniechanie walki i złożenie broni, choć nastąpiło ono nie przed agresorem, lecz na nieodległej granicy z neutralnym państwem. Celem niniejszego artykułu nie jest jednak analiza dialektyczna pojęcia kapitulacji, lecz próba odpowiedzi na następujące pytania: czy można było podjąć we wrześniu 1939 r. zorganizowaną obronę wspomnianego miasta?, czy były ku temu odpowiednie przesłanki natury militarnej i politycznej?, czy dysponowano w tym celu niezbędnymi siłami?

Wilno w okresie II Rzeczypospolitej było jednym z największych i najważniejszych miast na terenie Polski, będąc stolicą województwa wileńskiego. Administracyjnie województwo to było podzielone na 9 powiatów⁴ (w tym jeden powiat grodzki – Wilno) i 96 gmin wiejskich. Na jego obszarze (wynoszącym 29 tys. km²) znajdowało się 15 miast, w tym jedno miasto wydzielone w postaci Wilna. Według danych ze spisu powszechnego z 1931 r. województwo wileńskie zamieszkiwało 1,27 mln osób, z czego zdecydowana większość to lud-

¹ W tekście użyto następujących skrótów: BK – Brygada Kawalerii, BPanc. – Brygada Pancerna, DK – Dywizja Kawalerii, DP – dywizja Piechoty, KOP – Korpus Ochrony Pogranicza, OK – Okręg Korpusu, OW – Obszar Warowny, pal – pułk artylerii lekkiej, pp – pułk piechoty i WP – Wojsko Polskie.

² *Encyklopedia Wojskowa. Dowódcy i ich armie, historia wojen i bitew, technika wojskowa*, Warszawa 2007, s. 408.

³ *Dziennik Ustaw* 1927, nr 21, poz. 161.

⁴ Były to następujące powiaty: brasławski, dziśnieński, mołodecki, oszmiański, postawski, święciański, wilejski, wileński-grodzki i wileńsko-trocki.

ność wiejska (1,01 mln) – pozostała część, stanowiąca około 20% ludności województwa, mieszkała w miastach (0,26 mln), z czego najwięcej w Wilnie (około 195 tys. w 1931 r. i 207 tys. w 1939 r.). Większość mieszkańców tego miasta stanowili Polacy – około 65% i ludność żydowska – około 28%, podczas gdy Rosjanie – jedynie 4%, zaś Białorusini i Litwini – po około 1%. Wilno było także ważnym w kraju ośrodkiem gospodarczym, naukowym (Uniwersytet Wileński im. Króla Stefana Batorego) i wojskowym⁵.

Miasto znajdowało się na obszarze OK nr III, którego dowództwo mieściło się w Grodnie. Wilno było w okresie międzywojennym jednym z największych garnizonów WP, gdyż w końcu lat 30. stacjonowała tu cała 1 DP Legionów: dowództwo dywizji, 1, 5 i 6 pp Legionów, 1 pal Legionów oraz dywizyjna kompania łączności. Ponadto w grodzie nad Wilią swe siedziby miało również szereg innych jednostek: dowództwo 19 DP, 3 Pułk Artylerii Ciężkiej, 3 Batalion Saperów Wileńskich, 33 dywizjon artylerii lekkiej, wydzielony III dywizjon myśliwski 5 Pułku Lotniczego, 3 dywizjon artylerii przeciwlotniczej, wydzielona kompania czołgów rozpoznawczych 7 Batalionu Pancernego, dowództwo brygady i pułku KOP „Wilno” oraz dowództwo Wileńskiej BK wraz z podległymi jej 4 Pułkiem Ułanów Zaniemeńskich, 7 szwadronem pionierów i 3 szwadronem łączności. Ponadto spośród instytucji wojskowych w mieście swe siedziby miały: Inspektorat Armii, Komenda Miasta, Dowództwo OW „Wilno”, Komendy Rejonu Uzupelnień Wilno-Miasto i Wilno-Powiat, Wojskowy Sąd Okręgowy i Wojskowa Prokuratura Okręgowa nr III, Wojskowy Sąd Rejonowy, Wojskowe Więzienie Śledcze nr III, Składnica Materiału Intendenckiego nr 12, Składnica Uzbrojenia OW „Wilno”, Szpital OW „Wilno”, stacja radiotelegraficzna nr 2, dwa plutony żandarmerii z 3 Dywizjonu Żandarmerii, parafia wojskowa pw. św. Ignacego Loyoli oraz Dom Żołnierza Polskiego⁶.

Wilno posiadało dogodne warunki terenowe do obrony z uwagi na pagórkowaty teren, co wykorzystały już władze rosyjskie, budując tu w latach 30. XIX w. twierdzę – istniejącą do 1878 r. Wówczas to większość umocnień splantowano, pozostawiając w gestii wojska obiekty koszarowe. W przededniu wybuchu I wojny światowej Wilno było jednym z większych garnizonów armii rosyjskiej w zachodniej części imperium Romanowów, lecz pozbawionym fortyfikacji. W czasie wojny w 1920 r. miasto otoczone zostało linią okopów i drewniano-ziemnych umocnień (tzw. linia Szeptyckiego), którą stopniowo rozbie-rano (istniała do 1924 r.). Jednak sytuacja Wileńszczyzny w okresie międzywojennym daleka była od normalności, gdyż pomimo inkorporacji tzw. Litwy Środkowej do Polski (w 1922 r.) i międzynarodowego uznania polskość Wilna (w 1923 r.), Republika Litwy uważała Wileńszczyznę za teren okupowany przez Polskę, granicę polsko-litewską za tymczasową linię demarkacyjną, zaś Wilno za konstytucyjną stolicę Litwy (w latach 1920-1940 funkcję stolicy peł-

⁵ *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 11 i 13.

⁶ R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik Oficerski 1939. Stan na 23 marca 1939*, Kraków 2006, s. 419 i nast.; S. Kucharski, *Obszar Warowny Wilno*, Warszawa 2015, s. 38-46; J. Prochwicz, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku*, Warszawa 2003, s. 37-39 i 59-61; W. Roman, *W obozach i konspiracji. Działalność niepodległościowa żołnierzy polskich na Litwie i Wileńszczyźnie wrzesień 1939 r. – czerwiec 1941 r.*, Toruń 2004, s. 51-52.

niło Kowno). Z tej przyczyny próby nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych między obydwojoma krajami nie przyniosły efektów, zaś stan wojny ustał formalnie dopiero pod groźbą polskiego ultimatum po kolejnym incydencie granicznym (w 1938 r.), kiedy to nawiązano w końcu polsko-litewskie stosunki dyplomatyczne. Nic więc dziwnego, że w takiej sytuacji problem odpowiedniego przygotowania do obrony Wilna – leżącego w długim klinie pomiędzy Litwą a Związkiem Radzieckim – stawał się zagadnieniem niezmiernie ważnym, zwłaszcza w przypadku wojny ze wschodnim sąsiadem i groźby odizolowania Wileńszczyzny od reszty kraju przez wojska Armii Czerwonej nacierające przez tzw. Bramę Smoleńską w kierunku Warszawy. Dlatego też w 1922 r. utworzono Komendę Obozu Warownego „Wilno”, przekształconą w grudniu 1925 r. w Komendę OW „Wilno”. Budowę fortyfikacji, sieci komunikacyjnej i łączności oraz niezbędnych magazynów wstrzymano jednak na początku lat 30. – do tego czasu powstał jedynie jeden ośrodek oporu na tzw. Trakcie Batorego, składający się z 4 dużych schronów bojowych oraz schronów o konstrukcji drewniano-ziemnej dla broni maszynowej, osłaniających miasto głównie od wschodu, północy i północno-zachodu. W konsekwencji OW „Wilno” w przededniu wybuchu II wojny światowej nie stanowił silnego kompleksu fortyfikacyjnego, choć i tak wzmacniał możliwości obronne miasta otoczonego z trzech stron pasmami wzgórz⁷.

Wilno – leżące w tzw. Korytarzu Wileńskim – miało odegrać istotną rolę w przypadku wojny ze wschodnim sąsiadem. Zgodnie z planem operacyjnym „Wschód” wysunięty daleko ku północy „korytarz” pozwalał na stoczenie bitwy granicznej na dalekim przedpolu, lecz jednocześnie narażał zgromadzone tam wojska na odcięcie od reszty kraju. Ogólne położenie Wileńszczyzny pogarszała dodatkowo niepewność co do stanowiska Litwy w przypadku konfliktu polsko-radzieckiego. Zgodnie z założeniami planu operacyjnego „Wschód” miała jej bronić Armia „Wilno”⁸, współdziałając z Armią „Baranowicze” (w odwodzie miała się znajdować rezerwowa Armia „Lida”). W przypadku wojny ze Związkiem Radzieckim obrona Wilna była niezmiernie ważna z militarnego punktu widzenia, gdyż kierunek wileński stanowił w planach Armii Czerwonej jeden z ważniejszych kierunków operacyjnych. W przypadku agresji sowieckiej garnizon wileński miał zatrzymać pierwsze uderzenie przeciwnika i spowolnić jego posuwanie się w głąb Polski, rozwijając przy tym własne odwody w oparciu o zlokalizowane w Wilnie i innych okolicznych garnizonach ośrodki zapasowe⁹.

Rola Wilna i Wileńszczyzny ulegała jednak radykalnej zmianie w przypadku wybuchu wojny polsko-niemieckiej, gdyż w takim wypadku północno-wschodni kraniec Polski nie odgrywał większej roli w planach operacyjnych tak dowództwa polskiego, jak i niemieckiego. Zmobilizowane w Wilnie jednostki miały zostać przerzucone do wyznaczonych im rejonów koncentracji na

⁷ S. Kucharski, *Obszar Warowny...*, s. 5-33.

⁸ Wspomnianą Armię „Wilno” miały tworzyć trzy dywizje piechoty stacjonujące na obszarze OK nr III Grodno (1, 19 i 29 DP), dwie brygady kawalerii (Wileńska i Suwalska) oraz brygada KOP „Wilno”.

⁹ R. Szubański, *Plan operacyjny „Wschód”*, Warszawa 1993, s. 12, 66-67, 80-83 i 98-99; W. Roman, *W obozach i konspiracji...*, s. 52-53.

froncie zachodnim, zaś rola miasta zostawała ograniczona do roli ważnego ośrodka mobilizującego rezerwy ludzkie i materiałowe dla potrzeb walczącej armii. W myśl obowiązującego w latach 1926-1938 planu mobilizacyjnego „S” (wielokrotnie nowelizowanego) w Wilnie – oprócz mobilizacji jednostek tu-tejszego garnizonu – miało powstać w trakcie mobilizacji powszechnej Dowództwo OW nr 91 (etat przewidywał około 12,5 tys. ludzi), którego głównym zadaniem miała być obrona miasta. Jednak w 1938 r. – wraz z wejściem w życie planu mobilizacyjnego „W” – z tabel mobilizacyjnych wykreślono OW nr 91, zaś w skład OW „Wilno” miały odtąd wchodzić na stopie wojennej: Kwatera Główna, dowództwa dwóch pułków piechoty i sześciu batalionów marszowych, 33 pal (trzy dywizjony), kompania łączności, kompania rezerwowa saperów, dwa piesze plutony żandarmerii, dwie kolumny taborowe, dwie kolumny samochodowe (samochodów ciężarowych i sanitarnych), Komenda Miasta Wilno, Składowica Materiału Intendenckiego nr 12, Składowica Uzbrojenia OW „Wilno” oraz szereg mniejszych instytucji wojskowych (np. służby poborowej). Zasadniczą zmianę przyniósł początek 1939 r., gdy wraz z modyfikacją planu mobilizacyjnego „W” (tzw. plan mobilizacyjny „W2”) jeszcze bardziej ograniczono rolę garnizonu wileńskiego¹⁰.

Rok 1939 przyniósł zaostrzenie stosunków polsko-niemieckich, w konsekwencji czego naczelne władze wojskowe podjęły 23 sierpnia decyzję o ogłoszeniu mobilizacji alarmowej. Objęła ona m.in. oddziały garnizonu wileńskiego, w którym zmobilizowano całą 1 DP Legionów dowodzoną przez gen. bryg. Wincentego Kowalskiego (dowództwo dywizji, 1, 5 i 6 pp Legionów oraz 1 pal)¹¹, włączoną następnie w skład Grupy Operacyjnej „Wyszków”, oraz Wileńską BK dowodzoną przez płk. dypl. Konstantego Druckiego-Lubeckiego (w Wilnie zmobilizowano dowództwo brygady, 4 Pułk Ułanów Zaniemeńskich, 7 szwadron pionierów i 3 szwadron łączności) – brygada ta została ostatecznie włączona w skład Armii Odwodowej „Prusy” i wysłana w pierwszych dniach września w rejon Piotrkowa Trybunalskiego. Oprócz wspomnianych powyżej związków taktycznych, sierpniowa mobilizacja alarmowa objęła w garnizonie wileńskim także dowództwo 19 DP, dowodzonej przez gen. bryg. Józefa Kwaciszewskiego, oraz III dywizjon myśliwski 5 Pułku Lotniczego z Lidy (stacjonował na podwileńskim lotnisku Porubanek – jego eskadry odleciały do dyspozycji Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” i Armii „Modlin”). Z kolei skład osobowy Inspektoratu Armii w Wilnie posłużył do utworzenia dowództwa Armii Odwodowej „Prusy”. W rezultacie w Wilnie pozostały ośrodki zapasowe zmobilizowanych jednostek, których celem była mobilizacja rezerw i uzupełnień dla własnych oddziałów przebywających na froncie lub formowanie w trakcie mobilizacji powszechnej nowych oddziałów przewidzianych planem mobilizacyjnym „W2”¹².

¹⁰ S. Kucharski, *Obszar Warowny...*, s. 48-52; J. Prochwicz, *Formacje Korpusu...*, s. 74-76.

¹¹ Szerzej o mobilizacji 1 DP Legionów: E. Domański, E. Kospath-Pawłowski, P. Matusak, J. Odziemkowski, T. Panecki, T. Rawski, *1 Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego*, Pruszków 1998, s. 66-69.

¹² C. Grzelak, *Wilno-Grodno-Kodziowce 1939*, Warszawa 2002, s. 64; P. Zarzycki, *3 Pułk Artylerii*

Wraz z ogłoszeniem mobilizacji powszechnej oraz wybuchem wojny polsko-niemieckiej machina mobilizacyjna nabrała rozpędu. W myśl wspomnianego planu mobilizacyjnego w garnizonie wileńskim rozpoczęto tworzenie części jednostek rezerwowej 33 i 35 DP. Na bazie Pułku KOP „Wilno” sformowano rezerwy 133 pp dla rezerwowej 33 DP (I batalion mobilizował batalion KOP „Nowe Świąciany”, II batalion – batalion KOP „Niemenczyn”, a III batalion – batalion KOP „Troki”). W garnizonie wileńskim utworzono także na bazie pododdziałów OW „Wilno” i KOP – między 31 sierpnia a 6 września – większość jednostek rezerwowej 35 DP, której dowódcą został płk dypl. Jarosław Szafran (do mobilizacji dowódca Piechoty Dywizyjnej 1 DP Legionów). Z kolei dowództwo dywizji utworzono w oparciu o kadre oficerską Dowództwa OW „Wilno”, rezerwy 205 pp – w oparciu o oddział zapasowy 6 pp Legionów, rezerwy 206 pp – w oparciu o oddział zapasowy 77 pp z Lidy, rezerwy 207 pp – w oparciu o Pułk KOP „Wołożyn”, 33 pal – w oparciu o 33 dywizjon artylerii lekkiej, zaś pododdziały łączności rezerwowej 35 DP – na bazie kompanii łączności OW „Wilno”. Nowo sformowana rezerwa 33 DP została w pierwszych dniach września przydzielona do Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”, zaś rezerwa 35 DP opuściła 7 września transportami kolejowymi Wileńszczyznę, udając się w rejon Lwowa, gdzie wzięła udział w jego obronie¹³. Dla potrzeb mobilizacyjnych – głównie rezerwowej 35 DP – przeznaczono przewidziane w początkowej wersji planu mobilizacyjnego „W” oba wileńskie dowództwa pułków piechoty, wszystkie planowane bataliony marszowe oraz cały 33 pal, jak również szereg mniejszych pododdziałów OW „Wilno”. W konsekwencji, jak trafnie ujął to Szymon Kucharski:

... oto historia zatoczyła koło. Obszar Warowny „Wilno” w ostatnim okresie swego istnienia wyglądał bowiem niemal identycznie, jak w początkowym – posiadał dowództwo z groźnie brzmiącą nazwą, ale praktycznie bez oddziałów podległych i bez perspektyw na rychłą rozbudowę fortyfikacji¹⁴.

Według Czesława Grzelaka:

Działania związane z przygotowaniem Wilna do obrony, zintensyfikowane po 1 września 1939 r., nie zostały przerwane w wyniku agresji sowieckiej, chociaż zdawano sobie sprawę, że niewiele pozostało godzin do podejścia wojsk nowego agresora pod miasto¹⁵.

Jednak w ocenie Ryszarda Szawłowskiego sytuacja w tym względzie była odmienna: „Żadne takie prace przed wybuchem wojny nie były prowadzone.

Ciężkiej im. Króla Stefana Batorego, Pruszków 1993, s. 20 i nast.

¹³ C. Grzelak, *Wilno-Grodno...*, s. 65; P. Zarzycki, *33 Wileński Dywizjon Artylerii Lekkiej*, Pruszków 1998, s. 16-18; J. Prochwicz, *Formacje Korpusu...*, s. 75-76.

¹⁴ S. Kucharski, *Obszar Warowny...*, s. 52.

¹⁵ C. Grzelak, *Wilno-Grodno...*, s. 65.

Mało tego: nie zostały niezwłocznie wszczęte od 1 IX 1939”¹⁶. Kwestię tę trudno dziś jednoznacznie rozstrzygnąć, ale zapewne rację ma pierwszy z wymienionych autorów, gdyż pewne przygotowania do obrony miasta podjęto niezwłocznie po wybuchu wojny polsko-niemieckiej. Plan przewidywał pierścieniową obronę Wilna na skraju kotliny, w której było położone. Tempo prac nie było z początku zbyt intensywne z uwagi na konieczność mobilizacji jednostek wileńskiego garnizonu związanej z formowaniem rezerwowej 35 DP. Z tej przyczyny przygotowania obronne nabrały przyspieszenia dopiero na przełomie pierwszej i drugiej dekady września (kopanie rowów przeciwczołgowych oraz budowa ziemnych stanowisk obronnych na spodziewanych kierunkach zagrożenia). Zapewne wpływ na czasowe osłabienie tempa prac miała także zmiana na stanowisku dowódcy OW „Wilno”, gdyż płk dypl. Lucjan Janiszewski (stanowisko to zajmował od 1938 r.) został dowódcą Piechoty Dywizyjnej rezerwowej 35 DP i pod koniec pierwszego tygodnia wojny opuścił wraz z nią Wilno. W konsekwencji przez kilka dni obowiązki dowódcy pełnił ppłk dypl. Kazimierz Klochowicz (dotychczasowy szef sztabu dowództwa obszaru), a po jego wyjeździe z Wilna ostatnim dowódcą OW „Wilno” został 10 IX 1939 r. dotychczasowy komendant Miasta Wilna ppłk Tadeusz Podwysocki (zajmujący to stanowisko od 1935 r.)¹⁷. Zarządził on przyspieszenie prac obronnych na kierunku południowym i zachodnim, jak również obsadzenie przez podległe mu pododdziały wyznaczonych odcinków. Pracami fortyfikacyjnymi kierował ppłk Aleksander Aleksandrowicz (szef fortyfikacji Dowództwa OW „Wilno”), lecz niewątpliwie negatywnie na nie wpłynęła jego samobójcza śmierć 16 września (prawdopodobnie z powodu pogłębiającej się depresji) w trakcie inspekcji robót fortyfikacyjnych na Zwierzyńcu¹⁸. Umacnianie pozycji z kierunku wschodniego nabrało tempa dopiero 17 września, a więc po uzyskaniu informacji o wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium Polski¹⁹.

W międzyczasie 14 września przybyła z Grodna do Wilna – na rozkaz dowódcy OK nr III, gen. bryg. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego – część sztabu dowództwa, która utworzyła Delegaturę Dowództwa OK nr III. Na jej czele stanął płk dypl. Jarosław Okulicz-Kozaryn (dowódca OPL OK nr III), który występował w roli zastępcy dowódcy okręgu i w tym charakterze (jako najstarszy stopniem i stanowiskiem oficer w mieście) objął dowództwo nad całością sił polskich w Wilnie²⁰. Wkrótce pojawił się jednak problem: kto faktycznie dowodził garnizonem wileńskim i jego przygotowaniami do obrony – płk dypl. J. Okulicz-Kozaryn czy ppłk T. Podwysocki? Według Wiktora Cygana, pomiędzy nimi:

¹⁶ R. Szawłowski (K. Liszewski), *Wojna polsko-sowiecka 1939*, Tom I. *Monografia*, Warszawa 1997, s. 69.

¹⁷ Datę 10 IX 1939 r. jako dzień objęcia stanowiska dowódcy OW „Wilno” podał Tadeusz Podwysocki w swej teczce personalnej z okresu służby w WP po 1945 r. (IPN BU, 2602/6779, Arkusz ewidencyjny z maja 1947 r., k. 5).

¹⁸ S. Kucharski, *Obszar Warowny...*, s. 56.

¹⁹ *Relacja szefa Sztabu Dowództwa Obszaru Warownego „Wilno”, mjr. dypl. Aleksandra Mariana Romiszowskiego z wydarzeń w Wilnie z 12 X 1939 r.*, [w:] *Wrzesień 1939 na Kresach w relacjach*, wybór i opracowanie C. Grzelak, Warszawa 1999, s. 148.

²⁰ R. Szawłowski (K. Liszewski), *Wojna polsko-sowiecka...*, s. 76 (tu informacja, że płk dypl. Jarosław Okulicz-Kozaryn przybył do Wilna dopiero 16 września).

... został ustalony następujący podział kompetencji: a) ekspozyturze bezpośrednio podlegały: – wszystkie zakłady intendentury, – wszystkie środki samochodowe (dwie kolumny samochodów ciężarowych i cztery kolumny samochodów ciężarowych oraz osobowych, sformowane dla NW), – ośrodek zdrowia i inne mniejsze zakłady OK; b) dowódcy OWar. „Wilno” podlegały: – OZ 1 DP Leg., – OZ Artylerii Lekkiej nr 3 (przybył z Prużany, dokładna data jego przejścia do Wilna nie jest znana), – OZ Wileńskiej BK (w Nowej Wilejce), – baon wartowniczy nr 33, – kompania km plot. nr 31 i 32, – kompania ckm z baonu marszowego, – pluton artylerii plot. 40 mm²¹.

Trudno jednak odnieść się do tej informacji, gdyż – jak podał W. Cygan – ów podział kompetencji został ustalony bez pisemnego rozkazu, zaś wspomniany autor nie podał źródła ich pochodzenia. W garnizonie wileńskim we wrześniu 1939 r. pozostało także wielu innych wyższych oficerów, m.in. mjr dypl. Aleksander Romiszowski (szef sztabu dowództwa OW „Wilno” – do września 1939 r. I oficer sztabu Dowództwa OW „Wilno”), ppłk Jan Pawlik (dowódca Ośrodka Zapasowego 1 DP Legionów – do mobilizacji I zastępca dowódcy 6 pp Legionów), ppłk Stanisław Szyłyjko (komendant Rejonowej Komendy Uzupełnień Wilno-Powiat), ppłk Kazimierz Kardaszewicz (dowódca pozostałości Pułku KOP „Wilno” – do mobilizacji dowódca Pułku KOP „Orany”) czy płk Kazimierz Rybicki (bez przydziału).

Zgodnie z rozkazem, jaki nadszedł 9 września z kwatery Naczelnego Wodza, w Wilnie pozostać miał tylko niewielki garnizon oparty na tutejszych ośrodkach zapasowych, zaś gotowe oddziały marszowe miano wysłać niezwłocznie w kierunku południowym²². Trudno jednak stwierdzić, czy z uwagi na ówczesne trudności komunikacyjne owe zamierzenia zdołano zrealizować. Jednak w wyniku masowego zgłaszania się rezerwistów siły tutejszego garnizonu stopniowo rosły. Ogółem w połowie września liczyły one około 14 tys. żołnierzy i ochotników, z czego jedynie niecałe 7 tys. posiadało broń (większość zapasów Składnicy Uzbrojenia OW „Wilno” wykorzystano do wyposażenia rezerwowej 35 DP). Ponadto załoga miasta dysponowała, wedle różnych danych, 14-16 działami polowymi i armatami (połowa z nich to armaty przeciwpancerne), 4-6 działami przeciwlotniczymi 40 mm i kilkudziesięcioma ciężkimi karabinami maszynowymi. W ośrodkach zapasowych 1 DP Legionów sformowano do tego czasu trzy bataliony marszowe, odtworzono również trzy bataliony Pułku KOP „Wilno”, sformowano także improwizowany spieszony batalion w Ośrodku Zapasowym Wileńskiej BK, improwizowany pociąg pancerny, zaś z ochotników wileńskich powstały: batalion wartowniczy, batalion studencki, batalion zbiorczy i inne luźne pododdziały w oparciu o ochotnicze drużyny Przysposobienia Wojskowego. Siły z pozoru mogły wydawać się spore, lecz w praktyce ich zdolność bojową osłabiał brak wystarczającej ilości broni oraz amunicji, choć niewątpliwie jej zapas pozwalał na prowadzenie kilkudniowych walk (oczywiście w zależności od ich intensywności)²³.

²¹ W. Cygan, *Kresy we krwi 1939*, Mińsk Mazowiecki 2012, s. 72.

²² *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, T. I. Kampania wrześniowa 1939 r., cz. 3, *Przebieg działań od 9 do 14 września*, Londyn 1959, s. 548.

²³ C. Grzelak, *Kresy w czerwieni 1939. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 1998, s. 259 i 263; J. Prochwicz, *Formacje Korpusu...*, s. 169; S. Lewandowska, *Losy Wilnian. Zapis*

12 września przebywał w Wilnie z krótką wizytą płk dypl. Leon Mitkiewicz (polski attaché wojskowy w Kownie), który tak wspominał swój udział w konferencji u płk. dypl. Artura Maruszewskiego (wojewody wileńskiego) z dowódcami jednostek wileńskiego garnizonu:

W chwili mojego wejścia na salę debatowano nad położeniem i nad środkami obrony Wilna na wypadek uderzenia ze strony Litwy. Między wojskowymi byli także podpułkownik Kardaszewicz, dowódca pułku KOP, i kilku innych starszych oficerów. Napad Litwinów na Wilno uważano powszechnie za największe zagrożenie Wilna. Uspokoilem ich obawy kategorycznie mówiąc, że Litwa nie ma zamiaru pakować nam noża w plecy w tej sytuacji, w jakiej się znajdujemy. Twierdzenia moje przyjęte zostały z wyraźnym niedowierzaniem²⁴.

Jak widać, dowództwo garnizonu wileńskiego do połowy września uznawało za największe zagrożenie potencjalne wrogie działania ze strony państwa litewskiego, które mogło dążyć do wykorzystania tragicznego położenia Polski i zbrojnego zajęcia Wilna²⁵. Podobne obawy miał wiosną 1939 r. gen. bryg. Wacław Stachiewicz (szef Sztabu Głównego), według którego: „Litwa korzystając z zaangażowania się Polski, może dążyć do zajęcia Wilna”²⁶. Co prawda, w kolejnych miesiącach polskie władze podjęły starania o ocieplenie stosunków z Litwą, by ta w razie konfliktu polsko-niemieckiego zachowała neutralność, lecz obawy co do ostatecznego stanowiska Litwy pozostały.

Na wspomnianej konferencji płk dypl. L. Mitkiewicz zapoznał się z możliwościami obronnymi garnizonu wileńskiego, co tak ujął w swych wspomnieniach:

Wilno jest całkowicie ogołocone z wojska, wszystko – poza kilkoma słabymi i nie uzbrojonymi batalionami Korpusu Ochrony Pogranicza i kilkoma batalionami zapasowymi pułków 1 Dywizji Piechoty Legionów, złożonymi z rezerwistów i prawie zupełnie bez broni – odeszło. Jak mnie poinformowano, nie ma amunicji ani żadnych zapasów broni. Wilno nie mogłoby się bronić w razie natarcia niemieckiego i nie mogłoby stawiać oporu nawet w razie, jeśliby Litwini chcieli pokusić się o nie. Podaję to, co usłyszałem od pułkownika Maruszewskiego i zebranych u niego starszych oficerów garnizonu wileńskiego²⁷.

Niewątpliwie było w tym sporo racji, gdyż faktycznie polskie siły w Wilnie były stosunkowo niewielkie i słabo uzbrojone. Tym niemniej pewne możliwości w zakresie prowadzenia walki posiadały, które w kolejnych dniach zwiększały się, dzięki przybywaniu do miast oddziałów KOP. Według relacji mjr.

rzeczywistości okupacyjnej. Ludzie, fakty, wydarzenia 1939-1945, Warszawa 2004, s. 16; W. Roman, *W obozach i konspiracji...*, s. 57-58.

²⁴ L. Mitkiewicz, *Wspomnienia kowieńskie 1938-1939*, Warszawa 1990, s. 303.

²⁵ Oczywiście spodziewano się także zagrożenia ze strony wojsk niemieckich, które mogłyby dotrzeć do miasta od strony Białegostoku.

²⁶ W. Roman, *W obozach i konspiracji...*, s. 33.

²⁷ L. Mitkiewicz, *Wspomnienia...*, s. 304.

dypl. A. Romiszowskiego, 18 września siły polskie w Wilnie dysponowały dziesięcioma batalionami marszowymi (o niepełnych stanach i słabym uzbrojeniu), szwadronem kawalerii, szwadronem cyklistów, 14 działami (z niewielkim zapasem amunicji), dwoma kompaniami saperów (w tym jedną rezerwową) oraz kompanią junaków. Całość tych sił miała liczyć – jak wcześniej wspomniano – około 14 tys. żołnierzy, z czego połowę uzbrojonych. Ponadto w połowie września do miasta przybywały różne drobne pododdziały z ośrodków zapasowych 19 i 29 DP, z Pułku KOP „Wilejka” oraz pobliskich garnizonów, które kierowano do stacji zbornej w Landwarowie, choć zapewne część ich żołnierzy mogła pozostać w Wilnie²⁸.

Zarówno płk dypl. J. Okulicz-Kozaryn, jak i ppłk T. Podwysocki (komendant miasta i zarazem komendant OW „Wilno”) byli do godzin porannych 18 września przekonani, że Wilno powinno stawić opór nieprzyjacielowi (początkowo chodziło o agresora niemieckiego lub potencjalne zagrożenie ze strony Litwy, a po 17 września także ze strony agresora sowieckiego). Utwierdzać ich w tym przekonaniu mógł rozkaz gen. bryg. J. Olszyny-Wilczyńskiego z 15 września, w którym tłumaczył konieczność opuszczenia części terenów przez polskie jednostki, apelował o zachowanie spokoju i o ofiarność, jak również przypominał o żołnierskim honorze wystawionym na ciężką próbę w tak przełomowej chwili. Cały tekst rozkazu zamieścił jeszcze tego samego dnia „Kurier Wileński” w wydaniu wieczornym:

Żołnierze! Zmienne są każdej wojny koleje, które wcale nie decydują o końcowym wyniku. Ze względu na konieczność skrócenia setki kilometrów liczonego frontu bojowego i silniejszego odporu naszych oddziałów na skróconej w ten sposób linii obronnej, ze względów potrzeby natury czysto strategicznej, pewna część terenów Polski przejściowo została przez nas opuszczona. Silny opór wojsk naszych na obecnej linii bojowej ułatwi naszemu dowództwu zorganizowanie potężnej siły uderzeniowej, która zmiażdży w odpowiednim momencie i odpowiednim miejscu siły nieprzyjacielskie i zmusi go do panicznego odwrotu. W tej decydującej chwili powaga sytuacji wymaga, aby każdy żołnierz polski stał spokojnie i ofiarnie, gdyż tylko zimna krew i ufność w niezmożoną potęgę naszej armii może zapoczątkować klęskę Niemców. Honor polskiego żołnierza wystawiony na ciężką próbę w chwilach przełomowych musi przetrwać najgorsze warunki, aby przez niezłomną wolę zwycięstwa całej armii polskiej złamać niemieckiego grabieżcę i zniszczyć go do szczytu. To jest nasz obowiązek dziejowy, który wypełnimy z pełnym hartem ducha – tak nam dopomóż Bóg²⁹.

Agresja sowiecka na Polskę, dokonana rankiem 17 IX 1939 r., była dla strony polskiej zaskoczeniem, w tym również dla mieszkańców Wilna i jego obrońców:

²⁸ *Relacja szefa Sztabu Dowództwa Obszaru Warownego „Wilno”...*, w: *Wrzesień 1939 na Kresach...*, s. 146-147.

²⁹ „Kurier Wileński wraz z Kurierem Wileńsko-Nowogródzkim” 1939, nr z 15 września, s. 2 (wyd. wieczorne).

W godzinach rannych 17 września w Wilnie rozeszła się szokująca mieszkańców wiadomość, że właśnie w tym dniu wojska Związku Sowieckiego przekroczyły granice Rzeczypospolitej, łamiąc wiarolomnie pakt o nieagresji zawarty między Polską a ZSRS w lipcu 1932 roku. Jednostki Armii Czerwonej, jak głosiła wielokrotnie powtarzana wieść, szybko posuwają się na zachód w głąb ziem kresowych RP. I w ten sposób, jak to się obrazowo określa, Sowiety zadały krwawiejszą już od 1 września Polsce zdradziecki cios w plecy³⁰.

Uderzenie wojsk Armii Czerwonej na Kresy Wschodnie zdecydowanie pogorszyło położenie Polski, która w starciu z dwoma agresorami nie miała szans. Dla dowództwa sowieckiego Frontu Białoruskiego kierunek wileński odgrywał ważną rolę operacyjną, toteż do uderzenia na nim wyznaczono 3 Armię (85 tys. ludzi, 678 czołgów, 676 dział i 136 samolotów), wspieraną od południa przez siły 11 Armii. Słabe Pułki KOP „Głębokie” i „Wilejka” nie mogły oczywiście powstrzymać wroga, który zaczął się szybko przemieszczać w głąb terytorium Państwa Polskiego. Nocą z 17 na 18 września dowództwo Frontu Białoruskiego nakazało jak najszybsze opanowanie Wilna, zaś odpowiednie rozkazy dowódcy 3 i 11 Armii otrzymali rankiem 18 września. Zgodnie z nimi: 3 Armia miała uderzyć od północnego-wschodu siłami grupy uderzeniowej dowodzonej przez Piotra Achlustina (24 DK wzmocniona 22 i 25 BPanc. – mającymi razem niemal 500 wozów bojowych, głównie czołgów T-26), natomiast 11 Armia miała wesprzeć uderzenie od południowego-wschodu siłami 36 DK i 6 BPanc. (około 250 czołgów BT). Jednostki 3 Armii ze względu na braki w paliwie (głównie w oddziałach 22 i 25 BPanc.) nie mogły jednak 18 września ruszyć ze Święcian na Wilno. Dlatego też dopiero nocą z 18 na 19 września wysłano w kierunku stolicy województwa wileńskiego dwie grupy rozpoznawcze: Grupę Zubowa – dwa plutony czołgów T-26 i pluton samochodów pancernych oraz Grupę Morozowa – pluton czołgów T-26 i pluton samochodów pancernych. Grupy te dotarły do przedmieść Wilna przed świtem 19 września, zaś główne siły 22 i 25 BPanc. w godzinach popołudniowych. Natomiast wydzielone oddziały 11 Armii – w postaci 3 Korpusu Konnego – skierowały się na Wilno jeszcze rankiem 18 września: 36 DK miała uderzyć od wschodu, zaś 7 DK wraz z 6 BPanc. od południowego-zachodu. W konsekwencji pierwsze oddziały Armii Czerwonej dotarły do przedmieść Wilna późnym popołudniem 18 września. Była to kombinowana brygada pancerna płk. Mirosznikowa złożona z 7 i 8 pułku czołgów (z 7 i 36 DK), która miała opanować południowy skraj miasta i umożliwić natarcie głównym siłom 3 Korpusu Kawalerii, wspieranym przez 6 BPanc.³¹.

Dowodzący obroną Wilna płk dypl. J. Okulicz-Kozaryn, mając informacje o zbliżaniu się wojsk sowieckich do miasta, dokonał koniecznych przegrupo-

³⁰ J. Krajewski, *Wojenne dzieje Wilna 1939-1945. Losy Polaków, sensacje, zagadki*, Warszawa 2011, s. 11-12.

³¹ C. Grzelak, *Kresy w czerwieni 1939...*, s. 203-204, 251-252 i 257-258. Szerzej: 3. Armia sowiecka w agresji na Polskę 1939 r. (dokument sprawozdawczy), wstęp i opracowanie C. Grzelak, Warszawa 2003; J. Magnuski, M. Kołomijec, *Czerwony Blitzkrieg*, Warszawa 1994, s. 65-69; J. Prochwicz, *Formacje Korpusu...*, s. 230-232; W. Cygan, *Kresy we krwi...*, s. 95-100.

wań podległych mu sił na spodziewanych kierunkach uderzenia jednostek Armii Czerwonej. Nie była to oczywiście zwarta linia obrony, gdyż na to nie pozwalały zbyt szczupłe siły. We wschodniej części miasta stanowiska zajęły dwa bataliony marszowe z Ośrodka Zapasowego 1 DP Legionów pod dowództwem ppłk. J. Pawlika (dowódcy tego ośrodka), improwizowane pododdziały piechoty wzmocnione ochotnikami z Przysposobienia Wojskowego, a na Antokolu – spieszony batalion z Ośrodka Zapasowego Wileńskiej BK dowodzonego przez ppłk. Józefa Grada-Sonińskiego (ośrodek ten przybył do Wilna z Nowej Wilejki 17 września) oraz pluton armat 75 mm z Ośrodka Zapasowego Artylerii Lekkiej nr 3. Z kolei rejon Markucia i Rossy obsadził Batalion KOP „Troki” dowodzony przez mjr. Sylwestra Krasowskiego. Obronę południowej i południowo-zachodniej części miasta zorganizowano w oparciu o dwa bataliony marszowe dowodzone przez ppłk. S. Szylekę (komendanta Rejonowej Komendy Uzupełnień Wilno-Powiat) oraz kilka drużyn ochotników z Przysposobienia Wojskowego, które pełniły wartę przy magazynach wojskowych na Burbiszkach. Natomiast zachodnia i północna część miasta miała być broniona przez pozostałe bataliony Pułku KOP „Wilno” pod dowództwem ppłk. K. Kardaszewicza (dowódcę pozostałości Pułku KOP „Wilno”) oraz jeden batalion z Ośrodka Zapasowego 1 pp Legionów. Oprócz tego w Śródmieściu rozlokowano 20 Baterię Artylerii Przeciwlotniczej (4 ckm plot), w domu akademickim na Górze Boufałowej – słabo uzbrojony batalion studencki, zaś w okolicy dworca kolejowego – luźne drobne pododdziały wzmocnione improwizowanym pociągiem pancernym zbudowanym przez wileńskich kolejarzy³².

Skoło więc strona polska dysponowała sporymi mimo wszystko – jak na ówczesne realia – siłami (choć oczywiście niewystarczającymi, by myśleć o długotrwałej i skutecznej obronie miasta), jak również wolą podjęcia obrony Wilna, widoczną jeszcze 17 września u płk. dypl. J. Okulicza-Kozaryna i ppłk. T. Podwysockiego, oraz niezbędnym czasem do podjęcia dodatkowych przygotowań obronnych wobec zbliżającej się Armii Czerwonej (pierwsze oddziały sowieckie dotarły do Wilna w godzinach popołudniowych 18 września), to rodzi się niejako naturalne pytanie, co takiego stało się 18 września, że z obrony miasta zrezygnowano i postanowiono jak najszybciej je opuścić, by bez walki złożyć broń na pobliskiej granicy polsko-litewskiej. Obowiązkiem żołnierza jest wszakże obrona Ojczyzny, nawet w niesprzyjających warunkach i przy przewadze wroga, czy więc owa duża dysproporcja sił i tragiczne położenie polskiej armii były wystarczającym powodem do panicznego niemal odwrotu z Wilna? Z czysto militarnego punktu widzenia zapewne tak, ale z politycznego i propagandowego już niekoniecznie.

Z ogólnym chaosem w garnizonie wileńskim i stanem jego załogi kontrastowały nastroje społeczeństwa wileńskiego, pełnego zapału i gotowości do ofiar. Oczywiście ów patriotyczny poryw nie mógł znacząco zwiększyć możliwości obronnych garnizonu, gdyż dla masowo zgłaszających się ochotników brako-

³² C. Grzelak, *Kresy w czerwieni 1939...*, s. 262-263; P. Zarzycki, *1 Pułk Artylerii Lekkiej*, Pruszków 1995, s. 40-41; P. Zarzycki, *33 Wileński Dywizjon...*, s. 31; J. Prochwicz, *Formacje Korpusu...*, s. 232-234; W. Cygan, *Kresy we krwi...*, s. 117-118 i 135-136.

wało broni i umundurowania, przez co wielu z nich do wojska nie przyjęto. Trafnie ujął to C. Grzelak:

Przedsięwzięcia te, zwiększające teoretycznie liczbę obrońców i możliwości obrony, praktycznie miały wpływ jedynie na podniesienie morale mieszkańców Wilna, ponieważ działalność wojskowych i cywilnych władz miasta w przygotowaniu go do spotkania z wrogiem nie mogła przynieść znaczących efektów³³.

Zabrało również zdeterminowanych i dynamicznych dowódców, gdyż ani płk dypl. J. Okulicz-Kozaryn, jak i ppłk T. Podwysocki, do takich nie należeli, choć – w ocenie C. Grzelaka – niewątpliwie byli dobrymi wykonawcami rozkazów przełożonych. Nie mniej ważną kwestią była nie do końca jasna sytuacja, kto faktycznie był dowódcą obrony Wilna. Z jednej strony był nim płk dypl. J. Okulicz-Kozaryn (zastępca dowódcy okręgu i dowódca OPL), który: „... przyjmował do wiadomości lub zatwierdzał wszystkie posunięcia ppłk. Podwysockiego oraz wydawał rozkazy także w swoim imieniu jako najstarszy stanowiskiem dowódca na tym terenie”³⁴, lecz z drugiej – rolę tę pełnił zapewne także w pewnym zakresie ppłk T. Podwysocki, jako ówczesny komendant miasta i komendant OW „Wilno”.

Jak wcześniej wspomniano, płk dypl. J. Okulicz-Kozaryn jeszcze rankiem 18 września zamierzał stawić opór Armii Czerwonej, nawet jeśli byłby on – niejako siłą rzeczy – jedynie symboliczny, bez żadnych szans na skuteczną obronę miasta. Sytuacja zmieniła się diametralnie około godz. 11.00³⁵, gdy otrzymał on od gen. bryg. J. Olszyny-Wilczyńskiego (dowódcy OK nr III) juzogram z poleceniem zaniechania obrony Wilna i wycofania się wraz z wojskiem na Litwę, gdzie miałyby ono złożyć broń i zostać internowane. Z uwagi na znaczenie tego juzogramu i kontrowersji, jakie wzbudza on do chwili obecnej wśród historyków, warto go w tym miejscu zacytować:

Tu mjr Sokołowski [mjr dypl. Kazimierz Sokołowski z Dowództwa OK nr III – W.J.]. Pan generał polecił zawiadomić pana pułkownika, że wobec wytworzonej sytuacji do Wilna nie przyjedzie, a pozostanie przy grupie Grodno i podzieli jej los. Poza tym kazał zakomunikować: wobec tego, że z Rosją Sowiecką wojny nie prowadzimy, a oddziały gen. Przeździeckiego [gen. bryg. Wacław Przeździecki³⁶ – W.J.] nie zdążą do rejonu Wilna, uważam obronę Wilna za bezcelową. W razie nacisku na Wilno armii sowieckiej wycofać się na Litwę. Podpisano Olszyna-Wilczyński, generał brygady³⁷.

³³ C. Grzelak, *Wilno-Grodno...*, s. 66.

³⁴ Tamże, s. 65.

³⁵ Według innych danych nastąpiło to kilka godzin wcześniej.

³⁶ We wrześniu 1939 r. ochotniczo rozpoczął w Wołkowysku organizowanie formacji rezerwowej, a po kilku dniach na mocy rozkazu gen. bryg. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego objął dowództwo ośrodków zapasowych Suwalskiej i Podlaskiej Brygady Kawalerii w Wołkowysku.

³⁷ Cyt. za: L. Tomaszewski, *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939-1945*, Warszawa 1999, s. 608.

Otrzymałszy juzogram, płk dypl. J. Okulicz-Kozaryn zażądał natychmiastowego połączenia z generałem, z którym odbył dalszą rozmowę juzową, w której próbował przekonać dowódcę okręgu do swych racji związanych z przygotowywaną obroną Wilna:

Jest masa oddziałów w Wilnie nie walczących. Ogólnie stanowi to dużą ilość ludzi razem z walczącymi. Litwa prawdopodobnie tego nie pochłonie, a może w ogóle nie przyjmie na swoje terytorium. Trzeba byłoby z nimi pertraktować. Chciałem tą obroną zaznaczyć tylko pewien protest przed siłą zajmowania tego co nasze, żeby nie było tego, że oddamy zupełnie bez walki. Rozkaz pana generała będzie wykonany. Oczywiście zakazę strzelania do bolszewików, ale muszę wysłać kogoś do nich z zadaniem wyjaśnienia sytuacji – czy tak mam rozumieć? (...) Tu generał Olszyna. Panie pułkowniku, nie mogę oczywiście podać panu dokładnej sytuacji, ale ogólnie, jak z jednej strony sytuacja ogólnoeuropejskiej walki z Niemcami jest bardzo dobra, tak znów nasza wewnętrzna jest w tej chwili, jak wiem, w północnej Polsce fatalna. Żadnego rozkazu wojska nasze o przyjęciu wojny z Sowietami nie otrzymały. Nie wiem nawet, czy politycznie jest to pożądane, podejmować z nimi walki na dwa fronty, przynajmniej na naszym terenie. To by było wszystko. Jeśli chodzi o wasz piękny zamiar zmanifestowania obrony, to trzeba się grubo namyślić, czy warto w tej chwili narażać tę garstkę waszych sił na zupełne zniszczenie, a przede wszystkim na zniszczenie miasta i ludności. A więc lepiej pójść po linii mojej rady. Pertraktacji z Litwą właściwie żadnych nie potrzeba. Wojsko wyparte z bronią w rękę zawsze było przez wszystkie państwa przyjmowane. Gorzej jest z tymi oddziałami pozafrontowymi – te by musiały albo wcześniej przedostać się, albo pozostawiwszy sprzęt, zakłady i instytucje i wzięwszy w rękę broń, także się cofać z oddziałami wojskowymi. Panie pułkowniku, niech mi pan wierzy, że przemyślałem tę sytuację do końca, że gorzko i smutno mi jest ten rozkaz panu komunikować, ale nie tracę nadziei, że jest to wszystko tylko chwilowe i dlatego się na to ważę³⁸.

Jak widać, dowódca okręgu poinformował płk. dypl. J. Okulicza-Kozaryna o fatalnym położeniu polskiej armii po wkroczeniu Armii Czerwonej na Kresy Wschodnie, o braku sił do prowadzenia walki na dwa fronty, jak również o braku wyraźnego rozkazu, jak traktować wkraczające do Polski oddziały sowieckie, z którymi polskie wojsko miało – w myśl rozkazu Naczelnego Wodza – „nie walczyć”. Rozmowę juzową zakończyło najbardziej dyskusyjne stwierdzenie gen. bryg. J. Olszyny-Wilczyńskiego: „Tak więc namyślcie się i rozstrzygnijcie w swoim sumieniu – co jest lepsze – czy przejść chwilowo na teren Litwy, czy znaleźć się nie wiadomo jak długo pod okupacją sowiecką”³⁹. Ostatni fragment jest niezwykle ciekawy, gdyż o ile wcześniejszą część rozmowy można uznać za rozkaz przełożonego, o tyle teraz wygląda on raczej na „radę lub sugestię”, bo cóż bowiem miało znaczyć stwierdzenie dowódcy okręgu „namyślcie się i rozstrzygnijcie w swoim sumieniu”. W wojsku sytuacja w zakresie rozkazodawstwa powinna być jednoznaczna, by nikt nie zastanawiał się, czy przełożo-

³⁸ Cyt. za: L. Tomaszewski, *Wileńszczyzna lat..., s. 608-609.*

³⁹ Cyt. za: L. Tomaszewski, *Wileńszczyzna lat..., s. 609.*

ny wydaje rozkaz, czy tylko sugestię do określonego działania, bądź też jasno określić, że zostawia podwładnemu wolną rękę w zakresie podjęcia określonej decyzji. Ów problem następująco podsumował R. Szawłowski:

W wojsku, jak wiadomo, zwłaszcza w warunkach wojennych, wydaje się – i otrzymuje – po prostu rozkazy. Tam, gdzie operuje się, choćby równolegle „radą” oraz proponuje „namyślenie się”, oficer inteligentny, znający lepiej możliwości na miejscu, świadomy własnego podstawowego obowiązku – mianowicie obrony ojczyzny przed wszelkimi agresorami – ma prawo wyboru. Niestety Okulicz-Kozaryn poszedł w Wilnie po linii najmniejszego oporu⁴⁰.

Brak wspomnianej jednoznaczności do dzisiaj budzi spory w kwestii charakteru wspomnianej wcześniej rozmowy juzowej dowódcy okręgu z płk. dypl. J. Okuliczem-Kozarynem, który ostatecznie podporządkował się woli przełożonego. Czy jednak mógł zrobić coś innego? Teoretycznie – jako najwyższy stopniem i stanowiskiem oficer w Wilnie – mógł nie wykonać „rozkazu” dowódcy okręgu i podjąć decyzję o obronie Wilna, z wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami (jak pełna odpowiedzialność za śmierć żołnierzy i cywilów, za potencjalne zniszczenie części zabudowy miasta, wreszcie to na niego spadłoby odium winnego poniesionej klęski). Na to jednak się nie zdecydował i postanowił wykonać „rozkaz” gen. bryg. J. Olszyny-Wilczyńskiego o zaniechaniu oporu i ewakuacji na Litwę⁴¹. Podobnego zdania na temat obrony Wilna był wojewoda wileński Artur Maruszewski, który co prawda podkreślał bardzo dobre nastroje mieszkańców miasta i ich gotowość do walki, lecz z drugiej strony uważał, że:

(...) Wilno posiada słabe szanse do stawiania poważniejszego oporu. (...) Jasne było dla mnie, że garnizon wileński nie będzie mógł długo stawiać oporu przeważającym siłom bolszewickim, i że wycofanie się na Litwę wojska, policji i osób skompromitowanych jest nieuniknione⁴².

Po zakończonej rozmowie płk dypl. J. Okulicz-Kozaryn zmienił swój pierwotny zamiar i wydał rozkaz ewakuacji, w myśl którego oddziały niebojowe miały rozpocząć niezwłocznie opuszczanie miasta, zaś bojowe miały pozostać na swych stanowiskach, lecz nie wolno im było bez rozkazu otwierać ognia do zbliżającego się wroga. Jak widać płk dypl. J. Okulicz-Kozaryn nie wykonał ściśle „rozkazu” dowódcy okręgu i nakazał jedynie częściowe wyprowadzenie wojska z Wilna. Czym tłumaczyć to działanie? Przyczyn mogło być kilka: 1) nadzieja na zmianę przez dowódcę okręgu swego wcześniejszego rozkazu; 2) obawa przed silnym oporem wśród oficerów wileńskiego garnizonu, iż oddaje miasto bez walki; 3) podobne obawy w odniesieniu do patriotycznie nastawionego społeczeństwa wileńskiego. W praktyce wspomniany rozkaz spotęgował

⁴⁰ R. Szawłowski (K. Liszewski), *Wojna polsko-sowiecka...*, s. 78.

⁴¹ C. Grzelak, *Kresy w czerwieniu 1939...*, s. 261-262.

⁴² Cyt. za: A. Jędrzejewska, *Generał brygady Józef Konstanty Olszyna-Wilczyński (1890–1939)*, Piotrów Trybunalski 2016, s. 298 (maszynopis rozprawy doktorskiej).

jednak chaos, gdyż z oczywistych względów wszystkie oddziały chciały być uważane za bojowe i jedynie od ich dowódców zależało, czy mieli opuścić zajmowane pozycje, czy też nadal na nich pozostać⁴³. Rozkaz o zaniechaniu obrony Wilna był dużym zaskoczeniem dla mieszkańców miasta:

W tym momencie zapanował wśród ludności nastrój grozy. Starsi ludzie wspominali koszmar dwu bolszewickich najazdów w 1919 i 1920 r. Wstrząs był silny, spotęgowany widokiem powracających z frontu śmiertelnie zmęczonych, brudnych, nieogolonych, w wygniecionych mundurach żołnierzy. Wojsko – symbol siły i dyscypliny, symbol własnego, niepodległego państwa, piękne wojsko z plakatów i defilad, ukazało się nagle społeczeństwu polskiemu z nieznanego do tej pory strony⁴⁴.

Rozkaz o rozpoczęciu ewakuacji Wilna wywołał wśród obrońców miasta zdziwienie i konsternację, gdyż stawienie oporu sowieckiemu najeźdźcy uważali oni za swój żołnierski obowiązek. W konsekwencji pojawiły się oskarżenia o zdradę, jak również przypadki samobójstw kilku oficerów, którzy nie mogli pogodzić się z rozkazem oddania miasta bez walki. Atmosferę tamtych dni tak wspominał płk K. Rybicki:

O godz. 10.00⁴⁵ przybyli do Obozu Warownego dcy pododdziałów północy i wschodu, ppłk Pawlik i ppłk. kaw. Grad-Soniński. (...)W rozmowie z ppłk. Pawlikiem, dcą ośrodka Zapasowego 1.DP Leg., a obecnie dcą odcinka północnego oraz ppłk. Grad-Sonińskim i Obtułowiczem wyczułem ich załamanie się duchowe oraz pesymizm w sprawie obrony. Krótka odprawa, żywym słowem przełamałem ich duchowy stan i serca wzniosły się do góry. Jednomyślnie uznali słuszność moich koncepcji o nieustępliwej obronie i że bronić się możemy skutecznie dobrych kilkanaście dni. Wszedł ppłk Podwysocki z pisemnym rozkazem dcy III Korpusu, że Wilna bronić nie będziemy, wojny z Sowietami nie prowadzimy, w wypadku silnego nacisku odchodzić mamy z orężem na teren Litwy Kowieńskiej. Był to grom z jasnego nieba, obecni oficerowie z pogardą i wrzaskiem „to zdrada” opuścili natychmiast Obóz Warowny⁴⁶.

Wspomnienia te ukazują cały tragizm ludzi, którzy znaleźli się w niezmiernie trudnej sytuacji, gdyż obronę Wilna uważali za swój żołnierski obowiązek. Jednak dla płk. dypl. J. Okulicza-Kozaryna przedstawiane mu argumenty o konieczności stawienia oporu Armii Czerwonej w tak ważnym dla Polaków mieście okazały się niewystarczające wobec twardych realiów, wynikających ze słabości gar-

⁴³ C. Grzelak, *Wilno-Grodno...*, s. 69; J. Krajewski, *Wojenne dzieje...*, s. 12-13.

⁴⁴ S. Lewandowska, *Losy Wilnian...*, s. 18.

⁴⁵ Podana godzina budzi wątpliwości, co jest konsekwencją braku jednoznacznej godziny przeprowadzenia rozmowy jużowej płk. dypl. Jarosława Okulicza-Kozaryna z gen. bryg. Józefem Olszyną-Wilczyńskim, która wedle części źródeł miała miejsce tuż po godz. 11.00, zaś według innych kilka godzin wcześniej. W przypadku przyjęcia, że rozmowa ta miała miejsce około godz. 11.00, wspomniane spotkanie oficerów w gmachu Dowództwa OW „Wilno” mogło się więc odbyć około godz. 12.00.

⁴⁶ *Relacja pułkownika Kazimierza Rybickiego z wydarzeń w Wilnie i na pograniczu litewskim, 23 października 1939 roku*, w: *Wrzesień 1939 na Kresach...*, s. 159.

nizonu wileńskiego. Całą sytuację pogarszał niewątpliwie słynny rozkaz Naczelnego Wodza, który głosił, aby „... z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony albo próby rozbrojenia oddziałów. (...) Miasta do których podejść bolszewicy, powinny z nimi pertraktować w sprawie wyjścia z garnizonów”⁴⁷. Treść tego rozkazu była często powodem rozprężenia w szeregach wojska i na wielu podziałała w sposób wręcz demoralizujący. Wspomina o tym m.in. płk K. Kardaszewicz (dowódca pułku KOP „Wilno”):

W dowództwie korpusu zastałem płk. dypl. Okulicza-Kozaryna, ppłk. dypl. Krogulskiego i ppłk. Podwysockiego w trakcie rozmowy hughesowej z gen. Olszyną-Wilczyńskim. Właśnie otrzymali oni ten nieszczęsny rozkaz nakazujący nie stawianie oporu bolszewikom, nie otwieranie do nich ognia, zaniechanie obrony Wilna i przekroczenie granicy litewskiej. Rozkaz ten podany do wiadomości zdemoralizował dców i oddziały i tak już zdeorientowane. Dowództwo obrony miasta ustalało kolejność i drogi ewakuacji (...). Tymczasem ulice miasta zaległy tłumy, wśród których dużo było wojskowych wszystkich stopni; nie byli to już żołnierze do walki⁴⁸.

W międzyczasie, gdy część oddziałów (tzw. niebojowych) zaczęła opuszczać swe stanowiska, około południa rozeszła się lotem błyskawicy wśród mieszkańców Wilna radosna nowina o wybuchu rewolucji w Niemczech, samobójczej śmierci Adolfa Hitlera oraz o przerwaniu działań wojennych. Szybko się jednak okazało, że nowiny te – mające pochodzić jakoby od ppłk. T. Podwysockiego – były nieprawdziwe, co następująco opisał Longin Tomaszewski:

Entuzjazm i euforia ustąpiły miejsca rozpacz. Zadawano sobie pytanie, czy jego pomysłu był ten okrutny żart. Sądono na ogół, że to Sowietci opanowali rozgłośnie i nadali komunikat, aby przez całkowite zaskoczenie wejść bez przeszkód do miasta. Później wyszło na jaw, że komunikat ten kazał nadać dowódca OWar. ppłk Podwysocki. Pragnął on w ten sposób odwrócić uwagę mieszkańców od wychodzących z miasta resztek wojska i zapobiec panice⁴⁹.

Jeśli przyjąć ową wersję za prawdziwą, to niewątpliwie rację miał C. Grzelak, który stwierdził, że jeśli faktycznie chodziło o uniknięcie paniki i rabunków w mieście, to: „Informacja ta musiała być sprokurowana zaraz po rozmowie płk. Okulicza-Kozaryna z gen. Olszyną-Wilczyńskim, aby zdążono ją wydrukować”⁵⁰. Cel niewątpliwie osiągnięto, gdyż szal radości ogarnął mieszkańców Wilna, lecz tym większy był po kilku godzinach szok, że cały komunikat okazał się nieprawdą⁵¹.

⁴⁷ Cyt. za: T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s. 648.

⁴⁸ *Relacja podpułkownika piechoty Kazimierza Kardaszewicza, dowódcy pułku KOP „Wilno” (jednocześnie dowódcy granicznego odcinka litewskiego)*, 1940, w: *Wrzesień 1939 na Kresach...*, s. 85.

⁴⁹ L. Tomaszewski, *Wileńszczyzna lat...*, s. 30.

⁵⁰ C. Grzelak, *Wilno-Grodno...*, s. 70.

⁵¹ J. Krajewski, *Wojenne dzieje...*, s. 14; S. Lewandowska, *Losy Wilnian...*, s. 15.

W godzinach popołudniowych 18 września, gdy rozpoczęły się przemieszczania części oddziałów wojskowych (jedne opuszczały miasto, inne zajmowały nowe pozycje bliżej centrum miasta), tuż po godz. 17.00 przed polskimi stanowiskami pojawiły się od strony Oszmiany sowieckie czołgi z 8 pułku czołgów (36 DK), o czym ppłk S. Szyleyko niezwłocznie poinformował płk. dypl. J. Okulicza-Kozaryna. Z uwagi na zakaz otwierania ognia, część czołgów przekroczyła polskie pozycje i skierowała się w kierunku centrum miasta (rozkaz otwarcia ognia nadszedł za późno). W tej sytuacji – nie mając dokładnych informacji o sile sowieckich oddziałów atakujących przedmieścia Wilna – płk dypl. J. Okulicz-Kozaryn uznał, że wobec braku wystarczających sił dalsza obrona miasta jest niemożliwa i o godz. 17.35 nakazał ewakuację garnizonu w kierunku Litwy, realizując w praktyce wcześniejszy „rozkaz” dowódcy okręgu. Chcąc zyskać na czasie, wysłał na rozmowy z Rosjanami ppłk. T. Podwysockiego, jednak jego samochód (pomimo wywieszanej białej flagi) został przez nich ostrzelany, co wyraźnie wskazywało na wrogie zamiary Armii Czerwonej. W międzyczasie rozpoczął się pośpieszny odwrót polskich oddziałów z Wilna, co pogłębiło narastający chaos. Około godz. 19.00 powrócił ze swej nieudanej misji ppłk T. Podwysocki, który kwadrans później miał podjąć decyzję o obronie miasta. Jednak chaos był już tak duży, zaś większość oddziałów wojskowych oraz oficerów Dowództwa OW „Wilno”, jak i przebywającej tu części sztabu Dowództwa OK nr III, znajdowała się już w trakcie marszu ku granicy litewskiej. W tej sytuacji na ponowne zorganizowanie obrony miasta było już za późno, toteż około godz. 19.45 zarządził on odwrót z Wilna ku granicy litewskiej, który miał się rozpocząć o godz. 20.30⁵². W konsekwencji rosnącego zamieszania, część polskich pododdziałów pozostała jednak na swych stanowiskach i podjęła niebawem spontaniczną walkę z jednostkami Armii Czerwonej⁵³.

Z Wilna w pośpiechu wyjechały władze wojskowe i cywilne, w konsekwencji czego wieczorem 18 września nikt już praktycznie nie sprawował zwierzchnictwa nad całością pozostałych w mieście nielicznych polskich pododdziałów, co dobitnie ukazują wspomnienia płk. L. Mitkiewicza:

Telefonował dzisiaj o godzinie 22 do Wilna. W dowództwie Obszaru Warownego i ekspozyturze oddziału II, i w Województwie już nikogo nie było. Urzędnik Województwa, pan Tarasiewicz, powiedział mi, że wszyscy wyjechali na Litwę, a w Wilnie słychać strzały karabinowe i artylerii ostrzeliwującej miasto, pociski artyleryjskie padają blisko od gmachu Województwa. (...) A więc bolszewicy są pod Wilnem! Serce Marszałka znajdzie się pod ich władzą? Boże, co za straszne przeżycia!⁵⁴.

Spontaniczny opór sowieckiemu agresorowi stawili w Wilnie jedynie nieliczne polskie pododdziały wojskowe, do których nie dotarł na czas rozkaz

⁵² C. Grzelak, *Wilno-Grodno...*, s. 72; *Relacja szefa Sztabu Dowództwa Obszaru Warownego „Wilno”...*, w: *Wrzesień 1939 na Kresach...*, s. 150-151.

⁵³ C. Grzelak, *Kresy w czerwieni 1939...*, s. 263-264; C. Grzelak, *Wilno-Grodno...*, s. 72.

⁵⁴ L. Mitkiewicz, *Wspomnienia...*, s. 319.

o opuszczeniu miasta lub odmówił jego wykonania, jak również wileńska młodzież (studenci, harcerze, członkowie Przysposobienia Wojskowego) oraz patriotycznie nastawiona ludność cywilna. Walki o różnym nasileniu toczyły się spontanicznie przez całą noc z 18 na 19 września (zasadnicze siły 8 pcz do miasta nie weszły wówczas z uwagi na panujące ciemności). Jednak rankiem do walki ruszyły główne siły wroga przybyłe w międzyczasie w okolice miasta, w wyniku czego – pomimo improwizowanego polskiego oporu – przed południem 19 września Wilno zostało opanowane przez Armię Czerwoną (komentantem miasta został kombrig Piotr Achlustin). Oddziały polskie, które wcześniej opuściły Wilno, skierowały się w kierunku granicy polsko-litewskiej, gdzie większość z nich dotarła 19 września i złożyła tam broń, zaprzestając tym samym walki⁵⁵.

Brak zorganizowanej obrony Wilna do dzisiaj budzi kontrowersję, czy opuszczenie miasta przez polskie oddziały nie było przedwczesne? Oczywiście – jak wcześniej wspomniano – siły garnizonu wileńskiego w dniu 18 IX 1939 r. (szacowane na około 14 tys. żołnierzy) z pozoru mogły wydawać się spore, lecz w praktyce ich zdolność bojową osłabiał brak wystarczającej ilości broni oraz amunicji⁵⁶. Tym niemniej były one niewątpliwie zdolne do zamanifestowania obrony Wilna i utrzymania go nawet przez 2-3 dni (oczywiście w zależności od sił wroga i jego determinacji nakierowanej na opanowanie miasta). Można było w tym celu również wykorzystać patriotyczne uniesienie społeczeństwa wileńskiego (głównie młodzieży akademickiej). Jednak najważniejszym elementem zorganizowanego oporu musieli być energiczni i zdecydowani do podjęcia takiego działania wyżsi oficerowie odpowiedzialni za obronę Wilna – tych jednak w praktyce zabrakło. Dość ostro do tego problemu podszedł w swej pracy R. Szawłowski, obwiniający za zaniechanie obrony płk. dypl. J. Okulicza-Kozaryna i – jak to określił – „rozkaz-radę” gen. bryg. J. Olszyny-Wilczyńskiego (notabene podobnego „rozkazu-rady” tego generała nie posłuchał gen. bryg. W. Przeździecki, którego zgrupowanie stoczyło później heroiczny bój pod Kodziowcami). Na potwierdzenie swych sądów przytoczył wspomnienia przebywającego w połowie września 1939 r. w Wilnie płk. K. Rybickiego, według którego możliwości obronne miasta mogły wynieść co najmniej kilka dni. W swojej późniejszej relacji wspomniany oficer stwierdził, że był: „namawiany przez ppłk. Stanisława Bobiatyńskiego (dowódcę Półbrygady Obrony Narodowej Dżisna), żeby «ogłosił się dowódcą i objął ster władzy», bo w przeciwnym razie «Wilno zostanie oddane bez strzału»”⁵⁷. Jak sam stwierdził, odmówił tej propozycji, powołując się na potrzebę zachowania legalizmu. W swych wspomnieniach płk K. Rybicki za brak obrony Wilna obwinił płk. dypl. J. Okulicza-Kozaryna, podobnie jak R. Szawłowski. Ze stano-

⁵⁵ Szerzej: C. Grzelak, *Wilno-Grodno...*, s. 72-87; R. Szawłowski (K. Liszewski), *Wojna polsko-sowiecka...*, s. 81-86; C. Grzelak, *Kresy w czerwieni 1939...*, s. 264-271; J. Magnuski, M. Kołomijec, *Czerwony...*, s. 66-68; J. Krajewski, *Wojenne dzieje...*, s. 15-19; W. Roman, *W obozach i konspiracji...*, s. 66 i nast.; W. Cygan, *Kresy we krwi...*, s. 136-143.

⁵⁶ C. Grzelak, *Kresy w czerwieni 1939...*, s. 259 i 263.

⁵⁷ R. Szawłowski (K. Liszewski), *Wojna polsko-sowiecka...*, s. 76.

wiskiem tym polemizował Piotr Łossowski, stwierdzając, że konstatacje R. Szawłowskiego nie są prawdziwe, gdyż zaniechanie obrony Wilna było konsekwencją rozkazu gen. bryg. J. Olszyny-Wilczyńskiego, który płk dypl. J. Okulicz-Kozaryn jedynie wykonał⁵⁸. Jednak i to stwierdzenie może budzić wątpliwości, choć z ogólną konstatacją płk. K. Rybickiego należy się jednak zgodzić: „Zmylone – oszukane miasto, świecznik polskiej kultury na północy został porzucony, wydany na łup moskiewskiej dziczy”⁵⁹.

Zorganizowana i sprawnie dowodzona obrona miasta – nawet o symbolicznym wymiarze – była niezmiernie ważna z politycznego i propagandowego punktu widzenia, z uwagi na roszczenia wysuwane wobec Wilna i Wileńszczyzny zarówno przez Litwę, jak i Związek Radziecki. Zbrojny opór pokazałby wyraźnie, że Wilno jest polskie, zaś jego brak dawał pożywkę propagandową wspomnianym dwóm państwom w odniesieniu do kwestionowania jego przyszłej przynależności do Państwa Polskiego. Niewątpliwie reakcje polskich wyższych dowódców, zaskoczonych wkroczeniem Armii Czerwonej do Polski, były różne, lecz wielu z nich – pomimo niesprzyjających warunków – zdecydowało się wypełnić do końca swój żołnierski obowiązek i podjąć walkę z sowieckim agresorem (jak wspomniany wcześniej gen. bryg. W. Przeździecki, czy gen. bryg. Wilhelm Orlik-Rückemann). Inni nie sprostali tej ciężkiej próbie i zachowali się w sposób określony przez R. Szawłowskiego jako „krytyczny” (np. gen. bryg. Mieczysław Smorawiński – dowódca OK II Lublin⁶⁰, czy gen. bryg. J. Olszyna-Wilczyński – dowódca OK nr III)⁶¹.

Wielu dowódców stanęło wówczas przed dylematem: walczyć z najazdem, poddać się czy bez walki ewakuować się, zgodnie z wolą Naczelnego Wodza. Z tym problemem musiał się zmierzyć także gen. bryg. J. Olszyna-Wilczyński, przeżywający w tych dniach niewątpliwie jakieś załamanie nerwowe, skutkujące brakiem energicznych działań i stanowczych decyzji. Zapewne efektem tego był wspomniany wcześniej i kontrowersyjny do dziś rozkaz (określany także jako „rozkaz-rada”) dla płk. dypl. J. Okulicza-Kozaryna o ewakuacji wojska z Wilna. Co ciekawe, tego samego dnia (18 września) doszło do innej charakterystycznej rozmowy gen. bryg. W. Przeździeckiego (dowódcy Zgrupowania Kawalerii „Wołkowysk” – zdecydowanego stawiać opór Armii Czerwonej), którą po latach tak wspominał:

... Zostałem około 10 wezwany do telefonu przez szefa sztabu D.O.K. III płk. dypl. Chłusewicz Benedykta, i on podał mi rozkaz d-cy O.K. gen. Olszyny-Wilczyńskiego, bym rozwiązał posiadane oddziały i rozpuścił żołnierzy. Na moje żądanie o rozkaz na piśmie otrzymałem wykrętną odpowiedź. Dalej sondując co znaczy taki rozkaz, powiedział mi szef sztabu, że niech ten rozkaz będzie mi radą d-cy. Odrzuciłem rozkaz i radę, zawiadamiając, że wypełnię zamiar pomocy dla Wilna⁶².

⁵⁸ P. Łossowski, *List do Redakcji w sprawie decyzji o opuszczeniu Wilna w 1939 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1988, nr 3-4, s. 287-288.

⁵⁹ R. Szawłowski (K. Liszewski), *Wojna polsko-sowiecka...*, s. 81.

⁶⁰ Zakazał podległym mu oddziałom atakowania żołnierzy Armii Czerwonej i zdemobilizował przedwcześnie podległe mu siły we Włodzimierzu Wołyńskim.

⁶¹ R. Szawłowski (K. Liszewski), *Wojna polsko-sowiecka...*, s. 47.

⁶² *Sprawozdanie gen. bryg. Wacława Przeździeckiego, dowódcy Obrony Rejonu Wołkowysk, następnie*

Do Wilna jednak – mając informację o zaniechaniu jego obrony – nie dotarł i skierował swe siły do Grodna, gdzie na krótko stał się obrońcą miasta i jego mieszkańców⁶³. Jak zatem widać, byli również oficerowie gotowi do końca spełnić swój obowiązek żołnierski wobec Ojczyzny, pomimo niekorzystnej sytuacji i wielkiej dysproporcji sił. Trudno jednak gen. bryg. J. Olszynie-Wilczyńskiemu i płk. dypl. J. Okuliczowi-Kozarynowi zarzucać „defetyzm”, lecz raczej – jak to ujął Włodzimierz Kowalski: „załamanie psychiczne i pogubienie się po 17.9.1939 r.”⁶⁴, wynikające stąd, że nie widzieli sensu dalszej walki. Trzeba w tym miejscu obiektywnie dodać, iż podobnie uważało wielu innych doświadczonych oficerów przebywających na Kresach Wschodniej II Rzeczypospolitej.

Niewątpliwie płk dypl. J. Okulicz-Kozaryn i ppłk T. Podwysocki mieli świadomość słabości własnych sił oraz przewagi wroga, która w praktyce nie pozwalała na skuteczną obronę miasta. Posiadane siły mogły jednak przy energicznym dowodzeniu wystarczyć na zatrzymanie wroga przez kilka dni, co mogło dać więcej niezbędnego czasu na sprawną ewakuację instytucji wojskowych, urzędów państwowych oraz części ludności cywilnej na Litwę, oddaloną od miasta o około 30 km. Argumenty o niepotrzebnym narażaniu życia żołnierzy i groźbie zniszczenia historycznej zabudowy Wilna nie są jednak przekonywujące, gdyż przecież nie chodziło w tej sytuacji o obronę miasta za wszelką cenę i nieliczenie się ze stratami wśród żołnierzy i cywilów, skutkującym zniszczeniem zabytkowego centrum miasta, lecz o maksymalne wykorzystanie posiadanych możliwości obronnych, oczywiście przy zachowaniu właściwego bilansu zysków i strat. Jak się w tej sytuacji wydaje, podjęcie zorganizowanej obrony Wilna (podobnie jak w przypadku Grodna) było koniecznością wynikającą przede wszystkim ze względów polityczno-propagandowych. Zarówno w przekazach bezpośrednich uczestników spisanych jeszcze w czasie trwania wojny, jak i w powojennej historiografii występują krytyczne oceny pod adresem polskich dowódców, w tym także gen. bryg. J. Olszyny-Wilczyńskiego oraz płk. dypl. J. Okulicza-Kozaryna i ppłk. T. Podwysockiego⁶⁵, których obar-

Grupy Operacyjnej, w: R. Szawłowski, *Wojna polsko-sowiecka 1939*, T. 2. *Dokumenty*, Warszawa 1997, s. 43.

⁶³ Szerzej: R. Szawłowski (K. Liszewski), *Wojna polsko-sowiecka 1939*, Tom I. *Monografia*, Warszawa 1997, s. 96 i nast.

⁶⁴ W. Kowalski, *Dlaczego Wilno nie broniło się?*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1990, nr 3-4, s. 161.

⁶⁵ Warto tu dodać, że zarówno płk dypl. Jarosław Okulicz-Kozaryn, jak i ppłk Tadeusz Podwysocki, zostali internowani na Litwie. Potem ich losy potoczyły się odmiennie, choć wspólnym mianownikiem była ich służba w WP po zakończeniu II wojny światowej. Pułkownik dypl. J. Okulicz-Kozaryn został zwolniony z obozu internowania w styczniu 1940 r. i powrócił na Wileńszczyznę, gdzie pracował jako robotnik fizyczny i nie angażował się w działalność konspiracyjną. W 1945 r. opuścił Wileńszczyznę i przybył do Warszawy, gdzie zgłosił się do służby w WP. Do stycznia 1948 r. zajmował stanowisko zastępcy szefa I Oddziału Sztabu Generalnego WP, a następnie od marca 1948 r. do marca 1950 r. – zastępcy i dyrektora Biura Wojskowego w Ministerstwie Leśnictwa, po czym został przeniesiony w stan spoczynku. Zmarł 25 XII 1955 r. w Warszawie. Z kolei ppłk T. Podwysocki po zajęciu Litwy przez Związek Radziecki w lipcu 1940 r. został przewieziony do obozu w Kozielsku (tzw. obóz Kozielsk II), zaś w okresie od lipca do września 1941 r. przebywał w obozie w Griazowcu. Następnie służył w Armii gen. Andersa, wraz z którą został w 1942 r. ewakuowany na Bliski Wschód. Tam,

cza się odpowiedzialnością za odstąpienie od obrony Wilna⁶⁶. Tak m.in. ocenił to Wiktor Cygan:

Na przebieg wypadków w Wilnie w znaczący sposób zaważyła osoba płk. dypl. Jarosława Okulicza-Kozaryna. Stosując się, lecz nie do końca konsekwentnie, do «rady» gen. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego swoimi decyzjami wprowadził do organizacji obrony chaos i niezdecydowanie. Wskutek tego znaczne, jak na warunki walk z Sowiecami w 1939 r. siły polskie, w dodatku dysponujące umocnieniami oraz artylerią, nie stawily poważniejszego oporu nieprzyjacielowi. Nie wykorzystano należycie wykazywanej przez dowódców, żołnierzy oraz mieszkańców miasta chęci do walki⁶⁷.

Z drugiej strony, sporo racji ma również pogląd – oczywiście widziany już z perspektywy historycznej – że:

Płk. Okulicz-Kozaryn, ostro krytykowany za brak «bojowego ducha», swoją decyzją prawdopodobnie ocalił życie kilkuset oficerom, których w razie dostania się do niewoli radzieckiej czekałaby śmierć w Katyniu lub innych miejscach kaźni, jak to się stało z obrońcami Lwowa⁶⁸.

Rodzi się jednak w tym miejscu pytanie, czy ocena konkretnych wydarzeń widziana ze wspomnianej perspektywy ma proste przełożenie na postawy i działania ludzi w określonej sytuacji, gdy nie dysponują oni posiadaną obecnie wiedzą o skutkach i konsekwencjach swych decyzji.

Oczywiście z wojskowego punktu widzenia skuteczna obrona miasta była niemożliwa, jednak zgodnie z zasadą, mówiącą, że wojna jest przedłużeniem polityki – w konkretnych wypadkach ważny jest nie tylko stosunek sił walczących stron, lecz również dalekosiężne cele polityczne, według których zorganizowana obrona Wilna (choćby krótkotrwała) mogłaby być ważnym aspektem propagandowym, jasno pokazującym, że Wojsko Polskie nie tylko wciąż istnieje na Wileńszczyźnie, ale jest także gotowe bronić polskiego stanu posiadania, choć – co oczywiste – nie mogło ono skutecznie zatrzymać Armii Czerwonej. Trafnie ujął to wspomniany już płk dypl. L. Mitkiewicz: „Chodzi o to, abyśmy nie pozostawi-

z uwagi na lewicujące poglądy, pozostawał do 1945 r. bez przydziału, a latem 1945 r. był więziony z tego powodu w Palestynie. W kwietniu 1946 r. powrócił do Polski i zgłosił się do służby w WP i został przydzielony do dyspozycji Oddziału II Sztabu Generalnego (w maju 1946 r. został awansowany do stopnia pułkownika). Od lipca 1946 r. do kwietnia 1947 r. był szefem Polskiej Misji Wojskowej we Frankfurcie n. Menem (na strefę amerykańską), a od maja 1947 r. do czerwca 1948 r. zajmował stanowisko attaché wojskowego w Pradze. Następnie od lipca do grudnia 1948 r. pracował w Wydziale Kontroli Faktycznej Głównej Kontroli Wojskowej Ministerstwa Obrony Narodowej, po czym 31 I 1949 r. został przeniesiony w stan spoczynku. Zmarł 15 X 1960 r. w Warszawie.

⁶⁶ Por. S. Żerański, *Obrona Wilna 18-19 września 1939 r.*, w: *Nad Wilią i Niemnem. Wileńszczyzna w dziejach militarnych Polski XX wieku (wybrane zagadnienia)*, red. Z. Moszumański, A. Nawrocki, Piotrków Trybunalski 2004, s. 185-202; W. Kowalski, *Dlaczego Wilno...*, s. 158-165; P. Łossowski, *W sprawie decyzji o opuszczeniu Wilna w 1939 r.*, „Dzieje Najnowsze”, 1988, R. XX, nr 3-4, s. 287-288.

⁶⁷ W. Cygan, *Kresy we krwi...*, s. 143.

⁶⁸ Cyt. za: W. Roman, *W obozach i konspiracji...*, s. 61.

li Wilna jako ziemi niczyjej, którą mógłby zająć każdy, kto tylko zechce”⁶⁹. Słowa te pochodzą z 18 września, gdy do Wilna zbliżały się już jednostki Armii Czerwonej, zaś władze sowieckie – czego się również obawiano – dążyły do trwałego zagarnięcia obszaru polskich Kresów Wschodnich. W tej sytuacji zaniechanie zorganizowanej obrony Wilna – choćby symbolicznej – było błędem. Trafnie ujęli to w swojej pracy C. Grzelak i Henryk Stańczyk:

Oceniając możliwości obrony Wilna, należy stwierdzić, iż ich nie wykorzystano. Posiadając te siły i środki, w oparciu o umocnienia Obszaru Warownego, istniała możliwość obrony tego miasta przez dwa-trzy dni. Niezbędne było jednak do realizacji tego zadania prężne dowództwo. (...) Paraliż dowodzenia, będący wynikiem jużowej rozmowy gen. Olszyny-Wilczyńskiego z płk. Okuliczem-Kozarynem, okazał się wyjątkowy⁷⁰.

Trudno także nie zgodzić się choć w części ze słowami płk. K. Rybickiego:

Wilno oddane zostało haniebnie, zgodnie z rozkazem dcy III. Korpusu. Sytuacja oficerów dowodzących obroną, płk. dypl. Okulicza i ppłk. Podwysockiego jest godna pożałowania, co im było kazane z góry, to wykonali. Rozkazy i postępowanie władzy przełożonej, łamiące podstawowe elementy armii regularnej, której przeznaczeniem jest bić się z wrogiem, stworzyły pogardę dla munduru, a przede wszystkim oficera, tworząc ponadto grunt dla propagandy, i na dłuższy okres stawiając przegrodę pomiędzy wojskiem i społeczeństwem oraz między wojskowymi między sobą⁷¹.

Oczywiście trzeba przy tym wszystkim pamiętać, że nawet najbardziej bohaterstwa postawa dowódców, żołnierzy, jak i mieszkańców miasta nie mogła wówczas odwrócić niekorzystnego biegu zdarzeń na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej, gdzie toczono walkę głównie o honor. Trafnie oddają to wspomnienia Władysława Korkucia, który jako dziecko (miał wówczas zaledwie 11 lat) uczestniczył w improwizowanej i spontanicznej w praktyce obronie Wilna, uznając to za swój patriotyczny obowiązek:

Ten zbrojny opór uratował polski honor Wilna. W naszym mieście na Sowietów nie czekały triumfalne bramy i transparenty, czerwone flagi i miejscowa ludność entuzjastycznie witająca czerwonoarmistów z kwiatami. Wilno przywitało Sowietów kulami i pociskami⁷².

⁶⁹ L. Mitkiewicz, *Wspomnienia...*, s. 318.

⁷⁰ C. Grzelak, H. Stańczyk, *Kampania polska 1939 roku. Początek II wojny światowej*, Warszawa 2005, s. 262.

⁷¹ Relacja pułkownika Kazimierza Rybickiego z wydarzeń w Wilnie i na pograniczu litewskim, 23 października 1939 roku, w: *Wrzesień 1939 na Kresach...*, s. 170.

⁷² <http://okruchyhistorii.blogspot.com/2016/09/wilno-wrzesniem-ostatnie-chwile.html> [dostęp: 12 V 2017 r.].

**„DO DEFEND VILNIUS? CONTRIBUTION TO THE HISTORY
OF VILNIUS IN SEPTEMBER 1939”**

SUMMARY

The article discusses the problem of the lack of organized defense of Vilnius in September 1939. The city was occupied by Red Army troops practically without much fighting. The Polish garrison retreated and submitted weapons on the nearby Polish-Lithuanian border. The article attempts to answer the question, whether it was possible to undertake an organized defense of Vilnius in September 1939. It would have a very important propaganda effect, due to the political realities at this time. Of course, Vilnius's effective defense was impossible, but was it better to abandon the city by Polish troops? This is a problem that is very controversial to this day.

GDYNIA 1939 – KAPITULACJI NIE BĘDZIE!

Obrona Gdyni i wybrzeża we wrześniu 1939 r. pomimo tego, że obrosła już liczną literaturą przedmiotu, w dalszym ciągu budzi wiele sporów, a także emocji. Dla jednych jest przykładem chwały i heroizmu oręża polskiego, dla drugich stanowi hańbę ze względu na brak właściwego zaangażowania państwa polskiego w jego obronę. Wreszcie, duża grupa badaczy uważa, że podjęta wówczas symboliczna obrona pasa nadmorskiego II Rzeczypospolitej była w tamtym czasie niepotrzebnym aktem chorego bohaterstwa, nieuzasadnionego pod względem strategicznym. Artykuł stanowi próbę poszukania odpowiedzi na pytanie, czy we wrześniu 1939 r. podczas obrony Wybrzeża mogło dojść do walk na terenie zurbanizowanym miasta Gdyni, tzw. obrony do „upadłego”, która – w imię honoru – mogła doprowadzić do jego zniszczenia. Najważniejsze pytanie, które trzeba przy rozstrzyganiu tego problemu sobie postawić, to dlaczego płk Stanisław Dąbek, dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża (LOWyb.), podjął decyzję o niestoczeniu bitwy obronnej w obszarze miejskiej zabudowy, a w konsekwencji o wyprowadzeniu wojska na jego peryferie. W efekcie bowiem tego działania Gdynia nie została poddana przeciwnikowi, a jedynie przekazana w jego ręce przez przedstawicieli władz administracyjnych. Wobec podjęcia w nocy z 12 na 13 września przez Komisarza Rządu w Gdyni, a zarazem Komisarza Cywilnego dla wybrzeża, Stefana F. Sokola decyzji o przejściu na Oksywie¹, władza w mieście wraz z wszystkimi prerogatywami przeszła na Wicekomisarza Włodzimierza Szaniawskiego. To jemu Sokół również dał uprawnienia do przekazania miasta Niemcom², co też nastąpiło 14 września.

Przypuszczenie, że mogło dojść do walk w gdyńskim obszarze zurbanizowanym, nie znajduje w dzisiejszych badaniach historycznych miejsca. Dostępna literatura przedmiotu, bazująca na ustalonej w wieloletnich badaniach faktografii, pokazuje twardo, że do tego typu działań nie doszło. Jak się wydaje, zgodnie z obowiązującą dzisiaj wykładnią historyczną, decyzję taką miano podjąć na spotkaniach, które odbyły się w gmachu Komisarjatu Rządu w Gdyni w lecie 1939 r. Już wtedy w wielu kręgach wojskowych, a także administracyjnych Gdyni, zda-

¹ Na decyzję Sokola o wyjeździe na Oksywie, a następnie na Hel, miało najprawdopodobniej wpływ zdanie Dowódcy Floty kontradm. Józefa Unruga, że jest za wcześniej na oddawanie jego osoby w ręce niemieckie, a co się z tym wiązało, możliwa obawa admirała o bezpieczeństwo komisarza. Patrz: M. Kardas, *Stefan Franciszek Sokół. Komisarz Rządu w Gdyni*, Pelplin 2002, s. 333.

² Sprawa przekazania władzy w Gdyni może budzić wiele polemik. W sprawie tej autor zajął bardzo wyraźne stanowisko w 2002 r., w biografii Komisarza Sokola (tamże, s. 334-336). Należy dodać, że od tamtego czasu, pomimo poszerzenia w tym zakresie bazy źródłowej, dalej jednak nic nie wskazuje, że Komisarz przekazał władzę innemu przedstawicielowi polskiej administracji miasta niż osoba Wicekomisarza Rządu W. Szaniawskiego i w innym terminie niż noc z 12 na 13 IX 1939 r.

wano sobie pytanie: bronić wybrzeża czy też poddać ten teren – z punktu widzenia operacyjnego nieistotny – okupacji bez działań zbrojnych?³. Decyzje, z którymi dowódca VIII DOK gen. dyw. Władysław Bortnowski przyjeżdżał wówczas na wybrzeże, wyraźnie mówiły, że Gdynia i Hel – skromne siły lądowe i Marynarka Wojenna – mogą liczyć tylko na siebie. Naczelny Wódz, w sytuacji wybuchu wojny, nie wysłał Korpusu Interwencyjnego, jak przewidywała to jedna z koncepcji działań bojowych w obszarze operacyjnym Wolnego Miasta Gdańska i Gdyni. Musiały więc znaleźć zastosowanie inne plany obrony lądowej, uwzględniające taką sytuację. Obrony wybrzeża nie organizował jednak, jak się powszechnie uważa, płk dypl. Józef Sas-Hoszowski – poprzednik płk. S. Dąbka, który według słów mjr. dypl. Józefa Szerwińskiego – szefa sztabu LOWyb., „tylko dowodził Brygadą ON oraz przysposobienie wojskowe prowadził w terenie”⁴. Co więcej, nie czynił tego również – a ten pogląd jest ugruntowany w literaturze – sam płk Dąbek, który na wybrzeże dotarł na dwa miesiące przed wybuchem wojny⁵. Szczegółowy, realny plan obrony opracowany został – pod ogólnym nadzorem kontradm. Józefa Unruga – przez mjr. dypl. J. Szerwińskiego, który przybył w tym celu do Dowództwa Obrony Wybrzeża w 1937 r. W swoim głównym zrzębie był gotowy w kwietniu 1938 r. i uzyskał aprobatę Inspektora Armii i oddziału III sztabu głównego⁶.

Przyjęty plan przewidywał mieszaną koncepcję obrony. Nie stworzono jednak – jak odnajdujemy to w licznych publikacjach – taktyki wojny ruchomej. Sam Szerwiński używa określenia „obrona operacyjna”, która polegała na przygotowaniu obrony stałej na kierunku gdańskim w oparciu o linię Orłowo – Chwarzno. Wskazana linia obrony stanowiła podstawę, na której opierała się całość walki na zachodnim kierunku od linii Wejherowo – Sopieszyno – Kamień aż do Chyloni, a nawet dalej, aż do doliny Demptowo⁷. W myśl tych za-

³ M. Kardas, *Stefan Franciszek...*, s. 295; J. Godlewski, W. Odyniec, *Pomorze Gdańskie. Koncepcje obrony i militarnego wykorzystania od wieku XIII do roku 1939*, Warszawa 1982, s. 238; G. Piwnicki, B. Zalewski, *Polski wrzesień 1939 w Gdyni*, Gdynia 2009, s. 45.

⁴ M. Kardas, O „uwagach strony wojskowej do pacy mgr. dyr. Sokoła”, *„Przegląd Morski”*, 2006, R. LXXI, nr 7-8, s. 82. Patrz także: G. Piwnicki, B. Zalewski, dz. cyt., s. 62.

⁵ Również mianowany w lipcu 1939 r. szefem sztabu ppłk dypl. Marian Sołodkowski nie może być uznany za autora planów operacyjnych LOWyb. Patrz: A. Rzepniewski, *Obrona Wybrzeża w 1939 r., Na tle rozwoju Marynarki Wojennej Polski i Niemiec*, Warszawa 1970, s. 60; G. Piwnicki, B. Zalewski, dz. cyt., s. 62.

⁶ Jak podaje A. Rzepniewski (dz. cyt., s. 147-148), plan został początkowo odrzucony. Po wielu dyskusjach został jednak zaakceptowany rozkazem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych L. dz. 562/III mob. z 26 VII 1939 r. Na jego podstawie Inspektor Armii w Toruniu uzyskał prawo inspekcji oddziałów lądowych na Wybrzeżu oraz prawo nadzoru nad przygotowaniem do obrony, z czego gen. dyw. W. Bortnowski korzystał. Patrz: A. Rzepniewski, dz. cyt., s. 197; W. Tym, *Przygotowania do obrony i lądowa obrona polskiego wybrzeża morskiego 1-19 września 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1957, nr 2, cz. 2, s. 221-223. Na podstawie tego planu już latem 1938 r. gen. dyw. W. Bortnowski przeprowadził manewry kawalerii na terenie Wybrzeża, planując, że w 1939 r. z ćwiczeniami terenowymi zostanie przeprowadzona gra sztabowa. Zamierzenie to do skutku nie doszło, gdyż w miesiącach letnich tuż przed wybuchem wojny nie wolno było przeprowadzać koncentracji wojsk w zachodnich rejonach kraju, by politycznie Niemcy nie wykazali tego, jako prowokacji ze strony polskiej. Zob. M. Kardas, O „uwagach...”, s. 82.

⁷ Tamże, s. 8; A. Rzepniewski, dz. cyt., s. 198. Twórca tego planu na określenie przygotowanej obrony używał określenia koszykarskiego – „piwot”.

łożeń można było sobie pozwolić ten teren częściowo – pod naporem oddziałów nieprzyjaciela – opuszczać, stosując ciągle przeciwuderzenia, nocne natarcia czy wypadły. Z jednej strony, działanie takie dezorganizowało zajęte dopiero co pozycje nieprzyjaciela, z drugiej, przy założeniu twardego oporu stawianego na kolejnych pozycjach przejściowo obronnych, dawało czas dla wzmocnienia obrony własnej. Główna myśl obrony polegała na tym, aby dla wyzyskania czasu, nie dopuścić nieprzyjaciela do wdarcia się na Kępę Oksywską oraz nie dać rozerwać na dwie części ugrupowania polskiego, tj. odepchnąć 2 Morskiego Pułku Strzelców, dowodzonego przez ppłk. Ignacego Szpunara, od Kępy Oksywskiej, pozostawiając go na pozycji w Orłowie-Kolibkach. Już w trakcie prowadzonej akcji obronnej, ale jak się wydaje wynikający z przygotowanych w lipcu i sierpniu 1939 r. konkretnych koncepcji⁸, powstał w ścisłym kręgu dowódczym płk. Dąbka plan ewentualnego – w sprzyjających okolicznościach – oparcia obronny o Westerplatte, linię Wisły i wzgórze Gdańskie⁹.

Druga koncepcja wskazywała jako główny rejon ześrodkowania polskich jednostek na Kępie Puckiej. Preferował ją dowódca 1 Morskiego Pułku Strzelców ppłk Kazimierz Pruszkowski, który był zwolennikiem połączenia sił LO-Wyb. z siłami Rejonu Umocnionego Hel i utworzenia jednego dużego ugrupowania obronnego z silnym zapleczem, bazującego na zaopatrzeniu zgromadzonym w magazynach na półwyspie. Była to jednak najmniej uzasadniona koncepcja użycia polskiego wojska, a spór o tę koncepcję obrony, który rozgorzał jeszcze na spotkaniach sztabowców w obecności gen. dyw. W. Bortnowskiego i Komisarza Rządu S.F. Sokoła, zakończył się odrzuceniem tego planu. Wprowadzenie go w życie odciełoby skutecznie pododdziały od głównego zaopatrzenia (żywnościowego i materiałowego), jakim była Gdynia z zapleczem portowym. W obronie realizowanej w 1939 r. chodziło bowiem o żywotne ośrodki, jakim była Gdynia, ze swoimi zapasami, portem handlowym i ludnością, oraz Kępa Oksywska – z portem wojennym i magazynami Marynarki Wojennej w wąwozie ostrowickim. Ich jak najdłuższe utrzymanie stanowiło idee fixe obrony na wybrzeżu¹⁰.

Realny plan obrony, opracowany przez mjr. Szerwińskiego, zakładał obronę aktywną. W jego efekcie 8 września, dzięki częstym wypadom dziennym i nocnym, jakie stosował płk Dąbek w tandemie ze swoim szefem sztabu ppłk. Sołódkowskim, przestały niestety praktycznie istnieć cztery baony – jeden kpt. Jerzego Wierzbowskiego i trzy baony Pruszkowskiego z 1 MPS. Kolejne zaś cztery baony – kpt. Eugeniusza Nowalsettiego, kpt. Józefa Wysockiego, kpt. Mariana Mordawskiego i Straży Granicznej ppłk. Franciszka Buriana – w 75%

⁸ Tamże, s. 82.

⁹ Utworzenie stałej obrony na terenie Gdańska, w połączeniu z obroną Gdyni, siłami, którymi strona polska wówczas dysponowała, również dzisiaj wydaje się zupełnie nierealne. Zamysł ten po wojnie mjr J. Szerwiński uważał za kompromitujący – „przygotowanie obrony na wzgórzach Gdańska i Westerplatte w oparciu o Wisłę – co za dzika koncepcja, gdzie jedno, a gdzie drugie – co i jak ze sobą powiązać? Żadnej myśli taktyczno-operacyjnej”. Patrz: M. Kardas, *O „uwagach”...*, s. 82.

¹⁰ M. Kardas, *Stefan Franciszek...*, s. 295; Tenże, *O „uwagach”...*, s. 82.

niezdolne były do walki¹¹. W ten sposób, szykując się do rozstrzygającej bitwy o lasy Chyłońskie, tj. północne rubieże na podejściu do Gdyni, LOWyb. w dużej części przestała stanowić realną siłę bojową na tym odcinku¹². Oskarżenie tego rodzaju w kierunku płk. Dąbka wysuwał po wojnie mjr Szerwiński, który mówiąc o jego dobrych chęciach, zarzucał mu jednocześnie brak umiejętności rozegrania operacyjnego bitwy o Gdynię w okresie od 1 do 12 września. Sztabowi LOWyb. i jego szefowi ppłk. Sołdkowskiemu wytykał „przedwczesne zmarnowanie i zniszczenie wojska, kiedy nieprzyjaciel nie wyszykował się jeszcze do decydującego uderzenia na linię obronną przedpoła Gdyni”¹³. Należy jednak w tym miejscu podkreślić pozytywną decyzję płk. Dąbka o pozostaniu polskich oddziałów 9 września w obronie rejonu Szmelty i niewycofania się na Kępę Oksywską. Uchroniło to oddziały polskie od całkowitego zniszczenia i wejścia Niemców na Kępę z marszu oraz pozwoliło na utrzymanie się na przedpolu Gdyni przez kolejne 4 dni¹⁴.

Co więcej, 12 września, gdy Niemcy zwiedzeni łatwymi sukcesami po rozbiciu pułku Pruszkowskiego usiłowali wdrzeć się na Kępę Oksywską, Polacy mogli jeszcze doprowadzić do dezorganizacji jednostek niemieckich (w efekcie odsunąć atak o kilka dni) lub nawet... całkowitego rozbicia trzonu Korpusu gen. Kaupitscha – 207 DP. Niestety, zorganizowane przez Szerwińskiego i Dąbka uderzenie na bezpośrednie tyły Niemców nie powiodło się. Plan działań polskich oddziałów był logiczny i prosty – gdy Niemcy rano ponownie zaatakują Kępę Oksywską na kierunku Kazimierz, ugrupowaniem czterech baonów około godz. 14-tej miano uderzyć poprzez rozmokłą dolinę rzeki Redy na m. Redę, zamykając jednocześnie ogniem ckm linię Zagórz-Reda. Zakładano, że w tak zorganizowanej pułapce znajdzie się około 6-ciu baonów nieprzyjaciela, które ulegną rozbiciu na bagnach¹⁵. Nie dopilnowano jednak, by polskie baony wyszły do

¹¹ Tamże, s. 83.

¹² W dniach 10 i 11 września rozgorzały zażarte walki o utrzymanie linii Zagórz – doliny Szmelty – Łęzyc – Chwarzna. W tym czasie 2 MPS ppłk. I. Szpunara pozostawał w obronie biernej, gdyż cały wysiłek Niemców ukierunkowany był na wdarcie się na Kępę Oksywską i przez Chylonię do Gdyni. W tych dniach cały napór walki utrzymywał baon mjr. Aleksandra Jabłonowskiego, który objął baon po kpt. E. Nowalsettim i ryglował Zagórze. Major rez. Stanisław Hochfeld zamykał dolinę Szmelty, mjr Stanisław Zaucha Łęzycę, a Chwarzno kpt. Chwalimir Pochwałowski. Od ppłk. I. Szpunara zostały zabrane dwie kompanie, które w dolinie Demptowo przygotowywały stanowiska dla zamknięcia Gdyni, gdyby Zagórze padło.

¹³ M. Kardas, *O „uwagach...”, s. 84. Szerwiński uważał, że przez umiejętnie przeprowadzoną dezintegrację szeregów nieprzyjaciela, stosując w nocnych podjazdach co najwyżej plutony wypadowe (względnie kompanie), uzyskano by ten sam efekt, tyle że mniejszym nakładem sił. Dzięki temu zaoszczędzono by baony do kolejnych działań bojowych. Inne byloby również morale wojska, które pchnięte w swej masie (do 1000 żołnierzy) nie ulegałoby tak łatwo panice pod chaotycznym (a jakże!) ostrzałem Niemców.*

¹⁴ Pojawił się również pogląd, że 12 września płk Dąbek otrzymał rozkaz odejścia na Kępę Oksywską celem ewakuacji podległych mu oddziałów drogą morską na Hel, ale nie znajduje to potwierdzenia w znanych źródłach, w tym również w uwagach mjr. dypl. J. Szerwińskiego.

¹⁵ Opracowanie tak szczegółowego natarcia było możliwe dzięki przechwyceniu w nocy z 11/12 września przez żołnierzy baonu mjr. A. Jabłonowskiego w Zagórzach kancelarii pułku dowodzonego przez mjr. Curta Oesterreicha i znalezionych rozkazów dywizji Tiedemanna. Rozkaz nakazywał na dzień 12-go września natarcie na Kępę Oksywską: „Durch Eichenberg immer weiter bis zum Meer”. Wskazywało to na słuszność decyzji niemieckiej, gdyż zdobycie Kępy Oksywskiej decydowało

akcji o zaplanowanej porze! W efekcie, rzućane do ataku w różnym czasie i kierunkach baony nie zrealizowały zamiaru Dowódcy LOWyb., a przy tym zostały kompletnie rozbite¹⁶. W tej sytuacji nie można było nic innego zrobić, jak wycofać całość sił na Kępę Oksywską, ratując tym samym ugrupowanie ppłk. I. Szpunara od odcięcia od głównych sił i miasta Gdyni, by tam zorganizować kolejną rubież obronną. Upadek bowiem Kępy Oksywskiej decydował o upadku całości obrony. I tu, trzeba przyznać, nastąpiło pewnego rodzaju „otręźwienie” dowództwa polskiego, gdyż odejście na Kępę w nocy z 12 na 13 IX zostało przeprowadzone perfekcyjnie. Ułatwione było to oczywiście zamieszczeniem wywołanym w szeregach niemieckich poprzez zagrożenie, jakie Polacy stworzyli na kierunku Redy, o którym była mowa wyżej.

W prezentowanych rozważaniach za mało jest miejsca, by pokazać całość przebiegu działań bojowych LOWyb. Skupmy się więc na Gdyni. Jak już wyżej zauważono, zasadnicza myśl obrony polegała na tym, aby nie dopuścić nieprzyjaciela do zajęcia Kępy Oksywskiej oraz nie dać rozerwać nieprzyjacielowi na dwie części polskiego ugrupowania obronnego, tj. oddzielić 2 MPS broniącego Gdyni na pozycji w Orłowie – Kolibkach od sił głównych. Teoretycznie Niemcy mogli to uczynić już w pierwszych dniach wojny, uderzając w kierunku Gdyni od strony Osowa. Strona polska uniemożliwiła jednak ten zamiar na początku działań obronnych. Po ustabilizowaniu się w pierwszych dwóch dobach wojny obrony na linii Orłowa i wzgórz w Kolibkach, sztab LOWyb., z szefem sztabu ppłk. dypl. Marianem Sołdkowskim, przygotował plan ataku ze wzgórz Witomina na obszarze leśnym Osowa, który miały polskie pododdziały wykonać w nocy z 3 na 4 września. Celem bezpośrednim polskiego natarcia było rozbicie wojsk blokujących Orłowo i zniszczenie stanowisk artylerii we Wrzeszczu. Zadania tego, poza zatrzymaniem Niemców na dalekich podejściach do miasta przez kolejne 10 dni, nie udało się zrealizować¹⁷.

Jak więc widać, w prowadzonych przez LOWyb. działaniach, przez 14 dni utrzymano Gdynię z daleka od bezpośrednich walk. Co byłoby jednak, gdyby Niemcom udało się przełamać polski front? Czy w Gdyni można było przeprowadzić walki uliczne w obronie miasta? Przykłady zwycięskich walk ulicznych we Lwowie na przełomie lat 1918/1919, prowadzone działania bojowe w Poznaniu w ramach powstania wielkopolskiego, podczas powstań śląskich, a nawet zamachu majowego w 1926 r. wskazują, że taka myśl nie mogła być obca polskiemu wojskowemu, tym bardziej że przemawiały za tym wartości ideowe,

o opanowaniu całego rejonu gdyńskiego. Zob. M. Kardas, *O „uwagach...”, s. 85-86.*

¹⁶ Za swoją postawę i błędy w dowodzeniu płk Dąbek chciał postawić ppłk. dypl. S. Sołdkowskiego przed sądem polowym, jednak zrezygnował z tego zamiaru, pozwalając oficerowi uczestniczyć bez przydziału w dalszych walkach. Podpułkownik Sołdkowski zginął 19 IX 1939 r.

¹⁷ W poprowadzonym nocnym natarciu na Gdańsk było dużo niedociągnięć: szwankowała łączność, nie ściągnięto na czas wszystkich przeznaczonych do ataku baonów, nie przeprowadzono wcześniej żadnego rozpoznania terenu, co zaowocowało nieskładnym podejściem na ślepo pod odrutowany las Wrzeszcza i w konsekwencji powrót z nikłym łupem paru karabinów. W razie powodzenia nocnego uderzenia i rozbicia sił brygady gen. Friedricha Eberhardta na kierunku Orłowa, płk S. Dąbek chciał odblokować broniącą się załogę Westerplatte nad ujściem Martwej Wisły. Patrz: M. Kardas, *O „uwagach...”, s. 82.*



Fot. 1. Dowódca LOWyb.
plk Stanisław Dąbek. Gdynia 1939.

Źródło: Domena publiczna.

trudnej do zdobycia twierdzy²⁰.

Potrzeba w tym miejscu również zauważyć, że do działań na terenie miasta nie były przygotowane ani oddziały LOWyb., ani jej kadra oficerska, łącznie z dowódcą plk. S. Dąbkim. W Wojsku Polskim do 1939 r. nie prowadzono

wsparte silną propagandą, że „Polska od morza odepchnąć się nie da!”¹⁸. Od morza, którego synonimem była właśnie Gdynia, miasto, które w krótkim czasie, niespełna 15 lat, stało się „oknem na świat” przedwojennej Polski. Portem, który musiał powstać, jeżeli Rzeczpospolita Polska miała ugruntować swoją wolność, z takim trudem odzyskaną po latach zaborów. Ośrodka gospodarczego i społecznego, które błyskawicznie stało się chlubą przedwojennego państwa i jego trwałym znakiem, widocznym na całym świecie znakiem możliwości Polski i Polaków. Bo Gdynia, niezależnie od powszechnej w tym czasie propagandy „pracy dla morza”, stanowiła żywy, wręcz namacalny dowód narodowej i państwowej siły, vitalności przekładającej się na umiejętności organizacyjne¹⁹. Inspiracja do przeprowadzenia obrony do „upadłego” była zatem ogromna! Nie poznamy dzisiaj myśli plk. Dąbka, z którymi się zmagał w tamtych dniach obrony, ale podjęcie walk w obronie na ulicach stolicy państwa – Warszawy, o ile było to do uchwycenia poprzez środki łączności LOWyb. i publiczne radio, stanowić także mogło doskonały dla niego przykład, by taką próbę podjąć. Musimy być jednak świadomi, że dzisiejszy ogląd sytuacyjny jest inny niż ten, którego doświadczył dowódca LOWyb. Należy bowiem pamiętać, że Warszawa była pierwszym miastem na terenie Polski, które wówczas spełniło rolę

¹⁸ Przemówienie ministra spraw zagranicznych wygłoszone na plenarnym posiedzeniu Sejmu RP 5 maja 1939 r., w odpowiedzi na mowę kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera z 28 IV 1939 r. Patrz: „Diariusz i Teki Jana Szembeka”, t. 4, Londyn 1972, s. 727-732.

¹⁹ Znakiem, jakiego nawet Niemcy hitlerowskie nie potrafiły zetrzeć z mapy. Podczas gdy na całym Pomorzu, po Kampanii Wrześniowej 1939 r., przywracano niemieckojęzyczne nazwy, w hitlerowskich wydawnictwach propagandowych pisano Gotehafen, dawniej Gdingen, byle miasto Polskie. Patrz: G. Sawatzki, *Danzig ist deutsch*, Berlin [b.r.w.].

²⁰ I to dwukrotnie, w kampanii wrześniowej i w czasie Powstania Warszawskiego. Patrz: J. Bogdanowski, *Architektura obronna w krajobrazie Polski. Od Biskupina do Westerplatte*, Warszawa-Kraków 1996, s. 190. We wrześniu 1939 r. podjęto również działania zmierzające do obrony Lwowa, ale gdy to nastąpiło 12 września, decyzja o opuszczeniu Gdyni i przeniesieniu walk na Kępę Oksywską była już w trakcie realizacji.



Fot. 2. Obszar zurbanizowany – śródmieście Gdyni. Widok z Kamiennej Góry.

Źródło: Zbiory własne.

szkolenia w walkach ulicznych. W Wyższej Szkole Wojennej temu zagadnieniu poświęcano niewiele czasu, kładąc zwłaszcza nacisk na ćwiczenia w zakresie operacyjnej służby sztabu, taktyki ogólnej, użycia artylerii czy taktyki kawalerii²¹. Z kolei wydaje się, że Dąbek powinien znać opublikowane przez płk. Stefana Roweckiego w 1928 r. studium dotyczące prowadzenia walk ulicznych²², które przyszedł komendant główny Armii Krajowej, a wówczas podpułkownik zatytułował po prostu „Walki uliczne”²³. Motywacją do jej powstania były antykomunistyczne poglądy autora oraz przeświadczenie o nieprzygotowaniu współczesnych armii do walk w mieście w sytuacji wybuchu zamieszek czy działań rewolucyjnych. Rowecki dokładnie przeanalizował mechanizm powstawania zamieszek, jak i ich charakter. W publikacji nie odnosił się jednak do działań bojowych regularnych armii. Opisał za to dokładnie charakter terenu zurbanizowanego i wysunął postulaty, dotyczące taktyki walk w takich warunkach. Omawiał również użyteczność poszczególnych rodzajów sił zbrojnych

²¹ Oficerami dyplomowanymi w LOWyb. byli: kpt. Wacław Tym, płk Marian Sołdkowski, a także mjr Józef Szerwiński.

²² S. Rowecki, *Walki uliczne*, Warszawa 1928.

²³ Publikacja była rozwinięciem artykułu *Zasady tłumienia rozruchów i walki w mieście* z 1926 r. W sposób podręcznikowy pokazywała możliwości walki z komunistycznymi powstańcami w terenie zurbanizowanym. Nie było to dzieło o charakterze uniwersalnym, lecz dotyczyło właściwie wykorzystania zasad sztuki wojennej w akcjach de facto policyjnych, a nie w konflikcie pełnoskalowym. Poza tym było motywowane ideologicznie i podejmowało tematykę walki miejskiej jedynie z bojówkami skrajnej lewicy. Patrz: S. Rowecki, *Zasady tłumienia rozruchów i walki w mieście*, „Przegląd Wojskowy”, 1926, z. 9-10, s. 91-141.

w tych działaniach, postulował ich odpowiednią organizację i wyszkolenie²⁴. Kluczowym fragmentem rozważań polskiego oficera była analiza charakteru terenu zurbanizowanego, na podstawie której zbudował swe postulaty w zakresie taktyki. Obszary miejskie wyróżniały się swą specyfiką, utrudniającą obserwowanie przeciwnika, komplikującą dowodzenie, łączność, użycie artylerii i lotnictwa i samo poruszanie się wojska. Mając ten tekst w pamięci, Dąbek musiał być świadomy, że zgodnie z założeniami Roweckiego, odnoszącymi się do ogólnej charakterystyki działań w mieście, walki w Gdyni byłyby walkami fortecznymi, gdzie zmagania toczyć by się musiały o każdy skrawek muru lub część budynku. Byłyby one bardzo zacięte i długotrwałe. Nacierający musiałby bowiem stopniowo i bardzo powoli zdobywać dom za domem, kompleks budynków za kompleksem, co wymagałoby bardzo długiego czasu i wielkich ofiar²⁵. Walki w mieście musiałby doprowadzić do ogromnych zniszczeń zabudowy miasta oraz strat wśród mieszkańców miasta.

Przyjmijmy, że Dąbek zdecydowałby się jednak na prowadzenie tego typu walki. Czy Gdynia była na to przygotowana? Wielkomiejskie, kamieniczne zabudowania – według Roweckiego – przypominać miały warunki obszarów górskich. Podobnie jak w górach, w nowoczesnych miastach skuteczna mogła być jedynie artyleria stromotorowa, którą dowódca LOWyb. dysponował w bardzo ograniczonym zakresie, w przeciwieństwie do strony atakującej. Ograniczenie ulic z dwóch stron pionowymi ścianami domów, podziemne instalacje, takie jak kanały czy tunele kolejowe wspomagałyby jednak obrońców, którzy mogliby przez nie utrzymywać łączność, ale też dokonywać niespodziewanych wypadów na tyły przeciwnika²⁶.

Najważniejszym elementem w obronie w obszarze zurbanizowanym zawsze pozostaje piechota. Jej pododdziały, nawet pojedyncze drużyny i sekcje, są w stanie wykonać większość zadań w tym terenie. Pytaniem bez odpowiedzi pozostaje domniemanie, jakie jednostki byłby w stanie płk Dąbek wystawić do działań miejskich, przy założeniu jednoczesnej obrony Kępy Oksywskiej i przedpola od strony Gdańska. Poza tym oddziały walczące w mieście byłyby słabo nasyczone niezbędnymi w obronie karabinami maszynowymi, zwłaszcza lekkimi, moździerzami i pojedynczymi armatami, gdyż LOWyb. odczuwała ich braki. Piechurzy nie byłiby wyposażeni w pistolety maszynowe, a jedynie w karabiny powtarzalne, które były zbyt nieporęczne w warunkach miejskich²⁷. Pamiętajmy również, że polski żołnierz w żadnym zakresie nie był przeszkolony w tego typu walkach, z założenia ponosiłby więc ogromne straty.

²⁴ Rowecki podzielił swą pracę na dwie części. W pierwszej analizował specyfikę działań zbrojnych w mieście, mechanizmy powstawania rozruchów oraz omawiał metody ich zwalczania. W drugiej natomiast przedstawił wybrane przykłady realnych działań zbrojnych w Niemczech, Bułgarii i Estonii oraz omawiał sowiecką strategię w zakresie dywersji i walk miejskich.

²⁵ S. Rowecki, *Walki...*, s. 14.

²⁶ Rowecki pisał: „w wielkich miastach nowoczesnych znajduje się pod ziemią jak gdyby drugie miasto, więc walka o nie będzie się toczyła analogicznie do tej, która rozgrywać się będzie na powierzchni”. Patrz: tamże, s. 13. Chociaż autor odwoływał się tylko do niemieckich doświadczeń walk ze spartakusowcami w Berlinie z 1919 r., słowa te okazały się ważne w odniesieniu do powstania warszawskiego.

²⁷ Tamże, s. 20-21, 24.

Poważne zadania stawiał Rowecki przed saperami. Mieli oni działać w niewielkich patrolach przydzielanych do poszczególnych pododdziałów piechoty i odpowiadać za przygotowanie fortyfikacyjne budynków i barykadowanie ulic²⁸. Niestety, strona polska na wybrzeżu nie dysponowała właściwą liczbą przeszkolonych w tym zakresie specjalistów. Wsparciem dla saperów już na parę miesięcy przed wojną był – poprzez wydelegowanego Naczelnika Wydziału Technicznego inż. Mieczysława Michalskiego – Komisarz Rządu Gdyni S.F. Sokół. Należy również zauważyć, że Komisariat Rządu już w czasie działań wojennych, tj. od 1 do 12 września zorganizował na terenie miasta szereg oddziałów pomocniczych złożonych z robotników cywilnych, którzy tworzyli tzw. pogotowia, m.in. budowlane – do stemplowania uszkodzonych stropów, ścian w domach prywatnych i usuwania gruzu, elektryczne, wodno-kanalizacyjne oraz drogowe i kolejowe – do usuwania szkód powstałych w przewodach i arteriach komunikacyjnych.

Ze względu na brak materiałów budowlanych, tworzenie fortyfikacji na terenie samego miasta mogłoby mieć jedynie charakter prowizoryczny. Z ważniejszych umocnień i przeszkód wykonanych na terenie Gdyni oraz jej okolic do 1 września 1939 r. należy wymienić następujące: budowę 80 otworów minerskich w jezdniach szosowych o średnicy 80 cm i głębokości 6 m. Budowę – celem uniezależnienia miasta i wojska od sieci wodociągowej – 82 studni w obiektach wojskowych i 73 w samym mieście. Urządzenie schronów dla ludności cywilnej przez podstemplowanie stropów piwnic i wykonanie wyjść zapasowych. Dopilnowanie budowy schronów przeciwlotniczo-gazowych w nowo powstających budynkach. Budowę trzech schronów systemem górniczym dla wojska na Kępie Oksywskiej. Jeden z tych schronów leżał za szpitalem w Babim Dole, drugi na przeciw w zboczu wąwozu, trzeci przy folwarku Nowe Obluże. Razem miały one długość około 56 m, szerokość 1,60 m i wysokość 2 m. Poprzez Wydział Techniczny Komisariatu Rządu w Gdyni przysposobiono gmach Giełdy Bawełnianej na szpital epidemiczny, a kwarantannę w Babim Dole przerobiono na szpital wojskowy. Tuż przed wojną wykopano ciąg rowów przeciwlotniczych dla całej prawie ludności miasta. Udostępniono do dyspozycji ludności oraz wojska większość schronów w zbudowanych już budynkach mieszkalnych i instytucjach, w tym: 3 schrony w bloku ZUZ przy ulicy Świętojańskiej, pojedyncze schrony w Komisariacie Rządu, w gmachach Polska Rob. na Kamiennej Górze i BGK przy ulicy 10 lutego, sześć schronów dla Urzędu Morskiego w porcie, a także schrony w gmachu Giełdy Bawełnianej, w budynku Łuszczarni Ryżu, pomieszczenie uszczelnione w budynku oraz dwa schrony w ogrodzie Państwowej Szkoły Morskiej i parę schronów dla Dowództwa Floty na Oksywiu²⁹. Ostatecznie gdyńscy saperzy, w sile batalionu o składzie około 350 ludzi, w trudnej sytuacji braku materiałów budowlanych, zdołali wykonać w obrębie Gdyni i Kępy Oksywskiej do 12 września 1939 r. m.in.:

²⁸ Tamże, s. 25-26.

²⁹ R. Fryszowski, *Za drutami. W oflagach niemieckich 1939-1945*, cz. II, *Pamiętnik*, s. 12 (mpis).



Fot. 3. Komisariat Rządu w Gdyni. Przykład zabudowy zwartej miasta.

Źródło: Zbiory własne.

1. wycinkę, obróbkę i zwózkę na odcinki z lasów Demprowa około 42 tys. sztuk palików,
2. wywózkę na odcinki obrony około 3 wagonów drutu kolczastego,
3. zawały leśne o długości około 500 m.b.,
4. rowy strzeleckie i przeszkody o ogólnej długości 130.000 m,
5. trzy zalewy wodne o szerokości średnio 150 m, a o łącznej długości 6.000 m,
6. podminowanie i wysadzenie 6 mostów,
7. założenie około 300 sztuk min talerzowych,
8. około 30 schronów,
9. trzy punkty obserwacyjne,
10. szereg planów i zestawień potrzebnych materiałów do stanowisk żelbetonowych dla c.k.m. itp. wokół Kępy Oksywskiej³⁰.

Podstawowym zadaniem wojska w warunkach miejskich jest walka o ufortyfikowane zabudowania. Problem w Gdyni stanowiło jednak przygotowanie ich do obrony. Było to utrudnione zwłaszcza w centrum miasta, gdzie przeważała zabudowa zwarta. W przypadku obrony budynków samodzielnych w układzie rozproszonym zamiast skutecznie ją bezpośrednio, Rowecki zalecał rozłożenie jej na szerszej przestrzeni. Wówczas w odpowiednio ufortyfikowanym, ochranianym budynku pozostawać miała jedynie nieliczna obsada oraz ewentualnie część odwodu, całą zaś obronę przenieść należało na otaczające zasadniczy obiekt budynki, ulice, place czy ogrody³¹. Na terenie Gdyni nie

³⁰ Tamże, s. 13.

³¹ S. Rowecki, *Walki...*, s. 95.

przystosowano praktycznie – pomimo istnienia budynków i kamienic, które się do tego nadawały – ani jednego budynku do prowadzenia obrony aktywnej. Ze względu na brak materiałów niezbędnych do budowy schronów bojowych oraz pieniędzy do ich zakupu, także tego typu budowle obronne nie powstały na terenie miasta. Gdyński zespół nie mógł się więc poszczycić żadnym dziełem o pełnym wyposażeniu w przeszkody ppanc., tradytory i ostrogi forteczne z kopułami pancernymi. Nie dostosowano obszaru miasta, ani Oksywia, do obrony okrężnej powiązanej liniami umocnionymi poprzez międzypola, zgodnie z zasadami szkoły polskiej tzw. systemu fortyfikacji rozproszonej³². Brak schronów bardzo zwiększał straty w rannych i zabitych, a brak łączności, punktów obserwacyjnych i rowów obiegowych utrudniało dowodzenie, zaopatrzenie w amunicję, żywność, jak też służbę sanitarną. Ograniczało to również w zasadniczy sposób do minimum możliwość prowadzenia skutecznej walki obronnej na terenie zurbanizowanym Gdyni³³.

Istotną rolę w walkach miejskich odgrywać mogłyby pojazdy pancerne. Wsparciem dla obrońców śródmieścia miasta w bezpośredniej walce mógł być pociąg pancerny, chociaż według Roweckiego nie powinny one brać bezpośredniego udziału w działaniach bojowych, a jedynie zabezpieczać dworce i linie kolejowe. Do dyspozycji obrońców wybrzeża 7 września postawiono, zbudowany przez pracowników Warsztatów Portowych Marynarki Wojennej w Gdyni, improwizowany pociąg pancerny „Smok Kaszubski”. Jednak w piątym dniu walki, podczas wspierania ogniowego obrońców Kępy Oksywskiej z pozycji pod Chylonią, został podczas przejazdu w rejon Zagórza zaatakowany przez niemieckie bombowce nurkujące i uległ częściowemu zniszczeniu. Wrak pociągu odprowadzono do Gdyni i rozpoczęto remont, który jednak przerwano z powodu ewakuacji miasta³⁴. Poważnym wzmocnieniem obrony mogły być samochody pancerne i czołgi. Szerokie gdyńskie ulice sprzyjały manewrom, umożliwiając uzyskanie odpowiedniego kąta podniesienia uzbrojenia, tak by ostrzeliwać górne kondygnacje budynków. Niestety LOWyb. nimi nie dysponowała. Stanowiły jednak zagrożenie ze strony atakującej. Zgodnie z założeniami Roweckiego, do obrony przed bronią pancerną służyć mogły, prócz artylerii, patrole uzbrojone w wiązki granatów ręcznych czy kostki materiałów wybuchowych. Tych jednak na wybrzeżu brakowało. Poza tym obronę bierną zapewniać powinny barykady i rowy sporządzone w poprzek ulic³⁵. W tym ostatnim aspekcie Gdynia nie zaniedbała swoich działań, chociaż były one niedostateczne. Na ulicach oraz duktach leśnych na obrzeżach miasta powstały przeszkody, w tym rowy przeciwczołgowe, a tam, gdzie to było możliwe, np. u stóp Kępy

³² J. Bogdanowski, dz. cyt., s. 180-181.

³³ Plany budowy schronów żelbetowych upadły wraz z wybuchem wojny. Przydzielone z końcem sierpnia 1939 r. przez Intendenturę Dowództwa LOWyb. 100 tys. zł. było już niepotrzebne. Dlatego w dniach 1-12 września batalionu saperów użyto do budowy zasieków w lasach, wykańczania przeszkód z drutów kolczastych, do podminowywania mostów, zakładania min talerzowych i wreszcie do budowy stanowisk ryglowych. Batalion otrzymał do pomocy junaków i robotników cywilnych.

³⁴ R. Szubański, *Początek pancernego szlaku*, Warszawa 1980, s. 78-80; T. Krawczak, J. Odziemkowski, *Polskie pociągi pancerne w wojnie 1939*, Warszawa 1987, s. 180-181.

³⁵ S. Rowecki, *Walki...*, s. 26-28.

Oksywskiej, tworzone zalewy. Do osłony pozycji budowano odpowiednie przeszkody w postaci drutu kolczastego, kozłów hiszpańskich czy prowizorycznych zapór wykonanych z metalowych ogrodzeń. Do obrony przed bronią zmechanizowaną od strony Gdańska, na skrzyżowaniu szosy gdańskiej i ulicy Wielkopolskiej, przy moście nad rzeką Kaczą zbudowano ruchome przeszkody ppanc., a na kilku najważniejszych drogach dojazdowych zamocowano kilka szlabanów żelaznych, pomalowanych na kolor biało-czerwony³⁶.

Innym zrealizowanym elementem było jednolite dowodzenie³⁷. Zostało ono przekazane w ręce wojskowe, a wszystkie władze administracyjne i siły porządkowe z dniem 7 września podporządkowano dowódcy LOWyb.³⁸ Do dyspozycji obrońców Komisariat Rządu postawił – co było niewątpliwą zaletą tego obszaru – cywilną sieć telefoniczną i telegraficzną. Zapewniono zaopatrzenie i opiekę medyczną zarówno dla wojskowych, jak i cywilów. Zorganizowano Służbę Wartowniczą i Straż Obywatelską, zmobilizowano policję i straż pożarną, której celem było również przeciwdziałanie dywersji i sabotażowi na tyłach własnych wojsk, gaszenie pożarów oraz ochrona obiektów infrastruktury komunikacyjnej i miejskiej³⁹.

Czy zatem Gdynia była przygotowana na ewentualność prowadzenia działań bojowych w strefie ścisłej zabudowy? Należy tutaj stwierdzić dobitnie, że nie, ani w formule budowy zewnętrznych fortyfikacji, ani stworzenia obszarów umocnionych na terenie samego miasta. Był to jednak mankament, który był widoczny w skali kraju. Trzeba w tym miejscu zauważyć, że niekorzystny zarys granic Polski, nieprzydatność systemów obronnych sprzed I wojny światowej oraz konieczność obrony zasadniczego korpusu całego państwa, doprowadziła do opracowania po 1926 r. od nowa całego krajowego systemu obronnego, który właściwie tylko Karpaty na południu wspierały jednolitym pasem naturalnego bezpieczeństwa. Pozostałe trzy boki wymagały chociaż częściowych obwarowań. Stworzona koncepcja zachodniej obrony stałej sprowadzała się do najsilniejszego osłonięcia Obszarem Warownym Śląska, ze skrzydłami od południa w postaci kilku zapór sięgających pod Węgierską Górkę, Krzyżową i Korbielów, od północy zaś osłona Częstochowy. Kolejne obszary obrony pasa granicznego stanowiły już tylko luźne odcinki sięgające aż do Bydgoszczy (Sieradz, Koło, Poznań, Koronowo). Uzupełnieniem w rejonie Pomorza stałych fortyfikacji obronnych były dzieła, w postaci kopców tradytorowych jedno- i dwustronnych, kilku prostych, ale pojedynczych małych tradytorów przeciwpancernych i schronu dowodzenia nad Ossą pod Grudziądem⁴⁰.

³⁶ R. Fryszowski, dz. cyt., s. 11.

³⁷ S. Rowecki, *Walki...*, s. 36.

³⁸ M. Kardas, *Stefan Franciszek...*, s. 323-324; Tenże, *Gdynia i jej władze w latach 1926-1950. Głównie problemy polskiej administracji publicznej miasta*, Toruń 2013, s. 487.

³⁹ Polski teoretyk wyraźnie zaniepokojony był możliwością prowadzenia działań dywersyjnych na tyłach własnych sił. Patrz: S. Rowecki, *Walki...*, s. 57-58, 64-66. O organizacji służb pomocniczych patrz: M. Kardas, *Gdynia...*, s. 488-489.

⁴⁰ J. Bogdanowski, dz. cyt., s. 181, 192.



Fot. 4. Mapa polskiego wybrzeża ukazująca położenie strategiczne Gdyni.

Źródło: Zbiory własne.

Obszar przewidywanych w okresie międzywojennym działań bojowych na polskim wybrzeżu, z punktu widzenia prac fortyfikacyjnych, obejmował generalnie strefę Gdyni (miasta i portu), wraz z przyległymi terenami, oraz Półwyspu Helskiego. Teren nadawał się bardzo dobrze do założenia wielkiej, nowoczesnej twierdzy lub rejonu umocnionego. Obszar ten od wschodu i północy oblewa morze, od zachodu osłania łańcuch jezior, a od południa dotykają spore kompleksy leśne. Między tymi przeszkodami naturalnymi wznoszą się płaskowzgórza (kępy) poprzedzielane między sobą szerokimi torfowymi dolinami. W kępach można było – zdaniem ówczesnych fortyfikatorów – budować nawet całe miasta podziemne, niewrażliwe na ogień artylerii czy bomby lotnicze. Najlepiej do tego typu działań nadawała się „zawieszona” nad Gdynią, Kępa Oksywska, szeroka 7 na 8 km, występująca z morza, z okalającą ją szeroką na 5 km torfową doliną. Kępa ta stanowi do dnia dzisiejszego naturalne centrum, swoistego rodzaju cytadelę, opisanego terenu.

Pierwszy szczegółowy plan nowoczesnego rejonu umocnionego dla tego terenu opracowali w latach 1927-1928 mjr dypl. Wincenty Rudowicz (Szef Sztabu Dowództwa Obrony Wybrzeża) i mjr Rudolf Fryszowski (Szef Fortyfikacji). Swoim zasięgiem obejmował on Półwysep Helski i rejon Gdyni. Przewidywał budowę trzech dużego kalibru nadbrzeżnych baterii na Helu i jednej w Gdyni, ponadto liczne i średnie baterie nadbrzeżne do walki z okrętami. Bronić wejścia do portu helskiego i gdyńskiego miały wyrzutnie torped i pola minowe. Od strony lądu przewidywano obronę w formie małych punktów oporu, uzbrojonych w karabiny maszynowe i działka ppanc. Miały one otrzymać specjalnie wyszkolone załogi, którym zapewniono by możliwość odwrotu z zajmowanych stanowisk. Poszczególne punkty przystosowane miały być do obrony okrężnej, a kilkanaście punktów ułożonych w głąb tworzyć miało grupę zdolną do samodzielnej obrony. Jako reductę systemu plan przewidywał Kępę Oksywską, a pomiędzy reductą i grupami obronnymi zaplanowano stanowiska ryglowe, mające za zadanie izolowanie ewentualnego wdarcia się nieprzyjaciela. Za punktami oporu przewidywano umieszczenie schronów dla punktów obserwacyjnych, dowództwa, składów amunicji, żywności, artylerii, szpitali oraz wszelkich potrzebnych magazynów i warsztatów. Opracowano również szczegółowe plany i kosztorysy najważniejszych typowych obiektów.

Niestety, z omawianych planów została zatwierdzona – i to po pewnych przeróbkach – tylko część dotycząca Helu. Na wielki opór władz wojskowych napotkała myśl ufortyfikowania – zwłaszcza od strony lądu – Gdyni. W pierwszej kolejności na przeszkodzie stanęły koszty, potem zasadnicza niechęć najwyższych władz do fortyfikacji, wreszcie interesy portu handlowego i miasta, dla których ograniczenia związane z fortyfikacjami były nie na rękę. Sprawę ufortyfikowania Gdyni, ale tylko od strony morza, popierała Marynarka Wojenna w osobie szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej kontradm. Jerzego Świrskiego. Za obronę lądową miasta optował w tym czasie gen. dyw. Tadeusz Piskor (szef Sztabu Głównego) i ppłk dypl. Henryk Baliński (szef Wydziału Fortyfikacyjnego w Sztabie Głównym)⁴¹.

⁴¹ R. Fryszowski, dz. cyt., s. 9.

Ostatecznie Szefostwo Fortyfikacji Wybrzeża Morskiego zbudowało w terenie cztery, mogące strzelać zarówno do celów powietrznych nad morzem, jak i nad lądem, stałe baterie przeciwlotnicze w Gdyni. Baterie te posiadały schrony żelbetowe dla przechowywania amunicji. Nad portem wojennym w Gdyni posadowiono również baterię dział 100 mm (tzw. bateria „Canet”) i schron podkopowy dla dowództwa floty. Na Hel skierowano trzy baterie plot., dwie baterie nadbrzeżne średnie starego typu i jedną nowoczesną kalibru 152 mm – posadowioną na cyplu półwyspu – oraz zbudowano liczne schrony dla amunicji. Wymienione baterie otrzymały stałą obsługę oraz osłonę piechoty. Poza planem umocnień stałych opracowano także plan umocnień polowych. Zrealizowano również elementy obrony stałej na Westerplatte. Za powyższymi, niewystarczającymi dla obrony wybrzeża, pracami kryje się 10-letnia walka Szefa Fortyfikacji Wybrzeża Morskiego, by uzyskać zatwierdzenie planów i potrzebne do ich realizacji pieniądze. Dlatego też z fortyfikacji stałych udało się jedynie zrealizować tuż przed wybuchem wojny grupę żelbetonowych schronów bojowych, zlokalizowaną w rejonie Jastarni na Półwyspie Helskim⁴².

Niestety, dopiero w sytuacji zaostrzenia się w 1939 r. sytuacji politycznej, Dowództwo LOWyb. przystąpiło w rejonie Gdyni do budowy umocnień polowych. W tym celu w 2 batalionie saperów w Puławach zmobilizowano dwie kompanie saperskie⁴³. Były to siły – jak już wskazano – niewystarczające. Ich zadaniem było zbudowanie w ciągu dziesięciu tygodni trzydziestu obiektów rozrzuconych na wielkim obszarze Kępy Oksywskiej. Zmobilizowana na początku sierpnia Grupa Fortyfikacyjna numer 83⁴⁴, zastała jednak już rozbudowany system umocnień polowych, obejmujących przedpole Gdyni i samą Kępę Oksywską. Zastosowano tutaj system kordonowy stosowany w latach 1914-1915, składający się z pojedynczej linii okopów, bez uszykowania w głąb, bez punktów oporu i punktów obserwacyjnych oraz jakichkolwiek schronów, magazynów i rowów łącznikowych. Pobudowane rowy przeciwczołgowe nie były przeważnie flankowane. Roboty fortyfikacyjne prowadzili bez planu i niezgodnie ze sztuką fortyfikacyjną żołnierze LOWyb., wspierani przez cywilne

⁴² Z. Wojciechowski, *Półwysep Helski – od odzyskania niepodległości do wybuchu II wojny światowej*, w: *Półwysep Helski. Historia orężem pisana*, red. nauk. A. Drzewiecki, M. Kardas, Toruń 2009, s. 202-209.

⁴³ Obie kompanie (126 i 127) stanowiły właściwie kadry, które miały dopiero w Gdyni wchłonąć w swoje szeregi oddelegowanych przez Dowództwo LOWyb. zmobilizowanych żołnierzy (ostatecznie przydzielono około 32 marynarzy) i robotników cywilnych. Nie miały niestety ani kuchni polowych, ani telefonów, a ich wyposażenie w sprzęt i amunicję było niedostateczne. Braki powyższe utrudniały pracę, a później dowodzenie w czasie walk. Przykładowo, z narzędzi saperskich kompania 127 miała na przykład 120 łopat, kilka kilofów, kilka pił, kilka pilników, dwa segmenty baby składanej, jeden niwelator, kilkanaście metrów lin, kilkadziesiąt klamer i kilkanaście ubijaków do betonu. Z biegiem czasu udało się uzyskać dwa samochody ciężarowe i jeden osobowy, uzyskano karabiny dla oddziału sztabowego. Patrz: R. Fryszowski, dz. cyt., s. 7.

⁴⁴ Najprawdopodobniej 28 sierpnia Dowódca LOWyb. przemianował Grupę Fortyfikacyjną Numer 83 na Morski Batalion Saperów, wcielając do niego tak zwaną „Kompanię Rezerwową” i pluton chem.-gaz. Kompania rezerwowa miała skład następujący: Dowódca kapitan rezerwy Marian Zasztowt, ppor. rez. Świtalski, ppor. rez. Klawitter, ppor. rez. Śmidowicz. Kompania liczyła 220 żołnierzy bez karabinów, taborów i kuchni. Żołnierze kompanii pochodzili przeważnie z rejonu Gdyni. Pluton chemiczno-gazowy, dowodzony przez bosmana Leona Tobolskiego, składał się z marynarzy i liczył około 60 ludzi. Patrz: R. Fryszowski, dz. cyt., s. 12.

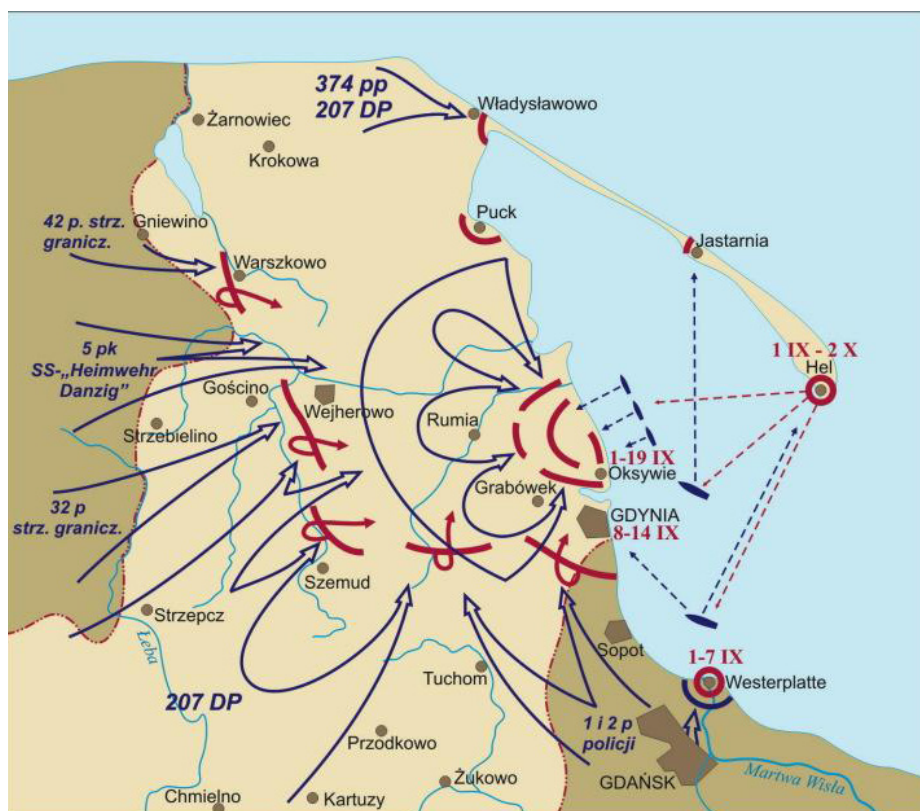
władze administracyjne z Komisariatu Rządu w Gdyni. Od 8 sierpnia do 1 września udało się jednak wykonać większość zaplanowanych dla Grupy prac fortyfikacyjnych. Przyczyniły się one w znacznym stopniu do rozbudowy pozycji piechoty, tj. do osłonięcia Kępy Oksywskiej przeszkodami w formie zalewów, min i wysadzonych mostów. Dowódca wyżej wymienionej grupy saperów otrzymał od dowódcy LOWyb. wytyczne dla zbudowania na Kępie Oksywskiej szeregu schronów żelazobetonowych dla karabinów maszynowych i punktów obserwacyjnych. Zapotrzebowanie na materiały, narzędzia i pieniądze przedkładano do Inspektoratów Armii w Toruniu. Chciano przez zbudowanie silnych schronów żelbetowych dla c.k.m., dla punktów obserwacyjnych i ważniejszych dowództw, odpowiednio w terenie rozmieszczonych, podnieść obronność istniejącego systemu. Ostatecznie żelbetonowe fortyfikacje stałe – jak już wspomniano – na podejściach do Gdyni nie powstały.

Tylko Rejon Umocniony Hel stanowił, ze względu na szczególny rodzaj zabudowy stanowiskami ciężkiej artylerii pozycyjnej, na sieć komunikacji, a także wyjątkowo mocną, bo przy zastosowaniu (nie zrealizowanych) kopuł artyleryjskich ostrogów fortecznych Jastarni, zespół warowny, a zarazem jedyną tak rozwiniętą pozycję nadbrzeżną w kraju. Można przyjąć, że oryginalne betonowe stanowiska artyleryjskie, jak i złożona z pięciu kolejnych pozycji osłona od strony lądu, sprostały w czasie wojny całkowicie swym trudnym zadaniom⁴⁵.

Obrona Gdyni i Oksywia zakończyła się 19 września 1939 r. bez oficjalnej kapitulacji. O niepowodzeniu obrony zdecydowało kilka elementów. Nieprzyjaciel był doskonale i nowocześnie uzbrojony, natomiast polska obrona nie miała żadnej łączności z dowództwem, a także nie posiadała wystarczającego uzbrojenia i amunicji czy chociażby środków lokomocji i łączności. Obrona sprawdziła się w dużym stopniu w działaniach ruchomych, jednak nie była w stanie prowadzić skutecznej obrony statycznej wspartej działami fortecznymi. Z punktu widzenia technicznego przyczyną klęski było to, że obrona była prowadzona systemem koszarowym, zgodnie z założeniami wojny lat 1914-1918. A i w tym działaniu popełniono błędy, np. nie tworząc drugich i trzecich linii obrony (Kępa Oksywska) oraz stałych punktów oporu (Kępa Oksywska i Gdynia). Każde wdarcie się nieprzyjaciela musiało być wobec tego likwidowane krwawymi przeciwuderzeniami, prowadzonymi przeważnie żołnierzami zebranymi naprędce z rozbitych już kompanii. Brak schronów bardzo zwiększył straty w rannych i zabitych, a brak łączności, punktów obserwacyjnych i rowów dobiegowych utrudniały dowodzenie, zaopatrzenie w amunicję, żywność, jak też służbę sanitarną. Nie ulega wątpliwości, że chaos wojenny i straty osobowe byłyby większe, gdyby płk Dąbek podjął decyzję o prowadzeniu walk w obszarze śródmieścia Gdyni. Dzięki osobistej odwadze, brawurze i poświęceniu oficerów i żołnierzy udało się utrzymać obronę do 19 września 1939 r. Fortyfikacje helskie nie miały możliwości sprawdzenia się w boju (poza użyciem dział baterii im. Heliadora Laskowskiego i baterii opl.), gdyż Niemcy, do chwili kapitulacji Helu 2 października, nie podjęli szturm polskich stanowisk obronnych⁴⁶.

⁴⁵ Tego zdania jest J. Bogdanowski (dz. cyt., s. 181). Trzeba jednak przyznać, że nie sprawdziły się w bezpośredniej walce.

⁴⁶ D. Nawrot, *Samotny półwysep w wojnie obronnej Polski 1939 r.*, w: *Półwysep Helski. Historia orężem*



Fot. 5. Obrona Gdyni we wrześniu 1939 r.

Źródło: Rzeczpospolita.

Na koniec warto zauważyć, że możliwości, które stworzyła sama natura, a przetworzył człowiek dla obronny wybrzeża, zwłaszcza w rejonie Gdańska oraz Gdyni, pokazały również walki z marca 1945 r. Na terenie dzisiejszej Polski, Niemcy stworzyli „monokulturę fortyfikacji”⁴⁷, której aż siedemnaście pasów obronnych przecięło w sposób południkowy obszar pomiędzy rzekami Bug i Odrą. Były wśród nich także powstające od 1937 r. w tej przestrzeni wielkie obszary warowne Prus Wschodnich (w latach 40-tych także Zachodnich), Pomorza, Międzyrzecza i Śląska. Doprowadziły one do zatrzymania na pół roku Armii Czerwonej – i to na słabych stosunkowo, w porównaniu do wspomnianych wyżej fortyfikacji stałych, umocnieniach polowych – na linii Wisły. W 1945 r., paradoksalnie, stosunkowo szybko przełamane zostały silnie umocnione pozycje Międzyrzecza i Prus, natomiast nieoczekiwaną odpornością wykazały się zamienione w twierdze miasta, jak Kołobrzeg, Poznań, zwłaszcza Wrocław, a także Gdańsk i właśnie Gdynia (Gotenhafen). Ta ostatnia pod koniec roku 1944, w związku ze zbliżającym się frontem wschodnim, została

pisana, red. nauk. A. Drzewiecki, M. Kardas, Toruń 2009, s. 238-268.

⁴⁷ J. Bogdanowski, dz. cyt., s. 190.

przez dowództwo niemieckie uznana za obszar szczególnie broniiony (tzw. rejon umocniony). Wprawdzie pod koniec 1944 r., w wyniku nalotów alianckich, port gdyński utracił swoje znaczenie jako baza remontowa okrętów hitlerowskiej marynarki wojennej, to jednak wciąż stanowił w pełni sprawny port morski, kluczowy dla zaopatrzenia i komunikacji Prus Zachodnich z pozostałą częścią Rzeszy. Tędy też ewakuowano niemiecką ludność cywilną z terenu Prus Wschodnich i Zachodnich, tutaj także znajdował się główny punkt przerzutowy wszelkiego rodzaju majątku ruchomego z terenów opuszczanych przez wojska hitlerowskie na wschodzie. Niemieckie prace fortyfikacyjne polegały na wykonaniu wokół miasta dwóch linii umocnień złożonych m.in. z bunkrów, barykad, zasieków, rowów przeciwczołgowych, stanowisk artyleryjskich, a w samym mieście – to czego nie zrobili Polacy w we wrześniu 1939 r. – odpowiednio przygotowanych do obrony budynków i przeszkód utrudniających do nich dostęp. Hitlerowcy zakładali bowiem obronę Gdyni w całym jej obszarze zabudowanym. W większości polowe dzieła systemu rozproszonego, wzmocnione ogniem prowadzonym z przemyślnie rozstawionych na wzgórzach okalających Gdynię w latach 1942-1943 baterii artylerii plot., wykazały niezwykłą odporność wobec zastosowania przez armię sowiecką najnowszych środków walki. Ostatecznie do destrukcyjnej dla obszaru zurbanizowanego walki nie doszło, a przygotowywane przez niemieckich saperów przeszkody, zostały częściowo unieszkodliwione przez gdyńskie podziemie⁴⁸.

W pracach fortyfikacyjnych Festungering Gotenhafen wykorzystywano wojsko oraz miejscową ludność cywilną, co uczyniło niemieckie przygotowania względnie jawnymi. Wykorzystali to harcerze z Tajnego Hufca Harcerzy, którzy pod kierownictwem oficerów Armii Krajowej doprowadzili do szczegółowego opracowania planów umocnień niemieckich wokół Gdyni. Miały one zostać następnie przekazane dowództwu nadciągającej Armii Czerwonej, by ułatwić im wyzwolenie miasta przy możliwie niewielkich stratach ludzkich⁴⁹. W ciągu trzech miesięcy harcerze pod komendą por. Joachima Joachimczyka ustalili z dużą dokładnością zakres i jakość niemieckich umocnień, od Kolibek na południu Gdyni po północny skraj Kępy Oksywskiej. Pozyskane dane naniesiono na mapy sztabowe Gdyni, wyniesione z niemieckiego urzędu katastralnego (Katasteramt)⁵⁰. Plany przeniesiono przez linię frontu i dostarczono dowództwu sowieckiemu, nie ujawniając jednocześnie organizacji, która przy-

⁴⁸ K. Komorowski, *Konspiracja pomorska 1939-1947. Leksykon*, Gdańsk 1993, s. 15-16, 171; *Działalność Tajnego Hufca Harcerzy – Gdynia w latach 1939-1945*, s. 28-29 (mpis w zbiorach autora).

⁴⁹ Akcja o kryptonimie „B-2” była przez wiele lat skrywana przed opinią publiczną. Fakt przeprowadzenia akcji potwierdził marszałek wojsk pancernych ZSRR Michaił Katukow w liście opublikowanym w czasopiśmie „Na Przełaj” (nr 8 z 21 II 1965 r.). W 1971 r. ppor. S. Kaczmarek dostał list od marszałka, w którym dziękował organizatorom akcji za przekazane plany, dzięki którym „uniknęliśmy wielkich strat...”. Cytat za: A. Press, *Akcja B-2*, „Rocznik Gdyński”, 1985, nr 6, s. 32. W 1969 r. Bohdan Kosiński zrealizował film dokumentalny *Akcja B-2*. Patrz: <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php/4218439>.

⁵⁰ A. Press, dz. cyt., s. 28; K. Komorowski, dz. cyt., s. 15; L. Lubecki, Z. Tanaś, *Tajny Hufiec Harcerzy, w: Szare Szeregi. Harcerze 1939-1945*, red. J. Jabrzemski, t. II, *Materiały – Relacje*, Warszawa 1988, s. 181; *Działalność Tajnego...*, s. 28.

gotowała akcję⁵¹. Wagę tych planów dla walk o Gdynię potwierdziły, początkowo nieudane, próby wejścia do miasta od strony północnej, tj. silnie bronionej Rumi, czy okupione dużymi stratami zdobycie od zachodu Góry Donas w okolicach dzisiejszej Dąbrowy. Umożliwiły one jednak ostateczne obejście rejonu Cisowej i Chyloni, dzięki słabszym pozycjom niemieckim na zapleczu tych terenów. Dzięki operacji harcerzy z Tajnego Hufca udało się zaoszczędzić życie tysięcy żołnierzy, którzy mogliby polec w walkach o Gdynię. Równie istotne było ocalenie samego miasta. Przekazane planu umocnień i pozycji niemieckich w mieście oraz wokół niego znacznie przyspieszyło wkroczenie armii sowieckiej do Gdyni, bez prowadzenia większych walk w obszarze zurbanizowanym. Szybsze, niż prognozowali sami Niemcy, przerwanie linii obronnych i wkroczenie Armii Czerwonej do miasta, uniemożliwiło także hitlerowcom dokończenie dzieła zniszczenia w gdyńskim porcie. Wprawdzie i tak były one ogromne, to jednak niemiecka taktyka spalonej ziemi mogłaby przynieść jeszcze bardziej opłakane skutki, gdyby wojska niemieckie miały jeden lub dwa dni więcej czasu na ewakuację z terenów portowych.

Wojska polsko-sowietkie wkroczyły do południowej części centrum miasta 27 marca, a przejęły ostateczną kontrolę nad śródmieściem i portem 28 marca. Ostatnie walki na Kępie Oksywskiej trwały jeszcze do 5 kwietnia, kiedy to ostatnie oddziały niemieckie ewakuowały się z plaży w Babich Dołach w kierunku Helu⁵². W ten sposób Gdynia przetrwała z niewielkim uszczerbkiem w strukturze zabudowy także drugi okres walk o miasto.

Podsumowując, zrealizowana we wrześniu 1939 r. przez Polaków koncepcja obrony zyskała uznanie nie tylko w oczach polskich oficerów sztabowych: „jedynie Gdynia wiedziała jak się bić, o co się bić i ona ma najpiękniejsze swe momenta walki – że na tem trzeba się uczyć”⁵³. Nikt wtedy, jak i dzisiaj, nie kwestionuje, że podjęta wówczas decyzja opuszczenia przez Wojsko Polskie obszaru zurbanizowanego miasta – zrealizowana w dniach 12-14 września 1939 r. – bez stoczenia walki na jej ulicach, bez ujmy dla honoru Polski i Polaków, została podjęta słusznie. Ważnym aspektem tej decyzji było uniknięcie przewidywanych strat wśród ludności cywilnej Gdyni oraz zniszczenia jej zabudowy. Podkreślić należy, że opuszczenie miasta nie oznaczało jego kapitulacji, gdyż obrona Gdyni trwała na jego północnych rubieżach. Poddanie się ostatecznie 19 września ostatnich obrońców Kępy Oksywskiej nie wiązało się jednoznacznie z poddaniem municypium. Za bohaterską postawę jej obrońców, Gdynia uhonorowana została w 1947 r. wysokim wojskowym odznaczeniem państwowym z okresu Polski Ludowej – Krzyżem Grunwaldu⁵⁴.

⁵¹ Plany miały być „darem” Polaków z Gdyni dla wojsk, które niosą wolność. A. Press, dz. cyt., s. 30; L. Lubecki, Z. Tanaś, dz. cyt., s. 182. Patrz także: R. Bolduan, M. Podgóreczny, *Bez mundurów*, Gdynia 1966, s. 129-132; *Harcerki 1939-1945*, red. K. Wyczańska, wyd. II popr. i uzup., Warszawa 1983, s. 292; K. Komorowski, dz. cyt., s. 15; *Działalność Tajnego...*, s. 29.

⁵² E. Kieler, *Zatoka Gdańska 1945. Dokumentacja dramatu*, Gdańsk 2006, s. 213; A. Kazimierzczak, *Ostatnie dni okupacji Gdyni (w świetle materiałów niemieckich)*, „Rocznik Gdyński” 1978/79, s. 143-145; E. Kosiarz, *Wyzwolenie Polski północnej 1945*, Gdynia 1967, s. 223-224.

⁵³ M. Kardas, O „uwagach...”, s. 83.

⁵⁴ Uchwała Prezydium Krajowej Rady Narodowej z 3 stycznia 1947 r. o odznaczeniach za bohaterską



Fot. 6. Druga (kopia-matka) mapa z naniesionymi fortyfikacjami polowymi Festung Gotenhafen przygotowana przez THH. Wyraźne jest zaznaczenie rowów przeciwczołgowych wyznaczających poszczególne niemieckie linie obronne w 1945 r.

Źródło: MMG-HM-I-4376c.

Warte podkreślenia jest również to, że Niemcy w 1945 r. przyjęli w obszarze Gdyni te same pozycje obronne, co Polacy w 1939 r., z tą tylko różnicą, że mieli do swej dyspozycji odpowiednią ilość sił lądowych, w tym artylerii, rozbudowane stałe i polowe linie fortyfikacji oraz bardzo silne wsparcie artylerii okrętowej jednostek nawodnych operujących na Zatoce Gdańskiej. Jednak i oni nie podjęli zasadniczo walki w terenie zurbanizowanym, ale na podejściach do niego. Ostatnim punktem oporu armii niemieckiej w rejonie Gdyni była – tak jak w przypadku polskiej obrony – Kępa Oksywska.

GDYNIA 1939 - CAPITALIZATION WILL NOT BE!

SUMMARY

The article constitute an attempt to find out why Gdynia did not capitulate in September 1939. The most important question that must be asked when resolving this problem is why Col. Stanislaw Dabek, Commander of Coastal Land Defense, decided not to combat in urban area and and consequently to lead the army to the periphery. Leaving the urbanized areas of the city of Gdynia by the Polish Army, without the so-called last-ditch battle, conducted in the name of honor, has allowed the city to avoid damage and loss among the civilian population.

postawę ludności i jednostek wojskowych marynarki w obronie miasta we wrześniu 1939 r. (M.P. 1947 nr 51 poz. 346).

ANDRZEJ DRZEWIECKI
Akademia Marynarki Wojennej

KAPITULACJA HELU W POKOLENIOWEJ PAMIĘCI HISTORYCZNEJ

Konferencja, w której uczestniczymy, jest ważna z kilku powodów. Po pierwsze, podejmuje ona istotny z punktu widzenia historii wojskowej temat (problem) kapitulacji, przez jednych uważany za wstydlivy, przez innych za hańbiący, i wreszcie jest grupa pasjonatów tej dziedziny wiedzy, która manipulując faktami, potrafi każdą klęskę przekształcić w sukces. Ta ostatnia grupa doskonale wpisuje się w sugestię wiceadmirała w stanie spoczynku Eberhardta von Manteya, dyrektora niemieckich Archiwów Morskich, który chcąc ratować prestiż i honor kajzerowskiej floty wojennej uważał, że:

Historię powinno się pisać nie z myślą o niszczeniu ducha, ale jego umacnianiu. Dlatego też wyraźne porażki trzeba relacjonować z miłością – historia musi być budująca [...]. Trzeba patrzeć na pisanie historii jak na kształtowanie czyjegoś charakteru. Nie inteligencja, ale właśnie charakter odgrywa [kluczową] rolę na wojnie¹.

Wiele opracowań poświęconych kampanii polskiej 1939 r. ma tę właśnie cechę, że to, co „istotnie było klęską”, stara się przekuć w chwałę oręża polskiego². Tego czynić nie wolno, bo – jak trafnie zauważył prof. Andrzej Harasimowicz – „Tylko poznanie i zrozumienie własnej historii może pomóc w uniknięciu błędów popełnionych w przeszłości”³. Miejmy nadzieję, że i nasze uwagi, dotyczące kapitulacji, zwrócą uwagę tych, którzy dziś odpowiadają za stan bezpieczeństwa państwa, za kształtowanie i wychowanie żołnierza.

Oczywiście że nie zamierzam kwestionować wpływu charakteru na wynik boju, wręcz przeciwnie, w pełni go doceniam, ale uważam, że bezkrytyczne przyjęcie proponowanej perspektywy badawczej proponowanej przez von Manteya jest niedopuszczalne. Przypomnę, że „mitom i legendom w historii wojskowej” było poświęcone XI Forum Historyków Wojskowości, obradujące w gościnnych murach Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach w 2012 r.⁴. Uczestniczący w owym Forum historycy wojskowości, sformułowali i przyjęli ważny postulat dotyczący rzetelności badań naukowych. Nie oczekiwano natychmiastowego przełomu i uwolnienia historii wojskowej od „mitów i legend”, ale przynajmniej

¹ Cyt. za: K.W. Bird, *Kriegsmarine i Raeder*, tłum. A. Górską, Warszawa 2012, s. 83-84.

² L. Moczulski, *Wojna polska 1939*, Warszawa 2009, s. 20.

³ A. Harasimowicz, *Bezpieczeństwo Polski 1918-2004: granice, system międzynarodowy, siła własna*, Warszawa 2013, s. 9.

⁴ Zob. *Mity i legendy w polskiej historii wojskowej*, tom 1 i 2, red. W. Caban, J. Smoliński, Kielce 2014.

by nie powielano tych, które ewidentnie zostały podważone i zakwestionowane. Nie idzie za tym postulat całkowitego oczyszczenia historii wojskowej z kolorytu żołnierskiej codzienności. Holenderski historyk John Huizinga wyjątkowo trafnie zauważył, że:

Anegdota nie zastąpi oczywiście historycznego rozeznania w materiałach dziejowych; ale jeżeli jest autentyczna, przybliży czas i ludzi, koloryt i swoistą tonację minionych zdarzeń. Usprawnia słuch historyczny, czyni nas wrażliwsiymi na rzeczywiste realia przeszłości⁵.

Właśnie kapitulacje, z uwagi na swój osobliwy charakter, są szczególnie podatne na „obrastanie” w mity i legendy. Postaram się wykazać, że ta przypadłość towarzyszy również kapitulacji Helu, a upływ czasu nie ma tu większego znaczenia.

Dostrzegam kolejny powód, dla którego ta konferencja urasta do rangi wydarzenia potrzebnego historii wojskowej. Kapitulacje są wpisane w „naturę” wojny, są jej stałym elementem, a co najważniejsze, to one często decydowały o losach nie tylko zaangażowanych w walkę, ale całych narodów i państw. Już choćby z tego powodu warto poświęcić im uwagę, aby poznać ich przyczyny, a także objąć refleksją wielorakie następstwa. Błąd, pomyłka, niepowodzenie, porażka, katastrofa, to sytuacje, z którymi spotykamy się w swoim życiu prywatnym i zawodowym. Przeżywamy je i staramy się wyciągać wnioski. Wojna, która jest tu punktem odniesienia, narzuca zupełnie inne warunki, a jej cechą szczególną jest nieprzewidywalność oraz skala indywidualnych i zbiorowych dramatów.

Przemoc, na co zwrócił uwagę prof. Jacek Chrobaczyński, jest wszechobecna w dziejach ludzkości, wyznacza historię naszego gatunku od prapoczątku po dzień dzisiejszy. Karty historii wypełnione są krwią, nienawiścią, zbrodnią, wojną i okrucieństwem. Ale i strachem, owym – jak powiadają neuropodolodzy – *prywatnym uczuciem odczuwanym przez wszystkie zwierzęta*⁶.

Możemy z tego wyprowadzić jeden bardziej ogólny wniosek, że odczuwanie wojny i jej następstw ma charakter indywidualny. Najprawdopodobniej taki też mają stosunek żołnierze do aktu kapitulacji, który z całą pewnością burzy ich rozumienie powinności służbowej.

I wreszcie, wnikliwe badanie, analizowanie i wyciąganie wniosków z bitew, kampanii i operacji, których finalnym efektem były kapitulacje, jest obowiązkiem historyka wojskowości.

Wojna i walka – pisał Marian Porwit – są działaniami tak złożonymi, że trudno je ogarnąć w całości. Walka i wojna są prawdziwe tylko wtedy, gdy się rozgry-

⁵ Cyt. za: L. Kaltenbergh, *Kopczyk chwały żołnierskiej w dawnej legendzie, dokumencie, porzekadle, opowieści, przekazie, gadce i pamiętniku*, Warszawa 1966, s. 7.

⁶ J. Chrobaczyński, *Czy przemoc jest „motorem” historii?*, w: *Dramat przemocy w historycznej perspektywie*, red. J. Chrobaczyński, W. Wrzesiński, Kraków 2004, s. 10.

wają. Ich prawda zatracą się niezmiernie szybko. Autorzy dzieł historycznych uchwytują tylko urywki⁷.

Być może z tego powodu kapitulacje nie są w jakiś szczególny sposób eksploatowane, bo przecież chwały orężu nie przysparzały. Jeśli jednak chcemy zrozumieć naturę wojny i przynajmniej zbliżyć się do emocjonalnych przeżyć żołnierza znajdującego się w sytuacji „bez wyjścia”, to nie możemy lekceważyć splotu wydarzeń towarzyszących kapitulacjom. Ważne przesłanie sformułował prof. Benon Miśkiewicz, którego zdaniem:

Liczne wydarzenia z dziejów Wojska Polskiego nie przedstawiały się tak, jak pisała o nich literatura. Zwykle zwracano uwagę na bohaterską walkę żołnierza polskiego, niewiele natomiast pisano o korzyściach, jakie ona przynosiła Polsce. Utrwalone w świadomości społecznej czyny polskiego wojska nie zawsze były także rozpatrywane z punktu widzenia celowości ich dokonań dla walki o wyzwolenie Polski. Stąd niektóre wydarzenia zbrojne, podniesione do rangi symboli i chwały oraz poświęcenia żołnierza, trzeba przyjmować z pozbawioną emocji oceną i spokojem, aby uchwycić ich rzeczywiste znaczenie i zastanowić się, czy przysporzyły Polakom powodu do gloryfikacji⁸.

Musimy sobie wyraźnie powiedzieć, że nie było i nie ma szkoły wojskowej, która przygotowywałaby swoich absolwentów na okoliczność kapitulacji. W szkolnictwie wojskowym, tym historycznym, ale również współczesnym, kształcenie podchorążych dokonywało się i dokonuje w klimacie „optymizmu operacyjno-taktycznego”, który odpowiednio wzmocniony poczuciem honoru, godności i odpowiedzialności był (jest) rękojmnią, tak przynajmniej uważano, przyszłego zwycięstwa. I chyba nie może być inaczej, bowiem trudno wyobrazić sobie taką oto sytuację, że dowódca zamiast „szukać zwycięstwa”, kalkulowałby, co mu się bardziej opłaca – walka, nawet pozbawiona szans na zwycięstwo, czy może spektakularna kapitulacja.

Poczucie obowiązku, pisał płk. (gen.) Stanisław Sosabowski, powinno wrócić w duszę żołnierza w takiej mierze, by czyny jego były funkcją naturalną i automatyczną. Tu nie może być rozważań, czy swój obowiązek obywatelski mam spełnić, czy też nie. Może być tylko myśl: jak go spełnić? Jak spełnić go najlepiej w myśl intencji rozkazodawcy?⁹.

Z tak wyłożoną logiką nie da się dyskutować, bo gdybyśmy taką próbę podjęli, podważalibyśmy jedną z fundamentalnych zasad wojska, opartą na rozkazodawstwie i jednoosobowym dowodzeniu.

Jest jednak cena, którą płaci żołnierz za swoje nieprzygotowanie na okoliczność kapitulacji; inna sprawa, to czy jest możliwe wkalkulowanie klęski w proces decy-

⁷ M. Porwit, *Duch żołnierski*, Warszawa 1935, s. 11.

⁸ B. Miśkiewicz, *Wojsko Polskie w XX wieku. Zwycięstwa i niepowodzenia bohaterskiego żołnierza polskiego*, Poznań 2006, s. 11.

⁹ S. Sosabowski, *Wychowanie żołnierza-obywatela*, Warszawa 1931, s. 2.

zyjny dowódcy i jej zaakceptowanie przez podwładnych. Cena, o której wspominał, to hańba niewoli, o której się mówi i pisze, że żołnierz powinien znosić ją godnie. Cóż to jednak oznacza, skoro jest ona pogwałceniem wszystkich jego wyobrażeń o służbie, honorze, godności, poświęceniu i patriotyzmie¹⁰. W znanej pieśni marynarskiej *Morze, nasze morze* nie ma miejsca na kapitulację, a stosowny jej ustęp brzmi: „Mamy rozkaz cię utrzymać,/ Albo na dnie, na dnie twoim lec,/ Albo na dnie z honorem lec”¹¹. Słabość militarna nie była wyłącznym doświadczeniem polskiego marynarza, bo podobne uczucia towarzyszyły wielkiemu admirałowi Erichowi Raederowi, który uważał, że: „nie jest wystarczająco uzbrojony na potrzeby wielkiej batalii [...] i może jedynie pokazać, że potrafi z wielką godnością iść na dno”¹². Uprzedzając fakty powiedzmy, że motyw „pójścia na dno” powtórzył się w 1946 r., gdy w rozstrzygającą fazę wchodziły rozmowy dotyczące przyszłości Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. To wówczas, wobec sformułowanych przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej żądań, nastąpiła emocjonalna reakcja najwyższych rangą dowódców, wyrażona słowami „lepiej było zatopić okręty”¹³. Ileż było w nich determinacji, ktoś inny powie, że szaleństwa, które wskazywało, że jedynym honorowym wyjściem było „na dnie lec”. Wrzesień 1939 r. dopisał inną strofę: kapitulację i niewolę, które odcisnęły swoje piętno na wszystkich marynarzach poddanych tej próbie, niezależnie od posiadanych stopni wojskowych i pełnionych funkcji. Po 2. października już nic nie było takie samo jak przedtem, a trauma niewoli towarzyszyła temu pokoleniu po kres jego życia.

Wojna i kapitulacja, które przykuwają naszą uwagę, nie dają się wpasować w żaden wcześniejszy scenariusz masowego zabijania¹⁴. Była ona pod każdym względem inna. „W czasach bohaterskich przywódców jednostka mogła liczyć na sprawiedliwą nagrodę dla zwycięzców lub spotkać się z potępieniem za przegraną. Współczesna wojna, podobnie jak współczesne życie, jest złożona. Dowódca nie może robić wszystkiego, co mu się tylko podoba. Sposób walki zależy od żołnierzy, którzy mogą być albo dobrzy, albo źli. Przeważnie nie mają wpływu na to, dlaczego, kiedy i gdzie walczą, gdyż o wszystkim decyduje polityka. Współczesny generał jest sługą swego rządu, a decyzje gabinetu mogą narazić najbardziej utalentowanego dowódcę na groźbę katastrofy [...]. Niekompetencja w wymiarze militarnym nie jest już tylko domeną generałów, ale wynika z połączonego działania niedorzecznych strategów, tych w mundurach i tych bez mundurów”¹⁵.

Na wojsko zanurzone w polityce zwrócił uwagę Roman Dmowski, pisząc: „Żołnierz jest odpowiedzialny za to tylko, czy jest dobrym żołnierzem, za swą odwagę, wierność, obowiązkowość. Dowódca jest odpowiedzialny za to, jak tym żołnie-

¹⁰ Por. D. Kisielewicz, *Być żołnierzem w niewoli*, w: *Między powołaniem a świadomym wyborem*, t. IV, (suplement), red. M. Kardas, Oświęcim 2016, s. 31-46.

¹¹ Z. Adrjański, *Złota księga pieśni polskich. Pieśni, gawędy, opowieści*, Warszawa 1997, s. 327.

¹² Por. M. Hastings, *I rozpętało się piekło. Świat na wojnie 1939-1945*, tłum. M. Ronikier, Kraków 2013, s. 69.

¹³ B. Łokaj, *Likwidacja Polskich Sił Zbrojnych 1945-1946*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) (1976) z. 35, s. 56.

¹⁴ A. Beevor, *Druga wojna światowa*, tłum. G. Siwek, Warszawa 2013, s. 11-22.

¹⁵ E.A. Cohen, J. Gooch, *Błędy i pomyłki w wojnach XX wieku*, tłum. M. Baranowski, Warszawa 2010, s. 37.

rzem kieruje. Polityk jest odpowiedzialny za samo użycie wojska”¹⁶. Nie kto inny, jak tylko sam Józef Piłsudski uważał, że: „[...] polityka rujnuje podstawę istnienia każdego wojska”¹⁷. Warto o tym pamiętać zwłaszcza w kontekście badania i analizowania przyczyn kapitulacji, bo dopiero wówczas okazuje się, że najczęściej ofiarą owej niekompetencji staje się wojsko. Nie jest nadzwyczajnym odkryciem teza, że jest ono organizacją pod wieloma względami wyjątkową. Bismarck uważał, że „człowieczeństwo zaczyna się od stopnia podporucznika rezerwy”. Inne nacje też motywowały do powszechnego obowiązku służby wojskowej i gloryfikowały swoje siły zbrojne, aby zachęcić do wstępowania w ich szeregi. A co w zamian? Określenie „błyszcząca nędza” zadomowiło się nie tylko w Niemczech i wyrażało pogardliwy stosunek do obrońców granic¹⁸. Nie czarujmy rzeczywistości, ten, kto pierwszy powiedział o żołnierzach „mięso armatnie”, doskonale znał realia wojny. Znał je również admirał Ernest J. King i dlatego wyraził opinię, że „wybuch wojny budzi wszystkich skurczysynów”¹⁹. To prawda, że były one skrajnie brutalne, zwłaszcza tam, gdzie żołnierz swoim męstwem rekompensował niekompetencję dowódców. To jeszcze jeden z obszarów w naszej historii wojskowej, który wymaga dogłębnych badań, chociażby po to, aby na cokołach pomników sławiących polski czyn zbrojny, byli bohaterowie bez skazy. Ta sugestia nie dotyczy „masy żołnierskiej”, bo to o niej pisano: „mamy doskonały materiał żołnierski, natomiast brakuje nam kadry dowódczej, która swoim myśleniem operacyjno-taktycznym obejmowałaby współczesne pole walki”²⁰.

Dostrzegaliśmy tę słabość Jan Ciechanowski, który trafnie podkreślił, że:

Dowodzenie to również sztuka przewidywania. Niestety, w czasie ostatniej wojny nie mieliśmy szczęścia do naszych naczelników wodzów – którzy często zresztą się zmieniali – gdyż nie umieli „szukać” i „znaleźć” zwycięstwa, ani nawet zmniejszać rozmiarów klęsk, jakie w jej toku ponieśliśmy. Często też nie umieli trafnie przewidywać i na czas wydawać koniecznych rozkazów, gdyż zbyt wnikliwi i gubili się w sprzecznościach, jak to miało miejsce w kampanii wrześniowej, francuskiej oraz krytycznym i przełomowym roku 1944²¹.

I kolejna z ważnych ocen sformułowana przez Tadeusza Nowackiego: „Armia polska przedstawiała niską wartość. Wiemy o tym teraz, wiedzieli o tym wtedy rzeczoznawcy wojskowi zagranicą. Zastrzegam się – podkreśla z naciśkiem – że nie mówię o wartości bojowej żołnierza, ale o całości sił zbrojnych, jako maszynie wojennej”²². Taka była „przypadłość” polskiego września, że na

¹⁶ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Wrocław 2010, s. 51.

¹⁷ Cyt. za: *O wojnie, wojsku i żołnierzach – dla żołnierzy... (Myśli – aforyzmy – sentencje)*, wybór i oprac. B.M. Szulc, Toruń 1998, s. 128.

¹⁸ M. van Creveld, *Zmienne oblicze wojny. Od Marny do Iraku*, tłum. J. Szkudliński, Poznań 2008, s. 35.

¹⁹ E.A. Cohen, J. Gooch, dz. cyt., s. 92.

²⁰ J. Hłasko, *Po przesileniu*, „Przegląd Narodowy” 20 (1920) nr 6, s. 818.

²¹ J. Ciechanowski, *Spór o naczelną dowództwo pomiędzy gen. W. Andersem i gen. T. Borem-Komorowskim*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1990, z. 94, s. 48-49.

²² T. Nowacki, *Czy mogliśmy uniknąć klęski wrześniowej*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) (1963) z. 3,

front poszedł dobry żołnierz, ze słabym wyposażeniem i często złym dowodzeniem. Bez naturalnej symbiozy owych czynników nie było możliwe odniesienie zwycięstwa.

Wychodziłem na wojnę po raz trzeci – pisał gen. Tadeusz Kutrzeba – w roku 1914 jako niespełna dwudziestoosmioletni porucznik, pełen przesadnego optymizmu, w roku 1920 pełen wiary w słuszną przyszłość Polski, teraz z uczuciem przykrego niepokoju. Za dobrze znałem stan naszego terenowego przygotowania i wyszkolenia. Za dobrze znałem nasze braki, głównie w dziale przeciwpancernym i przeciwlotniczym, aby sobie nie zdawać sprawy z trudnych warunków prowadzenia tej wojny. [...] Jak mamy się bić – pytał generał – gdy będziemy najechnani przez niemieckie dywizje pancerne, wyposażone w masy czołgów i wsparte silnym lotnictwem?²³

To pytanie stawiali sobie również marynarze i trzeba wyraźnie powiedzieć, że mieli ku temu ważne powody. Tym zasadniczym były zadania, niewspółmiernie poważne w stosunku do posiadanych możliwości. Praktycy wojskowi często podkreślają, że przełożony „stawiając” zadanie, musi zabezpieczyć siły i środki do jego wykonania. Ma się wrażenie, graniczące z pewnością, że w realiach września 1939 r. ta zależność była zupełnie obca dysponentom zadań bojowych.

I jeszcze jedna, wydaje się, że również oczywista sprawa – żołnierz ma jedno niezbywalne prawo: „być dobrze dowodzonym”. Obowiązkiem kierowniczej kadry jest tak dowodzić, aby wyzwolić u podwładnych motywację do walki, bo bez niej nie ma szans na zwycięstwo²⁴. Przypomniat tę prawdę żołnierz frontowy, który nie lekceważąc siły ognia, sprawcę zwycięstwa widział w człowieku odpowiednio zmotywowanym, wyszkolonym i dowodzonym. Czy tak było? Wielu żołnierzy nie знаło swoich przydziałów służbowych, licznych kierowano do jednostek frontowych w ostatniej chwili, z ukształtowanych już załóg okrętów będących w linii wyluskiwano najlepszych podoficerów i tworzone z nich „szkieletowe” załogi dla jednostek nowo budowanych. Przykłady takich i podobnych działań można w nieskończoność mnożyć. Ktoś powie, że taka była konieczność. Pewnie tak, ale koniecznością było również zachowanie *l'esprit de corps* budowanego latami, a nawet mającego wartość pokoleniową. Oficerowie z wieloletnią praktyką morską powiedzą, że okręt podoficerami „stoi”, że dopiero doświadczona i zgrana załoga staje się rękojmnią sukcesu bojowego. Przypomnijmy, że w warunkach wojny łatwiej było o nowy okręt, aniżeli zgraną i wyszkoloną załogę. Te zasady dotyczyły także jednostek nadbrzeżnych, które broniły polskiej morskiej racji stanu w 1939 r., ale i tu lista zaniedbań, niekompetencji i niespójnych działań jest długa²⁵. Nie bójmy się mówić o tym, że II wojna światowa przeciwstawiła tradycyjnym wartościom żołnierskim „pie-

s. 47.

²³ T. Kutrzeba, *Bitwa nad Bzurą (9-22 września 1939 r.). Przyczynek do historii kampanii polsko-niemieckiej w obszarze Poznań-Warszawa we wrześniu 1939 r.*, Warszawa 1958, s. 50.

²⁴ M. Porwit, dz. cyt., s. 10.

²⁵ Szerzej na ten temat zob.: A. Drzewiecki, *Polska Marynarka Wojenna od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej. Studium bezpieczeństwa morskiego państwa*, Gdynia-Oświęcim 2016, s. 375-407.

kielną” siłę ognia, i tylko taką można było odpowiedzieć. Bez adekwatnych „narzędzi”, a tych polskiemu żołnierzowi brakowało, jego przeznaczeniem była klęska. Jeśli trwał na posterunku dłużej aniżeli nakazywał rozsądek, to tylko dlatego, że miał to, o czym wcześniej wspomnieliśmy – ową wolę walki.

Nie da się wykluczyć, że to z tych między innymi powodów atmosfera wokół wojska była i jest „nasycona” wieloma odniesieniami patriotyczno-obywatelskimi, silnie zakorzenionymi w historii. Miłość powszechna otaczająca wojsko staje się w ten sposób swoistą rekompensatą za żołnierski trud i poświęcenie, które nie były w stanie dać zwycięstwa. Należy jednak i tu zachować umiar, bowiem łatwość, z jaką „rozdajemy” tytuły bohaterów, prowadzi do ich dewaluacji, a przecież nasz żołnierz nie chciał pomnażać ich martwego grona, chciał być żołnierzem zwycięskim pod swoim pułkowym sztandarem, banderą wojenną czy też biało-czerwoną szachownicą. Nie lekceważmy słów Jerzego W. Borejszy, który trafnie zauważył, że:

[...] politycy nad Wisłą i Wartą prześcigają się dzisiaj w używaniu przymiotników „narodowy”, „patriotyczny”, „polski”, „męczeński” i „powstańczy”. Jeśli dzieje, to walki, męczeństwa, czynu zbrojnego. Dawną jest w Polsce tradycja, iż czyn wyprzedzał najczęściej myślenie polityczne. Jak to ujął Cyprian Kamin Norwid: u nas „energia zawsze wyprzedza inteligencję – i co pokolenie to rzeź”. [...] „zamiast żmudnych dociekań – przywołuje Borejsza słowa Adama Skałkowskiego – raczej wieszczym duchem starano się przeniknąć przeszłość, aby wróżyć o przyszłości. Zresztą w późniejszych pokoleniach zatracala się zdolność rozumienia realnych warunków bytu państwowego”. I pointuje swoją myśl: „nie należy ulegać patriotycznej lub prostodusznej chęci uwolnienia narodu od straszliwych zarzutów prywaty, nierozumu i bezrządu, które pogrzyły Rzeczpospolitą w niemocy, wydając ją na łup wrogom”²⁶.

W klimacie przywołanej tu refleksji nie starajmy się „owijać” kapitulacji w „patriotyczne bandaż”, tylko idźmy drogą wskazaną przez prof. Olgierda Górkę, który uważał, że „obowiązkiem historyka jest stworzenie konstruktywnego obrazu dziejów swojego narodu” w taki sposób, by z „przeszłości wydobyc te momenty, które mogą posłużyć przy budowaniu myślenia terażniejszości narodowej”²⁷. Kapitulacja Helu jest częścią wojennej historii Polski, jest ponadto wpisana w biografię każdego obrońcy tego miejsca i wszystkich jego mieszkańców, i wobec tego zasługuje na „konstruktywny obraz”. Składową tego kapitału jest również Polska Marynarka Wojenna, która 1 września 1939 r. stanęła wobec „niewykonalności zadania”. Symbole, a takim jest niewątpliwie obrona Helu, są ważne, ale szkodliwa, na co zwrócił uwagę Wojciech Wasiutyński, jest „zatrata odczucia i zrozumienia symboli”. W jego przekonaniu „symbol staje się jednak szkodliwy, gdy przesłania rzeczywistość lub gdy staje się pancernem lenistwa umysłowego i tarczą immobilizmu. Tak łatwo jest wypelnić sobie życie publiczne jałowym rytuałem dokoła symboli,

²⁶ J.W. Borejsza, *Od Pierwszej do Trzeciej*, „Polityka” (2009) nr 46, s. 62–64.

²⁷ *Historyczne wywiady sprzed 40-tu laty, z profesorem Olgierdem Górką rozmawia M. Prószyński*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) (1978) z. 45, s. 172.

a każdego, kto wysuwa jakąś nową myśl, odsądzić od czci i wiary”²⁸. Zastanówmy się, czy nie ryzykujemy zbyt wiele, poddając reinterpretacji to, co dla współczesnych Helan jest przedmiotem „czci i wiary”.

Mierzenie się z materią kapitulacji nie należy do łatwych, a zasadniczy powód jest taki, że stały się one częścią historii wpisanej w „małe ojczyzny”, gdzie przez lata skutecznie wypierano z pamięci wydarzenia poczytywane za hańbiące czy też, delikatniej rzecz ujmując, za szkodliwe wizerunkowo. W procesie owego „wygladzania” rzeczywistości mieli swój udział również historycy, którzy

zbyt łatwo przechodzili do porządku dziennego nad faktem, że w każdej wojnie obok tysięcy żołnierzy, którzy spełnili swój obowiązek, były tysiące jeńców, nieraz tysiące, które uciekały z pola bitwy. Analizując przyczyny, mimo iż szukano ich w sztuce dowodzenia, nie widziano człowieka²⁹.

Zgadzam się z tą opinią – nie widziano człowieka, bo ginął on nam, o czym wspomnieliśmy, w natłoku różnych patriotycznych sentencji, wśród których słowo „bohater” już z założenia wykluczało dyskusję o przyczynach niepowodzenia, a w konsekwencji klęski. Kapitulacja niewątpliwie obniżała „rangę” bohaterstwa i stąd prowokowała ucieczkę od przykrej wojennej rzeczywistości. Nie możemy zapominać o tym, że następstwem kapitulacji była niewola, która najpełniej obnażała charakter żołnierzy i prowokowała różne obrachunki. Nie byli wolni od nich nawet ci, którzy cało unieśli głowy z wrześniowej opresji. Tzw. raport płk. Izzydora Modelskiego jest jednym z dowodów w sprawie³⁰, a ponadto poszukiwanie winnych klęski wrześniowej miało liczne grono zwolenników zarówno w kraju, jak i na emigracji³¹. Jest jeszcze jeden ważny czynnik, który prof. Janusz Tazbir nazwał „oddolnym zapotrzebowaniem na optymistyczną w ostatecznym rachunku wersję narodowych dziejów”³². Z perspektywy 2017 r. nie lekceważyłbym tej przestrogi, zwłaszcza dziś, gdy „historia jest traktowana jak handlarka, u której można zamówić dowolny towar”³³.

Uważam, że pomniki na drodze żołnierskiego czynu są ważne, ale nie powinny one zastępować realnej wiedzy, która z kolei nie może neglizżować niepowodzeń na polu walki. Autorzy interesującego studium *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania* słusznie przypominają, byśmy pamiętali o tym, że „ludzie nigdy nie odbierają tego, co ich spotyka, w sposób obiektywny, lecz zawsze jakoś filtrują swoje doświadczenia”. Uważają oni, i pewnie tak jest, że „większość żołnierzy nie interesuje się prawie zupełnie ideologią, polityką, ładem międzynarodowym

²⁸ W. Wasiutyński, *Dzieła wybrane*, t. I, wybór i oprac. W. Turek, W. Walendziak, Gdańsk 1999, s. 294.

²⁹ M. Porwit, dz. cyt., s. 12.

³⁰ Szerzej na ten temat zob.: I. Modelski, *Wojskowe przyczyny klęski wrześniowej*, cz. I, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) (1990) z. 92; cz. II, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) (1990) z. 93; *Dokończenie*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) (1991) z. 95.

³¹ Por. S. Koper, *Polskie piekło. Obrazy z życia elit emigracyjnych 1939-1945*, Warszawa 2012.

³² J. Tazbir, *Meandry narodowych dziejów*, w: *Przeszłość dla przyszłości. Historycy o Polsce w Europie*, red. J. Kłoczowski, Lublin 2010, s. 47.

³³ M. Dębski, *Stereotyp RP, „Dziś”* (2008) nr 2, s. 95-101.

i tym podobnymi kwestiami; oni nie prowadzą wojny z przekonania, lecz dlatego, że są żołnierzami, a walka jest ich pracą”³⁴.

Dochodzimy w ten sposób do sedna sprawy, że ambicją, a może i powołaniem żołnierza jest wykonanie owej pracy z jak najlepszym skutkiem – pokonać przeciwnika i zwyciężyć. W takim też „duchu” szkoli się i wychowuje żołnierza, wpajając mu najgłębsze przekonanie, że po spełnieniu określonych warunków, będzie zwycięski. Towarzyszy temu historycznie ukształtowany i zweryfikowany ceremoniał wojskowy, w którym przysięga i sztandar, ubezpieczone żołnierskim honorem, pełnią rolę szczególną. Nie ma żadnych podstaw do wydawania sądów, że obrońcom Helu w 1939 r. były obce takie uczucia, a jednak stało się coś, co spowodowało, że ich wysiłek zbrojny zakończył się kapitulacją. Nie ma większego znaczenia, że stało się to „dopiero” 2 października, bo zasadnicze pytanie brzmi: dlaczego do niej doszło?

Nie ukrywam, że dla mnie powyższe pytanie ma inną wartość, aniżeli standardowe: kiedy wybuchła wojna? W moim pytaniu wcale nie chodzi o dzień i godzinę „pierwszych strzałów”, ale o sprawy zdecydowanie poważniejsze. Dlaczego do tej wojny doszło, dlaczego Polska nie była do niej przygotowana, dlaczego flotę wojenną obarczono zadaniami, których nie była ona w stanie wykonać? Owych pytań jest nieskończenie wiele i dopiero gdy kolejno znajdujemy na nie odpowiedzi, zbliżamy się do poznania i zrozumienia przyczyn kapitulacji. To, co wydarzyło się na Helu 2 października 1939 r., było konsekwencją wielu działań politycznych, społecznych, gospodarczych i wojskowych skumulowanych na tym skrawku nadmorskiej ziemi w ciągu całego dwudziestolecia. I uważam, że tylko taka perspektywa poznawcza daje szansę zrozumienia, dlaczego obrońcom Helu przyszło kapitulować.

Wystarczy rzut oka na mapę II Rzeczypospolitej, aby uświadomić sobie, że jej dojście do morza dalekie było od rozwiązania akceptowanego przez geografę, politykę i strategię. Z różnych stron polskiej i europejskiej sceny politycznej dochodziły głosy, że to, co w tej kwestii uczyniono w Wersalu, było „ekscysem politycznym”. Miał tego świadomość Józef Piłsudski, który poinformowany przez Maurycego Zamoyskiego o polskim sukcesie w Paryżu, nie ustrzegł się nerwowej reakcji: „To fatalnie. To bardzo źle!”. Na słowa Zamoyskiego, że to przecież wielkie polskie zwycięstwo, odpowiedział: „Tak, ale to na zawsze poróżni nas z Niemcami, postarajcie się, by Gdańsk został uznany, jako wolne miasto”³⁵. Nie musiała polska delegacja o to zabiegać, bo zadbali o to Anglicy i wytworzyli w ten sposób stan chronicznego konfliktu, który eksplodował 1 września.

[...] wymyślono Wolne Miasto Gdańsk, napisał ostatni jego Komisarz Generalny Carl Jacob Burckhardt, które nie będąc wolne, lecz pod każdym względem skrupowane, stanowiło chyba jeden z najbardziej skomplikowanych tworów, jaki kiedykolwiek spłodzili improwizujący teoretycy prawa międzynarodowego³⁶.

³⁴ S. Neitzel, H. Welzer, *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania*, Warszawa 2014, s. 12.

³⁵ M. Zamoyski, *Powrót na mapę. Polski Komitet Narodowy w Paryżu 1914-1919*, Warszawa 1991, s. 491.

³⁶ C.J. Burckhardt, *Moja misja w Gdańsku 1937-1939*, tłum. M. Giniatowicz, Warszawa 1970, s. 10.

Absurdalność „korytarza pomorskiego” była tak oczywista, że ówczesny prezydent Czechosłowacji, Eduard Benes, wyrokował, że Polska nie wytrzyma naporu niemieckiego i po dwudziestu latach będzie gotowa sama zrezygnować z tego terytorium³⁷.

To, co było szczególnie ważne, to: „Przekonanie, że własny dostęp do morza jest jednym z głównych warunków utrzymania niepodległości państwa polskiego oraz jego gospodarczej niezależności”. Była to jedna z tych „prawd obiegowych, które w latach II Rzeczypospolitej były powszechnie akceptowane. Nie zdawano sobie jednak przeważnie sprawy, iż pogląd ten jest w świadomości naszego narodu stosunkowo nowy, ukształtował się bowiem dopiero na przełomie XIX i XX wieku”³⁸. „Wolny i bezpieczny dostęp do morza” – jak go dumnie nazywano – to 73. kilometrowy pas wybrzeża, pozbawiony portu morskiego, gdyż za taki ani Puck, ani Hel uchodzić nie mogły.

Od woli narodu – stwierdza prof. Andrzej Piskozub – który odzyskał niepodległe państwo zależało, czy ten skrawek wybrzeża stanowić będzie miejsce tworzenia własnej aktywności morskiej, przede wszystkim gospodarczej, czy też funkcje te – jak przed rozbiorami – pozostawione będą obcym³⁹.

Zwróćmy uwagę, że cytowany tu marynista pierwszeństwo daje działalności gospodarczej, co w pierwszych latach odbudowy państwowości wydawało się oczywiste. Nie bez powodu napisaliśmy, że „wydawało się”, bowiem rzeczywistość nadmorska była bardziej skomplikowana. Echa nieodległej wojny 1920 r. oraz silna presja ze strony Niemiec, z Gdańskiem włącznie, na plan pierwszy wysunęły zagadnienia obronne. Dla piszącego te słowa, dekret z 28 listopada miał znaczenie wyłącznie porządkująco-propagandowe⁴⁰, natomiast realnym i pilnym zadaniem stawała się obrona kruchego dostępu do morza. Nadmiaru przyjaciół Polska nie miała i każde jej potknięcie, również na niwie morskiej, dostarczało argumentów zwolennikom tezy, że Polska jest „gospodarczą niemożliwością, w której jedynym przemysłem jest szczucie Żydów”, aż po przekonanie Lloyd George’a, że to młode państwo jest „historyczną pomyłką”⁴¹. Przywołane tu opinie, a było ich zdecydowanie więcej, wskazywały, że wychodzenie Polski na morze dokonywało się w niesprzyjającej atmosferze, która przede wszystkim dopominała się zgodnego współdziałania wszystkich środowisk społecznych i podmiotów gospodarczych. Niestety, zwarty front społeczny był w owym czasie „towarem” wysoce deficytowym.

Wnikliwy obserwator ówczesnego życia społecznego, Mieczysław Burhardt, zauważył, że pierwsze poczynania charakteryzowały się „absolutnym brakiem zrozumienia spraw morskich”. W takich to warunkach, podkreślał, „rozpoczy-

³⁷ Por. A. Drzewiecki, dz. cyt., s. 67.

³⁸ B. Dopierała, *Wokół polityki morskiej Drugiej Rzeczypospolitej. Studium historyczne*, Poznań 1978, s. 14.

³⁹ A. Piskozub, *Polska morska. Czyn XX wieku*, Gdańsk 1986, s. 24.

⁴⁰ Zob. B. Nowotny, *Pamiętniki*, Archiwum Muzeum MW, sygn. R-603.

⁴¹ D.G. Williamson, *Zdradzona Polska. Napaść Niemiec i Związku Radzieckiego na Polskę w 1939 r.*, tłum. K.F. Rudolf, Poznań 2009, s. 23-24.

naliśmy obcą naszemu narodowi dotąd pracę”⁴². Podobną opinię sformułował Jerzy Nowakowski, który pisał:

Budowę swej potęgi morskiej Rzeczpospolita rozpoczęła od podstaw. Jeżeli w innych dziedzinach życia państwowego odrodzona Polska ma przed sobą wzory i pomniki własne, tradycję świeżą, prawie bezpośrednią, to przeciwnie – w dziedzinie marynarki wzory są tak odległe, niż tradycji tak nikła, że niemal całkowicie zatraciła się w świadomości szerokich mas. Historia Polski – kontynuował swój wywód Nowakowski – wykazuje próby stworzenia własnej floty bojowej, własnej potęgi morskiej. Niestety, próby te nie znajdują dostatecznego oddźwięku w ówczesnym społeczeństwie, państwo polskie w tej dziedzinie nie wychodzi poza próby, poza przygodne improwizacje. Flota polska powoływana jest do życia od potrzeby do potrzeby, jednakże w programie jej budowy, nie ma ciągłości, nie ma konsekwencji, nie ma wytrwałego uporu, żelaznej energii, które by państwo polskie, posiadające wówczas wszelkie warunki rozwoju floty, pochwęły w kierunku stworzenia poważnej potęgi morskiej⁴³.

Z podobną wrażliwością wypowiadał się szef Departamentu dla Spraw Morskich kadm. Kazimierz Porębski, który pod datą 1 listopada 1919 r. w stosownym memoriale napisał:

[...] na społeczeństwie naszym wobec przyszłych pokoleń ciąży ogromna odpowiedzialność za należyte wyzyskanie i zużytkowanie tego sukcesu, bo przecież dostęp do morza to nie jest cel, którego osiągnięcie daje nam możliwość spocząć na laurach, lecz tylko środek, dający nam możliwość uczestniczenia w handlu międzynarodowym, uniknięcia wyzysku ekonomicznego, a przez to i politycznej niewoli. Cel ten dopiero może być osiągnięty przez stworzenie marynarki handlowej, zorganizowanie zbrojnej obrony wybrzeża oraz należytego urządzenia portów⁴⁴.

Przywołane opinie, podkreślmy, że ludzi kompetentnych, utwierdzają nas w przekonaniu, że poza ożywczym *wiatrem od morza*, całą resztę budowała Rzeczpospolita od podstaw. Priorytet spraw wojskowych nad gospodarczymi nie pomagał w przełamywaniu kompleksów morskich, o co wymownie apelował wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski. Z jego determinacji powstał port i miasto z „morza i marzeń” – Gdynia, która stała się symbolem buntu.

[...] Odbudowa Polski, przekonywał Eugeniusz Kwiatkowski, zjednoczenie trzech dzielnic pod względem gospodarczym i społecznym i nastawienie jej rozwoju na typ zachodnioeuropejski nie są możliwe bez swobodnego kontaktu handlowego z całym cywilizowanym światem. Tej samodzielności nie zabezpie-

⁴² M. Burhardt, *Na manowcach polskiej ideologii*, Teneryfa 1929, s. 23.

⁴³ J. Nowakowski, *Odrodzenie floty Rzeczypospolitej Polskiej*, w: „*Flota Polska*”, Wydanie pamiątkowe ilustrowane, pod protektorem Szefa Departamentu Morskiego admirała K. Porębskiego, Nakładem Wydawnictwa „Odrodzenie Polski”, Warszawa 1921, s. 37.

⁴⁴ CAW, sygn. I.300.21.42, Akta Kierownictwa Marynarki Wojennej, K. Porębski, *Memoriał o zadaniach i pracach Departamentu dla Spraw Morskich*, s. 16.

czy żaden, choćby najkorzystniejszy traktat, nie zabezpieczy obcy port handlowy i obcy element kupiecki. To wszystko musi programowo stworzyć sama Polska [...] najgłębsze znaczenie Gdyni nie leży w samych faktach materialnych [...] Gdynia jest, bowiem symbolem buntu, który zrodził się świadomie w psychice całego narodu i społeczeństwa polskiego, i który jest reakcją przeciwko wiekowej eksploatacji [...] ⁴⁵.

Godne przywołania są również jego przemyślenia dotyczące charakteru narodowego Polaków. Pisał:

[...] wszystkie błędy i niedomagania leżą zawsze na samej powierzchni życia. Dlatego są łatwo dostrzegalne. Wszystkie rzetelne wartości są głęboko ukryte i dlatego muszą być zawsze odkrywane. Tak odkryliśmy w nowej i wyzwolonej Polsce wartość morza. [...] Jeżeli do wartości morza dołączymy wartość niezłomnej, upartej, celowej i rozumnej pracy, to realne skutki poczną się mnożyć i potęgować. Dlatego polityka morska winna się stawiać organiczną i coraz ważniejszą częścią składową polityki gospodarczej Polski ⁴⁶.

Nie był odosobniony w swojej morskiej wrażliwości, ale wychodzenie na morze wymagało czasu i pociągało za sobą olbrzymie wydatki, na które młodego i poważnie zrujnowanego państwa najzwyczajniej nie było stać. W obliczu konfliktu z Gdańskiem pilną sprawą była budowa portu w Gdyni. Równie ważną, by nie powiedzieć, że priorytetową, było powołanie do życia floty wojennej, która z kolei dopominała się odpowiedniej bazy. Kształcenie kadr, tworzenie prawa i różnych instytucji morskich, to kolejne absorbujące czasowo i kosztochłonne inwestycje, bez których morskość państwa byłaby wielce ułomna. Podane tu przykłady nie wyczerpują listy nadmorskich i morskich wyzwań, są zaledwie ich skromnym zobrazowaniem, a wszystko to, pamiętajmy, dokonywało się w atmosferze silnej presji zewnętrznej.

„Korytarz pomorski” sam w sobie stanowił wyzwanie. Płk Jerzy Kirchmayer oceniał, że Pomorze otwarte na całej długości od zachodu, zagrożone od wschodu, przyparte do Wisły „było dla nas operacyjną cieśniną, w którą nie wolno było wprowadzać poważniejszych sił pod groźbą ich zniszczenia” ⁴⁷. Podobnie oceniał to zagadnienie Roman Umiastowski, ale podkreślał, że utrata Pomorza na stałe „byłaby ciosem druzgocącym dla państwa, wszak tędy idzie droga życia, droga Wisły, bez której nie ma narodu” ⁴⁸. Geopolitykę, jako „produkt” Wersalu trafnie skomentował Konstanty Grzybowski, pisząc: „[...] program terytorialny granic państwa polskiego pozostał tylko programem. Nie osiągnięto tych granic – ku szkodzie Polski na południu, zachodzie i północy: wykroczone poza te granice – także ku szkodzie Polski – na wschodzie” ⁴⁹. Używając określenia wojskowego, możemy powiedzieć, że „korytarz pomorski” stał się nie tyle wyzwaniem, co po-

⁴⁵ E. Kwiatkowski, *Gdynia symbolem buntu*, „Morze”, 1936, nr 3, s. 4-6.

⁴⁶ Tenże, *Morze i nasze zadania*, „Morze”, 1936, nr 1, s. 5.

⁴⁷ J. Kirchmayer, *Pamiętniki*, Warszawa 1975, s. 514.

⁴⁸ R. Umiastowski, *Podstawy obrony państwa*, Warszawa 1922, s. 23.

⁴⁹ K. Grzybowski, *Pięćdziesiąt lat 1918-1969*, Warszawa 1970, s. 79.

ważnym dylematem operacyjnym. Jego znaczenie rosło wraz z kolejnymi inwestycjami, wśród których port gdyński miał absolutnie znaczenie pierwszoplanowe, by nie powiedzieć, że strategiczne. To przecież on, w sytuacji zagrożenia, miał przyjąć zaopatrzenie dla polskiej armii, by ta uniknęła sytuacji spowodowanej przez gdańskich dokerów w lipcu 1920 r.

Już wcześniej podkreślaliśmy, że kwestie obronne miały osobliwy priorytet, nawet jeśli kłóciło się to z podstawami logiki. Na ścisły związek ekonomiczny między flotą handlową a wojenną zwrócił uwagę prof. Gerard Labuda, i przestrzegał, że „każda polityka zagraniczna, która nie idzie zgodnie z nurtem gospodarczym, musi doprowadzić państwo do wyczerpania i w konsekwencji do katastrofy”⁵⁰. Niestety, ta przypadłość stała się udziałem Odrodzonej Rzeczypospolitej. Czy mogło być inaczej?, to jedno z tych pytań, które wciąż prowokuje dyskusję o nadbałtyckiej polskiej racji stanu, o której bardziej honorowo, aniżeli odpowiedzialnie rozprawiano w dwudziestoleciu międzywojennym. By ją chronić, a w razie zagrożenia obronić, należało powołać „organ zbrojny”, który by to zadanie wykonał.

[...] skoro odzyskano dostęp do morza – czytamy w relacji jednego z oficerów – trzeba było utworzyć organ zbrojny, który mógłby tego dostępu bronić. Zdawałoby się, że taka prosta koncepcja powinna była pociągnąć za sobą równocześnie wytyczenie składu i kierunków rozwoju Polskiej Marynarki Wojennej w istniejących i przewidywanych na przyszłość warunkach strategicznych oraz ukształtować jej taktykę na wypadek zagrożenia dostępu do morza w przyszłym konflikcie zbrojnym [...] ⁵¹.

To, co wydawało się oczywiste, stanowiło jeden z największych problemów, bo flota wojenna nie brała się z listopadowego dekretu, chociaż niektórzy tak uważają, tylko z inwestycji, na które najzwyczajniej Polskę nie było stać⁵². Dość powiedzieć, że w okresie międzywojennym żaden z programów rozbudowy floty nie został zrealizowany, nie dlatego, że nie chciano, tylko dlatego, że były one ponad ówczesne możliwości państwa.

I tu dochodzimy do sedna sprawy. Wskazane wcześniej kwestie operacyjne w „korytarzu pomorskim”, w połączeniu z niemożliwością zbudowania floty o odpowiednim tonażu powodowały, że obrona nadmorskiego i morskiego stanu posiadania stawała się iluzoryczna. Zdawały sobie z tego sprawę najwyższe czynniki wojskowe i polityczne. W kręgach ówczesnej generalicji powtarzano, że w razie konfliktu z Niemcami, Pomorze trzeba będzie oddać, a następnie odzyskać je w rezultacie zwycięskiej wojny i wówczas zadbać o to, aby nie powtórzyły się skumulowane na nim zagrożenia. Te oceny spowodowały, że Pomorze zostało wyłączone z efektywnego planowania operacyjnego. Wskazuje na to informacja pochodząca z najbardziej miarodajnego źródła, bo

⁵⁰ G. Labuda, *Zapiski kaszubskie, pomorskie i morskie*, Gdańsk 2000, s. 136.

⁵¹ T. Borysiewicz, *Moja służba w dywizjonie trałowców*, Wojskowy Instytut Historyczny, sygn. I/3/7, s. 6.

⁵² Szerzej na ten temat zob.: A. Drzewiecki, dz. cyt., s. 171-205.

od generała Wacława Stachiewicza, że „obrona „Korytarza” w wypadku ogólnego uderzenia na Polskę nigdy nie była planowana”⁵³. Wydaje się, że to powinno kończyć wszelkie spekulacje dotyczące celowości obrony wybrzeża. To prawda, że Rafał Witkowski w roli jego reduty osadził Hel, ale był to „łabędzi śpiew”, który nie był w stanie odwrócić złej karty, zwiastującej nadciągający dramat.

Hel, co należy podkreślić, przejął docelowo rolę głównej bazy floty. Moglibyśmy powtórzyć pytanie: czy był do tego przygotowany? Odpowiedź brzmi, zdecydowanie nie! Ten determinizm „osamotnionego wybrzeża”, stwierdza ceniony znawca spraw morskich prof. Józef W. Dyskant, mógł, jak się wydaje, rzutować na planowanie budżetowe MSWojsk. – po co inwestować w kosztowne bazy i fortyfikacje, jeśli obrona Gdyni i Helu będzie tylko „kwestią prestiżową”⁵⁴. A przypomnijmy, że zadania dla floty wojennej zostały sformułowane (postawione) po raz pierwszy w 1922 r. i praktycznie w niezmienionej formie przetrwały do 1939 r. Czy nie było potrzeby, by je zmieniać, czy też rację mają ci, którzy uważają, że tak było wygodniej? Flota wojenna nikomu nie przeszkadzała, włącznie z najważniejszymi osobami w państwie, dotąd, dopóki nie upominała się o swoje prawa, o środki na rozwój, aby być czymś więcej, aniżeli tylko dekoracją wybrzeża. Analizując zagadnienia flotowe w dwudziestolecu międzywojennym, tak naprawdę nie doszukałem się jakiegoś racjonalnego pomysłu operacyjno-taktycznego, w którym potencjał – tej skromnej pod wieloma względami – floty byłby wykorzystany. Jej struktury organizacyjne i stan osobowy zostały poddane biegowi zdarzeń, bez poważniejszego wpływu na nie. Wyjątek stanowiły trzy niszczyciele („Burza”, „Grom” i „Błyskawica”), które w dniu poprzedzającym wybuch wojny zostały dyslokowane do portów brytyjskich, co niewątpliwie pogorszyło sytuację taktyczną tej części floty, która pozostała, aby bronić Polski morskiej.

W ocenie kmdra (kadm.) Włodzimierza Bruno Steyera, to wszystko, co działo się w przededniu i po wybuchu wojny,

było niczym innym, jak „klajstrowaniem” braku rozumnego planowania w ciągu co najmniej piętnastu lat okresu międzywojennego. [...] Ale społeczeństwo nie wiedziało, że gdzieś na górze istniał plan odesłania „gros” floty do Anglii. Dla takich – pożał się Boże – planistów to, co pozostawało na Wybrzeżu, było nieistotne⁵⁵.

Odwołując się do powszechnie znanego truizmu, dowódca Rejonu Umocnionego Hel stwierdzał, że *most jest tak silny, jak silne jest jego najsłabsze wiązanie*. Tym najsłabszym ogniwem była baza. Mając ten stan na uwadze, Steyer pisał:

Wyobraźmy sobie teraz, iż w dniu 1 września 1939 r. na akwenach Zatoki Gdańskiej znajdują się cztery niszczyciele i pięć okrętów podwodnych, i że te

⁵³ B. Stachiewicz, *U progu wojny* (tekst oparty na osobistych notatkach gen. Stachiewicza), „Zeszyty Historyczne” (Paryż) (1979) z. 50, s. 35.

⁵⁴ J.W. Dyskant, *Polska Marynarka Wojenna w 1939 r.*, cz. 1, *W przededniu wojny*, Gdańsk 2000, s. 12.

⁵⁵ W. Steyer, *Z dziejów Polskiej Marynarki Wojennej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” (1960) nr 4, cz. II, s. 272.

okręty wierne podstawowej zasadzie taktyki morskiej, są w ruchu, bo w tym stanie osiągają największą wartość bojową, a nie na kotwicy lub w porcie (jak „Wicher” i „Gryf” zniszczone 03. 09. 1939 r. przez lotnictwo nieprzyjaciela). Zadajmy sobie pytanie, na ile czasu starczyłoby im paliwa? Skąd wzięłyby następny zapas? Nie ulega wątpliwości, że skapitulowałyby wcześniej niż Hel. Dochodzimy więc do wniosku, że wysłanie 3 niszczycieli do Anglii było nieodzowną koniecznością i logicznym skutkiem niepojętej dla ogółu polityki. Pozostawienie natomiast jednego – „Wichra” – świadczyło o niedorozwoju umysłowym tego sztabu⁵⁶.

W innym tonie była utrzymana wypowiedź kmdra Mariana Majewskiego – szefa sztabu Dctwa Floty. Potwierdził on, że tematem częstych rozmów było ustalenie: czy w razie zbliżającego się konfliktu zbrojnego wysłać część floty do Anglii, a jeśli tak, to jaką? I dalej stwierdzał: „Należało rozstrzygnąć, czy tworzyć na Bałtyku prawdziwe karty historii Polskiej Marynarki Wojennej, czy też przerzucić na Zachód, by działać u boku Aliantów – może mniej efektywnie, lecz za to z większym skutkiem w płaszczyźnie operacyjnej... Powzięto decyzję trafną” – spointował kmdr Majewski. Uważał, że błędem było pozostawienie „Wichra”, którego „obecność w Wielkiej Brytanii zapewne zmniejszałaby kryzys personalny, jaki przeżywała i przeżywa marynarka wojenna”⁵⁷. Pod tym względem zajął stanowisko podobne kadm. Unrugowi, który w liście do kmdra Wrońskiego napisał: „żałowałem, że „Wicher” nie został odesłany do Anglii razem z innymi torpedowcami”⁵⁸. I jeszcze jedna opinia w tej sprawie, tym razem kpt. mar. Wiktora Łomidze:

nie posiadając ani dobrych baz, ani zabezpieczenia red, jedynie dobrym wyjściem było wysłanie ich (okrętów) z kraju, bo nie mając oparcia o własne bazy musiałyby zginąć w pierwszych dniach wojny, jak zginęły pozostałe, lub w najlepszym razie internować się⁵⁹.

Hel, bez fortyfikacji typowych dla „rejonu umocnionego”, nieuzbrojony w planowane zagrody minowe, pozbawiony skutecznej obrony przeciwlotniczej, a ponadto moralnie rozbrojony planem „Peking”, musiał przegrać i skapitulować. Nie wchodzimy tu w szczegółowy opis działań bojowych, gdyż nie miały one bezpośredniego wpływu na „ostateczne rozwiązanie”. Starałem się wykazać, że Hel uwikłany w pomorskie i morskie zaszłości polityczno-wojskowe nie był w stanie wywiązać się z pisanej mu roli. To, że obrońcy Helu trwali na wojennym posterunku do 2 października, nie wynikało z uporczywości obrony, lecz było spowodowane względami operacyjnymi – był on zdecydowanie oddalony od głównego teatru działań wojennych.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ AIPiMS, sygn. MAR.A.II.2/2, *Sprawozdanie kmdra M. Majewskiego z obrony, mobilizacji, działań wojennych i niewoli*, s. 3.

⁵⁸ AIPiMS, sygn. MAR.A.I/18,teczka adm. Unruga, *List adm. J. Unruga do kmdra B. Wrońskiego*, (18. II. 1961 r.), [b.p.].

⁵⁹ AIPiMS, sygn. MAR.A.II 2/3, *Meldunek kpt. mat. Wiktora Łomidze dla szefa KMW z 27 lutego 1940 r.*, s. 37.

Hel po upadku Kępy Oksywskiej nie stanowił jakiegos poważnego zagrożenia dla Niemców, którzy jednak postanowili i ten punkt oporu wyeliminować z walki. Rozważane były dwa scenariusze: zepchnięcie obrony ku cypłowi lub też wysadzenie desantu od strony morza w środku półwyspu lub na jego cypłu⁶⁰. Ostatecznie dowództwo niemieckie, kalkulując możliwość poniesienia dużych strat, powzięło decyzję o złamaniu obrony przy pomocy ognia artylerii. Rozstrzygające wydarzenia nastąpiły wówczas, gdy Hel stracił rację bytu jako baza floty, gdyż z uwagi na jego blokadę przez okręty i lotnictwo niemieckie, nie mogły z niego korzystać polskie okręty operujące na morzu⁶¹.

Hel utrzymał się przez miesiąc – jedynie dzięki temu, że nie był absolutnie niepokojony. Po zniszczeniu „Gryfa” i „Wichra” na Helu panował kompletny spokój. Gdyby Hel był zdobywany zaraz po zajęciu Władysławowa, tj. 8 IX – oceniał uczestnik obrony kmdr ppor. Jerzy Koziółkowski – nie byłby w stanie wytrzymać nawet tak długo jak Oksywie. Tylko dzięki temu, że Niemcom się nie spieszyło z zajęciem Helu, utrzymał się tak długo⁶².

Ważne uwagi w kwestii interesującego nas „epizodu helskiego” sformułował szef sztabu Floty, kmdr Marian Majewski. Oto najważniejsze z nich:

- nie liczyłem się z możliwością wybuchu wojny w 1939 r.;
- Niemcy pokonają nas łatwo, ale wymagać to będzie około 3 miesięcy;
- mobilizacja była niespodzianką (dowództwo Floty przybyło na Hel 21 sierpnia wieczorem na zwykły, kilkudniowy pobyt, jak co miesiąc w celach szkoleniowych i doświadczalnych);
- część ludzi skierowana do baonów ON była bez należytego przygotowania (słabe uzbrojenie, dla części brakło mundurów);
- mobilizacja przebiegała sprawnie, ale jej odwołanie 30 VIII zrobiło złe wrażenie;
- uszczuplona przez odesłanie do Anglii 3 KT nie była dla Niemców groźnym przeciwnikiem, zwłaszcza wobec braku wsparcia lotniczego;
- w pobliżu naszego wybrzeża okręty podwodne wypadły błado, tam zaś, gdzie nie było niemieckiej koncentracji, udało się ORP „Wilk” i ORP „Orzeł” zapisać piękne karty⁶³.

Ani Dowództwo Floty, ani Dowództwo Morskiej Obrony Wybrzeża, ocenia prof. Dyskant, nie były praktycznie przygotowane do kierowania obroną. Pierwsze trzy dni walk świadczyły o pewnym szoku, wywołanym świadomością ogromnej przewagi ilościowej i jakościowej przeciwnika oraz jego ofensywą na szczeblu taktycznym, zwłaszcza nasilonymi atakami lotniczymi⁶⁴. Były też po-

⁶⁰ A. Rzepniewski, *Obrona wybrzeża w 1939 r.*, „Najnowsze Dzieje Polski”, 1957, z. 1, s. 41.

⁶¹ W. Iwanowski, *Wysilek zbrojny narodu polskiego w czasie II wojny światowej*, t. 1, *Kampania wrześniowa 1939*, Warszawa 1961, s. 547.

⁶² AIPiMS, sygn. MAR.A.II.2/3, J. Koziółkowski, *Dodatkowe uwagi o działaniach wojennych*, s. 49.

⁶³ AIPiMS, sygn. MAR.A.II.2/2, M. Majewski, *Sprawozdanie z obrony, mobilizacji, działań wojennych i niewoli*, s. 4-5.

⁶⁴ J.W. Dyskant, *Przygotowanie Polskiej Marynarki Wojennej do wojny i jej przebieg na Wybrzeżu w wrześniu 1939 r. (wybrane problemy)*, w: *Polska Marynarka Wojenna w latach 1918-1989 (w świetle naj-*

ważne zaniechania, jak chociażby nieopracowanie alternatywnych rozwiązań w przypadku utraty podstaw bazowania dla okrętów podwodnych, a także niedysponowanie załogą rezerwową, którą można by użyć w sytuacji wyczerpania fizycznego i psychicznego walczących. Taka sytuacja zaistniała na ORP „Ryś”, a dowódca dywizjonu, kmdr por. Aleksander Mohuczy, miał do dyspozycji tylko młodych marynarzy, których mógł wykorzystać do „uzupełniania pojedynczych specjalistów na okrętach”, a w zasadzie była to grupa „przewidziana tylko jako dodatkowa siła robocza dla utrzymania okrętów”⁶⁵.

Brak dyspozycyjnych rezerw osobowych to jedno, ale wiele uwag padło pod adresem najważniejszych dowódców, z kadm. Unrugiem włącznie. W ocenia kmdra Hryniewieckiego „Kadm Unrug robił wrażenie człowieka załamane. Z poprzedniej fantazji dowódcy nic nie zostało. Nie pokazał się ani razu w żadnym oddziale, stale siedział w schronie i był na wszystko apatyczny”⁶⁶. Wyjście do żołnierzy, będących pod silnym ogniem artylerii i lotnictwa, było nie tylko wskazane, ale wręcz konieczne. Uczestnik walk na Kępie Oksywskiej zanotował:

[...] można było podnosić na duchu tego żołnierza obecnością naczelnego dowódcy kadm. Unruga, który już przed wojną pojechał na Hel. Ani razu nie był na naszym froncie. Na Helu miał artylerię różnego kalibru. Nie dali nam wsparcia ogniowego. Gdyśmy przechodzili najcięższe boje, Rejon Umocniony Hel miał wówczas spokojny okres⁶⁷. Znękany przebyłymi chorobami – mowa o Unrugu – przeżywał głęboko wypadki rozgrywające się, widział marynarkę i wybrzeże, dzieło pracy wielu lat, w gruzach. Był bez środków i możliwości skutecznej obrony, czuł swoją bezsilność i bezradność, jako dowódca floty. [...] Takim go widziałem przez cały czas: znękany, przygnębiony człowiek, stojący u schyłku swoich dni, któremu do ostatnich chwil nie szczędzono żadnej goryczy. Złamany jednak nie był mimo wszystko – czego dowodem jego zachowanie się, rzec można, pełne bolesnego, bohaterskiego cierpienia, pełne godności⁶⁸.

Nie najlepiej w pamięci swoich podwładnych zapisał się dowódca dywizjonu okrętów podwodnych, kmdr por. Aleksander Mohuczy. Brak lub niedostatek operatywności z jego strony wpływał bezpośrednio na efektywność działań okrętów podwodnych. Jego podwładny tak to widział:

Posiadał usposobienie o maksymalnym oportunizmie, wygodnym, spokojnym. Nigdy nie podjął żadnego starania, gdzie trzeba było o coś prosić, zabiegać, uzasadnić, tłumaczyć. [...] Zachowanie się dowódcy dywizjonu udzieliło się dowódcom okrętów. Byli oni wybitnymi dowódcami czasu pokojowego. Atmosferą, jaka istniała: rób, co nakazano z góry, żadnych pomysłów, żadnej inicjatywy,

nowszych ustaleń badawczych), Gdynia 1995, s. 45.

⁶⁵ A. Mohuczy, *Polskie okręty podwodne*, WIH, sygn. I/2/12, s. 98.

⁶⁶ Cyt. za: D. Nawrot, *Polska Marynarka Wojenna i jej korpus oficerski w II wojnie światowej*, „Zeszyty Naukowe” AMW, 2002, nr 149A, s. 98.

⁶⁷ B. Brzóska, *Wspomnienia z walk września 1939 r. o Gdynię i Kępę Oksywską*, relacja dla Muzeum Miasta Gdyni, sygn. 169/Mz, s. 15.

⁶⁸ AIPiMS, sygn. MAR.A.II.2/3, J. Koziółkowski, *Uwagi o dowodzeniu na Wybrzeżu*, s. 60.

żadnej dodatkowej pracy – przejęli się i nie przeciwdziałali jej. Każdy z nich zdawał sobie sprawę z działalności i dcy dyonu i całego dyonu, i zadowoleni byli rzeczywistością ze spodziewanych zmian na stanowiskach dowódców o. p. [...] Zasadnicze i główne wyszkolenie taktyczne o. p. – cel istnienia okrętu: strzelanie torpedowe – stało na poziomie nadzwyczaj niskim. Zarówno metoda strzału jak i taktyka strzelania – wymagały rewizji, będąc układane, jako pierwowzór przed 8-miu laty, odnosząc się do celów o małej szybkości. Gdy nadeszły strzelania do KT typu „Grom” – strzelania nie udawały się, szybkość celu była tak duża w stosunku do małej zwrotności o. p., że ten nie zdążył na czas zająć pozycji ataku. [...] Strzelania torpedowe były więc „naciągane”, aby się udawały. Grafiki ataków były robione od „tyłu”⁶⁹.

Jeśli na okręty podwodne kierowano najlepszą kadrę oficerską, to należałoby zapytać, jak w tej sytuacji przebiegało szkolenie i działalność bojowa w innych pododdziałach i na okrętach?

W ocenie przyczyn klęski zasadne wydają się uwagi sformułowane przez wybitnego praktyka, kadrm. w st. spocz. Henryka Pietraszkiewicza. Napisał on:

Dowództwo Floty i MOW dały się trwale zapędzić w kąt. Nie starano się nawet wyjaśnić, jakimi siłami przeciwnik blokuje Zatokę Gdańską. [...] Żołnierz Rejonu Umocnionego kilka tygodni biernie czekał na spodziewany desant, przeganiany od czasu do czasu przez lotnictwo, praktycznie do trzeciej dekady września, bez styczności z przeciwnikiem w bezpośredniej walce, która wywołałaby i ugruntowała naturalne żołnierskie więzi. Na destrukcję jego woli walki wpływała coraz gorsza sytuacja w kraju, koniec osłony ze strony LOW, propaganda wroga, u niektórych także brak emocjonalnych więzi z jednostką, ponieważ w niej nie służyli i nawet nie byli powoływani na ćwiczenia. Wynikiem tego był bunt w kompaniach rezerwowych 12. i 13., do którego doszło w ostatnich dniach września. Pogorszył on nastroje w dowództwach. Oficerom z flot zaborców towarzyszyło widmo rewolucji i te bunty w znacznym stopniu tak zostały odebrane⁷⁰. Duch na Helu – napisał uczestnik obrony – w niektórych oddziałach wręcz znakomity. Specjalnie artyleria [...] I w piechocie dobrze. Natomiast gorzej z rezerwą. Specjalnie podle spisuje się kaszubski duch. Gębowanie, jak jest spokój, przechwalanie się. Niech zacznie się strzelanie, wyrasta obrzydliwy strach, ten strach ludzi o kompleksji niższej w stosunku do Niemiec. Dobija ich propaganda ulotkami zrzuconymi przez samolot niemiecki. Po pierwszym takim nalocie wywiesza ludność cywilna białe chorągwie w Kuźnicach. Bombardowanie wioski przez kilka samolotów zabija wszelkie poczucie godności narodowej⁷¹.

Niewątpliwie, wspomniane tu bunty, zarówno w Chałupach, jak również w obu kompaniach ON, były wyzwaniem i trudnym dylematem, przed którym stanął kadrm. Unrug i jego sztab. Ocenia się, że wypowiedziało posłuszeństwo i uległo

⁶⁹ AIPiMS, sygn. MAR.A.II.2/3, J. Koziółkowski, *Dodatkowe uwagi...*, dz. cyt., s. 50-52.

⁷⁰ H. Pietraszkiewicz, *Kilka uwag na temat działania floty we wrześniu 1939 r.*, w: *Z morza i Pomorza spojrzenia na wrzesień 1939. Polityka i wojna*, red. A. Drzewiecki, B. Siek, Toruń 2011, s. 346-347.

⁷¹ J. Milisiewicz, *Pamiętnik przeprawy na kutrze „Batory” i wspomnienia z internowania w Szwecji 1939-1945*, oprac. A. Kotecki, „Biuletyn Historyczny” Muzeum MW, 2006, nr 21, s. 83.

złym emocjom około 250 osób⁷². Czy można było rozwiązać problem bez użycia siły? Wydaje się to wątpliwe, a zwłaszcza nie chciał do takiej sytuacji doprowadzić kadm. Unrug i dlatego bunt niejako przyspieszył decyzję o kapitulacji, aczkolwiek przesadny byłby wniosek, że był jej wyłączną przyczyną.

Rekapitułując powyższe uwagi, chcę wyraźnie podkreślić, że na kapitulację Helu należy patrzeć nie z perspektywy walk toczonych na półwyspie, ale całościowego zamysłu operacyjnego, w którym obrona wybrzeża uosabiała polską rację stanu. Należy jednak zdecydowanie oddzielić propagandę na rzecz Polski morskiej, od realnej wartości obronnej trzech lokalnych „teatrów” wojny: Westerplatte, Kępy Oksywskiej i Helu. Na początku wyraźnie zostało podkreślone, że nie „ma zwycięstwa bez woli zwycięstwa”. Nasuwa się nieodparte wrażenie, że tej woli i determinacji brakowało. Brakowało przede wszystkim sukcesów bojowych, tych na morzu i na lądzie, które byłyby najlepszą motywacją dla walczących.

1 października 1939 r. o godz. 6.30 w Dowództwie Obrony Wybrzeża miała miejsca narada, podczas której podjęta została decyzja o kapitulacji. Uczestniczyli w niej: dowódca Floty kadm. J. Unrug, dowódca Obrony Wybrzeża kmrdr S. Frankowski, dowódca Rejonu Umocnionego kmrdr W. Steyer oraz szef sztabu Dowództwa Floty kmrdr M. Majewski. Po wysłuchaniu stosownych meldunków i głębokiej analizie sytuacji, kadm. Unrug oświadczył, że powziął decyzję o kapitulacji i wskazał jej powody:

- dalsza walka byłaby możliwa tylko w razie uśmierzenia fermentu wśród oddziałów, byłoby to jednak związane z wewnętrznym rozlewem krwi, do czego w żadnym wypadku nie mogą dopuścić;
- nawet w wątpliwym wypadku, gdyby udało się uśmierzyć bunt za cenę krwi, to dalsza obrona wobec przewagi nieprzyjaciela i już objawiającego się u nas braku amunicji artyleryjskiej, zwłaszcza przeciwlotniczej nie może trwać dłużej jak 5-10 dni i pociągnęłaby duże straty w ludziach;
- flota morska, zwłaszcza okręty podwodne, przestała walczyć na Bałtyku. „Wilk” i „Orzeł” opuściły Bałtyk – dalsze trzy są internowane w Szwecji. Hel stracił znaczenie, jako baza naszej floty i jako port kierowania działaniami na Bałtyku.

Ogłaszając powziętą decyzję, admirał powiedział: „odpowiedzialność za kapitulację spoczywa na mnie”⁷³.

Na zakończenie powinniśmy zapytać, co pozostało z tych wydarzeń w pokoleniowej pamięci historycznej? Osobiście uważam, że ta pamięć zastygła w patriotycznym uniesieniu i nie chce dopuścić myśli, że o obronie Helu można i trzeba dyskutować, bo jest ona takim przykładem, którego nie da się jednoznacznie zaszkladkować. To dobrze, że władze miasta Hel i lokalne środowisko historyków dbają o tradycję, o pamięć obrońców, źle natomiast, że nie próbują spojrzeć na minione wydarzenia, przywołując do głosu liczne wątpliwości, które złożyły się na to, że obrona wybrzeża była rzeczywiście kwestią wyłącznie „polityczno-prestiżową”. Hel był w centrum tych wydarzeń.

⁷² Szerzej na ten temat zob.: M. Domagała, *M mało znany aspekt kapitulacji Helu w 1939 r.*, „Teka Historyka” (1999) z. 15, s. 41-70.

⁷³ Por. S.M. Piaskowski, *Kroniki Polskiej Marynarki Wojennej 1918-1946*, t. 2, New York 1987, s. 92.

SURRENDER OF THE HELIUM IN THE GENERATIONAL HISTORICAL MEMORY

SUMMARY

Surrender this event absolutely unique in the life of every soldier involved in the battle, especially when he realizes that his effort fails. There is no surrender “lofty and heroic,” each is a humiliation of a soldier, because combat task has not been made. With the knowledge of the they went into captivity defenders of Helium on 2 October 1939. It is a pity that instead of inquiring into the reasons why this happened, was the myth of the heroic defense, which in no way responds to the events on the Hel Peninsula between 1. september and 2. of october. The belief that the “Hel became the coast guard” and today its die-hard followers. While maintaining respect for the sailors and soldiers, which was put in a situation of “unenforceable”, we have an obligation to release the historical memory of Mythology to understand the tactical situation and we have the factors that led to the surrender.

BOGUSŁAW SZALAST

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

OBRONA I KAPITULACJA WARSZAWY WE WRZEŚNIU 1939 ROKU NA PODSTAWIE WSPOMNIENÍ MJR. ZDZISŁAWA ŻÓRAWSKIEGO

Kapitulacja jest zjawiskiem bezpośrednio związanym z prowadzeniem działań wojennych. Historia wojen nie ogranicza się tylko do dziejów samych walk zbrojnych. W prowadzonych działaniach militarnych kapitulacja jednej z walczących stron była bardzo częsta i naturalna. Zjawisko to nie było nietypowe oraz nie musiało oznaczać hańby dla podejmujących taką decyzję. Każdy oficer oraz żołnierz musi liczyć się z tym, że wynikiem pojedynczej bitwy lub całej wojny może być zwycięstwo albo porażka. Z przegraną łączy się kapitulacja. Dochodzi do niej z różnych względów. W obliczu przewagi liczebnej przeciwnika, słabnącego morale, utraty woli walki, braku amunicji, bardzo złego położenia strategicznego. Do kapitulacji może również dojść w sytuacji, gdy zapasy uzbrojenia nie wyczerpały się jeszcze, ale dalsza walka nie ma już sensu, np. z powodu zajęcia całego terytorium państwa przez wroga. Podjęcie takiej decyzji z pewnością dla dowódcy jest niezwykle trudne. Jednakże nie musi oznaczać utraty honoru. Były w historii sytuacje, w których decyzję o zaprzestaniu dalszej walki należało uznać za jedynie słuszną. Osoby, które o tym zdecydowały, wykazywały się rozważą i odpowiedzialnością za życie zarówno żołnierzy, jak i ludności cywilnej. Podczas wojen dochodziło do takich momentów, w których dalsze prowadzenie walki mogło zakończyć się tylko fizyczną zagładą ludności oraz zniszczeniem danego obszaru, np. miasta.

W takiej sytuacji znalazła się Warszawa we wrześniu 1939 r. Stolica Polski broniła się do 28 września 1939 r. Decyzja o kapitulacji, z pewnością bardzo trudna, była jednak w tamtym momencie właściwa. Państwo polskie zostało zaatakowane przez Niemcy oraz Związek Sowiecki. Obiecana pomoc ze strony Francji i Wielkiej Brytanii nie nadeszła. Agresorzy 28 września 1939 r. zajęli praktycznie całe terytorium Polski. Zapasy amunicji w Warszawie kończyły się. Niemcy dopuszczali się barbarzyńskich nalotów, w których bombardowali obiekty cywilne. W wyniku takiego stanu rzeczy dalsza walka nie miała już sensu. Mogła tylko doprowadzić do większych strat wśród ludności oraz większych zniszczeń miasta.

Decyzja o podjęciu kapitulacji, nastroje i reakcje ludności na to zostały opisane przez mjr. Zdzisława Żórawskiego w jego relacji pt. *Dziennik obrońcy Warszawy*. Przez wiele lat źródło to nie było wykorzystywane przez historyków. Stało się ono wręcz zapomniane. Przez bardzo długi czas nie można było ustalić autora tego źródła.

Dziennik obrońcy Warszawy po raz pierwszy ukazał się we Francji w 1940 r. pod francuskim tytułem *Journal d'un défenseur de Varsovie*¹. Jako autor podany został „Commandant Sowinski”. Był to pseudonim nawiązujący do gen. Józefa Sowińskiego poległego w Powstaniu Listopadowym. Właściwy autor został ustalony dopiero jesienią 2010 r. przez prof. Tomasza Szarotę (we wstępie do *Dziennika obrońcy Warszawy* proces ustalania autorstwa został szczegółowo opisany).

Mjr Z. Żórawski urodził się 18 listopada 1890 r. w Warszawie². Jego rodzina wywodziła się z drobnej, zubożałej mazowieckiej szlachty. Z. Żórawski podczas I wojny światowej początkowo był żołnierzem I Polskiej Strzeleckiej Dywizji. Od lipca 1917 r. walczył w Partyzanckim Szturmowym Szwadronie³. Jednostka dowodzona była przez por. Feliksa Jaworskiego. Szwadron walczył na terytorium Wołynia (m.in. ochraniał miejscową ludność polską przed atakami Ukraińców i oddziałów bolszewickich). Czyny Szwadronu opisane zostały w powieści Zofii Kossak *Pożoga*, w której zostało wymienione nazwisko Z. Żórawskiego:

w dalszym jednak ciągu dowiedzieliśmy się z największą radością, że ów partyzancki oddział przyszedł w nasze strony na mocy osobistej umowy młodego dowódcy z właścicielem Antonin, hr. Józefem Potockim, i że stojący chwilowo w Płoskirowie szwadron ma w najbliższym czasie przejść na stałe do Antonin, dokąd jeden pluton już został wysłany. Otrzymałszy tę wiadomość, Stefan, co prędzej napisał do prowadzącego ów pluton, por. Żórawskiego i wyprosił u niego kilku ludzi na ochronę dla Nowosielscy. Przysłano nam wkrótce czterech szeregowców [...] same zabijaki, gotowe iść do piekła, diabła przyciągnąć za rogi⁴.

Z. Kossak wskazała również, że miejscowa ludność polska była niezwykle wdzięczna żołnierzom Szwadronu za udzielaną pomoc. Pod wpływem wydarzeń, które miały w tamtym czasie miejsce, społeczeństwo Antonina postanowiło spontanicznie przygotować list, który został wręczony uroczysto dowódcy jednostki por. F. Jaworskiemu. W piśmie zostało zawarte m.in.:

Ku pamięci potomnych i żyjących współrodaków, na świadectwo prawdy i sprawiedliwości, ku uczczeniu bohaterów, zmarłych z ran lub martwymi podniesionych z pola bitwy – iżby zasługa nie została bez nagrody [...] Przez przeciąg czterech miesięcy, spędzonych wśród nas, nigdy nie odmawianą, serdecznie chętną pomocą zasłużyliście sobie na niezgasłą pamięć w sercach dziesiątków ludzi, którzy imię Wasze będą wspominać w modlitwie dziękczynnej ze łzami. My wszyscy, pozostający tu na straconych placówkach, na małych wysepkach, otoczonych morzem zniszczenia i nieszczęść, gdy burza przeminie, nie zapomnimy o pięknie junackim oddziale, który swym wyglądem, niezwykłą nie tylko wśród czasów dzisiejszych karnością i radosnym męstwem zachwycał oczy i podnosił serca⁵.

¹ T. Szarota, *Wstęp*, w: Z. Żórawski, *Dziennik obrońcy Warszawy: wrzesień 1939 r.*, Warszawa 2011, s. 5.

² Tamże, s. 8.

³ Tamże, s. 9.

⁴ Z. Kossak, *Pożoga*, Kraków 2008, s. 38.

⁵ Tamże, s. 74.

Zaznaczyć należy, że list nie był dziełem jedynie entuzjastycznie nastawionej młodzieży. Nikt z osób, które złożyły swój podpis, nie uważał, aby pismo w treści było przesadzone lub przeceniające zasługi żołnierzy.

Z. Żórawski został także kilkakrotnie wymieniony we wspomnieniach jego towarzysza broni Wiktora Dzierżykraj Stokalskiego. Jednakże nazwisko zostało zapisane przez „u”. Autor pisał o nim m.in.: „14-go listopada, oddział nasz stanął w Płoskirowie rozlokowując się w koszarach Biełogorodzkiego ułańskiego pułku. Jeden pluton pod komendą porucznika Żurawskiego podążył do Antonin. Kresy witały nas objęte już ogniem pożarów i gwałtów”⁶.

Podczas walk na Wołyniu Z. Żórawski był jednym z wyróżniających się żołnierzy. Jego czyny stały się podstawą do uzasadnienia wniosku o przyznanie mu orderu *Virtuti Militari* V klasy. Ostatecznie został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Awans na stopień majora uzyskał 3 maja 1926 r. W okresie międzywojennym mjr Z. Żórawski dużo publikował. Zarówno artykuły w specjalistycznych czasopismach, jak i książki. Najważniejsze prace jego autorstwa, to opublikowana w 1925 r. w Grudziądzu *Kawalerja, trzyczęściowa Taktyka w przykładach. Działania małych jednostek* (część 1: „Straż przednia”, część 2: „Walka spotkaniowa”, część 3: „Walka zaczepna”) wydana w 1929 r. w Warszawie oraz broszura *Rolnictwo i broszura kraju*, która ukazała się w 1939 r. Ponadto mjr Z. Żórawski publikował artykuły m.in. na łamach „Bellony”⁷ oraz „Przeglądu Kawaleryjskiego”⁸. Pisał także do „Kurjera Warszawskiego”.

Przed drugą wojną światową współpracował z Oddziałem II Sztabu Głównego⁹. Jako oficer kontraktowy został kierownikiem referatu dywersji i propagandy. Jedynym realnym osiągnięciem w tym zakresie było wydrukowanie i rozesłanie na terenie Gdańska ulotek propagandowych¹⁰. W ostatnich tygodniach sierpnia 1939 r. zostało nawiązane porozumienie z angielską centralą propagandy wojenno-dywersyjnej. Odbyły się w Warszawie dwie konferencje, na których omówione zostały metody i formy współpracy¹¹.

⁶ W. Dzierżykraj Stokalski, *Dzieje jednej partyzantki z lat 1917-1920*, Lwów 1927, s. 33.

⁷ Na łamach „Bellony” ukazały się jego artykuły: *Bitwa pod Helen 12 sierpnia 1914 r.*, „Bellona”, t. 8, z. 3, 1922 r.; *Ewolucja doktryny kawaleryjskiej we Francji*, „Bellona”, t. 9, z. 2, t. 10, z. 1, t. 12, z. 1-2, 1923 r.; *Rys rozwoju organizacji jazdy polskiej*, „Bellona”, t. 9, z. 1, 1923 r.; *Angielskie poglądy na użycie jazdy*, „Bellona”, t. 9, z. 3, 1923 r.; *Organizacja wielkich jednostek kawalerji*, „Bellona”, t. 10, z. 2, 1923 r.; *Rozpoznanie jazdy i lotnictwo*, „Bellona”, t. 13, z. 1, 1924 r.

⁸ Na łamach „Przeglądu Kawaleryjskiego” ukazały się jego artykuły: *Ruchliwość jako cecha współczesnej kawalerji*, „Przegląd Kawaleryjski”, nr 1, 1924 r.; *O kryzysie kawalerji*, „Przegląd Kawaleryjski”, nr 5, 1925 r.; *O kryzysie kawalerji (c.d.)*, „Przegląd Kawaleryjski”, nr 1, 1926 r.; *O kryzysie kawalerji (dokończenie)*, „Przegląd Kawaleryjski”, nr 2, 1926 r.; *Zagadnienia organizacji szwadronu*, „Przegląd Kawaleryjski”, nr 4, 1926 r.; *Raid 2. dywizji kawalerji Warszawa-Bielsk*, „Przegląd Kawaleryjski”, nr 3, 1933 r.; *Wojna bez kawalerii (surogaty kawalerii w kampanii abisyńskiej)*, „Przegląd Kawaleryjski”, nr 11, 1938 r.

⁹ *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*, t. II, oprac. J.S. Ciechanowski, Warszawa 2005, s. 174.

¹⁰ T. Dubicki, A. Schucitz, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939-1945*, t. 1, Warszawa 2009, s. 257.

¹¹ Tamże.

Relacja mjr Z. Żórawskiego jest kolejnym źródłem o charakterze wspomnieniowym dotyczącym obrony Warszawy we wrześniu 1939 r.¹². Zawarte w niej zostały m.in. nastroje, reakcje ludności na wieść o zaprzestaniu walki, ocena warunków kapitulacji, skutki nalotów niemieckiego lotnictwa oraz wydarzenia o większej lub mniejszej doniosłości, które nie były opisywane w innych relacjach. Wielość źródeł o charakterze wspomnieniowym pozwala skonfrontować ze sobą relacje oraz porównać, w jaki sposób konkretne wydarzenia opisywali autorzy. We wrześniu 1939 r. mjr Z. Żórawski wszedł w skład utworzonego w chwili mobilizacji Wydziału Informacyjno-Wywiadowczego pierwszego rzutu Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza¹³. Zadania Wydziału polegały na dostarczaniu zainteresowanym władzom oraz ośrodkom propagandy informacji o przebiegu działań militarnych.

Warszawa w systemie obronnym państwa pełniła ważną rolę. Miasto było siedzibą Naczelnego Wodza Wojska Polskiego i Sztabu Głównego; głównym węzłem kolejowo-drogowym w państwie i główną bazą magazynowo-rozdzielczą środków walki; głównym węzłem łączności radiowo-przewodowej w systemie łączności wewnątrz krajowej z międzynarodowymi odgałęzieniami; głównym węzłem łączności w systemie OPL kraju oraz ważnym ośrodkiem przemysłu zbrojeniowego¹⁴. Istotne było również symboliczne znaczenie Warszawy jako stolicy Polski. Psychologiczny wydźwięk terminu „stolica” bez wątpienia miał wpływ na stan moralny zarówno wojska, jak i całego społeczeństwa. Szybkie zdobycie jej przez wroga mogło spowodować wśród żołnierzy załamanie woli walki. Przed II wojną światową sztuka wojenna, oceniając znaczenie określonego punktu geograficznego bądź rejonu działań, posługiwała się trzema pojęciami: punkt o szczególnej doniosłości strategicznej, operacyjnej i taktycznej; baza operacyjna wojsk działających na przedpolu; obóz warowny i pozycja umocniona¹⁵. Przyjmując jako odniesienie konfigurację granic państwa, Warszawa odpowiadała pojęciu punktu o szczególnej doniosłości strategicznej, tzn. takiego, którego posiadanie zapewnia określone korzyści militarne i zaspokaja określone potrzeby w prowadzeniu działań wojennych¹⁶. Pomimo to Warszawa w planach wojennych nie była brana pod względem militarnym jako strategiczny punkt oporu. W okresie międzywojennym miasto nie otrzymało żadnych nowoczesnych urządzeń obronnych¹⁷. Dawne rosyjskie

¹² S. Rostworowski, *Luna nad Warszawą*, Londyn 1941 (jako autor podany był Stanisław Ordon); H. Regulska, *Dziennik z oblężonej Warszawy: wrzesień – październik – listopad 1939 r.*, Warszawa 1978; W. Lipiński, *Dziennik: wrześniowa obrona Warszawy 1939 r.*, wstęp, komentarz i przypisy Jan Maria Kłoczowski, Warszawa 1989; M. Porwit, *Obrona Warszawy wrzesień 1939 r. Wspomnienia i fakty*, Warszawa 1979; *Obrona Warszawy 1939 we wspomnieniach*, oprac. M. Cieplewicz, E. Kozłowski, Warszawa 1984.

¹³ T. Dubicki, A. Schucitz, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ...*, s. 258.

¹⁴ T. Krzystek, P. Matejuk, W. Ząbek, *Znaczenie militarne Warszawy*, w: *Warszawa we wrześniu 1939 r. Obrona i życie codzienne*, red. Cz. Grzelak, Warszawa 2004, s. 54.

¹⁵ Tamże, s. 55.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ H. Stańczyk, *Konsolidacja obrony stolicy w pierwszej połowie września 1939 roku*, w: *Warszawa we wrześniu 1939 r...*, s. 94.

forty zostały częściowo zniszczone lub wchłonięte przez nową zabudowę. Skupiano się przede wszystkim na obronie przeciwlotniczej. W okresie oblężenia Warszawy brak odpowiedniego przygotowania do obrony był szczególnie widoczny. Mjr Z. Żórawski w relacji z 8 września 1939 r. zawarł następujący fragment dotyczący tej kwestii:

W ciągu jednej doby krańce miasta zmieniły swój wygląd. Szerokie arterie wylotowe zostają poprzecinane głębokimi rowami przeciwczołgowymi i zamknięte barykadami, których wysokość niejednokrotnie sięga drugiego piętra. Piękne dzielnice willowe, stanowiące skraje miasta od zachodu i północy oraz od strony Pragi, zostają przystosowane do obrony. Jest jednak tak dużo dróg wylotowych, prowadzących ze wszystkich stron do miasta, że nie ma mowy o tym, aby można było wszystkie je bronić. Przecież pierścień krańców Warszawy ma około dwustu kilometrów długości. Jest to prawie dwie trzecie długości Linii Maginota. Trudno więc mówić o tym, żeby z Warszawy zrobić twierdzę. Trzeba by na to długich miesięcy pracy, a potem setek tysięcy żołnierzy i dział do obrony. Warszawa nie ma dzisiaj ani jednego, ani drugiego. Mimo to bronić się będzie¹⁸.

Z opinii mjra Z. Żórawskiego wynikało jednoznacznie, że Warszawa nie była odpowiednio przygotowana do długotrwałej obrony. Sytuacji tej nie zmieniło poświęcenie, bohaterstwo oraz wola walki jej mieszkańców, którzy dobrowolnie stawiali się do budowy barykad i okopów.

W relacji mjra Z. Żórawskiego było podanych bardzo wiele przykładów barbarzyńskich nalotów niemieckiego lotnictwa. Piloci Luftwaffe zupełnie nie przestrzegali międzynarodowego prawa wojennego. Fakt ten został potwierdzony już na samym początku wojny. 1 września 1939 r. odbył się nalot na Warszawę. Bomby niemieckie spadły na lotnisko Okęcie oraz na obiekty mieszkalne. Zburzony został 8 blok Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ulicy Obozowej, w którym zginęło kilkadziesiąt osób¹⁹. Sytuacje bombardowania budynków mieszkalnych znalazły się także w innych wspomnieniach. Halina Regulska opisała ją na przykładzie własnego domu:

Oblężenie Warszawy przeżyliśmy wraz z rodziną na Alei Przyjaciół 8 w domu, na który 24 września 1939 spadły i jednocześnie wybuchnęły cztery bomby lotnicze, tak zwana wiązka bomb. Mówiono, że 3 z nich były stukilogramowe, a jedna 500. Wprawdzie żelbetonowa konstrukcja domu wstrząs ten wytrzymała i ostała się, ale ściany runęły i zamieniły się w kupę gruzów. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Ocaliło ich to, że wszyscy byli w piwnicy²⁰.

Tego typu sytuacje miały miejsce bardzo często. Naloty niemieckie nie ograniczały się tylko do budynków mieszkalnych. Luftwaffe bombardowało m.in.

¹⁸ Z. Żórawski, *Dziennik obrońcy Warszawy: wrzesień 1939 r.*, do druku podał, wstępem i przypisami opatrzył T. Szarota, Warszawa 2011, s. 54.

¹⁹ M. Cieplewicz, *Zbrodnie Wehrmachtu podczas walk o Warszawę w 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” (dalej jako WPH), nr 4, 1985 r., s. 99.

²⁰ H. Regulska, *Tamte lata. Tamte czasy. Wspomnienia z II wojny światowej*, Wrocław 1988, s. 9.

świątynie, szpitale, które były chronione na mocy prawa międzynarodowego. Ponadto lotnictwo niemieckie ostrzeliwało uciekających cywilów na drogach. W oblężonej Warszawie najbardziej ucierpiał w wyniku lotniczego nalotu oraz ostrzału artyleryjskiego Szpital Św. Ducha przy ul. Elektoralfnej 6 (przebywało w nim 700 osób, z czego tylko część się uratowała) oraz wielki szpital Dzieciątka Jezus przy ul. Oczki 6 (zginęło w nim ok. 260 chorych i ponad 40 osób z personelu medycznego)²¹. Spłonął oraz zawalił się szpital w budynku Medycyny Teoretycznej, gdzie rozmieszczono rannych ze Szpitala Okręgowego (zginęło kilkadziesiąt rannych)²². Lotnicy niemieccy strzelali z broni pokładowej do osób ratowanych i tych, którzy ratowali. Mjr Z. Żórawski w relacji z 9 września 1939 r. opisał barbarzyński nalot na szpital Przemienienia Pańskiego:

Tragiczne sceny rozgrywały się w szpitalu Przemieniania Pańskiego przepełnionym rannymi. Lotnicy niemieccy obrali sobie za cel wielki kompleks jego budynków – mimo czerwonych krzyży wymalowanych na dachach oraz ułożonych na podwórkach. Około czterdziestu bomb trafiło w szpital, rujnując pawilony, dobijając rannych i powodując nowe ofiary wśród lekarzy i siostr. Personel szpitala mimo nadludzkich wysiłków nie mógł nadążyć z ewakuacją rannych spośród walących się, objętych płomieniami murów. Makabryczny był widok rannego, który mając amputowane obie nogi wyczołgał się na rękach, z trudem ciągnąc po ziemi swój bezsilny kadłub²³.

Ataki na szpitale, świątynie, osiedla mieszkaniowe z wojskowego punktu widzenia były zupełnie nieuzasadnione. Bombardowanie tego typu obiektów było zakazane na mocy art. 27 Regulaminu dotyczącego praw i zwyczajów wojny lądowej stanowiącego aneks do Konwencji dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej z 1907 r. (dalej jako Konwencja Haska), który zakładał, że:

Podczas oblężeń i bombardowań należy zastosować wszelkie niezbędne środki, ażeby w miarę możliwości oszczędzone zostały świątynie, gmachy, służące celom nauki, sztuki i dobroczynności, pomniki historyczne, szpitale oraz miejsca, gdzie zgromadzeni są chorzy i ranni, pod warunkiem, ażeby te gmachy i miejsca nie służyły jednocześnie celom wojennym. Obowiązkiem oblężonych jest oznaczyć te gmachy i miejsca za pomocą specjalnych widocznych znaków, które będą notyfikowane oblegającym²⁴.

Szpitaly były oznakowane prawidłowo. Za pośrednictwem radia podawane były adresy tego typu placówek. Jednakże niemieccy agresorzy nie przestrzegali norm prawa międzynarodowego. Oznaczenia czerwonego krzyża tylko naprowadzały i wskazywały lotnikom cele do ataku.

²¹ S. Datner, *55 dni Wehrmachtu w Polsce. Zbrodnie dokonane na polskiej ludności cywilnej w okresie 1. IX – 25.X. 1939 r.*, Warszawa 1967, s. 97.

²² M. Cieplewicz, *Zbrodnie Wehrmachtu podczas walk...*, s. 115.

²³ Z. Żórawski, *Dziennik obrońcy...*, s. 60.

²⁴ Konwencja dotycząca praw i zwyczajów wojny lądowej (Dz. U. z 1927 r., nr 21, poz. 161) – dalej jako Konwencja Haska.

Mjr Z. Żórawski w swojej relacji odniósł się także do kwestii legalności bombardowania Warszawy z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Jego zdaniem stolica Polski we wrześniu 1939 r. była „miastem otwartym”. Zawarł na ten temat następujący fragment:

Od szeregu tygodni bombardują Warszawę, która była przecież miastem otwartym, wbrew wszelkim postanowieniom międzynarodowym, zadając straty głównie między ludnością cywilną. Doskonale znają charakter i wielkość tej straty. Z całą świadomością niszczą pomniki naszej kultury, dorobek wielowiekowej pracy licznych pokoleń. Zamek Królewski, Muzeum Narodowe, Zachęta, Rynek Starego Miasta, kościoły, doskonale znane lotnikom niemieckim, którzy za czasów pokoju niejednokrotnie byli przyjmowani przez nas z lekkomyślnością jako goście teraz są celowo bombardowane. Przecież im wszystkim wiadomo, że te obiekty nie mają żadnego znaczenia wojskowego, że nie są bronione, bo Warszawę nie stać było na stworzenie zapory balonowej, mimo to są ulubionym celem nalotów i przedmiotami systematycznego niszczenia²⁵.

Opinię tę potwierdzali historycy. Ludwik Głowacki w książce *Obrona Warszawy i Modlina na tle kampanii wrześniowej 1939* wprost stwierdził, że Warszawa była miastem otwartym²⁶. Zwrócił uwagę, że miasto nie miało żadnych urządzeń obronnych, a dawne forty rosyjskie zostały albo zniszczone albo wchłonięte przez nową zabudowę. Potwierdził również, że Warszawa nie była przygotowana do długotrwałego oblężenia, a obrona przeciwlotnicza była bardzo słaba²⁷. Henryk Stańczyk także jednoznacznie stwierdził, że Warszawa była miastem otwartym²⁸. Tomasz Szarota stwierdził, że miasto posiadało kilka fortów obronnych, jednakże traktowanie stolicy jako twierdzy było nieuzasadnione²⁹. Ponadto art. 25 Konwencji Haskiej stanowił, że „Wzbronione jest atakowanie lub bombardowanie w jakibądź sposób bezbronnych wsi, domów mieszkalnych i budowli”³⁰.

Wobec ogromnej przewagi militarnej, niemieckie zwycięstwo wydawało się być tylko kwestią czasu. 16 września 1939 r. około 14.00 Niemcy przysłali parlamentarzysty, którymi byli mjr Werner Kiewitz wraz z podporucznikiem³¹. Wyśłannicy żądali rozmów z gen. Juliuszem Rómmlem w sprawie bezwarunkowej kapitulacji Warszawy. Jednakże ich propozycje zostały odrzucone, a gen. J. Rómmel nawet nie spotkał się z nimi³². Szef sztabu obrony Warszawy, płk. Tadeusz Tomaszewski, we wspomnieniach opisał tę sprawę w następujący sposób:

²⁵ Z. Żórawski, *Dziennik obrońcy...*, s. 95-96.

²⁶ L. Głowacki, *Obrona Warszawy i Modlina na tle kampanii wrześniowej 1939*, wyd. V, Warszawa 1985, s. 7.

²⁷ Tamże.

²⁸ H. Stańczyk, *Konsolidacja obrony stolicy...*, s. 94.

²⁹ Zob. przypis nr 13, w: *Dziennik obrońcy...*, s. 54.

³⁰ Art. 25 Konwencji Haskiej.

³¹ Zob. T. Szarota, *Misja mjr. Wernera Kiewitza. Niemiecki parlamentarzysta w Warszawie w przeddzień sowieckiej agresji*, w: T. Szarota, *Karuzela na placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*, Warszawa 2007, s. 311-328.

³² L. Głowacki, *Obrona Warszawy i Modlina...*, s. 228.

Parlamentariusz niemiecki, jakiś major, zjawił się w dniu 16 września, a było to po południu. Przybył od strony Rembertowa i wyszedł na odcinek płk. Żongolłowicza, który mnie o tym powiadomił. Zameldowałem generałowi, który z kolei odesłał mnie do gen. Rómmła. Zatelefonowałem, otrzymując w odpowiedzi krótkie, zdecydowane, bez chwili namysłu wypowiedziane jedno jedyne słowo: Nie! [...] Polegając na tak krótkim a stanowczym „nie” gen. Rómmła sądziłem, że zamierza on się bronić do końca i że to „nie” wynika z zadania, które otrzymał od Naczelnego Wodza; zadanie to nie było mi znane. Nie przypuszczałem wówczas, że nie przyjąwszy niemieckiego – wyślemy w parę dni potem naszego wysłańca³³.

W tym samym dniu Niemcy rozrzucili nad miastem ulotki wzywające do kapitulacji³⁴. Sytuacja Warszawy stale ulegała pogorszeniu. Takiego stanu rzeczy zmienić nie mogła heroiczna postawa broniących żołnierzy oraz ludności cywilnej. 23 września 1939 r. zniszczona została elektrownia oraz przestały działać wodociągi³⁵. Oznaczało to bardzo duże utrudnienie w dalszym prowadzeniu obrony. Zaczynało brakować żywności. Brak wody oraz elektryczności sprawił, że nad miastem pojawiła się groźba epidemii i chorób zakaźnych. Szpitale nie mogły nieść pomocy rannym. Mjr Z. Żórawski zawarł na ten temat w relacji z dnia 22 września 1939 r. następujące fragmenty:

Głód zaczyna doskwierać nie na żarty. Tylko sprężystości organizacji wdzięczamy, że chleba choć mało – wystarcza jeszcze dla wszystkich. [...] Z mięsem jest bardzo źle. Trupów końskich, których zawsze w ciągu dnia jest dość dużo na ulicach, służba miejska już nie zdąża uprzątać. Wyręczają ją w tym okoliczne gospodynie, które same rozbierają mięso, aby choć w ten sposób zdobyć sobie trochę dodatkowej posilniejszej strawy³⁶.

³³ T. Tomaszewski, *Byłem szefem Sztabu Obrony Warszawy w 1939 r.*, w: *Obrona Warszawy 1939 we wspomnieniach*, oprac. M. Cieplewicz, E. Kozłowski, Warszawa 1984, s. 99.

³⁴ Ulotka miała następującą treść: Mieszkańcy Warszawy! Rząd Wasz uczynił miasto terenem walk i pozbawił je charakteru otwartego. Wasze dowództwo wojskowe kazało nie tylko ostrzeliwać miasto artylerią ciężką, lecz wezwało Was także do zbudowania barykad na każdej ulicy i do stawienia jak najbardziej stanowczego oporu wojskom niemieckim. Wezwaniem, aby ludność cywilna z bronią w rękę stawiała opór wojskom niemieckim i tym samym prowadziła wojnę skrytobójczą, złamał Wasz rząd prawo międzynarodowe. Ponieważ część ludności warszawskiej postąpiła według tego wezwania, stała się Warszawa terenem walk. Pomimo to zostały dotychczas – stosownie do rozkazów Führera – zbombardowane tylko dzielnice miejskie ważne ze względów wojskowych, jak dworce, lotniska, koszary i ważniejsze arterie komunikacyjne, jak też dzielnice miejskie, w których znajdują się tereny wojskowe. Wobec tego żąda się od komendanta wojskowego Warszawy, co następuje: 1. W przeciągu 12 godzin należy przekazać miasto bez dalszej walki wojskom niemieckim, które otoczyły Warszawę. 2. Wojska polskie w Warszawie poddać się muszą w tym samym czasie dowódcom niemieckim. 3. Jeżeli usłucha się tego wezwania, należy donieść o tym niemieckiemu dowódcy wojskowemu. 4. Jeżeli nie usłucha się tego wezwania, to ludność cywilna ma 12 godzin czasu, aby opuścić teren miasta drogami w kierunku Siedlec i Garwolina. Po upływie tych 12 godzin cały teren miasta Warszawy uważać się będzie w tym wypadku jako teren walki, co pociągnie za sobą odpowiednie skutki. Okres 12 godzinny rozpoczyna się w momencie zrzucenia tej ulotki. (*Obrona Warszawy 1939 r.: wybór dokumentów wojskowych*, zebrał i oprac. M. Cieplewicz, Warszawa 1968, s. 567-568).

³⁵ K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w latach 1939-1945*, Warszawa 1984, s. 35.

³⁶ Z. Żórawski, *Dziennik obrońcy...*, s. 89.

Studnie artezyjskie nie mogły w wystarczającym stopniu zaspokoić potrzeb placówek sanitarnych. W notach z 25 września 1939 r. mjr Z. Żórawski zawarł informację, że chleba zaczęło brakować, a mięso końskie stało się „marzeniem wielu matek nie mogących nakarmić swoich głodnych dzieci”³⁷. Jednakże największe problemy związane były z brakiem wody, której w kranach już nie było.

Największy nalot na Warszawę miał miejsce 25 września 1939 r. Mieszkańcy miasta ze specyficznym poczuciem humoru określili ten dzień jako „lany poniedziałek”. Bombardowanie trwało przez cały dzień. Na miasto zrzucono wówczas 560 t. bomb burzących i 72 zapalających³⁸. W ataku uczestniczyło ponad 400 samolotów (m.in. 240 bombowców nurkujących Junkers Ju 87). Ponadto miasto ostrzeliwane było przez około tysiąc dział najcięższego kalibru (m.in. haubice 150 mm, moździerze 210 i 305 mm)³⁹. Mjr Z. Żórawski opisał ten dzień w następujący sposób:

Od dwudziestu godzin nie wychodzimy prawie wcale ze schronów. Choć głęboko ukryte pod ziemią i zabezpieczone grubymi sklepieniami betonowymi, drżą one nieustannie od wybuchów ciężkich bomb lotniczych i granatów artyleryjskich. Istny ich deszcz pada już drugi dzień na Warszawę. Niemcy dotrzymali swojej obietnicy, przygotowują szturm, zapowiadany *urbi et orbi* przez ich radio. Ludność Warszawy przyjęła zapowiedzi te obojętnie, zdecydowana wypełnić przyjęty na siebie obowiązek obrony stolicy do końca [...] Warszawa od wczoraj przeżywa piekło. Rozpoczęło się ono nalotem przeszło stu dwudziestu bombowców, które jak wielkie kruki zleciały się ze wszystkich stron nad miasto. Nie zdążono nawet zarządzić alarmu, jak już setki bomb pokryły wszystkie dzielnice. W mgnieniu oka Warszawa stanęła w chmurach dymów eksplozji i pożarów. [...] Nie był to koniec niepokojów lecz dopiero początek. Jednocześnie z bombami miasto zostało pokryte mrowiem pocisków artyleryjskich. One również napływały z różnych kierunków [...] Niemcy nie żalowali amunicji. Całe roje granatów latały nad miastem, bezładnie spadając w miejsca, w których najmniej można się było ich spodziewać. Bombardowano przestrzeń, nie szukając wybranych celów. Niszczenie obiektów pozostawiono lotnikom⁴⁰.

Mjr Z. Żórawski ponadto opisywał, że niemieckie lotnictwo bezsprzecznie panowało nad Warszawą. Polskich myśliwców wówczas już prawie nie było⁴¹. Maszyny, które zdołały się uratować z dotychczasowych walk, znajdowały się poza granicami kraju. W Warszawie nawet nie miałyby możliwości wystartowania. Sytuację pogarszał brak wody, której nie było ani w mieszkaniach, ani w hydrantach. Mjr Z. Żórawski pisał, że „sieć wodociągów wyschła w okamgnieniu”. Z tego powodu drugi nalot niemiecki rzucił na miasto pociski zapalające. Wobec takiego stanu rzeczy gaszenie pożarów stało się niemożliwe. Zastępca szefa sztabu Armii „Warszawa” płk Stanisław Rola-Arciszewski w swoich wspomnieniach opisał ten dzień następująco:

³⁷ Tamże, s. 122.

³⁸ M. Cieplewicz, *Zbrodnie Wehrmachtu podczas walk...*, s. 114.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Z. Żórawski, *Dziennik obrońcy...*, s. 103-104.

⁴¹ Tamże.

Rano 25 września rozpoczęło się niebywale, nieznane dotychczas w historii bombardowanie. Jak gdyby piekło wyrzuciło wszystkich szatanów ze swojej otchłani. Niemiec, nie mogąc wziąć miasta siłą, postanowił wziąć je terrorem. A w stosowaniu terroru był przecież zawsze, już od czasów Tacyta i Cezara, mistrzem niezrównanym. [...] Na ulicach dym niby mgła nieprzebita. A z góry w tę mgłę, w ten kipiący kocioł kurzu, dymu i płomieni, nurkują z wyciem niemieckie samoloty, tysiącami bomb najcięższego kalibru obrzucając „cele wojkowe”! Na Nowym Świecie i Nalewkach!⁴².

Opisany nalot poprzedził szturm generalny na Warszawę, który miał miejsce 26 września 1939 r. Luftwaffe bombardowało niemal wszystko. Pociski spadały na budynki mieszkalne, świątynie, zabytki, szpitale. Niemieccy piloci kompletnie nie zwracali uwagi na oznakowania czerwonego krzyża. Mimo to nalot z 25 września 1939 r. nie zakończył się dla Niemców sukcesem militarnym⁴³. Polscy obrońcy w większości utrzymali swoje pozycje. Stracili jedynie trudny do obrony Fort Legionów Dąbrowskiego, Fort Mokotowski oraz Królikarnię, co jednak nie naruszyło zasadniczo stanowisk obronnych⁴⁴. Najpoważniejsze straty dotknęły miasto i ludność cywilną, której sytuacja stawała się już wręcz tragiczna. Bombardowanie z 25 września 1939 r. było pierwszym w II wojnie światowej bombardowaniem dywanowym, którego celem było zniszczenie całego miasta⁴⁵. Pomimo tego oddziały polskie nadal posiadały chęć do dalszego oporu. Wśród oddziałów liniowych panował dobry nastrój. Postępy terenowe, jakie zostały osiągnięte przez Niemców w pierwszym dniu szturm generalnego, były skromne⁴⁶. Obrońcom udało się utrzymać swoje główne pozycje na wszystkich odcinkach. Zmęczenie nieustannymi walkami dawało się już poważnie odczuć. Życie w mieście, w którym nie było elektryczności i wody, stawało się z dnia na dzień coraz trudniejsze. W szpitalach, których większość została zniszczona, przebywało kilkadziesiąt tys. rannych i chorych, których w tej sytuacji czekało tylko powolne i bolesne konanie⁴⁷. Brakowało żywności, środków opatrunkowych, lekarstw. Ustało wszelkie zaopatrzenie. Z punktu widzenia wojskowego najtrudniejsze było to, że zaczęło brakować amunicji. Mjr Z. Żórawski pisał o tym następująco: „Najgorszą jednak rzeczą jest brak amunicji. Po skończonym szturmie nasza artyleria ma zaledwie jedną rację pocisków. W razie porządnej walki wystarczą one najwyżej na dwie godziny intensywnego ognia. Co będzie dalej?”⁴⁸. Pewne braki w amunicji zaczęli odczuwać nawet Niemcy. Nakazano im oszczędnie wykorzystywać pociski

⁴² S. Rola-Arciszewski, *Wrzesień 1939, w: Obrona Warszawy 1939 we wspomnieniach...*, s. 326.

⁴³ J. Odziemkowski, *Warszawa w wojnie obronnej 1939 r.*, Warszawa 1989, s. 172.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ M. Cieplewicz, *Obrona Warszawy w 1939 r.*, WPH nr 3, 1989, s. 170.

⁴⁶ H. Stańczyk, *Bombardować i szturmować (22-27 września)*, w: *Warszawa we wrześniu 1939 r....*, s. 179.

⁴⁷ M. Cieplewicz, *Obrona Warszawy...*, s. 174.

⁴⁸ Z. Żórawski, *Dziennik obrońcy...*, s. 124-125.

kalibru 100, 150, 210 i 305 mm⁴⁹. Fakt ten także dowodził temu, jak bardzo zniszczona została Warszawa. Biorąc pod uwagę gwałtowne pogorszenie sytuacji broniącej się Warszawy i brak amunicji, polskie dowództwo podjęło decyzję o rozpoczęciu rozmów kapitulacyjnych. 26 września 1939 r. odbyło się posiedzenie Komitetu Obywatelskiego z udziałem przedstawiciela Dowództwa Obrony Warszawy. Z uwagi na brak amunicji, cierpienia ludności cywilnej, brak jakichkolwiek perspektyw wojskowych i politycznych, podjęta została decyzja o zaprzestaniu dalszej obrony⁵⁰. Mjr Z. Żórawski w relacji z dnia 26 września 1939 r. zawarł o tym następujący fragment:

Po południu zjawiała się w dowództwie obrony delegacja obywateli miasta z przedstawieniem, że stan zaprowiantowania ludności jest tak zły, że grozi jej głód. Sytuację pogarsza brak wody i niemożność zaradzenia temu, gdyż uszkodzenia sieci wodociągowej są poważne. Naprawa ich w normalnych warunkach trwałaby tygodnie, w obecnych ciągnąć się będzie miesiące. Stan moralny ludności, mimo tych braków, dotkliwie dających się odczuć w codziennym życiu, jest dobry. Trzydniowe bombardowanie miasta nie załamało warszawian moralnie. Natomiast zaczyna się wyczerpanie sił fizycznych. Trafiają się słabsze jednostki, które nie potrafią znieść ognia nieprzyjacielskiego. Są one brane pod kurtelę przez współtowarzyszy niedoli i pod wpływem ich perswazji dochodzą do równowagi, ale wypadki te stają się coraz częstsze i mogą przybrać rozmiary niebezpieczne⁵¹.

Mjr Z. Żórawski zwrócił ponadto uwagę, że ten moment wydawał się dobry na rozpoczęcie rokowań i uzyskanie dobrych warunków. Niemcy także byli zmęczeni szturmem, który przyniósł im znikome powodzenie. Mogli go wznowić w momencie, w którym otrzymaliby wsparcie, na które Warszawa nie mogła już liczyć. Takie okoliczności sprzyjały najeźdźcom. 27 września 1939 r. o godzinie 12.00 nastąpiło zawieszenie broni, a dzień później podpisana została umowa kapitulacyjna⁵². Niemcom bardzo zależało na tym, aby wkroczyć do Warszawy przed początkiem obowiązywania terminu rozejmu. Z tego powodu do południa 27 września 1939 r. kontynuowali działania zbrojne. Jednakże nawet nie udało się im przejść do natarcia. Polacy zdołali utrzymać swoje pozycje, tracąc tylko nieznaczne tereny⁵³.

Reakcje na decyzję o podjęciu rozmów, jak i na sam akt kapitulacji były różne. Mieszkańcy Warszawy mieli sprzeczne emocje. Z jednej strony, oznaczało to wytchnienie dla ludności cywilnej. Jednak, z drugiej strony, wiele grup ludności uważało, że walkę należało kontynuować. Zarówno obrońcy, jak i ludność cywilna przyjęły tę wiadomość z oporami. Zdarzały się wypadki samo-

⁴⁹ J. Odziemkowski, *Warszawa w wojnie...*, s. 180.

⁵⁰ K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w latach...*, s. 36.

⁵¹ Z. Żórawski, *Dziennik obrońcy...*, s. 123.

⁵² M. Cieplewicz, *Obrona warszawy...*, s. 176.

⁵³ H. Stańczyk, *Bombardować i szturmować...*, s. 183.

bójstw wśród oficerów, niszczenia lub zakopywania broni⁵⁴. Część wojska upatrywała w tym nawet zdradę⁵⁵. Niektórzy wyżsi dowódcy musieli osobiście wyjaśniać motywy kapitulacji, bowiem wielu żołnierzy z pierwszej linii przyjęło tę wiadomość z oburzeniem⁵⁶. W niektórych oddziałach doszło niemal do buntu. Zaplanowany został nawet zamach na gen. Rómmła, w celu zmiany dowództwa i dalszego kontynuowania walki⁵⁷. Dopiero argumenty dowódców o braku amunicji, żywności, leków, rannych wśród ludności cywilnej zdołały przekonać żołnierzy, którzy chcieli dalej walczyć. Płk Marian Porwit we wspomnieniach zawarł na ten temat następującą kwestię:

Utkwiła mi w pamięci reakcja żołnierzy i dużej części ludności na wiadomość o kapitulacji. W dwu batalionach musiał osobiście wyjaśniać motywy i uspokajać wzburzone umysły podpułkownik Tewzadze. Największy żal miały do dowództwa bataliony robotnicze, które jako ostatni odwód nie doczekały się wystąpienia do walki z bronią w ręku⁵⁸.

Mjr Z. Żórawski poświęcił dużo uwagi kwestii zaprzestania dalszej walki. Zanotował, że decyzja o podjęciu kapitulacji, podczas wspomnianej wcześniej narady 26 września 1939 r., była trudna i zapadła w ponurym nastroju⁵⁹. Powzięcie jej kosztowało uczestników przeżycie dramatu. Pomimo to, zdaniem mjr Z. Żórawskiego, niczyje sumienie z tego powodu nie powinno być dotknięte. Delegaci miasta, zarówno cywilni, jak i wojskowi, wyczerpani fizycznie i psychicznie, mogli opuścić miejsce spotkania ze spokojnym sumieniem i podniesionym czołem. Mjr Z. Żórawski zaznaczył, że poddanie się Warszawy oznaczało koniec zbrojnego oporu stawianego przez zorganizowane siły polskie. Od tamtej pory walka o odbudowę państwa musiała toczyć się innymi metodami. Mjr Z. Żórawski podkreślił też, że tamten moment nie był odpowiedni na szukanie winnych tego, w jakim stanie znalazła się Polska⁶⁰. Rozumiał on, że popełnione zostały wielkie błędy, skoro w kilka tygodni zaprzeczony został ponad stuletni wysiłek, zmierzający najpierw do odzyskania, a następnie do budowania państwa polskiego. Pomimo to mjr Z. Żórawski uważał, że trzeba było zacząć szukać nowych środków, narzędzi, materiałów, aby stworzyć Polskę większą i potężniejszą od tej, która nie była zdolna wytrzymać „huraganu najazdu”. Mjr Z. Żórawski przedstawił także reakcję społeczeństwa na wieść o zaprzestaniu walki. Według relacji dzień 27 września 1939 r. był straszny. Panowała w nim „tortura ciszy w otchłani udręczeń”. Każdy w tamtym momencie przyzwyczaił się już do nalotów, trudów życia w oblężonym mieście. Major w poetycki sposób zapisał, że cisza ta niosła ze sobą „groźbę

⁵⁴ M. Cieplewicz, *Obrona Warszawy...*, s. 176.

⁵⁵ J. Odziemkowski, *Warszawa w wojnie...*, s. 193.

⁵⁶ L. Głowacki, *Obrona Warszawy i Modlina...*, s. 276.

⁵⁷ Z. Bielecki, R. Dębowski, *Warszawski wrzesień*, Warszawa 1984, s. 126.

⁵⁸ M. Porwit, *Obrona Warszawy wrzesień 1939 r. Wspomnienia i fakty*, Warszawa 1979, s. 244.

⁵⁹ Z. Żórawski, *Dziennik obrońcy...*, s. 125.

⁶⁰ Tamże, s. 126.

czegoś nieznanego, nieoczekiwanego, czegoś strasznego niż śmierć”, do widoku której każdy już zdążył się przyzwyczaić. W mieście rozpoczęło się poruszenie, kiedy na słupach ogłoszeniowych i rogach ulic pojawiły się odezwy gen. J. Rómmla⁶¹ i prezydenta S. Starzyńskiego⁶² informujące o kapitulacji. Rozlepianie tychże obwieszczeń dokonywało się znacznie wolniej niż wcześniej miało to miejsce. Osoby, które czynność tę wykonywały, zdaniem majora, robiły to wręcz z poczuciem wstydu. Obwieszczenia czytane były na ogół w milczeniu. Płakali zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Wiadomość bardzo szybko rozeszła się po całej Warszawie. Wielu ludzi zaczęło wracać do swoich domów, które opuścili, kiedy w ich pobliżu zaczęły spadać bomby. Dla ocalałych mieszkańców był to także moment tragiczny. Ujrano rezultaty bombardowań oraz generalnie obraz porażki. W mieście rozpoczął się bardzo duży ruch, głównie w kierunku Wisły, po wodę⁶³. Ratowano także własny dobytek. Większość mieszkańców poddanie się miasta przeżyła jako osobistą porażkę⁶⁴.

Pomimo chęci obrońców do dalszej walki, decyzja o kapitulacji wydawała się być rozsądną i prawidłową. Prowadzenie dalszych działań zbrojnych mogło doprowadzić do większych strat wśród ludności cywilnej. Co bardziej istotne, stronie polskiej kończyła się amunicja. H. Regulska we wspomnieniach opisała to w następujący sposób:

27 września skończyła się bohaterska obrona stolicy. Pomimo, że „duch miasta”, tj. wojska i ludności, był nadal nieugięty, dowództwo obrony Warszawy podjęło słuszną decyzję o kapitulacji. Kończyła się amunicja, żywność i woda,

⁶¹ Odezwa miała następującą treść: Do obywateli stolicy. W związku z ogólnym położeniem wojennym na ziemiach polskich, nie dającym nadziei na jakąkolwiek pomoc czy odsiecz z zewnątrz oraz w związku z niemożnością dalszej obrony stolicy z powodu braku wody, żywności i amunicji – zdecydowałem rozpoczęcie rokowań z dowództwem wojsk niemieckich. W wyniku tych rokowań zostały podpisane przeze mnie warunki kapitulacji gwarantujące w pełni ich honorowość. Tak więc oficerowie z białą bronią odchodzą do honorowej niewoli, a podoficerowie i szeregowcy po wypełnieniu niezbędnych formalności zostaną zwolnieni do domów. W wyniku podpisanej kapitulacji, począwszy od godz. 12.00 dnia 29 września wojska niemieckie mogą rozpocząć wkraczanie do Warszawy. Losy wojenne są zmienne. Liczę więc, że ludność Warszawy, która bohaterskim zachowaniem swoim udowodniła swój głęboki patriotyzm, przyjmie fakt wkroczenia wojsk niemieckich ze spokojem, godnością i równowagą ducha (*Obrona Warszawy 1939 r.: wybór dokumentów...*, s. 553-554).

⁶² Odezwa miała następującą treść: Obywatele! Miasto nasze zostało doszczętnie zniszczone. Zepsucie wodociągów pozbawiło ludności wody, bez której żyć nie można. Również brak żywności daje się poważnie odczuwać. Dowódca Armii Gen. Dyw. Rómmel, mając na względzie położenie ludności, z ciężkim sercem postanowił w tej sytuacji zaniechać dalszej obrony Stolicy. W tych warunkach ustaje zlecenie mi roli Komisarza Cywilnego przy Dowództwie Obrony Warszawy, natomiast w związku ze zniszczeniem miasta i z warunkami bytu ludności wzmagają się zadania moje jako prezydenta miasta. Obywatele! Dziękuję Wam sercem całym za zaufanie, jakim darzyliście mnie przez cały czas obrony. Dziękuję Wam za to, żeście posłuszni moim wezwaniom spełniali wytrwale i ofiarnie wszystkie swoje codzienne obowiązki, utrzymując w ten sposób życie nasze pomimo tak trudnych warunków. Bezmiar bohaterstwa i ofiary wykazała ludność Stolicy. Historia oceni należycie to poświęcenie, które nakazało nam trwać na posterunkach do ostatka. Musicie nadal pracować i w codziennym trudzie normować życie oraz rozpocząć odbudowę miasta. Wspólnym wysiłkiem Zarządu Miejskiego i Komitetu Obywatelskiego, oraz całej ludności – zadanie to musi być wykonane. Niech żyje Polska i jej Stolica – Warszawa! (cyt. za: W. Bartoszewski, *1859 dni Warszawy*, wyd. 3, Kraków 2008, s. 69).

⁶³ Z. Bielecki, R. Dębowski, *Warszawski wrzesień...*, s. 122.

⁶⁴ J. Urbanek, *Lęk i strach. Warszawiaci wobec zagrożeń września 1939 r.*, Warszawa 2009, s. 135.

a miasto płonęło jak jedna wielka pochodnia. Brak też było i wszelkiej nadziei na pomoc sprzymierzonych. Jasnym się stało, że pomoc ta nigdy nie nadejdzie, bo w ogóle nadejść nie miała. Okazało się, że były to tylko nasze polskie „romantyczne” złudzenia⁶⁵.

Przeciwnik natomiast w zrzuconych nad miastem ulotkach 26 września 1939 r. zapowiadał jeszcze większą brutalizację działań wojennych. Zapowiadał, że w wypadku dalszego stawiania oporu, Warszawa miała zostać „zupełnie spustoszona”, a każda osoba spotkana z bronią rozstrzelana⁶⁶.

Umowa kapitulacyjna została podpisana 28 września 1939 r. Ze strony polskiej podpis pod nią złożył gen. Tadeusz Kutrzeba, ze strony niemieckiej gen. Johannes Blaskowitz. Dowództwo niemieckie zagwarantowało, że zwolni do domów wszystkich szeregowych żołnierzy oraz że nie będzie ich traktować jako jeńców wojennych⁶⁷. Do niewoli mieli pójść tylko oficerowie z prawem zatrzymania przy sobie broni białej jako symbolu honorowej kapitulacji⁶⁸. Umowa kapitulacyjna przewidywała również dostarczenie ludności cywilnej 160 tys. porcji obiadowych, zaczynając od 30 września⁶⁹. Prezydent miasta został zobowiązany do natychmiastowego uruchomienia wszystkich urzędów miejskich. Ustalony został podział Warszawy na cztery sektory oraz wyznaczono odpowiedzialnych za składanie broni. W dokumencie zostało zawarte sformułowanie „Twierdza Warszawa”, przeciwko użyciu którego protestował gen. T. Kutrzeba. Niemcy poprzez to chcieli usprawiedliwić przed światem barbarzyńskie niszczenie miasta⁷⁰. Mjr Z. Żórawski na temat warunków kapitulacji przedstawił następującą opinię: „Warunki kapitulacji są już ustalone. Na ogół są one honorowe dla nas. Oficerom pozostawiona jest biała broń, podoficerowie i szeregowcy będą zwolnieni do domów. Oddziały składają broń swoim dowódcom, a dopiero gotowe składy broni zostaną przekazane Niemcom. Data wejścia oddziałów niemieckich do Warszawy nie jest jeszcze ustalona. Niemcy nie okazują co do tego zbyt wielkiego pośpiechu”⁷¹. Po południu 29 września 1939 r. do miasta wkroczyły pierwsze niemieckie oddziały⁷². Zajmowanie Warszawy odbywało się strefami. Mjr Z. Żórawski odniósł się także do posądzeń o zdradę. 28 września 1939 r. pisał o tym następująco:

⁶⁵ H. Regulska, *Tamte lata. Tamte czasy...*, s. 14.

⁶⁶ Ulotka miała następującą treść: Mieszkańcy miasta Warszawy! Jesteście ze wszystkich stron okrążeni. Stawianie dalszego oporu jest bezskuteczne. Kogo się zastanie z bronią, będzie rozstrzelany. Za każdego niemieckiego żołnierza, który padnie w Warszawie, zostanie rozstrzelanych dwudziestu z was. O ile będzie stawiany opór, zostanie miasto przez naszą artylerię i lotników zupełnie spustoszone. Wyślijcie odpowiedzialnych obywateli do naszego wojska na szosie, prowadzącej do Raszyna, by oddali miasto i aby uchronili od zniszczenia. Jako podpis widniało jedynie „Generał Dowódca Miasta Warszawy” bez podania konkretnego nazwiska (*Obrona Warszawy 1939 r.: wybór dokumentów...*, s. 604).

⁶⁷ L. Głowacki, *Obrona Warszawy i Modlina...*, s. 275.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ M.M. Drozdowski, *Alarm dla Warszawy. Obrona cywilna stolicy we wrześniu 1939 r.*, Warszawa 1964, s. 204.

⁷⁰ H. Stańczyk, *Bombardować i szturmować...*, s. 184.

⁷¹ Z. Żórawski, *Dziennik obrońcy...*, s. 138.

⁷² H. Stańczyk, *Bombardować i szturmować...*, s. 189.

Wczorajszy nastrój bólu i rezygnacji na wiadomość o zakończeniu walk jest zastępowany przez budzącą się krytykę. Rodzą się oskarżenia, jeszcze bardzo ogólne, skierowane przeciwko wszystkim i wszystkiemu. Jak zawsze w takich chwilach masa rozumuje jak najprymitywniej i idzie po linii utartych komunałów. W rozmowach jeszcze cichych, ale już coraz częstszych pojawia się słowo zdrada⁷³.

Szukano osób odpowiedzialnych za klęskę. W stosunku do marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego oraz rządu (zwłaszcza do ministra Józefa Becka) wyrażano wręcz nienawiść⁷⁴.

Przedstawione opinie na temat barbarzyńskich nalotów i bestialskiego niszczenia miasta w świetle dokumentów Trybunału Norymberskiego nie były nadużyciem. Międzynarodowy Trybunał Wojenny uznał dokonaną przez Niemcy napaść za zbrodnię przeciwko pokojowi⁷⁵. Niemcy naruszyli wiele obowiązujących 1 września 1939 r. aktów prawa międzynarodowego: Traktat Przeciwojenny podpisany w Paryżu 27 sierpnia 1928 r.⁷⁶ (tzw. Pakt Brandt-Kelloga); Konwencję Haską z 1907 r.; Deklarację między Polską a Niemcami o niestosowaniu przemocy, podpisaną w Berlinie 26 stycznia 1934 r.⁷⁷. Działania militarne przeciw Polsce cechowały maksymalne zbrutalizowanie form i metod prowadzenia wojny oraz nagminne popełnianie zbrodni na ludności cywilnej⁷⁸. Sytuacje takie miały miejsce w okresie całej kampanii wrześniowej. Nie ograniczały się tylko do Warszawy. Były liczne przypadki rozstrzeliwania jeńców wojennych, bombardowania obiektów niewojskowych, ostrzeliwania uciekinierów na drogach. Odpowiedzialność za wszystkie te zbrodnie ponosił Wehrmacht, bowiem do niego należała władza wykonawcza w okresie niemieckiego zarządu wojskowego (1 wrzesień – 25 październik 1939 r.) na zajętych terenach⁷⁹. Działania te, jak się okazało, stanowiły wstęp do brutalnej okupacji niemieckiego najeźdźcy.

Z relacji mjr Żurawskiego wynikało, że w Warszawie w czasie oblężenia bardzo wzrosła religijność i pobożność. Jest to wątek, który pojawiał się w wielu relacjach. Mjr Z. Żórawski stwierdził, że pobożność stała się cechą charakterystyczną ówczesnej tragicznej Warszawy. Nigdy nie widywano tylu modlących się osób. Nigdy również, zdaniem majora, modlitwy nie były tak szczerze i bezpośrednie, które wówczas wznoszono ku niebiosom pośród ciszy i bezwładu pokonania. W opracowaniach znaleźć można informacje, że warszawskie kościoły przez całą okupację były przepełnione. Na wielu podwórzach domów stawiane były ołtarzyki, przed którymi modlili się mieszkańcy. Wzrost religijności w ciężkich czasach był zjawiskiem typowym. Uczęszczanie do

⁷³ Z. Żórawski, *Dziennik obrońcy...*, s. 138-139.

⁷⁴ J. Urbanek, *Lęk i strach...*, s. 135.

⁷⁵ S. Kania, *Zbrodnie Wehrmachtu we wrześniu-październiku 1939 r.*, WPH, nr 3, 1989, s. 223.

⁷⁶ Traktat Przeciwojenny (Dz. U. 1929, nr 69, poz. 489).

⁷⁷ Deklaracja między Polską a Niemcami o niestosowaniu przemocy (Dz. U. 1934, nr 16, poz. 124).

⁷⁸ S. Kania, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, s. 223.

⁷⁹ J. Böhrer, *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*, tłum. P. Pieńkowska-Wiederkehr, Kraków 2009, s. 259.

świętyn i uczestnictwo w uroczystościach religijnych stało się okazją do ukazania swojego patriotyzmu, wyrazem solidarności w obliczu wroga⁸⁰. Niezwykle istotnym czynnikiem ku temu była także pomoc udzielana przez księży i zakonników. W świadomości społecznej ksiądz katolicki był osobą, na pomoc której zawsze można było liczyć⁸¹.

Wieczorem 29 września 1939 r. rozpoczął się wymarsz wojsk polskich z Warszawy. Mieszkańcy żegnali żołnierzy w milczeniu i ze łzami w oczach. Zginęło ponad 5 tys. żołnierzy, a około 16 tys. było rannych⁸². Do niewoli niemieckiej poszło 5 tys. oficerów oraz prawie 97 tys. podoficerów i szeregowców, natomiast wśród mieszkańców Warszawy śmierć poniosło około 25 tys. osób, a kilkadziesiąt tysięcy było rannych⁸³. Miasto utraciło 12% infrastruktury.

Mjr Z. Żórawski nie poszedł do niewoli niemieckiej. 29 września uczestniczył w zebraniu na Żoliborzu. Oprócz niego byli tam politycy, działacze społeczni oraz grupa starszych wojskowych. W obliczu katastrofy, która nastąpiła, opracowywano nowy plan działania. Na tymże zebraniu ustalono, że mjr Z. Żórawski miał udać się do Francji. Bardzo szybko przystąpił do realizacji tego zadania. 30 września (dzień po zebraniu) opuścił Warszawę. Początkowo znalazł się w Rumunii, tak jak wielu Polaków. Listownie ostrzegał gen. Władysława Sikorskiego przed zaplanowaną akcją Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, umieszczenia w jego otoczeniu zwolenników obozu sanacyjnego⁸⁴. Na emigracji przeszedł bardzo długą drogę. Przez Rumunię, Włochy, Francję, Hiszpanię, Portugalię, Brazylię aż do Meksyku, w którym ostatecznie osiadł i gdzie zmarł w 1953 r.

⁸⁰ T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1988, s. 468.

⁸¹ Tamże.

⁸² L. Wyszczelski, *Warszawa 1939*, Warszawa 2009, s. 343.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ T. Dubicki, A. Suchcitz, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939-1945*, t. 2, Warszawa 2009, s. 279.

**THE MILITARY DEFENCE AND CAPITULATION WARSAW IN
SEPTEMBER 1939 BASED ON MEMORIES OF MAJOR ZDZISŁAW ŻÓRAWSKI**

SUMMARY

Capitulation is phenomenon typical of military action. Many factors can cause making such decision. For example an ammunition is missing, a will lacking the fight, a strategic bad lie, numerical superiority of the opponent. Also in the situation when the further fight can lead only to losses of soldiers and civilians. Humanitarian factors can be a cause also. Such decision is very difficult. However not has to indicate losses of the honour. The decision on capitulation can be an act of the responsibility. In 1939 Poland was attacked by Germany and the Soviet Union. Fights in Warsaw ended 28 september 1939. On that day signed capitulation stayed. Mjr Zdzisław Żórawski in memories described the defence of the capital city. He presented Moos, reactions to the news about stopping fighting, evaluation of the term of surrender, effects of barbaric attacks by German aviation.

ANDRZEJ OLEJKO

ZWIASTUNI KLĘSKI. ROLA LOTNICTWA W KAPITULACJACH NA WYBRANYCH PRZYKŁADACH

Z chwilą pojawienia się w końcu XVIII w. aerostatów, w gronie dominujących na polach walk czterech broni (piechota, artyleria, kawaleria, marynarka wojenna), pojawiła się piąta – siły powietrzne. Warte rozeznania jest próba odpowiedzi na pytanie gdzie machina latająca została użyta po raz pierwszy jako sposób ratunku bądź zwiastun klęski? Pierwsze takie użycie maszyny latającej znane jest z legend starożytnego Egiptu¹.

Można domyślać się, że konstrukcja ta była poprzednikiem popularnej „Monntgolfiery”, czyli balonu z XVIII w. Tym samym zwiastunami klęski stali się odtąd aeronauci, zaś po 1903 r. awiatorzy, którzy wykorzystywani byli do przekazu „ostatniej woli kapitulujących”. Popularne „wojsko dmuchane” zagrościło w światowych arsenałach odtąd na dobre. Pierwsze jednostki balonowe powstały jeszcze na początku XIX wieku².

W „dobie aerostatów”, w drugiej połowie XIX w., podczas konfliktów na „starym kontynencie” zastosowano aerostaty z powyższym zadaniem podczas wojny francusko-pruskiej. Podczas jej trwania, w okresie od 23 IX 1870 do 28 I 1871 r., z oblężonego przez armię pruską Paryża, oddziały francuskie wykonały aż 66 transportowych przelotów z użyciem balonów wolnych. Na ich pokładach ewakuowano z oblężonego miasta 164 osoby, 381 gołębi pocztowych, pięć psów i 10675 kg różnego rodzaju materiałów³.

¹ „W księgach starożytnych Persów, Egipcjan i innych, znajdujemy legendy o prymitywnych próbach latania, a także w księgach Mojżesza czytamy, że prorok Bileam wraz z synami wzniósł się przyrzędem do latania i uciekł z oblężonego miasta do Egiptu” (Pułkownik Zygmuntowicz, *Zarys rozwoju żeglugi powietrznej i jej zastosowania*, w: *Album lotnictwa polskiego*, Warszawa 1930, s. 39).

² „Dowódcą pierwszej jednostki balonowej (Army Balloon Corps) w stopniu porucznika, mianowany został przez prezydenta Abrahama Lincolna (1809-1865) z dniem 1 lipca 1861 r., Polak inżynier Tadeusz Lowe Sobieski (1832-1913). Przed wybuchem wojny inż. Sobieski używał kilku balonów do badania zjawisk atmosferycznych, zaś w czasie wojny zbudował on siedem wojskowych balonów kulistych na uwięzi o pojemności od 5000 do 10 000 m³. Brały one udział w wojnie secesyjnej po stronie wojsk Północy w rejonie miasta Mechanicsville. W czasie wojny secesyjnej aeronauci Lamontel i Allan dokonali udanej próby fotografowania terenu z balonu. Ich balon wchodził w skład wojsk gen. MacClellana oblegającego miasto Richmond. Na jego potrzeby sfotografowano z balonu rozlokowanie wojsk południowych. Wspomniany wyżej inż. Sobieski dokonywał również ówczesnie rekordowych przelotów, jak np. dziewięciogodzinny lot balonem „Enterprise” o pojemności 7000 m³, z Cincinnati w stanie Ohio do Unionville w stanie Południowa Karolina, który miał miejsce 19 kwietnia 1861 r. Także w Ameryce Południowej użyto balonów do celów wojskowych w latach 1865-1866 w czasie trwania wojny pomiędzy Argentyną a Paragwajem” (T. Matuszak, *O dominację w powietrzu... Aerostaty Wielkiej Wojny*, Piotrków Trybunalski 2016, s. 21).

³ P. Kettel, *Kampf um das Luftmeer. Geschichte der Luftfahrt von den Anfängen bis zur Gegenwart in zeitgenössischen Berichten und Dokumenten*, Ebenhausen-München 1937, s. 126-130. *Album lotnictwa polskiego* tak opisuje to wydarzenie – „W czasie oblężenia Paryża w 1870 r, po raz pierwszy wzniósł się dnia 30 września o godz. 8 rano balon „Neptun” z pilotem Durnov, który wiozł ze sobą 123 kg. depesz i listów.

Z chwilą gdy od przełomu lat 1911/1912 aeroplan-samolot zastosowany został jako nowa broń podczas walk turecko-włoskich na terenach libijskich oraz wysp Dodekanezu, jak i podczas I wojny bałkańskiej, samolot stał się – obok balonu oraz „ptasich kurierów” – kolejnym „zwiastunem klęski”. Wielka Wojna (I wojna światowa) 1914-1918 r. była okresem bardzo intensywnego rozwoju lotnictwa. W początkowych latach wojny traktowano je niczym dodatek do wyżej wymienionych broni, które od wieków królowały na polach bitew. Bardzo szybko okazało się jednak, że korzyści, jakie dawały własnym wojskom operujące nad przeciwnikiem samoloty, były wprost nieocenione.

Trzeci wymiar, niebo, nie tylko stało się rejonem obserwacji tego, co działo się na ziemi bądź na morzu, ale także nowym, nieznanym dotychczas polem walki, powietrznym teatrem działań wojennych. Ten, kto zyskiwał i zyskuje panowanie nad nim, był i jest w stanie zapewnić sobie sukces na lądzie i na morzu! Rozwój lotnictwa był tak intensywny, że gdy kończyła się Wielka Wojna, zyskało ono status niemal równy wspomnianym wyżej tradycyjnym rodzajom sił zbrojnych, mimo że pod względem formalno-organizacyjnym stało się to nieco później.

Artykuł ten to zarys tematyki i spojrzenie na kilka przypadków kapitulacji mających miejsce na ziemiach polskich, nie tylko podczas Kampanii Wrześniowej 1939 r.⁴, w których lotnictwo odegrało jakże niewdzięczną rolę wspomnianego zwiastuna klęski.

EPIZOD I. ZŁOTO TWIERDZY PRZEMYŚL

Do historii Wielkiej Wojny 1914-1918 r. (I wojny światowej) przeszła heroiczna obrona twierdzy Przemyśl, nazwanej „kluczem do Węgier”, która upadła 22 III 1915 r., okrywając żałobą monarchię austro-węgierską. 18 III 1915 r. z oblężonej twierdzy podjęta została próba grupowego startu kilku balonów obserwacyjnych, których załogi chciały dokonać „ucieczki z saku”, natomiast w przeddzień kapitulacji twierdzy, 21 III 1915 r., trzy załogi c.k. lotnictwa (K.u.K. Luftschifferabteilung) wystartowały z lotniska polowego w Jasieniu (obecnie Jasieniu Brzeskim) do ostatniego lotu do oblężonej przez oddziały carskiej armii nadsańskiej twierdzy. Pierwsze dwa samoloty z Fliegerkompanie (Flik.)

⁴ W niemieckiej historiografii kampania 1939 r. została nazwana jako Polenfeldzug, zaś w polskiej kampania ta nosi nazwę kampanii wrześniowej (sic! – niem. Septemberfeldzug) – por. *Kampania wrześniowa w oświeceniu niemieckim. Opracował płk Alojzy Horak*, Warszawa, styczeń 1941, Warszawa 2005. Kwestia nazewnictwa budzi wątpliwości niektórych historyków, bardzo mocno optujących choćby za koncepcją używania zwrotu „kampania polska 1939” i jednocześnie ostro krytykujących pojęcie kampanii wrześniowej czy też wojny obronnej 1939 r. (niem. Verteidigungskrieg von 1939). Można to uznać za dążenie do pozostawienia swojego śladu w historiografii, z uznaniem jedynie siebie za nieomylny autorytet, co jest typowe dla niektórych środowisk akademickich III RP. Jednak trudno uznać to za skuteczne działanie, bowiem pomimo zdecydowanie podnoszonych przez owych historyków argumentów podpartych „zawodowym ego”, takie „koncepcje” nie znajdują, jak na razie, uznania w historiografii i nie potrafią się przebić do szerokiej świadomości, a tym samym utrwalić. Jak można sądzić, kampania wrześniowa 1939 r. w świetle wyżej wymienionych dążeń nadal pozostanie jednak kampanią wrześniową 1939 r. (sic), bez względu na chęci „zaistnienia” z nowymi pojęciami wśród niektórych badaczy epoki.

8. pilotowali Oblt. Fp. inż. Rudolf Stanger i Zgsf. Robert Meltsch, zaś trzeci Oblt. Fp. Wilhelm Schreiber z Flik. 15. Podczas podejścia do lądowania samoloty dostały się pod silny ogień rosyjskiej obrony przeciwlotniczej (opl.), lecz piloci wylądowali na terenie twierdzy szczęśliwie⁵. Ostatni lot do oblężonego Przemyśla tak oto wspominał Oblt. Fp. inż. R. Stanger, w swojej relacji drukowanej przez „Grazer Tagespost” z 30 III 1925 r.:

Wieczorem 20 III 1915 r. przysły do naszego lotniczego obozu [lotnisko polowe w Jasieniu] trzy nadane telegrafem iskrowym telegramy z Przemyśla. W pierwszym oznajmiono, iż oficerowie lotnictwa, którzy należeli do garnizonu [twierdzy], między nimi także setnik Blaschke [Hptm⁶. Fp. [Feldpilot] Philip von Zwornikkirchen] i profesor Ficker, 18 marca [1915 r.] w czterech balonach opuścili twierdzę jednocześnie, jednak nie ma wiadomości o ich lądowaniu. Druga depesza mówiła nam, czy coś nie wiemy o lądowaniu ogniomistrza Holda [Zgsf. Fp. Herman Hold], który wyleciał ze swoim samolotem 18 marca [1915 r.]. Trzeci telegram mówił o wysłaniu do twierdzy [Przemyśl] dwóch samolotów. Tego samego wieczora dostałem z Meltschem [Zgsf. R. Meltsch] rozkaz abym był na jutro rano gotowy do lotu do Przemyśla [autor nie wspomina o przygotowaniach do lotu trzeciego samolotu pilotowanego przez Oblt. W. Schreibera

Był to pierwszy środek nawiązania łączności z prowincjami poza oblężonym Paryżem. Skoro przez gołębia dowiedziano się o szczęśliwym [pisownia zgodna z oryginałem] wylądowaniu tego balonu wysłano następnie dalsze i tak we wrześniu [1870 r.] opuściły dwa balony Paryż. Jeden prowadzony przez pilota Godarda 29 września i drugi dnia 30 września z pilotem Tissandier. Piąty balon „L. Armend Barbe” wzniósł się 7-go października [1870 r.], prowadzony przez pilota Trichla. W balonie tym znajdował się minister Spraw Zagranicznych [Leon] Gambeta, który wyleciał z Paryża. Balon ten był silnie ostrzeliwany przez Niemców, a nawet [L.] Gambeta miał być ranny w rękę. Dnia 12-go października wzniósł się balon „Washington”, który prócz pilota Bertauxa, wioził również zastępcę towarzystwa hodowli gołębi poczt.[owych] Rosebecka i austr.[iackiego] wicekonsula le Febour, prócz tego 25 gołębi i 300 kg. poczt. Pomimo silnego ostrzeliwania ze strony Niemców szczęśliwie wylądował. Tegoż dnia wzniósł się również balon „Louis Blanc” z pilotem, gołębiami i jednym pasażerem. Balon ten wylądował w Belgii [pisownia zgodna z oryginałem]. Gorzej powiodło się balonowi, który 27-go października prowadzony przez aeronautę Guillaume wzniósł się w towarzystwie prezydenta chowu gołębi Cassiera i który wioził ze sobą bardzo wielką pocztę. Przy lądowaniu, pasażerowie odnieśli dosyć ciężkie kontuzje. Dnia 12-go listopada [1870 r.] wzniósł się balon „Nieppe”, który zabrał ze sobą bardzo cenne instrumenty mikroskopijne, przy pomocy których miano pomniejszać depesze tak, by jak najwięcej depesz jak najmniej zabierało objętości. Tego samego dnia wzniósł się również balon „Daugere” z gołębiami, jednak wskutek ostrzeliwania przez Niemców musiał lądować i dostał się w ręce nieprzyjaciela. Celem uniknięcia ostrzeliwania ze strony nieprzyjaciela wzniósł się następny balon „General Uhrig” dnia 18-go listopada o [godz.] 11 w nocy i szczęśliwie wylądował. Od tego czasu wysyłano balony w nocy. Drugim takim balonem był balon „Orleans”, który prowadzony przez oficera inż. Roliera, dnia 24-go listopada o [godz.] 11.45 w nocy wleciał i następnego dnia o godz. 2 po południu spadł w Norwegii [pisownia zgodna z oryginałem]. Z miejsca lądowania przy pomocy sań i kolei [pisownia zgodna z oryginałem] dostali się lotnicy do Chrystanji, dokąd przybyli 28-go listopada z gołębiami i pocztą. Balon ten w 15-tu godzinach przebył 180 mil geogr.[aficznych]. Jazda była urozmaicona wieloma przygodami. Balon osiągnął 5000 mtr. wysokości. Pięć balonów dostało się w ręce Niemców, dwa spadły do morza” (Pułkownik Zygmuntowicz, dz. cyt., s. 42. Według tego źródła ogółem w okresie od 28 VIII 1870 do 22 I 1871 r. z Paryża wystartowało 65 balonów, którymi przywieziono 91 pasażerów, około 360 gołębi i sporą liczbę listów).

⁵ Österreichische Staatsarchiv-Kriegsarchiv (SAW-KA) Wien, Auszug aus dem Kriegstagebuch des Oberleutnant Feldpilot Wilhelm Schreiber der K.u.K. Fliegerkompanie nr 15 aus dem Weltkrieg 1914-1918, s. 40, 41-42.

⁶ W artykule zastosowano oryginalną pisownię stopni wojskowych z epoki.

z Flik. 15., który natomiast w swej relacji wspomina o przygotowaniach do lotu z Oblt. Fp. inż. R. Stangerem]. Dnia 21 marca [1915 r.] – dzień był ładny, jasny, zaraz po godzinie 11.00 przyszedł z twierdzy [Przemyśl] telegram z poleceniem abyśmy wystartowali, przez to, że mamy z twierdzy zabrać lotem kolegę. Wziąłem ze sobą jeszcze część przemyskiej poczty – w przybliżeniu 140 kg – była to ostatnia poczta którą tam zawiozłem [linia poczty lotniczej do i z Przemyśla funkcjonowała podczas pierwszego, jak i drugiego oblężenia nadsańskiej twierdzy]. Z mieszanymi uczuciami wsiadłem do kabiny samolotu [Aviatik B. I, Albatros B. I ?] gdyż z treści telegramu wynikało, iż sytuacja twierdzy [Przemyśl] była niedobra. Aby uniknąć przeciwlotniczego ostrzału [wojsk rosyjskich] nad Dunajcem samolotem [Aviatik B. I, Albatros B. I ?] skierowałem się na północ, a potem poleciałem przez Rzeszów prosto do Przemyśla. Po mnie wystartował [z Jasienia Zgsf. R.] Meltsch, lecz wszak po krótkim locie musiał wylądować, ponieważ jego silnik dobrze nie działał. Naprawił awarię i doleciał bezproblemowo do Przemyśla gdzie wylądował dwie godziny po mnie z trzema działającymi cylindrami w silniku [samolotu Aviatik B. I, Albatros B. I ?]. Mój lot na trasie 200 km trwał 1 i ¼ godziny gdyż miałem silny wiatr od tyłu i mogłem osiągnąć prędkość 180 km/h. Kiedy zobaczyłem Przemyśl, na dobrze znanym mi lotnisku [w Żurawicy] zobaczyłem w dymie zamglone ruiny lotniczych baraków, a kiedy w krótkich spiralach lądowałem witały mnie, już dobrze mi znane dźwięki wybuchających pocisków [rosyjskiej opl. oraz artylerii polowej]. W tym gwałtownym artyleryjskim ostrzale wylądowałem na jednym polu i z pomocą niewielu ludzi, zatroszczyłem się zaraz o swój samolot [Aviatik B. I, Albatros B. I ?]. Po przybyciu do twierdzy od razu poszedłem do jej dowództwa gdzie byłem przyjęty z niezmierną radością, gdyż przecież wiozłem pocztę, ostatnią pocztę z rodzinnej ziemi dla obleganych bohaterów⁷.

Wczesnym rankiem 22 III 1915 r., wśród potwornych detonacji rozsadzanych fortów twierdzy, trzy załogi c.k. lotnictwa wystartowały z niszczonych przed poddaniem lotnisk fortecznych i polowych w Żurawicy i Buszkowiczach. Samolot (Aviatik B. I, Albatros B. I ?) załogi Zgsf. R. Meltsch i Lt. Ferdinand Junker po starcie z lotniska fortecznego w Żurawicy wznosił się powoli i stał się łatwym celem dla rosyjskiej opl, wskutek czego został zestrzelony. Pilotowany przez niego samolot rozbił się po stronie rosyjskich linii, rozpoczynając serię niekończących się, półfantastycznych spekulacji o ładunku złota wywiezionego drogą powietrzną z Twierdzy Przemyśl. Kwestię losów „przemyskiego złota”, tak wyjaśnił Oblt. Fp. Nikolaus Wagner von Florheim:

Ostatnie loty służyły smutnemu celowi. Maszyna [samolot Aviatik B.I, Albatros B.I ?] miała przewieźć w bezpieczne miejsce zapasy złota z twierdzy [Przemyśl], sterowana była przez stabsfeldfebla [Zgsf. R.] Meltscha, była przeciążona, została zestrzelona i spłonęła. Druga maszyna [samolot Aviatik B.I, Albatros B.I ?], pilotowana przez Oblt. Ing. [inż.] Fp. [R.] Stangera, wraz z Oblt. [Fp. Georgiem] von Lehmannem w roli obserwatora, została wysłana do Przemyśla dopiero po zniszczeniu samolotów twierdzy [Flik. 11.] poprzez ostrzelanie, które nastąpiło w ostatnich dniach oblężenia. Ukrył dziennik twierdzy i inne ważne

⁷ J. Zahalka, *Posledni let z Premysłu*, „HPM” 2001, nr 1.

rozkazy służbowe, jak również ostatni meldunek komendanta do Jego Cesarzskiego Majestatu Cesarza Franciszka Józefa I [Habsburga]⁸.

Cztery dni przed upadkiem twierdzy Przemyśl, 18 III 1915 r., Oblt. Fp. W. Schreiber z Flik. 15. otrzymawszy rozkaz lotu do oblężonej twierdzy, wystartował samolotem (Aviatik B. I, Albatros B. I?) doń z lotniska w Jasieniu i po dwu i półgodzinnym locie korytarzem powietrznym nad Jasłem wylądował na terenie oblężonej twierdzy, na lotnisku w Żurawicy, zapisując w swej relacji: „miałem dostarczyć chininę i wywieźć złoto w sztabach”. Dobę później, 19 III 1915 r., ten sam pilot po raz drugi wykonał lot na trasie Jasień-Przemyśl: „Byłem drugi raz w Przemyślu. Ponownie miałem dostarczyć medykamenty i zabrać złoto”. Dobę przed upadkiem Twierdzy Przemyśl, 21 III 1915 r., Oblt. Fp. W. Schreiber po raz trzeci dotarł doń drogą powietrzną wraz z Oblt. Fp. inż. R. Stangerem. Piloci otrzymali w Jasieniu 20 III 1915 r. wieczorem rozkaz odlotu z nadszańskiej twierdzy o godz. 2.00 i świtem o godz. 5.00 znaleźli się nad Przemyślem, lądując szczęśliwie na lotnisku fortecznym w Żurawicy i meldując się u Hptm. Fp. P. Blaschke von Zwornikkirchen z rozkazami z dowództwa polowej c.k. 4 Armii. Wracając do Jasienia, każdy z nich miał zabrać jako pasażerów jednego z oficerów. Hptm. Fp. P. Blaschke von Zwornikkirchen postanowił jednak lecieć balonem, Hptm. G. von Lehmann postanowił lecieć wraz z Oblt. Fp. inż. R. Stangerem, zaś do lotu z Oblt. Fp. W. Schreiberem nikt się nie zgłosił. Pilotując swe samoloty (Aviatik B. I, typu Albatros B. I?) Oblt. Fp. inż. R. Stanger i Oblt. Fp. W. Schreiber wystartowali z lotniska fortecznego w Żurawicy 22 III 1915 r., 8 minut przez godziną 6.00. Po starcie okrążyli lotnisko oraz hangary, nad centrum miasta wznosząc się na wysokość około 500 m, i po chwili trafili w ostrzał rosyjskiej opl. Krążąc nad Twierdzą Przemyśl około 30 minut i nabrawszy wysokości, wzięli kurs na lotnisko macierzyste w Jasieniu⁹. Samolot z załogą w składzie Oblt. Fp. inż. R. Stanger i Hptm. G. von Lehmann oraz samolot Oblt. W. Schreibera wylądowały około godz. 9.00. Oblt. Fp. inż. R. Stanger tak oto wspominał ostatni lot z Przemyśla:

Przyszedłem do lotniczego budynku [w Żurawicy] i położyłem się aby sobie jeszcze odpocząć, dlatego że dostałem rozkaz, abym jutro przed piątą rano, albo po szóstej godzinie odleciał. Przed odlotem, między piątą a szóstą godziną [22 III 1915 r.] byłem pilnie strzeżony, dlatego, że w czasie tych godzin miała być twierdza [Przemyśl] wysadzana w powietrze. O spaniu nawet nie mogłem myśleć. Sytuacja stała się jeszcze gorsza, kiedy nagle usłyszałem dwa straszne wybuchy, tak iż okna naszego mieszkania rozleciały się na tysiąc kawałków. Dwa [kal.] 180 mm granaty wpadły do obiektu, a okna rozprysły się pod ciśnieniem tego wybuchu. Samolot [Aviatik B. I, Albatros B. I?] przygotowywałem do odlotu już do południa, aczkolwiek Rosjanie, którzy z przywiązanego balonu mogli obserwować całe nasze lotnisko [Żurawica], ostrzelali lotnisko 200-300 szrapnelami, a potem padło 138 granatów [kal.] 180 mm – mój samolot [Aviatik B. I, Albatros B. I?] jednak był bez usterki. Za to wieczorem została uszkodzona stacja iskrowego telegrafu,

⁸ SAW-KA, Als Flieger In Przemyssl von Oberst Feldpilot Nikolaus Wagner Edler von Florheim, s. 20.

⁹ SAW-KA, Auszug aus dem Kreigstagebuch des Oberleutnant Feldpilot Wilhelm Schreiber der K.u.K. Fliegerkompanie nr 15 aus dem Weltkriege 1914-1918, s. 42, 43.

która znajdowała się blisko lotniska [pomiędzy Przemyślem a wsią Żurawica]. Konsekwencją jej zniszczenia był fakt, że od czwartej rano 22 marca [1915 r.] był urwany kontakt ze światem. O godz. 3 rano obudził mnie z lekkiego snu przyjaciel Hptm. [Fp. G. von] Lehmann, który przyszedł do mnie na chwilę. Z Hptm. [Fp. G. von] Lehmannem miałem wykonać ostatni lot z twierdzy. Zanim się ubrałem wysłałem samochód z bazy lotniczej [Żurawica] z Melčem [Zgsf. R. Meltsch] i polowym pilotem Junkrem [Fp. F. Junker] do ich samolotu, który znajdował się na drugim lotnisku [Buszkowiczki]. [Zgsf. R.] Melč przy swoim podejściu do lądowania zobaczył straszny ostrzał lotniska [Żurawica], na którym lądowałem, i dlatego lądował w innym miejscu [Buszkowiczki]. Jeszcze mu rozkazałem, aby przygotował się do startu, ale żeby nie czekał dłużej niż do piątej godziny. Samochód musi przysłać mi z powrotem, ponieważ potrzebuję go abym dostał się do swego samolotu. Ja i Hptm. [Fp. G. von] Lehmann ubraliśmy się i czekaliśmy na powrót samochodu. Była już czwarta godzina, wpół do piątej, a po samochodzie ani widu, ani słyhu. Wreszcie kierowca przyszedł do naszego mieszkania i zameldował, że miał wypadek – wjechał do okopu i bez pomocy nie może auta wyciągnąć. Byłem tą sprawą poniekąd oburzony, lecz ta przygoda, którą spłatał los, spowodowała, że później nadarzyła mi się okazja być świadkiem scen, które swą niesamowitością zostały przeze mnie szczególnie zapamiętane. Po meldunku tego kierowcy pośpieszyliśmy do dowództwa twierdzy, abyśmy wzięli nowe auto. Na drodze widzieliśmy, jak wielu żołnierzy rzucało broń do Sanu, albo jak ją łamali i niszczyli. Wszystkich ogarnęło niepokojące napięcie. Pomiędzy żołnierzami panował jednak porządek i dyscyplina w tej godzinie, kiedy każdy z nich stał przed niewiadomym, kiedy nikt z nich nie wiedział co mu przyniesie najbliższy los. To wszystko musiało budzić zachwyt, podziw. A na dodatek jeszcze ta straszliwa noc. Na niebie widać było blask wybuchów, tu znów świetlisty kurz wyłapał reflektor w czasie jazdy przez miasto, a dookoła słychać było dudnienie dział, gwizd i syk pocisków i eksplozji szrapnelowych. W dowództwie dostaliśmy nowe auto i „z wiatrem w zawody” pojechaliśmy na lotnisko. Podczas jazdy usłyszeliśmy w ciemnej nocy huk silnika samolotu [Zgsf. R.] Melča, który pomimo ciemności wystartował [z Buszkowiczek] o godz. czwartej rano, był to mistrzowski wyczyn, i u mnie – starszego pilota budził szacunek. Za odważnym pilotem posyłaliśmy życzenia szczęśliwego wyniku. O godz. 5:15 przybyliśmy na lotnisko [Żurawica]. Dałem się swojej maszynie przygotować do startu – chłodnicę napełniłem wodą i byłem gotowy. W chwili kiedy z Hptm. [Fp. G. von] Lehmannem rozmawiałem o starcie zastanawiając się, czy mamy poczekać aż do godziny szóstej, czy mamy wylecieć teraz, zaczęły nad lotniskiem [Żurawica] syczeć szrapnele. Nie chcieliśmy siebie i naszego samolotu narażać na niebezpieczeństwo, nie było czasu na głupie dyskutowanie. Zdecydowaliśmy się wylecieć już teraz, ponieważ bliskie wybuchy, sprawiały niebezpieczeństwo dla nas, a zniszczenie twierdzy jeszcze nie nastąpiło, co w nas budziło przypuszczenie, iż niszczenie było odłożone nieco w czasie. Pożegnałem się jeszcze z dowódcą i niewieloma oficerami, którzy nas odprowadzali, uprzejmym uściskiem ręki i wystartowaliśmy. Tu się nam przytrafiła straszna wizja – niepowtarzalnie piękna choć smutna, a przez to wzniośle wielka, przypominająca zniszczenie Pompei i upadek Herkulanum. Tak jakby załoga twierdzy czekała na nasz odlot, aby nam pokazać, z jakim widocznym obowiązkiem wypełniała ostatnie rozkazy, zaczęły z miasta kiedy byliśmy na wysokości stu metrów strzelać płomienie było bardzo wysoko, prawie pod naszymi stopami i potem z każdej strony zaczęło

grzmieć, huczeć, wybuchać. Odór ognia i dymu przepelnił powietrze. Kawały gliny, części budynków i fortyfikacji wylatywały w powietrze i wytwarzały tam obłoki kurzu, który się jeszcze nie rozpułynał. Cały czas wybuchy wyrzucały w powietrze coraz więcej gruzu i ziemi. Zmieniłem kurs lotu i leciałem przez miasto, na wysokości 300 metrów nad mostem, kiedy pod nami nagle most z groźnym hukiem wyleciał w powietrze. Prawdą będzie jak powiem, że części mostu były bardzo blisko naszego samolotu [Albatros B.I, Aviatik B.I ?]). Nie wiele sekund później, po naszej prawej ręce pod nami wybuchła prochownia, której eksplozja miała straszny skutek. Brakuje mi słów, abym te obrazy, które się nam ze wszystkich stron ukazały zebrać w całe wrażenie. Nigdy w życiu tego nie zapomnę. Po krótkim locie przez miasto nastał wiatr w twarz, który nas zmusił wznieść się wyżej i zmienić kierunek lotu w stronę zewnętrznego pasa umocnień. Po kilku minutach [po starcie] byliśmy za zanikającym miastem, a te minuty były pełne wydarzeń, których nigdy wcześniej nie przeżyliśmy. Już lecieliśmy nad zewnętrznym pasem umocnień. Jeszcze raz spojrzałem w tył. Widziałem miasto pogrążone w ogromnym ogniu. W tych płomieniach, które krwawo barwiły poranny obłok, umierało miasto i twierdza, które tak długo bohatersko opierało się nieprzyjaciółom. Na wysokości 600 metrów przelecieliśmy rosyjską linię, ale żaden pocisk nie leciał za nami, chociaż spodziewaliśmy się tego. Miałem uczucie, że Rosjanie zapomnieli do nas strzelać. Tak też bez przeszkód wylecieliśmy z niebezpiecznego pasma przeświadczeni, że Przemysł swoje ostatnie zadanie spełnił w bohaterski sposób. Ja i mój towarzysz wylądowaliśmy, po trzy i półgodzinnym locie ku ucieście wszystkich kolegów w naszej bazie lotniczej¹⁰.

Pod dwóch nieudanych próbach oswobodzenia Twierdzy Przemysł przez ofensywnie działające c.k. armie polowe, 22 III 1915 r. jej załoga się poddała. Lądowanie na lotnisku polowym w Jasieniu ostatnich samolotów z Twierdzy Przemysł, 22 III 1915 r. zakończyło historię pierwszej na świecie pocztowej linii lotniczej, a następnego dnia bohaterowie tych lotów stanęli przed obliczem cesarza Franciszka Józefa I Habsburga, aby zdać relację z ostatnich chwil najślawniejszej fortecy Austro-Węgier jako zwiastuni klęski.

¹⁰ J. Zahalka, dz. cyt. W kronice wojennej ten sam pilot dopisał: „Po wylądowaniu [w Jasieniu] podszedł do mnie i objął mnie rotmistrz [Hptm. G. von] Lehmann dziękując za wywiezienie z miejsca skazanego na upadek. W tych ostatnich godzinach bohaterstwa twierdzy [Przemysł], uniknął on niewoli i śmierci, były dla niego najpiękniejszym dowodem przyjaźnielskiej służby, którą mogłem mu pokazać. Przekazaliśmy przyjaźnielskie pozdrowienia z bohaterskiej twierdzy [Przemysł]. Po chwili te oto pozdrowienia przywiezione z twierdzy [Przemysł] wywołały głęboką ciszę. Oddawaliśmy cześć tym, którzy do końca wypełnili swoją powinność. Szybko doszła do nas wiadomość, że po [Zgsf. R.] Melču [Meltschu], który wystartował przed nami nie ma ani śladu. Nie wiem do dziś, jaki los go spotkał. Lecz jakkolwiek to był los jednego im nie można odmówić: chwały i za odwagę i bohaterstwo, z jakim wykonali swój rozkaz, swą ciężką żołnierską powinność”. Dowódca twierdzy odznaczył go w październiku 1914 r. Złotym Medalem za Odwagę, zaś później pilot ten został odznaczony odznaką polowego pilota (rozkaz PVB 1/Nr.37 z 13 III 1915 r.). Lotnik ten od 22 III 1915 r. figurował w statystykach c.k. lotnictwa jako zaginiony, zaś po zakończeniu Wielkiej Wojny 29 IV 1920 r. jako mjr lotnictwa wstąpił do czeskiego 1. Pułku Lotniczego w Pradze, z którego zdemobilizowano go 16 II 1921 r.).

EPIZOD II. OSTATNI MELDUNEK Z KĘPY OKSYWSKIEJ

Po nalocie 1 IX 1939 r. samolotów Luftwaffe na bazę Morskiego Dywizjonu Lotniczego (MDLot.) w Pucku, przyleciał na lotnisko komunikacyjne w Rumi samolot obserwacyjny typu Lublin R-XIII G nr 718 na kołach, pilotowany przez mata pil. Stefana Czerwińskiego (pilot przywiózł rozkaz wcielający ppor. pil. Edmunda Jereczka i szer. pil. Wacława Zarudzkiego do MDLot.). Samolot ten, jak i dwie sportowe awionetki typu RWD-13 ukryto w drewnianym hangarze Aeroklubu Gdańskiego, zaś piloci Plutonu Łącznikowego Dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża (PŁ DLOWyb.) oczekiwali rozkazów¹¹. Rankiem 9 IX 1939 r. dowódca PŁ DLOWyb. zameldował Szefowi Sztabu Dowódcy LOWyb., ppłk. dypl. Sobotkowskemu, że linia frontu dotarła w bezpośredni rejon lotniska i poprosił go o wydanie rozkazu do ewakuacji samolotów. Oddziały Wehrmachtu dotarły tego dnia w pobliże lotniska komunikacyjnego w Rumii i zajęły jego przeciwległy skraj, gdzie znajdował się cywilny port lotniczy. O godz. 15.00 wskutek silnego niemieckiego natarcia, które wyszło z lasu od strony zachodniej i przeszło tor kolejowy, broniące tego rejonu oddziały Wojska Polskiego (WP) zmuszone zostały do odwrotu. W tej sytuacji dowódca PŁ DLOWyb., ppor. pil. E. Jereczek, nakazał podległym sobie pilotom zapuścić silniki w znajdujących się w hangarze samolotach i po krótkim ich podgrzaniu, gdy polska piechota ruszyła do kontraktu, nakazał startować wprost przez otwarte wrota hangaru. Jako pierwszy wystartował kołowy samolot typu Lublin R-XIII G nr 718, pilotowany przez mata pil. S. Czerwińskiego, po nim zaś obie awionetki typu RWD-13, pilotowane przez ppor. pil. E. Jereczka i szer. pil. W. Zarudzkiego. Pod ogniem niemieckiej piechoty samoloty dotarły na Kępę Oksywską, lądując... pod ogniem piechoty WP w wyznaczonym w marcu 1939 r. przez dowódcę LOWyb., płk. Stanisława Dąbka, miejscu w Nowym Obłężu (jeden sportowy RWD-13 miał kilka przestrzelin i lekko uszkodzony ster kierunku – piechurzy polscy, nie znający sylwetek własnych samolotów, przy lądowaniu ostrzeliwali samoloty jeszcze z najbliższej odległości)¹². Samoloty ukryto pod drzewami w parku majątku Obłuże, zaś żołnierze WP wykonali stanowiska plot. (nowe lądowisko przystosowano także do lotów nocnych)¹³. W nocy z 12 na 13 IX 1939 r. oddziały LOWyb. wycofały się z bronionych pozycji na wschód od Gdyni i z tą chwilą cała polska obrona skupiła się na Kępie Oksywskiej. 13 IX 1939 r. ppor. pil. E. Jereczek wezwany został do Dowódcy LOWyb. i otrzymał tam rozkaz ewakuacji obu samolotów typu RWD-13 na terytorium Królestwa Szwecji, możliwie od razu (według niego

¹¹ Ppor. pil. E. Jereczek, *Spostrzeżenie osobiste z wojny lotniczej w Polsce*, w: *Kępa Oksywska 1939*, red. W. Tym, A. Rzepniewski, Gdynia 1989, s. 83; E. Kosiarsz, *Obrona Gdyni 1939*, Warszawa 1976, s. 57.

¹² A. Morgała, *Samoloty w polskim lotnictwie morskim*, Warszawa 1985, s. 83; K. Leja, *Tragiczna tryumfista*, „Skrzydłata Polska” 1961, nr 36, s. 12; W. Tym, *Lądowa obrona polskiego wybrzeża morskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1957, nr 2, 3, 4 i 1958 nr 1 i 2.

¹³ M. Konarski, *Pluton Łącznikowy Obrony Wybrzeża 1939*, „Technika Lotnicza i Aeronautyczna” 1991, nr 6, s. 36-37.

po południu miał się zacząć skoncentrowany ostrzał Kępy Oksywskiej przez artylerię niemiecką, który zniszczyłby samoloty). Ponadto dowódca PŁ DŁO-Wyb. otrzymał rozkaz przygotowania samolotu R-XIII G nr 718 do lotu z zadaniem zrzućenia... ostatniego meldunku na Hel lub spalenia samolotu w przypadku uszkodzenia go przez nieprzyjaciela. Obaj piloci maszyn sportowych wyżej wymienionego typu postanowili niezwłocznie startować do lotu ewakuacyjnego i o godz. 12.30 z lotniska polowego w Nowym Obłuzu, wykorzystując przerwę w ostrzale niemieckiej artylerii, wystartowały oba samoloty. Warunki atmosferyczne sprzyjały pilotom – pilotującym samolot z oznakowaniem cywilnym SP-BML był ppor. pil. E. Jereczek (jego pasażerem był gdyński dziennikarz, oficer 1. Morskiego Pułku Strzelców por. Tadeusz Nowacki), pilotem drugiego samolotu, noszącego cywilne oznakowanie SP-ATB, był szer. pil. Wacław Zarudzki. Samoloty wystartowały w kierunku zachodnim, by po starcie – będąc pod ostrzałem niemieckiej piechoty – skrócić na kurs 30° i na małej wysokości przekroczyć linię brzegu. Z chwilą wejścia w chmury, piloci zapalili światła pozycyjne, tracąc niestety łączność wzrokową między sobą. Ppor. pil. E. Jereczek, zgodnie z planem, osiągnął po 30 minutach lotu wysokość 2000 m, wychodząc nad chmury¹⁴ – jego lot do wybrzeża Królestwa Szwecji trwał trzy godziny i 10 minut. W poszukiwaniu dogodnego terenu do lądowania na terenie wyspy Gotlandia pilot ujrzał dwie baterie artylerii przeciwlotniczej i roboty betonowe przy fortyfikacjach, po czym pilot wyrzucił swój osobisty pistolet do morza i na prośbę por. T. Nowackiego, źle znoszącego lot, zdecydował się lądować na rozległym placu w pobliżu zaobserwowanego większego miasta. Po wylądowaniu okazało się, że obaj znajdują się w Visborgslatt, na wojskowym placu ćwiczeń, koło miasta Visby, na szwedzkiej wyspie Gotland (Gotlandia). Oficer szwedzki, który ich poinformował, gdzie są, zaprowadził ich do dowództwa pułku, gdzie po przesłuchaniu ich przez żandarmerię i zabezpieczeniu samolotu w hangarze polowym, obu oficerów odstawiono na policję¹⁵. Podczas lotu samolot pokonał trasę o długości 450 km, zaś jego pilot wspominał:

¹⁴ A. Morgała, dz. cyt.; W. Tym i A. Rzepniewski (dz. cyt., s. 85) podają błędnie, że pasażerem samolotu pilotowanego przez szer. W. Zarudzkiego był inż. Szpunar z biura gdańskiego PKP – pilot w swej relacji nie potwierdził tej informacji.

¹⁵ Instytut Polski & Muzeum gen. W. Sikorskiego (IPMS) London, Relacja pisemna ppor. pil. Edmunda Jereczka, Lot. A. II/4; A. Morgała, dz. cyt., s. 83-84. Ppor. pil. E. Jereczka zwolniono z aresztu po trzech dniach, a 7 X 1939 r. dotarł on do Londynu. Podczas wojny walczył jako pilot w 43, 111 i 229 Squadronach RAF oraz w jednostkach Polskich Sił Powietrznych (Polish Air Force). R. Szubański (*W obronie polskiego nieba*, Warszawa 1984, s. 156) podaje błędnie, że w czasie walk o Gdynię piloci PŁ DŁO-Wyb. wykonali szereg lotów rozpoznawczych, a rankiem 13 IX 1939 r. wystartowali do lotu ewakuacyjnego na dwóch samolotach typu RWD-8. Według J. Pawlaka (*Polskie eskadry w Wojnie Obronnej 1939*, Warszawa 1982, wyd. II, Warszawa 1991, s. 271) por. pil. E. Jereczek odleciał wraz z dwoma innymi pilotami i wylądował w Visby 14 IX 1939 r. – dane te są błędne. J. Strumph-Wojtkiewicz (*Alarm dla Gdyni*, Warszawa 1982, s. 215) podaje, że dowódca LOWyb. wysłał do Naczelnego Wodza meldunek z walk, który przywieźli dwaj kurierzy samolotami – piloci ci mieli wystartować do lotu do Wilna przez Królestwo Szwecji i lotewską Rygę. Dane te są błędne. J. Pertek (*Wielkie dni małej Floty*, Poznań 1981, s. 160) podaje błędnie, że 13 IX 1939 r. do Szwecji przyleciał samolot typu RWD-13 lecąc przez Gotlandię i Rygę, lecz internowano go w Visby. Według danych z prywatnego archiwum kmdr. por. dr Mariusza Konarskiego czas przelotu trwał 2 godz. i 50 min. Według danych z Muzeum Szwedzkich Sił Powietrznych w Linköping samolot typu RWD-13 SP-BML przyleciał do Szwecji nie 13 a 14 IX 1939 r.

Wyleciałem [z Kępy Oksywskiej] 13 IX [1939 r.] o godz. 12.30 do Szwecji na samolocie RWD-13 SP-BM4 [SP-BML] z pilotem Wacławem Zarudzkim. O jego dalszych losach nic mi nie wiadomo, gdyż startowałem przy złych warunkach atmosferycznych (100 m pułap i mgliste powietrze). Samolot R-XIII [G nr 718] z pilotem matem [S. Czerwińskim] pozostał na Kępie Oksywskiej, do dyspozycji dowódcy LOWyb. płk. [Stanisława] Dąbka dla ostatniego meldunku. Wylądowałem na Gotlandzie [Gotlandia] (Visby), gdzie Szwedzi zaarrestowali samolot¹⁶.

Drugi samolot typu RWD-13 SP-ATB wszedł po starcie w chmury za prowadzącym samolotem SP-BML pilotowanym przez dowódcę PŁ DLOWyb., lecz po 15 minutach lotu szer. pil. W. Zarudzki stwierdził nierównomierną pracę silnika, którego moc zmalała wkrótce do tego stopnia, że prędkość wznoszenia równała się praktycznie zeru. W tej sytuacji pilot, po blisko półgodzinnym locie zdecydował się na powrót, nie mając przy tym pewności, czy doleci na teren Kępy Oksywskiej. Samolot po 25 minutach szczęśliwie dotarł do lądu, lądując wprost z linii lotu na lotnisku polowym znajdującym się na polach majątku Nowe Obłuże. Samolot SP-ATB pochodził z pierwszej serii produkcyjnej, odebrany był w sierpniu 1935 r. i przez okres czterech lat eksploatacji latał z tym samym silnikiem typu Cirrus Hermes IV, który był już zużyty i miano go wymienić tuż przed wybuchem wojny na inny. Natomiast samolot RWD-13 SP-BML posiadał nowy, wysokosprawny silnik PZInż. Major 4, stąd też samolot szer. pil. W. Zarudzkiego miał mniejsze szanse na wykonanie tak długiego i ryzykownego przelotu nawigacyjnego nad Bałtykiem, niż nowszy SP-BML. Po wylądowaniu, samolot został ukryty ponownie w lesie na terenie majątku Obłuże, jednak wskutek bombardowania Nowego Obłuzu 16 IX 1939 r. został tak uszkodzony (wyłamane podwozie i przedziurawiony zbiornik paliwa), że z powodu braku możliwości naprawy, wystawiono go jako cel dla niemieckiej artylerii (końmi przeciągnięto go kilkaset metrów w pole)¹⁷. 16 IX 1939 r. o godz. 13.30 miał miejsce nalot niemieckich wodnosamolotów na polskie cele w rejonie „Parku Neuobluz” (pol. Nowe Obłuże) na Kępie Oksywskiej, gdzie „zaobserwowano trzy polskie samoloty”. W rzeczywistości były to dwa samoloty: Lublin R-XIII G nr 718 ukryty wśród drzew oraz uszkodzony samolot sportowy typu RWD-13 SP-ATB wystawiony jako cel¹⁸. Tego też dnia zało-

¹⁶ IPMS, dz. cyt. Po trzech dniach samolot został obłożony przez szwedzką administrację aresztem i odtąd używany był przez wojskowe lotnictwo szwedzkie pod oznaczeniem Tp-11. W 1945 r. nadano mu rejestrację cywilną SE-AOF, którą nosił do 1951 r. (w służbie samolot był do 1952 r., kiedy to po uszkodzeniu podwozia został skasowany).

¹⁷ A. Morgała, dz. cyt. Opis przelotu szer. pil. W. Zarudzkiego odtworzony został na podstawie jego relacji z 10 V 1976 r., będącej w posiadaniu A. Morgały, oraz danych z prywatnego archiwum km. dr. por. dr. M. Konarskiego. W. Tym i A. Rzepniewski (dz. cyt., s. 490) podają błędnie, że szer. pil. W. Zarudzki poległ w walkach 19 IX 1939 r. Po kapitulacji Kępy Oksywskiej dostał się on, wraz z mech. lotn. J. Marzejonem, do niemieckiej niewoli, lecz po przesłuchaniu w Wejherowie obaj zostali zwolnieni do domów. Informacja, mówiąca o tym, że mech. lotn. J. Marzejon został zastrzelony przez Niemców w 1939 r., jest błędna. Po wojnie pracował on w Lotniczych Warsztatach Doświadczalnych (LWD) w Łodzi, a następnie w Państwowych Zakładach Lotniczych (PZL) Warszawa-Okęcie.

¹⁸ Bundes Militärarchiv (BMA) Freiburg, RM 118/135, Kriegstagebuch der Küstenfliegergruppe 506, s. 61-62.

gi samolotów nurkujących typu Junkers Ju-87 B Stuka z 4/186 Trägerstaffel i wodnosamolotów z K.A.St. I/506, w celu akcji zwalczania oddziałów WP na Kępie Oksywskiej, wyczerpania sił jej obrońców i wsparcia uderzeń 32 pp Grenzwache, operując z lotniska polowego w Lauenburgu oraz z zajętej przez oddziały Wehrmachtu bazy MDLot., nasiliły działania z powietrza. Około godz. 13.30 grupa 10 nurkujących samolotów bombowych z 4/186 Trägerstaffel zaatakowała polskie cele na terenie wsi i parku w Nowym Obłuzu, gdzie – według wcześniejszego rozpoznania – znajdowały się trzy polskie samoloty (70% zrzuconych bomb uderzyło w zabudowania dworskie, a 12 bomb spadło na park, według relacji polska opl. była bardzo intensywna). Około godz. 16.30 sześć załóg zbombardowało ponownie posiadłość oraz polskie stanowisko dowodzenia w rejonie Dębogórze (zniszczono jedno działo oraz magazyn amunicji na skraju miejscowości)¹⁹.

17 IX 1939 r., w chwili agonii obrony Kępy Oksywskiej, ostatnim samolotem PŁ DLOWyb. był Lublin R-XIII G nr 718, którym – w obliczu upadku Kępy Oksywskiej – płk S. Dąbek zamierzał przesłać ostatni meldunek do Warszawy bądź na teren Półwyspu Helskiego²⁰. Z matem pil. S. Czerwińskim miał lecieć szer. pil. W. Zarudzki. Tuż przed startem obaj zajęli miejsca w kabinach samolotu, oczekując na rozkaz odlotu, ale wskutek dokonanej w ostatniej chwili zmiany, pasażerem został nieznan z nazwiska kapitan piechoty WP, który w ostatniej chwili przybył z Babiego Dołu (po wojnie nazwę zmieniono na Babie Doły). O godz. 22.00 samolot wystartował z polowego lotniska w Nowym Obłuzu, lecz około pięć minut po starcie jego silnik przerwał pracę i samolot zatoczył ciasny półkrąg w kierunku południowym. W momencie zbliżania się do wód Zatoki Gdańskiej i przystani rybackiej w Babim Dole, samolot został ostrzelany ogniem piechoty WP z pozycji 3 kompanii I Batalionu Obrony Narodowej „Gdynia”, batalionu zbiorczego kpt. Kowrygo i Morskiej Kompanii Reflektorów. Samolot po przebyciu około pięciu kilometrów spadł z wysokości 300-400 m na przybrzeżną mieliznę w odległości kilkudziesięciu metrów na północ od przystani, przy czym pilot został śmiertelnie ranny²¹. Obserwujący całe zajście szer. pil. W. Zarudzki i mech. lotn. Jan Marzejon, pobiegli nad morze, gdzie od napotkanych żołnierzy WP dowiedzieli się, że samolot spadł kilkadziesiąt metrów od brzegu. Dziurawą łodzią rybacką dopłynęli do wraku samolotu, znalazłszy w nim rannego kpt. NN, stojącego w kabine obserwatorskiej, oraz nieżyjącego pilota, leżącego w wodzie w swej kabynie przypiętego pasami. Pomimo prób, pilota nie udało się wyczepić z kabiny, zaś rannego kapitana piechoty odwieziono łódką do brzegu, skąd trafił do szpitala w Babim Dole. Następnego dnia, 18 IX 1939 r., szer. pil. W. Zarudzki i szer. J. Marzejon ponownie znaleźli się w rejonie kraksy, lecz niemiecki ostrzał z morza uniemożliwił im przejście na płyciznę, gdzie z wody sterczał ster kierunku i część płata zestrzelonego samolotu. Wrak leżał na mieliznie jeszcze kilka dni – ciało pilota, wydane przez morze, pochowano na plaży u stóp klifu

¹⁹ Tamże; M. Emmerling, *Luftwaffe nad Polską*, cz. 3, *Sukaflieger*, Gdynia 2006, s. 152-153.

²⁰ IPMS, *Relacja...*, dz. cyt.

²¹ J. Molski, *Podzwonne historii morskich skrzydeł II RP*, cz. 2, „Wiraże” 1996, nr 18, s. 10.

nadmorskiego, na przeciw zestrzelonego samolotu, którego wrak z czasem rozbiły fale, zaś w 1940 r. nakazem władz niemieckich przeniesiono je na cmentarz w Babim Dole (obecnie mat pil. S. Czerwiński spoczywa na Cmentarzu Obrońców Wybrzeża w Gdyni – grób nr 145)²². W ten sposób przestał istnieć Pluton Łącznikowy Dowódcy LOWyb., płk. Stanisława Dąbka²³.

EPIZOD III. ZWIASTUNI KLĘSKI 1939 R.

W końcu września 1939 r. Feldzug in Polen – Kampania Wrześniowa – dobiegała końca. W chwili, gdy kończyła się bitwa nad Bzurą, broniły się otoczone przez Wehrmacht Modlin, Warszawa, Kępa Oksywska i Rejon Umocniony Hel. Będące w odwrocie armie polowe WP, cofały się w stronę Karpat. W stronę „rumuńskiego przedmościa” i „kraju bratanków”, osłabione stratami, pozbawione swoich rzutów kołowych oraz zaplecza, wycofywały się także eskadry Lotnictwa Polskiego (LP), stale będąc w walce i 17 IX 1939 r. otrzymując rozkaz przelotu na terytorium obu wyżej wymienionych krajów sąsiedzkich. 16 IX 1939 r. Cofająca się Armia „Lublin” wraz z resztkami Armii „Kraków” pod Tomaszowem Lubelskim zostały okrążone na zachód od miasta. Po trzech dniach zaciętych walk z dysponującymi przewagą liczebną i techniczną Korpusy Armijne (KA) Wehrmachtu, z wielkimi stratami w pododdziałach, 20 IX 1939 r. dowódca Warszawskiej Brygady Pancerno Motorowej (WBPM), wobec braku możliwości dalszej walki, wydał polecenie zniszczenia ciężkiego sprzętu i przebijania się żołnierzy na własną rękę. Przez cały czas walk „jej” Pluton Lotniczy (PL WBPM) wykonywał zadania rozpoznawcze na rzecz dowództwa, stając się także jedynym źródłem łączności dowódcy Armii „Lublin” z Dowództwem Okręgu Korpusu (DOK) VI we Lwowie²⁴. Plut. pil. A. Głowacki w swej relacji, tak podsumowywał pracę PL WBPM w kampanii 1939 r.:

W czasie działań [wojennych w 1939 r.] jednostka ta [PL WMPM] nie poniosła strat od działań npla [nieprzyjaciela] jedynie drobne uszkodzenia w płatach i sterach [samolotów] od pocisków k[arabinów] m[aszynowych]. Uzupełnianie jednostki [PL WMPM] w materiały pędne było dobre, jedynie po odlocie z Lwowa – brak benzyny. Łączność cały czas osobista. Obserwatorzy po lo-

²² Tamże; M. Konarski, dz. cyt., s. 37; dane z prywatnego archiwum kmdr. por. dr. M. Konarskiego; M. Kocharński, *Lotnicy Plutonu Łącznikowego pułkownika Dąbka*, w: „Rocznik Gdyni” 1991, nr 10, s. 71; *Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej*, t. 1, *Żołnierze Września*, Pruszków 1993, s. 52; J. Iżycki, *Luna nad Oksywiem*, „WTK” 1971, nr 37, s. 11. J. Molski (dz. cyt.) podaje błędnie, że załogę samolotu typu R-XIII G „Lublin” nr 718 wyciągnęli z wraku miejscowi rybacy. Kapitan NN WP twierdził później, że gdy samolot przepadł nad morzem, rzuciło go na burtę i prawdopodobnie wyłączył on iskrownik. H.K. Kujawa w liście do autora podawał jako datę śmierci maty pil. S. Czerwińskiego 15 IX 1939 r. podczas lotu ewakuacyjnego z Helu w głąb kraju. R. Szubański (dz. cyt., s. 156-157) podaje błędnie, że 13 IX 1939 r. podczas startu w ciemnościach rozbił się samolot typu RWD-8 por. Antoniego Czerwińskiego – pilot zginął, zaś towarzyszący mu kapitan piechoty WP został ciężko ranny.

²³ A. Morgała, dz. cyt., s. 85; dane z prywatnego archiwum kmdr. por. dr. M. Konarskiego.

²⁴ IPMS, Kpt. obs. Łagowski Julian, załącznik do zeszytu ewidencyjnego, Paryż 25 VI 1939, Lot. A. I. 14/1F; idem - Mjr obs. Łagowski Julian, Findo Gask, dn. 28 marca 1943, Przebieg działań Plutonu Lotniczego Warszawskiej Brygady Pancerno Motorowej, Lot. A. I. 14/1F.

tach jeździli do dowództw, które nas wysyłały. W Radzichowie [pisownia zgodna z oryginałem – Radziechowie] kpt. obs. [Julian] Łagowski i por. [obs. Antoni] Voelnagel odlecieli do Lwowa na [samolocie szkolnym typu] RWD 8, gdzie dalej pracowali na łączność między oddziałami (por. [obs. A.] Voelnagel był przeszkolony na [samolocie typu] RWD 8). 2 samoloty [rozpoznawczo-bombowe typu PZL] P.23 [A] Karaś pozostały na rżysku pod Radzichowem zakryte słomą. Zostały one spalone przez pilotów czeskich kpr. [Jozefa] Balejkę i kpr. Franciszka [Jozefa Františka - Pluton Rozpoznawczy por. obs. Zbigniewa Osuchowskiego [nr 1.] z Eskadry Ćwiczebnej Obserwatorów Centrum Wyszkolenia Lotnictwa [CWL] nr 1. w Dęblinie] z [późniejszego] 303 [303. „Warszawskiego” Dywizjonu Myśliwskiego im. Tadeusza Kościuszki w 1940 r.] w dniu 22 IX 1939 (jest to jednak mało prawdopodobne ze względu na odległość od rejonu Kamionki Strumiłowej i Lwowa oraz na fakt kontroli tego rejonu przez oddziały Wehrmachtu – przyp. A.O.). Resztki benzyny z [obu PZL P 23 A] Karasi posłużyły do przelotu do Kut na [samolocie szkolnym typu] RWD 8. Lądowanie na rżysku w Kutach, w miejscu zbiórki bazy Dęblin. 2 samoloty [szkolne typu] RWD 8 pozostały zamaskowane na rżysku i pozostawione tam na rozkaz pplk. [obs. Władysława] Hellera, któremu meldowałem się po przelocie²⁵.

Wraz z zakończoną klęską WP I bitwą tomaszowską, do niemieckiej niewoli trafiła zdecydowana większość żołnierzy połączonych połowych Armii „Lublin” i Armii „Kraków”. Podczas bitwy, rzut kołowy i część „uziemionego” personelu latającego PL WBPM znalazły się „w kotle tomaszowskim”. Personel latający PL WBPM, wraz z ostatnimi sprawnymi samolotami, 18 IX 1939 r. przeleciał na teren Królestwa Węgier. Dowódca jednostki w relacji swego autorstwa zapisał:

4). Granicę przekroczyłem w Ławocznem, w dniu 18 IX 39 o g.[odz.] 14.00, wraz z por. obs. [A.] Voelnaglem, lotem na [samolocie szkolnym typu] RWD 8 z rozkazu gen. [bryg. Władysława] Langnera, dcy [dowódcy] O.[kręgu] K.[orpusu VI] Lwów. Wylądowałem w Munkaczu [Mukaczewo] na Węgrzech. Samolot [typu RWD 8] i broń [osobista] zostały zatrzymane przez władze wojskowe węgierskie²⁶.

Natomiast w swej drugiej relacji, tak opisał ostatni dzień istnienia jednostki:

Dn.[ia] 18.9.[IX 19]39. otrzymaliśmy [wraz z por. obs. A. Voelnaglem] rozkaz od gen. [bryg. W.] Langnera przelotu na Węgry [Królestwo Węgier] i udania się do [Republiki] Francji. O godz. 14.00 wylądowaliśmy w Užgorodzie [Ungvár]²⁷.

W świetle źródeł węgierskich, 18 IX 1939 r. dowódca lotniska w Ungvár zameldował, że polski samolot dwuosobowy, górnopłat typu RWD 8, oznaczony numerem 152, z dwoma polskimi oficerami-lotnikami na pokładzie wylądował

²⁵ IPMS, Głowacki Antoni, Sprawozdanie, Lot. A. I. 14/1F.

²⁶ IPMS, Mjr obs. Łagowski Julian..., dz. cyt.

²⁷ IPMS, Kpt obs. Łagowski Julian..., dz. cyt.

w Mukaczewie (węg. Munkacs), gdzie skierowano mechaników lotniczych, którzy uruchomili polski samolot i wraz z załogą przetransportowali go na lotnisko w Ungvár. W świetle polskich źródeł, 18 IX 1939 r. samolotem typu RWD 8 przelecieli granicę państwa kpt. obs. J. Łagowski i por. obs. A. Voellnagel z PL WBPM, kierując się z rejonu Lwowa właśnie w stronę węgierskiego Munkacs. Zatem owi lotnicy stanowili załogę polskiego „erwudziaka” z numerem 152, co w powyższym meldunku zostało podkreślone jako samolot z dwoma polskimi „oficerami-lotnikami na pokładzie”²⁸.

Wkroczenie 17 IX 1939 r. od wschodu na terytorium II Rzeczypospolitej Armii Czerwonej i załamanie się zorganizowanego oporu WP, było bezpośrednią przyczyną ewakuacji LP poza granice kraju. Ostatnią zorganizowaną jednostką LP (sześć samolotów łącznikowych typu RWD 8 pilotowanych przez pilotów czeskich – lotnisko polowe w Cholojewie koło Kamionki Strumiłowej), która lotem ewakuowała się z kraju na południe, był Pluton Rozpoznawczy por. obs. Zbigniewa Osuchowskiego (nr 1) powstały w wyniku podziału Eskadry Ćwiczebnej Obserwatorów CWL nr 1 w Dęblinie (jednostka pierwotnie miała na stanie 15 samolotów szkolnych i łącznikowych typu RWD 8 i PWS 26, gdy znalazła się na lądowisku polowym w majątku Sosnowice Wielkie koło Parczewa, dołączyło do niej sześciu lotników z byłej armii czechosłowackiej). Pluton ten działał w dniach 18-22 IX 1939 r. na rzecz improwizowanej Grupy „Dubno”, zorganizowanej w dniach 12-16 IX 1939 r. przez gen. bryg. w st. spocz. Stefana Strzezińskiego (jego zastępcą był płk Stefan Hanka-Kulesza), walczącej z oddziałami Wehrmachtu (XXII KA) oraz Armii Czerwonej. W swej relacji (spisanej 10 XI 1939 r. w Baile Herculane na terenie Królestwa Rumunii), dowódca wspomnianej Grupy „Dubno”, tak opisał końcowe losy tej ostatniej jednostki bojowej LP, która swój koniec szlaku bojowego znalazła na terenie Rumunii:

Zastałem w Cholojewie sierżanta, pięciu lotników Polaków i czterech Czechów [z Plutonu Rozpoznawczego por. obs. Z. Osuchowskiego (nr 1) z Eskadry Ćwiczebnej Obserwatorów CWL nr 1 w Dęblinie]. Wszyscy lotnicy, tak Polacy jak Czesi byli nadzwyczaj dzielni, pełni werwy i chęci do czynu. Czesi byli doskonałymi pilotami i mechanikami. Zaraz po moim przyjeździe sierżant zwrócił się do mnie meldując, że gdyby mieli trochę benzyny mogliby pełnić służbę wywiadowczą i mogliby przyprowadzić jeszcze kilka maszyn, ponieważ między Sokalem a Radziechowem jest porzuconych około trzydziestu awionetek, część których jest zupełnie w dobrym stanie, co prawda awionetki te są pilnowane przez wartę, którą wystawił „sowdep” [lokalny ośrodek władzy sowieckiej] z Sokala, lecz oni potrafią załatwić się z tą wartą, chodzi tylko o benzynę. Ponieważ nie było zapasu benzyny, wydałem rozkaz zbierania benzyny ze zbiorników samochodowych. Z wielkim trudem zebrano około stu dwudziestu litrów benzyny. Dałem lotnikom półciężarowy samochód i wysłałem ich po samoloty. Po południu powrócili na pięciu awionetkach [typu RWD 8?], w doskonałym stanie. Nie będę tu opisywał jak udało się im oszukać „władze sowieckie”, zaznaczę tylko, że wykazali odwagę, spryt i energię nadzwyczajną. Mieliśmy siedem awionetek, ale znów brakło benzyny, trzeba było takową zdobywać... Około godz.

²⁸ Ibidem.

12. wyjechałem do Chołojewa, aby zakończyć likwidację tego ośrodka. Była tam między innymi jedna kompania sformowana z rozbitków; kompania ta miała odejść do oddziałów walczących [z niemiecką 4 Dywizją Lekką (DL)]. Żołnierze widocznie pod wpływem jakiejś agitacji oświadczyli, że jeżeli oficerowie poprowadzą ich ku granicy rumuńskiej, to oni wystrzelają oficerów. Kompanię tą zatrzymałem w Chołojewie, aby nie wprowadzać demoralizacji w oddziałach walczących [z oddziałami niemieckiego XXII KA]. Na wiadomość o zwycięstwie pod Dobrotworem [z oddziałami niemieckiej 4 DL] ta kompania pośpiesznie w nocy odmaszerowała śpiesząc, aby wziąć udział w walkach pod Kamionką Strumiłową, później dobrze się biła. Największą trudność miałem z wydostaniem benzyny dla samolotów; więc znów poleciłem zabierać takową z samochodów i wydałem dyspozycję, aby przejrzeć maszyny, które o świcie mają odlecieć do Kamionki Strumiłowej. Wieczorem 21 września [1939 r.] zameldował się u mnie porucznik obserwator [Z.] Osuchowski, jemu też już wydawałem wszelkie zlecenia. Samoloty to jedyny sprzęt, który można było jeszcze uratować, dlatego też powziąłem zamiar (jeżeli to będzie możliwe) odesłania maszyn do [Królestwa] Rumunii; była też jeszcze jedna sprawa do załatwienia, trzeba było ratować pilotów-Czechów, którzy gdyby dostali się do niewoli niemieckiej, to groziłoby im rozstrzelanie. Toteż nad ranem 22 września [1939 r.] wezwałem por. [obs. Z.] Osuchowskiego i poleciłem mu, aby dokładnie zbadał maszyny, przygotował takowe do ewentualnego przelotu do [Królestwa] Rumunii i ułożył plan lotu. Podporucznik [por. obs. Z.] Osuchowski oświadczył, że przy pełnych bakach benzyny jest rzeczą możliwą osiągnięcie granicy rumuńskiej, jeżeli nie będziemy mieli silnego wiatru przeciwnego. Lecz, że jest to rzecz bardzo ryzykowna. Stało na tym, że ma on plan lotu opracować i przedstawić mi na godz. 10.00 w Kamionce Strumiłowej. Chodziło o benzynę, że na jednej stacji [kolejowej] między Radziechowem i Kamionką Strumiłową jest cysterna benzynowa, w której jest kilkadziesiąt litrów benzyny, postanowiliśmy ściągnąć tę cysternę do Kamionki Strumiłowej i tam napęlnić baki benzyną. O świcie wszystko z Chołojewa ruszyło; sformowane kompanie [piechoty] najkrótszą drogą, lasami do płk. [S. Hanka-]Kuleszy, resztki uciekinierów do Radziechowa. Niestety, samoloty odlecieć nie mogły z powodu bardzo silnej mgły. Posterunek dziesięciu żołnierzy pozostawionych przy samolotach zaczął się rozbiegać, czując się niepewnie w opustoszałym Chołojewie, tym bardziej, że koło samolotów zaczęły zbierać się bandy chłopskie. Wobec tego zebrałem pozostałych żołnierzy i postanowiłem pozostać w Chołojewie aż do odlotu samolotów. Do Kamionki Strumiłowej przyjechałem przed godz. 12. W Kamionce Strumiłowej już nie było żadnych oddziałów [WP], odeszły one jeszcze przed świtem i obecnie mogły być w rejonie Mostów Wielkich oddalonych o dwadzieścia sześć kilometrów od Kamionki [Strumiłowej]. Wkrótce zameldował się ppor. [por. obs. Z.] Osuchowski z opracowanym planem. Benzyna była na stacji, lecz po pobranie jej musiałem wysłać obydwa swoje auta, które w beczkach kilkakrotnie przewoziły benzynę na lotnisko. Trwało to bardzo długo. Około godz. 1. [13.00] zaczęły krążyć nad nami dość nisko samoloty sowieckie, dając nad nami sygnały po dwie rakietę czerwone i jedną białą. Wyraźne było, że dają znać o nas własnym oddziałom, znajdującym się w pobliżu. Nagliłem jak mogłem przygotowania do odlotu, jednak baki musiały być napęlnione zupełnie ponieważ i tak zaledwie mogło to wystarczyć do przelotu trzystu pięćdziesięciu kilometrów. Tymczasem przybiegło kilku ludzi miejscowych, wzburzonych, którzy krzyczeli, że czołgi

sowieckie już podchodzą do stacji. Była [to] ostatnia chwila, a jednak samoloty nie były jeszcze gotowe. Wtedy wysłałem majora Kiernera, por. Mieszczańskiego i podoficera kasowego z autami i przeznaczonymi dla oddziałów płk. [S. Hanki-] Kuleszy i ppłk. Halickiego 1 340 000 zł ponieważ około 60 000 zł było wydane na zaliczki w Radziechowie i Chołojewie oraz na wyżywienie; wysłałem również pismo z instrukcjami dla płk. [S. Hanki-] Kuleszy, w których zaznaczyłem, że po wyczerpaniu amunicji i w ogóle środków do walki nie powinien dopuścić do masakry oddziałów i rozpocząć pertraktacje, co się zaś tyczy ppłk. Halickiego, to ten mając pułk kawalerii może prowadzić dalej partyzantkę wykorzystując lasy i przerzucając się w nocy. Sam z kapitanem Szejnerem pozostałem przy samolotach nie chcąc ich porzucać w tak krytycznym momencie i oświadczyłem, że jeżeli zdążymy wystartować, to odleczę razem z nimi zabierając kapitana Szejnera. Podporucznik [por. obs. Z.] Osuchowski zameldował, że mamy najwyżej 15% [szans], zatem że przelot się uda; 85% [szans], że skończy się katastrofą. Prosił mnie ppor. [por. obs. Z.] Osuchowski o rozkaz do odlotu na piśmie, który mu wydałem. Samoloty sowieckie powtórnie zaczęły krążyć nad nami i po powtórnym sygnale rakietami odleciały w kierunku Mostów Wielkich, tj. ku oddziałom płk. [S. Hanki-] Kuleszy. Wreszcie około godz. 14 samoloty były gotowe do odlotu. Zajęliśmy miejsca [w kabinach], lecz motor samolotu ppor. [por. obs. Z.] Osuchowskiego zaczął się; trwało to około dziesięciu minut, w tym czasie z daleka pokazały się czołgi sowieckie sunące ku nam, był to najgorszy moment. Wreszcie, gdy czołgi były już o sześćset metrów, lecz jeszcze ukryte za drzewami, wszystkie maszyny wystartowały jednocześnie, lecieliśmy bardzo nisko, miejscami dziesięć-trzydzieści metrów nad ziemią. Było to słuszne zarządzenie ppor. [obs. Z.] Osuchowskiego, aby nie być widocznym z daleka dla lotnictwa nieprzyjacielskiego pościgowego, aby w razie ostrzału przez oddziały nieprzyjaciela [niemieckie i sowieckie] przez krótszy czas stanowić dla nich cel. Przelatując na wschód od Lwowa, byliśmy po raz pierwszy ostrzelani przez czołgi niemieckie [XXII KA], w rejonie Stanisławowa napotkaliśmy dwa szwadrony kawalerii sowieckiej, bolszewicy z początku patrzyli na nas z podziwem, nawet zaczęli wymachiwać rękami, przelecieliśmy tak nisko nad nimi, że spłoszyliśmy im konie i dokładnie widzieliśmy nawet twarze zdziwionych żołnierzy; dopiero po naszym przelocie szwadrony spieszyły się i otworzyły do nas ogień. Trzeci raz byliśmy ostrzelani przez czołgi sowieckie w rejonie Kołomyi i czwarty raz niedaleko granicy [polsko-rumuńskiej]. O godz. 17.00 wylądowaliśmy na samej granicy rumuńskiej, na lotnisku na wschód od miejscowości Kutry (pięćdziesiąt kilometrów od Czerniowiec). Zjawił się jakiś miejscowy przedstawiciel władzy, który oświadczył, że zaraz pojedzie do telefonu i my musimy czekać na dyspozycje, które on telefonicznie otrzyma. Oświadczył, że granica jest już od czterech dni zamknięta i oni już nie spodziewali się przekroczenia jej przez nasze jednostki wojskowe [WP]²⁹.

To był ostatni grupowy przelot samolotów LP w kampanii wrześniowej 1939 r., ostatni lotniczy akord „polskiego września”. Tym samym podczas ówczesnych walk nie tylko sztab gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego 13 IX

²⁹ C. Grzelak, *Sowiecki najazd 1939. Sojusznik Hitlera napada na polskie kresy – relacje świadków i uczestników*, Warszawa-Kraków 2016, s. 442-445; IPMS, Relacja generała brygady Stefana Strzeмиńskiego (Baile Herculane, Rumunia, 10 listopada 1939 roku), B. I. 92/C.

1939 r. korzystał w trakcie przelotu na trasie Biłka Szlachecka-Hureczko-Biłka Szlachecka z czterech samolotów obserwacyjnych typu Lublin R XIII D, lecz powyższa relacja potwierdza również, że do ewakuacji sztabu dowódcy Grupy „Dubno” użyto także samolotów, choć innego typu.

W konfliktach XX i XXI w. wielokrotnie lotnictwo odegrało rolę „zwiastunów klęski”. Warto jednak pamiętać o powyżej opisanych epizodach, dla szerszego odbiorcy całkowicie zapomnianych.

THE HARBINGERS OF A DEFEAT. THE ROLE OF AVIATION IN CAPITULATIONS ON THE SELECTED EXAMPLES

SUMMARY

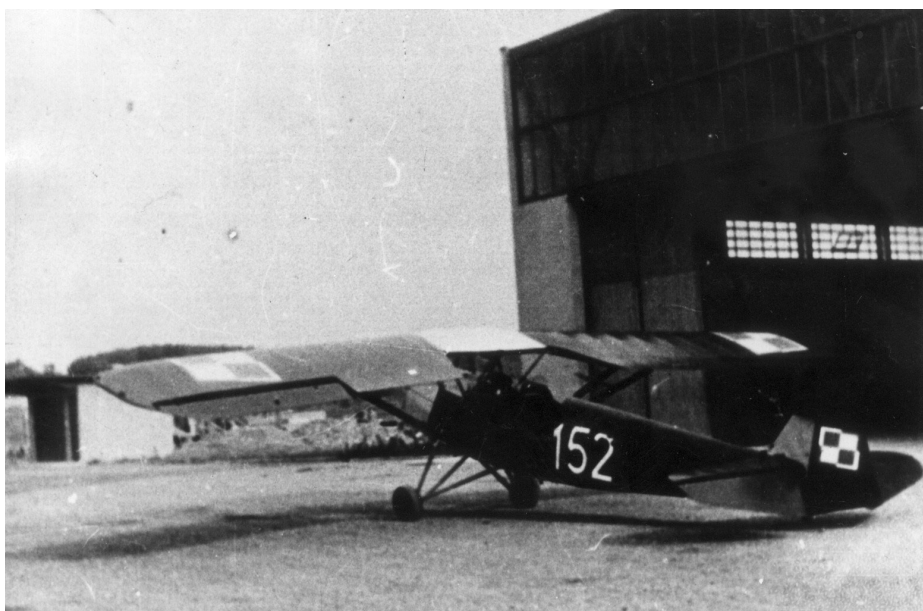
In the history of the 19th and 20th centuries in military history, aerostats have found their place and been followed by airplanes. In the more or less famous capitulations in history, aviation has played a significant role in both of these centuries. Also in the history of warfare on the Polish territory air threads can be found in both world wars.



Ostatni lot do Twierdzy Przemyśl z lotniska polowego Jasień -
źródło: zbiory Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie



Finis Oksywie 1939... - wrak samolotu typu R-XIII G/hydro nr 718 z Morskiego Dywizjonu
Lotniczego w Pucku - źródło: zbiory A. Ditricha/K. Krężela



Samoloty łącznikowe typu RWD-8 lotnictwa polskiego ewakuowane w 1939 r. na teren Królestwa Węgier i używane w lotnictwie węgierskim (MHKL) - źródło: zbiory kmdr. por. dr. M. Kónarskiego

TOMASZ GLINIECKI

OSTATNIE WALKI, NEGOCJACJE KAPITULACYJNE I WZIĘCIE DO NIEWOLI JEDNOSTEK NIEMIECKICH Z MIERZEI WIŚLANEJ W MAJU 1945 ROKU

Koniec II wojny światowej w Europie był na Mierzei Wiślanej związany z kapitulacją odciętych tam oddziałów niemieckich, które od stycznia aż do maja 1945 r. stale spychane były na coraz mniejszy teren. W kilku kolejnych dniach od poddania się nastąpiło przejście Niemców do niewoli i zdanie sprzętu bojowego. Sowietkie oddziały przeczeswały zajęty teren, ustawiły straż i niebawem wycofały część swoich wojsk z tego rejonu. Ostatnie walki oznaczały równocześnie wyzwolenie obozu koncentracyjnego Stutthof, położonego u nasady mierzei. Autor zbadał zdarzenia z 8–10 maja 1945 r. przy wykorzystaniu dokumentacji jednostek Armii Czerwonej uczestniczących w tych przełomowych momentach, schodząc w szczególności na szczebel dywizyjny. Na potrzeby niniejszego artykułu zanalizowane zostały fotokopie rozkazów bojowych i raportów wychodzących ze sztabu i dowództwa artylerii 48 Armii, sztabu 53 Korpusu Strzeleckiego oraz dowództw 17 i 73 dywizji strzeleckich¹.

W nocy z 8 na 9 maja 1945 r. uzyskano jawne potwierdzenie rozkazu o bezwarunkowej kapitulacji wszystkich oddziałów wojskowych hitlerowskich Niemiec, do czego wezwało w nadanym komunikacie radiowym rozkazie naczelnego dowództwo sił zbrojnych III Rzeszy, z admirałem Karlem Dönitzem jako następcą Adolfa Hitlera². W ostatniej transmisji wspomniano też osamotnioną już walkę jednostek niemieckich w ujściu Wisły i części Mierzei Wiślanej, wyróżniając 7 Dywizję Piechoty i informując o odznaczeniu dowodzącego w tym rejonie generała broni pancernej Dietricha von Sauckena³ Krzyżem Rycerskim Krzyża Żelaznego z liśćmi dębu, mieczami i brylantami⁴. Bez względu na ofi-

¹ Wskazane materiały znajdują się w zasobach Centralnego Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku – Центральный Архив Министерства Обороны Российской Федерации (dalej: ЦАМО) i zostały udostępnione w ramach elektronicznej bazy dokumentów *Память народа. Подлинные документы о Второй Мировой войне*. Autor korzystał z dostępu w dniach 15-25 maja 2016 r.

² Następca Hitlera urzędował od 30 kwietnia 1945 r. i po kilku dniach wydał znamienne dla Niemiec rozkazy kapitulacyjne. Por. K. Dönitz, *10 lat i 20 dni*, tłum. S. Lisiecka, T. Waszak, Gdańsk 2010.

³ W dalszej części artykułu ważni dla przebiegu zdarzeń na mierzei oficerowie obu stron konfliktu opatrzeni będą w przypisach krótkimi biogramami. Dietrich von Saucken – urodzony w 1892 r. W końcowym okresie wojny dowódca Grupy Armii „Prusy Wschodnie”. Wcześniej, m.in. uczestnik I wojny światowej, żołnierz Reichswehry, w kolejnej wojnie dowódca dywizji i korpusów pancernych, w tym Korpusu Pancernego „Grossdeutschland”, a następnie 2 A i 4 A. W niewoli sowieckiej przebywał do 1955 roku. A. Seaton, *Wojna totalna. Wehrmacht przeciw Armii Czerwonej 1941-1945*, tłum. P. Mikietyński, Kraków 2010, s. 806.

⁴ Treść komunikatu w: K. Dieckert, H. Grossmann, *Bój o Prusy Wschodnie. Kronika dramatu 1944-1945*, tłum. W. Sawicki, Gdańsk 2011, s. 286-288.

cialne informacje z eteru, sowieckie oddziały przygotowywały się do kolejnego już, być może decydującego szturm na tereny utrzymywane jeszcze przez Niemców w tym rejonie.

W ostatnich dniach kwietnia i początkach maja 1945 r. walki z odciętym zgrupowaniem niemieckim, mającym kontakt zewnętrzny i wsparcie głównie poprzez drogę morską i bazę marynarki wojennej na Helu, toczyły dywizje dwóch korpusów strzeleckich 48 Armii, 42 i 53 KS. Linie ataku 48 A przejęła od walczącej tu wcześniej 11 A. Na coraz bardziej ścispanych atakiem pozycjach obronnych pozostawało jeszcze sporo niemieckich jednostek, wycofanych pod koniec marca z rejonu Gdańska, a także, poprzez Piławę⁵, z oddanego wcześniej półwyspu Sambijskiego i rejonu Świętej Siekierki⁶. Jeszcze w marcu, dla ułatwienia działań obronnych, zniszczono system przeciwpowodziowy Żuław przez otwarcie części śluz i wysadzenie wałów ochronnych, co spowodowało zalanie sporej części ziem w delcie Wisły, a zatem utworzenie naturalnej przeszkody. Dalsze posuwanie się jednostek sowieckich okupione było niewielkimi postępami i zarazem sporymi stratami⁷.

Niemcy bronili się w tym rejonie zażarcie, próbując zarazem utrzymać akcję zaopatrzeniową i ewakuacyjną, prowadzoną przez Kriegsmarine na całym obszarze Morza Bałtyckiego⁸. By nie dopuścić sowieckiego ataku do brzegów morskich w rejonach zaokrętowania, przez wprowadzenie do walki świeżych oddziałów 19 i 62 pułku piechoty z 7 Dywizji Piechoty, próbowano jeszcze 8 maja, na wcześniej przygotowanych inżynieryjnie rubieżach obronnych, powstrzymać posuwanie się napierających oddziałów 42 i 53 KS. Na terenie ataku utrzymywano wciąż liczącą się niemiecką siłę artyleryjską w postaci ośmiu baterii dział kalibrów 105 i 150 mm, zlokalizowanych w rejonach Sztutowa⁹, Kobylej Kępy¹⁰, punktu wysokościowego 5.2 i Stegny¹¹, kolejnych sześciu baterii dział ciężkich, stojących w okolicach Kątów Rybackich¹², punktów 23.0 i 21.0, a także kilku stanowisk sześcioprowadnicowych moździerzów rakietowych Nebelwerfer. Niemiecka obrona posiadała też, choć już nieliczne, czołgi i działa samobieżne, szczególnie z 4 Dywizji Pancernej, jednak z powodu niedoborów paliwa używano ich w ostatnich dniach jako punkty artyleryjskie¹³.

W obliczu tej obrony, 53 KS, razem z wcześniej przydzielonymi pododdziałami wsparcia, otrzymał zadanie, by dwoma jednostkami – 73 Dywizją Strze-

⁵ Niemieckie, właściwe dla opisywanego czasu, nazwy miejscowości podano w przypisach. Piława, dzisiejszy Bałtysk w obwodzie kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej, nazywała się wtedy Pillau.

⁶ Heiligenbeil.

⁷ W.B. Łach, *Mierzeja Wiślana w działaniach wojennych w 1945 roku*, w: *Żuławy w 1945 r.*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2014, s. 83-95.

⁸ Operację ewakuacyjną szeroko – choć emocjonalnie i subiektywnie – opisują badacze niemieccy. Por. F. Brustat-Naval, *Unternehmen Rettung*, Herford 1985; H. Schön, *Tragedia Gustloff*, tłum. J. i M. Zepp, Zakrzewo 2006.

⁹ Stutthof.

¹⁰ Kobbeltampe.

¹¹ Steegen.

¹² Bodenwinkel.

¹³ Rozkaz bojowy 53 Korpusu Strzeleckiego nr 0010/OP z godz. 2.00 dnia 9 maja 1945 r.

leką i 17 DS – kontynuować 9 maja 1945 r. ofensywę z bliższym zadaniem zajęcia rubieży między punktem 18.0 a wsią Sztutowo, a w dalszym czasie stanięcia na kolejnej linii, od punktu 33.4 do Stegny. Z lewej strony równocześnie atakować miały oddziały 42 KS, a linia rozgraniczenia działań między korpusami prowadziła przez wsie Głobica¹⁴ i Stegienka¹⁵.

Jednostki czerwonoarmistów wzmacniano też w miarę wypoczętymi siłami. Tak 73 DS przeszła 8 maja 1945 r. wieczorem do operacyjnego dowodzenia przez 53 KS. Nad ranem 9 maja miała zmienić na pozycjach 96 DS i być gotową, by porannym atakiem przełamać obronę przeciwnika. Bliższe zadanie, jakie otrzymała, to zajęcie rubieży: punkty 23.0 – 10.3 – wieś Stegna. Linia rozgraniczenia z lewej wskazywała: maszt sygnałowy w kwadracie 2688 – punkt 3.9 – Sztutowo – Stegnę – peron kolejki w Junoszynie – Jantar¹⁶. Punkt dowodzenia dywizji rano znajdował się pół kilometra na wschód od Skowronek¹⁷. Później miał przenieść się w punkt 27.8. Z wejściem w bój dywizji przydzielono poważne wsparcie, które stanowiły: 189 wydzielona armijna kompania transportu kolejowego, 16 i 18 bataliony saperów, pododdziały 4 Brygady Kolejowo-Inżynieryjnej, 23 Brygada Pancerna, 1050 pułk artylerii samobieżnej, 1059 pułk artylerii, 44 Brygada Moździerzy oraz pozostające na pozycjach baterie moździerzy 82 i 122 mm z 96 DS.

17 DS z dotychczasowymi jednostkami wsparcia miała wypełniać podobne zadanie na lewym skrzydle korpusu. I ona miała do dyspozycji pododdziały kolejowe oraz moździerze z 194 DS, a także 17 i 19 batalion saperów, 373 i 1199 pułk artylerii samobieżnej, 299 pułk artylerii i 479 pułk moździerzy. Po zmianie na pozycjach, 194 DS miała zaatakować Niemców i przerwać ich obronę siłami dwóch pułków piechoty, trzeci pułk trzymając jako drugi rzut dywizji. Zadanie bliższe określało zajęcie rubieży: punkt 14.5 – Kąty Rybackie, a dalsze linie od punktu 4.4 do Sztutowa i ostatecznie, do końca dnia, zajęcie Stegny aż po zachodni skraj wsi.

Dowódca 17 DS, pułkownik Andriej Fieoktistowicz Griebniew¹⁸, i jego szef sztabu, podpułkownik gwardii Jegor Iwanowicz Bielous,¹⁹ przydzielili zadania szczegółowe. 1315 pułk piechoty wraz z 17 bsap i częścią dział samobieżnych

¹⁴ Glabitsch.

¹⁵ Stegenwerder.

¹⁶ Pasewark.

¹⁷ Vogelsang.

¹⁸ Urodzony w 1912 r. Rosjanin z okręgu mariupolskiego obwodu donieckiego sowieckiej Ukrainy. W partii komunistycznej od 1939 r. W Armii Czerwonej od 1934 r. Uczestnik wojny fińskiej 1939-1940. Tam trzykrotnie ranny. Dwa ranienia otrzymał także podczas wojny ojczyźnianej. Odnaczone dwukrotnie Orderem Czerwonego Sztandaru, orderami Lenina i Wojny Ojczyźnianej 1 stopnia, a w 1944 tytułem Bohatera Związku Sowieckiego, z wręczeniem Orderu Lenina i Medalu Złotej Gwiazdy. ЦАМО, фонд 33, опись 686046, единица хранения 38, с. 15-16.

¹⁹ Urodzony w 1912 r. Ukrainiec. Członek partii bolszewickiej od 1940 r., legitymacja nr 3196932. W Armii Czerwonej w latach 1934-1937 i później od 1940 r. W 1941 r. kontuzjowany. Odnaczone orderami Czerwonego Sztandaru i Wojny Ojczyźnianej 2 stopnia oraz medalami za obronę Moskwy i za odwagę. Po zakończeniu działań wojennych otrzymał jeszcze Order Suworowa 3 stopnia za walki o Skowronki na Mierzei Wiślanej w maju 1945 r. ЦАМО, фонд 33, опись 686196, единица хранения 5544, с. 36-37.

1196 pas, po zmianieniu nad ranem 954 pp ze 194 DS, miał uderzać wzdłuż linii Kąty Rybackie – Sztutowo – Stegna. Podobnie działać miał drugi oddział, czyli 1314 pp z 19 bsap oraz grupami dział samobieżnych z 373 i 1199 pas, a także kompanią kolejową. Ten z kolei zmienił na pozycjach 470 pp. 1312 pp, idący śladem 1314 pp, miał być gotowy do wprowadzenia do walki na lewej flance dywizji. 102 wydzielony dywizjon artylerii przeciwpancernej stanowił rezerwę na wypadek kontrataku niemieckich czołgów i dział szturmowych²⁰.

Pozostałe dywizje korpusu otrzymały polecenie rotowania oddziałów: 96 DS, po zdaniu dotychczasowego odcinka bojowego na mierzei, 9 maja o świcie zgrupować się miała w rejonie południowo-zachodniej części dzisiejszej Krynicy Morskiej²¹ i tam doprowadzić się do porządku po walkach, zaś 194 DS miała być gotowa, by kolejnego dnia powtórnie zmienić na pozycjach 17 DS.

Wsparcia uderzającym oddziałom udzielać miała artyleryjska grupa armijna, składająca się ze 158 Brygady Artylerii Haubicznej (ciężkiej), 33 Brygady Artylerii Lekkiej, 1160 pułku art. haubicznej, 1161 parthaub, 116 gwardyjskiego parthaub, 29 Brygady Moździerzy (ciężkich), a także pododdziały wyrzutni rakietowych z 67 gwardyjskiego pułku moździerzy i 2 dywizjonu z 6 gw. pm, tzw. *Katiusz*²². Przygotowanie artyleryjskie trwać miało 30 minut ciągłego ognia. Dalszy ostrzał powinien być prowadzony jako wsparcie piechoty w zdobywaniu gniazd oporu.

Zadaniem artylerii było zabezpieczenie ataku piechoty z 17 i 96 DS. Należało zatem obłożyć ogniem niemieckie baterie moździerzy i stanowiska moździerzy reaktywnych w rejonach Kątów Rybackich oraz punktów wysokościowych 23.0 i 21.0, co przykazano grupom artylerii dywizyjnych. Niemieckie baterie dział zlokalizowane w okolicach Stegny, Sztutowa, punktu 5.2 i Kobylej Kępy uciszyć miała armijna artyleria dalekiego zasięgu. Do wymiany artyleryjskiej z podchodzącymi od strony Morza Bałtyckiego okrętami niemieckiej marynarki wojennej zaplanowano jedynie symboliczne siły.

Dowództwo 53 KS stało wówczas w Szkotowie, skąd nakazano gotowość jednostek do rozpoczęcia ataku piechoty na 9 maja 1945 r. do południa, ale atak miał zostać zarządzony osobnym rozkazem²³. Dowodzący korpusem generał major Iwan Aleksiejewicz Garcew²⁴ i szef sztabu korpusu, pułkownik Iwan Pawłowicz Biezinow²⁵, nie nakazali ataku, ponieważ wcześniej przysła

²⁰ Rozkaz bojowy nr 0018/OP sztabu 17 DS z godz. 5.00 dnia 8 maja 1945 r.

²¹ Dzisiejsze miasto Krynica Morska to kilka ówczesnych miejscowości – Kahlberg, Liep, a także Langhagen.

²² Podczas wojny imieniem *Камюуи* nazwane były sowieckie zestawy artylerii rakietowej BM-13, montowane na samochodach. Otrzymały oryginalny wojenny przydomek z powodu wydawanego podczas odpalania rakiet dźwięku (przyp. aut.).

²³ Schotland.

²⁴ Urodzony w 1902 r. Rosjanin. Członek partii komunistycznej. W Armii Czerwonej od września 1932 r. Walczył w wojnie fińskiej 1939-1940, gdzie został ciężko ranny i utracił prawe oko. W wojnie ojczyźnianej od sierpnia 1941 r. Czterokrotnie odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru, a także Orderem Suworowa 2 stopnia i oboma stopniami Orderu Kutuzowa. ЦАМО, фонд 33, опись 686046, единица хранения 159, с. 188-189.

²⁵ Urodzony w 1905 r. Członek partii bolszewickiej od 1928 r., numer legitymacji 5740116. W Armii

informacja o zawieszeniu działań bojowych na całym froncie niemiecko-sowieckim, które miało obowiązywać od północy.

W pierwszej części nocy z 8 na 9 maja 1945 r., na linii obsadzonej przez jednostki 48 A, Niemcy prowadzili metodyczny ostrzał artyleryjsko-moździerzowy oraz nieznaczny z broni lekkiej i maszynowej. O godz. 1.00 ogień został przerwany²⁶. Jednak sowiecki oddział zwiadowczy, który o godz. 2.30 na Mierzei Wiślanej zbliżył się do skraju pozycji wroga, został ostrzelany z broni ręcznej piechoty. Dopiero między godz. 3.00 a 6.20, na odcinku obsadzonym przez 42 KS, zanotowano nadejście dwóch grup niemieckich parlamentarzysty, liczących po 10 osób każda. O godz. 4.00 na stanowiska 53 KS dotarła kolejna, podobna liczebnie grupa negocjacyjna. Ustalono zasady kapitulacyjne²⁷.

Wojska 48 A przez tę noc umocniły się na zajętych rubieżach, prowadziły działania zabezpieczające i rozpoznawanie. Według meldunków, o północy oddziały sowieckie ucięły styczność ogniową z przeciwnikiem. 73 DS przeszła wówczas z podporządkowania 29 do 53 KS i o godz. 5.00 przejęła odcinek bojowy, zajmowany dotychczas przez 96 DS. Ta z kolei zeszła z pozycji i o godz. 6.00 zgrupowała się w okolicy Skowronek. Szef sztabu 48 A, generał lejtnant Iwan Semenowicz Glebow²⁸, oraz szef oddziału operacyjnego armii, generał major Iwan Aleksandrowicz Dołgow²⁹, informowali przełożonych, że położenie pozostałych jednostek było bez zmian.

Kolejny tego dnia raport sztabu 48 A, wystawiony o godz. 11.30, potwierdzał, że Niemcy nie przejawiali zaangażowania ogniowego, a na przednim skraju ich pozycji wywieszone zostały białe flagi. Od rana rozpoczęli procedury kapitulacyjne i w zorganizowanych grupach oddawali się do niewoli. Do czasu złożenia raportu czerwonoarmiści przejęli przeszło 800 żołnierzy i oficerów. 42 KS od godziny 10.00 rozpoczął działania zmierzające do zajęcia i przeczesania terenów obejmowanych dotychczas przez przeciwnika³⁰.

Następny raport armijny wystawiono o godz. 14.30. Niemcy pododdziałami kapitulowali i oddawali się do niewoli. Łącznie do godz. 14.00 przez linie

Czerwonej od 1931 r. Odznaczony orderami: dwukrotnie Czerwonego Sztandaru, Czerwonej Gwiazdy, Wojny Ojczyźnianej 1 stopnia, Kutuzowa 2 stopnia, Bogdana Chmielnickiego, medalami: za obronę Odessy, Sewastopola, Stalingradu i za zasługi bojowe. Wcześniej szef sztabu 170 DS w 53 KS. ЦАМО, фонд 33, опись 686046, единица хранения 40, с. 645-646.

²⁶ Godziny podane w rosyjskich raportach oznaczane były według czasu moskiewskiego, co oznacza, że w stosunku do czasu środkowoeuropejskiego przesunięte były o dwie godziny do przodu (przyp. aut.).

²⁷ Raport bojowy nr 00630 sztabu 48 A z godz. 7.50 dnia 9 maja 1945 r.

²⁸ Urodzony w 1903 r. Ukraińiec. Członek partii komunistycznej. W Armii Czerwonej od 1918 r. Na wojnie ojczyźnianej od 1941 r. Był lekko ranny. Od 1942 r. corocznie, cztery razy odznaczany orderami Czerwonego Sztandaru, także Medalem XX-lecia RKKA, Orderem Suworowa 2 stopnia, Orderem Kutuzowa obu stopni, a także amerykańskim Orderem za zasługi. W 1945 r. szef sztabu 48 A. ЦАМО, фонд 33, опись 686046, единица хранения 40, с. 173-174.

²⁹ Urodzony w 1897 r. Rosjanin. Partyjny. W bolszewickiej armii od 1919 r., walczył do 1921 r. w wojnie domowej. W wojnie ojczyźnianej od czerwca 1941 r. W 1945 r. szef wydziału operacyjnego 48 A. Odznaczony dwoma orderami Czerwonego Sztandaru, Orderem Czerwonej Gwiazdy, Orderem Wojny Ojczyźnianej 1 stopnia, Orderem Kutuzowa 2 stopnia. ЦАМО, фонд 33, опись 686046, единица хранения 40, с. 530-531.

³⁰ Raport bojowy nr 00631 sztabu 48 A z godz. 11.30 dnia 9 maja 1945 r.

sowieckie przeszło 1.800 żołnierzy i oficerów z 19 i 61 pp 7 DP Wehrmachtu. 42 KS i od godziny 12.00 także 53 KS prowadziły przeszukiwanie okolic³¹.

Do godz. 16.00 liczba kapitulujących zwiększyła się do 4.000 osób. Oddziały 42 KS i 53 KS kontynuowały przeczesywanie terenów w okolicach Stegny i Stegienki. Oddziały przednie dotarły do ujścia Wisły i rozpoczęły przeprawę na zachodnią stronę rzeki. Trwał też pierwszy przegląd pozyskanych na Niemcach zdobyczy³².

Ostatni raport armijny z tego dnia sporządzono o godz. 21.45. Podsumowywał on, że wojska 48 A w czasie od 1 do 8 maja 1945 r., zaczynając z rubieży: punkt 5.1 (kwadrat 3509) – Nowa Karczma³³, prowadziły atak w celu likwidacji niemieckiego zgrupowania z Mierzei Wiślanej. 7 i 8 maja jednostki sowieckie sforsowały ujście Nogatu, rozwijając ofensywę w kierunku na Mikoszewo. Według raportu, Niemcy na mierzei i żuławskim podejściu do Stegny bronili się oddziałami z 14, 170 i 7 DP, 28 Dywizji Grenadierów Ludowych, 4 DPanc, 18 dywizjonu artylerii przeciwlotniczej, 3 pułku piechoty morskiej, pułku zbiorczego Juneck, wzmocnionych 57 pułkiem ciężkich moździerzy z rezerwy dowództwa, resztkami 277 (batalion Schröder), 279, 185, 904 i 909 Brygad Dział Szturmowych, 3 pułku moździerzy z rezerwy dowództwa, 9 szkolnego oddziału rozpoznawczego, 733 wydzielonego dywizjonu plot z rezerwy dowództwa, 505 i 662 batalionów budowlano-inżynieryjnych. Listę jednostek niemieckich, stojących naprzeciw oddziałów Armii Czerwonej, określono głównie na podstawie zeznań jeńców, oddających się do niewoli, jak też wcześniejszym chwytności przez zwiadowców tzw. jeńców kontrolnych. Były to metody rozpoznania nie do końca wiarygodne i czasem powodujące pomyłki w ocenie sił przeciwnika³⁴.

Wcześniej w tym rejonie operowały niemieckie jednostki 2 i 4 A z Grupy Armii „Środek”, która pod koniec stycznia 1945 r. została przemianowana na GA „Północ”. W kwietniu pozostałe oddziały przeformowano w Armię „Prusy Wschodnie” i ta dotrwała do końca wojny. Z każdą reorganizacją i dalszymi walkami topniały siły, którymi dysponowali niemieccy dowódcy, a jednostki określane jako dywizyjne stawały się jedynie formacjami szkieletowymi, czasem o liczbie żołnierzy odpowiadającej zaledwie pułkowi³⁵.

Najczęściej Niemcy powstrzymywali atakujących czerwonoarmistów dobrze zorganizowanym, zmasowanym ogniem moździerzowo-artyleryjskim i kontratakami, wykonywanymi pododdziałami w sile od kompanii do batalionu piechoty, wspartymi kilkoma czołgami lub działami samobieżnymi. Działania opierały się na wcześniej przygotowanym systemie inżynieryjnym z rozwiniętymi liniami tranzei i wytyczonymi polami ostrzału, więc obrona była silna i uporczywa. Na niektórych odcinkach zaminowano podejścia do miejscowo-

³¹ Raport bojowy nr 00632 sztabu 48 A z godz. 14.35 dnia 9 maja 1945 r.

³² Raport bojowy nr 00633 sztabu 48 A z godz. 17.45 dnia 9 maja 1945 r.

³³ Neukrug.

³⁴ Por. A. Drabkin, *Przeżył jeden ze stu. Radzieccy zwiadowcy podczas Wielkiej Wojny Ojczyźnianej 1941-1945*, tłum. R. Jędrusik, Gdańsk 2012.

³⁵ Por. *Abwehrkämpfe am Nordflügel der Ostfront, 1944–1945*, red. H. Meier-Walcker, Stuttgart 1963.

ści i utworzono leśne zawały z drzew, a największym sojusznikiem była otaczająca niemal zewsząd woda. Sowieckie raporty chętnie podawały te utrudnienia jako szczególnie ważne dla powodzenia walk i wskazywały potrzebę pochwał za ich przełamywanie³⁶.

Wojska sowieckiej 48 A poważnie nadwyrężyły siły obronne wyżej wymienionych oddziałów niemieckich. Po ośmiu dniach ofensywnych walk na Mierzei Wiślanej oddziały 53 KS postąpiły 30 kilometrów do przodu, zajęły liczne miejscowości, w tym Krynice Morską, Przebrno³⁷ i Skowronki. Wojska korpusu zdobyły na swym odcinku 9 stałych i 17 tymczasowych linii obrony. Stałe składały się z 2 pasów transzei głębokości do 1,5 metra z odkrytymi stanowiskami karabinów maszynowych i gęsto posadowionymi punktami strzeleckimi. Linie tymczasowe ograniczały się do pojedynczych transzei. Na wybranych odcinkach wykopano rowy przeciwczołgowe. Na zachód od ujścia Nogatu oddziały 42 KS w dniach 7 i 8 maja zajęły ponad 30 dalszych miejscowości.

Wieczorem 8 maja dywizje obu korpusów stały na rubieży: na mierzei – na zachód od punktu 13.7 do wschodniej części Kątów Rybackich; na zachód od ujścia Nogatu – w Głębicy i dalej na wschodnim brzegu Wisły Królewieckiej³⁸, przez Chelmek³⁹, Tujsk⁴⁰, Cyganek⁴¹, na północ od Tujskich Łąk⁴² i wsi Szkarpa⁴³, po rejon ówczesnej szkoły w Zadwórze⁴⁴.

Raporty donoszą, że w pierwszych dniach maja zabito i raniono w tym rejonie 4.100 żołnierzy i oficerów niemieckich, a 762 kolejnych wzięto do niewoli. Są to liczby trudno weryfikowalne, a dotychczasowe badania każą przy różnorodnych sowieckich statystykach, podawanych jako stan zasług zwycięzców, zachować daleko idącą ostrożność. Armia Czerwona tworzyła wówczas rodzaj specyficznej dokumentacji, mającej statystycznie potwierdzać bohaterstwo czerwonoarmistów. Z raportów dowiadujemy się więc, że w walkach o Mierzeję z początku maja zniszczono sporo wrogiego sprzętu: 270 karabinów, 27 automatów, 54 ręczne karabiny maszynowe, 26 ciężkich karabinów maszynowych, 24 działa różnego kalibru, 12 moździerzy, 73 samochody, 9 motocykli, 163 wozy konne, zabito 174 konie. Przejęto też liczne trofea, dające kolejną, mającą przynieść chlubę, wyliczankę: 3280 karabinów, 183 automaty, 335 ręcznych karabinów maszynowych, 163 ciężkie karabiny maszynowe, 148 dział różnego kalibru, 9 moździerzy, 14 czołgów i dział samobieżnych, 7 transporterów opancerzonych, 721 samochodów, 281 motocykli, 572 rowery, motorówkę, 3 agregaty prądotwórcze, samolot i 14 reflektorów⁴⁵.

³⁶ Raport bojowy nr 00634 sztabu 48 A z godz. 21.45 dnia 9 maja 1945 r.

³⁷ Pröbbernau.

³⁸ Breite Fahrt.

³⁹ Hinterthor.

⁴⁰ Tiegenort.

⁴¹ Tiegenhagen.

⁴² Thiegerweide.

⁴³ Schwentenkampe.

⁴⁴ Vierzehnhuben.

⁴⁵ Raport bojowy nr 00634 sztabu 48 A z godz. 21.45 dnia 9 maja 1945 r.

W nocy na 9 maja wojska 48 A prowadziły też ostatnie prace informacyjne wobec przeciwnika. Wykonywano je przy pomocy zestawów urządzeń głośno-mówiących, skierowanych głośnikami w stronę niemieckich pozycji. Zrzucano też na jego pozycje ulotki agitacyjne, namawiające do poddania się i pójścia do niewoli na honorowych warunkach⁴⁶.

Kilka dni wcześniej Niemcy bronili się zażarcie. Jeszcze kursowały statki w stronę Helu, ewakuujące stąd ludzi – najpierw do portów Rzeszy, a pod koniec do Danii. Aby zrozumieć niemieckich żołnierzy walczących na odciętej mierzei, gdy równocześnie padał Berlin, warto przytoczyć słowa jednego z obrońców. Porucznik Hans Schäufler z 35 pułku czołgów 4 Dywizji Pancерnej walczył tu wraz z resztkami swej jednostki, a początek maja zapamiętał szczególnie:

Ostatnie dni tej nieszczęsnej wojny, o których nie napisał żaden z sprawozdawców frontowych, były najtrudniejsze do zniesienia, ponieważ nasze serca pożerała paralizująca niepewność i tępa rozpacz, bezlitosna zaś walka o życie wysysała ostatnie siły z wycieńczonego ciała⁴⁷.

Niemieccy żołnierze wiedzieli o czekającej ich kapitulacji, od kiedy na zajmowane przez nich tereny sowieckie samoloty zwiadowcze zrzuciły ulotki, sygnowane przez dowodzącego frontem, informujące o zawieszeniu broni i rozkazie przejścia do niewoli:

Do generałów, oficerów i żołnierzy armii niemieckiej na Mierzei Wiślanej i w ujściu Wisły. Od dowodzącego wojskami radzieckimi 3 Frontu Białoruskiego. (...) W wyniku klęski 7 maja 1945 r. w Reims przedstawiciele niemieckiego rządu i OKW podpisali bezwarunkową kapitulację Niemiec i wszystkich niemieckich sił zbrojnych, tak na wschodnim, jak i na zachodnim froncie. Kapitulacja zaczyna obowiązywać od 8 maja 1945 r. od 23.00 wg. czasu niemieckiego. (...) Natychmiast zakończyć wojenne działania, złożyć broń i oddać się do niewoli. Jeśli odosobnieni fanatycy nie podporządkują się rozkazom OKW, zniszczycie ich jak zdrajców niemieckiego narodu. Jeżeli nie wypełnicie warunków kapitulacji i o godz. 10.00 wg. czasu niemieckiego 9 maja 1945 r. nie złożycie broni, uważajcie na siebie. Nasze wojska przejdą do decydującego szturmu i bezprzykładnie was zniszczą. Dowodzący 3 Frontem Białoruskim generał armii Bagramian, 8 maja 1945 roku⁴⁸.

O godz. 1.00 jednostki niemieckie z mierzei i ujścia Wisły zaprzestały oporu i w godz. 3.00-6.00 wysłały trzy grupy parlamentariuszy. O godz. 9.00 przeciwnik grupami zaczął kapitulować i oddawać się do niewoli. Do godz. 19.00, według przekazanych z dywizji danych, wzięto do niewoli około 11.000 niemieckich żołnierzy i oficerów, w tym dowódcę XVIII Korpusu Strzelców Górskich, generała piechoty Friedricha Hochbauma⁴⁹ wraz ze sztabem korpusu. Sowiec-

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ H. Schäufler, *Pantery nad Wisłą. Żołnierze ostatniej godziny*, tłum. W. Sawicki, Gdańsk 2010, s. 127.

⁴⁸ Tekst za: www.mierzeja1945.prv.pl [dostęp 21 listopada 2010].

⁴⁹ Urodzony w 1894 r. W 1913 r. rozpoczął służbę w kaiserowskiej armii. Za walki w I wojnie światowej

ki dokument wymienia m.in. szefa sztabu korpusu, pułkownika Franza Jaisa, i dowódcę artylerii korpusu, pułkownika Reichenstühla⁵⁰. Poddął się też dowódca 7 DP, generał porucznik Friedrich-Georg von Rappard⁵¹, ze sztabem dywizji i czterema pułkownikami. Podobny los spotkał dowódcę 28 Dywizji Jegrów, generała majora Siegfrieda Verheina⁵².

Generał lejtnant Jakow Stiepanowicz Fokanow⁵³, dowodzący wówczas 42 KS 48 A, przyjmował kapitulację najwyższego rangą oficera niemieckiego na Mierzei Wiślanej, jakim był generał Hochbaum. W chwili poddania, w majowym słońcu, pięćdziesięcioletni wówczas Hochbaum był w krótkiej kurtce i charakterystycznej czapce strzelców górskich. Stojący naprzeciw niego Fokanow to jeden z oficerów Armii Czerwonej, w wojennej potrzebie 1941 r. awansowanych na generała i rzuconych do boju jako dowódca tzw. czarnych oddziałów, złożonych z byłych zesłańców, którym walka miała dać szansę na zmazanie win wobec ustroju Związku Sowieckiego⁵⁴.

Hochbaum, von Rappard i dziewięciu innych generałów, którzy dostali się do niewoli podczas kapitulacji na mierzei, doświadczyło trudnego losu. Dwaj pierwsi już 16 maja 1945 r. zostali przetransportowani samolotem do Moskwy, gdzie sowiecki sąd przedstawił im zarzuty ludobójstwa za zbrodnie popełnione przez Wehrmacht na terytorium sowieckim. Von Rapparda skazano na karę śmierci i powieszono publicznie w rosyjskich Wielkich Łukach. Hochbaum trafił do jenieckiego obozu pracy w Wojkowie. Zmarł tam po dziesięciu latach robót, 28 stycznia 1955 r. Został pochowany na cmentarzyku w Czerncy, gdzie spoczęło również kilkunastu innych niemieckich generałów, więzionych od wojny przez Sowietów i tam zmarłych⁵⁵.

wej otrzymał obie klasy Krzyża Żelaznego. W kolejnej wojnie dowodził dywizjami piechoty, a następnie korpusem strzelców górskich. Otrzymał w 1943 r. Krzyż Rycerski Krzyża Żelaznego, a następnie, w rok później, liście dębu do niego. Zmarł w sowieckiej niewoli w 1955 r. w obozie jenieckim Wojkowo. <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Personenregister/H/HochbaumF-R.htm>

⁵⁰ Raport bojowy nr 00634 sztabu 48 A z godz. 21.45 dnia 9 maja 1945 r.

⁵¹ Urodzony w 1892 r., generał-porucznik, dowódca niemieckiej 7 DP. Patent oficerski uzyskał przed I wojną światową. 1 listopada 1942 r. objął dowodzenie „bawarską” 7 Dywizją Piechoty i komenderował nią do końca wojny, kiedy jednostki jego Grupy Bojowej dotrwały w rejonie ujścia Wisły do 9 maja 1945 r. Trafił do niewoli sowieckiej, gdzie po procesie o zbrodnie wojenne, publicznie powieszono go w 1946 r. na rynku w Wielkich Łukach. Źródło: <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Personenregister/R/RappardFGv>.

⁵² Urodzony w 1897 r. Uczestnik I wojny światowej. Na początku kolejnej wojny wykładowca szkół wojskowych, na froncie od kampanii sowieckiej. W połowie 1943 r. dowódca pułku artylerii. Pod koniec wojny dowódca 551 DGL i 28 Dywizji Jegrów. W sowieckiej niewoli został skazany na 25 lat przebywania w obozie pracy. W 1955 r. zwolniony. <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Personenregister/V/VerheinSiegfried.htm>.

⁵³ Urodzony w 1899 r., Rosjanin, członek partii komunistycznej, był weteranem wojny domowej z lat 1919-1921. Od tamtego czasu pozostał w armii jako oficer zawodowy i na fronty wojny ojczyźnianej ruszył już w jej pierwszych dniach. Dwukrotnie – w latach 1942 i 1944 – został ranny. Odznaczony trzykrotnie orderem Czerwonego Sztandaru, dwoma stopniami Orderu Kutuzowa, Orderem Suworowa 2 stopnia, medalami Za obronę Moskwy i XX lat RKKA. ЦАМО, фонд 33, опись 686046, единица хранения 40, с. 311-312.

⁵⁴ К. Залесский, *Империя Сталина. Биографический энциклопедический словарь*, Москва 2000, с. 1031-1033.

⁵⁵ Losy niemieckich jeńców wojennych, będących w latach 1945-1955 w rękach sowieckich, zostały

Dokumentacja sowiecka podaje, że na zdobytych w ostatnich dniach wojny terenach w delcie Wisły oswobodzono ponad 30.000 jeńców wojennych, wcześniej służących w Armii Czerwonej i wojskach koalicjantów⁵⁶. Przechwycono też ponad 50.000 niemieckiej ludności cywilnej, głównie uciekinierów z obszaru Prus Wschodnich⁵⁷. Według niepełnych, bo nadal wówczas zliczanych danych, przejęto: 55 samolotów, powyżej 500 sprawnych samochodów, 20 czołgów, 30 transporterów opancerzonych, 40 dział różnego kalibru, 150 wozów konnych ze sprzętem wojennym. Tu zauważyć warto, że Niemcy do ostatnich chwil utrzymywali komunikację z opanowanym rejonem i to nie tylko droga morską, ale też powietrzną. Wyjątkową okolicznością obrony było bowiem funkcjonowanie na odciętych terenach połowego lotniska wojskowego, zlokalizowanego w okolicy Stegienki, w nieistniejącym dziś dworze Junker-troylhof. Z lotniska tego operowały samoloty myśliwskie typu Messerschmitt Bf-109, należące do jednostek stacjonujących wcześniej na lotniskach w Piławie i Gdańsku-Wrzeszczu. Loty jednak wykonywano sporadycznie ze względu na niedobory paliwa. O tych samolotach jako zdobytych na wrogu trofeach donosi wskazany sowiecki raport, choć niemieckie zestawienia informują, że po 1 kwietnia stacjonowało tu już tylko 15 maszyn, co dodatkowo potwierdza rozbieżności w statystykach⁵⁸.

Porucznik Manfred Nase, dowódca kompanii z 12 pułku grenadierów pancernych 4 DPanc, wspominał dzień kapitulacji:

Przed południem 9 maja zobaczyliśmy pierwszych Sowietów, oficerów z tłumaczami, którzy nakazali nam maszerować do Elbląga. Z naciskiem przyrzekano nam szybki powrót do domu – skoro damoj. 12 pułk grenadierów pancernych wraz z podporządkowanymi jednostkami wyruszył w drogę, dobrze przygotowany do marszu do niewoli, z wyladowanymi prowiantem wozami z zaprzęgniętymi końmi. Na razie nie było widać żadnej straży. Minęliśmy zaporę na drodze, gdzie odebrano nam pozostałą broń. Początkowo szliśmy w kierunku miejscowości Rybina. Potem konieczne były już obejścia drogami okrężnymi, gdyż w tej pełnej wody okolicy większość mostów została zniszczona⁵⁹.

dość szeroko opisane. Por. A. Blank, *Die deutschen Kriegsgefangenen in der UdSSR*, Köln 1979; A. Streim, *Die Behandlung sowjetischer Kriegsgefangener im „Fall Barbarossa“*, Heidelberg 1981, Ch. Streit, *Keine Kameraden. Die Wehrmacht und die sowjetischen Kriegsgefangenen 1941-1945*, Bonn 1991.

⁵⁶ Część jeńców wojennych ewakuowano w styczniu 1945 r. w stronę centralnych dzielnic Rzeszy. Ciekawym przypadkiem na tym tle są wspomnienia Brytyjczyka, kanoniera Henry'ego Owensa, uczestnika marszu ewakuacyjnego z Elbląga. Por. W. Łukaszun, *Z powrotem na front. Brytyjczy jeńcy wojenni na Żuławach w 1945 r.*, w: *Żuławy w 1945 roku. Ludzie i ich opowieści*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2015, s. 43-51.

⁵⁷ W Polsce ukazało się kilka pozycji ze wspomnieniami uchodźców i wypędzonych, pozwalającymi poznać sowiecką ofensywę w 1945 r. i czas późniejszy od strony pamięci niemieckiej ludności cywilnej. Por. *Nie było powrotu. Wspomnienia wypędzonych*, red. H. Reinoss, tłum. J. Zepp, Zakrzewo 2008; *Nikt już nie oczekiwał litości. Los niemieckich wypędzonych*, red. U. Völlklein, tłum. J. Zepp, Zakrzewo 2008; *Kobiety wypędzone. Opowieść o zemście zwycięzców*, red. M. Weber, tłum. G. Kowalski, Zakrzewo 2008.

⁵⁸ K. Dieckert, H. Grossmann, dz. cyt., s. 275.

⁵⁹ M. Nase, *Marsz do sowieckiej niewoli*, w: H. Schäufler, *Pantery nad Wisłą...*, s. 170-171.

Wzmianka o zalanych terenach przypomina, że 27 marca 1945 r. Niemcy zniszczyli w kilku miejscach żuławskie wały na Wiśle, odcinając depresyjne polдеры i chwilowo powstrzymując atak Armii Czerwonej na jednostki niemieckie, które wycofały się z Gdańska w kierunku ujścia Wisły. Dopowiedzmy jeszcze, że 9 maja była piękna, słoneczna pogoda. Jeńcy, trzymając się dotychczasowych struktur, w pododdziałach szli pieszo w stronę Elbląga. Mimo że rozbrojeni, wciąż mieli pasy, dystynkcje i odznaczenia. W efekcie negocjacji kapitulacyjnych pozwolono im zachować wozy taborowe z żywnością. Po dwóch dniach marszu dotarli do wyznaczonego miasta. Marszowy krok i śpiew wziętych do niewoli oddziałów zrobiły podobno okropne wrażenie, szczególnie na niemieckich kobietach, które w ostatnich miesiącach utraciły wszystko, co kiedyś posiadały: majątek, domy, swoich mężczyzn i kobiecość. Na stadionie w Elblągu przeprowadzono rewizję i odebrano jeńcom aparaty fotograficzne, lornetki i kompasy. Jeszcze tego samego dnia otrzymali rozkaz ruszenia w kierunku Braniewa, gdzie doszli po dwóch kolejnych dniach. Tam oddzielono oficerów i obie grupy oddzielnie skierowano do obozów pracy w Związku Sowieckim⁶⁰.

Podsumowanie działań z 9 maja na obszarze Żuław i Mierzei Wiślanej, według raportu złożonego dowództwu 2 Frontu Białoruskiego przez dowódcę 48 A, niedawno awansowanego na generała pułkownika Nikołaja Iwanowicza Gusiewa⁶¹, członka Rady Wojennej armii, generała majora Nikołaja Aleksandrowicza Istomina⁶² i armijnego szefa sztabu, generała lejtnanta Glebowa, informowało, że o godz. 10.00 oddziały ruszyły, by przejąć i przeczesać rejony, w których dotąd stali Niemcy. Do godz. 19.00 przednie oddziały obu operujących tu korpusów wyszły na rubież: południowe wybrzeże Zatoki Gdańskiej i na zachodni brzeg ujścia Wisły na odcinku Mikoszewo – Drewnica⁶³. Pozostałe oddziały armii stały na dotychczas zajętych pozycjach i w rejonach zgrupowania, i z raportu wynika, że wypoczywały po niedawnych walkach.

Kolejnej nocy, z 9 na 10 maja, jednostki sowieckie prowadziły służbę zabezpieczenia i bezpośredniej ochrony w dotychczasowych rejonach. Kontynuowano przyjmowanie jeńców wojennych – do rana przez przednie pozycje 42 i 53 KS przeszło do niewoli 20.000 Niemców. Raport stanowi, że trofea, które

⁶⁰ Tamże, s. 171.

⁶¹ Urodzony w 1897 r. Rosjanin. Członek partii bolszewickiej od 1919 r. W Armii Czerwonej od 1918 r. Uczestniczył w wojnie domowej lat 1918-1920 walcząc z wojskami Kołczaka, w kolejnych latach likwidował grupy zbrojne Zabołotno i Koszewego. Na wojnie ojczyźnianej od początku. Odznaczony w 1938 r. Znakiem Honoru, w 1939 r. – po agresji na Polskę – Orderem Czerwonej Gwiazdy, dwoma orderami Czerwonego Sztandaru, Medalem XX lat RKKA, a w 1944 r. Orderem Suworowa 1 stopnia. ЦАМО, фонд 33, опись 686046, единица хранения 40, с. 261-262.

⁶² Urodzony w 1898 r. Rosjanin. Członek partii komunistycznej od 1919 r. Oficer kadrowy, w Armii Czerwonej od 1918 r. Uczestnik wojny domowej w latach 1918-1922. Nagrodzony Znakiem Honoru i Medalem XX lat RKKA. Od 1922 r. oficer polityczny, komisarz wysokiego szczebla, w latach 1939-1941 r. szef Straży Pożarnej jako części wojsk NKWD. Podczas wojny ojczyźnianej odznaczony trzykrotnie Orderem Czerwonego Sztandaru, orderami Lenina, Suworowa 2 stopnia i Kutuzowa 2 stopnia. ЦАМО, фонд 33, опись 686046, единица хранения 40, с. 377-378.

⁶³ Schönbaum.

czerwonoarmiści wzięli w technice wojennej i różnorakich zapasach, były nadal liczone przez wydzielone pododdziały, zajmujące się zdobyczami⁶⁴.

Położenie oddziałów armijnych do godz. 10.00 wskazywało na następujące miejscowości, opanowane przez 53 KS: 73 DS jednym pułkiem stała w Mikoszewie, dwoma natomiast w Stegnie i Kątach Rybackich; 17 DS rozlokowana była w rejonie Sztutowa; 96 i 194 DS zajmowały dotychczasowe rejony Skowronki i Nowy Świat⁶⁵. Dywizje 42 KS: 137 DS zajęła teren wzdłuż ujścia Wisły od Mikoszewa do Drewnicy⁶⁶; 170 DS w rejonach Stegienki⁶⁷, Popowa⁶⁸ i Groszkowa⁶⁹; 399 DS dwoma pułkami w okolicach Stegienki-Osada⁷⁰, a jednym pułkiem w Kmiecinie⁷¹. 29 KS i 152 Rejon Umocniony nie zmieniały położenia⁷².

Kolejne dwa raporty, wystawione 10 maja o godz. 14.20 i 17.45, informowały, że w godz. 10.30-13.30, na północny zachód i północ od Nowego Dworu Gdańskiego⁷³, jednostki prowadziły przyjmowanie jeńców do niewoli i zbieranie trofeów wojennych. Na pozostałych odcinkach wykonywano służbę ochronną i dozоровą oraz zajmowano się przygotowaniem bojowym w rejonach zgrupowania⁷⁴.

Zamykający dzień raport wieczorny podawał, że oddziały prowadziły służbę nadbrzeżną, kontynuowały przeczesywanie leśnych masywów i miejscowości oraz przyjmowanie jeńców i zbiórkę zdobycznego sprzętu. Położenie oddziałów na godz. 19.00 nie zmieniło się. Niemcy przez poprzednią noc i za dnia 10 maja małymi grupami i pododdziałami oddawali się do niewoli, zdejmując sprzęt i zaopatrzenie. 9 i 10 maja 1945 r., według nadal niepełnych danych, w tym rejonie oddało się do niewoli 22.952 żołnierzy i oficerów⁷⁵.

Dowódca artylerii 53 KS nakazał wówczas swoim oddziałom wycofanie z dotychczasowego rejonu walk i przygotowanie do marszu w nowe rejony ześrodkowania. Rozkaz obejmował artylerię pułków strzeleckich, pułki artyleryjskie i dywizjony przeciwpancerne. Miały uzupełnić amunicję, naprawić niesprawności części mechanicznych, a instrumenty ruchome zabezpieczyć. Przemarsz nakazano wykonać kolumnami. Baterie dział 45 mm, 72 mm i 120 mm, funkcjonujące stale pod dowództwem pułków strzeleckich, miały iść ze swoimi jednostkami, a kompanie moździerzy 82 mm z batalionami, którym

⁶⁴ Raport bojowy nr 00635 sztabu 48 A z godz. 7.20 dnia 10 maja 1945 r.

⁶⁵ Neue Welt.

⁶⁶ Schoenbaum.

⁶⁷ Steegnerwerder.

⁶⁸ Poppau.

⁶⁹ Groschkenkampe.

⁷⁰ Ziesewald.

⁷¹ Fürstenau.

⁷² Raport bojowy nr 00636 sztabu 48 A z godz. 11.55 dnia 10 maja 1945 r.

⁷³ Tiegenhof.

⁷⁴ Raport bojowy nr 00637 sztabu 48 A z godz. 14.20 dnia 10 maja 1945 r. oraz Raport bojowy nr 00638 sztabu 48 A z godz. 17.30 dnia 10 maja 1945 r.

⁷⁵ Raport bojowy nr 00639 sztabu 48 A z godz. 20.45 dnia 10 maja 1945 r.

podlegały. Pułk artyleryjski i wydzielony dywizjon przeciwpancerny z każdej dywizji ruszały oddzielnymi kolumnami. Wszystko, czego nie zabierano, należało pozostawić w specjalnych punktach, pod nadzorem dowódcy wyposażenia artyleryjskiego dywizji.

W czasie przemarszu nakazano utrzymywać dyscyplinę żołnierską. Przejazd prowadzić należało tylko po prawej stronie szosy, nie pozwalać na jazdę dwoma kolumnami i piętnować próby naruszania. Na skrzyżowaniach dróg, przeprawach i w innych trudnych punktach stanęły posterunki służby kierowania ruchem oraz wyznaczono grupę do przygotowania punktów regulacyjnych. Na przeprawach dywizyjnych, szczególnie w przypadku 194 DS, kazano wyznaczyć komendantów do załadunku i wyładunku, podać kolejność i sztywno się jej trzymać. Po przybyciu w nowy rejon zgrupowania oddziałom przyznano trzy doby na doprowadzenie do porządku całej sfery technicznej, poczynając od koni, po traktory oraz samochody. Oczekiwano też wyjątkowego zwrócenia uwagi na zachowanie żołnierzy⁷⁶.

Kończąc przyjmowanie jeńców po prawej stronie Wisły, czyli w rejonie operacyjnym 3 FB, Sowietci podali w raporcie za 11 maja 1945 r., że trafiło w ich ręce ponad 20 tys. żołnierzy i oficerów, w tym 3 generałów. Raport uzupełniono wykazem zdobytego sprzętu, w którym było wymienione 20 czołgów i dział samobieżnych oraz 53 transportery opancerzone. Dział polowych naliczono dokładnie 300, moździerzy 134, 2,5 tys. karabinów maszynowych, 15 tys. automatów i karabinów, 5.912 samochodów, 1.570 koni i 30 radiostacji⁷⁷.

Liczba wziętych do niewoli u nasady mierzei, przynajmniej teoretycznie, powinna ulec powiększeniu o żołnierzy niemieckich z niewielkiego terenu położonego po lewej stronie Wisły, przynależnego operacyjnie oddziałom 2 FB. Tam poddały się m.in. pozostałości 12 Dywizji Polowej Luftwaffe. W sowieckich statystykach oddziały te były liczone w ramach sumy działań frontu z poddającymi się na Półwyspie Helskim i wyspie Bornholm, sięgając razem niemal 75 tys. żołnierzy, w tym 12 generałów⁷⁸.

Końcowym chwilom walk na Mierzei Wiślanej, przechodzeniu Niemców do niewoli i pierwszym dniom po zakończeniu działań zbrojnych towarzyszyły też prace dokumentacyjne oraz informacyjno-propagandowe zwycięskiej Armii Czerwonej. Jedną z ważniejszych form rejestrowania zakończenia wojny były fotografie. Na interesującym nas terenie wykonywane były w ramach obowiązków fotoreportera gazety wydawanej dla żołnierzy i oficerów 48 A przez Marka Borysowicza Markowa-Grinberga⁷⁹ oraz Mikołaja Iwanowicza Sawi-

⁷⁶ Rozkaz bojowy nr 0053 sztabu artylerii 53 KS z godz. 17.00 dnia 10 maja 1945 r.

⁷⁷ Raport operacyjny Sowinfbiura za 11 maja 1945, <http://www.ng.ru/themes/informbufo/> [dostęp 18 września 2014].

⁷⁸ Raport operacyjny Sowinfbiura za 13 maja 1945, tamże.

⁷⁹ Narodowości żydowskiej, urodzony w 1907 r. Przed wojną fotografował dla znanych tytułów sowieckiej prasy. Jako fotoreporter trafił na wojnę z Finlandią, ale później zniknął i na wojnie ojczyźnie nie pojawił się najpierw jako szeregowiec w łączności, potem w zwiadzie i dopiero w lipcu 1943 r. przywrócono mu stopień oficerski, kierując do redakcji, tyle że do niewielkiej gazety armijnej. ЦАМО, фонд 33, опись 690155, единица хранения 1913, с. 49-50.

na⁸⁰, służącego w redakcji „Krasnoarmiejskiej Prawdy”, gazety żołnierskiej 3 Frontu Białoruskiego.

Zadziwiające, ale w głównych raportach jednostek Armii Czerwonej z końcowych chwil wojny i pierwszych powojennych dni, nie ma ani słowa o zajęciu w Sztutowie terenu obozu koncentracyjnego. Co nie oznacza jednak, że sowieckie władze się tym miejscem nie zainteresowały. Wręcz przeciwnie, będący w dowództwie 48 A długoletni, wysoki oficer NKWD, generał major Istomin został przewodniczącym Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, która pilnie zbadać miała warunki przetrzymywania więźniów i ich śmierci w obozie Stutthof⁸¹.

LAST BATTLES, CAPITULATION NEGOTIATIONS AND TRANSITION GERMAN TROOPS TO CAPTIVITY ON THE VISTULA SPIT IN MAY 1945

SUMMARY

On the Vistula Spit the end of World War II in Europe was attributed to the capitulation of the German troops that have been cut off there for several months. During the following days the Germans were captured and their combat equipment was handed over. The Soviets scoured the area, set up the guards and soon with drew some of their troops. At the same time, the last engagements meant the liberation of the area of Stutthof concentration camp, located at the base of the Spit, as well as convening of the first commission to investigate the crimes committed there. The author analyses the events of May 8-10, 1945 using the documentation of the Red Army units that have participated in those crucial moments, going down in detail to the divisional level.

⁸⁰ Rosjanin z rocznika 1915. Jeszcze przed wojną, od 1939 r. pracował w gronie najlepszych fotografów dla TASS. Przez całą wojnę był fotoreporterem gazety „Krasnoarmiejskaja Prawda”, pisma wydawanego dla żołnierzy i oficerów 3 Frontu Białoruskiego. W październiku 1943 r. za zdjęcia z wyzwolenia Smoleńska dostał Medal za odwagę. Rok później, za walki o sowiecką Białoruś i Litwę, w tym fotografowanie walk o Witebsk, Borysów i Wilno, przypiął do munduru Order Czerwonej Gwiazdy. Po wojnie pracował przez 40 lat dla tygodnika „Ogoniok”. Jego fotografie wojenne zostały upublicznione dopiero w latach 80. XX wieku. ЦАМО, фонд 33, опись 690155, единица хранения 3740, с. 58-60.

⁸¹ Por. M. Orski, *Ostatnie dni obozu koncentracyjnego Stutthof*, Sztutowo 1995.

JAN SZKUDLIŃSKI

ROZWAŻANIA NA TEMAT KAPITULACJI JAKO FORMY ZAKOŃCZENIA WALKI

Na przestrzeni dziejów niejednokrotnie dowódcom przyszło rozważać to, czy kontynuowanie walki w sytuacji braku nadziei na odniesienie sukcesu ma sens. Kapitulacja, oddanie się na łaskę uzbrojonego przeciwnika, stanowiło zawsze decyzję niebywale trudną, niekiedy zaś nie do pomyślenia. Podejmowane przez dowódców decyzje o poddaniu niejednokrotnie budziły później gwałtowne kontrowersje pomiędzy uczestnikami wydarzeń, później zaś pomiędzy historykami. Poniżej przedstawię szereg rozważań związanych z tym ciekawym, a rzadko w Polsce badanym zagadnieniem.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że kapitulacja na znośnych warunkach możliwa jest jedynie w przypadku, gdy obie strony konfliktu posiadają pewną wspólnotę wartości. Gdy przegrywający mogą liczyć na w miarę dobre traktowanie, wówczas kapitulacje występują częściej, a straty krwawe w walce maleją. Gdy zaś pomiędzy obydwoma stronami panuje religijna, ideologiczna lub kulturowa przepaść czy wręcz nienawiść i brakuje jakiejkolwiek gwarancji na dobre traktowanie, wówczas walka prowadzona jest nieustępliwie, pochłaniając ogromną liczbę ofiar. Podczas oblężenia La Rochelle (1627-1628), broniący twierdzy Jean Guiton trwał, licząc na pomoc angielską i protestancką, mimo że z głodu i chorób zmarło 80 procent ludności miasta. Wreszcie Guiton musiał przystać na kapitulację na łasce króla, jednakże miastu oszczędzono wszelkich rabunków, natychmiast też dostarczono do niego żywność¹. W lecie 133 r. p.n.e. liczni obrońcy obleganej przez Rzymian Numancji woleli samobójstwo w ogniu od poddania się żołnierzom Scypiona Afrykańskiego Młodszego. Wiedzieli doskonale, że alternatywą dla śmierci jest rola „instrumentum vocale” w jednym z latyfundiów lub, co gorsza, w kopalni. Starożytność obfituje w sytuacje, gdy kapitulacja po walce oznaczała dla poddającego się najzwyklejszą sprzedaż w niewolę, dość przypomnieć większość wojen Rzymu czy też żalosny los resztek ateńskiej ekspedycji na Sycylię w 415 r. p.n.e.². Niekiedy zresztą w wojnach międzycywilizacyjnych jeńców czekał inny los – złożenie w ofierze bóstwu strony zwycięskiej, jak miało to miejsce z jeńcami rzymskimi po bitwie w Lesie Teutoburskim w 9 r. n.e., czy z jeńcami hiszpańskimi podczas oblężenia Tenochtitlan w 1521 r.³.

Podobnie uczynił w 137 r. p.n.e. wódz rzymski Gajusz Hostiliusz Mancinus, który po przegranej kampanii z Numantyjczykami zawarł traktat, dzięki któremu ocalił życie 20 tysięcy powierzonych sobie żołnierzy. Co ciekawe, Senat nie

¹ Jan Baszkiewicz, *Richelieu*, Warszawa 1984, s. 138-152.

² Tadeusz Łoposzko, *Starożytne bitwy morskie*, Gdańsk 1992, s. 157.

³ Ryszard Tomicki, *Tenochtitlan 1521*, Warszawa 1984, s. 189.

uznał traktatu, samego Mancinusa zaś skazano na wydanie Numantyjczykom – nagiego i związanego. Ciekawostką jest, że Numantyjczycy nie przyjęli tego szczególnego daru; sam Mancinus następnie kontynuował karierę polityczną. Jak się też zdaje, działania innych osób zaangażowanych w te wydarzenia nie ściągnęły na nie infamii, jako że traktat ten negocjował Tyberiusz Grakchus, zapewne najbardziej znany trybun ludowy i zwolennik reformy rolnej⁴. Mancinus wybrał życie swych żołnierzy, świadom oczywiście konsekwencji osobistych, na jakie się tym samym naraża.

Przy większej bliskości cywilizacyjnej walczących, o kapitulację na znośnych warunkach było łatwiej. W 425 r. p.n.e. Spartanin Styfon poddał swoich kilkuset hoplitów, odciętych przez ateńską flotę na wyspie Sfakteria; jeńcy zachowali życie, jednak stali się zakładnikami w Atenach⁵. Po klęsce w bitwie morskiej pod Akcjum w 31 r. p.n.e. pozostałe w obozie lądowym legiony Marka Antoniusza szybko złożyły broń, nie widząc sensu w dalszej walce. Legioniści pokonanego triumwira mogli to uczynić, świadomi, że nie trafią na targi niewolników, lecz po prostu czeka ich służba w siłach zwycięskiego Oktawiana⁶. Podczas wojny secesyjnej stosowano powszechnie instytucję zwolnienia na parol; jeńcy składali słowo honoru, że do momentu wymiany nie będą walczyli. Co pewien czas dokonywano „wymiany” określonej liczby jeńców, po czym zwolnieni z parolu żołnierze wracali do walki. System ten był ściśle przestrzegany.

Kapitulacja nieodmiennie połączona jest z kwestią żołnierskiego honoru. Każdy z dowódców, który kiedykolwiek podejmował decyzję o poddaniu się, musiał liczyć się z możliwością, że jego decyzja zostanie oceniona jako sprzeczna z zasadami honoru żołnierskiego. Honorowe zasady wiązały zresztą w równym stopniu przyjmującego kapitulację, co kapitulującego. Jednym z najjaskrawszych przykładów tego rodzaju może być wydarzenie z czasu konfederackiej inwazji Kentucky we wrześniu 1862 r., gdy wojska generała Braxtona Bragga obległy słaby federalny garnizon miasteczka Munfordville, obsadzany przez 17 pułk z Indiany dowodzony przez płk. J.T. Wildera. Ten odrzucił wcześniej wezwania do kapitulacji i odparł atak oddziałów rozpoznawczych Bragga, gdy jednak obległa go cała armia, znalazł się w kłopotcie. Jako jeden z bardzo licznych oficerów pozbawionych doświadczenia wojskowego, nie był w stanie sam stwierdzić, czy warunki wojskowego honoru zostaną zachowane. Udał się zatem osobiście pod białą flagą do znanego mu dowódcy jednej z konfederackich dywizji, generała Simona Bolivara Bucknera, prosząc go o dżentelmeńską radę, czy w tamtych warunkach możliwa jest honorowa kapitulacja. Generał Buckner odmówił udzielenia mu wprost rady, jednakże oprowadził go po pozycjach swojej dywizji, pokazując swych gotowych do rozpoczęcia ostrzału 46 dział, nie dbając o to, że uzgodniony wcześniej czas zawieszenia broni upłynął. Po tej prezentacji Wilder skapitulował z 4000 żołnierzami, zachowując prawo wymarszu z rozwiniętymi

⁴ Loretana de Libero, *Surrender in Ancient Rome*, w: *How Fighting Ends. A History of Surrender*, red. Hew Strachan, Holger Afflerbach, Oxford 2012, s. 30-31.

⁵ Tadeusz Łoposzko, *Starożytne bitwy morskie*, Gdańsk 1992, s. 145.

⁶ Andrzej Murawski, *Akcjum 31 p.n.e.*, Warszawa 1986, s. 116.

sztandarami i przy werblach, oraz dla oficerów prawo do zatrzymania broni bocznej. Poddający się otrzymali zwolnienie na parol⁷.

Honor dowódcy nakazywał pozostawanie ze swoimi żołnierzami. Niekiedy zwierzchnicy dowódcy zagrożonego kapitulacją starali się jednak umniejszyć skalę sukcesu przeciwnika dzięki ewakuowaniu na czas najwyższego stopniem oficera z zagrożonego miejsca. Tak oto w lutym 1942 r. generał Douglas McArthur otrzymał rozkaz opuszczenia resztek wojsk amerykańsko-filipińskich broniących półwyspu Bataan na Luzonie na Filipinach. McArthur rozkaz wykonał, za co czekał go Medal Honoru Kongresu, stanowisko dowódcy kierunku strategicznego, przyjęcie kapitulacji Japonii, i kolejne lata kariery, zakończonej wreszcie po serii niesubordynacji w Korei⁸. Zapewne historia wojskowa zna więcej takich przypadków, moją uwagę jednakże zwrócił przypadek odwrotny; w czasie walk w Dolinie Ia Drang w Wietnamie w listopadzie 1965 r. ppłk. Harold Moore, dowodzący 1 batalionem 7 pułku kawalerii, dokonał lądowania w głębi terenu opanowanego przez wojska armii północnowietnamskiej, i znalazł się w okrążeniu, silnie naciskany przez armii DRW. W trakcie największego natężenia walk, gdy zdawało się, że batalion może zostać zniszczony, dowództwo wydało mu rozkaz stawienia się osobiście w sztabie, celem złożenia meldunku. Wyglądało to na chęć uniknięcia sytuacji, w której dowódca batalionu ginie lub dostaje się do niewoli. Moore odmówił wykonania tego rozkazu, pozostając ze swymi żołnierzami⁹. Warto dodać, że w odróżnieniu od kampanii McArthura, działania jego batalionu w dolinie Ia Drang można uznać za sukces. Kariera Moore'a doprowadziła go do stopnia generała porucznika. Jak widzimy, dla niektórych dowódców poczucie powinności dzielenia losu podwładnych było silniejsze od obowiązku wykonywania rozkazów.

W wojnie morskiej kapitulacja była wydarzeniem bardziej problematycznym, jako że wiązała się z przekazaniem okrętu przeciwnikowi. Jednakże przed wprowadzeniem artylerii i prochu strzelniczego zniszczenie jednostki, by nie wpadła w ręce wroga, było rzeczą dość trudną. W bitwie pod Oliwą w 1627 r. okręty Rzeczypospolitej podjęły próbę abordażu dwóch jednostek szwedzkich. Załoga galeonu „Tigern”, zaatakowanego przez polski flagowy galeon „Święty Jerzy” i pinkę „Panna Wodna”, została zmuszona do kapitulacji po śmierci admirała Stjernskjölda; tymczasem na galeonie „Solen”, zaatakowanym abordażem przez galeon „Wodnik” i inne okręty, jeden z członków załogi wobec beznadziejnej sytuacji zdecydował się wysadzić prochownię jednostki. Takie czyny były jednak rzadkością. Spójrzmy na przykład na wynik najbardziej chyba znanej bitwy żaglowców, tryumfu Nelsona pod Trafalgarem 21 października 1805 r., Brytyjczykom poddało się aż 17 francuskich i hiszpańskich okrętów

⁷ Shelby Foote, *The Civil War. A Narrative*, t. 1., *Fort Sumter to Perryville*, New York 2011, s. 658.

⁸ Zbigniew Flisowski, *Burza nad Pacyfikiem*, t. I, Warszawa 1994, s. 140; decyzja o przyznaniu Medalu Honoru McArthurowi zob. http://www.homeofheroes.com/moh/citations_1940_wwii/macarthur_douglas.html (dostęp: 20 VI 2017 r.).

⁹ Harold G. Moore, Joseph L. Galloway, *We Were Soldiers Once... and Young. Ia Drang: The Battle That Changed the War in Vietnam*, New York 1993, s. 217.

liniowych¹⁰. Z biegiem lat jednakże kapitulacja okrętu stała się zjawiskiem obcym duchowi morskemu. Jak pisze w swej analizie Holger Afflerbach, „Nasza kultura dopuszcza możliwość ocalenia poprzez kapitulację (...) Przypadek wojny morskiej ukazuje, jak ta ustalona zasada – ratowania życia w czasie wojny – może zostać ominięta i zastąpiona zachowaniem samobójczym”¹¹. Poddanie nawet ciężko uszkodzonych, otoczonych przez przeważające siły okrętów sto lat po Trafalgarze było już czymś nie do pomyślenia. Rosyjski admirał Niebogato, który nazajutrz po głównym starciu pod Cuszimą poddał swój zespół, jest powszechnie potępiany, spotkał go sąd wojenny, degradacja i kilka lat twierdzy, choć – obiektywnie patrząc – sytuacja jego pokiereszowanych jednostek była całkowicie beznadziejna¹². Od marynarzy wymagano śmierci w walce. Za przykłady stawiano np. los brytyjskiego niszczyciela „Shark” w bitwie jutlandzkiej, który został unieruchomiony trafieniem w maszynownię i był po prostu rozstrzeliwany przez jednostki Hochseeflotte. Mimo to jego dowódca, kapitan Loftus Jones, sam ciężko już ranny, kazał dbać o podniesienie zapasowej bandery, gdy ta z grotmasztu została odstrzelona pociskiem. Brak bandery, jej celowe opuszczenie, było przecież tradycyjnym znakiem poddania się. Bohaterstwo dowódcy zostało docenione pośmiertnie Krzyżem Wiktorii, niszczyciel został zatopiony. Spośród załogi ocalało tylko sześć osób¹³. Podobnie do końca walczyły w II wojnie światowej niszczyciel „Glowworm” czy niemieckie pancerniki „Bismarck” i „Sharnhorst”.

Alternatywą dla walki do końca było w wojnie morskiej zatopienie własnego okrętu. Na samym początku II wojny światowej niemiecki komandor Langsdorff, świadom beznadziejnego położenia jego pancernika kieszonkowego „Admiral Graf Spee”, wołał wysadzić swoją jednostkę w powietrze na redzie Montevideo, niż narażać swoich marynarzy na beznadziejną walkę. Sam jednak popełnił samobójstwo. Załogi niemieckiej Hochseeflotte i francuskiej Marine Nationale wołały zatopienie swych okrętów – odpowiednio w Scapa Flow w 1919 r. i w Tulonie w 1942 r. – nad przejęcie ich przez inne państwo. Niekiedy o zatopieniu okrętów wydawanych przeciwnikowi przez dowództwo decydowali pojedynczy członkowie załóg. Tak oto 17 kwietnia 1941 r. dwóch oficerów jugosłowiańskiego niszczyciela „Zagreb” wysadziło się w powietrze razem ze swym okrętem, by nie dopuścić do jego przejęcia przez wojska Osi.

Przypadek, gdy niektórzy członkowie załóg postanawiają sprzeciwić się kapitulacji poprzez zniszczenie okrętów, jest jedną z form oporu podwładnych przeciwko niesłusznej – ich zdaniem – decyzji dowódcy. Kapitulacja niekiedy bowiem wiązała się z oporem podwładnych, którzy pragnęli dalej walczyć.

¹⁰ Zob. tabela w: J.W. Dyskant, *Trafalgar 1805*, Warszawa 2002, s. 370-377.

¹¹ Holger Afflerbach, *Going Down with Flying Colors? Naval surrender from Elizabethan to our own times*, w: *Why Fighting Ends. A History of Surrender*, red. Hew Strachan, Holger Afflerbach, Oxford 2012, s. 209.

¹² Piotr Olender, *Wojna rosyjsko-japońska 1904-1905. Działania na morzu*, Kraków 2010, s. 415, przyp. 138.

¹³ Zob. Jan Piwowski, *Nierówne boje*; <http://www.iwm.org.uk/history/commander-loftus-jones-vc> (dostęp: 19 czerwca 2017 r.).

Wielokrotnie wypowiadałem się już w kwestii konfliktu pomiędzy majorem Henrykiem Sucharskim, który pragnął poddać Wojskową Składnicę Tranzytową na Westerplatte dla oszczędzenia załogi, a jego oficerami. Do podobnego zjawiska dochodziło przy szeregu innych kapitulacji zgrupowań Wojska Polskiego w 1939 r. – w Warszawie czy przy kapitulacji SGO „Polesie”. Prowadzi to do kolejnej konstatacji: kapitulujący dowódca musi liczyć się z tym, że ocena tego posunięcia może być niezwykle surowa. Każdy podjęty przez dowódcę krok może zostać uznany za wynik małoduszności, zaś sama decyzja o kapitulacji zostać ocenioną nie jako chęć przerywania beznadziejnej walki, ale jako dążenie do ocalenia własnego życia i złamanie zasad wojskowego honoru.

Do omawianych zagadnień wliczyć też należy przypadki kontynuowania walki w okolicznościach, w których osiągnięcie powodzenia czy nawet zadanie przeciwnikowi liczących się strat nie są już możliwe. Ważkim jest tu przykład mjr. Dobrzańskiego „Hubala”, który wprost odrzucał możliwość zaprzestania walki podjazdowej z Niemcami, odmawiając podporządkowania się formującym się właśnie władzom wojskowym Polskiego Państwa Podziemnego. W zachowanych notatkach „Hubala” padają najcięższe oskarżenia pod adresem oficerów przyszłej AK. Zaprzestanie walki zbrojnej było przez „Hubala” utożsamiane z kapitulacją, dlatego warto uwzględnić i tę kwestię w naszych rozważaniach. W pewnej mierze podobna sytuacja miała miejsce na terenach Polski w końcowej fazie II wojny światowej i w pierwszych latach po jej zakończeniu, gdy część niepodległościowego podziemia kontynuowała walkę przeciwko siłom wiernym polskim komunistom oraz ZSRR. Żołnierze ci, bardzo nieprecyzyjnie określani w kulturze popularnej jako „Żołnierze Wyklęci”, niejednokrotnie prezentowali nieprzejednaną postawę walki w coraz bardziej beznadziejnych warunkach. Prawdą jest rzecz jasna, że panująca sytuacja nie pozostawiała im często wyboru. Prawdą jest też jednak, że resztki polskiego podziemia i legalne władze polskie w Londynie dążyły do jak największego ograniczenia skali tych walk. Wielu bohaterów antyniemieckiego ruchu oporu walki z komunistami nie podjęło – choćby gen. „Nil” Fieldorf czy rotmistrz Witold Pilecki – których jednak, nieco bezrefleksyjnie, do grona „Żołnierzy Wyklętych” się wlicza. Coraz bardziej beznadziejna walka z komunistami polskimi i radzieckimi zasługuje, rzecz jasna, na uznanie, nawet jeśli ktoś z definicji nie zgadza się z jej celowością. Jednakże zjawisku temu towarzyszyła także rosnąca demoralizacja, rabunki i mordy, całkowicie naturalne w warunkach bliskich wojnie domowej. Zbrodnia dokonana przez „Burego” na Białorusinach jest doskonale znana; ofiarami „Żołnierzy Wyklętych” padali też wątpliwi „funkcjonariusze systemu”, niekiedy tacy, jak wójtowie czy kierownicy szkół, np. Stanisław Milewski ze wsi Gąsocin, „zlikwidowany” przez oddział Mieczysława Dziemiaszkiewicza „Roja” 16 marca 1948 r. dlatego, że przed wojną miał być komunistą, miał usunąć krzyże ze szkół, zastąpić harcerstwo Związkiem Walki Młodych i negatywnie wyrażać się o walce podziemnej. Warto zwrócić uwagę, że w swych zachowanych raportach „Rój” uznał za stosowne uzasadnić zabójstwo Milewskiego tymi właśnie powodami, podczas gdy usprawiedliwieniem zabicia tegoż dnia sołtysa, było wyłącznie suche stwierdzenie: „przedwojenny

komunista”¹⁴. Raport „Roja” niestety milczy na temat tego, kiedy dzieci z Gąsocina mogły kontynuować edukację.

Kwestia poważnego obciążenia moralnego, łączącego się z długotrwałą wojną partyzancką, była rzeczą znaną. Weźmy za przykład generała R.E. Lee, który w ostatnich dniach istnienia dowodzonej przez siebie konfederackiej Armii Północnej Wirginii miał odrzucić sugestię przejścia do działań partyzanckich. Rankiem 9 kwietnia 1865 r. gen. Edward Porter Alexander radził generałowi Lee, by zamiast zwracać się o warunki kapitulacji do gen. Granta, nakazał swoim żołnierzom rozproszyć się i walczyć dalej, by wyczekać uznania Konfederacji. Kapitulacja największej i najbardziej opromienionej chwałą armii konfederackiej słuszenie uznawał za klęskę samej Konfederacji. Lee jednak plan odrzucił. Jak powiedział: „Żołnierze nie będą mieli żywności i nie będą podlegali dyscyplinie. Zostali już zdemoralizowani czterema latami wojny. Musieliby rabować i kraść, by się wyżywić. Kraj wypełniłyby wyjęte spod prawa bandy, co wpędziłoby społeczeństwo w otchłań, wydobyć z której zajęłoby lata”¹⁵. Zamiast tego napisał zatem w pożegnalnym rozkazie do swoich żołnierzy: „Nie muszę przypominać dzielnym, ocalałym z tak wielu ciężkich bitew, do końca niezłomnym, że przystałem na ten wynik nie dlatego, że w nich nie wierzę. Uważam jednak, że odwaga i poświęcenie nie pozwolą osiągnąć nic, co usprawiedliwiłoby straty związane z kontynuowaniem walki. Dlatego postanowiłem oszczędzić dalszych ofiar tym, których wcześniejsze zasługi zaskarbiły wdzięczność ich rodaków”¹⁶.

I wreszcie kwestia ostatnia. Odnoszę niekiedy wrażenie, że największy wpływ na polskie postrzeganie kapitulacji wywarł Henryk Sienkiewicz. W „Potopie” słynna jest rozmowa Kmicica z Januszem Radziwilłem, który wyluszcza przed młodym żołnierzem przyczyny swego przejścia na stronę szwedzką. „Zginać” – mówi Kmicic. „Nie gin, bo ci nie wolno” – mówi hetman. Fakt, że literacki hetman kłamie, przesłania przed odbiorcami dzieła Sienkiewicza fakt, że hetmańskie rozumowanie jest logiczne i słuszne, gdyż umożliwia zachowanie zasobów kraju na czas, gdy ich użycie przynieść mogło ostateczny sukces. Jeszcze bardziej wymowny przykład pochodzi z ostatniej części Trylogii, gdy tytułowy bohater i jego przyjaciel, naturalizowany w Polsce najemnik, giną z własnej ręki w zbyt wcześnie – jak się zdaje sugerować autor – poddanym Kamieńcu Podolskim. Warto jednak przytoczyć mowę pogrzebową, wygłoszoną podczas mszy za zmarłego Wołodyjowskiego przez księdza Kamińskiego: „Panie pułkowniku Wołodyjowski! (...) Dla Boga (...) Larum grają! Wojna! Nieprzyjaciel w granicach! A ty się nie zrywasz! Szabli nie chwytasz? Na koń nie siadasz? Co się stało z tobą, żołnierzu?”. Najczęściej interpretuje się ten

¹⁴ Zob. Kryptonim „Orzeł”. Warszawski okręg Narodowego Zjednoczenia Wojskowego w dokumentach 1947-1954, wybór i opracowanie Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, Jacek Pawłowicz, Leszek Żebrowski, Warszawa 2004, s. 238.

¹⁵ E.P. Alexander, *Fighting for the Confederacy: The Personal Recollections of General Edward Porter Alexander*, red. Gary W. Gallagher, Chapel Hill 1989, s. 532.

¹⁶ Headquarters, Army of Northern Virginia, General Orders No. 9, w: *War of the Rebellion. The Compilation of the Official Records of Union and Confederate Armies*, vol. 46, pt. III, s. 744.

fragment jako po prostu kolejny hołd dla bohaterskiej śmierci literackiego Wołodyjowskiego. Nasuwa się jednak także inna odpowiedź: Wołodyjowski na koń nie siada, bo nie żyje, bo z racji nieprzemyślanej przysięgi wolał zginąć, niż poddać się bez uszczerbku na honorze. Tak później Wołodyjowskiego nie znajdziemy wśród wymienianych przez Sienkiewicza bohaterów, którzy rozbili Turków pod Chocimiem.

Odpowiedź na pytanie, czy kontynuować walkę, czy zrezygnować z niej lub się poddać, pozostaje jednym z najtrudniejszych zagadnień dla historyka. W moim przekonaniu okoliczności, ciężar moralny spoczywający na dowódcy i cały szereg oczekiwań stawianych wojskowym przez im współczesnych pozostają tak zróżnicowane, że na takie pytania historyk nie jest w stanie udzielić ostatecznej i przekonującej wszystkich odpowiedzi. To, jak na to pytanie odpowiadamy, zależy w ogromnej mierze od naszych własnych przekonań i poglądów co do tego, kiedy walka nadal jest bohaterstwem, a kiedy przeradza się w bezrozumną bohaterszczyznę, prowadzącą tylko do dalszego rozlewu krwi. Tymczasem dowódca, stający przed podobnym pytaniem w czasie walki, zawsze ostatecznie będzie musiał odpowiedzieć na nie sam.

ON SURRENDER AS A MODE OF CEASING HOSTILITIES

SUMMARY

The paper discusses various considerations connected to the issue of surrender on the battlefield. Based on historical examples of land battles, sieges and naval engagements from various conflicts it is pointed out that the very viability of surrender depends on cultural context. It is decidedly easier to surrender when one may expect decent treatment, as opposed to being executed or sold into slavery. Examples from Polish history and literature are used, including the ongoing discussion of anti-Communist resistance in Poland after 1945, in an attempt to weigh the arguments for and against prolonging the struggle.

EMIL CIECIELĄG

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

SEPPUKU JAKO UCIECZKA PRZED NIEWOLĄ

Japonia jest krajem znanym między innymi z surowych zasad oraz z samurajów¹, jednak istnieją także inne elementy, które mogą kojarzyć się z Cesarstwem. Należy do nich również *seppuku*. Omówienie tego zagadnienia nie jest jednak takie proste. Należy głębiej przeanalizować znaczenie danego terminu. Najprostszym wytłumaczeniem wydaje się „samobójstwo”. Jednakże w przypadku *seppuku* nie można mówić, że jest to zwyczajne odebranie sobie życia. Człowiek, który skoczył z mostu i się zabił, nigdy nie będzie porównywany do osób, które popełniły *seppuku*.

Analizę warto rozpocząć od etymologicznego wyjaśnienia danego słowa. W Europie, jak również w Ameryce rytuał ten jest znany pod nazwą *harakiri*, które oznacza właściwie to samo, jednak w Japonii jest uważane za wulgarne². Jak zauważył Marek Mydel, oba słowa są do siebie bardzo podobne³. *Seppuku* w *kanji* zapisuje się znakami 切腹⁴, podczas gdy *harakiri* należy zapisać 腹切⁵. Jak można zauważyć, znaki są odwrócone. Pierwszy znak w *seppuku* i drugi w *harakiri* oznacza ciąć⁶, natomiast znak 腹 należy tłumaczyć jako brzuch⁷; oba zapisy oznaczają rozcięcie brzucha. Jak zaznaczył Marek Mydel, słowo *seppuku* jest starsze⁸. Według niego twierdzenie, że *harakiri* jest zwrotem wulgarnym, jest mylne⁹.

Odnosnie samobójstwa, istnieją także inne określenia. Jednym z nich jest słowo *jigai*¹⁰, które jest starsze od *seppuku*¹¹. Kolejnym słowem odnoszącym się do odebrania sobie życia jest *junshi*, co oznacza popełnienie samobójstwa po śmierci pana¹². Do tego odniósł się jeden ze znanych japońskich samurajów

¹ K.G. Henshall, *Historia Japonii*, tłum. K. Wiśniewska, Warszawa 2011, s. 15-16.

² M. Mydel, *Harakiri, seppuku czy jigai?*, w: A.B. Mitford, *Harakiri*, tłum. A. Wosińska, Bydgoszcz 2009, s. 21.

³ Tamże, s. 20.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

⁶ B. Nowak, *Słownik znaków japońskich*, Warszawa 1995, s. 62.

⁷ Tamże, s. 243.

⁸ Mydel, dz. cyt., s. 21.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 22.

¹¹ Tamże.

¹² M. Mydel, *Yamamoto Tsunemoto (1659-1719) 山本 常朝*, w: T. Yamamoto, *Hagakure. Ukryte w listowiu*, tłum. M. Mydel, Bydgoszcz 2012, s. 214.

Yamamoto Tsunemoto (1659-1719)¹³. On również chciał odebrać sobie życie po śmierci swojego pana, lecz prawo nie zezwalało już na to¹⁴.

Sam obrzęd polegał na rozcięciu sobie brzucha. W samurajskiej Japonii panowało przekonanie, że to właśnie tam znajduje się dusza człowieka¹⁵, tak więc rozcinając brzuch, wojownik uwalniał ją. Co więcej, rytuał był przeznaczony jedynie dla wojowników¹⁶. Brytyjski oficer Algernon Bertram Mitford (1837-1916), będąc w Japonii, był świadkiem jednego z ostatnich samobójstw tego rodzaju¹⁷. Możliwe że to właśnie przez to wydarzenie zdecydował się napisać książkę pod tytułem *Harakiri*. Zebrał w niej wszystkie możliwe informacje na temat przebiegu rytuału.

Przede wszystkim należy zaznaczyć, że wojownik odbierający sobie życie w ten sposób, nie tracił żadnych przywilejów. *Seppuku* można było popełnić albo z własnej woli, albo też można było otrzymać taki wyrok¹⁸. Pierwszy przypadek mógł dotyczyć praktycznie wszystkiego, np. gdy samuraj uznał, że nie dopełnił w odpowiedni sposób swojego obowiązku, decydował się na popełnienie samobójstwa, albo w innym przypadku mógł podjąć taką decyzję po śmierci swojego seniora. Jednak jak było wspomniane, prawo zakazywało takiego postępowania. W przypadku wyroku sytuacja była odmienna. Wojownik był skazany i nic nie mogło odmienić jego losu. Jedyną korzyścią było to, że nie tracił on swoich przywilejów, a sama śmierć była uważana za honorową¹⁹.

W samym rytuale ogromne znaczenie miało miejsce, w którym miała się odbyć ceremonia. Jak zaznaczył Mitford w *Harakiri*, we wcześniejszych epokach *seppuku* przeprowadzano w świątyniach²⁰. W XIX w. obrzęd przeprowadzano zazwyczaj w domostwach²¹, przede wszystkim w posiadłościach *daimyō*²². Przykładowo, w filmie Kobayashiego Masaki z 1962 r., pod tytułem *Harakiri*, można zaobserwować przykład tego rytuału, który odbywa się w domu. Mitford był świadkiem ceremonii, która została przeprowadzona w domostwie²³. Ceremonia *seppuku* wymagała przygotowania odpowiedniego miejsca. W początkowej epoce Edo oraz we wcześniejszych okresach, gdy rytuał miał być przeprowadzany na dworze, miejsce to należało otoczyć palisadą²⁴, na ziemi należało rozłożyć dwie maty, a naprzeciwko postawić bramę, która wyglądem przypominała wejście do świątyni²⁵. W przypadku *seppuku*,

¹³ T. Yamamoto, *Hagakure. Ukryte w listowiu*, tłum. M. Mydel, Bydgoszcz 2012, s. 112.

¹⁴ Mydel, dz. cyt., s. 214.

¹⁵ I. Nitobe, *Bushido – Duch Japonii*, tłum. W. Nowakowski, Bydgoszcz 2008, s. 84.

¹⁶ Henshall, dz. cyt., s. 293.

¹⁷ M. Matusiak, *Wstęp*, w: A.B. Mitford, *Harakiri*, tłum. A. Wosińska, Bydgoszcz 2009, s. 16-17.

¹⁸ A.B. Mitford, *Harakiri*, tłum. A. Wosińska, Bydgoszcz 2009, s. 25.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże, s. 30.

²¹ Tamże.

²² Henshall, dz. cyt., s. 293.

²³ Mitford, dz. cyt., s. 72-73.

²⁴ Tamże, s. 31.

²⁵ Tamże, s. 32.

które miało odbyć się w domostwie, jego właściciel miał przygotować pokój albo wyznaczyć odpowiednie miejsce w ogrodzie²⁶. Mitford zwrócił także uwagę, że właściciel nie miał prawa mieć jakiegokolwiek obawy o problem zabrudzenia jego domostwa. Takie zachowanie było niedopuszczalne²⁷.

W tym momencie warto zastanowić się nad daną sytuacją, w której miało dojść do *seppuku*. Zdarzały się przypadki, gdy nie było czasu na przygotowanie miejsca. Pierwszy unifikator Japonii w okresie *Azuchi-Momoyama*, Oda Nobunaga (1534-1582), został zdradzony przez swojego przybocznego, Akechi Mitsuhide (1528-1582). Nobunaga nie chciał dostać się w ręce wroga, dlatego popełnił *seppuku*²⁸. Wszystko odbywało się na tyle szybko, że mało prawdopodobne jest, aby miał czas na przygotowanie miejsca. Były też inne wypadki. Wielu wrogów Nobunagi również popełniło *seppuku*, gdyż nie chcieli zostać schwytani żywcem.

W czasach Mitforda, czyli w okresie Restauracji Meiji²⁹, w przypadku gdy *seppuku* było wyrokiem, obowiązek powiadomienia o tym fakcie mieli państwowi kontrolerzy. Oni też nadzorowali miejsce egzekucji oraz sam jej przebieg³⁰. W przypadku, gdy wyrok został wydany przez seniora, a nie przez rząd, to obowiązek poinformowania przypadał kontrolerowi klanu. On również miał za zadanie wszystko nadzorować³¹.

Kontrolerzy pełnili także funkcję świadków³². Odgrywali oni bardzo ważną rolę w całym rytuale. To, kim byli, zależało od statusu skazanego. Tak więc świadkiem samuraja wysokiego rangą mógł być sam *daimyō*, czyli pan feudalny³³. Po zakończeniu ceremonii *seppuku*, sekundant podnosił ściętą głowę skazanego, a następnie musiał ją pokazać głównemu świadkowi³⁴.

W tym momencie należy przedstawić sekundantów, czyli *kaishaku*³⁵. W trakcie rytuału mogło być ich od trzech do sześciu³⁶. To także zależało od pochodzenia skazanego. W przypadku, gdy w ceremonii brali udział trzej *kaishaku*, zadaniem głównego było ścięcie głowy skazanemu³⁷. Mitford zaznaczył, że można było dokonać tego czynu w czterech momentach. Według pierwszego, sekundant miał ściąć skazanego, gdy zostanie przed nim umieszczona tacka ze sztyletem, według drugiego, gdy skazany przysuwał tackę do siebie. Według trzeciej możliwości, *kaishaku* miał zadać cios w momencie, gdy

²⁶ Tamże, s. 30-31.

²⁷ Tamże, s. 33.

²⁸ M. Mydel, *Oda Udaijin Nobunaga (1534-1582)*, w: Y. Daidōji, *Wprowadzenie do Bushidō. Budō Shoshinshū*, tłum. D. Marczevska, Bydgoszcz 2009, s. 24.

²⁹ Henshall, dz. cyt., s. 87.

³⁰ Mitford, dz. cyt., s. 48.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

³³ Tamże, s. 49.

³⁴ Tamże, s. 48.

³⁵ Tamże, s. 56.

³⁶ Tamże, s. 57.

³⁷ Tamże.

skazany wziął sztylet do ręki, a czwarta – gdy wbił go w siebie³⁸. Warto też odnieść się do *seppuku*, którego Mitford był świadkiem:

Przez chwilę zdawało się, że po raz ostatni stara się zebrać myśli, po czym zadał sobie silny cios, wbijając ostrze głęboko w lewy bok, tuż poniżej pasa. Powoli przeciągnął sztylet w prawo, a następnie, obracając go w ranie, ciął nieznacznie w górę. (...) Wreszcie wyciągnął ostrze i pochylił się, wyciągając szyję. (...) W tym momencie kaishaku, który klęcząc u jego boku przez cały czas, uważnie obserwował każdy jego ruch, skoczył na równe nogi i uniósł szablę. Błysnęło ostrze i niemal w tej samej chwili rozległ się przytłumiony, nieprzyjemny dźwięk – jednym ciosem oddzielił głowę skazańca od ciała³⁹.

Jak było zaznaczone, Mitford był świadkiem opisanej w powyższym cytacie ceremonii. Skazany nazywał się Taki Zenzaburō⁴⁰ i otrzymał wyrok skazujący za ostrzelanie budynków w Hyogo, które należały do cudzoziemców, właściwie za wydanie takiego rozkazu⁴¹. Z powyższego cytatu można dowiedzieć się, jak wygląda sam etap kaźni. To, w jaki sposób skazany zadał sobie cios nożem, miało ogromne znaczenie. Właśnie tak należało przeprowadzić ten rytuał. Jeśli doszło do tego, że więzień wbił sobie sztylet i miał możliwość go przesunąć, to musiał go przeciągnąć w ranie w prawo⁴². Warto jeszcze zwrócić uwagę, że czynności, które musiał uczynić skazany, były niewyobrażalnie bolesne. Mitford na ten temat wspomniał w swoim dziele: „Podczas wszystkich tych niewyobrażalnie bolesnych czynności nawet jeden mięsień nie drgnął mu na twarzy”⁴³.

Zachowanie skazanego może budzić podziw. Podczas rozcinania sobie brzucha, mało kto potrafiłby ze spokojem znieść taki ból. Nie oznacza to jednak, że był w pełni odporny na takie cierpienie. Wydaje się, że Mitford nie mógł przekazać błędnej informacji, nie miałby w tym żadnego celu. Poza tym w *Harakiri* można też odnaleźć zapis, który dotyczy zachowania skazanego po tym, jak wyciągnął sobie sztylet z rany: „Wówczas pierwszy raz na jego twarzy odmalował się ból – nie wydał jednak z siebie najmniejszego dźwięku”⁴⁴.

Na podstawie tego cytatu można dostrzec, że jednak więzień odczuwał ból. Poziom cierpienia można sobie jedynie wyobrażać. Po raz kolejny też pojawia się powód, według którego skazanemu może należeć się podziw czy szacunek. Jego zachowanie w pełni oddaje etos japońskiego wojownika. Według *Kodeksu Bushidō*, każdy samuraj powinien postępować właśnie w taki sposób⁴⁵.

³⁸ Tamże, s. 62.

³⁹ Tamże, s. 72-73.

⁴⁰ Tamże, s. 70.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże, s. 72.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Y. Daidōji, *Wprowadzenie do Bushidō. Budō Shoshinshū*, tłum. D. Marczevska, Bydgoszcz 2009, s. 84.

Wracając do samej egzekucji, sekundant w tym wypadku ściął głowę skazańca dopiero wtedy, gdy ten pochylił się do przodu. Oczywiście nie można mówić o żadnej pomyłce. Mitford nie wspomniał o ewentualnych błędach, które mógł popełnić *kaishaku*. Co nie znaczy, że do takich pomyłek nigdy nie dochodziło⁴⁶. Opisany w powyższym cytacie *kaishaku* był głównym sekundantem. Takie było jego podstawowe zadanie. Wybór sekundanta był bardzo ważny i często mógł o tym decydować skazany. Tak więc osoby skazane na *seppuku* czy też które chciały popełnić samobójstwo z własnej woli, wybierały na swoich świadków przyjaciół czy krewnych. Yamamoto Tsunemoto przytoczył w *Hagakure* pewną opowieść, która jest z tym związana:

Oto historia krwawego czynu, jakiego dokonał syn Moriego Monbeia. Ów młodzieniec, (...) wdał się w zwadę i powrócił do domu ranny. Widząc go, ojciec spytał: „Co zrobiłeś przeciwnikowi?“, a gdy usłyszał, że chłopak ściął go na miejscu, drążył dalej: „Dobileś go?“. „Oczywiście ojcie, dobiłem” – odparł syn. Wówczas Monbei stwierdził: „Dobrze zrobiłeś i nie masz czego żałować. Gdybyś nawet uciekł z miejsca walki i tak musiałbyś popełnić *seppuku*. Ochłoń teraz, a kiedy będziesz gotów, rozpruj sobie brzuch, jak przystało na samuraja. Ba! Zamiast umierać z ręki kogoś obcego możesz równie dobrze umrzeć z mojej”. Podobno niedługo później asystował własnemu synowi podczas samobójstwa jako *kaishaku*⁴⁷.

W powyższym cytacie zostały ukazane relacje ojca i syna. W Japonii nowożytnej odebranie życia własnemu dziecku nie było czymś powszechnym, ale *seppuku* nie było liczone jako zabójstwo. W takim przypadku ojciec oddawał przysługę swojemu synowi. Z punktu widzenia kultury europejskiej, takie postępowanie może wydawać się niezwykle szokujące, jednak dla Japończyków z tamtego okresu było czymś zupełnie naturalnym. Najprawdopodobniej większe zdziwienie czy nawet odrazę budziłaby odmienna postawa ojca, na przykład gdyby nie chciałby zostać *kaishaku* własnego syna. Zachęcanie do ucieczki było wykluczone. Samuraje musieli być odważni, każda inna możliwość mogła kojarzyć się z tchórzostwem. Dodatkowo gdyby taki uciekinier został złapany, to jego szanse na *seppuku* byłyby bardzo małe. Najprawdopodobniej zostałby stracony jak pospolity przestępca, a to by oznaczało hańbę, zarówno dla skazanego, jak też dla jego rodziny. Warto też zwrócić uwagę na słowa ojca, które kieruje do syna. Jak sam zaznaczył, jego czyn był słuszny. Jednakże należy pamiętać, że było to złamanie prawa, samuraj nie mógł sobie pozwolić na udział w bójkach. Ucieczka od walki także była niedopuszczalna i – jak można zauważyć – skończyłaby się wyrokiem śmierci. Ojciec miał świadomość, że jego syn otrzyma rozkaz popełnienia *seppuku*, dlatego też sam to zaproponował. Asysta w tym wypadku była też jego obowiązkiem wobec dziecka. Tsunemoto zaznaczył, że ojciec miał później zostać *kaishaku* własnego syna, jednak nie był tego pewien. Jeśli doszło do *seppuku*, to warto też zastanowić się nad ceremonią w takim przypadku. Wojownicy

⁴⁶ Yamamoto, dz. cyt., s. 154.

⁴⁷ Tamże, s. 165.

nie mieli czasu, aby w pełni przygotować ceremonię. Wydaje się, że wszystko zostało przeprowadzone dosyć szybko.

Należy dodać, że funkcja głównego *kaishaku* nie musiała oznaczać zaszczytu. Tsunemoto przytoczył pewną opowieść, według której bycie sekundantem było tak naprawdę kłopotliwą funkcją. Samuraj, będąc *kaishaku*, nie uzyskiwał żadnej nagrody ani też chwały, a dodatkowo mógł zhańbić siebie i całą swoją rodzinę⁴⁸. Wystarczyło, że źle wykonał swoje zadanie. Ścięcie głowy wcale nie było prostą czynnością. Mogło dojść do sytuacji, że głowa nagle odskoczyła⁴⁹, albo też ścięcie mogło być wykonane nieprawidłowo i głowa nadal była przyczepiona do ciała⁵⁰. Takie ewentualności były niedopuszczalne i mogły ściągnąć na *kaishaku* poważne konsekwencje⁵¹. W przypadku, gdy główny sekundant z jakiegoś powodu nie mógł wykonać swojego zadania, przejmował je zastępca⁵². Dlatego też pozostali sekundanci również musieli być przygotowani do wykonania tego przykrego obowiązku. Odmówienie także nie było dobrze widziane. Można było mieć jedynie nadzieję, że nikt nie poprosi o taką przysługę.

Głównym zadaniem drugiego *kaishaku*, czyli pomocniczego, było przyniesienie tacki ze sztyletem *tantō*⁵³. To właśnie tej broni miał użyć skazany. Jak było wspomniane, trzeci sekundant, zwany młodszym, miał po ścięciu podnieść głowę, a następnie pokazać ją głównemu świadkowi⁵⁴. Mitford zaznaczył, że w przypadku, gdy jeden z *kaishaku* nie będzie w stanie wykonać swojego obowiązku, to pozostali będą musieli przejąć jego zadanie⁵⁵. Dodał także, że w związku z tym wybór sekundantów powinien być bardzo ostrożny. Człowiek nie powinien wybierać osoby, która mogłaby nie wykonać swojego obowiązku⁵⁶.

Jak było już wspomniane, *seppuku* nie zawsze wykonywano w tak dokładny sposób. Przede wszystkim mogło zabraknąć na to czasu. Szacuje się, że pierwsze *harakiri* miał popełnić Minamoto-no Tametomo (1139-1170)⁵⁷. Oczywiście, przed nim także wojownicy mogli popełniać samobójstwo, jednak on jako pierwszy pojawił się na kartach historii. Powodem *seppuku* miała być przegrana bitwa. Tametomo, otoczony przez wrogów, postanowił zginąć⁵⁸. Nie chciał dostać się w ręce wroga, ponieważ z pewnością zostałby stracony jako buntownik⁵⁹. Bardzo możliwe, że zostałby także upokorzony. Można więc powiedzieć, że jest to pewien sposób ucieczki przed niewolą, a przede wszystkim przed

⁴⁸ Tamże, s. 124.

⁴⁹ Tamże, s. 154.

⁵⁰ Tamże, s. 153.

⁵¹ Tamże, s. 124.

⁵² Mitford, dz. cyt., s. 67.

⁵³ S. Turnbull, *Samuraje. Dzieje japońskich wojowników*, tłum. M. Barańska, Warszawa 2007, s. 159.

⁵⁴ Mitford, dz. cyt., s. 57.

⁵⁵ Tamże, s. 67.

⁵⁶ Tamże, s. 56.

⁵⁷ Matusiak, dz. cyt., s. 8.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Opisana sytuacja dotyczy tzw. Wojny Genpei (zob. C. Totman, *Historia Japonii*, tłum. J. Hunia, Kraków 2009, s. 121).

publicznym straceniem, często hańbiącym. Gdyby został schwytany, mógłby zostać zabity jak pospolity przestępca, a nie jak wojownik. Samobójstwo było dla niego wyjściem z pewnością bardziej honorowym.

Podobnie było w przypadku *seppuku* Nakatokiego, władcy Echigo. Stając na czele czterystu trzydziestu dwóch samurajów⁶⁰, postanowił odebrać sobie życie. Powodem miało być także otoczenie przez wroga, a dodatkowo zdrada. Sam Echigo-no kami Nakatoki miał powiedzieć:

Miałem rację, nawet Tokinobu przeszedł na stronę wroga. Nie ma miejsca, dokąd moglibyśmy się wycofać, nigdzie nie możemy uciec. Rozetnę sobie brzuch, jak przystoi każdemu, kto uważa się za honorowego człowieka⁶¹.

Możliwość odebrania sobie życia była dla japońskich wojowników czymś zupełnie naturalnym. Co więcej, sam Nakatoki uważał, że było to rozwiązanie honorowe. Inną możliwością było oddanie się w ręce wroga. To jednak było niedopuszczalne. Mógłby zostać stracony i to w dosyć haniebny sposób. Inną możliwością była rozpaczliwa walka. Jednakże szanse na zwycięstwo były zerowe, a dodatkowo Nakatoki nie mógł mieć pewności, że zginie w czasie bitwy. Mógł zostać schwytany żywcem. Dlatego też jedynym do przyjęcia dla niego rozwiązaniem było *seppuku*.

W tym momencie władca Echigo oraz jego samuraje przebywali na terenach świątynnych⁶². Tak więc miejsce na popełnienie *harakiri* było wręcz idealne. Przed samym samobójstwem Echigo-no kami Nakatoki wygłosił przemowę do swoich wiernych wojowników:

Nie mam zamiaru rozwodzić się nad tym, jak ogromna jest wasza lojalność. (...) Jesteście tu, choć doskonale wiecie, że pomyślny czas dobiega końca, a mój ród zostanie do szczytu zniszczony. Moja wdzięczność dla was nie zna granic. Jak mogę was nagrodzić w tych złych terminach, jakie nadeszły dla mojego klanu? Zamierzam odebrać sobie życie, aby swą śmiercią odpłacić za wszystko, co uczyniliście dla mnie za życia. (...) Choć nie uważam się za osobę znaczną, to jednak noszę dumne nazwisko Taira. Wrogowie z pewnością oferują tytuł i niezliczone majątki za moją głowę. Prędko ją zatem zabierzcie i dostarczcie w ręce Genjich, abyście mogli udowodnić im niezłomną lojalność⁶³.

Powyższa przemowa dotyczy przede wszystkim wychwalania wojowników. Podczas gdy wielu zdradziło Nakatokiego, jak wspomniany przez niego Tokinobu, część wojowników pozostało przy swoim seniorze. Oczywiście musieli mieć świadomość, że znajdują się wręcz w rozpaczliwym położeniu. Warto zwrócić uwagę, że Nakatoki wspomniał, że pochodzi z rodu Tairów, z którym to o władzę walczył klan Minamoto. Dodatkowo też, według władcy Echigo,

⁶⁰ A.B. Mitford, *Apendyks*, tłum. M. Mydel, w: A.B. Mitford, *Harakiri*, tłum. A. Wosińska, Bydgoszcz 2009, s. 97.

⁶¹ Tamże, s. 100.

⁶² Tamże.

⁶³ Tamże, s. 100-101.

był to już schylek jego rodu. Można to uznać za kolejny powód na popełnienie samobójstwa. Tak więc *seppuku* w tym wypadku nie wydaje się niczym wyjątkowym. Warto także odnieść się do słów Nakatokiego odnośnie nagrody za jego głowę. Ten przypadek można uznać za dosyć specyficzny. Z powyższego cytatu wynika, że władca Echigo próbował ocalić życie swoich wojowników. Gdyby zanieśli przeciwnikom Tairów głowę Nakatokiego, to mogliby w ten sposób udowodnić swoją lojalność i tym samym ocalić życie. Należy zastanowić się, czy takie postępowanie można uznać za honorowe. Według zasad Kodeksu *Bushidō*, należało pozostać przy swoim panu do końca, niezależnie od tego, jak miał on wyglądać⁶⁴.

Przemowa była ważnym elementem ceremonii *seppuku*. Każdy skazany przed rozcięciem brzucha miał prawo wygłosić kilka słów. Podobnie było w przypadku *harakiri* Taki Zenzaburō, którego Mitford był świadkiem⁶⁵. Po zakończeniu przemowy, wojownikowi pozostała już tylko jedna czynność. Dokładnie można to zauważyć na przykładzie Echigo-no kami Nakatokiego: „Po tej przemowie ściągnął zbroję, rozebrał się do połowy, rozplątał sobie podbrzusze i padł martwy na ziemię”⁶⁶.

Przypadek powyższego *seppuku* znacznie różni się od schematu ceremonii, który przedstawił Mitford. Przede wszystkim brakuje oficjalnych świadków, którzy mieli nadzorować rytuał. Jednakże Nakatoki nie był skazany, więc był to inny przypadek. Dodatkowo wszystko było wykonane bardzo szybko. Będąc otoczonym przez wroga, nie mógł sobie pozwolić na jakąkolwiek zwłokę. Brakowało także sekundantów. Jednakże w tamtym okresie sam rytuał ciągle się jeszcze kształtował, niektóre funkcje mogły więc nie występować. Dodatkowo, to *seppuku* było przeprowadzone w dużym pośpiechu. Zastanawiający może być czas zgonu. Z powyższego cytatu wynika, że Nakatoki zmarł bardzo szybko, jednak wydaje się to mało prawdopodobne.

Warto odnieść się także do wojowników, którzy służyli Nakatokiemu. Po śmierci swojego pana, przemówił Kasuya-no Saburō Muneaki, jeden z najbardziej wiernych wasali władcy Echigo:

Panie! Jaka to niesłychana szkoda, że umarłeś przede mną! Miałem zamiar odebrać sobie życie jako pierwszy, aby przygotować ci drogę w zaświatach. Służyłem ci ze wszystkich sił na tym świecie i nie mam najmniejszego zamiaru rozerwać więzów powinności tylko dlatego, że odszedłeś do krainy umarłych⁶⁷.

Postawa sługi dokładnie ukazuje, jak wyglądała relacja pomiędzy seniorem a wasalem. W tym wypadku śmierć pana niczego nie zmieniła. Sługa postanowił podążać tą samą drogą, tym samym wybrał śmierć. Co ciekawe, Kasuya-no Saburō Muneaki nie rozpaczał, że jego pan popełnił *seppuku*, jedyne czego żałował, to fakt, że sam nie odebrał sobie życia przed nim. Ktoś mógłby przypusz-

⁶⁴ Daidōji, dz. cyt., s. 17.

⁶⁵ Mitford, dz. cyt., s. 72.

⁶⁶ Tenże, dz. cyt., s. 101.

⁶⁷ Tamże.

czać, że mógł powstrzymać swojego pana przed samobójstwem albo poprosić, aby pozwolił mu popełnić *seppuku* pierwszemu. To jednak było wykluczone, sługa nie mógł przerywać swojemu seniorowi, zwłaszcza w tak ważnym momencie. Powyższy cytat jest przemową Kasuyi-no Saburō Muneakiego. Oznacza to, że po niej pozostawała dla niego tylko jedna możliwość:

Następnie sięgnął po sztylet pana Nakatokiego, który sterczał z jego ciała zagłębiony aż po rękojeść, wbił go we własny brzuch i padł, obejmując kolana seniora. Po chwili wyzionął ducha⁶⁸.

Przedstawiony cytat ukazuje wierność służby, która jest tak silna, że śmierć nie jest w stanie jej zmienić. Dodatkowo, Kasuya-no Saburō Muneaki użył sztyletu swojego pana, co znacznie bardziej obrazuje och relacje. Może wydawać się, że broń miała być nieskazitelnie czysta, w tym jednak wypadku nie miało to najmniejszego znaczenia. Powodem tego *seppuku* była oczywiście bezgraniczna wierność. Kasuya-no Saburō Muneaki mógł również chcieć uniknąć schwytania, jednak w tym wypadku najważniejsze było podążenie za seniorem, jak sam to określił, do krainy umarłych. Popełnienie samobójstwa po śmierci pana nie było w Japonii czymś wyjątkowym.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na los pozostałych wojowników. Nakatoki zaproponował im, żeby zabrali jego głowę. W ten sposób mogliby ocalić życie. Oni jednak zdecydowali się na inne rozwiązanie:

Po nim jednocześnie czterystu trzydziestu dwóch wojowników odebrało sobie życie przez harakiri. Krew wypływająca z ich ciał była niczym Żółta Rzeka, a trupy zaścilały świątynny dziedziniec niczym polcie mięsa w rzeźni! (...) Gdy panujący cesarz i poprzedni władcy ujrzeli tylu zmarłych, omdleli z grozy i rozpaczy⁶⁹.

Pomimo szansy na ocalenie życia, wojownicy również wybrali śmierć. Tak nakazywał im honor wojownika. Nawet gdyby zabrali głowę swojego seniora, to nadal istniało duże prawdopodobieństwo, że dostaną się do niewoli. Poza tym mogli także zostać straceni. Popełnienie *seppuku* musiało być dla nich najlepszym wyjściem. Wszyscy popełnili *seppuku*, tak samo jak ich pan, na terenie świątynnym. Dodatkowo informacja o ich losie dotarła do samego cesarza, skoro postanowił udać się w to miejsce. Śmierć tak wielu wiernych wojowników musiała być ogromnym ciosem dla władcy. W tym momencie nie liczyła się już ich przynależność do danego rodu. Jedyne, co miało znaczenie, to poświęcenie. Właśnie w taki sposób zapisali się na kartach historii.

Niniejszy artykuł stanowi jedynie szkic problematyki *seppuku*. Spojrzenie na to specyficzne samobójstwo jako na ucieczkę przed ewentualną niewolą, jest pewną koncepcją. Z pewnością nie można powiedzieć, że to był jedyny powód *harakiri*, jednakże odbierając sobie życie, samuraje unikali schwytania i zhańbienia. To właśnie zostało tutaj ukazane.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Tamże.

SEPPUKU AS AN ESCAPE FROM CAPTIVITY**SUMMARY**

The aim of this paper is to present of some certain, specyfic *seppuku* concept. As the most people know, *seppuku* or *harakiri* was the Japanese ceremonial suicide. Only samurai could commit this specyfic ceremony. The researchers are wondering what was the purpose of the seppuku. In some cases, *harakiri* was a judgment. The samurai, like other people, could commit various crimes. The consequence of such acts was seppuku. However, in other cases, *seppuku* was an escepe from captivity. Some Japanese warriors preferred *harakiri* from captivity.



Źródło: <https://en.wikipedia.org/wiki/File:Seppuku-2.jpg>
 [dostęp: 27.06.2017, godz. 18.24]

BIBLIOGRAFIA

Źródła rękopiśmienne i drukowane

3. *Armia sowiecka w agresji na Polskę 1939 r. (dokument sprawozdawczy)*, wstęp i opracowanie C. Grzelak, Warszawa 2003.
- A plan of Kokenhouse in Livonia*, Hessischen Staatsarchiv w Marburg, sygn. Karte WHK 10/10.
- Abschnitten aus der Chronik Detmar's von Lübeck*, hrsg. v. E. Strehlke, *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. III, Leipzig 1866, s. 13–237 (edycja na s. 57–237).
- Actorum Provinciae Poloniae*, t. 15, sygn. 544 (Archiwum Jasnej Góry).
- Als Flieger In Przemysl von Oberst Feldpilot Nikolaus Wagner Edler von Florheim*, Österreichische Staatsarchiv-Kriegsarchiv Wien.
- Annales expeditialis Prussici 1233–1414*, hrsg. v. E. Strehlke, *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. III, Leipzig 1866, s. 5–12 (edycja na s. 6–12).
- Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, Wrocław 2008.
- Anonima tzw. Galla *Kronika czyli dzieje książąt i władców polskich*, wyd. K. Maleczyński, Kraków 1952, *Monumenta Poloniae Historica* (dalej cyt.: MPH), nova series, t. 2; polskie tłumaczenie: Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, oprac. M. Plezia wyd. 6, Wrocław 1989.
- Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego, sygn. MAR.A-I/18,teczka adm. Unruga, *List adm. J. Unruga do kmdra B. Wrońskiego*, (18. II. 1961 r.); sygn. MAR.A.II.2/2, M. Majewski, *Sprawozdanie z obrony, mobilizacji, działań wojennych i niewoli*; sygn. MAR.A.II.2/3, J. Koziolkowski, *Uwagi o dowodzeniu na Wybrzeżu; Dodatkowe uwagi o działaniach wojennych; Meldunek kpt. mat. Wiktora Łomidze dla szefa KMW z 27 lutego 1940 r.*
- Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespół nr 577, *Zbiór szczątków zespołów jednostek i instytucji wojskowych w zasobie Archiwum Państwowego w Przemyślu.*
- Artykuły wojskowe Piotra I z 1715 r. w: Kodeks wojskowy Piotra I z 1716 roku*, oprac. P. Krokosz i K. Łopatecki, Kraków-Oświęcim 2017.
- „Augsburger Allgemeine Zeitung” 1810.
- Aus Peter Suchenwirt, Heinrich dem Teichner und anderen deutschen Dichtern* (Beilage V do: *Hermani de Wartberge Chronicon Livoniae*), hrsg. v. E. Strehlke, *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. II, Leipzig 1863, s. 155–178 (edycja na s. 156–178).
- Auszug aus dem Kreigstagebuch des Oberleutnant Feldpilot Wilhelm Schreiber der K.u.K. Fliegerkompanie nr 15 aus dem Weltkrieg 1914–1918*, Österreichische Staatsarchiv-Kriegsarchiv Wien.

- Basin T., *Introduction: Histoire de Charles VII*, t. 1, éditée et traduite par Ch. Samaran, Paris 1964.
- B'lgariâ v p"rvatasvetovnojnâ. *Germanskidiplomatičeski dokumenty. Sbornik dokumenty v dva toma*. 1913–1918 g., red. C. Todorova, t. 2, Sofiâ 2005.
- B"lgarskavoennaistoriâ. *Podbraniizvori i dokumenti*, t. 3, red. H. Hristov, Sofiâ 1986.
- Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 129.
- Biblioteka Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 188/II.
- Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności – Polskiej Akademii Nauk, rkps 1062.
- Borysiewicz T., *Moja służba w dywizjonie trałowców*, Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego, sygn. I/3/7.
- Брусиллов А. А., *Мои воспоминания* [Brusiłow A.A., *Moi wspomnienia*], Moskwa 1963.
- Brzóska B., *Wspomnienia z walk września 1939 r. o Gdynię i Kępę Oksywską*, Archiwum Muzeum Miasta Gdyni, sygn. 169/Mz.
- Bueil J. de, *Le Jouvenel*, suivi du commentaire de G. Tringant, vol. 1, Paris 1887–1889.
- Caesar C. Iulius, *Commentarii belli Gallici*, ed. W. Hering, Lipsiae 1987.
- Callimachi Ph., *Vita et mores Sbignei cardinalis*, wyd. I. Lichońska, Warszawa 1962.
- Campament devant Riga fait l'an 1700 28 de Septembre avec le Bombardement et ses Lignes.*
- Campament vor Riga von Inclusive den 6. Aug. Bis 25. Sept. 1700 nebst den Bombardirungs Linien.*
- Canonici Sambiensis epitome gestorum Prussie*, hrsg. v. M. Toeppen, *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. I, Leipzig 1861, s. 272–290 (edycja na s. 275–290).
- Centralne Archiwum Wojskowe, CAW, sygn. I.300.21.42, Akta Kierownictwa Marynarki Wojennej, K. Porębski, *Memoriał o zadaniach i pracach Departamentu dla Spraw Morskich*.
- Cezar, *Wojna gallicka*, w: *Corpus Caesarianum*, przeł. E. Konik, Wrocław 2003.
- Chełmski Konsystorz Grekokatolicki*, sygn. 172, Informacja dziekanów i proboszczów o szkodach poniesionych w pieniądzach i inwentarzu przez cerkwie i duchowieństwo, poczynionych przez wojska rosyjskie podczas wojny 1812–1814 (Archiwum Państwowe w Lublinie).
- Chronica Aulae regiae per dominum Petrum compilata / Die Königsaalер Geschichts-Quellen mit den Zusätzen un der Fortsetzung des Domherrn Franz von Prag*, hrsg. v. J. Loserth, *Fontes rerum Austriacarum / Oesterreichische Geschichts-Quellen*, I. Abth., *Scriptores*, Bd. VIII, Wien 1875 (repr.: Graz 1970).
- Chronica Olivensis auctore Stanislao, abbate Olivensi*, w: *Fontes Olivenses*, ed. W. Kętrzyński, *Monumenta Poloniae Historica*, t. VI, Cracoviae 1898, s. 310–350.
- Chronica terrae Prussie 1029–1450*, hrsg. v. E. Strehlke, *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. III, Leipzig 1866, s. 465–471 (edycja na s. 468–471).

- Chroniconseu Annales Wigandi Marburgensis, equitis et fratris Ordinis Teutonici*, wyd. J. Voigt i E. Raczyński, tłum. E. Raczyński, Poznań 1842.
- Cicero M. T., *De officiis*, ed. C.F.W. Müller, W. Friedrich, Lipsiae 1904.
- Cicero M. T., *Epistulae ad Atticum*, I, ed. D.R. Shackleton Bailey, Leipzig 1987.
- Cicero M. T., *Epistulae ad familiares*, ed. D.R. Shackleton Bailey, Leipzig 1988.
- Cicero M. T., *Oratio pro Sestio*, ed. T. Masłowski, Leipzig 1986.
- Codex diplomaticus Lithuaniae e codicibus manuscriptis, an Archivo Secreto Regimontano asservatis*, ed. E. Raczyński, Vratislavie 1845.
- Codex Diplomaticus Prussicus. Urkunden-Sammlung zur ältern Geschichte Preussens aus dem Königl. Geheimen Archiv zu Königsberg nebst Regesten*, hrsg. v. J. Voigt, Bd. III, Königsberg 1848.
- Codex epistolaris saeculi decimi quinti (1384–1492)*, t. II (1382–1445), ed. A. Lewicki, Monumenta Medii Aevi Historica res gestas Poloniae illustrantia, t. XII, Wydawnictwa Komisji Historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie, Nr. 46, Kraków 1891.
- Codex epistolaris Vitoldi Magni Ducis Lithuaniae 1376–1430*, p. 2, ed. A. Prochaska, Monumenta Medii Aevi Historica, t. VI, Wydawnictwa Komisji Historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie, Nr. 23, Cracoviae 1882 (repr.: London–New York 1965).
- Conrad von Hötzendorf F., *Aus meiner Dienstzeit 1906–1918*, T. I, II, III, IV, V Berlin 1921–1925.
- Cronica conflictus Wladislai regis Poloniae cum Cruciferis anno Christi 1410. Z rękopisu Biblioteki Kórnickiej*, wyd. Z. Celichowski, Poznań 1911.
- Daidōji Y., *Wprowadzenie do Bushidō. Budō Shoshinshū*, przekł. D. Marczevska, Bydgoszcz 2009.
- Daniec W., *Pamiętnik z przeżyć wielkiej wojny*, Rzeszów 1926.
- Daniłow J., *Rußland im Weltkriege 1914–1915*, Jena 1925.
- Das Elbinger Kriegsbuch (1383–1409). Rechnungen für städtische Aufgebote*, bearb. v. D. Heckmann u. Mitarbeit v. K. Kwiatkowski, Veröffentlichungen aus den Archiven Preußischer Kulturbesitz, Bd. 68, Köln–Weimar–Wien 2013.
- Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399–1409*, wyd. E. Joachim, Königsberg 1896.
- Das Strategikon des Maurikios*, red. G.T. Dennis, tł. E. Gamillscheg, Wien 1981. [Dembiński H.], *Jenerała... pamiętnik o powstaniu w Polsce r. 1830–1831*, t. 2, Kraków 1875.
- Di Kronike von Pruzinlant des Nicolaus von Jeroschin*, hrsg. v. E. Strehlke, Scriptores rerum Prussicarum, Bd. I, Leipzig 1861, s. 291–624 (edycja na s. 303–624).
- Diariusz kampanii smoleńskiej Władysława IV 1633–1634*, oprac. M. Nagielski, Warszawa 2006.
- Diariusz oblężenia i zdobycia Wielicza, Wielkich Łuk i Zawołocia od dnia 1 sierpnia do 25 listopada 1580*, w: *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego. Diariusze, relacje, listy i akta z lat 1576–1586*, Acta historica res gestas Poloniae illustrantia, wydał Ignacy Polkowski, Acta Historica. Res Gestas Poloniae Illustrantia, Ab Anno 1507 ad Annom 1793, Kraków 1887, s. 203–273.

- Diariusz oblężenia Pskowa*, oprac. Jerzy Urwanowicz, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku” z. 10 (1996), s. 147–168.
- Diariusz zdobycia zamków: Wieliza, Uświaty, Wielkich Łuk, w liście Jana Zborowskiego kasztelana Gnieźnieńskiego do Piotra Zborowskiego wojewody krakowskiego*, w: *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego*, s. 189–203.
- Die Aeltere Hochmeisterchronik*, bearb. v. M. Toeppen, *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. III, Leipzig 1866, s. 519–637 (edycja na s. 540–637).
- Die Berichte der Generalprokuratoren des Deutschen Ordens an der Kurie*, Bd. I: *Die Geschichte der Generalprokuratoren von den Anfängen bis 1403*, bearb. v. K. Forstreuter, *Veröffentlichungen der Niedersächsischen Archivverwaltung*, H. 12, Göttingen 1961.
- Die Chronica novella des Hermann Korner*, hrsg. v. J. Schwalm, Göttingen 1895.
- Die Chronik Wigands von Marburg*, w: *Scriptores Rerum Prussicarum. Die Geschichtsquellen der preussische Vorzeit bis zum Untergange der Ordensherrschaft*, t. II, hrsg. T. Hirsch, M. Töppen, E. Strehlke, Leipzig 1863.
- Die Danziger Ordenschronik* (Beilage 1 do *Die Danziger Chroniken*), hrsg. v. Th. Hirsch, *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. IV, Leipzig 1870.
- Dispatches and Letters of Vice Admiral Lord Viscount Nelson*, oprac. N. H. Nicholas, t. II: 1795–1797, Londyn 1845.
- Długosz J., *Annales seu Cronicae Incliti Regni Poloniae*, ks. 1–2, wyd. J. Dąbrowski, Warszawa 1964, ks. 3–4, Warszawa 1970; 7–8, Warszawa 1974, ks. 9, ed. S. Gawęda i inni, Warszawa 1978; ks. 10 (1370–1405), ed. S. Gawęda i inni, Warszawa 1985; ks. 10–11, Warszawa 1997 (*Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10 i 11 (1406–1412), oprac. D. Turkowska, M. Kowalczyk, tłum. J. Mrukówna, red. tomu i koment. J. Garbacik, K. Pieradzka, Warszawa 1982, ks. 3–4, Warszawa 1969, ks. 10–11, Warszawa 1982; ks. 1–2, Warszawa 2009).
- Długosz J., *Banderia Prutenorum*, wstęp. K. Stopka, tłum. A. Golik-Prus, A. Obrębski, Proszówki-Kraków 2009.
- Дневникъ Гельмста объ осадѣ Риги въ 1709 и 1710 годахъ*, w: *Сборникъ материалов и статей по истории Прибалтийскаго Края*, t. II, Рига 1879.
- Doubleday A., *Reminiscences of Forts Sumter and Moultrie in 1860–61*, New York 1876.
- Dziennik oficera Landsturmu*, Przemyśl 2004, wydanie zawiera cztery pisma urzędowe c.k. armii.
- Dzierżykraj Stokalski W., *Dzieje jednej partyzantki z lat 1917–1920*, Lwów 1927.
- Ehrenburg I., *W oblężonym Przemyślu. Kartki dziennika z czasów Wielkiej Wojny (1914–1918)*, Przemyśl 2010.
- Eneas el Táctico, Poliorcética. Polieno, Estratagemas*, red., tł. V. Tejada, M. García, Madrid 1991.
- Eneas Taktyk, *Obrona oblężonego miasta*, tł. B. Burliga, Warszawa 2007.
- Falkenhayn E. von, *Niemieckie Naczelne Dowództwo w latach 1914–1916*, Oświęcim 2012.

- [Flemming J. H. von], *Pamiętniki o elekcji Augusta II na króla polskiego i o początkach wojny północnej (1696–1702)*, wyd. U. Kosińska, tłum. K. Zaleska, M. Gołębowska-Bijak, Warszawa 2017.
- Florus L. Annaeus, *Epitome de Tito Livio bellorum omnium annorum DCC libri II*, ed. O. Rossbach, Lipsiae 1896.
- Franciscani Thorunensis Annales Prussici (941–1410)*, hrsg. v. E. Strehlke, *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. III, Leipzig 1866, s. 13–388 (edycja na s. 57–316).
- Froissart J., *Chronicles*, trans. and ed. G. Brereton, Harmondsworth, 1978.
- Galicko-volinskij litopis: doslidżenna, tekst, komentar*, red. M. F. Kotlar, V. A. Smolij, Kijów 2002.
- Galli Chronicon*, *Monumenta Poloniae Historica*, t. 1, wyd. A. Bielowski, Lwów 1864.
- „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” nr 34 (27. IV. 1813) dodatek.
- „Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” 1810.
- Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, XX. Hauptabteilung, Ordensbriefarchiv, nr 999, 1001, 1002, 1018, 1025, 1082, 1083, 1086, 1101, 1117, 1121, 1187, 1188, 1189, 1191, 1192, 1197, 1206, 1210, 1211, 1212, 1213, 1214, 1216, 1217.
- Gordon P., *Dniwnik 1635–1659*, przekł. G. D. Fiedosow, Moskwa 2005.
- Grunau S., *Preussische Chronik*, wyd. M. Perlbach, t. 1, Leipzig 1876.
- Hanserecesse*, hrsg. v. Verein für Hansische Geschichte, Abth. 1: *Die Recesse und andere Akten der Hansetage von 1256–1430*, Bd. III, Leipzig 1875.
- Hermann de Wartberge Chronicon Livoniae*, hrsg. v. E. Strehlke, *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. II, Leipzig 1863, s. 9–116 (edycja na s. 21–116).
- Hirschel O., *Stand haft und true! Geschichte des Reserve-Infanterie-Regiments 221*, Oldenburg-Berlin 1925.
- Хроника литовская и жмойтская*, Полное собрание русских летописей, т. 32: *Хроники: Литовская и жмойтская, и Быховца. Летописи: Баркулабовская, Аверки и Панцырного*, сост. и ред. Николай Н. Улащик, Москва 1975, s. 15–127.
- Instytut Pamięci Narodowej BU, 2602/6779.
- Jabłońska H., *Dziennik z oblężonego Przemyśla 1914 - 1915*, Przemyśl 1994.
- Jakub Michałowskiego wojskiego lubelskiego a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza*, przeł. A. Z. Helcel, Towarzystwo Naukowe Krakowskie, Kraków 1864.
- Jan Piotrowski, *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, w: *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego. Diariusze, relacje, listy i akta z lat 1576–1586*, w: *Acta historica res gestas Poloniae illustrantia*, wyd. Ignacy Polkowski, *Acta Historica. Res Gestas Poloniae Illustrantia*, Ab Anno 1507 ad Annum 1793, t. XI, Kraków 1887.
- Jemiolowski M., *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, DiG, Warszawa 2000.

- Jerlicz J., *Latopisiec albo Kroniczka*, przeł. K. Wójcicki, t. 1, Warszawa 1853.
- Joannis de Czarnkow *Chronicon Polonorum / Kronika Jana z Czarnkowa*, oprac. J. Szlachetkowski, *Monumenta Poloniae Historica*, t. II, wyd. August Bielowski, Lwów 1872.
- Johann's von Posilge, *Officials von Pomesanien, Chronik des Landem Preussens (von 1360 an, forgesetzt bis 1419)*, hrsg. E. Strehlke, w: *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. III, Leipzig 1866.
- Jordan-Rozwadowski T., *Wspomnienia Wielkiej Wojny*, Warszawa 2015.
- Journal öfver Staden Rijgas Belägringh af Muskowiterne Annis 1709 och 1710 från och till Datum som följler*, w: Gustaf Floderus, *Handlingar hörande til Konung Carl XII:s historia*, Stockholm 1824.
- Klejnoty Długoszowe*, wyd. M. Friedberg, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego”, R. 10, 1931.
- Kochowski W., *Historia Jana Kazimierza z klimakterów Wespazjana Kochowskiego*, przeł. E. Raczyński, Wydawnictwo N. Kamińskiego, t. 1, Poznań 1859.
- Книга Великого княжества Литовского и Жемоицкого / Евреиновская летопись, Полное собрание русских летописей, т. 35, Летописи белорусско-литовские, сост. и ред. Н. Н. Улащик, Москва 1980, s. 214–238.
- Книга Марсова, или воинских дел от войск Царского Величества Российских во взятии преславных фортификаций и на разных местах храбрых баталий учиненных над войски Его Королевского Величества Свейского. С первого Санкт-Петербургского 1713 года издания, вторым тиснением напечатанная, Санкт-Петербург 1766.
- Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. 1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876.
- Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1877.
- Kodex dyplomatyczny Polski*, wyd. L. Ryzyszczewski, A. Muczowski, t. 2, cz. 1, Warszawa 1848.
- Konstantyn Porfirogeneta, *O zarządzie państwa*, w: A. Bielowski, „*Monumenta Poloniae Historica*”, t. 1, Lwów 1864.
- Konwencja dotycząca praw i zwyczajów wojny lądowej – (Dz. U. z 1927 r., nr 21, poz. 161).
- Koźmian K., *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław 1972.
- Kriegstagebuch der Küstenfliegergruppe 506*, Bundes Militärarchiv Freiburg, RM 118/135.
- Kronika Jana z Czarnkowa*, tłum. J. Żerbiłło, oprac. tekstu i przypisów M. D. Kowalski, Kraków 1996.
- Kronika książąt polskich*, oprac. Z. Węclewski, w: MPH, t. 3, Lwów 1878.
- Kronika od r. 1507 do 1541 spisana (z rękopisu 1549 r.)*, wyd. W. Wójcik, Biblioteka Starożytnych Pisarzy Polskich, t. 6, Warszawa 1844, s. 2–38.
- Kronika od r. 1507 do 1541 spisana (z rękopisu 1549 r.)*, wyd. W. Wójcik, Biblioteka Starożytnych Pisarzy Polskich, t. 6, Warszawa 1844, s. 2–38.
- Kronika Thietmara*, tłum. M. Z. Jedlicki, Kraków 2002.

- Kronika wielkopolska*, przekład K. Abgarowicz, wstęp i komentarze B. Kürbis, Kraków 2010.
- Kronika wielkopolska*, wyd. B. Kürbis, tłum. K. Abgarowicz, Warszawa 1965;
- Kronika wielkopolska*, (w: *Monumenta Poloniae Historica*, seria II, t. 8, wyd. B. Kürbis, Warszawa 1970).
- Кроники о великих князех литовских / Летопись Красинского*, Полное собрание русских летописей, т. 35, *Летописи белорусско-литовские*, сост. и ред. Н. Н. Улащик, Москва 1980, s. 132–144.
- Kurze preussische Annalen 1190–1337*, hrsg. v. E. Strehlke, *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. III, Leipzig 1866, s. 1–4 (edycja na s. 2–4).
- La Guerre: trois tacticiens grecs: Énée, Asclépiodote, Onasandre*, tł. O. Battistini, Paris 1994.
- Łagowski Julian Kpt. obs., *Załącznik do zeszytu ewidencyjnego*, Paryż 25 VI 1939, Instytut Polski & Muzeum gen. W. Sikorskiego London, Lot. A. I. 14/1F.
- Łagowski Julian Mjr obs., *Przebieg działań Plutonu Lotniczego Warszawskiej Brygady Pancerno Motorowej*, Findo Gask, dn. 28 marca 1943, Instytut Polski & Muzeum gen. W. Sikorskiego London, Lot. A. I. 14/1F.
- Latopis halicko-wołyński*, w: *Kroniki staroruskie*, wyd. F. Sielicki, Warszawa 1987, s. 243–245.
- Летопись Археологического общества*, Полное собрание русских летописей, т. 35, *Летописи белорусско-литовские*, сост. и ред. Н. Н. Улащик, Москва 1980, s. 91–102.
- Лѣтописецъ великихъ князе литовѣскихъ / Академическая летопись*, Полное собрание русских летописей, т. 35, *Летописи белорусско-литовские*, сост. и ред. Н. Н. Улащик, Москва 1980.
- Ławrient'jewskaja letopiś*, w: *Połnoje sobranije russkich letopisiej*, t. 1, Leningrad 1926–1928.
- Leech S., *A Voice from the Main Deck*, Boston [1843].
- Lenar J., *Pamiętnik z walk o Twierdzę Przemyśl*, Przemyśl 2005.
- [Lewiński J.], *Jenerała ... pamiętniki z 1831 roku*, wydane przez K. Kozłowskiego, Poznań 1895.
- Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 1, 2, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1890, 1892; t. 3, wyd. J. Karwasińska, Poznań 1935; t. 1, wyd. H. Chłopocka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970.
- Livius T., *Ab urbe condita*, 1-30, ed. C.F. Walters, R.S. Conway, Oxonii 1914–1919; 31-38, ed. G. Machaut G. de, *Le confort d'ami*, w: *Œuvres de Guillaume de Machaut*, publ. E. Hoëpfner, Paris 1921, s. 1–142.
- [Małachowski K.], *Opowiadanie działań wojennych i wypadków zaszytych od 1 sierpnia do 10 września 1831 roku*, w: *Korpus 2 polski w 1831 roku, od 23 sierpnia do 16 września, czyli opisy działań, rad, marszów, uwagi, recenzje, rozkazy, odezwy, zebrane przez W. Zwierkowskiego*, Paryż 1844, s. 38-39.
- MC 402/1 NATO Military Policy on Psychological Operations.
- [Müller], *Lipsiae* 1900; 39-140, ed. W. Weissenborn, *Lipsiae* 1899.

- Livonica Oder einiger Zu mehrer Erläuterung Der Mit Anfang des 1700. Jahrs in Lieffland entstandenen Unruhe dienlicher Stücke und Actorum Publicorum Fasciculus Quartus*, Riga 1701.
- Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, księgi I-V, przeł. A. Kościółek, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968; księgi VI-X. Streszczenia ksiąg XI-XX, przeł. A. Kościółek, M. Brożek, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971; księgi XXI-XLV i periochy (streszczenia) ksiąg XVI-CXLII, przeł. M. Brożek, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1974–1982.
- Logs of the Great Sea Fights, 1794-1805*, t. II, red. T. S. Jackson, Londyn 1899.
- Ludendorff E., *Moje wojenne wspomnienia*. Cz. 1: 1914–1916, Warszawa 2014.
- M. Lucas David's *Hof-Gerichts-Raths zu Königsberg unter dem Marggrafen Albrecht Preussische Chronik nach der Handschrift des Verfassers mit Beifügung historischer und etymologischer Anmerkungen*, hrsg. v. E. Hennig, Bd. VII, Königsberg 1815.
- Maitland F. L., *The Surrender of Napoleon*, Edynburg-Londyn 1904.
- Memorabilia celeberrimi monasterii C. M. C. a capitulo electivo provinciali sub praesidia reverendissimi in Christo Patris Pauli Esterhazy... In anno 1771*, sygn. 808 (Archiwum Jasnej Góry).
- Michał Psellos, *Kronika, czyli historia jednego stulecia Bizancjum (976 – 1077)*, tłum. i opr. O. Juriewicz, Wrocław 1985.
- Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, przeł. i oprac. B. Kürbis, Wrocław 1992.
- Mitford A.B., *Apendyks*, przekł. M. Mydel, w: A. B. Mitford, *Harakiri*, przekł. A. Wosińska, Bydgoszcz 2009.
- Mitford A.B., *Harakiri*, przekł. A. Wosińska, Bydgoszcz 2009.
- Mohuczy A., *Polskie okręty podwodne*, Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego, sygn. I/2/12.
- Molnár F., *Galicja 1914-1915. Zapiski korespondenta wojennego*, Warszawa 2012.
- Monumenta Poloniae Vaticana*, wyd. J. Ptaśnik, t. 3: *Analecta vaticana 1202–1366*, Kraków 1914.
- [Moskorzewski J.], *Diariusz wojny moskiewskiej r. 1634*, wyd. A. Rembowski, w: Biblioteka Ordynacji Kasińskich, t. 13, Warszawa 1895.
- Moskorzewski J., *Dziaryusz wojny moskiewskiej 1633 roku*, wyd. A. Rembowski, Biblioteka Ordynacji Kasińskich. Muzeum Konstantego Świdzińskiego, t. 13, Warszawa 1895.
- Murinius M., *Kronika mistrzów pruskich*, opr. Z. Nowak, Olsztyn 1989.
- Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, w: *Monumenta Poloniae Historica*, seria II, t. 5, Warszawa 1978.
- Nowa księga rachunkowa Starego Miasta Elbląga 1404-1414, cz. 1 (1404-1410)*, wyd. M. Pelech, Warszawa 1987.
- Nowotny B., *Pamiętniki*, Archiwum Muzeum Marynarki Wojennej, sygn. R-603.
- O zwyczaju morskiej bitwy*, wybór i oprac. J. Z. Lichański, Gdańsk 1984.

- Oberrheinische Chronik, älteste bis jetzt bekannte in deutscher Prosa*, hrsg. v. F. K. Grieshaber, Rastatt 1850.
- Obrona Warszawy 1939 r.: wybór dokumentów wojskowych*, zebr. i oprac. M. Cieplewicz, Warszawa 1968.
- Official Records of the Union and Confederate Navies in the War of the Rebellion*, ser. 1, t. 4, Washington 1896.
- Origo regis Jagyelo et Wytholdi ducum Lithuanie*, Полное собрание русских летописей, т. 35, Летописи белорусско-литовские, сост. и ред. Н. Н. Улащик, Москва 1980, s. 115–117.
- Осада и сдача Ревеля в 1710 году*, w: *Сборник материалов и статей по истории Прибалтийского Края*, т. II, Рига 1879.
- Pamiętniki Łosia, towarzysza Chorągwi Pancernej Władysława margrabi Myszkowskiego wojewody krakowskiego, obejmujące wydarzenia od r. 1646 do 1667*, Księgarnia D. E. Friedleina, Kraków 1858.
- Pamiętniki o Koniecpolskich*, wyd. S. Przyłęcki, Lwów 1842.
- Paweł Diakon, *Historia rzymska, Historia Longobardów*, przeł. J. Lewandowski, Warszawa 1995.
- Peter of Les Vaux-de-Cernay, *The History of the Albigensian Crusade*, trans. W. A. and M. D. Sibly, Woodbridge 1998.
- Peter Suchenwirt's Werke aus dem vierzehnten Jahrhundert. Ein Beytrag zur Zeit- und Sittengeschichte*, hrsg. v. A. Primisser, Wien 1827.
- Петра Великого с 1698 года даже до заключения нейштатского мира*, ч. I, Санкт-Петербург 1770.
- Petri de Dusburg Chronicon terre Prusie*, ed. M. Toeppen, *Scriptores rerum Prusicarum*, Bd. I, Leipzig 1861, s. 3–219 (edycja na s. 21–219).
- Piano Carpini J. di, *Historia Mongołów*, w: *Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku. Relacje powstałe w związku z misją Jana di Piano Carpiniego do Mongołów*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1993, s. 116–223.
- Pilecki S., Skąpski B., *Na frontach I wojny światowej. Pamiętniki*, Warszawa 2015.
- Piotr z Dusburga, *Kronika ziemi pruskiej*, tłum. S. Wyszomirski, Toruń 2011.
- Piotrowski J., *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, w: *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego. Diariusze, relacje, listy i akta z lat 1576-1586*, w: *Acta historica res gestas Poloniae illustrantia*, wyd. Ignacy Polkowski, *Acta Historica. Res Gestas Poloniae Illustrantia, Ab Anno 1507 ad Annom 1793*, t. XI, Kraków 1887.
- Письма и бумаги императора Петра Великого*, т. III: (1704-1705), Санкт-Петербург 1893, т. IX, вып. 2: (январь-декабрь 1709 г.), Москва 1952.
- Plan von Kockenhausen nebit der attaque von inclusive den 2 bis 16 Octobr. 1700*, w: Fürstenhoff J. G. M. v., *Sammlung von Festungsplänen. II. Planes von Italien, Ungarn, Pohlen und denen Nordischen Königreichen*.
- Plan wie auch Prospect vom dem Schloss Kokenhauzen*, National Library of Sweden, sygn. C. XII B. 9.
- Plotki z brodą*, oprac. W. Kalwat, w: „Mówią Wieki”, nr 04/09 (591).

- Podziały i zjednoczenie państwa polskiego (1138–1320)*, w świetle źródeł przedstawił R. Grodecki, Kraków 1924.
- Polibiusz, *Dzieje*, I–II, przeł. S. Hammer, Wrocław 2005.
- Polybius, *Historiae*, 1–4, ed. L. Dindorf, rec. T. T. Büttner-Wobst, Lipsiae 1882–1904.
- Полное Собрание Законов Российской Империи*, t. IV: 1700–1712, Санкт-Петербург 1830.
- Porwit M., *Obrona Warszawy wrzesień 1939 r. Wspomnienia i fakty*, Warszawa 1979.
- Повесть временных лет (по лаврентьевскому списку 1377 года)*, tłum. Д. С. Лихачев, Санкт-Петербург 2012.
- Powieść minionych lat*, tłum. i opr. F. Sielicki, Wrocław 1999.
- Повиест' вриєниєных лет*, w: *Полюе собраниє русских летописей*, t. 1, Leningrad 1926–1928.
- Přibíka z Radenína řečeného Pulkavy kronika česká*, ed. J. Emler, J. Gebauer, *Fon-tes rerum Bohemicarum / Prameny dějin českých*, ed. Josef Emler, t. V, Pra-
gae 1893.
- Przemówienie ministra spraw zagranicznych wygłoszone na plenarnym posiedzeniu Sejmu RP 5 maja 1939 roku, w odpowiedzi na mowę kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera z dnia 28 kwietnia 1939 roku, „Diariusz i Teki Jana Szembeka”, t. 4, Londyn 1972.
- Przyczynki do historii wojny moskiewskiej z lat 1633–1634*, wyd. K. Liske, „Biblioteka Ossolińskich”, t. 11, 1868.
- Pufendorf S., *Siedem ksiąg o czynach Karola Gustawa króla Szwecji*, przeł. Wojciech Krawczuk, Warszawa 2013.
- Radziwiłł A. S., *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, przeł. A. Przyboś i R. Żelewski, Państwowy Instytut Wydawniczy, t. 1 i 3, Warszawa 1980.
- Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198–1525*, opr. E. Joachim, wyd. W. Hubatsch, cz. 1, wol. 1–3, Göttingen 1948–1973.
- Reguła Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie*, przeł. J. Trupinda, Pelpin 2011.
- Regulations and Instructions Relating to His Majesty's Service at Sea*, [Londyn] 1808.
- Regulations for the Army of the Confederate States*, New Orleans-Jackson 1861.
- Regulska H., *Tamte lata. Tamte czasy. Wspomnienia z II wojny światowej*, Wrocław 1988.
- Relacja generała brygady Stefana Strzeмиńskiego (Baile Herculane, Rumunia, 10 listopada 1939 roku)*, Instytut Polski & Muzeum gen. W. Sikorskiego London B. I. 92/C.
- Relacja pisemna ppor. pil. Edmunda Jereczka*, Instytut Polski & Muzeum gen. W. Sikorskiego London, Lot. A. II/4.
- Revised United States Army Regulations of 1861*, Washington 1863.
- Riga wie es A° 1700 aus dem Polnischen Lager comunicirt worden*, Gabriel Bode-
nehr, Amsterdam 1721.

- Rocznik Świętokrzyski*, ed. A. Bielowski, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 3, Lwów 1878, Warszawa 1961; wyd. A. Rutkowska-Płachcińska, w: *Monumenta Poloniae Historica*, seria II, t. 12, Kraków 1996.
- Rocznik Traski*, wyd. A. Bielowski, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 2, Lwów 1872.
- Rola-Arciszewski S., *Wrzesień 1939*, w: *Obrona Warszawy 1939 we wspomnieniach*, oprac. M. Cieplewicz, E. Kozłowski, Warszawa 1984.
- Rudawski W. J., *Historia polska. Od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego*, przeł. W. Spasowicz, Wydawnictwo Maurycego Wolffa, t. 1, Petersburg-Mohylew 1855.
- [Rybiński M.], *Moje przypomnienia od urodzenia. Pamiętniki... ostatniego wodza naczelnego powstania listopadowego*, wyboru dokonali, wstępem opatrzyli Z. Fras i N. Kasperek, Wrocław 1993.
- Sallustius Crispus C., *Catilina. Iugurtha. Fragmenta ampliora*, ed. A. Kurfess, Leipzig 1981.
- Северная война 1700-1721 гг. К 300-летию Полтавской победы. Сборник документов, т. I: (1700-1709 гг.), под ред. Л. Г. Бескровного, Г. А. Куманева, Москва 2009.
- Skarbiec dyplomatów papieżkich, cesarskich, królewskich, książęcych, uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi Litewskiej i ościennych im krajów, wyd. I. Daniłowicz, t. 1, Wilno 1860.
- Skarbiec Jasnej Góry sygn. 2101.
- Skyttes C. G., *Berättelse om Dorpatsbelägring 1704*, w: *Karolinska krigaresdagböcker jete andrasamti das krifter*, Del 11, Lund 1916.
- Слуцкая летопись, Полное собрание русских летописей, т. 35, Летописи белорусско-литовские, сост. и ред. Н. Н. Улащик, Москва 1980, s. 68–84.
- Spadek piśmienniczy po generale Maurycym hr. Hauke*, wyd. A. Rembowski, Warszawa 1905.
- Sprawa Smoleńska. Z literatury okolicznościowej pierwszej połowy XVII wieku. Ze zbiorów Archiwum Narodowego Szwecji Skoklostersamlingen*, wyd. M. M. Kacprzak, Warszawa 2006.
- Stock J. J., *Notatnik z twierdzy Przemyśl 1914–1915*, Przemyśl 2014.
- Strykowski M., *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszyskiej Rusi*, t. 1–2, Warszawa 1846 (repr. Warszawa 1980; 1985).
- Summarium von Jagel und Wytaut* (Beilage do: *Paul Pole's Preußische Chronik*), hrsg. v. M. Toeppen, *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. V, Leipzig 1874.
- Supplement to the Official Records of the Union and Confederate Armies*, cz. 1, t. 1, Wilmington 1994.
- Szare Szeregi. Harcerze 1939-1945*, red. J. Jabrzemski, t. II, *Materiały – Relacje*, Warszawa 1988.
- Średniowieczna poezja polska świecka*, oprac. S. Vrtel-Wierczyński, Wrocław 1952.
- Tacitus P. Cornelius, *Germania*/Tacyt Publiusz Korneliusz, *Germania*, ed. i przeł. T. Płociennik, wstęp i komentarz J. Kolendo, Poznań 2008.

- The History of Leo the Deacon. Byzantine Military Expansion in the Tenth Century*, tłum. z greckiego i opr. A. M. Talbot, D. F. Sullivan, Waszyngton 2005.
- „The London Gazette” 1806, 1808.
- „The Naval Chronicle” 1808, 1810, 1815.
- „The present state of Europe: or, the historical and political Monthly Mercury” 1700, t. 11–12.
- The Ship-master's Assistant and Owner's Manual*, red. D. Steel, Londyn 1801, s. 159.
- The Taktika of Leon VI text, translation, and commentary*, red., tł. G.T. Dennis, Washington 2010.
- The War of the Rebellion: A Compilation of the Official Records of the Union and Confederate Armies*, ser. 1, t. 1, 7, 15, 24, cz. 1 i 3, Washington 1880–1889.
- Theophylacti Simocattae Historiae*, ed. C. de Boor, Lipsiae 1887.
- Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon*, wyd. R. Holtzmann, „Monumenta Germaniae Historica. Scriptores Rerum Germanicarum”, n. s., t. 9, Berlini 1935.
- Tomaszewski T., Byłem szefem Sztabu Obrony Warszawy w 1939 r., w: *Obrona Warszawy 1939 we wspomnieniach*, oprac. M. Cieplewicz, E. Kozłowski, Warszawa 1984.
- Tukidydes, *Wojna peloponeska*, tłum. K. Kumaniecki, Warszawa 1988.
- Uchwała Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 3 stycznia 1947 r. o odznaczeniach za bohaterską postawę ludności i jednostek wojskowych marynarki w obronie miasta we wrześniu 1939 roku (M.P. 1947 nr 51 poz. 346).
- Vergilius Maro P., *Aeneis*, ed. G.B. Conte, Leipzig 2012.
- Volumina legum*, t. 2, Petersburg 1859.
- Vygandas Marburgietis, *Naujoji Prūsijos kronika*, red. Kęstutis Gudmantas, Vilnius 1999.
- Wergiliusz, *Eneida*, przeł. T. Karyłowski, Wrocław 2004.
- Wielkiego księstwa Litewskiego i Żmódzkiego kronika / Ольшевская Летопись, Полное собрание русских летописей, т. 35, Летописи белорусско-литовские, сост. и ред. Н. Н. Улащик, Москва 1980, s. 173–192.
- Wierzbowski S., *Konnotata wypadków w domu i w kraju zaszłych od 1634 do 1689 r. skreślona*, przeł. J. K. Załuski, Księgarnia Zagraniczna, cz. I, Lipsk 1858.
- Wigand z Marburga, *Chronicon seu Annales Wigandi Marburgensis equitis et fratris Ordinis Teutonici*, wyd. J. Voigt, E. Raczyński, tłum. E. Raczyński, Poznań 1842.
- Виленская летопись, Полное собрание русских летописей, т. 35, Летописи белорусско-литовские, сост. и ред. Н. Н. Улащик, Москва 1980, s. 85–90.
- Wybór źródeł do powstania listopadowego*, wydał i poprzedził wstępem J. Dutkiewicz, Wrocław 1957.
- Wyprawa Augusta II na Szwedów w 1700 r.*, „Przyjaciół Ludu” 1841, R. 7, nr 51, s. 407.
- Выселение жителей Дерпта въ 1708 году*, w: *Сборник материалов и статей по истории Прибалтийского Края*, т. II, Рига 1879.

- Yamamoto T., *Hagakure. Ukryte w listowiu*, przekł. M. Mydel, Bydgoszcz 2012.
- За кроники Великаго княжества Литовского и Жомойтскаго / Румянцевская летопись, Полное собрание русских летописей, т. 35, Летописи белорусско-литовские, сост. и ред. Н. Н. Улащик, Москва 1980, s. 193–213.
- Z obozu pod Kohenhauzen 9 Obris. 1700, Zbiór listów i nowin korespondentów podkanclerzego Szczuki, Część druga od roku 1696 do r. 1710 pod panowaniem Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 162, t. 2.
- Zdarzenia godne pamięci, wyd. A. Lorkiewicz, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 3, Lwów 1878.
- Żórawski Z., *Dziennik obrońcy Warszawy: wrzesień 1939 r.*, do druku podał, wstępem i przypisami opatrzył T. Szarota, Warszawa 2011.
- Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 r., wydał B. Pawłowski, t. 4, Warszawa 1935.
- Журнал или поденная записка блаженных и вечнодостойных памяти государя императора.
- Шереметев Б. П., Военно-походный журнал (с 3 июня 1701-го года по 12 сентября 1705-го года) генерал-фельдмаршала Бориса Петровича Шереметева, w: *Материалы военно-ученого архива главного штаба*, т. I, Санкт-Петербург 1871.
- Юль Ю., *Записки датского посланника в России при Петре Великом*, w: *Лавры Полтавы. Ю. Юль. Оттон Плейер. История России и Дома Романовых в мемуарах современников XVII – XVIII вв.*, отв. за выпуск М. Федотова, ред. В. Плющ, составление, послесловие, указатель имен, глоссарий В. Наумов, Москва 2001.

Źródła internetowe

- http://www.wilanow-palac.pl/pierwsze_starcie_patrick_gordon_i_bitwa_pod_ujsciem.html, dostęp 2017-5-30.
- Kosiński B. *Akcja B-2*. <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php/4218439>.
- <http://okruchyhistorii.blogspot.com/2016/09/wilno-wrzesniem-ostatnie-chwile.html> [dostęp: 12 V 2017 r.].

Literatura

- Achmatowicz A., *Epizod napoleoński w dziejach Jasnej Góry*, „*Studia Claromontana*” 8 (1987) s. 165–203.
- Adlerfeld G., *The military history of Charles XII, King of Sweden*, v. 1–3, London 1740.
- Adrjański Z., *Złota księga pieśni polskich. Pieśni, gawędy, opowieści*, Warszawa 1997.
- Afflerbach H., *Die Kunst der Niederlage. Eine Geschichte der Kapitulation*, München 2013.

- Ager S. L., *Roman Perspectives on Greek Diplomacy*, w: *Diplomats and Diplomacy in the Roman World*, ed. C. Eilers, Leiden–Boston 2009, s. 15–43.
- Alexander E. P., *Military Memoirs of a Confederate. A Critical Narrative by General Edward Porter Alexander*, b.m.w. 1997.
- Alföldy G., *Die Hilfstruppen der römischen Provinz Germania inferior*, Düsseldorf 1968.
- Almonaitis V., *Vokiečių ordino Dubysos pilis*, w: *Seredžius*, red. V. Girininkienė, Wilno 2003.
- Alston R., *Roman Military Pay from Caesar to Diocletian*, „*Journal of Roman Studies*” vol. 84 (1994), s. 113–123.
- Althoff G., *Potega rytuału: symbolika władzy w średniowieczu*, Warszawa 2011.
- Ambühl R., *The Prisoners of War in the Hundred Years War. Ransom Culture in the late Middle Ages*, Cambridge 2013.
- Ânceva I., *Podporučnik Dimitrov – edin ot r”kovoditelite na vojniškoto v”stanie*, „*Voenno istoričeski sbornik*” kn. 3 (1978).
- Arājs J., *Bitwa nad Dźwiną 9 lipca 1701 roku*, w: *Wojny północne w XVI–XVIII wieku. W czterechsetlecie bitwy pod Kircholme*, red. B. Dybaś, Toruń 2007.
- Arnaud-Lindet M. P., *Remarques sur l’octroi de la civitas et du conubium dans les diplômes militaires*, „*Revue des Études Latines*” (1977) nr 55, s. 282–312.
- Aronson T., *Zwaśnieni monarchowie. Europejskie trony w przeddzień katastrofy 1914 roku*, przeł. A. Glondys, wyd. II, uzup., Kraków 2014.
- Auliard C., *Les deditiones, entre capitulations et négociations*, w: *Histoire, espaces et marges de l’Antiquité: hommages à Monique Clavel-Lévêque*, Tome 4, Besançon 2005, s. 255–270.
- Azmanov D., *Car Ferdinand – glavno komandvaš B”lgarskata Armia*, „*Voenno istoričeski sbornik*” kn. 6 (1997).
- B”lgarskata armia v svetovna vojna 1915–1918 g., t. IX, *Nastžpleneto III Armia v Dobrudža*, Sofià 1943.
- B”lgarskata armia v svetovna vojna 1915–1918 g., t. VIII, *Vojnata srešu Rum”nià prez 1916 g. Podgotovkatana vojnata. Tutrakanskata operacià*, Sofià 1939.
- Bacmeister Ch., *Beyträge zur Geschichte Peters des Großen [...] welcher den Ersten Theil des Tagebuchs Peters des Großen in einer deutschen Uebersetzung enthält*, Bd. 1, Riga 1774.
- Baczko L. von, *Geschichte Preußens*, Bd. 2, Königsberg 1793.
- Badian E., *Foreign Clientelae 264–70 B.C.*, Oxford 1958.
- Badian E., *Roman Imperialism in the Late Republic*, New York 1968.
- Badian E., s.v. *Deditio*, w: *Der Neue Pauly*, ed. H. Cancik, H. Schneider, Leipzig 1997, sp. 361.
- Baley S., *Wprowadzenie do psychologii społecznej*, Warszawa 1959.
- Baliński M., *Historia miasta Wilna, Tom I. Zawierający dzieje Wilna, od założenia miasta aż do roku 1430*, Wilno 1836.
- Balzer O., *Genealogia Piastów*, Kraków 2005.
- Banaszkiewicz J., *Bolesław i Przedслава. Uwagi o uroczystości stanowienia władcy w związku z wejściem Chrobrego do Kijowa*, „*Kwartalnik Historyczny*”, t. 97 (1990), nr 3–4.

- Bańkowski A., *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1: A–K, Warszawa 2000.
- Baranowski M., *Bitwa pod Kaliszem 13 lutego 1813*, Zabrze 2006.
- Barański M., *Dynastia Piastów w Polsce*, Warszawa 2005.
- Barański M., *Historia Polski średniowiecznej*, Poznań 2012.
- Barbero A., *Barbari. Immigrati, profughi, deportati nell'impero romano*, Bari 2010.
- Barmann J., *Pacta sunt servanda. Considérations sur l'histoire du contrat consensuel*, „Revue internationale de droit comparé”, Vol. 13 N°1, Janvier-mars 1961, s. 18–53.
- Barrett M. B., *Prelude to Blitzkrieg. The 1916 Austro-German Campaign in Romania*, Bloomington 2013.
- Bartoszewski W., *1859 dni Warszawy*, wyd. 3, Kraków 2008.
- Barzykowski S., *Historia powstania listopadowego spisana przez...*, do druku przygotował i kilku uwagami objaśnił Aër [A. Rządowski], t. 5, Poznań 1884.
- Bator J., *Wojna galicyjska 1914–1915*, Kraków 2008.
- Battles and Leaders of the Civil War*, t. 1–2, New York 1887.
- Bazylow L., *Dzieje Rosji 1801–1917*, Warszawa 1977.
- Bazylow L., Wiczorkiewicz P., *Historia Rosji*, Wrocław 2005.
- Bederman D.J., *International Law in Antiquity*, Cambridge 2004.
- Beevor A., *Druga wojna światowa*, tłum. G. Siwek, Warszawa 2013.
- Bell J. D., *Peasants in Power. Alexander Stamboliski and the Bulgarian Agrarian National Union, 1899–1923*, Princeton 1977.
- Bem J., *O powstaniu narodowym w Polsce*, przygotował do druku E. Kozłowski, Warszawa 1956.
- Benninghoven F., *Das Stadtbuch von Schwetz 1374–1454*, „Zeitschrift für Ostforschung” Bd. 21 (1972).
- Berger A., *Encyclopedic Dictionary of Roman Law*, Philadelphia 1953.
- Bertuleit H., *Das Religionswesen der alten Preußen mit litauisch-lettischen Parallelen*, „Prussia” (1924) nr 25, s. 9–113.
- Besala J., *Stefan Batory*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1992.
- Биби́ков М. В., *Русь в византийской дипломатии: договоры Руси с греками X в.*, „Древняя Русь. Вопросы медиевистики” (2005) nr 1, s. 5–15.
- Bielecki Z., Dębowski R., *Warszawski wrzesień*, Warszawa 1984.
- Bieniak J., *Kształtowanie się terytorium ziemi dobrzyńskiej w średniowieczu*, „Zapiski Historyczne” 51 (1986) z. 3, s. 7–43.
- Bilârski C., *Car Ferdinand – cinik, izmanik, licemer*, Sofiã 2009.
- Billows R., *International Relations*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, I, ed. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Cambridge 2007, s. 303–324.
- Bird K. W., *Kriegsmarine i Raeder*, tłum. Al. Górską, Warszawa 2012.
- Biskup M., *„Wojna pruska” czyli walka Polski z zakonem krzyżackim z lat 1519–1521, U źródeł sekularyzacji Prus Krzyżackich*, cz. 2, Olsztyn 1981.
- Biskup M., *Trzynastoletnia wojna z zakonem krzyżackim 1454–1466*, Oświęcim 2014.

- Biskup M., *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim (1308–1521)*, Gdańsk 1993, Oświęcim 2014.
- Biskup M., *Z badań nad „Wielką Wojną” z Zakonem Krzyżackim*, „Kwartalnik Historyczny” 66 (1959), s. 671–712.
- Bloom H. de Man P., Derrida J., Hartman G., Miller J. H., *Deconstruction & Criticism*, New York 1979.
- Błaszczczyk G., *Dzieje stosunków polsko-litewskich*, t. II: *Od Krewa do Lublina*, cz. I, Poznań 2007.
- Bochenek R. H., *Twierdza Jasna Góra*, Warszawa 1997.
- Bochenek R. H., *Twierdza Modlin*, Warszawa 2003.
- Bodniak S., *Działyński Łukasz*, PSB, t. 16, Kraków 1948, s. 89–90.
- Bogdanowski J., *Architektura obronna w krajobrazie Polski. Od Biskupina do Westerplatte*, Warszawa – Kraków 1996.
- Боголюбов Н., *История корабля*, t. 1, Москва 1879.
- Bohатыrewicz W., Trąbski M., *Od Noteburga do Szlisselburga. Znaczenie militarne i polityczne twierdzy w XVIII w.*, w: *Twierdze osiemnastowiecznej Europy. Studia z dziejów nowożytnej sztuki wojkowej*, red. M. Trąbski, Oświęcim 2016.
- Böhler J., *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*, tłum. P. Pieńkowska-Wiederkehr, Kraków 2009.
- Bolduan R., Podgóreczny M., *Bez mundurów*, Gdynia 1966.
- Boockmann H., *Johannes Falkenberg, der Deutsche Orden und die polnische Politik. Untersuchungen zur politischen Theorie des späteren Mittelalters*, Veröffentlichungen des Max-Planck-Instituts für Geschichte, Bd. 45, Göttingen 1975.
- Boockmann H., *Zakon Krzyżacki. Dwanaście rozdziałów jego historii* [oryg.: *Der Deutsche Orden. Zwölf Kapitel aus seiner Geschichte*, München 1982¹; 1994⁴], tłum. na podstawie wyd. 1. R. Traba, *Klio w Niemczech*, nr 3, Warszawa 1998.
- Borejsza J. W., *Od Pierwszej do Trzeciej*, „Polityka” nr 46 (2009).
- Borkowska M., *Zapiski kronikarskie norbertanek plockich*, „Nasza Przyszłość” 84 (1995), s. 49–79.
- Bouché-Leclercq A., *Manuel des institutions romaines*, Paris 1931.
- Boyancé P., *Fides Romana et la vie internationale*, „Études sur la religion romaine” 11 (1972) z. 1, s. 105–119.
- Bradbury J., *The Medieval Siege*, Woodbridge 1992.
- Braund D., *Rome and the Friendly King: The Character of the Client Kingship*, London–New York 1984.
- Брюсова В. Г., *Русско-византийские отношения середины XI века*, „Вопросы истории” (1972) nr 3, s. 51–62.
- Brizzi G., *I sistemi informativi dei Romani. Principi e realtà nell'età delle conquiste oltremare*, Wiesbaden 1982, s. 12–15.
- Broke of the Shannon and the War of 1812*, red. T. Voelcker, Barnsley 2013.
- Broughton T. R. S., *The Magistrates of the Roman Republic*, I, New York 1951.
- Brown W., *Violence in Medieval Europe*, London 2011.

- Brunaux J.-L., *Guerre et religion en Gaule. Essai d'anthropologie celtique*, Paris 2003.
- Brunaux J.-L., Lambot B., *Guerre et armement chez les Gaulois (450–52 av. J.-C.)*, Paris 1987.
- Brunaux J.-L., *Les Gaulois*, Paris 2005.
- Brunt P. A., *Laus imperii*, w: *Imperialism in the Ancient World*, ed. P. D. A. Garnsey, C. R. Whittaker, Cambridge 1978, s. 159–191.
- Brzostkiewicz W., Wielgus K., *Bój o fort „Łysiczka”*, „Infort” 21 (2004) nr 1.
- Budacz D., *Drabiny jako urządzenia oblężnicze w kontekście starożytnej techniki walki i morale żołnierzy*, „Prace Historyczne” 141 (2014) nr 4, s. 809–818.
- Buko A., *Początki Sandomierza*, Warszawa 1998.
- Bumblauskas A., *Wielkie Księstwo Litewskie. Wspólna pamięć, podzielona pamięć* [oryg.: *Lietuvos Didžioji Kunigaikštystė ir jos tradicijos*, Vilnius 2010], tłum. A. Malewska, Warszawa 2013.
- Burckhardt C. J., *Moja misja w Gdańsku 1937–1939*, tłum. M. Giniatowicz, Warszawa 1970.
- Burdowicz-Nowicki J., *Piotr I, August II i Rzeczpospolita 1697–1706*, Kraków 2010.
- Burhardt M., *Na mapowcach polskiej ideologii*, Teneryfa 1929.
- Бутурлин Д., *Военная история походов россиян в XVIII столетии*, ч. 1, т. I, Санкт-Петербург 1819.
- Calderini A., *I Severi. La crisi dell'impero nel III secolo*, Bologna 1949.
- Campbell J. P., *War and Society in Imperial Rome 31 BC–AD 284*, London 2002.
- Carcopino J., *Les étapes de l'impérialisme romain*, Paris 1961.
- Carrié J. M., Rousselle A., *L'Empire Romain en mutation des Sévères à Constantin*, Paris 1999.
- Caven B., *The Punic Wars*, London 1980.
- Cellies H., *Die fremden Truppen in römischen Heer des Prinzipats und die sogenannten nationalen numeri*, „Beiträge zur Geschichte des römischen Heeres” 45 (1964), s. 130–227.
- Cesa M., *Romani e barbari sul Danubio*, „Studi Urbinati di storia, filosofia e letteratura” 57 (1984), s. 63–99.
- Cetwiński M., „Ubrani w szaty weselne”. Źródło ruskie o zdobyciu Sandomierza przez Tatarów, w: *Scriptura, diploma, sigillum. Prace ofiarowane K. Bobowskiemu*, red. J. Zdrenka, J. Karczewska, Zielona Góra 2009, s. 341–347.
- Cetwiński M., *Śmierć Wichmana: rzeczywistość czy literacka konwencja? Przyczynek do najdawniejszych dziejów Wolina*, w: *Wojskowość ludów Morza Bałtyckiego. Materiały z II Międzynarodowej Sesji Naukowej Dziejów Ludów Morza Bałtyckiego Wolin 4–6 sierpnia 2006*, red. M. Bogacki, M. Franz, Z. Pilarczyk, Toruń 2007, s. 218–227.
- Chadwick F. E., *Causes of the Civil War 1859–1861*, New York-London 1906.
- Champion C., *Empire by Invitation: Greek Political Strategies and Roman Imperial Interventions in the Second Century*, „Transactions of the American Philological Association” 137 (2007) z. 2, s. 255–275.

- Chaniotis A., *Greeks under Siege. Challenges, Experiences and Emotions*, w: *The Oxford Handbook of Warfare in the Classical World*, ed. B. Campbell, L. Tritle, Oxford 2013, s. 438–456.
- Chaniotis A., *War in the Hellenistic World: A Social and Cultural History*, Malden–Oxford–Carlton 2005.
- Cheesman G. L., *The Auxilia of the Roman Imperial Army*, Oxford 1914.
- Chłopocka H., *O protokołach procesów polsko-krzyżackich w XIV i XV wieku*, w: *Venerabiles nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średnio-wiecznej. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Bieniakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestopięciolecie pracy naukowej*, red. A. Radziwiński, A. Supruniuk, J. Wroniszewski, Toruń 1997.
- Chłopocka H., *Procesy Polski z Zakonem Krzyżackim w XIV wieku. Studium Źródłoznawcze*, Poznań 1967.
- Chrobaczyński J., *Czy przemoc jest „motorem” historii?*, w: *Dramat przemocy w historycznej perspektywie*, red. J. Chrobaczyński, W. Wrzesiński, Kraków 2004.
- Chrzanowski Ł., *Artyleria austro-węgierska w latach 1860–1890*, Przemyśl 2008.
- Churchill W. S., *The World Crisis 1911–1918*, Vol. III, 1916–1918, Part II, London 1927.
- Ciechanowski J., *Spór o naczelne dowództwo pomiędzy gen. W. Andersem i gen. T. Borem-Komorowskim*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), z. 94 (1990).
- Cieplewicz M., *Obrona Warszawy w 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 3 (1989).
- Cieplewicz M., *Zbrodnie Wehrmachtu podczas walk o Warszawę w 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 4 (1985).
- Clauss M., *Kriegsniederlagen im Mittelalter. Darstellung - Deutung - Bewältigung, Krieg in der Geschichte*, Bd. 54, Paderborn–München–Wien–Zürich 2010.
- Clayton T., Craig P., *Trafalgar. The Men, the Battle, the Storm*, Londyn 2005.
- Clowes W. L., *The Royal Navy. A History from the Earliest Times to 1900*, t. IV, Londyn 1899.
- Coggins J., *Ships and Seamen of the American Revolution*, Harrisburg 1969.
- Cohen E. A., J. Gooch, *Błędy i pomyłki w wojnach XX wieku*, tłum. M. Baranowski, Warszawa 2010.
- Colombo M., P. Panop. Beatty 3 e la paga dell'esercito imperiale da Cesare Augusto a Diocleziano, „Ancient Society” 46 (2016), s. 241–290.
- Constant S., *Foxy Ferdinand. Tsar of Bulgaria*, New York–London–Toronto–Sydney 1980.
- Contamine Ph., *L'oriflamme de Saint-Denis aux XIV et XV siècles. Étude de symbolique religieuse et royale*, „Annales de l'Est” 25 (1973), s. 179–244.
- Crampton R. J., *A Short History of Modern Bulgaria*, Cambridge 1987.
- Creveld M. van, *Zmienne oblicze wojny. Od Marne do Iraku*, tłum. J. Szkudliński, Poznań 2008.
- Cunliffe B., *Greeks, Romans & Barbarians: Spheres of Interaction*, London 1988.
- Curakov A., *Enciklpediâ pravitelstvata na B"lgariâ. Hronologîa na političeski â život 1879–2005*, Sofiâ 2005.

- Curry A., *Agincourt: A New History*, Stroud 2005.
- Cvetkov P., *Abdikaciâta na car Ferdinand I na 3 oktombri 1918 g.* „Edinzaved” kn. 2 (2015).
- Cygan W., *Kresy we krwi* 1939, Mińsk Mazowiecki 2012.
- Czekalski T., *Bułgaria*, Warszawa 2010.
- Czuczyński A., *Przedmowa*, w: Piotrowski J., *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, opr. A. Czuczyński, Kraków 1894, s. V–XVI.
- Dacka-Górzyńska I. M., *Legenda herbu Dębno*, w: *Z dziejów opactwa świętokrzyskiego. Materiały z konferencji naukowej*, Kielce 1 czerwca 2006, red. M. Derwich, K. Bracha, Kielce 2007, s. 67–76.
- Dahlheim W., *Struktur und Entwicklung des römischen Völker recht simdritten und zweiten Jahrhundert v. Chr.*, München 1968.
- Datner S., *55 dni Wehrmacht w Polsce. Zbrodnie dokonane na polskiej ludności cywilnej w okresie 1.IX – 25.X. 1939 r.*, Warszawa 1967.
- Dąbkowski W., *Zmierzch i agonía powstania listopadowego (17 sierpnia – 21 października 1831 r.)*, w: *Powstanie Listopadowe 1830–1831*, red. W. Zajewski, Warszawa 1990.
- Dąbrowski J., *Wielka wojna 1914–1918*, t. I, Warszawa 1937.
- Defoe D., *The History of the Wars, of His Late Majesty Charles XII, King of Sweden ...*, London 1720.
- Demougeot E., *Restrictions à l'expansion du droit de cité dans la seconde moitié du IVe siècle*, „Ktema” (1981) no 6, s. 381–393.
- Derengowski P., *Polacy w wojnie secesyjnej 1861–1865*, Oświęcim 2015.
- Deyber A., *Les Gauloisen guerre. Stratégies, tactiques et techniques. Essaid'histoire militaire (IIe–Ier siècles av. J.-C.)*, Paris 2009.
- Dębski M., *Stereotyp RP*, „Dziś” nr 2 (2008).
- Dimitrova S., *Possible, impossible retourchez soi des prisonniers de guerre de 14–18?: Le casbulgareentrelesdeuxguerres*, „Izvestiâ na Katedra B”lgarskaistoriâ i arheologiâ i Katedra Obšaistoriâ – ŹZU Neofit Rilski Blagoevgrad” kn. 1 (2003).
- Dimitrev S., *The Greek Slogan of Freedom and Early Roman Politics in Greece*, Oxford 2011.
- Dmowski R., *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Wrocław 2010.
- Domagała M., *Mało znany aspekt kapitulacji Helu w 1839 r.*, „Teka Historyka”, z. 15 (1999).
- Domański E., Kospath-Pawłowski E., Matusak P., Odziemkowski J., Panecki T., Rawski T., *1 Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego*, Pruszków 1998.
- Dopierała B., *Wokół polityki morskiej Drugiej Rzeczypospolitej. Studium historyczne*, Poznań 1978.
- Dopierała K., *Stosunki dyplomatyczne Polski z Turcją za Stefana Batorego*, Warszawa 1986.
- Drozdowski M. M., *Alarm dla Warszawy. Obrona cywilna stolicy we wrześniu 1939 r.*, Warszawa 1964.
- Drzewiecki A., *Polska Marynarka Wojenna od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej. Studium bezpieczeństwa morskiego państwa*, Gdynia – Oświęcim 2016.

- Dubicki T., Schucitz A., *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945*, t. 1–2, Warszawa 2009.
- Duby G., *Bitwa pod Bouvines, niedziela 27 lipca 1214*, przeł. H. Igalson-Tygielska, D. Urbańska, Warszawa 1988.
- Duczko W., *Ruś Wikingów. Historia obecności Skandynawów we wczesnośredniowiecznej Europie Wschodniej*, Warszawa 2006.
- Duden *Herkunftswörterbuch. Etymologie der deutschen Sprache*, hrsg. v. d. Dudenredaktion, Der Duden in zwölf Bänden, Mannheim–Leipzig–Wien–Zürich 2001^{3e}.
- Duffy Ch., *Fire & Stone. The science of fortress warfare, 1660–1860*, London 1996.
- Dunham S. B., *Caesar's Perception of Gallic Social Structures*, w: *Celtic Chieftdom, Celtic State: The Evolution of Complex Social Systems in Prehistoric Europe*, ed. B. Arnold, D.B. Gibson, Cambridge 1995, s. 110–115.
- Dunin-Wąsowicz K., *Warszawa w latach 1939–1945*, Warszawa 1984.
- Dupuy R. E., Dupuy T. N., *Historia wojskowości. Starożytność–średniowiecze*, tłum. M. Urbański, Warszawa 1999.
- Dworzaczek W., *Od najazdu szwedzkiego do trzeciej wojny północnej*, w: *Dzieje Wielkopolski*, red. J. Topolski, Wydawnictwo Poznańskie, t. 1, Poznań 1969.
- Dworzaczek W., *Piotrowski Jan*, PSB, t. 26/3, zeszyt 110, Wrocław 1981, s. 474.
- Dyskant J. W., *Cuszima 1905*, Warszawa 1989.
- Dyskant J. W., *Polska Marynarka Wojenna w 1939 r.*, cz. 1, *W przededniu wojny*, Gdańsk 2000.
- Dyskant J. W., *Przygotowanie Polskiej Marynarki Wojennej do wojny i jej przebieg na Wybrzeżu we wrześniu 1939 r. (wybrane problemy)*, w: *Polska Marynarka Wojenna w latach 1918–1989 (w świetle najnowszych ustaleń badawczych)*, Gdynia 1995.
- Dyskant J. W., *Trafalgar 1805. Zapłakane zwycięstwo*, Warszawa 2002.
- Działalność Tajnego Hufca Harcerzy – Gdynia w latach 1939–1945*, s. 28–29 (mps w zbiorach autora).
- Eckstein A. M., *Macedonia and Rome, 221–146 BC*, w: *A Companion to Ancient Macedonia*, ed. J. Roisman, I. Worthington, Malden–Oxford–Carlton 2010, s. 225–250.
- Eckstein A. M., *Mediterranean Anarchy, Interstate War, and the Rise of Rome*, Berkeley–Los Angeles 2006.
- Eckstein A. M., *Rome Enters the Greek East: From Anarchy to Hierarchy in the Hellenistic Mediterranean, 230–170 B.C.*, Malden–Oxford–Carlton 2008.
- Ekdahl S., *Der Krieg zwischen dem Deutschen Orden und Polen-Litauen im Jahre 1422*, *Zeitschrift für Ostforschung*, Jg. 13 (1964) z. 4, s. 614–651.
- Eliade M., *Sacrum i profanum. O istocie sfery religijnej* [oryg.: *Das Heilige und das Profane. Vom Wesen des Religiösen*, Hamburg 1957], tłum. B. Baran, Warszawa 2008.
- Emmelmann M., *Die Beziehungen des deutschen Ordens zu König Johann von Böhmen und Karl IV.*, Halle/Salle 1910.
- Emmerling M., *Luftwaffe nad Polską*, cz. III, Sukaflieger, Gdynia 2006.

- Энциклопедический словарь Брокгауза и Ефрона, red. И. Е. Андреевский, К. К. Арсеньев и Ф. Ф. Петрушевский, t. 21, Санкт-Петербург 1897.
- Encyklopedia średniowiecza, red. J. Rajman, Kraków, 2006.
- Encyklopedia wojskowa, red. O. Laskowski, t. IV, Warszawa 1934.
- Encyklopedia wojskowa. Dowódcy i ich armie. Historia wojen i bitew. Technika wojskowa, red. A. Krupa, Warszawa 2007.
- [Faber S.], *Der Ausführliche Leben-Beschreibung Carls des XII. König in Schweden Anderer Theil; Darinnen Dessen Auferziehung, dessen Anlindung in Dänemark, mit vorgehender Belägerung der Vestung Tönningen, Dessen Krieg und Sieg in Liefeland, neben dem wichtigen Theil vom Leben des Moscovitisch*, Nürnberg 1702.
- Falls C., *The Great War*, New York 1959.
- Famiglietti G., *Gli schiavi nell'esercito romano: principi e realtà*, „Labeo” 25 (1979), s. 298-309.
- Faszczka D., *Zapomniany sojusznik kajzerowskich Niemiec. Armia bułgarska w czasie pierwszej wojny światowej*, Oświęcim 2015.
- Faszczka M. N., *Kampania Cezara przeciwko Ariowistowi (58 r. przed Chr.)*, Oświęcim 2015.
- Faszczka M. N., *Niedoceniany aspekt celtycyzacji wschodniej części Irlandii*, w: *Celtica. Studia z dziejów Celtów*, I, red. D. Waszak, Kalisz–Oświęcim 2013, s. 35-46.
- Faszczka M. N., *Problemy metodologiczne w badaniach nad Celtami i celtyckością*, „Studia Europaea Gnesnensia” 11 (2015), s. 55–82.
- Faszczka M. N., *Raz jeszcze o klienteliźmie wschodnich plemion goidelskich*, w: *Celtica. Studia z dziejów Celtów*, II, red. D. Waszak, Kalisz–Warszawa 2014, s. 10–25.
- Ficken E., *Johann von Böhmen. Eine Studie zum romantischen Rittertum des 14. Jahrhunderts*, Göttingen 1932.
- Filip J., *Celtic Civilization and Its Heritage*, Praha 1976.
- Fleet Battle and Blockade. The French Revolutionary War 1793-1797*, red. R. Gardiner, Londyn 2001.
- Foreign Clientelae in the Roman Empire: A Reconsideration*, ed. M. Jehne, F. Pina Polo, Stuttgart 2015.
- Fink R. O., *Roman Military Records on Papyrus*, Cleveland 1971.
- „Fontes Iuris Romani Antejustiniani I” 88, s. 445–449.
- Forni G., *Il reclutamento delle legioni da Augusto a Diocleziano*. Milano-Roma 1953.
- Forni G., *Estrazione etnica e sociale dei soldati delle legioni nei primi tre secoli dell'impero*, w: *Aufstieg und Niedergang der Römischen Welt II/1.*, Berlin-New York 1974, s. 339–391.
- Forstner F., *Twierdza Przemyśl*, Warszawa 2000.
- Frank T., *Roman Imperialism*, New York 1914.
- Frankel E., *Zur Geschichte des Wortes fides*, „Rheinisches Museum für Philologie” 71 (1916), s. 187–194.

- Fried M. B., *Austro-Hungarian War Aims in the Balkans during World War I*, New York 2014.
- Friedman Y., *Gestures of Conciliation: Peacemaking Endeavors in the Latin East*, w: *In Laudem Hierosolymitani: Studies in Crusades and Medieval Culture in Honour of Benjamin Z. Kedar*, eds. I. Shagrir, R. Ellenblum and J. Riley-Smith, 2007, s. 31–48.
- Frühneuhochdeutsches Wörterbuch*, hrsg. v. U. Goebel, A. Lobenstein-Reichmann, O. Reichmann, Bd. 8: i – kuzkappe, bearb. v. V. Winge, Berlin–Boston 1997.
- Fryszowski R., *Za drutami. W oflagach niemieckich 1939-1945*, cz. II, *Pamiętnik*, (mps).
- Fulton T. W., *The Sovereignty of the Seas*, Clark 2005.
- Gadebusch F. K., *Livländische Jahrbücher: Zweyter Abschnitt von 1661 bis 1710*, Bd. 3: *Anhang von 1698 bis 1710*, Riga 1782.
- Garde H. G., *Den dansk-norske Sömagts Historie 1700-1814*, Kopenhaga 1852.
- Gerlach K., „Indefatigable”. *Nietypowa fregata Pellewa*, „Morza, Statki i Okręty” nr 4 (1998).
- Gerlach K., *Czy z karonad strzelano granatami*, „Morza, Statki i Okręty” nr 4 (2002).
- Gerlach K., *Czy w końcu XVIII stulecia na żaglowcach używano dział o szesnastowiecznej konstrukcji*, „Morza, Statki i Okręty” nr 1 (2002).
- Gerlach K., *Niezwykłe pojedynki żaglowców i ich drugie dno*, „Morza, Statki i Okręty” nr 3 (2002).
- Geva H., *The Siege Ramp Laid by the Romans to Conquer the Northern Palace at Masada*, *Eretz-Israel* 25 (1996), s. 297–306.
- Giergiel T., Florek M., Wróbel D., *Bulla antypapieża Jana XXIII odkryta w Brzeziu koło Opatowa*, „Roczniki Humanistyczne” 63 (2015) z. 2, s. 25–47.
- Giergiel T., *O męczennikach dominikańskich i sandomierskich podczas najazdu tatarskiego na Sandomierz na przełomie lat 1259 i 1260 oraz o ich kulcie*, Katalog wystawy w Muzeum Diecezjalnym Domu Długosza „Relikwią ziemia jest w nim”, Sandomierz 2010.
- Giergiel T., *Wątki tatarskie w legendach sandomierskich - geneza i funkcjonowanie*, w: *Legendsy świętokrzyskie*, red. K. Bracha, Kielce 2009, s. 299–321.
- Gillingham J., *Surrender in Medieval Europe – an Indirect Approach*, w: *How Fighting Ends: a History of Surrender*, eds. H. Afflerbach, H. Strachan, Oxford 2012, s. 55–72.
- Gleise-Horstenau von E., *Upadek Austro-Węgier*, tłum. K. Mróz-Mazur, Oświęcim 2016.
- Glenny M., *The Balkans. Nationalism, War, and the Great Powers 1804–2012*, Toronto 2012.
- Glossarium mediae et infimae latinitatis conditum a Carolo du Fresne domino du Cange*, editio nova, red. L. Favre, t. II, Paris 1937.
- Głowacki L., *Obrona Warszawy i Modlina na tle kampanii wrześniowej 1939*, wyd. 5, Warszawa 1985.

- Godlewski J., Odyniec W., *Pomorze Gdańskie. Koncepcje obrony i militarnego wykorzystania od wieku XIII do roku 1939*, Warszawa 1982.
- Goldsworthy A. K., *Armia rzymska na wojnie*, tłum., red. Ł. Różycki, Oświęcim 2013.
- Goldsworthy A., *The Fall of Carthage: The Punic Wars 265–146 BC*, 2nd ed., London 2006.
- Goldyn P., *Ukamenowanie i rozszarpanie w polskiej wczesnośredniowiecznej praktyce karnej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 58 (2006) z. 2.
- Gołowin N., *Armia rosyjska w Wielkiej Wojnie*, Oświęcim 2013.
- Gorosz W., *Oblężenie i obrona Przemyśla w r. 1914/1915*, w: *Studia nad Wielką Wojną*, Oświęcim 2013.
- Grainger J. D., *Great Power Diplomacy in the Hellenistic World*, London–New York 2016.
- Grajewski H., *Kara śmierci w prawie polskim do połowy XIV w.*, Warszawa 1956.
- Grand Larousse de la langue française*, sous la dir. Louis Guilbert, René Lagane, Georges Niobey, t. I: A – Cipe, Paris 1971.
- Grant R. G., *Bitwy. Historia wojen i konfliktów zbrojnych*, tłum. A. Bukowska, T. Łuczak, L. Stawowy, P. Żurkowski, Warszawa 2007.
- Greek Papyri in the British Museum*, ed. Kenyon F. G., Bell H. I. London 1893–1917.
- Gregory T. E., *Historia Bizancjum*, tłum. J. Hunia, Kraków 2005.
- Grekow B., *Walka Rusi o stworzenie własnego państwa*, tłum. W. Głuchowski, Warszawa 1950.
- Gruen E., *Greek πίστις and Roman fides*, „Athenaeum” 60 (1982), s. 50–112.
- Gruen E.S., *The Hellenistic World and the Coming of Rome*, I–II, Berkeley–Los Angeles 1984.
- Gruev S., *Korona ot tr”ni. Caruvaneto na Boris III 1918–1943*, Sofià 1991.
- Gruzla J. M., *Udział książąt śląskich w rejach krzyżackich na Litwę w XIV wieku*, „Rocznik Elbląski” 18 (2002), s. 68–94.
- Grzelak C., *Kresy w czerwieni 1939. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 1998.
- Grzelak C., *Sowiecki najazd 1939. Sojusznik Hitlera napada na polskie kresy – relacje świadków i uczestników*, Warszawa-Kraków 2016.
- Grzelak C., Stańczyk H., *Kampania polska 1939 roku. Początek II wojny światowej*, Warszawa 2005.
- Grzelak C., *Wilno-Grodno-Kodziowce 1939*, Warszawa 2002.
- Grzybowski K., *Pięćdziesiąt lat 1918–1969*, Warszawa 1970.
- Gumilev L. N., *Od Rusi do Rosji*, tłum. E. Rojewska-Olejarczuk, Warszawa 2004.
- Gumplowicz L., *System socjologii*, red. K. Czajka, Warszawa 2013.
- Haij, slåkt, Svenskt biografiskt lexikon*, Bd. 17 (1967–1969).
- Half H., Hollan J., Hutchins E., *Cognitive science and military training*, „American Psychologist” 41 (1986), s. 1131–1139.
- Hall R. C., *Balkan Breakthrough: The Battle of Dobro Pole 1918*, Bloomington 2010.

- Hammond N.G.L., *Starożytna Macedonia. Początki, instytucje, dzieje*, przeł. A. S. Chankowski, Warszawa 1999.
- Handelsman M., *Kara w najdawniejszym prawie polskim*, Warszawa 1907.
- Harasimowicz A., *Bezpieczeństwo Polski 1918-2004: granice, system międzynarodowy, siła własna*, Warszawa 2013.
- Harcerki 1939-1945*, red. K. Wyczańska, wyd. II popr. i uzup., Warszawa 1983.
- Harris W. V., *War and Imperialism in Republican Rome 327-70 BC*, Oxford 1979.
- Hartmann E., Sunde T., Kristensen W., Martinussen M., *Psychological Measures As Predictors of Military Training Performance*, „Journal of Personality Assessment” 80 (2003) nr 1, s. 87-98.
- Hastings M., *I rozpętało się piekło. Świat na wojnie 1939-1945*, tłum. M. Ronikier, Kraków 2013.
- Hayes I., *Blood of the Provinces*, Oxford 2013.
- Heather P. J., *Goths and Romans, 332-489*, Oxford 1994.
- Heather P. J., *Foedera and foederati of the Fourth Century*, w: Pohl W., *Kingdoms of the Empire. The Integration of Barbarians in Late Antiquity*, Leiden-New York-Köln 1997, s. 57-74.
- Heebøll-Holm T. K., *Ports, Piracy and Maritime War. Piracy in the English Channel and the Atlantic c. 1280-c. 1330*, Leiden, Boston 2013.
- Heinl K., *Fürst Witold von Litauen in seinem Verhältnis zum Deutschen Orden in Preussen während der Zeit seines Kampfes um sein litauisches Erbe: 1382-1401*, „Historische Studien” 165 (1925).
- Heinze R., *Fides*, „Hermes” 64 (1928), s. 140-166.
- Henry Ch., *Napoleonic Naval Armaments 1792-1815*, Oxford 2004.
- Henshall K. G., *Historia Japonii*, przekł. K. Wiśniewska, Warszawa 2011.
- Herrin J., *Bizancjum. Niezwykłe dziedzictwo średniowiecznego imperium*, tłum. N. Radomski, Poznań 2009.
- Heurgon J., *La guerre romaine aux 4^e - 3^e siècle et la Fides Romana*, w: Brisson J-P., *Problèmes de la guerre à Rome*, Paris 1969, s. 23-32.
- Heuss A., *Die völkerrechtlichen Grundlagen der römischen Außenpolitik in republikanischer Zeit*, Leipzig 1933.
- Hewitt H. J., *The Black Prince's Expedition*, Barnsley 2004.
- Hibbard-Loomis L., *L'oriflamme de France et le cri 'Munjoie' au XII siècle*, „Le Moyen Âge” 65 (1959) z. 4, s. 469-499.
- Hibbert Ch., *Nelson*, Warszawa 2001.
- Historia państwa i prawa Polski*, red. J. Bardach, t. 1: J. Bardach: *do połowy XV wieku*, t. 2: Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski: *od połowy XV wieku do r. 1795*, Warszawa 1957.
- Historyczne wywiady sprzed 40-tu laty*, z profesorem Olgierdem Górką rozmawia M. Prószyński, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) z. 45 (1978).
- Hłasko J., *Po przesileniu*, „Przegląd Narodowy” 20 (1920) nr 6.
- Holder P. A., *The Auxilia from Augustus to Trajan*, Oxford 1980.
- How Fighting Ends. A History of Surrender*, ed. H. Afflerbach, H. Strachan, Oxford 2012.

- Hölkeskamp K.-J., *Fides – deditio in fidem – dextra data et accepta: Recht, Religion und Ritual in Rom*, w: Brunn Ch., *The Roman middle Republic Politics, Religion, and Historiography c. 400 – 133 B.C.*, Acta Instituti Romani Finlandiae 23 (2000), s. 226–234.
- Hniłko A., *Wyprawa cudnowska w 1660 roku*, Warszawa 1931.
- Hubert H., Mauss M., *Esej o naturze i funkcji ofiary* [oryg.: *Essai sur la nature et la fonction de sacrifice*, Année Sociologique, vol. 2: 1899, s. 29–138], tłum. L. Trzcionkowski, Kraków 2005.
- Idzikowski T., *Pierwsze oblężenie Twierdzy Przemyśl – atak na północny front*, w: „Archeologia wojenna”, t. 4, rok II, Łódź 2014.
- Inny słownik języka polskiego PWN, red. M. Bańko, t. I: A ... O, Warszawa 2000.
- Iwanowski W., *Wysilek zbrojny narodu polskiego w czasie II wojny światowej*, t. 1, *Kampania wrześniowa 1939*, Warszawa 1961.
- Iwańczak W., *Jan Luksemburski*, Warszawa 2012.
- Iwańczak W., *Krucjaty Jana Luksemburskiego*, w: *Rycerstwo Europy Środkowo-Wschodniej wobec idei krucjat*, red. W. Peltz, J. Dudek, Uniwersytet Zielonogórski, Historia 5, Zielona Góra 2002, s. 113–121.
- Iżycki J., *Łuna nad Oksywiem*, „WTK” nr 37 (1971).
- Jakowenko N., *Historia Ukrainy do 1795 roku*, tłum. A. Babiak-Owad, K. Kotyńska, Warszawa 2011.
- James W. M., *The Naval History of Great Britain from the Declaration of War by France in February 1793 to the Accession of George IV*, t. I: 1793–1796, Londyn 2003 [reprint z 1837].
- James W., *The Moral Equivalent of War*, 1910.
- Janicki K., *Damy ze skazą. Kobiety, które dały Polsce koronę*, Kraków 2016.
- Janicki K., *Żelazne Damy. Kobiety, które zbudowały Polskę*, Kraków 2015.
- Jarochowski K., *Dzieje panowania Augusta II. Od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską*, Poznań 1856.
- Jasiński T., *Przerwany hejnał*, Kraków 1988.
- Jereczek E. Ppor. pil., *Spostrzeżenie osobiste z wojny lotniczej w Polsce*, w: *Kępa Oksywska 1939*, red. W. Tym, A. Rzepniewski, Gdynia 1989.
- Jędrzejewska A., *General brygady Józef Konstanty Olszyna-Wilczyński (1890–1939)*, Piotrków Trybunalski 2016 (maszynopis rozprawy doktorskiej).
- Jolowicz H. F., Nicholas B., *Historical Introduction to the Study of Roman Law*, 3rd Ed., Cambridge 1972.
- Jones R. W., *Bloodied Banners: Martial Display on the Medieval Battlefield*, Woodbridge 2010.
- Jordan D., *Balkany, Włochy i Afryka 1914–1918. Od Sarajewa do Piawy i Jeziora Tanganika*, tłum. J. Szkudliński, Poznań 2011.
- Jóźwiak S., Kwiatkowski K., Szweda A., Szybkowski S., *Wojna Polski i Litwy z zakonem krzyżackim w latach 1409–1411*, Malbork 2010.
- Jóźwiak S., *Wywiad i kontrwywiad w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach*, Malbork 2004.
- Jučas M., *Unia polsko-litewska* [oryg.: *Lietuvos ir Lenkijos unija (XIV a. vid. – XIX a. pr.)*, Vilnius 1999], tłum. A. Firewicz, Toruń 2004.

- Jullian C., *Histoire de la Gaule*, II, Paris 1908.
- Jurek T., *Uwagi o bitwie pod Płowcami*, „Ziemia Kujawska” 9 (1993), s. 77–97.
- Jurga T., *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990.
- Kaczorowski E., Koziarski J., Pluta R., *Ceremoniał morski i etykieta jachtowa*, Warszawa 2008.
- Kaegi W. E. Jr., *Some Thoughts on Byzantine Military Strategy*, w: *Byzantine Warfare*, ed. J. Haldon, Aldershot 2007.
- Kajzer L., *Warownie Kujaw i ziemi dobrzyńskiej w świetle nowszych badań*, w: *Stolica i region. Włocławek i jego dzieje na tle przemian Kujaw i ziemi dobrzyńskiej. Materiały z sesji naukowej (9–10 maja 1994 roku)*, red. O. Krut-Horonziak, L. Kajzer, Włocławek 1995, s. 155–164.
- Kaltenbergh L., *Kopczyk chwały żołnierskiej w dawnej legendzie, dokumencie, porzekadle, opowieści, przekazie, gadce i pamiętniku*, Warszawa 1966.
- Kamiński M., *Kilka wspomnień starego żołnierza*, Poznań 1872.
- Kampania wrześniowa w oświetleniu niemieckim*, Opracował płk Alojzy Horak, Warszawa, styczeń 1941, Warszawa 2005.
- Kania S., *Zbrodnie Wehrmachtu we wrześniu – październiku 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 3 (1989).
- Карамзин Н. М., *История государства Российского*, t. 1, Санкт-Петербург 1818.
- Kardaras G., *The Episode of Busas (596/7) and the Use of Siege Engines by the Avars*, „Byzantinoslavica” 68 (2005), s. 53–66.
- Kardas M., *Gdynia i jej władze w latach 1926-1950. Główne problemy polskiej administracji publicznej miasta*, Toruń 2013.
- Kardas M., *O „uwagach strony wojskowej do pacy mgr. dyr. Sokoła”*, „Przegląd Morski” 71 (2006) nr 7–8.
- Kardas M., *Stefan Franciszek Sokół. Komisarz Rządu w Gdyni*, Pelplin 2002.
- Карпозилос А., *Рос – дромиты и проблема похода Олега против Константинополя*, „Византийский Временник” 49 (1988), s. 112–118.
- Karwasińska J., *Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie 1235-1343*, [wyd. nowe], w teście: *Wybór pism. Kujawy i Mazowsze*, Warszawa 1997.
- Карышковский П. О., *К вопросу о первоисточниках истории походов Святослава*, w: *Краткие сообщения из истории русско – славянских отношений*, red. А. В. Симонов, В. Д. Королюк, С. В. Никольский, Е. В. Чешко, В. И. Злыднев, Москва 1952.
- Карышковский П. О., *К истории балканских войн Святослава*, „Византийский Временник”, t. 7, 1953, s. 224–243.
- Карышковский П. О., *О хронологии русско-византийской войны при Святославе*, „Византийский Временник”, t. 5, 1952, s. 127–138.
- Kasperek N., *Powstańczy epilog. Żołnierze listopadowi w dniach klęski i internowania 1831-1832*, Olsztyn 2001.
- Katukow M., *List*, „Na Przełaj” (nr 8 z 21 II 1965 r.).
- Kazimierzczak A., *Ostatnie dni okupacji Gdyni (w świetle materiałów niemieckich)*, „Rocznik Gdyński” 79 (1978).
- Keegan J., *The Face of Battle*, London 1976.

- Keen M. H., *The Laws of War in the Middle Ages*, London 1965.
- Kelch Ch., *Liefländische Historia. Continuation 1690 bis 1707. Nach der Originalhandschrift zum Druck gegeben*, Dorpat 1875.
- Kennedy C., Zillmer E., *Military Psychology Clinical and Operational Applications*, New York 2006, s. 1–21.
- Kerneis S., *Francus ciuis, miles Romanus: les barbares de l'empire dans le Code Théodosien* w: Aubert J-J, *Droit, religion et société dans le Code Théodosien. Troisièmes Journées d'Etude dans le Code Théodosien Neuchâtel, 15-17 février 2007*, 2009, s. 377–399.
- Kettel P., *Kampf um das Luftmeer. Geschichte der Luftfahrt von den Anfängen bis zur Gegenwart in zeitgenössischen Berichten und Dokumenten*, Ebenhausen-München 1937.
- Kędzierski S., *CSS „Alabama”, korsarz Konfederacji*, Warszawa 2006.
- Kieler E., *Zatoka Gdańska 1945. Dokumentacja dramatu*, Gdańsk 2006.
- Kienzler I., *1660 Cudnów*, Bellona, Warszawa 2014.
- Kiesler C. A., Kiesler S. B., *Conformity*, Boston 1969.
- Kijas A., *Ruś*, Poznań 2014.
- Kirchmayer J., *Pamiętniki*, Warszawa 1975.
- Kiryk F., *Związki Zbigniewa Oleśnickiego z Sandomierzem i ziemią sandomierską*, w: Zbigniew Oleśnicki. *Książę Kościoła i mąż stanu. Materiały z Konferencji. Sandomierz 20-21 maja 2005 roku*, red. F. Kiryk i Z. Noga, Kraków 2006, s. 271–280.
- Kisielewicz D., *Być żołnierzem w niewoli*, w: *Między powołaniem a świadomym wyborem*, t. IV (suplement), red. M. Kardas, Oświęcim 2016.
- Kitkauskas N., Sliogeris Vytautas, *Litauische Burgen im Zeitraum der Bildung und Zentralisierung des litauischen Staates (11.–15. Jh.) – Ergebnisse ihrer Forschung*, w: *Castella Maris Baltici*, Bd. I, red. K. Drake, *Archaeologia Medii Aevi Finlandiae*, vol. I, Stockholm 1993, s. 103–115.
- Kitkauskas N., *The primeval relief of the Lower castle of Vilnius and the earliest building*, w: *Castella Maris Baltici*, vol. 6, ed. Albinas Kuncevičius, *Archaeologiae Medii Aevi Finlandiae*, vol. VII, Vilnius 2004, s. 105–109.
- Klose P., *Die völkerrechtliche Ordnung der hellenistischen Staatenwelt in der Zeit von 280–168 v. Chr.*, München 1972.
- Kłodziński A., *Miscellanea. Ze studiów krytycznych nad r. 1331*, „Kwartalnik Historyczny” 19 (1905), s. 30–42.
- Князькин И. О., *русско – византийская война 941 – 944 гг. и Хазария*, w: *Хазары. Второй Международный Коллоквиум. Тезисы*, Москва 2002.
- Knight R., *The Pursuit of Victory. The Life and Achievement of Horatio Nelson*, Londyn 2005.
- Kochański M., *Lotnicy Plutonu Łącznikowego pułkownika Dąbka*, „Rocznik Gdyński” 10 (1991).
- Koczerska M., *Piętnastowieczne biografie Zbigniewa Oleśnickiego*, „Studia Źródłoznawcze” 24 (1979), s. 5–82.
- Kolankowski L., *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, t. I: 1377–1499, Warszawa 1930; wyd. 2, Oświęcim 2014.

- Kollinger K., *Polityka wschodnia Bolesława Chrobrego (992–1025)*, Wrocław 2014.
- Komorowski K., *Konspiracja pomorska 1939–1947. Leksykon*, Gdańsk 1993.
- Konarski M., *Pluton Łącznikowy Obrony Wybrzeża 1939*, „Technika Lotnicza i Aeronautyczna” nr 6 (1991).
- Koneczny F., *Dzieje Rosji do 1449 roku*, t. 1, Warszawa 1917 (*Dzieje Rosji*, t. 1, *Do roku 1449*), Komorów 2003).
- Koneczny S., *Panika wojenna*, Warszawa 1969.
- Koneczny S., *Strach i odwaga w działaniach bojowych*, Warszawa 1964.
- Koper S., *Polskie piekło. Obrazy z życia elit emigracyjnych 1939–1945*, Warszawa 2012.
- Korsun N. G., *Balkanskij front mirovoj vojny 1914–1918 gg*, Moskwa 1939.
- Kortüm H.-H., *Introduction: Surrender in Medieval Times*, w: *How Fighting Ends: a History of Surrender*, eds. H. Strachan, H. Afflerbach, Oxford 2012, s. 41–54.
- Kortüm H.-H., *Clash of Typologies – The Naming of Wars and the Invention of Typologies*, w: *Transcultural Wars from the Middle Ages to the 21st Century*, ed. H.-H. Kortüm, Berlin 2006, s. 11–26.
- Kosiarz E., *Obrona Gdyni 1939*, Warszawa 1976.
- Kosiarz E., *Wyzwolenie Polski północnej 1945*, Gdynia 1967.
- Kosman M., *Historia Białorusi*, Wrocław 1979.
- Kosman M., *Od chrztu do Chrystianizacji. Polska-Ruś-Litwa*, Warszawa 1992.
- Kossak Z., *Pożoga*, Kraków 2008.
- Kotlubaj E., *Odsiecz Smoleńska i pokój polanowski*, Kraków 1858.
- Kotzebue A. von, *Preußens aeltere Geschichte*, t. 3, Riga 1808.
- Kowalski W., *Dlaczego Wilno nie broniło się?*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 3–4 (1990).
- Kraft K., *Zur Rekrutierung der Alen und Kohorten an Rhein und Donau*, Bern 1951.
- Krajewski J., *Wojenne dzieje Wilna 1939–1945. Losy Polaków, sensacje, zagadki*, Warszawa 2011.
- Krakowski S., *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*, Warszawa 1956.
- Krapčanski V. N., Hristov G. R., V”zelov D. D., Skačokov I. K., *Krat”kobzor na bojniâs”stav, organizaciâta, pop”lvaneto i mobilizaciâta na B”lgarskata Armia ot 1878 do 1944 g.*, Sofiâ 1961.
- Krawczak T., Odziemkowski J., *Polskie pociągi pancerne w wojnie 1939*, Warszawa 1987.
- Krawczuk A., *Poczet cesarzy bizantyjskich*, Warszawa 1996.
- Krawiec A., *Seksualność w średniowiecznej Polsce*, Poznań 2000.
- Krokosz P., *„Dividimus muros et maenia pandimus urbis”. Opanowanie Dorpatu i Narwy przez wojska rosyjskie w 1704 r.*, w: *Twierdze osiemnastowiecznej Europy. Studia z dziejów nowożytnej sztuki wojskowej*, red. M. Trąbski, Oświęcim 2016.

- Krokosz P., „SUNT MIHI QUAE VALEANT IN TALEA PONDERA”. *Opanowanie wschodnich nadbałtyckich prowincji szwedzkich przez armię rosyjską w 1710 r.*, w: *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. 7, red. W. Walczak i K. Łopatecki, Białystok 2017 [w druku].
- Krzystek T., Matejuk P., Ząbek W., *Znaczenie militarne Warszawy*, w: *Warszawa we wrześniu 1939 roku. Obrona i życie codzienne*, red. Cz. Grzelak, Warszawa 2004.
- Krzyżaniakowa J., Ochmański J., *Władysław II Jagiełło*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1990; wyd. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 2006.
- Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej*, t. I, *Żołnierze Września*, Pruszków 1993.
- Kubala L., *Wojna szwedzka w roku 1655 i 1656*, Wyd. Wende i Spółka, Warszawa 1914.
- Kubon S., *Der Friede von Raczan/Raciążek*, „Ordines Militares Colloquia Torunensia Historica. Yearbook for the Study of the Military Orders” 18 (2013), s. 39–53.
- Kucharski S., *Obszar Warowny Wilno*, Warszawa 2015.
- Kučinskas A., *Kęstutis. Lietuvių tautos gynėjas*, Marijampole 1938 (reprint: Vilnius 1988).
- Kuczyński S. M., *Król Jagiełło ok. 1351-1434*, wyd. 2, Warszawa 1987.
- Kuczyński S. M., *Polskie siły zbrojne za Kazimierza Wielkiego i Andegawenów*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 9 (1965) cz. 2, s. 35–46.
- Kuczyński S. M., *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411*, Warszawa 1980, 1981.
- Kujot S., *Rok 1410. Wojna*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 17 (1910), s. 56–350.
- Kuncevičius A., *Lietuvos viduramžių archeologija* [Litewska archeologia średniowiecza], Vilnius 2005.
- Kuncevičius A., *The Development of the Castles of Trakai in the 13th to 15th Centuries*, w: *Castella Maris Baltici*, vol. 3–4, Archaeologia Medii Aevi Finlandiae, vol. V, Turku–Tartu–Malbork 2001, s. 99–102.
- Kupisz D., *Smoleńsk 1632–1634*, Warszawa 2001.
- Kutrzeba S., *Przywilej dla rodu Dębno z r. 1410*, „Miesięcznik Historyczny” 2 (1910), s. 129–133.
- Kutrzeba T., *Bitwa nad Bzurą (9-22 września 1939 r.) Przyczynek do historii kampanii polsko-niemieckiej w obszarze Poznań – Warszawa we wrześniu 1939 r.*, Warszawa 1958.
- Кузенков П. В., *Русь Олега у Константинополя в 904г.*, „Причерноморье в Средние века” 8 (2011), s. 7–35.
- Кузенков П. В., *Поход 860г. на Константинополь в первое крещение Руси в средневековых письменных источниках*, w: *Древнейшие государства восточной Европы 2000 г.* (Проблемы источниковедения) red. Л. В. Столяров, Москва 2003.
- Kwiatkowski E., *Gdynia symbolem buntu*, „Morze” nr 3 (1936).
- Kwiatkowski E., *Morze i nasze zadania*, „Morze” nr 1 (1936).

- Kwiatkowski K. (przy współpracy M. Molendy), *Wojska zakonu niemieckiego w Prusach 1230–1525 (korporacja, jej pruskie władztwo, zbrojni, kultura wojny i aktywność militarna)*, Dzieje Zakonu Niemieckiego, t. 3, Toruń 2016.
- Kwiatkowski K., *Neue Quellen aus dem Kreis des Deutschen Ordens zum Krieg von 1409–1411 (Teil 1)*, „Zapiski Historyczne” 75 (2010) z. 4.
- Kwiatkowski K., *Zakon niemiecki jako „corporatio militaria”. Część I. Korporacja i krąg przynależnych do niej. Kulturowe i społeczne podstawy działalności militarnej zakonu w Prusach (do początku XV wieku)*, Toruń 2012, s. 243–251.
- Labuda G., *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 2, Poznań 1988.
- Labuda G., *Zapiski kaszubskie, pomorskie i morskie*, Gdańsk 2000.
- Laidre M., *Bitwa pod Narwą 1700. Początek upadku szwedzkiego mocarstwa*, tłum. W. Łygaś, Zabrze-Tarnowskie Góry.
- Lambert A., *The Challenge. Britain Against America in the Naval War of 1812*, Londyn 2012.
- Larsson O., *Stormaktens sista krig*, 2009.
- Lavery B., *Nelson and the Nile. The Naval War Against Bonaparte 1798*, Londyn 2003.
- Lazenby J., *Pierwsza wojna punicka. Historia militarna*, przeł. T. Ładoń, Oświęcim 2012.
- Le Grand Robert de la langue française*, dir. A. Rey, vol. I: A – Char, Paris 2001.
- Leja K., *Tragiczna trzynastka*, „Skrzydłata Polska” nr 36 (1961).
- Lelewel J., *Dzieje Litwy i Rusi aż do Unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, oprac. J. Ochmański, Warszawa 1969.
- Lepper F. A., *Trajan's Parthian War*, Oxford 1948.
- Letta C., *La dinastia dei Severi*, w: Schiavone A., *Storia di Roma II*, 2, *I principi e il mondo*, Torino 1991, s. 674–675.
- Lewandowska S., *Losy Wilnian. Zapis rzeczywistości okupacyjnej. Ludzie, fakty, wydarzenia 1939–1945*, Warszawa 2004.
- Liebescheutz J. H. W. G., *Barbarians and Bishops. Army, Church, and State in the Age of Arcadius and Chrysostom*, Oxford 1990.
- Liebescheutz J. H. W. G., *Generals, Federates and Bucellarii in Roman Armies around AD 400*, w: Freeman P., Kennedy D., *The Defence of Roman and Byzantine East II*, Oxford 1986, s. 463–474.
- Левченко М. В., *Русско-византийские договоры 907 и 911 гг.*, „Византийский Временник” 5 (1952), s. 105–126.
- Linderski J., *Si vis pacem, para bellum. Concepts of defensive imperialism*, w: *The Imperialism of Mid-Republican Rome*, ed. W.V. Harris, Rome 1984, s. 133–164.
- Lipiński W., *Wojna smoleńska 1632–1634*, Zabrze-Tarnowskie Góry 2012.
- Litewski W., *Słownik encyklopedyczny prawa rzymskiego*, Kraków 1998.
- Littre É., *Dictionnaire de la Langue française*, t. 1, Paris 1956.
- Lityński A., *Zdrada kraju w polskim prawie karnym końca XVIII wieku*, w: *Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić. Problem zdrady w Polsce przełomu XVIII–XIX w.*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1995, s. 9–30.

- Lubecki L., Tanaś Z., *Tajny Hufiec Harcerzy*, w: *Szare Szeregi. Harcerze 1939-1945*, red. J. Jabrzemski, t. II, *Materiały – Relacje*, Warszawa 1988.
- Lulewicz H., *Gniewów o unię ciąg dalszy. Stosunki polsko-litewskie w latach 1569-1588*, Warszawa 2002.
- Ласковский Ф. Ф., *Материалы для истории инженерного искусства в России*, ч. II, Санкт-Петербург 1861.
- Łokaj B., *Likwidacja Polskich Sił Zbrojnych 1945-1946*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) z. 35 (1976).
- Ломоносов М. В., *Древняя российская история от начала российского народа до кончины Великого Князя Ярослава Первого или до 1054 года*, Санкт – Петербургъ 1766.
- Łossowski P., *List do Redakcji w sprawie decyzji o opuszczeniu Wilna w 1939 r.*, „Dzieje Najnowsze” 20 (1988) nr 3–4.
- Łossowski P., *W sprawie decyzji o opuszczeniu Wilna w 1939 r.*, „Dzieje Najnowsze” 20 (1988) nr 3–4.
- Łowmiańska M., *Hrehory Ościk i jego zdrada w r. 1580*, w: *Księga pamiątkowa Koła Historyków słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie 1923–1933*, Wilno 1933, s. 32–51.
- Łuć I., *Zobacz: I. Łuć, Boni et Mali Milites Romani relacje między żołnierzami wojsk rzymskich w okresie wczesnego cesarstwa*, Kraków 2010.
- Łukasiewicz M., *Armia księcia Józefa 1813*, Warszawa 1986.
- Maclay E. S., *A History of American Privateers*, Cambridge 2010.
- MacMullen R., *How big was the Roman Imperial Army?*, „Klio” 62 (1980), s. 451–460.
- MacMullen R., *The Legion as a Society*, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 22 (1984) z. 4, s. 440–456.
- Madejczyk E., *Związki rodzinne Piastów i Rurkowiczów do końca XIII wieku*, „Przegląd Humanistyczny” 382 (2004) nr 1.
- Madol H. R., *Ferdinand de Bulgarie*, Paris 1933.
- Madsen J. M., *The Ambitions of Mithridates VI: Hellenistic Kingship and Modern Interpretations*, w: *Mithridates VI and the Pontic Kingdom*, ed. J. M. Højte, Aarhus 2009, s. 191–201.
- Magie D., *Roman Rule in Asia Minor: to the End of the Third Century after Christ*, I–II, Princeton 1950.
- Magnuski J., Kołomijec M., *Czerwony Blitzkrieg*, Warszawa 1994.
- Maire Vigueur J.-C., *Rycerze i mieszczanie. Wojna, konflikty i społeczeństwo w średniowiecznych Włoszech XII–XIII wiek*, tłum. A. Gabryś, Warszawa 2008.
- Maisel W., *Archeologia prawna Polski*, Warszawa 1982.
- Makrypoulas C., *Civilians as Combatants in Byzantium: Ideological versus Practical Considerations*, w: *Byzantine War Ideology Between Roman Imperial Concept and Christian Religion*, eds. J. Koder - I. Stouraitis, Vienna 2012, s. 109–120.
- Małczyński K., *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975.
- Małuszyński M., *Próba analizy bitwy pod Płowcami*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1 (1929), s. 61–84.
- Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939.

- Mann J. C., *Legionary Recruitment and Veteran Settlement during the Principate*, London 1983.
- Manikowskij A., *Wyposażenie bojowe wojska rosyjskiego w czasie wojny 1914–1918*, Oświęcim 2013.
- Mankell J., *Uppgifter rörande Svenska Krigsmagtens, styrka sammansättning och fördelning sedan slutet af femtonhundratalet jemte öfversigt af Svenska krigshistoriens vigtigaste händelser under samma tid*, Stockholm 1865.
- Manteuffel G., Dorpat, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 2, Warszawa 1881.
- Manteuffel G., Kokenhuza, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. IV, Warszawa 1883.
- Marshall S. L. A., *Men against Fire*, New York 1947.
- Massuet P., *Histoire des rois de Pologne, et du gouvernement de ce Royaume; où l'on trouve ce qui s'est passé (...) sous le règne de Frédéric Auguste, et pendant les deux interrègnes*, t. 2, Amsterdam 1733.
- Matthaei L., *On the Classification of Roman Allies*, „The Classical Quarterly” 1 (1907), s. 182–204.
- Matusiak M., *Wstęp*, w: A. B. Mitford, *Harakiri*, przekł. A. Wosińska, Bydgoszcz 2009.
- Mazur Z., *Błogosławiony Sadok i 48 Męczenników Sandomierskich*, w: *Polscy święci*, t. 5, red. J. R. Bar, Warszawa 1985, s. 27–31.
- Mażewski L., *Próba ratowania Królestwa Polskiego. O prawnopolitycznych aspektach negocjacji polsko-rosyjskich we wrześniu 1831 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” z. 1 (2013).
- McGing B. C., *The Foreign Policy of Mithridates VI Eupator, King of Pontus*, Leiden 1986.
- Мегорский Б. В., *Осадные операции Северной войны: опыт типологии*, w: *Война и оружие. Новые исследования и материалы. Труды Четвертой Международной научно-практической конференции 15-17 мая 2013 года*, cz. 3, Санкт Петербург 2013.
- Мегорский Б. В., *«Отдать нельзя сжечь». Оставление городов и крепостей в годы Великой Северной войны*, w: *Война и оружие. Новые исследования и материалы*, t. III, Санкт Петербург 2016.
- Meltzer F., *Die Ostraumpolitik König Johannis von Böhmen. Ein Beitrag zur Ostraumfrage im 14. Jahrhundert*, Beiträge zur mittelalterlichen und neueren Geschichte, Bd. 12, Jena 1940.
- Meron Th., *War Crimes Law Comes of Age: Essays*, Oxford 1998.
- Meyrick S. R., *A Critical Inquiry into Ancient Armour, as It Existed in Europe, Particularly in Great Britain, from the Norman Conquest to the Reign of King Charles II*, London 1842.
- Michalek A., *Słowianie Wschodni*, Warszawa 2005.
- Micha J., *Stan badań nad rodem Dębno do 1410 roku*, w: *Studia z dziejów Kielecczyzny XV-XX w.*, Kielce 1982, s. 3–17.
- Międzynarodowe prawo wojenne. Zapobieganie konfliktom zbrojnym. Odpowiedzialność za przestępstwa wojenne. Zbiór dokumentów, wyboru dokonał oraz opatrzył wstępem i przypisami Marian Flemming*, Warszawa 1978.

- Mikucki S., *Traktaty rusko-bizantyńskie z X w.*, „Pamiętnik Słowiański” 3 (1952), s. 106–146.
- Milisiewicz J., *Pamiętnik przeprawy na kutrze „Batory” i wspomnienia z internowania w Szwecji 1939-1945*, oprac. A. Kotecki, „Biuletyn Historyczny Muzeum MW” nr 21 (2006).
- Miskiewicz B., *Wojsko Polskie w XX wieku. Zwycięstwa i niepowodzenia bohaterskiego żołnierza polskiego*, Poznań 2006.
- Mitkiewicz L., *Wspomnienia kowieńskie 1938-1939*, Warszawa 1990.
- Mity i legendy w polskiej historii wojskowej*, tom 1 i 2, red. W. Caban, J. Smoliński, Kielce 2014.
- Moberg F. *Kanonbådskrigen 1807-1814. Til lands og til vands*, [Kopenhaga] 2010.
- Moczulski L., *Wojna polska 1939*, Warszawa 2009.
- Modelska I., *Wojskowe przyczyny klęski wrześniowej*, cz. I, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) (1990) z. 92; cz. II, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) (1990) z. 93; *Dokończenie*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) z. 95 (1991).
- Molski J., *Podzwonne historii morskich skrzydeł II RP*, cz. II, „Wiraże” nr 18 (1996).
- Mommsen Th., *Römische Geschichte*, II-III, Leipzig 1855–1856.
- Morawski K., *Rzym i narody. Podbój zachodu. Wschód i Żydzi*, Kraków 1924.
- Morgała A., *Samoloty w polskim lotnictwie morskim*, Warszawa 1985.
- Morillo S., *A General Typology of Transcultural Wars – The Early Middle Ages and Beyond*, w: *Transcultural Wars from the Middle Ages to the 21st Century*, ed. H.-H. Kortüm, Berlin 2006, s. 29–42.
- Mrozowski P., *Kłęczenie w kulturze Zachodu średniowiecznego: gest ekspiacji – postawa modlitewna*, „Kwartalnik Historyczny” 95 (1988) z. 1, s. 37–60.
- Mydel M., *Harakiri, seppuku czy jigai?*, w: A. B. Mitford, *Harakiri*, przekł. A. Wosińska, Bydgoszcz 2009.
- Mydel M., *Oda Udaïjin Nobunaga (1534–1582)*, w: Y. Daidōji, *Wprowadzenie do Bushidō. Budō Shoshinshū*, przekł. D. Marczevska, Bydgoszcz 2009.
- Mydel M., *Yamamoto Tsunemoto (1659–1719) 山本 常朝*, w: T. Yamamoto, *Hagakure. Ukryte w listowiu*, przekł. M. Mydel, Bydgoszcz 2012.
- Nagielski M., *Hetman polny litewski Krzysztof II Radziwiłł w dobie kampanii smoleńskiej 1632–1634*, w: *Radziwiłłowie w służbie Marsa*, red. M. Nagielski, K. Żojdź, Warszawa 2017.
- Nagielski M., *Wojsko Rzeczypospolitej doby batoriańskiej (1576-1586)*, w: *Stefan Batory - król Rzeczypospolitej i książę Siedmiogrodu. Báthory István – lengyel király és erdélyi fejedelem*, red. Adrienne Körmendy, Radosław Lolo, Pułtusk, 2008, s. 73–105.
- Nahlik S.E., *Grabież dzieł sztuki. Rodowód zbrodni międzynarodowej*, Wrocław-Kraków 1958.
- Nawrot D., *Polska Marynarka Wojenna i jej korpus oficerski w II wojnie światowej*, „Zeszyty Naukowe” AMW nr 149A (2002).
- Nawrot D., *Samotny półwysep w wojnie obronnej Polski 1939 r.*, w: *Półwysep Helski. Historia orężem pisana*, red. nauk. A. Drzewiecki, M. Kardas, Toruń 2009.

- Neitzel S., H. Welzer, *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania*, Warszawa 2014.
- Нелинович С. Г., *Перемышл*, w: *Росия в Первой мировой войне 1914-1918. Энциклопедия в трех томах*, red. А. К. Сорокин, Москва 2014, Т. II [Nie-linowicz S. G., *Pieremyszł*, w: *Rosija w Pjerwoj mirowoj wojnje 1914-1918. Encikłopjedia w trzech tomach*, Т. II, red. А. К. Sorokin, Moskwa 2014.
- Nieznanowski S., *Pieśni Sandomierzanina*, „Zeszyty Sandomierskie” (1995) nr 3, s. 9–12.
- Nikodem J., *Jadwiga, król Polski*, Wrocław 2009.
- Nikodem J., *Witold wielki książę litewski (1354 lub 1355 – 27 października 1430)*, Kraków 2013.
- Nikolov K., *Kletvoprest”pnicite. Vladajskites”bditâprezseptemvri* 1918 g., Sofiâ 2002.
- Николаев В. Д., *Свидетельство хроники Псевдо – Симеона о руси – дромитах и поход Олега на Константинополь в 907 г.*, „Византийский Временник” 42 (1981), s. 147–153.
- Nitobe I., *Bushido – Duch Japonii*, przekł. W. Nowakowski, Bydgoszcz 2008.
- Niwie P. A., *Russko-szwedzskaja wojna 1808-1809 gg*, Petersburg 1910.
- Nojkov S., *Zašo ne pobedime 1915–1918*, Sofiâ 1922.
- Nordberg J. A., *Histoire de Charles XII, roi de Suede*, t. 1-2, La Haye 1748.
- Nowacki G., *Organizacja i prowadzenie działań psychologicznych w wybranych państwach*, Toruń 2004.
- Nowacki T., *Czy mogliśmy uniknąć klęski wrześniowej*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) z. 3 (1963).
- Nowak B., *Słownik znaków japońskich*, Warszawa 1995.
- Nowak Z. H., *Akt rozpoczynający „Wielką Wojnę”. List wypowiedni wielkiego mistrza Ulyryka von Jungingen z 6 sierpnia 1409 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” nr 1 (1976).
- Nowak-Dłużewski J., *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj młodzi Wazowie*, Warszawa 1972.
- Nowakowski J., *Odrodzenie floty Rzeczypospolitej Polskiej*, w: „*Flota Polska*”, Wydanie pamiątkowe ilustrowane, Warszawa 1921.
- Очерки истории СССР (Период феодализма IX – XII в.в.)*, red. Б. Д. Греков, Л. В. Черепнин, Б. Т. Пашуто, t. 1, Москва 1953.
- О войне, воjsku i żołnierzach – dla żołnierzy... (Myśli – aforyzmy – sentencje)*, wybór i oprac. B. M. Szulc, Toruń 1998.
- Ochmański J., *Dzieje Rosji do roku 1861*, Warszawa-Poznań 1986.
- Odziemkowski J., *Warszawa w wojnie obronnej 1939 roku*, Warszawa 1989.
- Ognânov L., *Oktomvri i revolûcionizirraneto na B”lgarskata Armia*, „Voenno istoričeski sbornik” kn. 1 (1988).
- Olejek K., *Stefan Batory 1533–1586*, Warszawa 1988.
- Олег Веций w: *Военная энциклопедия*, red. В. Ф. Новицкий, А. В. Шварц, В. А. Апушкин, t. 17, Санкт-Петербургъ 1914.
- Oliver J. H., *Greek Constitutions of Early Roman Emperors from Inscriptions and Papyri*, Philadelphia 1989, s. 497-498.

- Орлов А. С., Георгиев В. А., Георгиев Н. Г., Сивохина Т. А., *История России*, Москва 2006.
- Ossoliński Ł., *Cudnów-Słobodyszcze 1660*, INFORTeditions, Zabrze 2006.
- Ostatnia wojna Austro-Węgier*, T. I/1, Oświęcim 2015.
- Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914-1918. Registerband, Wiedeń 1938.
- Ostrogorski G., *Dzieje Bizancjum*, tłum. H. Evert – Kapresowa, Warszawa 1967.
- Ostrowski A., *Pamiętnik z czasów powstania listopadowego*, wyd. K. i W. Rostocy, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961.
- Oxford Latin Dictionary*, ed. P.G. Glare, Oxford 1968.
- Padfield P., *Broke and the Shannon. A Biography of Admiral Sir Peter Broke*, Londyn 1969.
- Palacky F., *Geschichte von Böhmen*, Bd. II, Abt. 2: *Böhmen unter dem Hause Luxemburg, bis zum Tode Kaiser Karls IV. Jahre 1306–1378*, Prag 1842.
- Palmer A., *The Gardeners of Salonika*, New York 1965.
- Paradisi B., *Deditio in fidem, Studi in onore di A. Solmi I*, Milano 1941, s. 285–300.
- Paravicini W., *Die Preussenreisen des europäischen Adels*, Tl. 1, Beihefte der Francia, Bd. 17/1, Sigmaringen 1989; Tl. 2, Beihefte der Francia, Bd. 17/2, Sigmaringen 1995.
- Parnawa, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. VII, Warszawa 1886.
- Parthenay J.-B. de, *Dzieje panowania Fryderyka Augusta II króla polskiego: Przez księdza Parthenay w r. 1734 napisane, obecnie zaś na jęz. polski przeł. T. H.*, Warszawa 1854.
- Pastorek A., *XVII-wieczne holenderskie bandery wojenne, „Okręty Wojenne” nr 3* (2011).
- Paszkievicz H., *Początek Rusi*, Kraków 1996.
- Paszkievicz H., *Wzrost potęgi Moskwy*, Kraków 2000.
- Pataj S., *Artyleria lądowa 1871–1970*, Warszawa 1976.
- Pawlak J., *Polskie eskadry w Wojnie Obronnej 1939*, Warszawa 1982, wyd. II, Warszawa 1991.
- Perlestam M., *Lydnad i karolinernas tid*, Nordic Academic Press 2008.
- Perrin W. G., *British Flags, Their Early History, and Their Development at Sea; with an Account of the Origin of the Flag as a National Device*, Cambridge 1922.
- Pertek J., *Wielkie dni małej Floty*, Poznań 1981.
- Peschel K., *Frühgermanische Kriegerordnung und keltische militärische Gemeinschaftsformen*, w: *Studien zur Lebenswelt der Eisenzeit*, Hrsg. W.-R. Teegen, R. Cordie, O. Dörrer, S. Rieckhoff, H. Steuer, Berlin 2006, s. 149–191.
- Petersen L. I. R., *Siege Warfare and Military Organization in the Successor States (400–800 A.D.)*, Leiden 2013.
- Petrauskas R., *Riteriai Lietuvos Didžiojoje Kunigaikštystėje XIV a. pabaigoje – XVI a. pradžioje* [Rycerze w Wielkim Księstwie Litewskim między końcem XIV a początkiem XVI wieku], w: *Istorijos šaltinių tyrimai* [Studia nad źródłami historycznymi], ed. D. Antanavičius, D. Baronas, t. 1, Vilnius 2008, s. 91–112.

- Petrauskas R., *Santykių su Vokiečių ordinu pobūdis ir kaita XIV a.: tarp reizų ir paliaubų* [Relacje z zakonem niemieckim i zmiana ich charakteru w XIV w.: pomiędzy rejsami a rozejmami], w: D. Baronas, A. Dubonis, R. Petrauskas, *Lietuvos istorija* [Historia Litwy], t. III: XIII a. – 1385 m. Valstybės iškilimas tarp Rytų ir Vakarų [XIII w. – 1385 r. Powstanie państwa między Wschodem i Zachodem], Vilnius 2011, s. 499–515.
- Petrauskas R., *Socialiniai pokyčiai Lietuvoje valstybės formavimosi laikotarpiu / Der soziale Wandel bei der litauischen Staatsbildung*, w: *Lietuvos valstybės susikūrimas europiniame kontekste* [Powstanie państwa litewskiego w europejskim kontekście], red. A. Nikžentaitis, R. Petrauskas, M. Borgolte, Vilnius 2008, s. 160–183 / 184–211.
- Petrauskas R., *Tolima bičiulystė; asmeniniai Vokiečių ordino pareigūnų ir Lietuvos valdovų santykiai* [Odległa przyjaźń: relacje osobowe między dostojnikami zakonu niemieckiego a litewskimi władcami], w: *Kryžiaus karų epocha Baltijos regionu tautų istorinėje sąmonėje. Mokslinių straipsnių rinkinys* [Epoka krucjat w historycznej świadomości narodów regionu bałtyckiego. Zbiór prac naukowych], ed. R. R. Trimonienė, R. Jurgaitis, Saulės 2007, s. 206–221.
- Petrauskas R., *Vytauto laikai. Suverenus valdovas* [Czasy Witolda: suwerenny władca], w: Jūratė Kiaupienė, Rimvydas Petrauskas, *Lietuvos istorija* [Historia Litwy], t. IV: Naujii horizontai: dinastija, visuomenė, valstybė. Lietuvos Didžioji Kunigaikštystė 1386–1529 m. [Nowe horyzonty: dynastia, społeczeństwo, kraj. Wielkie Księstwo Litwy, 1386–1529], Vilnius 2009, s. 368–387.
- Petrie D. A., *The Prize Game. Lawful Looting on the High Seas in the Days of Fighting Sail*, Annapolis 1999.
- Петрухин В. Я., *Древняя Русь IX в. – 1263г.*, Москва 2005.
- Петрухин В. Я., *Русь в IX–X веках. От Призвания Варягов до выбора веры*, Москва 2014.
- Pfützner J., *Groszfürst Witold von Litauen als Staatsmann*, Schriften der Philosophischen Fakultät der Deutschen Universität in Prag, Bd. 6, Brünn–Prag–Leipzig–Wien 1930.
- Phang S. E., *Roman Military Service: Ideologies of Discipline in the Late Republic and Early Principate*, Cambridge 2008, s. 37–73.
- Picq C. A. du, *Études sur le combat*, Paris 1880.
- Pielas J., *Oleśnicy herbu Dębno w XVI–XVII wieku. Studium z dziejów zamożnej szlachty doby nowożytnej*, Kielce 2007.
- Pieter J., *Strach i odwaga*, Warszawa 1971.
- Pietraszkiewicz H., *Kilka uwag na temat działania floty we wrześniu 1939 roku*, w: *Z morza i Pomorza spojrzenia na wrzesień 1939. Polityka i wojna*, red. A. Drzewiecki, B. Siek, Toruń 2011.
- Piganiol A., *Venire in fide*, „Revue internationale des droits de l’antiquité” 5 (1950), s. 339–347.
- Piirimäe P., *The Capitulations of 1710 in the Context of Peter the Great’s Foreign Propaganda*, w: *Die baltischen Kapitulationen von 1710. Kontext - Wirkungen - Interpretationen*, red. K. Brüggemann, M. Laur, P. Piirimäe, Köln–Weimar–Wien 2014.

- Pilarczyk Z., *Ewolucja postawy szlachty wielkopolskiej wobec potopu szwedzkiego 1655–1656*, w: *Jak Czarniecki do Poznania? Wydawnictwo pokonferencyjne*, red. J. Gaca-Wyczółkowska, A. Skowrońska, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2009.
- Piskozub A., *Polska morska. Czyn XX wieku*, Gdańsk 1986.
- Piwnicki G., Zalewski B., *Polski wrzesień 1939 w Gdyni*, Gdynia 2009.
- Piwowarczyk D., *Obyczaj rycerski w Polsce późnośredniowiecznej (XIV–XV wiek)*, Warszawa 1998.
- Pleszczyński A., *The Birth of a Stereotype: Polish Rulers and their Country in German Writings c. 1000 A.D.*, Boston-Leiden 2011.
- Plewczyński M., *Wojny i wojskowość polska w XVI wieku*, t. III, *Lata 1576-1599*, Zabrze-Tarnowskie Góry 2013.
- Plaża S., *Historia prawa w Polsce. Zarys wykładu*, cz. 1, *Polska przedrozbiorowa*, Kraków 1989.
- Pocock T., *Remember Nelson. The Life of Captain Sir William Hoste*, Barnsley 2005.
- Polek K., *Frankowie a ziemie nad środkowym Dunajem. Przemiany polityczne i etniczne w okresie merowińskim i wczesnokarolińskim (do początku IX w.)*, Kraków 2007.
- Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, T. I. *Kampania wrześniowa 1939 r.*, cz. 3, *Przebieg działań od 9 do 14 września*, Londyn 1959.
- Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*, t. II, oprac. J. S. Ciechanowski, Warszawa 2005.
- Половой Н. Я., *К вопросу о первом походе Игоря против Византии: (Сравнительный анализ русских и византийских источников)*, „Византийский Временник” 18 (1961), s. 85–104.
- Poniewozik L., *Prałaci i kanonicy sandomierscy w okresie średniowiecza*, Toruń 2004.
- Porwit M., *Duch żołnierski*, Warszawa 1935.
- Potkowski E., *Johannes Voigt i początki nowoczesnej historiografii Grunwaldu*, „Studia Grunwaldzkie” 3 (1994).
- Potter D. S., *The Roman Empire at Bay AD 180-395*. London 2004.
- Półwysep Helski. Historia orężem pisana*, red. nauk. A. Drzewiecki, M. Kardas, Toruń 2009.
- Prawo rzymskie. Słownik encyklopedyczny*, red. W. Wołodkiewicz, Warszawa 1986.
- Prekop D., *Wojna zakonu krzyżackiego w Litwę w latach 1283–1325*, Toruń 2004.
- Press A., *Akcja B-2*, „Rocznik Gdyński” nr 6 (1985).
- Prochaska A., *Dzieje Witolda w. księcia Litwy*, Wilno 1914; wyd. 2, Kraków 2008.
- Prochwicz J., *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku*, Warszawa 2003.
- Prostko-Prostyński J., *Technika obrony bram w okresie rzymskim i wczesnobizantyjskim na przykładzie fortyfikacji Mezji Dolnej i Północnej Tracji*, *Balkanica Posnaniensia* 1 (1984), s. 265–270.

- Przewalski S., *General Maciej Rybiński ostatni wódz naczelny powstania listopadowego (1784–1874)*, Wrocław 1949.
- Ptak J., *Chorągiew w komunikacji społecznej w Polsce piastowskiej i jagiellońskiej*, Lublin 2002.
- Puymaigre Th. de, *Une campagne de Jean de Luxembourg, roi de Bohême*, *Revue des questions historiques*, vol. 42: 1887, s. 168–180.
- Puzyrewski A., *Wojna polsko-ruska 1831*, Warszawa 1899.
- Pysiak J., *Sakralizacja władzy królewskiej w ideologii monarchicznej Kapetyngów*, w: *Monarchia w średniowieczu - władza nad ludźmi, władza nad terytorium*, red. J. Pysiak, A. Pieniądz-Skrzypczak, M. R. Pauk, Warszawa-Kraków 2002, s. 251–286.
- Querengässer A., Lunyakov S., *Die Armee Augusts des Starken im Nordischen Krieg*. Seria: Heere & Waffen, Bd. 21.
- Radoch M., *Kilka uwag o działaniach wojennych na pograniczu mazowiecko-krzyżackim w 1409 roku (w świetle źródeł zakonnych)*, w: *Mazowsze północne i jego sąsiedzi od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. R. Sajkowski, L. Zygmier, Ciechanów 2009.
- Radoch M., *Pograniczne warownie krzyżackie na Żmudzi (w świetle źródeł zakonnych)*, w: *Mniejszość i większość. Relacje kulturowe na pograniczach*, cz. 1, red. P. Pietnoczka, M. Radoch, D. Szweđa, Olsztyn 2016.
- Radoch M., *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź od połowy XIII wieku do 1411 roku*, Olsztyn 2011.
- Rajman J., *Czy duchowni kronikarze potrafili opisać „wielkie starcie”? Uwagi o bitwie, liczebności i stratach obu armii w świetle źródeł i nowszej historiografii polskiej*, w: *Bitwa pod Grunwaldem w historii i tradycji Polski i Litwy*, red. J. Rajman, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis”, Folia 99, *Studia Historica* XI (2011). Wydanie specjalne, s. 26–74.
- Ratzenhofer E., *Przygotowanie kolei Monarchii Austro-Węgierskiej do wojny*, „Bellona” 36 (1930) z. 5.
- Reinach T., *Mithridate Eupator. Roi de Pont*, Paris 1890.
- Reuter M., *Studien zu den numeri des römischen Heeres in der mittleren Kaiserzeit*, „Bericht der Römisch-Germanischen Kommission” (1999) Bd. 80, s. 357–569.
- Rich J. W., *Fear, Greed and Glory: the Causes of Roman Military War-Making in the Middle Republic*, w: *War and Society in the Roman World*, ed. J.W. Rich, G. Shipley, London–New York 1993, s. 38–69.
- Rich J., *Patronage and interstate relations on the Roman Republic*, w: Wallace-Hadrill A., *Patronage in Ancient Society*, London, New York 1989, s. 117–135.
- Rocco M., *The reasons behind constitution antoniniana and its effects on the roman military*, „Acta Classica Universitatis Scientiarum Debreceniensis” 46 (2010), s. 131–155.
- Roman W., *W obozach i konspiracji. Działalność niepodległościowa żołnierzy polskich na Litwie i Wileńszczyźnie wrzesień 1939 r. – czerwiec 1941 r.*, Toruń 2004.

- Romuald R., *Cudnów 1660*, Bellona, Warszawa 1996.
- Rosenstein N., *Rome at War: Farms, Families, and Death in the Middle Republic*, Chapel Hill–London 2004.
- Rostocki W., *Władza wodzów naczelnych w powstaniu listopadowym (Studium historycznoprawne)*, Wrocław 1955.
- Rostovtzeff M., *The Social and Economic History of the Roman Empire*, Oxford–New York 1957.
- Rouland N., *Les esclaves Romains en temps de guerre*, Bruxelles 1977.
- Roux Le P., *L'armée romaine et l'organisation des provinces ibériques d'Auguste à l'invasion de 409*, Paris 1982.
- Roux Le P., *Les diplômes militaires et l'évolution de l'armée romaine de Claude à Septime Sévère: auxilia, numeri et nations*, w: Eck W., Wolff H., Herr Und Integrationspolitik. Die Römische Militärdiplome als historische Quelle, Köln–Wien 1986, s. 347–357.
- Rowecki R., *Zasady tłumienia rozruchów i walki w mieście*, „Przegląd Wojskowy” z. 9–10 (1926).
- Rowecki S., *Walki uliczne*, Warszawa 1928.
- Rowell S. C., *Unexpected Contacts: Lithuanians at Western Courts, c. 1316 – c. 1400*, „English Historical Review” 443 (1996) vol. 111, s. 557–577.
- Roxan M., *Observations on the reasons for a change in formula in diplomas circa AD 140*, w: Eck W., Wolff H., Herr und Integrationspolitik: die römischen Militärdiplome als historische Quelle, Köln 1986.
- Różycki Ł., *Fear an Aspect of Byzantine Psychological Warfare*, Vox Patrum 35 (2015) t. 63, s. 459–473.
- Różycki Ł., *Mauricii Strategicon Praktyczny podręcznik wojskowy i dzieło antykwaryczne*, Poznań 2015.
- Różycki Ł., *Sposoby oblegania i obrony fortyfikacji według wskazówek zawartych w Strategikonie*, w: *Broń i wojna w dziejach człowieka*, Łódź 2009, s. 89–93.
- Rutkowska-Płachcińska A., *L'image du danger tatar dans les sources polonaises des XIII^e-XIV^e siècles*, w: *Histoire et société, mélanges offerts à Georges Duby*, vol. 4: *La mémoire, l'écriture et l'histoire*, Aix-en-Provence 1992, s. 87–95.
- Rutkowska-Płachcińska A., *Podanie o Piotrze z Krępy w świetle rękopisów Rocznika świętokrzyskiego nowego oraz późniejszych przekazów*, w: *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, Poznań 1984, s. 263–270.
- Rybakow B., *Pierwsze wieki historii Rusi*, tłum. A. Olejarczuk, Warszawa 1983.
- Rybka R., Stepan K., *Rocznik Oficerski 1939. Stan na 23 marca 1939*, Kraków 2006.
- Rzepniewski A., *Obrona wybrzeża w 1939 r.*, „Najnowsze Dzieje Polski” z. 1 (1957).
- Rzepniewski A., *Obrona Wybrzeża w 1939 r.*, *Na tle rozwoju Marynarki Wojennej Polski i Niemiec*, Warszawa 1970.
- S. und J. von, *Führer durch das Dünathal von Stockmannshof nach Kokenhausen. Nebst einer Karte des Dünathales und einer Ansicht des Schlosses Kokenhausen um 1700*, Riga 1887.

- Saddington D. B., *The Development of the Roman Auxiliary Forces from Caesar to Vespasian*, Harare 1982.
- Сахаров А. Н., *Дипломатия Святослава*, Москва 1982.
- Sajkowski A., *Z materiałów do klasyfikacji i charakterystyki pamiątek staropolskich (1572-1772)*, w: tenże, *Nad staropolskimi pamiątkami*, Poznań 1964, s. 27–85.
- Salys A., *Die žemaitischen Mundarten. Teil I. Geschichte des žemaitischen Sprachgebiets*, Kowno 1930 [również tę pracę drukowano w „Tauta ir žodis“ 6 (1930)].
- Самойлов К. И., *Морской словарь*, t. 1, Москва 1939.
- Saproni S., *Die letzten Jahrzehnte des Pannonischen Limes*, München 1985.
- Sarauw Ch. von, *Die feldzüge Karl's XII. Ein quellenmässiger beitrage zur kriegsgeschichte und kabinetspolitik Europa's im XVIII jahrhundert*, Leipzig 1881.
- Sasse Ch., *Die Constitutio Antoniniana. Eine Untersuchung über den Umfang der Bürgerrechtsverleihung auf Grund des Papyrus Giss. 40 I*, Wiesbaden 1958.
- Sawatzki G., *Danzig ist deutsch*, Berlin [b.r.w.].
- Scheid J., *Roma e il suo impero. Istituzioni, economia, religione*, Bari 1992.
- Schnerb B., *Sauver les meubles. À propos de quelques traités de capitulation de fortresses du début du XV^e siècle*, w: *Frieden schaffen und sich verteidigen im Spätmittelalter / Faire la paix et se défendre à la fin du Moyen Âge*, hrsg. v. G. Naegle, *Pariser Historische Studien*, Bd. 98, München 2012, s. 215–264.
- Schötter J., *Johann, Graf von Luxemburg und König von Böhmen*, Bd. I, Luxemburg 1865.
- Schütz C., *Historia rerum Prussicarum*, Leipzig 1599.
- Schuster O., Francke F.A., *Geschichte der Sächsischen Armee von deren Errichtung bis auf die neueste Zeit*, Bd. 1, Leipzig 1885.
- Semkowicz W., *Przywilej rodu Dębno z 1410 r. w świetle genealogii rodu*, „Miesięcznik Historyczny” 3 (1910) nr 4, s. 60–64.
- Serczyk W., *Historia Ukrainy*, Wrocław 2001.
- Sherwin-White A.N., *Roman Foreign Policy in the East 168 B.C. to A.D. 1*, Norman 1984.
- Sideravičius K., *Sunkiausių kovų šimtmetis*, w: *Lietuvių karas su Kryžiuočiais [Walka Litwinów z Krzyżakami]*, red. J. Jurginis, Vilnius 1964, s. 185–231.
- Sherwin-White A. N., *The Tabula of Banasa and the Constitutio Antoniniana*, „Journal of Roman Studies” 63 (1973), s. 86–98.
- Sielicki F., *Kontakty polsko-ruskie w świetle źródeł XIII wieku*, w: *Studia polono-slavica-orientalia. Acta litteraria I*, red. B. Białokozowicz, Wrocław 1974, s. 51–77.
- Sieradzan W., *Akta Procesów Polsko-Krzyżackich w świetle krytyki historycznej. Uwagi syntetyczno-programowe*, w: *Tekst źródła. Krytyka. Interpretacja*, red. B. Trelińska, Warszawa 2005.
- Sikorski D. A., *Pogańscy Prusowie w konfrontacji z chrześcijańskim sacrum*, w: *Sacrum. Obraz i funkcja w społeczeństwie średniowiecznym*, red. A. Pieniądz-Skrzypczak, J. Pysiak, A. Volans, vol. I, Warszawa 2005, s. 127–136.

- Simanskij P., *Rosyjskie dywizje drugiej linii (z doświadczeń wojny światowej)*, w: *Studia nad Wielką Wojną*, T. IV, Oświęcim 2013.
- Skworoda P., *Warka-Gniezno 1656*, Bellona, Warszawa 2003.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 13, red. B. Chlebowski, Warszawa 1893.
- Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, red. M. Plezia, t. II: C, Wrocław–Kraków–Warszawa 1959–1964.
- Smolka S., *Kiejstut i Jagiełło*, Pamiętnik Wydziału Filozoficzno-Historycznego Akademii Umiejętności, t. VII, Kraków 1889 (jako osobny druk).
- Soloviev S. M., *Istoria Rossii s drevnejsichvremen*, t. 9, Moskwa 1961.
- СОЛОВЬЕВ С. М., *История России с древнейших времен*, t. 1 – 2, Москва 1988.
- Sondel J., *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 2009.
- Sosabowski S., *Wychowanie żołnierza – obywatela*, Warszawa 1931.
- Southern P., Dixon K., *The Late Roman Army*, London 1996, s. 150–152.
- Southern P., *The numeri of the Roman imperial army, Britannia*, vol. 20, 1989, s. 81–140.
- Spagnuolo T., Vigorita Cittadini e sudditi tra II e III secolo, w: Schiavone A., *Storia di Roma III, L'età tardoantica, I crisi e trasformazioni*, Torino 1993, s. 5–50.
- Spaul J., *Ala 2*, Andover 1994.
- Spaul J., *Cohors 2: The Evidence for and Short History of the Auxiliary Infantry Unit of the Imperial Roman Army*, „British Archaeological Reports. International Series” vol. 841 (2000).
- Spiedel M. A., *Roman army pay scales*, „Journal of Roman Studies” vol. 82 (1992), s. 87–106.
- Speidel M. A., *Roman army pay scales revisited: responses and answers*, w: *De l'or pour les braves! Soldes, armées et circulation monétaire dans le monde Romain*, éd. Michel Reddé, Bordeaux 2014, s. 53–62.
- Speidel M. P., *Guards of the Roman Armies*, Bonn 1978.
- Speidel M. P., *The Rise of Ethnic Units in the Roman Imperial Army*, w: *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt II/3*, Berlin-New York 1975, s. 202–231.
- Spieralski Z., *Bitwa pod Koronowem 10 X 1410*, w: *Bitwa pod Koronowem 10 X 1410*, red. A. Tomczak, Bydgoszcz 1961, s. 47–67.
- Spórna M., *Słownik najśłynniejszych wodzów i dowódców polskich*, Kraków 2006.
- Stacey R. C., *The Age of Chivalry*, w: *The Laws of War: Constraints on Warfare in the Western World*, eds. M. Howard, G. J. Andreopoulos, M. R. Shulman, New Haven 1994, s. 27–39.
- Stachiewicz B., *U progu wojny (tekst oparty na osobistych notatkach gen. Stachiewicza)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) z. 50 (1979).
- Stańczyk H., *Konsolidacja obrony stolicy w pierwszej połowie września 1939 roku*, w: *Warszawa we wrześniu 1939 roku. Obrona i życie codzienne*, red. Cz. Grzelak, Warszawa 2004.
- Stasiak A. M., *Prawo o zbrodni obrazy majestatu w polskim ustawodawstwie z XVI wieku*, „Państwo i Prawo” (2014) z. 11, s. 67–77.
- Staszewski J., *Kaliski wysiłek zbrojny 1806–1813*, Kalisz 1931.

- Stein E., *Die kaiserlichen Beamten und Truppenkörper in Römischen Deutschland unter dem Prinzipat*, Wien 1932.
- Steyer W., *Z dziejów Polskiej Marynarki Wojennej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” (1960) nr 4, cz. II.
- Stickler T., *The Foederati*, w: Erdkamp P., *A Companion of the Roman Army*, Malden-Oxford-Carlton 2007, s. 495-514.
- Stopka K., *Męczennicy sandomierscy. Legenda i rzeczywistość*, „Nasza Przeszość” 80 (1993), s. 51–99.
- Strachan H., *The First World War*, vol. I, *To Arms*, Oxford 2001.
- Stres pola bitwy od starożytności do dnia dzisiejszego*, red. Michała Stachury, *Prace Historyczne* 141/4 (2014).
- Strumph-Wojtkiewicz J., *Alarm dla Gdyni*, Warszawa 1982.
- Strzelczyk J., *Bolesław Chrobry*, Warszawa 2014.
- Strzelczyk J., *Longobardowie. Ostatni z wielkiej wędrówki ludów: V–VIII wiek*, Warszawa 2014.
- Strzeżek T., *Bitwa o Warszawę. 6-7 września 1831*, Oświęcim 2015.
- Strzeżek T., *Obrona Warszawy 6–7 września 1831 roku*, Olsztyn 1996.
- Sundberg U., *Swedish fortifications at the beginning of the Great Northern War*, w: *Great Northern War Compendium*, red. Stephen L. Kling, Jr., vol. 1, St. Louis 2015.
- Swędrowski M., *Portret człowieka zapalczywego. Generał Jan Krukowiecki w powstaniu listopadowym*, Oświęcim 2013.
- Szarota T., *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1988.
- Szarota T., *Wstęp*, w: Z. Żórawski, *Dziennik obrońcy Warszawy: wrzesień 1939 r.*, Warszawa 2011.
- Szawłowski R. (K. Liszewski), *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. I. *Monografia*, t. 2. *Dokumenty*, Warszawa 1997.
- Szczerbatow A., *Kampania polska księcia Paskiewicza*, Warszawa 1899.
- Szczur S., *Supliki Kazimierza Wielkiego*, „Roczniki Historyczne” 59 (1993), s. 43–91.
- Щавелев А. С., *Два сообщения о росах в главе 42 трактата „Об управлении империей” Константина VII Багрянородного*, „Античная древность и средние века” 41 (2013), s. 144–152.
- Szlanta P., *Tannenberg 1914*, Warszawa 2005.
- Szubański R., *Plan operacyjny „Wschód”*, Warszawa 1993.
- Szubański R., *Początek pancernego szlaku*, Warszawa 1980.
- Szybkowski S., *Krzyżacka okupacja terytoriów koronnych 1409–1411*, w: S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy z zakonem krzyżackim w latach 1409–1411*, Malbork 2010, s. 149–176.
- Szygin W. W., *Dielo „Pamiati Azowa”*, Moskwa 2012.
- Szymborski G., *Wyprawa Fryderyka Augusta I do Inflant w latach 1700-1701 w świetle wojny domowej na Litwie*, Zabrze-Tarnowskie Góry 2015.
- Śliwiński B., *Przywilej dla rodu Dębno z 1410 roku*, „Studia Historyczne” 32 (1989) z. 4, s. 503–511.

- Śliwiński B., *Wydarzenia w Gdańsku i w okolicach w okresie od września do 12/13 listopada 1308 roku*, w: „Rzeź Gdańska” z 1308 roku w świetle najnowszych badań. Materiały z sesji naukowej 12-13 listopada 2008 roku, red. B. Śliwiński, Gdańsk 2009.
- Śliwowska W., *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku*. Słownik Biograficzny, Warszawa 1998.
- Świętochowski R., *Sadok i 48 Męczenników Sandomierskich*, w: *Hagiografia polska*. Przewodnik bio-bibliograficzny, red. R. Gustaw, t. 2, Poznań 1972, s. 291–294.
- Talamanca M., *Su alcuni passi di Menandro di Laodicea relativi agli effetti della constitutio Antoniniana*, w: *Studi in onore di Edoardo Volterra V*, Milano 1971, s. 451–460.
- Tamul S., *Kapitulatsioon ja Universitas: järjepidevus ja uued võimalused?*, „Tartu ülikooli ajaloo küsimusi” vol. 39 (2011).
- Татищев В. Н., *История Российская*, т. 2, Москва 1773.
- Taylor C., *Chivalry and the Ideals of Knighthood in France during the Hundred Years War*, Cambridge 2013.
- Taylor S., *Commander. The Life and Exploits of Britain's Greatest Frigate Captain*, Londyn 2013.
- Tazbir J., *Meandry narodowych dziejów*, w: *Przeszłość dla przyszłości. Historycy o Polsce w Europie*, red. J. Kłoczowski, Lublin 2010.
- Testart A., Baray L., *Ambactes et soldures, figures gauloises du compagnonnage guerrier*, w: *Clientèle guerrière, clientèle foncière et clientèle électorale. Histoire et anthropologie*, ed. V. Lécivain, Dijon 2007, s. 51–84.
- Tęgowski J., *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, t. II, Poznań–Wrocław 1999.
- The Army in the Civil War*, t. 2, 8, New York 1885.
- The Oxford Dictionary of Byzantium*, red. A. P. Kazhdan, A. M. Talbot, T. E. Gregory, N. P. Sevcenko, t. 2, Nowy Jork 1991.
- The Oxford Encyclopedia of Medieval Warfare and Military Technology*, ed. C. J. Rogers, vol. 3: *Mercenaries – Zürich, Siege of*, Oxford 2010.
- The Oxford English Dictionary*, 2nd edition, prep. J. A. Simpson, E. S. C. Werner, vol. II: *B.B.C. – Chalypsography*, Oxford 1989.
- The Oxford Illustrated History of the Royal Navy*, red. J. R. Hill, Oxford 1995.
- Thomas D., *Cochrane. Britannia's Sea Wolf*, Londyn 2001.
- Todorova C., *Istoriâ nav'nešniâ d"žavend"lgna B"lgariâ (1878–1990 g.)*, t. I. *Dramatičnonačalo (1878–1918)*, Sofiâ 2009.
- Toeppen M., *Historisch - comparative Geographie von Preussen. Nach den Quellen, namentlich auch archivalischen*, Gotha 1858.
- Tokarz W., *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1993.
- Толочко П., *Володимир Святий и Ярослав Мудрий*, Киев 1996.
- Tomaszewski L., *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939–1945*, Warszawa 1999.
- Torrey G. E., *Romania and World War I*, Iași–Oxford–Portland 1998.
- Totman C., *Historia Japonii*, przekł. J. Hunia, Kraków 2009.
- Tracy N., *Nelson's Battles. The Triumph of British Seapower*, Annapolis 2008.

- Trąbski M., *Przejęcie Twierdzy Biała Cerkiew przez wojsko koronne w 1713 r.*, w: *Twierdze osiemnastowiecznej Europy. Studia z dziejów nowożytnej sztuki woj-skowej*, red. M. Trąbski, Oświęcim 2016.
- Trésor de la langue française. Dictionnaire de la langue du XIX^e et du XX^e siècle (1789–1960)*, sous la dir. P. Imbs, t. 5: *Cageot – Constat*, Paris 1977.
- Turnbull S., *Samuraje. Dzieje japońskich wojowników*, przekł. M. Barańska, War-szawa 2007.
- Tym W., *Łądowa obrona polskiego wybrzeża morskiego*, „Wojskowy Przegląd Hi-storyczny” (1957) nr. 2, 3, 4 i (1958) nr. 1 i 2.
- Tym W., *Przygotowania do obrony i lądowa obrona polskiego wybrzeża morskiego 1-19 września 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” (1957) nr 2, cz. 2.
- Ulanowski B., *Drugi napad Tatarów na Polskę*, „Rozprawy Wydziału Historycz-no-Filozoficznego Akademii Umiejętności w Krakowie” 18 (1885), s. 275–325.
- Umiastowski R., *Podstawy obrony państwa*, Warszawa 1922.
- Ungern-Sternberg J. von, *Europäische Kapitulationsurkunden. Genese und Recht-sinhalt*, w: *Die baltischen Kapitulationen von 1710. Kontext - Wirkungen - Inter-pretationen*, red. K. Brüggemann, M. Laur, P. Piirimäe, Köln-Weimar-Wien 2014.
- Urban W., *Krzyżacy. Historia działań militarnych* [oryg.: *The Teutonic Knights. A Military History*, London 2003], tłum. E. Możejko, wyd. 2, Warszawa 2007.
- Urban W., *The Samogitian Crusade*, Chicago 1989.
- Urbanek J., *Lęk i strach. Warszawiacy wobec zagrożeń września 1939 r.*, War-szawa 2009.
- Urbański R., *Tartarorum gens brutalis. Trzynastowieczne najazdy mongolskie w literaturze polskiego średniowiecza na porównawczym tle piśmiennictwa łacińskiego antyku i wieków średnich*, Warszawa 2007.
- Urwanowicz J., *Ksiądz Jan Piotrowski pod Pskowem i tajemniczy współautor jego relacji z kampanii 1581 r.*, w: *Z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej. Księga Pamiętowa ofiarowana prof. dr hab. Władysławowi A. Serczykowi w 60. Rocznicę jego urodzin*, Białystok 1995, s. 143–168.
- Urwanowicz J., *Wstęp*, w: *Diariusz oblężenia Pskowa*, oprac. J. Urwanowicz, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku” (1996) z. 10, s. 143–145.
- Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, t. IV: *Małopolska*, z. 1: *Urzędnicy małopolscy XII-XV wieku*, oprac. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P. K. Wojciechowski, B. Wyrozum-ska, Wrocław 1990.
- Устрялов Н. Г., *История царствования Петра Великого*, t. IV, cz. 1–2, Санкт-Петербург 1863.
- Vajñštejn O. L., *Rossija itridcatiletijnaja vojna 1618–1648 gg. Očerki i istorii vnešnej polityki Moskovskogo Gosudarstva w I pol. XVII v.*, Leningrad 1947.
- Várady L., *Das letzte Jahrhundert Pannoniens (376-476)*, Budapest 1969.
- Vasiliev A. A., *The Russian attack on Constantinople in 860*, Massachusetts 1946.

- Vendrand-Voyer J., *Normes civiles et métier militaire à Rome sous le Principat*, Clermont-Ferrand 1983.
- Веселаго Ф. Ф., *Очеркъ русской морской исторіи*, Санкт-Петербург 1875.
- Villiari L., *The Macedonian Campaign*, London 1922.
- Vinogradov V. N., *Rumyniâ v godypervojmirovojvojny*, Moskva 1969.
- Voigt J., *Geschichte Preussens von den ältesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Bd. IV: *Die Zeit von der Unterwerfung der Preussen 1283 bis zu Dietrich von Altenburg Tod 1341*, Königsberg 1830; Bd. V: *Die Zeit vom Hochmeister Ludolf König von Weizau 1342 bis zum Tode des Hochmeisters Konrad von Wallenrod 1393*, Königsberg 1832; Bd. VI: *Die Zeit des Hochmeisters Konrad von Jungingen von 1393 bis 1407. Verfassung des Ordens und des Landes*, Königsberg 1834.
- Voigt J., *Geschichte Preussens, von den aeltesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Bd. 6, 7, Königsberg 1834, 1836.
- Volungevičius V., *Pilies šešelyje. Teritorija, visuomenė ir valdžia Lietuvos Didžiojoje Kunigaikštystėje* [W cieniu zamku. Terytoium, społeczeństwo i władza w Wielkim Księstwie Litewskim], Vilnius 2015.
- Wagner S. E. A., *Die Belagerung von Masada im Spiegel der menschlichen Überreste*, „Schild von Steier” 27 (2015/2016), s. 268–276.
- Wal G. E. J. de, *Histoire de l'ordre teutonique, par un chevalier de l'ordre*, t. 4, Paris-Reims 1786.
- Walbank F.W., *Świat hellenistyczny*, przeł. G. Muszyński, Warszawa 2003.
- Walek T., *Dzieje upadku monarchji macedońskiej*, Kraków 1924.
- Wandel C. F., *Søkrigen i de dansk-norske farvande 1807–14*, Kopenhaga 1915.
- War and Society in East Central Europe*, vol. XIX, *East Central European Society in World War I*, eds. B. Király, N.F. Dreisziger, New York 1985.
- Warner E. J., *Generals in Blue. Lives of the Union Commanders*, Baton Rouge 1964.
- Warner E. J., *Generals in Gray. Lives of the Confederate Commanders*, Baton Rouge 1970.
- Wartburg W. von, *Französisches Etymologisches Wörterbuch. Eine Darstellung des galloromanischen Sprachschatzes*, Bd. 2: CKQ, HBd. I: C – *cohortile*, Tübingen 1949.
- Wasiutyński W., *Dzieła wybrane*, t. I, wybór i oprac. W. Turek, W. Walendziak, Gdańsk 1999.
- Weise E., *Der Heidenkampf des Deutschen Ordens*, „Zeitschrift für Ostforschung” 12 (1963) z. 3, s. 412-473; z. 4, s. 622-673; 13 (1964) z. 3, s. 401-420.
- Whipple H., „Sailing Under False Colors”. *An Historic Ruse De Guerre*, „Coriolis. The Interdisciplinary Journal of Maritime Studies” 5 (2015) nr 2.
- Wie Kriege enden. Wege zum Frieden von der Antike bis zur Gegenwart*, hrsg. v. B. Wegner, im Verbindung mit E. W. Hansen, K. Rehwinkel, M. Reiß, *Krieg in der Geschichte*, Bd. 14, Paderborn–München–Wien–Zürich 2002.
- Wiita J., *The Ethnika in Byzantine Military Treatises*, University of Minnesota 1977 [niepublik.].

- Williamson D. G., *Zdradzona Polska. Napaść Niemiec i Związku Radzieckiego na Polskę w 1939 r.*, tłum. K. F. Rudolf, Poznań 2009.
- Wilson T., *Flags at Sea*, Londyn 1986.
- Wimmer J., *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej (1700–1717)*, Warszawa 1957.
- Winfield R., *British Warships in the Age of Sail 1793–1817. Design, Construction, Careers and Fates*, Barnsley 2005.
- Wirth G., *Rome and its Germanic Partners in the Fourth Century*, w: Pohl W., *Kingdoms of the Empire. The Integration of Barbarians in Late Antiquity*, Leiden-New York-Köln 1997, s. 13–55.
- Wisner H., *Dysydenci litewscy wobec wybuchu wojny polsko-szwedzkiej*, „Odrodzenie i reformacja w Polsce” 15 (1970).
- Wojciechowski Z., *Półwysep Helski – od odzyskania niepodległości do wybuchu II wojny światowej*, w: *Półwysep Helski. Historia orężem pisana*, red. nauk. A. Drzewiecki, M. Kardas, Toruń 2009.
- Wojtczak J., *Vicksburg 1862–1863*, Warszawa 2004.
- Wolke L. E., *Mellan Poltava och Tönningen – Svenska operativa förutsättningar och resursmobiliseringen 1709–1713*, w: *Militärhistorisk Tidskrift 2009–2010*, red. M. Nilsson, Vällingby 2011.
- Woodworth S. E., *Jefferson Davis and His Generals. The Failure of Confederate Command in the West*, Lawrence 1990.
- Woroniecki J., *Poszukiwania w sprawie kultu Męczenników Sandomierskich*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 41 (1948) nr 2, s. 58–74.
- Wroniszewski J., *Ród Dębnów. Krąg rodowy Zbigniewa Oleśnickiego*, w: *Zbigniew Oleśnicki książę Kościoła i mąż stanu. Materiały z Konferencji. Sandomierz 20–21 maja 2005 roku*, red. F. Kiryka i Z. Nogi, Kraków 2006, s. 39–52.
- Wróbel D., *Elity polityczne Królestwa Polskiego wobec problemu krzyżackiego w czasach Władysława Jagiełły*, Lublin 2016.
- Wrzesień 1939 na Kresach w relacjach, wybór i opracowanie C. Grzelak, Warszawa 1999.
- Wypadki bałkańskie, „Kurier Warszawski” nr 275 (1918, wydanie poranne z 5 X).
- Wyszczelski L., *Warszawa 1939*, Warszawa 2009.
- Z dziejów wojen morskich. (Studia i szkice)*, red. A. Aksamitowski, M. Franz, Oświęcim 2015.
- Zabiela G., *Decadence of Wooden Castles in Medieval Lithuania*, w: *Castella Maris Baltici 8. The proceedings of a Symposium held in Turaida, Latvia, on 5–9 September 2005*, ed. A. Caune, I. Ose, *Archaeologia Medii Aevi Finlandiae*, vol. XIII, Riga 2007, s. 155–160.
- Zabiela G., *Nuo medinės prie mūrinės pilies (Motai Europoje ir Lietuvoje)* [Od zamków drewnianych do murowanych (Motte europejskie i litewskie)], w: *Lietuvos pilių archeologija [Archeologia zamków litewskich]*, sud. J. Genys, V. Žulkus, Klaipėda 2001, s. 11–41.
- Загоскин Н. П., *Русские водные пути и судовое дело в донетровской России*, Казань 1910.

- Zahalka J., *Posledni let z Premyslu*, „HPM” nr 1 (2001).
- Zajewski W., *Powstanie Listopadowe 1830-1831*, Warszawa 1998.
- Zajewski W., *Wolne Miasto Gdańsk pod znakiem Napoleona*, Olsztyn 2005.
- Zakrzewski K., *Historia Bizancjum*, Kraków 1999.
- Zakrzewski S., *Bolesław Chrobry Wielki*, Kraków 2006.
- Залесский К. А., *Первая мировая война. Энциклопедия В 2 частях* [Zaleskij K. A., *Pierwaja mirowaja wojna. Encikłopedija w 2 czastjach*], t. II, Moskwa 2014.
- Zamoyski M., *Powrót na mapę. Polski Komitet Narodowy w Paryżu 1914-1919*, Warszawa 1991.
- Zarzycki P., *1 Pułk Artylerii Lekkiej*, Pruszków 1995.
- Zarzycki P., *3 Pułk Artylerii Ciężkiej im. Króla Stefana Batorego*, Pruszków 1993.
- Zarzycki P., *33 Wileński Dywizjon Artylerii Lekkiej*, Pruszków 1998.
- Zgórniak M., *Bitwa pod Gorlicami 1915 r.*, w: *Nad rzeką Ropą. Szkice historyczne*, Kraków 1968.
- Ziółek E. M., *Między tronem i ołtarzem. Kościół i państwo w Księstwie Warszawskim*, Lublin 2012.
- Ziółkowski A., *Historia Rzymu*, Poznań 2004.
- Ziółkowski K., *Bitwa pod Radziejowem-Płowcami 27 września 1331 roku. Zwycięstwo czy porażka?*, w: *Człowiek i wojna. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, Seria Homo Militans I, red. A. Niewiński, Oświęcim 2013, s. 50–67.
- Złotkowski D., *Jasna Góra w czasach Księstwa Warszawskiego 1806–1813 (analiza wybranych problemów)*, „Ziemia Częstochowska” 23 (1996), s. 45–78.
- Zonenberg S., *Kronika Szymona Grunaua*, Bydgoszcz 2009.
- Zug Tucci H., *Venezia e i prigionieri di guerra nel Medioevo*, „Studi Veneziani” 14 (1987), s. 15–89.
- Zwierkowski W., *Działania wodza, rad wojennych, parlamentarzy, prezesa rządu i Sejmu od 8 września do 4 października 1831 roku*, Paryż 1843, s. 6–9.
- Zydorek D., *In periculo mortis. Niedole ludności podczas najazdów krzyżackich*, w: *Mente et Litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, red. H. Chłopocka, Poznań 1984.
- Zygmański E., *Ruś w opinii Anonima tzw. Galla*, „Przegląd Humanistyczny” 382 (2004) nr 1.
- Żerański S., *Obrona Wilna 18-19 września 1939 r.*, w: *Nad Wilią i Niemnem. Wileńszczyzna w dziejach militarnych Polski XX wieku (wybrane zagadnienia)*, red. Z. Moszumański, A. Nawrocki, Piotrków Trybunalski 2004.
- Żmudzki P., *Leszek Czarny. Studium podzielonego królestwa*, Warszawa 2000.

Strony internetowe

- www.timberships.fora.pl (autorskie forum K. Gerlacha)
- www.napoleon.org
- <http://www.wczestochowie.pl/artukul/14139,5-kwietnia-1813-roku--koniec-epoki-napoleonskiej-w-czestochowie> [dostęp 23. III. 2017]

Crusensvärd G., *At Ähra, Dygd och Mandom må inrotas vthi Krijgżfolckets modh och Sinne Utvecklingen av Svea Rikes krigslagstiftning under 1600-talet: En komparativ studie av 1621 och 1683 års krigsartiklar*, s. 24–25, <http://www.diva-portal.org/smash/get/diva2:782903/FULLTEXT01.pdf> [dostęp: 28.06.2017]